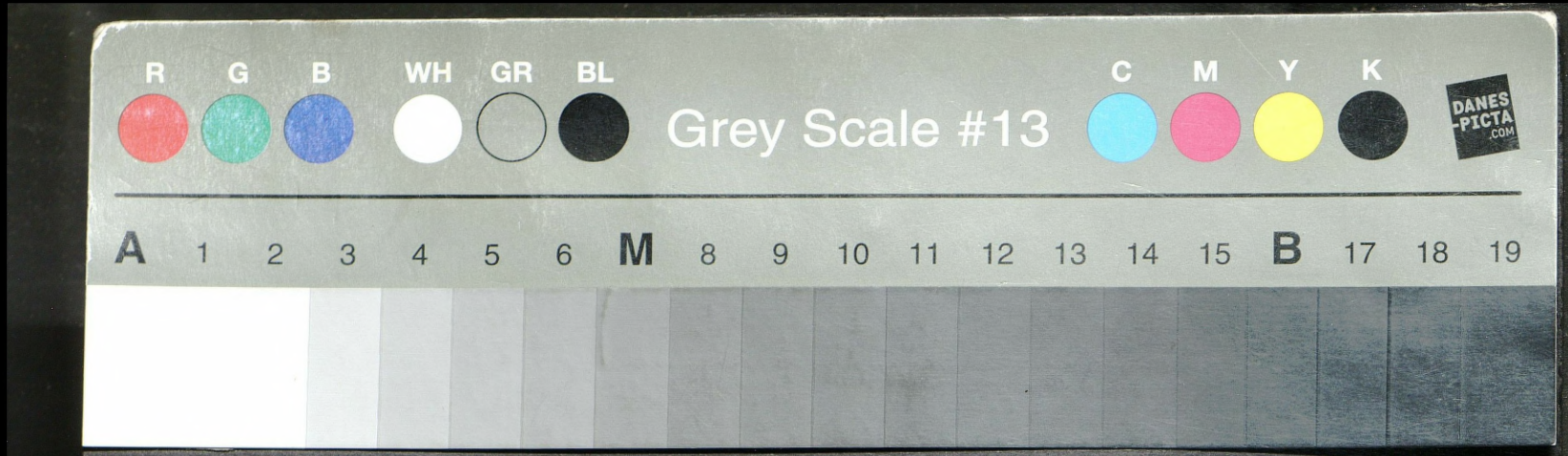
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

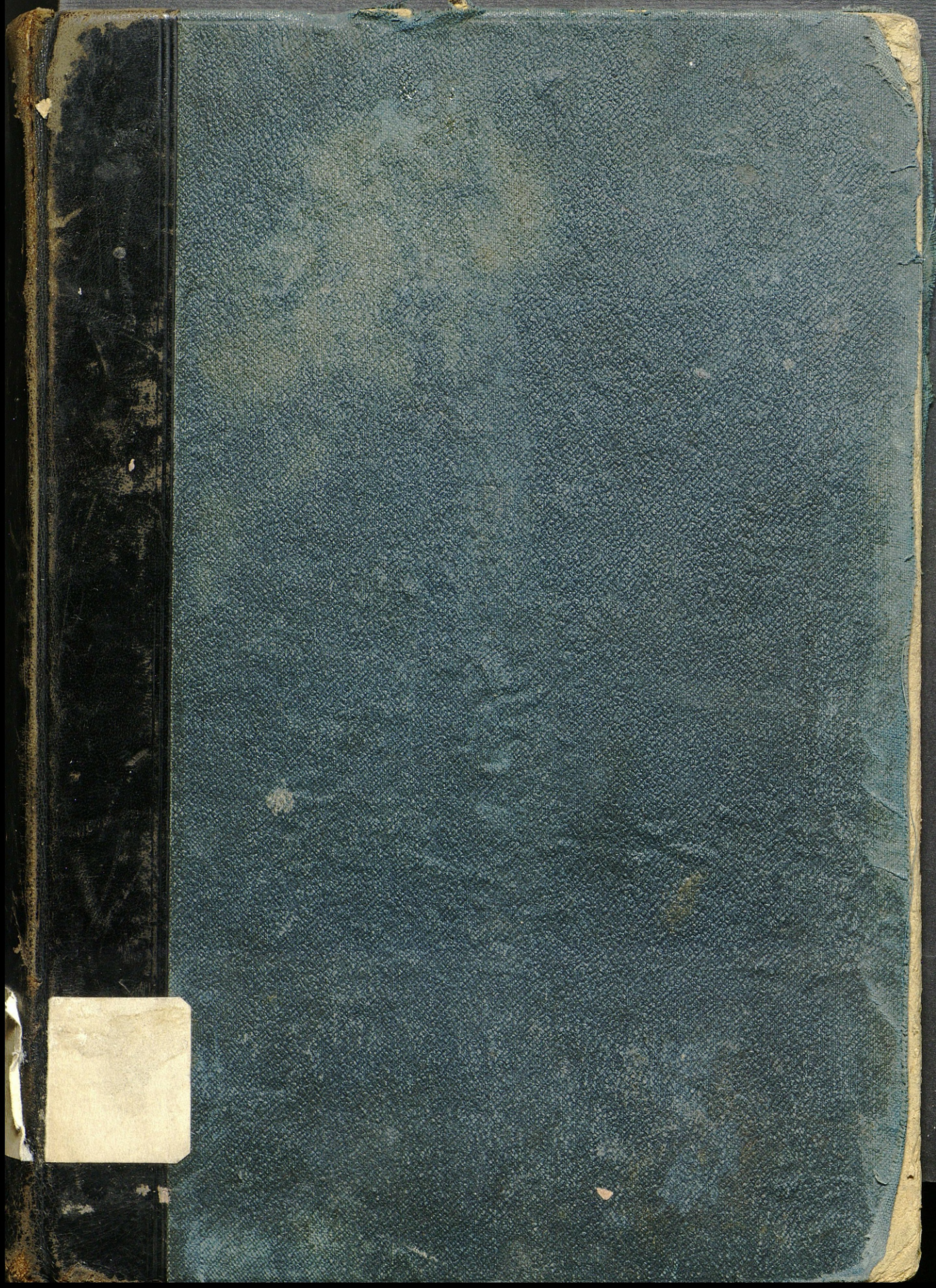

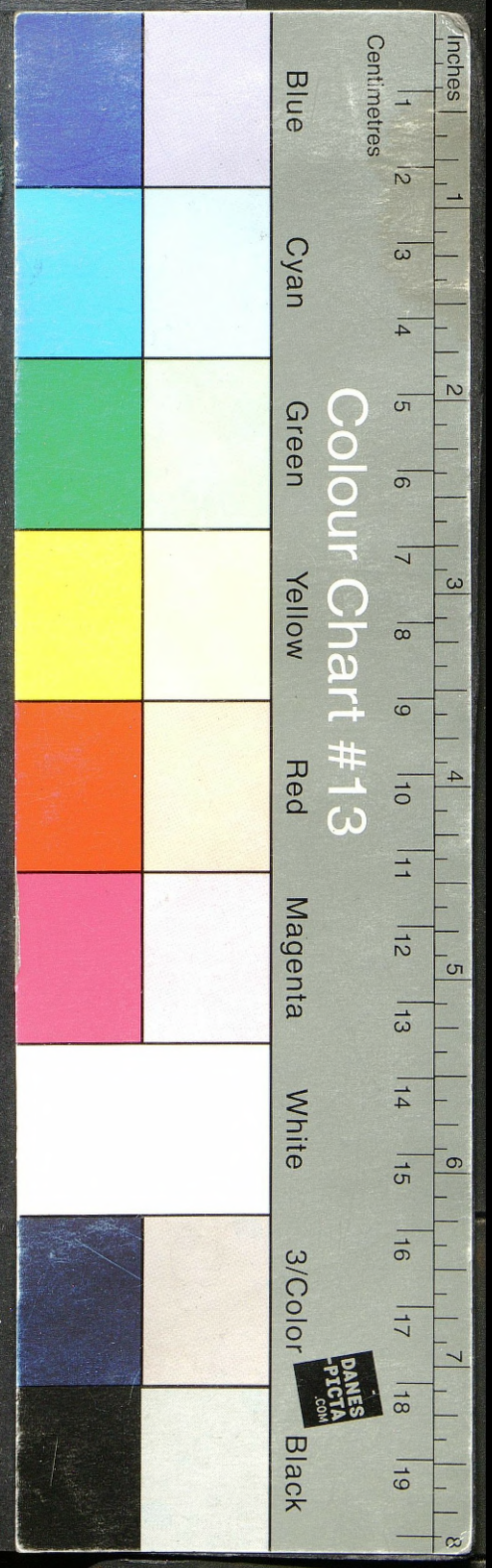
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA .COM

BIBLJOTEKA
Z. M. K. A.
w
Warszawie

WYCHOWYWANIE MŁODZIEŻY.

F. O. Wilkoński.

BIBLIOTEKA F.D.A.
Warszawa, Pl. Narutowicza 5
Nr. Inw. 2078 Nr. 2035

BIBLJOTEKA
Zrzeszenia Mieszkańców
Kolonji Akademickiej w Warszawie
Nr. ~~2035~~

Wychowywanie Młodzieży.

WARSZAWA.
Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza),
Złota № 24.

1901.

371.1

Wyłączono ze zbiorów BUW

Дозволено Цензурою. Варшава, Мая 4 дня 1899 года.

34002/2

Z. 460/58
6. XI

Od wydawcy.

Autor przebywa stale na dalekim Wschodzie, nie mógł więc robić korekty. Stąd dużo błędów w takim razie zawsze nieuniknionych. Czytelnik raczy przeto uwzględniać uważnie sprostowania zawarte w podanych na końcu dzieła *erratach.*

PRZEDMOWA.

Pragnę najgoręcej, aby niniejsza moja praca była „po za konkursem“. Zdaje mi się, że ma ona ku temu prawo z tego powodu, ponieważ nie jest niczem więcej jak zestawieniem myśli, wypowiedzianych przez rozmaitych autorów. Jeżeli jest w niej coś istotnie oryginalnego, to chyba sam sposób zestawienia rozmaitych poglądów, zebranie w jedną całość myśli i uwag rozproszonych w pracach o najróżnorodniejszych kierunkach. Mniemam, że tego rodzaju systematyzacya nagromadzonego i gromadzącego się wciąż materyału naukowego, a zwłaszcza systematyzacya przedsięwzięta w praktycznych celach, z zamiarem wyjaśnienia pewnych kwestyi społecznych, jest jednem z najważniejszych zadań chwili obecnej.

Jeżeli tak jest w ogóle, to u nas tego rodzaju praca jest jedynym możebnym sposobem przysłużenia się nauce. Dla samodzielnych, naukowych studyów nie stworzyliśmy dotąd odpowiednich warunków i zapewne nie prędko zdołamy zająć poczestne miejsce w dziedzinie wszechświatowej nauki. Kto tedy z nas chce służyć wiedzy, temu nie pozostaje nic innego, jak tylko posługiwać się gotowym materyałem naukowym. Stosowne zużytkowanie go dla celów praktyczno-społecznych może stanowić i pewną oryginalność i wprowadzić nas w szranki międzynarodowego współubiegania się o rozwiązanie palących kwestyi z zakresu socyalnego ustroju.

Niestety i pod względem obfitości naukowego materyału praca moja niniejsza musi szwankować z tego względu, że okoliczności nie dozwoliły mi żyć w blizkości źródeł naukowych, w warunkach swobody poświęcenia się wyłącznie pracy umysłowej. Wynikiem tego jest, że materyał konstrukcyjny, którego

używać byłem zmuszony, zbieranym był okazyonalnie, wielokrotnie nie z pierwszej ręki, nie dość systematycznie i nie w dostatecznej obfitości. Myślę jednak, że, w podjętem przezemnie zestawieniu, potrafi on zainteresować inteligentnego, a nadewszystko socyalnie urobionego, czytelnika. A że na obfitość takich czytelników rachować mi nie wolno, że idea przewodnia, której się trzymałem jest dość niepopularną, i tylko przez pokrewne umysłowości odczutą i odpowiednio ocenioną być może, przeto dla pracy mej rozpowszechnienia nie pragnę, — przeciwnie wszystko co zdolnem jest zagrodzić jej drogę do popularności, uczynić jestem gotów. Celowi memu wystarczy jaknajzupełniej, gdy trud mój stanie się dla kilku umysłów podnietą do myślenia w pożądanym przezemnie kierunku, oraz gdy praca niniejsza zaświadczy w przyszłości, że i w naszym narodzie interesowano się kwestyami organizacyi społecznej, zagadnieniami pierwszorzędnego praktycznego znaczenia, przyszłością rodu ludzkiego i jego znaczeniem w wielkim procesie ewolucyjnym naszej planety, w którym z przeznaczenia udział bierzemy i ważną rolę odgrywać powinniśmy. Sławy nie pożądam, zysków się wyrzekam. Pierwszą pozostawiam autorom rozpraw naukowych w rodzaju: „O znaczeniu kobiety w utworach Węgierskiego“,—lub „O stylu i konstrukcyi szkatułek królowej Bony“—drugich, ze względu na sposób życia jaki prowadzę, nie potrzebuję. A że krytyka, zwłaszcza dziennikarska, ma na celu przyznanie autorowi tej czy owych,— więc czuję się być w prawie domagać się dla mej pracy stanowiska „poza konkursem“.

Gdyby to odemnie zależało, starałbym się za pośrednictwem wysokiej sprzedażnej ceny o to, ażeby książka niniejsza dostała się jedynie i wyłącznie w ręce osób, interesujących się szczerze i bezstronnie poruszoną przezemnie kwestyą. Te bowiem osoby, nabywają tylko książki specyalnie je interesujące, nie potrzebują oszczędzać ani oglądać się na cenę wydawnictwa, na równi z temi osobami, które w czytaniu poszukują rozrywki, błyskotliwego, powierzchownego wykształcenia, i w skutek tego potrzebują olbrzymie prowadzić biblioteki. Wreszcie garstka czytającej publiczności, do której radbym przemówić, i bez reklamy dziennikarskiej i księgarskiej umie dowiadywać się o interesujących ją wydawnictwach. Tej publiczności rezultat mych kilkoletnich trudów serdecznie polecam i ofiaruję.

F. O. W.

WSTĘP.

Przystosowywanie się do praw rządzących w przyrodzie jest istotnym postępem, warunkuje ono bowiem doskonalenie się gatunkowe rodu ludzkiego. Żyjemy życiem większych całości [1]) planety, systemów planetarnych i wszechświata; — żyjemy bez teraźniejszości, stojąc w stosunku ustawicznej wymiany z otoczeniem, jesteśmy nieśmiertelni we wszechbycie, a ztąd i wszelkie prawa ogólno przyrodnicze stanowić dla nas muszą jedyną drogę doskonalenia się w całości, współdziałania ogólnym celom olbrzymiej organizacyjnej ewolucyi, której podlega wszelka substancya w najrozmaitszych swych przejawach. — „Do wszechświatowego porządku“ mówi Caro, [2]) w który wprowadzeni jesteśmy jako atomy, ale jako atomy myślące, odnosić się możemy tylko w jedyny sposób godny ludzkiego rozumu, a mianowicie: ulegać bez szemrania“, a dodać należy, i ze świadomością na jaką nas stać w danej chwili. Jesteśmy stadyum ewolucyjnem wszechsubstancyi. Życie nasze ze stanowiska objektywne-

---

[1]) Porównaj Supińskiego: „Myśl ogólna fizyologii wszechświata“ i „List treści moralno-społecznej“ wydania lwowskiego 1872 r. T. V str. 64. Także Henryka Levittoux: „Filozofia natury“.

[2]) Caro: „Pesymizm w XIX wieku“ przekład rossyjski Mokiejewskiego. Moskwa 1893 r.

go uważanem być racyonalnie może jedynie jako szereg stanów, szereg naszych stosunków do otoczenia, tak pod względem fizycznym (wymiana materyi i energii, [1]) jak i psychicznym (przyjmowanie wrażeń), aczkolwiek jak to słusznie zauważył Avenarius, samo rozróżnienie na: fizyczne i psychiczne nie ma w istocie uzasadnienia. Jako stadyum przejściowe ewolucyi wszechbytu stoimy pomiędzy przeszłością i przyszłością, niezdolni ani na sekundę uchwycić swego „ja", poczuć się istotnie samymi sobą, być czemś stałem i określonem. Ponieważ nie jesteśmy czemś stałem, posiadającem teraźniejszość, przeto nieśmiertelność nasza jest wiecznem życiem w całości, jest nieśmiertelnością każdego momentu naszego życia, każdego aktu oddziaływania na otoczenie i ulegania wpływom otoczenia, ogółu stanów, będących wyrazem stosunku wzajemnego oddziaływania we współżyciu. Ztąd wypływa wrodzona każdemu z nas idea odpowiedzialności za akta życiowe, których następstwa ujawnić się muszą z nieuniknioną koniecznością w nie mającym dla nas początku ni końca łańcuchu przyczyn i skutków, gdzie każde ogniwo jest skutkiem w stosunku do poprzedzających i przyczyną w stosunku do następujących po niem ogniw.

Ponieważ życie nasze indywidualne jest żywotną, niewydzielną częścią wyższych całości, jest współżyciem we wszechbycie, więc każdem wynaturzeniem osobniczego bytu przeciwdziałamy celom ogólno przyrodniczym, jak każda komórka wchodząca w skład naszego ustroju, działając nieprawidłowo, szkodzi całemu organizmowi. Ponieważ normalny rozwój wszelkich osobniczych, przyrodzonych uzdolnień warunkuje doskonalenie się gatunku, jego przystosowywanie się do zmian ewolucyjnych naszego otoczenia, więc, zaniedbując te uzdolneinia, stajemy się indywidualnie i gatunkowo coraz mniej zdolnymi do wspólnego pochodu ku wyższym celom przyrody, ściągamy na siebie odpowiedzialność za przeciwdziałanie czy niewspółdziałanie tej ewolucyi, w której wieku się znachodzimy. A że sprzeciwianie się

---

[1]) Dr. K. Bock. „Ludzkie ciało, jego ustrój, życie i pielęgnowanie". Rossyjski przekład Paulsona. Petersb. 1893 r. str. 10. „Dopókąd żyjemy, ciało nasze zużywa się we wszystkich swych częściach i dla podtrzymania życia i zdrowia straty muszą być wypełniane temi samemi substancyami, z których składały się zużyte części". Ustawiczne zużywanie się części ciała i ustawiczne ich odnawianie się nazywają się „wymianą materyi".

prawom warunkującym i uzasadniającym nasze bytowanie, jest á la longue niemożliwe, więc odpowiedzialność za nasze antiprzyrodnicze postępki, ujawnia się w ten sposób, że coraz mniej stajemy się obcy otoczeniu, ryzykując zostać zakwalifikowanymi jako surrogat bezużyteczny w gospodarstwie przyrody, zdatny jedynie na nawóz użyzniający środowisko naszego bytowania dla nowych form, nowych zjawisk ewolucyjnych wszechbytu. Przyroda w której żyjemy, posiada cały arsenał, gwałtownych środków, zmuszających nas i wszystko co żyje, to znaczy, co jej treść stanowi, do ulegania jej prawom i w tym właśnie stosunku zależności tkwi odpowiedzialność nasza za postępki nasze życiowe. Służąc celom bliższego i dalszego otoczenia korzystamy z wszelkich dobrodziejstw wspólnego pożycia, zbliżamy się ku niepojętej a zaledwie odczuwanej przez nas doskonałości, wracamy istotnie na łono Stwórcy z któregośmy wyszli [1]). Działając na szkodę własną i otoczenia, odczuwamy złe skutki naszych po-

---

[1]) Haeckel kończy swą „Morfologię“ rozdzialem zatytulowanym: „Bóg w naturze“ którego treść zamyka się w następujących słowach: „Filozofia, która widzi ducha i energię Stwórcy, działając we wszystkich zjawiskach natury, jest jedynie godną Istoty która obejmuje wszystko... W Niej żyjemy, działamy, jesteśmy. Filozofia natury staje się w istocie theologią“—(pag. 450). Odczuwanie naszej przynależności do otoczenia, naszego współżycia we wszechbycie było podnietą wywodów Vitelliona („De intelligentia“ wiek XIV), a następnie Spinozy.—Porówn. utwór poetycki Dierżawina „Bóg“. Słusznie też psalm 148 z Rubrycelli wzywa do wspólnej modlitwy wszystko co istnieje we wszechbycie. „Laudate dominum de coelis, laudate Eum in excelsis“ a dalej „Montes et omnes colles; ligna fructifera et omnes cedri, bestiae et universa pecora, serpentes et volucres pennatae“ etc. Wedle Friedricha Paulsen'a („Einleitung in die Philosophie“ Zweite Auflage 1893) — rzeczywistość jest spojoną w jedność istoty pojedyńcze rzeczy bytują tylko w tej wszystkości (das All-Eine), będącej istotą najrzeczywistszą. „Dusza świata nie ma na swoje posługi ani mózgu, ani systemu nerwowego, ale też Wszystkość (das All) nie potrzebuje ich“... Zachodzi pytanie jaki jest stosunek ducha jednostkowego do tej duszy świata, do powszechnego ducha (All Geist). „Stosunek ten należałoby pojmować jako pojedyńcze momenta ducha jednostkowego. Innemi słowy: jako uczucia myśli tkwią w duchu jednostkowym, tak całe życie duchowe jednostki trzebaby pojmować jako utkwione w życiu Boga“. — Juljan Ochorowicz „Wiedza tajemnicza w Egipcie“ Bibl. dz. wybor. Nr. 30, str. 126, list Porphyrjusza do Aneba egipskiego (Porphyrii Epistola ad Anebonem Aegyptionem). „Cała natura—mówi on — jest jednym organizmem, którego części oddziaływają na siebie“.

stępków indywidualnie w życiu gatunkowem i wiecznem we wszechbycie.

To czem jesteśmy zawdzięczamy nie sobie, ale długowiecznym usiłowaniom przyrodniczego środowiska, w którem żyjemy. W nas żyją ojcowie nasi, ich trud pożyteczny i ich zbrodnie przyrodnicze. Używamy owoców cnót praktykowanych przez przodków, ich współdziałania celom przyrody. Natomiast pokutujemy za grzechy ojców, a raczej pokutują oni wraz z nami, żyjąc w nas nieśmiertelnością, względną gatunkową i bezwzględną wszechbytową. „Interes osobnika“ mówi Hellenbach [1]) „idzie ręka w rękę z interesem całego człowieczeństwa, — można powiedzieć całego organicznego świata. Gdy staramy się o doskonalenie fizyczne, umysłowe i moralne, to usiłowania nasze idą na korzyść nie tylko nam, ale bezpośrednio i ogółowi wielkiej całości. Gdy robimy ofiarę z nas samych dla interesów ludzkości, to któż osiąga z tego najbezpośredniejszą dogodność jeżeli nie my sami? Naturalnie, nie my jako czasowa, przejściowa forma bytowania, lecz jako pracownicy w nieobjętej wzrokiem organicznej fabryce przyrody“. A dalej ten sam autor mówi: „Możemy napewno przyjąć, że pracujemy dla wieczności, i że nasze interesa odnośnie do postępu są solidarne“.

Każde nasze uzdolnienie przyrodzone odpowiada ważnym celom przyrodniczym i z tego względu pielęgnowanem, praktykowanem i utrwalonem, bezpośrednio w gatunku, a pośrednio we wszechbycie, t. j. unieśmiertelnianem być winno. Ponieważ

---

[1]) Hellenbach: „Człowiek, jego istota i przeznaczenie ze stanowiska indywidualizmu“. Tłom. rossyjskie z niemieck. Wydanie Aksakowa, St. Petersburg 1885, str. 306 i 308.

Kazimierz Tetmajer: „Anioł Śmierci“—„przecie w chwili kiedy się umrze śmierć ludzka znajdzie odzew na himalajskich szczytach tak dobrze, jak na dnie Atlantyku i wszędzie. My przecież jesteśmy tak nieoddzielną cząstką wszechcałości, że nic co się w tej wszechcałości dzieje, nie może nie dać się nam uczuć, i odwrotnie, my ciągle oddziaływamy wzajemnie na nią; powiew skrzydeł motylich nad Amazonką, wpłynie na kwestyę socyalną, a wojna peloponezka do dziś nie przestała oddziaływać na bruk w Amsterdamie. — Pan powiada, że człowiek ginie, jak kamień w wodzie,— ale kamień tak nie ginie. Tworzą się kręgi, jedne cząstki wody poruszają drugie, dojdą do brzegów, wstrząsną je i tak dalej, w nieskończoność. Ruch potem staje się dla nas zupełnie niewidocznym, ale jest, bo niema żadnego powodu żeby miał ustać, jest jedno perpetuum mobile: ruch materyalny. Po naszej śmierci nie tylko źdźbło w polu drgnie ale nawet zorza borealna“.

Eliza Orzeszkowa „Obłąkana miłość". – Warsz. 1884. „Twój duch połączony z duchem
wiecznej miłości nie umrze nigdy."

dzięki zbiorowym usiłowaniom następujących po sobie pokoleń, wiadomem nam się stało, że ewolucya wszechbytu zdąża od stanu chaotycznej dezorganizacyi do ustrojowego doskonalenia się, więc ujawnienie się praktyczne uświadomionej w nas solidarności gatunkowej, dokonać się jedynie może w zbiorowem współdziałaniu ewolucyi w kierunku doskonalenia się gatunkowego, w zbiorowem pielęgnowaniu osobniczo ujawniających się cech gatunkowych, sprzyjających przystosowywaniu się do przemian dokonywających się ustawicznie w nas, przez nas, z nami, w otaczającem nas środowisku. Treścią idei sprawiedliwości przyrodniczej jest, że każda użyteczna gatunkowo osobnicza właściwość jest własnością zbiorowości ludzkiej, jako wytwór ewolucyi, której ulegliśmy w życiu naszem gatunkowem, jako czynnik doskonalenia się gatunkowego, zdolny utrwalić się w gatunku i zapewnić mu korzystanie z wyższych studyów ewolucyi, której wraz z całem naszem otoczeniem podlegamy. Idea sprawiedliwości przyrodniczej wypływa z odpowiedzialności za nasze postępki, z solidarności interesów gatunkowych, z warunków współżycia naszego w przyrodzie. Wymaga ona, by każdy osobnik żył możliwie pełnem życiem indywidualnem i zbiorowem, zwartościowywując życiowo na korzyść własną i zbiorowości ludzkich wszelkie przyrodzone uzdolnienia i środki pomocnicze, potęgujące skuteczność naszych usiłowań, nagromadzone wielowiekową pracą licznych po sobie następujących pokoleń.

Wszelkie dolegliwości zbiorowo odczuwane, wszelkie t. zw. kwestye społeczne są wynikiem odpowiedzialności za niestosowanie się do praw rządzących ewolucyą przyrodniczą, są wyrazem nieprzystosowania się organizmu społecznego do warunków bytu, na które składają się: i środowisko w którem żyjemy, i natura nasza będąca wytworem organizującej tendencyi doskonalenia się gatunkowego. W celu skutecznego współdziałania doskonaleniu się gatunkowemu rodu ludzkiego zużytkować powinniśmy każdy dorobek społeczny, bądź w zakresie znajomości naszego stosunku do środowiska, w którem żyjemy, bądź w sferze wyższego uświadomienia się uczuć solidarności, i zrozumienia interesów zbiorowych we współżyciu. Z tego stanowiska wychodząc, t. j. uważając osobnicze uzdolnienia za rezultat współżycia naszego gatunkowego we wszechbycie, za spuściznę minionych wieków i wiecznie trwałych w swych skutkach procesów ewolucyjnych, a nadewszystko za najważniejszy czynnik doskonalenia się zbiorowego, — musimy uznać zbiorową troskę o los podrastających

pokoleń, za główne zadanie społecznej organizacyi. Zadanie to wypełnionem może być skutecznie li tylko przez możliwie dokładne zaopiekowanie się każdem osobniczem uzdolnieniem o ile ono okazać się może użytecznem dla zbiorowości, przez stworzenie takich warunków współżycia, w których każdy osobnik mógłby żyć pełnem indywidualnem życiem, przez zapewnienie każdemu w społeczeństwie miejsca odpowiadającego jego przyrodzonym, i odpowiedniem wychowaniem ukształconym, zdolnościom. Szczegółowe traktowanie tych kwestyi, ze stanowiska dzisiejszych pojęć socyologicznych, jest treścią pracy niniejszej.

P. S. Parker „Лекціи по элементарной біологіи."
Перевод с англійскаго В. Н. Львова. Москва 1901 стр. 17 и след.
„Амёба просто делится на две амебы, из которых
каждая совершенно подобна ей, и в то самое время, когда
она делится, она прекращает свое индивидуальное су-
ществованіе. - Вместо последовательнаго произведенія по-
томков родительским организмом, который в конце
концов умирает, мы имеем здесь единовременное
произведеніе потомков путем деленія родительскаго
организма, который не умирает, но просто перехо-
дит в свое потомство. - Навряд ли можно найти
еще лучшій пример в подтвержденіи взгляда, что
размноженіе есть прерывчемый рост. — Отсюда
может казаться, что амеба, если только она не под-
вергается насильственной смерти, на самом деле
безсмертна, так как она делится на две совершенно
организованныя особи, из которых каждая начинает
свою жизнь с половиной родительскаго тела, так что
последнее целиком переходит в свое потомство, и от
него не остается никакого трупа. - Однако по анало-
гіи с инфузоріями можно думать, что такіе орга-
низмы, как амёбы, не безгранично могут размна-
жаться простым деленіем, но что от времени до
времени две особи приходят в соприкосновеніе и совер-
шенно сливаются друг с другом. - Такое сліяніе или
конъюгація наблюдалась и у амеб, но более подробно она
изучена у других форм. - Будем ли мы считать эту конъ-
югацію необходимым условіем для продолженія суще-
ствованія амёб или нет, несомненно одно, что у этих
животных смерть, как естественное и необходимое
періодическое явленіе, отсутствует". - Стр 36. Heteromita
rostrata (тригающая монада) „Впрочем у Heteromita деленіе
не единственный способ размноженія. - При известных обстоя-
тельствах свободно плавающая форма приближается к при-
крепленной и прикладывается к ней таким образом, что

I.

Tylko jestestwa drobnoustrojowe, stojące, wedle naszych pojęć, na najniższym stopniu organicznego rozwoju, jak jednokomórkowe wymoczki, powstające w skutek dzielenia się macierzystego ciała, są od pierwszej chwili swego istnienia stworzeniami skończonemi. O rozwoju ich i dojrzewaniu zaledwie może być mowa. Rosną one przez powiększanie swego, niemal jednolitego, ciała, przyczem zwiększa się wprawdzie masa substancyi organicznej (protoplazmy), osobnik atoli nie zyskuje nowych organów, ani też różniczkuje się organicznie. Funkcya rozrodcza polega tu na rozdzieleniu się macierzystej substancyi na dwie lub więcej części, poczem wszelki stosunek pomiędzy dwiema, z podziału jednej powstałemi, istotami zawsze ustaje. Słowem *principium individuationis* zdaje się tu panować niepodzielnie.

Inaczej wszelako dzieje się w sferze tworów organicznych więcej złożonych. Funkcye rozrodcze, gwarantujące gatunkową trwałość tych istot, są tu bez porównania więcej skomplikowane. Organizm macierzysty, wydzielając, nie gotowe życiowo indywiduum, lecz zdolny do rozwoju zarodek, przygotowuje dlań zapas substancyi, z którego ma on czerpać w pierwszych chwilach swego rozwoju, w zaczątkowem stadyum indywidualnego bytu (nasiona roślin, ikra ryb, jajka ptasie), dopóki młody organizm nie opuści macierzystej komórki, i nie przystosuje się do przyjmowania materyi pokarmowych z zewnątrz organizmu (pęcherzyk żółtkowy u ryb). Widzimy tu z jednej strony rodzaj pośredniego związku pomiędzy macierzystym organizmem a rozwijającem się z zarodka potomstwem, z drugiej zaś strony rodzaj nieuświadamiających się starań, mających na celu zabezpieczenie pierwszych życiowych potrzeb, a nadewszystko normalnego rozwoju młodego osobnika. U zwierząt ciepłokrwistych, mianowi-

cie u ssaków, związek pomiędzy macierzystym organizmem i rozwijającym się zarodkiem jest więcej pośrednio organicznym. Zarodek bowiem rozwija się wewnątrz macierzystego organizmu, jest z nim organicznie połączony, korzysta z jego ciepłoty i odżywianym jest obiegiem krwi onegoż. Słowem związek ten przedstawia się nam jako wybitny przykład czasowego współżycia (symbiozy), zjawiska dość pospolitego w sferze niższych organizacyi, natomiast wielce rzadko spotykanego w świecie stworzeń, stojących na wyższym szczeblu ustrojowej hierarchii.

Funkcye rozrodcze, gwarantujące gatunkową trwałość stworzeń mniej doskonałych ustrojowo, nie uświadamiają się w umysłowościach osobników i spełnianemi są na równi z innemi nieuświadamiającemi się funkcyami, warunkującemi byt osobniczy jak: obieg krwi, oddychanie, trawienie etc. Już wszelako na stosunkowo dość nizkim stopniu intellektualnego rozwoju zróżniczkowanych organizmów, troska o los młodego pokolenia uświadamiać się poczyna, aczkolwiek to uświadamianie się jest w stadyum wielce zaczątkowem. Nasiona roślin, biorąc rzecz po naszemu, bez świadomości macierzystych organizmów, oddzielają się, opatrzone nie tylko w zapas substancyi pokarmowych, ale i w rodzaj organów ochronnych (łuski, łupiny i t. p.) lub ułatwiających terytoryalne rozprzestrzenianie się gatunku, przedostawanie się zarodków w odpowiednie dla siebie warunki rozwoju i bytu (np. puszyste wyrośla, przy pośrednictwie których wiatry roznoszą nasiona). Natomiast już u stworzeń zimno-krwistych przejawia się zaczątkowa świadomość troski o los zarodków, wydzielających się z macierzystych organizmów. Owady, starają się składać swe jajka tak, by zarodki znalazły się w odpowiednich dla siebie warunkach normalnego rozwoju, by młode pokolenie miało zapewnioną obfitość substancyi pokarmowych, w pożądanej blizkości. Mucha robacznica, poszukuje świeżego mięsa aby w takowe złożyć swe zarodki. Inne owady składają swe jajka w ciele żywych zwierząt, w nasionach roślin, na drzewach, których liście dostarczają potem pokarmu wylęgłym liszkom. Niektóre gatunki os kopią w ziemi norki, w każdą takową norkę składają po jajku, poczem przynoszą schwytanego żywcem pająka i obezwładniwszy go, zamurowywują w norce wraz ze swem jajkiem, by młody owad, natychmiast po wylęgnięciu znalazł gotowy pokarm. Wiadomo że owady, jakoby celu świadome, poszukują bardzo starannie, częstokroć i nader uciążliwie, odpowiednich miejsc, dla złożenia swych jajek, byle tylko zape-

задние концы обеих прикрепляются друг к другу. Затем обе особи сливаются между собой так же совершенно как сливаются 2 капли клея, приведенные в соприкосновение друг с другом. Затем происходит слияние их ядер, и таким путем образуется неправильное тело с одним ядром и с двумя жгутиками на каждом конце. - Некоторое время оно плавает свободно, при этом теряет последние следы границ между двумя монадами, из которых оно состоит, и принимает треугольную форму, причем две пары жгутов находятся на двух углах треугольника. - Позднее протоплазма этого треугольного тела теряет ядро, зернышки и становится постепенно прозрачной. Затем это тело приходит в покой, теряет все свои жгуты и скрывается теперь в виде прозрачного, однородного, тела треугольной формы со слегка выпуклыми боками. - Это тело образованное конъюгацией двух монад, носит название зиготы, а обе конъюгирующие особи называются гаметами. - Зигота некоторое время остается в покое, затем после волнообразного движения поверхности, покрывается на всех углах, и ее содержимое выходит в форме мельчайших зернышек, так называемых спор, которые настолько мелки, что едва видны при самых сильных увеличениях лучших современных микроскопов. - Эти споры образуются из протоплазмы зиготы, которая распадается на чрезвычайно большое число отдельных частиц - процесс, известный под названием многократного деления. - Из споры развивается Heteromita, которая ничем, кроме величины, не отличается от родительского организма. - Нетрудно видеть, что этот замечательный способ размножения путем конъюгации, отличается от размножения путем деления тем что здесь требуется участие двух особей, которые совершенно сливаются друг с другом. Конъюгация есть простейший случай полового размножения, который отличается от полового разм. высших организмов тем, что каждое из двух индивидуум конъюгирующих тел или гамет есть целый индивидуум, и еще тем, что гаметы так по форме так и по величине похожи друг на друга, так что здесь нет различия полов, хотя можно смотреть на активную, свободно плавающую монаду, которая отыскивает приключение

форму и прилегает к ней, как на мужескую гамету, а на пассивную, прикрепленную форму, как на женскую гамету.) - Но каждая гамета принимает совершенно одинаковую долю участія в образованіи зиготы. - Во время роста споры, возрастает не только ея величина, но и сложность, другими словами, она испытывает прогрессивную дифференцировку или развитіе между тем как при простом деленіи нет развитія, ибо каждый продукт деленія с самаго начала ничем, кроме величины, не отличается от родительскаго организма. - Наконец, Heteromita представляет нам первый пример организма с известной исторіей или жизненным циклом. -

Str. 47 i nast. Plazmodia żyjącego na morskich myślach otworzonka, zwanego Protomyxa aurantiaca (Haeckel), a także plazmodia ~~śliży~~ ślizistych grzybów (Mycetozoa) mogą być uważane za inną, bardziej złożoną formę konjugacyi, chociaż niezauważono tu przy zlewaniu się kilku stworzonek zlewania się ich jąder, ma to prawdopodobnie miejsce przy ich dzieleniu się ostatecznem na spory. -

wnić swemu potomstwu wszelkie pożądane warunki początkowego bytu i rozwoju. Niektóre z nich przedsiębiorą wielce utrudzające przygotowawcze roboty, aby sztucznie stworzyć te warunki. Pospolite i powszechnie znane chrząszcze grabarze (Necrophorus vespilio) zbiorowemi usiłowaniami, zakopują w ziemię trupy mniejszych zwierząt i ptaków, składają w takowe swe jajka i w ten sposób zapewniają swemu potomstwu obfity zapas pożywienia, a zarodkom pożądany dla ich rozwoju stopień ciepła i wilgoci. Owady, składające swe jajka na zimę zabezpieczają takowe przed działaniem szkodliwych wpływów klimatycznych, ukrywaniem ich w szczelinach kory drzewnej, lub okrywaniem ich ciepłą i nieprzemakalną powłoką, wyrabianą z wydzielin własnego organizmu. Słowem, w tysiącznych wypadkach, widzimy już u najniższych stworzeń celowe usiłowania, wykonywane z automatyczną dokładnością [1]). Aczkolwiek o istotnej świadomości tych istot na punkcie starań o los potomstwa, mówić nie mamy prawa, — to wszelako tak charakterystycznie i z taką energią przejawiający się *instynkt gatunkowy* za rodzaj zaczątkowej świadomości uważać nam wolno. A twierdzenie to, uzasadnionem jest tem więcej, gdy zważymy, że i nasza świadomość odnośnie funkcyi rozrodczych nie jest zupełną i w licznych wypadkach okazuje się pozorną. Instynkt bowiem gatunkowy uświadamia się w naszej indywidualnej umysłowości tylko częściowo, i w bardzo rozmaitem natężeniu, podczas gdy znaczna część jego przejawów, na równi z innemi, nieuświadamiającemi się funkcyami życiowemi, pozostaje po za sferą naszego powszedniego poznania i bezwiednie odczuwaną lub w świadomości jedynie przeczuwaną bywa. W każdym zaś razie instynkt gatunkowy, np. owadów, porównanym być może z tem, co dziś w socyologii „zbiorową duszą mas“ nazywać poczynamy, a co również dobrze, słabo indywidualnie odczuwaną, zbiorowo-gatunkową świadomością nazwaćby można. Ryby odbywają bardzo dalekie i nader uciążliwe wędrówki, aby złożyć ikrę w miejscowościach sprzyja-

[1]) Żółwie morskie przebywają zazwyczaj na pełném morzu, zdala od brzegów, ku którym zbliżają się tylko w celu kładzenia jajek. Wtedy gromadnie kierują się ku lądowi, ku pewnym obranym punktom, zazwyczaj wyspom piaszczystym i bezludnym. Wybrawszy miejsce wykopują zadniemi łapami otwory w piasku i składają tam jaja. Następnie samice pokrywają jaja piaskiem i cała gromada powraca na morze. W ten sposób tworzą się bardzo obszerne pokłady jaj, które krajowcy dobywają masami.

jących rozwojowi zarodków, i zapewniających młodemu pokoleniu obfitość pożywienia. A w wędrówkach tych wykazują taką energję i wytrwałość, że ani poważne przeszkody powstrzymać je mogą, ani widoczne niebezpieczeństwa odstraszyć je są zdolne. Łososie wstępują z mórz w rzeki i wędrują pod wodę aż do źródłowych górskich potoków. W czasie tych podróży starają się przezwyciężyć wszelkie spotykane przeszkody. Z narażeniem życia i olbrzymim wysiłkiem przeskakują groble i zastawy, w górskich rzekach wykonywają szalone skoki dla przedostania się w górny bieg wodospadów, do ostatecznego wycieńczenia powtarzają nieudane próby, przyczem naturalnie giną całemi gromadami. A w czasie całego przebywania w słodkiej wodzie, a więc podczas obustronnej podróży i składania ikry, nie przyjmują wcale pożywienia, działając widocznie wbrew indywidualnym interesom, dla wypełnienia roli zakreślonej im instynktem gatunkowym, w widokach zapewnienia młodemu potomstwu warunków bytu i rozwoju. Inne ryby, jak węgorze, odbywają długotrwałe wędrówki do mórz, dla wypełnienia tam funkcyi rozrodczych raz jeden w życiu i opłacenia własnem życiem interesów trwałości gatunku, do którego należą. Wiele ryb wykonywa pewne przygotowawcze czynności przed złożeniem ikry, np. wybija w piasku lub pomiędzy kamyczkami zaklęsłości, by złożoną tam ikrę pokryła, naniesiona prądem wody, warstwa piasku, mułu, czy żwiru, pożądanej grubości. Niektóre z nich jak cierniki (gasterosteus) składają ikrę w rodzaj gniazda, przygotowanego dość misternie pomiędzy wodorostami, następnie strzegą jej i bronią odważnie przed żarłocznością innych ryb, a nawet opiekują się młodemi rybkami w pierwszych dniach ich egzystencyi.

Na wielką skalę przedsiębrane wędrówki ptaków, zdają się mieć głównie na celu los przyszłych pokoleń. U mieszkańców powietrznych przestworzy organiczny związek zarodka z macierzystym organizmem, kończy się wprawdzie także z chwilą wydzielenia jajka na zewnątrz. Niemniej przeto pośrednio trwa on dalej w ten sposób, że, w większości wypadków, ptak, dzieląc się własnem organicznem ciepłem w czasie wysiadywania jajek, stwarza odpowiednie warunki temperatury i wilgotności dla normalnego rozwoju zarodka. Budowanie, częstokroć wielce kunsztowne, gniazda, wyścielanie onegoż własnem pierzem, wszystko to są czynności wysoce celowe, bo przewidujące żywotne potrzeby zarodka i warunki dojrzewania piskląt. Pośredni ten związek

nie ustaje i po wylężeniu się ptasząt, lecz ujawnia się nadal udzielaniem własnego organicznego ciepła i staraniem około dostarczania pokarmu niedołężnemu potomstwu. Pewne gatunki ptaków (np. gołębie) karmią początkowo pisklęta, własną organiczną sekrecyą, rodzajem mleczka, wydzielanego z gruczołów, rozmieszczonych w przedgardlu.

U zwierząt ssących związek młodego organizmu z organizmem macierzystym, jest więcej bezpośrednim i bardziej długotrwałym. Zarodek rozwija się we wnętrzu macierzystego organizmu, ogrzewany ciepłem organicznem i odkarmiany obiegiem krwi onego. Współżycie to dwóch organizmów ustaje wprawdzie po wydzieleniu na zewnątrz dojrzałego płodu, niemniej trwa ono dalej pośrednio, albowiem niedołężne potomstwo korzysta czasowo z udzielanego sobie macierzystego ciepła, i karmionem bywa sekrecyą macierzy odpowiadającą potrzebom odżywiania się i warunkom normalnego rozwoju młodych organizmów.

Miłość rodzicielska ujawnia się w świecie zwierzęcym bardzo rozmaicie i w rozmaitym stopniu uświadamiania się, podczas gdy karp np. pożera własną ikrę i to natychmiast po jej złożeniu i zapłodnieniu, podczas gdy szczupak zawzięcie poluje na własne potomstwo, wspomniane powyżej cierniki odważnie występują w obronie swej ikry, a nawet opiekują się młodym zarybkiem. Samica pająka Tarantula (Lycosa) z szalonym gniewem broni swego potomstwa. Podczas gdy drobne ptaszyny z rodzaju śpiewających mężnie, aczkolwiek zwykle bezskutecznie bronią swych piskląt przed drapieżnymi ptakami i zwierzętami, gdy kuropatwa, kaczki i t. p. podstępnie, a z narażeniem własnego życia starają się odprowadzić nieprzyjaciela od swych młodych, zwracając na siebie całkowitą jego uwagę; — kukułka składa swe jajka w cudze gniazda, narzucając małym stosunkowo ptakom wysiadywanie i pielęgnowanie swego potomstwa, a jastrząb australijski (Tallegallus) zakopuje swe jajka w nasyp urządzony przez samca, tak, że młode opuściwszy jajka i wydostawszy się z grobu, w który je pogrzebała matka, zaznawają odrazu wszelkich rozkoszy i goryczy samodzielnego bytu, nie znając wcale dzieciństwa [1]). Podczas gdy większość ssaków opiekuje

[1]) Przykład poczerpnięty z dzieła Y. Hudsona: „Naturalista w La Placie". Cz. I (przekład rossyjski). Zjawisko to może być uważane jako atawistyczny objaw, przypominający obyczaje stworzeń niższej organizacyi, mianowicie: owadów, ryb, etc.

się swemi dziećmi do czasu ich zupełnej życiowej dojrzałości, zające karmią swe młode bardzo krótko, nie opiekują się niemi wcale, nawet w czasie najpierwszej ich młodości, a porzucają je zupełnie już w pierwszem zaraniu ich życia. Zdaje się, że w ogólnej liczbie wypadków ujawnianie się przywiązania indywidualnego rodziców do dzieci stoi w odwrotnym stosunku do ilości wypłodów. Tam gdzie jak np. u karpia ilość wypłodu dochodzi do pół miliona, tam o przywiązaniu do swego potomstwa mowy być nie może. Natomiast gdzie ilość wypłodów redukuje się do jednostek, poczucie związku krwi ujawnia się osobniczo. Współdziałającemi tu czynnikami są: sposób żywienia się danego gatunku, oraz mniejsza lub większa niedołężność potomstwa, co wszystko, w dalszym ciągu niniejszej pracy, dokładniej wyjaśnionem być winno.

Wątpliwości nie podlega, że miłość rodzicielska, czyli raczej przywiązanie do niedołężnego potomstwa, jako objaw instynktu gatunkowego, uświadamia się zaczątkowo w umysłowościach zwierząt i ptaków. Jeżeli jaskółki gromadzą się na okrzyk trwogi jednej z nich i przeraźliwym wrzaskiem starają się odpędzić napastnika, to pobudką podobnych indywidualnych (wzywanie pomocy) i zbiorowych (solidarność obrony) usiłowań, nie może być wyłącznie instynkt gatunkowy, popychający osobniki do nieuświadamiających się czynów. Kaczki, jastrzębie, dzikie kotylisy, psy i inne zwierzęta przenoszą, nieraz z wielkim trudem, swe młode na inne miejsce, jeżeli miarkują, że w starem wylęgowem gnieździe, grozić im może poważne niebezpieczeństwo [1]). Objaw ten będący wynikiem dość skomplikowanych procesów psychicznych jest niezbitym dowodem indywidualnego uświadamiania się instynktu gatunkowego u zwierząt i ptaków.

Troska o los potomstwa, ujawniająca się, jak to wykazaliśmy powyżej, w najrozmaitszy sposób, jest popędem, przyrodzonym wszystkim organizmom, treścią *instynktu gatunkowego,* wa-

---

[1]) Kazimierz Wodzicki: „Kochajcie przyrodę", Lwów 1883, str. 105, opowiada o kruku: „Gdy widzi dla piskląt niebezpieczeństwo, zabiera je w szponach na inne gniazdo, jedno po drugiem, niekiedy w oddalone lasy. Przypominam sobie zniesienie, które te ptaki przeniosły o ćwierć mili do wroniego gniazda, a pisklęta były już dosyć wielkie, bo w połowie opierzenia; można więc sobie łatwo wyobrazić, jakie ciężary niosły kruki przez pola i łany". Podobne zdarzenia sam miałem sposobność obserwować u jastrzębi (Astur palumbarius) i myszołowów (Buteo).

runkującego trwałość gatunków. Pomimo zaś wielkich różnic w sposobie ujawnienia się tej troskliwości, zdaje się być pewnem, że intensywność jej uświadamiania się indywidualnego i zbiorowego stoi w prostym stosunku do stopnia, jaki dany gatunek stworzeń zajmuje w hierarchii organicznego rozwoju. To znaczy, że stworzenia wyższej (więcej złożonej) organizacyi ujawniają wyższy stopień troskliwości o los potomstwa, czyli że instynkt gatunkowy uświadamia się tem wyraźniej, im dany gatunek stoi bliżej człowieka, przedstawiającego, w naszem pojęciu, ostatni wyraz organicznego rozwoju. Podczas gdy u niższych ustrojów np. u owadów, a po części i ryb, troska o los potomstwa objawia się niemal wyłącznie w formie instynktowego przewidywania potrzeb przyszłych pokoleń, to u ptaków i zwierząt spotykamy się już z faktyczną opieką, udzielaną potomstwu, a jako to w tej chwili wykazać zamierzam, — i z pewnego rodzaju kształceniem młodzieży.

Każdemu z własnych obserwacyi wiadomo, że jaskółki ćwiczą swe młode w lataniu, uczą je zręcznie używać narządów lotu, korzystać z rozmaitych prądów powietrza, a zapewne i łowić owady. Przykładem i nawoływaniem rodzice starają się przezwyciężyć obawę młodych ptaków, niedowierzających swym siłom i zdolnościom, obawiających się opuścić gniazdo, tak że częstokroć „unguibus et rostro“ wyrzuconemi z niego być muszą. Wielokrotnie zdarzało mi się obserwować lekcye latania, udzielane młodym bocianom przez ich rodziców, zmuszonych nieraz siłą wyrzucać z gniazda trwożliwych swych potomków. Z rozkoszą, przypatrywałem się jak podczas tych lekcyi, stare bociany wykonywają najdziwaczniejsze ewolucye, niezręcznie naśladowane przez młodzież, która, po kolei opuszczając gniazdo, z trudnością następnie umiarkowywa bystrość lotu przy powrotnem siadaniu na takowe, spadając niejednokrotnie w skutek tego na dach budynku, lub pomiędzy gałęzie drzewa, a czasami i płacąc życiem za swą młodzieńczą niezręczność. Poduczywszy dzieci latać, stare bociany prowadzą je na oddalone a w pokarm obfitujące niziny, i tam uczą je łowić zdobycz. W tym celu podają im żywe żaby, z któremi młode bocianiki długo igrają, puszczając je i łapiąc gdy się poruszą, podrzucając je w powietrze i t. p. Lekcye latania powtarzają się też każdodziennie aż do chwili jesiennego odlotu. Kury, kuropatwy, głuszce, cietrzewie, w ogóle wszystkie ptaki, których pisklęta opuszczają gniazda natychmiast po wylęgnięciu, wodzą troskliwie swe młode, uczą je ukrywać się

przed niebezpieczeństwem i w tym celu pojmować odpowiednie sygnały, wskazują im pokarmy i przyuczają chwytać dziobem takowe. Zazwyczaj też i gospodynie uczą świeżo wylęgłe kurczęta zbierać strawę, a czynią to w ten sposób, że pukają palcem w stół, na którym rozsypany jest pokarm, naśladując tem starą kurę, co kurczęta wybornie rozumieją. Dzikie kaczki uczą swe potomstwo pływać, nurkować, ukrywać się i zbierać pożywienie [1]). Wedle Barringtona wokalne uzdolnienia ptaków są rezultatem wychowania.

Takież przekonanie wygłosił i Darwin w swem znakomitem dziele: „O pochodzeniu człowieka". Wreszcie każdemu mniej więcej znaną jest zdolność ptaków śpiewających, chowanych w klatkach, doskonalenia się w śpiewie, bądź na naturalnych wzorach wykwalifikowanych śpiewaków, bądź przez naśladownictwo melodyi, wygrywanych na mechanicznych instrumentach. Kanarki, kosy, szpaki, zięby etc. mogą tu służyć jako przykład.

U zwierząt kształcenie młodzieży jest tem więcej skomplikowane, im trudniejszemi są warunki bytu danego gatunku. Przedewszystkiem więc, zwierzęta mięsożerne, zwłaszcza żywiące się świeżem mięsem, mają trudne zadanie zaopatrywania się w pożądany pokarm. Niemal każdy, interesujący się tą kwestyą, miał sposobność obserwować jak domowe kotki uczą swe dzieci chwy-

---

[1]) Kazimierz Wodzicki: „Kochajcie przyrodę" Lwów 1883, str. 31, opowiada o jastrzębiach z gatunku: „Astur palumbarius" „w małżeństwie są nader przykładne i pełne poświęcenia dla dzieci; wysiadują troskliwie jaja, żywią z wysileniem młode, uczą szarpać mięso, skubać pierze, wylazić z gniazda, siadać na konarach; później znoszą im pożywienie i kładą na ziemię, aby głodem zmuszone spuszczały się do pokarmu i próbowały lotu, następnie uczą je latać za rodzicami, gonić za łupem i łowić ptaki, a gdy się młode rabusie nauczą tego rzemiosła i nabiorą zręczności, ostrożności i przebiegłości, rodzice puszczają je na wolność, usuwają opiekę i pomoc; a tym sposobem zmuszają dzieci do pracy i zarobku, gdyż dorosłych już żywić nie potrzebują. Żarłoczne te ptaki dokładnie obrachowywują wiele z nich okolica wyżywić może, więc najczęściej rodzice pozostają na lęgowem miejscu, a dzieci napędzają w dalekie strony aby szukały sobie odpowiedniego pożywienia, gdzie niema starych gołębiarzy".

Na str. 100 tenże autor opowiada o wróblach: „W ciepłych dniach lubi się kąpać i dzieci do kąpieli prowadzi; zabawny to widok, gdy wróbięta do wody wejść się boją i wróbel je napędza, potem pokropi, i uczy je kąpać się".

tać myszy. Przynoszą one żywą zdobycz, z którą młode kociaki igrają długo, po barbarzyńsku, puszczając ją i łapiąc, czając się do zmordowanych myszek, którym czasami udaje się oszukać młodocianą czujność swych prześladowców i ujść szczęśliwie przed niedość zręcznym pościgiem. Wykształcenie życiowe zwierząt mięsożernych, dziko żyjących, więcej przedstawia trudności. Rodzice z daleka przynoszą im żywą zdobycz, i wprawiają swe potomstwo w zręczne łowienie i zabijanie ofiar głodnego żołądka. Następnie wodzą je na bliższe i dalsze wyprawy, uczą orjentować się w niebezpieczeństwie, szybko decydować się tam, gdzie od szybkości decyzyi zależy powodzenie wyprawy lub ocalenie własnej skóry, przekradać się niepostrzeżenie i podkradać się cicho, bez zwrócenia na siebie uwagi wrogów i upatrzonych ofiar, wreszcie uchodzić i chować się przed pościgiem. Lisy i wilki posiadają cały system kształcenia swego potomstwa. Nawet zabawy młodzieży wyzyskiwanemi są przez rodziców w celach pedagogicznych, t. j. dla wykształcenia zręczności w pożądanych kierunkach, dla przyuczenia młodzieży do należytego używania kłów, pazurów, zębów, etc. w walce z wrogiem, lub przy zdobywaniu sobie pokarmu. Wodne zwierzęta igrają z dziećmi w tysiączny i najzabawniejszy sposób, ćwicząc je w pływaniu i nurkowaniu. Młode wiewiórki odbywają szalone gonitwy po pniach i gałęziach drzew, przyczem rodzice biorą w tych zabawach udział jedynie o tyle, o ile okazuje się potrzeba przykładu i zachęty do nabywania pożądanej zręczności.

Tysiące faktów tego rodzaju obserwowane były przez naturalistów nie ograniczających swej naukowej działalności ścianami gabinetu. „Wszyscy młodzi przedstawiciele kociego rodu“ — mówi Hudson w cytowanem powyżej dziele — „poświęcają większą część swego czasu wesołym skokom. Dorosłe zachowują się poważnie i z godnością. Jedynie samice igrają ze swemi dziećmi, zachowując przytem pewną wstrzemięźliwość i powagę. Widocznie czynią tu ofiarę dla swych dzieci, w świadomości, że tego rodzaju zabawy stanowią ważny, nieunikniony czynnik wychowania“. Niedźwiedzica kąpie swe młode, gwałtem nurzając je w wodzie, uczy je łazić po drzewach, kopać nory i wyszukiwać pożywienia. Jestem przekonany, że gdyby obserwacye umiejętnych badaczy zwróciły się w tym specyalnym kierunku, zaznaczonoby bardzo wiele ciekawych faktów, dowodzących, że wychowanie, a także i kształcenie życiowe młodzieży odgrywa w życiu zwierząt i ptaków daleko ważniejszą rolę aniżeli to na

pozór sądzićby można, — przekonanoby się, że w licznych wypadkach troskliwość o los potomstwa, starania około należytego przygotowania go do życia, uświadamiają się indywidualnie i zbiorowo w daleko wyższym stopniu, aniżeli to dziś powszechnie przypuszczamy. Dowodzą tego całe legiony celowych usiłowań, świadczących, że troskliwość okazywana przez ptaki i zwierzęta swemu potomstwu, nie wiele ustępuje troskliwości np. O s t j a k a z pobrzeży Lodowatego Oceanu, którego dzieci wychowują się pod opieką psa, spełniającego zadanie i opiekuna i pedagoga, a częstokroć i karmiciela surową rybą potomków swego władcy [1]). Jak w stosunkach dzikich czy napółdzikich plemion ludzkich, twarde warunki bytu stanowią główną szkołę życia dla podrastających pokoleń, tak i u zwierząt i ptaków samokształcenie szerokie ma zastosowanie. Nawet zdolności, mające zapewnić samcom powodzenie na arenie doboru płciowego zdobywane są i kształcone w licznych wypadkach tym sposobem, jak tego dowodzi np. t. zw. jesienna, fałszywa gra cietrzewi, gdzie młode samce ćwiczą się w wydawaniu dźwięków i przybieraniu póz zdolnych im zapewnić wiosną względy samic.

Już z powyżej przytoczonych przykładów widocznem jest, że kształcenie młodzieży w sztuce życia u zwierząt i ptaków nie ogranicza się wyłącznie do ćwiczenia fizycznych sił i uzdolnień, ale rozciąga się także w sferę umysłowych pojawów, w rodzaju poznania niebezpieczeństw, unikania takowych, przewidywania życiowych potrzeb własnych i swego potomstwa. Poważni badacze przyrody są zdania, że uczucie strachu, zdolność przewidywania niebezpieczeństw i wypływająca stąd ostrożność, rozwijają

[1]) A. K a c z k a: „W pogoni za złotem“.—„U Burjatów na Ononie“— „Dzieci były ściśle obciągnięte jelenią skórą, szerścią na zewnątrz. W dwóch miejscach w skórze zrobione były otworki, służące do odprowadzania nieczystości. Dzieci były ułożone w korytkach, w pochyłem położeniu, aby nieczystości łatwiej ściekały ku dołowi.—Tylko raz nad dobę bywają one przewijane, a raczej przeskórzane, i wtedy Burjatka karmi dziecko. Przez resztę czasu na jęki i krzyki dziecka nie zwraca się najmniejszej uwagi. Umiera też 99 na 100 dzieci, ale za to te, które wytrzymają taką szkołę, zdolnemi się stają znosić wszelkie klęski i niewygody życia. Przecież są zahartowane!“ Burjaci nie żałują umierającego dziecka, ponieważ od 13 do 60 lat życia u nich w małżeństwie bywa do 30 dzieci. Trupy wynoszą do lasu i porzucają tam na pastwę dzikim zwierzętom.

Na Burjatkę nie działa deprymująco, gdy spotka ogryzione i porozwłóczone kości własnego dziecka. Nerwy jej nie są o tyle wydelikacone“.

się u młodych zwierząt i ptaków, częścią pod wpływem instrukcyjnych wskazówek rodziców i starszych współgatunkowców, częścią na podstawie własnych indywidualnych obserwacyi i zdobywanego doświadczenia. Uczucie np. strachu przed człowiekiem jest raczej indywidualnym nabytkiem, dokonywanym pod wpływem przykładu i nauk rodziców, aniżeli przekazywaną dziedzicznie składową częścią instynktu gatunkowego. Ptaki stają się bojaźliwemi tam tylko gdzie podlegają prześladowaniu, a pisklęta nawet najbojaźliwszych ptaków, o ile nie są poruszane, nie okazują strachu, wobec zbliżającego się człowieka. Przezorności uczą się dopiero później od rodziców i starszych współgatunkowców. Oto przykłady czerpane z cytowanego powyżej dzieła Y. Hudsona. — „Młode wróble bez porównania są śmielsze od starych. Swego czasu, karmiłem z okna, czterdzieści do pięćdziesięciu tych ptaków, rzucając im chleb i ziarno na nizki daszek, znajdujący się bezpośrednio pod mojem oknem. Wkrótce, zauważyłem że młode ptaki, przyprowadzone tu na żer przez rodziców, jak tylko poczynały latać, po dwóch lub trzech bytnościach przylatywały samodzielnie, z własnej ochoty. Podchodziły one wtedy zupełnie blizko mnie, zachowując się jak kurczęta. Natomiast, stare wróble, chociaż bez porównania mniej bojaźliwe aniżeli inne ptaki, — okazywały wielką podejrzliwość. Schwyciwszy kawałek chleba ulatywały czemprędzej, a jeżeli zostawały na miejscu, to skakały trwożliwie, oglądając się z bojaźnią na mnie, wykonywały mnóstwo niespokojnych ruchów i świergotały ustawicznie jak gdyby pragnęły uprzedzić się wzajemnie o grożącem niebezpieczeństwie. Te lekcye starych bardzo prędko skutkowały na młodzież, która stawała się coraz podejrzliwszą, tak, że po upływie jakiegoś tygodnia zachowanie się młodych, niczem nie różniło się od zachowywania się pełnoletnich osobników. Widocznem jest, że gdyby uczucie strachu nie było wszczepionem w młode ptaki, przez starych współgatunkowców, to pierwsze zachowywałyby się wobec ludzi tak samo dowierzająco, jak względem koni i bydła, których obecność bynajmniej ich nie wzrusza".

„Południowo-amerykański struś, wedle opinii uczonych, należy do nader starożytnych pierzastych mieszkańców naszej planety. Był on zawsze prześladowanym, a prześladowanie to zawdzięczał swym wielkim rozmiarom, nieumiejętności latania i wybornemu smakowi mięsa, ocenianemu należycie przez dzikich. Gdyby uczucie strachu przekazywanem było dziedzicznie z po-

kolenia w pokolenie, to powinnibyśmy i u strusi znajdować ślady tego instynktu. Wszelako śladów tych nie udało mi się zauważyć, pomimo, że obserwowałem bardzo wiele strusi w niewoli, pochwyconych zanim rodzice mogli wyuczyć ich obawy przed człowiekiem.

Pewnego razu udało mi się dostać całe stadko młodych, tylko co wylęgłych strusi. Ze względu na wynajdywanie sobie pożywienia, były one prawie, a można powiedzieć, zupełnie samodzielne. Większą część dnia spędzały na łowieniu much, chrząszczy i innych owadów, okazując przytem wysoki stopień zręczności. Natomiast nie podejrzewały niebezpieczeństw, którym mogły uledz. Nie odstępowały mnie ani na krok, widocznie biorąc mnie za swego ojca. Skoro tylko poczynałem naśladować mocne krzyki, któremi stare strusie ostrzegają swe potomstwo o niebezpieczeństwie, wychowańcy moi rzucali się w przerażeniu ku mnie, chociaż nigdzie nie było widać żywego stworzenia, tuliły się do nóg moich, chowając swe głowy i długie szyje w fałdy mojego ubrania. Jeżelibym poprosił kogo z mych znajomych pokazywać się w białem ubraniu młodym strusiom, regularnie, w ciągu kilkunastu dni z rzędu, i gdybym przy każdem zjawieniu się jego wydawał ostrzegające krzyki, to niewątpliwie strusie przyuczyłyby się uciekać i kryć się przed każdym biało odzianym człowiekiem, a czyniłyby to i nie słysząc trwożnych haseł, poczem bojaźń tego rodzaju odczuwałyby przez całe swe życie".

Gdy ptaki są bardzo młode, i prawdziwe wychowanie jeszcze się nie rozpoczęło, to nie okazują one obawy i w obecności człowieka. Można ku nim podejść i swobodnie dotykać ich ręką. Nietylko nie usuwają się one, lecz przeciwnie otwierają dziobki, gotowe przyjmować pokarm z ręki człowieka. Jeżeli atoli wtedy powracający rodzice wydadzą ostrzegający krzyk, to pisklęta milkną i chronią się w głąb gniazda. Polując w syberyjskich tajgach, wielokrotnie miałem sposobność obserwować fakt znany tam powszechnie.

Młode głuszce, spłoszone z ziemi, gdzie siedzą ukryte w gęstych i wysokich trawach, zasiadają wraz z matką na pobliskich drzewach. Jeżeli wtedy myśliwemu uda się zabić starą samicę, to może on jedno po drugiem wystrzelać, wszystkie młode, które siedzą spokojnie, nie zwracając uwagi ani na wystrzały, ani na spadające z drzewa ubite ptaki. Natomiast matka, pozostając przy życiu, skoro tylko spostrzeże niebezpieczeństwo, zaraz po

pierwszym wystrzale, lub nawet nie czekając takowego, wydaje raz po raz ostrzegające sygnały, a wreszcie ulatuje uprowadzając z sobą całe stado. Później, w jesieni, młode głuszce są znacznie ostrożniejsze, i trudniej dadzą się podchodzić. Niemniej jednak, pojedyńczo spłoszone, zasiadłszy na drzewie, uważnie wsłuchują się w szczekanie psa myśliwskiego, dając możność myśliwemu podejścia na strzał. Zimą zdarza się to niezmiernie rzadko, wtedy bowiem, ptaki te, żyją w stadkach, osobno samce, a osobno samice. Pod wiosnę o podchodzeniu głuszców (za wyjątkiem toku) marzyć niepodobna. To samo odnosi się mniej więcej do cietrzewi i jarząbków. Wrony, wilki, lisy i inne zwierzęta wybornie uczą się odróżniać myśliwego od rolnika, którego nie potrzebują się obawiać.

Przy tresowaniu zwierząt, wszczepianie w nie uczucia strachu lub zadowolnienia, odgrywa ważną i nader skuteczną rolę. A same rezultaty tresury dowodzą, że zwierzęta zdolne są i do skupienia uwagi w danym kierunku i do rozwijania władz umysłowych w pewnych ograniczonych rozmiarach [1]), jednem słowem mogą kształcić i kształcą rzeczywiście swe przyrodzone uzdolnienia umysłu, a czynią to bądź pod wpływem wskazówek, udzielanych sobie przez rodziców i starszych współgatunkowców, bądź w skutek własnych życiowych doświadczeń. Mieszkając na Syberyi, miałem zwykle bardzo liczny zastęp wielonogich współlokatorów. Dla pozbycia się tej plagi, zimowałem zwykle w mieszkaniu parę sztuk sikorek, które zawzięcie tępiły wszelkie mniej

[1]) Brehm's „Illustrirtes Thierleben“ bearbeitet von Friedrich Schödler. Hildburghausen 1868, S. 5. „Die Erziehung vermag viel beim Affen zu leisten, sie schärft seine geistigen Fähigkeiten ausserordentlich“. S. 9: „es ist erstaunlich leicht einen Affen zu allerlei Kunststücken abzurichten. Man zeigt ihm in handgreiflicher Weise Dasjenige, was er ausführen soll, und prügelt ihn so lange, bis er es ausführt,—hierin beruht die ganze Kunst, die man anzuwenden muss“. S. 19 o szympansach. „Der Kapitän Grandpret erzählt von einem Weibchen, welches bewundernswürdige Beweise seiner Klugheit gab. Er sach es auf einem Schiffe, mit welchem es nach Amerika gebracht werden sollte. Man hatte es gelehrt, den Backofen zu heizen, und es erfüllte sein Amt zur allgemeinen Zufriedenheit, gab sorgfältig Acht, dass keine Kohlen herausfielen, und wusste auch, wenn der Ofen den nöthigen Grad von Hitze erlangt hatte. Dann ging es hin und berichtete den Bäcker durch sehr ausdrucksvolle Geberden davon, und dieser konnte sich auf seinem Gehilfen so gut verlassen, dass er niemals selbst nachzusehen brauchte. Derselbe Affe verrichtete die Arbeit eines Matrosen

lub więcej wstrętne owady. Zazwyczaj świeżo wpuszczone do mieszkania sikorki uderzały z wielkim rozmachem w szyby, widocznie nie przewidując przeszkody do wylecenia na wolne powietrze. Wiele z nich zabijało się na miejscu, lub marniało zwolna, w skutek potłuczenia się o szkło okien. Te atoli, które nie zginęły odrazu, przyzwyczajały się wkrótce do szyb, wybornie pojmowały istnienie przeszkody, miarkowały swój lot, siadały zwolna na ramach okna, i bawiły się nawet z sikorkami, żyjącemi na swobodzie, a siadającemi licznie na zewnętrznej stronie okien. Wpływ doświadczenia był tu widocznym.

Powyżej starałem się wykazać, że wychowanie i kształcenie młodzieży, czyli przysposabianie do życia młodych pokoleń, jest jednym z przejawów instynktu gatunkowego, właściwego wszystkim tworom żyjącym. Jedynie stopień uświadamiania się tych przejawów jest wielce rozmaitym u rozmaitych stworzeń, a również wielce rozmaitym jest i u ludzi, rozpatrywanych tak indywidualnie jak i zbiorowo w różnych stadyach uspołecznienia. Jak u niższych nawet organizacyjnie stworzeń, spotykamy zaczątkową świadomość troski o los swego potomstwa, tak u najwyżej uspołecznionego człowieka, usiłowania, mające zapewnić rozwój i doskonalenie się potomstwa w całości swej się nie uświadamiają, i część ich nie przestaje należeć do sfery nieuświadamiających się funkcyi życiowych.

Jesteśmy wytworem wielkiej i długotrwałej ewolucyi, której ulegała substancya organiczna, stanowiąca całość jedną i niepodzielną. Ponieważ nic nie przemija bez śladu i wszystko, a więc i każdy stan przejściowy, należy do wieczności, zatem cała do-

---

mit ebenso viel Geschick und Einsicht. Er wand das Ankertau auf, zog die Segel ein, band sie fest und arbeitete vollkommem zur Zufriedenheit der Matrosen, welche ihn zulezt als ihren Maat betrachteten", „Buffon's Schimpanse ging fast immer aufrecht, selbst wenn er schwere Sachen trug. Seinem Herrn gehorchte er auf's Wort oder auf ein Zeichen. Er bot den Leuten den Arm an und ging ordentlich mit ihnen herum, setzte sich zu Tisch, benutzte ein Vorsteecktuch und wischte sich damit die Lippen. Er schenkte sich selbst Wein ein und stiess mit den Anderen an. Er holte sich eine Tasse und Schale herbei, that Zucker hinein, goss Thee darauf und liess ihn kalt werden, bevor er ihn trank". W berlińskiem akwaryum widziałem szympansa, który jadał przy stole, kładł się do łóżka w posłanie i okrywał się kołdrą. Wiadomo, jak dawniej umiano układać niedźwiedzie, używając ich nawet do posług domowych, noszenia drew, wody i t. p. Sprzyjało temu owoczesne zamiłowanie tresowania niedźwiedzi.

tychczasowa ewolucya, we wszystkich swych fazach, tkwi w substancyi organicznej, tkwi w nas i stanowi treść naszej przyrody. Żyjemy życiem rośliny, pierwotniaka, owadu, ryby i zwierzęcia, żyjąc równocześnie i życiem ludzkiem. Bez zrozumienia wszystkich faz ewolucyi, którym podlegała substancya organiczna, czyli bez zrozumienia naszego powstania w przyrodzie i naszego stosunku do otoczenia, nie możemy mieć jasnego pojęcia o własnej naturze. Jedyną racyonalną analizą naszej przyrody jest badanie poszczególnych faz ewolucyi przyrodniczej i odszukiwanie tam zaczątków naszej fizycznej i duchowej organizacyi. Jakkolwiek byśmy temu zaprzeczyć chcieli, jakkolwiek to obraża poczucie zarozumiałości człowieka, — co znów jest wyrazem jego niedoskonałości, — to przecież wątpliwości nie podlega, że zaczątków cywilizacyjnych uzdolnień szukać należy w naszej zwierzęcej naturze, i że podstawowe zdolności cywilizacyjne ludzkie spotykamy w świecie zwierzęcym, w stanie jakoby zastygłym, przerwanego rozwoju. I na odwrót, u ludzi, zwłaszcza mało lub wcale nie ucywilizowanych, spotykamy zwierzęcy upór czy stałość przywiązania do pewnych form uspołecznienia, rodzaj tendencyi do utrwalenia stadyum ewolucyjnego, co o ile indywidualną inicyatywą równoważonem nie jest, grozi postępowemu doskonaleniu się zbiorowości ludzkich i może spowodować wynaturzenie natury człowieka, zastój zbiorowy, zwyrodnienie ras, ich niezdolność do uspołeczniania się, a w końcu i zgubę w zetknięciu z rasami stojącemi na stanowisku ewolucyjnego doskonalenia się. Los wszystkich dzikich plemion, zastygła cywilizacya Chińczyków, upadek cywilizacyi assyryjskiej, egipskiej i in., wyludnianie się najżyzniejszych krain naszej planety, stanowią tego najdowodniejszą illustracyę. Jako dowód, że zwierzęta nie posiadają zaczątkowo tych uzdolnień, na których gruntuje się nasza cywilizacya, przytaczamy zwykle ich przywiązanie do pewnych form instynktu gatunkowego, przekazywanych stale, bez zmiany z pokolenia w pokolenie.

Np. bobry zawsze jednakowo budują swe domki, lisy, borsuki, etc. zawsze jednakowo kopią swe podziemne mieszkania, ptaki wiecznie w ten sam sposób ścielą swe gniazda. Wszelako jest to tylko względna prawda. Przedewszystkiem za mało znamy zwyczaje i za mało wnikliśmy jeszcze w indywidualne stosunki życia zwierząt, a ztąd jednostajność może ta być pozorną, z powodu, że nie umiemy odróżniać drobnych zmian w urządzeniu domowem tych stworzeń. Owszem, mamy pewne wskazówki,

że zwierzęta potrafią wybornie przystosowywać się do warunków miejscowości, i tak np. inaczej kopią jamy w gruntach sypkich, inaczej w zwięzłych, a jeszcze inaczej w kamienistych lub korzenistych. Wiemy wreszcie, że zwierzęta przystosowują się, do zmieniających się w czasie warunków bytu, gdyż inaczej wyginąć by musiały. Nowoczesne obserwacye znakomitych uczonych stwierdziły to dostatecznie. Zmiany atoli w obyczajach zwierząt, dokonywają się niezmiernie powoli. I u ludzi przecież spotykamy upór zwierzęcy w trzymaniu się pewnych form przekazywanych z pokolenia w pokolenie. Widzimy, że koczujący Tatarzy, Kirgizi, Ostyacy, Tunguzi, Burjaci zawsze jednakowo budują swe jurty i szałasy. Wieki przemijają, nie sprowadzając najdrobniejszej na pozór zmiany w ich zwyczajach. Widzimy, że w pewnych miejscowościach włościanie zawsze jednakowo budują swe chaty i gospodarskie budowle. Mamy typ chaty mazurskiej, góralskiej, małoruskiej, etc. W danych miejscowościach spotykamy wiecznie jednakowe piece, jednakowe ubranie izb, w jednem miejscu zawieszane obrazy, jednakowo malowane drzwi, okna i ściany; a wszelkie zmiany dokonują się tu w naturalnym biegu rzeczy, bez współudziału wpływów postronnych, niesłychanie powoli. Sposób odziewania się jest w zasadzie jednakowym w czasie, a zmiany mody są tylko powierzchowne, odnoszą się do względów zewnętrznego wyglądu lecz bynajmniej nie do treści. Proszę spróbować wyperswadować kobietom np. potrzebę radykalnej reformy ich odzienia, oduczyć je od przekłuwania uszu i noszenia kolczyków, a upór zwierzęcy w całej pełni się ujawni. Nawet miejskie budynki, zwyczaje i t. d. wszystko posiada stałe formy (grzeczność, przyzwoitość, etc.) zakorzenione tak głęboko, jak głęboko i niewidzialnie tkwi w człowieku jego zwierzęca natura. „Czy dla tego“ mówi H u d s o n w cytowanym powyżej dziele „że humanizm jest czynnikiem najświeższego pochodzenia, czyli też z tego powodu, że nauka Darwina odkryła nam *nasz genetyczny związek* z królestwem zwierzęcem, a równocześnie ukazała w jaki sposób najcenniejsze przymioty naszej ludzkiej natury, — pogląd nasz na zwierzęta, ulega radykalnej zmianie. Pomimo ich „zwierzęcości“ coraz więcej uznajemy istnienie w nich wyższych uzdolnień, wznoszą się one w naszych oczach ustawicznie. Codziennie gromadzone fakty z ich życia coraz bardziej i bardziej zmuszają nas patrzeć na nie sprawiedliwszemi oczami“, i niech mi wolno będzie dodać, widzieć w sobie odbicie ich natury. Wszelkie zmiany postępowej ewolucyi

dokonują się przy pomocy cech indywidualnych, utrwalających się w zbiorowości. W uświadomieniu tego prawa przyrody, we współdziałaniu mu i umiejętnem wyzyskaniu go dla celów doskonalenia się gatunkowego leży przyszłość naszej cywilizacyi. A pielęgnowanie cech osobniczych i utrwalenie ich w zbiorowościach osiągniętem skutecznie może być jedynie za pośrednictwem zbiorowo uświadamiającej się troski o los młodych pokoleń, czyli za pomocą stosownej organizacyi wychowania młodzieży.

II.

Ponieważ wychowanie i kształcenie potomstwa, należą do kategoryi funkcyi rozrodczych, są koniecznem i naturalnem przedłużeniem mniej lub więcej uświadamiających się usiłowań utrwalenia gatunku, więc, dla zrozumienia ich przyrodniczego znaczenia, niezbędną jest dokładna znajomość praw, rządzących mnożeniem się materyi organicznej i rozradzaniem się wszelkich tworów. Jedynie bowiem na podstawie znajomości wszelkich ewolucyi, jakim podlega instynkt gatunkowy wszystkiego co żyje, możemy wyrobić sobie pojęcie o przyrodniczej celowości naszych obecnych zwyczajów i gruntujących się na nich instytucyi socyalnych, które z przeznaczenia swego służyć winny interesom trwałości i doskonalenia się rodu ludzkiego. Znajomość ta potrzebną nam jest do wyprowadzenia wniosków, odnoszących się do przewidywania kierunku, w jakim przyrodniczo-socyalny ewolucyonizm postępować będzie, do wyrozumienia czem i w jaki sposób dążnościom przyrody współdziałać, interesom trwałości i doskonalenia się rodu ludzkiego dogodzić lub uchybić zdołamy.

Na najniższych szczeblach życia organicznego spotykamy stworzenia o zadziwiająco jednolitej budowie. Niektóre pierwotniaki przedstawiają się nam w postaci mikroskopijnej kropelki białka, na pozór niezróżniczkowanego zupełnie, chociaż w ciągu bardzo wielu wieków, ciałka te uległy prawdopodobnie licznym zmianom, i w porównaniu do pierwotnej substancyi organicznej, zróżniczkowały się znakomicie. Mnożenie się tych żyjątek jest również mało skomplikowane, dokonywa się bowiem przez dzielenie, t. j. z jednego osobnika powstają dwa lub więcej indywidua, życiowo już od pierwszej chwili swego powstania niemal zupełnie gotowe.

Widzimy więc, że „zasada indywidualności“, panuje tu bodaj czy nie wyłącznie, i o „instynkcie gatunkowym“, zaledwie tu mówić można. Należy bowiem przypuszczać, że pierwotnie w chwili pojawienia się życia organicznego na ziemi, istniał jeden jedyny gatunek, a mianowicie: substancya organiczna (protoplasma).

W miarę jak dane indywidua przystosowywały się do zmieniających się w czasie warunków bytu, oraz rozprzestrzeniając się terytoryalnie, dostawały się w różne od pierwotnego otoczenie wpływów zewnętrznych, nabierały one nowych własności indywidualnych, które, choć w pewnej mierze, zdolne były przelewać na potomstwo, będące, w pełnem tego słowa znaczeniu, ciałem ich ciała, substancyą ich substancyi. W ten sposób „zasada indywidualności“ prowadziła do rożniczkowania się osobniczego w nieskończoność, do wytwarzania niezliczonej ilości indywidualnych typów, do zatracenia wszelkiej łączności rodowej. Temu różniczkowaniu się indywidualnemu przyroda postawiła pewne, ściśle określone granice, w postaci „instynktu gatunkowego“. Objawił się on we wzajemnej zależności od siebie osobników. Rozmnażaniu się przez dzielenie w nieskończoność przyroda postawiła granice w formie zwyrodnienia i śmierci.

Zadziwiająca zdolność pierwotniaków rozmnażania się przez dzielenie zdawała się świadczyć o nieśmiertelności tych istot. Wierzyło też w ich nieśmiertelność wielu uczonych badaczy, do czasu gdy badania Maupas'a z Algieru ukazały nam te granice, które przyroda stawia różniczkowaniu się indywidualnemu w nieskończoność. Maupas [1]) badał rozmnażanie się wymoczków zwanych Orzęskami, oraz ich odmładzanie się za pomocą jądra (karyogeneza). Wedle tych badań wymoczki mnożą się przez dzielenie się wielką ilość razy. Wszystkie istoty powstałe tą drogą są dobrze zorganizowane, rosną i mnożą się w dalszym ciągu przez dzielenie i wszystkie są do siebie podobne, — aż w końcu nadchodzi chwila, gdy pokolenia, powstające drogą rozmnażania się bezpłciowego, podlegają zwyrodnieniu które jednocześnie (na podobieństwo zarazy) ogarnia wszystkie osobniki, nale-

[1]) Maupas: „Recherches expérimentales sur les multiplications des infusoires ciliés“. Arch. de zool. expérimentale et gener. 1888 oraz „Le rajeunissement karyogamique chez les bacciliés“. Arch. de zool. experim. 1889. Streszczenie tych prac przez M. Stefanowską w Ateneum. T. III. Z. III z IX, 1894 r.

żące do jednego cyklu. Potęga rozmnażania się bezpłciowego, jest zdumiewająca u wymoczków. Jednakże wyczerpuje się ona w końcu i zwyrodnienie objawiać się zaczyna. Najczęściej ciało wycieńczonych wymoczków staje się coraz drobniejsze, a jednocześnie i rzęski i jądra ulegają przekształceniu. Maupas doprowadził 6 kultur rozmaitych gatunków wymoczków do zupełnego wyczerpania i śmierci. Pierwotna kultura wymarła po 215 podziałach, druga po 316, a trzecia po 650 podziałach. Wszelako wymoczki mają sposób odmładzania się, powtarzanego do nieskończoności. Odmładzanie to dokonywa się u nich za pośrednictwem: „małżeństw“. Już bowiem dawniejsi obserwatorowie zauważyli, że wymoczki zmarniałe i zdrobniałe w skutek wielokrotnego dzielenia się, zlewają się parami, że następują wtedy pewne wymiany pomiędzy ich jądrami, poczem gdy dwie istoty rozdzielą się, to każda z nich odzyskuje dawną, siłę życiową i zdolność mnożenia się znów przez podział. Słowem ma tu miejsce odmładzanie się, po którem funkcye życiowe ujawniają się znów z młodzieńczą energią.

W ten sposób przyroda kładzie tamę indywidualizacyi tworów żyjących, a stawiając osobniki we wzajemnej od siebie zależności powoduje tworzenie się w czasie i miejscu, za pośrednictwem niezmiernie wolno ale ustawicznie dokonywających się ewolucyi, pewnych typów, pewnych cech gatunkowych, łączących wspólnym interesem egzystencyi zbiorowej, mniejsze lub większe grupy indywiduów. Cechy indywidualne, odpowiadające celom życiowym utrwalają się tym sposobem w zbiorowościach i stają się gatunkowemi. Tak powstaje instynkt gatunkowy, nie przeciwdziałający zasadzie indywidualizacyi, lecz zakreślający jej pewne granice, wyzyskujący ją w celach ogólno-przyrodniczych, gwarantujący utrwalanie się cech osobniczych w gatunku. Bez niego cechy gatunkowe powstać by zrazu nie mogły, a raz istniejąc, zniknąć by musiały w chaosie indywidualnego różniczkowania się tworów, tak, że z czasem nie byłoby dwóch podobnych do siebie istot, pomimo, że wszystko co żyje, bierze swój początek z jednorodnej substancyi organicznej.

Stosunki rozradzania się istot wyższej organizacyi nie różnią się zasadniczo od powyżej opisanych. Wyższe bowiem organizmy nie są niczem więcej jak stowarzyszeniami miliardów komórek, które połączyły się dla wspólnych celów, podzieliły się pracą w ten sposób, że rozmaite ich grupy wyspecyalizowały się w spełnianiu pewnych jednostronnych funkcyi życiowych,

a przystosowywując się do tych jednostronnych zajęć zróżniczkowały się tak dalece, że utraciły zdolność samoistnego bytu, a więc i odmładzania się w nieskończoność. Ślady tego przejścia od samobytniczego życia tworów jednokomórkowych do stowarzyszeń komórek zorganizowanych w istoty wyższego ustroju spotykamy i dzisiaj np. u pewnych gatunków polipów morskich, gdzie nowo powstające jednokomórkowe osobniki nie oddzielają się od macierzy, lecz pozostają z nią w stałym związku. Powstają one w rodzaju pączków, wyrostków, stale osadzonych na wspólnej osadzie; każdy osobnik żyje tu wprawdzie własnem swem życiem, niemniej wszelako pomiędzy tworami osadzonymi na wspólnej podstawie ma miejsce pewnego rodzaju wymiana materyi, a sama osada przedstawia nam osobniki poświęcające się dla wspólnych celów zbiorowego życia i odpowiednio ku temu zróżniczkowane [1]). Następnie podział pracy zyskuje coraz szersze zastosowanie. Jedne osobniki zajmują się wyłącznie przyjmowaniem pożywienia, inne mnożeniem się, inne wreszcie ułatwianiem cyrkulacyi soków. Zróżniczkowanie komórek, zwiększa się stopniowo, osięgając najwyższy stopień w organizmach najwięcej złożonych, t. j. w organizmach najwyższego ustroju. Tutaj, zróżniczkowane komórki wyprodukowały rozmaite substancye drugorzędne, które tak się rozrosły, że wypełniły sobą niemal całkowicie pierwotną komórkę w której powstały. Za przykład służyć nam mogą komórki mięsne, nerwowe i t. p. Te, zróżniczkowane dla specyalnych celów komórki rozmnażają się do czasu przez dzielenie się. Ponieważ atoli utraciły one zdolność odmładzania się, więc wyzbyły się i nieśmiertelności, nosząc w sobie zarodek własnej śmierci, i śmierci złożonego indywiduum, w którego skład wchodzą, a które to indywiduum umiera z czasem w skutek zwyrodnienia nieodmładzających się komórek, w skutek ich obumierania bez pozostawienia po sobie żywotnych następców.

Zdolność odmładzania się zachowały jedynie komórki rodzajne. One to są tragarzami życia, przenoszącymi ten drogocenny towar z pokolenia w pokolenie. One reprezentują w istotach wyższej organizacyi pierwiastek względnej nieśmiertelności, któremu zawdzięczamy i trwałość egzystencyi gatunków i cią-

[1]) W ten sposób powstają olbrzymie *kolonie* korali, tworzące tak niebezpieczne dla okrętów skały koralowe.

głość przejawów życiowych substancyi organicznej w ogóle. Komórki te nie zróżniczkowały się wcale, lub dokonały tego w stopniu nienaruszającym zdolności odmładzania się. W skutek tego zapłodnienie u stworzeń wyższej organizacyi nie jest właściwie równoczesnem z powstaniem nowego osobnika. Takowy bowiem istnieje od chwili wydzielenia się jajka z jajnika. Natomiast przez zlanie się materyału dwóch komórek dokonywa się odmłodzenie takowych. Z dwóch osobników powstają dwa osobniki całkowicie różne od tych, które im dały początek, posiadające każdy cechy obu osobników pierwotnych. W nowych komórkach odmłodzonych, osłabionym jest indywidualizm, a spotęgowane są cechy gatunkowe. Posiadają one zdolność dalszego mnożenia się przez dzielenie i szeregowania powstałych tą drogą komórek, stosownie do gatunkowych cech i życiowych potrzeb osobnika złożonego, w którego skład wchodzą.

Widzimy więc, że system przyrodniczy rozmnażania się tworów organicznych jest jednolitym i wszędzie przejawia się w jednej i tej samej formie. „Principium individuationis“, reprezentowane przez dzielenie się komórek, ograniczonem zostało wzajemną ich zależnością, t. j. koniecznością odmładzania się przez zlewanie się substancyi dwóch komórek, w celu powołania do życia dwóch istot o odrodzonej energii życiowej. T. zw. dzieworodztwo odpowiada tendencyi indywidualizowania się tworów organicznych. Ograniczone jest ono atoli interesami trwałości gatunku. Tak np. u drobnych skorupiaków, zwanych: Rozwielitkami (Daphnia) rodzi się kilka pokoleń, składających się tylko z samic, które przychodzą na świat drogą dzieworództwa. Następnie w pewnych okresach pojawiają się na czas krótki samce, poczem rodzi się znów kilka pokoleń samic. Należy przypuszczać, że stosunki tego rodzaju są daleko powszechniejsze w przyrodzie aniżeli to na podstawie dotychczasowych badań stwierdzonem zostało. Na legendę np. zakrawa to czego nas uczą o pszczołach, a mianowicie, że matka, zapłodniona raz w życiu, przechowuje nasienie męzkie przez długie lata i zapasem tego nasienia zapładnia wszystkie znoszone przez siebie jajeczka. Analogicznych zjawisk nie spotykamy u żadnych tworów żyjących. Natomiast należałoby przypuszczać, że mamy tu do czynienia ze stosunkami analogicznemi z powyżej opisanym sposobem mnożenia się rozwielitków.

Jak zasadą jest rozmnażanie się komórek przez dzielenie się takowych, tak u wyższych, t. j. złożonych organizmów zasadniczym zdaje się być system samozaplodnienia. Rozdział płci mógł powstać tylko w celu ograniczenia „principium individuationis“ w interesie ustalenia i zachowania cech zbiorowych (rodowych, plemiennych, rasowych, gatunkowych, rodzajowych). A rodzaj ten płci jest raczej pozornym, niż istotnym. Dokonał się on w ten sposób, że w każdym normalnie ukształtowanym osobniku wyższej organizacyi rozwijają się do zupełnej dojrzałości tylko organa jednej płci, podczas gdy organa płci drugiej pozostają w stadyum zaczątkowem, w stadyum przerwanego czy powstrzymanego rozwoju (rudimenta). Ujawnia się tu znowu tendencya postawienia osobników we wzajemnej od siebie zależności. Zasada indywidualizowania się tworów żyjących tak dalece ograniczoną została w interesie trwałości gatunków, że u wyższych organizmów dwupłciowość (hermaphrodytyzm) występuje jedynie jako atawistyczna anormalność, nie mająca praktycznego życiowego znaczenia. Im wyżej ustrojowo stoi dany gatunek, im więcej czasu i wysiłku kosztowało wytworzenie wyższych form organizacyjnych substancyi organicznej, tem z większą dbałością obwarowywuje bezpieczeństwo tych form, stanowiących przejściowe stadya ewolucyjne ku dalszemu doskonaleniu organizacyi zjawisk życiowych. W miarę wznoszenia się ku coraz wyższym organizacyom, instynkt gatunkowy coraz więcej równoważy zasadę indywidualizowania się tworów żyjących, czego ostatecznym rezultatem jest, że współudział (kooperacya) w samym akcie mnożenia się dwóch osobników płci różnych, jest nieuniknionym warunkiem rozradzania się, a więc trwałości gatunku. A jak dalece instynkt gatunkowy stoi na straży interesów zbiorowości, zagrożonych tendencyą indywidualizowania się osobników, dowodzi ta okoliczność, że u wszystkich zwierząt i ptaków, w ogóle wszędzie tam, gdzie funkcye rozrodcze uświadamiają się choć zaczątkowo, ten instynkt gatunkowy objawia się we wstręcie do związków płciowych pomiędzy osobnikami stojącemi w stosunku bliskiego pokrewieństwa, które to związki nader charakterystycznie „kazirodczemi“ zowiemy.

Z powyższego widocznem się staje, że wszelkie związki, zawierane pomiędzy indywiduami danego gatunku, w celach rozrodczych, są wynikiem i przejawem instynktu gatunkowego, jego zwycięztwem nad tendencyą różniczkowania się osobników w nieskończoność.

Instynkt gatunkowy stanowi treść organizacyjnych usiłowań przyrody. Tendencya różniczkowania się osobników jest czynnikiem ewolucyi przyrodniczej, warunkuje doskonalenie się gatunków, wytwarza pożądany materyał nowych form i kształtów, które instynkt gatunkowy, stosownie do celów wyższych przyrody utrwala w zbiorowościach. A trwałość związków rozrodczych jest bardzo rozmaitą u rozmaitych stworzeń. U jednych ogranicza się li tylko do samego zapłodnienia, u innych rozciąga się dalej, obejmując i pielęgnowanie zarodków oraz młodego pokolenia, w czasie jego młodzieńczej niedołężności. Wszelako, nawet u stworzeń, nie tylko pielęgnujących swe młode potomstwo, ale i kształcących je życiowo, udział dwóch płci w trosce o los przyszłych pokoleń bywa bardzo rozmaity. Innemi słowy instynkt gatunkowy, ujawnia się indywidualnie u osobników dwóch płci rozmaitych gatunków w wielce różnorodny sposób. U jednych stworzeń związek osobników różnej płci ogranicza się li tylko do samego aktu płodzenia, poczem samiec nie troszczy się o swe potomstwo, które wychowuje i kształci sama samica, zmuszona częstokroć ukrywać przed życiodawcą swe młode. U innych obie płcie pielęgnują w równej mierze swe potomstwo, i razem kształcą je w umiejętności życia. U jeszcze innych wreszcie, wszystkie osobniki gatunku żywo interesują się losem młodych pokoleń i zbiorowo zajmują się ich wychowaniem i kształceniem. U pawi np. i dzikich kaczek, u głuszców i cietrzewi samice ukrywają swe gniazda przed samcami, uważającymi funkcye rozpłodowe za akt rozkoszy, a wysiadywanie jajek i pielęgnowanie piskląt za niepożądaną przerwę, tamującą źródło zmysłowych zadowoleń. U pewnych gatunków zwierząt ssących, np. u zajęcy, samiec nie troszczy się bynajmniej o los potomstwa. U niedźwiedzi, pomimo że wychowanie młodych niedźwiadków trwa niemal cały rok, samiec porzuca samicę natychmiast po zapłodnieniu jej i o losie swego potomstwa nic nie wie, żyjąc pojedyńczo, poza sferą familijnego pożycia. Natomiast u niektórych ryb i wielu gatunków ptaków, oraz zwierząt, obie płcie równomiernie troszczą się o swe dzieci. Wspomnieliśmy już o ciernikach, świadczących, że i u ryb istnieją ślady miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. U wielu ptaków, żyjących w monogamii, np. u gołębi, i niemal u wszystkich śpiewających oraz owadożernych, obie płcie równomiernie budują gniazda, wysiadują jajka, pielęgnują pisklęta i kształcą młodzież. Samiec bocian karmi samicę, gdy ta zajęta jest wysiadywaniem jajek, i dobudowywa gniazdo, w miarę jak

ono się ulęga i grozić może zamoczeniem jajek lub osunięciem się piskląt. U wielu gatunków ptaków, żyjących jesienią rodzinami w wylęgowych stadach, jak u kuropatw, szpaków i t. d., głównie samiec czuwa nad bezpieczeństwem i zajmuje się życiowem kształceniem młodzieży. U zwierząt ssących, żyjących w stałych, monogamicznych związkach, np. u lisów i dzikich kotów, obie płcie, w równej mierze biorą udział w pielęgnowaniu i kształceniu młodzieży. Zadziwiającem jest jak dalece zwierzęta domowe np. pies, kot i inne, wynaturzyły się do tego stopnia, że w samcach zaginął wszelki ślad miłości małżeńskiej i rodzicielskiej,—aczkolwiek i tu zdarzają się wyjątki, świadczące o zdolności samców tych stworzeń do familijnego pożycia. Samice łosi, jeleni, sarn, dzikich świń, żubrów, etc. w ogóle zwierząt żyjących w poligamii, same zajmują się początkowem wychowywaniem młodzieży. Natomiast w licznych wypadkach, po połączeniu się tych zwierząt w stada, samiec bierze udział w kształceniu potomstwa. Młode sarnięta nie obawiają się człowieka, a częstokroć biegną za nim, widocznie biorąc go za matkę. W stadzie atoli stają się płochliwemi i uczą się poznawać niebezpieczeństwa, sygnalizowane im tupaniem nogą przez kozę lub kozła, pilnie stróżującego, podczas gdy stadko spokojnie zbiera karm lub odpoczywa na miękkiem leśnem posłaniu.

Przykładów zbiorowego kształcenia młodzieży dostarczają nam liczne gatunki ptaków i zwierząt, żyjących w stadach. Jaskółki zbiorowo uczą latać swe młode pokolenie. Młode kukułki, świeżo opuściwszy macosze gniazda, są zupełnie niedoświadczone i głupie. Karmione przez swych wychowawców, nie rozumieją ich ostrzegających sygnałów. Natomiast nabierają doświadczenia i stają się podejrzliwemi, gdy wchodzą w bezpośrednie stosunki ze staremi ptakami swego gatunku. „Miałem sposobność“ mówi Hudson [1]), „poznajomić się wybornie z obyczajami pewnego południowo-amerykańskiego szpaka, składającego swe jajka w cudze gniazda.

Trwożliwe krzyki przybranych rodziców nie oddziaływają bynajmniej na młode szpaki. Dopóki nie umieją latać, gotowe są jeść robaki z ręki człowieka, nawet wtedy, gdy w pobliżu latają ich wychowawcy, ostrzegający je o grożącem niebezpieczeństwie, i gdy rodzone dzieci gospodarzy gniazda, o ile nie

[1]) Naturalista w Argentynie.

zostały zamorzone głodem lub wypchnięte z gniazda przez podrzutków, chowają się pod wpływem najwyższego przerażenia. Po wyjściu z gniazda szpaki te pozostają wciąż głupio dowierzającemi. Skoro przecież wyrosną o tyle, że mogą się przyłączyć do swych współgatunkowców, to obyczaje ich zmieniają się szybko, i wkrótce stają się tak samo podejrzliwemi i dzikiemi jak stare ptaki". U zwierząt i ptaków spotykamy wszelkie znane nam formy związków płciowych; jedno i wielożeństwo, nawet i wielomęztwo [1]). Obyczaje życiowe ryb i ptaków dostarczają licznych przykładów wielomęztwa. Takowe jest rzadszem, aczkolwiek nie nazbyt rzadkiem, u zwierząt ssących, np. dość pospolitem jest u psów, zajęcy i t. p., naturalnie gdzie jest obfitość samców. W myśliwskiej hodowli sarn znaną jest rzeczą, że obfitość samców (kozłów) bywa przyczyną niepłodności wielu kóz, niepokojonych w czasie rui stosunkami płciowemi z licznemi osobnikami samców, wyczekującymi swej kolei. Związki znów monogamiczne bywają dość rozmaitej trwałości. U jednych stworzeń mają na celu wychowanie jednego tylko pokolenia, u innych są niemal dośmiertne, (np. u gołębi, gili, bocianów, myszy, chomików, etc.). Zazwyczaj związki małżeńskie u zwierząt tem są trwalsze, im dłużej trwa niedołężność młodego pokolenia [2]) aczkolwiek nie jest to ogólna zasada, ponieważ np. u dzikich świń i niedźwiedzi, pomimo, że młode potrzebują długotrwałej opieki i doznają takowej ze strony matki, wedle praw zwyczajowych nieznanem jest dochodzenie ojcowstwa ani też pobieranie alimentów.

Przywiązanie małżeńskie i rodzicielskie, warunkujące trwałość związków zawieranych w celach rozrodczych, ujawnia się

---

[1]) Zdaje się, że gra cietrzewi, tokowanie głuszców, są specyalnie instytucyami wielomęztwa.

[2]) H. E. Ziegler: „Die Naturwissenschaft und die social demokratische Theorie, ihr Verhältniss dargelegt auf Grund der Werke von Darwin und Bebel". Stuttgard 1894 — porównywając czas trwania związków rozrodczych w świecie zwierzęcym z czasem potrzebnym do wychowania potomstwa, wnioskuje, że związki te są tem trwalsze, im dłuższej opieki potrzebują młode.

Ponieważ u małp i ludzi, młode rodzą się zupełnie niedołężne i wymagają stosunkowo najdłuższej opieki, przeto związki rozrodcze muszą tu być trwalsze i silniejsze. Gdy okres wychowywania przeciąga się tak długo, że przekracza termin przyjścia na świat drugiego potomstwa, wtedy rodzina potrzebuje stałej opieki samca, związek rozrodczy się utrwala. Ztąd wedle

przy wszelkich formach stosunku płciowego. W licznych wypadkach, nawet w stosunkach wielomęztwa, samce dbają o los swego potomstwa. Stosunki poligamii nie wykluczają także tych instynktów, czego dowodzi np. zachowanie się ogierów w tabunach, całkowicie lub na pół zdziczałych koni. Naturalnie, najsilniej ujawniają się one tam, gdzie panuje monogamia. Gołąb, gil i inne ptaki długo tęsknią po śmierci jednego z małżonków; niektóre ptaki zdychają nawet z tej tęsknoty. Zazwyczaj u ptaków żyjących w stadach związki małżeńskie zawierane są na jeden tylko sezon rozrodczy. I tu atoli są liczne wyjątki.

U drzewołazów, (Dendrovolaptidae) żyjących w umiarkowanym pasie południowej Ameryki, związki małżeńskie trwają całe życie i cechują się nadzwyczajnem przywiązaniem do siebie małżonków. Zwłaszcza drzewołazy z gatunku Anumbius odznaczają się tem przywiązaniem. Wedle opowieści naturalistów, ptaki te nie mogą być ani minuty jeden bez drugiego. Gdy samica wysiaduje, samiec prawie bezprzestannie stoi na straży u wejścia do gniazda, gdy ona lata za pokarmem dla piskląt, samiec towarzyszy jej nawet wtedy, gdy sam nie ma nic do przyniesienia swym dzieciom. Rozdzielone jeden od drugiego anumbiusy, przyzywają się wzajemnie troskliwym i tęsknym krzykiem. W stepach zachodniej Syberyi, obfitującej w liczne jeziora, pospolitym jest łabędź śpiewający. Przylatuje on tam każdej wiosny. Żyje przez lato parami, a jesienią gniazdowemi stadami. W okolicy Omska słyszałem następującą opowieść: Aczkolwiek miejscowi włościanie nie strzelają tych istotnie pięknych ptaków, to przecież jeden z nowo-osiadłych kolonistów strzelił z podwórza własnej osady do pary przelatujących łabę-

---

Zieglera ludzie i małpy muszą posiadać wrodzoną skłonność do długotrwałych związków monogamicznych. Gołębie dostarczają też charakterystycznego przykładu na potwierdzenie zdania Zieglera, prawdziwego w zasadzie, aczkolwiek nie dającego się zastosować do ogółu stosunków panujących w świecie zwierzęcym.

U większości zwierząt ssących, związki małżeńskie ograniczają się zaledwo do wychowania jednego pokolenia: „B r e h m's „Illustrirtes Thierleben“ B. I. „Uebrigens leben in geschlossener, länger als ein Jahr währender Ehe wahrscheinlich nur einige Wiederkäuer, namentlich mehrere kleinere Antilopenarten, und vielleicht auch noch einzelne Wale; alle übrigen sind Vielweiberei zugethan“.

Właściwie nie należałoby tu mówić o wielożeństwie ani o wielomęztwie, gdyż obie te formy występują zwykle w zmięszaniu.

dzi. Spadły pomiędzy budynki ptak, okazał się samicą. Osierocony samiec, krążył dość długo po nad podwórzem następnie przez kilka dni z rzędu przylatywał po nad miejsce katastrofy, skarżąc się tęsknym głosem. Pewnego dnia, krążąc jak zwykle ponad zabudowaniami, wzbił się gwałtownie w górę na znaczną wysokość, zkąd spuścił się jak kamień, złożywszy skrzydła, a uderzywszy całym impetem o dach budynku, stoczył się martwy na ziemię. Widocznie nie zdolnym był przeżyć straty dozgonnej towarzyszki. Pragnąc wykazać, że wszelkie uczucia ludzkie, warunkujące powstawanie i egzystencyę familii, gruntują się na ogólno-zwierzęcym, mniej lub więcej uświadamiającym się instynkcie gatunkowym, należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że nawet zaczątki wychowania i kształcenia potomstwa przez wyręczenie, spotykamy w świecie zwierzęcym. Pomijam pszczoły i mrówki. Kukułka i wspomniany powyżej szpak południowo-amerykański, zmuszają podstępem inne ptaki do wysiadywania jajek i karmienia swych piskląt, przyjmując potem na siebie zbiorowo trud kształcenia młodego pokolenia. U niedźwiedzi, samica posługuje się „piastunem“, t. j. swym rocznym synem używając go do pomocy przy pielęgnowaniu i kształceniu młodych niedźwiadków. Prawdopodobnie też i u małp, które dały nazwę „małpiej miłości“ pewnym kategoryom objawów rodzicielskiego przywiązania, system wychowywania i kształcenia młodzieży, przez wyręczanie się mamkami, niańkami, bonami, guwernantkami, etc., szerokie zastosowanie mieć musi [1]).

Widzimy, że instynkt gatunkowy powstał jako równoważnik tendencyi indywidualizowania (różniczkowania) się osobni-

---

[1]) Brehm's: „Illustrirtes Thierleben B. I. S. 8. Grössere Arten nehmen sich der kleineren hilfloseren regelmässig an, und zwar thun dies die Männchen ebenso wohl wie die Weibchen. Grosse Aeffinnen zeigen Gelüste nach kleineren Menschen, Kindern, oder allerlei jungen Thieren, welche sich tragen lassen. So abscheuling der Affe sonst gegen Thiere ist, so liebenswürdig beträgt er sich gegen Kinder oder Pfleglinge, und daher ist die Affenliebe sprichwörtlich geworden. Am meisten zeigt sie sich natürlich an den eigenen Affenkindern. Anfangs ist das kleine Wesen natürlich sehr gefühl- und theilnahmslos, um so zärtlicher aber ist seine Mutter Sie hat ohne Unterlass mit ihrem Liebling zu thun, bald leckt sie ihn, bald laust sie ihn wieder, bald drückt sie ihn an sich, und bald nimmt sie ihn in beide Hände, als wollte sie sich an seinem Anblicke weiden, bald legt sie ihn an die Brust, bald schaukelt sie ihn hin und her, als wollte sie ihn einwiegen. Plinius versichert ganz ernsthaft dass die Aeffinnen ihre Jungen.

ków w nieskończoność, a ujawnił się troską o los potomstwa. Powstał on w chwili, gdy do współdziałania w akcie rozrodczym powołane zostały dwa osobniki, co umożebniło utrwalenie się cech zbiorowych, wytwarzających się indywidualnie w szeregu ewolucyi, mających na celu przystosowywanie się tworów żyjących do warunków bytu, zmieniających się w miejscu i w czasie. W tych warunkach powstały instynkt gatunkowy, powołał do życia pierwsze związki socyalne, mające na celu rozradzanie się istot wyższej organizacyi, pielęgnowanie młodych pokoleń aż do ich życiowej dojrzałości, jednem słowem, trwałość i doskonalenie się gatunków. Te gatunki zwierząt, u których instynkt gatunkowy w swych przejawach, rozszerzył się do związków obszerniejszych, a więc żyjące stale lub czasowo w stadach, ujawniają zbiorowo troskę o los przyszłych pokoleń. Jak w ogóle instynkt gatunkowy ujawnia się najpotężniej w człowieku, tak i zbiorowa troska o los młodzieży, przejawiająca się zaczątkowo u zwierząt, przenika coraz silniej w zbiorową świadomość zbiorowości ludzkich, a postępowa ewolucya w tej mierze zaznacza się zastępowaniem w sferze wychowywania młodzieży związku ciaśniejszego, t. j. rodziny, usiłowaniami szerszych związków t. j. społeczeństw.

---

aus lauter Liebe oft zu Tode drückten, doch ist dies in der Neuzeit niemals beobachtet worden". „Stirbt eine Aeffinn, so nimmt das erste beste Mitglied der Bande die Waise an Kindesstatt an, und dies thut sowohl die Aeffinn, wie der Affe. Die Zärtlichkeit gegen ein Pflegekind der eigenen Art ist kaum geringer, als die, welche dem eigenen Kinde zu Theil wird". Ueber Schlankaffen, namentlich (hylobates syndactylus) erzählt Duvaucel (ibid S. 27). „Ein wunderliches und anziehendes Schauspiel" sagt er „habe ich oft beobachtet. Die Mütter bringen nämlich ihre Kinder von Zeit zu Zeit an das Wasser und waschen ihnen hier, ohne sich durch ihr abwehrendes Geschrei stören zu lassen, das Gesicht so rein, dass manche Menschenkinder die jungen Affen um diesen Genuss so grosser Sorgfalt beneiden könnten".

III.

Egzystencya i trwałość ludzkiej familii, gruntują się na instynkcie gatunkowym. Instynkt ten uświadamia się w daleko wyższym stopniu w umysłowości ludzkiej, aniżeli u zwierząt i ptaków, aczkolwiek świadomość człowieka w tej mierze ani w części nie jest tak zupełną i wyraźną jak to przypuszczać skłonni zazwyczaj jesteśmy.

Wyjątkowa w świecie zwierzęcym niedołężność człowieka w dzieciństwie [1]), jest niewątpliwie najważniejszym powodem, że instynkt gatunkowy u ludzi objawia się w związkach familijnych znacznie trwalszych aniżeli u zwierząt i ptaków, t. j. że rodzice dłużej zajmują się wychowywaniem i kształceniem swych dzieci. Wielce skomplikowane warunki życia cywilizowanych społeczeństw, a tem więcej t. zw. inteligentnych warstw tychże społeczeństw wymagają bardzo starannego i nader złożonego przygotowania młodzieży, co jest również powodem, że kształcenie dzieci rozciąga się tu znacznie po za termin indywidualnej dojrzałości.

---

[1]) Brehm's: „Illustrirtes Thierleben" B. I. S. XXIII auch der Elephant wird eher gross als der Mensch".—S. 41 mówi o młodej małpie z gatunku Macacus Rhesus. „Schon etwa nach vierzehn Tagen, begann dieses sich von seiner Mutter los zu machen nnd zeigte gleich in seinen ersten Schritten eine Gewandtheit, eine Stärke, welche alle in Erstaunen setzen musste, weil bei ihm weder Uebung noch Erfahrung zu Grunde liegen konnte. Der junge Bhunder klammerte sich gleich anfangs an die senkrechten Eisenstangen seines Käfigs und kletterte au ihnem nach Laune auf und nieder, sprang freiwillig von der Höhe auf seine vier Hände herab und dann wieder gegen die Gitter, an welchen er sich mit einer Behendigkeit und Sicherheit anklammerte, die dem erfahrensten Affen Ehre gemacht hätte". „Ich habe seine lustigen Uebungen oft lange mit dem gröss-

Współcześni zoolodzy stwierdzili fakt, że w jak wysokim stopniu ro powstanie i rozwoju ludzkiej mowy współdziałał instynkt płciowy zwierząt i potrzeby porozumienia się w tym względzie osobników różnych płci. — Jäger np. powiada że wydawanie dźwięków dostarczyć zwierzętom bardzo wiele wygody, osobenno w najważniejszym zajęciu zwierząt — rozmnożeniu. — U wydających dźwięk zwierząt lepiej wstrzymują się i zbliżają oba pola. „Wyrażający ostatnie dźwięk stanowi się przyzwyczajonym dźwiękiem dla obojga płci, środkiem do wzajemnego porozumienia", a mianowicie takowa jedna z istotnych osobliwości języka. — Odwrotnie rozwój głosowych i płciowych organów wpływa na to, że potwierdzają to mniemanie, po słowach Jägera. — U człowieka głos zmienia się w wieku dojrzewania; petuch zaczyna krzyczeć, ptaszę pieśń śpiewać z nastupleniem płciowej zrelości. — Ptaszęta i nasekomyje przybierają głos dopiero w tej porze swego życia. — Potrzebność w języku, potrzebność być poznanym drugimi i poznawać drugich odczuwają w silnej stopniu tylko organizmy, które żyją grupami, społeczeństwem; zwierzęta, u których tylko rozmnożenie przemijająco i przypadkowo zbliża 2 indywidua, dowolstwują się jednym środkiem wzajemnego porozumienia — przyzwyczajeniem. — Jak rodzinne życie położyło początek społecznym przyzwyczajeniom, tak i u wszystkich zwierząt, które zajmują się o swoich dzieciach po ich urodzeniu, do płciowego przyzwyczajenia przyłącza się macierzyński krzyk, wtóry element języka, i pojawia się rząd dalszych mających dźwięków, przy pomocy których członki całego stada porozumiewają się z drugiego. — August Forel „Polowy wopros" Perewodu S. J. Fuksa Wypusk II Izd. 2-e S.Pet. 1907. Str. 526. „Sprawnym zjawiskiem sugestii są zjawiska określone słowami „miłosne uczucie". Każdemu broniłby się sposób ich między sobą. — Mężczyzna i kobieta wstrętnie się i podobali się sobie. Wzajemne działanie wzroku, słuchu, przykosnowienia, słowem wszystkiego zmysłowego i duchowego aparatu, wzbudzają w obojgu jednocześnie uczucia sympatii i polową libido, które, w swoją kolej, wzmacniają jedno drugie. — Pod wpływem libido sexualis, każde działanie a każde pojawienie wzmożonego uczucia okrywa się aureolą piękności i krasoty a ta obusłowiona polowym wpływem okrasa tożsamo wzmacnia uczucia sympatii. — Uczucia sympatii

патіи оказываютъ снова сильно дѣйствіе на libido sexualis. Этотъ снѣжный комъ разростается подъ вліяніемъ взаимнаго внушенія и можетъ дойти до „безумной влюбленности!" Стр. 326 и слѣд. „Еще ярче выступаетъ это сродство любви и внушенія въ тѣхъ случаяхъ, когда существуетъ влюбленность лишь съ одной стороны, а другая играетъ роль обольстителя!"... „Обольститель играетъ роль гипнотизирующаго элемента, обольщенный загипнотизированнаго...?... Есть такіе случаи когда любовь и отдача вызываются чисто суггестивнымъ путемъ безъ участія libido sexualis; этихъ случаевъ не предвидятъ законы, а юристы не понимаютъ ихъ!" - „Роль внушенія въ любви имѣетъ очень большое значеніе и объясняетъ намъ всевозможные виды любовнаго ослѣпленія." - Rola środowiska hipnotyzującego za pomocą wychowania, poezyi, teatru, obrazów, nerw, balów, rozmów, muzyki i t. d.

Стр. 329. „Внушеніе дѣйствуетъ не только на половыя чувства, но и на всю духовную жизнь человѣка. - Оно въ эстетикѣ, въ искусствѣ оказываетъ огромное, непреодолимое вліяніе и обусловливаетъ собой преславныя модныя теченія!" -

Стр. 528. „Наша белетристика имѣетъ склонность изображать совсѣмъ небычайные, большей частью трагическіе и роковые конфликты часто для того только, чтобы чувственно возбуждать читателя. - Нельзя строить свою половую этику на подобномъ чтеніи. Человѣкъ средняго уровня и даже нормальный человѣкъ высшаго склада вовсе не надѣленъ той страстностью, которую мы встрѣчаемъ въ герояхъ нашихъ романовъ. Онъ не лишаетъ себя жизни изъ за неудачи въ любви, и находитъ себѣ утѣшеніе въ новой любви. - Онъ даже конецъ концовъ преодолѣваетъ и чувство ревности. - Безусловно преувеличиваютъ и тѣ, которые утверждаютъ, будто этика любви требуетъ, чтобы два человѣка сливали свое Я въ одно въ теченіи всей своей жизни и чтобы такое духовное растворенiе одного въ другомъ продолжалось даже послѣ смерти одного изъ нихъ; такой взглядъ основывается отчасти на внушеніи и самовнушеніи. - Подобнаго рода этика есть не что иное, какъ эгоизмъ вдвоемъ, и что она весьма далека отъ идеала человѣческаго счастія!" -

Jasność poglądu naszego na stosunki familii ludzkiej, zaciemnia ta okoliczność, że przyzwyczajeni jesteśmy patrzeć na ludzi żyjących w sztucznych warunkach bytu, wytworzonych wielowiekową cywilizacyą, t. j. na ludzi wynaturzonych w licznych kierunkach. W miarę atoli jak w badaniach naszych zstępować będziemy ku ludziom żyjącym w możliwie naturalnych warunkach egzystencyi, zobaczymy, że związki familijne gruntują się tam coraz wyłączniej na pobudkach instynktu gatunkowego, z wykluczeniem wszelkich naleciałości wyższej cywilizacyi, a przedewszystkiem tego wszystkiego co nie odpowiada bezpośredniej przyrodniczej celowości. Ani natury człowieka, ani jego dzisiejszego stanowiska w przyrodzie zrozumieć nie jesteśmy w stanie o ile instynktów, na których się wspierają nasze socyalne instytucye, nie badamy w ich zaczątkowych przejawach u zwierząt i u najniższych tworów organicznych.

Wprawdzie instynkta ogólno-zwierzęce regulowane są u ludzi zwyczajowemi prawami moralnemi, i gruntującemi się na nich przepisami obowiązującego prawodawstwa. Atoli to, co słusznie nazwać możemy moralnością przyrodniczą, ujawnia się i u zwierząt. Różnica polega tu jedynie na stopniu, w jakim owe prawa moralne uświadamiają się zbiorowo i indywidualnie. Jeżeli przecież u zwierząt instynkt gatunkowy, uświadamia się tylko zaczątkowo, to ujawnia się on tam jako prawo przyrodnicze, działające z taką siłą, że o przeciwdziałaniu mu zaledwie mowa być może i wprawdzie panuje on tem wszechwładniej, im niższym jest stopień uświadamiania się jego w indywiduach i zbiorowościach. A zatem u owadów np. ujawnia się on więcej w postaci ślepej siły, rządzącej życiowemi funkcyami tych stworzeń, aniżeli u zwierząt i ptaków. U zwierząt domowych narażanym on bywa czę-

---

ten Vergnügen beobachtet, und kann bezeugen, dass ich es nie eine falsche Bewegung thun, irriges Mass, nehmen oder nicht vollkommen genau den Punkt, welchen es beabsichtigt hatte, erreichen sah".

Der kleine Affe gab mir den unzweitdeutigen Beweis, dass er schon von allem Anfang an Entfernungen beurtheilen und den für jeden seiner Sprünge erforderlichen Grad von Kraft zu bestimmen vermochte.

Er kannte seine natürlichen Bewegungen vom ersten Augenblick an und wusste durch sie das zu erreichen, was ein anderes Thier, selbst wenn es den Verstand eines Menschen besessen haben würde, erst nach zahlreichen Versuchen und mannigfachen Uebungen hätte erlangen können. Hier konnte man wohl sagen: „Was wissen wir, wenn wir eine Erklärung der Handlungen der Thiere geben sollen?"

ściej na pogwałcenie aniżeli u dziko żyjących. Ztąd u zwierząt, ptaków, owadów, etc., zbytecznymi są przepisy moralności działającej na przekonanie regulującej podniety ujawnień siły życiowej, ani potrzebnemi są groźba kary i obietnica nagrody, podczas gdy u ludzi, wszystkie czynniki regulujące ustawodawczo ich czynności życiowe, są skutkiem wyższego uświadamiania się instynktu gatunkowego i niebezpieczeństw, jakim ten instynkt podlega, przestając być ślepą siłą przyrody, a wchodząc w skład skomplikowanych czynników psychicznych, których wypadkowa w procesach umysłowych decyduje o naszych postępkach życiowych. Tysiącami przykładów dowieść można, że zwierzęta żyjące w stanie przyrodzonym, unikają bardzo starannie kazirodztwa, a popadają w nie jedynie w wyjątkowych okolicznościach, w jakich niewątpliwie ulegliby mu i ludzie, tak jak wszystko na świecie ulega siłom wyższym, działającym w imię głównych interesów przyrody, częstokroć wbrew drugo i następnorzędnym interesom. A wstręt ten do kazirodztwa jest charakterystycznym objawem instynktu gatunkowego, równoważącego ustawicznie tendencyę różniczkowania się tworów żyjących. Przyroda zaś surowo karze przekroczenie granic, na straży których stoi instynkt gatunkowy. Doświadczenia, czynione ze zwierzętami domowemi (świniami, królikami, jako też z morskiemi świnkami), przekonały, że takowe rozmnażane w najbliższem pokrewieństwie, wyradzają się w kilku lub kilkunastu pokoleniach, wyrodnieją, drobnieją, ujawniają anormalną kruchość kości, niedokrwistość, w końcu wymierają doszczętnie [1]); jest to zjawisko zupełnie analogiczne z tem co Maupas zaobserwował u pierwot-

---

[1]) „Powodem niepłodności krów—pisze „Ekonomista Narodowy"—jest albo łączenie osobników spokrewnionych, albo za obfite karmienie. Najwięcej odbija się szkodliwy wpływ pokrewnego krzyżowania na nierogaciznie, a to nie tylko z powodu w krótkim czasie po sobie następujących generacyi, ale i z tego powodu, że świnie hodują się na tucz. Łączenie w pokrewieństwie odbija się atoli i na bydle rogatem, zwłaszcza jeżeli się ono hoduje dla przymiotów jednostronnych, np. ze względu na wydajność mleka, nie zważając na budowę i stan zdrowotny zwierzęcia". (Kurjer Rolniczy Nr. 27). Łączenie zwierząt w najbliższem pokrewieństwie jest znakomitym środkiem utrwalenia pożądanych indywidualnych cech w zbiorowościach. Znakomici hodowcy czasów ostatnich osiągnęli tym sposobem zdumiewające rezultaty. Ze względu wszelako na poważne niebezpieczeństwo zwyrodnienia zbiorowego danej grupy zwierząt, jedynie genialni ludzie tą metodą osiągają dodatnie rezultaty.

niaków (Rozdział II). Wierność zawartemu związkowi rozrodczemu stwierdzoną jest również w licznych wypadkach u zwierząt i ptaków. Wreszcie najwyższe prawo moralności przyrodniczej w zakresie funkcyj rozrodczych, a mianowicie: że stosunki płciowe jedynie i wyłącznie służyć winny interesom trwałości gatunku, a więc celom rozrodczym [1]) zachowywane jest bez porównania z większą ścisłością u zwierząt i ptaków (a z jeszcze większą u ryb i owadów), aniżeli u ludzi, zwłaszcza cywilizowanych, biorących środki, którymi posługuje się natura w widokach mnożenia się i organizacyjnego doskonalenia się substancyi organicznej, za cel egoistycznych zadowoleń; koniecznym skutkiem wynaturzenia instynktu gatunkowego w tej mierze i postępowania wbrew jego wskazówkom, musi być zwyrodnienie gatunkowe, ujawniające się licznemi dolegliwościami i niedostatkami współczesnego człowieka. Ponieważ każdy stosunek płciowy winien mieć na celu zapłodnienie samicy, więc wszelkie obcowanie płciowe z ciężarną samicą, wszelkie środki zapobiegać mające naturalnym przyrodniczo-pożądanym skutkom stosunków płciowych, etc., ze stanowiska przyrodniczej moralności, za arcygrzeszne uznanemi być muszą i najwyższą rozpustą nazwanemi być winny. A każdy występek przeciwko najżywotniejszym interesom rodu ludzkiego, każde przygwałcenie przyrodzonego porządku, każdy zwrot wstecz ku „principium individuationis“, mści się straszliwie w myśl orzeczenia, że „dzieci pokutują za winy rodziców“. Nadczułość nerwowa dzisiejszych kobiet, ich histeryczny charakter, niedokrwistość, liczne dolegliwości trapiące cywilizowane społeczeństwo, skłonne do aberracyi umysłowych w najsprzeczniejszych kierunkach, wszystko to są skutki zatracenia instynktu gatunkowego i stworzenia stosunków nie spotykanych w świecie zwierzęcym, bo gwałcących zasadnicze prawa przyrody, na straży których winny stać altruistyczne popędy instynktu gatunkowego i wynikające zeń poczucie solidarności gatunkowej.

Związki familijne u ludzi polegają na wzajemnem przywiązaniu małżonków, oraz na dwustronnych uczuciach, a mianowicie miłości rodzicielskiej i przywiązaniu dzieci do rodziców, a po

---

[1]) U wszystkich oryentalnych narodów małżeństwo bezpłodne, uważane jest za żadne, za nie istniejące, za rozwiązane samo przez się, ponieważ cel związku osiągniętym nie został.

przejściu w sferę bliższej i dalszej rodziny, na wspólności interesów rodowych i wypływającej ztąd solidarności i wzajemnem przywiązaniu współrodowców. Badając czynniki fizyologiczno-psychiczne współdziałające powstawaniu i trwałości familii ludzkiej, należy przedewszystkiem uwagę zwrócić na popęd płciowy ogólno-zwierzęcy, ów wedle niemieckiego poety „najpotężniejszy ze wszystkich popędów“, uświadamiający się u ludzi w uszlachetnionej formie miłości mężczyzny ku kobiecie i odwrotnie. Że miłość ta jest formą ogólno-zwierzęcego popędu płciowego [1]), że za jej pośrednictwem dokonywa się dobór płciowy, od którego zależy jeżeli nie doskonalenie się, to przynajmniej przystosowywanie się gatunku do zmieniających się warunków miejsca i czasu, — wątpliwości ulegać nie może. Jeżeli ogołocimy miłość z ozdób i osłonek, w które stroi ją wyszlachetniona, często chorobliwa, przecywilizowana fantazya pożądliwości płciowej, pewnej stosunkowo drobnej, t. zw. cywilizowanej części cywilizowanych społeczeństw, — to staniemy oko w oko z gatunkowym instynktem, ujawniającym się w formach, odpowiadających warunkom bytu indywiduów, warstw społecznych i społeczeństw ludzkich w ogóle. Wiemy, że miłość objawia się inaczej u mieszkańców srogiej północy, aniżeli w krajach gdzie cytryny kwitną i śpiew ptasząt nie milknie. Widzimy, że przed i pomałżeńska miłość przejawia się inaczej u wieśniaka, pracującego znojnie od świtu do zmroku, na skwarach, słotach i chłodach, w zdrowych warunkach bezpośredniego obcowania z przyrodą, aniżeli u człowieka wydelikaconego wygodami życia, mającego wiele czasu na kształcenie i popuszczanie wodzy swej wybujałej fantazyi.—„Próżniaczy żywot“, mówi J. S. Mill [2]) „wytwarza warunki, w których lęgną się wszelkie płciowe przewrotności, w skutek długotrwałych fantazyowań o tym przedmiocie. Ludzie czynu nie mają na to czasu. Umysł ich zajęty jest innemi sprawami. Pragną

---

[1]) Węgierski Kajetan: „Pisma“ do Rozyny.

„Jaki błąd próżny, wielu nas ludzi,
Że miłość tylko służy dla ludzi;
Spojrzyj Rozyno jak świat szeroki
Na ziemię, morze i na obłoki,
Bogów i ludzi, ryby, zwierzęta,
Słodka miłości wabi ponęta.“

[2]) John Stuart Mill: „Auguste Comte and positivism.“

oni, aby dom ich był dla nich miejscem wypoczynku, a nie źródłem bezustannie odnawiających się pobudzeń i niepokojów“.— Stendhal „krystalizacyą miłości“ nazywa: „pracę imaginacyi nad zrodzonem uczuciem miłości.“ — Gaston Danville [1]) sprowadza miłość do nieświadomych czynników w organizmie (instynkt gatunkowy), i określa ją jako „istotę osobliwą, istność uczuciową“ (szereg procesów psychicznych) „polegającą na mniej lub więcej trwałej zmianie stanu uczuciowego i umysłowego, spowodowanego wyłączną i świadomą systematyzacyą instynktu płciowego ku osobie innej płci, zależną od specyalnej sprawy umysłowej“. A w ten sam sposób zapatrywał się na tę sprawę nasz na wskroś swojski pedagog, autor literatury polskiej [2]). „Przywódź sobie często na myśl nie same rzeczy tylko miłe ci i ulubione, ale nawet obojętne, przykre i najokropniejsze wspomnienia, niechaj ci stają na rozkaz. — Znajdziesz w tem ćwiczenie pamięci i pewną miarę w sądzeniu o wszystkiem, co tylko złożyłeś w swoim umyśle; gdy przeciwnie, myśląc i wspominając zawsze jedno i to samo, dostaniesz się pod ciemiężniczą władzę imaginacyi, która wszystko powiększa. Tu możesz sobie wytłumaczyć, dla czego zakochany widzi w najmilszej mu osobie więcej doskonałości, więcej wagi i wdzięku przywiązuje do każdego jej słowa, aniżeli ktokolwiek inny, choćby najpoufalej z nią obeznany, i najtkliwszem obdarzony sercem“.

Nie potrzeba zbytniej przenikliwości by zauważyć, że stosunki rozrodcze wywołują inne zupełnie psychologiczne procesy u osobników ludzkich, dla których stosunek płciowy, od pierwszych dni ich dzieciństwa nie przedstawiał żadnych tajemnic, ukrywających się przed okiem lub uchem, a inaczej u człowieka chowanego w warunkach absolutnego dwóch płci rozdziału, podniecanego ustawicznie tajemniczością czegoś ukrywającego się pod osłoną sztucznych podnieceń najrozmaitszych kategoryi.— „Nasz chłop“ mówi Karpowicz [3]), „którego jeszcze żadne „szkoły“ malarstwa nie zbałamuciły, nie mający wyobrażenia o „naturalizmie“ z pogardą i oburzeniem patrzy na nasze „nimfy i syreny“. Nawet wśród dzikich wyśpiarzy oceanu Wielkiego znajdują się plemiona, gdzie wyuzdana zmysłowość pogardę i potępienie kra-

---

[1]) „La psychologie de l'amour.“ Paris 1894 page 169.
[2]) Michał Wiśniewski: „Pamiątka po dobrym ojcu.“
[3]) „Nowy objaw zwyrodnienia sztuki.“ Ateneum z 1894 r.

jowców napotyka. Tylko my narody cywilizowanemi zwane, lubujemy się w ogołoconych z myśli i uczucia awanturach miłośnych, w zmysłowej grze najszaleńszych orgii. Część społeczeństwa, zaliczająca siebie do warstwy ukształconej duchowo, gdyż wszelkie na sobie nosi ku temu kwalifikacye, wyjałowiła swą umysłową glebę, opróżniła serce ze szlachetniejszych uczuć i pożądań. Pozostały tylko wypieszczone *w próżniactwie* [1]) aż do histeryi, umysły, które dniem i nocą czuwają nad światem by coraz nowe, coraz silniejsze, czerpać wrażenia". Forma i intensywność przejawów popędu rozrodczego, zależną jest wielce od warunków klimatycznych i ekonomicznych, sposobu odżywiania się, rodzaju zajęcia, etc.

Słowem, spotykamy się tu z całym legionem stopniowań, od czysto zwierzęcego traktowania zadań rozrodczych przez Samojeda czy Polinezyjczyka, do wyrafinowanej pożądliwości zgorzkniałego filistra, karmionego od dzieciństwa podniecającą nerwy duchową karmą erotycznej literatury, zmysłowej muzyki, malarstwa, rzeźby, teatralnych przedstawień, etc. Wątpliwości nie podlega, że i osobisty temperament ważną odgrywa tu rolę. Wszelako nie zdarzyło mi się słyszeć, a tem mniej widzieć, aby cuchnący rybim tranem mieszkaniec skrajnej północy topił się w śniegu z powodu zawodów miłosnych. Jeżeli też zdarza się wyjątkowo, i to bardzo wyjątkowo, że wiejski nasz parobczak szaleje z rozpaczy po utraconej kochance, to z pewnością uległ on z miasta płynącej zarazie noszenia tużurka i spędzania czasu w wesołem próżniackiem towarzystwie zwolenników używania życia. U powierzchownie tylko trąconego cywilizacyą chłopa, instynkt gatunkowy uświadamia się nader słabo, ujawniając się przeważnie w formie popędów zwierzęcych. Przejawy instynktu gatunkowego komplikowanemi są tu jedynie pożądaniem wygód domowego pożycia, względami gospodarsko-ekonomicznej natury, myślą „o wikcie i opierunku" spychającemi częstokroć na drugi plan istotne pożądanie płciowe. Natomiast w umysłowości t. zw. cywilizowanego człowieka pojawia się analiza popędów i skłonności, analiza błądząca po bezdrożach hipotez i wątpliwości. Spędzając znaczną część życia w domu, mało trudząc się fizycznie, wreszcie posiadając możność zapewnienia sobie wszelkich

---

[2]) The proverb: „Men are naturally tempted by the devil; but the idle man poaitively tempts the dewil."

wygód życiowych, poszukuje on miłej towarzyszki, któraby chroniła go przed męczącem częstokroć, obcowaniem z własnemi myślami, i pomagała mu w walce z nudami powszedniego żywota, z przesytem lub co gorsza z nerwowym rozstrojem. „Nudy“ głosi Choiński[1]), „rozkapryszone dziecię próżniactwa są w istocie źródłem wielu scen gorszących pomiędzy małżonkami t. zw. lepszych sfer, a bardzo często przyczyną separacyi i rozwodów dwojga ludzi, którzy tworzyliby doskonałe stadło, gdyby umieli lub chcieli się podzielić z zachodami około wspólnego dobra“.

Wszelka miłość jest przejawem instynktu gatunkowego, antytezą owego „principium individuationis“, równającego się chaosowi powszechnemu, anarchii przyrodniczej. Wynika ztąd, że treścią jej muszą być altruistyczne popędy, ofiara indywidualnych interesów, składana na ołtarzu solidarności zbiorowej, wzajemnej zależności i współudziału we wszechżyciu. W tem leży wyszlachetnienie naszej zwierzęcej natury, uduchowienia brutalnych popędów, o silnie egoistycznym charakterze. Zatem, niewynaturzona w wyrafinowany sensualizm, miłość odpowiada niewątpliwie porządkowi ewolucyi przyrodniczej i dlatego jako postępową podnietę uspołeczniania się tworów żyjących, jako cnotę przez Zbawiciela na czele cnót postawioną, pielęgnować ją wypada. Ku temu winna ona być wyższym stopniem uświadomienia się w naszej indywidualnej i zbiorowej umysłowości, praw rządzących ewolucyą przyrodniczą. W swej najszlachetniejszej, zarówno jak i w zwyrodniałej w sensualizm formie, jest ona wynikiem wiekowej kultury i podlega najściślej cywilizacyjnym ewolucyom. Sprowadzając ją do rzędu przyrodniczych, ogólnych praw, rządzących w świecie istot żyjących, nie obniżamy bynajmniej jej wartości, ani uchybiamy naszej ludzkiej godności. Ona to bowiem daje nam rękojmię nie tylko trwałości, ale i doskonalenia się gatunku, oraz względnej nieśmiertelności [2]), właśnie dla tego, że gruntuje się na ogólnie zwierzęcym popędzie. W stosunkach

---

[1]) Teodor Jeske-Choiński: Biblioteka dzieł wyborowych. Nr. 16. (Warsz. 1898). „Przedmowa“ str. 9.

[2]) A. Akkermann: „L'Amour et la Mort,“ poésies philosophiques.“

Ces délires sacrés, ces désirs sans mesure
Déchaînés dans vos flancs comme d'ardents essaims,
Ces transpors, c'est déjá l'humanité future,
Qui s'agite en vos seins.“

czysto ludzkich zawdzięczamy jej pierwsze zaczątki uspołeczniania się ludzkości, i w niej mamy rękojmię postępu uspołeczniania się ludzkości, przez rozszerzanie się naszych altruistycznych uczuć na coraz szersze kręgi naszych współbliźnich. Ale z tych właśnie powodów winniśmy ją strzedz przed zwyrodnieniem, zapobiegając takowemu przez odpowiednią kulturę umysłowości podrastających pokoleń, szczepiąc w ogół młodzieży jej najczystsze i najwięcej celom ewolucyi przyrodniczej odpowiadające formy.

Uczucie przedmałżeńskiej miłości przeradza się w małżeństwie w t. zw. przywiązanie małżeńskie, na treść którego składają się i przyzwyczajenie do wspólnego pożycia, i uspokojenie się namiętności, i zżycie się charakterami oraz usposobieniami, i wspólność upodobań, nadewszystko zaś wspólność interesów życiowych, indywidualnych i gatunkowych, a więc odrodzenie się w potomstwie, prolongowanie życia w nieskończonność t. j. płodzenie, wychowywanie i przyspasabianie życiowe dzieci. Przywiązanie to, objawia się bardzo rozmaicie, stosownie do warunków życiowych danych osobników. U ludzi ciężkiej, całodziennej pracy, zaledwie zapewniającej środki do zaspokojenia skromnych wymagań życia, mniej często spotykamy się z wzajemnem przesyceniem się sobą małżonków. Stosunki bowiem ich pożycia obracają się przeważnie w sferze trosk gospodarskiej natury. Wychowywanie dzieci, jest tu o wiele krótsze, a kształcenie potomstwa mniej skomplikowane. Natomiast u ludzi inteligentnych i materyalnie niezależnych, wrażliwych i łatwiej ulegających duchowym podnietom, stosunki małżeńskiego pożycia dają cały zastęp duchowych zadowoleń, nie znanych w sferach niższego intellektualnego rozwoju, ale powodują też bardzo często przesyt lub rozczarowanie, gdy rzeczywistość nie odpowiada wysubtylizowanym nadziejom i potrzebom.

Uczucia przed i poślubnej miłości nie są bynajmniej jednakowe u obu płci i u każdego z różnopłciowych osobników biorących udział w związku rozrodczym, gruntują się na odmiennych nieco pobudkach. W tej mierze H a r t m a n n słuszne wyraża zdanie, że „prawie zawsze jedna strona miłuje więcej aniżeli druga“. Jest to przecież wielce naturalnem, ponieważ w związku rozrodczym biorą udział dwa osobniki, wprawdzie jednego gatunku, niemniej nader różne i ze względu na osobniczy charakter ogólno-ludzki, i z powodu zróżniczkowania płciowego, się-

gającego głębiej w fizyologiczny i psychologiczny ustrój organizmu aniżeli by to z pozoru sądzić można. Wyrażając tę samą myśl słowami Ochorowicza [1]) „małżeństwo jest stowarzyszeniem różnych sił do wspólnych celów“. Zresztą i sam udział dwóch płci w akcie rozrodczym nie jest równomiernym, co powoduje, że stosunek wzajemnych uczuć nie może być jednakowym, — jak w ogóle nie można łączyć w matematyczny stosunek porównania z sobą dwóch różnorodnych wartości [2]).

Zapatrywania nasze na kobietę, uległy spaczeniu pod wpływem pojęć wszczepionych w nas kulturą średniowiecznej rycerskości i zabobonów przedwcześnie tryumfującego liberalizmu. W ostatnich czasach odezwały się wprawdzie trzeźwe głosy poważnych myślicieli, wszelako, nie chcieli oni i nie mogli wreszcie, — wypowiedzieć wszystkiego, co stanowi treść tej kwestyi ważnej, bo dotyczącej stosunku zasadniczych podstaw naszej cywilizacyi, do interesów trwałości gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego. Tyle atoli, odnośnie do tej „noli me tangere“ społecznej, twierdzić wolno, że kobieta psychologicznie i ustro-

---

[1]) Juljan Ochorowicz: „Listy do przyszłej narzeczonej.“

[2]) Zdaje się być niewątpliwem, że miłość płciowa zyskuje na intensywności w miarę różniczkowania się dwóch płci. U dzikich plemion np. gdzie różniczkowanie płci zewnętrznie jest bez porównania mniejsze, popęd płciowy objawia się nader słabo i w wielce uproszczonej postaci. U dzikich, a nawet i u prostego ludu społeczeństw cywilizowanych powierzchowne różnice dwóch płci są wielce nieznaczne; głowa mężczyzny i kobiety ma niemal jednakową fizyognomię, wyraźnych różnic we wzroście i rozmiarach ciała, w sile fizycznej i odwadze, w tonie głosu, w manierach i przyzwyczajeniach życiowych prawie niema. Nieprzyzwyczajony obserwator na razie, nie jest w stanie rozróżnić samojedki lub patagonki od samojeda i patagończyka. Naturalnie, oko przywykłszy do widoku tych ludzi z łatwością odróżnia płeć od płci, wszelako także tylko u młodych osobników. Starcy i staruchy podobni są do siebie jak dwie krople wody. W miarę uspołeczniania się danego plemienia na skutek podziału zajęć pomiędzy dwiema płciami i wynikającej ztąd różnorodności sposobu życia, różnorodności okrywania ciała, etc, dwie płcie różniczkują się coraz więcej, czego ostatnim wyrazem są ucywilizowane warstwy ucywilizowanych społeczeństw, gdzie kobieta chowana jest w oddzieleniu płciowem i od wieków hodowaną była w kierunku uzdolnienia do zmysłowego drażnienia mężczyzny. U zupełnie dzikich narodów, kobieta jest niemal brzydsza od mężczyzny, ku czemu przyczynia się to, że używaną jest do najcięższych robót, i srogo traktowaną bywa przez męża. Romantycznej miłości wcale tam niema, a stosunki rozrodcze mają czysto zwierzęcy charakter.

jowo jest nieco, jeżeli nie zupełnie, różnym od mężczyzny organizmem, — i że wszelkie wywody, dotyczące duchowości niewiasty, o ile gruntowane są na analogii z procesami psychicznemi mężczyzny, wielce względną posiadają wartość.

Odnośnie miłości odczuwanej ku mężczyźnie, kobieta, jak to słusznie zauważył L. Tołstoj w „Kreutzerowej Sonacie“, o ile nie jest wynaturzoną przez stosunki panującej cywilizacyi, odczuwa w daleko mniejszym i więcej ograniczonym stopniu, pożądanie płciowe aniżeli mężczyzna. Zdąża ona przez rozkosze zmysłowe, trudy ciężarności, niebezpieczeństwa i cierpienia porodów do głównego celu, wskazanego jej instynktem gatunkowym a mianowicie: zostania matką, płodzenia i pielęgnowania potomstwa. Jak zaś silnym jest popęd macierzyństwa u zwierząt samic, jak dalece nie jest on zależnym od zadowolnień, doznawanych przy stosunku płciowym, warunkującym ich zapłodnienie, dowodzi fakt, że niektóre samice, np. u kotów, doznają wielkiego bólu przy akcie płciowym, i widocznie poświęcają się dla celów trwałości gatunku. I kobieta, jak słusznie twierdzi L. Tołstoj, z natury swej nie pożąda pierwiastkowo rozkoszy płciowych, ofiaruje się mężczyźnie, cierpi początkowo przy stosunkach z nim i potrzebuje przywyknąć do małżeńskiego pożycia. Nadmierna zmysłowość jest u kobiety kulturalnym wytworem panujących stosunków, zwyczajów i form społecznej organizacyi.

W ścieraniu się dwóch prądów, przyrodzonych istotom żyjącym, a mianowicie instynktu gatunkowego z instynktem osobniczym, kobieta reprezentuje w bezporównania wyższym aniżeli mężczyzna stopniu altruistyczne uczucia pierwszego.

Instynkt gatunkowy przejawia się w niej tą niewygasającą potrzebą kochania, ofiarnością dochodzącą aż do zaparcia się swego indywidualnego bytu. W dzieciństwie kocha lalki, i chętnie opiekuje się młodszem rodzeństwem. Następnie *oddaje się* mężczyźnie. Wszelako dopiero w stosunku do własnych dzieci natężenie uczuć altruizmu gatunkowego dochodzi do zenitu, zaparcie się swego „ja“ zdaje się nie mieć granic. W braku własnych dzieci, kobieta skłonną jest kochać cudze, poświęcić się pielęgnowaniu chorych i t. p., byle dać folgę przyrodzonemu przypływowi uczuć miłości i poświęcenia. Stare panny, nieszczęśliwe ofiary stosunków społecznych, kochają psy i kanarki, babki psują i rozpieszczają swe wnuczki, bezdzietne mężatki miłują wychowanice, etc.

Friederich Nietzsche „Menschliches Allrumenschliches" Erster Band. Leipzig 1900 pag. 508 § 411. – Der weibliche Intellect. – Der Intellect der Weiber zeigt sich als vollkomme Beherrschung, Gegenwärtigkeit des Geistes, Benutzung aller Vortheile. – Sie vererben ihn als ihre Grundeigenschaft auf ihre Kinder, und der Vater giebt den dunkleren Hintergrund des Willens dazu. – Sein Einfluss bestimmt gleichsam Rhythmus und Harmonie, mit denen das neue Leben abgespielt werden soll; aber die Melodie desselben stammt vom Weibe. Für solche gesagt, welche etwas sich zurecht zu legen wissen: die Weiber haben den Verstand, die Männer das Gemüth und die Leidenschaft. – Dem widerspricht nicht, dass die Männer thatsächlich es mit ihrem Verstande so viel weiter bringen: sie haben die tieferen, gewaltigeren Antriebe; diese tragen ihren Verstand, der an sich etwas passives ist, so weit. – Die Weiber wundern sich im Stillen oft über die grosse Verehrung, welche die Männer ihrem Gemüthe zollen. –

Августъ Форель (Forel) „Половой вопросъ" Перев. С. Э. Фунсъ. Выпускъ II Изд. 2-е СПб. 1907. Стр. 533. „Несомненно, что половая жизнь людей тогда только станетъ возвышеннѣе, когда ее перестанутъ строить на почвѣ мистической, религіозно-догматической ~~этики, которая считается съ нор~~ и когда въ основу ея положатъ начала истинно человѣческой этики, которая считается съ нормальными человѣческими потребностями и прежде всего имѣетъ въ виду благо нашего потомства!" –

Widzimy też, że nawet względnie rozfantazyowana kobieta zżywa się w małżeńskiem pożyciu, mniej więcej z każdym mężczyzną, o ile ten normalnie wprowadza ją w upragnioną sferę macierzyństwa. Przeciwnie zaś małżeństwo bezdzietne, nawet z ukochanym mężczyzną jest dla kobiety instytucyą bez treści, wypełnioną nudą i tęsknotą, które naturalnie, zawiedziona w swych pragnieniach niewiasta, odczuwa daleko silniej aniżeli mężczyzna. Wreszcie uwagę obserwatorów praktycznych, jakimi są genialni dramaturgowie i powieściopisarze, zwrócił bardzo charakterystyczny, bo na wskroś naturalny fakt, że w małżeństwach zawieranych nawet z najgorętszych uczuć miłości uwielbiany małżonek schodzi na drugi, jeżeli nie na dziesiąty plan w sercu żony, z chwilą narodzin pierwszego dziecka.

Ze zdziwieniem widzi się on zepchniętym z piedestału jedynie umiłowanego kochanka do roli opiekuna rodziny, pożądanego po za zakresem gospodarskich stosunków o tyle, o ile gwarantuje on swej małżonce trwałość legalnych rozkoszy macierzyństwa aż do wyczerpania zapasu sił życiowych, które organizm zarezerwował w interesie trwałości gatunku i prolongowania życia organicznego w ogóle. — Al. Dumas w utworze scenicznym, zatytułowanym „Francillon“ przedstawił uczucie zazdrości młodego małżonka o własne swe dziecko, zajmujące wyłącznie niemal serce i umysł młodej matki. We Francyi, gdzie przecywilizowana część paryzkiego społeczeństwa wynaturzyła do gruntu przyrodniczy związek rozrodczy, ta kategorya zazdrości jest wielce zrozumiałym atawistycznym zwrotem do stosunków zwierzęcych, gdzie samica zmuszoną jest ukrywać przed samcem swoje potomstwo. Uczucia te, nie licujące z interesami trwałości i doskonalenia się gatunku, święcą w pewnych kołach paryzkiego świata tryumf, w formie usuwania dzieci z domu, oddawania ich na mamki i na wychowanie w prywatnych internatach, wreszcie w usiłowaniach ograniczenia przyrodzonej płodności kobiety.

„Kobieta przedewszystkiem jest i musi być matką“ powiada Prus [1]), „dopiero gdy występuje w roli matki, a nawet już wówczas gdy dąży do tego celu, kobieta staje się imponującą siłą,

---

[1]) Bolesław Prus: „Emancypantki,“ Powieść, Warszawa 1894 r. T. IV, pag. 135 i 136. Tenże sam autor w powieści „Lalka“ zwraca uwagę na zwierzęcą naturę instynktu płciowego w „kobiecie—samicy“.

równą nam, albo wyższą od nas. Jeżeli życie jest cudem, kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się ten cud". Henry Drummond[1]) z wielkim entuzyazmem kreśli obraz ewolucyi macierzyństwa. Najpodnioślejszym typem w drabinie biologicznej, ostatniem słowem natury jest matka, najwyższą funkcyą organiczną—macierzyństwo. Albowiem najwznioślejszem zadaniem ludzkości jest wyniańczanie nowych pokoleń. Rola matki (troskliwość o los potomstwa) jest zaledwie dostrzegalną u niższych tworów, postępuje, nabiera znaczenia i powagi w miarę jak wznosimy się w górę. Niższe ustroje obywają się bez opieki macierzyńskiej. Miłość macierzyńska może objawić się dopiero wtedy gdy samica zaczyna ograniczać ilość swych wypłodów. Macierzyństwo bowiem względem miliardowego potomstwa jest żadne. Stopniowo liczba wypłodów zmniejsza się u płazów, ryb, ptaków, przez dziesiątki dochodzi do jednostek. Dalszą ewolucyą macierzyństwa jest zdolność rozpoznania swych dzieci przez matkę, a następnie podobieństwo dzieci do rodziców i życiowa zależność ich od matki. Zależność ta wzrasta w miarę jak podnosimy się ze szczebla na szczebel po biologicznej drabinie. Największą jest ona u człowieka, w skutek całkowitej bezsilności niemowlęcia. Miłość macierzyńska trwa u zwierząt dopóty, dopóki matka karmi dzieci swem mlekiem; u wyższych organizmów zwierzęcych trwa nieco dłużej, ale i tam znika gdy młode zwierzę staje się samodzielnem. Dopiero w świecie ludzkim uczucia macierzyńskie utrwalają się i uszlachetniają. Charakterystycznemi jego cechami są: cierpliwość, współczucie z cierpieniami dziecięcia, troska o jego byt i dobrobyt, czułość, tkliwość, piecza. Gdy uczucia te wznoszą się aż do pobudzenia ducha ofiary, poświęcenia swego własnego życia, wtedy człowieczeństwo święci najwyższą swą duchową ewolucyę.

Macierzyństwo stworzyło i ojcowstwo. Ono bowiem utrwaliło związki rozrodcze. Małżeństwo powstało dla macierzyństwa, w interesie przyszłych pokoleń, a więc na korzyść kobiety reprezentującej te interesa. Mężczyzna, uosobniający w sobie egoistyczny prąd indywidualizmu, robi tu ustępstwo na korzyść interesów gatunku, bronionych altruistycznemi popędami kobiety. Psychiczna różnica dwóch płci polega na tem, że instynkt gatunkowy

---

[1]) Henry Drummond: „The Ascent of Man." London—Hodder and Stoughton—1894.

przejawia się u mężczyzny w ustawicznie odradzającem się pożądaniu płodzenia, podczas gdy w kobiecie wytwarza żądzę posiadania potomstwa. Indywidualizm, cechujący mężczyznę, powoduje brutalność zwierzęcą, będącą naturalnem następstwem zwierzęcych popędów ku zmysłowym zadowoleniom. Natomiast kobieta dopełnia aktu ofiarności nawet w samym akcie, warunkującym jej zostanie matką. Ta różnorodność fizycznej i psychicznej organizacyi dwóch płci i wynikająca ztąd różnorodność interesów, jest powodem owej wieki trwającej walki toczonej pomiędzy mężczyzną i kobietą, o której to walce tak często wspomina L. Tołstoj [1]) a za nim i inni pisarze. Małżeństwo bowiem ogranicza mężczyznę w jego przyrodzonych popędach, w sferze najsilniejszych życiowych instynktów. W walce tej małżeństwo jest pozycyą zdobytą przez kobietę na mężczyznie.

Wszelako w zajętej pozycyi walka trwa bez przerwy, a w walce tej, dzięki stosunkom ogólno-społecznym, dzięki ekonomicznym warunkom bytu kobiety w szczególe a małżeństwa w ogóle, brutalny pierwiastek natury samiczej coraz widoczniejsze święcić się zdaje tryumfy.

Miłość mężczyzny ku kobiecie ma mocno egoistyczny podkład, — co zaledwie wyjaśniać potrzeba. Pięknie by się wybrał ten, ktoby zakochanemu wyperswadować próbował, że miłości jego przedmiot, szczęśliwszym byłby w związku z jego rywalem, aniżeli z nim samym. Już sam sposób wyrażania się: „kochać się“ to znaczy *siebie* w kimś, rzuca jasne światło na istotny stan rzeczy. Wreszcie rola mężczyzny w samym akcie rozrodczym jest wielce ograniczona i mało znaczna w porównaniu z rolą kobiety. Posłuchajmy co o tem mówi kobieta [2]). „Samica wydaje na świat nie tylko istoty swej płci, ale także samców, którzy rozpraszają się, zachowując pozory niezależności, lecz w gruncie

---

[1]) W „Annie Karjeninoj“ i w „Kreutzerowej Sonacie“. — U nas, o ile mi wiadomo jeden Prus w „Lalce“ kwestyi tej dotknął zasadniczo. — Natomiast zarówno „Bez dogmatu“ *Sienkiewicza*, jak i prototyp tego utworu „Le disciple“ Bourget'a zaliczonemi być winny do dzieł z zakresu psycho-patologii, traktujących o przejawach instynktu gatunkowego u osobników zwyrodniałych pod wpływem skrajnie jednostronnej cywilizacyi. Wreszcie na ścieraniu się interesów płci różnych opiera i *Schopenhauer* swe pełne nienawiści sądy o kobiecie, uważając ją za naturalnego wroga mężczyzny i człowieczeństwa.

[2]) M. Stefanowska: „Życie i śmierć w przyrodzie.“ Ateneum. T. III, zeszyt III, 1894, r. IX.

jest to złudzenie. Pchani ślepym instynktem, zjawiają się oni na skinienie swej rodzicielki i zwracają jej depozyt niegdyś od niej otrzymany. Samiec jest satelitą samicy, od niej oderwanym i krążącym około niej nieustannie. U pszczół zapładnia i umiera natychmiast. U owadów, samcy nie posiadają nawet przewodu pokarmowego, urodzili się oni tylko dla miłości, a po spełnieniu swego przeznaczenia, natychmiast umierają. U niektórych skorupiaków samica zawsze nosi z sobą samca, którego budowa bywa niekiedy tak zredukowaną, iż w rzeczywistości przestał on być osobnikiem, a stał się tylko „narzędziem“ co uważanem być może za przejście od samozapładniania jak u ostryg, soliterów, etc., do rozdziału dwóch płci.

„U ryb samiec idzie wszędzie w ślad za samicą i ulega wszelkim jej kaprysom. Mitologia, legenda i historya, malują nam zawsze kobietę, jako królowę świata.“

Symbolika przedstawia wszelkie idee uświadomień zbiorowych np. sprawiedliwość, wreszcie samą ideę uspołecznienia a więc narody w postaci kobiety [1]). Comte projektując religijny kult „człowieczeństwa“ (Grand-Etre), żąda by przedmiotem czci osobistej byli godni przedstawiciele „człowieczeństwa“, żywi lub umarli, zawsze i jedynie w postaci kobiecej, ponieważ niewiasty, jako „sexe aimant“ uosobiają w sobie najlepszą właściwość człowieczeństwa, która powinna też rządzić całością ludzkiego żywota. Człowieczeństwa nie można przedstawić sobie inaczej jak w postaci kobiety. Objektami czci osobistej zjawiają się zwykle: matka, żona i córka, z których każda upostaciowuje w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, oraz powołuje przejawy trzech uczuć: czci, przywiązania i dobroci. Rewolucya też francuzka wznosiła kobiecie ołtarze, postaciując w niej i kult „czystego rozumu“ i idee uświadomień zbiorowych. „Kobieta“ głosi w dalszym ciągu Stefanowska „jest nieustającem źródłem życia.“ Ewa, jak twierdzi D e l b o e f, nie powstała z żebra Adama, lecz pierwszy mężczyzna był synem kobiety, żył on pierwiej w jej łonie i urodził się dla niej. Kobieta jest matką wszystkich ludzi, od niej pochodzi życie całej „ludzkości“ i za to właśnie nienawidzi ją S c h o p e n h a u e r i jego naśladowcy. Istotnie mężczyzna urodził się dla kobiety i jest jej skutecznem narzędziem a z tego właśnie powodu Björnson, wstępujący w szranki na

[1]) Porównaj: J. St. M i l l „Auguste Comte and Positivism“.

czele szwedzkich amazonek, pod sztandarem „przedślubnej czystości obyczajów mężczyzny“ podejmuje się syzyfowej pracy zawrócenia biegu rzeki z powrotem ku jej źródłom. Kobieta uosabniając w sobie altruizm instynktu gatunkowego rządzi się przedewszystkiem uczuciem, którego jak mówi Kraszewski [1]), „przedysputować niepodobna, rozum tak go nie zbierze jak szkło dyamentu“. Jak zaś silnem jest panowanie instynktu gatunkowego w kobiecie, dowodzi fakt notorycznie stwierdzony, że kobiety po przebyciu strasznej operacyi „cięcia cesarskiego“ nie uchylały się od funkcyi rozrodczych.

Wszelkie t. zw. kwestye socyalne są wynikiem uświadamiania się w uspołecznionych zbiorowościach, pewnych dolegliwości wspólnego pożycia, pewnych zaburzeń w organizmie. Jak w osobniczem życiu, przy normalnem funkcyonowaniu różnorodnych organów naszego ciała, nie wiemy o ich istnieniu, np. o istnieniu: żołądka, serca, wątroby, płuc, nawet ręki, nogi, etc., a dopiero anormalne funkcyonowanie, patologiczne stany tych organów mimowolnie a ustawicznie uświadamiają w naszej umysłowości ich istnienie, tak w zbiorowem organizmie zakłócenia w funkcyach współżycia, ujawniającej w świadomości zbiorowej, naturalnie znacznie powolniej i w mniejszem natężeniu, aniżeli to ma miejsce odnośnie do osobniczych dolegliwości i indywidualnych uświadomień. Gdy czujemy mimowoli, że mamy palec u nogi, z pewnością, palec ten, zagrożony jest jakiemś cierpieniem. Gdy odczuwamy zbiorowo jakąś kwestyę np. kobiecą, należy wnioskować, że organizm społeczny podlega pewnym zaburzeniom, dolegliwościom na punkcie stosunków międzypłciowych, czy stanowiska wzajemnego dwóch płci w ustroju zbiorowym. Jeżeli zaprzeczyć nie można istnienia w łonie współczesnych społeczeństw t. zw. kwestyi kobiecej, to wątpliwości nie podlega również, że rozwiązaną ona być nie może inaczej jak przy najściślejszem uwzględnieniu praw przyrodzonych w sferze stosunków rozrodczych. Ponieważ związki rozrodcze zawierane są w interesie macierzyństwa, a więc przyszłych pokoleń, przeto jedynie wyższe usposobienie ludzkości, ujawniające się w zbiorowo odczuwanej trosce o los potomstwa, pożądane reformy w stosunku dwóch płci zaprowadzić może. Postęp uspołeczniania się ludzkości objawić się jedynie może w udzieleniu zbioro-

[1]) „Dzieci wieku“. T. II.

wej opieki podrastającym pokoleniom, w skutek czego stosunki rozrodcze i stosunki wychowywania młodzieży ułożą się zgodnie z interesami trwałości i gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego. Albowiem kwestya kobieca jest wynikiem tej chwili przejściowej, chwili ewolucyjnego przełomu, w obec kończącego się panowania instytucyj niższego uspołecznienia i rozpoczynających się rządów wyższej organizacyi społecznej. W skutek wciśnienia stosunków rozrodczych w ciasne formy przeżywającego się prawno-państwowego ustroju, podporządkowania przyrodniczych warunków doskonalenia się rodu ludzkiego interesom ekonomicznym i względom ułatwionej administracyi, kobieta została wydaną brutalności mężczyzny i ulega wynaturzeniu. Brutalny pierwiastek egoizmu osobniczego mężczyzny, ujawniając się na sprzyjającem sobie tle ekonomicznej zależności kobiety, sprowadził niewiastę do roli przeciwnej jej przyrodzeniu, uczynił z niej narzędzie [1]) zadowoleń zmysłowych. Współczesna medycyna stwierdza złowrogie skutki tego wynaturzenia, spowodowanego odwróceniem przyrodzonego dwóch płci stosunku, gdzie mężczyzna przeznaczony jest do zaspakajania gatunkowych potrzeb kobiety, a nie odwrotnie, jak to ma miejsce obecnie, zwłaszcza w sferze t. zw. wysoko ucywilizowanych warstw społecznych. Pod wpływem anormalnych stosunków, uczucie uległo grubym instynktom zwierzęcej natury, jak to obrazowo sprobował przedstawić P o d k o w i ń s k i w słusznie zniszczonem dziele pędzla, które S. K a r p o w i c z [2]) scharakteryzował trafnie następnemi słowy: „Rozjuszone do wściekłości, rozhukane zmysłowością zwierzę, silne budową, a potężne gęstą, rozczochraną grzywą i szeroko rozwartemi nozdrzami, ziejące pianą i żarem namiętności, unosi gdzieś

---

[1]) Brutalność instynktu płciowego mężczyzny ujawnia się w podniecającym żądze zmysłowości męzkiej wpływie widoku krwi świeżej, co zwłaszcza u chłopców niedojrzałych płciowo najzupełniej bezwiednie się objawia. Zwierzęcą naturę instynktów płciowych u mężczyzn traktuje zasadniczo E. Zola w większości swych utworów, mianowicie w „La bête humaine“ w „L'argent“ i inne.

[2]) W i k t o r H u g o: „Nowy objaw zwyrodnienia sztuki“—L'homme qui rit Ateneum z 1894 r. XII. „Jakby nie czyste było miłosne marzenie młodzieńca, zawsze w marzeniu tem powstaje zmysłowy obraz i uświadamia się przyrodzony pociąg.“ Dusza kobiety zachwyca nas, ale zachwyca nas także jej ciało, zazwyczaj ciało więcej niż dusza; dusza—towarzyszka życia,—ciało—kochanka.

W Przeglądzie katolickim (1905?) X. A. przemawia za ustanowieniem Impedimentum sterilitatis. - Małżeństwo ma na celu płodzenie i wychowywanie dzieci. - Ztąd też impotencya stanowi powód do uczynienia małżeństwa nieważnem. - Na tej samej podstawie i niepłodność powinna być uznaną jako „przeszkoda zrywająca", gdyż cel główny małżeństwa jest nieosiągnięty. - „Dowodzenie prawników, że do małżeństwa wystarcza tylko potentia ad copulam, nie zdaje się mocno uzasadnionem, bo przecie copula - jest tylko środek do celu, jakim jest generatio prolis, jeżeli więc cel jest nie do osiągnięcia (w hypotezie, że niepłodność jest pewna) to używanie bezcelowych środków czyli nie może być uważane, jako przeciwne rozumowi i prawu przyrodzonemu." - Gdy zachodzi pewność co do niepłodności, copula może być uważana za czyn nienormalny, bo dąży tylko do dogodzenia zmysłowości. - Niemoralność ta jest niewinniczana względami: ad fovendum amorem, ad sedandum concupiscentiam, ad vitandum rixas, ob periculum incontinentiae i t. d. Zapewne, jest w tem wszystkiem racya, ale czy racya ta nie opiera się właśnie na przyjętej konieczności trwania w związku przy niepłodności, czy też na zasadzie, że do małżeństwa wystarcza zdolność tylko ad copulam. - Każde prawo, oprócz warunku racyonalności, powinno być i pozytywne. - Ale divine przytłaczy ani nadto uświadcza, jaw. ciężkim jest los małżeństwa bez potomstwa. „przy określaniu impedimentum sterilitatis i przy stosowaniu odwiecznego prawa, mogą powstać liczne kwestye natury praktycznej, jak to bywa przy impedimentum impotentiae, trudności te jednak nie mogą być brane w rachubę, gdy się stawia pytanie zasadnicze: czy sterilitas, jako przeciwna lub niezgodna z głównym celem małżeństwa, może być uznana za przeszkodę zrywającą, czyli, że dane osoby były inhabiles do zawierania małżeństwa." - Ze stanowiska przyrodniczego małżeństwo do chwili stwierdzonego zapłodnienia kobiety nie może być uważane za stały związek rozrodczy i to stanowisko wskazuje punkt, z którego i prawo pisane na kwestyę tę zapatrywać się powinno. - Że bywają wypadki zapłodnienia kobiety dopiero po kilkoletniem pożyciu małżeńskiem, nie a nie ma na stanowisko to wpływu w tej kwestyi wątpliwości nie może, gdyż prawa ograniczające swobodę osobistą ratione materiae muszą z tem co jest, z faktami, a nie opierać się na zasadzie prawdopodobieństwa. -

w nieskończoność nagą kobietę. Ona w nawpół leżącej postawie, obejmując z lekka konia za szyję, nie ściska go nawet dość silnie nogami, przylgnęła całem ciałem do zwierzęcia, lecz swemi członkami nie włada. Upojona szałem, obezwładniona cieleśnie i duchowo, a całkiem się jemu oddaje. Zamknięte oczy świat przed nią zakryły, krew namiętnością wzburzona odpłynęła z jej lica, rzucając nań alabastrów bladość, w której się tylko zapomnienie, czar zmysłowego upojenia odbija. Rozszalałe żądze potężnego zwierza i spokojna rozkosz oddanej zmysłowości kobiety, znakomicie uplastyczniają kontrast pomiędzy siłą a słabością, pomiędzy czynną a bierną rolą uczucia, między władcą i władaną w uciechach. Tło obrazu doskonale do jego treści przystosowane, przedstawia chaos ze światła i cieni złożony. W tym to chaosie dzika siła w postaci czarnego potworu unosi powolne zmysły wymuskanej cywilizacyą kobiety", dodajemy od siebie i matkę naszych następców, nadzieję rodu ludzkiego. Do kwestyi tej w dalszym ciągu niniejszej pracy powrócić jeszcze będę miał sposobność.

Poza popędem płciowym, najważniejszym przejawem instynktu gatunkowego w sferze familii jest miłość rodzicielska, wypływająca z altruistycznych pobudek tego instynktu. Natomiast przywiązanie dzieci do rodziców gruntuje się na podkładzie osobnikowego egoizmu. Dzieci bowiem odczuwają instynktownie, że ze strony tych, którzy ich powołali do życia, należy się im opieka w niedołęztwie dzieciństwa i poparcie w życiu, aby i one mogły spełnić zadanie prolongowania powierzonego sobie życia. Przyrodniczo związek dzieci z rodzicami kończy się z chwilą wstąpienia pierwszych w strumień samodzielnego żywota [1]). I tak też dzieje się faktycznie, nie tylko u zwierząt, ale i w społeczeństwach ludzkich, ponieważ dalszy stosunek jest niemal całkowicie idealnej natury, jest wyższym objawem instynktu gatunkowego i w znacznej mierze jako produkt umysłowej moralnej kultu-

---

[1]) Jean-Jacques: Rousseau: „Du contrat social." Ed. 1880, Paris II, Des premières sociétés „La plus ancienne de toutes les sociétés et la seule naturelle est celle de la famille. Encore les enfants ne restent-ils au père qu' aussi longtemps qu' ils ont besoin de lui pour les conserver. Sitôt que ce besoin cesse, le lien naturel se dissout. Les enfants, exempts de l'obéissance qu'ils devaient au père, le père exempt des soins qu'il devait aux enfants, rentrent tous également dans l'indépendance. S'ils continuent de rester unis, ce n'est plus naturellement, c'est volontairement, et la

ry uważanym być musi. Dziecko, opiekujące się staremi rodzicami, obok spełniania własnych zadań familijnego pożycia, odczuwa mimowoli, że spełnia raczej cnotę aniżeli obowiązek, nakazany prawami przyrodniczemi, warunkującemi byt gatunkowy człowieka. Niema przepisów moralnych w sensie: „kochaj twoje dzieci“, ponieważ miłość rodzicielska jest wynikiem przyrodzonych praw, czuwających nad trwałością gatunku. Natomiast jest cały zastęp moralnych przykazań w rodzaju: „czcij ojca twego i matkę twoją“, ponieważ przywiązanie rodziców jest bez porównania wyższym objawem altruizmu i rozwijać się może jedynie na podstawie moralnej kultury, zdążającej do coraz potężniejszego uspołeczniania się ludzkości. „Matki“ mówi rosyjski pedagog [1]) „ubóstwiające swe dzieci, zapominają, że miłość dziecka do matki nie jest bynajmniej tak głębokiem i ponad wszelkie inne popędy wznoszącem się uczuciem, jak miłość matki do dziecka. Ztąd mylnem jest przypisywanie miłości dziecinnej takiej siły, jakiej ona nie posiada“. A właściwie należałoby tu mówić nie o miłości lecz o przywiązaniu dziecka do rodziców, odpowiada to bowiem więcej istocie rzeczy. Przywiązanie istoty słabej do istoty opiekuńczej jest przyrodniczym popędem, zgadzającym się wybornie z egoizmem młodych organizmów, w których instynkt samozachowawczy wysoko jest rozwiniętym i jako intuicyjne odczuwanie zadań życiowych, osobniczych i gatunkowych uważanym być może.

Obowiązki też przyrodnicze rodziców względem dzieci kończą się z chwilą, gdy ostatnie osięgają dojrzałość życiową. W przypisku przytoczyłem zdanie Rousseau, posłuchajmy co mówią w tej mierze August Comte i J. St. Mill [2]). Ostatni głosi: „Tutaj Comte wskazuje znów na jedną z tych zasad, na których,

---

famille elle-même ne se maintient que par convention“. S. Szaszkow „Historyczne losy kobiety“ (Istoriczeskija sud'by żenszczyny). U niektórych indyjskich plemion dzieci rosną w zupełnej swobodzie i jak u większości zupełnie dzikich narodów, łatwo rozrywają ścieśniające je familijne węzły. O wychowaniu dzieci, o szacunku okazywanym starszym niema tu mowy. Wszelkiemi stosunkami familijnemi rządzi tu przypadek i prawo siły. Ojciec może panować nad synem tylko dopóty, dopóki ostatni nie stanie się zdolnym postawić się odpornie.

[1]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

[2]) J. St. Mill: „Auguste Comte and positivism.“

wedle naszego zdania, gruntować się będzie organizacya odrodzonego społeczeństwa. Twierdzi on mianowicie, że ojciec nie ma żadnych obowiązków względem swego syna, prócz obowiązku dania mu dobrego wychowania i pomocy pieniężnej, dostatecznej do rozpoczęcia życia w wygodnych warunkach, — że ojciec ma prawo, a może nawet i moralny obowiązek, przekazać znaczną część swego mienia jakiej bądź innej osobistości, lub kilku osobistościom wybranym odpowiednio, jeżeli one są w stanie użyć tego mienia w najlepszy sposób. „Tego samego zdania był Henryk Rzewuski[1]): „Tę naukę dobrze przyjął Strażnikiewicz, był wychowaniem swojem do niej przygotowany. Ani mu przeszło przez głowę rościć sobie jakie prawo do własności ojca, będąc przekonanym, że przyjąwszy od niego życie i wychowanie chrześcijańskie, niczem tego w zupełności odwdzięczyć nie może.“

Trwałość miłości rodzicielskiej, rozciągająca się po za termin życiowej dojrzałości dzieci, jest wielce zrozumiałą, a częściowo i pożyteczną przyrodniczo. Zrozumiałem jest bowiem, że rodzice cieszą się swem dziełem, i pragną by ich usiłowania, ich życie, którem się podzielili ze swem potomstwem, prolongowało się w nieskończoność. Pożytecznem też jest przyrodniczo, gdy rodzice wspierają swem doświadczeniem życiowem tych, którym przekazali swe zadania życiowe. W żadnym atoli razie stosunek dzieci do rodziców nie powinien przeszkadzać pierwszym w spełnianiu zadań swych życiowych, w oddaniu do rąk przyszłych pokoleń z procentem tego co same zaczerpnęły ze skarbnicy rodzicielskiej miłości.

Miłość rodzicielska, od której zależy dziś niemal wyłącznie los podrastających pokoleń, coraz mniej zdaje się dawać rękojmi gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego. Na niższych stopniach cywilizacyjnego rozwoju przejawia się ona nader słabo. Nasz chłop jest zdania że: „łatwiej o dzieciątko aniżeli o prosiątko“ [2]) i strata ostatniego jest dlań, jeżeli nie boleśniejszą, to z pewnością dotkliwszą. Wychowanie i kształcenie dzieci ogranicza się tu do bardzo drobnych rozmiarów. Nawet w najucywilizowańszych społeczeństwach, warstwy pracujące w pocie czoła,

---

[1]) Henryk Rzewuski: „Listopad.“

[2]) Analogiczne małoruskie przysłowie brzmi: „szczastliwomu szczastie, ubogimu dity“.

siłą ekonomicznych stosunków, uważają dzieci za źródło powiększenia dostatku familijnego i starając się z tego źródła korzystać jak można najwcześniej, chociażby to korzystanie miało przybrać formy nadużycia t. j. opłaconem było kosztem życiowych sił i zdrowotności młodego pokolenia. Na najwyższych zaś szczeblach cywilizacyi spotykamy się częstokroć z obojętnością rodziców względem dzieci, z wyręczaniem się osobami nienależącemi do familijnego związku, w trudach karmienia, wychowywania i kształcenia własnego potomstwa, wreszcie z objawami t. zw. „małpiej miłości“ polegającej na dogadzaniu kaprysom i złym skłonnościom dzieci, popisywaniu się ich fizycznemi wdziękami i umysłowemi zdolnościami, lub co gorsza z pozorowaniem własnych uciech i zadowoleń troską o los swych następców. Zwyrodnienie natury ludzkiej dochodzi nawet do takich potworności, że rodzice pozbywają się swych dzieci, o ile te są im ciężarem, bądź to pozbawiając je życia, bądź porzucając je na pastwę losu czy miłosierdzia publicznego. A niestety, przyznać wypada, że w tego rodzaju wypadkach społeczeństwo jest współwinowajcą. Wprawdzie bowiem obowiązek rodziców wychowywania swego potomstwa wynika z praw przyrodzonych, którym wszyscy podlegamy. Wszelako stosunki społeczne stworzyły sztuczne warunki bytu jednostek, przyczem wiele z tych praw przyrodzonych ulega pogwałceniu. Posłuchajmy w tej mierze głosu Amerykanina [1]), żyjącego w mniej utrudnionych warunkach osobniczego bytu, aniżeli to w Europie, zwłaszcza zachodniej ma miejsce: „Ojciec, któremu powiadamy, że stosownie do praw natury, obowiązany jest własną pracą żywić swe dzieci, musi nam przyznać racyę. Może on wszelako żądać z całą słusznością ażeby z dochodu, osiąganego jego pracą, niepozbawiono go ani feniga i twierdzić, że jego dzieciom przyznanem być winno równe prawo do dorobku osiągniętego i osiąganego współżyciem społecznem.“ Pozbawione środków żywności, niepokojone prześladowaniem, i zwierzęta porzucają swe młode, tak samo jak to czyni i człowiek. Albowiem instynkt samozachowawczy, w znacznej większości wypadków, silniejszym jest od altruistycznych uczuć miłości rodzicielskiej.

---

[1]) Henry Georges: „Fortschrift und Armuth“ deutsch von Gütschow. Berlin, 1881.

O współczesnych stosunkach rodzicielskiego wychowywania dzieci, będę miał sposobność mówić obszernie w dalszym ciągu pracy niniejszej. Tutaj chodziło mi głównie o zaznaczenie praw ogólno-przyrodniczych, rządzących w sferze familijnych stosunków, o wskazanie na tę ważną okoliczność, że wyższy stopień indywidualnego i zbiorowego uświadamiania się instynktu gatunkowego u ludzi, stanowi ową wyższość człowieka w stosunku do świata zwierzęcego i że normalny rozwój uspołeczniania się ludzkości warunkowany jest rozwojem indywidualnego, a zwłaszcza zbiorowego uświadamiania się instynktu gatunkowego.

IV.

Już w rozdz. II-im wykazać się starałem, że przyroda ograniczyła różniczkowanie się osobników w nieskończoność, stawiając one osobniki we wzajemnej od siebie zależności, w której pozostawać winny, o ile nie chcą zniknąć z areny życia, o ile pragną zachować względną nieśmiertelność i o ile mają służyć interesom mnożenia się substancyi organicznej i doskonalenia się jej organizacyjnego. Odpowiada to organizacyjnemu planowi przyrody, polegającemu na stawianiu dwóch równoznacznych sił naprzeciw siebie, by z ich wzajemnego ścierania się tryskało to, co nazywamy życiem, w najszerszem, ma się rozumieć, tego słowa znaczeniu. Jak siły przyciągania i odpychania regulują międzycząsteczkowy układ ciał stałych, ciekłych i lotnych, bieg planet i wzajemny ich do siebie stosunek,—tak życie organiczne warunkowane jest również podwójnem przejawem,—prawdopodobnie tej samej energii, występującej tu pod postaciami indywidualizacyi i instynktu gatunkowego. Oba te przejawy energii są równoznaczne, regulują wzajemnie swe natężenie w ten sposób, że gdy „principium individuationis“, dąży do różniczkowania się osobników pod wpływem stosunków zewnętrznych, do wytwarzania nowych ukształtowań się, nowych form substancyi organicznej, instynkt gatunkowy utrwala te formy i zapobiega, by indywidualne usiłowania nie tonęły w chaosie bezgranicznego różniczkowania się tworów żyjących, w anarchii form substancyi organicznej. Instynkt gatunkowy powołał do życia pierwsze społeczeństwa komórki, które w nieskończenie długim szeregu ewolucyj, podzieliwszy się funkcyami życiowemi, na miljon lat wpierw zanim Adam Smith wykazał korzyści podziału pracy, stworzyły organizmy złożone, podczas gdy zasada indywidualizacyi, nadała tym społeczeństwom miliardów komórek cha-

Августъ Форель „Половой вопросъ" Перевод. С. Э. Фукс. Выпускъ I. Изд. 2-е Спб. 1907.

Стр. 235 ~~[illegible]~~. „Въ дѣтствѣ индивидуумъ прежде всего эгоистъ, и это вполнѣ естественно; всѣ его стремленія направлены на самосохраненіе... Потомъ съ наступленіемъ половой зрѣлости, человѣкъ, подъ вліяніемъ вожделенія, стремится къ половой любви, къ эгоизму вдвоемъ, и это становится главнымъ факторомъ размноженія вида. — Въ старости, наконецъ, прекращается эта цѣль индивидуума жить для самаго себя. — Тогда его жизнь явилась бы бременемъ для общества, если бы онъ не могъ употребить ея на общія соціальныя цѣли. — Съ этой цѣлью происходитъ совершенно естественное видоизмѣненіе половой любви въ любовь альтруистическую, соціальную, чисто человѣческую.. (Tolstoj, Gladston) Такъ, по крайней мѣрѣ, должно бы быть, и это было бы дальнѣйшимъ подтвержденіемъ основного біогенетическаго закона Гекеля: „Онтогенезисъ есть краткое повтореніе филогенезиса." — Филогенетически первый нашъ предокъ (одноклѣточное животное) жилъ только для себя; потомъ наступило половое размноженіе безъ любви; потомъ къ этому присоединилась половая любовь (высшія животныя, птицы и млекопитающія) и наконецъ, въ видѣ высшей ступени развилась соціальная любовь или солидарное чувство долга, альтруизмъ." —

Стр. 236 „Исторія человѣчества доказываетъ, что нашъ общественный ~~строй~~ укладъ развивался очень медленно и тяжеловѣсно, путемъ постоянной борьбы, отчасти же окольными путями, изъ уклада семейнаго.. Современныя условія жизни не земномъ шарѣ обусловливаютъ собой то явленіе, что это развитіе опередило слабыя пока еще соціальныя чувства и инстинкты человѣка; но послѣднія должны слѣдовать за нимъ, основываясь вначалѣ на филогенетически глубже вкоренившихся въ человѣческомъ мозгу чувствахъ семейнаго, дружескаго, родового альтруизма, т. е. на наслѣдственно покоящихся въ насъ чувствахъ симпатіи и долга въ отношеніи отдѣльныхъ, болѣе близкихъ къ намъ человѣческихъ особей. — На этихъ основахъ постепенно выработалось уже общее чувство человѣческой солидарности." — „Не подлежитъ сомнѣнію, что альтруизмъ образуетъ прекраснаго общественнаго дѣятеля, между тѣмъ какъ чистый эгоизмъ является лишь разлагающимъ элементомъ въ обществѣ. Отсюда вытекаетъ для общества нравственный долгъ заботиться о сохраненіи и размноженіи перваго и истребленіи 2-го

Стр. 415 (Выпускъ II) Христіанство называютъ „религіей любви": а постолъ Павелъ ставитъ даже любовь къ ближнему выше самой вѣры. Но такое представляетъ собой любовь къ ближнему, какъ не синтезъ соціальныхъ чувствъ симпатіи къ нынѣшнему и будущему человѣчеству? - Неужели ее нельзя практиковать на другихъ началахъ, вмѣсто того, чтобы сулить людямъ царство небесное за ихъ добрыя дѣла? Неужели благоговѣніе, восторженность, усердіе непримѣнимы также въ прекрасной, возвышенной формѣ во имя соціальныхъ идеаловъ и будущаго блага нашихъ дѣтей? Нельзя ли на мѣсто почитанія предковъ и прославленія перечисляемыхъ Библіей дѣлъ Іеговы поставить религію потомства и его счастья? Я убѣжденъ, что гипнотизирующее дѣйствіе религіознаго экстаза любви можно бы и въ самомъ дѣлѣ употребить на пользу, на благо общества. - Въ этомъ фанатизмѣ кроется значительная двигательная сила, прекрасное средство для пробужденія людей отъ равнодушія и застоя. - Только эту силу не слѣдовало бы тратить на пустыя фантастическія представленія, а употреблять ее на истинно человѣчную религію любви во время нашей земной жизни." -

rakter osobniczy. Szereg ten ewolucyj, którym zawdzięczamy nasz byt we wszechświecie, odtwarza się wiekuiście w szybkiem bardzo tempie, gdy zwierzę czy człowiek, rozwija się z dwóch rodzicielskich, odmłodzonych przez zlanie się komórek. Wszystkie te ewolucye tkwią w nas niewydzielnie, czyli „wieki w nas tkwią“ jak mówi poeta.

Przyroda nie zna wypoczynku. Wszystko co istnieje, jest w ustawicznym ruchu, organizującym wszechbyt. Ztąd też i substancya organiczna, nie może spocząć na pewnem ustrojowem stadyum. Siły, które dały byt wyższym i najwyższym organizacyom o osobniczym charakterze, działają w tych organizmach bez przerwy. To jest powodem, że już zwierzęta, a tem więcej ludzie łączą się w pewne zbiorowości, t. j. społeczeństwa. A zwycięztwo w życiowej walce o byt dostaje się tym uspołecznieniom, które potrafią najlepiej przyswoić sobie zbiorowo rezultaty indywidualnych usiłowań w kierunku najściślejszego przystosowania się do warunków miejsca i czasu. I w tem leży wyższość człowieka w stosunku do zwierząt, na tem polega jego panowanie w królestwie żyjących tworów. Przedstawia on bowiem zbiorową siłę, dzięki zdolności do kooperacyi i utrwalania w zbiorowościach osobniczych zróżniczkowań, czynienia z nich cech rodowych, narodowych, rasowych i gatunkowych, co zwłaszcza w sferze rozwoju umysłowości ludzkiej ma niesłychanie doniosłe znaczenie. W zakresie uspołeczniania się człowiek tak dalece prześcignął zwierzęta i po raz obranej szczęśliwie drodze postępuje tak olbrzymiemi krokami, że przez żaden inny gatunek tworów żyjących doścignionym być nie może, a to tem mniej, że rozszerzająca się wciąż sfera jego panowania, kładzie coraz potężniejszą tamę innym stworzeniom do przebycia tych dróg powolnej ewolucyi, na których pozostawały się one w tyle jako zastygłe formy rozmaitych stadyów doskonalenia się gatunkowego ludzkiego rodu [1]). Tem się tłomaczy i ta okoliczność, że plemiona

---

[1]) Oto jak Jean Jacques Rousseau charakteryzuje skutki pierwszych uspołecznień zbiorowości ludzkich: („Du contrat social“ Livre premier VIII) „le passage de l'état de nature á l'etat civil, produit dans l'homme un changement très remarquable, en substituant dans sa conduite la justice á l'instinct, et donnant á ses actions la moralité qui leur manquait auparavant. C'est alors seulement que la voix du devoir, succédant á l'impulsion physique, et le droit á l'appétit, l'homme, qui jusque lá, n'avait re-

ludzkie, które, w skutek rozmaitych powodów, pozostały o tysiące lat w tyle po za tym pochodem ku coraz wyższemu uspołecznianiu się ludzkości, w zetknięciu się z cywilizowanemi społeczeństwami, skazane są na zagładę nawet pomimo najhumanitarniejszych usiłowań, mających na celu ocalenie ich bytu.

Jak każda komórka, wchodząca w skład naszego organizmu, żyje dajmy na to, życiem podwójnem, t. j. swojem własnem i zbiorowem większej całości, a więc osobnika ludzkiego, tak i człowiek, żyjąc osobniczem życiem, stoi w życiowym związku ze swymi bliższymi i dalszymi współgatunkowcami, ze swem bliższem i dalszem otoczeniem, t. j. żyje życiem większych całości i społeczeństwa, planety, w której wnętrzu przebywa, systemu planetarnego i wszechbytu.

Błędnem jest bowiem nasze pojęcie wszczepiane nam niewłaściwie od dzieciństwa, a podtrzymywane wadliwym sposobem wyrażania się, jakobyśmy żyli na ziemi (planecie). Najmniej przygotowany umysł zrozumieć jest w stanie, że tak nie jest, że, przeciwnie, żyjemy we wnętrzu naszej planety, w środowisku powietrza, atmosfery, która sięga wysoko po nad nas i stanowi tę samą substancyę, z której składa się nasza planeta i my sami, stanowi jej część nierozdzielną i stoi w stosunku nigdy nie kończącej się i nigdy nie ustającej wymiany ze stałemi, ciekłemi i organicznemi substancyami swej całości w ogóle, a jej częściami, a więc i nami samymi w szczególności. Żyjemy tak samo na planecie „ziemia“, żyjąc w jej atmosferze, jak żyją na niej ryby przebywające w głębokościach oceanów, lub robactwo przemieszkujące w ziemi. Powszechnie, acz w różnym stopniu natężenia, działający w królestwie tworów żyjących, instynkt gatunkowy przejawia się u niższych organizmów w rozmaitych formach uspołeczniania się zbiorowości. Formy uspołecznienia niższych

---

gardé que lui-même, se voit forcé d'agir sur d'autres principes, et de consulter sa raison avant d'écouter ses penchants. Quoiqu'il se prive dans cet état de plusieurs avantages qù il tient de la nature, il en regagne de si grands, ses facultés s'exercent et se développent, ses idées s'étendent, ses sentiments s'ennoblissent, son âme tout entière s'élève á tel point, que, si les abus de cette nouvelle condition ne le dégradaient souvent au-dessous de celle dont il est sorti, il devrait bénir sans cesse l'instant heureux qui l'en arracha pour jamais, et qui, d'un animal stupide et borné, fit un être intelligent et un homme“.

ustrojowo istot grupuje Ziegler [1]) w cztery kategorye: 1) Pnie i kolonie pierwotniaków, polegające na cielesnem zetknięciu i niezupełnem zróżniczkowaniu osobników (wzmiankowane w rozdz. II-im). 2) Pnie tkankowców (Metazoa) przedstawiające materyalne zetknięcie się komórek już zróżniczkowanych w tkanki. 3) Społeczeństwa stawonogich t. j. owadów. 4) Uspołecznienia kręgowców mianowicie u ssących, które to uspołecznienia Ziegler znajduje wielce do ludzkich podobnemi. Głównym celem tych społeczeństw ma być wspólna obrona (konie, bawoły), rzadko zdobycz pożywienia, chociaż i takie cele widzi Ziegler u wilków i pawianów. Pogląd ten, uzupełnić należy tą uwagą, że zwierzęta zdają się rozumieć, czy instynktownie odczuwać, dogodności wspólnego pożycia. Ryby, np. łososie, jesiotry i inne, odbywają wędrówki w większych stadach przyczem płynąc pod wodę zachowują bardzo ściśle porządek tego rodzaju, że tworzą pewnego rodzaju kolumnę śpiczastą, czoło której zajmują najsilniejsze osobniki, zwykle samce, zmieniające się kolejno na wyczerpujących siły posterunkach. Ptaki wędrowne tak samo zachowują się w swych przelotach. Zwierzęta kręgowe, mianowicie trawożerne, ogrzewają się w skupionej pozycyi tak samo jak ptaki przelotne rozstawiają straże, ujawniają przeto zaczątkowo podział pracy. Wedle Zieglera, karność i solidarność jest pierwszym objawem uspołecznienia. Stary pawian, przy zbiorowej napaści na abisyńskie ogrody karci biciem młode, które hałas sprawiają. Władzę posiadają samce i one przedewszystkiem bronią stada, a pomiędzy dwoma stadami, które się spotykają w rabunkowej wyprawie, powstaje walka niemniej zacięta od wojen prowadzonych pomiędzy ucywilizowanymi narodami o posiadanie kolonii. Pomiędzy uspołecznieniem najwyższych ustrojowo czwororękich i najniższych ras ludzkich, Ziegler nie znajduje przeskoku. Na najniższym szczeblu rozwoju, człowiek, żyjący w stadzie, musiał mieć instynkta solidarności, wierności i karności, gdyż bez nich byłby się stał pastwą innych zwierząt. W walce, pomiędzy dzikimi plemionami, przy jednakowej sile liczebnej i fizycznym rozroście, zwycięztwa musiały odnosić plemiona odważniejsze, karniejsze i odznaczające się większem poczuciem solidarności.

---

[1]) H. E. Ziegler: „Die Naturwissenschaft und die socialdemokratische Theorie, ihr Verhältniss dargelegt auf Grund der Werke von Darwin und Bebel.“ Stuttgard 1894. (Streszczenie w Ateneum z 1894 r. T. III. Z. I).

W miarę jak, badając po porządku łączenie się tworów żyjących we wspólnych celach przechodzimy od pierwszych kolonii pierwotniaków aż do złożonych organizmów tkankowców, spotykamy się z coraz większem poświęceniem interesów osobniczych celom wspólnym, t. j. celom większych całości. Pierwotne kolonie najniższych ustrojów powstają w skutek połączenia się tych istot na wspólnej osadzie, przytem każda istota, utraciwszy indywidualną swobodę ruchów, żyje swem osobniczem życiem. Natomiast, w dalszej ewolucyi, komórki żyją coraz więcej we współżyciu całości, którą składają różniczkując się coraz jednostronniej, w celu wykonywania pewnej tylko kategoryi funkcyj organicznych. Tracą więc coraz bardziej samodzielność życiową.

Toż samo, mniej więcej, spotykamy i u owadów, tworzących uspołecznienia. I tu istnieje wzajemna zależność życiowa, w skutek zróżniczkowania się organicznego w celach podziału pracy i wspólności pożycia. Pszczoła-matka niezdolną jest szukać sobie pożywienia, tak samo jak truteń stworzony dla samicy. Natomiast pszczoła robocza zatraciła wyrazistość cech płciowych i skazaną jest na krótkie życie bez osobniczej przyszłości. Uspołecznienia owadów: pszczół, mrówek, etc. wykazują wielkie podobieństwo ze stowarzyszeniami komórek w wyższych organizmach. Pszczoły i mrówki robocze odgrywają tu rolę śmiertelnych, bo nie zdolnych odmładzać się przez małżeństwa, komórek, tkanek zwierzęcych, podczas gdy matka i truteń noszą w sobie nieśmiertelność substancyi organicznej i trwałość gatunku, jak komórki rozrodcze u ludzi i zwierząt. Z drugiej atoli strony uspołecznienia te stawonogich są przejawem tego samego instynktu, czy tendencyi organizacyjnej, którym zawdzięczają swe powstanie i uspołecznienia ludzkie [1]). Już sam rozdział płci stanowi zróżniczkowanie w celach wspólnego pożycia.

---

[1]) Prof. Dr. Buchner kończy swój list polemiczny pisany á propos swego dzieła „aus dem Geistesleben der Thiere“ i pomieszczony w Revue philosophique. Nr. 1, Janvier 1882, temi słowy:

„Il est vrai, que M. Espinas trouve que les abeilles et les fourmis dans la série graduelle, animale, sont placées beaucoup trop au-dessous de nous pour pouvoir, être comparées avec nous; et pourtant lui, zoologiste, il sait fort bien que cette série graduelle n'est pas une série simple, mais qu' elle est comparable á l'image d'un arbre, dont les diverses branches, dans leurs ramifications les plus hautes, s'élèvent presque jusqù á la cime, lors même que leur origine est située bien plus bas. Et ainsi, il est hors de doute pour l'auteur, que les abeilles et les fourmis comme les ramifications

W najbardziej zaczątkowych uspołecznieniach spotykamy podział pracy, główny cel i główną korzyść wspólnego pożycia, wreszcie solidarność na której gruntuje się wspólne życie. Pierwszą podnietą łączenia się indywiduów we wspólnych celach jest wzajemna zależność dwóch płci, odnośnie do funkcyi rozrodczych.

---

les plus élevées de la grande souche des arthropodes, sont bien plus près de l'homme, sous le rapport psychique, que les subdivisions intérieures des vertébrés, même que, sous quelques rapport, par exemple, dans leur organisation comme Etat, elles dépassent tout ce que des animaux en général peuvent faire. M. Espinas peut d'autant moins en vouloir á l'auteur d'avoir jugé ces remarquables phénomenes d'après l' analogie des institutions et de l'activité humaines, que lui-même, sous ce rapport, s'est tout á fait placé au point de vue de l'auteur. Car, dans son excellent livre, sur „les sociétés animales", il dit textuellement: „Il est clair que nous ne pouvons comprendre une intelligence de n'importe quelle espèce, que si nous lui trouvons quelque chose d'analogue dans notre propre vie intellectuelle. C'est lá une condition de la Psychologie animale qù il faut maintenir absolument."

Sebastyan Klonowicz: (Acernus) „Flis"

„Sama najmędrsza mistrzyni natura,
Uczy rzemiosła dowcipnego gbura;
Jej naśladuje, jako więc z daleka,
Małpa, człowieka.

Murarza, uczy murować jaskółka,
Malarza cudnych gnexów uczą ziółka,
Cieśla się uczy od ptaków gdy w maju
Budują w gaju.

Ryboogony bóbr, gdy na brzegu wody
Buduje piętra i osobne grody,
Z olszyny sobie czyni indermachy
I dziwne gmachy.

Pająk uczy prząść, rodząc z siebie włókno,
Z niego pojął Knap osnowę na sukno,
Od niego przewykł tkacz cwelichów ślicznych
Wzorów rozlicznych.

Takowy dowcip lichemu zwierzątku
W tak małe ciałko Pan Bóg wlał z początku
I gospodarstwa uczą nas też zgoła
Mrówka i pszczoła.

Tak też i szkutnik, przykład bez pochyby,
Pojął od pławnej i od wodnej ryby,
Której rzecz własna, jest w wodzie przebywać
I po niej pływać."

Ztąd pierwszem uspołecznieniem z natury rzeczy, musiała być familia [1]). W niej należy też szukać wszystkich czynników dalszych, — czy wyższych — uspołecznień. W niej powstał rozdział pracy. Gdy samica wysiadywała jajka lub karmiła młode, gdy chodziła [2]) bezsilna w stanie ciężarności lub osłabiona porodem

---

[1]) Przyznaje to nawet wynalazca umowy społecznej, J. J. Rousseau „Du contrat social" II. La famille est donc, si l'on veut'le premier modèle des sociétés politiques". S. Szaszkow. „Historyczne losy kobiety" („Istoriczeskija sud'by żenszczziny"). W pierwotnem życiu familia jest jedyną formą społecznego związku. Jest ona niezbędnie potrzebną człowiekowi, nie tylko dla małżeńskich oraz rodzinnych uciech, ale także i dla obrony od wrogów, dla gospodarstwa, dla ekonomicznej samodzielności. Pierwotna familia uważała się za nieśmiertelną (związek stały); składające ją osobistości zmieniają się, ona natomiast jako korporacya nie umiera nigdy. Ztąd wypływały religijne pojęcia o solidarnej odpowiedzialności familii czy rodu za postępki każdego z członków, które oddziałały nawet na religie cywilizowanych narodów, ujawniając się np. w wierzeniach takich jak „za winy ojców pokutują dzieci", co istotnie z przyrodniczego stanowiska aż nadto się potwierdza. „Wszystkie starożytne społeczeństwa można rozdzielić na dwie kategorye. Jedne przedstawiają każda jedną wielką familię, drugie, kilka takich familii, z których jedne pozostają w poddaństwie u innych. Typem pierwszych mogą być uważane społeczności arabów, indusów, państwo żydowskie, ten „dom Izraela" i Chiny ta jednorodna familia, mająca swego ojca w Bogdyhanie. Wszystkie te społeczności, ugruntowane są na zasadzie jednorodztwa, czasami istotnego, a w większości wypadków fikcyjnego. W ich ustroju niema innych zasad prócz familijnych. Dla czego indusi lub żydzi winni żyć razem? Ponieważ są dziećmi jednej rodziny. Dla czego Chińczycy obowiązani są podlegać swemu Cesarzowi? Ponieważ jest on ojcem swego narodu. Jako typ drugiej kategoryi można przyjąć Indostan z jego kastami. Każda kasta jest rodziną, wiecznie władającą swemi dziedzicznemi właściwościami, na mocy których ona panuje nad drugą kastą. Cesarz w takiem państwie nie może być uważanym za rodzonego ojca kast niższych, których jest tylko panem, a samo państwo jest związkiem rodzin poddanych jedna drugiej i mających wspólnego władcę *Ojca państwa*, ale ojca agnatycznego, nie kognatycznego. „Religia przeniknięta temi samemi familijnemi zasadami; Bogi—ojcowie ludzi, nie w przenośnem, ale dosłownem tego słowa znaczeniu, od nich pochodzą całe narody, lub co najmniej panujące dynastye. Wewnętrzne stosunki świata Bogów układają się także familijnym ustrojem; początkowo główni bogowie—ojcowie familii, potem naczelnicy rodów, w końcu patryarchalni cesarze."

[2]) Dr. E. Dühring: „Cursus der National und Socialökonomie" Leipzig 1876. S. 74. „Eine gewisse Gruppirung und Vereinigung der Menschen ist von vornherein durch die Naturtriebe und zwar besonders durch das Bedürfniss einer geordneten Fortpflanzung und Erhaltung gegeben. Die Familienwirthschaft wird sich sehr bald einstellen und innerhalb ihrer selbst ein gewisses Maass von Functionentheilung entwickeln."

i karmieniem potomstwa, samcowi przypadła w udziale rola obrońcy i karmiciela rodziny. W ten sposób powstała i solidarność, i karność, i władza w pierwszem uspołecznieniu: rodzinie. Władzę wziął ten kto był silniejszy i komu ona się należała z roli obrońcy i karmiciela. Bierze się jedynie to, co jest do wzięcia. Władza zaś była do wzięcia z chwilą gdy solidarność i karność okazały się niezbędne w interesie trwałości pierwszego uspołecznienia. Rażącą też nieprawdą jest to, co powtarza Mickiewicz [1]) za J. J. Rousseau, jakoby pierwsze uspołecznienia powstawały drogą „umowy społecznej“ czy „kontraktu społecznego“, a błąd ten tak ze stanowiska nauki, jak i ze stanowiska nauki religijnych uczuć wytkniętym być powinien. Poszukując w świecie zwierzęcym tych zaczątków owych instynktów, którym zawdzięczamy cywilizacyę współczesną, spotykamy liczne przykłady ujawniania się ducha zbiorowości, zdążającego po drodze ewolucyjnych przeobrażeń ku rozszerzeniu związków rozrodczych w uspołecznienia wyższych kategoryi, przyczem władza dostawała się zawsze najsilniejszemu i najsprytniejszemu osobnikowi. „Pomiędzy ssakami“ mówi Hudson, „przykłady zgodnego pożycia w stadzie są niezmiernie rzadkie. Każdy osobnik pragnie osięgnąć władzę nad pozostałymi, a w rezultacie dobija się takowej najsilniejsze i najenergiczniejsze indywiduum. Takowe pozostaje na zdobytem stanowisku jedynie tak długo, dopóki inny, silniejszy pretendent do władzy nie odbierze mu wszelkich przywilejów, tym samym sposobem gwałtu, którym on sam zdobył władzę nad swemi współstadowcami. Widzimy tu, niezbyt pochlebną dla naszej ludzkiej dumy, analogię tego, co w życiu zdarza się nam niemal co chwilę spotykać i pomiędzy nami samymi. Przy

---

[1]) Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz“

„...kiedy oczyma przebiegam
Dzieje całej ludzkości, i cóż w nich spostrzegam?
Oto ród ludzki dziki, w lasach rozpierzchniony,
Skupia się, łączy, dla wspólnej obrony
Obmyśla ją—i to jest najpierwsza obrada.
Potem każdy wolności własnej cząstkę składa
Dla dobra powszechnego—to pierwsza ustawa,
Z której, jako ze źródła, płyną wszystkie prawa.
Widzimy tedy, że rząd umową się tworzy,
Nie pochodząc, jak mylnie sądzą, z woli Bożej.
Otóż rząd na kontrakcie oparłszy społecznym,
Podział władzy, już tylko jest skutkiem koniecznym.“

takiej surowości obyczajów wśród zwierząt ssących, *panowanie jednego osobnika nad innemi przedstawia się w rzeczywistości wielce korzystnem dla stada,* ponieważ nie można nawet wyobrazić sobie jak takowe mogłoby istnieć w całości bez takich monarchicznych zaczątków lub oligarchii zauważonej u niektórych stworzeń. W Pampasach, na fermach, utrzymujących liczne stada bydła bywa zazwyczaj mnóstwo złych psów. Częstokroć obserwowałem tych okrutnych stróży i znajduję, że charakterem mało różnią się oni od dzikich psów, hyjen i wilków. Wojna pomiędzy nimi trwa ustawicznie, awantury wybuchają co chwila, wszelako wódz sfory zjawia się zawsze w porę na miejscu nieporządku, a za zbliżeniem się jego bojujący rozsypują się na wszystkie strony lub przypadając ku ziemi uniżoną mimiką starają się ułagodzić gniew władcy. Gdy przecież naczelnik spóźnił się przerwać walkę we właściwym czasie i przeciwnicy zdążyli rozgorącować się wprzód, zanim on zjawił się na placu boju ze swojem veto, i jeżeli awanturnicy nie należą do ostatnich w sforze ze względu na swoją siłę, to wmieszanie się przywódcy może być przyjętem nader nieżyczliwie, a wtedy nie pozostaje mu nic innego, jak tylko, dla zachowania swego stanowiska, wziąć czynny udział w walce. Jeżeli w podobnem zajściu zostanie zwyciężonym, to autorytet jego upada na zawsze, a władza przechodzi na innego psa, a mianowicie na najsilniejszego w sforze. Najsroższe bójki o pierwszeństwo miewają miejsce w sforach dobrze dobranych. O dobrowolnem ustępstwie nie może tu być mowy; sprawa rozstrzyga się zwykle rozpaczliwym bojem. Wszelako pomiędzy wodzem t. j. najsilniejszym ze wszystkich, a najsłabszym członkiem stada istnieje wiele przejściowych stopni autorytetu, a każdy pies wie wybornie, jak daleko może on posunąć swą zaczepność w stosunku do tego lub innego towarzysza, z kim wolno mu być bezkarnie szorstkim w chwili złego humoru, a komu należy okazywać szacunek i ustępliwość uprzejmą. Taki porządek, nader wygodny i korzystny dla silnych członków sfory, cięży całą swą wagą na słabszych, jak to dzieje się nietylko u psów, ale powszechnie w zbiorowem pożyciu. Ostatnie stają się parjasami, którym nie pozostaje nic innego jak tylko pełzać z niewolniczą pokorą przed każdym, kto raczy na nie zważać, lub zażąda dla siebie kości, którą im zdobyć się udało. W tej właśnie walce o władzę, czy przewagę, w uspołecznieniach ssaków, należy szukać przyczyny wiecznego prześladowania słabszych członków stada. Chore zwierzę nie jest w stanie dać po-

żądanej odprawy wyzywającemu zachowaniu się współstadowców, jego bezbronność staje się wiadomą całemu stadu, nieprzyjacielskie zaczepki powtarzają się coraz częściej przechodząc bezkarnie, i osobnik, którego bali się, być może, i silni towarzysze, odrazu spada do kategoryi wzgardzonych parjasów, a wtedy dostaje mu się zdrowo, nawet od najtchórzliwszych towarzyszy, którzy nie ryzykowaliby nigdy zaczepiać kogokolwiek ze stada.“ A to, co Brehm [1]), opowiada o małpach, które z pewnością nie umawiały się pomiędzy sobą ani o warunki wspólnego w stadzie pożycia, ani o podział władzy. „Gdy banda obrała już sobie miejsce stałego zamieszkania, wtedy rozpoczyna się prawdziwe małpie życie z całą jego wesołością i radością, bójkami i sprzeczkami, z jego dolegliwościami i kłopotami. Najsilniejszy męzki członek stada zostaje przywódcą i kierownikiem, (Leitaffe). Takowy korzysta z ogólnego posłuszeństwa pod każdym względem i spełnia swój urząd z godnością. Jej szacunek, którym się cieszy, odbija się w pewności i samodzielności jego postępowania i zachowania się, tak, że pod tym względem wyróżnia się od swych poddanych, którzy pochlebiają mu na wszelkie sposoby. Widocznem jest, że nawet samice starają się świadczyć mu największe względy jakiemi małpa darzyć lub jakie przyjmować jest zdolną. Współubiegają się one mianowicie, w oswabadzaniu jego futra od wszelkich niepożądanyah pasorzytów, podczas gdy on przyjmuje te hołdy z godnością paszy, któremu faworyta—niewolnica rozciera nogi. Za to dba on bardzo troskliwie o bezpieczeństwo swych poddanych, i z tego powodu żyje w daleko większym niepokoju aniżeli oni. Ogląda się on na wszystkie strony, nie dowierza żadnej istocie, i odkrywa zawsze dość wcześnie wszelkie możliwe niebezpieczeństwo. Tysiące przykładów ze świata zwierzęcego poucza nas, że źródłem zaczątkowej władzy, współdziałającej uspołecznieniu się stworzeń jest nierówność indywidualna, różnice początkowo w fizycznej a następnie i w duchowej organizacyi osobników. Historya cywilizacyi a mianowicie jej zaczątków, dostarcza nam licznych wskazówek, że i w pierwotnych uspołecznieniach ludzkich, siła fizyczna stanowiła bardzo ważny czynnik powstawania i utrwalania się władzy. Legendowi bohaterowie zamierzchłych czasów byli po większej części siłaczami, a boska ich natura ujawniała się w przeja-

---

[1]) Brehm's: „Illustrirtes Thierleben“ B. I. S. 7.

wach fizycznej siły wspieranej odwagą. Dopiero na wyższych szczeblach uspołecznienia Dawid pokonał Goliata, a Pytlasińscy przestali odgrywać rolę „nadludzi“, rolę zaczynu społecznego. „Pierwotna przyroda człowieka“ mówi Szczapow [1]), niczem nie charakteryzuje się tak typowo, jak panowaniem grubej, fizycznej siły. Siła muskularna przyrodniczo panowała nad siłą mózgu i z tego powodu w swych „niezwykłych“ strasznych przejawach nieciła „przestrach w rozumach“.

Wskutek tego potężnej sile mięśniowej apoteozowanej w postaci „martwej bohaterskiej głowy“, oddawano ze strachem cześć i wzywano jej miłosierdzia i pomocy. „W tych czasach“ mówi ten sam autor „gdy ludzie żyli w lesie na podobę zwierząt, nie myśląc i nie kłopocząc się o niczem tyle, co o zabezpieczeniu zwierzęcego życia, panowała wszechwładnie straszna walka o byt, wszyscy bali się jeden drugiego i starali się pokonać wzajemnie. „Ród powstawał przeciwko rodowi“ a silniejszy ród był strasznym dla słabszego. Sąsiednie plemiona i narody dokonywały ustawicznie napadów wzajemnych na siebie, i znów silniejsze były postrachem słabszych. Każdy starał się nie tylko brać zdobycz u drugiego, ale i zabić go jak wroga, i silniejszy wprawiał w strach i trwogę słabszego. Jednem słowem był to okres najzupełniejszego panowania strachu przed brutalną fizyczną siłą, epoka prawa silniejszego. W tej ponurej epoce panowania brutalnej fizycznej siły ludzkiej, tworzyły się pierwsze zaczątki uspołecznienia. W tych czasach razem z rozdziałem ludzi na silniejszych i słabszych, czyli, wedle charakterystycznego wyrażenia starożytnych pamiętników, na „silnych mężów“ i na „małomożnych smerdów“ dokonał się prymitywny podział na ludzi roboczych i nieroboczych, czyli mówiąc językiem starych pamiętników, na „panujących“ i „pracujących“, na „panów“ i „robotników“, ludzi „niewolnych“. Religijno-pogański strach przed „niezwykłą“ fizyczną muskularną siłą „silnych mężów“, mimowoli niecił niewolniczo-trwożliwą uległość tej sile wśród „małomożnych ludzi“. Jak sami, „silni mężowie“ ze strachem i trwogą bili pokłony „bohaterskiej głowie“, tak wszyscy „małomożni ludzie“ z niewolniczą uległością kłaniali się „silnym mężom bohaterom“. Wedle świadectwa pewnego starożytnego podania [2]),

---

[1]) Szczapow: „Socyalne położenie kobiety w Rossyi.“

[2]) „Pamiatnik starinnoj ruskoj literatury“ izdan Kostomarowym i Pypinym. Wypusk II, str. 337.

silnemu mężowi dokonywającemu cudów potężnej siły „cały świat ulegał". I oto takim sposobem ludzie wybitni siłą „silni mężowie, bohaterzy, olbrzymy", pokrewni wzrostem „wielcy siłacze" straszyli swą siłą, zwyciężali, zpoddańszczali sobie ludzi słabych „małomożnych, mniejszych, małych, parobków" (otroków) czyli „małorosłą czeladź", a także kaleki, przechodniów, ślepych, starców i t. p. „Silni mężowie, bohaterzy" dla tego właśnie rwali się w pole „na bojową rozprawę", z „pośpiechem i rączością" [1]), ażeby przekonać się „kto odważniejszy i silniejszy". Skoro silny mąż zadziwiał swą imponującą siłą człowieka mniej silnego,— w tej chwili zyskiwał nad nim panowanie, nazywał się jego „panującym" (gosudarjem) „panem", a mniej silny nazywał się „chłopem" (chołopom) swego zwycięzcy. Widzimy tedy, że władza w zaczątkowych uspołecznieniach powstawała nie drogą jakiejś dobrowolnej, akt samowiedzy stanowiącej, umowy indywiduów nagle ze stanu anarchii osobniczej, wstępujących w związek społeczny, lecz wyłoniła się jako następstwo ewolucyjnych przeobrażeń, nieuświadamiających się wcale, lub uświadamiających się pośrednio w umysłowościach istot działających stosownie do podniet instynktu samozachowawczego i gatunkowego. Jak procesa oddychania, krążenie krwi etc. dokonywały się bezwiednie dla nas w naszym organizmie i do dziś zapewne nie uświadamiają się ani u zwierząt, ani u ludzi na niższym stopniu rozwoju umysłowego się znachodzących, tak i ewolucyjne przeobrażenia, dla których człowiek pojedyńczo i zbiorowo stanowi objekt, uświadamiają się a prosteriori, i to jedynie w umysłowościach reprezentujących rozwój umysłowy ogółu pokoleń, które współdziałały naszej współczesnej cywilizacyi, w umysłowościach stanowiących ostateczny rezultat tego rozwoju w danej chwili. Jak pierwotniaki, łącząc się w kolonie, pszczoły organizując się w roje, komórki składając wyższe organizmy przystosowały się bezwiednie ulegając przeobrażeniom ewolucyi przyrodniczej, do współżycia, tak i ludzie łączyli się w zbiorowości działając pod wpływem instynktu gatunkowego, uświadamiającego się pośrednio. Innemi słowy uspołecznienia ludzkie są wynikiem tej samej ewolucyi przyrodniczej, której zawdzięczamy wszelkie zjawiska organizowania się substancyi organicznej. Natomiast, uświa-

---

[1]) „Pamiatnik starinnoj ruskoj literatury" izdan Kostomarowym i Pypinym. Wypusk II, str. 329.

damianie się instynktu uspołecznienia, duszy zbiorowej społeczeństw jest wyższym stopniem rozwoju umysłowości człowieka i jako miara tego rozwoju traktowanem być winno. Hołdowanie ucywilizowanych społeczeństw zasadzie „siła przed prawem“ uznanem być musi jako atawistyczny zwrot wstecz ku tym stadyom ewolucyi uspołecznienia, w których brutalna siła fizyczna stanowiła główny zaczyn cywilizacyjnego rozwoju, panując bezpodzielnie nad siłą umysłową człowieka—zwierzęcia.

Głównym celem najpierwszych uspołecznień a więc związków rozrodczych, było płodzenie i wychowywanie potomstwa. Wspólne staranie się o pokarm i zaczątkowy podział pracy nadały tym związkom charakter pierwszych zbiorowych gospodarstw. Zasadniczym cementem szerszych uspołecznień było poczucie przynależności rodowej, wspólności krwi, pochodzenia cech rodowych, plemiennych i t. d. Postęp, który wzniósł człowieka wysoko, ponad wszystkie inne żyjące stworzenia naszej planety, leży właśnie w rozszerzeniu tych pierwotnych związków na dalsze kręgi współgatunkowców w ujawnieniu się instynktu gatunkowego u ludzi w formie uspołecznień, sięgających coraz dalej i szerzej po za krąg najbliższej rodziny,—podczas, gdy zwierzęta rzadko tylko i zawsze zaczątkowo, odczuwają łączność rodową, przekraczającą sferę rozrodczego związku i jego pierwszych produktów. Wilki umieją wspólnemi siłami urządzać polowania z obławą na gęsi, świnie i owce, potrafią według obmyślanego planu nagnać sarnę na lód, zdolne są zbiorowemi usiłowaniami sforsować najpotężniejszego odyńca. Polują atoli zawsze li tylko gniazdowemi stadami, z których młode usuwają się z chwilą, gdy dosięgają dojrzałości płciowej, i od tej pory wszelka łączność pomiędzy rodzicami i ich potomstwem ustaje [1]). Zwierzęta domowe, mianowicie: konie, bydło i świnie prześladują każde obce, nowo-przybyłe indywiduum swego gatunku, i nie chcą go przyjąć do stada, dopóki nie przejdzie zapachem wspólnego stanowiska, co widocznie w przekonaniu tych stworzeń jest symbolem przynależności rodowej.

---

[1]) Brehm's: „Illustrirtes Thierleben“ B. I. S. XXIII. „Jede Säugethiermutter liebt ihre Kinder ganz ungemein und vertheidigt sie mit Aussetzung ihres eigenen Lebens gegen jeden Feind, selbst gegen den Vater. Dieser bekümmert sich streng genommen, gar nicht um sie, ja wird ihnen in Gegentheile oft gerade zu gefährlich, indem er sie auffrisst, wenn er ihrer habhaft werden kann. Man kann übrigens bei jeder Säugethiermutter wahr-

Jednym z charakterystycznych przejawów wszelkiego uspołecznienia jest wzajemne oddawanie sobie przysług; z zaczątkami zaś wymiany usług spotykamy się w świecie zwierząt. Bydło liże się wzajemnie, i to w ten sposób, że gdy jedna sztuka zbliża się do drugiej i pocznie lizać ją, np. za uchem, lub po szyi, taż odpowiada w tej chwili takimże karesem, dokonywanym na tejże samej części powierzchni ciała. Zwykle bydło liże sobie wzajemnie te części ciała, których własnym językiem dosięgnąć nie może. Toż samo widziałem u sarn i jeleni. Konie oddają sobie w podobny sposób usługi szczypiąc się wzajemnie delikatnie zębami, zawsze w tych miejscach ciała, których same na sobie dosięgnąć nie mogą. Tego rodzaju zaczątkowych przejawów oddawania sobie wzajemnych usług musi być w świecie zwierzęcym znaczna obfitość, zwłaszcza u zwierząt żyjących w stadach. Usługi te odnoszą się w pierwszym rzędzie do utrzymania czystości ciała i tępienia pasorzytów [1]). Ulubionem zajęciem małp jest wzajemne iskanie się, to jest wyszukiwanie w uwło-

---

nehmen, dass sie ihr Betragen gegen ihre Jungen mit der Zeit wesentlich verändert. Je mehr das junge Volk heranwächst, um so kälter wird das Verhältniss zwischen Mutter und Kind; die Alte kennt den Grad der Bedürftigkeit des letzteren genau und bestrebt sich, seine Nachkommenschaft so rasch als möglich selbständig zu machen. „Es kommt schon selten vor, dass eine Mutter ihr Kind jahrelang leitet und pflegt. Das junge Thier ist schon lange vor seinem Erwachsen von seiner Mutter verlassen worden."

[1]) Tamże S. 36. „Wenn es dem Leitaffen gut dünkt, hält er in seinem eiligen Laufe an, steigt rasch auf die Höhe eines Baumes hinauf, vergewissert sich der neu erlangten Sicherheit und ruft hierauf mit beruhigenden Tonen seine Schaar wieder zusammen. Diese hat jetzt zunächst ein wichtiges Geschäft zu besorgen. Während der rasenden Flucht hat man nämlich nicht darauf achten können, Fell und Glieder von Kletten und Dornen reinzuhalten; letztere hängen vielmehr überall am Pelz oder stecken oft tief in der Haut. Nun macht sich die Gesellschaft darüber her, sich gegenseitig von den unangenehmen Anhängseln zu befreien. Eine höchst sorgfältige Reinigung beginnt. Der eine Affe legt sich der Länge nach auf einen Ast der andere setzt sich neben ihm und durchsucht ihm das Fell auf das gewissenhafteste und gründlichste. Jede Klette wird ausgelöst, jeder Dorn herausgezogen, ein etwa vorkommender Schmarotzer aber auch nicht ausgelassen, sondern vielmehr mit Leidenschaft gejagt und mit Begierde gefressen." S. 79. Przytacza Pallasa o sposobie życia małp Jacchus vulgaris, trzymanych w Petersburgu. Małpy te, pod wpływem gorąca, dostawały ataków konwulsyi „es ist wahrhaft rührend anzusehen, wie sich die Gesunden augenblicklich mit einem derartig Erkrankten beschäftigen, und wie sie bemüht sind, um ihm zu Hilfe zu kommen."

sieniu swych faworytów, mianowicie dzieci, wszelkiego gatunku pasorzytów i łowienie takowych. Całemi godzinami oddają się one temu zajęciu ze skupieniem uwagi i widocznem zadowoleniem. Amatorstwo tego rodzaju przejawia się i u ludzi, stojących na niższym szczeblu rozwoju umysłowego i uspołecznienia. Komu nie zdarzyło się widzieć kobiety zajęte z przejęciem tępieniem pasorzytów w uwłosieniu głowy męża, dziecka, lub sąsiadki? W Syberyi kobiety schodzą się na wspólne zebrania. Po wypiciu mnogich filiżanek herbaty, każda wyjmuje grzebień z kieszeni, poczem klęka jedna przed drugą składając swą głowę na jej kolanach i następuje iście małpia uciecha iskania się wzajemnego. Instynkt gatunkowy, jako zasadniczy czynnik wszelkich uspołecznień, ujawnia się w swej najwięcej uszlachetnionej formie w uczuciach altruistycznych, mających za objekt bliższych i dalszych współgatunkowców. Zaczątki tych uczuć ujawniają się już we wzajemnych stosunkach zwierząt należących do jednego i tego samego gatunku.

O miłości macierzyńskiej i przywiązaniu rodzicielskiem mówiliśmy już poprzednio. Obecnie należy nam wskazać na zaczątki altruistycznych uczuć wychodzących po za sferę związków ściśle rozrodczych. „Zwierzęta“, mówi Brehm [1]), „posiadają w wysokim stopniu zmysł towarzyskości i poświęcają się dla dobra zbiorowości, pielęgnują chorych, wspierają słabsze osobniki i dzielą pokarm z głodnymi. Umieją panować nad swemi żądzami i namiętnościami, wykazują samodzielność i siłę woli. Pamiętają przeszłość bardzo długo, a nawet myślą i o przyszłości, zbierają dla niej i oszczędzają.“ „Niektóre stadowe zwierzęta“ mówi Hudson [2]), mianowicie ptaki żyją nader zgodnie pomiędzy sobą i nie potrzebują przewodnictwa, ponieważ w długotrwałem współżyciu potrafiły wytworzyć zbitą zorganizowaną masę, przeniknięta *jednym duchem*. Zupełna harmonia panuje pomiędzy niemi i w każdym wypadku działają one wspólnie i razem, jak gdyby niemi rządziła jakaś postronna siła. Przyjacielskie wzajemne względem siebie usposobienie, które u innych stworzeń ujawnia się głównie w stosunkach samca i samicy, przybiera tu szersze

---

[1]) Brehm's: „Illustrirtes Thierleben.“ B. I. S. XVII.

[2]) J. Hudson: „Naturalista w La Placie“. Wedle znanego ornitologa Kazimierza Wodzickiego sępy, kruki i wrony zwołują się na żer, mianowicie na padlinę.

kształty. Zauważyłem np. u niektórych rodzajów ptaków w La Placie, że na przelotach, czasami całe stado zatrzymuje się ażeby poczekać na chorego lubo okaleczałego towarzysza, który z trudnością podąża za gromadą. W pewnych wypadkach takiego kaleki dogląda kilku zdrowych współstadowców, ani na ziemi ani w powietrzu nie opuszczają nieszczęśliwego, okazując mu wszelaką troskliwość. Jestem przekonany, że w razie potrzeby, one karmią osłabłych towarzyszów, tak samo, jak i własne pisklęta. Naturalnie, że w tak zgodnem społeczeństwie idealna zasada równości znajduje swe wcielenie; przywileje i pierwszeństwo tam nie istnieją.“ Jeżeli złapanemu wróblowi przywiążemy do nogi kawałek wstążki i wraz z takową wypuścimy go na wolność, to inne wróble starają się pozbawić go tej nawiązki. Podobnych przykładów udzielania zbiorowej pomocy możnaby przytoczyć bardzo wiele.“

Arystoteles nazywał człowieka „istotą towarzyską“. Współczesny pisarz Max Nordau dla określenia przyrodzonego nam popędu do łączenia się w zbiorowości używa dosadnego wyrażenia, zwąc człowieka „zwierzęciem stadowem“ [1]), a Comte zwracając uwagę na społeczną naturę ludzi, wskazuje na antagonizm pomiędzy towarzyskością naszą, a popędami osobniczego egoizmu. Jakkolwiek by było, faktem jest, że w człowieczeństwie instynkt gatunkowy święci swój najwyższy tryumf, a święci go wskutek tej właśnie okoliczności, że spotęgowana zdolność uspołeczniania się polega u ludzi na indywidualnem i zbiorowem uświadamianiu się onegoż instynktu w naszej umysłowości. A chociaż uświadamianie się to nie jest jeszcze, i może nigdy nie będzie całkowitem, a szczególniej odnośnie do świadomości zbiorowej wiele przedstawia do życzenia, to przecież w porównaniu ze świadomością w tej mierze zwierząt, przedstawia tak wielki postęp, że wszelkie nadzieje, pokładane w rozwoju zbiorowych uświadomień, uzasadnionemi się być zdają, a to tem więcej że rozwojowi temu współdziałają po sobie następujące i jedne drugim rezultaty swych usiłowań przekazujące, pokolenia. W pamięci też mieć należy, że rozwój uświadamiania się instynktu gatunkowego w umysłowości człowieka nie dokonał się bynajmniej kosztem jego indywidualności. Przeciwnie, indywidualizm człowieka rozwijał się równomiernie i w wyższych formach uspołecznień

---

[1]) „Konwencyonalne kłamstwa.“

przejawił się wspaniale [1]). Antagonizm więc pomiędzy temi dwoma formami przejawów siły życiowej zaciera się raczej aniżeli potęguje w ewolucyjnym rozwoju zbiorowych uświadomień. I z tego tytułu społeczeństwa ludzkie nie mogą być porównane z całą ścisłością ani z koloniami pierwotniaków, ani ze stowarzyszeniami komórek w tkankowcach, ani ze społeczeństwami stawonogich. Wszędzie tam bowiem ma miejsce utrata częściowa, ale bardzo znaczna, indywidualności osobników, podczas gdy uspołecznianie się człowieka sprzyja rozwojowi jego cech i skłonności indywidualnych, a ma jedynie ten skutek doniosły, że osobnicze różniczkowania oddziałują na zbiorowość stając się zbiorowemi cechami i wspólnemi cywilizacyjnemi zdobyczami.

Indywidualnie instynkt gatunkowy, pchający człowieka do łączenia się w zbiorowości, mniej lub więcej zorganizowane, polega na altruistycznych popędach ujawniających się zaczątkowo u zwierząt, a stanowiących w naturze ludzkiej równoważnik egoizmu osobniczego, regulujący ten egoizm w myśl zbiorowych interesów doskonalenia się gatunkowego rodu ludzkiego. Jest to najwyższy stopień ewolucyi psychologicznej, odpowiadający najwyższemu, wedle stanu naszej świadomości—stopniowi ewolucyi organicznej, reprezentowanemu przez człowieka. Jak ze względu na ustrój organiczny, człowiek w swym zaczątkowym (embryonalnym) rozwoju przechodzi wszystkie stadya ewolucyjnych przeobrażeń, które przeszedł w ciągu kilku wieków ród ludzki, począwszy od prymitywnej komórki, aż do najwyżej zróżniczkowanego ustroju jakim jest człowiek, tak i ze względu na rozwój umysłowy przechodzi również, w ciągu naszego młodzieńczego żywota, wszystkie ewolucyjne przeobrażenia, które przebywał umysł ludzki, w ciągu niezmiernie długiego okresu doskonalenia się gatunkowego; „każdy cywilizowany człowiek“ mówi Spencer [2]), „w najwcześniejszych latach swego dzieciństwa przeżywa fazę rozwoju, właściwą barbarzyńskiemu plemieniu, od którego

---

[1]) Dr. E. Dühring: „Cursus der National und Socialökonomie“ Leipzig 1876. S. 4. „Die Individuen sind mehr als blosse Atome eines Gesellschafts und Staatskörpers; sie sind die souveränen Träger aller Gesellung und ihrer politischen Formen. Die Socialisirung schliesst die Individualisirung nicht aus sondern ein; und die Freiheit kann durch das eigentliche Gesellungsprincip nur verstärkt werden.“

[2]) Herbert Spencer: „Éducation — intellectuelle, morale, physicale“ III.

Friedrich Nietzsche. „Menschliches, Allzumenschliches." Ein Buch für freie Geister. – Erster Band. Leipzig 1900. pag. 222 u. 223. – Der Staat ist eine kluge Veranstaltung zum Schutz der Individuen gegen einander: übertreibt man seine Veredelung, so wird zuletzt das Individuum durch ihn geschwächt, ja aufgelöst – also der ursprüngliche Zweck des Staates am gründlichsten vereitelt. –

pochodzą jego przodkowie. Rysy twarzy dziecka, jego płaski nos, rozdęte nozdrza, grube usta, szeroko rozstawione oczy, brak kąta licowego; wreszcie instynkty,—wszystko w pierwszych dniach życia przypomina przyrodę dzikiego plemienia. Oto zkąd ujawniają się u dzieci skłonności do okrucieństwa, kradzieży, kłamstwa i chciwości, które, nawet bez pomocy dyscypliny, więcej lub mniej zmieniają się z czasem, tak samo jak i rysy twarzy.“ Znanym jest egoizm dziecka, które wszystkiego pożąda, i do niczego nie czuje się zobowiązanem. Dopiero w dojrzewającym umyśle, altruistyczne uczucia zajmują stopniowo swoje miejsce, odpowiednio do stanu uspołecznienia danego indywiduum. Tak samo i „w naszem socyalnem dzieciństwie“ mówi Hobbes [1]), „instynkty, odnoszące się do materyalnej samoochrony, przeważają na tyle, że w rzeczywistości im podlega nawet instynkt towarzyskości, bez względu na swą twardą prymitywną energię.“ Altruistyczne uczucia instynktu gatunkowego, przejawiają się u dziecka dość wcześnie, wszelako jedynie w zaczątkowej formie, stanowiąc początkowo bardzo słaby równoważnik samozachowawczego instynktu. Perez przytacza następujący charakterystyczny przykład w tej mierze [2]): „Marya ma półczwarta miesiąca. Jest bardzo wrażliwa na pieszczoty; śmieje się i igra z każdym, ktokolwiek śmieje się do niej i bawi się z nią. Jest ona wszelako nad wyraz zazdrośną. Gdy sadzają obok niej na łonie matki inne dziecko, lub gdy matka całuje jej starszą siostrę, Marya patrzy nieruchomemi oczyma, jej usteczka ściągają się, oczki wilgotnieją, poczyna łkać, odwracając gwałtownie głowę w drugą stronę, by nie widzieć rywalki, i przez pewien czas zachowuje postać nieszczęśliwej osoby. Tak samo zachowuje się gdy matka daje jej siostrze, lub gdy ta sama bierze ze stołu smoczek, którym bywa karmioną dodatkowo. Lecz gdy matka odbiera jej smoczek, lub udaje że ma zamiar ponieść go do ust, mała zazdrośnica bynajmniej się tem nie martwi, jak gdyby jej egoizm nie istniał wcale w stosunku do rodzicielki.“

Jak widzieliśmy powyżej, familia dała trwałą, zasadniczą podstawę uspołeczniania się rodu ludzkiego. Postęp uspołecznia-

---

[1]) Hobbes: „Human Nature“ English wortes, vol. V London 1890 p. 67 and 68.

[2]) B. Perez: „Les facultés de l'enfant à l'époque de la naissance.“ Revue philosophique Nr. 2. Février 1882.

nia się zbiorowości ludzkich, dokonywał się w ten sposób, że poczucie wspólności rodowej rozszerzało związki familijne na coraz liczniejsze grupy osobników, połączonych z sobą uczuciem wspólności interesów rodowych. To zbiorowe uświadamianie się instynktu gatunkowego zwiększyło do olbrzymich rozmiarów przedział pomiędzy światem zwierzęcym, rządzącym się indywidualnie odczuwanym instynktem gatunkowym i osobnikowym, samozachowawczym, a człowiekiem, zdolnym, choć częściowo, zdać sobie sprawę z odczuwanych podniet przyrodniczych, regulować rozumem natężenie tych podniet i energię życiową wzniecaną przez nie, przystępującym z coraz większą samowiedzą do zbiorowego wypełniania zadań, mających na celu nie tylko trwałość, ale i doskonalenie się gatunkowe rodu ludzkiego. Związki familijne rozszerzyły się w związki rodowe i plemienne. Tym ostatnim, przy współudziale warunków miejsca i czasu oraz przy współudziale krwawych starć i ujarzmień jednych plemion przez drugie [1]), mamy do zawdzięczenia powstanie narodów [2]). Te organizując się pierwotnie na wzór organizacyi familijnej i rodowej wytworzyły najwyższy dziś istniejący organizm uspołeczniającej się ludzkości: państwo. Takowe, jako najwyższy, niewątpliwie także przejściowy,—stopień zbiorowego uświadamiania się

---

[1]) Bardzo trafne uwagi o znaczeniu cywilizacyjnem wojen wypowiedział L. Gumplowicz „System socyologii“, Warszawa.

[2]) Henry Georges „Fortschritt und Armuth“ B. X. Cap. III. S. 450 „Die ersten Gesellschaften sind Familien, die sich zu Stämmen erweitern, welche noch immer Blutsverwandtschaft bewahren und selbst nachdem sie grosse Völker geworden, eine gemeinsame Abstammung beanspruchen.“

Grochowski Wojciech: „Wstęp do historyi“. „Najpierwszą i najmniejszą społecznością jest *rodzina*... potem *ród*, do którego prócz krewnych należeli słudzy i niewolnicy, zostając wszyscy pod władzą naczelnika roduojca-patryarchy jak: Abraham, Izaak, Jakób. Gdy ród coraz więcej się rozrastał, tak że z niego oddzielne powstawały „rody“, to nie te oddzielne rody jak mówi Grochowski, lecz związek plemienny rodów stanowił *plemię*. Współcześnie były i inne ludy na ziemi; każdy z nich uważał się za najlepszy, inne zaś ludy nienawidził i starał się podbić pod swoje panowanie. Jeżeli mu się to udało, lub sam uległ, wtenczas do ludu jednego rodu, przybywał lud drugiego rodu, czyli *ród-na-ród*. Naród powstawał z rodów i plemion a nie z ludów“. Grochowski jak widzimy pomięszał tworzenie się *państw* z *ludów* powstawaniem *narodów* z *rodów* i *plemion*. U nas bywa tak często, gdzie chodzi o ścisłość studyów. Łatwiej budować historyczno-filozoficzne hypotezy wedle partyjnych potrzeb chwili bieżącej, chociażby przyszło pozbawić własnych przodków i cienia dziejowej cywilizacyjnej zasługi.

Friederich Nietzsche: „Menschliches Allzumenschliches." Erster Band. Leipzig 1900
pag. 329. § 444. – Krieg. – Zu Ungunsten des Krieges kann man sagen:
er macht den Sieger dumm, den Besiegten boshaft. – Zu Gunsten des
Krieges: er barbarisirt in beiden eben genannten Wirkungen und
macht dadurch natürlicher; er ist für die Cultur Schlaf oder Win-
terszeit, der Mensch kommt kräftiger zum Guten und Bösen aus
ihm heraus. –

Zygmunt Kaczkowski „Kobieta w Polsce" Studyum historyczno-obyczajowe. Petersb.
1895. T. I. Str. 410 i nast. „Wiemy pewnie, iż dawna gmina i dawna rodzina to było jedno.
Rodzina taka, która z upływem czasu tak się rozrosła, że się stać mogła osobną gminą, jeżeli
jeszcze i wówczas w swoim składzie wewnętrznym była zawsze rodziną, to była wedle naszych
dzisiejszych pojęć rodziną sztuczną; ale nie była nią wedle pojęć ówczesnych i tworzyła się
wcale naturalnym sposobem. – Rolnik, mający żon kilka lub kilkanaście, kilkanaścioro
dzieci, kilku bliższych krewnych, sług albo przyjaciół, a przytem tyle dorobionego, ru-
chomego majątku, czyli tak nazwanego „statku", że mu z tem wszystkiem za ciasno
było w jego dawnej rodzinie czy gminie, obsiadał świeży kawałek ziemi i zakładał
nową rodzinę. – Taka rodzina miała, jak to samo ze siebie wynika, wszystko
wspólne pomiędzy sobą: wspólną własność ziemi, wspólny majątek ruchomy,
wspólny dobytek czyli „imienie", wspólne rodowe nazwisko, wspólny herb, szczyt, go-
dło, chorągiew czy piątno, wspólną wiarę, tradycyę, zwyczaje, obrzędy a może jeszcze
i inne jakie „Sacra privata" rodzinne, jak to bywało u Rzymian; taką rodziną
nareszcie rządził samowładnie jej ojciec, który był zarazem kapłanem, rozdzielając
pomiędzy jej członków pracę i jej korzyści, odpowiadając za jej przestępstwa i winy
lecz także w razie potrzeby panując nad ich życiem i śmiercią. – Ale z upływem
czasu rodzina ta zaczęła się rozrastać i mnożyć. – Dorośli synowie pobrali żony, do-
czekali się dzieci i pobudowali chaty osobne. – Z czasem podorastali wnucy i prawnu-
i pobudowali się także: (podobne stosunki można było widzieć w Syberyi do nie-
dawna, gdzie wszyscy mieszkańcy jednej, często licznej wsi noszą jedno nazwi-
sko Litwinowych, Romanowych i t. p.) a tak ta pierwotna rodzina już przez sam
rozpłodek zamieniła się zwolna w liczną osadę. Wszakże nie brakowało jeszcze
i innego przybytku. – Albowiem od chwili do chwili przybłąkał się do takiej osady ja-
kiś gość błędny, jakiś sługa szukający przytułku, jakiś rzemieślnik szukający
zarobku. – Każdy gość taki wedle obyczajów rodzinnych bywał przyjmowany gos-
cinnie, raczony chlebem i solą i dobrą wolą – a jak tylko się umiał nadać panującemu
ojcu, zostawał na zawsze w rodzinie, był przyjętym do wspólnej własności, wspólnej
pracy, wspólnej wiary, wspólnego imienia i herbu, i nie nazywał się już sługą,
lecz „przyjacielem". – Prócz takich gości dobrowolnych przybywali jeszcze do rodziny i goście
poniewolni, a tymi byli jeńcy wojenni i niewolnicy, już wzięci w niewolę na wojnie
przez samychże członków rodziny, już zakupieni lub zamienieni w spokoju. – Jednak i tacy
przybysze, jak tylko stanęli nogą na ziemi słowiańskiej gminy, wedle obyczajów tam
panujących, uzyskiwali wolność, wprawdzie zawarowaną... i często przytulano go
na zawsze przy sobie". – Otóż chociaż się ta rodzina z czasem do tego stopnia rozrosła,
że stanowiła już całą osadę złożoną z chat kilkunastu albo kilkudziesięciu, to
urządzenie jej wewnętrzne pozostawało mocą zwyczaju po staremu takie same,
jakiem było natenczas, kiedy była tylko rodziną w ścisłem znaczeniu i składa-
ła się tylko z dusz kilkunastu.

instynktu gatunkowego, jest wielką zdobyczą osiągniętą w cywilizacyjnym rozwoju narodów, i z natury swego powstania, ma sobie powierzone czuwanie nad najdroższymi interesami człowieczeństwa, a mianowicie nad gatunkowem doskonaleniem się rodu ludzkiego.

Wspomnieliśmy już, że w ewolucyi uspołeczniania się zbiorowości ludzkich krwawe starcia ważną odegrały rolę. Starcia te miały zwykle ten rezultat, że, raz zrodzona w familii władza rozszerzała się terytoryalnie, a następnie gdy, dzięki rozwojowi umysłowemu człowieka, przestano zabijać jeńców, używając ich do wyręczenia się w pracy, władza naczelników plemion rozszerzała się na coraz większą liczbę osobników ludzkich. W ten sposób powstała wielka instytucya, niewolnictwo, którą dziś li tylko potępiać zwykliśmy, pomimo że jej zawdzięczamy w całości dzisiejszy stan uspołecznienia i wszystkie zdobycze cywilizacyi współczesnej. Ta bowiem winna swoje powstanie i dalszy rozwój tworzeniu się kapitału, warunkującego i ekonomiczny podział pracy, i wynikające z tego podziału zwiększenie się wytwórczości gospodarskich usiłowań człowieka. Kapitał atoli jest zaoszczędzonym, i do dalszej produkcyi przeznaczonym, zasobem wytworów ludzkiej pracy. Dopóki każdy, żyjąc w prymitywnych warunkach bytu, zmuszonym był pracować wszechstronnie w celu zaspokojenia swych i swej rodziny potrzeb, wytwórczość była nader niewielką i o zaoszczędzaniu rezultatów tej wytwórczości mowy być nie mogło. Dopiero gdy człowiek zmusił swego bliźniego, do pracowania na korzyść silniejszego, wtedy mógł sam pomyśleć i o oszczędzaniu rezultatów pracy wielu na jednego, i o zaspakajaniu wyższych drugorzędnych potrzeb i o wynajdywaniu środków potęgujących wytwórczość ludzkich usiłowań [1]).

---

[1]) S. Szaszkow: „Historyczne losy kobiety“ (istoriczeskija sud'by żenszczyny). „Obracanie jeńców wojennych w niewolników, zaczyna się wtedy dopiero, gdy dziki człowiek wychodząc ze stanu zupełnej niemal zwierzęcości, odczuwa potrzebę robotnika lub pomocnika dla pomyślniejszego prowadzenia swego prymitywnego gospodarstwa.“ J. St. Mill: „Zasady ekonomii politycznej“ rosyjski przekład Ostrogradzkiej, ks. II, roz. V, str. 220, „są także dzikie plemiona, żywiące taki wstręt do prawidłowej pracy, że wątpliwą jest rzeczą, czy wytwórczy żywot może się wśród nich przyjąć, dopóki albo nie będą zawojowane i obrócone w niewolników, albo same nie zostaną zawojowcami i nie zyskają w zwyciężonych niewolników.“

Zasadą niewolnictwa jest praca wielu dla jednego, a jest ona i zasadą współczesnej, ekonomicznej organizacyi. Jako taka jest ona nieodłączną od naszej cywilizacyi. Możemy sto razy znosić prawnie niewolnictwo, poddaństwo, pańszczyznę, ograniczać liczbę godzin pracy i t. p., niemniej większość ludzi pozostanie skazaną na pracę dla małej cząstki swych bliźnich, posiadających siłę prawną, ekonomiczną, czy intellektualną do zmuszenia ich ku temu. Albowiem jak powiedział w 1815 r. prałat wileński ks. Ksawery Bohusz [1]), w tem większej podległości żyć musi, kto z pracy rąk swoich, szuka wyżywienia siebie i swojej familii. Tego nic zmienić nie może, to jest treścią naszej cywilizacyi, powrót do prymitywnych warunków bytu, niemal do chodzenia na czworakach i sypiania na gałęziach drzew. To nam tłomaczy wymieranie dzikich plemion ludzkich przy zetknięciu się ich z cywilizowanemi społeczeństwami. Pracować nikt nie chce z własnej ochoty, po zaspokojeniu własnych pierwszorzędnych potrzeb, na korzyść drugiej osoby. Ekonomicznego nacisku przy pozorach wolności osobistej, dzikie plemiona zrozumieć nie są w stanie. Nie poddają mu się one, marniejąc pod wpływem ujemnych stron cywilizacyi, przenikających w ich nierozwiniętą przyrodę. Plemiona te, mogłyby się jedynie rozwijać cywilizacyjnie, przechodząc te ewolucyjne przeobrażenia, którym ulegały nasze społeczeństwa. Nadewszystko potrzebują one przebyć szkołę pracy. Bez takowej, czeka je zguba w próżniactwie, pijaństwie i pielęgnowaniu chorób cywilizacyjnych. Co do społeczeństw cywilizowanych, to wiedzieć nam potrzeba, że ów postęp, którym się tak chlubimy, jest właściwie tylko zmianą formy, podczas gdy treść, a jak w interesującym nas wypadku, zasada naszej cywilizacyi, pozostaje zawsze jedną i tą samą [2]). Gdybyśmy to pojąć,

---

[1]) Piotr Chmielowski: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.“ Biblioteka dzieł wyborowych Nr. 21, str. 105, pochwała Joachima Chreptowicza.

[2]) Interesujące porównania losu niewolników i stosunków dzikich plemion, z położeniem klas pracujących w najwyżej ucywilizowanych społeczeństwach znaleźć można w dziele Amerykanina: Henry George „Fortschritt und Armuth“ deutsch von G. D. F. Gütschow. Berlin 1881. Buch V. Cap. II. S. 249. und folg. Buch Vff. Cap. II. S. 305. und folg. S. 311. So ist die Lage der Massen in allen civilisirten Ländern die virtuelle Sclaverei unter den Formen der Freiheit, oder dies muss wenigstens die Lage werden. Und es ist leicht möglich, dass von allen Arten der Sclaverei diese die grausamste und unbarmherzigste ist.“ — Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches“ Erster Band Leipzig 1908 pag. 337 und folg. § 457. „... Jeder sich sagen muss, dass die Sclaven in allen Beziehungen sicherer und glücklicher leben als der moderne Arbeiter, dass Sclavenarbeit sehr wenig Arbeit im Verhältniss zu der Arbeiters“ ist.“ —

i otwarcie przyznać chcieli, wtedy łatwoby nam było określić sposób współdziałania ewolucyjnym przeobrażeniom doskonalącym nas gatunkowo. Skoro mianowicie pewna część społeczeństwa przeznaczona jest służyć za nawóz cywilizacyjny, skoro ideał równości, ze względów przyrodniczej, warunkującej wszelkie życiowe przejawy, nierówności, osięgalnym nie jest, to godność człowieka, uznać, uczcić i podnieść jedynie możemy postępując w myśl sprawiedliwości przyrodniczej, która domaga się by każdy członek społeczeństwa miał sobie zapewnioną możność rozwoju wszelkich przyrodzonych sił i uzdolnień i zajmował w organizacyi socyalnej stanowisko czynne, odpowiadające ściśle tym należycie rozwiniętym i wykształconym siłom i uzdolnieniom. Tak należy pojmować równość i nierówność w urzeczywi-

---

Dr. E. Dühring: „Cursus der National und Socialökonomie.“ S. 19. „Die Ausbeutung des Landes, oder die ökonomische Herrschaftsausdehnung über dasselbe in einem die natürlichen Kräfte des einzelnen übersteigenden Umfang ist in der bisherigen Geschichte nur dadurch möglich geworden, dass vor oder zugleich mit der Begründung der Bodenherrschaft auch die zugehörige Knechtung des Menschen durch den Menschen durchgeführt wurde. In den späteren Perioden der Entwickelung ist diese Knechtung gemildert worden und hat sich in die mehr indirekten ökonomischen Abhängigkeitsformen verwandelt. Ihre gegenwärtige Gestalt ist in den höher civilisirten Staaten eine mehr oder minder durch Polizeiherrschaft geleitete Lohnarbeit.“ Ibid. S. 71. „Der Schluss, dass die Abwälzzung einer colossalen Masse mechanischer Arbeit auf die Natur den Menschen zu freierer Verfügung über seine höheren Fähigkeiten in den Stand setzen muss, ist unabweisbar, und dennoch sehen wir, dass alle Vorzüge und Machtmittel der modernen Industrie in der untersten Schichten nur dazu beigetragen haben, die Form der Abhängigkeit zu ändern und aus dem Sklaven der Handarbeit, den Maschinensklaven werden zu lassen.“

J. St. Mill: „Zasady ekonomii politycznej.“ Rossyjski przekład Ostrogradzkiej. Kijów, Charków ks. II, Rozdz. IV, Str. 219 i nast. dowodzi, że położenie niewolników w starożytności, mianowicie w Grecyi i Rzymie nie było wcale tak złem, jak to zazwyczaj przypuszczamy, a w każdym razie było bez porównania lepsze aniżeli średniowiecznych poddanych, a nawet i późniejszych, pańszczyznianych chłopów, lepsze od losu współczesnych angielskich połowników i irlandzkich dzierżawców-zagrodników. W Rozdz. XII, § I, Mill pisze: „Gdyby cała massa człowieczeństwa na zawsze miała pozostać tem, czem ona jest obecnie, tj. niewolnikami pracy, nie przynoszącej im żadnej korzyści, nie budzącej w nich z tego powodu zainteresowania, gdyby wiecznym udziałem ludzi miała być większa praca od najwcześniejszego rana do późnej nocy, jedynie za kawałek codziennego chleba, praca nie złagodzona ani myślą, ani czuciem, nierozerwalnie związana z zupełną nieobecnością umysłowych i moralnych interesów“ etc.

stnieniu ideału sprawiedliwości przyrodniczej, której służyć i torować drogę jest zadaniem pracy niniejszej.

Ewolucye uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, które powołały do życia państwo, i które, być może, urzeczywistnią kiedyś przypowieść Zbawiciela o „jednej owczarni“, której imię będzie „ludzkość“, dokonywały się bardzo powoli i nieobliczalnym kosztem trudów, krwi, bezwiednych wysiłków pracowników w „winnicy pańskiej“. Podlegały one ogólnym prawom przyrodniczym, a więc były wynikiem owego ustawicznego ścierania się dwóch równoznacznych energii, warunkujących ruch, życie, egzystencyę wszystkiego co istnieje, a objawiających się w najrozmaitszych postaciach. W interesującym nas rozwoju uspołecznień ludzkich energie te objawiały się jako: „principium individuationis“ i „instynkt gatunkowy“. A rozwój polegający na ścieraniu się dwóch energii z natury swej musi być chwiejnym. Historya wskazuje też nam te wahadłowe ruchy ludzkości wstecz i naprzód. Pomimo tych wahań w postępowym rozwoju, odznaczał się on widoczną ciągłością, której zawdzięczamy, że wszystkie przeobrażenia ewolucyjne tkwią niewydzielnie w naszej fizycznej i duchowej naturze, stanowiąc nieoceniony dorobek współżycia, którego to dorobku depozytarjuszem jest państwo jako najwyższa instytucya uspołeczniającej się zbiorowości. Z gruzów upadłej cywilizacyi, z odrośli jej postronnych, nowe pokolenia odbudowywują nowe gmachy uspołecznień, dokładając świeży materyał własnych usiłowań. Grecy korzystali z cywilizacyi arcystarożytnych Asyryjczyków, Babilończyków i Egipcyan [1]),

---

[1]) Juljan Ochorowicz: „Wiedza tajemnicza w Egipcie.“ Biblj. dz. wybor. Nr. 30 st. 83. „Najciekawszą, choćby dla tego, bo najzrozumialszą częścią księgi Umarłych jest jej etyka. Znajdujemy tam najwyraźniej sformułowane przykazania, których część później ogłosił Mojżesz żydom, zastosowawszy je do warunków uciekającego z Egiptu ludu i do potrzeb z jego charakteru wynikających.“ Tamże str. 90. „Że kapłani (egipscy) mieli głębsze astronomiczne pojęcia, o tem świadczą także ci uczeni greccy, którzy od nich wiedzę swą czerpali. Nie należy zapominać, że przed otwarciem portów egipskich dla cudzoziemców przez Ptolomeusza (w połowie VII w. przed Chr.) Grecy, nie mieli jeszcze żadnej nauki i że wszystkie one zjawiają się u nich dopiero po zawiązaniu stosunków z Egiptem. Sami Grecy o tem świadczą“ etc.—Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów“. Warszawa 1897 r. str. 73 i następ. „Cywilizacye wytworzone temu siedm lub ośm tysięcy lat przez mieszkańców Egiptu i Chaldei, były źródłem materyału, z którego czerpały kolejno wszystkie narody. Sztuka gre-

1) Friederich Nitzsche „Menschliches, Allzumenschliches" Ein Buch für freie Geister. Leipzig 1900. pag. 224, §236. Porównując natężenie cywilizacji stron południowych z przebiegiem rozwoju naszej cywilizacji za ostatnie 3 stolecia, podając w wątpliwość istnienie w tym okresie postępu istotnego w sztuce, religii i metafizyce, kończy: „Uns gilt aber die Existenz der gemäßigten Zone der Kultur selbst als Fortschritt."–

a kiedy sami ulegli zboczeniom w kierunku osobniczego różniczkowania się, wtedy zapłodnili cywilizacyę rzymską. W Rzymie instynkt gatunkowy zdawał się święcić swój najwyższy tryumf. Idea państwowa wyrosła do potęgi niwelizującej wszelką osobistą indywidualność i to zachwianie równowagi pomiędzy dwoma, rozwojowi cywilizacyjnemu człowieka w zbiorowości współdziałającemi czynnikami, stało się przyczyną upadku starożytnej Romy. Na jej gruzach zakwitł indywidualizm niżej uspołecznionych plemion. Zapanowała anarchia różniczkowania się indywidualnego, rozstrzelenia się i władzy i zbiorowego współżycia, w feodalnych ustrojach wieków średnich [1]). Cywilizacya wszelako Rzymian, których Comte uwielbia za to, że, w przeciwstawieniu do Greków, byli większymi w życiu aniżeli w teoryi, — zapłodniła swemi okruchami ducha zbiorowości współdzikich sukcesorów starego świata i uczyniła ich zdolnymi do wyższych uspołecznień. Dzieje odrodzenia stanowią historyę bałwochwalstwa dla szczątków, pamiątek i resztek pogrzebanej wielkości, a zarazem i ożywionej walki z „principium individuationis“ średniowiecznego feodalizmu, którego ostatnie niemal pozostałości utonęły w falach krwi, niewinnie wytoczonej w epoce rozpoczynającej się strasznym 1793 rokiem. Wszelako cały, drugi okres tych walk nie był bez korzyści dla ewolucyi społecznej. Feodalizm nie przeminął bez skutków. Jak starożytnemu indywidualizmowi Greków mamy do zawdzięczenia wspaniały rozkwit sztuki i filozofii, pod wpływem których dziś w pełni się znajdujemy, jak idea zbiorowego zespolenia się w państwie starożyt-

---

cka powstała ze sztuki stworzonej na brzegach Tygru i Nilu. Ze stylu greckiego powstał styl rzymski, który znów, skombinowany z wpływami wschodniemi, dał kolejno początek stylom: bizantyjskiemu, romańskiemu i gotyckiemu. To samo stosuje się i do innych składników cywilizacyi: instytucyi, języków i wierzeń. Języki europejskie pochodzą od języka macierzystego, właściwego niegdyś ludom środkowej Azyi. Nasze prawo jest dzieckiem prawa rzymskiego, które ze swej strony pochodziło od dawniejszych. Religia żydowska wypływa bezpośrednio z wierzeń Chaldejskich. Skojarzona z wierzeniami aryjskiemi, stała się wielką religią, panującą wśród ludów Zachodu od dwóch tysięcy blizko lat. Nawet nauki nasze nie byłyby tem, czem są dzisiaj bez powolnej pracy wieków. Wielcy twórcy nowszej astronomii Kopernik, Kepler, Newton, łączą się z Ptolomeuszem, którego dzieła służyły do nauczania aż do XV wieku, a Ptolomeusz łączy się przez szkołę Aleksandryjską z Egipcyanami i Chaldejczykami.

[1]) G u i z o t a: „Historya cywilizacyi“.

tnych Rzymian, oddziałuje za pośrednictwem pojęć państwowych. i instytucyi prawnych na układ stosunków naszego współczesnego pożycia, tak i tryumfowi indywidualizacyi w feodalizmie zawdzięczamy właściwsze ustosunkowanie dwóch współdziałających czynników, i to silne tętno osobniczego życia w arteryach zbiorowości zorganizowanych w społeczeństwa. Obecnie przeżywamy znów ważną epokę przejściową [1]). Na staro-rzymską modłę skrojony ustrój prawnopaństwowy społeczeństw, coraz ciaśniejszym się staje dla rozrastającej się potęgi indywidualnego życia w zbiorowościach, i zbiorowych uświadomień w indywiduach. Idea przyrodniczej sprawiedliwości toruje sobie drogę, domagając się reform sięgających treści, mających na celu skuteczne współdziałanie doskonaleniu się gatunkowemu człowieka.

Istotny postęp ewolucyi społecznej określa Herbert Spencer jako przejście od „bezzwiązkowej jednorodności do zespolonej różnorodności“ [2]). Ciągłość atoli tego postępu narażona jest ustawicznie wskutek indywidualnych usiłowań opanowania źródeł wspólnego dorobku społeczności, wytworzenia równowagi zastoju, niezgodnej z warunkami życia organizmu zbiorowego, antytezy idei przyrodniczej sprawiedliwości, stojącej na straży gatunkowego doskonalenia się człowieka. Powtarzające się peryodycznie podobne stany skamieniałości potrzebują dla wzruszenia zatamowanego rozwoju przypływu barbarzyńców z zewnątrz lub z wewnątrz, wymagają pewnych wstrząśnień i nowych sił naruszających równowagę martwoty, by życie zbiorowe na nowo silnym pulsem odezwać się mogło [3]).

Współczesny społeczno-państwowy ustrój jest wynikiem ewolucyjnych przeobrażeń, a sam, ulegając tym przeobrażeniom, jako stadyum ewolucyjne, jest w stanie kształtowania się w coraz doskonalszą formę zbiorowej organizacyi. Z tego i z wielu innych powodów, dzisiejsze państwo dalekiem jest jeszcze od pożądanej doskonałości, polegającej na odpowiadaniu potrzebom i wymaganiom chwili, warunkom normalnego współdziałania doskonaleniu się gatunkowemu zbiorowości ludzkich. Usprawie-

---

[1]) Gustaw Le Bon. Psychologia rozwoju narodów. Przekład J. Ochorowicza. Warszawa 1897 r. Str. 134. „Człowiek dzisiejszy jest jeszcze w stadyum poszukiwania teoretycznych podstaw dla przyszłej budowy socyalnej—i w tem tkwi niebezpieczeństwo dla niego“.

[2]) „First Principles“ pag. 396.

[3]) Henry George: „Fortschritt und Armuth“, Buch X, Cap. I. S. 431.

L. N. Tołstoj w traktacie „Religija i moralność" Tom XIV dzieł hr. T.

Trzeci stosunek człowieka do świata – chrześcijański – polega na tem, że człowiek upatruje znaczenie życia już nie w osiągnięciu swoich osobistych celów, lub celów jakiegoś zbiorowiska ludzi, lecz tylko w służeniu tej woli, która stworzyła jego i cały świat dla osiągnięcia nie ich celów, a celów tej woli." – „Religija żydowska mówi: – Tyś jest członkiem narodu ukochanego przez Boga!" – „Religija chrz. zaś mówi: Tyś jest narzędziem woli wyższej, która posłała cię w świat dla wykonania przeznaczonego dla ciebie trudu; poznaj więc tę wolę i czyń według niej, a uczynisz dla siebie to, co tylko możesz zrobić najlepszego!" – Uspołecznianie się religij pierwotnie ustanawiających prawidła moralności tylko dla pewnych grup (rodów, plemion, narodów) obowiązujących. – Historya (damaryzmnie wybornie charakteryzuje przewrót pojęć religijnych w kierunku ich uspołeczniania się. –

dliwia ono niestety, aż nazbyt często, nie do uwierzenia, wstręt z jakim odnosi się inteligentna część społeczeństwa ku wszelkiemu rozszerzaniu atrybucyi państwa na niekorzyść indywidualnej swobody i zakresu działalności familii. Niedoskonałości i wypaczenia tej wielkiej i wspaniałej instytucyi są następstwem sposobu jej powstania, wypływają z ułomności ludzkiej natury, mają swe źródło w osobniczym egoizmie człowieka. Na szczęście, najwyższa ta, po dzień dzisiejszy, forma uspołecznienia nie jest czemś stałem, bo stałego niema nic w przyrodzie. Jest ona szeregiem stanów, znachodzi się pod wpływem ustawicznie acz powolnie i wahadłowo dokonywających się ewolucyjnych przeobrażeń, którym ulegają jej składowe części, a więc ludzie w osobniczem i zbiorowem życiu. Krytyczny rzut oka wstecz, na historyę rozwoju państwowości, wskazuje nam widoczny, niezaprzeczalny rozwój tej instytucyi w kierunku reprezentowania najżywotniejszych interesów rodu ludzkiego. Uznając względną słuszność obaw, odnoszących się do rozszerzania atrybucyi współczesnego państwa, zastrzegam się o tyle, że traktując teoretycznie jedną z kwestyi organizacyi społecznej, odnoszę wszystkie postulata cywilizacyjne stawiane państwu, do instytucyi, o której każdy, a nie wyjątkowy, obywatel mógłby ze szczerem przekonaniem powiedzieć „l'Etat c'est moi.“

Ponieważ państwo jest naturalnym reprezentantem zbiorowych interesów ogółu obywateli i szeregów po sobie następujących pokoleń, a najdroższe interesy zbiorowości ludzkich odnoszą się do gatunkowego doskonalenia się z pokolenia w pokolenie, przeto troska o należyte przysposobienie życiowe młodzieży stanowić winna jedno z głównych zadań tej instytucyi. Widzimy też że, w miarę doskonalenia się, przyjmuje ona i niewątpliwie w coraz większych rozmiarach przyjmować będzie, zadanie wychowywania i kształcenia przyszłych swych obywateli. Postęp w tym kierunku jest pożądanym i nieuniknionym. Z jednej strony utrudnione i wciąż komplikujące się warunki bytu człowieka, wymagają coraz gruntowniejszego przygotowania życiowego młodzieży, z drugiej zaś strony te właśnie utrudnione warunki bytu nie dozwalają rodzicom, zwłaszcza ojcu, poświęcać kształceniu dzieci zbyt wiele czasu, którego zaledwie wystarcza dla zapewnienia rodzinie środków materyalnej egzystencyi. Wynikiem tego rodzaju stosunków jest, że państwo przejmuje w coraz większym zakresie od familii zadanie wychowywania młodzieży. Jak dalece ustrój familijny coraz mniej oka-

zuje się zdolnym zaspakajać potrzeby współczesnej cywilizacyi, dowodzi fakt, że właśnie w najucywilizowańszych narodach życie publiczne rozwija się coraz potężniej, zwężając wciąż sferę familijnego pożycia. Dość wskazać na życie klubowe w Anglii, restauracyjne w Niemczech, resursowe i towarzyskie we Francyi, na sezonowe podróżowanie wszelkich nacyi, etc. Fakt upadku życia familijnego jest tak znany, że dość jest powołać się nań ogólnie [1]).

George [2]) twierdzi, że związki familijne są trwalsze i szersze u narodów pierwotnych aniżeli w wysoko uspołecznionych. Jest to objaw wielce naturalny, albowiem dopiero państwo, jako najwyższa instytucya uspołeczniającej się ludzkości, jest w stanie spełnić cały szereg zadań, niemożliwych do wypełnienia za pomocą indywidualnych wysiłków, a mianowicie jest w stanie należycie wychowywać i kształcić podrastające pokolenia.

Widzimy zatem, że familia i państwo są wynikiem jednej i tej samej logicznej konsekwencyi, w zakresie dążności człowieka do towarzyskiej organizacyi, w myśl przyrodniczych podniet instynktu gatunkowego. Widzimy, że państwo, jako udoskonalony i doskonalący się wciąż, choć powoli, organizm społeczny, podstawia się w wielu zakresach działalności w miejsce familii i że takowa skazaną jest na coraz większe ograniczanie swych atrybucyi na korzyść wyższej instytucyi społecznej. Nadewszystko zaś państwo musi być wyrazem zbiorowej troski o los podrastających pokoleń, albowiem należyte przygotowanie takowych do życia jest najskuteczniejszym środkiem współdziałania gatunkowemu doskonaleniu się ludzkich zbiorowości. Ztąd też, jeżeli na niższych stopniach swego rozwoju, państwo ogra-

---

[1]) Juljusz Simon, który przez całe swe życie wykazywał obowiązki jakie ma społeczeństwo względem podrastających pokoleń, w przedmowie swej do dzieła zatytułowanego: „Robotnica“, konstatuje upadek życia familijnego, co wreszcie jest naturalnym wynikiem wyższych form uspołecznienia. Nawet pisma humorystyczne, mogą dostarczyć w tej mierze obfitego, obserwacyjnego materyału w rodzaju:

„Luli dziecię, luli, luli,
Niema taty, ni matuli.
Tata kostyum piękny bierze
I już pędzi na rowerze,
Mama zaś, jak dzisiaj wszystkie,
Wzięła numer na cyklistkę.“

[2]) Henry George: Fortschritt und Armuth“ B. X. Cap. III. S. 450.

niczało się do ułatwiania rodzicom zadania, polegającego na odpowiedniem przyspasabianiu do życia swego potomstwa, to w miarę doskonalenia się przyjmuje ono na siebie kształcenie, a częściowo i wychowywanie młodzieży [1]).

Z dzisiejszego też stanowiska pojmowania idei państwowej, wynika praktyczna dążność do upaństwowienia, i to całkowitego, wychowania młodych pokoleń, które to wychowanie do niedawna zależnem było w zupełności, a po dziś dzień zależnem jest w przeważnej części od mniej lub więcej zdrowych zapatrywań, dobrej lub złej woli, wreszcie od stopnia zamożności rodziców.

Zadziwiającem jest wielce, dla czego właśnie zwolennicy wolnej, niczem nie ograniczonej konkurencyi, nie dostrzegli rażącej niekonsekwencyi swych postulatów w stosunku do istniejącego dziś porządku w społecznej organizacyi. Albowiem wolność konkurencyjna uzasadnioną być może w takim tylko ustroju społecznym, gdzie wszyscy będą mieli równe konkurencyjne szanse, raz ze względu na możność rozwoju przyrodzonych zdolności i talentów, a powtóre, w obec jednolitości praw etyki socyalnej, wszczepianych w młode umysły podrastającego pokolenia i kierujących postępkami pełnoletnich działaczy. Jakże atoli

---

[1]) Adolph Wagner: „Lehrbuch der politischen Ökonomie“ Erster Band. Erster Theil. Leipzig 1879. S. 333 und folg. „Für die Staatsthätigkeit spricht die Vermuthung, wenn besonders folgende vier Bedingungen vorliegen: nemlich wenn die tüchtige Herstellung *(Production)* der betreffenden Leistung von der möglichsten *zeitlichen Nachhaltigkeit*, *räumlichen Ausdehnung* und *Einheitlichkeit* oder selbst Ausschliesslichkeit der erforderlichen Thätigkeiten abhängt und wenn die *Benutzung (Consumtion)* der Leistung entweder *unvermeidlich*, nach der *Natur* der letzteren, eine *gemeinsame ist*, oder ohne besondere Schwierigkeiten zum Vortheil Vieler und mit wenig oder gar nicht vergrösserten Kosten eine gemeinsame werden kann. Die zeitliche Nachhaltigkeit und die räumliche Ausdehnung einer Thätigkeit ins Auge zu fassen, ist recht eigentlich Sache des Staats. Er ist für unbegrenzte Dauer berechnet und souverän in seinem Gebiete, er umfasst nicht nur die jetzt lebende und wirkende Generation, sondern das *Volk in seiner geschichtlichen Entwickelung*, nicht nur die hier und dort, sondern die überall in seinem Gebiete lebenden Menschen. Daher *ist der Staat auch der geborene Vertreter aller Derjenigen, welche sich nicht selbst zu schützen, ihre Interessen nicht wahrzunehmen vermögen: der unerwachsenen und der Greisen Generation, der zukünftigen Geschlechter*, der abseits vom grossen Verkehr, in unentwickelteren privatwirtchschaftlichen Verhältnissen Lebenden, de im Concurrenzkampf Schwacheren.“ Toż samo mniej więcej głosi i Schäffle.

mamy wyobrazić sobie wolność konkurencyi w stosunkach chwili obecnej, gdzie np. w szranki konkurencyjnych zapasów, wstępuje młodzieniec izraelita, niekrępowany ani względami tradycyi, ani prawami moralności chrześcijańskiej, a tem mniej zasadami rycerskości, wpajanemi od dzieciństwa jego rywalowi, dajmy na to, potomkowi staro-szlacheckiego rodu. Jeżeli celem usiłowań obudwu będzie zdobycie materyalnej niezależności, zawładnięcie finansową potęgą, to szlachcic, uważający za ujmę dla siebie szynkowanie wódką, lub udzielanie pożyczek pod zastaw ruchomości, musi uledz wolnemu od wszelkich moralnych „przesądów“, izraelicie, uważającemu utrzymywanie publicznego domu za taki sam handlowy interes, jak prowadzenie zakładu wychowawczego lub wydawanie gazety, a handel żywym towarem za równie szlachetny jak targowanie czekoladą, starem odzieniem lub fałszywemi asygnatami. Rozmyślnie wybrałem jaskrawy przykład rażącej nierówności szans konkurencyjnych. Każdy z nas atoli pojmuje wybornie, że nie tylko różnice religijne i rasowe dostarczyć są w stanie rażących przykładów podobnej nierówności, że i wśród wyznawców jednej i tej samej religii, wśród osobników jednej i tej samej narodowości, nawet jednej i tej samej sfery społecznej, różnice domowego i pozadomowego wychowania, zdolne są stworzyć również doniosłe w skutkach, aczkolwiek mniej na pozór rażące, różnice w szansach konkurencyjnych. Wyrównać te szanse jest w stanie jedynie publiczne państwowe wychowanie, przeprowadzone konsekwentnie w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wtedy bowiem jedynemi różnicami w szansach konkurencyjnych pozostaną te, które wynikają z rozmaitości osobniczych organizacyi tj. te, które człowiek na świat ze sobą przynosi [1]). A i pod tym względem zmieni się

[1]) John Stuart Mill w rozprawie swej zatytułowanej „Auguste Comte and positivism“, rozbierając ustęp z wielkiego dzieła Comte'a: „System polityki pozytywnej“ (T. IV), w którym ojciec nowoczesnego pozytywizmu zalicza pojęcia socyalnej równości do kategoryi metafizycznych spekulacyi ludzkiego ducha, pisze pomiędzy innemi: „Comte nie zajmuje się wcale praktyczną stroną tej kwestyi, a mianowicie: czy pozostawiając ludziom swobodę znalezienia sobie właściwych miejsc, po daniu im uprzednio odpowiedniego wychowania, nie rozdzielili by się oni samodzielnie o wiele więcej odpowiednio do swych zdolności, aniżeli uczynić by to dla nich mógł rząd lub społeczne instytucye.“ Tymczasem odpowiedni rozwój przyrodzonych zdolności gwarantuje jedynie wychowanie państwowe, a samo wychowanie, tj. przysposobienie życiowe, decyduje o ustosunkowaniu się warstw społecznych narodu.

na lepsze, gdy państwo wejrzy w warunki bytu matek przed i po porodzie, rozpostrze swe opiekuńcze skrzydła nad rodzącemi się niemowlętami, a zwłaszcza gdy w odrodzonem społeczeństwie istotny, przyrodniczy dobór płciowy podstawi małżeństwa z miłości w miejsce małżeństw zawieranych na podstawie rachunków, tak sprzecznych z interesem doskonalenia się gatunkowego zbiorowości ludzkich [1]). Nowe pokolenie, wzrosłe w normalnych warunkach wychowania, zapewniającego mu rozwój przyrodzonych sił i uzdolnień, nie łatwo ulegnie dwom kardynalnym grzechom rodzajowym, które powodują wyradzanie się gatunkowe rodu ludzkiego, a mianowicie pijaństwu i rozpuście. Wytworzy się tu zatem pożądany stosunek wzajemnego oddziaływania i każde nowe pokolenie dziedziczyć będzie coraz mniej zarodków zwyrodnienia gatunkowego, a coraz więcej zdolności osobniczych, sposobnych przerodzić się w dodatnie cechy zbiorowości ludzkich.

Współczesne państwo jest przejściowem stadyum uspołeczniania się rodu ludzkiego. Doskonaleniu się tej instytucyi nic nie stoi na przeszkodzie. Jest ona produktem kultury danego narodu i pod żadnym względem jako coś nadanego w gotowej formie, stałego, niewzruszalnego i nietykalnego uważaną być nie może. Przeciwnie, współdziałając doskonaleniu się państwa, działamy zgodnie z interesami naszego gatunku, reprezentującego na naszej planecie, najwyższą formę organizacyjną substancyi organicznej, najsubtelniejszy przejaw życia. A doskonalenie się państwa uwidocznia się w coraz wyższych przejawach altruistycznych uczuć w rządzących i rządzonych, w rozszerzaniu atrybucyi rządu bez względu na jego formę miejscową, w coraz głębiej w zbiorowo-indywidualne życie wnikającej działalności, a odnośnie do interesującej nas kwestyi w coraz skuteczniejszych przejawach troski o należyte wychowywanie podrastających pokoleń. Przyjmując od familii zadanie wychowywania młodych swych obywateli, państwo musi z czasem przyjąć to zadanie w całości, a nie częściowo, jak to obecnie ma miejsce. Wraz

---

[1]) J. I. Kraszewski. (Bolesławita) „Czarna perełka“ „czy u wąs cyganów, rodzice dziecko jak konia sprzedają?—Nie jak konia, ale jak człowieka. Nibyto gdzie indziej jest inaczej! Tak samo na tym świecie bogatym i mądrym... tylko to inaczej wygląda.. sprzedaje ojciec, matka, krewni i sama dziewczyna siebie.“

z rozwojem doskonalącego się państwa, system wychowania publicznego doskonalić się winien, przystosowywując się do potrzeb potężniejącej cywilizacyi, ulegając pożądanym przeobrażeniom w miarę ukazujących się niedostatków.

Fakta tego rodzaju jak wprowadzenie w pewnych krajach (nawet w Japonii) przymusowego posyłania dzieci do szkoły, obowiązkowego szczepienia ospy ochronnej, upaństwowienie licznych zakładów kształcących i niektórych wychowawczych, kontrola państwowa nad nauczycielami domowymi, zakładami wychowawczymi prywatnymi, nad terminatorami i dziećmi zatrudnianemi w fabrykach, oraz wiele innych, świadczą najwymowniej, że w praktyce wychowawczej a właściwie mówiąc, w stosunku państwa do wychowania młodzieży absolutnego zastoju niema, i sprawy choć zwolna, ku pożądanej reformie się posuwają.

Bo że w sferze wychowania dzieci, ogólnie biorąc, źle się obecnie dzieje, tego na seryo nikt zaprzeczyć nie zechce. Fakta barbarzyńskiego podrzucania niemowląt, lub co gorsza masowego „fabrykowania aniołków“, nieludzkiego obchodzenia się rodziców, a tem więcej opiekunów z dziatwą, aż nadto rzucają się w oczy, by nie miały wywołać powszechnego współczucia, i całego zastępu prywatnych i państwowych usiłowań i wysiłków w celu zaradzenia złemu [1]). Bezskuteczność zaś tych wysiłków nie mo-

---

[1]) Czasopisma wszystkich krajów dostarczają niemal każdodziennie illustracyi istniejących stosunków w rodzaju tego co następuje: „Cyfry statystyki policyjnej są niekiedy przerażające. Drobne wypadki i przypadki, zapisywane przez gazetę urzędową, nabierają w tem skoncentrowaniu ponurych znamion tragedyi, i stanowią często obraz ciężkiej choroby społecznej, która donośnym głosem woła o ratunek. Takie wrażenie posępne wywołać musi fakt, że w ciągu bieżącego roku, czyli na przestrzeni niespełna pięciu miesięcy znaleziono 50 noworodków martwych, zaduszonych lub utopionych! A ileż z nich ginie bez wieści w kryjówkach zbrodni, gdzie fabrykantki aniołków, prowadzą swoje rzemiosło. Raz po raz coś tam przenika do wiadomości publicznej, raz po raz władza policyjna wpada na ślady różnego rodzaju Skublińskich, i wtedy powstaje krzyk i lament w opinii publicznej, lecz iluż z tych potwornych zbrodni nie dosięga nigdy ręka sprawiedliwości! Pięćdziesiąt trupów to cyfra potworna, a wzrosłaby ona może do potrójnej wysokości, gdyby cudem jakimś odsłonić tajemnice ukrytych warsztatów występku.“ (Wiek Nr. 112 z 1897 r.) W stosunku 50 za 5 miesięcy wypada na rok 120, przez policję skonstatowanych uśmierceń niemowląt. Po odtrąceniu 20-tu na procent naturalnej śmiertelności, w okresie 20-to letniej młodości, pozostanie sto głów liczący kontyngens, zdolny wypełnić po brzegi pierwszorzędny zakład wychowawczy. Takiego

gła nie zrodzić powątpiewania o właściwości kierunku jaki obrano, o możebności obejścia się bez radykalnych reform w zakresie wychowywania młodych pokoleń. W istocie są to wszystko mniej aniżeli półśrodki, a fakta wykazujące niedostatki obecnego porządku tak długo zakrwawiać będą serce każdego inteligentnego człowieka, dopóki tenże porządek radykalnej nie ulegnie zmianie.

A przecież fakta tego rodzaju co przytoczone powyżej, zwracają na siebie uwagę jedynie z powodu grozy, z jaką ujawniają niewłaściwości istniejących urządzeń. Przed okiem szerszej publiczności ukrywa się cały zastęp dolegliwości społecznych, które jak rak korrupcyjny, przeszkadzają normalnemu rozwojowi

---

kontyngensu przedwcześnie uśmierconych obywateli dostarcza jedno miasto naszego kraju! A ileż nieprawych dzieci mrze pseudo-naturalną śmiercią, ile zarodków bywa niszczonych w łonie matek, nawet w małżeńskich stadłach przy pomocy bab-znachorek, akuszerek, a czasami i doktorów, praktykujących ten proceder w eleganckim świecie, co ujawniło się przypadkiem w kilku głośnych procesach?! W N-rze 61 „Wieku“ z 1898 r. czytamy: „Oprócz akuszerki Karoliny Ostruszewskiej, uśmiercającej przez wrzucanie do pieca, nowonarodzone niemowlęta, o czem wspominaliśmy wczoraj, wykryto w okolicy Warszawy, jeszcze dwie podobne zbrodniarki. Są to Juljanna Wrocławska z Czosnowa i Maryanna Brzeszczakowa z Falent, włościanki, przyjmujące małe dzieci na wychowanie czyli na t. zw. „garnuszek“. Pierwsza z nich, na wzór głośnej swego czasu Skublińskiej nie zadawała swym wychowańcom śmierci gwałtownej, ale głodziła je po prostu tak, że nieszczęśliwe istoty, wcześniej lub później w strasznych męczarniach głodowych życie kończyły. Brzeszczakowa załatwiała się szybciej. Najczęściej dzieci dusiła i zwłoki podrzucała, albo też topiła w stawach i rowach przydrożnych. Zapewne dalsze śledztwo wykaże sporo okropnych faktów wynikających z niewłaściwego ustroju powierzania niemowląt na „garnuszek“ włościankom podmiejskim. Dalej następują bliższe szczegóły dotyczące osobistości bohaterek i systemów przez nie uprawianych,—wszystko ku zbudowaniu czytającej publiki. W N-rze 65 „Wieku“ (1898 r.) czytamy: „Śledztwo w sprawie zbrodniczej akuszerki Ostruszewskiej wciąż się prowadzi. Akuszerka trudniła się także udzielaniem porad *licznie* do niej przychodzącym pacyentkom; były to naturalnie porady zbrodnicze i Ostruszewska dawała, za dobrem wynagrodzeniem, lekarstwa silnie działające. Razem z tą „fabrykantką aniołków“ zasiądą na ławie oskarżonych i matki, które milcząco pozwalały na uśmiercanie niemowląt.“

„Wiek“ z Czerwca 1898 r. „Lublin“ — Na Wieniawie, jak donosi „Gazeta Lubelska“, schwytano niejakiego Szyję Silbermana, który przyjmował na wychowanie niemowlęta wyznania żydowskiego za pewną opłatą. Dotychczas śledztwo wykazało, że S. jedno dziecko prawie zamorzył głodem, drugiemu zaś połamał kości.“

uspołeczniania się ludzkości i zagrażają jej gatunkowem zwyrodnieniem.

W bezpośrednim ciągu niniejszej pracy będę miał sposobność zwrócić uwagę czytelnika na liczne niedostatki tej kategoryi, nie tusząc sobie bynajmniej, że zdołam wyczerpać całkowity ich zasób, i wykazać całą grozę niebezpieczeństw, zagrażających przyszłym pokoleniom. Tutaj chodziło mi przedewszystkiem o zaznaczenie, że państwo, uważane jako ewolucyjne stadyum organizacyi społecznej jest przyrodzonym reprezentantem zbiorowych interesów [1]), zkąd też wypływają zadania i obowiązki tej instytucyi, albowiem jak powiedział Rousseau: „jest niepodobnem, aby ciało, pragnęło szkodzić swym członkom“ [2]).

---

[1]) Jean Jacques Rousseau: „Du contrat social“ Livre II, I: „si l'opposition des intérêts particuliers a rendu nécessaire l'établissement de sociétés, c'est l'accord des ces mêmes intérêts, qui l'a rendu possible. C'est ce qu'il y a de commun dans ces différents intérêts qui forment le lien social; et s'il n'y avait pas quelque point dans lequel tous les intérêts s'accordent, nulle société ne saurait exister. Or, *c'est uniquement par cet intérêt commun que la société doit être gouvernée.*

[2]) Tamże Livre I, VII.

V.

Pedagogika, jako pozytywna nauka, rozwija się względnie bardzo powoli, i w ostatnich dopiero czasach istotne poczyniła postępy. Aczkolwiek, w dzisiejszych stosunkach wychowania prywatnego i częściowo państwowego, nie ma ona warunków należytego rozwoju, to przecież spodziewać się należy w przyszłości znakomitych rezultatów z gorliwej na tem polu pracy. A przecież i skromne, niestety, zdobycze współczesnej pedagogiki, jakże w drobnych rozmiarach znajdują zastosowanie! Wymagają one bowiem środków i urządzeń, które tylko zbiorowemi usiłowaniami, przedsiębranemi na wielką skalę, stworzyć jesteśmy w stanie. Niechaj wolno nam będzie mniemać, że wychowywanie młodzieży stanie się wkrótce jednem z pierwszych, jeżeli nie istotnie pierwszorzędnem, zadaniem państwa. Zresztą jeżeli chodzi, a chodzić powinno, o potęgę państwową, to dobrze zorganizowane, pełne wychowanie państwowe, zdolne jest samo jedno stworzyć ją w niebywałych rozmiarach, w przejawach sięgających daleko po za terytoryalne granice danego państwa. W tej mierze dwóch zdań być nie może. A nieoszacowanie wielką krzywdę postępowi uspołeczniającej się ludzkości wyrządzili ci wszyscy, którzy z wychowania młodzieży zapragnęli stworzyć potężny czynnik zaściankowej polityki. Zachwiali oni tem zaufanie inteligentniejszych obywateli kraju do wielkiej instytucyi, która winna być jedyną umiłowaną i popieraną przedstawicielką zbiorowych interesów narodu, dali powód do słusznej krytyki zaczątków państwowego wychowywania podrastających obywateli kraju [1]).

---

[1]) Leon XIII, Papież, „Encyklika“ „Caritatis providentiaeque“: „albowiem nie tylko tych szkół i zakładów publicznych trzeba unikać, w których

„Społeczeństwo czyli państwo“ mówi Hellenbach [1]) jest biernem nie czynnem. Proces przystosowywania się do nowoczesnych wymagań może polegać jedynie na tem, by dążyć, aby stosunek ułożył się odwrotnie.“ Żądanie to, jest stokroć razy słuszne odnośnie do stanowiska, jakie zajmuje obecnie państwo w stosunku do wychowywania i kształcenia młodzieży. A żądaniu temu państwo dopiero wtedy zadość uczynić będzie w stanie, gdy zająwszy istotnie czynne stanowisko i rozszerzywszy odpowiednio zakres swej działalności, uwzględniać będzie li tylko interesy doskonalenia się rodu ludzkiego a niewyłączny cel przygotowywania odpowiednich czynników egoistycznej polityki.

Należy się spodziewać, że teorya wychowywania młodzieży ludzkiej, jako jedna z najważniejszych gałęzi umiejętności, wtedy dopiero czynić będzie istotne postępy, gdy upaństwowienie wychowania da rękojmię systematycznych i powszechnych zastosowań tego, co na podstawie szerokiego doświadczenia za ustalone postulata uznanem będzie. Jak medycyna olbrzymiemi krokami naprzód postępować zaczęła, wtedy dopiero gdy na wielką skalę zorganizowane szpitale dały sposobność do stałych a wszechstronnych obserwacyi i ściśle kontrolowanych zastosowań, tak i pedagogika w licznych i licznie wypełnionych, wielkich zakładach wychowawczych państwowych, pożądany dla swego rozwoju grunt pozyskać jedynie może. Drogą prywatnej inicyatywy zrobić tu nic nie można, ponieważ przy panujących obecnie stosunkach, nieumiejętność stosowania najlepszych nawet metod współubiega się z niechęcią lub niemożebnością wprowadzenia jakiejkolwiek poważnej, na efekt nieobrachowanej reformy, co wszystko stawia nieprzeparte tamy polepszeniu nieszczęśliwego stanu rzeczy w praktyce wychowywania młodzieży.

Krytyka współczesnych stosunków zaledwie jest potrzebną, o ile nie chodzi o wyciągnięcie wniosków, odnoszących się do pożądanych usiłowań zaradzenia złemu. Dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dzieci, z gruntu fałszywie wychowywanych, a dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć, z ogólnej liczby młodzieży,

---

wykładają się nauki z umyślną przymieszką błędów religijnych, lub w których niemal już bezbożność panuje, lecz i od takich należy stronić, w których o chrześcijańskich urządzeniach i obyczajach, jako o rzeczach zgoła niewczesnych ani się nic nie uczy, ani niczego nie przykazuje.“

[1]) Hellenbach: „Człowiek, jego istota i przeznaczenie ze stanowiska indywidualizmu.“ Rossyjskie wydanie Aksakowa, str. 301.

wcale nie chowanych, domaga się energicznego ratunku, jeżeli ludzkość nie ma iść ku zdziczeniu, a cywilizacya nie ma przerodzić się w stan powszechnego rozprzężenia, demoralizacyi i wojny wszystkich przeciwko wszystkiemu [1]). Że najjaskrawsze przedstawianie grożących niebezpieczeństw nie może grzeszyć przesadą, dowodzi to, co widzą na każdym kroku ci, co patrzeć umieją, dowodzą coraz częstsze głosy prasy wszystkich krajów w rodzaju tego co następuje: „Z inicyatywy Prezesa Warszawskiego Tow. Dobroczynności, odbyło się zebranie, na którem poruszono następującą sprawę. Warszawa posiada 25 do 30 tysięcy“ (znacznie więcej niż połowa rodzących się w ciągu roku niemowląt) „moralnie, umysłowo i obyczajowo zaniedbanych dzieci, przeważnie chłopców. Dzieci te trudnią się włóczęgą, kradzieżą, formują nawet zbrojne w noże bandy, przebiegające miasto nocną porą. W pomysłowości i sprycie przechodzą wykwalifikowanych złodziei, którzy usiłują ich używać do pomocy w swym fachu. Demoralizacya dochodzi do tego, że złapano na Pradze dziewczynę, przystępującą do komunii, a z rana tego dnia widzianą w szynku“ etc., etc. „czułość ojcowska posuwa się aż do przynoszenia dziecku wódki do przytułku, a przywiązanie macierzyńskie do nakazu wykradania kluczy ze drzwi przytułku, dla zrobienia z nich prezentu matce.“ A w Paryżu, Berlinie, Londynie, we wszystkich centrach wielkiego przemysłu dzieje się stokroć gorzej [2]).

---

[1]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów“. Przekład J. Ochorowicza, Warszawa 1897 r., str. 117. Jeżeli barbarzyńcy są daleko, to jednak w rzeczywistości są bardzo blizko, daleko bliżej niż w epoce cesarzów rzymskich. Znajdują się oni w samem łonie narodów cywilizowanych. Wskutek złożonego charakteru naszej nowożytnej cywilizacyi, stopniowego różnicowania się osobników, każde społeczeństwo posiada olbrzymią ilość pierwiastków niższych, niezdolnych do przyjęcia zbyt wysokiej cywilizacyi panującej.

Jest to ogromna strata dla każdego społeczeństwa, a straszna dla tego, ku któremu zwrócą się one tłumy.“

[2]) W numerze 163 „Wieku“ z 1898 r. czytamy: „W Berlinie stawało onegdaj przed kratkami sądowemi 11-tu chłopców, w wieku 13—14 lat, oskarżonych o kradzieże w składach. Kilku z nich już było karanych. Przykry widok przedstawiał 13-letni chłopiec Dolle, który był właściwym uwodzicielem. Z twarzy młodego złoczyńcy raziła przebiegłość, połączona z bezczelnością. Oskarżony był o wykonanie kradzieży w 30-u wypadkach; obecnie odsiaduje rok więzienia.“

Czem mogą być w przyszłości owe „moralnie, obyczajowo i umysłowo zaniedbane dzieci“ zalegające tłumnie bruki centr cywilizacyjnych [1]) i przemysłowych, lub wykręcające gniazda ptasie w pobliżu sił naszych, posyłane przez rodziców w szkody z dobytkiem etc? Jeżeli nawet wedle opinii, tak optymistycznego, jak Michał Wiszniewski pisarza i pedagoga „rzadko kto odebrał wychowanie podług jednego należycie określonego planu [2]), to cóż naturalniejszego nad ten zastęp wykolejonych, nienormalny stosunek wzajemny poszczególnych warstw narodu, wrogo naprzeciw siebie stojących? Co oczekuje nas w przyszłości, w obec stanu gdzie przyszły los i stanowisko człowieka, zależnemi są od przypadku, od fantazyi, dobrej woli, zasobów majątkowych i t. p. rodziców, nie mających najczęściej jasnego poglądu na własny swój stosunek do społeczeństwa, w którem żyją? Czyż człowiek prywatny, chociażby najwykształceńszy, stojąc w obec konieczności zrobienia wyboru zawodu dla swego dziecka, jest w stanie zdać sobie sprawę ze stanu społeczeństwa, w którem jego dziecko ma zająć obustronnie pożyteczne stanowisko. Słusznie też najznakomitszy polski ekonomista woła: [3]) „Jeżeli wybór zawodu zależy od młodzieńca samego, trafia on na wiek zbyt jeszcze nieustalony, by mógł być zawsze trafnym i oględnym; jeżeli zależy od ojców i opiekunów, ulega przeważnie względom ubocznym; nie usposobienia młodzieńca, lecz prawdopodobne widoki kierują wyborem ojców i opiekunów.“

A dalej czy zgodne jest z nowoczesnem pojmowaniem istoty społecznego organizmu, pozostawienie ustosunkowywania się warstw socyalnych i wytwórczych narodu przypadkowej decyzyi pojedyńczych obywateli, którzy własnego dziecka ocenić nie potrafią. Posłuchajmy co mówi w tej mierze Herbert Spencer, jako prawdziwy anglik, zdeklarowany wróg wychowania państwowego, gorliwy obrońca indywidualnej inicyatywy i prywatnej działalności [4]). Czyż nie jest rzeczą okropną powierzanie losu

---

[1]) Henry George: „Fortschritt und Armuth“ deutsch von Gütschow. Berlin. 1880. S. 477. Woher sollen aber die neuen Barbaren kommen? Man gehe nur durch die Schmutzigen Viertel grosser Städte und man wird selbst jetzt schon, ihre sich sammelnde Horden sehen.“

[2]) „Pamiątka po dobrym Ojcu“.

[3]) Józef Supiński. „Pisma“ wydanie Wolichowskiego, Lwów. 1880 r. T. IV, str. 66.

[4]) Herbert Spencer: „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem“ przełożył Michał Siemiradzki, 2-ie wydanie. Warszawa, 1880 r.

młodego pokolenia wpływowi nierozsądnych nawyknień, kierownictwu i namowom nieuków, zachciankom rodziców, podszeptom mamek, radom przesądnych babek?“ A dalej: „czyż więc rozwój cielesny i umysłowy człowieka jest rzeczą stosunkowo tak prostą, że pierwsza lepsza osoba, żadnych przygotowawczych wiadomości nie mająca, zupełnie temu zadaniu podołać może?“ A jeszcze dalej (str. 173) wykazując niedostatki wychowania, zależnego od dobrej lub złej samowoli rodziców głosi: „Czyż rzadko widzimy piastunki lub rodziców, którzy biją dzieci z tego jedynie powodu, że im się płacz ich nie podoba, chociaż płacz ten niewątpliwie spowodowany jest jakiemś cierpieniem fizycznem, którego dziecko opowiedzieć nie może. Jak często matka gwałtownie podnosząc dziecko z ziemi, które się potknęło i upadło, nazywa je głupiem, a to ze złośliwością, która każe przypuszczać, że i w przyszłości czekają dziecko równie słodkie wymówki. A surowy ton ojca, który nakazuje synowi spokojność, czy nie dowodzi zupełnego nie pojmowania usposobienia, w jakiem się dziecko znajduje? Czyż nie dowodzi zupełnego braku współczucia i wyrozumiałości dla usposobienia dziecka, ciągłe zmuszanie go do czynności niemiłych, lub powstrzymywanie go od czynności przyjemnych, jak np. rozkaz siedzenia nieruchomie, co dla małej ruchliwej istoty jest rzeczą nieznośną i sprawia rozdrażnienie nerwowe. Tak samo, broniąc dziecku patrzeć przez okno wagonu, sprawiamy mu przykrość wielką i zmuszamy cierpieć męki Tantala“ [1]). A oto co o wychowaniu rodzicielskiem pisze rosyjski pedagog [2]) również zdeklarowany wielbiciel onegoż: „Dorośli dziwią się, że dziecko uczy się kursu geografii grubości małego palca w ciągu pół roku i nie umie takowego. Dorośli dziwią się, że dzieciom trzeba powtarzać jedno i to samo doświadczenie wielką ilość razy, zanim one zapamiętają dobrze i przyswoją sobie prawidłowe przyzwyczajenie. A wszakże to jest dowodem, że dzieci nie są bynajmniej tak zdolne, jak to sobie wyobrażać przywykliśmy, że im trudniej daleko jest uczyć się aniżeli nam, ponieważ one nie umieją myśleć. W rozwijaniu zatem zdolności myślenia mieści się treść

---

[1]) „Wiek“ № 190 z 1898 r. „Wczoraj wiele osób było świadkami jak pewne małżeństwo jechało na rowerach przez Pragę i ojciec miał przed sobą dziecko paroletnie, przywiązane około kierownika. W razie przewrócenia się roweru dziecinie groziła śmierć lub ciężkie kalectwo.“

[2]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

wychowania. Ale kierować tym rozwojem należy jak można najpowolniej. Nam wszelako pilno jest oddać naszego dziesięcioletniego geniusza do drugiej gimnazyalnej klassy, podczas gdy on potrzebowałby wzmocnić swe muskuły. Zachwycacie się, że wasz sześcioletni geniusz sam nauczył się czytać, podczas gdy temu geniuszowi należało odbierać z rąk każdą książkę, żeby jej wcale nie widział. Dajecie waszemu małemu dzikusowi zupełną swobodę, podczas gdy on nie umie jeszcze nie tylko myśleć, ale nawet i chodzić z rozumem. A gdy w następstwie wszelkiej bezładności, w której chowacie dziecko z zasady, wyrasta zeń kiepski człowiek, dziwicie się, że geniusz okazał się gorszym od innych ludzi. „Lecz po pierwsze dziecko nasze nie było geniuszem, a powtóre wyście je sami popsuli.“ Nieco dalej ten sam autor mówi: „Zepsucie dzieci pochodzi bardzo często ztąd, że matki same nie wiedzą co można dzieciom pozwolić, a co należy zakazywać. Z jednej strony żal pozbawić dziecko tej trochę swobody, która mu jest pozostawioną, z drugiej strony strach nadużyć rodzicielskich praw i zmusić dziecko odczuwać, że zależnem jest ono od kaprysu rodziców. Rodzicom wypada wahać się pomiędzy dwiema ostatecznościami, albo stworzyć pożałowania godne, zafukane dziecko, albo wychowywać z góry na świat patrzącego despotę, nie uznającego nic po nad swój kaprys i samowolę.

Przygnębione dziecko skłonnem jest widzieć we wszystkiem nieżyczliwość, zaczyna bać się ludzi i staje się przedwczesnym mizantropem. Ale i dziecko nie znające odmowy wyrasta nie lepszem. Rozbałamucone spełnianiem wszelkich jego życzeń, nie znosi najmniejszej odmowy, a gdy konieczność zmusza do częstego odmawiania mu, to widzi w tem uporczywe sprzeciwianie się i także rozgorycza się w końcu. W obu wypadkach w miejsce dobrych, wychowujemy złe dzieci. Złemi zaś uczyniliśmy je sami, ponieważ nie przyuczyliśmy je ograniczać się w pragnieniach, a przeciwnie przyzwyczailiśmy je korzystać jednostronnie z cudzej pracy. Ludzie bezsilni, przyzwyczajeni do wygadzania sobie, zawsze będą niezadowoleni, albowiem zawsze im się wydaje, że uczyniono dla nich za mało. Z tego powodu, bywają one w większości wypadków, złe, zawistne i łatwo ulegające rozdrażnieniu.“ Nieostrożne rozwijanie samolubstwa stwarza częstokroć straszne zło rodzinne. Bywają takie wypadki. Niewiasta rodzi pierwsze dziecko, pochłaniające całą jej uwagę; jest ono jej współczesną radością i nadzieją przyszłości. Nieumiejętnem

postępowaniem wychowują takie dziecko na pierwszego człowieka w rodzinie, wskutek czego staje się ono biczem dla swych młodszych braci i sióstr. Jest ono zdecydowanym tyranem wszystkich młodszych od siebie dzieci, zmusza je do ulegania jego woli.

Gdy dzieci bawią się razem, domowy despota zmusza swych współuczestników zabawy do służenia sobie, do podawania co mu jest potrzebnem, posyła ich wedle upodobania, słowem zachowuje się jak władca. U takich osobników ujawnia się czasami zwyczaj przedrzeźniania. Znam wypadek, że starszy brat wiecznem przedrzeźnianiem całkowicie spaczył charakter młodszego brata, uczynił go nerwowym, drażliwym i słabym. Znam inny wypadek, gdzie starszy brat, zepsuty pochwałami, znienawidził młodszego, gdy ten okazał się dobrym, łagodnym, miłym malcem, i wskutek tego zwrócił ku sobie sympatyę rodziców. Rozbałamucony starszy, nie mógł przenieść tej wyższości, i zaczął nie tylko wszelkiemi sposobami dokuczać młodszemu, ale na osobności i bił go, zazwyczaj w piersi. Raz, uderzył brata tak silnie, że biedakowi poszła krew z gardła. Młodszy brat cherlał wiecznie przygnębiony strachem i przestał rość. Matka nie umie sobie poradzić, ponieważ wszelka srogość, wszelkie ukaranie gniewają jeszcze więcej starszego. „Kłótnie pomiędzy braćmi stanowią bardzo zwyczajne zjawisko, a kochające matki mawiają: to przejdzie gdy chłopcy wyrosną i staną się rozumniejszymi. I rzeczywiście to przechodzi. Tylko, że po pierwsze, nie przechodzi bez śladów, a często nie bez śladów, których poprawić nie sposób, tak że sama rodzina pielęgnuje w swem łonie pierwiastek rozkładowy, a powtóre, złe, szorstkie, samolubne przyzwyczajenia przemijają tylko u takich dzieci, w których tkwią dobre dziedziczne przymioty, i tylko wtedy, gdy życie bywa dla nich dobrą szkołą. Jeżeli atoli życie ma poprawiać wychowanie, to jasnem jest, że zamiast wychowywać dzieci, wiedziemy je po drodze zepsucia“. Nawet miłość rodzicielska wychodzi częstokroć na złe dzieciom. Zaślepia ona rodziców i nie pozwala im należycie ocenić dzieci własne. „Aczkolwiek dzieci geniusze“, mówi J. J. Rousseau w „Emilu“ stanowią wielki i rzadki wyjątek, to przecież każda matka wyobraża sobie, że jej dziecko jest takim wyjątkiem. Tego rodzaju łudzenie się pozbawia matkę wszelkiej miary, a ztąd ta tylko matka jest prawdziwą wychowawczynią swych dzieci, która umie kochać je rozumnie. Jeżeli zaś matka nie posiada tego najcenniejszego przymiotu, wtedy

nie można złemu zaradzić i cała pedagogika na nic się nie przyda.“ A przecież jak mówi „Esquiros“ [1]), w człowieku ukrywają się fizyczne i duchowe uzdolnienia, egzystencyi których często nawet nie podejrzywamy, i które pozostają w ukryciu dla tego, że wychowanie nie rozwijało ich ćwiczeniami“. Odkryć we właściwym czasie te uzdolnienia w dziecku i dopomódz ich rozwojowi, pełnemu ich ujawnieniu się, jest zadaniem racyonalnego wychowania, skierowanego ku należytemu przygotowaniu dziecka do życia w społeczeństwie. Któż atoli z rodziców może powiedzieć, z ręką na sercu, że dziecko swe ocenił należycie, że odkrył każdy i nie zaniedbał żadnego talentu lub przyrodzonej zdolności, że system wychowania stosował do charakteru każdego ze swych dzieci, nie powodując się własnemi zachciankami i stosując rozumnie nowoczesne a ustalone zasady pedagogiki. W takim atoli razie, każdy ojciec i każda matka musieliby poświęcić się studyom pedagogicznym i stosowaniu metod wychowawczych, co jest niemożebnem, i ze względu na obszar nauki i potrzebę przyrodzonego do jej studyów uzdolnienia, i z powodu skomplikowanych wymagań, jakie życie stawia rodzicom tak odnośnie do ich stanowiska w społeczeństwie, jak i pod względem zabezpieczenia materyalnego bytu dzieci, oraz wielce złożonego a długotrwałego przygotowywania ich do życia. Wszczepianie pedagogicznych teoryi w cały zastęp młodzieży, której przeznaczeniem jest być rodzicami w przyszłości, wydać jedynie może ujemny rezultat powierzchownego poznajamiania się z rozmaitemi teoryami i bezkrytycznych experymentowań na własnem potomstwie. Nowocześni też pedagogicy, błądzą niesłychanie przenosząc swe sądy w sferę programów społecznych. Domagają się oni np. by młode dziewczęta kształcono w pedagogice i obowiązkach matki. Jest to półśrodek niepodobny do przeprowadzenia, który zresztą nie wydałby pożądanych owoców. Jakżeż mały bowiem procent dziewcząt korzystałby należycie w tym kierunku, a jak wiele zrozumiałoby go fałszywie. Podział pracy, który tak wiele zdziałał w zakresie podniesienia wytwórczości ludzkich usiłowań i tu zastosowanie znaleźć powinien. Do właściwego bowiem oceniania charakteru, usposobień i zdolności dziecka, do stosownego aplikowania metod wychowawczych, po-

[1]) Alfons Esquiros: „Emil XIX wieku“. Rossyjskie tłomaczenie z francuskiego pod redakcyą Cebrikowskiej. Petersburg 1871 r.

trzebne jest i wykształcenie specyalne i zdolności przyrodzone, a nadewszystko umiłowanie zawodu (powołanie) oraz duża wprawa (rutyna), którą zdobyć jedynie można za pomocą umiejętnego obserwowania licznych osobników dziecięcych. Zresztą jak słusznie powiada Spencer [1]) ponieważ w połowie wypadków, dzieci odziedziczają wprost po rodzicach pewne cechy moralne i fizyczne, przeto złe skłonności, z jakiemi rodzice w dzieciach walczyć muszą, niewątpliwie są to te, które sami posiadają.“ To samo wyjaśnia obszerniej Mandsley [2]) w ten mniej więcej sposób: Niedostateczność lub nienormalność umysłowego rozwoju, najczęściej zależną jest od rodziców. Na pierwszym planie postawić tu należy małżeństwo pomiędzy krewnymi, mające zawsze złe skutki dla potomstwa, w rodzaju głuchoniemoty, idyotyzmu, lub innej jakiej formy zwyrodnienia psychicznego. W równej mierze wyuzdanie i niewstrzemięźliwość rodziców odbijają się strasznemi skutkami na dzieciach. Z 300-tu idjotów w jednym ze stanów północnej Ameryki 145 było jawnemi ofiarami niewstrzemięźliwości rodziców. Psychiczna organizacya takich dzieci znajduje się, można powiedzieć, pod wpływem podwójnie szkodliwych okoliczności. Z jednej strony dziedziczą one chorobliwą przyrodę swoich rodziców, z drugiej strony ich dzieciństwo i wychowanie znachodzi się pod kontrolą głupich życiodawców, wskutek czego zło początkowe potęguje się do wysokiego stopnia. Właściwości rodziców przechodzą na dzieci, nie tylko przy ich urodzeniu, ale i w czasie życia. Dzieciom wypada żyć w warunkach stworzonych przez rodziców i pierwsze objawy ich psychicznych działalności skierowane są ku temu, by przystosować się do tych warunków. Częstokroć wadliwość systemu nerwowego nabywaną jest po urodzeniu, tj. przekazywaną bywa dziecku za pośrednictwem wychowania. Lecz gdy u dziecka istnieją złe dziedziczne zaczątki, to, zrozumiałem jest, jak szkodliwemi muszą być dla nich przykłady życiowe rodziców, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę przyrodzoną dzieciom skłonność do naśladowania. Wszystko wskazuje na to, że jedynie zbiorowość uspołeczniona, jak to wybornie zrozumiał Comte, zdolną jest stworzyć wielkie i wielkich nakładów wymagające instytucye wychowawcze, normować wzajemny stosunek warstw socyalnych i wy-

[1]) w cytowanej powyżej pracy.

[2]) „The Physiology and Pathology of the mind“ by H. Mandsley.

twórczych, zapewnić każdemu swobodny a pełny rozwój przyrodzonych zdolności i talentów, a tem samem zrównać szanse konkurencyjne i złagodzić starcia walki o byt pomiędzy ludźmi we współżyciu [1]). Dla bezwarunkowych zwolenników wychowania domowego, dla autorów nie śmiejących z badania istniejących stosunków i wyników rozwoju nauki wychowawczej wyprowadzić dalej sięgających wniosków, nastręcza się pytanie w jaki sposób pogodzić wymagania współczesnej pedagogiki z istniejącymi stosunkami, zapewnić zastosowanie nowoczesnych systemów wychowywania młodzieży, unikając radykalnej reformy w stosunku dzieci do rodziców i społeczeństwa? Ponieważ racyonalne wychowanie dać dzieciom mogą jedynie uzdolnieni pedagogowie, więc nie pozostaje nic innego jak tylko uczynić z rodziców zdolnych i odpowiednio przygotowanych wychowawców. Posłuchajmy co o tem mówią, czego żądają i czego się spodziewają autorowie tej kategoryi. „Bo niespożytą jest siła wpływu rodziców na dzieci“ mówi Plenkiewicz [2]). Ale by ten wpływ nawet z poza grobu wywierać, trzeba umieć swemu życiu rozumny nadać kierunek, wypełnić je czynami świadczącemi o niepokalanej ducha zacności, swój dom wyświęcić na przybytek dobrego obyczaju, miłości i zgody rodzinnej i na raj zamienić go dla dzieci.“ Nieco dalej tenże autor pisze: [3]) Rodzice są bezwątpienia pierwszymi nauczycielami dziecka, ale zwykle rolę tę jako przypadłą na nich z „Bożej łaski“ traktują. Każdy zawód, rzemiosło, z konieczności przygotowania wymaga, to fakt. Hodowcy owiec, kwiatów, zaopatrują się w dzieła, dające im, co do obchodzenia się z niemi, pewne na nauce i doświadczeniu oparte wskazówki. Również każda matka, wydając córkę za mąż, uważa za święty obowiązek uzupełnić jej wyprawę podręczni-

---

[1]) Pastor Todt, który wespół ze Stoeckerem i prof. Adolfem Wagnerem założył „Centralverein für Socialreform“ w 1877 r. w książce: „Społeczny radykalizm niemiecki i Chrześcijaństwo“—na miejsce walki klas stawia reformy, które ma przeprowadzić monarchia chrześciańska.“

J. St. Mill: „Auguste Comte and Positivism“ II. „Myśli Comte'a o stosunku kapitału do społeczeństwa prawie są jednorodne z myślami socyalistów, ale on chciał urzeczywistnić za pomocą wychowania to, co tamci pragną osięgnąć drogą regulujących postanowień.“

[2]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ (Bibl. dzieł wybor.) Nr. 24., str. 135.

[3]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ Bibl. dz. wybor. str. 137.

kiem przygotowywania obiadów. Tymczasem żadnej z par, zabierających się do stanu małżeńskiego, do głowy nie przyjdzie odpowiednim studyom pedagogicznym nieco czasu poświęcić, lub zaopatrzyć się w dzieła, mające za przedmiot główny cel ich związku: wychowanie potomstwa. Zwykle w tem na nieomylny instynkt liczymy, tymczasem wiadomo, że, o ile jest on silnie rozwinięty w istotach niższego rzędu, o tyle jest słabym w człowieku, który w zamian wyposażony został rozumem. Wychowanie też istoty rozumnej z pomocą instynktu, wiodącego omackiem, jest po prostu nonsensem i w tem głównie wszystkie błędy domowego wychowania mają swe źródło. Bez znajomości, choćby elementarnej psychologii, niepodobna budzącemi się w dziecku popędami prawidłowo kierować, ani ich doniosłości ocenić, bez wyobrażenia o logice, choćby w tym zakresie, w jakim ją we Francyi zdobywają dzieci w szkołach początkowych przy nauce stylu, niepodobna kształcić wyobrażeń i sądów dziecka prostować. To też zwykle pod temi względami albo je zaniedbujemy zupełnie, albo całe brzemię wychowania pozostawiamy bonom i nauczycielkom domowym. Tylko nie mając ani o wychowaniu, ani o kształceniu należycie wyrobionego pojęcia, i co do wyboru osób, i co do stawianych im wymagań, tysiączne popełniamy błędy."—„Gdyby wskutek jakiegoś szczególnego wypadku" mówi Spencer [1]), naszemu oddalonemu potomstwu nie dostałoby się od nas w spadku nic więcej prócz grubych podręczników szkolnych i papierów rad pedagogicznych, to jakimże zdziwionym musiałby być jakiś antykwarjusz tej epoki nie znajdując w tej spuściznie najdrobniejszej wskazówki, że uczący się mogliby kiedyś stać się rodzicami. „Ten kurs kształcenia niewątpliwie przeznaczonym był dla bezżennych" zawyrokował by on nie namyślając się długo. Naturalnie to stanowi elementarny kurs dla jakiegoś mniszego zakonu." I w rzeczy samej czyż nie zadziwiającym jest fakt, że ani jednego słowa wskazówki, jak należy obchodzić się z dziećmi, nie przeczytają i nie usłyszą ci, którzy prędzej czy później posiadać będą potomstwo? Czyż nie jest to potwornością, że los młodego pokolenia oddanym jest na pastwę obyczajom, nawyknieniom, fantazyom, a także i wpływom nieoświeconych nianiek i pełnych przesądów babek? Gdyby ktokolwiek

---

[1]) Herbert Spencer: „Éducation intellectuelle, morale, physicale" I.

wziął się do handlowego przedsiębierstwa, bez najmniejszego pojęcia o arytmetyce, książkowości, to dziwilibyśmy się jego nierozsądkowi i oczekiwalibyśmy najsmutniejszych następstw podobnej lekkomyślności. Lub jeśliby ktoś inny, nie znając anatomii, wziął się do chirurgicznych operacyj, to żałowalibyśmy jego pacjentów. Gdy wszelako rodzice przystępują do tak trudnego dzieła, jakiem jest wychowanie dzieci, nie pomyślawszy o fizycznych, moralnych i duchowych zasadach, któremi wypadałoby im kierować się w tem przedsięwzięciu, to nie dziwimy się temu wcale i nie żałujemy przyszłych ofiar. „Gdy dodamy“ mówi tenże autor, „do dziesiątków tysięcy zagnębionych dzieci“, setki tysięcy takich, które przeżywają epokę niemowlęctwa, ale wycieńczonych i słabych, a następnie miliony młodzieży, dochodzącej do lat dojrzałych, ale wcale nie w tak silnej kompleksyi, jaką by im należało mieć, to otrzymamy niejakie pojęcie o tej szkodzie, jaką wyrządzają rodzice swemu potomstwu nieznajomością praw życia.“ Wskutek zupełnej nieznajomości najprostszych praw fizyologicznych rodzice z roku na rok rujnowali organizmy swych dzieci i tym sposobem sami stawali się przyczyną chorób i przedwczesnej śmierci, nie tylko własnych dzieci, ale i całego pokolenia. Zupełnie takie samo nieoświecenie rodziców i zgubne jego następstwa ujawniają się i w moralnem wychowaniu dzieci. Spojrzyjcie na młodą matkę i posłuchajcie jakie prawa przepisuje ona w dziecinnej komnacie. Niedawno sama ona siedziała na ławie szkolnej i nabijała sobie głowę słowami, nazwami i cyframi; jej zdolność myślenia wcale ćwiczoną nie była, nie wyrobiła sobie najmniejszego pojęcia o metodach obchodzenia się z przebudzającym się umysłem niemowlęcia, a szkolne wykształcenie ani trochę nie dopomogło jej do wyrobienia sobie własnych metod. Po wyjściu ze szkoły, poświęcała czas swój muzyce, haftowaniu, czytaniu romansów i podróżom. Jej nigdy nie przychodziło do głowy, zastanowić się nad wielką odpowiedzialnością matki, i bardzo naturalnie, nie mogła nabyć ani jednej z tych trwałych, rozumnych umiejętności, które mogłyby ją przygotować do tej odpowiedzialności. Ta młoda kobieta, której charakter nie zdołał się jeszcze sformować należycie, nie pojmuje wcale wszystkich zjawisk dokonywających się przed jej oczyma, a pomimo to bierze się do rzeczy, trudnej nawet dla ludzi doświadczeńszych od niej. Ta niewiasta nigdy nie słyszała coś pouczającego o własnościach czynności ducha, o porządku jego rozwoju, o jego przeznaczeniu. Nie wie ona gdzie kończy się po-

żytek i gdzie zaczyna się szkoda. Wzięła za prawidło, że pewne uczucia są stanowczo złe, co jest stanowczo prawdą,—że inne uczucia muszą być bezwarunkowo dobre, czego również utrzymywać nie można. Następnie nie ma pojęcia o organiźmie, z którym będzie miała do czynienia i najzupełniej nie wie, jak z nim obchodzić się wypada. Naturalnie, w podobnych warunkach, nie sposób uniknąć tych zgubnych następstw, które spotykamy na każdym kroku. Brak wiadomości, odnoszących się do umysłowych zjawisk, z ich przyczynami i skutkami sprawia, że mięszanie się młodej i niedoświadczonej matki, do wychowania dziecka jest bardziej szkodliwem, aniżeli najzupełniejsza obojętność w tej mierze. Taka matka ustawicznem sprzeciwianiem się rozmaitym przejawom energii życiowej dziecka, czasami najzupełniej normalnym i moralnym, pozbawia je przyjemności i pożytku, psuje charakter i odstręcza od siebie dziecko. Pragnąc zmusić je do wypełnienia tego, co w jej pojęciu jest koniecznem, ucieka się to do pogróżek, to do pieszczot lub podarków, w zamiarze przekupienia go i wzbudzenia w niem chęci podobania się postronnym [1]). Młoda matka zapomina całkowicie,

---

[1]) Miałem sposobność obserwować i takiego np. rodzaju postępowanie matki z dzieckiem. Zmuszona poporodową chorobą dłuższy czas pozostawać stale w łóżku, a mając wskutek chorobliwego stanu mocno rozdrażnione nerwy, młoda kobieta nie mogła znosić hałaśliwych figlów 4-letniego synka. Karała go często, tak że chłopiec wołany nie chciał potem zbliżać się do łóżka, którego matka opuścić nie mogła. Rozum na rozum — mama zaopatrzyła się w cukierki i gdy zamyśliła dać malcowi klapsa wyjmowała z pod poduszki łakocie, podając je z najniewinniejszą miną figlarzowi. Skoro atoli zbliżył się należycie, dostawał się mamie w ręce, i otrzymywał to, czego najmniej pożądał,—cukierek zaś wracał pod poduszkę. Manewr udawał się bardzo długo, a wynalazcza mama chwaliła się pomysłowością. Dodaję, że była to osoba, z t. zw. najlepszego towarzystwa.

Wedle słów Eugenjusza Sołowiewa, biografa D. J. Pisarewa znakomitego rossyjskiego publicysty, matka jego, była kobietą o pięknej, czystej duszy, oddająca się z nieograniczonem macierzyńskiem poświęceniem wychowywaniu swego ukochanego syna. Otrzymawszy sama, wedle owoczesnego zwyczaju, powierzchowne wykształcenie, ograniczone znajomością wyborną francuskiego języka, słabą—niemieckiego, a powierzchowną historyi i geografii, oraz bardzo poważną umiejętnością rosyjskiego języka i literatury, matka Pisarewa nie rozporządzała nawet najogólniejszem pedagogicznem przygotowaniem. Niedostatek ten zastępowało gorące pragnienie nauczyć dziecko wszystkiego tego co sama umiała, a nadewszystko wybitne zdolności i zadziwiająca pamięć ucznia. W 4 lata życia Pisarew

że wewnętrzne podniety dziecka mogą znachodzić się wtedy w zupełnej sprzeczności z jego zewnętrznem zachowaniem się, dla niej atoli jest to obojętnem, byle dziecko odpowiadało w zupełności warunkom przyzwoitości towarzyskiej. A zatem sama ona rozwija w niem dwulicowość, strach, egoizm, zamiast szlachetniejszych uczuć. Wymagając od dziecka, by zawsze mówiło prawdę, sama uczy go kłamstwa, grożąc mu karami, których nie wypełnia.“ „Nie posiadając teoretycznej podpory, nie będąc zdolną kierować swem postępowaniem, na podstawie obserwowania umysłowych procesów, dokonywających się w dzieciach, młoda matka traci wszelkie znaczenie w swem niewielkiem królestwie. Wszelkie jej rozporządzenia są urywanemi, niekonsekwentnemi, często nawet szkodliwemi, a mogłyby stać się zgubnemi gdyby w przyrodzie nie istniała niepowstrzymalna dążność każdego rozwijającego się umysłu do zapanowania nad wszelkiemi słabszemi wpływami.“ „Wiadomo, że wszystkie przejawy umysłu, nie wyłączając jego rozwoju u dziecka, podlegają prawom następczości,—a ztąd nie sposób prawidłowo kierować wychowaniem dzieci bez znajomości tych praw. Ze strony wychowawców byłoby nad wyraz dziwnem przypuszczać, że mogą oni kierować w pożądany sposób tworzeniem się i gromadzeniem pojęć w dziecinnym mózgu, jeżeli nie znają istoty tych procesów. Jakaż olbrzymia różnica panuje pomiędzy stosowaną metodą nauczania, a tą, która istnieć powinna, skoro p r a w i e n i k t z rodziców i bardzo niewielu nauczycieli obznajmieni są z p s y c h o l o g i ą. Przyjęty system nauczania, jak należało się spodziewać, skrajnie mylny tak ze względu na swą treść, jak i ze względu na metodę, użyteczny dział umiejętności usunięty, a bezużyteczny narzucany jest dzieciom i to najbłędniejszą drogą.“

---

czytał biegle po rosyjsku, a po francuzku mówił jak mały paryżanin. Bezustannie zajętym był nauką i myśl dziecka nie miała odpoczynku, nic dziwnego też, że w wieku lat 11-tu, chłopiec przyswoił sobie wszystkie wiadomości matki. Natomiast na rozwój fizyczny nie zwracano wcale uwagi i Pisarew rosł jako słabowite, przedwcześnie poważne, i do śmieszności tchórzliwe dziecko. W gimnazyum prowadzono dalej dzieło nabijania głowy dziecka pustemi egzaminacyjnemi wiadomościami. Nic też dziwnego, że z uniwersytetu Pisarew dostał się na 4 miesiące do szpitala chorych umysłowo, w 23-im roku osiadł na 4½ lat w więzieniu, potem zaś utopił się w morzu w zagadkowych okolicznościach“.

Friederich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erstes Band Leipzig 1900
pag. 314. § 423. - Eltern. - Thorheit. - Rodzice nie znają i nie mogą znać swych dzieci
pag. 313. § 422. Tragödie der Kindheit - Wpływ ujemny rodziców na dzieci - walka lepszych instynktów dzieci ze złemi instynktami, - będącemi wynikiem życiowego medium, - rodziców

„Nauczyciele starają się zajmować oczy i myśli dzieci przedmiotami, które są dla nich całkowicie niezrozumiałe w tak wczesnym peryodzie życia;—wyznawcy symbolów umiejętności, a nie umiejętności samych.“ Fizyczne, umysłowe i moralne wychowanie naszych dzieci jest nieodpowiedniem w najwyższym stopniu. W większości wypadków winni są temu sami rodzice, nie posiadający tych wiadomości, za pośrednictwem których można prawidłowo kierować dziećmi. Czego można oczekiwać od ludzi, którzy przystępują do rozwiązania jednego z najwięcej skomplikowanych problematów, nie mając nawet przybliżonego pojęcia o prawidłach warunkujących to rozwiązanie. Chcąc szyć trzewiki, budować domy, kierować okrętem lub lokomotywą, trzeba się długo uczyć. Czyż proces umysłowego i fizycznego rozwoju człowieka, jest tak prostym, że można śledzić go i kierować nim bez wszelkiego przygotowania? A jeżeli proces ten jest bardziej skomplikowanym aniżeli wszelkie inne procesa w przyrodzie, a zadanie kierowania nim niewypowiedzianie trudne, to czyż nie jest bezsensem przystępować do spełnienia takiego zadania bez uprzedniego przygotowania do tego. Gdy ojciec bez zastanowienia się oburza przeciwko sobie swych synów, rozgoryczając ich okrutnem traktowaniem, rozstraja ich i czyni nieszczęśliwymi, to wypada przypomnieć mu, że wyuczenie się etiologii lub nauki o postępowaniu i obyczajności, przydałoby mu się lepiej aniżeli znajomość Homera i mitologii greckiej.“ A oto jak Spencer pojmuje pożądane przezeń przysposobienie rodziców do wypełnienia obowiązków wychowawców swego potomstwa. „Aż nadto jest widocznem, że do kierowania wychowaniem i kształceniem potomstwa nieodzownie potrzebną jest znajomość praw życia. Pewna znajomość głównych zasad fizyologii i elementarnych pojęć psychologii, jest nader ważną dla prawidłowego wychowywania dzieci. Wielu przeczyta prawdopodobnie to twierdzenie z uśmiechem, albowiem wyda się im niedorzecznością zmuszać rodziców do uczenia się tak mądrych przedmiotów. Rzeczywiście byłoby oczywistym absurdem z naszej strony, gdybyśmy żądali, aby wszyscy ojcowie i wszystkie matki posiadali obszerne wiadomości w tej mierze. Wszelako chodzi tu o ogólne zasady w połączeniu z takiemi objaśnieniami, któreby mogły dać rodzicom ścisłe pojęcie o przedmiocie. Oto wszystko o co chodzi. Tego mogliby się oni nauczyć jeżeli nie racyonalnym, to dogmatycznym sposobem. Jakkolwiek by było, następujące fakta są

niemożliwe do zaprzeczenia. Umysłowy i fizyczny rozwój dzieci zależnym jest od pewnych praw, i jeżeli rodzice odstępują od tych praw chociaż cokolwiek, to śmierć dziecka jest nieuniknioną. Jeżeli rodzice chcą uchronić swe dzieci od poważnych niedostatków, to powinni ściśle stosować się do tych praw, albowiem osiągnięcie dojrzałości możliwem jest dla dziecka jedynie przy akuratnem ich przestrzeganiu. A teraz pomyślcie, czy nie powinni ci, którzy mają nadzieję zostać w przyszłości ojcami lub matkami, dokładać wszelkich usiłowań ażeby dowiedzieć się jaka jest treść tych praw przyrodzonych.“ W ostatecznej zaś konkluzyi przychodzi Spencer do twierdzenia, że: „tylko prawdziwy filozof może dać istotne wychowanie.“ Ubolewając zaś nad nizkim stopniem pedagogiki, jako nauki konkretnej, angielski uczony mniema, że takowa dopiero wtedy wstąpi na drogę istotnego postępu, gdy położone będą istotnie trwałe fundamenta pod naukę racyonalnej psychologii.

Wszyscy niewątpliwie zgodzimy się na jedno a mianowicie: że zarówno lekarz jak wychowawca, sędzia jak i kapłan powinni być filozofami, by znając dokładnie naturę człowieka, jego stosunek do otaczającego go świata i jego stanowisko w społeczeństwie, mogli skutecznie działać każdy w swoim zakresie. Wszelako aby być filozofem, potrzeba przedewszystkiem mieć ku temu przyrodzone uzdolnienie, z czego wynika, że nie każdy człowiek filozofem być może. Spotykamy też bardzo często nie umiejących czytać i pisać wieśniaków, którzy zdumiewają nas swemi filozoficznemi poglądami. Natomiast bardzo wielu ludzi znachodzących się na najwyższych naukowych stanowiskach, posiadających stopnie doktorów filozofii, wcale nie są filozofami. Następnie aby być filozofem, stojącym na wysokości współczesnej wiedzy, potrzeba bardzo usilnie i systematycznie kształcić swe przyrodzone uzdolnienia. Czy w obec tego, pytam, ogół rodziców może być filozofami?

Po pierwsze, uzdolnienia ku temu są udziałem wybranej mniejszości osobników ludzkich, a powtóre, wątpliwem jest, by kiedykolwiek mógł nastąpić czas, w którym wszyscy rodzice a zatem wszyscy członkowie społeczeństwa otrzymywaliby filozoficzne wykształcenie. Z poświęcenia „nieco czasu studyom pedagogicznym“ ze znajomości „elementarnych pojęć psychologii“ pomyślnych wyników oczekiwać nam nie wolno. Ani lekarz, ani sędzia, ani inżynier przygotowywania teoretycznego do powierzchownych nie ograniczają studyów. Czyżby jeden wycho-

wawca miał pod tym względem stanowić wyjątek? Ależ za czasów Stańczyka każdy człowiek uznawał się być lekarzem, a przecież postęp medycyny polega na ograniczeniu tej umiejętności do pewnej tylko liczby odpowiednio uzdolnionych i stosownie przygotowanych osobników ludzkich. Powierzchowne obznajomienie się z zasadami nauk, „dogmatyczne“ przyswajanie sobie umiejętności w każdym zakresie ludzkiej przedsiębierczości, najzgubniejsze wydaje owoce. Że tak samo dzieje się i w sferze wychowywania młodzieży, o tem, jeżeli nie z własnego doświadczenia, to z powyżej i poniżej przytoczonych przezemnie cytat z dzieł naukowych i popularnych, czytelnik z łatwością przekonać się może. Wątpliwości nie podlega, że bez porównania mniej niebezpiecznemi są dla swych dzieci rodzice wychowujący potomstwo wedle utartej rutyny, wedle mody wychowania, które sami otrzymali, aniżeli owi reformatorzy-teoretycy, goniący za nowinkami pedagogicznemi, chwytanemi bezkrytycznie, stosownie do modnych kierunków, panujących w danej chwili i w danej sferze społecznej. Nie dość na tem! Pytam, kto pozwoliłby się leczyć lekarzowi, który ukończył wprawdzie studya medyczne ze złotym medalem, ale nigdy w szpitalu ani w klinice nie postał i który np. proponuje nam być naszym osobistym lekarzem z wyrzeczeniem się wszelkiej innej praktyki? Siedząc w koszu zawieszonym w kuźni, kowalstwa nauczyć się nie sposób, a tem mniej można zostać kowalem nie widząc nigdy miecha i kowadła! Dla czegóż, pytam, hodowcy zwierząt nie ograniczają się do poświęcania „nieco czasu“ „elementarnym“ studyom, lecz zapoznają się gruntownie i z chemią zwierzęcą i z biologią i z anatomią zwierząt domowych, uczą się chować cielęta, jagnięta i prosięta w laboratoryach zootechnicznych, chemicznych, botanicznych i doświadczalniach wszelkiego rodzaju, a potem praktykują długo, by rozwinąć w sobie zmysł hodowniczy, ku czemu koniecznem jest widzieć mnóstwo osobników i stosowanie najrozmaitszych metod. Wątpliwości też podlegać nie powinno, że pożądanej, bo użytecznej działalności na niwie wychowywania młodzieży oczekiwać możemy jedynie od pedagogów odpowiednio uzdolnionych, zamiłowanych i teoretycznie przygotowanych, posiadających przytem fachową rutynę, a pracujących w warunkach umożebniających im osiąganie zamierzonych rezultatów. Zadziwiającem jest, że współcześni teoretycy-pedagogowie, piszący o wychowaniu, krytykujący bardzo zasadnie obecnie panujące stosunki, mają zawsze na myśli li tylko szczupłe grono mło-

dzieży, a mianowicie dzieci zamożnych i inteligentnych rodziców. Że tak genialny autor jak Spencer, tak systematyczny obserwator jak Bain nie dochodzą do traktowania kwestyi wychowania ogółu młodzieży, to dowodzi najlepiej jak trudno jest idei sprawiedliwości wywalczyć sobie przynależne stanowisko, zwłaszcza wśród Anglików przesiąkłych do szpiku kości ideą kastowych podziałów. Jeżeli wieków potrzeba było na ustalenie w umysłach ludzkich przekonania o równości wszystkich obywateli w obec prawa, to nie można się spodziewać, ażeby te przekonania, od razu lub w krótkim czasie, we wszystkich stosunkach społecznego życia praktyczne znalazły zastosowanie. Wszelako od ludzi stojących na świeczniku wiedzy ludzkiej, spodziewaćby się należało inicyatywy w tym kierunku. Im bowiem niewolno nie wiedzieć, że idea równości w obec prawa urzeczywistnioną faktycznie być nie może inaczej, jak za pośrednictwem odpowiedniej organizacyi wychowywania młodzieży. Dla nich ukrytem być nie może to niebezpieczeństwo, na które narażone są najucywilizowańsze społeczeństwa wskutek dziczenia umysłowego i moralnego kolosalnej większości młodego pokolenia, a mianowicie dzieci pracującej fizycznie ludności. Niewątpliwie nie wieśniaków, nie wyrobników i wyrobnice fabryczne mają na myśli angielscy socyologowie, domagający się, by rodzice byli filozofami rozporządzającemi znajomością etiologii, fizyologii, psychologii, chociaż w ogólnych zarysach. Pomimo że wiedza ludzka jest wspólnym dorobkiem ogółu społeczeństwa, pomimo że wszyscy obywatele płacą w równej mierze społeczeństwu podatek pracy i krwi, to przecież w dzisiejszych stosukach znakomita większość młodzieży wychowuje się w zdziczeniu,—podczas gdy na koszt całego społeczeństwa drobna mniejszość, bez względu na przyrodzone zdolności, przygotowywuje się do zajęcia wybitnych i dochodnych stanowisk, dla całej massy potomstwa klas pracujących jedynie dostępnemi zakładami wychowawczemi są domy podrzutków, domy sierot, instytuty moralnie zaniedbanych dzieci, domy poprawy, rozmaite przytułki, wreszcie więzienia.

Powyżej odpowiedniemi a wiarogodnemi cytatami, starałem się przedstawić stan rzeczy w sferze ubogich dzieci miejskich. Wszelako i na wsi pośród ludności wieśniaczej, nie lepiej się dzieje. Oto zeznania świadków, których prawdomówności nikt zapewne w wątpliwość stawić nie będzie. Posłuchajmy głosu

znakomitego naszego ekonomisty [1]), którego miłość kraju, a ludu wiejskiego w szczególności powszechnie jest znaną. „Ażeby człowiek pędził życie pracowite, musi się przyzwyczaić do pracy za młodu. Brak pracowitości między ludem naszym, pochodzi głównie ztąd, że dzieci włościańskie przepędzają młodość w próżniactwie. W pierwszej młodości rodzice nie zatrudniają ich niczem, gdy zaś podrosną nieco, obarczają je pracą nad ich wiek, zatem obrzydzają im pracę. Młócenie, rąbanie, dźwiganie ciężarów i podobne czynności są za uciążliwe dla młodego, zaś zwyczaj dość powszechny, że dziecko z każdej chaty gna swoje bydło na paszę, a czasem nawet po kilkoro z jednej chalupy, jest bardzo złym zwyczajem. Często na polu widzieć można tyle prawie dzieci ile jest sztuk bydła. Dzieci te próżnują po całych dniach, wymyślają różne zbytki i jedne psują drugie.“ A oto świadectwo jednego z najinteligentniejszych obywateli kraju, znakomitego ormitologa [2]), który czuje się być w prawie tak przemawiać do włościan: „Ja się z wami wychowałem, ja też z wami wzrastałem, a od 47-u lat uprawiam ziemię z wami i przodkuję przykładem, aby sumiennie w roli pracować, i Bóg mi błogosławił, ja wiem co Wam potrzeba, co Was boli, co Wam brakuje.“ „Podstawą złego, które trapi wieśniaków, to brak miłości, począwszy od rodziców, dzieci i gminy, a skończywszy na domowych zwierzętach. Rodzice wychowują dzieci, aby takowe na nich zarabiały; wyzyskując więc własną dziatwę, wykorzeniają w młodych sercach wdzięczność, tę najwyższą cnotę w człowieku i stosunek dzieci do rodziców jest jakby zamrożony. Dzieci nie doznawszy miłości i uczucia, wyrastają z zatwardziałem sercem, nie pokochawszy rodziców, nie kochają bliźniego, zobojętnieni dla sąsiadów i gromady, tego jak mówicie wielkiego człowieka, o wielu członkach, potrzebującego miłości, jako spójni. Rodzice najczęściej bez bólu i smutku niosą dziecko na cmentarz, markocąc, że ten pogrzeb grosiwa kupę zabierze, a gdy krowa lub koń zginie, lament rozpaczliwy panuje. W zamian ciężką chorobą złożony ojciec lub matka na łożu boleści, nie doznają troskliwej i czułej opieki, przeciwnie, dzieci z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia ich wędrówki ku wieczności. Nie zaprze-

---

[1]) Józef Supiński. „Siedm wieczorów.“ Warszawa, 1883.

[2]) Kazimierz Wodzicki: „Kochajcie przyrodę.“ Lwów 1883, str. 8, 12, 13, 14.

czycie mi, boście to sami na własne uszy słyszeli: „kiedy on też zadrze nogi“ lub też: „czas mu już umierać“. Oto nagroda waszego życia i wychowania dzieci. Ileż to razy widzimy starca, lub staruszkę wypędzonych na żebry, lub w domu własnym trapionych. „Dzieci oczekują niecierpliwie śmierci rodziców, chciwość z brakiem uczucia się wykształca, nie szanują rodziców, a jeżeli ich słuchają, to nie z przywiązania, lecz ze strachu przed karą; obojętni dla rodziny nie czują potrzeby opiekowania się nią, jak kościół przykazuje. I tak rosną dzieci bez serca, batożą bydło, wybijają oczy koniom, biją się między sobą, jak drapieżne zwierzęta, klną gdyby djabli, ochoczo idą do złego i grzechu.“ Przez długie lata spisywałem w różnych stronach naszego kraju dzieci urodzone i dzieci do grobu zaniesione, otóż przeciętnie, żaden włościanin nie wychował połowy swych dzieci. Czy to nie woła o pomstę do Boga? czy wyrodni rodzice nie będą zdawać za to niedbalstwo ciężkiego rachunku przed tronem Bożym? A kto chce usłyszeć świadectwo kapłana, niechaj przeczyta popularne dziełko X. G. Grabowskiego p. t.: „Słowa prawdy o pijaństwie i papierosianej modzie“ (Warszawa 1886 r.). Natomiast proszę wysłuchać co mówi współczesny korespondent prowincyonalny codziennego pisma o stosunkach familijnych naszych włościan. „Rodzice, skoro dzieci dorastają pory żeniaczki, w poczciwości serca, radziby je widzieć „ustanowionych“, więc dla synalka szukają żony, którąby miała grunt lub wzięła spłatę. Niema mowy o wianie, o intercyzie ślubnej, tylko że pan syn kupuje lub płaci;—często robi się to na weksel z egzekucyą terminową. Przed ślubem głośne są obietnice zgody, przyjaźni, opieki nad rodzicami, po ślubie postać rzeczy się zmienia. Ojcowie wynoście się „bom kupił“, chociaż i grosza nie dał. W najlepszym razie bierze dwie lub trzy morgi, stawia chałupę i już koło niej się kręci. Nieraz sam się rozpościera w domu rodzicielskim, a żeby starzy nie zawadzali, buduje im komórkę z kominem i tam im się przenieść poleca. Nawet tej morgi, zostawionej rodzicom na dożywocie, dzieci obrobić nie chcą, często i garnka do jednego ogniska przystawić bronią. Może kto powie, że to są wyjątki; niestety świadczy o tem ogromna liczba spraw w sądach gminnych, gdzie znowu tyle czasu się marnuje, ile by wystarczyło na zarobienie sumy, o którą sprawa się toczy. Gdzie przyczyna? Najpierwszą są starzy, którzy zrzekają się praw swoich, druga wczesne małżeństwa oparte na nieprawych i niemoralnych zasa-

dach, wreszcie ostatnia ciemnota ludu“ [1]). Twierdzić atoli, że w t. zw. oświeconych warstwach narodu, gdzie małżeństwa są raczej późne niż wczesne, dzieje się lepiej, że małżeństwa bywają tam oparte na prawszych i moralniejszych zasadach, byłoby faryzeuszostwem, tendencyjnem lub bezmyślnem zamykaniem oczu na istotny stan rzeczy. Z własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że wychowanie dzieci włościan naszych jest żadne. Natomiast podlegają one licznym demoralizującym wpływom. Przed kilku np. laty p. Tymoteusz Łuniewski z Korytnicy podnosił w czasopismach warszawskich głos przeciwko praktykowanemu używaniu dzieci na zaganiaczy w myśliwskich obławach, przyczem nabierają one dzikich instynktów patrząc na okaleczone stworzenia, dobijając je pałkami, gwałcąc częstokroć przykazanie o święceniu dni świętych.

Jeżeli pedagogika nie ma w dzisiejszych stosunkach wychowywania młodzieży, ani warunków pomyślnego rozwoju, ani sposobności zastosowywania w praktyce swych ustalonych postulatów, to i wspomagająca ją higiena nie może się pochwalić dodatniem i wszechstronnem oddziaływaniem na los podrastających pokoleń, pomimo że w ostatnich czasach poczyniła ona znakomite postępy. Napróżno znakomici higieniści wykazują niebezpieczne następstwa zaniedbywania starań około zapewnienia młodemu potomstwu zdrowych warunków cielesnego i duchowego rozwoju, napróżno domagają się naprawy coraz pogarszających się pod tym względem stosunków wychowywania młodzieży. Słowa ich ulatują z wiatrem, ponieważ nie mogą mieć praktycznego zastosowania. Państwo nie posiada w ręku całkowitego wychowania ogółu młodzieży, nauczyciele mogą i obowiązani są jedynie oddziaływać na umysłowe kształcenie swych uczniów, rodzice jedni nie są w stanie, inni nie chcą lub nie umieją stosować wskazówek higienicznych. W jakich warunkach zdrowotności wegetują dzieci proletarjatu miejskiego, robotników i robotnic fabrycznych, przekonać się jedynie można naocznie, gdyż wszelkie najdosadniejsze nawet opisy nie są w sta-

---

[1]) „Wiek“ w N-rze 159 z 1898 r. pisze: „Interesy majątkowe wśród naszych włościan p r a w i e z a w s z e dają powody do sporów, kończących się nieraz tragicznie. W tych dniach, jak donosi: „Gaz. Kal.“, we wsi Czempiesz, pow. kaliskiego, 27-letni włościanin Józef Trala, prowadząc gorący spór w takiej sprawie ze swoim ojcem, został przez tegoż pchnięty nożem w lewą stronę brzucha.“

nie przedstawić całej okropności położenia. Nie chodzi tu już o niedostateczne i nie odpowiadające potrzebom młodego organizmu, odżywianie się i odziewanie, lecz faktem jest, zgrozę budzącym, że tym milionom przyszłych obywateli kraju, przyszłych członków społeczeństwa, brakuje do oddychania powietrza, którem Stwórca otoczył naszą planetę w takiej obfitości, że wszelkie żywe istoty mogą się w niem kąpać i używać go dowoli, które przeniknęło tonie wód, aby i twory tam przebywające mogły czerpać nieograniczenie z tej skarbnicy życia, i które przenika ziemię rodzajną, by i tam podtrzymać organiczne życie. Co można powiedzieć na obronę porządku społecznego, w którym całe zastępy młodzieży ludzkiej pozbawione są światła, tego najważniejszego fermentu życiowego, tej siły zapładniającej, która spływa na promieniach słonecznych w takiej obfitości, że korzystać z niej może najdrobniejsza roślinka, rosnąca w cieniu leśnych olbrzymów, i wszelki twór żyjący, bez względu na stopień organizacyjnego rozwoju. „Dove non va il solo, va il medico“, powiada włoskie przysłowie, wszelako zwykle, tam gdzie nie przenika światło, nie przenika i lekarz, ponieważ nie ma za co go powołać, lub przenika zapóźno, zniechęcony swą bezsilnością wobec wyższej siły panujących stosunków zdrowotności wśród tych warstw istotnie wydziedziczonych. Posłuchajmy, co opowiada wiarogodny świadek, bo kapłan katolicki [1]): „są jednak ciemne, wilgotne izby, ze zgniłem i cuchnącem powietrzem, do których po omacku zaledwie dostać się można, zwykłe siedziby wyrobników i nędzarzy. W tych to schroniskach, niekiedy za drogie stosunkowo komorne, mieszczą się całe rodziny, albo związane czasowo występkiem różnej płci osobniki. Nędza tam straszna i przerażająca. Na wpół nagie dzieci, w barłogu po-

[1]) „Wiek“ Nr. 79 z 1898 r. „Kartki z dziejów dobroczynności“ podpisane: „K s i ą d z.—D o s t o j e w s k i w powieści: „Występek i kara“ (Prestuplenije i nakazanije) mówi: „nizkie sufity i ciasne izby cieśnią duszę i rozum.“

„Wiek“ Nr. 174 z 1898 r.: „W tych dniach wydział śledczy policyi warszawskiej przytrzymał dwie dziewczyny 14-letnie, które w krótkim nader okresie czasu, w obrębie tylko jednego cyrkułu 7-go, dokonały 21 kradzieży, przeważnie w sklepach i mieszkaniach prywatnych. Młode złodziejki są to: Czopska, córka szewca z ulicy Żórawiej i W. Brocławska, córka posłańca z ulicy Sowiej. Podczas rewizyi w mieszkaniach rodziców, wszystkie skradzione przedmioty, w postaci pierścionków, wstążek, figurek i rozmaitej galanteryi odnaleziono.“

Августъ Форель „Половой вопросъ" Перев. С. Э. Фукъ. Вып. II
Изд. 2ое Спет. 1907. Стр. 378, 379. „Нѣтъ условій хуже тѣхъ, въ какихъ
живетъ пролетаріатъ большихъ городовъ, къ которому чаще всего при-
соединяется пролетаріатъ преступниковъ. — Въ кругу сводниковъ,
жуликовъ, преступниковъ врожденныхъ и привычныхъ выраба-
тывается свое особое міросозерцаніе, по которому самый чертый
мошенникъ пользуется самымъ большимъ уваженіемъ. —
Ребенокъ который показываетъ соотвѣтственныя наклонности
считается „многобѣщающимъ". Въ этомъ обществѣ хорошія
дѣти, проявляющія альтруистическія наклонности под-
вергаются всевозможнымъ преслѣдованіямъ. — Подобныя
явленія тѣмъ болѣе возлагаютъ на государство обязанность
брать подъ свое попеченіе такихъ несчастныхъ дѣтей."

dobnym do śmietniska, wyrywają sobie niekiedy kęs chleba rzucony im od czasu do czasu przez zezwierzęconych lub zidyociałych rodziców. Panują tam wszechwładnie lenistwo, bezradność, rozpusta, pijaństwo i całkowita zatrata wszelkich pojęć i uczuć moralnych.“ A ktoby mniemał, że u nas gorzej jest pod tym względem, niechaj przeczyta nowy utwór Coppée'go („Winowajca“), niechaj przegląda organa prasy codziennej Paryża, Londynu i innych centr cywilizacyi, a przekona się, że los tamtejszych dzieci wyrobników przechodzi okropnością to wszystko, na co w kraju patrzeć przywykliśmy. Świeżo ujawniony wypadek okrutnego pastwienia się ojca nad synkiem-męczennikiem, poruszył całą publikę paryzką. Czasopisma tamtejsze konstatują niemal codziennie potworności warunków bytu dzieci uboższej ludności. Kronika dziecinna arcy-tragiczna. W zamiarze rozbudzenia współczucia i wyzyskania ofiarności publiki, matki kaleczą własne dzieci, i stosują środki nie ustępujące w niczem średniowiecznym torturom. Serce oblewa się krwią na widok maleńkich włóczęgów złowionych nocą a dostawianych rano do biur policyjnych dla zbadania i odesłania do domów poprawy, gdzie najczęściej kształcą się na wykwalifikowanych złoczyńców.

Chlubimy się zniesieniem niewolnictwa, obdarzeniem wszystkich wolnością. Tak wolnością oddychania zatrutem powietrzem suteryn miejskich, ciasnych pomieszczeń, w których sypia obok siebie i pokotem trzy razy tyle osobników ludzkich, aniżeli to okazałoby się możebnem przy uwzględnieniu najkonieczniejszych potrzeb życiowych w stosunku do ilości zawierającego się w tych pomieszczeniach tlenu i możebności odświeżania się powietrza. I wolno jest tłumom małoletnich ludzi, matkom brzemiennym lub karmiącym, pracować w zatrutej najrozmaitszymi wyziewami i wielce złożonym pyłem wypełnionej atmosferze fabryk i to przy odżywianiu się niedostatecznem i odziewaniu się niehigienicznem.

A przecież nawet najmniej ludzki właściciel niewolników, z pobudek czysto ekonomicznego interesu nie mógłby patrzeć obojętnie na marnowanie się sił fizycznych, za które zapłacił, musiałby dbać o normalniejsze i więcej rozwojowi sił sprzyjające warunki bytu młodzieży, przeznaczonej na remont zużywającej się robocizny. A któż dba obecnie o los potomstwa ubogiej wyrobniczej ludności? Może miłosierdzie publiczne? O jego znaczeniu będę miał sposobność pomówić obszerniej. Może państwo reprezentujące zbiorowe interesa narodu? Tak, państwo

istotnie zmuszonem się widziało w ostatnich czasach zainteresować się ich losem. Ale by mogło ono zdziałać tu coś skutecznie trwałego, przedewszystkiem musi się samo upaństwowić. Dzisiaj zdolnem ono jest jedynie nieść chwilową ulgę jednostkom mniej lub więcej licznym, stosując mnóstwo kosztownych, częstokroć osobistą wolność zbytecznie krępujących środków zaradczych, podczas gdy jedynie środki zapobiegawcze zło usunąć z korzeniem są w stanie. A zapobiegawczym środkiem, w interesującej nas kwestyi, jest gruntowna reforma, t. j. upaństwowienie wychowania młodzieży, w najszerszem pojmowaniu tego słowa.

A zło potężnieje z roku na rok i przybiera istotnie zatrważające rozmiary. Widzą to i odczuwają ludzie serca i rozumu, przeczuwają nawet ci, którzy z chorobą społeczną nie mają bezpośrednich stosunków. Nie grzeszy bynajmniej przesadą Sienkiewicz [1]), twierdząc przez usta Płoszowskiego, że używające wyłącznie owoców wyższej cywilizacyi, przecywilizowane warstwy współczesnych społeczeństw siedzą na wulkanie, którego podziemne pomruki słyszą i przeczuwają inteligentniejsze jednostki. Klap bezpieczeństwa nie ma, wybuch może nastąpić w każdej chwili. Głosów przestrzegających nie brakuje. Wychodzą one ze sfer ludzi pracujących praktycznie i naukowo w różnostronnych kierunkach. W Niemczech np. inspektorowie fabryczni użalają się, że kobieta, w miarę tego jak wciąga się w pracę pozadomową, zaniedbuje swe gospodarstwo. Stwierdzono wypadki, że rodzina robotnicza, musiała się żywić: kawą, chlebem, kartoflami i kiełbasą tylko dla tego, że gospodyni nie miała pojęcia o sztuce kulinarnej i o gospodarce w ogóle. Jak wykazuje statystyka przemysłowa, wiele kobiet natychmiast po opuszczeniu ławy szkolnej tj. w czternastym roku życia, przystępuje do pracy fabrycznej, zamiast w nieco późniejszym wieku, co jest wynikiem tej okoliczności, że wynagrodzenie robotnika nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Same fabryki zatrudniają przeszło milion kobiet. Wszystkich pracujących po za rodziną kobiet liczą Niemcy z górą trzy miliony. Kobieta, pracując po za domem, zaniedbuje umiejętność prowadzenia gospodarstwa, co w przyszłości po zamążpójściu daje się we znaki rodzinie. A liczba pracujących po za

---

[1]) „Bez dogmatu."

domem kobiet wzrasta piorunująco [1]). Złe jest tak widocznem, że rząd nie będzie mógł długo patrzeć na to przez palce. Słusznie postawiono żądanie, aby wychowanie kobiety, które obecnie w Niemczech i wszędzie jest w opłakanym stanie, uległo gruntownej reformie. Dziewczyna obowiązaną tam jest uczęszczać do szkoły tylko do czternastego roku życia. Po ukończeniu szkoły elementarnej ma ona prawo korzystać ze szkół średnich, o ile takowe istnieją, o ile inne okoliczności nie zmuszają jej do zarobkowania.

Tylko Badenia zaprowadziła szkoły średnie dla dziewcząt z charakterem obowiązkowym. W Bawaryi i Wirtembergii istnieją żeńskie szkoły niedzielne, w których zresztą dziewczęta nie mogą ani rozszerzyć widnokręgu swych pojęć, ani nabrać wiadomości praktycznych. Inne państwa udzieliły gminom prawa zakładania na własny koszt szkół średnich dla kobiet. Dotychczas jednakże zarządy miejskie nie skorzystały z tych przywilejów. Zdaniem prasy, państwo samo musi wziąć w swe ręce sprawę lekceważoną przez organa miejscowe. Szkoła średnia odbiłaby się dobroczynnie nie tylko na wykształceniu umysłowem i praktycznem, lecz i na moralności, która, przy opłakanych stosunkach materyalnych, wystawioną jest na zbyt ciężkie próby.

---

[1]) T w e r s k i w „Wiestn. Ewropy“ podaje następujące dane statystyczne odnoszące się do stosunków Amerykańskich. W dziesięcioleciu od 1880 do 1890 r. liczba kobiet we wszelkich gałęziach zarobkowania zwiększyła się przerażająco. W ostatnim roku w ogóle we wszelkich professyach brało udział 66,99% mężczyzn i 33,01% kobiet. Gdy ilość robotników męzkich zwiększyła się o 33,64%, co odpowiada przyrostowi zaludnienia kraju, ilość pracownic wzrosła o 47,88%. W professyach udział mężczyzn zwiększył się o 48,53%, udział zaś kobiet wzrósł o 74,84%; w manufakturnych i mechanicznych przedsiębiorstwach przybyło mężczyzn 46,01%, kobiet 62,82%, w rzemiosłach i komunikacyach mężczyzn 71,85%, kobiet 263,43%, w stosunku zatem do 1880 roku ilość kobiet wzrosła w dziesięcioleciu więcej niż w czwórnasób. W 1890 r. 22 kobiet było architektami, 124 inżynierami cywilnymi, 208 adwokatami, 337 dentystkami, 888 dziennikarkami, 1143 duchownymi, 4,557 lekarkami, 2 weterynarzami, 4,875 urzędnikami państwowymi, 47 maszynistkami, 221 furmanami, 270 policyantkami, 1 locmanką, 17 majtkami, 25,480 prowadziło samodzielnie handlowe interesa, 168,807 służyło jako buchhalterki i kancelistki, 611 było komiwojażerami. W rzemiosłach 10 kobiet było prządkami—konstruktorkami, 15 sztukatorkami, 45 odlewniczkami, 56 kowalami, 58 kamieniarkami, 117 rzeźniczkami, 131 maszynistkami. We wszystkich tych rzemiosłach jeszcze w 1870 r. nie brała udziału ani jedna kobieta.

Badenia, pod względem praktycznym posunęła się najdalej, gdyż zezwala szkołom miejscowym dowolnie wypełniać kurs umiejętnością gospodarstwa domowego. Zadanie atoli społeczne nie leży w daniu każdemu sposobności kształcenia się umysłowego, ale w zapewnieniu wszystkim młodym obywatelom kraju możności rozwijania sił fizycznych i władz umysłowych. Albowiem zapewnienie wszystkim sposobności kupienia sobie pożywienia, bez dania im możności uczynienia tego, nie usunie ze społeczeństwa widma głodnych jego członków.

Dr. Seweryn Sterling, w dziełku zatytułowanem: „Warunki pracy zawodowej w Tomaszowie Rawskim“, wyraża nadzieję, że nowe prawodawstwo, zabraniające zbyt wczesnej pracy w fabrykach (rozpoczynano do niedawna w siódmym roku życia), wpłynie na polepszenie fizycznego rozwoju robotnika, skrępowanego od urodzenia niekorzystnemi warunkami. Od chwili np. zniesienia zwyczaju przynoszenia matkom dzieci do nakarmienia, te obywać się muszą przez 4—8 godzin bez pokarmu, zastępowanego obrzydliwemi papkami i brudnemi smoczkami, którymi dla uspokojenia zapychają im usta, a wreszcie pożywieniem starszych. Ztąd w późniejszych latach słaba odporność organizmu, spotęgowana spędzaniem większej części dnia w zatrutem wyziewami wełny, smarów, tłuszczów, rozkładających się substancyj organicznych (klej, mocz) powietrzu izb fabrycznych przy kiepskiem odżywianiu się.

Mięso np. u większości rzadko stanowi przysmak, a mleko dostają tylko najmłodsze dzieci. Natomiast, wielu robotników mieszkających zdala od fabryk, spożywa latem czy zimą, obiady zimne, przynoszone z sobą już z rana. Zimny kartofel jest ogólnie przyjętym podwieczorkiem. Więc też niedokrwistość jest w klasie robotniczej cierpieniem ogólnem, które praca w wysokiej ciepłocie, w powietrzu przesyconem wyziewami i parą wodną (a u kobiet w dodatku pracą wkrótce po porodach), sypianie w dusznych, przeludnionych izbach,—potęguje w wysokim stopniu [1]).

---

[1]) Gazeta „Pridnieprskij kraj“ w następujący sposób opisuje położenie robotników zajętych w fabrykach zapałek. „Pokaleczone wargi, sine jamy ustne, zapadłe piersi, podejrzany kaszel, drżenie rąk, martwy wzrok, oto cechy zewnętrzne robotnika z fabryk zapałek siarczanych. W izbach przesiąkniętych fosforem i siarką, człowiek nie oswojony nie może wytrzymać dłużej nad 25 minut. W głowie czujemy zamęt, zaczynamy się krztusić

O warunkach, w jakich żydzi żyją i wychowują swe dzieci, zbytecznem jest rozpisywać się obszerniej. Naród ten, skupiony w miastach, przystosował się już poniekąd do obywania się bez świeżego powietrza i pożywnego pokarmu. Prawdopodobnie w blizkiej już przyszłości współobywatele nasi z Nalewek i Franciszkańskiej ulicy posiadać będą tylko rudimenta płuc i żołądka w zamian za potężnie rozwinięte organa władz umysłowych, zarówno zdolnych do obmyślania „delikatnych interesów“, jak i do propagowania zasad skrajnego liberalizmu, wolnej konkurencyi, etc.

Że w ogóle miasto samo przez się przedstawia fatalne warunki bytu dla człowieka, a tem samem jest najmniej odpowiedniem dla przebywania w niem młodzieży, to wątpliwości podlegać nie może. Świadczą o tem zarówno rezultaty osiągane przez Towarzystwo kolonij letnich dla dzieci, jak i sama potrzeba wkroczenia tu miłosierdzia publicznego. Wszelako i na wsi współczesne warunki zdrowotności wychowania dzieci nie są w stanie zadowolnić najmniej wymagających higienistów. Pomijam przesądy lecznicze, zabijające częstokroć młode organizmy, lub kalecżące je na całe życie, o działalności bab, znachorek, felczerów, nie mówię o najdziwaczniejszych zwyczajach pielęgnowania niemowląt. Ale i tu, z powodu zajęcia wyrobniczego, lub około własnego gospodarstwa, pracą matki, dziecko zostawione, często zamykane w izbie, pod opieką ledwie od ziemi odrosłej siostry lub brata, po całych dniach krztusi się obrzydliwym smoczkiem i oddycha dymnem, dusznem powietrzem nieprzewietrzanej a zwykle wilgotnej chałupy. A wiele dzieci ginie przedwczesną nienaturalną śmiercią wskutek warunkami ekonomicznemi bytu rodziców nakazanego, niedozoru [1]).

---

i kaszlać, czemprędzej przeto uciekamy z tych sal, z tych mogił żywych. Tam to setki robotników, pośród których przeważną część stanowią dziewczęta i chłopcy, w ciągu 16 do 18 godzin na dobę oddychają codziennie takiem powietrzem. Robotnice, wychodzące za mąż, wydają na świat, takie same jak one, cherlacze pokolenie, dotknięte całym szeregiem chorób, skazujących je na śmierć przedwczesną. Przekonano się, że więcej niż ½ robotników i ⅔ robotnic w fabrykach zapałek było niepełnoletnich. Robotnicy pobierają 10 do 13 rubli miesięcznie, a ich pomocnicy 6—8 rubli. Robotnice najzręczniejsze zarobić mogą najwyżej 35 kop. dziennie. Wypłata nie pieniędzmi lecz towarem liczonym w trójnasób. Więc i odżywianie się nie nazbyt dostateczne.“

[1]) W jednym z ostatnich numerów „Wieku“ czytamy w korespondencyi z Kielc: „Następujący wypadek miał miejsce 21 Marca (98 r.) we

Bieganie boso po mrozie i śniegu, z odkrytą głową w żarze słonecznym [1]), przedwczesne zajmowanie się pracą, rozpychanie się jałową strawą, etc. nie zdaje się zapewniać młodemu pokoleniu przyszłych obywateli kraju możności pomyślnego rozwijania i kształcenia sił fizycznych i umysłowych uzdolnień. Dość spojrzeć na dzieci naszych włościan, aby przekonać się o złych skutkach niewłaściwego ich karmienia. Olbrzymie wymiary brzuchów stanowią rażący kontrast z cienkością kończyn, a skłonność do angielskiej choroby (Rachitis) i mizerna cera przypomina zatrważającą śmiertelność tych dzieci. Wiadomo, że włościanin nasz jada wołowe mięso zaledwie parę razy do roku, a zwykłą jego strawę stanowią: barszcz i kartofle najczęściej wcale nie kraszone. Gospodarz, u którego zawsze jest chleb na stole, słynie swą zamożnością. Za dawnych potępionych czasów włościanin spożywał wszystek produkowany u siebie nabiał, miewał śpiżarnię stale zaopatrzoną w słoninę, a jajecznica stanowiła powszednią jego strawę. Obecnie każde niemal jajko niesie gospodyni żydowi za naftę, sól, igły i szpilki, z każdym funcikiem masła

---

wsi Siekiernie, pow. kieleckiego. „Włościanie, małżonkowie Pomorscy, udali się na jarmark do sąsiedniej osady, pozostawiwszy w domu trzech synów: Antoniego, liczącego 13 lat wieku, Pawła dziesięcioletniego i Jana siedmioletnie chłopię. Dzieci bawiły się w izbie i odszukały klucz od skrzyni, którą otworzywszy, powchodziły wewnątrz, figlując w dalszym ciągu. Nagle wieko skrzyni zatrzasnęło się i wszyscy trzej chłopcy, zamknięci w improwizowanej trumnie, zadusili się. Gdy rodzice wrócili do domu, sądzili, że dzieci wybiegły z domu, i nie robili żadnych poszukiwań, w izbie bowiem panował absolutny pokój i cisza. Dopiero matka, zdjąwszy z siebie ubranie świąteczne, i pragnąc je schować, otworzyła do skrzyni. Znalazła tam trzy trupy swoich synów.“ Każdy, kto czytuje pisma codziennie, ma sposobność zauważyć, wiele wiejskich dzieci ginie wskutek niedozoru od poparzeń, lub w pożarach wznieconych przy zabawianiu się w zamkniętej z zewnątrz izbie. Zdarzają się wypadki, że świnie poszarpią dziecinę, krowa zabodzie, lub koń skaleczy małego, wszelkiej opieki pozbawionego zbytnika. Wypadków utopień także bardzo wiele notuje kronika wiejskiego żywota.

[1]) Wypadki nagłych śmierci dzieci z porażenia słonecznego, oraz utonięcia w kąpieli lub przy pojeniu i pławieniu koni, należą do tak zwanych „sezonowych wydarzeń“ urozmaicających powszedniość życia naszego wieśniaka. Interwencya państwa w zakresie udzielenia opieki dzieciom pozbawionym takowej jest niezbędną i przejawy jej w rozmaitej formie już dziś się ujawniają. Jedna z rosyjskich gazet (1898 r.) pisze, że w niektórych wsiach i siołach petersburgskiej gubernii, w przewidywaniu zbliżających się robót polnych, z inicyatywy ziemstw, wprowadzonemi są dzienne straże dla doglądania dzieci, pozostających bez nadzoru rodzicielskiego.

śpieszy na targ do miasta, by w zamian przynieść ztamtąd chusteczkę, płótna lub perkalu na sukienkę. Wieprza wiezie gospodarz także na sprzedaż, by zdobyć fundusz na opłacenie podatków, czasem na poparcie procesu z sąsiadem lub zapłacenia rachunku za wypitą gorzałkę. Dzieci obywają się wybornie bez jajka i mleka, szczęśliwe jeżeli matka zaprawi im barszcz serwatką lub okrasi kartofle kwaśnem mlekiem. Stosunki te są wielce pouczającemi ze względu na bezskuteczność dorywczych usiłowań państwa i wszelkiej inicyatywy prywatnej.

Wszakże włościanie są od wielu lat warstwą uprzywilejowaną zarówno przez państwo, jak i przez prasę wszelkich odcieni, wszakże jest zwyczajem głosić i o wysokiem znaczeniu socyalnem włościan i o konieczności zajęcia się ich losem, wszakże w kierunku poprawienia ich bytu mamy do zaznaczenia cały szereg usiłowań państwowych i prywatnych. Nie przyniosły one pożądanych skutków dla tego właśnie, że działano dorywczo, że wszelka działalność, nie wchodząca w skład ustalonego i wymaganiom chwili odpowiadającego systemu zbiorowych usiłowań może mieć jedynie, pewną ilością indywiduów ograniczoną skuteczność, złego atoli usunąć, ani pożądanych warunków bytu stworzyć nie jest w stanie [1]). Na czwartym z rzędu

---

[1]) Że tak jest istotnie, dowodzi charakterystyczny objaw, że po tyloletniej świadczonej mu troskliwości włościanin gotów jest każdej chwili za morzem szukać polepszenia losu. Na pierwsze hasło emigracyi tłumnie porzuca swą ojcowiznę, śpiesząc bez wyboru bądź do Brazylii, bądź na Wschód daleko. Z pogranicznych powiatów Suwalskiej gubernii, gdzie ziemi wybornej stosunkowo znaczna jest obfitość i włościanin zamożniejszym jest aniżeli w innych okolicach kraju, emigracya nielegalna po przez granicę trwa ustawicznie. Objawy tej kategoryi w zestawieniu ze znanem przywiązaniem włościanina do miejsca urodzenia i ojczystego zagonu są arcycharakterystyczne i wiele mówiące. W N-rze 127 „Wieku“ czytamy: „W „Echach Płockich i Łomżyńskich“ znajdujemy głos lekarza dr. R. Wnorowskiego o zaniedbanej higienie ludu. Lekarz ten, na mocy 26-letnich doświadczeń, oświadcza stanowczo, że nowe instytucye bezpłatnej pomocy dla chłopców ubogich, małe tylko wydadzą rezultaty, jeżeli przedewszystkiem w kierunku higieny nie postarają się o pożądane reformy. A zważyć wypada, że lekceważenie i nieznajomość higieny to nie tylko smutna właściwość chłopskiej lepianki, lecz nawet zamożniejszej zagrody włościańskiej. Mieszkalny dom składa się z 4-ch izb zwykle, zazwyczaj jednak w celach oszczędności na opale, mieści się cała rodzina w kuchni. Śpią tam gospodarze, kilkoro dzieci, czasem rodzice gospodarzy, służba, gotują dla trzody, która spożywa także w tej kuchni swe porcye, dają jeść tamże 10—15 kurom, tyluż indykom

międzynarodowym kongresie higienicznym w Genewie pokilkakrotnie poruszano kwestyę fałszywego kierunku wychowywania dzieci, co zresztą powtarza się i na każdym zjeździe higienistów i w pracach naukowych z dziedziny higieny. Dr. Varrentrap dowodził o użyteczności kolonij wakacyjnych dla dzieci. Mają one zaradzić niedostatkowi świeżego powietrza, w którym to niedostatku, zabójczym dla młodych organizmów, wzrasta znakomita część młodego pokolenia najwyżej ucywilizowanych społeczeństw. Na tymże kongresie Dr. Dally, profesor szkoły antropologicznej w Paryżu, miał wykład o zboczeniach ustrojowych w wieku szkolnym. Wykazał on jak smutne następstwa pociąga za sobą zbyt ciasna odzież i modne obuwie. Bo niechaj nikt nie myśli, że przynajmniej drobna część ogółu młodzieży, a mianowicie dzieci zamożnych i względnie oświeconych rodziców, mają sobie zapewnione warunki zdrowotności, odpowiadające potrzebom normalnego rozwoju sił fizycznych i władz umysłowych. Tutaj bowiem wychowanie młodzieży znachodzi się pod wpływem wszechstronnego panowania mody, która w zakresie wychowywania dzieci zgubniejszą jest aniżeli gdziekolwiekbądź indziej. Jeżeli instynkt samozachowawczy nie jest w stanie zapanować nad przyrodzoną, ale i wypielęgnowaną w człowieku żądzą imponowania czemśkolwiek swym bliźnim, która to żądza, z popędem

---

kaczkom, a w marcu siedzi do 20-tu gęsi na jajach. Dodajmy do tego pranie brudnej bielizny, parę z mydlin, z gotowania, wilgoć, brud, okienka maleńkie, zastawione gracikami, lub pokryte skorupą lodową, izbę niezamiataną (często bez podłogi), pyłu wszędzie pełno, a będziemy mieli pojęcie, czem oddychają istoty, skazane na przepędzenie zimy w takiem pomieszczeniu. Zważmy nadomiar, że tam w zimie nikt nigdy się nie kąpie, a latem nader rzadko, że skóra wydaje zgniłą woń, że twarz i ręce spotykają się często raz tylko na tydzień z wodą i mydłem, że do przyrządzenia potraw używają essencyi octowej, że potrawy gotują w garnkach niepobielanych, (latem dzieci jedzą niedojrzałe owoce), że wodę czerpią ze studzien kubłami zanieczyszczonymi, że w studnie często wrzucają padłe zwierzęta, że nie mają zupełnie miejsc ustępowych, a będziemy mieli pojęcie o iście wschodnim porządku. Nic dziwnego, że ludzie (zwłaszcza dzieci) żyjący w takich warunkach, często zapadają na zdrowiu, że organizm jest nieodporny, że choroby zaraźliwe grasują bezustannie, że bardzo wielki procent umiera. Nic nie pomogą wszelkie mikstury i proszki lekarzy, zapisane w jak najlepszej intencyi, jeżeli chory tyfusowy nie będzie miał czem oddychać, rola lekarzy leczących lud bezpłatnie może być nadzwyczaj szczytną, ale zarazem nadzwyczajnie trudną w obec zakorzenionych przesądów i zamiłowania w brudzie."

naśladowczym, wytworzyła modę [1]), to czyż podobna przypuszczać możebność wyemancypowania się ogółu pojedyńczych osób z pod panowania tej mody w zakresie wychowywania potomstwa? Skoro na punkcie odżywiania się, chęć wyróżnienia się lub naśladownictwo popycha ludzi do używania pokarmów i trunków, jeżeli nie wstrętnych organizmowi, to przynajmniej źle lub niedostatecznie zaspakajających potrzeby życiowe, to czegoż można spodziewać się w sferze wychowania młodzieży, z góry przeznaczonej przez rodziców do imponowania ludziom fałszywym blaskiem erudycyi i mało pożytecznych talentów. Jeżeli na punkcie okrywania ciała, wygoda i istotne potrzeby organizmu poświęcone zostały względom elegancyi i szyku, zmieniających się pod wpływem dam z półświatka i niedouczonych młokosów [2]), to czyż podobna przypuszczać, że w wychowaniu i kształceniu dzieci uwzględnione zostaną ich własne i ogólno-społeczne interesy, a nie zaspokojenie zarozumiałości rodziców, którzy w swych dzieciach częstokroć własną kochają ambicyę [3]). Dość przejść

---

[1]) Jedynem przyrodniczem wyjaśnieniem mody jest uważanie jej za atawistyczny objaw, czy trwałą pozostałość stadowo-zwierzęcej natury. Rywalizacya w czasie godów weselnych u ptaków i zwierząt, ich strój godowy, śpiew weselny, produkcye zręczności, walki, dalej naśladowcze instynkta wielu ptaków i zwierząt, np. szpaków, sójek, owiec, małp, etc. muszą być uważane za źródło, z którego wypływają objawy ludzkiego współżycia, oznaczane ogólnem mianem mody.

[2]) Nie słyszałem, aby który z ludzi uczonych lub znakomitych w jakimkolwiek kierunku istotnej użyteczności, wprowadził jakąś reformę w modzie okrywania ludzkiego ciała. Natomiast widziałem kobiety wymyślające mody we własnym interesie pokrycia jakiegoś cielesnego defektu, lub z próżności rodzącej chęć wyróżnienia się lub przewodniczenia chociażby w sferze form kapeluszy. Względy estetyki nie odgrywają tu najmniejszej roli. Znałem mężczyzn, którzy nie mając nic innego do powiedzenia o sobie, szczycili się tem, że wprowadzili nowy fason kołnierzyków, i to nie wynaleziony przez siebie, lecz przywieziony z Paryża.

[3]) Już w 1816 r. poważniejsi nasi pisarze-publicyści odzywali się w ten oto sposób: „Jest to u nas powszechnie popełniany błąd w wychowaniu naszych dzieci, że w córkach całe staranie łożymy na ozdobę a żadnego na umysł; w synach zaś przeciwnie, tak się zaciekamy w wydoskonaleniu ich rozumu, że zupełnie zaniedbujemy kształcenie ich ciała.“ (Piotr Chmielowski: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.“ Bibl. dz. wyb. (Nr. 21, str. 141.) A od tego czasu, stosunki niestety nie zmieniły się zupełnie na lepsze. Wiele krytycznego materyału odnośnie do panujących mód i zwyczajów wychowania zamożnej młodzieży, a zupełnego opuszczenia dzieci klas pracujących, znaleźć można w „Ramotach i Ramotkach“ Aug. Wilkońskiego.

się po ogrodzie publicznym którego z większych centr cywilizacyi, by ze zgrozą dojrzeć objawy tej choroby społecznej, która stwarza owe lalki strojne po pajacowsku, pokaleczone ciasnem obuwiem, spętane modnem odzieniem i konwenansem towarzyskim, a jak u nas i wynaturzone cudzoziemską paplaniną. Spacerują one nienaturalnemi ruchy, obserwując skutek jaki wywrą na otoczenie ich kostjumy i zachowanie się, studjując krytycznie jedno i drugie u swych rówieśników i naśladując dorosłych. Czyż nie jest to pielęgnowaniem kastowych nienawiści i rozmyślnem wychowywaniem fizycznie i umysłowo skarłowaciałych pokoleń? Nie mamy dzieci, tylko jakieś karykatury dorosłego pokolenia, wołają ludzie dalej wzrokiem sięgający w przyszłość.

„Matki“ powiada Spencer [1]), „z chęci naśladowania mody, nie tylko zbyt lekko dzieci swe ubierają, lecz nadto dają im suknie tak dziwnego kroju, że dzieci nie mogą się w nich swobodnie poruszać i naturalnej ruchliwości oddawać. Aby dzieci nie mogły powalać lub zniszczyć kosztownego ubrania, matki zabraniają im bawić się swobodnie. „Wstań zaraz, bo powalasz sukienkę“, mówi matka do dziecka, tarzającego się po ziemi. „Proszę tam nie chodzić, powalasz pończochy“, woła nauczycielka na dziecko, które zeszło z drożynki i chce na wał się wdrapać. W ten sposób zło staje się podwójnie wielkiem. Wolno źrebięciu i cielęciu wyhasać się swobodnie, ku czemu pcha ich nadmiar sił życiowych i potrzeba ćwiczenia organów ruchu, oddechu i obiegu krwi, ale nie dozwala się tego dziecku, które wkrótce szkoła i towarzyskie stosunki pozbawią w młodzieńczych latach resztek swobody i warunków normalnego rozwoju sił fizycznych, decydujących o zdrowiu dojrzałego człowieka.

„Zbyteczna troskliwość o zdrowie dziecka“ mówi Szełgunow [2]) idzie w parze z ubóstwianiem onegoż. Chcąc zabezpieczyć zdrowie dziecka przed wszelkiemi wrogiemi wpływami, wytwarzają ludzi zniewieściałych. Bojąc się małokrwistości przyuczają dziecko do obżarstwa, do odczuwania przesytu. Wszystkie te jednostronności pojawiają się u ślepo ubóstwiających swe potomstwo mateczek, wskutek dorywczego czytania i bezzwiązko-

---

[1]) Herbert Spencer: „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem.“ Przełożył Michał Siemiradzki, 2-ie wydanie. Warszawa 1880 r., str. 266.

[2]) N. Szelgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

wych wiadomości. Chcąc uprzedzić małokrwistość „matka“, (która w czasie brzemienności nie chciała się wyrzec noszenia gorsetu) „zachęca dziecko do nieumiarkowanego jedzenia, zmusza je jeść jak można najwięcej mięsa, a jak najmniej chleba i dziecko nabiera fatalnego przyzwyczajenia odczuwania przesytu“. Piszący te słowa znał osobiście rodzinę, w której każdy obiad był sceną płaczu i lamentu dzieci przymuszanych do jedzenia wbrew rozmiarom przyrodzonego apetytu, który nie mógł ujawnić się należycie w obec niedostatecznego ruchu dziewcząt, chowanych w mieście w sferze t. zw. lepszego towarzystwa. Słusznie też tym matkom można by przypomnieć słowa Virchowa: „uczucie głodu powstaje bardzo rozmaicie. Nie zawsze bywa ono jedynie wyrażeniem instynktownie odczuwanej potrzeby pokarmu; bardzo często pochodzi ono od przyzwyczajenia napychania żołądka, od uczucia w z g l ę d n e j próżni w żołądku“. Coś podobnego do obyczajów dzikich ludów daje się widzieć i u naszych robotników, karmiących się przeważnie czarnym chlebem i innemi objętościowemi pokarmami, wskutek czego następuje ciężka praca trawienia, która przez niektórych pseudo-fizyologów uważaną jest za oczywisty symptom zdrowia, a która przecież jest niczem innem jak złem przyzwyczajeniem. „To przyzwyczajenie żołądka do przyjmowania nadmiernych ilości strawy“ mówi dalej Szełgunow, „wpływa złowrogo i na umysłowy rozwój dziecka“. Osobiście zdarzało mi się widzieć i inne kurjoza. W wielu rodzinach obiad gotuje się niemal zbytecznie, przynajmniej dzieci wcale go nie jedzą. W ciągu przedobiedzia bowiem nasycają się łakociami, czasami nawet czarnym chlebem używanym przy zabawach pokojowych w urządzanie przyjęć i przyjmowanie gości. Znałem pannę, która wyszedłszy za mąż, okazała się być ciężko chorą na katar żołądka. Jak się wyjaśniło, przyczyną był system wychowania tego rodzaju, że główną strawę dorastającej panienki stanowiły cukierki i łakocie, wskutek czego zdrowa, posilna, obiadowa karma nie wzbudzała w niej apetytu. Trzeba się było poddać poważnej kuracyi, tak, że pierwsze dziecko pojawiło się w szóstym roku po zamążpójściu.

Herbert Spencer [1]) zalicza obecny system wychowania do przeszkód tamujących naturalny rozwój sił fizycznych i umysłowych młodego pokolenia. Mówić by tu atoli trzeba nie o syste-

---

[1]) Cytowane powyżej dziełko.

mie, ale o braku takowego, o chaosie najrozmaitszych zapatrywań i najróżnorodniejszych eksperymentów, obejmujących całość wychowania od przyjścia na świat niemowlęcia, aż po termin życiowej dojrzałości młodego człowieka. Jedni krępują niemowlęta powijakami w barbarzyński sposób, inni chowają je całkowicie bez takowych, i bez poduszek nawet. Jedni są za kołyskami biegunowemi, inni za wiszącemi, a jeszcze inni rodzice nie kołyszą wcale swych dzieci. Termin odsadzania dzieci od piersi nie jest ustalony. Jedne dzieci lat parę korzystają z pokarmu matki lub mamki, inne odłączane są od piersi bardzo wcześnie, inne wreszcie całkowicie tego przyrodzonego pokarmu nie znają i odkarmiane bywają najrozmaitszemi surrogatami, sztucznemi kombinacyami mającemi zastąpić sekrecyę macierzy. Jedni rodzice poczynają uczyć swe dzieci już w 5-ym roku życia, inni czekają z tem do lat 6, 7 i 8-miu nawet. Jedni rodzice troskliwie chronią swe potomstwo przed wpływami zmiennego klimatu, okrywając je ciepło i dając im na mieszkanie ciepłe pomieszczenia, inni hartują dzieci, przyzwyczajając je do znoszenia wszelkich niewygód życia, nie dozwalają im odziewać się zbyt ciepło, zmuszają do sypiania w nieogrzewanych komnatach, a czasami wedle modnego systemu Jaegera i przy otwartych oknach. Również i pod względem karmienia dzieci dokonywają się najrozmaitsze eksperymenty. Słowem, wszystko, w sferze wychowywania młodzieży, podlega przypadkowości i fantazyom rodziców. Nawet aberacye umysłowe rodziców w rodzaju propagowania wegetaryanizmu czy jarstwa decydują o życiu i zdrowiu podrastających pokoleń. „Archiw sudiebnoj mediciny“ donosi, że pewna wykształcona dama zdecydowała karmić niemowlę bułką na wodzie i dziecko umarło [1]). „To było w Petersburgu.“ Znałem osobiście człowieka wykształconego, który ożeniwszy się późno, w 41 roku życia został ojcem pierwszego synka. Ponieważ matka, 17-letnia kobieta, nie mogła karmić własną piersią, więc postanowiono zastosować smoczek. Znając z hodowli zwierząt domowych pożywność grochu, znajomy mój skonstruował sam dla dwumiesięcznego dziecka papkę, której głównym składnikiem był groch rozcierany po ugotowaniu. Po kilkorazowem nakarmieniu dziecko silnie zaniemogło i zaledwie paru najzdolniejszym lekarzom udało się zachować malca przy życiu. Wszelako chłopiec

---

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania.“ Szełgunow.

Kautsky K. „Zasady Socyalizmu" (Program Erfurcki) Rozdz. „Rozpuszczenie rodziny robotniczej" str. 26. „W społeczeństwie kapitalistycznem praca kobiet i przemysł niszczy życie rodzinne robotnika, nie zastępując go wyższą formą rodziny. – Produkcya kapitalistyczna nie niszczy wprawdzie w zupełności domowego gospodarstwa robotnikowo, ale pozbawia je wszystkich dodatnich cech, a pozostawia wszystkie cechy ujemne; przedewszystkiem zaś zmusza kobiety do pracy nad siły i kosztuje je od życia publicznego. – Praca na fabryce nie zwalnia kobiety od ciężaru pracy domowej, lecz przeciwnie – do dawnych dodaje nowy ciężar. – Dwom panom naraz służyć nie można: gospodarstwo domowe robotnika nie może dobrze iść, jeżeli żona musi narówni z nim zarabiać na życie. – Zamiast domowego gospodarstwa i dotychczasowej rodziny dzisiejsze społeczeństwo daje robotnikowi tylko nędzny surogat: fabrykę, kuchnię i szkołę dla ubogich dzieci, t. j. odpadki, które bogaci rzucają niższym klasom ze swej strawy duchowej i cielesnej!" –

był zawsze nadzwyczaj wątły i mizerny, a w 7-ym roku życia umarł na szkarlatynę i błonicę być może wskutek słabej odporności organizmu osłabionego w niemowlęctwie. Znajomy mój nie dochował się drugiego syna. To było w Warszawie. Znałem bardzo zamożnego i inteligentnego obywatela, który forsownie hartował swe dzieci. Wyprowadzał je na mróz w lekkiem ubraniu, z nieokrytemi szyjami. Dowodził on, że skoro twarz i ręce przyzwyczaiły się do zimna i są nań mało wrażliwe, to i inne części ciała z łatwością zahartować można. W ciągu jednego tygodnia zachorowały wszystkie dzieciny na szkarlatynę, a dwoje najstarszych umarło. Od tej pory ojciec nie wtrącał się więcej do wychowania młodszych, a matka chowała je może zbyt zniewieściale. To było w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Należy pamiętać, że sam sposób życia t. zw. cywilizowanych warstw i społeczeństw stwarza warunki bytu nieodpowiednie dla młodocianych organizmów. „Życie tego społeczeństwa“ mówi Szełgunow [1]), „odwróciło się od przyrodniczej prostoty i poszło na przekór fizyologicznym prawom.“ Ludzie dzień przemienili w noc, słońce zastąpili lampami, świeże, tlenem nasycone powietrze wygnali ze swych mieszkań przenosząc nad nie perfumy i atmosferę zatrutą produktami gorzenia. Zamiast zdrowej, posilającej strawy poczęli jadać wymyślne, korzenne, rozdrażniające pokarmy; zamiast wzmacniać ciało wydelikacili je pierzynami, ciepłem i próżniaczką. Ztąd przewaga wrażliwości nad zdrowym rozsądkiem, ztąd rozdrażnienie nerwów, sztuczne, wymyślne potrzeby, nieumiarkowane pragnienia, niewolnictwo ciała i duszy, słabość charakteru, moralna i umysłowa bezsilność.

To wszystko odnosi się do małej cząstki dzieci wybranych i uprzywilejowanych losem, źle czy dobrze, ale chowanych i kształconych jakkolwiek. Po za tą gromadką stoi cała massa młodzieży niewychowywanej wcale, pozbawionej warunków normalnego rozwoju, której los porusza serce każdego inteligentnego i czulszą przyrodą obdarzonego człowieka. „The world is a comedy to those who think, a tragedy to those who feel.“ Świat dzisiejszych stosunków jest rzeczywiście tragedyą. Dla tych co sercem odczuć potrafią artystyczne przedstawienie warunków bytu młodzieży włościańskiej, dokonane przez Sienkiewicza w no-

---

[1]) Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

wellach: „Jamioł i Janko muzykant“ [1]) komedyą pozostanie dla wszystkich dobrze odkarmionych filistrów, moralizatorów popularnych o bardzo wątpliwej moralności i ekonomistów rozprawiających nader uczenie z katedr profesorskich, uposażonych bardzo hojnie.

Z kolei rzeczy wypada zastanowić się jakie moralne korzyści wynoszą dziś dzieci z wychowania rodzinnego, w jakiej moralnej atmosferze wzrasta młodzież współczesna. Dajemy przedewszystkiem głos pedagogom gorliwie obstającym za wychowaniem rodzicielskiem, piszącym dla drobnej garstki wybrańców losu, nie interesującym się ogółem młodzieży, nie przyznającym równych praw każdego rodzącego się dziecka do korzystania z dorobku tysiącoletniego współżycia ludzi, do prawidłowego rozwoju przyrodzonych uzdolnień i zajęcia w społeczeństwie stanowiska odpowiedniego tym uzdolnieniom. Oto co mówi rosyjski autor: [2]) Młode matki zdecydowały, że dzieci należy wychowywać w wolności, nie przygniatając ich autorytetem i na tej zasadzie opierając się pozwoliły im robić co same zechcą. Maleńkie dzikusy, naturalnie, uradowały się i rosły jak prawdziwe

---

[1]) W literaturze zagranicznej kwestya opłakanych stosunków wychowywania młodzieży ubogiej ludności, poruszaną jest nader często. Z pamięci przytoczyć mogę wyborną powieść, „Jack“ Daudet'a „La bête humaine“ Emila Zoli: „L'argent“ tegoż autora i wiele innych.

A oto jak poeta przedstawia los potomstwa w „Królu stworzenia“ stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

„Hört Ihr, Brüder nicht die Kinder weinen'
Eh die Zeit der Sorgen ist erfüllt?
An die Müttern lehnen sich die Kleinen
Die der Thränen Lauf nicht stillt.
Die jungen Lämmern blöcken auf den Matten,
Die jungen Vögel zwitschern in dem Nest,
Die jungen Rehe spielen mit den Schatten,
Die Blümlein blüh'n gekost vom West —
Nur der jungen Kinder Frohsinn, Brüder,
Ist allein verbannt!
Sie nur weinen in der Zeit der Lieder
In der Freiheit Land“.

Mrs. Browning.

Victor Hugo: „L'homme qui rit“ III. „Przestępstwo przeciw dziecku jest przestępstwem przeciwko Bogu.“

[2]) N. Szetgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

dzikusy. Gdyby wszelako ta dzikość ograniczała się jedynie do tego, że dzieci tłukły naczynia i darły ubrania, bieda nie byłaby zbyt wielką. Ale i sprawa wypadła gorzej; pojawiły się złe przyzwyczajenia, a niema nic trudniejszego jak wykorzenić takowe. Poprawianie jest tem zgubniejsze, że na nie wypada tracić czas, któryby można z większą korzyścią obrócić na dalszy rozwój, a dodać wypada, że nic w naturze nie przemija bez śladu. Jak choroba fizyczna odbija się na konsystencyi fizycznej, tak i najlepiej wykorzenione wady, pozostawiają trwały ślad w charakterze i duchowym ustroju człowieka. W drugiej części tej samej pracy, tenże autor mówi: „Współczesne matki przejęły się zrozumieniem swoich świętych obowiązków i zapragnęły być wychowawczyniami. Słyszały one, że pierwszymi wychowawcami wielkich ludzi były matki, i każda rosyjska matka wyobraziła sobie, że jej syn — przyszły wielki człowiek. Nie zaprzeczam bynajmniej wielkiego znaczenia matki w zakresie początkowego wychowania, myślę wszelako, że Washington, Goethe, Napoleon I-szy wyrośliby na genjuszów i bez współudziału matek. Rozbierając kwestyę ze stanowiska społecznego, wypadałoby zliczyć te matki, które w ten lub inny sposób zgubiły swe dzieci, pozbawiły społeczeństwo użytecznych członków, a może i niezwykłych uzdolnień indywidualnych. Wpływ matek ujawnia się na ludziach średniej miary, z których łatwiej kształtują się dobre lub złe charaktery, aniżeli na dzieciach wyjątkowo zdolnych i wyjątkowej siły ducha.“ „Matki, uważające się za wychowawczynie przyszłych genjuszów, raczej psują swe dzieci, aniżeli je wychowują. [1]) Ubóstwianie swych dzieci rzecz wyborna, humanitarność — jeszcze lepsza. Ale jeżeli przywiązanie przeradza się w małpią miłość a humanitarność w rozpieszczenie i psucie, to w rezultacie zamiast genialnych ludzi otrzymujemy nikczemnych egoistów.“ „Dowodzić nie potrzeba, że główną chronicielką familijnego wyosobnienia jest kobieta. Niewiasta nie rozwinięta socyalnie, oddaje się całą siłą swych uczuć rodzinie, a zwłaszcza jeżeli nie czuje się całko-

[1]) Dr. Paul Radestock. Die Gewöhnung und ihe Wichtigkeit für die Erziehung. Eine psychologisch pädagogische Untersuchung“ Berlin 1882. S. X. u. f. „Die gewaltige Macht der Mutterliebe kann Manches, aber nicht Alles ersetzen; oft wird sie sogar schädlich, indem sie das Kind „verzieht.“ Da der Frau die Kenntniss geistiger Erscheinungen mit ihrer Ursache fehlt, ist ihre Einmischung häufig schädlicher als gänzliche Passivität gewesen sein würde.“

wicie szczęśliwą w małżeństwie, wtedy cała jej miłość spływa na dzieci. To znaczy nałożyć sobie na oczy okulary samolubstwa i patrzeć przez nie na świat Boży. Taka matka patrzy na wszystko przez głowy swych dzieci i wszystko ceni w stosunku do swego potomstwa. Możesz być człowiekiem najwznioślejszych zasad, twardym, honorowym, szlachetnym. Ale jeżeli taka matka nie ujrzy w tobie łaskawości dla swych dzieci, wtedy niewątpliwie przeniesie ponad ciebie pierwszego lepszego łaszącego się łotra.[1]) Ta tylko służba jest dobrą, która lubi jej dziecko i widzi lub zdaje się widzieć w niem wszystkie przymioty. Lecz biada pokojówce, niańce lub kucharce, jeżeli ośmielą się w przyszłym geniuszu zauważyć niedostatki, a tem więcej zaprotestować przeciwko takowym. Najglupsze dzieci odczuwają wybornie korzyść swego położenia.“ Najwięcej ukochane dzieci nie nader tedy użyteczną przechodzą szkołę kształcenia charakterów i uczuć socyalnych. To samo mniej więcej stwierdza i nasz rodzimy pedagog[2]), który, mówiąc o teoryi determinizmu wyraża się jak następuje: „Teorya ta, lubo w umysłach większości nie została sformułowaną na podstawie nauki, przecież z różnych pism przedostając się do nich, wytworzyła w rodzinach atmosferę niezdrową. Doszło do tego, że sparaliżowani moralnie, nie czujemy dość w sobie powagi i siły, by od synów i córek posłuszeństwa wymagać, by ujawniającym się w nich złym skłonnościom narzucić jakiś hamulec. Owszem, często rodzice pozostawiają dzieciom wszelką swobodę, z obawy, by krępując ich wrodzone popędy nie zabić w nich samodzielności. Zapominają że, dzieci, wychowując się samopas, na ulicy, w różnych zaułkach miasta, że wyrostki, wałęsające się nad Wisłą, rozwijają również swobodnie swe wrodzone popędy; tymczasem dokąd ich ta samodzielność prowadzi, wiemy z kronik sądowych. Nieraz znowu rodzice, w prostocie ducha, przejęci są takiem poszanowaniem dla postępowych haseł iż na każdym punkcie ustępują dzieciom przed siłą takich argumentów, jak zacofanie, przesądy, przez które każdy źle wychowany młokos lub podlotek rozumie nakładane nań moralne wędzidła... Wszystko to dowodzi, że pojęcia o wy-

---

[1]) Istnieje u nas przysłowie w tej mierze: „Dziecko za rączkę, matkę za serce.“

[2]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“. Bibljoteka dzieł wyborowych Nr. 24 str. 123 i 124.

chowaniu zostały spaczone, że grunt moralny zachwiany. Staramy się o danie dzieciom nauki i to w znaczeniu utylitarnem zapewniającem dobrobyt, tymczasem stronę moralną pozostawiamy odłogiem, nie bacząc, że na niwie zapuszczonej złe tylko zielsko wyrasta. To jej zachwaszczenie wydaje też owoce. Widzimy to w szorstkości obyczajów publicznych, w zdziczeniu indywiduów, które siłę pięści i rewolwer za jedyne swe prawo uznają, wreszcie w zastraszającej liczbie codziennych samobójstw, mężczyzn i kobiet. Powiadają, że to newroza. Nie przeczymy. Ale tę chorobę wywołuje zanik moralnego poczucia i osłabienie woli. Mania zaś ta przedostaje się do klas niższych drogą suggestyi i tu przy braku światła i umoralnienia szerzy się przerażająco.“ W innem miejscu [1]) ten sam autor pisze: „Gdy dziecko nigdy nie widzi modlącego się ojca, gdy matka jedynie gwoli zwyczajowi obowiązki religijne wypełnia, gdy nadto na każdym kroku o jego uszy obijają się zdania, zasady, teorye, sprzeczne z tem, w co mu wierzyć każą, czego w katechizmie się uczy, a nadomiar jeszcze ma złe na oczach przykłady, trudno przypuścić, by z domowego ogniska wyniosło ową iskrę Bożą, która w piersiach zasobnych wiarą, tli niezgaszona do zgonu i pomimo burz namiętności i zwątpień, mroki życia rozświeca. Tem smutniejsze lubo rzadsze zjawisko, gdy sami rodzice, w imię rzekomego postępu, odzierają dziecko z tego skarbu, i tak zubożone puszczają w odmęt tego świata, jakby wydziedziczoną sierotę. Wprawdzie przy zdolnościach, może zajść ono daleko, zdobyć wszystkie dobra ziemskie w przyszłości; zabraknie mu tylko owej kotwicy, która w burzach, w przełomach życia, daje pewne oparcie“. „Wątpliwości nie podlega że stosunki w tej mierze zmieniły się na gorsze. Dawniej obyczaje domowe stosowały się do wierzeń rodziców. Obecnie niewiara zapuściła głęboko swe korzenie, sprawiając, że dziecko wzrasta w atmosferze fałszu i obłudy. Rzadko bardzo by rodzice wyznawali moralność chrześcijańską w jednakowym stopniu. Tam, gdzie w kobiecie tkwi jeszcze iskra wiary, ojciec robi ustępstwo na korzyść matki, tolerując jej, jak się wyraża, przesądy. Częstokroć oboje rodzice należą do armii antyreligijnego postępu, troskliwie dbając o pozory uwzględniania ducha czasu.“ Dzieci wszelako uczą się katechizmu, mówią pacierze, uczęszczają do kościoła, posyłane

[1]) Ibid. str. 104.

są do spowiedzi. Bardzo wcześnie atoli oryentują się w tem, że ich rodzice nie biorą na seryo wszystkiego w co im wierzyć każą, że ojciec dba tyle o zasady katechizmu co o śnieg zeszłoroczny, a matka zachowuje zwyczaje i obrządki religijne, jako cechy dobrego tonu, jako ustępstwa dla wymagań świata. Zachwiana pod jednym względem wiara, staje się podejrzliwą we wszelkich kierunkach. Dziecko przestaje wierzyć rodzicom i starszym w ogóle, uznaje wszelkie zasady za czczą frazeologię, wynalezioną dla oszukania głupich i poszukuje nowych punktów oparcia, nowych wskazówek i zasad życiowych. Podlegając wtedy z łatwością złym, postronnym wpływom, wznosi w swym umyśle ołtarz samolubstwu, fałszowi i obłudzie, przy którym wolno mu spełniać ofiarę z najdroższych interesów bliźnich i społeczeństwa. — „Jakie ideały może dziecko wynieść z domowego otoczenia," pyta Plenkiewicz [1]), jeżeli słyszy podobne zasady, że dla karyery należy wszystko poświęcić, że gdzie przeskoczyć, trudno, tam ugiąwszy karku, podleźć należy, i tym podobne maksymy, które, jak zdawkowa moneta, przylegającym do niej brudem wprowadzają w atmosferę domową zaraźliwe miazmata? A nieco dalej [2]) czytamy: „Rodzice nie zdają nawet sobie sprawy, jaką krzywdę wszystkiemi ułatwieniami w nauce wyrządzają swym dzieciom. Nie czują, że sprowadzając je z drogi obowiązku, podkopują w nich grunt moralny i społeczeństwu przygotowują pasorzytów. Jak bowiem może spełniać swe obowiązki względem siebie i innych, kto od dziecka nie przywykł do żadnego nad sobą wysiłku, do łamania się z własnem lenistwem, ale owszem, uprawniony był do obchodzenia swych obowiązków na wszelkie możliwe sposoby i cudzym się trudem wyręczał? A cóż mówić o tych środkach, których z wiedzą dzieci używają rodzice, by im przejście z klasy do klasy ułatwić! To już szczyt deprawacyi, zatracającej w dzieciach wszelkie pojęcie moralne." Przecież [3]), obok tych wpływów ujemnych wytwarzają się jeszcze innego rodzaju stosunki, które osłabiają doniosłość owych ideałów rodzinnych i to nawet w ogniskach, gdzie rodzice dbają o kierunek moralny swych dzieci. Zamiast by wpływ ich wzrastał na nie z latami, dzieje się całkiem przeciwnie. Ojciec spostrzega, że wobec nich traci

---

[1]) Ibid. 127.
[2]) Ibid. 133 i 134.
[3]) Ibid. str. 127 i 128.

rodzicielską powagę, a matka, która w pierwszych latach, jak w otwartej księdze, w duszy dziecka czytała, nagle czuje ją zaryglowaną i niedostępną dla siebie. Czy to z porządku naturalnego wynika? — Bynajmniej! Zerwanie jedności i harmonii między rodzicami a dzieckiem zwykle z ich winy pochodzi. Widoczna, że nie umieli się w pierwszej roli wychowawców utrzymać, że nie stanęli na wysokości swego zadania. Do tego zwykle doprowadzają intellektualne różnice pomiędzy rodzicami i dziećmi. Oddane do szkoły, z każdym rokiem zdobywają coraz szerszą i wyższą wiedzę, gdy poziom umysłowy rodziców pozostaje zawsze na tym samym stopniu. Dobry syn uszanuje ojca nawet w siermiędze, ale w większości przypadków traci na tem rodzicielska powaga.

Jest to skutek zaniedbania życia umysłowego, co zresztą szeroki u nas zastęp ojców i matek cechuje. A włościanie i wyrobnicy miejscy posyłający dzieci do szkół publicznych, czy także podążać za niemi mają, w bogaceniu się naukowemi wiadomościami? A przecież tu najczęściej powtarza się „Ballada jakich wiele.“

O stosunku dzieci rodziców zamożnych do służby pisze Szełgunow[1]) co następuje: „Ubóstwiająca swe dzieci dama, przedewszystkiem trzyma się tego aforyzmu; — czemkolwiekby się dziecko cieszyło, byle nie płakało. Niechnoby niańka spróbowała odepchnąć maleńkiego dzikusa, gdy ten wpadnie na nią i uderzy ją z całych sił, kułakiem w piersi. Dzikus zawrzeszczy i pobieży z płaczem, skarżyć się że został pobitym. Czy dużo jest rozsądnych kobiet, zdolnych rozpatrzeć sprawę należycie i powiedzieć dziecku, by się uczyło nie bić w piersi, jeżeli nie chce, by go odtrącano. W większości wypadków, następstwem skargi dziecka są rozmaite awantury, a nie rzadko i wydalenie niańki ze służby. Dziecko nie jest tak głupiem, jakby się to zdawać mogło. Ono wybornie rozumie, że niańka jest jego niewolnicą i przyucza się cenić siebie wyżej, być dwuwerszkowym panem. By mieć sobie przyznaną racyę, uciekać się ono gotowe i do oszukaństwa, gdy go odtrącono, skarży się że go pobito, gdy uczyniono mu wymówkę, żali się, że go zwymyślano. A służba powodując się instynktem samozachowawczym także skłonna jest do kłamstwa, byle uniknąć awantur. Oto w jaki

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania.“

sposób dzieci odbierają pierwsze lekcye państwa.“ Natomiast służba wypłaca się częstokroć wielce niepożądanemi wykładami moralności. Zakradłszy się pobłażliwością i pokrywaniem wszelkich karygodnych wybryków, w łaski paniczów i panienek, prowadzi z niemi po za plecami rodziców rozmaite konszachty i wymaga również pobłażliwości ze względu na własne postępki, które nie mogą ujść baczności dziecinnej. Stokroć gorzej bywa tam gdzie rodzice zdają dzieci na opiekę służby i niższego personelu wychowawców. W podobnych wypadkach prócz moralnej, dzieje się dzieciom i fizyczna krzywda. Zachowanie się np. bon w czasie spacerów wywołuje częstokroć interwencyę osób trzecich i niejednokrotnie ujawnianem bywa na szpaltach pism codziennych, zwłaszcza organów brukowych. Straszenie dzieci kominiarzami, dziadami, cyganami, i t. p. jest na porządku dziennym, częstokroć niestety i z wiedzą rodziców.

Mandsley [1]) zwraca uwagę na straszenie dzieci w ogóle, jak również na zgubny wpływ na wyobraźnię dzieci obrazków w rodzaju djabła z otwartą paszczą, połykającego dziecko. Wytwarza to w dzieciach skłonność do hallucynacyi. Sto pięćdziesiąt lat minęło od śmierci Swift'a [2]), który w satyrach swych wyśmiewał ówczesne porządki, a pomiędzy innemi i sposób wychowywania dzieci, a przecież nieomal wszystko tam powiedziane stosuje się i do naszych współczesnych, opłakanych stosunków. „Jeżeli się pokaże, że która ze służących poważyła się pokazać co strasznego lub opowiadać dzieciom jakie nierozsądne historye, albo straszące powieści (co robią bardzo często guwernantki w Anglii), taka zostaje w mieście trzy razy rózgami ćwiczoną, poczem ją zamykają do więzienia na rok lub więcej, i nakoniec wysyłają na wygnanie w najodleglejsze kąty kraju. Tym sposobem u nich (u Lilliputów) dziewczęta równie jak mężczyzni wstydzą się być trwożliwemi, gnuśnemi, głupiemi, pogardzają wszelką ozdobą powierzchowną i starają się o ochędóstwo i przyzwoitość.“

„Szorstkie, grubijańskie traktowanie się wzajemne dzieci jednej i tej samej rodziny mówi Spencer [3]), jest tylko w większości wypadków odbiciem grubijańskiego obchodzenia się z nimi starszych. Wszczepianem ono bywa w dzieci w części złym

---

[1]) H. Mandsley: „The physiology and Pathology of the mind.“
[2]) Jonatan Swift „Podróże Guliwera do nieznanych krajów.“
[3]) Herbert Spencer „Education intellectuelle, morale, physicale, III.“

przykładem, a w części rozgoryczeniem i żądzą zemszczenia na kimśkolwiek, wylania goryczy, która nagromadziła się w ich duszach na skutek doznawanych ustawicznie kar i wymówek.“ „Srogość rodzi srogość, łagodność rodzi łagodność.“ A oto do jakich skrajności dochodzi Spencer [1]), zagorzały przeciwnik mieszania się państwa w sprawę wychowywania młodzieży. „Sądząc z teoryi wychowawczych, ojciec i matka przedstawiają się w rodzinie jakiemiś idealnemi istotami w stosunkach swoich do dzieci. A przecież każdemu wiadomo, że ludzie, z którymi prowadzimy interesa, znajomi, z którymi spotykamy się w towarzystwach, są to istoty wcale nie doskonałe. Codziennie natykamy się na objawy samolubstwa, nieuczciwości, niehonorowości i brutalnej samowoli, ujawniających się w miejskich skandalach, w kłótniach z członkami rodziny i przyjaciołmi, w podstępnych bankructwach, w procesach sądowych. Skoro atoli przystępujemy do sądzenia dziecinnych postępków w domu lub w naukowych zakładach, to prawie zawsze trzymamy się prawidła by całą winę zwalać na młodzież, a broń Boże nie obwiniać rodziców bądź ze względu na ich moralność, bądź też za złe wychowanie córek i synów. Jest to tak niesprawiedliwem, że my, z naszej strony, nie wahamy się potępić rodziców, uważając ich, w większości przypadków, za przyczynę rodzinnych nieporządkow, które zazwyczaj uważane są za wynik zepsucia dzieci.“ Ileż ohydy mieści się w tem wyrażeniu: „zepsute dziecko“ i jak mało rodziców jest bez zarzutu pod tym względem! Czyż [2]) owa przypowieść Zbawiciela o „młyńskiem kole“ i „psuciu niewiniątek“ nie ma dziś szerszego aniżeli kiedykolwiek zastosowania, i nie odnosi się do przeważnej części życiodawców, opiekunów i zakładów kształcących. Wszakże zepsutem może być tylko to co uprzednio takiem nie było. Któż więc psuje dzieci? Rodzice jeżeli nie wprost przez zły przykład, niestosowne nauki, nieodpowiedni system wychowania, to pośrednio dopuszczając do dzieci złe wpływy postronne, stwarzając dla dziecka warunki bytu psujące jego fizyczne i moralne jestestwo.

W dzisiejszych stosunkach w obu wypadkach rodzice jednakowo odpowiedzialni są w obec społeczeńswa, aczkolwiek jak to

---

[1]) Ibid. III.

[2]) Floryan Stablewski Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Prymas — „w liście do wiernych.“

w dalszym ciągu będę miał sposobność wykazać, dzięki ustrojowi społecznemu nie są oni w stanie wypełnić swego zadania. Złe jest powszechnem, ale w dzisiejszych stosunkach nieuniknionem. Napróżno kościół energicznie przestrzega rodziców i czyni ich odpowiedzialnymi za zgubę dusz dziecinnych. „Ponieważ zadanie rodzicielskie jest tak ważne i święte“ gromi Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański (Floryan Stablewski), rodzice t a k ż e s a m i starać się muszą pouczać siebie i oświecać, jak najlepiej wypełnić obowiązek wychowania dzieci. W tym to celu kazałem w Moich Archidyecezyach, w każdej parafii zaprowadzić: „Bractwo Matek Chrześcijańskich“, w którem matki w obowiązkach swoich się oświecać i uświęcać mają i mogą. Lekceważenie bowiem tego obowiązku straszliwą sprowadza odpowiedzialność przed sądem Bożym. Czy na to bowiem Pan Bóg dał rodzicom dziecko, aby w wiecznych cierpieniach piekła ginęło przez ich niedbalstwo? — Matko! Ojcze! gdybyś nawet u progów był nieba, syn twój, córka twoja, z przepaści wiekuistego cierpienia jeszcze za tobą wołać będą: oddaj mi duszę moją, żądam jej od was matko, ojcze, do sądu sprawiedliwości Bożej, wołamy z głębin piekła, duszę za duszę.“ A dalej, przedstawiając trudności dzisiejsze wychowania i niebezpieczeństwo, z któremi młodzież w zetknięciu z otoczeniem się spotyka, szlachetny Arcypasterz woła: „Właśnie atoli nie tylko żyjemy dla siebie, nie tylko interes własny i rodziny mamy mieć na celu, ale mamy także obowiązki dla społeczności szerszej i dalszej, wśród której żyjemy. Jak całe stworzenie, tak i ludzkie społeczeństwa stanowią jakoby jedną całość, której pojedyńczy ludzie, jak pojedyńcze członki w ciele, tej całości, wedle woli Bożej, służyć i do wspólnego dobra i pożytku przyczyniać się mają. Cofnąłby się świat albo zmieniłby się w pustynię, a ludzie w stado dzikich zwierząt, gdyby każdy tylko na siebie miał wzgląd, o nic innego pytać, ani starać się nie chciał. Mały czy wielki w tem wielkiem kole społecznem musi w pewnej mierze przyczyniać się do dobra i szczęścia społeczeństwa, czyli mówiąc słowami Chrystusa Pana: „bliźnich swoich“. W rozmaitych czasach ludzie rozmaicie pojmowali ten obowiązek. W zaślepieniu i namiętnościach swoich uwodzili nieraz ludzkość na przewrotne drogi, pełne burz i niepokojów, podczas kiedy jedna droga światła, szczęścia i spokoju jest i będzie Chrystus, dla wszystkich prac i zadań ludzkości. W takich czasach zamętu wychowanie młodego pokolenia jest zawsze trudniejsze, albowiem młodzież z natury swej skłonna

do nowości, łatwiej idzie na lep zwodniczych słów. Żywość i gorącość młodego uczucia łatwiej też wyzyskać mogą fałszywi i zdradzieccy uwodziciele. W takich czasach i my żyjemy.“

Wspomniałem już uprzednio że, jak to słusznie zauważył Spencer, rodzice w wychowaniu dzieci mają do czynienia bardzo często z własną naturą, z własnemi wadami, które na mocy praw dziedziczności przekazali swemu potomstwu. Wszakże i stan psychiczny rodziców, zależy od warunków życia, od odziedziczonych po przodkach upośledzeń; stan zmieniający się z wiekiem i wpływami otoczenia, odgrywa nader ważną rolę w stosunku rodziców do dzieci, utrudniając częstokroć pierwszym właściwe ocenienie i stosowne traktowanie drugich.

Już Dr. Booll [1]) zauważył, że pomiędzy umysłem zdrowym i pomieszanym, niema ścisłej, wyraźnej granicy, że pomiędzy temi dwiema skrajnościami istnieje mnóstwo form przejściowych jak: anormalna porywczość temperamentu, melancholia, zadziwiająca lub śmieszącą otoczenie, oryginalność postępowania, roztargnienie i wiele, wiele innych. Wszystko to są wyniki bądź odziedziczonych po przodkach usposobień, bądź nabytych pod wpływem warunków bytu, nadużyć młodości, zdrowiu szkodliwych nałogów, etc., zmian ustrojowych mniej lub więcej poważnych. Wiadomo bowiem że rozmaite stany patologiczne, odziedzicza się w najrozmaitszy sposób, zawsze wszelako uwidoczniają się w potomstwie jako usposobienia do pewnych anormalności, które to usposobienia mogą ujawnić się lub pozostać w ukryciu, i dopiero w następnych pokoleniach, w danych warunkach, zaznaczyć swą egzystencyę złowrogo dla osobnika. A warunki bytu uspołecznionych współczesnych zbiorowości ludzkich sprzyjają niepomiernie powstawaniu niepożądanych anormalności i ustalaniu się takowych w pokoleniach. Dzisiejsi też psychiatrzy są zdania, że szpitale dla umysłowo chorych nie zamykają w sobie ani setnej części duchowo rozstrojonych osobników, które wymagają systematycznej kuracyi. Stosunki tego rodzaju muszą się odbijać złowrogo w rodzinnem pożyciu, oddziałując zgubnie na dziatwę rozdrażnionych nerwowo, czy rozstrojonych umysłowo rodziców, przedłużając okres pośredniego przekazywania potomstwu, niepożądanych usposobień, wytwarzając wzajemne rozgoryczenie, zobojętnienie,

---

[1]) „The hereditary insanity“ by T. Booll. New-York 1870.

często i otwartą wojnę domową, w której obie strony wyczerpują resztki sił duchowych i wzajemnie pogorszają stan dusznych dolegliwości.

„Pedagogika“ powiada dopiero co wspomniany Dr. Booll, mając do czynienia z chorym i nienormalnie funkcyonującym umysłem dziecka, stosuje doń wszelkie możliwe środki surowości, które potęgują upór i tępość umysłową. Ojcowie i matki, uważają swe chore dzieci za zdrowe, karzą je, a nie widząc poprawy, zaczynają je nienawidzieć, pomimo, że to są istoty, godne ich współczucia i politowania, a nadewszystko potrzebujące ratunku.

A pamiętać należy że dziecko wydanem jest całkowicie samowoli rodzicielskiej; sądzonem jest zawsze w ostatniej instancyi, pozbawionem jest tego, co ma zapewnione najgorszy złoczyńca, a mianowicie prawa obrony, prawa apelacyi, wreszcie prawa łaski monarszej. Nawet lekarz nie może, bez wyraźnej w tej mierze woli rodziców, wypowiedzieć swego zdania, i złagodzić z dnia na dzień zaostrzające się stosunki pomiędzy dziećmi i ich życiodawcami, których postępowanie zależnem jest od ich humoru, stanu zdrowia, powodzeń lub niepowodzeń życiowych w danej chwili.

W tego rodzaju warunkach co za korzyść odnoszą dzieci z pozostawania w związku rodzinnym? Jaki przykład mają w domu dzieci ubogich i umysłowo nisko stojących rodziców? [1]) W ciasnem mieszkaniu patrzą częstokroć na stosunki płciowe rodziców i współlokatorów, na rozpustę starszej młodzieży, pijaństwo, etc. Mają same nieraz sposobność i zakosztować gorzałki, i uraczyć się papierosem. [2]) Słyszą rozmowy na temat najprymitywniejszego flirtu, przeplatane przekleństwami najgor-

---

[1]) Goethe: „Unterhaltungen deutscher Ausgewanderten“ Ausgabe d. s. Werke von Prochaska. B. III S. 706 u. fol.: „Die Kinder, als strebende Naturen, wählen sich im Hause das Beispiel dessen, der am meisten zu leben und zu geniessen scheint. Sie sehen in einem Vater, der sich's wohl sein lässt, die entschiedene Regel, wonach sie ihre Lebensart einzurichten haben; und weil sie schon früh zu dieser Einsicht gelangen, so schreiten meistentheils ihe Begierden und Wünsche in grosser Disproportion der Kräfte ihres Hauses fort. — Auf Niemand sind Untergebene aufmerksamer als auf den der befiehlt, ohne zugleich durch sein Beispiel vorauszugehen.“

[2]) W dziełku X. G. Grabowskiego napisanem dla ludu p. t.: „Słowa prawdy o papierosianej modzie i o pijaństwie“ (Warsz. 1886 r.), wykazano czem są rodzice pijacy dla swych dzieci, a mianowicie: są ich zabójcami, demoralizatorami, etc.

Cały zastęp czynników deprawujących młodzież składa się na zabójczą atmosferę rodzinnego wychowania. – Hazard współczesnego życia zgubnie oddziałuje na młode umysły rozwijając w nich przedwcześnie skłonności do urządzenia się na koszt drugich. – Rodzice i znajomi z życia swego urządzili hazard, stworzyli całą etykę tego hazardu (w karty wolno obegrać, oszukać przy kupnie lub sprzedaży także nie grzech i t. p.); młodzież na swoją rękę (Wie die Alten sungen so zwitschern die Jungen) urządza sobie hazard łowiąc cudze gołębie, grając w guziki, stalki i t. p. wymieniając pomiędzy sobą bułki na jabłka i t. d. –

szego gatunku, czasami z bijatyką rodziców, lub walką o szerszych rozmiarach i poważniejszych skutkach. Przebywają w kole niedobranych rowieśników pomiędzy którymi jak wiadomo, najgorsze z natury i najwięcej moralnie upadłe osobniki cieszą się największym wpływem na swe otoczenie. A dzieci zamożnych i inteligentnych ojców i matek? Takoż patrzą na flirt wyrafinowany, słyszą rozmowy nieodpowiednie ich wiekowi, czemu zapobiedz nie są w stanie najtroskliwsi rodzice, wreszcie bywają zaniedbywane dla towarzyskich stosunków [1]), lub przedwcześnie wciągane w takowe. W pierwszym wypadku żyją w towarzystwie i na opiece służby, w drugim prowadzą żywot nieodpowiadający warunkom normalnego rozwoju sił fizycznych i duchowych, w obu doznają podniet do przedwczesnej dojrzałości. Zaiste, dziwnie ciasnemi są pojęcia tych, ktorzy szczerze pragną podniesienia poziomu oświaty i moralności, za pośrednictwem rodzinnego wychowania dzieci. Pragną oni by np. nieoświeceni, często zezwierzęceni, zwykle przygnębieni i z biedą walczący rodzice, wychowywali oświecone pokolenie przyszłych obywateli kraju. Żądają by rodzice pijacy i nałogowi palacze wychowali trzeźwe i niepalące potomstwo. Oczekują od coraz więcej upadających moralnie robotników i robotnic fabrycznych, by odchowali społeczeństwu „grono moralnie i fizycznie olbrzymiej młodzieży."

Stosunki małżeńskiego pożycia mają bardzo doniosłe znaczenie ze względu na moralną atmosferę w której kształcą się

---

[1]) W komedyi Sardou: „Famille Benaiton" przedstawione są stosunki panujące w sferze burżuazyi francuskiej, odnośnie do tego wychowywania dzieci. A oto przykład wzięty ze sfery najwyższej arystokracyi rodowej, gdzie wychowanie domowe jest nader starannem. Anna hr. Potocka w „Pamiętnikach" wydanych w Biblj. dz. wybor. Nr. 32 str. 45 pisze: „Wychowalam się sama jedna, a za całą przyjemność pozwalano mi rozmawiać ze starymi przyjaciółmi, mimo to wesołość moja była niewyczerpana. Dawano mi tylko dobre przykłady, czytywalam same poważne książki, opowiadano w mojej obecności tylko o rzeczach które mogłam zrozumieć, a jednak odgadywałam zawsze prawie to, co chciano przedemną ukryć. Być może, że gdyby nie ścisły nadzór, nie byłabym odpowiedziała godnie staraniom, jakich mi nie szczędzono; ale to pewna że najlepiej rozumiałam, czego mnie uczono najmniej. Kochałam serdecznie moją matkę, czułam że zawdzięczałam jej wiele... ale, uczucie łączyło się z jakąś obawą, krępującą nasze stosunki. Pragnęła ona mego zaufania, i często doznawałam potrzeby zwierzyć się jej w zupełności, ale ilekroć moje zdanie lub chęć moja była przeciwna jej zdaniu lub woli, surowo mnie karciła, i sprawiała że wyznanie mające mi się wyrwać z serca, wracało tam napowrót."

charaktery dzieci. Nie wszystkie atoli małżeństwa odznaczają się wzorowem pożyciem. Trudno zaś wyobrazić sobie wiele cierpią moralnie wskutek owych wojen domowych, kończących się częstokroć rozejściem, separacyą, lub rozwodem rodziców. Oprócz złego przykładu, demoralizująco działa tu na dzieci ta okoliczność, że każda ze stron pragnie pozyskać dla siebie swe potomstwo, częstokroć jedynie dla tego, by przez nie wywrzeć zemstę na swym przeciwniku [1]), wynikiem tego jest że ma tu miejsce wzajemne przelicytowywanie się rodziców o względy dzieci, czyli zasadnicze psucie takowych przez dogadzanie ich fantazyom, wprowadzanie ich w sprawy niewłaściwe ich wiekowi, których ani pojąć gruntownie, ani ocenić rozumnie nie są wstanie. A przecież wielu poważnych spostrzegaczy jest zdania, że każde mniej więcej małżeństwo jest ustawiczną wojną [2]), w której, niestety,

---

[1]) Stosunki tego rodzaju maluje Alfons Daudet w powieści „Rose et Nine."

[2]) Marya Rodziewiczówna „Kwiat lotosu", str. 302. „Cóżto jest małżeństwo? — Ułatwienie spisu ludności i powstrzymanie koczowniczego życia."

J. I. Kraszewski „Dzieci wieku" T. II. „Ale ja nikomu nie radzę brać się do rozwiązania najtrudniejszej na ziemi zagadki, pogodzenia dwu sprzecznych żywiołów i pojednania dwojga istot, których miłość nawet jest walką. W młodości małżeństwo ma jeszcze wiele prawdopodobieństw, że stwardnieje w poczciwy nałóg."

L. Tołstoj w „Kreitzerowej sonacie" i w „Annie Kareninoj" przedstawia małżeństwo jako walkę ustawiczną dwu płci.

Ibsen z pomocą dramatu „Nora" wyniósł małżeństwa nieszczęśliwe na godność głównego przedmiotu piśmiennictwa skandynawskiego.

Arne Garborg „Mężczyzni" — „Poszedłszy do kawiarni można napatrzyć się wielu oryginałom. A kawiarnie są smutne, koniak zły, więc nie jeden schmurzy się i poczuje niezadowolenie; szczęściem atoli wesołości nikomu z nich nie brakuje, więc jeszcze wytrzymują od biedy, — plotą o rzeczach możliwych i niemożliwych, przedewszystkiem jednak o kobietkach. Kobietki znowu siedzą w domu, i również się nudząc, plotą o mężczyznach. Obie strony muszą stać nawzajem zdaleka. I tak legenda opiewa: „straszna przepaść niewzruszenie rozdziela" owe dwie płcie, które swoją drogą nie mogą żyć bez siebie. I tak więc, siedziała ona w swoim kąciku, głupio zastanawiając się nad nami, podczas gdy my, także siedząc w kąciku, przyzwyczailiśmy się myśleć o niej w sposób brutalny. Skoro wreszcie obie strony usiłowały się zbliżyć do siebie, każda posiadała odmienny sposób przemawiania i życia, — jedna tedy nie umiała pogodzić się z drugą. Po chwili więc przelotnej, już mężczyzna wracał do kawiarni, uznając że flaszka jest towarzyszką ze wszystkich najlepszą."

Zofja Kowerska „Siostry" — „Bo niezabawny jest widok dwojga

W. Doroszewicz „Sachalin" Warsz. 1901. T. II str. 69 i nast. „Awdiejew liczy obecnie tylko 19 lat; w piętnastym już był uznany za przestępcę niepoprawnego. – Skazano go wtedy na dożywotnią katorgę. – W czternastym roku zabił ojca i matkę. – Za co ich zabiłeś? – Za co? zabijają? za pieniądze! Jego krótkie życie to cała powieść. – Ojciec naturalny był oficerem; matka wzięta w niewolę Turczynka. – Ani ojciec, ani matka nie lubili tego nieszczęsnego dziecka. – Sami dość zamożni, zupełnie zaniedbali syna. Zaledwie umiał on czytać. – Rzecz prosta, gdyby ze mną dobrze się obchodzili; nie zarznąłbym ich! – O zbrodni tej mówi spokojnie, z zimną krwią i cynicznie. – Pieniądze były piękne. – Trzydzieści tysięcy! Uciekłbym i za granicę i tyle. Ale nie. Zacząłem pić! – Mały byłem, jeszcze głupi! –"

biorą udział i dzieci, bądź w młodszym, bądź w starszym wieku, oświadczając się za jedną lub drugą stroną. Mianowicie córki, ze względu na swą kobiecą naturę, dorastając, stają się zwykle powiernicami swoich matek. Że tego rodzaju szkoła moralności, i taki sposób urabiania charakterów dzieci nie jest pożądanym, wątpliwości ulegać nie może. A stosunki ekonomiczne układają się tak, że nieszczęśliwe, niedobrane stadła coraz pospolitszemi się stają, jak tego dowodzą przytoczone w przypisku zdania rozmaitych autorów, zestawione niemal bez wyboru. Wszelako i w szczęśliwie dobranych małżeństwach, wychowanie dzieci zależnem jest od przypadkowości. Jeżeli kobieta, zdążywszy pierwsza postawić nogę na ślubnym kobiercu, ma przewagę w małżeństwie a mąż zeszedł do roli t. zw. pantofla, tam dzieci wychowuje matka a nie rodzice, tam młodzież pozbawiona jest opieki męzkiej, co wszystko nie zawsze wychodzi jej na korzyść. Gdy mąż od pierwszej chwili steroryzuje żonę, tam schodzi ona do roli gospodyni, lub zniechęconej małżonki, a dzieci pozbawione są wpływu kobiecego serca, tkliwszych instynktów, religijnych wskazówek matki. A dalej każdy przyznać musi, że w rzadkich jedynie wypadkach, rodzice w równej mierze miłują wszystkie swoje dzieci. Zazwyczaj, miewają oni albo wspólnie, albo każde z osobna swoich ulubieńców.

W ten sposób wyrastają t. zw. „tatkowi synkowie“, „mamini synkowie“, „mamine córeczki“ „gagatki“ etc. którym wszystko wolno i którym reszta rodzeństwa ulegać w pokorze musi. Czasami znów ojciec jawnie niezadowolonym jest z córek, pragnąłby mieć na ich miejsce synów. Znam wypadek gdzie w stadle było 11-tu synów, a ani jednej córki, której przyjścia na świat matka

---

ludzi, których już od chwili odejścia od oltarza nic rozerwać nie może, prócz śmierci, — którzy będą musieli żyć obok siebie, czy się będą mogli szanować i kochać, czy nie, czy się będą zgadzać i miłować, czy też żyć będą w wiecznej rozterce...“, których „obowiązek połączy tak silnie, że nawet zrodzona między nimi niechęć już ich nie rozdzieli... Obrzęd ślubny to taki smutny, taki smutny, najsmutniejszy z obrzędów.“

Wł. Rawicz. „Nauczyciel“ Opowiadanie (Ateneum z 1894 r.) „Jeżeli dzieci uczą się szlachetności od swych rodziców, to nic dziwnego że są tak podlemi.“ S. Szaszkow. „Historyczne losy kobiety“ (Istoriczeskija sud'by żenszczyny). „Wskróś całej historyi ludzkości idzie wojna kobiety z mężczyzną, walka o wolność lub panowanie, i istnieje wiele faktów dowodzących że zwycięztwo nie zawsze bywało po stronie mężczyzn.“

[1]) Porównaj przypisek (Rozd. XV.)

pragnęła, jak zbawienia duszy, posuwając się do takich dziwactw, że młodszych dwu chłopców przebierała stale za dziewczynki. Łatwo sobie wyobrazić, że z chwilą przyjścia na świat, 12-go dziecka, córki, jedenastu synów musiało odczuć pewnego rodzaju sieroctwo. Znanem jest również że los dzieci posiadających macochę w znakomitej większości wypadków jest nie do pozazdroszczenia, aczkolwiek bywają w tej mierze bardzo podniosłe wyjątki. Gdzie w małżeństwie znachodzą się dzieci „moje“ i „twoje“ tam stosunki są jeszcze więcej złożone. Komplikacya dochodzi do zenitu w stadłach mawiających o dzieciach „moje“ „twoje“ i „nasze.“ Wreszcie osierocone przez matkę dzieci bywają częstokroć powierzane opiece gospodyni, dozorczyni, i t. p. zastępujących lepiej ojcu żonę aniżeli dziatwie mamusię, nie mniej rządzącą w domu wszechwładnie. Jednem słowem w stosunkach dzieci do rodziców, panuje cała gama tonów, które nie zawsze układają się w harmonję sprzyjającą kształtowaniu się dodatnich charakterów. Wszystko to jest zależnem od przypadkowości, jak w loteryi liczbowej, gdzie cyfry układają się mniej lub więcej pomyślnie o ile nie ułożą się fatalnie. [1]) W dalszym ciągu pracy niniejszej będę miał jeszcze sposobność zwrócić uwagę jak dalece całe otoczenie, zwłaszcza w wielkich miastach, współdziała paczeniu natury młodzieży naszej. Praca i sztuka, i cały układ życiowych stosunków, t. zw. ucywilizowanych społeczeństw, składają się na rugowanie z dzieci wszelkich szlachetniejszych popędów i wytwarzanie przedwczesnej dojrzałości, a czasami młodzieńczej zgrzybiałości fizycznej i umysłowej. [2]) Tutaj mówiąc o wychowaniu dzieci w rodzinach, wypada mi zaznaczyć sprzeczność pomiędzy żądaniami jakie stawiamy familii, odnośnie do zadań wychowawczych i stosunkami ekonomicznego i społecznego bytowania tych familji. Chodzi mianowicie o to, czy ro-

---

[1]) Dr. Paul Radestock „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung.“ Berlin 1882. S. 72. Anmerkung 49. „Ferner haben manche hingewiesen auf die geistigen Eigenthümlichkeiten „einziger Kinder“ denen der Umgang mit Geschwistern wie den Waisen der wohlthätige Einfluss der Eltern fehlte.“

[2]) Bain Aleksander „Nauka wychowania.“ Przekład z ang. War. 1880 r. „Historya i powieści zapewniają naszym instynktom mściwym imaginacyjne bez granic zodosyćuczynienie, opowiadając nam o karach spadłych na zbrodniarzy. Powieści o złoczyńcach i karach jakie ich spotkały, stoją na wysokości najskromniejszego umysłu, ten rodzaj historyi przypada nawet do wyobraźni dziecinnej.“

dzice, dajmy na to, ożywieni podniosłym duchem istotnie altruistycznego umiłowania i dzieci i społeczeństwa, oświeceni zrozumieniem natury swego potomstwa i stosunków socyalnych, zagrzani chęcią wypełnienia najszerzej pojmowanych obowiązków, mogliby w dzisiejszych warunkach bytu spełnić swe zadanie, zastosować racyonalny system wychowania do własnych dzieci. Z najżywszą przyjemnością czuję się być w możności stanięcia w obronie rodziców — wykazując że główną przyczyną opłakanych stosunków, które przedstawić szczegółowo starałem się, jest samo społeczeństwo, znajdujące się w przejściowem stadyum rozwojowem. Ekonomiczne stosunki, w których obecnie żyjemy, stają się każdorocznie coraz więcej złożonemi. Odnośnie do pojedyńczych rodzin, warunki bytu są coraz więcej utrudnione. Zarobkowanie, w celu podtrzymania własnego i rodziny bytu staje się coraz w wyższym stopniu zależnem od nabytych umiejętności, przyrodzonych i wyćwiczonych zręczności, a nadewszystko wymaga natężenia wszystkich władz umysłowych i sił fizycznych zarazem. Okoliczność bądź to, że zarobkowanie ojca rodziny nie wystarcza na jej utrzymanie, bądź też że wychowanie dzieci, jako coraz więcej złożone, staje się coraz trudniejszem i kosztowniejszem, wreszcie, że częstokroć rodzinie brak jest ojca, lub jego istnienie, z tego lub owego powodu, uważanem być musi za ciężar dla rodziny, zmusza do zarobkowania i kobietę — matkę i małoletnie dzieci, jak to już powyżej zaznaczyć miałem sposobność. Stosunki towarzyskie rozwijają się też coraz bardziej na niekorzyść domowego pożycia, pochłaniając rodzicom resztę czasu, zbywającego od pracy pozadomowej i zajęć domowo-gospodarskich. Zwolennicy podniesienia poziomu oświaty i uspołecznienia najszerszych warstw narodu, a jesteśmy nimi w zasadzie niemal wszyscy, — pragną, by teatr, popularne odczyty, koncerty, i t. p. przyciągały i gromadziły jak najliczniejsze zastępy robotnic i robotników, aby mieli oni ułatwiony przystęp do muzeów, galeryi obrazów, na wystawy, etc. aby urządzano dla nich miejsca wspólnych zebrań, dla wzajemnej wymiany myśli, zbiorowych rozrywek, czytelni, bibljoteki, i t. p. Częściowo pragnienia te urzeczywistniają się dzięki inicyatywie prywatnej i państwowej, w postaci wieczornych i niedzielnych szkół dalszego kształcenia się (Fortbildungsschulen) w Niemczech, instytutów towarzyskich i klubów w Anglii, bibliotek ludowych u nas, czytelni we Francyi, nauczycieli objazdowych, instruktorów, resurs robotniczych, licznych stowarzyszeń wytworczych i spożyw-

czych, etc. Nakoniec i życie publiczne stawia też coraz większe wymagania odnośnie do pojedyńczych członków społeczeństwa. Wybory i przygotowanie wyborcze do parlamentów, obowiązki sędziów i ławników gminnych, przeróżnych komisyi, zarządów, stowarzyszeń, i t. p. zajmują czas ojcom rodzin, odciągają ich od domowego ogniska. Nakoniec, pożądanem jest, aby każdy członek miał codziennie czas na przeczytanie gazety pożytecznej lub zabawnej książki; jednem słowem, chciałbym wiedzieć ile czasu może pozostać rodzicom, utrzymującym rodzinę swą pracą, na swobodne, rozumne, celu świadome i pełne szlachetnego zapału oddanie się wychowaniu dzieci. A przecież jak wiemy, i jak się na to zgadzamy wszyscy, dziecko powinno być obserwowane ustawicznie, by wychowawca mógł sobie dokładnie zdać sprawę z jego charakteru i przyrodzonych zdolności, powinno być dozorowane bezprzestannie i wtedy gdy się uczy, i wtedy gdy się bawi lub odpoczywa, i kierowane rozumnie i nie pozostawione ani na minutę w bezczynności, a tem więcej pod wpływem nieodpowiedniego towarzystwa. Posłuchajmy jak w tej mierze wyrażają się pedagodzy, zwolennicy rodzicielskiego wychowania. „Ażeby wieś mówi Szełgunow [1]), przyniosła oczekiwane korzyści, potrzebne dwa warunki: umieć podzielić zajęcie i ażeby rodzice brali k o n i e c z n i e we wszystkiem o s o b i ś c i e udział. Ranek powinien być poświęcony pływaniu, wycieczkom i obserwacyom. To będą godziny lekcyi, ale nie tych nudnych, książkowych lekcyi, śmiertelnie dręczących dzieci, lecz wykładów żywych, uczących dziecko czytać bezpośrednio w księdze przyrody. Po obiedzie gry i zabawy. Ale ani rano ani po obiedzie nie zostawiajcie dzieci samych.“ Pytam wszelako, wielu rodziców może poświęcić się wyłącznie takiemu racyonalnemu wychowaniu dzieci, i wielu z tych coby mogli, zdolni będą i zechcą to uczynić? A w razie, gdy wszyscy rodzice w ten sposób zechcą traktować wychowanie swego potomstwa, kto będzie uprawiał rolę, sprzątał zboże, pasał trzodę w lesie i krowy po miedzach i rowach, karmił drób, gotował obiad, i t. p.? Kto będzie pisywał protokuły urzędowe, załatwiał czynności biurowe, kto zajmie się gospodarstwem domowem, szyciem ubrania, praniem bielizny, odwiedzaniem sąsiadek, plotkami, i t. d.?

---

[1]) N. S z e ł g u n o w. „Zasady racyonalnego wychowania.“

Przyznać trzeba, że dzieci wysyłane przez dobroczynność publiczną na letnie kolonie, znachodzą się pod tym względem w daleko korzystniejszem położeniu, aniżeli np. synowie i córki urzędnika, lekarza, lub kupca wysłane z chorą matką na letnie pomieszkanie, do których ojciec dojeżdża tylko sporadycznie, a matka zajętą jest własną kuracyą i gospodarstwem domowem. Odnośnie dzieci wysłanych zbiorowo na wakacye możliwym jest istotnie i rozkład czasu, i ustawiczny dozór, i organizowanie zbiorowych zabaw, tu bowiem w wychowaniu ujawnia się podział pracy, występuje zawodowa działalność, specyalne oddanie się zadaniu, co wszystko warunkuje trwały postęp w sferze wychowania podrastających pokoleń.

Spencer [1]) jest jeszcze bardziej wymagającym ze względu na czas, który rodzice winni poświęcać wychowaniu swego potomstwa. „Krótko mówiąc, wychowując wasze dzieci, obowiązani będziecie sami przechodzić wyższy kurs wychowania. Pod względem umysłowym na „was“ (mówi do rodziców) „zaciąży obowiązek wyuczenia się gruntownego najtrudniejszego ze wszystkich obowiązków, a mianowicie natury człowieka wraz ze wszystkiemi prawami ujawniającemi się w naszych dzieciach, i w nas samych, i we wszechbycie. Pod względem moralnym obowiązani będziecie rozwijać w sobie wszystkie szlachetne uczucia i okiełznać nizkie. Dawno należałoby uznać za prawdę, że najwyższy stopień umysłowego rozwoju mężczyzny i kobiety leży w ścisłem wypełnianiu rodzicielskich obowiązków.“ Radbym doprawdy wiedzieć do kogo Spencer przemawia w ten sposób? Czy do bankiera lub dyplomaty, zajętych nawet we śnie sprawami swego zawodu, czy do wyrobniczych małżonków jadających zimną strawę, albowiem brak im czasu na codzienne gotowanie obiadu, czy może do urzędnika ślęczącego w domu nad po za biurową pracą, mającą dostarczyć funduszów na zakupienie dzieciom trzewików. Nikomu lepiej, jak Spencerowi nie będzie wiadomo, że pomiędzy czynnościami różnorodnych organów człowieka istnieje ścisły stosunek tego rodzaju, że jednostronny wysiłek np. mózgowych czynności dokonywa się na koszt całego ustroju, mianowicie zaś osłabia zdolność produkowania siły

[1]) Herbert Spencer. „Éducation intellectuelle, morale, physicale“ III.

muskularnej, jak to zresztą sam Spencer wyłożył genialnie w ustępie cytowanym przeze mnie w następującym rozdziale. Odwrotnie praca fizyczna zmniejsza dopływ krwi do mózgu, który przy tem traci przyzwyczajenie, wprawę w funkcyonowaniu więcej skomplikowanem, o ile nawet posiadał tę wprawę i to przyzwyczajenie. Po ciężkiej fizycznej pracy czujemy reakcyę umysłową w formie upadku duchowego, niezdolność obmyślania czegoś i zastanawiania się nad czemś. Jak ustawiczna praca umysłowa osłabia z czasem organizm fizycznie, tak praca muskularna, wyczerpująca a codzienna, przytępia wreszcie władze umysłowe. Z tych zatem powodów żądać od robotnika, drwala, rolnika, rzemieślnika i t. p., aby przechodził wraz ze swemi dziećmi wyższy kurs wychowania, badał systemy wychowawcze, zastanawiał się nad fizyologicznemi i psychologicznemi procesami, badał socyalne tło na którem dzieciom jego żyć i działać przyjdzie, znaczy to samo, co żądać od niego by napisał w chwilach odpoczynku od pracy epokowe dzieło z zakresu dajmy na to racyonalnej psychologii lub praktycznej psychiatryi. Przypuśćmy, że matka może znaleźć czas na wypełnienie chociażby cząstki tych zadań wychowawczych, to i tak dziecko pozbawionem będzie opieki męzkiej; wtedy nie należy mówić o wychowaniu rodzicielskiem, lecz o macierzyńskiem. Ale tak nie jest, ponieważ zarówno w najniższych jak i w najwyższych sferach społeczeństw cywilizowanych, matki nie mają czasu do poświęcania się wychowaniu swego potomstwa. Zresztą, racyonalne wychowanie pociąga za sobą znaczne koszta, tak że w dzisiejszych stosunkach nawet zamożni rodzice wychowują swe dzieci korzystając z pomocy państwa, tj. w części na koszt społeczeństwa, sami bowiem nie byliby w stanie dać swemu potomstwu odpowiedniego wykształcenia. „Kto rozejrzy się w wymaganiach teoretycznych pedagogów“ biada Szełgunow [1]), przeczyta ich książki, ten wystraszy się i opuści ręce. To dla panujących a nie dla zwyczajnych śmiertelników“ (dodałby nie działających zbiorowo). „Przemówi pedagog o potrzebie świeżego powietrza w pokoju dziecinnym, z pewnością zaproponuje on pomalować ściany olejną farbą i myć je codziennie mydłem. Następnie pedagog radzi mieć dwa pokoje, by w czasie gdy w jednym myją ściany i podłogi, oraz odświeżają powietrze, dzieci mogły przebywać w dru-

[1]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania.“

gim. A dla prania bielizny dziecinnej potrzebną jest całkowita pralnia. Wszystkiego tak dużo i wszystko tak różnorodne“ biada zdeklarowany zwolennik rodzicielskiego wychowania. „Gdy pedagog dotknie kwestyi moralnego wykształcenia, natychmiast okazuje się że za dzieckiem potrzeba chodzić krok w krok, śledząc każde jego wrażenie, nie przepuszczając ani jednego krzyku, że wypada znaleźć właściwe miejsce dla każdego porywu i każdego pożądania dziecka, badając przyczynę tych objawów i zaspakajając takowe racyonalnie. W wyobrażeniu każdego, kto przeczyta dzieło teoretyka wychowawcy, przedstawia się bogaty dom z liczną służbą, z guwernantkami i guwernerami.“ Jest to tak samo prawdą, jak prawdą jest, że przyszłość pedagogiki leży w jej zdemokratyzowaniu się teoretycznem i praktycznem, w służeniu interesom zbiorowym a nie osobniczym, że przyszłość wychowywania młodzieży spoczywa w zbiorowej jego organizacyi, w uznaniu skuteczności pracy specyalistów odpowiednio przygotowanych i doświadczonych a nadewszystko w przyznaniu idei sprawiedliwości, roli regulatora stosunków społecznych. Powyżej wyłuszczone przyczyny powodują, że w niezamożnych lub całkiem ubogich rodzinach, a tych jest najwięcej, dziatwa wcale wychowywaną nie jest, a w sferach zamożnych, materyalnie nie zależnych, rodzice wyręczają się w trudach wychowywania swego potomstwa ludźmi nie należącymi do rodziny, — wreszcie korzystają z instytucyi stworzonych i utrzymywanych kosztem ogółu, a więc i tu o wychowywaniu rodzinnem w ścisłem tego słowa znaczeniu mowy być nie może. Wartość zastępu wyręczycieli rodziców w trudach wychowywania dzieci, jest co najmniej, wielce różnorodną, i niestety, w znakomitej ilości wypadków, do dziś jeszcze, należytej kontroli państwowej nie podlega. Że zaś ubodzy, w nędzy żyjący, rodzice dzieci swoich wcale nie wychowują a i mało o nie dbają, temu wcale dziwić się nie można. Albowiem „o głodzie nie chce się i wojewodzie“, — co potwierdza i Spencer [1]), mówiąc: „Człowiek stawi trudy mające na celu zdobycie środków, służących do podtrzymania życia, powyżej swych rodzicielskich obowiązków, jest to jasnem i naturalnem, gdyż spełnienie ostatnich możebnem jest wtedy dopiero, gdy pierwsze stają się zbytecznemi.“

---

[1]) Herbert Spencer. „Education intellectuelle, morale, physicale,“ III.

Obraz stosunków współczesnych byłby niekompletnym, gdybym nie wspomniał o trzech klęskach trapiących ludzkość w ogóle, a młode pokolenie pośrednio i bezpośrednio w szczególności. Mam tu na myśli pijaństwo, palenie tytoniu i onanizm. Co do pierwszego to opinie lekarzy nie są ustalone odnośnie do mniejszej lub większej szkodliwości napojów alkoholicznych. Tyle atoli wątpliwości nie podlega że alkohol jest jednym z najsilniejszych środków podniecających i nadużywanie go miewa najzgubniejsze dla organizmów ludzkich skutki [1]). Ponieważ młode organizmy najmniej potrzebują podnieceń, przeto i alkohol w rzadkich bardzo wypadkach; jedynie jako lekarstwo, używanym przez dzieci być winien. Tymczasem wielu rodziców nawet inteligentnych, daje stale i z zasady dzieciom spirytusowe napoje, a w pewnych krajach i sferach społecznych pijaństwo dzieci szerokie przybiera rozmiary. Oto rezultaty badań nad szkodliwością napojów spirytusowych przytoczone w dopiero co cytowanej pracy F. Jakubowskiej. Na kongresie bazylejskim Dr. Schmidt z Marbach mówił o doświadczeniach nad wpływem alkoholu na pracę umysłową dokonanych w Heidelbergu. Chciano się dowiedzieć, czy uczenie się pamięciowe, rachowanie, kojarzenie pojęć, odbywają się dokładniej w stanie podniecenia alkoholem i otrzymano rezultaty ujemne. Gorjaczkin zbierał dane statystyczne wśród 1172 dzieci (841 chłopców i 331 dziewcząt) dostawionych do ambulatoryum szpitala Olgi w Moskwie. Znalazł on że prawie trzecia część, a mianowicie 506 dzieci, używała napojów wyskokowych, bądź od czasu do czasu, bądź stale. Z pomiędzy tej liczby było 51 nie mających rok spełna, 109 w wieku od roku do 2 lat, reszta w wieku od 5 do 12 lat. Dr. Emmerich z Norymbergi na zjeździe przyrodników w Lubece przytoczył następujący przykład szkodliwości alkoholu dla dzieci. Sześcioletni chłopczyna bywał stale posyłany po napitki do piwnicy, wskutek czego polubił i przyuczył się stale używać słodki, niesfermentowany moszcz w rozmaitych fazach fermentacyi jego. Wskutek tego wywiązało się groźne cierpienie wątroby, i chłopiec zmarł w szpitalu würzburskim. Półrocznej dziewczynce, chorej na katar kiszek, polecono wypijać tygodniowo dwie buteleczki tokaju,

---

[1]) Dr. F. Jakubowska „Czy można dzieciom dawać napoje spirytusowe“ w „Przeglądzie Pedagogicznym“ z 1898 r.

wskutek czego dziecko schudło, popadło w anemię, i dostało obrzęków. Dr. Lancereaux, słynny badacz alkoholizmu, miał w zeszłym roku wykład w akademii paryzkiej, przyczem powołał się na dwa smutne przykłady, używania przez dzieci alkoholu. Dziewczynka lat 13½ piła każdodziennie od 3-go roku życia, po pół litra wina. Obecnie wygląda na ośmioletnią, a przytem ma powiększoną wątrobę i śledzionę, oraz obrzęki i białko w moczu. Inna, 14-letnia dziewczynka, piła od drugiego roku wino z wodą, a od 7-go chartreuse; obecnie wygląda na lat sześć, wzrostem sięga zaledwie 97 cent. i przedstawia też same, co i poprzednio wymieniona, objawy chorobliwe. Osobiście zdarzyło mi się widzieć fakt świadczący jak ostrożnie należałoby używać alkoholu nawet jako lekarstwo. Wyjeżdżając do miasta, zostawiłem w domu, dziecko mego przyjaciela dość poważnie chore, znachodzące się w kuracyi miejscowego, prowincyonalnego lekarza. W mieście, otrzymałem depeszę, że dziecina jest umierającą... Zabrałem jednego z najlepszych krajowych lekarzy i pośpieszyłem do domu. Na wyjezdnem wszelako, lekarz rozpytawszy się mnie o naturę choroby wziął z apteki lekarstwa, a z handlu win butelkę najlepszego koniaku. Przybywszy do domu zastaliśmy dziecko w agonii. Nie namyślając się długo, lekarz wlał mu w buzię kieliszek przywiezionego koniaku, a gdy funkcye życiowe poczęły ujawniać się energiczniej, zaaplikował i drugą taką samą dawkę. Dzięki umiejętnym staraniom lekarzy, dziecina została uratowaną. Koniak wszelako spowodował rozstrój żołądka i oznaki anemii, tak że zaledwie po półtorarocznej kuracyi, dzieweczka przyszła jako tako do siebie. Że alkohol powstrzymuje wzrost zdaje się być pewnem. Wiadomo że amatorzy małych piesków, poją szczenięta wódką, ażeby nie wyrastały zbytecznie. Jakkolwiek byśmy się na kwestyę alkoholizmu zapatrywać mogli, przyznać musimy, że napoje spirytusowe są trucizną dla młodych organizmów. A że u starszych używanie trunków spirytusowych łatwo przeradza się w nałóg, a wtedy droga dziedziczenia zgubnie oddziaływa na potomstwo, przeto, ze stanowiska społecznego, walka nie tylko przeciwko pijaństwu, ale i używaniu spirytusowych napojów jest arcy-pożądana. Skutecznie zaś prowadzić ją można jedynie za pośrednictwem wychowywania młodzieży. Dziecko nie powinno nie tylko używać, ale nawet widzieć trunków, co w domowem wychowaniu niemożliwem jest do osiągnięcia. W najprzyzwoitszych nawet domach, dzieci patrzą na nadużywanie wina, wódek i piwa, a co najmniej słyszą niewła-

ściwe żarty apoteozujące pijaństwo, tęgie głowy, wesołą zabawę przy butelce. Słuchając anegdot i przechwałek na ten temat, widząc pobłażliwość w sądzeniu nadużyć w piciu i ogólne zainteresowanie się wybrykami pijanych, dziecko przychodzi zwolna do przekonania że pewna dzielność „do wypitki i wybitki", stanowić powinna pożądany atrybut mężczyzny, oczekuje zatem z niecierpliwością tej chwili, w której będzie miało sposobność sprobować swych sił w tym kierunku, zabawić się wesoło i zainteresować ogół swem bohaterstwem i ekscentrycznością. Naturalnie, w sferach ubogiej a do tego zdemoralizowanej ludności, domowe wychowanie wprowadza dziecko wcześniej i bezpośrednio w praktykę pijaństwa. Dopóki młode pokolenie nie będzie usunięte z pod wpływów otoczenia w jakiem dziś wzrasta, nie będzie wychowane w innych zasadach i nie wniesie z sobą w życie nowych zapatrywań, pijaństwo wykorzenionem być nie może i nie będzie.

Że palenie tytoniu szkodliwem jest dla młodzieży, wątpliwości nie podlega. Używanie tego surogatu powoduje u młodych bardzo palaczy bladaczkę, bicie serca, niedokrwistość, zmniejszenie się normalnej ilości kulek krwi, a w ostatecznym rezultacie i psucie się organów trawienia. Dzieci, które przyzwyczaiły się do palenia, są zwykle słabego umysłu, i okazują większy lub mniejszy pociąg do napojów spirytusowych. Wiadomo jak upowszechnia się w ostatnich czasach pomiędzy już nie młodzieżą, ale i dziećmi zwyczaj palenia tytoniu. Rodzice i władze szkolne stoją bezsilnie w obec tej plagi zwyradniającej młode pokolenie, bez względu na sferę społeczną i stan zamożności rodzin, do których młodzi palacze należą. W domowem wychowaniu młode chłopcy mają aż nadto wiele sposobności zaspakajania swych chęci, w tajemnicy przed rodzicami i po za ich oczyma. Moralnego też wpływu rodzice w tej mierze posiadać nie mogą. Dzieci widzą bowiem, jak starsi, nie wyłączając ich ojca, palą fajki, papierosy lub cygara. Zakaz tedy palenia uważają za ucisk, pozorowany obłudnie ich własnym interesem. Trudno jest bowiem wytłómaczyć dziecku dla czego niema być wolno czynić tego, co czynią zakazujący i wszyscy w ogóle. Słowem położenie jest bez wyjścia i jedynie stworzenie dzieciom warunków wychowania takich, by bezpośrednio złego przykładu przed oczyma nie miały, by dostanie tytoniu było absolutnie niemożliwem, złemu zaradzić będzie w stanie. Co się tyczy trzeciej

Августъ Форель „Полавой вопросъ" Переводъ С. Э. Фуксъ.
Выпускъ 1. Изд. 2ое С.Пет. 1907. Стр. 256. „Названіе онанизмъ (мас=
турбація или рукоблудіе) происходитъ отъ Онана, сына Гуды
и внука Израиля. - Отецъ его требовалъ, чтобы онъ, согласно закону,
имѣлъ дѣтей отъ вдовы своего брата. - Но Онанъ этого не желалъ и
раздражалъ свой членъ объ землю, производя такимъ образомъ
сѣмяизверженіе, чтобы отъ сношеній съ невѣсткой не было дѣтей. -
„Это не понравилось Богу, который наказалъ его смертью." -
W cytowanem dziele Forela można znaleść wyczerpujący wykład
nowoczesnych poglądów naukowych na onanizm.
Mówiąc o leczeniu onanizmu autor na str. 260. pisze: „Прекрас-
ны въ этомъ отношеніи учебныя заведенія новѣйшаго типа,
такъ называемые сельско-воспитательные институты (Lander=
ziehungsheime); тамъ ребенокъ съ утра до вечера не имѣетъ ми-
нуты свободной, чтобы лѣнтяйничать, и никогда не бываетъ
предоставленъ самому себѣ. - Когда онъ вечеромъ ложится спать,
то физическая усталость моментально нагоняетъ сонъ и такимъ
образомъ лишаетъ его всякой охоты къ онанизму. - Кромѣ того,
весь духъ и направленіе школы являются сильнѣйшими про-
тивуядіями для подобныхъ привычекъ"

z wymienionych plag, a mianowicie onanizmu, to uważanym on być winien za ciężką, nader niebezpieczną i zaraźliwą chorobę. Rzadko tylko ta choroba rodzi się samodzielnie, zazwyczaj dzieci ją nabywają jedne od drugich. Tak czy inaczej, główną przyczyną jest tu wadliwe wychowanie, a mianowicie próżniactwo dzieci i brak dozoru. Jak to już powyżej zaznaczyłem, wszyscy pedagodzy zgadzają się na to że dziecko powinno być zajętem ustawicznie i dozorowanem na każdym kroku i wszędzie, a mianowicie gdy się bawi lub uczy, gdy je lub odpoczywa w łóżku, na przechadzce i w ustępowym miejscu, co wszystko, w domowem, rodzicielskiem wychowaniu do osiągnięcia jest niepodobnem. Tym wszystkim, którzy spodziewają się od familii działalności, odpowiadającej wyższemu stopniowi uspołecznienia się zbiorowości ludzkich, zaradzenia rażącym niedostatkom współczesnego wychowania młodzieży, przypominam raz jeszcze, że obecnie zaledwie mała cząstka młodego pokolenia w ogóle jest wychowywaną, jeżeli naturalnie samego tylko odkarmienia, chociażby najnędzniejszego, wychowywaniem nazywać nie zechcemy. Znakomita, poważna część młodzieży, żywiona nędznie, wyzyskiwaną jest na wszelkie sposoby przez rodzicow, opiekunów lub przedsiębiorców prywatnych. U chłopów, rodzące się dziecko, uważanem jest za dobrodziejstwo i stosownie do tego, w możliwie młodym wieku używanem jest do pomocy przy gospodarstwie. Najmłodsze siły wyzyskiwane są na wszelkie sposoby, jak gdyby interes prywatny rodziców mógł urągać bezkarnie najdroższym interesom ludzkości. Gdzie zaś dziecko nie przedstawia widoków korzyści, a mianowicie w sferze ludności robotniczej miejskiej, tam wydawane bywa na pastwę śmierci, lub przekazywane jest łasce filantropii, która ujawnia się częściej jako plaga społeczna aniżeli jako dodatni objaw gatunkowego altruizmu i która jedynie jako paliatiwum w opłakanym stanie obecnych stosunków tolerowaną być może. W sferze, materyalnie niezależnych rodzin, dzieci przeznaczone są do zadowolenia ambicyi rodziców, ich wychowanie, prócz osobistych rodziców fantazyi, zależnem jest od panujących kierunków mody, ich kształcenie, często wbrew uzdolnieniom, dokonywa się kosztem społeczeństwa, a więc i najuboższych, nie mających czem przekarmić własnych dzieci, rodziców. Stosownie do panującej mody, widzimy dzieci wychowywane systemem angielskim, francuskim, amerykańskim, lub forsownie układane wedle systemu niemieckiej tresury. O ile zaś mnogość dzieci przeszkadza towarzyskim stosunkom, lub nie

zgadza się z widokami polityki rodowej, płodność kobiety ograniczaną bywa w najohydniejszy sposób, dzieci usuwane bywają z domu, a wychowywanie ich, często i odkarmianie nawet odbywa się po za oczami rodziców. Mniemam, że dopiero gdy państwo przyjmie całkowicie na siebie wychowywanie młodzieży, gdy dokonywać będzie tego systematycznie, w myśl ogólnie społecznych interesów, w imię sprawiedliwości przyrodniczej, delikatniejszym nerwom cywilizowanego człowieka oszczędzonym będzie widok niemowląt poniewierających się po rynsztokach, zjadanych przez trzodę chlewną i topionych w kloakach. Reporteryi dziennikarskiej ubędzie wtedy jeden dział wypadków bieżących, opisywanych z iście barbarzyńską detalicznością, a dobrze odkarmionym zaściankowym filozofom wymknie się temat do rozpraw nad tem, czy zniesienie kolebki w domu podrzutków zbawiennie lub demoralizująco na ogół oddziaływa. Domy podrzutków staną się instytucyami państwowemi, a z czasem nie będzie ich wcale, ponieważ państwo zajmie się wychowaniem wszystkich dzieci, nie naruszając, a raczej wzmacniając węzły rodzinne, uszlachetnione usunięciem ze stosunku pomiędzy rodzicami i dziećmi interesowności i obłudy. Dla uratowania rodu ludzkiego od skarłowacenia fizycznego i umysłowego, dla uratowania cywilizacyi od zwyrodnienia, potrzeba wychować nowe pokolenia, któreby pojmowały że świętość rodzinnego węzła wyższą jest ponad praktykę matek, uczących swe córki sztuki podbijania serc męzkich, to znaczy sztuki podniecania w samcach żądz płciowych, że zdrowie i rozum stanowią istotny skarb prywatny i społeczny zarazem. Dzisiaj bowiem, nawet bezinteresowna miłość rodzicielska, wychodzi częstokroć dzieciom na szkodę, zaślepia ona życiodawców, nie dozwala im właściwie ocenić swe potomstwo, przeradza się w t. zw. małpią miłość i powoduje, że młodzież kształci się częstokroć w kierunkach najzupełniej przeciwnych osobniczym uzdolnieniom, lub dobija się stanowisk wcale dla niej nieodpowiednich, przyczem naturalnie pięćdziesiąt procent ulega wykolejeniu, a czterdzieści pięć procent dostarcza społeczeństwu nieudolnych, lub zniechęconych brakiem powołania działaczy chwili obecnej, uważających zajmowane stanowiska za synekury korzystne o obowiązkach, odnoszących się nie do treści, lecz do form wewnętrznych jedynie.

Po przeczytaniu tego, co w niniejszym rozdziale zestawić się starałem, a nadewszystko po zestawieniu tego z tem, co każdy z nas widział własnemi oczyma w praktyce codziennego ży-

cia, nikogo dziwić nie powinno że najgorętsi obrońcy rodzicielskiego wychowania popadają w zwątpienie, i przychodzą do wniosków wprost przeciwnych ich założeniu. Że tak jest, to już z powyżej przytoczonych cytat czytelnik miał sposobność się przekonać. — „Naturalnie", woła Spencer [1]), „teraz dopiero zrozumiałem jest, że niema najmniejszej nadziei, ażeby u n a s mógł znaleźć powszechne zastosowanie, idealny system wychowania domowego,—„r o d z i c e s ą k u t e m u n i e d o s t a t e c z n i e d o s k o n a ł y m i." A dalej: „i tak możemy być najpewniejsi, że z a w s z e do wprowadzenia normalnego wychowania znajdzie się dość przeszkód zdolnych zahamować wszelkie usiłowania w tej mierze." Wreszcie zwracając się wprost do rodziców Spencer mówi: „wy nigdy nie przyuczycie dzieci w dostatecznym stopniu do samodzielności, d o p ó k i o n e b ę d ą n a w a s z y c h o c z a c h." W rozdziale niniejszym starałem się możliwie dokładnie przedstawić stosunek familii do wychowania młodzieży. Wątpliwości nie podlega, że familia odegrała rolę jednego z najgłówniejszych czynników uspołeczniania się ludzkości. Zasługi jej w tej mierze są do niezapomnienia. A zasług tych nie zmniejsza ta okoliczność, że familia nie jest w stanie podołać zadaniom wypływającym z dzisiejszego stanu cywilizacyi, i że wskutek tego sama uległa pewnego rodzaju zwyrodnieniu. Gdy minie przejściowa chwila, gdy państwo zajmie odpowiednie sobie stanowisko, wtedy i familia, przystosowawszy się do nowych potrzeb i wymagań cywilizacyjnego rozwoju, odrodzi się i uszlachetni. Nastąpi to wtedy, gdy państwo się zajmie wychowywaniem młodzieży, spełniając te zadania, którym familia dziś podołać nie może, kierując się Comte'owską zasadą: „savoir pour prévoir" i jej „konsekwencyą: „p r z e w i d y w a ć b y r z ą d z i ć, r z ą d z i ć z a p o b i e g a j ą c."

W zakończeniu przytaczam głos jednego z najzdolniejszych naszych kronikarzy [1]), charakteryzujący wybornie rozluźnianie się węzłów familijnych, dążność inteligentnych i zamożnych rodziców do ulżenia sobie ciężaru wychowywania własnego potomstwa, bądź to za pomocą wyręczania się w trudach tego zadania, bądź to przez stosowanie metod, uwzględniających raczej dogodność wychowawców aniżeli potrzeby młodych organizmów. „Razem z wiosną pojawiać się zaczynają na ulicach miasta i w ogrodach

[1]) Herbert S p e n c e r „Éducation intellectuelle, morale, physicale, III."

publicznych, całe sznury wózków dziecinnych. Różnego gatunku piastunki i bony pchają przed sobą te wehikuły modne, w których leży ogłupiałe od hałasu, obwiązane szczelnie, pokryte falbankami maleństwo. W obec tej mody wiosennej warto przypomnieć głos jednego z najuczeńszych lekarzy paryzkich, który zaobserwował najfatalniejsze fizyczne i moralne objawy w pokoleniu „wychowanem na wózkach.“ — Ospałość, gnuśność, głupkowatość, rozstrój nerwowy, oto skutki tych turkoczących po brukach budek dziecinnych, odbierających maleńkim więźniom swobodę obrotów, zasłaniających im widok na świat i ludzi, i odgradzających ich od opiekunki. — „O gdzie się podziały — wołał on — owe błogie czasy, gdzie dziecina noszona na rękach kochającej ją mamki lub piastunki [2]), przytulona do ciepłego łona, nie z martwym trzęsącym wózkiem, lecz z żyjącą osobą, zwracającą mu uwagę na każdego pieska i konika, przechadzki swoje odbywała. Dla umysłu przy ciągłej rozmowie z nianią, był to zupełnie inny wypoczynek, aniżeli dać może nieustający turkot wózka, oczki uczyły się patrzenia, uszki otwarte były na każde szczeknięcie pieska, lub świergot ptaszka, paluszek wskazywał ciągle to i owo niani, — życie drgało w każdym członku, dziecko uczyło się myśleć, rozwój umysłowy był daleko wcześniejszy, aniżeli dzisiejszy, mniej nawet było ideałów na świecie, mniej pomieszania zmysłów, dzieci odznaczały się wesołością i żywością, której dziś nie widać, wszystkie są zaturkotane, i wielka część dnia, roku, nawet lat całych opuszczone w wózku, smutne i samotne. Zresztą dziwna rzecz — dziecko na ręku noszone daleko wcześniej do chodzenia się wydziera, aniżeli to, które rozciągnięte w wózku leży. Przy noszeniu nóżki mu cierpną i wydobywać się zaczyna z ramion, i próbuje własnych sił, kiedy tamto gnuśnieje, w ospałości i lenistwie i w wygodzie członków niewieścieje.“ A więc bodajby się zapadły wszystkie wózki w ziemię! Ręczne wózki, taczki, niechaj służą do przewożenia rzeczy, gruzów i kamieni, dzieci zaś nasze aby jak najprędzej, po starodawnemu, wróciły w objęcia nasze. Nie wraca wszelako w objęcia to, co raz z nich z dobrej woli lub po niewoli wypuszczonem zostało.

---

[1]) „Wiek“ № 85 z 1898 r. „Na dobie.“

[2]) O matce niema i mowy! — Zawsze bowiem pisarze, pedagodzy i higjeniści mają na myśli jedynie dzieci rodziców mogących trzymać mamki, piastunki, bony, guwernantki, etc.

VI.

Wychowaniem młodzieży nazywamy ogół usiłowań mających na celu udzielenie opieki młodym pokoleniom ludzkim w ich niedołężności niemowlęcej, dziecinnej i młodzieńczej, oraz życiowe przygotowywanie tych pokoleń aż po chwilę ich dojrzałości fizycznej i umysłowej. Ponieważ w dzisiejszych złożonych stosunkach społecznego współżycia, młodość nacechowaną jest świadomą lub nieświadomą chęcią poszukiwania sobie właściwego w społeczeństwie miejsca, przeto zadaniem wychowywania młodzieży winno być pielęgnowanie i rozwijanie tych przyrodzonych dziecinnym osobnikom właściwości, które o ich społecznej wartości decydują, a sam ustrój zbiorowego współżycia zapewniać powinien każdemu możność rozwinięcia i ukształcenia przyrodzonych zdolności, oraz zajęcia w społeczeństwie miejsca odpowiadającego tym uzdolnieniom. Wychowaniem nazywać by należało rezultat wychowawczych usiłowań, wynik wychowywania poszczególnych jednostek. Odpowiadałoby to zwyczajowi wyrażania się: dobrze lub źle wychowany człowiek. — Co atoli stanowić może kriteryum przy ocenie wychowania? — Herbert Spencer [1]) mówi, że „najważniejszym obowiązkiem każdego wychowawcy jest uzdolnić człowieka (wychowańca) do życia „pełnem życiem.“ Ku temu atoli potrzeba aby wszystkie przyrodzone zdolności, pożyteczne życiowe własności osiągnęły możliwie wysoki stopień rozwoju. W społeczeństwie zatem zapewniającem każdemu możność zajęcia stanowiska odpowiadającego jego przyrodzonym, a w czasie życiowego przygotowania odpo-

[1]) Herbert Spencer „Education intellectuelle, morale, physicale.“ III.

wiednio rozwiniętym zdolnościom i ukształconym uzdolnieniom, miarą przy ocenie wychowania jednostki może być jej uzdolnienie do zajęcia takiego lub innego miejsca w zbiorowości. Wartość zatem życiowego przygotowania czy stopień życiowego uzdolnienia może stonowić wyborne kriteryum, przy ocenie wychowania, i wprawdzie zarówno ze stanowiska indywidualnego jak i społecznego, szacowania wyników wychowawczych usiłowań, skierowanych na dany osobnik wstępującego w czynne życie młodego obywatela kraju. K s z t a ł c e n i e w ściślejszem tego słowa znaczeniu, nazywamy urabianie umysłów młodzieży, tak, pod względem charakteru, jak i pod względem wiadomości, w mniejszym lub większym stopniu przydatnych w życiu, a stanowiących ogólny dorobek rozwoju zbiorowej umysłowości rodu ludzkiego. Ćwiczenia władz i odziedziczonych uzdolnień umysłowych stanowi najważniejsze zadanie kształcenia (należałoby stale dodawać: umysłowego) młodzieży. Najlepiej wykwalifikowanego rzemieślnika nie nazywamy: „wykształconym człowiekiem“, odnosząc to określenie do ludzi o wysoko rozwiniętym, i gruntownie urobionym umyśle, do ludzi mniej lub więcej wszechstronnej wiedzy. Jest to usus językowy, nie nazbyt usprawiedliwiony, tak samo jak i jednostronnie stan rzeczy malujące wyrażenie: zdolny czy uzdolniony rzemieślnik. Chcąc wszelako uniknąć większego zamieszania pojęć należy trzymać się zwyczajnego sposobu wyrażania się.

W y k s z t a ł c e n i e m, stosownie do wyżej powiedzianego, nazywać wypada rezultat umysłowej dyscypliny, wynik kształcenia umysłowych władz i uzdolnień. Kształcenie zatem i wychowywanie są pojęciami nie pokrywającemi się wzajemnie tj. nie jednoznacznemi. Pierwsze stanowi część, — jest kategoryą drugiego. Pierwotne wychowanie człowieka ograniczało się do niemal zwierzęcego pielęgnowania dzieci w czasie ich niemowlęcej niedołężności. Tego rodzaju stosunki możemy dziś jeszcze obserwować u plemion dzikich lub zaledwie dotkniętych powierzchownie cywilizacyą. Odkarmiony i odchowany młody potomek czerwonoskórca Ameryki, Australczyka, lub oszytego niewyprawną skórą koczownika z nad brzegów Lodowatego oceanu, już w samem zaraniu swej młodości obowiązanym jest być użytecznym swym rodzicom, i na bezinteresowną ich opiekę rachować nie ma prawa. Wychowywanie trwa tu względnie bardzo krótko, i nie jest zbyt skomplikowanem. Wykształcenie życiowe zawdzięcza on głównie samowychowaniu. Nauki rodziców, ich

wskazówki w poszczególnych wypadkach odnoszą się jedynie do praktycznych celów korzystania z młodzieńczych sił potomstwa, posługiwania się dzieckiem tak długo, dopóki nie zdoła ono wyłamać się z pod tej interesownej opieki, zakładając własne domowe ognisko, w nadziei zyskania w żonie i własnem potomstwie pożądanych wyręczycieli w życiowych kłopotach. Ekonomiczne tło takich stosunków stanowią niezmiernie mało złożone gospodarstwa plemion koczujących, trudniących się myśliwstwem, rybołowstwem i pasterstwem. Wyraźne atoli ślady tych stosunków pierwotnych ujawniają się i na wyższych stopniach uspołecznienia zbiorowości ludzkich.

W miarę komplikowania się warunków życia i wychowanie młodzieży staje się coraz więcej złożone. Podział pracy, znajdujący coraz szersze zastosowanie w sferze gospodarskich usiłowań człowieka, stwarzał coraz liczniejsze zawody, z których każdy potrzebował specyalnego przygotowania. Rodzice, sami stale zajęci pracą, nie byli w stanie osobiście kształcić dzieci, a tem mniej mogli oni uczyć je nieznanych sobie zawodów, do których młodzież wykazywała szczególne zamiłowanie czy uzdolnienie, lub które przedstawiało najwięcej szans życiowego powodzenia. Okazało się tedy koniecznem oddawać dzieci w naukę przygotowawczą, dokonywującą się po za oczyma rodziców, często w znacznem oddaleniu od domowego ogniska. Z drugiej znów strony, powstające umiejętności stają się własnością ogółu, mianowicie, z chwilą wynalezienia druku, coraz szerzej odczuwana potrzeba znajomości sztuki czytania, pisania i matematycznych kombinacyi, dały podstawę kształcenia umysłowości młodzieży. A kształcenie to stawało się coraz więcej skomplikowanem i jednostronnem. Rodzice, w większości wypadków, podołać mu nie byli w stanie. Wytworzył się, na zasadzie podziału pracy, specyalny zawód nauczycieli, wyręczający rodziców w kształceniu umysłów ich dzieci [1]). A w miarę coraz wyższego uspołeczniania się zbio-

---

[1]) Zwolennicy rodzicielskiego wychowania nie rachują się bynajmniej z siłą wyższą ekonomiczno-socyalnych stosunków, i domagają się absolutnie by rodzice sami zajmowali się nawet i umysłowem kształceniem swych dzieci.

J. J. Rousseau w „Emilu“ pisze: „Lecz cóż robi ten bogacz, ten ojciec zatrudniony interesami, zmuszony, jak sam powiada, porzucić dzieci. Oto płaci innemu, aby ten wziął na siebie kłopoty, które mu ciążą... Sprzedażna duszo, czyżbyś istotnie spodziewał się znaleźć za pieniądze drugiego

rowości ludzkich, i równolegle z rozszerzeniem się wiedzy ogólno-ludzkiej, powstały specyalne zakłady kształcenia młodzieży. A ponieważ w czasach powszechnego zamętu, cechującego wszechstronne rozbicie społeczeństw po upadku, do chrześcijańskiej cywilizacyi, wiedza ludzka pielęgnowaną była niemal wyłącznie w łonie zgromadzeń religijnych, więc i pierwsze, dla naszych stosunków ważne, zakłady wychowawcze zorganizowane zostały przez oneż zgromadzenia.

Zakłady te przyjmowały na siebie niemal całość wychowania (włącznie kształcenia) w pewnej epoce jej wieku, wraz z odpowiedzialnością za rozwój sił fizycznych, urabianie charakteru i kształcenie umysłów swych wychowańców. Słowem, postęp cywilizacyi spychał coraz więcej rodziców ze stanowiska jedynych przyrodzonych wychowawców swych dzieci, ograniczając ich do roli kierowników, a raczej współkierowników wychowania swego potomstwa.

Czy zakłady wychowawcze, organizowane przez zgromadzenia religijne, wywiązały się należycie ze swego zadania? Z dzisiejszego stanowiska naszych pojęć o wychowaniu, wiele możnaby im postawić zarzutów. Wszelako, jako ważny postęp uspołecznienia się zbiorowości ludzkich, jako przejaw kolektywnych usiłowań w kierunku życiowego przygotowania młodzieży, odegrały one rolę nader doniosłą w skutki, a odegrały ją w czasie panowania indywidualizmu, we wszystkich niemal sferach społecznego życia. Nawet w zwyrodniałej swej formie, uważane jako środek do pozyskania wpływu na umysły ludzkie w celach świeckiej polityki zgromadzeń religijnych, przez wykazanie społecznego znaczenia wychowania młodzieży, stały się podnietą dla państwa, do zawładnięcia tym ważnym środkiem utrwalenia potęgi na wewnątrz. W porównaniu z dzisiejszemi państwo-

---

ojca dla swego dziecka? Nie oszukuj siebie samego, ty znachodzisz nie nauczyciela nawet, lecz lokaja, który wkrótce wykształci drugiego fagasa.“ Gdy czytasz Plutarcha, i dowiadujesz się że cenzor Katon, tak świetnie zarządzający Rzymem, sam wychowywał swego syna od kolyski, i regularnie bywał obecnym, gdy mamka, tj. matka, kąpała niemowlę, gdy dowiadujesz się z pism Swetoniusza, że August, władca świata, sam uczył swych wnuków pisać, pływać, wykładał im elementarne nauki i bezprzestannie z niemi przebywał, to mimowoli uśmiechasz się myśląc o tych naiwnych dziwakach. Trzeba przypuszczać, że zajmowali się oni temi głupstwami, tylko dla tego, że byli zbyt ograniczonymi, dla zajmowania się wielkiemi dziełami, wielkich ludzi naszej epoki.

wemi zakładami, kształcącemi młodzież, charakterystyczną ich cechą jest przedewszystkiem to, że obejmowały one niemal całość wychowania, w pewnej epoce życia dzieci, nie ograniczając się jedynie do kształcenia umysłów swych wychowańców. Aczkolwiek ta właśnie strona umysłowego kształcenia wiele pozostawiała do życzenia, to natomiast urabiano tam charaktery w daleko wyższym stopniu, aniżeli to ma miejsce we współczesnych zakładach, — mianowicie zaś pielęgnowano humanitarne uczucia, wpajano ducha obywatelskości, poczucie ścisłej przynależności do pewnych korporacyi, co zwłaszcza, ze względu na ową epokę miało bardzo doniosłe znaczenie, było bowiem skutecznem przeciwdziałaniem indywidualistycznym tendencyom owych czasów, równało się przechowaniu idei państwowości, niestety nazbyt wzorującej się na starożytnych instytucyach i pojęciach, oraz na organizacyi religijnych zbiorowości. W miarę uspołeczniania się zbiorowości ludzkich i postępów wiedzy, zakłady te wychowawcze nie były w stanie spełniać swego zadania, zwłaszcza tak szeroko pojmowanego. Z natury też swej podległe dogmatyzmowi i scholastyce kościelnej, nie były zdolne przystosować się do nowych wymagań społeczeństw, znachodzących się pod wpływem budzącego się ducha niezależności umysłowej. A że każda instytucya, z chwilą gdy, i w miarę jak, przestaje wypełniać swe zadanie, popada w zwyrodnienie, więc i zakłady wychowawcze zgromadzeń religijnych uległy temu losowi. Zwyrodnienie to, objawiło się w pielęgnowaniu skrajnego dogmatyzmu, ducha kastowości, wreszcie wyzyskiwaniu wpływów, jakie zapewnia wychowywanie młodzieży, w interesach hierachii kościelnej, tj. władzy nad umysłami najinteligentniejszych członków społeczeństwa. Powstające ze ścierania się coraz powszechniej uświadamiającego się instynktu gatunkowego z dążeniami ku indywidualizowaniu się, państwo musiało, z natury rzeczy, zazdrosnem być o wszelki wpływ nad umysłami obywateli i zwalczać wszelką potęgę stojącą w drodze rozwojowi potęgi państwowej. Ta okoliczność była powodem protegowania przez państwo, reprezentowane pierwotnie przez idee dynastyczne, wszelkich ruchów, mających na celu osłabienie wpływów antipaństwowych. Temu zawdzięczają powodzenie ruchy reformacyjne, w których przekonania religijne były pozorem, a interesy dynastyczno-państwowe, celem [1]). Z tej racyi państwo sprzyjało laicyzowaniu się wycho-

[1]) Józef Szujski „Odrodzenie i reformacya.“ III, str. 83. „Doczeka

wania, udzielając opieki świeckim zakładom wychowawczym, lub same powołując takowe do życia. Zakłady więc wychowawcze państwowe, powstały w państwowych celach, przyczem państwo ograniczyło zadanie publicznego wychowania do umysłowego kształcenia młodzieży, stwarzając instytucye publicznego nauczania. Dopiero obecnie, gdy cele państwowe ustępować zaczynają celom społecznym, interesom gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego, państwo objawia tendencye rozszerzania zakresu swej wychowawczej działalności, a z chwilą zlania się tych pojęć: „państwo i społeczeństwo“ w jedno pojęcie, pełne wychowanie państwowe stanie się absolutną potrzebą chwili i urzeczywistni tyle pożądaną reformę istniejącego stanu rzeczy. — Dzisiejsze stanowisko państwa, odnośnie do wychowywania młodzieży, jest co najwyżej połowiczne. Przyjęło ono w zakres swych zadań niemal wyłącznie umysłowe kształcenie młodzieży, pozostawiając atoli i w tym zakresie prywatnej inicyatywie obszerne pole działalności. Ztąd państwowe instytucye nauczania młodzieży z jednej strony stanowią postęp, jako wyższy stopień zbiorowego uświadamiania się troski o los potomstwa, z drugiej zaś strony są wyrazem cofnięcia się wstecz, jako ograniczenie kolektywnych usiłowań do jednej części wychowania, a mianowicie: umysłowego kształcenia młodzieży. Państwo atoli zaznacza w ostatnich czasach tendencyę do rozszerzenia swej wychowawczej działalności, z zastrzeżeniem sobie kontroli nad prywatną inicyatywą na tem polu, i licznemi prawodawczemi ograniczeniami rodziców na punkcie swobodnego rozporządzania swemi dziećmi i stanowienia o ich losie. Są to atoli zaczątkowe przejawy ewolucyi uspołecznienia, wskazujące niedostatki, wynikające z poło-

---

się i ta reformacya swego Taine'a, który jej porachuje wszystkie zrujnowane kościoły, dzieła sztuki i wiedzy ludzkiej, wszystkie akta barbarzyństwa i orgie rozpusty, które zakrywano dotychczas wygodnym płaszczem postępu.“ I rzeczywiście doczekały się owe ruchy pseudo-religijne, w których Bóg był pozorem, a interesa ziemskie przyczyną, — owa niemiecka reformacya, swego Taine'a w Jansenie, którego pomnikowe dzieło: „Geschichte des deutschen Volks“ powszechnie dziś jest znane i cenione.

Hr. Rajmund de Dalmas „Japończycy, ich kraj i ich obyczaje.“ (z franc: Warszawa 1886 r.). „Tak samo jak w Niemczech, gdzie w szesnastym wieku pod maską religijnych kwestyi kotłowały się interesa polityczne, różne sekty potworzyły się tutaj w stronnictwa i ugrupowały około dwu znacznych rodów: Taira i Minanioto.“

wicznego stanowiska państwa odnośnie do zbiorowo-uświadamiającej się troski o los przyszłych pokoleń, konieczność powołania do życia nowych form i urządzeń, odpowiadających potrzebom danej chwili.

W dzisiejszych stosunkach, państwo interesując się tylko pośrednio fizycznem wychowaniem młodzieży, daje rodzicom sposobność kształcenia umysłowego ich dzieci, nie zapewnia atoli ani rodzicom możności korzystania z tej sposobności, ani dzieciom absolutnej pewności rozwoju ich przyrodzonych talentów i zdolności. To powoduje, że tylko mała stosunkowo część młodzieży korzysta ze sposobności kształcenia się w zakładach państwowych czy prywatnych, pod opieką państwa się znachodzących, przyczem o kształceniu się w tych zakładach decyduje wprost przypadek, a nie przyrodzone uzdolnienie młodzieży. Wprawdzie, w niektórych państwach wprowadzono obowiązkowe uczęszczanie do szkół ludowych, wszelako szkoły te nie stoją w bezpośrednim związku z zakładami średniego i wyższego nauczania, mają swój odrębny cel szerzenia oświaty w t. zw. niższych warstwach społeczeństwa, a ztąd nie dają gwarancyi pełnego rozwoju przyrodzonych zdolności, ani służyć mogą za podstawę kształcenia się dalszego, za rodzaj probierza społecznej wartości danych osobników młodzieńczych. Co więcej, państwo, zajmując się w zasadzie jedynie umysłowem kształceniem młodzieży, musi z natury rzeczy ograniczać w pewnej mierze przystęp do swych średnich i wyższych zakładów naukowych, pielęgnować ze względu na różnicę domowego wychowania, kastowy rozdział społeczeństwa. Wskutek tych okoliczności los młodych pokoleń zależnym jest wciąż, w przeważnej części, od dobrej lub złej woli rodziców, od ich upodobań czy fantazyi, wreszcie, co najważniejsza, od ich materyalnej zasobności i socyalnego stanowiska. W ten sposób powstała ta rażąca anomalia, że państwo kształci swym kosztem dzieci zamożnych rodziców bez względu na ich ku temu uzdolnienie [1]), podczas gdy potomstwo ubogiej ludności, płacącej społeczeństwu podatek

[1]) Według doniesień gazet rosyjskich, w ministeryum oświaty, poruszono myśl urządzenia przy średnich i wyższych zakładach edukacyjnych w większych miastach, wieczornych kursów dla mało zdolnych uczniów i studentów. W jaki sposób nieuzdolniona młodzież utrzymuje

krwi i potu, pozbawione jest w tej mierze opieki państwowej niemal w zupełności, także bez względu na przyrodzone uzdolnienia, które czyniły może pewne jednostki z tej kategoryi młodzieży, godnemi najtroskliwszych starań i najkosztowniejszego kształcenia. Społeczeństwo nie ma więc rękojmi, że z udzielanego na koszt ogółu, w państwowych zakładach, wykształcenia korzystają najwięcej uzdolnione, czy nawet tylko dla państwowych celów najodpowiedniejsze jednostki. Zwykle nawet dzieje się przeciwnie, i w skutek tego, widzimy częstokroć na wybitnych stanowiskach społecznych osobniki, którym ukończenie najwyższych zakładów naukowych, z powodu braku przyrodzonych zdolności, nic a nic nie pomogło, nie rozwinęło ich umysłowo, obciążywszy jedynie słabą głowę ciężarem nieprzetrawionych wiadomości i zaciemniwszy widnokrąg ich pojęć, a nadewszystko wysuszyło serce i pozbawiło równowagi życiowej. Część tych działaczy na nieodpowiednich sobie stanowiskach, należy zaliczyć do grona wykolejonych, w skutek skierowania ich umysłowego rozwoju w niewłaściwym kierunku, bądź pod wpływem rodziców, bądź w skutek przypadkowego wyboru karyery, zapewniającej materyalne powodzenie. Znałem osobiście księży, którzy zajmowali to stanowisko, jedynie w skutek przyrzeczenia danego rodzicom — włościanom, uważającym zostanie księdzem za szczyt karyery dla dziecka i dla siebie, w myśl przysłowia: że „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie.“ Księża ci, aczkolwiek wielce przykładnie, spełniali gorliwie, ale bez przekonania i zamiłowania swe obowiązki, opłakując swe położenie i duszną rozterkę, wiecznie trwającą. Znałem lekarzy, przeklinających swą klientelę, rwących się do specyalnych przyrodniczych studyów, oraz pracowników pogardzających swym zawodem.

Był czas że ludziom zdawało się, że przy pomocy stosownej kultury, każdą osobniczą umysłowość można wykształcić w pożądanym kierunku i doprowadzić do maksymalnego rozwoju. „Ten wiek“ mówi Spencer [1]), „w którym wszyscy wie-

---

się w średnich, i dostaje się do wyższych zakładów, w obec tylu egzaminów i czy zgodnem jest z interesem społeczeństwa kształcić mało zdolną młodzież na koszt państwa, by potem powierzyć jej najważniejsze stanowisko społeczne? Pozostaje kwestya do wyjaśnienia.

[1]) Herbert Spencer. „Éducation intellectuelle, morale, physicale.“ III.

rzyli, że rzemiosła trzeba podtrzymywać przywilejami i zakazami, że fabrykantów należy krępować przepisami odnoszącemi się do ilości, jakości i ceny ich wytworów, że waluta pieniężna winna być ustanowiona prawem — ten wiek był zarazem wiekiem powszechnie umiłowanej idei, że rozum dziecka można rozwinąć wedle upodobania, że od nauczyciela zależy obdarzyć go wszelkiemi możebnemi zdolnościami, że uczeń jest zbiornikiem, w który wkłada się wiadomości, w postaci surowego materyału, mogącego posłużyć nauczycielowi do wzniesienia następnie gmachu wedle własnego ideału.“ Smutna rzeczywistość rozwiała te illuzye zarozumiałości ludzkiej i pouczyła nas właściwiej oceniać różnorodność umysłowości ludzkich. Oto co w tej mierze głosi Plenkiewicz [1]): „jakkolwiek władze umysłu dają się rozwijać umiejętną uprawą, to jednak rozwój ich w każdym osobniku ma od natury zakreślone granice — słowem, że tylko to w duszy wychowańca przez wykształcenie można rozwijać, co już w niej tkwi w zarodzie. Ztąd łatwo zrozumieć jak zgubnem dla przyszłości dziecka jest narzucanie mu z góry jakiegoś powołania, zawodu, dla tego tylko, że on lepiej w danej chwili popłaca, lub odpowiada osobistym naszym pragnieniom. Człowiek bowiem tem jedynie być może, do czego uzdolnienie posiada, całe zaś wychowawcy zadanie polega na tem, by złożone w duszy dziecka zdolności wszechstronnie rozwinąć i doprowadzić je do zupełnej równowagi i harmonii.“

Wątpliwości nie podlega, że stosunki obecne w sferze wychowania państwowego, o ile takowe istnieje, a istnieje w małym tylko rozmiarze, — są przejściowemi. Dowodem tego panujący tam chaos pojęć, zgubnie oddziałujący na małą nawet cząstkę młodzieży, korzystającej z częściowego wychowania państwowego. Wszakże, jak słusznie zauważył Bain [2]), teoretycznie dotychczas zdefiniowanem nawet nie jest pojęcie: „wychowanie“ i wielkie zachodzą pomiędzy uczonymi różnice na punkcie określenia czem ono jest właściwie. I nie tylko odnośnie do pojęcia: „wychowanie“ daje się czuć brak ścisłego określenia, albo-

[1]) Roman Plenkiewicz „Kształcenie młodzieży“ Bibl. dz. wybor. Nr. 24 str. 21.

[2]) Aleksander Bain. „Nauka wychowania.“ I.

wiem nawet i „kształcenie“ pojmowanem jest najrozmaiciej, pomimo że jest ono jedyną dotychczas, chociaż w zasadzie upaństwowioną częścią wychowania. Jaka różnorodność zapatrywań na kształcenie młodzieży panuje nawet w sferach, powołanych do kierowania oświecaniem umysłów, dowodzi np. fakt takiego rodzaju: Istnieją dwa znaki (litery) na oznaczenie jednego i tego samego dźwięku. Używanie ich określone jest zwyczajem, a w licznych wypadkach wcale ustalonem nie jest. Propozycya ujednostajnienia pisowni przez zniesienie jednego z tych znaków, spotkała w decydujących sferach opozycyę, opierającą się na tem rozumowaniu że oba znaki są niezbędnie potrzebne, ponieważ po właściwem lub błędnem ich używaniu najłatwiej rozróżnić wykształconego od niewykształconego człowieka. Coby też na takie rozumowanie powiedział chociażby Swift, który już przed półtora wiekiem pisał [1]): „Liliputowie inaczej niż my w Europie trzymają o wychowaniu dzieci. My sądzimy, że nic tak nie wymaga starania, pieczołowitości, trosk, jak ich edukacya, oni zaś mówią, że to jest tak łatwo jak siać i szczepić. Ale zachować te latorośle, dopomódz im do szczęśliwego wzrostu, ochronić je od srogości zimy, od upałów i burz lata, od napaści robactwa i dokazać żeby obfite wydawały owoce: to jest skutek prac i usilności biegłego ogrodnika. Starają się żeby nauczyciel miał raczej rozum gruntowny, niżeli dowcip bystry, raczej obyczaje, niżeli umiejętność. Nie mogą cierpieć takich nauczycieli, co ustawicznie pakują uszy swoim uczniom składami gramatycznemi, rozstrząśnieniami i uwagami dziecinnemi, co dla nauczenia ich dawnego swego kraju języka, który bardzo mało ma podobieństwa z tym, którym dzisiaj mówią, — obarczają ich umysł prawidłami i wyjątkami, pamięć zapełniają zbytecznemi zasadami i przepisami.“

Widzimy, że we wszystkich cywilizowanych narodach, w zakresie kształcenia młodzieży, dokonują się próby najrozmaitsze, doświadczenia tem smutniejsze, bo dokonywane na żywem ciele społeczeństw, piastujących berło uspołecznienia. Spory o realne lub filologiczne kształcenie, krzyżowanie się najrozmaitszych systemów nauczania, organicznego związku pomiędzy rozmaitemi zakładami nauczającemi, i wiele, wiele innych okoliczności powodują, że z małej cząstki już nie wychowywanej, lecz

---

[1]) Jonatan Swift: „Podróże Gullivera do nieznanych krajów.“

kształconej młodzieży, znaczna część kształconą jest fałszywie. Gdy współczesny Cesarz niemiecki, w jednej z licznych swych mów oświadczył się za reformą kształcenia młodzieży, a mianowicie za ograniczeniem nauki starożytnych języków i przeładowywania młodocianych umysłów wiadomościami, przydatnemi jedynie do złożenia egzaminów, a zapominanych natychmiast po opuszczeniu ław szkolnych, powstała w sferach nauczycielskich zjadliwa opozycya, ujawniająca się bądź w zjazdach nauczycieli, bądź w prasie fachowej i przemówieniach parlamentarnych. Opozycya ta, gruntowała się mniej więcej, na tych samych motywach, co i wspomniana powyżej decyzya w sprawie uproszczenia pisowni. Odnośnie do egzaminów, a mianowicie ich formy i stosowalności, panuje taki sam chaos pojęć jak i we wszystkich innych kwestyach, mających związek z nauczaniem młodzieży, która częstokroć zaczyna się kształcić jednym systemem, a kończy edukacyą pod panowaniem biegunowo przeciwnych zasad pedagogicznych.

Nie zdarzyło mi się spotkać ani z jednym głosem pochwały istniejącego stanu rzeczy w zakresie kształcenia młodzieży. Wszyscy pedagodzy, publicyści i działacze na najwyższych stanowiskach państwowych zgadzają się na jedno, a mianowicie że system obecny nauczania młodzieży jest nie tylko nie odpowiednim w warunkach współczesnej cywilizacyi, ale oddziałuje zgubnie na młodociane umysły. Niechaj mi wolno będzie poprzeć ten akt oskarżenia zeznaniami wiarogodnych świadków z różnych sfer i narodowości. Już 30 lat temu pisał Szełgunow [1]) co następuje: „A czego dowodzą spory o klasycyzm i realizm jeżeli nie tego, że kwestya kształcenia młodzieży jest dla większości nie jasną.“ — „Ale jeżeli nie jesteśmy mistrzami pod względem pielęgnowania w naszych dzieciach fizycznej i moralnej siły, to za to jesteśmy nimi gdy chodzi o zmuszenie mózgu do pracy przedwczesnej. My realiści, wyobrażając sobie, że dajemy dzieciom realne wychowanie, w rzeczywistości już sześcioletnich malców chowamy jako klasyków. Co to jest klasycyzm? Jest to przedwczesne rozwijanie władz mózgowych, przy którem dziecko wyucza się pamięciowo słów i pojęć, nie przejmując się ich treścią. Takie wychowanie jest zazwyczaj skutkiem słabości

[1]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“ (Osnowy racjonalnawo wospitanija).

rodziców, pragnących uczynić swe dzieci genjuszami. Przypominam sobie pewnego liberalnego redaktora, który wszelako w następstwie nie okazał się zbyt twardym w swych wolnomyślnych zasadach. Otóż pięcioletni syn tego publicysty wygłaszał wyuczone frazesy o swobodzie, głosił że nienawidzi despotyzmu, niewolnictwa. Przyszły ten Brutus stanowczo odrzucał wszelką władzę, a praktyczne zastosowanie liberalnych zasad rozpoczął od nieuznawania władzy rodzicielskiej.“ Analogiczny wypadek także, dotyczący stosunku, niezbyt twardego w swych zasadach, liberalnego redaktora do swych dzieci znanym jest i piszącemu te słowa: „Zepsucie polega tu na tem, że dziecku mówi się o rzeczach, których ono zrozumieć nie jest w stanie. Nawet dziesięcioletni chłopiec, nie powie wam co to jest wolność, despotyzm i niewola. Ucząc dziecko tego, czego ono nie pojmuje, schlebiamy jego samolubstwu i rozwijamy w niem słusznie zarozumiałość oraz chęć strojenia się w cudze pióra.“ We wszystkich podobnych wypadkach pierwszą ofiarą stają się sami rodzice. Oni to są tym próbnym kamieniem na którym dziecko czyni swe socyalne doświadczenia, a sami rodzice fałszywem wychowaniem podkładają miny, co potem powoduje rodzinne spory, przechodzące z czasem w stały antagonizm pomiędzy ojcem i dziećmi. „Nierozwinięty umysł dzieci“, mówi Spencer [4]), „nie powinien być obciążanym przedwczesnemi pojęciami. W dzieci, wpajają już od najmłodszych lat, formy wyrazowe, które przedstawiać mają te pojęcia, a nauczyciele posługujący się tym systemem nauczania wyobrażają sobie, że skoro uczniowie wyuczają się twardo form wyrazowych, to wraz z niemi przyswajają sobie i pojęcia stanowiące ich treść. Wszelako powierzchowny nawet egzamin byle którego ucznia tej szkoły przekona od razu że rzecz się ma wprost przeciwnie, a mianowicie że dziecko albo wyuczyło się na pamięć wyrazów nie rozumiejąc ich znaczenia, albo ma bardzo niejasne pojęcie o tem czego mu wyuczyć się kazano. Nowy minister oświaty N. P. Bogolepow, w przemówieniu do urzędników swego wydziału powiedział pomiędzy innemi. — „Powiem tylko tyle, że uznaję, iż życie na wszystkich polach oświaty, domaga się ulepszeń i reform.“ — „Nowoje Wremja“ z okazyi tego przemówienia pisze: „Życie od dawna już wypowiedziało swój sąd o ustawie gimnazyalnej i uniwersy-

[4]) Herbert Spencer „Education intellectuelle, morale, physicale, I.“

teckiej. Innemi słowy: silniej niż kiedykolwiek narzuca się nam konieczność rdzennej reformy. Nie chodzi o radykalny rozbrat z przeszłością, który jest zawsze szkodliwy, jak to wykazała reforma hr. Tołstoja, lecz o takie dopasowanie wybranego systemu do życia, aby dzieło to przyniosło większy pożytek, niż najobszerniejsze programy.“ W tejże samej kwestyi „Russ. Wiedomosti“ piszą: „Na wszystkich stopniach naszego szkolnictwa widnieje jeden i ten sam objaw: wszędzie wyszły na jaw rzeczywiste wymagania życia, wszędzie uwydatniły się pilne potrzeby, oczekujące załatwienia. Jawne uznanie takiego stanu rzeczy, stwierdzenie że wszędzie są niezbędne ulepszenia i zmiany, stanowi zasadniczą myśl mowy N. P. Bogolepowa.“ W ogóle przyznać trzeba gazetom rosyjskim zasługę szczególnego interesowania się kształceniem młodzieży. Najmniejsza nawet gazetka rosyjska pomieszcza niemal każdodziennie wiadomości i uwagi odnoszące się do tej kwestyi. Jakkolwiek atoli jest źle w Rossyi z kształceniem młodzieży, to przecież nie jest gorzej, aniżeli gdziekolwiek indziej. Owszem, lepiej jest o tyle, że złe wypływające ze ślepego naśladownictwa zagranicznych, pseudo-liberalnych, w istocie rzeczy interesom burżuazyi służących, instytucyi, nie zapuściło jeszcze zbyt głęboko korzeni i wyjście z fałszywego położenia, wstąpienie na drogę oryginalnej inicyatywy w myśl idei społecznej sprawiedliwości, ze wszech miar jest ustalone.

Wziąwszy w swe ręce kształcenie młodzieży, państwo przyjęło na siebie tem samem obowiązek dostarczania zajęcia tym których specyalnie przyspasabia w swych zakładach. Atoli w dzisiejszych stosunkach, państwo żadną miarą nie może spełnić tych zobowiązań, nie będąc w możności regulowania wzajemnego stosunku rozmaitych wytwórczych warstw narodu. Ku temu potrzebnem jest, by państwo panowało całkowicie, nie tylko nad kształceniem, ale i nad wychowaniem ogółu młodzieży i mogło stworzyć jednolity system wychowania, zapewniający każdemu zajęcie w społeczeństwie stanowiska, jakie mu jego przyrodzone zdolności i talenta wyznaczają. Przyjąwszy na siebie w zasadzie obowiązek czuwania nad wychowaniem młodych pokoleń i kierowania takowem, państwo stanęło w sprzeczności z istniejącym prawno-państwowym ustrojem, w którym nowoczesne poglądy, i gruntujące się na nich reformy, krzyżują się z przestarzałemi tradycyami i instytucyami nieodpowiadającemi potrzebom bieżącej chwili. W ten sposób wyradzają się z krzywdą młodzieży, dziwne stosunki, które usuniętemi być nie mogą, dopóki, w miejsce

chwiejnych prób i zasadniczych półśrodków nie zostanie stworzony system, obejmujący całość wychowania, ogół współczesnych dążności i przejawiających się potrzeb. Powszechna wojskowość stała się niejako systemem wychowawczym. Ulgami, jakich doznają w służbie wojskowej, ludzie pewnych naukowych kwalifikacyi, starano się stworzyć pobudkę do kształcenia się naukowego. A przecież osiągany skutek, w licznych wypadkach, bywa sprzecznym z założeniem. Albowiem znaczna większość ogółu młodzieży nie ma możebności korzystania z ułatwień państwowych w kształceniu swych umysłowych zdolności. Źródła ogólno-ludzkiej wiedzy, stanowiącej dorobek, tysiące lat trwającego współżycia, są zamkniętemi dla ogółu, a przystępnemi jedynie dla garstki uprzywilejowanych. To co z natury swego powstania, stanowić powinno wspólną własność całego społeczeństwa, zmonopolizowanem zostało na korzyść drobnej mniejszości, która częstokroć nie sposobną jest nawet zużytkować w pełni bogaty zasób wiedzy na korzyść ogólnych interesów społeczeństwa. Równość obowiązku ofiarowania życia za ojczyznę stoi w sprzeczności z nierównością szans korzystania z przywilejów w służbie wojskowej, z tą okolicznością że cały legion młodzieży bądź to w skutek materyalnego czy socyalnego położenia rodziców, bądź to z powodu moralnej wartości tych ostatnich, wyłączony jest z dobrodziejstw ulg służbowych i w ten sposób pokutuje za niepopełnione winy. Utrzymujące się pracą ogółu i podtrzymywane krwią wszystkich swych obywateli, państwo, kształci na koszt państwowy dzieci zamożnych i najzamożniejszych swych członków, i to bez względu na przyrodzone zdolności tej młodzieży. Wynikiem tego jest, że w państwowych zakładach nauczających wielu młodych ludzi pcha się przy pomocy najrozmaitszych, nie zawsze moralnych środków [1]) po świa-

---

[1]) „Sibirskaja żizń." Nr. 160 z 1898 r. „Wielu nauczycieli daje prywatne lekcye. Byłoby to bardzo chwalebne, gdyby postawionem było na innych moralno-pedagogicznych zasadach aniżeli to obecnie ma miejsce. Urządzenie domu eleganckie i utrzymanie wyjazdowych koników, rzecz bardzo przyjemna. Komu dają lekcye panowie nauczyciele? Dzieciom bogatych rodziców. Przypuśćmy nawet że dzieci te są bardzo zdolne i zasłużenie dostają się do gimnazyum. Pomimo to, złe języki zawsze się znajdą i zawsze ludzie będą utrzymywali że taki to a taki malec dostał się do szkoły dla tego tylko, że egzaminował go ten, kto go i do egzaminu sposobił. Jakie w jego sercu odzą zawiść i nienawiść jednego dziecka lub ojca ku drugie-

dectwo jednorocznej służby, wbrew swym zdolnościom, a więc i wbrew własnym oraz ogólno-społecznym interesom. A cóż po nadto może być sprzeczniejszem z zasadami nowoczesnej pedagogiki, i z zasadą powszechnej równości w obec prawa, proklamowanej tylokrotnie i tak uroczyście. Tak owej równości w obec prawa, jak i wynikającej z niej powszechnej wojskowości, odpowiadać winien system powszechnego wychowania państwowego, dający społeczeństwu jedyną poważną rękojmię, spokojnego a swobodnego rozwoju przy pośrednictwie pielęgnowania indywidualnych i zbiorowych interesów ogółu obywateli.

Niedogodność i niedostatki połowicznej działalności państwa w sferze wychowywania młodzieży uwidaczniają się na każdym kroku. Kształcąca się w zakładach państwowego nauczania młodzież, pod względem fizycznego i moralnego wychowania, pozbawioną jest niemal wszelkiej opieki. Stosunek nauczycieli do uczni jest wielce ograniczony i nie przekracza sfery nauczania, lub przekracza ją bardzo rzadko i w małym rozmiarze dzięki wyjątkowemu ukochaniu swego potomstwa przez niektórych nauczycieli, którym mówiąc nawiasem, nikt nie stawia pomników, jakby na to zasługiwali. Zazwyczaj atoli nauczyciel czuje się jedynie zobowiązanym do śledzenia za postępami ucznia w wykładanym przez siebie przedmiocie. A że nawet pomiędzy nauczaniem pojedyńczych gałęzi wiedzy, w danym zakładzie brak jest organicznego związku, więc bardzo często jednostronne, acz wyjątkowe, zdolności młodzieży marnują się w skutek nieugiętej wymagalności każdego z profesorów. Dajmy na to, że uczeń posiada wyjątkowe zdolności matematyczne, przy nader słabem

---

mu i podejrzliwość ku nauczycielowi. Taki stan rzeczy nie może być tolerowanym, a przecież utrzymuje się już od lat kilku. Drobnego pisarka, biczujemy za to że wziął 20 kop., a tutaj spełnia się w oczach naszych zle wołające o pomstę do nieba, a my milczymy... Jest to łapownictwo! A jeżeli nauczyciel-urzędnik za wysoki kusz umieścił dziecko w szkole, w której sam wykłada, to czyż może on bezstronnie traktować ucznia przez siebie wkręconego do zakładu i jakiemi to oczyma patrzeć będą inni uczniowie i na protektora i na protegowanego? Wreszcie cierpi na tem prywatna inicyatywa. Dla czego niema u nas domowych nauczycieli i nasze prywatne szkoły funkcyonują tak licho? Dla czego student zmuszonym jest za 3 ruble biegać cały miesiąc każdodziennie z jednego końca miasta na drugi? Dla czego? Oto dla tego, że wszyscy oni dają mniejszą gwarancyę wsadzenia ucznia do gimnazyum, aniżeli urzędowi nauczyciele, zabierający wszystkie dobrze i lepiej niż dobrze płatne lekcye."

uzdolnieniu do nauk filologicznych i, zwykle bywa w takich wypadkach, przy pewnem przyrodzonem roztargnieniu. Okoliczność ta, przy pewnem zżyciu się nauczycieli z uczniami, a raczej wychowawców z wychowańcami, mogłaby być uwzględnioną i dany osobnik skierowany na właściwą drogę ku własnej jego korzyści i pożytkowi społeczeństwa. W dzisiejszych atoli stosunkach, nauczyciel filolog, mając równe prawa do ucznia i będąc odpowiedzialnym za jego postępy w wykładanym przez siebie przedmiocie zmuszony poniekąd ze względu na szemat programowy być równo wymagającym dla wszystkich, zatrzymuje owego ucznia w skutek omyłki, popełnionej w zastosowaniu prawidła gramatycznego, wskutek niewłaściwego zastosowania jednego z dwóch, równobrzmiących znaków pisowni, zniechęca go i wykoleja. Słusznie też w ostatnich czasach zwrócono w prasie rosyjskiej uwagę na okoliczność, że tego rodzaju wykolejeniom, ulegają zazwyczaj najzdolniejsze jednostki, których cechą jest, wybujały nieco, czasami jednostronny indywidualizm, niezdolny uledz ciśnieniu, wyrównywającego, stosownie do biurokratyczno-dogmatycznych pojęć władz szkolnych, — strychulca [1]). Częstokroć też działa tu i osobista niechęć nauczyciela,

[1]) Wiadomo, że znakomity rosyjski publicysta W. G. Bieliński, półwiekową rocznicę śmierci którego obchodziło w tym czasie społeczeństwo rosyjskie wydalonym był swego czasu z penzeńskiego gimnazyam za nieregularne uczęszczanie na lekcye, a następnie z uniwersytetu moskiewskiego za brak zdolności. Pierwszy utwór tego autora a mianowicie dramat „Dmitrij Kalinin“ uznanym został przez władzę uniwersytecką za „nieuczciwy i hańbiący uniwersytet“. Nawiasem mówiąc, ową nieuczciwą myślą Bielinskiego było domaganie się oswobodzenia włościan z poddaństwa, walka z którem wypełniła treść smutnego i pełnego ciężkich przejść życia wielkiego publicysty. W 1839 r. z Jarosławskiego gimnazyum wydalonym był za utwór poetycki znakomity rosyjski poeta Mikołaj syn Aleksieja Niekrasow. Pomimo że potem był przygotowywanym do uniwersytetu przez najznakomitszych profesorów, Niekrasow zdał dobrze egzamin tylko z łaciny, z reszty przedmiotów otrzymał dwójki i jedynki, a przyjętym został tylko za protekcyą na wolnego słuchacza.

Znany i ceniony publicysta rosyjski D. J. Pisarew, sam opowiada o sobie że gimnazyalny kurs nie wzbudził w nim ani jednej nowej myśli, ani jednego, nowego, duchowego wzruszenia. Wynikiem jego pięcioletniego przebywania w gimnazyum, które ukończył z medalem, było nabycie mnóstwa najróżnorodniejszych wiadomości, nagromadzonych w najchaotyczniejszym nieporządku bez jakiejkolwiek łączności pomiędzy sobą. Po licznych końcowych egzaminach, jak sam się wyraża „kolosalnie rozwinięta zdolność zapominania oczyściła głowę z zapełniających ją i zaśmiecających ingredyencji.“

gruntująca się bądź na przypadkowem niesympatyzowaniu z danym uczniem, bądź na małych jego postępach w umiłowanym, lub za najważniejszy przez wykładającego uważanym przedmiocie, bądź wreszcie na złem sprawowaniu, które częstokroć jest przejawem energii życiowej, roztargnienia jednostronnie rozwijającego się umysłu i t. p. okoliczności, nie mając nic wspólnego z objawami zepsutej lub psującej się natury dziecka.

Fakt, że współczesny system nauczania w zakładach państwowych współzawodniczy z domowem, przedszkolnem kształceniem, w tłumieniu wszelkich wybitnych, jednostronnych indywidualnych zdolności zwrócił na siebie uwagę wielu pedagogów i publicystów. Oto jak na tę kwestyę zapatruje się Plenkiewicz [1]). „Nie mniej ważnem zadaniem nauczyciela jest poznanie zdolności ucznia. Bez tej dyagnozy nie podobna mu postawić względem niego swoich wymagań. Tu jedną wszakże należy zrobić uwagę. Nie wszyscy przychodzimy na świat jednako pod względem umysłowym wyposażeni. Natura przecież nie jest macochą i prócz niewielkiej stosunkowo liczby od urodzenia upośledzonych umysłowo, ogół w ogromnej większości posiada uzdolnienie średnie, które przy dobrej woli i pracy pozwala pokonywać wszystkie trudności nauki. Jeżeli więc tak znaczna liczba uczniów okazuje się niezdolną w przyswajaniu jej sobie, przy normalnym stanie umysłu, to przyczyna tego tkwi nie w ograniczeniu władz rozumowych, lecz najczęściej w ich przytłumieniu przez zaniedbane lub wadliwe pierwotne wychowanie. Wpływają na to: ubóstwo, warunki otoczenia, a przedewszystkiem brak taktu pedagogicznego ze strony samych wychowawców.“ Pamiętać atoli należy, że jedną z plag współczesnych zakładów państwowego nauczania, jest trudna do pojęcia, dla nie pedagoga, różnorodność materyału jaki przedstawiają uczniowie zbierani z najrozmaitszych warstw narodu, z najrozmaitszem przygotowaniem umysłowem i najrozmaitszej kulturze moralnej. Zaiste zadanie nauczyciela, nie mającego zresztą bezpośredniej styczności

---

Wstępując na uniwersytet wybrał historyczno-filologiczny wydział bezmyślnie, nie miał bowiem żadnej wyraźnej skłonności i odnosił się najzupełniej obojętnie do wszelkich gałęzi specyalnych studyów.

[1]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ Bibl. dz. wybor. Nr. 24 str. 19 i 20.

z uczniami, zadanie polegające na sprowadzeniu różnorodnych ilości do wspólnego mianownika, jest niepomiernie trudne, w licznych wypadkach absolutnie do spełnienia niemożebne.

Kładzenie zbyt wielkiego nacisku na sprawowanie się młodzieży w szkole, stoi też w wyraźnej sprzeczności z istniejącemi stosunkami szkół współczesnych. Jak to dopiero co nadmieniłem spotyka się w nich młodzież rozmaitego pochodzenia i najróżnorodniejszego wychowania domowego, wreszcie znachodzącą się po za szkołą w najrozmaitszem otoczeniu i pod najróżnorodniejszemi wpływami [1]). A koleżeństwo, jest ważnym, bardzo ważnym czynnikiem wychowania, jest pewnego rodzaju szkołą w szkole i wywiera częstokroć większy wpływ na przyszłe życie młodzieży, aniżeli biurokratyczna działalność nauczycieli, z resztą jak dzisiaj, wielce ograniczonych w swej działalności. Niestety atoli, w stosunkach koleżeńskich, zwłaszcza w młodszym wieku, — wpływy najgorsze są najpotężniejszymi. Ztąd też, jedno zepsute dziecko, zaraża bardzo szybko ogół swych towarzyszy, a już jednostka, a nawet mniejszość jednostek, zwykle zmuszaną bywa ulegać zbałamuconej większości. Tysiące drobnych szykan koleżeńskich, silnie rozwinięta w dzieciach obawa stania się śmiesznym i ambicya dorównania innym, wreszcie skłonność do solidarności, — wszystko to są bardzo ważne czynniki, urabiające charakter ucznia, stojące najzupełniej po za sferą wpływów dzisiejszych nauczycieli. To jest powodem, że wspomniana różnorodność domowego wychowania, i domowych, często stancyjnych wpływów na uczniów, obniża poziom moralności i obyczajności wyżej stojących osobników, które, częstokroć upadają całkowicie przewyższając w złem swych mistrzów, i wykolejają się wraz z nimi lub pomimo takowych. Widzimy więc, że szkoła dzisiejsza, tak surowo odnosząca się do sprawowania się uczniów,

---

[1]) Nader charakterystycznem dla dzisiejszych stosunków szkolnych jest następujące zalecenie hygienisty. Dr. K. Bock w dziele zatytułowanem: „Ludzkie ciało, jego ustrój, życie i pielęgnowanie“ rosyjski przekład z niemieckiego pod redakcyą Paulsona, Petersburg 1893 r., na str. 185 pisze: „Parchy mogą przechowywać się w czapce człowieka zarażonego tą chorobą, dla tego w zakładach edukacyjnych, nie należy uczniom pozwalać nakładać czapki zarażonego parchami towarzysza. Takim samym sposobem przenoszą się i wszy.“ Proszę pamiętać że to pisze Niemiec dla Niemców‘ o wiele ochędożniejszych od Słowian.

sama jest poniekąd szkołą złego prowadzenia się, co każdy z nas, na mocy własnego doświadczenia, potwierdzić jest gotów. A co najgorsza to to, że i w tym kierunku wykolejają się zwykle najdzielniejsze osobniki, których energia życiowa przejawia się najbujniej, które nie umieją pokrywać swych zdrożności obłudą, ani żyć i działać przez połowę. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że wiele szkolnych zdrożności dokonywa się pod pozorami szlachetnych czynów, w imię solidarności koleżeńskiej, w imię opozycyi przeciwko niesprawiedliwości pozornej czy przypadkowo istotnej, w imię obrony uciśnionego i t. p. Że zakłady współczesne państwowego nauczania nie są bez zarzutu, ze względu nawet na swą ograniczoną w sferze moralnego wychowania działalność, dowodzi fakt wielokrotnie skonstatowany, że z owych, wzorowem prowadzeniem odznaczających się w szkole uczni, nie zawsze wyrastają ludzie wysokiej moralnej wartości, że t. zw. celujący uczniowie rzadko tylko dostarczają kontyngensu znakomitych na polu nauki działaczy, że przeciwnie, wybitni w jakimkolwiekbądź kierunku umysłowej działalności ludzie rekrutują się zwykle z uczni, którzy w niższych i średnich zakładach uczących, z trudnością przeciskają się pod strychulcem szematycznych przepisów i wymagań równomiernych we wszystkich naukach postępów.

Na pytanie pod czyją opieką znachodzi się dziś urabianie się charakteru ucznia, jego rozwój fizyczny i moralne pojęcie — odpowiedzieć ze smutkiem trzeba: — pod niczyją. Nauczyciel, przy wielce ograniczonym swym stosunku do ucznia, zaledwie znać może jego zdolności odnośnie do wykładanego przez siebie przedmiotu. Moralną stroną uczniów, jak również ich życiem po za szkołą, władza szkolna interesować się może tylko bardzo pośrednio. Ani to czem uczeń się karmi, ani to czem i z kim się zabawia, o czem marzy i czego pożąda, w zakres kompetencyi władzy szkolnej nie wchodzi. A zatem cała ta ważna, najważniejsza strona wychowania pozostawioną jest niemal rodzicom. Istnieją wprawdzie pewne przejawy interesowania się temi sprawami władz szkolnych, — odczuwających mimowoli niedogodności obecnego stanu rzeczy, są to wszelako mniej aniżeli półśrodki w rodzaju wtrącania się gospodarzy klasowych w domowe życie uczni, gwałcące nietykalność familijnego pożycia, stojące w sprzeczności z zasadą, że każdy jest królem w swem mieszkaniu, ścieśniające rodziców i opiekunów, a co najważniejsza, nie prowadzące do celu, bo nie mające najmniejszego praktycznego zna-

czenia. Przejawy te atoli mają bardzo doniosłe teoretyczne znaczenie, są bowiem wyrazem fałszywego położenia w jakiem znachodzą się wzajemnie i urzędowi wychowawcy, i ich wychowańcy i rodzice czy opiekunowie takowych. Jakaż atoli rola rodziców w wychowywaniu dzieci, kształcących się w zakładach państwowych? Przedewszystkiem, osobiste stosunki rodziców z dziećmi tej kategoryi, są nader ograniczone. Zajęcia życiowe rodziców tak zwykle się układają, że nawet jadać wspólnie z uczącemi się dziećmi nie mogą. Gdy np. gimnazista wstaje i wybiera się do szkoły, rodzice spoczywają jeszcze najczęściej. Gdy rodzice, stosownie do swych zajęć, obiadują, uczniowie są w szkole, lub odrabiają swe lekcye na dzień następny, zjadłszy obiad natychmiast po powrocie ze szkoły. Jeżeli z ogólnej liczby godzin dnia odtrącimy godziny szkolnych zajęć, czas poświęcony na uczenie się i odrabianie zadanych lekcyi, dalej na konieczne porozumienie się z kolegami, wreszcie na jakiś spacer czy rozrywkę w ich gronie, — to pytam wiele chwil rodzice, którzy przecież także miewają czas zajęty, — mogą spędzić każdodziennie ze swemi uczącemi się dziećmi, i jaki wpływ moralny posiadają nad niemi? Swobodne chwile uczeń może mieć jedynie wieczorem, rodziców powołują rozmaite konieczne i zbyteczne, potrzebne i niepotrzebne stosunki towarzyskie, tak że i wtedy nawet, przebywając z rodzicami, uczniowie nie znachodzą się pod moralnym ich wpływem. A przecież nie wszyscy uczniowie mieszkają u rodziców! Znakomita ich część, ucząc się, przebywa stale, zdala od mieszkających gdzieś na prowincyi rodziców, najzupełniej po za ich oczyma, zdani na opiekę przedsiębiorców, utrzymujących uczniów na stancyach, częstokroć kobiet, a więc całkowicie pozbawieni męzkiej opieki. Co to są owe stancye, wyjaśniać nie potrzeba, każdy z nas zostawił tam i część zdrowia, dzięki osobliwszej metodzie karmienia, i część zasad moralnych, wszczepianych przez matki, a pielęgnowanych harmonią wiejskiego żywota. Wszystko składa się nieszczęśliwie, by stworzyć najfatalniejsze warunki wychowania młodzieży, kształcących się w państwowych, lub pod państwową kontrolą stojących zakładach. Już samo znajdywanie się tych zakładów w miastach, i to zwykle wielkich, oddziałuje zgubnie i na zdrowie młodzieży i na ich moralną naturę, tj. na urabianie się charakterów. Sposobność do złego prowadzenia się, nastręcza się na każdym kroku. Mimowoli dzieci patrzą na wszelkie występki i ze wszech stron doznają podniet do przedwczesnej dojrzałości.

Każda niemal wystawa sklepowa stanowi podnietę myśli w najniewłaściwszym kierunku, podnietę różnorodnych pożądliwości, zamiłowania zbytku i chęci błyszczenia pozorami. Każdy spacer uczy ich próżności, hołdowania pozorom, przesuwa im przed oczyma blask zbytku i popularność blagi. Pisma brukowe kształcą ich w najdrobniejszych szczegółach zwierzęcego życia i w światowych próżnostkach. Na wystawach „sztuk pięknych“ podrastająca młodzież widzi co innego, aniżeli harmonię linii, gromadzi materyał do chorobliwego fantazyowania na temat przeczuwanych podniet dojrzałego żywota. Teatr, nazywany przez brukowych filozofów „szkołą życia“ jest istotnie takową dla młodzieży, która powinna być trzymaną zdala od brutalnych przejawów dzisiejszych stosunków życiowych i chronioną od przedwczesnej dojrzałości fizycznej i umysłowej. A cyrk i przybytki podkasanej muzy, olśniewające oświecenie i ogłuszająca muzyka, wszystkie środki silnie podniecające nerwy, nerwy osłabione nadmiernym mózgowym wysiłkiem, brakiem ruchu, złem powietrzem i odżywianiem się niewłaściwem. Wprawdzie władza szkolna stawia, w formie zakazów i pozwoleń, pewne tamy wpływom tych „kształcących“ czynników, wszelako młodzież jest dość chytrą z natury, zna sposoby na sposoby, a zakazane owoce lepiej od dozwolonych smakują.

Opłakane stosunki w których wzrasta i kształci się nasze potomstwo, zwracają na siebie uwagę wszystkich bystrzejszych umysłów. Stosunek nauczycieli do uczni maluje nader prawdziwie Henryk Sienkiewicz w nowelli „Pamiętnik nauczyciela.“ A oto jak S. Daniłowski w powiastce „Nego“ [1]), przedstawia stosunki, panujące w zakładach kształcących, współczesnych: „W szkołach dzisiejszych... ogólny strychulec, powyżej którego wychylić głowę niebezpiecznie, panuje wszędzie... Teraz już niema przytułków nauki, bo niema kapłanów, a w dawnych świątyniach rozparli się geszefciarze myśli i pracowite..... Jeżeli pani będzie płaciła dobremu korepetytowi rb. dwadzieścia na miesiąc, za godzinę dziennie zajęcia, co zupełnie wystarczy, bo malec, ręczę przez tę godzinę więcej zrobi, niż przez pięć w klasie, — a pani Jaś nie będzie zmuszonym, przez pięć godzin dziennie oddychać zatęchłem powietrzem klasy, truć się dwójkami,

[1]) Drukowana w „Głosie“ a tłomaczona na język rosyjski w „Tomskim listku.“

oszukiwać profesorów, wykręcać się, kłamać, psuć sobie płuca, serce, i mózg... Nie jestem wcale pedagogiem, choć możeby być nim wypadało, (jako nauczycielowi). Nie kusiłem się nigdy o to, i zdaje mi się że mam pod tym względem racyę. Bo czyż może być mowa o jakiemś wychowywaniu z naszej strony, jeżeli nie mam żadnej rękojmi że moje zasady, że mój system wychowawczy, którego będę się trzymał w ciągu mojej godziny, nie zostanie zniszczonym, a może i oplwanym przez tego, który po pięciominutowej przerwie zajmie moje miejsce na katedrze. A gdyby nawet panowała zupełna jednomyślność w gronie profesorów, byłby to również próżny wysiłek, gdyż klasa składa się z najrozmaitszych typów i organizacyi psychicznych; tymczasem system i przepisy musiałyby być jedne i jednakowo wszystkich obowiązujące. Ja się więc nie bawię w wychowawcę, i nie prawię morałów, z których malcy notabene za plecami się śmieją; staram się tylko być dobrym nauczycielem, bo tu mam prawo i pewną możność objaśniać jednę i tę samą rzecz na różne sposoby, stosownie do umysłu każdego z naszych uczni. — Wykonywujcie wy, panie matki [1]), a prócz was jeszcze koledzy... Koledzy jest to element w wychowaniu niezmiernie ważny“ etc.

W tej samej materyi ks. Meszczerski [2]) pisze: „Jako attaché ministeryum oświaty, czułem się w obowiązku przedstawić się nowemu ministerstwu. Główny kontygens osób czekających na audyencyę, stanowili pedagodzy w niebieskich frakach. Przyjrzawszy się im, śmiało rzec mogę, że jedyną twarzą uprzejmą, jaką widziałem, była to twarz ministra; co zaś do wyrazu twarzy zgromadzonych, to stanowczo zrobił on wrażenie, że ludzie ci nie znają innych uczuć, prócz przykrych. Ani jednego miłego uśmiechu, ani jednego przyjemnego wejrzenia, ani jednej szczerszej lub milszej twarzy. A wszystko to pedagodzy! Jeden robi wrażenie złego, drugi śledziennika, trzeci chorego na wątrobę, czwarty mizantropa, piąty sceptyka, szósty urzędnika i t. d. i t. d. Boże: pomyślałem, czyż wyglądy te, to następstwo obcowania z dziećmi, z podrostkami, lub młodzieżą? Takie wyrazy byłyby właściwe na twarzach dozorców więzień, ale i oni wyglądają weselej i uprzejmiej niż pedagogowie. Czyżby młodzież była

---

[1]) Tak wolno przemawiać w celach oportunistycznych jedynie powieściopisarzowi. Istotny stan rzeczy, starałem się dokładnie przedstawić.

[2]) W „Graždaninie.“

gorszą od więźniów? i czyżby parę lat spędzonych z uczącymi się pozbawiło oczy wyrazu miłości, a twarz uśmiechu i uprzejmości? A jednak łatwo pojąć dla czego tak jest. Rozprawiamy i piszemy całe foliały o oświacie, a nie rozpoczęliśmy od alfabetu w sprawie wychowywania. Alfabetem tym jest, że do każdej szkoły należy dobierać tylko takich ludzi, co mają serce. Powierzanie oświaty i wychowania ludziom bez serca, jest tem samem, co zmuszanie ślepego do rysowania, lub głuchego do uczenia muzyki.“ W następnym numerze „Grażdanina“ jakiś stary pedagog ujął się za swymi kolegami. Według niego głównie zawiniła ustawa gimnazyalna z 1871 r., która wygnała ze szkół serdeczne i ciepłe stosunki między nauczycielami a uczniami i która nakazała pedagogom, aby ograniczyli się względem uczniów do stosunków wyłącznie urzędowych, co sparaliżowało doszczętnie moralny wpływ personelu nauczycielskiego. Gimnazyum, pisze ów pedagog, — „odjęto wszelką inicyatywę; wszystko zredukowanem zostało do ścisłego wykonywania punktów, przepisów wskazanych w różnych postanowieniach i rozporządzeniach. Jakże dziwić się w obec tego, że w świecie pedagogicznym jedni zamienili się w urzędników, a inni stali się ludźmi rozczarowanymi i zgryźliwymi. Należałoby starać się nie tyle o to, by do grona pedagogów powoływać ludzi z sercem, co zresztą byłoby rzeczą nie łatwą[1]), ile o to, by postawić ich w takich warunkach, aby serce ich (logika iście profesorska!) nie stawało się martwem, oschłem, i zgorzkniałem: trzeba otoczyć ich większą życzliwością i większem zaufaniem. Dziś zaś warunki działalności pedagogów, która ze względu na swój charakter nie powinna być tylko rzeczą formalną, są istotnie trudne do zniesienia.“ Nie chodzi nam ani o zdanie pedagoga odnoszące się do środków zaradczych, ani o wykonanie owego błędnego koła, w którem obraca się dzisiejsze uczenie młodzieży. Pedagodzy domagają się zaufania, którego im i władza i publiczność i uczniowie stale odmawiają, ponieważ na nie nie zasługują i to właśnie jest powodem tych licznych przepisów ograniczających swobodę ich działalności. Warunki zaś w których działają dzisiejsi pedagogowie, ich stanowisko narzędzi bieżącej polityki, etc, wreszcie wychowanie jakie

[1]) Tak mówi pedagog! — Zapewne w obec tego że serca nie wynosi się z dzisiejszych zakładów kształcących „umysły młodzieży.“

odebrali, zmuszają ich być takimi, jakimi są obecnie. Najważniejszym dla nas jest fakt, że zarówno publicyści jak i sami pedagodzy konstatują stosunki prowadzące do najstraszliwszych rezultatów, które już w groźny dla współczesnych społeczeństw sposób, ujawniać się poczynają. A pedagog rosyjski jest raczej lepszym niż gorszym od niemieckiego belfera, którego zaschła jak pergamin twarz, utopiona w piwie samodzielność poglądów, nie znający miłosierdzia biurokratyzm, wreszcie służalczość, znanemi są powszechnie. Z małemi odmianami tak jest mniej więcej wszędzie na kontynencie starego (och jak starego) świata. Nie od wczoraj już zauważono niedostatki obecnego sposobu wychowywania i kształcenia młodzieży, i nie od wczoraj uznano wychowanie państwowe, powszechne, jako jedyny środek zabezpieczający los przyszłych pokoleń.

Swift [1]), głosił w tej mierze co następuje: „Wyobrażenia Liliputyanów o wzajemnych obowiązkach dzieci i rodziców zupełnie są różne od naszych. Utrzymują oni, że rodzice nie powinni być obciążani wychowaniem swych dzieci. Dla tego w każdem mieście są zakłady publiczne, do których wszyscy rodzice obowiązani są dzieci swoje na wychowanie posyłać, gdy te przyjdą do wieku dwudziestu księżyców, w którym to wieku, — jak wnoszą, są już zdolne do nauki. Szkoły te są podług różności urodzenia i płci urządzone. Biegli nauczyciele sposobią dzieci stosownie do ich urodzenia, t a l e n t ó w i z d o l n o ś c i.“ „Szkoły, dla chłopców wysokiego urodzenia opatrzone są sławnymi i światłymi profesorami. Odzież i pokarm są proste. Wszczepiają w ich serca chęć sławy, sprawiedliwość, skromność, religię i miłość ojczyzny. Zawsze są zatrudnieni, wyjąwszy krótki czas na jedzenie i spanie, i dwie godziny rekreacyi, ktore jednakże ćwiczeniom ciała są poświęcone.“ „Nie wolno im żadnej używać zabawki, tylko w przytomności nauczycieli, jako też wzbronione mają rozmawianie ze służącymi, przez co unikają nieszczęsnego chwytania głupstw i zdrożności, które tak wcześnie zaczynają psuć obyczaje i skłonności młodzieży. Rodzice mają wolność widzenia swych dzieci dwa razy do roku, ale te odwiedziny nie powinny trwać dłużej nad godzinę; wolno im pocałować dziecię swoje wchodząc i wychodząc, ale nauczyciel, który zawsze jest przytomny, nie pozwala im mówić sekretnie ze swemi dziećmi,

[1]) Jonatan S w i f t „Podróże Guliwera do nieznanych krajów.“

pieścić je, albo dawać im zabawki i łakotki. Koszta wychowania płacą rodzice za swe dzieci, których to kosztów wypłata, gdy przez kogo dopełnioną nie zostanie, natychmiast egzekwowaną jest przez urzędników cesarskich.“ Ćwiczenia dziewcząt są nie tyle męczące, jak chłopców, lubo podobnej natury: przydane mają niektóre nauki do zarządu domowego potrzebne. W szkołach dziewcząt niższego stanu, uczą się dzieci wszystkich robót stosownych do ich przyszłych potrzeb. Familie uboższe, których dzieci uczą się w tych szkołach, oprócz kosztu ich utrzymania który jest bardzo mały, muszą także składać cząstkę swych dochodów, co jest przeznaczone na wyposażenie dzieci. Dla tego wydatki wszystkich rodziców są prawem przepisane, bo Liliputyanie uważają za wielką niesprawiedliwość, gdy rodzice, spłodziwszy dzieci, zostawiają je ciężarem dla kraju. Majętniejsi dają zaręczenie na pewne sumy dla swych dzieci, stosownie do stanu i zamożności, te stają się własnością dzieci i bywają z jak największą oszczędnością przez dyrektora szkoły zawiadywane. A na stosunek nauczycieli do uczni zapatrywał się Swift jak następuje: „Żądają by nauczyciel był z uczniem w poufałości nie tracąc powagi, gdyż nic dobrej edukacyi nie jest przeciwniejszego, jak pedantyzm i zmyślona surowość.“

„Według nich, nauczyciel powinien się raczej do swego ucznia zniżać, niżeli przed nim wynosić i sądzę, że pierwsze jest trudniejsze niż drugie, ponieważ częstokroć więcej potrzeba usiłowań i mocy, a zawsze więcej ostrożności, żeby bezpiecznie zejść z góry na dół, niżeli wejść z dołu do góry.“ Nie dosyć na tem, i w kwestyi nauczania, już z górą przed półtora wiekiem wypowiedziane zostały przez Swifta zasady, wielce prawdziwe, niestety atoli po dziś dzień nie uznane w praktyce. — „Nauczyciele powinni więcej sposobić umysł młodzieńca do dobrego w życiu postępowania, niżeli wzbogacać go wiadomościami ciekawemi, a zawsze prawie nieużytecznemi. Dla tego wcześnie ich uczą być mądrymi filozofami, ażeby w porze rozkwitu umieli z życia rozumnie korzystać. Nie jestże to, mówią, rzeczą godną śmiechu, nie poznawać rozkoszy i prawdziwego jej użycia, aż wtenczas gdy się do niej niezdolnymi stajemy? Uczyć się żyć, gdy się prawie życie kończy? Zaczynać być człowiekiem, gdy wkrótce ma nadejść moment, w którym nim być przestaniemy.“ A przecież Swift nie widział naszej anemicznej, zamęczonej szkolną edukacyą, często fizycznie i umysłowo okaleczałej młodzieży. „Dają im nagrody za rzetelne i szczere wyznanie swych

błędów, a ci, którzy o swych zdrożnościach lepiej niż drudzy mówić umieją, odnoszą łaski i zaszczyty. Chcą żeby młódź była ciekawą, żeby badała wszystko co widzi i słyszy, a gdy na widok jakiej niezwyczajnej rzeczy mało okaże zdziwienia i ciekawości, ostro ją gromią. Nauczyciele historyi, mniej starają się nauczyć swoich uczniów, w którym roku lub miesiącu, ten lub inny zaszedł wypadek, ale raczej malują im złe i dobre przymioty królów, ministrów i wodzów. Utrzymują, że mniej ważnem jest wiedzieć, że w tym a tym roku, albo miesiącu, taka a taka była stoczona bitwa, jak uważać wiele we wszystkich wiekach było ludzi okrutnych, niesprawiedliwych, na krew ludzką chciwych, życiem swojem marnotrawnie, bez żadnej potrzeby szafujących i również bez żadnej przyczyny na cudze nastawających, jak wielką na rodzaj ludzki niesławę ściągają wojny, i jak ważnych potrzeba pobudek, żeby się tego opłakanego jąć srodka. Historyę umysłu i serca ludzkiego mają za najlepszą ze wszystkich, i nie tak wprawiają młodzież do pamiętania o wypadkach, jak żeby o nich sądzić umiała.“ A oto słowa godne XX-go stulecia: „Miłości do nauk zakładają granice i chcą żeby każdy obierał sobie ten umiejętności rodzaj, który się bardziej zgadza z jego skłonnością i przymiotami. Tego, który się za wiele uczy, tyle szanują, ile tego, który wiele jada, będąc przekonani, że rozum również jak ciało miewa swoje niestrawności. Sam tylko cesarz ma obszerną i liczną bibliotekę. Co się tyczy niektórych prywatnych, wielkie zbiory książek posiadających, tych mają za osłów księgami obciążonych. Filozofia tego narodu jest bardzo wesołą. Nie wiedzą co to jest Barocco, co to kategorye, co rzecz sama, a co znaki rzeczy, i inne zawiłe w dyalektyce głupstwa, które nie więcej uczą rozumu jak tańca. Ich filozofia zasadza się na gruntowaniu praw niemylnych, które prowadzą umysł człowieka do przekładania pomiernego uczciwych ludzi stanu, nad dostatki, nad okazałość bogaczów, — a zwycięztwa odniesione nad własnemi namiętnościami, nad zwycięztwa wojowników. Ona ich uczy żyć surowo, a cokolwiek zmysły do rozkoszy przyucza, cokolwiek duszę wprawia w podległość i wolność jej osłabia, tego troskliwie unikać. Zresztą wystawiają młodzieży cnotę, jako rzecz łatwą i przyjemną. Fizykę i matematykę, tyle tylko szanują, o ile te umiejętności do wygód życia i do wydoskonalenia pożytecznych wiadomości służyć mogą. Co do metafizyki, mają ją za źródło przywidzeń i dziwactw.“ To samo mniej więcej wypowiedział później Comte,

twierdząc, że w ewolucyi umysłowości ludzkiej, metafizyka jest stadyum przejściowem, pomiędzy teologicznem i pozytywnem pojmowaniem zjawisk przyrody! „U nich grunt ciała i duszy razem uprawiają, ponieważ im chodzi o formowanie człowieka, czego dokonać nie można, zaniechawszy jedno lub drugie. Jest to podług nich para koni sprzężonych, którymi w równych krokach kierować należy. Jeżeli — mówią — będziecie tylko kształcić rozum dziecięcia, powierzchowność jego niekształtną i grubijańską zostanie, a jeżeli na samo tylko kształcenie ciała baczyć będziecie, nieświadomość i głupstwo umysł jego opanują.“ Przyrodzona, naturalna, równomierność rozwoju sił fizycznych i władz umysłowych, oraz wzajemna od siebie zależność, nierozdzielność normalnego stanu zdrowia i normalnego funkcyonowania umysłu, w myśl starożytnego orzeczenia: „mens sana in corpore sano“, są najważniejszemi argumentami, przemawiającemi za upaństwowieniem całości wychowania. „Nie wolno jest nauczycielom karać dzieci cieleśnie, ale tylko ujęciem im jakiej przyjemności albo też zawstydzeniem, a najczęściej ujęciem dwóch lub trzech lekcyi, co ich niewymownie martwi, gdyż przez to są zostawieni sobie samym, jak gdyby niegodni byli żeby ich uczono.“ Proszę porównać zapatrywania się Swifta na sposób karcenia dzieci z tem, co o dzisiejszych stosunkach w tej mierze, poniżej, powiedzieć będę miał sposobność. Umyślnie przytoczyłem obszerniej przekonania bystrego myśliciela, urodzonego w pozaprzeszłem stuleciu, aby w zestawieniu z tem, co o dzisiejszych stosunkach myślą współcześni pisarze, uwydatnić raczej cofnięcie się, wstecz, aniżeli postęp w kierunku rozumnej, celu świadomej, zbiorowej troskliwości o los przyszłych pokoleń. Wszak dawniej, nawet jeszcze i nie bardzo dawno, wynosili ludzie ze szkół mile wspomnienia. Czasy spędzone na ławie szkolnej, były wspomnieniem wywołującem uśmiech na oblicze wiekiem przygniecionego starca, a gorętszy przypływ krwi do serca mężczyzny, w sile wieku i w pełni życiowej działalności. Każdy radby był wrócić w mury szkolne, każdy z rozrzewnieniem wspominał nauczycieli, z satysfakcyą opowiadał dykteryjki snute na tle dziejów szkolnych. Dobremu, serdecznemu stosunkowi nauczycieli do uczni i odwrotnie nie stały na przeszkodzie, ani figle jakie wychowańcy płatali swym przełożonym, ani plagi i areszta aplikowane przez nauczycieli swym pupilom. A wszystko to dla tego, bo nauczycielami byli ludzie może i niedołężni, ale zamiłowani w swym fachu, szczycący się swem powołaniem, oby-

watele o humanitarnych pojęciach, a młodzież biegła po naukę chciwa wiedzy, a nie karyer i dostatków, do których wiedza klucza dostarczyć jest w stanie. A jakież wspomnienie wynosi młodzież współczesna z dzisiejszych zakładów kształcących? Jakiemi wspomnieniami możemy się poszczycić, my cośmy kończyli gimnazya w 7-ym, 8-ym lat dziesiątku? Kto z nas pragnie by wróciły się czasy szkolne, kto nie odwraca się z niechęcią od tych wspomnień, dziś jeszcze wypełniających serce goryczą i budzących współczucie dla tych, którzy jeszcze nie zdążyli przeżyć swej młodości. Współczesne szkoły nie będą wspominane z pewnością z humorem chirurga filozofii, z rozrzewnieniem rozpamiętującego chwilę gdy go prowadzono po rzetelnie zarobione plagi, lub gdy umiłowany profesor wyciągał mu uszy. Na ławie dzisiejszej szkoły pleni się zażarta walka o byt, walka wyczerpująca nerwy, prowadzona pod grozą wykolejenia się, pod najsurowszą odpowiedzialnością za najdrobniejszy figiel, za który życie całe pokutować wypada. Wspomniałem już obszerniej że nauka wychowywania dzieci, w dzisiejszych stosunkach, nie ma warunków pomyślnego rozwoju, ponieważ niema obecnie zakładów wychowawczych i to jest przyczyną jej dziwnie nizkiego stanu. Jeżeli też Herbert Spencer ubolewa nad tem, i słusznie, że hodowlą cieląt i baranów racyonalniej zajmujemy się aniżeli wychowywaniem ludzkiej młodzieży, to odpowiedzieć by mu można, że gdyby o hodowli domowych zwierząt pojawiła się jaka pobieżna praca, jak jego własna, Bain'a i innych, to z pewnością nie zadowolniłaby najskromniejszych wymagań hodowcy i wcale czytaną by nie była. Wszak każdy hodowca zwierząt domowych, postępuje zgodnie z zasadami fizyologii zwierzęcej, które to zasady gruntownie poznać się stara, zarówno jak znanym mu jest chemiczny skład pokarmów i wszelkie pomocnicze nauki.

W hodowli koni wyścigowych, znajomość psychologii tych zwierząt, jest nieodzownie potrzebną i istnieją specyalne, już nie hodownicze, ale wychowawcze zakłady dla tych stworzeń.

Z podobnie wyczerpującym podręcznikiem wychowywania dzieci, jakich mamy całe biblioteki, z zakresu hodowli zwierząt spotkać mi się nie zdarzyło. W poszczególnych atoli gałęziach wychowywania nie masz także ustalonych zasad. Nie dość tego, że w zakładach „kształcących“ państwowych nie jest ustalonem zdanie: czego młodzież uczyć należy? ale i pytanie jak uczyć? dalekiem jest od rozwiązania, pozostawiając pole dowolności i krzyżowaniu się najsprzeczniejszych systemów. Jak dziwna

bezsystematyczność, niemal bezmyślne zagważdżanie mózgów panuje w sferze nauczania dzieci, przekonać może fakt następujący, osobiście przezemnie zaobserwowany. Rozmawiałem kiedyś z młodemi panienkami, kształconemi bardzo starannie. W trakcie tej pogadanki dziewięcioletnia dziewczynka zapytała mnie czy wiem zkąd wypływa Wisła. — „Naturalnie, że wiem“ odpowiedziałem. „No, proszę mi powiedzieć“, domagało się dziecko, pragnąc pochwalić się swą erudycyą... „Z gór Karpackich“ objaśniłem ją z uśmiechem. Zdziwiłem się atoli nad wyraz gdy wśród dzieci powstała ogólna wesołość przy akompaniamencie okrzyków: „Pan nie wie! Pan nie wie!“ „A więc proszę mię objaśnić“, począłem się domagać. „Toć każdy wie że z pod Baraniej góry“ — wołały dzieci. — Każdy wie, a ja nie wiedziałem. Począłem im tłómaczyć, że i moja odpowiedź całkowicie mylną nie była. — Z tryumfem przyniesiono mi książkę zalecaną przez „Wydział krajowy“, w której najwyraźniej stało czarno na białem, że Wisła wypływa z pod góry dajmy na to Baraniej. — A mnie uczono że rzeki powstają z górskich potoków i strumieni, co także w licznych podróżach naocznie sprawdzić miałem sposobność. Pojąłem atoli że moja powaga w obec powagi „Wydziału krajowego“ jest żadną. Poprosiłem dzieci o spokój i uwagę, a następnie o wytłomaczenie mi jak one pojmują to wypływanie rzeki z „pod góry.“ Nie miały one o tem żadnego pojęcia. — Jeżeli rzeka wypływa z pod góry, to w górze musi być jakiś specyalny otwór, a pod górą rodzaj kanału? Tego dzieci nie umiały mi objaśnić — książka zalecana przez „Wydział krajowy“ także nie dawała wyjaśnienia. Gdy zaś ja starałem się wytłomaczyć im powstawanie rzek w górach, i przekonać je, że nie Wisła z pod Baraniej góry, lecz podobne definicye „wypływają z baranich głów, — powoływały się wciąż na autoritet książki i renomę pensyi na którą uczęszczały. Prawdziwość dopiero co opowiedzianego, poręczam sumieniem. A przecież u nas, pod tym względem, nie jest nic lepiej i nie gorzej aniżeli gdziekolwiek indziej.

Na dowód tego przytaczam głos amerykańskiego ekonomisty [1]). „O skutkach współczesnego nauczania, warto jest specyalnie parę słów wypowiedzieć, albowiem ujawnia się pewna

[1]) Henry Georges „Fortschritt und Armuth“ deutsch von G. D. F. Gütschow. Berlin 1881. Cap. I. S. 269—270.

skłonność do przypisywania mu magicznej siły. Nauczanie jest o tyle tylko nauczaniem, o ile uzdalnia kogoś do skutecznego użytkowania z przyrodzonych zdolności, a tego, w większości wypadków, to co nazywamy nauczaniem nie czyni. — Przypominam sobie pewną małą dziewczynkę, która nader zadawalniająco posuniętą była w szkolnej geografii i astronomii, wszelako z największem zadziwieniem usłyszała że ziemia podwórza jej matki jest rzeczywistą powierzchnią naszej planety. Gdy rozmawiamy z młodymi studentami, przekonywamy się, że ich wiadomości mają wiele podobieństwa z wiadomościami owej dziewczynki. Rozumują oni rzadko lepiej, a często nie tak dobrze jak ludzie którzy nigdy do wyższych szkół nie uczęszczali. Tego rodzaju fakty, stwierdzone przez licznych autorów, obserwowane przez ogół ludzi, obdarzonych szerszym na życie poglądem, dowodzą że jednostronność dzisiejszego wychowania nie prowadzi do doskonałości nawet jednostronnej, że t. zw. „kształcenie“ młodzieży tak samo domaga się reformy jak i zaniedbane strony wychowania, i że reformy te spełnić się jedynie mogą w jednolitym systemie upaństwowionego i upowszechnionego wychowania.

Posłuchajmy co sądzi Herbert Spencer [1]), o dydaktyce współczesnych szkół państwowych. — „Drogę umysłowego rozwoju należy koniecznie rozpoczynać od nauk konkretnych, a kończyć abstrakcyjnemi. Nie bacząc na to, dzieci uczą w najmłodszych latach tak abstrakcyjnego przedmiotu jak gramatyka, którą należałoby wykładać im znacznie później. Prawie w tym samym wieku ich uczą geografii politycznej, chociaż jest to martwy, nieinteresujący dla dziecka przedmiot, stanowiący dopełnienie socyologii, natomiast pomijają geografię fizyczną, więcej zrozumiałą i przystępniejszą dla młodocianego umysłu. Prawie wszystkie wykładane przedmioty rozłożone są w nienaturalnym porządku, przedewszystkiem bowiem pragną dać dzieciom pojęcie o znaczeniu słów, o różnorodnych prawidłach, o zasadach, zamiast przyuczyć je wyprowadzać samodzielnie wnioski z różnorodnych zjawisk przyrody, co odpowiada naturalnemu rozwojowi umysłu. Ale najgorszą jest szkodliwa rutyna pamięciowej nauki, przy której rozum wydanym jest na ofiarę martwej literze. Lecz jakież są tego rezultaty? Czy to wskutek tego że pojęcia dzieci anormalnie tępieją od długiego przesiadywania nad książką, czy

[1]) Herbert Spencer „Éducation intellectuelle, morale, physicale.“ I.

to z powodu nieprawidłowego myślenia, wynikającego z uczenia się przedmiotów wcześniej zanim dziecko zrozumieć je jest zdolnem, i poprzedzania faktów uogólnieniami, czy to z przyczyny że uczniów zmuszają przyjmować biernie cudze myśli, nie budząc w nich ciekawości i samodzielności, czy nakoniec dla tego, że zdolności dzieci nadmiernie są wyzyskiwane, — tylko nieliczny poczet wychowańców, po wyjściu z zakładów kształcących, rozporządza tą siłą umysłu, której należałoby od nich wymagać. „Większa część wiadomości, otrzymywanych w szkole ma względnie małą wartość, podczas gdy wielka ilość więcej cennych, ze względu na swe znaczenie, wiadomości, pozostaje nie uwzględnioną. — Do kategoryi umiejętności posiadających li tylko konwencyonalną wartość, należy zaliczyć i te, których uczy się młodzież pod ogólną nazwą „historyi.“ W rzeczywistości jest to nic więcej jak sucha nomenklatura nazw, liczb i beztreściwych wyrażeń. Tego rodzaju umiejętność nie może mieć najmniejszego wpływu na przebieg naszych czynności, uczą zaś tego dzieci, jedynie dla tego aby nie stanąć w sprzeczności z opinią publiczną, ponieważ historyę trzeba dzieciom koniecznie wykładać. Nader jest zrozumiałem, że fakty, dotyczące całego człowieczeństwa i wszelkich epok, powinny być uznane za późniejsze od faktów odnoszących się do pojedyńczych osobistości, mających znaczenie tylko dla ograniczonego okresu czasu, mianowicie zaś, gdy chodzi o nieliczne zbiorowości ludzkie, które odgrywały wybitniejszą rolę w pewnej epoce.“ Czyż nie jest to powtórzeniem tego, co Swift głosił już w połowie zeszłego stulecia. N. Fedorowa, tłomaczka pracy Spencera, powiada w tej mierze: „Nasi pedagodzy-historycy, słusznie twierdzą, że nie można uczyć historyi bez chronologii i nomenklatury, wszelako tak dalece wysuwają takowe na piewsze miejsce, że z powodu niemożebności szczegółowego wyuczenia się przedmiotu, w ich wykładach historyi, nie pozostaje nic z istotnej historyi. Okrawają ją prawie do całkowitego jej usunięcia i dostarczają uczącym się pod pozorem historyi, tych niepotrzebnych wiadomości, o których mówi Spencer.“ Poszczególne niewłaściwości współczesnej dydaktyki będę miał sposobność zaznaczyć w dalszym ciągu niniejszej mej pracy.

Przysłuchując się głosom współczesnych higienistów, przekonujemy się jak dalekim jest dzisiejszy system wychowywania w państwowych i prywatnych zakładach kształcących od zapewnienia dzieciom najkonieczniejszych warunków normalnego

rozwoju. Na czwartym z rzędu kongresie higienicznym w Genewie, Dr. Dally, profesor szkoły antropologicznej w Paryżu, zwracał uwagę jak często pochyłe i nienormalne trzymanie się młodzieży szkolnej, konieczne następstwo wielogodzinnego przesiadywania na niewygodnych ławkach i pracowania w domu przy niedogodnych stołach, oddziałuje zgubnie na zdrowie młodych organizmów, stając się przyczyną zboczeń w rozwoju kręgosłupa, które to zboczenia wywołują z kolei nienormalny rozwój klatki piersiowej, i t. d.

A przecież na trzymanie się prosto, na zachowanie normalnej pozycyi uczącej się młodzieży nie zwraca dostatecznej uwagi ani władza szkolna, ani rodzice i opiekunowie. W dzisiejszych wreszcie stosunkach zaradzenie złemu jest niemożebnem z tego względu, że godziny szkolne oznaczone być muszą z uwzględnieniem oszczędzenia uczniom i profesorom czasu na wielokrotne chodzenie z domów do szkoły i ze szkoły do domów. A wielogodzinne siedzenie na twardych ławkach powoduje także nadmierny przypływ krwi w okolice organów płciowych, a więc i nadmierne podrażnienie tych organów i odpływ krwi od mózgu, jednem słowem wywołuje anormalny obieg krwi i poważne zaburzenia w rozmaitych funkcyach życiowych. Niezamożna młodzież odrabia często szkolne zadania w domu w najopłakańszych warunkach higienicznych, gdzieś w kątach, na kufrach, stołkach, nizkich stołach, przy świetle lamp kopcących lub świec łojowych. O nędzy, idącej w parze z zaniedbaniem wszelkich względów zdrowotności, panującej w sferze ubogiej młodzieży szkolnej, która kształci się przebojem, w licznych wypadkach absolutnie bez środków utrzymania życia, opłacania wpisów, etc. ten tylko może mieć pojęcie, kto zblizka badał te stosunki. Na wspomnianym dopiero co kongresie, Dr. H. Kuborn, profesor i prezes belgijskiego Towarzystwa medycznego, dowodził szkodliwości wpływu dzisiejszego programu szkolnego. Dla dzieci od 7 do 14 lat ogranicza on czas nauki od 4 do 6 godzin dziennie. Dziecko w tym wieku potrzebuje 9 godzin dziennie dla wypoczynku, prócz tego dwóch rekreacyi tygodniowo dla przechadzek i ćwiczeń gimnastycznych. Zadaniem szkoły winno być uczyć dziecko myśleć, wzmacniać umysł i ćwiczyć rozsądek, a nie obciążać je zbyt wielką pracą umysłową, co najgorzej wpływa na rozwój jego organizmu. Tymczasem, jeżeli za czas przebywania młodzieży w szkole, w obecnych stosunkach przyjmiemy 5 godzin z rzędu (z pauzą $5\frac{1}{2}$ godzin, a zaliczając czas potrzeb-

ny na przejście ze szkoły do domu i z domu do szkoły co najmniej 6 godzin), to na przygotowanie się dziecka na dzień następny, przy średnich jego zdolnościach, rachować należy co najmniej także 5 godzin. Na jedzenie należy odliczyć około 2 godzin, na spanie, modlitwę, ubieranie i rozbieranie się około 10 godzin. Średnio zatem zdolny uczeń może znaleźć zaledwie jakąś godzinę na dobę dla spaceru i istotnego umysłowego wypoczynku. Przytem dziecko żyje w ustawicznem natężeniu umysłowem i rozdrażnieniu nerwowem wskutek mózgowych wysiłków i z powodu troski o powodzenie w szkole, — gdzie jedno zalęknięcie się, zapomnienie się, roztargnienie chwilowe, i t. p. zdecydować może o całej jego przyszłości. Ubieganie się o dobre stopnie, o względy nauczycieli, stwarza sztuczną, niezdrową atmosferę ustawicznie działających podniet moralnych, — zwłaszcza na mniej uzdolnione czy rozbudzone umysły, przygnębiająco działającą, a to tem gorsze jest, że i w domu rodzice czy opiekunowie zatruwają dziecku każdą chwilę odpoczynku, przypominaniem obowiązków szkolnych i zgubnych skutków wynikających z zaniedbania takowych. W większości wypadków, nauczyciele ograniczają się niestety do roli kontrolerów domowej pracy uczniów, podczas gdy istotny pobyt w szkole przyczynia się w bardzo małym stopniu do rozwoju umysłowego młodzieży. Włościanie nasi bardzo trafnie określają ten stosunek, zowiąc nauczycieli „uczycielami“. Rzeczywiście, bowiem dydaktyka dzisiejsza polega raczej na uczeniu, aniżeli nauczaniu młodzieży. W myśl tego systemu postępy ucznia oceniane bywają raczej wedle zasobu wiadomości, ktore tenże zdołał przyswoić sobie pamięciowo z nieszczęsnych podręczników, aniżeli wedle stopnia istotnego umysłowego rozwoju. Słusznie też H. Spencer twierdzi, że: „przedewszystkiem powinniśmy się zupełnie wyzwolić z pod jarzma panującej metody, bo metoda ta, nie przedstawia większych od innych rękojmi.“

Nie trudno pojąć, jakiemi muszą być skutki tego rodzaju stosunków w sferze wychowywania młodzieży, i nie trudno jest skutki te dostrzedz, przypatrując się młodym ludziom kończącym „kształcenie się“ w zakładach państwowych. Wszelkie choroby nowoczesne nerwów, znane pod rozmaitemi nazwami, neurastenii, choroby woli, histeryi (u kobiet w towarzystwie patologicznych zmian ustrojowych pojedyńczych organów), obierają sobie siedlisko w organizmach wyczerpanych wieloletniem podnieceniem nerwów, jednostronnym rozwojem władz mózgowych

w dzieciństwie, ujawniając się i brakiem energii życiowej i słabą odpornością organizmów, przeciwko szkodliwym wpływom otoczenia. „Neurastenia jest wyczerpaniem nerwowem“ mówi Dr. Ochorowicz [1]), „chorobą niesłychanie przykrą, choć czysto subjektywną, której przyczyny zawsze szukać należy w przeciążeniu nerwowem najrozmaitszego rodzaju, u człowieka: nadmierną i gorączkową pracą umysłową, ekscesami płciowemi, zbyt silnemi wrażeniami i przykrościami i t. p.“ Czyż oznaczenie to przyczyn współczesnej, a tak rozpowszechnionej choroby nie jest zarazem dokładnem określeniem warunków bytu naszej uprzywilejowanej młodzieży, sposobiącej się kosztem społeczeństwa do zajęcia wybitnych stanowisk społecznych? Liczne samobójstwa, zdarzające się w sferze szkolnej młodzieży, są wyrazem szkodliwości tej atmosfery, w jakiej wzrasta wybór naszego potomstwa, uczęszczający do zakładów publicznego uczenia.

Jednostronne uwzględnienie rozwoju umysłowego, cechujące współczesny system wychowywania młodzieży, przeznaczonej do zajęcia wybitniejszych stanowisk w społeczeństwie, z pominięciem wszelkich względów na fizyczne potrzeby młodego organizmu, graniczy z rodzajem szału pędzącego ludzkość w kierunku gatunkowego zwyrodnienia. Wątpliwości nie podlega, że przyczyną takiego stanu jest chciwość dążąca do zmonopolizowania umiejętności, zdolnych zapewnić tym co je posiądą, dostatek życiowy i dominujące w społeczeństwie stanowisko. Z czystej miłości dla nauki poświęcają się studyom umysłowym nader nieliczne jednostki. Ogół rodziców wprowadza swe dzieci w szkolną arenę wyścigową, jedynie w widokach bogatych wygranych, ćwiczy swe dzieci umysłowo w nabywaniu co najcenniejszych umiejętności, przyczem nie chodzi tu bynajmniej o wiadomości cenne same przez się, zdolne w dalekiej przyszłości uszczęśliwić społeczeństwo, lecz idzie jedynie o te umiejętności, które na targowicy życiowej najlepiej popłacają. Jedynie wyjątkowe jednostki nabierają okolicznościowo, w czasie kształcenia się umysłowego, zamiłowania do nauki czystej, samej w sobie i na tle tego zamiłowania rozwijają się ich altruistyczne uczucia w towarzystwie żądzy sławy, uznania, popularności etc. W zwykłym atoli porządku rzeczy, nikt nie chce, ani sam, ani

---

[1]) Dr. Juljan Ochorowicz „Fizyologia wyścigów.“ Warszawa, 1897 r., str. 194.

dzieci swych kształcić umysłowo, jeżeli nie widzi wyraźnych tego korzyści. To jest właśnie powodem dla czego lud odnosi się sceptycznie do t. zw. oświaty ludowej, mającej mu zapewnić wiele moralnych, a mało materyalnych korzyści. To jest również powodem, że gdy chodzi o zdobycie umiejętności stanowiących klucz do życiowych powodzeń, rodzice nie wahają się uczynić ofiarę z młodości i zdrowia swych dzieci. Społeczne zaś tło tego rodzaju stosunków powstało na skutek wytworzenia się przepaści dzielącej pracę fizyczną od umysłowego trudu i opanowanie ułatwień państwowych w zdobywaniu cennych umiejętności, wbrew idei sprawiedliwości i zasadzie równouprawnienia, wobec obowiązków i odpowiedzialności wobec ciężarów dobrodziejstw współżycia w zbiorowości. Zaznacza ten stan rzeczy nawet Spencer [1]), obrońca współczesnej angielskiej kastowości, i po angielsku pojmowanej równości wobec prawa. „Mniemam, mówi on, że główną przyczyną przygnębiających stosunków współczesnego wychowywania dzieci, jest przejściowa faza naszej cywilizacyi. W pierwobytnych czasach, gdy społeczna działalność polegała na napadaniu i obronie, a fizyczna siła i odwaga były najwięcej pożądanymi i cenionymi przymiotami człowieka, wychowywanie dzieci było jedynie fizycznem. O wychowanie umysłowe mało dbano, a w czasie panowania feodalizmu całkowicie niem pogardzano. W naszych czasach, gdy siła muskułów potrzebna tylko dla pracy ręcznej, gdy postępowy ruch społeczeństwa zależnym jest od umysłowej siły, wychowanie stało się wyłącznie umysłowem. Przodkowie nasi cenili tylko ciało i gardzili rozumem, my na odwrót, kształcimy umysł, a gardzimy ciałem. To i tamto zarówno jest mylnem. Rozumu nie można rozwijać na koszt ciała, ponieważ zdrowie umysłu zależy od zdrowia całego organizmu. W słuszności, wypadałoby stare i nowe pojęcia, odnoszące się do tej kwestyi, zlać w jedno. Ochranianie i pielęgnowanie zdrowia jest obowiązkiem człowieka, ponieważ zdrowie nasze stanowi wspólny dorobek gatunkowego żywota, przez przeciąg licznych wieków i z tego tytułu w całości i możebnie pomnożone, przekazanem być winno potomstwu. To jest treścią moralności przyrodniczej i ztąd wypływa pojęcie fizycznego przyrodniczego grzechu, jakim jest frymarczenie zdrowiem w widokach osobniczych wygód życiowych.

---

[1]) Herbert Spencer. „Éducation intellectuelle, morale, physicale".

Posłuchajmy, co mówi Spencer [1]), o jednostronności współczesnego wychowania, o przeciążaniu młodzieży nadmierną pracą umysłową. „Powszechnie widzimy młodzież o silnie poderwanem zdrowiu, w skutek nadmiernych zajęć umysłowych. Spotykamy na każdym kroku to chłopca, którego wypadło koniecznie wziąć ze szkoły dla poratowania jego zdrowia, wyczerpanego zajęciami przechodzącemi młodociane siły, to dziewczynkę u której chroniczne uderzenia krwi na mózg trwają już kilka miesięcy, i grożą przeciągnąć się jeszcze kilka miesięcy [2]). Tam znów słyszymy o dziecku, które silnie zachorowało na gorączkę, wskutek nienormalnych pobudzeń doznawanych w szkole. Gdzieindziej opowiadają o młodzieńcu, który zmuszonym był przerwać czasowo naukę, a gdy nanowo począł się uczyć, podlegał w szkole omdleniom. Wszystko to są fakty, które zwróciły na siebie moją uwagę w czasie moich dwuletnich obserwacyi nad zakładami kształcącemi młodzież, — fakta które miałem na oczach. Wsze-

---

[1]) Herbert Spencer. „Éducation intellectuelle, morale, physicale," III.

[2]) Nader blizko spokrewniona ze mną kobieta, pozostawszy wdową, całą swą usilność zwrócila na wykształcenie jedynych dwojga dzieci, syna i córki, które utrzymywała i kształciła z pracy rąk własnych pomimo, że wychowaniem nie była przysposobioną do zarobkowania ręczną pracą. W dzieciach podtrzymywała ambicyę kształcenia się i poczucie obowiązku usprawiedliwienia pokładanych w nich nadziei. Córka rozwinęła się bardzo słabo i wyrosła na panienkę mało powabną o mizernej cerze, anemicznem usposobieniu i przygnębionym umyśle, ale bez względu na zdolności, skończyła pierwszorzędną pensyę w Warszawie, zakład dla nauczycielek w Paryżu, poskładała egzamina, nauczyła się grać na fortepianie i... wyszła za mąż, za młodego lekarza, zaledwo trzymającego się na nogach po odbyciu studyów, o głodzie i chłodzie przy pomocy korepetycyi i miłosierdzia publicznego. — Jakiem będzie potomstwo tej młodej osoby, wnuczki żołnierza o żelaznem zdrowiu i kobiety która własną piersią wykarmiła kilkanaście zdrowych jak rzepa i dorodnych dzieci? Syn mojej krewnej pomimo niewygód życia i nadmiernej pracy umysłowej, rozwinął się dobrze, skończył szkołę realną, a następnie posłanym został do pierwszorzędnej Akademii górniczej za granicą. Tam wypadło mu składać egzamin gimnazyalny dla osiągnięcia praw. Chłopak wziął się tedy za łacinę i historyę Niemiec, z zamiarem jak najszybszego zdobycia zapasu egzaminacyjnych wiadomości. Praca atoli przerwaną została gwałtownym przylewem krwi do mózgu, który spowodował pęknięcie krwionośnego naczynia, wylew krwi na mózg i zupełną ślepotę. Wyleczony, po stracie drogiego roku czasu, kończy obecnie akademją. Stracił wszelako humor i młodzieńcze ożywienie. Co za wartość społeczną przedstawiać może taki młodzieniec? jego wieloletnia praca, krwawy pot kochającej matki?

Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches." Erster Band. Leipzig 1900
pag. 241. §260. – Das Vorurtheil zu Gunsten der Grösse. — Die Menschen
überschätzen ersichtlich alles Grosse und Hervorstechende. – Diess kommt
aus der bewussten oder unbewussten Einsicht, dass sie es sehr nützlich
finden, wenn Einer alle Kraft auf Ein Gebiet wirft und aus sich gleich-
sam ein monströses Organ macht (instynkt zatumkowy). Sicherlich ist
dem Menschen selber ein gleichmässige Ausbildung seiner Kräfte nütz-
licher und glückbringender; denn jedes Talent ist ein Vampyr, welcher
den übrigen Kräften Blut und Kraft aussaugt, und eine Production
kann den begabten Menschen fast zur Tollheit übertriebene

lako ta liczba nie jest pełną. Niedawno miałem sposobność przekonać się, że zakorzenione u nas (w Anglii) zło przekazywanem jest dziedzicznie. Pewną młodą panienkę, córkę silnych i zdrowych rodziców, oddano na stałe, na jakąś pensyę w Szkocyi. Tam karmiono ją licho, i obciążano do tego stopnia nauką, że zdrowie jej ucierpiało. W następstwie wyszła za mąż i do dziś dnia, każde rano gdy wstaje z pościeli, doznaje nader silnych zawrotów głowy. Dzieci jej odziedziczyły po matce słaby mózg, i nie mogą znosić nawet umiarkowanych zajęć umysłowych, podlegając za każdą próbą bólom lub zawrotom głowy.“ Podobnych przykładów z dziewczętami przytacza Spencer więcej. A proszę pamiętać że wszystko to mówiąc, ma on na myśli stosunki Wielkiej Brytanii, gdzie od dość dawna już ujawniała się w praktyce reakcya przeciwko jednostronności wychowywania dzieci inteligencyi. Dalej mówi ten sam autor: „Przeglądając niemiłosierne programy szkolne każdodziennego planu godzin uczniów, należy dziwić się nie temu że one szkodzą dzieciom, jak raczej temu że młodzież w ogóle wytrzymuje je do tej pory. Z 24 godzin doby: 8 godzin przeznacza się na sen, 4 na ubieranie, modlitwę, jedzenie i towarzyszący takowemu króciutki wypoczynek; na gimnastykę zaś, spacer na wolnem powietrzu, słowem na istotny wypoczynek 1 do 2 godzin, a 10 do 11 na naukę. Nie potrzeba być prorokiem, aby odgadnąć, jak zgubnem jest dla młodzieży takie rozporządzanie czasem. Brak apetytu, rozstrój żołądka, chroniczne bóle głowy, są chorobami zwyczajnemi w zakładach kształcących młodzież, osobliwie zaś rozpowszechnionemi są pomiędzy studentami. Nadmierny przypływ krwi do mózgu w czasie procesów umysłowego natężenia, będący reakcyą organizmu mającego na celu odnawianie zużytej wysiłkiem substancyi mózgowej, jest właśnie tą krwią która w normalnym stanie, rozprowadzoną by została po członkach i organach trawienia. W ten sposób wzrost dziecka i restytucya rozmaitych strat, ku czemu krew ta dostarczyłaby materyału, poniosą bezpowrotną szkodę. Ponieważ tego rodzaju reakcya jest niewątpliwą, więc nastręcza się pytanie, czy zysk nadmiernego rozwoju władz umysłowych jest dostatecznym równoważnikiem powstrzymanego lub wypaczonego rozwoju sił fizycznych? Nienaturalnie szybki rozwój jakiego organu, pod względem jego budowy, powoduje zastój rozrostu tego organu. Z organem myślenia ma miejsce to samo, co i z innymi organami. A zatem jeżeli od mózgu dziecka, który w czasie wczesnego dzieciństwa jest stosunkowo

wielkim pod względem objętości, ale nader niedoskonałym w swej budowie, wymagamy forsownej działalności, to powodujemy w nim, szybki rozwój konstrukcyi, rozwój nie stojący w naturalnym stosunku z jego objętościowym rozrostem, a rezultatem tego musi być zmniejszenie się objętości mózgu. Jest to jedna z przyczyn, jeżeli nie najgłówniejsza, — dla czego wcześnie rozwijające się dzieci i młodzież, prześcigające do pewnej epoki we wszystkiem swych rowieśników, zatrzymują się raptownie w swym rozwoju i niszczą pokładane w nich brylantowe nadzieje. „Ażeby dać jeszcze pojęcie o sile przygniatającego wpływu obciążonego nad miarę pracą mózgu na ciało, wspomnę o doświadczeniach Webera, wyjaśniających następstwa rozdrażnienia nerwu błędnego (vagus) łączącego mózg z wnętrznościami. Wskutek podrażnienia tego nerwu, czynność serca raptownie ustaje, a gdy podrażnienie mija, czynność serca bywa nader opieszałą. Kto z nas nie doświadczał silnego bicia serca, pod wrażeniem oczekiwania, gniewu, lub radości? Kto nie zauważył jak silnie bywa natężoną czynność serca w chwili gdy silnemi są nasze wrażenia? Rozstrój żołądka wskutek nienormalnych pobudzeń umysłu, bywa zjawiskiem nader pospolitem. Utrata apetytu jest zwykłem następstwem smutku lub radości. Gdy przyjemne lub nieprzyjemne wiadomości dojdą nas natychmiast po jedzeniu, to zdarza się często że żołądek natychmiast zwraca pokarm lub z trudnością go trawi.“ Czyż ciało może formować się prawidłowo, przy lichym apetycie, nieprawidłowem trawieniu i opieszałem krwi krążeniu? Prawidłowość przebiegu każdego z życiowych procesów, zależną jest od dostatecznego zapasu dobrej krwi. Bez tego ani jeden gruczoł nie wydzieli dostatecznej ilości soków, kiszki nie spełnią swych funkcyi. Bez dostatecznej ilości krwi, ani jeden nerw, muskuł, żadna tkanka nie są w stanie przerobić się i uledz odnowieniu, niemożliwym też jest i wzrost normalny. Jakich można spodziewać się następstw, gdy rozwijające się ciało otrzymuje od żołądka niedostateczne ilości krwi złej jakościowo, gdy nadwerężone serce rozsyła ten niewystarczający zapas nieodpowiedniej w swym składzie krwi nienormalnie pomału? „Fizyczne zwyrodnienie człowieczeństwa — jest prostem następstwem nadmiernego uczenia młodzieży. Przyznając ten fakt nie można sądzić dość surowo system nabijania głów dziecięcych nadmierną obfitością wiadomości. Z jakiegokolwiek byśmy punktu widzenia zapatrywali się na ten system, zawsze okaże się on błędnym. Jest on nie do obronienia nawet ze stanowiska nabywania wiadomości, po-

nieważ umysł, tak samo jak żołądek, nie może przetrawić pokarmu po nad pewną miarę. Zamiast pozostać w laboratoryum mózgowem, wszystkie te wiadomości wylatują z głowy dziecka natychmiast po ukończeniu egzaminów, dla których jedynie zgromadzonemi były. A dalej system ten jest mylnym i dla tego, że wyradza w dziecku wstręt do nauki i młodzież wychodząca z zakładów zamiast uczyć się w dalszym ciągu samodzielnie, bardzo często cofa się wstecz pod względem umysłowego rozwoju.“ Że zbytnia obfitość luźnych wiadomości zaciemnia umysł, dowodzą przytoczone przez Spencera słowa Humboldta „tłómaczenie zjawisk przyrody zaciemnia się wskutek zbyt obfitego nagromadzenia faktów.“ „Ci rodzice“, mówi dalej Spencer „i wychowawcy którzy zbyt zazdrośnie starają się o rozwój umysłowych zdolności w dzieciach, nie biorą pod uwagę że powodzenie w życiu, więcej zależy od osobistej energii, aniżeli od wielkiej summy wiadomości i że system nadziewania głów wiadomościami, osłabiający tę energię, zasługuje na potępienie.“

„Odnośnie do potomstwa, rozum nie wiele jest wart przy słabo rozwiniętem ciele; takie pokolenie ludzi powinno prędko wymrzeć nie doczekawszy się wnuków. Przeciwnie dobrze uorganizowane ciało przy słabo rozwiniętych zdolnościach umysłowych zasługuje na ochronę, ponieważ w przyszłych pokoleniach umysłowe zdolności mogą się wspaniale rozwinąć.“ Z tego powodu Spencer uważa za szczęście dla ludzkości że mężczyzni wolą zdrowe i piękne kobiety niż chorowite, choć wysoko rozwinięte umysłowo. To samo atoli odnosi się wszelako i do kobiet, które w naturalnym biegu rzeczy, wolą zdrowych aniżeli osłabionych, wyczerpanych, chociażby najwykształceńszych mężczyzn. O ile dzieje się inaczej, jest wywróceniem naturalnego porządku rzeczy. Tem się tłomaczy bardzo trafnie zaobserwowany przez Prusa [1]), samiczy popęd kobiet zdrowych do mężczyzn o słabszym umysłowym rozwoju. Że jest to zgodnem z interesami doskonalenia się gatunkowego zbiorowości ludzkich, dowodzi i ta okoliczność że wyczerpanie nerwowe zmniejsza siłę płodności, a pod tym względem kobiety, pożądając instynktowo przedewszystkiem rozkoszy macierzyństwa, miewają wyborne przeczucia. Dr. Pollak, zasłużony nasz higienista, badał krytycznie szkoły miejskie Warszawy, i obserwacye swoje streścił w smutnym wniosku, że

[1]) „Lalka.“

szkoły te, w obecnym swoim stanie i ustroju, nie tylko nie przyczyniają się do wzmocnienia młodych organizmów, lecz przeciwnie, raczej ujemnie na zdrowie dzieci wpływają.“ A przecież, biorąc pod uwagę, że dzięki pierwotnemu wychowaniu, dzieci klas niezamożnych, wstępując do szkoły, raczej potrzebują kuracyi, aniżeli przynoszą z sobą zdolność normalnego rozwoju sił fizycznych i władz umysłowych, przychodzimy do wniosku, że lekarz powinien mieć pierwszy głos odnośnie do urządzenia szkół, — szczególniej miejskich, i traktowania w nich uczniów. Pewien rektor szkoły berlińskiej poddał badaniu lekarskiemu dzieci, wstępujące do jego szkoły. Oto szczegóły jakie zebrał tym sposobem. Na 1100 dzieci, badanych w 1896 roku było 24 o tępym słuchu, 70 krótkowzrocznych, 6 jąkałów, 10 epileptyków, 5 chorych na chorobę Św. Wita, 40 z różnemi ułomnościami w budowie ciała (kulawych, garbatych, skrzywionych i t. p.), 10 idyotycznych, 12 moralnie zaniedbanych (zepsutych), razem 771 dzieci anormalnych. „Badanie powyższe, dodaje ówże rektor, nie jest przecież wystarczające. Zanotowano jedynie wady, uderzające w oczy, a nauczyciel, jako wychowawca, powinien znać dokładnie wszystkie indywidualne właściwości każdego dziecka, jako to: wrażliwość lub niewrażliwość, ambicyę lub brak takowej, stan zdrowia i systemu nerwowego, — gdyż tylko wtedy może na każde dziecko wywierać wpływ pożądany. Dodajmy, że powinien znać stan zdrowia rodziców i przodków dziecka, powinien przewidzieć wszystkie choroby i ułomności cielesne oraz duchowe, których nabędzie dziecko w szkole, dzięki jej higienicznym urządzeniom i systemowi nauczania. Widzimy więc, jak różnorodny materyał gromadzi się w szkole. A jakie stosunki zdrowotności panują w naszych chederach żydowskich, o tem wspominać nie warto. Nasze zaś wiejskie szkoły, zimne, wilgotne, nieprzewietrzane i ciasne, nie o wiele lepszemi stosunkami zdrowotnemi poszczycić się mogą“ [1]).

---

[1]) Dr. Henryk Nussbaum „Szkolnictwo współczesne.“ Kraków. Gebethner i S-ka. Z pracy tej „Wiek“ w Nr. 124 z 1898 r. pomieścił następujące streszczenie: „Autor tej broszury rozpatruje sprawę współczesnego szkolnictwa ze stanowiska czysto lekarskiego i wypowiada w tym kierunku bardzo wiele zdań trafnych. Zaraz na wstępie dr. N. zaznacza, że jedną z istotnych cech cywilizacyi jest umiejętność odpowiedniej hodowli i poprawy stworzonych przez naturę gatunków istot żyjących — że w obec tego, ludzkość świadoma własnych zadań i celów powinna uważać za swój pierw-

„Komitet lekarski wyznaczony dla zbadania stosunków zdrowotnych szkół dla dzieci ubogich w Londynie ogłosił sprawozdanie, w którem stwierdza, że stałą niemal chorobą w tych szkołach jest egipskie zapalenie oczu. Już przed 20 laty zaledwie 20% tych dzieci miało zdrowe oczy. Dziś procent dzieci o zupełnie zdrowych oczach wynosi zaledwie 12, gdyż dzieci po

---

szy obowiązek hodowania samej siebie w najwłaściwszym kierunku. Z a t a k ą h o d o w l ę, k t ó r e j c e l e m w i n n a b y ć s a m o w i e d n a p o p r a w a c z ł o w i e k a, u w a ż a a u t o r w y c h o w a n i e p u b l i c z n e, a specyalnie szkoły średnie. Niestety, nie zadawalają one pod żadnym względem autora. Na mocy wywodów rozumowych i zaobserwowanych faktów twierdzi on stanowczo, że współczesne szkolnictwo w całej niemal Europie jest c z y n n i k i e m p o w s t r z y m u j ą c y m r o z w ó j l u d n o ś c i, podkopującym zdrowie społeczne i z w y r o d n i a j ą c y m człowieka. Jest zaś takim przez swój zakrzepły konserwatyzm, w dziedzinie wychowania publicznego nieuwzględniający ani zmienionych poglądów higieny, ani zmieniających się zdań społecznych w pochodzie dziejów. Według Dra N. najgorzej oddziaływa na zdrowie młodzieży szkolnej to, że musi ona przez większość roku pozostawać w pozycyi siedzącej, w salach ciasnych, w których powietrze jest po prostu dla młodych organów atmosferą trującą. Dziwi się on też, że się tak wiele mówi i drukuje, a nawet czyni, w sprawie wentylacyi i bezpieczeństwa teatrów, cyrków, sal koncertowych, szpitali t. t. p. ale nikt nie słyszał, ażeby gdziekolwiek wtłaczano świeże powietrze machiną parową do sal szkół średnich, gdzie nie na 2 lub 3 godziny gromadzą się ludzie w celach zabawy, ale przez lat prawie 10, większą część dnia spędzają dzieci w napięciu umysłowem. Dla tego też młode pokolenie staje się coraz więcej ofiarą anemii, skrofulozy, tuberkulozy, neurastenii, — dla tego naród zamiast składać się z ludzi rosłych, dorodnych, sprawnych, jest raczej gromadą karłów i niedołęgów, którym ani kanalizacya miast i wentylacya teatrów, ani wzorowe szpitale nie dodadzą długowieczności i sprawności fizycznej. Drugim grzechem współczesnego szkolnictwa jest nadmiar pracy umysłowej. Raz należałoby zrozumieć, że zadaniem szkoły średniej jest wszczepienie w wychowanków sztuki samoistnego dalszego kształcenia się, tudzież danie im zdrowia fizycznego i moralnego, a nie przeładowywanie ich pamięci jak największą ilością wiadomości szczegółowych. Taka bowiem praca pamięci w wysokim stopniu wyczerpuje system nerwowy, wywołuje bezkrwistość, wstrzymuje wzrost młodzieży, usposabia do gruźlicy i cierpień artrytycznych, pojawiających się dziś nawet w bardzo młodym wieku. Trzecim zabójczym czynnikiem są wzruszenia przygnębiające, jak ciągły niepokój i strach. Radzi też, aby pedagogowie o ile możności zastępowali surowość, pedanteryę, oschłość i nieżyczliwość — pobłażliwemi napomnieniami i dobrotliwą przyganą, — co niewątpliwie w wysokim stopniu przyczyni się do poprawienia zdrowotności wśród młodzieży. Trudno wyliczyć wszystkie zdrowe myśli w broszurce zawarte, gdyż trzebaby ją niemal całą przepisać. Zaznaczamy tylko, że zasługuje ona w zupełności na to, aby nauczyciele i władze szkolne z uwagą ją odczytały.“

krótkim pobycie w takich szkołach, zapadają na organa wzroku. Stan choroby bywa tak groźny, że dzieci muszą być izolowane i poddawane leczeniu. Między dziećmi wstępującemi do szkoły, jest zaledwie 12½% chorych na oczy, ale gdy jeszcze dłuższy czas w szkole pobędą, liczba ich wzrasta do 25%. Ten stan rzeczy rzuca bardzo niekorzystne światło na stosunki sanitarne londyńskie i wykazuje namacalnie, że szkoły powinny być co rychlej zmienione na publiczne i poddane pod stały nadzór lekarski. Dopóki szkoły nie zostaną zmienione na internaty wychowawcze, będą one rozsadnikiem chorób zakaźnych i każda matka posyłając dziecko do szkoły, drżeć musi o jego zdrowie, raz ze względu na warunki higieniczne szkół dzisiejszych i zgubny system nauczania, a powtóre z powodu możliwości zarażenia się w gronie towarzyszy, zbiegających się każdodziennie do szkoły z rozmaitych sfer socyalnych, z najróżnorodniejszego otoczenia i warunków bytu. W razach też panujących epidemii, zakłady nauczające przestają funkcyonować, pozostawiając swych wychowańców losowi, zamiast zaopiekować się niemi i izolować ich z pod szkodliwych wpływów. Co więcej, poważniejszy mróz, powoduje władze szkolne do przerwania swej, i tak ograniczonej, działalności. Dość spojrzeć na naszą wycieńczoną młodzież szkolną, aby ocenić należycie wpływ współczesnej istoty wychowywania bez systematyczności, i zabójczych stosunków, panujących w sferze wychowywania podrastających pokoleń [1]). Zwłaszcza w zakładach wyższego nauczania spotkać można całe zastępy zagłodzonej, wybladłej, przedwcześnie zestarzałej, często fizycznie zdefektowanej młodzieży, na której widnieją ślady wieloletniej walki z absolutnym niedostatkiem, odżywiania się niesłodzoną herbatą i suchym chlebem, sypiania w nieopalanych izbach i niedostatecznego odziewania się, przy nadmiernej pracy umysłowej nad kształceniem się i dawaniem t. zw. korepetycyi. Czego można spodziewać się po przyszłych obywatelach kraju, zgorzkniałych wskutek wieloletniego dobijania się, kosztem własnego zdrowia, pożądanego stanowiska w gronie inteligencyi narodu? Jakimi mogą być społeczni działacze, wzrośli w tak dolegliwych warunkach kształcenia się umysłowego, przyzwyczajeni pocieszać się myślą o dostatku, oczekującym ich na końcu ciernistej drogi po

[1]) O stosunkach w jakich kształci się młodzież uniwersytecka traktują liczni powieściopisarze. Porównaj np. Dostojewskiego „Przestępstwo i kara.“

przez zakłady kształcące, dostatku, którego częstokroć użyć nie są w stanie, dzięki zrujnowanemu zdrowiu, które reparować wypada w epoce życia, przeznaczonej na najużyteczniejszą dla społeczeństwa działalność? Wielu z tych męczenników nauki ginie nie dochodząc do mety, wielu wykoleja się, upada moralnie, przeradza się w pasorzytów, odpłacających społeczeństwu z nawiązką za zmarnowaną młodość, za te cierpienia i straty, których kosztem zdobyli pożądane stanowiska? Niemal cały zastęp uczącej się młodzieży pcha się na oślep, bez względu na swe zdolności, zdrowie i powołanie. Przybytki nauki stały się areną walki o byt, zabiegów o lukratywne stanowiska, w których to zabiegach zwyciężają, niestety, nie zdolniejsi, lecz zręczniejsi lub szczęśliwsi, często żydzi z pochodzenia lub charakteru. Ani stosunki życiowe, ani system kształcenia młodzieży, nie sprzyjają ujawnianiu się miłości i zapału dla nauki, chociażby dla fachu, a nadewszystko umiłowaniu społeczeństwa i ludzkości. Następujące cytaty słabo charakteryzują opłakane stosunki w jakich dorasta kształcąca się młodzież wszystkich narodów.

„W kołach trzeźwo myślącej inteligencyi włoskiej budzi się coraz silniejszy protest przeciwko skrajnej demoralizacyi młodzieży, która nie tylko na ławach uniwersyteckich, lecz już w murach gimnazyalnych składa zatrważające dowody zepsucia, lekceważenia obowiązków i politykomanii. Znany matematyk prof. Ernesto Pascal, wygłosił przed niedawnym czasem przy otwarciu nowego, akademickiego semestru w Pawii, mowę inauguracyjną, rzucającą pewne światło na stosunki uniwersytetów włoskich. Znakomity uczony oświadczył na wstępie, ze dekadencya uniwersytetów, i w ogóle szkół włoskich, rośnie z przerażającą szybkością. Tajne związki polityczne wśród niewypierzonych młodzików szkolnych egzystują prawie w każdem gimnazyum, a panowie profesorowie, zajęci również agitacyą polityczną, spełniają obowiązki swe niedbale, nie troszcząc się bynajmniej o życie pozaszkolne uczniów. Szkoły i uniwersytety włoskie już od lat kilkudziesięciu zdradzały objawy gangreny moralnej, a gdy nikt nie zabrał się do energicznej kuracyi, zgnilizna rozwijała się i ogarnęła cały organizm. Nie dawne to przecież czasy, gdy w Pizie wykryto bandy złodziejskie, złożone z samych akademików, gdy profesorowie pożyczali studentom pieniędzy na lichwiarskie procenta. Niedawne to czasy, gdy uniwersytet w Bolonii mianował za stałe wynagrodzenie, dziesięcioletniego chłopca doktorem medycyny, a praktykowane naówczas dysputy naukowe

kończyły się zwykle bijatyką. Stosunki te traktowano z karygodną pobłażliwością, i oto dzisiaj epidemia dotknęła wszystkie wyższe i niższe zakłady szkolne we Włoszech, a mianowicie uniwersytety. Winy tej deprawacyi szukać należy przedewszystkiem w szeregach profesorów, gdzie niestety karyerowiczowstwo najgorszego gatunku jest objawem typowym. Panom tym, chodzi głównie o to, aby tytułem profesorskim powiększyć własne dochody lekarskie lub adwokackie. Prelekcye traktowane są po macoszemu; profesorowie wstępują na katedrę zupełnie nie przygotowani i zamiast mówić o anatomii lub prawie cywilnem, politykują na zabój, podburzając zapalną młodzież. — Panoszą się tam indywidua z pod ciemnej gwiazdy, ludzie bez charakteru, bez nauki, przekupni, o gorszącem prywatnem życiu, a w takich warunkach, dziwić się zaiste nie można, że elementów zdrowych coraz mniej, wśród włoskiej młodzieży. Jakaż więc przyszłość otwiera się dla kraju?

Do upadku zdąża ten naród, którego młodzież zgasiła wszystkie ideały i gardząc pracą poważną, zatruła swe dusze cynizmem i karyerowiczowstwem.“ A niechaj nikt nie myśli że we Włoszech gorzej jest niż gdzieindziej. Rozkuflowana [1]) i pod wpływem demagogów profesorów znajdująca się młodzież niemiecka, hołdująca karyerowiczowstwu, w pełnem tego słowa znaczeniu, zadaje kłam chełpliwości germańskiej, odnośnie do wielkiej cywilizacyjnej missyi narodu, posiadającego niezaprzeczalną zdolność skomplikowania najprostszych kwestyi i dyspu-

---

[1]) Na zebraniu „Związku niemieckiego przeciw nadużywaniu napojów alkoholicznych“ przemawiał w tych dniach Teobald Ziegler ze Strasburga, o okropnem po dziś dzień przepijaniu się „burszów“; jako środek zaradczy podaje profesor Ziegler, dobre zrozumienie dwóch pojęć, któremi młodzież akademicka nieraz się chełpi i których monopol sobie jedynie przypisuje; są to: wolność i honor. Apeluje on do wolności studentów, którą oni w ofierze niejako składają nieubłaganemu balwanowi zwanemu „Frühschoppen“ nie zważając na to, że odbiera on im na cały dzień apetyt i świeżość umysłu. Następnie przechodzi prof. Ziegler do spaczonego u studentów pojęcia honoru. Dziś punktem honoru u studentów jest dobry „rausz“ (oszołomienie, podchmielenie). Po za „rauszem“ honor akademicki nie ma żadnej moralnej podstawy... młodzież dziś na uniwersytetach po większej części jest zmysłowa, pijacka, próżna w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. W końcu prof. Ziegler się udaje do... niewiast (!) zacnych, ażeby one „anielskiemi skrzydłami i anielskim wpływem“ broniły młodzież przed pijaństwem i zupełnem zdziczeniem. — („Wiek“ Nr. 180 z 1898 r.).

towania „ins Blaue hinein“, o „kategoryach“, o wolności opancerzonej, uzbrojonej od stóp do głów i gotowej „ausrotten“ wszystkich nieuznających potężnej moralnej zasady: „siła przed prawem.“ Wszak do ostatnich niemal czasów w Niemczech prowadzono handel tytułami naukowemi, wszak profesorowie uniwersytetów niemieckich biorą udział w agitacyach politycznych, a polityka państwowa uczyniła z nauczycieli agentów politycznych. Rozkankanowana i politykująca dla rozrywki studenterya paryzka, osławione internaty francuzkie są naturalnym podściołem dla systemu „dwojga dzieci“ i jemu podobnych, są skutecznym rozsadnikiem krzykliwych działaczy na niwie najrozmaitszych „Panam“ i „Panaminek.“ Burdy uliczne i kawiarniane młodzieży austryackiej świadczą, że na odpowiednio przygotowanym gruncie wyrastają nowe pokolenia przedstawicieli narodu zdolnych bić się stołkami w parlamencie, tamże wymyślać sobie karczemnie, przy akompanjamencie kociej muzyki na rondlach i piszczałkach, oraz marszów, wybębnianych na pulpitach. Wysyłająca adresy do Zoli, biorąca czynny udział w najbrudniejszych, bo na tle szpiegostwa rozwijających się agitacyach paryzkich, galicyjska młodzież, której domowe sprawy załatwiane w czytelniach akademickich, wiele pozostawiają do życzenia, a której profesorowie, zajęci wielką, wszechświatową polityką i miejscowymi interesami kliki, nie mają czasu ani ochoty uchybić swej profesorskiej powadze, moralnem zaopiekowaniem się powierzoną sobie młodzieżą, nie pozostaje daleko w tyle po za swymi zachodnimi rówieśnikami, zdążającymi tam, gdzie trawa schnie i owoc robaczywieje przed dojrzeniem. Słuchajmy co w tej mierze piszą korespondenci bieżącej chwili: „Awantury studenckie w Austryi“ mówi jeden z nich [1]), „i terroryzm sfanatyzowanych szowinizmem niedorostków niemieckich, stają się coraz wstrętniejsze. Ta gromada burszów rozhukanych, roznosi po całym kraju promienie strejku, i dziś, już wszystkie zakłady wyższe naukowe w monarchii porwane są w wir szalony orgii politycznych. Bandy kolorowe, nie tylko same opuszczają ławy uniwersytetów i naukę patryotyczną zastępują pijatyką, lecz wypędzają kolegów słowiańskich z murów uniwersytetów i znieważają profesorów, spełniających swe obowiązki. Najskandaliczniejszem jest to, że wśród profesorów znajduje się spora liczba takich, którzy podniecają

[1]) „Wiek“ Nr. 35 z 1898 r.

młodzież do buntu i razem z nią dmą w trąbkę szowinizmu pangermańskiego. Jedno z pism krakowskich powiada wyraźnie, że zachowanie się profesorów i zarządów szkół wyższych jest wprost oburzające... Z całego ruchu studenckiego, jakiego jesteśmy obecnie świadkami, wynika, że młodzież niemiecką postawiono po nad prawami państwa. Jeżeli ktoś wyprawia krzyki na ulicy, lub w zgromadzeniu, to znajdzie się na niego paragraf ustawy karnej, jeżeli bursz niemiecki w c. k. szkole wali drągiem o ławę i profesorowi nie pozwala wykładać, a swoim kolegom się uczyć, to minister oświaty każe zamknąć szkołę, zamiast zamknąć tych, co w niej urzędować nie pozwalają c. k. profesorom. Jedyna w swoim rodzaju, ciesząca się ustaloną sławą akademia górnicza w Leoben, która kształciła dotąd techników górniczych wszelkich narodowości, dla całego państwa, była także areną popisów burszów niemieckich, którzy wypędzić z nich chcieli swoich słowiańskich kolegów. Rektor tej szkoły pojechał w krytycznej chwili po instancyę do Wiednia, jak gdyby ta szkoła dotąd nie miała żadnych statutów, jakby stała po za obrębem ustawodawstwa państwowego i dopiero nowe ustawy trzeba było dla niej tworzyć. Więc państwo, — a tem państwem są obywatele, — na to wydaje olbrzymie sumy na szkoły wyższe, aby kilku burszów mogło wypędzić z nich swych kolegów? Są to stosunki tak w zasadach nie zdrowe, że sanacyi ich żądać wypada z całą stanowczością.“ W innej korespondencyi czytamy [1]): W ostatnim numerze „Prawdy“ znajdujemy trafne uwagi o Proteuszowej rozmaitości dążeń, charakterów, motywów i celów wśród młodzieży akademickiej, która dziś przestała być mniej lub więcej jednolitym żywiołem i stanowi konglomerat najróżniejszych pragnień, pojęć, usposobień i interesów. Wyraz: „młodzież akademicka“ nie określa w chwili obecnej typu psychologicznego i społecznego. To już nie jednorodna masa ożywiona wspólnym zapałem, wyprzedzająca starszych swojemi marzeniami i pragnieniami, postępowa, lekceważąca względy praktyczne i zapamiętale rozkochana w ideałach; to miniatura społeczeństwa podzielonego na klasy, w których dojrzewają zalążki interesów, to arystokraci, demokraci, wstecznicy, postępowcy, karyerowicze, marzyciele, i t. d. „Młodzież akademicka“ w Galicyi wysłała telegram z wyrażeniem swojej czci dla Zoli. — „Nieprawda! krzyczą dzienniki,

[1]) „Wiek“ Nr. 47 z 1898 r.

bo młodzież akademicka nie solidaryzuje z garstką swoich kolegów.

„Młodzież akademicka“ w Krakowie upadła do nóg profesorowi Korczyńskiemu za to, że został „hofratem.“ Nieprawda! wołają pisma radykalne, bo młodzież akademicka pamięta bardzo dobrze co ten „zacny przewodnik“ zrobił przed kilku laty z jej towarzyszami. Powstaje gwar, kłótnia, rozdzieranie między sobą wyrazów i sztandarów, słowem „chroniczna awantura“. Ani słowa, ładne stosunki, gdzie uczącej się na koszt państwa młodzieży mówi się o wszystkiem prócz o nauce!

Niedawno temu, wszystkie niemal pisma wydrukowały następujący komunikat dyrekcyi szkoły rolniczej w Czernichowie. „Wybryki, które w ostatnich czasach mnożyły się w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie, i doprowadziły młodzież do takiego zdziczenia iż wydalony z zakładu uczeń w dniu 26 lutego 1898 roku napadł i uderzył toporkiem w głowę pana Dyrektora Bastenga, wśród zadowolenia ze strony kilkunastu kolegów, spowodowały władze szkolne do jak najsurowszego wystąpienia przeciw tym uczniom, którzy do tego zakładu wnosili element destrukcyjny, lub swoim uporem udaremniali zarządzenia władz. Z powodu wielkości dokonanego przestępstwa, które u reszty uczniów, nie wywołało ani oburzenia, ani chęci zmycia tej plamy z zakładu przez jakikolwiek akt, to przestępstwo potępiający, widział się Wydział krajowy spowodowanym, na wniosek kuratoryi, polecić przeprowadzenie śledztwa i wymiaru kary, osobnej komisyi, złożonej z członków kuratoryi, dyrektora szkoły, i z jednego członka ciała nauczycielskiego. Komisya ta skonstatowała, niesłychane, wszelkie pojęcie przechodzące, zdziczenie znacznej części młodzieży czernichowskiej. Wobec takiego materyału uczniów nie można było oczekiwać normalnego postępu nauk w szkole, a znaczna część młodzieży, okazała przy szczegółowem przesłuchaniu przez komisyę tak przerażający brak już nie pewnej delikatności uczucia, ale prostej uczciwości, iż indywidua w taki sposób chowane, w żaden sposób w zakładzie, który nie tylko ma cele naukowe, ale i przedewszystkiem wychowawcze na oku, w internacie szkolnym tolerowane być nie mogą.“ Proszę np. zastanowić się bacznie nad zarobkowaniem uczącej się młodzieży za pośrednictwem dawania t. zw. korepetycyi. Zdaje mi się, że takowe oburzać nas powinny w daleko wyższym stopniu aniżeli wspomnienie niewolnictwa. Ostatnie bowiem, cokolwiekbyśmy o niem

sądzić chcieli, odegrało rolę ważnego cywilizacyjnego czynnika a zawsze było korzystnem choć jednostronnie t. j. dla społeczeństwa właścicieli niewolników, a i sam niewolnik miał zapewnione sobie chociaż najkonieczniejsze środki utrzymania życia. Jaką atoli korzyść, pytam, — odnosi społeczeństwo lub ktokolwiek w społeczeństwie, z korepetycyi udzielanych przez uczącą się młodzież. Mojem zdaniem instytucya korepetycyi zagraża najważniejszym interesom społecznym, a bezpośrednie straty ponoszą zarówno udzielający korepetycye, jak i posiłkujący się niemi. Widzimy też, że w dzisiejszych stosunkach młodzież przeciążona jest umysłową pracą, szwankując wskutek tego na zdrowiu, zwłaszcza, że przeważna jej część, odżywia się w myśl higienicznej zasady że: „taka kiszka nalana, jak i nadziana“, używa przewiewnego obuwia i wiatrem podszytego odzienia, sypia wprawdzie mało, ale za to, wedle systemu Jägera, w nieopalanych izbach. Jeżeli tedy, zmuszoną ona jest, — a jest niestety — do zarobkowania korepetycyami, to czas potrzebny na to, wypada zapewnić sobie zaniedbaniem własnego kształcenia się, gorączkowem odrabianiem własnych zadań szkolnych, uczenia się w stanie rozstroju nerwowego, przy nadludzkich wysileniach i ustawicznem napięciu do maximum władz umysłowych. A przygotowywanie, zwykle najmniej zdolnych, dzieci, jest trudem nielada. Dwie do czterech godzin takiego zajęcia na dzień, byłoby wystarczającym wysiłkiem umysłowym dla nauczyciela, nawet skończonego, t. j. umysłowo dojrzałego człowieka, potrzebującego także i pracować nad sobą i rozerwać umysł przyjemną lekturą lub interesującą pogawędką. A ponieważ korepetycye udzielane przez uczącą się młodzież mają racyę bytu jedynie z tego powodu, że są niepomiernie tanie, więc wychodzi na to, że społeczeństwo nie może lub nie chce zapewnić młodemu potomstwu pomocy naukowej inaczej, jak wyzyskując młodociane siły uczącej się młodzieży, i bez tego osłabionej jednostronnością współczesnego wychowania. A jaką faktyczną korzyść odnosi ten kto posiłkuje się tego rodzaju pomocą uczenia się, notabene, pomocą wynagradzaną złotówkami, czasami nawet tylko nędznymi obiadami? Wszak aby uczyć skutecznie, trzeba umieć uczyć, trzeba być przygotowanym do tego i posiadać fachową rutynę. Wprawdzie, uczeń uniwersytetu, który od czwartej klasy utrzymywał się korepetycyami, mógłby zdobyć ową rutynę, gdyby miał odpowiednie pedagogiczne przygotowanie i zdolności, gdyby poświęcał się nauczaniu z powołania i z zamiłowaniem, gdy-

by nie żył w ustawicznej nadczułości nerwów i znieczuleniu żołądka. Jakichże objaśnień udzielić może dziecku uczący się młodzieniec, znużony uczeniem się własnych lekcyi i nadmiernem przesiadywaniem w szkole i w domu, nieprzygotowany na korepetycye, odbywający ciężkie obowiązki z konieczności, myśląc o czem innem, może o własnych lekcyach lub o egzaminach, może o pożądanej przechadzce, przeczytaniu interesującej książki, lub zabawieniu się w gronie kolegów. Oto odbywa się bezmyślnie t. zw. „kucie“ lekcyi, odrabianie ćwiczeń za ucznia, przyczem obie strony tracą na zdrowiu, na umyśle i moralności. Ile razy patrzyłem na tego rodzaju korepetycye, zdawało mi się zawsze, że miałem przed oczyma dwóch wzajemnie męczących się nieszczęśliwców, a w umyśle mym tworzył się obraz dobrze odkarmionych nauczycieli spędzających czas za zielonym stolikiem, kuflem, lub na roztrząsaniu zagadnień wszechświatowej polityki. I przychodziło mi na myśl pytanie, czem są ci nauczyciele — biurokraci, czy maszynami do stawiania stopni, czy przyrządami do niwelowania indywidualności umysłowych do poziomu stępienia powszechnego? Więc społeczeństwo, zdecydowawszy się raz kształcić zbiorowemi siłami, małą cząsteczkę z ogółu młodzieży, nie jest w stanie zapewnić jej, w peryodzie umysłowego rozwoju, najskromniejszego nawet bytu, jakichś dziesięciokopiejkowych obiadów i noclegów na tapczanach we wspólnych pomieszczeniach? Więc raz zdecydowawszy się dać w swych zakładach wykształcenie naukowe młodzieńcowi, państwo może pozwolić na jego wykolejenie się wskutek niemożebności uiszczenia wpisowego, na korzystanie z miłosierdzia prywatnego lub publicznego, na zarobkowanie z ujmą własnego zdrowia i umysłowego rozwoju? Mojem zdaniem, zarówno udzielanie korepetycyi, jak i posiłkowanie się niemi, powinno być karane niezwykle surowo. Zajmowanie się zbiorowe losem psów, koni, cieląt, w kraju gdzie ucząca się młodzież nie ma zapewnionych obiadów i noclegów, wydawanie setek tysięcy rubli na poprawę ras bydła, gołębi i psów myśliwskich, tam, gdzie dobór młodego pokolenia wyrodnieje dzięki nadmiernej pracy umysłowej i nędzy codziennego życia, konieczności zarobkowania etc., jest dowodem najwyższej bezmyślności, gonienia za efektami i frazeologią bez treści i sensu. Charakterystycznym też jest dziwnie anormalny układ stosunków tego np. rodzaju, że społeczeństwa uskarżające się na „nadprodukcyę inteligencyi“, posiadające całe zastępy „proletaryatu umysłowego“ posiłkują się przy kształceniu dzieci,

siłami, zdrowiem i mało skutecznym trudem, niedojrzałej, niedouczonej i niedoświadczonej, uczącej się młodzieży. Jeżeli owe nieszczęsne korepetycye mają być istotnie potrzebnemi, to ów zastęp głodnej intelingencyi mógłby wybornie dostarczyć wyręczycieli urzędników szkolnych, śledzących jedynie za postępami i sprawowaniem się uczni w szkole [1]).

Faktem jest nie do zaprzeczenia, że wskutek wadliwości domowego wychowania znaczna część dzieci wstępujących do szkoły jest zdefektowaną fizycznie lub duchowo. Również wątpliwości nie podlega, że w szkole dzieci, w licznych wypadkach, rozwijają nabyte lub przekazane sobie wady organiczne i moralne, a częstokroć nabywają nowych zdrożności i defektów. Wobec takiego stanu rzeczy, system kar, stosowanych obecnie w zakładach nauczania, uważać musimy za koronę panujących zapatrywań na społeczne znaczenie instytucyi kształcących umysłowo. Humanitarne przekonania chwili bieżącej skierowane są przeciwko stosowaniu w szkołach kary cielesnej, bez względu na tę okoliczność, że takowa, stosowana odpowiednio, może być tak samo skutecznym środkiem pedagogicznym jak i każda inna, a z tego powodu raczej przeciwko nadużywaniu i niewłaściwemu stosowaniu, aniżeli przeciwko jej używaniu w ogóle, występować-by należało. Nikogo nie oburza tak dalece wymierzanie kary cielesnej przez rodziców, chociaż należy tam przypuszczać daleko mniej oględności, i rozumnego przewidywania skutków, aniżeli to odnośnie do władz szkolnych mogłoby mieć miejsce. „Surowość i sieczenie rózgami“, mówi Szełgunow, [2]) są oznakami barbarzyństwa, więc zapragnęliśmy być cywilizowanymi. Wszystko to bardzo dobrze, tylko niestety, są to czcze słowa! Rosyjscy Amerykanie zapomnieli o jednem, a mianowicie, że prawdziwych Amerykanów wychowuje inne społeczne życie i inne urządzenie socyalne,“ — jabym dodał, że zapomnieli o tem, że amerykańskie wychowanie dalekiem jest od doskonałości, i że patrząc na płody wychowania wolnych obywateli nowego świata, wielokrotnie przychodzi żałować, że odstąpiono tam od zasady

[1]) Korespondent „Głosu“ użala się, że w Wilnie, nauczycielki pozbawione są zarobkowania, ponieważ korepetycye po większej części są udziałem uczniów gimnazyalnych, wskutek tego 120 nauczycielek patentowanych wileńskich, zajmuje się przeważnie wychowaniem przedszkolnem dzieci, żyjąc w ciężkich warunkach bytu.

[2]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania.“

jako: „Rószczką dziateczki Duch Święty bić radzi, rószczka dziecięciu nigdy nie zawadzi.“ Każdemu wiadomo, że w zastosowaniu kary cielesnej przez rodziców, a tem więcej przez opiekunów, dzieją się straszne nadużycia, panuje dowolność, rzadko miarkowana rozumem, zastanawianiem się, a jeszcze rzadziej kierowana ustalonemi zasadami nauki wychowawczej. Tak stoją rzeczy nawet w najwyżej ucywilizowanych społeczeństwach. Słusznie też mówi J. St. Mill [1]): „Comte mniema, że w najnowszych czasach ciemiężenie rzadko może dosięgnąć, lub chociażby nawet spróbować zamachu na życie i wolność swej ofiary. Zapomina on o rodzinnej tyranii“. Relegowanie kary cielesnej ze szkół publicznych jest obłudnem przekazaniem jej w cięższą rękę, jest pozbyciem się przez władzę szkolną kłopotu w myśl francuzkiego przysłowia: „va t'en te faire pendre ailleurs.“ Usunięcie też kary cielesnej ze szkół, nie może być uzasadnianem tą okolicznością, że władza szkolna, nie ma wprawdzie prawa wkraczać tak dalece w sfery rodzinnych stosunków, gwałcić prawa rodziców do dzieci i t. d., i t. p. Widzimy bowiem każdodziennie, że rodzice przelewają bardzo chętnie prawa szturchańców, rózgi i dyscypliny na trzecie osoby, na mamki, niańki, bony, nauczycielki, nauczycieli, majstrów i t. p. Szkoła nie ma prawa karać cieleśnie, stosować rózgi oględnie, ale majster np. szewcki może swobodnie pociąglem garbować skórę swych terminatorów [2]). Lecz szkoła dzisiejsza stara się jak naj-

[1]) J. M. Mill: Auguste Comte „Pozytywizm“. Cz. II.

[2]) „Wiek“ 25-o Listopada 1897 r. „Terminatorzy różnych rzemiosł mają do pewnego stopnia (?) opiekę nad sobą ze strony urzędów cechowych, które nie pozwalały na znęcanie się majstrów. Praktykanci handlowi, a raczej „chłopcy“ sklepowi nie mają takiej opieki, albowiem urząd zgromadzenia kupców miasta Warszawy ogranicza swą działalność tylko do strony formalnej, t. j. do zapisu wyzwolin ucznia na subjekta. Ztąd dola chłopców sklepowych bywa cięższą od doli terminatorów rzemiosł, zwłaszcza gdy się trafią niesumienni pryncypałowie.“ W 1898 r. w Hamburgu odbył się zjazd 95 stowarzyszeń subjektów. Na zjeździe tym Dyrektor Schmid, przedstawił w najsmutniejszych kolorach położenie t. zw. uczniów handlowych. W rzadkich tylko wypadkach chłopiec przygotowanym bywa w rzeczywistości do zajęć handlowych, najczęściej uważanym jest za darmo stojącą do dyspozycyi siłę roboczą, którą można wyzyskiwać przy wykonaniu najcięższych robót, nie mających nic wspólnego z handlem. W bankach, w Towarzystwach ubezpieczeń i w wielkich kantorach, uczeń służy do posyłek, lub z dnia na dzień zajmuje się jedną i tą samą mechaniczną robotą. Na wniosek referenta, zjazd przyjął rezolucyę wzywającą rząd do uregulowania

bardziej ograniczyć swą rolę wychowawcy i dla tego jej stosunek do rodziców polega na wzajemnem przepychaniu ku sobie obowiązków i trudów wychowywania uczącej się młodzieży. Jestem absolutnym zwolennikiem ograniczenia kary cielesnej do minimum stosowalności i dla tego właśnie pragnąłbym aby jej stosowanie stanowiło smutny obowiązek władzy szkolnej i nie rozciągało się poza ściany szkoły. Nadewszystko zaś należałoby zdaniem mojem stworzyć taki system wychowywania młodzieży, w którym kara cielesna zbyteczną by się okazała. Charakterystycznem jest, że Spencer [1]), jako gorliwy obrońca angielskiej kastowości, usprawiedliwia karę cielesną, naturalnie w zastosowaniu do dzieci nie inteligentnych rodziców. „Dzieci rodziców barbarzyńców, mogą być uśmierzone tylko barbarzyńskiemi metodami, i zdarzyć się bardzo może, że tego rodzaju metody okażą się najwłaściwszemi w zastosowaniu do dzieci, których przeznaczeniem jest odegrać rolę w barbarzyńskiem społeczeństwie. I na odwrót: ucywilizowani członkowie społeczeństw, w porywie gniewu będą wyrażali swe niezadowolenie w delikatniejszej formie, używając ku temu wyrażeń łagodniejszych, chociaż dostatecznie surowych dla ich więcej umoralnionych i uobyczajonych dzieci“. Z tego widocznem jest to jednakże, że dla racyonalnego usunięcia kary cielesnej potrzebną jest zasadnicza reforma stosunków wychowywania młodzieży, tak by kara ta sama przez się mogła wyjść z użycia nie podlegając zasadniczemu wykluczeniu. Powiadają nam, że kara cielesna zabija ambicyę dziecka, tłumi w niem poczucie godności człowieka.

---

stosunków pomiędzy pryncypałami a uczącą się młodzieżą. Zjazd oświadczył się za ograniczeniem pracy uczniów obojej płci do 10 godzin (!) dziennie i za pozostawieniem im 9-u godzin tygodniowo na uczęszczanie do profesyonalnej szkoły. Prócz tego pryncypałom powinno być zabronione poruczanie uczniom i uczennicom takich robót, które nie mają bezpośredniego związku z handlem. Co prawda umiarkowane żądania na spełnienie których przy panowaniu współczesnych stosunków nawet Niemcom jakie 100 lat poczekać przyjdzie. Na posiedzeniu starszych i podstarszych cechów rzemieślniczych, odbytem w Warszawie 21 Lipca 1898 r. skonstatowano, że Warszawa posiada szkół niedzielno-rzemieślniczych 28, do których uczęszcza 2,635 uczniów rzemieślniczych, że zaś terminatorów, wedle najskromniejszych obliczeń jest 12,090, zatem z górą 9,000 terminatorów pozbawioną jest możności nabycia elementarnego wykształcenia wymaganego przy wyzwolinach na czeladnika. „Wiek“ Nr. 165 z 1898 r.

[1]) Herbert Spencer. „Éducation intellectuelle, morale, physicale.“ III.

Niewątpliwie jest w tem dużo prawdy! Dla czegoż to atoli publiczna opinia nie odnosi się również surowo do plag rodzicielskich, szturchańców, którymi szafują niańki i bony, także nauczyciele i nauczycielki, wreszcie do pociągla szewckiego? i t. p. Oto dla tego, że władza szkolna jest dziś czemś obcem dla dziecka i nie pomyślała dotychczas o konieczności postawienia się na rodzicielskiem stanowisku, w stosunkach do swych wychowańców, ani potrafiła zdobyć sobie zaufania rodziców i społeczeństwa, nie mówiąc już o miłości uczącej się młodzieży. Oto dla tego, że władza szkolna, wykonywuję swe obowiązki formalistycznie, biurokratycznie, nie łącząc się z wychowańcami ani sercem, ani dokładnem poznaniem ich charakterów i usposobień, uwzględnieniem indywidualnych potrzeb, ocenieniem wad i zalet ich charakteru. Co prawda, to przy dzisiejszym systemie kształcenia młodzieży o wiele inaczej być nie może, co wszelako nie usprawiedliwia uważania nauczycielskich posad za pożądany bo smaczny kąsek społecznej pieczeni, spożywanie którego nie powinno być utrudzane wzruszeniami serca i zbytecznym kłopotem wychowywania cudzych dzieci. Wreszcie z kary cielesnej utworzono jakiegoś potwora o przeznaczeniu straszenia ludzi dbałych o pozory liberalizmu. Reakcya pod względem zapatrywania się na znaczenie kary cielesnej uwidocznia się w ostatnich czasach. Oto co mówi skrajnie postępowy Amerykanin [1]): „W ostatnich czasach, plagi jako kara za pewne przestępstwa, wprowadzono na nowo do prawodawstwa angielskiego, a i w Ameryce znalazły gorliwych obrońców. Nie wypowiadam żadnego przekonania o tem, czy kara bicia jest lepszą lub gorszą karą od pozbawiania wolności. Zaznaczam jedynie fakty.“ Ostatecznie ludzie będą się prawdopodobnie zawsze bijali. Nawet najwyżej ucywilizowane jednostki w ostatecznym rezultacie apelują do pięści. Czemu dziecko ukarane cieleśnie przez władzę rodzicielską ma więcej tracić na godności osobistej, aniżeli człowiek obity w karczmie, wyszturchany lub spoliczkowany w parlamencie, tego doprawdy zrozumieć nie łatwo.

Już powyżej starałem się zwrócić uwagę na chaos panujący obecnie w zakresie kształcenia młodzieży, na brak jednolitego systemu, na niedostatek organicznego związku pomiędzy różno-

---

[1]) Henry Georges: „Fortschritt und Armuth.“

rodnymi zakładami i instytucyami nauczania. Nie trudno jest dostarczyć przykładów na potwierdzenie tych zarzutów. Pomiędzy szkołą ludową a zakładami średniego nauczania niema najpośredniejszej nawet łączności — a w samej szkole program nauczania nie jest bynajmniej ustalonym [1]). Pomiędzy średniemi i wyższemi zakładami istnieje tylko bardzo luźny związek, a i ten wytworzył się raczej przypadkowo, z konieczności, aniżeli na podstawie rozumnie obmyślanego planu. O znaczeniu i sposobie dzisiejszego egzaminowania młodzieży, będę miał sposobność obszerniej w dalszym ciągu pomówić. A już sam ustrój współczesnych uniwersytetów, przedstawia ostatni wyraz chaosu, mieszaniny pzzestarzałej rutyny z nowoczesnemi poglądami na sposób kształcenia młodzieży. Niechaj mi kto raczy wytłomaczyć dla czego np. jurysta ma prawo chlubić się uniwersyteckiem wy-

---

[1]) Najkompetentniejsze osoby stwierdzają, przedstawiony przezemnie w tym rozdziale stan rzeczy. W wydawnictwie „Russkaja szkoła“ pomieścił artykuł P. Janowski, kurator Okręgu naukowego kaukazkiego, — w którym między innemi pisze: „Jednocześnie inne ministerya stosują swoje własne systemy kształcenia, a wszystkie te systemy istnieją bez żadnego między sobą związku, częstokroć bez prawidłowej kontroli wychowawczej i kierownictwa, jakkolwiek przeprowadzonemi są kosztem państwa.“ „Zakłady edukacyjne dążą nie do wychowywania młodzieży za pomocą nauczania, lecz odwrotnie do kształcenia umysłowego przy posługiwaniu się rozmaitemi środkami, śród których nieraz znajdują się niezgodne z pedagogiką i z higieną.“ „Nauczyciele nasi, nie są przygotowani do działalności pedagogiczno wychowawczej. Pochodzi to ztąd, że nie tylko nasze społeczeństwo, lecz i administracya, nie są jeszcze przeświadczone, że głównem zadaniem każdej szkoły jest nie tylko prawidłowe nauczanie, ale i wychowanie młodzieży. Dzisiejsze kształcenie i wychowywanie, prowadzone nieraz poomacku, bez najmniejszej znajomości praw psychologicznych, bez właściwej znajomości indywidualizmu ucznia i jego uczuć, z kalejdoskopową zmianą przedmiotów nauczania i wdrażanych w umysły poglądów, przedstawia anomalię. Jeżeli takie wychowanie nie robi z młodzieży dziwaków, nie wykoszlawia jej myśli, opinii i charakteru, to jedynie dla tego, że jej natura duchowna zwalcza szkodliwe wpływy szkoły i nieraz zwycięża, jak organizm fizyczny zwalcza nieraz trucizny i bakterye. Co się tyczy profesorów szkół wyższych, to w zakres ich obowiązków, nigdy nie wchodził obowiązek wychowywania. To też i pośrod naszych szkół — wyższe najmniej odznaczały się wpływem dodatnim, wychowawczym na młodzież. W skutek nieprawidłowego ustroju naszych szkół, w słabym stopniu oddziałujących na wychowanie, w młodzieży nie wyrabia się w należytej mierze siła woli, charakter i stałość przekonań. Rodzice uczniów prawie nigdy nie biorą udziału w wychowywaniu swoich dzieci, podczas pobytu ich w szkole.“

kształceniem, a pozbawionym tego prawa jest architekt, inżynier lub weterynarz? Czem wyżej stoi medycyna od technologii, lub weterynaryi? Nie wprowadzam w to porównanie jurisprudencyi, która raczej umiejętnością, aniżeli nauką nazwaną być może. Wszak logika jest pono jedna i gruntujące się na niej konsekwencye wedle fantazyi zmienianemi być nie mogą. Więc jeżeli kształcenie zawodowe wchodzi w zakres zadań uniwersytetu, to powinno tam znaleźć się miejsce i dla inżynieryi i dla budownictwa, dla agronomii, weterynaryi, a z czasem może i dla teoretycznego nauczania szewctwa, krawiectwa, garncarstwa, etc. Jeżeli zaś uniwersytet przeznaczonym jest dla nauki czystej, niestowanej bezpośrednio, w takim razie niema tam miejsca dla receptologii i nauki obowiązujących praw i ustaw. Skąd to uprzywilejowanie dwu umiejętności: medycyny i prawa, a wykluczenie innych, jak: inżynierja, weterynarya, agronomja, oraz wzgardliwe tolerowanie farmacyi? Czemu wykłady medycyny nie prowadzą się bok o bok z wykładami weterynaryi, skoro te dwa zawody są niemal jednym zawodem, są gałęziami wspólnego pnia i w niższych kursach, z obustronnym pożytkiem, łączyć się powinny? Na wszystkie te pytania odpowiedzi otrzymać nie sposób. Zwyczaj, przypadek, i t. p. są decydującymi czynnikami w organizacyi wyższych zakładów kształcenia młodzieży, co wszystko dowodzi, że przeżywamy przejściową chwilę, która, niestety, trwa nazbyt długo, ze względu na straty, wypływające dla społeczeństwa z tego stanu zamięszania pojęć i bez systemu edukacyjnego.

Rezultatem tego chaosu w sferze nauczania, braku jednolitego systemu, stawiającego wszystkie zakłady edukacyjne we wzajemnej zależności, stwarzającego jedną całość nauczania, wynikiem szablonowego traktowania jednej cząstki wychowania, a mianowicie kształcenia umysłowego, a zaniedbania starań o fizyczny rozwój i pożądane urabianie się charakterów młodzieży, są opłakane dzisiejsze stosunki, między innemi i upowszechnienie się „półwykształcenia“, owej plagi społecznej, której złowrogie skutki zaznaczył swego czasu profesor Treitschke w otwartym liście do profesora Schmollera. Karyerowiczowstwo zajęło miejsce zamiłowania nauki i ćwiczenia się w umiejętnościach wedle istotnego powołania. Zakłady współczesne dostarczają coraz więcej t. zw. przez naszych włościan „rozparzeńców“, którzy społeczeństwu więcej szkód aniżeli korzyści przynoszą. Gimnazya wydają świadectwa dojrzałości osobnikom, których umysły z przyrodzenia do

dojrzałości zdolnymi nie są, t. zw. „kowalom“ odkuwającym zadania szkolne, obciążonym wiadomościami egzaminacyjnemi. Uniwersytety opatrują najwyższą marką naukową ludzi, którzy przepychali się przez zakłady kształcące naukowo, jedynie dzięki przyrodzonemu uporowi nieprzebierania w środkach, oraz wytrzymałości nerwów i całego organizmu na wszystkie niedole szkolnego życia. System egzaminowania zwiększa jeszcze szanse przypadkowości — egzamina bowiem tak są urządzane, że o ich rezultacie dla poszczególnych osobników decyduje loteryjne szczęście, niepodleganie zalęknieniom, a często i niezbyt uczciwe machinacye. Społeczeństwo nie ma żadnej rękojmi, że na ważnych stanowiskach pojawią się odpowiedni ludzie, a państwo nie może wpływać na pożądane ustosunkowywanie się rozmaitych wytworzonych warstw narodu. Rezultatem tego jest t. zw. proletaryat naukowy, przy braku odpowiednich działaczy na ważnych stanowiskach społecznych. Proletaryat ten jest ciężarem dla państwa, zobowiązanego niejako względem swych wychowańców. W Niemczech i w innych państwach zachodniej Europy, władze rządowe starają się wpływać na wybór powołania młodzieży, informując kończących gimnazya o przypuszczalnych widokach awansów na różnych drogach naukowo-zawodowego wykształcenia. Są to wszelako półśrodki, wolność bowiem rozstrzygania o swem powołaniu pozostawioną jest każdemu, bez względu na istotne zdolności, a wiadomo, że młody człowiek raczej jest skłonnym do przeceniania, aniżeli niedoceniania takowych. A zwolennicy wolności osobistej zapominają, czy rozmyślnie pamiętać o tem nie chcą, że praktykowanie tej wolności odbywa się na koszt społeczeństwa, które nie ma przecież obowiązku kształcić swoim kosztem nieuzdolnione odpowiednio osobniki, mogąc mieć lepszy wybór wychowawczego materyału. Wskutek pozostawienia wszystkiego na los przypadkowości, na wybitnych stanowiskach można spotkać ludzi wykolejonych, niezadowolonych ze swego losu, a to z powodu fałszywie obranego powołania. I z kobietami dzieje się nie lepiej, może i bywa jeszcze gorzej. Wykształcone gimnazistki niechętnie wychodzą za rzemieślnika — podczas gdy młodzi adwokaci, lekarze, obywatele, nie zawsze poszukują na żony panienek ze szkolnymi patentami. Tak zwane „wykształcone“ kobiety zwykle nie są w życiu zadowolone ze swego losu. Karol Richet [1])

[1]) Charles Richet: „Somnabulizm, Demonizm i trucizny intellektu.“ Rosyjskie tłom. z fran. Wydanie Suworina. Petersburg 1895.

powiada: „W Paryżu i w ogóle w większych miastach, gdzie dziewczęta z niższych warstw i sfery drobnego mieszczaństwa, odbierają wychowanie przewyższające ich towarzyskie położenie podlegają bardzo często histeryi.“

Przysłuchując się głosom higjenistów i lekarzy w ogóle, przekonujemy się, jak dalekiem jest dzisiejsze wychowanie publiczne od zapewnienia dzieciom najkonieczniejszych warunków normalnego rozwoju. Jeżeli wynik ten zestawimy z utyskiwaniami pedagogów nad wszelkiemi rodzajami niewłaściwościami i kardynalnemi niedostatkami obecnego nauczania, wtedy ukaże nam się smutny obraz anormalnych stosunków. Ztąd płynie owo wyrzekanie nad wyradzaniem się cywilizacyi, ztąd wynika anomalja, że taż cywilizacya demoralizująco i destrukcyjnie, zamiast zbawiennie na ludzkość oddziałuje. A w pomoc higienie i pedagogice, domagającym się radykalnych reform w sferze wychowywania młodzieży, przychodzi statystyka wykazująca wzrastającą liczbę zbrodni, popełnianych przez małoletnich przestępców i zdziczałe wskutek braku opieki w dzieciństwie, lub wykolejone osobniki ludzkie. Ona też ujawnia niesłychaną śmiertelność dzieci zostających na łasce i niełasce ciemnych rodziców i opiekunów.

Jedynie energiczna działalność państwa, polegająca przedewszystkiem na zajęciu stanowiska przynależnego mu stosownie do współczesnego pojmowania idei państwowej, zapobiedz może poważnym katastrofom, wobec widma których stoimy dziś niewątpliwie. Stosowane obecnie półśrodki mogą z gorszym lub lepszym skutkiem odsunąć zło zagrażające. Niemniej atoli niebezpieczeństwo pozostanie groźnem, dopóki zasadnicza reforma nie stworzy odpowiednich potrzebom chwili form ustroju społecznego. Im więcej obawiamy się radykalnych przewrotów, tem więcej pragnąć powinniśmy, by uspołecznione państwo wyjęło burzycielom broń z ręki i obezwładniło tych, którzy pragną uszczęśliwić ludzkość zburzeniem podstaw chrześcijańskiej cywilizacyi.

W uzupełnieniu niniejszego rozdziału pozwalam sobie przytoczyć ciekawy ustęp z pracy Dra Ochorowicza, świadczący, jak dalece, nawet w stosunku do zwierząt domowych, znajomość psychologii tych zwierząt i racyonalne ich wychowanie doniosłe ma znaczenie i naukowo traktowanem być może. Czyżby psychologja i pedagogika zwierzęca miała prześcignąć te nauki w zastosowaniu do ludzi, jak to istotnie ma obecnie miejsce z nauką hodowli inwentarzy? Wszak istnieją już specyalne zakłady wychowawcze

dla psów i koni, zajmujące się zarówno pielęgnowaniem fizycznego ich rozwoju, jak i kształceniem pożądanych uzdolnień umysłowych (np. tresura wyżłów). Ale oto co mówi Dr. Ochorowicz [1]): „W takim razie nie byłby to koń leniwy, tylko nieodpowiednio wychowany, niewystudyowany dostatecznie w swych indywidualnych właściwościach, zepsuty, znarowiony.“ „Zamiłowanie do bata naszych szanownych sportmanów, obok zbyt powszechnego zaniedbania psychologii konia, jest powodem, że nie pojmują zupełnie wniosków opartych na studyowaniu jego umysłowości, jego najrozmaitszych, przeciętnie szlachetnych uczuć, jego ambicyi, jego dobroci, jego wyjątkowej podatności dla wszelkiej kultury, że nie rozumieją, co można zrobić z konia suggestyą, łagodnością, niewinnym podstępem i kojarzeniem odpowiednich wyobrażeń z odpowiedniemi ruchami — składają cały swój rozum i całą pedagogię w bat i ostrogę.“ „Nie myślę też oczywiście przeczyć, że w hodowli zwierzęcia o tak wysoko rozwiniętym systemie nerwowym, znajdzie się często jakieś niepochwytne x, które sprawi, że źrebię przyjdzie już na świat z różnemi wrodzonemi uzdolnieniami, ale twierdzę stanowczo, że po za tą niepochwytną komplikacyą, biorąc dwoje źrebiąt, normalnie urodzonych, możemy z jednego otrzymać dobrego konia, a z drugiego złego konia przez samo wychowanie.“ — „Zamiast trenować konia w drugim roku, trzebaby go trenować dopiero w czwartym, a natomiast wychowywać, rozwijać, ćwiczyć i uczyć od pierwszego miesiąca. Wtedy z całkiem nieznanych ojców i matek, wyrastałyby nierzadko konie nadzwyczajne, sowicie opłacające trudy.“

---

[1]) Dr. Juljan Ochorowicz: „Fizyologja wyścigów.“ Warszawa, 1897 r., str. 316 i nast.

VII.

Państwo, przyjąwszy na siebie kształcenie młodzieży, nie wyzwoliło się jeszcze i w tym zakresie skromnej działalności od współdziałania prywatnej inicyatywie i prywatnej przedsiębiorczości. Ewolucya systemu wychowywania młodzieży dokonywa się wprawdzie w kierunku całkowitego upaństwowienia onegoż. W obecnej atoli chwili przełomu, wszystkie formy wychowania istnieją obok siebie, ścierają się wzajemnie, i to jest jedną z przyczyn smutnego losu podrastających pokoleń. Rodzina trzyma jeszcze de nomine ster wychowania, które de facto wyrwało się już z pod jej zawiadywania. Prywatna przedsiębiorczość, polegająca na wyręczaniu rodziców w spełnianiu, coraz więcej złożonych, zadań wychowowania, ograniczoną jest kontrolą państwową, oraz istnieniem państwowych zakładów początkowego, średniego i wyższego nauczania, co wszystko wskazuje na stopniowe przechodzenie wychowania młodzieży w ręce państwa.

Wątpliwości nie podlega, że upaństwowienie wychowania jest wyższą formą przejawiania się troski zbiorowej o los przyszłych pokoleń. Z tego też powodu porównywanie prywatnej przedsiębiorczości w zakresie wychowywania młodzieży z państwową działalnością w tej mierze nie miałoby żadnej racyi bytu, gdyby nie ta okoliczność, że idealizowane na kontynencie stosunki społecznej cywilizacyi w Anglii podtrzymują jeszcze dość silnie wiarę w większą skuteczność prywatnych usiłowań, a niedowierzanie organom państwowej władzy kieruje część opinii publicznej w szeregi opozycyi przeciwko rozszerzaniu atrybucyj państwa.

Znakomity polski ekonomista Józef Supiński [1]) uznaje w zasadzie konieczność upaństwowienia wychowania młodzieży. „Powiedziałem w pracach moich, i przytem obstawać muszę, że ponieważ oświata powszechna jest potrzebą narodu i warunkiem jego powodzenia, zadaniem przeto ciała zbiorowego być powinno, nie tylko czuwać nad tem, by młodzież wszelkiego powołania i stanu, równie miejska jak wiejska, mogła otrzymać odpowiednie sobie wykształcenie, ale nadto społeczeństwo ma prawo i obowiązek naglić do niego tych, którzy jego ważności jeszcze nie pojmują.“ Jedynie brak jasnego poglądu na istotę państwa nie pozwolił temu bystremu myślicielowi wyprowadzić należytych konsekwencyj z powyższego orzeczenia. Tłómaczy się to i tą okolicznością, że nowoczesne pojęcie państwa, jako najwyższej dotychczasowej formy uspołecznienia, niedawnych bardzo sięga czasów i w obecnej dopiero chwili toruje sobie drogę w umysłach inteligencyi. Ztąd płynęły jego usiłowania pogodzenia państwowego wychowania z bezwarunkową wolnością nauczania: „wkładają na państwo — mówi on — obowiązek czuwania nad tem, by oświata stała się przystępną wszystkim i by wszyscy do korzystania z niej naglonymi byli, żądamy wolności w wychowaniu i w wykładach naukowych, zatem wolności tworzenia zakładów samoistnych niezawisłych od państwa“. Abstrachując od rażącej niekonsekwencyi dwóch dopiero co przytoczonych ustępów, pytam, jak przyprowadzić do skutku podobne żądania? W jaki sposób państwo może zapewnić wszystkim edukacyę i zmusić wszystkich do korzystania ze źródeł oświaty, nie ograniczając w niczem wolności uczenia się i swobody nauczania? Wszak zmuszając ogół młodzieży do uczenia się, państwo musi zdecydować, czego ona młodzież ma się uczyć i obowiązanem jest stworzyć odpowiednie instytucye nauczające. Jak dalece niejasnemi są poglądy Supińskiego na istotę państwa, dowodzi i ta okoliczność, że pod tem pojęciem zdaje się on rozumieć jakąś władzę centralną, w przeciwstawieniu do organów lokalnego samorządu. Tak przynajmniej wnioskować wypada z następujących słów: „stawiacie dwa zadania: pierwsze, czy lepiej jest pozostawić staranności rządów urządzenie i kierunek szkół publicznych, czy też korzystniej byłoby poruczyć troskliwości gmin,

---

[1]) Józef Supiński. „Pisma“, T. IV, str. 56 i 57.

rad obywatelskich i prywatnych stowarzyszeń, a nawet przedsiębiorstwu osób prywatnych?“

Wychowywanie młodzieży nie może pozostać przedmiotem spekulacyi w rękach prywatnych przedsiębiorców, i w interesie dobra społecznego zaliczonem być musi do tych funkcyj, które ze sfery prywatnego gospodarstwa wyłączonemi być winny. Już sama ta okoliczność, że interes prywatny przedsiębiorcy nie zawsze bywa w zgodzie z interesem ogółu, jako decydujący moment uznaną być musi. W każdem bowiem przedsiębiorstwie, regulującem się na podstawie konkurencyi i popytu na dany produkt, głównym celem jest osiągnięcie jak najwyższych zysków. Trudno też przypuścić, by którykolwiek z właścicieli wychowawczych zakładów innemi kierować się miał zasadami. Nie uwzględniając ekonomicznych zasad, decydujących o losie prywatnego przedsiębiorstwa, naraziłby się taki na ruinę materyalną i zmuszonym by był ustąpić miejsca zręczniejszym elementom. Zwykle też prywatni wyręczyciele rodziców, w trudach wychowania dzieci, zaczynają od robienia dobrych finansowych interesów na żołądkach swych wychowańców. Napychanie głów wiadomościami, zastosowanemi do ambitnych pożądań rodziców, stoi w odwrotnym stosunku do wypełniania żołądków zdrową, pożywną karmą. Edukacya stosowaną jest do pojęć rodziców, do modnych kierunków, zdolnych dobrze zarekomendować zakład i jego kierowników. Kontrola państwowa okazuje się tu niewystarczającą, gdyż przedsiębiorcy, rodzice i wychowańcy kooperują w usuwaniu się z pod tej kontroli, oraz w obchodzeniu przepisów i rozporządzeń rządowych. Naturalnie, prywatne zakłady nauczania, pracujące równolegle z zakładami rządowemi i na prawach rządowych zakładów nie mogą tu służyć za przykład dopiero co opisanych stosunków. Właściwie bowiem są to rządowe instytucye, ograniczające swą działalność li tylko do umysłowego kształcenia młodzieży, interesujące się jeszcze mniej aniżeli zakłady rządowe po za szkolnem życiem uczni, ich fizycznem, towarzyskiem i moralnem wychowaniem. Szablonowość i biurokratyczna formalistyka panują tu tak samo, jak i w zakładach państwowych. Natomiast licea prywatne francuskie, pensye dla chłopców i dziewcząt chowanych na pokaz, rozmaite prywatne ochrony i ogródki froeblowskie, przedstawiają obraz spekulacyj opartych na wychowywaniu cudzych dzieci, spekulacyj tem niebezpieczniejszych, im większą jest w danym kraju swoboda nauczania. Nie lepsze skutki pociąga za sobą wolność wyższego

nauczania. W wolnych uniwersytetach spotykamy się najczęściej z wykładami tendencyjnemi, ubiegającemi się o popularność, wciągającemi młodzież w zasadnicze dysputy naukowe, których z pożytkiem prowadzić nie można bez dojrzałości życiowej i naukowego pogłębienia. Profesorowie dysputują tu, zamiast nauczać, pracują dla własnej sławy, zamiast na pożytek słuchaczy i społeczeństwa. Konkurencya zaś pomiędzy tego rodzaju przedsiębiorstwami powoduje, że słuchaczom robi się wszelkiego rodzaju ułatwienia i skala wymagalności w stosunku do naukowego uzdolnienia wychowańców zmniejsza się coraz bardziej.

Że kontrola państwowa nad prywatnemi zakładami wychowawczemi jest niewystarczającą, dowodzi powszechnie skonstantowany nędzny stan tych zakładów, za wyjątkiem naturalnie tych, które, wychowując dzieci bogatych rodziców, materyalnie są świetnie uposażone i błądzą jedynie uwzględniając zbytecznie wymagania swej klijenteli. Nawet w Anglii, w kraju prywatnej inicyatywy, powszechnemi są skargi na niedostatki i fatalny stan prywatnych instytucyj wychowawczych, a których jedyną poważną zasługą jest zainicyowanie reakcyi przeciwko zbyt jednostronnemu forsowaniu umysłowego rozwoju młodzieży. Że sąd mój nie jest niesprawiedliwym, dowodzi zarówno często cytowane tu dzieło H. Spencera, jak rozprawy A. Baina i liczne wzmianki prasy peryodycznej. Autorowie angielscy dalecy są od zalecania swych wychowawczych instytucyj, jako wzoru godnego naśladowania, — a wielu zamożnych obywateli Wielkiej Brytanii wychowuje swe dzieci w francuzkich, belgijskich, a nawet niemieckich zakładach wychowawczych. Wreszcie dobrze urządzony i skutecznie działający nadzór państwowy nad prywatnemi zakładami wychowawczemi jest wielce utrudnionym, a tem trudniejszym byłby dopiero po wprowadzeniu wychowania racyonalnego i powszechnego. Z pewnością też trud organów rządowych, koszta łożone przez państwo na zaprowadzenie należytego nadzoru i subwencyonowanie zakładów prywatnych nie byłyby mniejsze, aniżeli przy upaństwowieniu wychowania młodzieży. Wspomniałem o subwencyi rządowej, takowa bowiem stałaby się konieczną i ze względu na potrzebę posiadania dostatecznej liczby zakładów wychowawczych, dla pomieszczenia w nich wszystkich dzieci, i ze względu na znaczne koszta urządzenia tych instytucyj wedle nowoczesnych wymagań pedagogiki i higjeny, i wreszcie z powodu tej okoliczności, że państwo, stawiając pewne, ściśle określone wymagania odnośnie urządzenia i pro-

wadzenia przedsiębiorstw wychowawczych, musiałoby przyjąć na siebie znaczną część ryzyka i pełną odpowiedzialność za przyszłość wychowańców. Wynika z tego, że wyręczając się prywatną działalnością, państwo nie zyskałoby ani finansowo, ani na uproszczeniu manipulacyi kierowania wychowaniem powszechnem, a natomiast postawiłoby się w niemożebności stworzenia jednolitego systemu i racyonalnego ustosunkowywania wytwórczych warstw narodu. Zakłady wychowawcze, powoływane do życia przez instytucye zbiorowe, korporacye, stowarzyszenia religijne i dobroczynne, mogą wprawdzie w sprzyjających warunkach obywać się bez subwencyj rządowych, odpowiadając przytem swem urządzeniem wszelkim wymaganiom pedagogiki i higjeny [1]). Nie noszą też one na sobie charakteru spekulacyi prywatnej. Natomiast są one zazwyczaj częściowo lub w całości instytucyami filantropijnemi, a niedogodności ztąd wynikające będę miał sposobność zaznaczyć mówiąc obszerniej o znaczeniu społecznem dobroczynności indywidualnej i zbiorowej. Prócz tego zakłady tej kategoryi miewają zwykle na względzie pewne cele socyalne, służą interesom danej sfery, pielęgnują i wpajają pewne wyznania polityczne, stronnicze, etc. Mniej lub więcej napiętnowane one są duchem kastowości. Jednem słowem najmniej one sprzyjają stworzeniu jednolitego systemu wychowania publicznego, w którem wszystkie instytucye wychowawcze stałyby we wzajemnym, organicznym związku. I to jest najważniejszy wzgląd, przemawiający przeciwko wszelkim prywatnym zakładom wychowawczym, bez względu na to, czy służą one przedsiębiorczym interesom jednostek, czy korporacyjnym celom pewnych zbiorowości, lub wreszcie są wyrazem dobroczynnej ofiarności indywidualnej albo zbiorowej. W instytucyach stworzonych prywatną inicyatywą pewnych grup społecznych, ścierają się wpływy kontroli rządowej z poglądami założycieli i rad nadzorczych, a te znów krzyżowanemi są przez przekonania faktycznych kierowników, co wszystko potęguje chaos różnorodności, przymnaża typów i systemów wychowania, oddala społeczeństwo od jednolitej organizacyi powszechnego i publicznego wychowania.

---

[1]) O działalności na tem polu organów lokalnego samorządu nie wspominam, takowe organa bowiem są integralną cząstką organizacyi państwowej, są organami państwa, i tylko ciasne pojmowanie idei państwowej może być powodem wyodrębnienia ich z pojęcia państwowego.

Idea upaństwowienia wychowania młodzieży czyni wszędzie powolne ale widoczne postępy. Postępy te są najpowolniejsze i najmniej widoczne w Anglii, gdzie wychowanie młodzieży, w znacznym bardzo stopniu, opiera się na inicyatywie prywatnej, i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, gdzie panuje niemal bezgraniczna swoboda nauczania. Jest to w każdym razie konsekwencya, którą inne państwa, nie wyłączając Anglii, poszczycić się nie mogą.

Mówiąc o stosunkach angielskich, należy się rachować z uprzedzeniami silnie zakorzenionemi na kontynencie w ogóle, a w naszem społeczeństwie szczególniej. Wiara w to, że co niemieckie jest mądre, co francuzkie piękne, co angielskie dobre, a co amerykańskie praktyczne, jest również powszechną, jak przekonanie, że co czerwone to ładne, a co słodkie to smaczne. Jeżeli nawet jakieś urządzenie przeniesione i zastosowane w innym kraju nie sprawdzi pokładanych w niem nadziei, to nie traci ono nic w opinii, wierzącej święcie, że urządzenie to w Anglii jest wyborne, jedynie możliwe i niczem zastąpić się nie dające. Po części też jest tak, a po części inaczej. Wątpliwości nie podlega, że Anglicy, żyjąc w wyjątkowych warunkach ekonomicznego i politycznego bytu, wytworzyli sobie własną, odrębną cywilizacyę, której odpowiada i ustrój ich społeczny. Ta okoliczność wszelako wskazuje, że stosunki angielskie nie mogą być ani miarą dla urządzeń innych krajów, ani wzorem dla innych społeczeństw. Biada temu narodowi, który w braku własnych pierwiastków samobytniczej kultury skazanym jest na poszukiwanie wzorów i posługiwanie się cudzymi wynalazkami. Przedewszystkiem zaś nieprawdą jest, aby Anglicy, w porównaniu z innymi narodami, przedstawiali wyższy stopień uspołecznienia. W politycznych ich urządzeniach jest wiele chińszczyzny, co i o innych sferach ich społecznego żywota powiedzieć by można. Wskutek tej okoliczności, że nie przeszli oni ogniowej próby walk o egzystencyę narodową, bo wojny prowadzone przez nich samych miały charakter ekonomicznych wysiłków, a kampanje polityczne prowadzili kosztem krwi cudzej, nabywanej po najtańszych cenach, nie wyrobili sobie pojęcia o użyteczności silnej, jednolitej organizacyi państwowej. Nie przeszedłszy nigdy następstw istotnie socyalnych przewrotów, mają oni sobie właściwe pojęcie o równości, o spełnianiu obowiązków i korzystaniu z dobrodziejstw współżycia. Instytucye i pojęcia średniowiecznego indywidualizmu przetrwały w Anglii po dziś dzień w daleko

wyższym stopniu, aniżeli gdziekolwiek indziej. Nie zniesiono tam nawet w drodze prawodawczej pańszczyzny, która zniknęła sama przez się, a raczej zmieniła postać tylko pod wpływem ekonomicznych stosunków. Pod wpływem ekonomicznych czynników zależność słabszego od silniejszego zmieniła formę, spotężniawszy przytem znakomicie. To samo można wprawdzie powiedzieć o innych społeczeństwach, wszelako panowanie kapitału nie ujawniło się nigdzie z taką siłą, przyjmując pod opiekuńcze swe skrzydła i feodalne prawa land-lordów i średniowieczny ustrój kastowy społeczeństwa. Władza państwowa nie miała sposobności spotężnieć, ponieważ względy ekonomiczne grały tam zawsze pierwszorzędną rolę, stanowiąc tło wszelkich zbiorowych wysiłków, górując po nad popędami uczciwości. Indywidualizm tryumfujący zazdrosnem spoglądał okiem na wszelkie rozszerzenia atrybucyj państwa, reprezentującego dawniej interesy dynastyi, zamiast być żywotnym przedstawicielem zbiorowych interesów społeczeństwa. Wskutek tego wyrobiły się w Anglii zupełnie inne aniżeli na kontynencie zapatrywania na znaczenie i zadania państwa — jak tego dowodzą różnice zdań dwóch wybitnych przedstawicieli przeciwnych kierunków: „Wedle mniemania Comte'a — mówi Spencer [1]) — najdoskonalszem społeczeństwem jest to, w którem zarząd osięgnął najwyższy stopień rozwoju, w którem oddzielne funkcye podlegają w daleko wyższym stopniu, aniżeli to obecnie ma miejsce, społecznej reglementacyi, w którem hierarchja silnie zorganizowana i opatrzona uznaną władzą zarządza wszystkiem, w którem życie indywidualne powinno po większej części podlegać życiu społecznemu. Wedle mego (Spencera) zdania, przeciwnie, jako ideał, ku któremu zdążamy, przedstawia się społeczeństwo, w którem z a r z ą d będzie doprowadzony do najmożliwiej małych rozmiarów, a wolność dosięgnie największej szerokości, w którem natura człowieka będzie, za pomocą społecznej dyscypliny, tak przygotowaną do obywatelskiego życia, że wszelki nacisk z zewnątrz bezpożytecznym się okaże i każdy będzie panem samego siebie, w którym obywatel nie będzie dozwalał jakiegokolwiek zamachu na swą wolność, za wyjątkiem chyba ograniczeń koniecznych dla zabezpieczenia wolności i dla innych; w którem dowolna kooperacya, będąca podstawą dotych-

---

[1]) H. S p e n c e r. „O przyczynach mego niezgadzania się z A. Comte'em."

czasowego, współczesnego i przyszłego rozwoju naszej przemysłowości, doprowadzi do przyswojenia sobie wszystkich społecznych funkcyj i pozostawi rządowi jedyny obowiązek czuwania nad wolnością i pielęgnowania tej dowolnej kooperacyi; w którem rozwój indywidualnego życia nie będzie znał innych granic, prócz wytkniętych życiem społecznem, będzie dążył do jednego tylko celu — zabezpieczenia swobodnego rozwoju indywidualnego życia". Jak zaś szczegółowo pojmuje Spencer tę wolność indywidualną, dowodzi ta okoliczność, że w książce swej o wychowaniu nie wspomina ani słowem o zastępach całych dzieci, pozbawionych fizycznego, moralnego i umysłowego wychowania, mając na myśli jedynie dziatwę uprzywilejowanych rodziców, jeżeli naturalnie za zwrot myśli w kierunku opuszczonej młodzieży uważać nie będziemy cytowanego w uprzednim rozdziale ustępu o dzieciach barbarzyńcach, barbarzyńców rodziców, która to dziatwa wedle niego po barbarzyńsku traktowaną być winna. Natomiast Comte mniema, że podleganie towarzyskim przepisom jest tak samo nieuniknionem, jak podleganie prawom przyrody. W imię też zapewne tej indywidualnej wolności, wszystkie korzyści współżycia zmonopolizowano w interesie kast panujących, a równość w obec prawa zredukowano w Anglii do świetnie błyszczących pozorów. Najliberalniejsze instytucye pokrywają tam ucisk niepraktykowany nigdzie indziej. Gospodarka rządu królewskiego w Irlandyi a cesarskiego w Indyach jest ilustracyą angielskich pojęć o wolności. Zamknięcie się kastowe niezmiernie także sprzyja pojęciom równości człowieka wobec Boga i prawa. Wielce skomplikowane formy towarzyskości są wynikiem obłudy, skrywającej przyrodzoną brutalność charakteru, i nie licują z najbardziej ograniczonem pojęciem wolności osobistej. Istotna bowiem, z uspołecznionej natury płynąca towarzyskość, nie potrzebuje drobnostkowych a surowo przestrzeganych przepisów etykiety w codziennem pożyciu, i to, co jest shoking w Anglii, może uchodzić wybornie za elegancką swobodę istotnie ucywilizowanego człowieka. Ztąd i charakter anglików, ich wiecznie pozorująca się polityka, są wielce niesympatycznemi, a stają się coraz więcej takiemi w miarę jak postęp zasad sprawiedliwości, równości w obec prawa i obowiązków, zbiorowego odczuwania altruistycznych popędów co raz więcej wśród innych narodów toruje sobie drogę. Wszystkie instytucye angielskie służą kastowym interesom warstw, dzierżących panowanie po nad tłumem proletaryatu, nowoczesnych niewolników wielkie-

go przemysłu, wielkiej własności ziemskiej i polityki kolonjalnej [1]). Wobec tego o jednolitym systemie wychowywania nie może tam być mowy, i jedynie prywatna inicyatywa zdolną jest odpowiedzieć potrzebie kastowego traktowania kształcącej się młodzieży. Jednolity system państwowego i powszechnego wychowywania jest wręcz przeciwnym interesom kastowości i zagroziłby podwalinom ustroju, gruntującego się na średniowiecznych, nieco modyfikowanych i do obecnych warunków przystosowanych urządzeniach. A że pewne wychowawcze zakłady w Anglii stoją na wysokości swego zadania, pomimo że byt swój zawdzięczają prywatnej inicyatywie, to ani dziwić, ani o pożyteczności tej inicyatywy dla celów powszechnego dobra przekonać nie powinno. Są to bowiem zakłady wychowujące wybrańców losu, które ze środkami finansowemi rachować się nie potrzebują, a wskutek tego mają do swej dyspozycyi wszystko, co rozwojowi pożądanych przymiotów w patrycyuszowskiej młodzieży sprzyjać może. Wogóle o wszystkich zakładach kształcących młodzież sam H. Spencer [2]) odzywa się w ten sposób. „Nauka życia, dzięki której naród angielski osiągnął to, czem jest obecnie, i która jest podstawą naszego bytu, nauka ta przyswajana sobie bywa przez człowieka w zakątkach i zaułkach, podczas gdy w zakładach ustanowionych przez społeczeństwo dla nauczania młodzi, po większej części przeżuwanemi bywają tylko stare formuły". Wychowanie dzieci zupełnie niezamożnych rodziców jest w Anglii całkowicie zaniedbane, lub pozostaje na opiece filantropii, co znów odpowiada wybornie kupieckim i oligarchicznym pojęciom, ale pod żadnym pozorem na naśladowanie nie zasługuje. Przeciwko ogółowi stosunków panujących w sferze wychowywania angielskiej młodzieży świadczy i zdziczenie ludności robotniczej w centrach przemysłowych, i nędza ludności miejskiej, i silnie zaostrzony antagonizm pomiędzy różnorodnemi wytwórczemi i socyalnemi warstwami narodu, i tłumna emigracya, i silnie rozwinięta filantropja, która zadaniu podołać nie może. Zasługą angielskich zakładów wychowawczych jest zainicyowanie reakcyi przeciwko jednostronności wychowania. Higjena i peda-

---

[1]) Charakterystyczne szczegóły o angielskich rządach w Irlandyi i w Indyach znaleźć można w cytowanem już powyżej dziele George'a, a także w znakomitem dziele J. St. Milla: „Zasady ekonomii politycznej" w księdze II-ej rozdz. IX.

[2]) Herbert Spencer „Éducation intellectuelle, morale, physicale." I.

gogika pracują tam skutecznie dla uprzywilejowanej cząstki społeczeństwa. Wszelkie sprawdzone postulaty tych nauk znajdują skuteczne zastosowanie w zakładach wychowawczych, przeznaczonych dla potomków arystokracyi angielskiej, i z tego powodu zakłady te mogą istotnie pod wielu względami być wzorem dla pożądanych urządzeń państwowych. H. Spencer [1]) twierdzi bardzo słusznie, że „wychowanie oddzielnych osobistości powinno zgadzać się tak w swych celach, jak i w kierunkach, z wychowaniem człowieczeństwa rozpatrywanego historycznie". Wychowanie też angielskie odpowiada w zupełności historycznemu rozwojowi tego społeczeństwa, co bynajmniej nie czyni je w ogólności godnem naśladowania. A jeżeli Comte jest zdania, że „dowolność sprzyja organizmowi", to stosunki angielskie są wybitnie dodatniem sprawdzeniem tego twierdzenia. Na szczęście dla honoru Anglii, nie wszyscy uczeni tego kraju są wyznawcami kultu egoizmu. „Jesteśmy jednakowego mniemania z Comte'em — mówi Mill [2]) — że rozwój altruizmu i podporządkowywania mu egoizmu daleko po za granicę bezwarunkowego moralnego obowiązku powinny być jednem z głównych zadań tak indywidualnego, jak i kollektywnego wychowania". „Nie wątpimy, że przyjdzie czas, w którym młodzi ludzie będą znów kształcili się w przytłumianiu swej indywidualności i będą przyuczali się, jak niegdyś w starożytności, rządzić swemi pożądaniami, pogardzać niebezpieczeństwami i chętnie znosić cierpienia, a wszystko to w charakterze prostych środków wychowania. Tyle stracono co i wygrano wskutek tego, że przestano poddawać każdego obywatela dyscyplinie niezbędnej dla żołnierza". Widzimy przeto, że i w Anglii umysły istotnie niezależne, niewysługujące się polityce klas korzystających z obecnego porządku rzeczy, odczuwają konieczność reformy w zakresie wychowywania młodzieży. Fatalna bierność państwa ujawnia się w Anglii zbiorowemi prywatnemi usiłowaniami zaradzenia niedostatkowi działalności państwowej. Usiłowania te, będące wspaniałym przejawem zbiorowego uświadamiania się troski o los podrastających pokoleń, obejmują bardzo szeroki zakres działalności. Niestety, nie są one w stanie zastąpić akcyi państwowej, która sama jedna zdolną

---

[1]) H. Spencer. „O przyczynach mego niezgadzania się z A. Comte'em".

[2]) John Stoart Mill. „Auguste Comte and positivisme".

jest skutecznie zabezpieczyć społeczeństwo przed rozkładowym wpływem egoizmu osobniczego.

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki panuje niemal nieograniczona swoboda nauczania, co jest i możebnem, i wielce naturalnem ze względu na miejscowe stosunki. W społeczeństwie złożonem z tak różnorodnych żywiołów, żyjącem w terytoryalnem rozproszeniu na wielkich przestrzeniach, a ztąd i w wielce różnorodnych warunkach bytu, idea uspołecznienia nie mogła przejawić się w takiem natężeniu, jak w społeczeństwach jednorodnych, posiadających wspólną i daleko wstecz sięgającą tradycyę, żyjących w większem skupieniu. Jedynie dzięki indywidualnej kulturze, przyrodzonej samodzielności i zrozumieniu własnego interesu, egoistyczne popędy są tam ograniczone poszanowaniem wolności współobywateli. Najzapaleńsi zwolennicy Amerykańskich stosunków, wyznawcy zasady „tam dobrze, gdzie nas niema“, nie ośmielą się utrzymywać, że Amerykanie stoją na wyższym stopniu uspołecznienia, aniżeli społeczeństwa zachodniej i środkowej Europy. Wychowanie dzieci było do tego czasu mniej skomplikowane, ze względu na ułatwione warunki bytu i mniej zaostrzoną walkę o byt, o chleb powszedni. Wszelka praca fizyczna opłacała się sowicie, zarobkowanie było wielce ułatwione. Spryt i energja życiowa odgrywały bez porównania znaczniejszą rolę, aniżeli umysłowe wykształcenie i zawodowe przygotowanie w umiejętnościach. Ztąd też i niebezpieczeństwo wolności nauczania jest tu nie nazbyt wielkie, tem więcej, że stosunki amerykańskie sprzyjają wczesnemu dojrzewaniu charakterów a kształcenie umysłu jest tam uważane raczej za ozdobę wychowania, aniżeli za konieczny czynnik przysposobienia życiowego. Wreszcie troska o los potomstwa ujawnia się tam w bardzo wysokim stopniu pod postacią dbałości o rozwój sił fizycznych i uzdolnień praktycznych młodzieży, oraz pewnego rodzaju bałwochwalczej czci kobiety i młodego pokolenia, oraz dogadzania kaprysom takowego. A że Amerykanie lubią wszystko przedsiębrać na wielką skalę i gruntownie, więc i prywatne zakłady urządzane są z uwzględnieniem całości wychowania i jego potrzeb. Co zaś najważniejsza, to to, że wszelka, za pożyteczną uznana działalność prywatna, rachować może na pomoc społeczeństwa i państwa. Stworzenie jednolitego, państwowego systemu wychowania, natrafia w Ameryce na nieprzezwyciężalne trudności z powodu stanu uspołecznienia, różnorodności narodowego pochodzenia Amerykanów i wybujałego

indywidualizmu, objawiającego się w przesadzonem pojmowaniu wolności osobistej. Dla społeczeństw cywilizowanych starego lądu, amerykańskie stosunki w zakresie wychowania młodzieży pożądanych wzorów dostarczyć nie są w stanie, a rezultaty tego wychowania, badane na miejscu, w nienajświetniejszych przedstawiają się kolorach [1]).

Nakoniec, w pamięci mieć należy dwie okoliczności: po pierwsze, że stosunki w Ameryce, w miarę zagęszczania się zaludnienia, szybko w ostatnich czasach się zmieniają, i powtóre, że prywatne zakłady wychowawcze tamtejsze rachują się tylko ze swoją klientelą, złożoną z ludzi zamożnych, mających środki na kształcenie dzieci, które jest kosztowniejsze, aniżeli gdziekolwiekbądź indziej. Wogóle zaś biorąc, odnośnie wychowywania młodzieży stosunki amerykańskie są wprost rozpaczliwe. Oto co w tej mierze pisze korespondent amerykański do jednej z na-

---

[1]) Gustaw Le Bon. „Psychologja rozwoju narodów.“ Przekład J. Ochorowicza, Warsz. 1897 r. str. 107. „Wielka republika jest bez zaprzeczenia ziemią wolności, ale z pewnością nie jest to wolność równości i braterstwa, owych dwu mrzonek łacińskich, nieznanych prawom rozwoju. W żadnej okolicy świata dobór naturalny nie dał tak silnie uczuć swej żelaznej ręki. Jest on tam bezlitośnym; ale właśnie dla tego, że jest bezlitośnym, rasa, do której istnienia przyczynił się, pozostaje dzielną i potężną. Niema miejsca dla słabych, miernych, nieudolnych, na ziemi Stanów Zjednoczonych. Przez sam fakt swojej niższości osobniki i rasy całe skazane są na wymarcie. Czerwonoskórcy, stawszy się bezużytecznymi, zostali wytępieni kulami, albo śmiercią głodową. Robotnicy chińscy, których pracowitość stanowi niemiłą dla Amerykanów konkurencyę, ulegną wkrótce podobnemu losowi. Prawo, orzekające ich zupełne wydalenie z granic kraju, nie mogło być wprowadzone w życie jedynie dzięki nadmiernym kosztom, jakieby za sobą pociągnęło. Będzie ono niewątpliwie zastąpione metodycznem tępieniem, rozpoczętem już w niektórych okręgach górniczych. Co do murzynów, użytych za pretekst do wojny, Secesyi, są oni mniej więcej tolerowani, ponieważ nie wykraczają po za najniższe funkcye, jakichby się żaden obywatel amerykański nie podjął. Teoretycznie mają wszelkie prawa; w praktyce traktowani są jak bydło napół użyteczne, którego się pozbywa z chwilą, gdy zaczyna być niebezpiecznem. Sumaryczna procedura prawa Lynch'u uważana jest ogólnie za dostateczną. Za pierwszym nieco groźniejszym występkiem wiesza się ich lub rozstrzeliwa. Statystyka, nieposiadająca zresztą wiadomości o istotnej liczbie tych egzekucyj, zapisała ich przeszło tysiąc w ostatnich siedmiu latach.“ W ostatecznym rezultacie Le Bon przepowiada Ameryce „rozpadnięcie się na wiele drobnych państewek, które będą toczyć ze sobą krwawe walki.“

szych gazet [1]). „Jeżeli szkoła w Stanach Zjednoczonych ma zalety pod względem kształcenia, to pod względem wychowania jest zupełnie martwą. Wychowawczynią 90% amerykanów jest ulica. Rezultatem tego jest to, że kryminalizm i rozpusta dzieci, wychowujących się na ulicy, więcej w wiadomości złego, niż dobrego, są na porządku dziennym. Zagrożone u swych podstaw społeczeństwo w dziwny sposób próbuje się ratować; oto w niektórych miejscowościach ukazał się policyjny przepis, zabraniający wyrostkom po godzinie 9-ej wieczorem zjawiać się na ulicy.“ Trudno o wyraźniejsze świadectwo ubóstwa, jak ta ufność w środki policyjne i trudno o większe lenistwo moralne, uwydatnione w podobnej akcyi ratunkowej. Że nie tędy droga, wiadomem jest chyba każdemu myślącemu człowiekowi. A stan rzeczy przedstawiony przez korespondenta jest sprawdzeniem przepowiedni amerykańskiego ekonomisty George'a [2]), wypowiedzianej blizko 30 lat temu, która bodajby nie sprawdziła się w całości.

Aczkolwiek ze względu na cel niniejszej pracy, nie należy to wprost do rzeczy, wszelako, dla całości obrazu panujących obecnie stosunków, wypada mi wspomnieć o domowem kształceniu dzieci. Ze względu na młodzież męzką, ten sposób kształcenia jest dzisiaj anachronizmem, utrzymującym się coraz trudniej i zdarzającym się coraz rzadziej. Najskrajniejsze uprzedzenia kastowe w tej mierze uległy sile wyższej, warunkującej uspołecznianie się zbiorowości ludzkich. Dzisiaj najwięksi potentaci i najwyżsi dygnitarze, nawet panujący, kształcą swych synów w zakładach publicznego nauczania. Wobec uznanej doniosłości koleżeństwa, jako wychowawczego czynnika, wobec praw państwowych, jakie dają zakłady publicznego nauczania, kształcenie chłopców w domu może mieć jedynie skutek nieodpowiedniego przygotowania młodzieży do praktycznego życia, wychowanie ludzi niezdolnych zająć praktycznych stanowisk w wirze społecznego żywota. „Domowe wychowanie“ mówi Plenkiewicz [3]),

---

[1]) „Wiek“ Nr. 95 z 1898 r. „Wychowanie młodzieży w Ameryce“.

[2]) Henry George. „Fortschritt und Armuth“ deutsch. Berlin, 1881.

[3]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ Bibl. dz. wybor. Nr. 24 str. 146.

Typ domowego wychowywania chłopców i rezultaty takiego wycho-

„nauka choćby najstaranniej pod kierunkiem najzawołańszych mistrzów prowadzona, nie wyda takich owoców, jakie zwykle dają się w szkole osiągnąć.“

„Przedewszystkiem nie rozwinie i nie wykształci charakteru w tym stopniu, w jakim się zdobywa w zetknięciu bezpośredniem w tak różnorodnymi żywiołami, jakie szkoła w sobie gromadzi. W niej ścierają się zarówno indywidualne, jak i stanowe różnice; tracą moc uprzedzenia i kastowe przesądy, samowowola i wygórowana miłość własna znajdują na siebie hamulec, wygładzają się kończaste, szorstkie strony temperamentu, słowem, ogół sprowadza się do jednego mianownika, lubo o różnej indywidualnej wartości, i stapia w harmonijną całość, do której się każde zdrowe społeczeństwo dostraja.“ Dawniej, gdy kształcenie domowe było powszechniejsze, istniał fach nauczycieli domowych, preceptorów, wychowawców, spełniających rolę wyręczycieli rodziców wedle swych sił i zdolności. Obecnie też w sferze wychowywania dziewcząt, gdzie system domowego kształcenia jest jeszcze dość rozpowszechnionym, istnieją całe legjony kobiet, poświęcających się nauczycielstwu. Natomiast domowych nauczycieli dla chłopców jest coraz mniej, a wybór staje się coraz trudniejszym, i ze względu na małą ich ilość, i z powodu, że większości z nich brakuje rutyny i pedagogicznego przysposobienia. Wreszcie zakres wykształcenia jest tak obszerny dzisiaj, że chcąc edukować dziecko z pominięciem zakładów publicznych, wypada uciekać się do pomocy wielu specyalistów profesorów, przyczem bardzo znów jest trudno utrzymać związek pomiędzy poszczególnemi naukami i stworzyć pewien całokształt wykształcenia. Słowem edukacya domowa, nawet przy dzisiejszym stanie publicznego kształcenia, jedynie wyjątkowemi okolicznościami usprawiedliwioną być może i dokonuje się zawsze z krzywdą dziecka. Jest to cofanie się wstecz ku przeżytym formom uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, płynięcie pod bieg ewolucyi społecznej. Nakoniec nawet domowe kształcenie znachodzi się dziś pod kontrolą państwa, raz ze względu na konieczność posługiwania się nauczycielami, upoważnionymi przez rząd do zajmowania się uczeniem młodzieży, a powtóre, ponieważ, chcąc po-

---

wywania przedstawia hr. L. N. Tołstoj w utworze literackim: „Dzieciństwo, chłopięctwo i wiek młodzieży“ (Dietstwo, otroczestwo i junost'). Moskwa 1886 r.

zyskać prawa rządowe dla dziecka, trzeba stosować edukacyę do programów szkół państwowych i poddawać się kontroli władz szkolnych, tj. przedstawiać dzieci do przeegzaminowania w celu zdobycia świadectw z odbycia prawidłowej edukacyi. Zwykle więc w domu kształcąca się młodzież podlega większej jeszcze tresurze umysłowej, aniżeli by ją to w zakładach edukacyjnych spotkać mogło. Tak samo zdobywać musi mnóstwo t. zw. egzaminacyjnych wiadomości, a prócz tego, w myśl uprzedzeń rodziców, ćwiczoną bywa od najmniejszych lat w rozmaitych umiejętnościach, mających czysto towarzyskie znaczenie. Odnośnie ostatniego punktu wspomnę tylko o panującej u nas modzie uczenia dzieci wszeróżnych języków, a to wbrew opinii pedagogów doświadczonych. Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia na tem miejscu następujących słów Plenkiewicza [1]): „Wiadomo, iż każda praca umysłowa zużywa pewną cząstkę materyi mózgowej, której ubytek wyrównywa się przez dostarczenie drogą odżywiania potrzebnej ilości krwi do mózgu i utrzymywanie w ten sposób równowagi pomiędzy utraconemi a odzyskanemi cząstkami. Ztąd wynika, iż wszelki nadmiar pracy niszczy tę równowagę i tem szkodliwiej oddziaływa na ustrój fizyczny dziecka, że musi ono nietylko ubytek ten nagradzać, ale i gromadzić pewien zapas tkanek materyi nerwowej, nieodzownie w epoce wzrostu potrzebny. Dziecko, zdobywając wyobrażenia, rozwija w sobie jednocześnie zdolność mówienia, co mu tem łatwiej przychodzi, że dźwięki mowy ojczystej z całego otoczenia do jego uszu dochodzą. Jest to więc naturalny proces, niewyczerpujący jego energii mózgowej, ale zarazem stanowiący maximum tego wysiłku, jaki bez uszczerbku dla swego organizmu w tej epoce ponosić może. Tymczasem, narzucanie mu dwu lub trzech języków, i to przed rokiem 7-ym skończonym, o wiele te granice przekracza. Zważmy tylko, jaką pracę podejmuje umysł dziecka, by się nauczyć kilku językami szczebiotać. Na każde już zdobyte wyobrażenie musi dwie lub więcej sobie nazw przyswoić i niemi pamięć obciążyć, zatem dwa, trzy razy więcej wysiłać umysł, niż gdy sobie mowę ojczystą przyswaja. A pomimo to nowemi wyobrażeniami nie wzbogaca umysłu, gdyż ucząc się takich wyrazów jak: l'église, die Kirche, the church, przyswaja sobie tylko trzy

[1]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ Bibl. dz. wybor. Nr. 24 str. 78, 79, 80.

różne nazwy, w których tkwi jedno i to samo wyobrażenie. Nadto, ponieważ materyał języka ojczystego tylko w miarę wyobrażeń nowo zdobywanych się wzbogaca, a na to umysł dziecka, obciążony zatrzymywaniem pamięciowo mnóstwa wyrazów, zdobyć się już nie może, przeto nietylko nie pomnaża słownika mowy ojczystej, ale i w wyobrażeniach, przejmowanych dorywczo, nie osiąga wyrazistości i praktyki.“ „Do nauki ich (języków) należy przystępować wtedy, gdy już dziecko zdobyte wyobrażenia w swym umyśle utrwali i należycie pogłębi; gdy wreszcie w języku ojczystym znajdzie podstawę do nauki innych języków. Troska o przyswojenie mu paryzkiego lub innego akcentu powinna względom ważniejszym ustąpić.“ Tak chętnie czerpiemy przykłady z zagranicy, pod tym wszelako względem zagranicznego systemu wychowywania dzieci naśladować nie chcemy, że tam uczenie dziatwy cudzoziemskich języków do rzadkości, i to do wielkich rzadkości należy. Znałem na Żmudzi 9-cio letniego chłopczyka, który mówił ze służbą po litewsku, chociaż tego rodzice jego sobie nie życzyli, no i naturalnie po polsku, z guwernantką po angielsku, rozumiał wszystko po francuzku i bardzo dużo po niemiecku. Z natury bardzo żywe dziecko, miało zwyczaj mówić bardzo powoli z pewnego rodzaju nienaturalnem zastanawianiem się i nieśmiałością. Zdawało mi się, że mówienie wogóle było dlań ciężką umysłową pracą. Obserwacye moje zdają się potwierdzać poprzednie i następujące mniemanie Plekiewicza: „Jeszcze ono (dziecko) nie nauczyło się myśleć zgodnie z duchem swego języka i poprawnie w nim się wyrażać; przyswajając sobie jednocześnie zwroty mowy obcej, nabiera nawyknień wprost składni rodzinnej przeciwnych. Cóż dopiero, gdy naraz uczy się dwu lub trzech języków, z których każdy myśl na sposób sobie właściwy wyraża. Wówczas w jego głowie powstaje zamęt, z którego z trudnością otrząsnąć się zdoła. Język ojczysty musi zejść na plan podrzędny, i ludzie w podobny sposób kształceni rzadko nim władają poprawnie, najczęściej myślą i mówią podług składni tego języka, który sobie przyswoili gruntowniej.“ A prawdziwości tych słów każdy z nas mniej więcej doznaje na sobie samym.

Domowa edukacya dziewcząt, aczkolwiek o niej powiedzieć trzeba wszystko to samo, co i o kształceniu domowem chłopców, dodając jeszcze cośkolwiek więcej, utrzymuje się w szerokich rozmiarach, raz, z powodu, że wykształcenie kobiet, za małym wyjątkiem, nie ma praktycznego zastosowania w życiu zbioro-

wem, a ztąd w małym stopniu zależnem jest od reglementacyi państwowej, a powtóre, ze względu na smutny stan zakładów edukacyjnych żeńskich, niedających rękojmi istotnego wykształcenia umysłu, tem mniej charakteru, a przedstawiających pewne niebezpieczeństwa naruszenia zasad moralnych dziewczęcia. Jak to już powyżej (w rozdz. III-cim) wykazać się starałem, kobieta jest cokolwiek różnym od mężczyzny człowiekiem, i wychowanie jej powinno tę różnicę gruntownie uwzględnić. W wychowywaniu kobiety, kształcenie umysłowe z całości wychowania wyłączyć jest trudniej i niebezpieczniej. Wpływ koleżeństwa jest mniej dodatnim a więcej niebezpiecznym czynnikiem wychowawczym. Dziewczę, zwłaszcza uczące się, nie może bez wielkiego niebezpieczeństwa pozbawionem być moralnej opieki, czuwającej nad urabianiem się jej charakteru i przymiotów serca. A w zakładach współczesnych dziewczęta pozbawione są tej opieki. Kształcenie umysłu i towarzyskich talentów wysunięto tam na pierwszy plan, najfałszywszej ze względu na życiowe zadanie jakie kobieta ma do spełnienia. Jestem zdeklarowanym zwolennikiem wychowania publicznego, państwowego, zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt, zdaje mi się, że pojmuję wadliwości i to zasadnicze domowego wychowywania podrastających (dziewcząt) niewiast, a przecież żywię poważne uprzedzenie do panien „wykształconych“ w dzisiejszych żeńskich zakładach edukacyjnych, zwłaszcza rządowych, i doradzałbym każdej matce zatrzymanie córki w domu przynajmniej do lat 14 z górą, pod wyłącznie swą osobistą opieką, naturalnie o ile taka opieka jest możliwą. Stosunki współczesne są tego rodzaju, że i tak źle i inaczej jest niedobrze, że wybierać trzeba z pomiędzy dwu złych, zło mniejsze. Co zaś tyczy się domowego wychowywania dziewcząt, to aczkolwiek jest ono złem mniejszem, to przecież jest złem wielkiem. Dziewczęta chowają się tu na pokaz, nie są przygotowywane dla życia, lecz stosownie do przewidywania konjunktur rynku małżeńskiego, pod wszechwładnem panowaniem mody w otoczeniu bardzo nieodpowiedniem dla rozwoju pożądanych przymiotów duszy i ciała. Niższy personel wyręczycieli rodziców w trudach wychowywania przeważnie nie dorasta do zadania, zarówno ze względu na pedagogiczne przysposobienie, jak i na swą moralną wartość. Jedynie bogaci ludzie mogą zrobić odpowiedni wybór i zapewnić swym córkom od najwcześniejszego niemowlęctwa względnie właściwy kierunek rozwoju umysłu i sił fizycznych. Nauczycielki, kształcące umysłowo dziewczęta,

bez względu na swą zawodową i moralną wartość, znajdują się zazwyczaj w fałszywem położeniu, pomiędzy młotem rodzicielskich wymagań i kowadłem własnych przekonań o obowiązkach wychowawczyń i kształcicielek. — „Jest to istotnie zawód“ — mówi Kraszewski [1]) — „w którym trudno dogodzić własnemu sumieniu i wymaganiom zaślepionych rodziców.“ Wiadomo też, jakiem bywa w większości wypadków traktowanie nauczycielek domowych. Oto co np. pisze w tej mierze wileński korespondent „Głosu“: „Nasze mieszczańskie społeczeństwo przyzwyczaiło się traktować nauczycielki jak sługi, różniące się od kucharek i pokojówek tylko tem, że są droższe i że można im odliczać z pensyi za wakacye, święta i t. p., któremi pani domu może się wyręczać w obec nieprzyjemnych gości. Oceniając nauczycielkę jedynie według taniości i ilości oddawanych przez nią godzin pracy, wymagamy od niej tylko, żeby wpakowała dzieciom do głowy pewną ilość formułek, potrzebnych do zdania egzaminu, żeby nauczyła je paplać obcymi językami, brzdąkać na fortepianie i t. p. a nadto, żeby jak najdłużej pozostając z dziećmi, zwalniała nas i od pracy wychowawczej i w ogóle dogadzała rodzicom.“ Że w sferach t. zw. arystokracyi, nauczycielki nie lepiej bywają traktowane, stwierdzają liczne fakta w rodzaju głośnego przed laty procesu magnata z nauczycielką francuzką, w który to proces aż konsulat francuzki wmieszać się był zmuszony. Częstokroć też nauczycielki zniechęcają się widząc owoc swych trudów niszczony przez wpływy rodziców, czasem poddają się prądowi i płyną z falą modnych kierunków, uczęszczają razem ze swemi uczennicami do teatrów, na kinderbale i różne herbaty tańcujące. Wiele z nich, pomimo przymiotów serca i ducha, nosi na sobie piętno istot wykolejonych, pozbawionych własnego szczęścia, własnej rodziny, co u kobiety znaczy wszystko, bo dotyczy treści jej żywota. Wychowawczynie tej kategoryi, jeżeli nie znajdą w domowem otoczeniu pożądanego środowiska, mającego choć w części zaspokoić potrzeby ich serca, dziwaczeją, stają się skłonne do rozmaitych skrajności przekonań, co naturalnie nie pozostaje bez wpływu na rozwój umysłów i charakterów ich wychowanic. Nic też dziwnego, że przeciwko współczesnemu wychowywaniu dziewcząt zewsząd podnoszą się

[1]) Bolesławita (J. I. Kraszewski): „Czarna perełka“ — powieść.

Eliza Orzeszkowa „Ostatnia miłość" Powieść. Warsz. 1884. str. IV. wy mówi o sobie. „Żyłam do chwili owej w sferze dostatku i zabaw; umiałam mówić dwoma cudzoziemskiemi językami, grać na fortepianie, tańczyć i przyjmować gości. - Więcej - cóż! Trochę wiadomości o faraonach egipskich, niejakie pojęcie o tem, że Ararat jest najwyższą z gór, a Amazonka największą z rzek tego świata; zoologia udzielająca możności odróżniania kanarka u okna od wrony za oknem, i dobra znajomość ojczystego języka. Oto wszystko." —

głosy. „Nasze kobiety“ — powiada Spencer [1]) „gotowe są znosić wszelkie możliwe niedostatki i niewygody, byle dogodzić modzie. To samo można powiedzieć i o wychowywaniu dziewcząt. Jednostronna dbałość o rozwijanie w nich „przyjemnych talentów“ jasno dowodzi, że i tu pożytek jest podporządkowanym pozorom zewnętrznym. Zgodnie z tem przedewszystkiem zwraca się uwagę na tańce, przyzwoite maniery, muzykę, śpiew i rysowanie. Gdybyśmy zapytali, dla czego uczą je po włosku, po niemiecku — odpowiedzianoby nam przytoczeniem mnóstwa wyfantazyowanych przyczyn, dodając, że znajomość tych języków stanowi konieczny warunek każdej wstępującej w świat dobrze wychowanej panny. Dziewczęta uczą cudzoziemskich języków bynajmniej nie dla tego, ażeby mogły czytać użyteczne książki, albowiem im nie dają nawet takich książek, a jedynie na to, ażeby mogły prześpiewać w salonie włoską lub niemiecką arję i tym sposobem wzbudzić ogólny entuzyazm i podziw. Dziewczęta zmuszają uczyć się na pamięć lata urodzin, śmierci, ożenków króli i innych wybitnych historycznych szczegółów, a czyni się to bynajmniej nie w zamiarze rozszerzenia widnokręgu ich wiedzy, a jedynie z powodu, że tego wymagają zwyczaje towarzyskie, a nieznajomość tego wszystkiego może narazić na pośmiewisko. Wspomnimy jeszcze o czytaniu, kaligrafii, gramatyce, arytmetyce, oraz szyciu, i tem kończymy wyliczenie przedmiotów, które wykładają się dziewczętom w widokach praktycznego zastosowania tych umiejętności w życiu. Ale nawet i w tym zakresie dziewczęta uczą się dużo, raczej dla dogodzenia wymaganiom towarzyskim, aniżeli dla własnych korzyści.“ Dziwić się też nie można, że rezultaty współczesnego wychowywania nie są w stanie zadowolnić nikogo z myślących i szczerzej interesa społeczne odczuwających ludzi.

Ochorowicz [1]) robi uwagę, że panna w szkole domowego wychowania uczy się tylko jednej rzeczy: „wypraszania sobie nowych sprawunków przymilaniem i pieszczotami.“ Niestety, uczy się ona i wielu innych rzeczy, stojących w ujemnym stosunku wartości do interesów ogólno społecznych, jak to dość szczegółowo a nader plastycznie, odnośnie do sfer mieszczańskich,

---

[1]) Herbert Spencer „Éducation intellectuelle, morale, physicale.“ I.

[1]) Juljan Mohort: „Listy do przyszłej narzeczonej.“ Biblioteka dzieł wyborowych Nr. 16.

przedstawionem jest w powieści Alfreda Konara zatytułowanej: „Siostry Malinowskie“ [1]). „Gdyby wziął mieszczankę“ mówi Sewer [2]), „którąby przyniosła mu do domu tysiące wymagań, bez możności ich zaspokojenia, a w zamian nie dała mu nic, nic, nic! Nie dałaby mu serca, bo go nie ma, nie dałaby mu uroków poezyi, zapału do sztuki, odczucia artyzmu, bo ich nie posiada. Nie dałaby mu praktyczności, bo jej tego życie nie nauczyło. Nie dałaby mu rozumu i wykształcenia, bo o tem nie ma pojęcia. A za to wszystko, czego by mu nie dała, dostałby parę wyuczonych jak kanarek „kawałków“ na fortepianie i parę gramatyk obcych języków, bez zastosowania.“ Ze względu tedy na rażące niedostatki domowego wychowywania dziewcząt, należałoby się domagać dla nich wychowywania w publicznych zakładach edukacyjno-wychowawczych. Niestety atoli, zakładów zdolnych odpowiedzieć zadaniu nie posiadamy wcale, albowiem pensye prywatne, aczkolwiek pretendują do roli zakładów wychowawczych, wszelako mają tę ważną wadę, że nie są instytucyami państwowemi, że są przedsiębiorstwami prywatnemi, a jako takie zmuszonemi się być widzą do schlebiania klienteli, tj. rodzicom którzy mało dbają o treść wychowania a wielką przywiązują wagę do pozorów umysłowego wykształcenia i światowej obyczajności. Zakłady zaś edukacyjne państwowe mają ten wielki niedostatek, że są li tylko edukacyjnymi, tj. nie troszczą się o wychowanie moralne swych uczennic, że nie są internatami a szkołami z uczennicami przychodniemi (gimnazya), w których kształcące się dziewczęta narażone są na niebezpieczeństwo postradania zasad moralnych pod wpływem koleżanek zbieranych z najróżnorodniejszych warunków bytu i otoczenia, że pozbawione są po za szkołą moralnej opieki, i to w środowisku wielkich miast gdzie wszystko składa się na obniżenie poziomu charakteru i zasad moralnych, gdzie 12-to letnia dziewczynka nie może bezpiecznie przejść przez ulicę ażeby nie dostać się „do kuryerka“ w charakterze bohaterki wzniecającej zapały ulicznych „Don Juanów“ [3]). A przeprowadzanie uczennic przez służące jest również

---

[1]) Drukowanej w Ateneum zdaje mi się r. 1894.

[2]) „Bajecznie kolorowa.“ Nowella.

[3]) Oto przykład wiadomości, podawanych przez pisma nawet polityczne, każdodziennie w rozmaitych odmianach ku zbudowaniu czytelników wszelkiej płci i wszelkiego wieku. „W pobliżu ulicy Srebrnej została za-

Friedrich Nitzsche „Menschliches, Allzumenschliches" Erster Band
Leipzig 1900 pag. 306 & 404. Jene Mädchen, welche allein ihrem
Jugendreize die Versorgung für's ganze Leben verdanken wollen und
Deren Schlauheit die gewitzigten Mütter noch soufflieren, wollen ganz
Dasselbe wie die Hetären, nur dass sie klüger und unehrlicher als
diese sind. –

nieszczególną szkołą moralności, daje bowiem powód do zastanawiania się przedwczesnego nad skutkami wzajemnego stosunku dwu płci w zbiorowem współżyciu, do porównywania siebie z koleżankami, które same, bez wszelkiego nadzoru, przebiegają ulice i wyprowadzanie ztąd wniosków, oraz zainteresowanie się zwierzeniami o podniecającej treści. Zasadnicza różnica w traktowaniu młodzieży ze względu na płeć polega na tem, że o ile chłopiec w miarę wzrastania w lata może i potrzebuje nawet korzystać z pewnej samodzielności — to dziewczyna w miarę podrastania potrzebuje coraz baczniejszej opieki moralnej, zwłaszcza że i samo wychowanie, i stosunki, w jakich dziś młodej kobiecie żyć przychodzi, nie sprzyjają wyrobieniu się samodzielności charakteru i dzielności życiowej. Reforma tedy wychowania dziewcząt te wszystkie okoliczności uwzględnić powinna.

Poprawy niemożliwych współczesnych stosunków oczekiwać możemy jedynie od wychowania publicznego, zorganizowanego odpowiednio. Wychowanie publiczne rozwija ducha socyalności, popychającego zbiorowości ludzkie ku coraz wyższym formom uspołecznienia. Natomiast, jak twierdzi Szełgunow [1]), „izolowane domowe wychowanie nigdy nie może odpowiedzieć wszystkim socyalnym instynktom dziecka, i dla tego jest ono zawsze jedno-

---

czepiona w brutalny sposób 12-to letnia dziewczynka. Don Juan, który nie bacząc na to, że ma przed sobą dziecko, czynił nikczemne propozycye, został schwytany. Jest to 30-letni A. W. buchalter z fabryki octu. W kancelaryi cyrkułowej został spisany protokół, pociągający W. do odpowiedzialności karnej". Wszak budująca lektura dla podrastającej młodzieży. A przecież skoro ci uliczni flanerzy robią podobne propozycye, więc muszą mieć jakieśkolwiek szanse powodzenia, czego dowodzi i ta okoliczność, że bywają odprowadzani do cyrkułów, a ztamtąd po spisaniu protokułów, wypuszczani na wolność, a nie odstawiani do szpitali dla obłąkanych. Żyjąc niegdyś w gronie wesołej, zamożnej młodzieży, miałem wspólną całemu naszemu gronu przyjaciółkę w osobie pani Julji, która załatwiała nam nasze kawalerskie interesa. Otóż ta pani Julja robiła mi propozycyę przeprowadzenia takich spraw, które załatwionemi być jedynie mogą w godzinie przechodu uczennic na pensye. Żałuję, że zadraśnięty w mych uczuciach moralnych nie miałem sposobności dokonać ciekawego socyalnego eksperymentu.

W Nr. 108 „Wieku" z 1898 r. czytamy co następuje: Na Powiślu aresztowano niejaką Rautenbergową, istną megerę, która pod rozmaitemi pozorami zwabiała do siebie nieletnie dziewczęta, aby je następnie wprowadzić na drogę występną. Kilka faktów dostatecznie potwierdziło oskarżenie.

[1]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania."

stronne i niepełne. Przeważa w niem nieuniknienie pierwiastek osobniczy i dziecko rośnie nie na członka społeczeństwa, lecz jako członek rodziny. Jest to swego rodzaju egoizm, a wydzielony z rodziny taki członek staje się pełnym egoistą. Tylko przy publicznem wychowaniu możliwemi są wszelkie zaczątki socyalnych kombinacyj i pełne przygotowanie dziecka do społecznego życia. Porównywując teraźniejsze systemy wychowywania z dawnemi systemami, okazuje się, że dawniej publiczne wychowanie brało przewagę nad rodzinnem, podczas gdy obecnie dzieje się przeciwnie. Dawniej społeczeństwo stało powyżej osobistości, panowała niejako zasada państwa rzymskiego, teraz ujawnia się dążność do wydzielenia przez wychowanie osobistości w społeczeństwie."

W uzupełnieniu tego, co w niniejszym rozdziale powiedzieć miałem sposobność, pozwalam sobie przytoczyć zdarzenie z osobistego mego życia, świadczące, jak błahemi częstokroć pobudkami powodują się matki w wyborze kierunku kształcenia swych córek. Lat temu kilkanaście, miałem u siebie latem gości z Warszawy, a mianowicie żonę mego przyjaciela z podrastającemi córeczkami. Zajechawszy raz na folwark, gdzie panie te zamieszkiwały na letniem pomieszkaniu, zastałem liczne towarzystwo pań z Warszawy i sąsiedztwa, przeważnie matek podlotków, których zebrała się poważna gromadka. Wszczęła się rozmowa o kształceniu córek, o wyborze dla nich jakiegoś praktycznego kierunku. — Panowała w on czas moda uczenia panienek buchalteryi, przeciwko której to modzie napróżno zawsze oponowałem. Gdy przeto ogół pań decydował się na oddanie córek w naukę modnej umiejętności, będąc zapytany o zdanie, powiedziałem, że zmieniam zdanie, ponieważ widzę, że i moda na coś się przydaje, a jak w tym wypadku przyczyni się do wyrównania, choć pozornie, różnic stanowych. Właśnie bowiem powracam z gminy, gdzie pisarz gminny opowiadał mi, że córkę swoją każe uczyć buchalteryi. W jednej chwili panie zmieniły przekonanie i żadna z panienek zgromadzonych ówcześnie buchalteryi się nie uczyła. Natomiast, za mą poradą, jedna uczyła się ogrodnictwa, co także, z innych powodów, do niczego dobrego nie doprowadziło, inna uczyła się fotografii, a pozostałe dokończyły wykształcenia na salonowe panny, i stosując się do współczesnych stosunków, jak się okazało, najlepiej na tem wyszły.

VIII.

Zadziwiającą jest rzeczą, jak obłudne stanowisko względem umysłowego kształcenia młodzieży zajął nowoczesny liberalizm. Sto lat już z górą t. zw. oświata ludowa stanowi osnowę wszelkich dysput socyologicznych, jest umiłowanym przedmiotem traktatów społeczno-naukowych i nadzieją lepszej przyszłości. Liberalni socyologowie wołali: oświecajcie lud! jak teoretycy hodowcy wołają: karmcie lepiej wasz dobytek! Nie starano się przecież zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa możności rozwinięcia wszystkich przyrodzonych zdolności umysłowych i fizycznych. Szukano jakiejś miary dla wydziału umysłowego wykształcenia wedle socyalnych warunków bytu poszczególnych warstw narodu, w myśl tego stworzono pojęcie „oświaty ludowej“ (nie narodowej), a umiejętność pisania i czytania przyjęto za łokieć służący do mierzenia poziomu uspołecznienia zbiorowości ludzkich. „Towarzyskie i ekonomiczne anormalności wikłają się w zaczarowanem kole“, mówi Nordau [1]), „z którego niema wyjścia; robotnik jest pogardzanym, ponieważ jest niewykształconym, a jest niewykształconym, ponieważ wykształcenie kosztuje wiele pieniędzy, których on nie ma.“ „Niczem nie można trafniej scharakteryzować panującej anarchii“ — mówi Comte — „jak wskazaniem na hańbiącą obojętność (incurie), z jaką współczesne wyższe klasy patrzą na pełny brak wykształcenia ludowego.“ Dopóki wszelako rozróżniać będziemy „oświatę ludową“ od innej jakiejś „oświaty“, np. dobrze rentującej się oświaty uprzywilejowanych w demokracyi klas społeczeństwa, dopóty

---

[1]) Max Nordau: „Die conventionellen Lügen der Kulturmenschheit“ Achte Auflage. Leipzig. 1884. S. 290 i nast.

o sprawiedliwym rozdziale korzyści współżycia mowy być nie może, dopóty „oświata ludowa“ pozostanie formułką służącą do uspokojenia sumienia społecznego [1]). Albowiem jedyną sprawiedliwą miarą umysłowego wykształcenia, jakie się każdemu członkowi społeczeństwa należy, jest uzdolnienie osobnicze. Miary tej nie uznają przecież wyznawcy głośnych haseł demokratyczno-liberalnych, i nie oburza ich bynajmniej wymierzanie wiedzy wedle socyalnego położenia rozmaitych warunków narodu. Gdyby bowiem mieli oni istotnie dobro powszechne na oku, gdyby działali z dobrą wiarą i świadomością celów, wtedy niewątpliwie i swe reformatorskie usiłowania skierowaliby ku stworzeniu systemu powszechnego, upaństwowionego wychowania młodzieży. Jest to bowiem jedyny sposób współdziałania ewolucyi społeczcznej w myśl wspólności interesów rodu ludzkiego. Atoli nawet i w zakresie uczenia czytania i pisania, społeczeństwa, które potrafiły na polu ekonomicznem i politycznem wykazać istotną potęgę zbiorowych usiłowań, nie doszły w ciągu całego stulecia do nader świetnych rezultatów, co dowodzi szczerości, z jaką brano się do dzieła. Nawet w krajach, gdzie istnieje przymus szkolny tj. obowiązek posyłania do szkoły dzieci w pewnym okresie ich wieku, procent analfabetów jest bardzo znaczny, a co najciekawszem jest i co najlepiej świadczy o życiowej wartości tego, co z musu uczą się dzieci w początkowych szkołach, to, iż przekonano się, że znaczny procent ludzi uważa za właściwe zapomnieć nawet czytania i pisania jako umiejętności wmuszonych a nie przynoszących realnych, brzęczących korzyści. „Berliner Tageblatt“ przytacza interesujące szczegóły z powiatu zachodnio-poznańskiego. I tak w 1886 r. w tymże powiecie 260 dzieci nie przyjęto do szkoły w skutek braku lokali i nauczycieli. W 1891 r. liczba ta wzrosła do 306, a w roku 1896 w jednej miejscowości, w Bedlewie, dla tych samych powodów aż 100 dzieci nie bierze udziału w nauce [2]). Na szkoły początkowe nie ma więc fundu-

---

[1]) Warszawa 1898 r. asygnowała na szkoły (w ogóle) 117,000 rubli rocznie, na chodniki zaś betonowe (układanie nowych i reparacyę starych) tylko 287,506 rubli. W Warszawie jedna szkoła przypada na 6000 mieszkańców. („Wiek“ N. 189 z 1898 r.).

[2]) A oto daty z 1896 r. wykazujące bardzo znaczne przeludnienie szkół pruskich młodzieżą, wskutek czego nauczanie nie wydaje pożądanych rezultatów. W r. 1898-ym przeszło 9,000 jednoklasowych, tj. więcej niż czwarta część wszystkich szkół, miały od 81 do 150 dzieci na jednego nau-

szów w państwie szafującem setki miljonów na wykupywanie ziemi z rąk słowiańskiej ludności, tysiące miljonów na flotę i armję, na cele wielkiej międzynarodowej polityki, wreszcie na wyższe zakłady edukacyjne, kształcące w dobrze opłacających się umiejętnościach, dzieci najzamożniejszych rodziców, dzieci intelligencyi, gotowej, w zamian za świadczone sobie dobrodziejstwa, przyznawać wszelkie fundusze, których ciężar poczują najwięcej ci, dla których niema miejsca nawet w początkujących szkołach. „Na oświatę ludową“ — woła hr. Tołstoj [1]), „wydaje się zaledwie setną część tych kapitałów, które okazują się niezbędnemi dla dostarczania ludowi odpowiednich środków kształcenia umysłowych zdolności, a jednocześnie rząd przeznacza milionowe subsydya na akademje, konserwatorya i teatra. Jest to niesprawiedliwość. W każdem większem mieście budują olbrzymie gmachy, muzea, konserwatorya, szkoły dramatyczne na przedstawienia teatralne i koncerty. Setki tysięcy robotników, cieśle, murarze, mularze, stolarze, tapicerzy, krawcy, fryzjerzy, jubilerzy, bronzownicy, drukarze, — całe życie trawią na ciężkiej pracy, w celu uczynienia zadość wymaganiom sztuki, i zaiste niema innej działalności ludzkiej — chyba wojskowość, którąby zużywała tyle sił, co sztuka. Ale nie dość na tem, że taka masa trudu poświęca się tej sferze działalności. Pochłania ona, zupełnie tak jak wojna, życie ludzkie. Setki tysięcy ludzi od lat najmłodszych oddają cały swój żywot na to, aby nauczyć się bardzo szybko kręcić nogami, inni aby posiąść sztukę bardzo szybkiego przebierania na klawiszach lub strunach, inni wreszcie marnują swe życie na to, ażeby umieć rysować i malować, odtwarzać przy pomocy farb wszystko, co zobaczą, — ostatni, poeci, na to, ażeby obracać każdym frazesem na wszelki dowolny sposób i dobrać rym do każego wyrazu. I tacy ludzie, często bardzo

---

czyciela. W całych Prusach $1^1/_4$ miljona dzieci było pozbawionych dobrodziejstwa nauki. Wedle korespondenta wiedeńskiego do „Züricher Post“ stosunki w Austrji jeszcze gorzej się przedstawiają. Są miejscowości, gdzie na jednego nauczyciela przypada po 280, a nawet 332 dzieci. Z górą milion dzieci zgoła żadnej nie pobiera nauki. Co do analfabetów, to 29% ludności powyżej 6-ciu lat wieku nie umie ani czytać, ani pisać. W Galicyi procent analfabetów wynosi 68, w Bukowinie 79%, w Dalmacyi 82%. W niektórych krajach zaledwie 15 kobiet na 100 umie pisać i czytać (np. w Austryi).

[1]) Hr. Leon Tołstoj: „Co to jest sztuka“ w czasopiśmie „Woprosy filozofii i psichologii.“

dobrzy, rozumni, zdolni do każdej użytecznej pracy, dziczeją w tych wyjątkowych odurzających zatrudnieniach i tępieją wobec wszelkich poważnych objawów życia, stają się jednostronnymi i zadowolnionymi z siebie specyalistami, umiejącymi tylko kręcić nogami, językiem lub palcami.“ „Sztuka pomaga do utrwalenia niesprawiedliwości społecznej [1]), do wyzysku nędzarzy na rzecz klasy uprzywilejowanej.“ Tego rodzaju głosy przyjmowane są przez intelligencyę, korzystającą wyłącznie ze wszelkich dobrobrodziejstw współżycia, za dziwactwa zgorzkniałego mizantropa. Idea sprawiedliwości daleka jest od urzeczywistnienia się w praktyce społecznego życia.

Równouprawnienie jest hasłem, z pomocą którego zręczniejsze osobniki wybijają się na dogodniejsze stanowiska w gorączce współubiegania się o korzystanie ze zmonopolizowanych dorobków socyalnego współżycia. Zmieniają się osoby przy obficie zastawionym stole, wszakże znakomita większość tych, którzy płacą koszta biesiady, wyłączoną jest z niej, a miejsca dostają się tym, którzy potrafią korzystać ze sprzyjających okoliczności i bez skrupułu uważać się za wyłącznie uprawnionych biesiadników. Wszelkie też ułatwienia i dogodności, które stwarza państwo, idą na korzyść małej cząstki społeczeństwa, za którą nie przemawia nawet prawo dawności, prawo osobistych zasług lub wyjątkowo pożytecznych czynów, spełnionych przez ich przodków. Ta część społeczeństwa kształci się na koszt zbiorowości społecznej w dochodnych umiejętnościach [3]), zaspakaja

---

[1]) Gustaw Le Bon: „Psychologia rozwoju narodów“ przekład J. Ochorowicza. Str. 55. „Często też, arcydzieła literatury, a zwłaszcza sztuki, pozostają w okresie względnej dzikości. Zdawałoby się nawet, że okres indywidualności w sztuce jest pięknym przejawem jego (zapewne narodu) dzieciństwa, lub jego młodzieńczości, nie zaś wieku dojrzałości; a jeśli zważymy, że w pracach utylitarnych najnowszych czasów rola sztuki jest z konieczności słabą, możemy przewidzieć dzień, w którym będzie ona zaliczoną do objawów, jeżeli nie niższych, to w każdym razie drugorzędnych.“ Przyjmowanie rozkwitu sztuki za miarę oświaty danego narodu bywa powodem kardynalnych błędów wielu historyków i socyologów.

[2]) Posiłkując się wykazami ministerstwa oświaty za rok 1896 i sprawozdaniami kontroli państwowej, pedagogiczne pismo „Obrazowanije“ wyrachowało, wiele kosztuje państwo utrzymanie wyższych zakładów edukacyjnych w Rosyi. Okazuje się tedy, że na Moskiewski uniwersytet wydaje rząd 945 tysięcy rubli, na wojenno-medyczną akademję 530 tysięcy, na pe-

na koszt państwa wydelikatnione potrzeby rozrywki umysłowej. Dla niej pracuje udoskonalona technika wytwórcza i transportowa, gdy rolnik np. wytwarzający środki najniezbędniejsze dla podtrzymania życia ludzkiego, pozbawionym jest nawet racyonalnej pomocy lekarskiej i w swych wyższych potrzebach zależnym jest od miasta, żyjącego jego pracą wytwórczą a znojną. Że współczesne zakłady początkowego kształcenia nie wydały spodziewanych owoców, że zawiodły pokładane w nich nadzieje, to przyczyną tego była ich jednostronność, a mianowicie ta okoliczność, że zajmowały się one w ograniczonych rozmiarach kształceniem umysłów dziecinnych, że jako instytucye, przeznaczone nie dla ogółu dzieci, lecz dla pewnej tylko warstwy narodu, nie weszły w skład jednolitego systemu wychowywania młodzieży. Z przeznaczenia swego mając ograniczoną sferę działalności, jedynie do zastępu dzieci przeznaczonych z urodzenia do fizycznej pracy nie mogły one uwzględnić tej okoliczności, że umysłowe kształcenie stosowanem być winno do indywidualnych zdolności, i ograniczone sprawiedliwie być może li tylko temi zdolnościami. Prócz tego nie uwzględniono, że kształcenie umysłów w tych zakładach, więcej aniżeli jakiekolwiek bądź inne, winno być skierowanem ku praktycznym celom, idąc w parze z zawodowem przysposabianiem do życia i uzupełniając takowe. To wszysko pojmowali i u nas nawet ludzie szczerze oddani sprawie polepszenia warunków bytu włościan. Rozumieli

---

tersburski uniwersytet 407, na kijowski 380, na Odeski 255, na nieżyński historyczno filologiczny uniwersytet 123 tysiące rubli itd. itd. Rozkładając cyfrę rocznego rozchodu, na ilość każdorocznie kończących dane zakłady naukowe, powyżej wzmiankowane pismo dochodzi do nader ciekawych rezultatów. Każdy kończący kurs nauk w 1896 r. kosztował państwo: w uniwersytecie petersburskim 930 rubli, w Charkowskim 1,928 rb., w moskiewskim 1,442 rb., w uniwersytecie inżynierów dróg i komunikacyi 1,634 rb., w górnym instytucie 3,766 rb., w wojenno-medycznej akademii 4,315 rb. i nakoniec w petersburskim instytucie historyczno-filologicznym 10,664 rb.

Utrzymanie roczne ostatnio wymienionego zakładu kosztuje 117,307 rb. (rocznie) a w 1896 r. ukończyło ten instytut 11 młodych ludzi. Najdrożej kosztuje państwo kształcenie nauczycieli starożytnych języków. Wedle tegoż czasopisma, w 1896 roku przygotowanie każdego z tych nauczycieli kosztowało państwo tylko 30 tysięcy rubli. Każdy z 239 lekarzy, którzy ukończyli Tomski uniwersytet (z rokiem zeszłym zamknięte pierwsze dziesięciolecie jego istnienia), kosztował społeczeństwo według mego wyliczenia z górą 1,000 rb., nie licząc tego, że większość studentów utrzymywana była w czasie studyów miłosierdziem publicznem.

mianowicie, że kształcenie umysłowe dzieci włościańskich należy postawić na utylitarnym gruncie i zaznaczali ścisłą zależność pomiędzy poziomem oświaty i stopniem materyalnego dobrobytu. Ignacy Lachnicki [1]) w swojej „Biografii włościanina“, pomieścił obszerny ustęp p. n.: „O oświeceniu ludu wiejskiego.“ Zdaniem jego oświata ludu nie może się zasadzać na czytaniu, pisaniu i rachowaniu; trzeba dbać o to, ażeby włościanin „miał co liczyć“ a wówczas nauka z łatwością przylgnie do umysłu. Wieśniakowi naszemu potrzebną jest „nauka jego rękodzielni, potrzebne są ułatwiające i polepszające onę środki i pomoc, potrzebną jest szkoła praktyczna rolniczej uprawy.“ Włościanin, zostawszy zamożnym, sam „bez musu ganiania“ zapragnie nauki.

Dowodem wolny rolnik żmudzki; „w każdej rodzinie jest jeden, który czytać i pisać umie, i ten pospolicie sprzedażą płodów gospodarskich, ich wywózką na zyskowniejsze targi zajmuje się.“ Przykład niezmiernie trafnie wybrany. Rozmaite okoliczności składają się na to, że włościanin żmudzki znalazł się w lepszych warunkach dobrobytu, co ujawniło się i w podniesionym stopniu jego oświaty książkowej. Dzisiaj, pomimo że warunki nie poprawiły się na lepsze, niemal każdy człowiek na Żmudzi umie czytać i pisać po litewsku. Natomiast, dziwić się nie można, że autor piszący na początku bieżącego stulecia mówi wciąż o „oświacie ludowej“, mając na myśli przygotowywanie zawodowców predestynowanych z urodzenia do fizycznej pracy. Naturalnem jest bowiem, że troska o los przyszłych pokoleń ujawniać się musiała początkowo na tle tradycyi kastowej wypielęgnowanej przez liczne pokolenia przodków. Szerzej i gruntowniej pojmował kwestyę oświaty ludowej Supiński [2]), wyznaczając szkołom, już nie ludowym, a początkowego kształcenia, właściwe miejsce w ogólnym systemie edukowania młodzieży. „W ogólności— mówi on (Supiński): „szkoła moja, przez ciąg pierwszych lat kilku, byłaby podobną do szerokiego gościńca, po którym postępowaćby mogły jednocześnie wszelkiego rodzaju usposobienia. W tych pierwszych kilku klasach nie wymagałbym wykończenia i dokładności odstraszającej umysł młodociany, wykład ogólny natury zasad i przeznaczenia nauki każdej,

[1]) Piotr Chmielowski: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.“ Bibl. dz. wybor. Nr. 21 str. 119 i 120.

[2]) Józef Supiński: „Pisma.“ Tom IV, rozdz. VII.

wyłożonej w sposób więcej powabny niż dokładny, oswoiłby młodzież moją z wszystkiemi naukami i przygotowałby ją do zrobienia w zawodzie wyboru opartego już na poznaniu samego siebie i przeświadczeniu o tem, co wybiera. Mój szeroki gościniec rozpadałby się później na drogi szczegółowe, na które by wstępowali ludzie młodzi, lecz już poniekąd dojrzali, a przygotowani do przyjęcia każdej.“ Widzimy przeto, że nie brakło rozumnych wskazówek odnoszących się i do znaczenia t. zw. „oświaty ludowej“, i do stanowiska jakie zakłady początkowego kształcenia zająć winny w ogólnym edukacyjnym systemie. A jeżeli z wskazówek tych nie skorzystano w praktyce kształcenia młodzieży, to przyczyną tego była ta okoliczność, że nie trafiały one do przekonania tym wszystkim, którzy korzystali z istniejącego stanu rzeczy i dla których „oświata ludowa“ była wybornym szańcem, przeciwko wtargnięciu nowych a żywotnych sił, w arenę konkurencyjnego współubiegania się o dochodne i wpływowe stanowiska w społecznej organizacyi. Albowiem jak się wyraził Dostojewski [1]), w czasie najgorętszego reformatorskiego ruchu, „do sprawy dobra społecznego, przyczyniło się mnóstwo rozmaitego rodzaju przemysłowców, którzy do tego stopnia spaczyli wszystko do czego się dotknęli w widokach własnego interesu, że ostatecznie stanowczo zaprzepaścili całą sprawę.“ A uwaga ta odnosi się przedewszystkiem do owych rzeczników „ludu“, nie społeczeństwa, pragnących za pośrednictwem ułudnych haseł w rodzaju „oświaty ludowej“ (nie narodowej) zabezpieczyć osobiste swe interesy. I to nam tłomaczy dla czego cała ludność t. zw. inteligencya żydowska znalazła się od razu i w pierwszym rzędzie w liberalnym obozie, gdzie poprowadził ją wrodzony semickiej rasie spryt, zużytkowania dla osobistych celów kazdej sprzyjającej okoliczności. W zdobytej twierdzy kastowych ograniczeń stanęli załogą nie zdobywcy istotni, którym na zburzeniu fortyfikacyi zależało, lecz zręczni przemysłowcy, którzy umieli skorzystać z chwili i potrafili już obwarować się na nowoczesny sposób. Posłuchajmy, jak jedno z pism naszych prowincyonalnych, przedstawia stosunki inteligencyi krajowej [2]), i jej pojmo-

---

[1]) Dostojewski: „Występek i kara“ (Prestuplenie i nakazanie). Część pierwsza.

[2]) Wiktor Szumlański: „Inteligencya na prowincyi“ w gazecie „Echa Płockie i Łomżyńskie“ przedrukowane w „Wieku.“

wanie obowiązków względem społeczeństwa. — „Nauce i do tego wyższej nauce zawdzięczają przedstawiciele inteligencyi prowincyonalnej swój byt i znaczenie społeczne. Jednakże ich większość znakomita zapomina o niej (o nauce) z chwilą otrzymania dyplomu. Uważają go bowiem jakby np. za wyjątkowego rodzaju krowę, pasioną do czasu egzaminacyjnemi pracami, pod warunkiem, aby już potem, jeżeli nie bez żadnego pożywienia, to przy mikroskopijnych dawkach pożywienia—ciągle mleko dawała. Do dzieł—systematycznie traktujących o ich specyalności, albo rzadko, albo też i nigdy nie zaglądają. Tylko w wyjątkowych razach, zmuszeni koniecznością, odczytują z nich oderwane, luźne ustępy do piekącej ich kwestyi się odnoszące. Nie zawsze czytają prenumerowane pisma zawodowe. Teorya powoli się z ich głów ulatnia, praktyka zaś mniej lub więcej szczęśliwa, wyrabia z nich rutynistów bezmyślnych, w swoim fachu rzemieślników, i po kilku latach podobnego życia, z całej ich naukowości, jedynie im tytuł pozostaje. Niektórzy z nich, uczuwając taką pustkę umysłową, zrywają się z tej apatyi i urządzają w swem kółku, — zebrania naukowe, ale nie chcąc czy nie mogąc uczynić ich zajmującemi, po kilku nieudanych próbach, zaniedbują się i w końcu je grzebią. To też nie tylko, że nie wnoszą nic do tej skarbnicy ogólnej wiedzy, ale powoli zatracają świadomość, co ona w sobie zawiera. Nie mają sił, by zdążyć za postępem, więc nieznacznie, ale ciągle się cofają, bo w miejscu stać, już samo prawo natury nie pozwala. Dawne, młodzieńcze ideały pracy i poświęcenia dla ogółu i dla nauki, przy zetknięciu się z praktyką życiową, słabną i w końcu wyrugowane bywają z głowy i serca gonitwą za złotem. Pracują o tyle, o ile do tego zmusza ich konieczność egzystencyi i nadzieja gwałtownego dorobku. Tylko taki trud jest dla nich coś wart, który im się opłaca. Do niezmiernie rzadkich wyjątków należą ci, którzy bezinteresownie pracują nad zawiązaniem jakiej instytucyi, pożytek ogółu na celu mającej. Zorganizowaną z początku inni popierają, przyjmując w niej różne urzędy, ale spełniają je obojętnie, opieszale, i gdyby nie jedna dzielniejsza osoba, zwykle podtrzymująca daną instytucyę, to ta wkrótce skończyłaby swój suchotniczy żywot. Słowem, nasza inteligencya prowincyonalna pracuje, ale jakby pod przymusem, dla kawałka chleba, energiczniejsi wśród niej, chciwsi lub zdolniejsi, dla zdobycia bogactwa. Jak zaś go używają? — najlepszą na to pytanie odpowiedzią jest, ich życie rodzinne i towarzyskie.

Sprawiedliwość przyznać mi nakazuje, że nie żałują pieniędzy na wychowanie dzieci swoich (kształconych w znacznej części kosztem państwa). Sam bowiem instynkt zachowania swego gatunku, tak postępować im zaleca i gdyby było inaczej, to właściwie nie tylko bezmyślnymi skąpcami, ale wprost chorymi ludźmi nazwać by ich wypadało. Wszelki czas wolny od przymusowej pracy na kawałek chleba, najchętniej z całą zawsze gotowością, poświęcają głównie grze w karty. Dzień za dniem im schodzi. Figura się zaokrągla, nóżki cienieją, głowa coraz więcej siwizną się pokrywa, lub łysina ją odsłania, — wreszcie śmierć przychodzi i tak kończy swój żywot znakomita większość luminarzy prowincyonalnych. Pisząc powyższe słowa, zapewnić mogę szczerze, żem pióro moje maczał nie w żółci z chorej wątroby, ale z żalu z serca płynącego. Gdy bowiem się pomyśli że inteligencya narodu, — której lwią część stanowią ludzie z wyższem wykształceniem, na prowincyi zamieszkali, — jest wynikiem i streszczeniem całej wiekowej cywilizacyi, naszej pracy, wysiłków, ofiar i poświęcenia, a jednocześnie podstawą dla przyszłości, te smutne horoskopy, dyktowane siłą samej logiki, tylko żalem przejąć nas mogą do tych reprezentantów inteligencyi.“ A kronikarz warszawskiego pisma [1]), tak się w tej sprawie odzywa: „W pismach prowincyonalnych pojawiają się coraz więcej gorzkie skargi na śpiącą i bezduszną inteligencyę, która zasklepia się w robocie ściśle zawodowej i nałogowem karciarstwie, nie dbając o życie publiczne i ruch umysłowy. Wszystko tam drzemie w objęciach samolubstwa lub sybarytyzmu, a gdy na małomiejskim bruku zjawi się jakiś ruchliwy lekarz lub adwokat i wstrząśnie gnuśniejącą gromadą, wnet odzywają się głosy niechęci i apatyi, wnet sykną szykany dygnitarzy, — ślimaków, wnet odzywają się urągania na temat: „Było tu już wielu takich i nic nie wskórali.“ A niech tylko ktoś biczem satyry świśnie nad uchem małomiejskiej inteligencyi w tym lub owym dzienniku, — nikt nie zapyta, czy skarga jest słuszną, nikt nie pomyśli o naprawie napiętnowanych stosunków, lecz natychmiast podnosi się krzyk oburzenia na „kalanie własnego gniazda“ i cała sfora wyżłów w spodniach i w spodnicach śledzi za „autorem paszkwilu“, aby go postawić pod pręgierzem opinii. Stosunki takie zniechęcają podobno ludzi dobrej woli i reforma-

[1]) „Wiek“ Nr. 88 z 1898 r.

tor prowincyonalny wkrótce ręce zakłada, widząc, że szlachetne ziarno pada na grunt skalisty. Zamiast budzić innych, sam się do snu układa, zamiast stać ponad gromadą i wznosić ją ku sobie, zstępuje ku niej i staje się jednym z gromady.“ Stosunki tego rodzaju są bardzo naturalnem następstwem zmonopolizowania dochodowych umiejętności i wszelkich ułatwień państwowych w zakresie zawodowego kształcenia młodzieży i co zatem idzie, dezorganizacyi społecznej [1]). Na prowincyi położenie rzeczy pogarsza jeszcze ta okoliczność, że większa część tej inteligencyi uważa swój pobyt na prowincyi za czasowy, przejściowy, za szczebel drabiny prowadzącej do społecznego stanowiska, dozwalającego żyć stale w wielkich miastach. Czasowo goszcząc na prowincyi, interesuje się raczej tem co się dzieje na bruku miast wielkich, aniżeli istotnem prowincyonalnem życiem. A jeżeli tego i owego zawiodą nadzieje wydostania się na bruk wielkomiejski, to tacy rozbitkowie pozostają do końca życia na prowincyi zniechęceni i zrażeni zawodem jaki ich spotkał, nie mogąc stanowić dodatniego czynnika w życiu społecznem. Bierna praca na kawałek chleba, o ile możności z masłem, usiłowania zapewnienia sobie możliwie dogodnych warunków bytu, ambicya wy-

---

[1]) N. A. Dobrolubow: „Sprawa narodowa“ (narodnoje dielo). „Rozprzestrzenienie stowarzyszeń trzeźwości.“ Utwory. Tom IV. Mówiąc o kwestyach któremi zajmuje się inteligencya w rodzaju: „jak znaleźć środek dla wynagrodzenia dzieci złodzieja za przedmioty ukradzione przez ich nieboszczyka ojca, skoro znalazł się prawy właściciel tych przedmiotów?“ podobne kwestye zajmują nas całe lata. Wszelako nie interesują one nic a nic mas narodu. Im potrzeba innych przedmiotów, innych metod roztrząsania i innej logiki. A tego im nie dostarczają wytwory naszego wykształconego rozumu, skierowanego ku naszym zadowoleniom, a bynajmniej nie ku dobru społecznemu. Chcąc nie chcąc, przygnieciony koniecznością, pozostaje nasz prostak w ciemnocie i chcąc nie chcąc brodzi po omacku za drugimi, sam nie wiedząc dokąd i po co go prowadzą. A co najstraszniejsze to to, że nie sposób przewidywać możności wyjścia z tego smutnego położenia. Wszystkiemi środkami wykształcenia, wszelkiemi korzyściami najnowszych odkryć i wynalazków władają wyłącznie nie pracujące klasy społeczeństwa, które nie mają żadnego interesu dostarczać oręża przeciwko sobie, tym, z czyjej pracy korzystali dotychczas darmo. A zatem bez współudziału szczególnych niezwykłych okoliczności, nie można spodziewać się dobroczynnego rozprzestrzenienia się oświaty i zdrowych tendencyi w masie narodu. Miną wieki, a wszystko pozostanie po staremu; wedle wiekowej rutyny nowe zdobycze cywilizacyi będą tylko pomagały próżniakom monopolistom do eksploatowania ludzi pracy.

chowania dzieci na ludzi mających prawo do wyższych społecznych stanowisk, tj. pewnego rodzaju odgrywanie się na dzieciach, wypełnia treść ich powszedniego żywota. Marzeniem ich jest by dzieci spełniały to zadanie, którego ojcowie wypełnić nie byli w stanie. Wreszcie na prowincyę dostają się żywioły najsłabiej życiowo uzdolnione i zawodowo przysposobione. Tu bowiem część inteligencyi prowincyonalnej, która nie mogła odrazu osiedlić się na miejskim bruku, jedynie wskutek braku materyalnych ku temu środków, o ile posiada ku temu życiowe uzdolnienie, powraca pokrzepiwszy się nieco finansowo w pożądane dla siebie otoczenie. Z tych wszystkich powodów w dzisiejszych stosunkach dezorganizacyi społecznej i zaciętej walki wszystkiego przeciwko wszystkiemu, prowincyi dostają się na stałe jedynie rozbitkowie inteligencyi krajowej.

Czy atoli stosunki egzystencyi inteligencyi wielkomiejskiej przedstawiają dla społeczeństwa obraz o wiele więcej pocieszający? Tak by się zdawało pozornie. Kilka wybitniejszych i ruchliwszych osobistości z tej sfery, zwracają na siebie powszechną uwagę i wyrabiają ogółowi inteligencyi wielkomiejskiej opinię ruchliwości i dodatniego oddziaływania na bieg spraw społecznych. Z drugiej może strony w zamęcie wielko-miejskiego życia, apatya umysłowa, gnuśnienie nad zielonym stolikiem, groszoróbstwo, etc. nie rzucają się w oczy tak rażąco, jak w małem plotkarskiem małomiejskiem kółku. Rozpatrzywszy się jednak bliżej, przychodzimy do wniosku, że w zakresie wielkomiejskiej społecznej działalności, powtarzają się zawsze jedne i te same nazwiska, szczupłego w stosunku do ogółu inteligencyi, grona ruchliwych działaczy, że sama działalność społeczna przedstawia się w postaci indywidualnych porywów, nie wchodzących w skład jakichś systematycznych i celu świadomych zbiorowych usiłowań i że ogół inteligencyi nie przedstawia nie tylko faktycznie organicznej, ale nawet idealnej zbiorowości. Jeżeli z głośnych objawów inicyatywy wychodzącej z grona inteligencyi, owego naturalnego fermentu społecznego, wyłączymy te wszystkie, które są wynikiem konkurencyjnej walki i mają na widoku jedynie powiększenie sobie klijenteli i zawodowego powodzenia, to na konto aktywów społecznych, przyjdzie nam zapisać bardzo szczupłe i w żadnym stosunku do ogółu inteligencyi nie stojące, gronko działaczy, którymi istotnie chlubić się mamy prawo, a i tych usiłowania nie wydają zwykle godnych siebie rezultatów, a to w skutek braku organizacyi i wynikającego ztąd rozstrzelenia

inicyatywy oraz niedostatku szczerego systematycznego poparcia. Wreszcie wskutek zasklepienia się w swem kole inteligencya wielkomiejska, straciła w znacznej części poczucie związku ze społeczeństwem, zatraciła zdolność zrozumienia istotnych potrzeb narodu i coraz więcej przeradza się w hierachję kastową o własnych interesach i dążeniach. Z tego stanowiska wychodząc, mniemam że stosunek istotnie pożytecznych przedstawicieli inteligencyi jest nie mniejszym na prowincyi jak w wielkiem mieście, a oddziaływanie ogółu inteligencyi prowincyonalnej, wskutek mniejszego zasklepienia się we własnem kole, na społeczeństwo, jest o wiele więcej bezpośredniem i doniosłem, aniżeli inteligencyi wielko-miejskiej, naturalnie biorąc ogół na ogół.

Kształcenie umysłowe winno stanowić integralną część wychowania, ściśle odpowiadać życiowym potrzebom każdego indywiduum, nadewszystko zaś winno stosować się do przyrodzonych zdolności osobniczych. — T. zw. oświata ludowa, tj. zbiór pewnych okruchów wiadomości, wraz z umiejętnością czytania i pisania, nie jest zdolną sama przez się podnieść stopnia społecznej samowiedzy, ani moralnej i życiowej wartości danego osobnika. Albowiem jak słusznie powiada Leopardi: „nauki nie można porównywać z bogactwami materyalnemi, które zawsze przedstawiają jedną i tę samą sumę, bez względu na to, czy obdzielimy niemi wszystkich, czy pozostawimy je w pewnych koncentracyach. Tam, gdzie każdy wie troszkę, wszyscy wiedzą bardzo mało. Powierzchowne wykształcenie nie bywa rozpowszechnionem pomiędzy wielu ludźmi, lecz jest wspólne wszystkim nieukom. Prawdziwa nauka należy do prawdziwych uczonych; lecz gdzie są obecnie prawdziwie uczeni? — Człowiek albo rodzi się uzdolnionym umysłowo z przyrodzenia i taki bez względu na stopień nabytej uczoności pozostaje mądrym i umiejącym korzystać z nabytych wiadomości, albo przychodzi na świat z nader ograniczonemi uzdolnieniami umysłowemi i wtedy nawet po ukończeniu czterech uniwersytetów pozostaje ciemnym, nabyte wiadomości raczej przygniatają aniżeli rozwijają jego zdolność umysłową, a jednostronna, przeciwna naturze, tresura, wykoleja go, w najohydniejszy sposób [1]). Z tego powodu kształ-

[1]) „Anna hr. Potocka“ „Pamiętniki.“ Bibl. dz. wybor. Nr. 32 str. 44 i 45: „Moje własne doświadczenie przekonało mnie, że wychowanie może ostatecznie zmodyfikować usposobienie, ale że nie potrafi go zmienić.“

cenie umysłowe stosować się powinno do przyrodzonych zdolności osobniczych, które same jedne, stanowią naturalną miarę wykształcenia, należnego każdemu obywatelowi kraju. System wychowywania podrastających pokoleń, winien wedle możności uniemożliwić wykolejanie się młodzieży, nadewszystko zaś, ze stanowiska społeczno-państwowego, winien oprzeć się na jedynie słusznej i zasadniczo przyznanej podstawie sprawiedliwego równouprawnienia w korzystaniu z dobrodziejstw współżycia. Nadewszystko zaś winien on wyemancypować się z pod nacisku stanowych ograniczeń, socyalnych przywilejów i socyalnego przeznaczenia dzieci do pewnych zawodów z góry, na podstawie jedynie pochodzenia, tj. na zasadzie socyalnego stanowiska rodziców. W interesie społeczeństwa leży, aby kosztem państwa kształcona młodzież stanowiła dobór pod względem umysłowych uzdolnień, albowiem szlachetne gruszki szczepić jedynie można na płonkach grusz, podczas gdy gruszki na wierzbie pozostaną na zawsze wytworem bujnej fantazyi, nie rachującym się z przyrodzonym porządkiem rzeczy.

Wiadomo, jak wiele osób, w ciągu dogorywającego stulecia, wierzyło w oświatę ludową, jako w uniwersalny środek przeciwko wszelkim dolegliwościom osobniczym i społecznym. Pomimo wszelako olbrzymich wysiłków, pomimo upaństwowienia zakładów początkowego nauczania, nieszczęśliwie „szkółkami ludowemi“ nazwanych, pomimo wprowadzenia przymusowego posyłania dzieci, w pewnym okresie ich wieku do szkoły, nie osiągnięto pożądanych i spodziewanych rezultatów. „Recydywa ciemnoty“, woła jeden z zagranicznych korespondentów „przybiera zatrważające rozmiary.“ Na stałym lądzie Europy, przekonywują się o tem w koszarach, gdzie wielu rekrutów uczy się ponownie sztuki czytania i pisania. Co do Anglii ciekawą jest ankieta w Ipswich, o której wspomniał w mowie publicznej (Styczeń 1896 r.) minister oświaty. Z kilkuset badanych młodzieńców, a wielu z nich przeszło nawet przez wyższe stopnie szkoły elementarnej, nieznaczna tylko część umiała czytać, jeszcze mniej pisać i zaledwie jeden zdołał rozwiązać łatwe zadanie arytmetyczne.“ W Niemczech, pomimo istniejącego tam przymusu uczęszczania dzieci do szkoły, zaobserwowano podobny stan rzeczy. We Francyi jest bez porównania gorzej. A przecież umiejętność czytania i pisania nie może być uważaną za miarę umysłowego rozwoju. Gdybyśmy przeegzaminowali byłych wychowańców szkół ludowych, nawet gimnazyów i uniwersytetów,

w dziesięć lat po opuszczeniu przez nich zakładów edukacyjnych, otrzymalibyśmy zatrważające rezultaty. Miałem sposobność przez pewien czas śledzić przebieg egzaminowania młodych ludzi na stopień maszynistów kolejowych. Pomimo, że byli pomiędzy nimi wychowańcy szkół ludowych i niższych klas gimnazyalnych, to przecież wyjątkowe tylko osobistości znały jako tako i umiały posługiwać się czterema działaniami, umiejętność czytania ograniczała się w ogóle do skandowania sylabami, a pisania do nieortograficznego gryzmolenia. Jest to bowiem rzeczą najnaturalniejszą, że człowiek pamięta to tylko, czem się posługuje w codziennem życiu. Nasz chłop zapomniałby czytać bardzo prędko gdyby nie zwyczaj i ambicya modlenia się w kościele z książki. Natomiast pisać zapomina on zwykle nie mając sposobności posługiwania się tą umiejętnością. Wszelkie nadzieje pokładane na czytelnictwie ludowem zawiodły w znacznej mierze i usiłowania rozbudzenia żądzy czytania książek, nie wydały odpowiednich rezultatów. Twarde warunki bytu, ciężka całodzienna praca, nie sprzyjają przejawianiu się wyższych umysłowych potrzeb. „Każdy chłop“, głosi nasz krajowy korespondent [1]), „wolałby najciężej pracować aniżeli czytać. Człowiekowi niewprawnemu, umiejącemu zaledwie składać głoski, czytanie przychodzi z wielką trudnością. Czytając więc, bierze na siebie taką robotę, która jest dla niego prawdziwym ciężarem. Przyjemności w książkach nie szuka, korzyści nie widzi, nic więc dziwnego, że jest niechętny.“ Obecnie w Rossyi urządzają publiczne odczyty dla ludu wiejskiego. Jest to istotnie myśl niezła, o ile czynionym będzie odpowiedni dobór czytanych utworów. Włościanin, nie umiejąc wprawnie czytać, z trudnością jest w stanie śledzić za treścią tego co czyta i zrozumieć dokładnie o co autorowi chodzi. Natomiast chętniej zgodzi się wysłuchać zajmującej opowieści, opowiadanej lub czytanej zrozumiale.

W dzisiejszych stosunkach t. zw. „oświata ludowa“, jest jedną z licznych formułek, wynalezionych dla uspokojenia sumienia społecznego, buntującego się na widok coraz większego upadku materyalnego i moralnego klas fizycznie pracujących, upadku idącego w parze z niebywałym przyrostem zasobu bogactwa narodowego. Z ogółu wyznawców oświaty ludowej, tylko najnaiwniejsi widzą w niej istotną dźwignię tych, dla których jest ona

[1]) „Wiek“ Nr 27 z 1898 r.

przeznaczona. Dla jednych ze świadomością domagających się oświaty ludu, taż oświata ma być szańcem zabezpieczającym interesa warstw korzystających z obecnego stanu rzeczy, inni w oświacie ludowej widzą środek ułatwienia agitacyi socyalnej czy politycznej. Ze stanowiska państwowego jest ona półśrodkiem nie prowadzącym do celu. Społeczeństwu bowiem nie tyle chodzi o ilość powołanych, ile o jakość wybranych, wybranych istotnie wedle przyrodzonych uzdolnień. Społeczeństwu chodzić musi o właściwe, odpowiednie zwartościowanie każdego osobniczego uzdolnienia, o pielęgnowanie indywidualizmu w celach zbiorowych, i to właśnie ma być zadaniem wychowania państwowego. Jest to myśl nie nowa. Pokutowała ona już w Grecyi, nie doczekawszy się praktycznego urzeczywistnienia, co zresztą było niemożliwem ze względu na brak pojęć o równouprawnieniu obywateli i sprawiedliwości społecznej. Jak to już z cytat satyrycznego utworu Swifta przekonać się mogliśmy, idea zorganizowania publicznego, powszechnego państwowego wychowania młodzieży, przenikała wszystkie światlejsze umysły zeszłego stulecia. Naturalnym też biegiem rzeczy z chwilą zachwiania się feodalnego ustroju i zainicyowania reform społecznych, kwestya wychowywania młodzieży na pierwszy plan wystąpić musiała. Poruszona teoretycznie przez Rousseau'a w „Emilu“, traktowaną była zasadniczo przez reprezentantów francuzkiego narodu w 1798 roku. Larochefoucauld wskazywał na kształcenie umysłowe ludu jako na środek zapobiegawczy przeciwko nędzy i darmozjadztwu. Talleyrand uznawał konieczność bezpłatnego nauczania, ponieważ początkowe nauczanie niezbędnem i użytecznem jest nie tylko dla jednostek, ale i dla całego społeczeństwa, wskutek czego społeczeństwo powinno ofiarować na ten cel swoje pieniądze. Condorcet pojmował tę kwestyę najobszerniej i najracyonalniej. Oświadczył się on za pełną i bezwarunkową niezależnością nauczania i przedstawił plan całego szeregu zakładów edukacyjnych, przez które mógłby przejść każdy prostak, o ile nie zechciałby zatrzymać się na umiejętności czytania i pisania, co dałoby członkom najliczniejszej warstwy narodu możność rozwijać swe talenta, a społeczeństwo nie byłoby pozbawionem tych sił umysłowych, które nie mogą częstokroć rozwinąć się jedynie wskutek niedostępności umysłowego kształcenia. Saint-Just rozwijając tę myśl dodawał, że rzeczpospolita powinna utrzymywać dzieci do lat szesnastu. Pomimo nie dość jasnego postawienia kwestyi, i traktowania jej w widocznej sprzeczności, a co najmniej rażącej

niekonsekwencyi z ideą równości i równouprawnienia, proklamowaną wówczas tak uroczyście, wszyscy mówcy i twórcy projektów domagali się rozszerzenia i upowszechnienia nauczania narodu i nie uważali za wystarczające zatrzymać się na umiejętności czytania i pisania [1]). Wszystko czyniono wtedy dla ludu i w imię ludu, któremu schlebiano i obiecywano szczęśliwość i wiek złoty. Wszak rewolucyę z 1789 r. nazywają dziś Francuzi: „wielką“, nie troszcząc się bynajmniej o to, co spełniono z tych obietnic i jakim jest obecny los tego „ludu“ w imię którego wylano potoki krwi niewinnej. Możnaby się bardzo słusznie zapytać komu na korzyść wyszły wybryki podburzonej czerni, i czy los klas fizycznie pracujących był choć na jedną chwilę po wielkiej rewolucyi pomyślniejszym aniżeli przed zdobyciem Bastylii? Ale idąc nawet za śladem interesującej nas kwestyi przekonać się możemy jak spełniono owe szumne obietnice „wielkiej epoki“ i w jaki sposób zastosowano praktycznie hasło równości i równouprawnienia. W 1830-ym roku, a więc w 40 lat po ogłoszeniu praw człowieka, i wygłoszeniu tylu wspaniałych obietnic, stan szkół ludowych we Francyi, gorzej niż smutnie się przedstawiał. Szkół tych było nader mało, a przytem były one nadzwyczaj małej wartości, w przecięciu przypadał jeden uczeń na mniej więcej 130—140 mieszkańców. Czasami dwadzieścia i dwadzieścia pięć gmin miały jedną wspólną szkołę. Za to fabryki sąsiadujące z gminami przepełnione były małoletniemi wyrobnikami. Szkoły się mieściły w merostwach, w szynkach, koszarach, w korytarzach kościelnych, w salach tańców, nawet w piwnicach, gdzie wskutek niedostatku światła, nie można było uczyć 39 dni w ciągu dwu miesięcy. Niektórzy nauczyciele uczyli pod odkrytem niebem, inni trzymali w klasowej izbie nierogaciznę, inni wreszcie chronili się przed zimnem, wraz z dziećmi, do stajen. W jednej szkole zastano wśród klasy położnicę, żonę nauczyciela, nie mającego innego pomieszczenia dla chorej swej żony. Nauczyciele nie posiadali najniższego nawet wykształcenia, ponieważ przyzwoici ludzie nie poświęcali się nauczycielstwu z wielu przyczyn, a głównie z powodu licznych ścieśnień stanu nauczycielskiego. Rekrutowali się oni z najrozmaitszych warstw

---

[1]) Jules Simon: „L'instruction populaire en France“, 1870. „L'école“, 1865; „L'ouvrière“ 1861.

E. Levasseur: „Histoire des classes ouvrières en France“ 1867.

socyalnych. Byli pomiędzy nimi nieuzdolnieni w swym fachu, a spijający się regularnie szewcy, krawcy, szynkarze, nierzadko też i złodzieje wypuszczeni z więzień, włóczęgi zbiegli z ciężkich robót na galerach, ludzie ukrywający się po wioskach przed czujnem okiem miejskiej policyi. Sami oni częstokroć nie umieli ani czytać, ani pisać. Teatra i wszelkie sztuki kwitły wtedy we Francyi, przodującej całemu światu w cywilizacyjnym pochodzie. Wiadomo bowiem, że ci na których korzyść obrócił się wielki przewrót z końca przeszłego wieku, potrafili podtrzymać blask zewnętrznych pozorów, sławiąc ów krwawy dramat podjęty w imię interesów ogólno-społecznych, ba, nawet ogólno-ludzkich. Drugie Cesarstwo, uznające wszechwładztwo ludu, opierające się na ludzie, wyszłe z plebiscytu, i mające wciąż na ustach dobro tego ludu, wyrzuciło 300,000,000 fr. na meksykańską wyprawę, 26,000,000 fr. na nową operę; wydawało corocznie 1,500,000 fr. na paryzkie teatra, 20,000,000, na więzienia i miejsca zesłania, a na oświatę w 1864 roku ofiarowało zaledwie 6,843,100 fr. W 1867 roku w zgromadzeniu prawodawczem pojawił się znów wniosek o wprowadzeniu bezpłatnego, początkowego nauczania. Znalazł on atoli poparcie tylko 32 głosów przeciwko 211 przedstawicielom narodu. Próżno więc byłoby obwiniać wyłącznie Cesarza Francuzów i rząd jego o rozmyślne szkodzenie sprawie upowszechnienia oświaty i otwarcia dla wszystkich źródeł wiedzy. Wrogiem sprawiedliwości społecznej był mieszczański liberalizm, korzystający z sukcesyi po feodalnym ustroju utopionym w falach krwi u stóp gilotyny. Pozostał on głuchym na przekonywające wywody Jules Simon'a i jego politycznych przyjaciół i nie zwrócił uwagi na opinję ówczesnego ministra, który powiedział w urzędowem sprawozdaniu, że „jeżeli społeczeństwo asekuruje się przeciwko gradobiciu i pożarom, to obowiązkowemi szkołami może zabezpieczyć mieszkańców gmin przeciwko małym próżniaczym maruderom i następstwom tego maruderstwa.“ Jedynym motywem który przytoczył ówczesny liberalizm odrzucając projekt obowiązkowego nauczania był, że „należy szanować wolność obywateli.“ A było to właśnie w tym czasie, gdy system mieszania się rządu w najdrobniejsze stosunki współżycia święcił swój najwspanialszy tryumf, gdy Hausman kończył przebudowywanie Paryża, a koszta reprezentowania władzy państwowej wzrosły do niebywałych rozmiarów. A na kwestyę kształcenia kobiet zapatrywano się wówczas, jeszcze liberalniej, aniżeli na potrzebę rozszerzenia oświaty w ogóle. W 1864 roku

Carnot, domagając się powiększenia szkół żeńskich, nie przyznawał w zasadzie szkolnego wychowania za odpowiednie dla dziewcząt, które mogą być wychowywanemi właściwie tylko w domu. A proszę pamiętać że chodziło tam jedynie o początkowe kształcenie... „Domagam się — mówił on, — zwiększenia liczby szkół żeńskich, ażeby przygotować przyszłe matki zdolne kształcić przyszłe swe córki.“ Czyżby na seryo reprezentant interesów mieszczaństwa przypuszczał że, otrzymawszy początkowe wykształcenie, przyszłe matki zdolnemi będą po 12-sto godzinnej ciężkiej pracy, uczyć w domu swe córki. — Wolnomyślni oratorzy, powstawali też bardzo gorąco przeciwko szkołom mieszanym, przedstawiając całą zgrozę wspólnego uczęszczania na naukę chłopców i dziewcząt. Fakt to niezmiernie charakterystyczny. Wskazuje on bowiem co najmniej na nieznajomość stosunków życiowych tych, w imieniu których przemawiali. O ile obawy przed niebezpieczeństwem zetknięcia się dwu płci w początkowych szkołach były istotnie szczeremi, o tyle wynikały one z niebrania w rachubę ani takich faktów jak amerykański system szkół mieszanych, funkcyonujących z dobrym skutkiem od stosunkowo dość dawna, ani środowiska w jakiem wychowują się dzieci włościańskie. Nie wiedzieli oni, lub wiedzieć nie chcieli, że dzieci wiejskie obu płci spędzają całe dnie na wspólnych grach, chodzą razem w pole i do lasu, razem uczęszczają do fabryk i razem pracują, i jeżeli należy obawiać się pomieszania płci w dzieciństwie, to z pewnością nie w początkowej szkółce wiejskiej. Obecnie po otrzymaniu bolesnej lekcyi pod Sedanem i Metzem, po kosztownem i krwawem ostrzeżeniu na barykadach wznoszonych z bruków paryzkich, zdecydowano się uczynić krok naprzód i choć pozornie przyjąć na siebie obowiązki wypełnienia testamentu pierwszej rzeczypospolitej. Ograniczając się do pozorów, a wedle możności nie sięgając do treści, powołano do życia system ludowego początkowego nauczania, nie włączając wszelako szkół ludowych w ogólny system kształcenia młodzieży, nie stawiając owego początkowego i końcowego zarazem nauczania w jakimkolwiek organicznym związku z zakładami edukacyjnemi średniemi i wyższemi. Że współczesna „oświata ludowa“ jest, ze stanowiska państwowego, półśrodkiem i to bardzo wątpliwej wartości, tego zaledwie dowodzić potrzeba. Przekonywa nas o tem i samo traktowanie zakładów początkowego nauczania. Powyżej już miałem sposobność zaznaczyć, że takowe urządzeniem swem nie odpowiadają ani wymaganiom higieny, ani zasadom pe-

dagogiki. Wypada mi tu jedynie zwrócić uwagę na niewesoły los nauczycieli ludowych, kształconych w specyalnych seminaryach nauczycielskich dla specyalnych celów, jakoby z rozmyślnym zamiarem zupełnego wyodrębnienia szkół wiejskich z systemu racyonalnego kształcenia młodzieży. Nauczyciele sami pochodzą zazwyczaj z włościańskich dzieci, obyczajowo i pod względem umysłowego rozwoju nie wiele wyżej stoją od tego środowiska w którem działać i które podnosić duchowo ma być ich obowiązkiem. Nie przechodzą oni wspólnych gościńców, po których przebiega młodzież przeznaczona na wypełnienie szeregów inteligencyi krajowej i z tego powodu nie stoją następnie w życiu w bezpośrednim związku z tą inteligencyą. Z tego i innych powodów wpływ ich na włościan jest bardzo mały. Sami bowiem czują się być zawieszeni pomiędzy niebem a ziemią — stanowisko ich społeczne jest nieokreślone. Brak towarzyskiej ogłady i oświeconej obyczajności jest dla nich przeszkodą do obcowania z inteligencyą wiejską, z którą nie łączy ich ani wspólność zasad etycznych domowego wychowania, ani wspólność edukacyi, chociażby początkowej. Jak u nas np. za wysokiemi są dla nich progi wiejskiego dworu i plebanii — pozostaje im zatem jedynie towarzystwo strażnika ziemskiego, wójta, pisarza gminnego, organisty, słowem ludzi również bez określonego stanowiska socyalnego, gdyż niestety nawet z tem środowiskiem z którego wyrwanemi zostali, a mianowicie z włościanami, nie łączy ich żadna serdeczniejsza nić wzajemnego zaufania i towarzyskiej równości. Stosunki te pogarsza ta okoliczność że uposażenie nauczycieli wiejskich jest wszędzie bardzo skąpem, a jak u nas, to i zależność ich od stowarzyszeń szkólnych współubiega się z niepomiernie nizkim wynagrodzeniem, w uczynieniu ich istotnie ludźmi bez stanowiska i możności stworzenia sobie znośnego domowego pożycia, kształcenia dzieci etc. [1]). Proszę bo-

---

[1]) „Wiek“ Nr. 113 z 1898 r.: „Liczba nauczycieli wiejskich w Królestwie Polskiem wynosi 2,570. Praca ich ciężka a ciężka odpowiedzialność. Rozświecać mroki, walczyć z uprzedzeniami chłopskiemi, spędzać prawie całe życie w towarzystwie ludzi nie dorastających im ani inteligencyą, ani towarzyską ogładą (!) wszystko to stanowi taczkę życiową którą pchać trzeba z ogromnem zaparciem i trudem. A jakaż za to wszystko nagroda? Wysokość pensyi waha się od 50 do 400 rb. rocznie, większość atoli wynosi od 120 do 220 rb. Wprawdzie oprócz tego mają nauczyciele mieszkanie i ziemię przy szkołach, ale jak wywodzi „Rozwój“ łódzki, który sprawie tej po-

wiem pamiętać, że w większości wypadków pensya nauczyciela u nas w kraju wynosi 18—25 rb. miesięcznie przy częstokroć najfatalniejszem pomieszkaniu. Stróż kolejowy nie umiejący czytać i pisać bierze mniej więcej taką samą pensyę, otrzymując przytem bez porównania lepsze pomieszkanie. W Niemczech gdzie głosi się powszechnie, że wygrane w ostatnich czasach wojny są zasługą biednych szulmajstrów, ciż nauczyciele są uosobieniem niedostatku, pomimo, że co lat parę z wielkim hałasem i po licznych parlamentarnych dysputach, podwyższają im pen-

---

święcił wyczerpujący artykuł, są tutaj warunki arcy nierówne, przeważnie bardzo niekorzystne. Jedne szkoły mają po 20 morgów ziemi, inne oprócz placu pod zabudowaniami nie mają ani jednego pręta. Są nauczyciele, którzy przy pewnym nakładzie pracy i kapitału wydobywają z ziemi po 200 rb. dochodu rocznego, ale większość poprzestać musi na 10—12 rb. Pedagog wiejski obowiązkowo pracuje 6 godzin dziennie, od 8—12 i od 2—4 godziny, ale część dzieci z dalszych okolic pozostaje w porze obiadowej na miejscu i trzeba je pilnować, trzeba je zająć tem lub owem. Zresztą czeka jeszcze korekta robót piśmiennych, która także sporo czasu zabiera, a potem chodzić trzeba około roli, ogrodu i pszczół, trzeba przesyłać raporty i sprawozdania naczelnikowi i dyrekcyi naukowej, jednem słowem biedny nauczyciel ugina się pod ciężarem pracy. Mieszkania także bywają nieraz obrazem nędzy. Zwykle są tam dwie izby, jedna na kuchnię, druga dla całej rodziny. Ale są i ciaśniejsze, jednopokojowe, gdzie podłogi i pieców ani śladu, są takie, do których w zimie wiatr wpędza kupy śniegu, a w czasie deszczu siedzieć trzeba z otwartym parasolem nad głową. A gdy biedny pedagog staje się wskutek starości lub choroby mniej zdolnym do pracy intensywnej, wtedy usuwają go z miejsca, bez ceremonii. Nauczyciele wiejscy są to przeważnie ludzie młodzi. Spytajmy kto przed nimi zajmował te posady i gdzie ich poprzednicy znajdują się obecnie? a dowiemy się, że poprzednicy ich, starzy nauczyciele, opuścili służbę i jeden jest obecnie stróżem w Warszawie, drugi robotnikiem w Łodzi, inny pisarzem gminnym, niektórzy włóczą się od wsi do wsi, od miasta do miasta, żyjąc z miłosierdzia ludzkiego, a jeszcze inni z biedy i głodu pomarli. Powie kto może, że przecież jest stowarzyszenie emerytalne, czemuż więc nauczyciele nie szukają opieki pod jego skrzydłami. Otóż chcąc otrzymać emeryturę, trzeba mieć przynajmniej 50 lat wieku, najwyższa zaś emerytura po 35 latach służby wynosi zaledwie 120 rb. Do wszystkich tych przykrości i udręczeń nauczycielstwa wiejskiego przyczyniają się jeszcze nieznośne wprost warunki kulturalne i społeczne.“ Oto porównawcze zestawienie przeciętnego wynagrodzenia nauczycieli ludowych w różnych państwach. We Francyi 1,000 do 2,000 fr. rocznie, w Anglii 2,500 do 4,000 fr., w Londynie 10,000 fr., w Prusach 1,280 do 1,600 fr., w Berlinie 4,870, w Rossyi około 500 fr. na prowincyi, 1,000 fr. w miastach. W Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki 228 do 462 fr. miesięcznie, a w miastach od 10,250 do 15,000 fr. rocznie. (Levasseur).

sye. Wspomina się tam o nich z pewną litościwą pogardą, jako o zgłodniałych, zgorzkniałych i po mysiemu płodnych belferach. Pensye nauczycieli ludowych we Francyi są śmiesznie małe, a stanowisko ich socyalne niemal żadne. Humorystyczne pisma amerykańskie wyliczają całe litanie plag ciemiężących nauczycieli ludowych. Wspominając o tem, jedna z gazet naszych [1]) dodaje od siebie: „U nas ten rejestr przyjemności pedagogicznych możnaby jeszcze o kilka numerów powiększyć, a ktoby chciał prawdziwą tragedyą nerwy potargać, niechaj posłucha, jak nauczyciele, a mianowicie nauczycielki wiejskie w Galicyi dolę swoją opowiadają. Wpadły nam kiedyś do ręki listy ś. p. Maryi Bartusówny, którą los postawił u steru szkółki ludowej, gdzieś w zapadłym kącie galicyjskim. Te listy, to martyrologia krwią serdeczną i łzami pisana. Dziś organizacya i uposażenie nauczycielstwa wiejskiego uległy tam zmianom na lepsze, ale mimo to życie jest pełne nędzy i najprzykrzejszych dokuczliwości, które wieść musi pedagog ludowy, prawdziwy parya społeczeństwa. A przecież działanie jego, to budowanie fundamentów dla jutra państw i narodów.“ Cokolwiekbądź byśmy mówili o świętości nauczycielskich obowiązków, ludzie poświęcający się ich spełnianiu widzieć będą to jedno, że oni i ich rodziny cierpią głód i doznają wzgardy od wszystkich. Nie należy też spodziewać się, aby dzieci i ich rodzice szanowali nauczyciela, gdy ten przedstawia się im jako nędzarz, przemyśliwający jedynie o tem, gdzie i w jaki sposób zdobyć sobie kawałek chleba.

Oświata ludowa przedewszystkiem powinna być narodową, t. j. winna wynikać z normalnego rozwoju cywilizacyjnego danego społeczeństwa. Zadaniem jej przyrodzonem i naturalnem jest potęgować wytwórczość człowieka, skuteczność jego gospodarskich usiłowań. O ile nie odpowiada temu celowi, jest sztucznym produktem bez wartości dla jednostek i zbiorowości.

Na najwyższych swych szczeblach, oświata narodowa, jako nauka czysta, może służyć tym celom praktycznym pośrednio, podczas gdy na niższych stopniach stosunek jej do wytwórczości ludzkich usiłowań winien być bezpośrednim.

Wskutek tego pomiędzy oświatą ludową i dobrobytem istnieć powinien stosunek wzajemnego oddziaływania i stosunek ten istnieje faktycznie, stale naruszyć się nie daje, a wszelkie wysił-

---

[1]) „Wiek“ Nr. 36 z 1898 r.

ki ponoszone ku zerwaniu tego stosunku są daremnemi i bezskutecznemi. Oświata narodowa i dobrobyt społeczny, układają się w przyrodzonym rzeczy porządku do jednego poziomu jak woda w niwelacyjnych rurkach. Kilkakrotnie cytowany już w tej pracy George [1]), zwraca uwagę na tę okoliczność, że w dzisiejszych stosunkach ciemny robotnik oświecając się wedle przyjętego systemu nauczania, zyskuje to jedynie, że dokładniej pojmuje i boleśniej odczuwa swoje położenie. Zapoznając się z głównemi zasadami: chemii, higieny, fizyki, fizyologii, i t. d. dowiaduje się on jak nędznym i nieodpowiednim ze względu na najkonieczniejsze potrzeby podtrzymania organizmu, jest pokarm, którym się odżywia, odzienie którem się okrywa, buda lub piwnica, w której mieszka. „Nędza czyni człowieka niewolnikiem wyposażonym prawami politycznego władztwa; nędza stwarza nieświadomość i ciemnotę, których szkoły nasze rozproszyć nie są w stanie.“ Przyroda tak stworzyła człowieka, że pierwsze jego kłopoty wynikają z potrzeb organicznych, materyalnej natury. Dopiero po zaspokojeniu potrzeb materyalnych, fizyologicznych, zjawiają się potrzeby duchowe, psychologiczne—potrzeby drugo i następno-rzędne.

Tym charakterem nacechowaną była, jest i będzie ewolucya społeczna. Pierwotnie każdy pracował na własne utrzymanie i nikt o umysłowe zdobycze się nie ubiegał. Dopiero gdy praca ludzka, niestety przymusowa, nagromadziła niepracujących fizycznie, zainteresowano się uprawianiem sztuk i nauk. Chcąc stać na stanowisku oświeconego człowieka, trzeba mieć wolną od kłopotów i uciążliwej pracy chwilę, by módz ją poświęcić umysłowym zadowoleniom. Chcąc się nie zaniedbywać umysłowo trzeba być chociaż względnie sytym i dobrze okrytym [2]). Ztąd oświata narodowa zwłaszcza w stosunku do klas fizycznie pracujących, winna mieć przedewszystkiem na celu spotęgowanie wytwórczości jednostek i grup zbiorowych, ułatwić tym spo-

---

[1]) Henry George „Fortschritt und Armuth“ S. 269—271.

[2]) J. St. Mill. „Zasady ekonomii politycznej“ rosyjski przekład Ostrogradzkiej, wedle ostatniego wydania, Kijów-Charków. Ks. II rozdz. XIII. 9. 3. Wykształcenie nie da się połączyć z biedą. Trudno jest zmusić ludzi do odczuwania wartości dostatku, skoro oni nigdy zeń nie korzystali, lub wzniecić w nich poczucie poniżenia, wypływającego z niezabezpieczonego położenia, skoro przyzwyczaili się oni, uważać się za zabezpieczonych wskutek tego, że zawsze żyli w ten sposób: „co zarobili to zjedli.“

D'après "l'Illustration" N° 3238 18 Mars 1905. "Voulant faire pénétrer la civilisation et l'industrie dans l'Alaska, le ministère de l'instruction publique des Etats-Unis a fait, depuis quelques années, une curieuse et intéressante tentative. Pour pouvoir établir des écoles et préparer des citoyens utiles et industrieux dans la population esquimaude, il faut d'abord donner à la population des moyens de vivre. C'est pourquoi le ministère de l'instruction publique a commencé par introduire le renne dans l'Alaska. Cet animal n'y existe pas naturellement, comme en Sibérie. On a donc fait venir un certain nombre de rennes pour établir, dans l'Alaska, l'élevage du renne, l'art de l'élevage étant enseigné dans les écoles. . . . . les résultats déjà acquis sont très encourageants, et l'on entrevoit le jour où, grâce à l'industrie du renne, une population se sera constituée, qui assurée de vivre, ayant en main un gagne-pain certain, pourra recevoir une éducation plus générale aussi et devenir une source de citoyens utiles et cultivés. Après avoir appris aux Esquimaux à élever le renne, le gouvernement leur donnera le moyen de s'instruire d'autres choses et de se civiliser graduellement".-

sobem zaoszczędzanie zasobów i ograniczenie godzin pracy. Albowiem, abyśmy nie mówili i nie zaprzeczali temu, że praca fizyczna osłabia władze umysłowe, a praca ciężka przy nędznem odkarmianiu dziczy obyczaje i zabija ducha. Stateczność i użyteczność tedy oświaty narodowej mierzoną być może jedynie spotęgowaną wytwórczością jednostek i zbiorowości. Inaczej pojmowane wszelkie mrzonki o oświacie ludowej są dowodem albo braku jasnego zrozumienia stanu rzeczy, albo faryzeuszostwem, pragnącem zbyć palącą kwestyę zaofiarowaniem bezużytecznych łupin ze smakowitego owocu społecznego, wielowiekowego współżycia, a zagarnięcia na własną korzyść całego dorobku, na który pracowali i pracują ci, dla których dzisiaj kawałek mięsa lub okrasy, ciepły przyodziewek na zimę, są bez porównania potrzebniejsze aniżeli obrazki sławnych wodzów czy poetów, lub książki i pisma o najwięcej umoralniającej treści. Zależność oświaty od ekonomicznych warunków bytu jest tak widoczną, że zwraca na siebie uwagę każdego zastanawiającego się człowieka. Oto w jaki np. sposób Orzeszkowa [1]) daje wyraz odczuciu tego zjawiska: „W okolicach posiadających glebę słabą, przez uprawę tej rośliny (łubinu) podnieść się mogą gospodarstwa—mniejsze czyli włościańskie, co sprowadzi polepszenie się bytu ekonomicznego, z którego wyniknie popęd do oświaty i wyższej obyczajowości, które z kolei wydadzą z siebie uczucie i pojęcie obowiązków ludzkich i obywatelskich, na których ostatecznie polegają najważniejsze w świecie rzeczy.“ W czasie owej „wielkiej“ rewolucyi francuskiej materyalne korzyści spłynęły w obfitości na stan włościan właścicieli ziemi, a to wskutek taniości ziemi i drożyzny produktów rolnictwa. Po rewolucyi tej, mianowicie za pierwszego Cesarstwa, ujawnił się popęd do kształcenia dzieci i same gminy bez pomocy rządu stworzyły liczne szkoły.

Stoimy zatem wobec zaczarowanego koła: Oświata sprzyja dobrobytowi, lecz tylko dobrobyt czyni oświatę możliwą. Jak wyjść z tego błędnego kręgu i dobić się praktycznego rozwiązania kwestyi? W sposób nad wyraz prosty. Kształcenie umysłowe narodu winno wchodzić w skład powszechnego zbiorowego wychowywania młodzieży. Wychowywa-

[1]) Eliza Orzeszkowa: „Dwa bieguny.“ Powieść.

nie winno być tak zorganizowanem, by wyznaczało każdemu w społeczeństwie miejsce, należne mu ze względu na przyrodzone uzdolnienia, rozwinięte odpowiednio właściwem wychowaniem. Reforma organizacyi społecznej, której to reformie za punkt wyjścia służyć musi powszechne państwowe wychowanie młodzieży, przez zapewnienie każdemu odpowiadającego jego przyrodzonym zdolnościom stanowiska, kwestyę ureguluje zasadniczo, i rozwój uspołeczniania się zbiorowości ludzkich na nowe a pożądane wprowadzi tory. Skoro nie możebnem jest, by wszyscy w równym byli oświeceni stopniu, niechaj każdy będzie oświeconym odpowiednio do przyrodzonych zdolności i do stanowiska jakie w społeczeństwie na skutek tych uzdolnień zajmować mu przyjdzie. Wtenczas stopień dobrobytu odpowiadać będzie stopniowi oświaty każdej jednostki i odwrotnie—stopień rozwoju umysłowego osobników i zbiorowości sam przez się stanie we właściwym stosunku ze stopniem indywidualnej i zbiorowej zamożności. J. St. Mill [1]) mówi Comte „mniema, że obowiązkiem jest społeczeństwa, udzielić wszystkim osobnikom, zarówno mężczyznom jak i kobietom, dochodzącym do wieku dojrzałości, wykształcenia o tyle zupełnego w każdej nauce, od matematyki aż do socyologii, na ile ono jest możliwem do upowszechnienia się, a pojęcia jego o tem, co jest możliwe w tym kierunku idą tak daleko, że mało jest ludzi gotowych pójść za jego zdaniem.“ O ile możliwość kształcenia jednostek mierzoną jest przyrodzonemi ich zdolnościami, o tyle jestem gotów dotrzymać Comte'owi kroku. Wszelako ani na cal dalej. Oponuję najenergiczniej przeciwko wyłączeniu umysłowego kształcenia z ogólnego systemu wychowania, i przyznawania rozwojowi umysłowości ludzkiej, jakiegoś wyłącznego, jednostronnego znaczenia. Protestuję również przeciwko mierzeniu stopnia oświaty narodowej ilością jednostek, umiejących mechanicznie czytać, pisać i rachować, a domagać się jestem gotów oceniania oświaty społeczeństwa, na podstawie rezultatów do jakich dochodzą jego czołowi wybrańcy, przy uwzględnieniu społecznej wartosci ogółu działaczy na stanowiskach odpowiadających ich uzdolnieniom i przygotowaniu [2]). Stopień oświaty danego społeczeństwa

---

[1]) Auguste Comte. „Pozytywizm.“

[2]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów.“ Przeklad J. Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5, st. 35 i 36. „Dzisiaj naród wyższy,

W starożytnym Egipcie nauka ukrywała się w świątyniach, jako święta tajemnica dostępna była tylko dla nielicznych jednostek, które z niej korzyści ciągnęły. Zasługą greckiej i rzymskiej kultury jest postawienie nauki w ścisłym związku z życiem, usunięcie wszelkich tajemniczych osłonek i uprzystępnienie wiedzy dla wszystkich, którzy się nią w życiu posługiwać pragnęli, — zatem zniesienie monopolu, który panował w Egipcie i powrócił znów do władzy w epoce odrodzenia a dziś panuje niepodzielnie. — Nauka znów stała się oderwana od życia i znów stała się źródłem materyalnych korzyści. — Н. В. Шелгуновъ Сочиненія Т. I С. Пет. 1891. „Европейскій западъ!" Стр. 11. и слѣд. — „Философія древняго міра есть не абстрактное умствованіе, она есть практическое гражданское знаніе, внѣ которого былъ немыслимъ древній гражданинъ. — Философъ ученый былъ, прежде всего, государственнымъ дѣятелемъ, служившимъ своему умственными средствами государству и обществу. —

określanym być powinien w pierwszym rzędzie summą wiedzy, stanowiącej wspólny dorobek wspólnego pożycia, a następnie rozpowszechnieniem użytecznych wiadomości stosownie do osobniczych uzdolnień. Odnośnie do jednostki stopień jej oświecenia winien być rezultatem racyonalnego wychowania zastosowanego najściślej do przyrodzonych fizycznych i umysłowych uzdolnień i współdziałającego normalnemu rozwojowi tych uzdolnień. Rozróżnianie ludzi na „wykształconych," „dobrze lub źle wychowanych," „dobrze lub źle ułożonych [1]) i t. p., a dalej rozróżnianie „wykształcenia" od „oświaty ludowej" (zapewne ma to znaczyć chłopskiej) winno pozostać wspomnieniem niższych stadyów ewolucyi społecznej, szczątkowem zjawiskiem kastowości i wiecznem świadectwem bezlitośnej niesprawiedliwości panowania egoizmu i racyi mocniejszego w pięści lub rozumie. Jest jeszcze inna kategorya niedogodności, wynikających z dzisiejszego wyłączania kształcenia umysłowego z ogólnego systemu wychowywania młodzieży i stosowania miary umysłowego kształcenia nie wedle przyrodzonych uzdolnień, lecz do socyalnego położenia i do stopnia zamożności rodziców. Już filozofowie XVIII wieku postawili pytanie: czy oświata szkodliwie lub umoralniająco na zbiorowości ludzkie oddziaływa? Wielu z nich wyraziło powątpiewanie ze względu na uspołeczniające oddziaływanie oświaty i cywilizacyi. Niestety wszelako kwestya sama gruntownie u podstaw swych badaną po dziś dzień nie była. Częstokroć prosty przypadek decydował o stanowisku jakie dany myśliciel w tej mierze miał zająć.

---

pod względem intellektualnym, może być uważany, jako stanowiący rodzaj piramidy ze stopniami, której największa część utworzona jest z głębokich warstw społecznych, stopnie wyższe, przez warstwy inteligentne, a sam wierzchołek przez całkiem małą liczbę wybranych, uczonych, wynalazców, artystów, pisarzy, stanowiącą wprawdzie grupę drobną, wobec reszty ludności, ale która, sama przez się decyduje o poziomie danego kraju na szczeblach cywilizacji. Gdyby ona zniknęła, zniklaby cała chwała narodu. Gdyby Francya,—jak słusznie powiedział Saint-Simon, straciła naraz pięćdziesięciu swoich pierwszych uczonych, pięćdziesięciu swoich pierwszych fabrykantów, pięćdziesięciu swoich pierwszych rolników, naród stałby się ciałem bez ducha, byłby pozbawiony głowy. Gdyby przeciwnie, straciła cały swój personel urzędowy, wypadek taki zmartwiłby Francuzów, bo są dobrzy, ale wynikłaby ztąd tylko mała strata dla kraju."

[1]) August Wilkoński „Ramoty i Ramotki" „panny dobrze ułożone."

Marmontel opowiada, że w 1749 roku Diderot i Rousseau odbywali wspólną przechadzkę, w czasie której autor „Emila“ i „Kontraktu społecznego,“ wówczas jeszcze mało ceniony, objawił zamiar wzięcia czynnego udziału w konkursie ogłoszonym przez Akademją w Dijon. Zadaniem koukursowem było: „czy postęp nauk i sztuk przyczynia się do zepsucia obyczajów lub oczyszczenia takowych?“—„Jakie stanowisko zamierzasz pan zająć względnie tej kwestyi?“ zapytał Diderot. Naturalnie potwierdzające „że nauki i sztuki uszlachetniają obyczaje“ odpowiedział Rousseau. „Jest to ośli most, po którym pójdą wszystkie słabsze umysłowości. Stanowisko przeciwne przedstawia dla filozofii i krasomówstwa pole nowe, bogate i żyzne.“—„Masz pan racyę“ zawołał Rousseau po zastanowieniu się krótkiem, „pójdę za pańską radą.“ Wiadomo, że Rousseau otrzymał na tym konkursie pierwszą nagrodę i praca w której zakwestyonował moralną wartość cywilizacyi zwróciła na autora powszechną uwagę i zdecydowała o jego losie i kierunku pisarskiej jego zdolności i działalności. Tak przypadkowo zajęte stanowisko nie mogło sprzyjać gruntownemu zbadaniu przyczyn. Z właściwą też sobie erudycyą, Rousseau wskazał na drugą stronę medalu, ograniczając się do literackiego skonstatowania faktu, pomimo że pisma angielskich filozofów, mogły mu były służyć do odszukania pierwszorzędnych przyczyn i naprowadzić go na myśl, że demoralizujący wpływ cywilizacyi, aczkolwiek niewątpliwy, jest anormalnym wynikiem anormalnych stosunków w ewolucyi uspołeczniania się zbiorowości ludzkich. Wielu spółczesnych pisarzy wyraziło wątpliwość ze względu na utożsamienie postępu ewolucyjnego społeczeństw z upowszechnianiem się oświaty. Zarówno konserwatywni i skrajnie postępowi pisarze ulegli zwątpieniu na punkcie wiary w uszlachetniające wpływy oświaty na zbiorowości ludzkie. Jeżeli już Henryk Rzewuski [1]) wołał: „Któż o tem wątpić może, im więcej się rozprzestrzenia w narodzie oświata, to wprowadzeniem nowych potrzeb musi zwątlić obyczaje narodu, musi wzniecić sprzedajność w urzędach prawodawczych i sądowniczych,“—to stosunki współczesne starego i nowego świata zdają się raczej potwierdzać, aniżeli zadawać kłam jego mniemaniu. Potwierdzają je również i głosy

[1]) „Listopad.“

zwątpienia nawet tak postępowych pisarzy jak George [1]), który wszelako kwestye traktuje gruntowniej, sięgając do pierwszorzędnych przyczyn anormalnego objawu. „Uczyć — powiada on — ludzi, którzy są skazani na nędzę, znaczy to samo co czynić ich krnąbrniejszymi; a na stosunkach najjaskrawszej nierówności społecznej chcieć ugruntować polityczne urządzenia, wśród których ludzie teoretycznie są sobie równi, jest to samo, co pragnąć postawić piramidę na jej śpiczastym końcu.“ Wogóle w naukowych pracach coraz wyraźniej ujawnia się myśl, że przyczyn złego nie należy szukać w oświacie samej, ale w środowisku, na które oddziaływa—nie w cywilizacyi wogóle, lecz w jej jednostronnem zwyrodnieniu. Skrajnym wyrazem tego zwątpienia, rozczarowania z bezbrzeżnych nadziei pokładanych w oświacie, w postępach cywilizacyi i potędze umysłowości ludzkiej jest pesymizm współczesny, ujawniający się we wszelkich kierunkach umysłowej pracy człowieka, zarówno w filozofii jak i w poezyi, w sztuce plastycznej i w politycznych teoryach [2]). Nieszczęśliwy ten objaw zwyrodnienia umysłowego [3]) współdziała potęgowaniu się złego, daje broń w rękę tym, którzy zdążają stale do zagarnięcia na wyłączną swą korzyść wszelkich dobrodziejstw współżycia, którzy robiąc ustępstwo nie jasno uświadamiającej się trosce zbiorowej o przyszłość gatunkową rodu ludzkiego, stworzyli pojęcie i praktykę „oświaty ludowej,“ która właściwiej oświatą kastową, „chłopską“ czy „wyrobniczą“ nazywać by się powinna. Pod wpływem tego rodzaju szczerych i obłudnych teoryi, w miarodajnych sferach państw europejskich panowało poważne uprzedzenie przeciwko rozszerzaniu oświaty bez wszelkich ograniczeń. To było przyczyną, że idea ostrożnego wydzielania oświaty w zastosowaniu do socyalnego położenia danych warstw narodu znalazła urzeczywistnienie w t. zw. oświacie ludowej. Istotnie ograniczenia w wydzielaniu oświaty są konieczne i niezbędne. Są one nakazane nie różnicami socyalnego położenia, ale nierównością i rozmaitością przyrodzonych uzdolnień osobniczych. Niema nic niebezpieczniejszego jak kształcenie człowieka wbrew jego przyrodzonym zdolnościom. A że socyalne położenie nie może być przyjęte za miarę przyrodzonych uzdol-

---

[1]) „Fortschritt und Armuth.“

[2]) W rodzaju Hartmanowskich teoryi wytępienia.

[3]) Porównaj Maryi Konopnickiej „Prometeusz“ III-cia scena.

nień, więc w dzisiejszych stosunkach w większości przypadków państwo kosztem społeczeństwa kształci młodzież nie uwzględniając jej osobniczych przyrodzonych zdolności, i to jest przyczyną, że na społecznych stanowiskach znajdują się ludzie nieodpowiedni, niewłaściwie życiowo przygotowani, zwyrodnieni duchem i ciałem, podczas gdy mnóstwo sił umysłowych wysokiej wartości marnieje w zarodku, wskutek braku sprzyjających rozwojowi warunków. Że w tych warunkach nauki i sztuki nie mogą umoralniająco oddziaływać,—jest rzeczą więcej niż naturalną [1]). Rodzi je bezprawie społeczne a chrzci karyerowiczowstwo.—A że z góry woda płynie, więc przykład działa zaraźliwie, i każdy radby z oświaty i cywilizacyi wykroić dla siebie najsmakowitszy kąsek.—Ztąd żądza używania dobrodziejstw współżycia z wyłączeniem osób trzecich, ztąd chęć skierowania zdobyczy cywilizacyjnych na własny młyn egoistycznych pożądań. Ani zarzuty czynione oświacie, ani rozczarowanie, jakiego doznali wszyscy naiwni, którzy spodziewali się raju na ziemi z chwilą gdy ogół ludzi nauczy się czytać i pisać, nie odnoszą się do istotnej treści oświaty, lecz są jedynie wynikiem tej okoliczności, że w zasobach wiedzy ogólno-ludzkiej zaprowadzono rabunkową gospodarkę spekulacyi, że korzystanie z tych zasobów jest dziś udziałem nie jednostek uprawnionych ku temu zdolnościami należytego ich zużytkowania, lecz osobników należących do warstw, które zasoby te na swój wyłączny pożytek zmonopolizować potrafiły i karyerowiczów idących przebojem do celu [2]). Społeczeństwo ponosząc zbiorowo bardzo znaczny koszt kształcenia młodzieży w celu przysposobienia ludzi na wyższe stanowiska, pozbawionem jest niemal absolutnie prawa wyboru odpowiednio uzdolnionych osobistości i zależnem jest prawie w zupełności od przypadku. Zbawienia oczekiwać wypada nie od rozpowszechnienia umiejętności czytania i pisania, i nie od popularyzowania nauk, lecz od należytego, do przyrodzonych zdolności zastosowa-

---

[1]) Victor Hugo „L'homme qui rit" XVII. „Ojcem przywileju jest przypadek, a dzieckiem jego jest nadużycie."

[2]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania". „Inteligencya powstała z młodszych (po-reformowych) pokoleń, dorosła do potworności (kurjoznosti) do niewyleczalności, do pełnego niepojmowania tego, co się dzieje po za jej kręgiem, przeniosła ona punkt ciężkości na siebie, żyje w sobie i sama dla siebie. Małe kółko zżyło się ciasno i zewnątrz siebie, nie widzi ani Rosyi ani świata."

nego wychowania młodzieży. „Jak ten lud mieszka obecnie, o tem smutnych informacyi dostarczył ostatni spis jednodniowy. Ciemne, wilgotne nory, miliony robactwa, zaduch trujący, tłok w ciasnych jaskiniach, kobiety, mężczyzni i dzieci, członkowie rodziny i obcy ludzie mieszkający „kątem," wszystko to razem gnije w okropnych jaskiniach" [1]). Oto warunki bytu tego „ludu," który oświecać pragniemy. Jest to raczej inwentarz roboczy, którego potomstwo, o ile ma się rozwijać i kształcić na pożytecznych, rozumnych i odpowiednio przygotowanych członków społeczeństwa, winno być wyrwane z otoczenia moralnego upadku i materyalnej nędzy, winno mieć sobie zapewnione warunki rozwoju ludzkich instynktów i przyrodzonych uzdolnień.

Wynikiem tego rodzaju stosunków jest stan powszechnego zamieszania, chaos zajadłej konkurencyjnej walki o korzystne stanowiska, prowadzonej na ławie szkolnej i po za takową.—W naturalnem następstwie tego chaosu widzimy nadmiar inteligencyi w pewnych kierunkach i brak zupełny odpowiednich ludzi w najważniejszych instytucyach społecznego życia,—upośledzenie niczem nie usprawiedliwione pewnych stanowisk i nie dające się uzasadnić protegowanie niektórych specyalnych zawodowych umiejętności. Wspomniałem już o upośledzeniu i materyalnem zaniedbaniu stanu nauczycielskiego wogóle, a nauczycieli „ludowych" w szczególności. Wiadomo jak ważnem w organizacyi samorządu gminnego jest stanowisko pisarza przy wójcie, zazwyczaj niepiśmiennym. Stanowisko to wydane zostało na łup Zołzikiewiczów najgorszego gatunku, stało się przytułkiem dla wykolejonych wszelkiego rodzaju, pomimo że ludzi którzy ukończyli wydział prawny, posiadamy w nadmiarze. Jeden z korespondentów prowincyonalnych podaje następującą statystykę: na 20 pisarzy w pewnej okolicy jest jeden b. aktor prowincyonalny, 1 stolarz, 1 b. nauczyciel wiejski, 2 organistów, 1 felczer, 1 b. kancelista przykomórka celnego, 1 b. strażnik akcyzny (karczemny), 2 żołnierzy, 1 b. obrońca sądowy, 1 oficyalista rolny, 3 przepisywaczy z biura powiatowego i 5 byłych pomocników pisarzy gminnych, t. j. samouków wioskowych, lub chłopców wziętych wprost z ławy szkółki wiejskiej na „wyćwikę" w kancelaryi gminnej." A spis ten bynajmniej nie wyczerpuje różnorodności materyału inteligencyi, z której rekrutują się nasi działa-

[1]) „Wiek" Nr. 107 z 1898.

cze administracyi organów lokalnego samorządu. Na stanowiskach pisarzy gminnych widywałem i podpułkownika dymisyonowanego, wiecznie niezadowolonego ze swego bezpośredniego przełożonego, a mianowicie wójta, który w armii dosłużył się zaledwie stopnia starszego podoficera, i byłego dzierżawcę lub właściciela małego folwarczku i kupca zbankrutowanego. Posady sekretarzy sądów gminnych, zajmują również ludzie bez wyraźnej przeszłości, bez odpowiedniego przygotowania. Referenci i kanceliści powiatowi, wszystko to ludzie mniej lub więcej wykolejeni, nie zadowoleni ze swego losu, niepowodzeniami życiowemi zmuszeni do zamieszkania na prowincyi, zmuszeni wyrzec się przyjemności oddychania zatrutem powietrzem miast wielkich, marzących o powróceniu w to środowisko, w którem jedynie ocenionemi być mogą ich towarzyskie doskonałości, w rodzaju zrozumienia wszelkich kombinacyi winta z gwoździem i umiejętności urządzania herbatek tańcujących. Natomiast w chwili obecnej jak słusznie pisze gazeta: „Nowoje Wremia“ „inżynier komunikacyi jest beniaminkiem. Wyszedłszy ze szkoły, staje się znakomitą osobistością, hojnie uposażoną, ze świetnemi widokami, i t. d. Inżynier komunikacyi zajmuje w społeczeństwie jakieś poniekąd uprzywilejowane stanowisko, otoczone opieką korporacyjną i popierane sztucznie całym ustrojem administracyjno-technicznym, zaczynając od systemu wykształcenia szkolnego i szczupłej bardzo liczby udzielanych dyplomów, oraz wyjątkowych etatów. A tymczasem drogi i komunikacye pozostają wciąż najsłabszą stroną Rosyi. Nic nie usprawiedliwia tej bezprzykładnej drożyzny sztuki inżynierskiej i przesadzonej oceny usług inżynierskich. Ilekroć chodzi o zaspokojenie potrzeb społecznych na punkcie budowy komunikacyi znaczenia miejscowego, wprost niepodobna jest korzystać z usług inżynierów, ponieważ są za nadto kosztowni. Dla przeważnej części ubogich ziemstw naszych, nie mówiąc już o gminach i siołach, inżynierowie komunikacyi są niedozwolonym zbytkiem; to też drogi w Rosyi są wciąż nie do przebycia, jakkolwiek utrzymanie każdego inżyniera komunikacyi, kosztuje państwo średnio nie o wiele mniej, niż utrzymanie gubernatora.“ Budownictwo wiejskie pozbawionem jest również usług umiejętności technicznej teoretycznej, dzięki niedostatkowi ludzi fachowo przygotowanych, a ztąd i nadmiernej ich drożyznie. Wogóle powiedzieć można, że wytwórczość prowincyonalna i żywot ekonomiczny prowincyi cierpią na niedostatek ludzi z wyższem, naukowem, zawodowem przygotowa-

niem, podczas gdy miasta przeludnione są proletaryatem inteligencyi, gdy fachowo kształcący się młodzi ludzie psuci są już w zakładach naukowych przesadzonem pojmowaniem społecznego znaczenia ich przyszłej roli w życiu zbiorowem, zabiegami matek posiadających córki na wydaniu i polujących na zięciów z dochodami.

W zakończeniu niniejszego rozdziału wypada mi dodać jeszcze parę słów o tak zwanem „popularyzowaniu nauki.“ Pod tym względem panują dziwnie fałszywe pojęcia,—autorowie zaś traktujący ten przedmiot, rozmyślnie czy bezwiednie, unikają postawienia kwestyi na właściwym jej gruncie i w żaden sposób nie mogą zdecydować się na ostateczne i zasadnicze jej rozwiązanie. W ostatnich czasach w czasopiśmie „Siewiernyj Wiestnik“ pojawiła się charakterystyczna praca H. I. Arabazina pod tytułem: „Ludowy uniwersytet w Petersburgu.“ Ma to być skromna instytucya popularyzująca nauki, z programem niewyższym nad gimnazyalny, sygnalizowana jako ważny krok naprzód w kierunku zdemokratyzowania nauki. Teoretycznie zarzucićby można takiemu postawieniu kwestyi przedewszystkiem nierozróżnianie umiejętności od nauk wspierających takowe, z których pierwsze mogą być popularyzowane w pewnej mierze, podczas gdy popularyzacya drugich jest ani możebną ani pożądaną. Jako instytucye korrektywne ze względu na wadliwość współczesnej działalności państwowej w zakresie życiowego przygotowywania młodzieży, wszelkie urządzenia mające na celu rozpowszechnianie wiedzy praktycznej, mogą mieć dodatnie acz ograniczone znaczenie. Albowiem jeżeli istotnie jak twierdzi p. Arabazin, w obu stolicach, w Charkowie, w Odessie, i t. d. zrodziła się już i z każdym dniem mnoży się t. zw. „inteligencya robotnicza o silnie rozwiniętych potrzebach duchowych“, to wadliwość istniejącego porządku odnośnie do wyboru młodzieży godnej korzystania z państwowego kształcenia gwałtownie reformy się domaga. Zjawisku atoli, że ludzie znajdują się obecnie na niewłaściwych dla siebie stanowiskach, korrektywne, zbiorowe, filantropijne usiłowania społeczeństwa zaradzić nie będą w stanie. Wiadomości z zakresu umiejętności praktycznych, o ile bez naukowego przygotowania przez wyjątkowe osobistości ze sfery wyrobniczej zrozumianemi i gruntownie przyswojonemi będą, mogą oddać w życiu ważne przysługi i spotęgować wytwórczość jednostek. Wszelako zmonopolizowaniu dochodowych umiejętności przez cząstkę społeczeństwa, tą drogą skutecznie przeciw-

działać nie sposób, albowiem z najzdolniejszych wyrobników, lekarzy, prawników, wreszcie chemików, technologów, i t. p. wychować się nie uda. Jedynym racyonalnym sposobem zdemokratyzowania nauki jest sprawiedliwe zapewnienie każdemu w młodości wykształcenia odpowiadającego w zupełności jego przyrodzonym uzdolnieniom. Gdy cel ten osiągniętym będzie, wtedy wszelkie instytucye dalszego kształcenia będą działały na odpowiednio przygotowanym gruncie, stosując się do naukowego przysposobienia danej sfery, i mając za główne zadanie współdziałanie utrzymaniu się każdego obywatela kraju na stanowisku osiągniętej wiedzy i postępów nauki w pewnych kierunkach. Drugorzędnym ich celem będzie dostarczanie duchowych zadowoleń i zaspokojenia ciekawości rozbudzonych w miarę zdolności umysłów. P. Arabazin jest zdania, a zdanie to podzielają wszyscy zwolennicy popularyzacyi nauki przy zmonopolizowanem wykształceniu szkolnem, że nauce czas już przestać być monopolem nielicznych wybrańców i powoływanie się na techniczne trudności popularyzowania prawd naukowych, dla przyswojenia których potrzeba jakoby gruntownego przygotowania, niedostępnego dziś dla mas narodu, utraciło dziś wszelką racyę bytu. Trzeba tylko „oswobodzić naukę od uroczystych koturnów przemądrej terminologii, uczonych frazesów i faktycznego balastu, a treść każdego przedmiotu stanie się jasną i przezroczystą jak kryształ.“ Powołując się na przytoczone słowa Leopardiego, śmiem twierdzić, że twierdzenia tego rodzaju zaliczonemi być winny do kategoryi najgrubszych i szkodliwych illuzyi. Prawdziwa nauka w interesie ogólno-społecznym, pozostać powinna monopolem, nie przypadkowych szczęśliwców, ale ludzi odpowiednio z przyrodzenia uzdolnionych i systematycznie przygotowanych tak, jak to bardzo trafnie przedstawił Comte i jego rozumni wyznawcy. Sprawiedliwość społeczna polega na tem, a interes zbiorowości ludzkich wymaga tego, by każde indywidualne uzdolnienie w celach zbiorowych należycie rozwiniętem zostało. Oświata zaś n a r o d o w a gruntować się powinna na pielęgnowaniu tych osobniczych przyrodzonych uzdolnień i przystosowania do nich wykształcenia w szczególności, a wychowania wogóle, jakie się każdemu członkowi społeczeństwa w imię równouprawnienia w korzystaniu z dorobku współżycia, należy. Postęp oświaty n a r o d o w e j polegać wtedy będzie na utrwaleniu się osobniczych uzdolnień w zbiorowościach i potęgowaniu się pożądanych zdolności z pokolenia w pokolenie, czyli w gatunkowem doskonaleniu się zbiorowości ludzkich.

IX.

Trudno jest zrozumieć na razie dla czego prąd demokratyczny, datujący z końca przeszłego, a przenikający umysłowe kierunki reformy społecznej dogorywającego stulecia, nie zdąża do odpowiedniej organizacyi wychowania powszechnego, publicznego i upaństwowionego, jako do jedynej trwałej osnowy pożądanego ustroju społeczeństw[1]). Słabą też stronę demokratycznych doktryn stanowi ta okoliczność, że, burząc instytucye przeżywającego się ustroju, nie dają społeczeństwu rękojmi pielęgnowania tych celów, którym owe instytucye służyły. Nieuwzględnienie ciągłości ewolucyi społecznej, w kierunku doskonalenia się rodu ludzkiego, było powodem, że demokratyczne reformy nie wydały pożądanych owoców, zawiodły oczekiwania, zniechęciły społeczeństwa, nawet do widocznych prawd postępowych przekonań, wywołały reakcyę zarówno w praktyce zbiorowego życia, jak i w teoryach socyologów. Chcąc osiągnąć pożądane rezultaty, należało budować od fundamentów, a fundamentem jest wychowanie młodzieży. Każda reforma tu dokonana odbije się niewątpliwie na całości organizmu społecznego. Za pomocą stosownego wychowywania młodzieży regulować możemy z łatwością i jedynie skutecznie, cały ustrój społeczny, wszystkie przejawy zbiorowego życia. Wszystko co zrobimy na tem polu jest trwałem i skutecznem.

---

[1]) Najbliżej tego stanowiska był znakomity filantrop i reformator angielski z końca przeszłego i pierwszej połowy obecnego stulecia Robert O w e n, który właśnie dla tego, że kwestyę reformy socyalnej pragnął rozwiązać zasadniczo, oburzył na siebie wszystkie stronnictwa i wszystkie partye. Oto wyjątki z jego „Manifestu" ogłoszonego 2 Lutego 1840 r. W § XVI pierwszej części poddaje swój system pod sąd ludzi najrozumniejszych i naj-

Comte zaliczał ideę równości do pojęć metafizycznych, nie mających realnego podkładu i niemożebnych do urzeczywistnienia. Z przyrodniczego stanowiska ma on najzupełniejszą słuszność. Przedstawiciele demokratycznych zasad, o ile nie chcą stanąć w sprzeczności z odkrytemi przez naukę prawami przyrody, mogą jedynie występować w imię względnej równości, a chcąc uniknąć nieporozumienia, w imię przyrodniczej sprawiedliwości, t. j. przyrodzonemi właściwościami osobników warunkowanej nierówności. Wątpliwości też nie podlega, że ewolucya uspołeczniania się ludzkości w tym postępuje kierunku, że zadaniem uspołeczniania się zbiorowości ludzkich jest wyzyskanie indywidualnych różnic w celach gatunkowego doskonalenia się społeczeństw, co osiągniętem jedynie być może za pośrednictwem odpowiedniego zorganizowania wychowania młodzieży. Czy ustrój kastowy był wynikiem przypadku i nie odegrał dodatniej roli w ewolucyi społecznej, zdążającej ku gatunkowemu doskonaleniu się rodu ludzkiego? Odpowiedzieć na pierwszą połowę tego pytania twierdząco, a na drugą połowę przecząco, byłoby to stawać w kolizyi z ostatecznemi wynikami najpozytywniejszych badań naukowych. Badania te bowiem stwierdziły ścisłą, następną zależność wszelkich zjawisk w łańcuchu ewolucyi przyrodniczych, wykazały znaczenie i siłę dziedziczności, warunkującej trwałość gatunków i ich doskonalenie się w szeregach po sobie następu-

---

doświadczeńszych: 1) w wytwórczości, 2) w rozdziale bogactw, 3) w kształceniu ludzkiego charakteru od samego dzieciństwa. W części 2-ej Manifestu czytamy: „1) Swoim przykładem, swemi pracami, mowami, zabiegami u rozmaitych prawodawców, on (Owen) wymógł p o p r a w ę l o s u d z i e c i, pracujących w angielskich fabrykach, wedle znienawidzonego systemu wytwórczości, wyczerpującego całe pokolenia i będącego najwięcej barbarzyńskiem zjawiskiem w tym świecie, nazywającym się cywilizowanym.—2) On obmyślił i ustanowił, zgodnie z rozumnym systemem społecznym, s z k o ł y d l a d z i e c i, w których nowa metoda działania na kształcenie się młodych charakterów za pomocą przyjaznych wpływów otoczenia, wytwarzała w nich zbawienne przyzwyczajenia i skłonności i ożywiała ich miłością ku wszystkim. W tych szkołach komunikowało się dzieciom tylko stanowczo pewne wiadomości, w przyjacielskich gawędkach nauczycieli z wychowańcami.“ W § 3 mowa jest o usunięciu i to zupełnem biednych, żywiących się jałmużną, za pośrednictwem odpowiednio uorganizmowanych szkół ludowych, a wtedy i prawodawstwo o biednych i dobroczynność niepotrzebnemi by się okazały. 4) W r. 1816 założyciel rozumnego systemu współżycia w zbiorowości (Owen) przedstawił pruskiemu posłowi, baronowi Jakobi plan naro-

jących pokoleń, na skutek utrwalania się pożądanych cech i właściwości indywidualnych w zbiorowościach. Ustrój kastowy był potężnym przejawem organizacyjnego uspołeczniania się ludzkości, i w tem znaczeniu jako wysoko postępowa faza ewolucyi społecznej uważanym i ocenianym być winien. W ten sposób zapatrywali się nasi wszyscy genialni myśliciele, których wysiłki umysłowe skierowane były ku dodatnim, a nie ujemnym celom, którzy istotnie przysłużyli się postępowi wiedzy ludzkiej. Comte, genialny twórca socyologii, opiera tę naukę na tej zasadzie, że jak w organizmie osobniczym, bez organizacyi nie może być życia, tak w społeczeństwie bez porządku (ustroju) nie może być postępu. Jak zburzenie organizacyi niszczy życie rośliny lub zwierzęcia, tak rozstrój porządku w zbiorowościach ludzkich powstrzymuje postęp, wykluczając możliwość takowego, dopóki społeczeństwo nie wyjdzie ze stanu anarchii i nie zorganizuje się na nowo. Wprawdzie wszelki socyalny postęp warunkowanym jest nieustającą ewolucyą porządku organicznego, wszelako zadaniem tej ewolucyi jest organizowanie za pomocą przekształcenia ustroju, a nie rozatomianie organizacyi w stan pierwotnego chaosu. Tego nas uczy obserwowanie całokształtu organizacyjnej ewolucyi wszechświata, i nikt twierdzić się nie ośmieli, że powszechne rozatomienie substancyi organicznej mogłoby współdziałać organizacyjnemu postępowi. Przeciwnie, postęp spoczywa

---

dowego wychowywania i szczegółowy wykład zdrowych zasad powszechnego zarządu. W zamian za ten wynalazek, założyciel systemu, otrzymał przez pośrednictwo tegoż posła, własnoręczny list od króla pruskiego, w którym tenże dziękuje autorowi i wypowiada takie współczucie dla tego systemu, że objawił zamiar polecić swemu ministrowi spraw wewnętrznych, zastosować ten system we wszystkich prowincyach pruskich, gdzie to okaże się możebnem. I w istocie, już w następnym roku, nowy system narodowego wychowywania młodzieży funkcyonował w Prusach z pewną siłą." W § 5 wyliczone są grube ofiary, które poniósł Owen na szkoły, z warunkiem aby takowe otwarte były, dla w s z y s t k i c h dzieci, bez różnicy stanu i religii." W § 8 mówi Owen o swej działalności w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W § 9 opowiada o swych pertraktacyach z rządem Meksykańskim, który chciał mu dać znaczne obszary pod zarząd nieograniczony. Pertraktacye rozeszły się, ponieważ Owen nie chciał zrobić ustępstwa ze swych przekonań o konieczności absolutnej i najszerzej pojmowanej tolerancyi religijnej. Zasady swe wyłożył w dziełach: 1) New views of society, or essays upon the formation of human character. 2) Book of new moral world—oba mnie znane jedynie ze sprawozdań.

w ewolucyi, a ewolucya przyrodnicza polega na przekształceniu organizacyi, w miarę okazującej się potrzeby przystosowania danych form do zmienionych warunków ich egzystencyi. Przeciwko takiemu ewolucyjnemu postępowi uspołeczniania się ludzkości nikt oponować nie może, a każdy współdziałać jest obowiązany. Natomiast społeczeństwo, w imię ewolucyjnego postępu, bronić się musi przeciwko wszelkim dezorganizacyjnym zakusom i w tem właśnie leży siła żywotna miłośników tradycyi, porządku społecznego, niesłusznie zwących się i nazywanych konserwatystami. A ponieważ idee demokratyczne objawiły się nie jako prąd organizacyjny, lecz jako opozycya przeciwko przeżywającym się formom ustroju społecznego, więc, z natury rzeczy, teoretycznie służąc postępowi, musiały w praktyce osięgać skutek tamowania takowego. Od czasu wybornych studyów Comte'a, dla każdego powinno być jasnem, że obie przeciwne sobie partye mają i teoretyczną i praktyczną racyę bytu, ponieważ warunkują normalny bieg ewolucyi przyrodniczo-społecznej. Teoretycznie nie mają racyi, zaczynając przechodzić w skrajności, lecz nie tracą i wtedy praktycznej racyi bytu: partya porządku uważając postęp za absolutnego wroga porządku, a partya postępu uważając porządek za tamę postępu. Jakże zmieniłoby się wszystko ku lepszemu, woła Comte, gdyby można było zmusić ludzkość do zrozumienia tego, że rzeczywistym c e l e m porządku jest postęp, a rzeczywistym i nieuniknionym w a r u n k i e m postępu jest porządek [1]). Zadanie więc partyi porządku jest wielkie i niemniej postępowe od teoretycznych poglądów wszelkich stronnictw postępowych. Takowe o ile staną pod sztandarem reformatorskiej pracy u podstaw organizacyi społecznej, będą mogły oczekiwać pomyślnych rezultatów swej praktycznej działalności. Wszelkie zaś rewolucyjne wybuchy, wszelka destrukcyjna działalność, jest cofnięciem ewolucyjnego postępu, a w najszczęśliwszym razie powstrzymaniem takowego na pewien przeciąg czasu. Ciągłość ewolucyi społecznej, polega na korzystaniu z materyału nagromadzonego usilnym trudem rodu ludzkiego, reprezentowanego przez bliższych i dalszych przodków naszych. Tylko człowiek ciemny a uprzedzony odnosić się może z niechęcią i wzgardą ku instytucyom przeszłości, które uważać wypada za rozmaite

[1]) Lester W o r d. „Krótki przegląd pozytywnej filozofii Augusta Comte'a", przekład rossyjski Spiridionowa, str. 316 i 317.

Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erster Band Leipzig 1900 pag. ~~452~~ 334 und folg. § 452. Die ganze Vergangenheit der alten Cultur ist auf Gewalt Sclaverei Betrug Irrthum aufgebaut, wir können aber uns selbst, die Erben aller dieser Zustände, ja die Concrescenzen aller jener Vergangenheit, nicht wegdecretiren und dürfen nicht ein einzelnes Stück herausziehen wollen. - Die ungerechte Gesinnung steckt in den Seelen der Nicht-Besitzenden auch, sie sind nicht besser als die Besitzenden und haben kein moralisches Vorrecht, denn irgend wann sind ihre Vorfahren Besitzende gewesen. Nicht gewaltsame neue Vertheilungen sondern allmähliche Umschaffungen des Sinnes thun noth, die Gerechtigkeit muss in Allen grösser werden, der gewaltthätige Instinct schwächer. —

fazy ewolucyi społecznej. Tak niewolnictwo jak ustrój kastowy zasługują w historycznym poglądzie, raczej na podziw i uznanie, na wdzięczność za te ich owoce, któremi się obecnie raczymy, aniżeli na potępienie ze stanowiska wyższych form uspołecznienia. Tak pojmowały, czy odczuwały ewolucyę społeczną wszystkie umysły wyższe po nad współczesne ścieranie się prądów, pojęć i przekonań, czego dowodem owo twierdzenie Arystotelesa, że niewolnictwo zniknie, bo niepotrzebnem się stanie, z chwilą, gdy czółenko tkackie, samo, to jest nie popychane ręką ludzką poruszać się będzie [1]).

Przy takiem pojmowaniu postępu społecznego, chcąc przeprowadzić jakąś reformę ustrojową, należy zastanowić się nad zadaniami, które wypełniała dana, przeżywająca się instytucya, by nie naruszyć takowej, dopóki społeczeństwo nie będzie miało dostatecznych rękojmi, że zadania te będą spełniane nadal, lepiej i skuteczniej. To powinno być celem socyologii teoretycznej, jeżeli ma się ona stać kierowniczką praktyczną mężów stanu, powołanych do kierowania nawą społeczno-zbiorowego żywota. Materyałem, z którego składają się organizmy społeczne, są indywidua ludzkie. Im materyał jest lepszy, tem doskonalszym będzie ustrój. A że w organizmie społecznym człowiek uczestniczy tak fizycznemi jak i umysłowemi siłami, ostatniemi prawdopodobnie więcej niż pierwszemi, — że od funkcyonowania składowych części i ich układania się w kombinacye, zależy forma wewnętrznego ustroju, całość i energia jej siły żywotnej, więc oddziałując na naturę członków społeczeństwa, wywieramy pożądany wpływ na ustrój organiczny zbiorowości ludzkich. Wy-

---

[1]) Adolph Wagner „Lehrbuch der politischen Oekonomie." Leipzig und Heidelberg 1879. B I. S. 153. § 101. „Culturbedürfnisse entstehen und entwickeln sich bei solchen Einzelnen zunächst, denen die unmittelbare Sorge für die materielle Existenz wenigstens zum Theil abgenommen ist. Diese Personen gewinnen Zeit für andere Thätigkeit und Geistesmusse für die Entwicklung ihres geistigen Lebens: beide Voraussetzungen sind aber ihrenweits an die andere Voraussetzung gebunden, dass Personen und Classen existiren, welche jenen Einzelnen die Sorge für die materielle Existenz abnehmen. Die sociale und ökonomische Ungleichheit der Bevölkerung ist insofern die Vorbedingung für die erste Entstehung jeder höheren Cultur. Die grosse welthistorische Mission der Selaverei bei wirklichen Culturvölkern, liegt in diesem Zusammenhange zwischen der social-ökonomischen Ungleichheit der Volksclassen und der Entstehung und Entwicklung der Cultur."

chowanie młodzieży jest sterem nawy społecznej, ale sterem nie martwym, lecz stojącym z ustrojem społecznym w stosunku wzajemnego oddziaływania, t. j. ustrój społeczny aczkolwiek zależny od wychowania jakie odebrali jego członkowie, sam staje się czynnikiem wychowawczym, dodatnim, jeżeli jest właściwem stadyum ewolucyi, jeżeli jest naturalną fazą w następstwie przyczynowych przekształceń, ujemnym, jeżeli staje się wyrazem powstrzymania ewolucyjnego postępu, lub co gorzej jeżeli jest zwrotem w tył ku przeżytym formom uspołecznienia [1]). Jedyną więc racyonalną działalnością reformatorską jest odpowiednie wychowywanie młodzieży, i na ten punkt winny były zwrócić się wyłącznie usiłowania demokratyzujących się społeczeństw. A mówiąc słowami Comte'a, „pierwszym najistotniejszym warunkiem pozytywnego wychowania, równocześnie umysłowego i moralnego, uważanego za podstawę zasadniczej reorganizacyi społecznej, powinna być jego powszechność." Jeżeli atoli prądy demokratyczne, nie skierowały się ku temu zasadniczemu punktowi, to przyczyną tego było, że liberalizm nowoczesny był w ręku jego teoretycznych przedstawicieli, środkiem, służącym interesom bliższego otoczenia, a nie tych, w imię których i za pośrednictwem których burzono dawny ustrój społeczny. Jak wszelki ruch nie uwzględniający ciągłości ewolucyi społecznej, liberalizm pracował na korzyść jednostek i pewnych grup społecznych, sprzeniewie-

---

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth" S. 438 und 434—przytacza słowa czarnego Biskupa Hillery: „Dopóki nasze dzieci są zupełnie młode, uczą się tak samo łatwo jak i białe dzieci. Skoro atoli podrosną o tyle, by módz ocenić swe towarzyskie położenie, by zrozumieć że są uważane za niższą rasę i że nie mogą mieć nadziei być czemś innem jak kucharzami, kelnerami i t. p., tracą ambicyę i przestają być pilnemi." Powinienby on dodać,—mówi George,—że ponieważ są one dziećmi ubogich, niewykształconych i niewymagających rodziców, więc domowe wpływy oddziaływają na nie niekorzystnie. Zdaje mi się niewątpliwem, że w pierwotnem wychowaniu, dzieci nierozwiniętych umysłowo rodziców są równie wrażliwe i pojętne jak dzieci wykształconych ludzi, atoli zwolna ostatni, zyskują przewagę nad pierwszemi i wyrastają na inteligentniejszych mężów i kobiety. Przyczyna tego jest nader jasną. Dopóki chodzi o najprostsze pojęcia, których uczą się tylko w szkole, dzieci stoją na jednym stopniu. Z chwilą atoli gdy studya stają się zawilszemi, dziecko przyzwyczajone w domu do lepszej wymowy, słuchające pouczających rozmów, mające przystęp do książek, mogące otrzymywać rozumne odpowiedzi, ma przewagę, której dość wysoko szacować nie można."

rzając się interesom tych, którzy mu istotnie i w dobrej wierze własną krwią i trudem służyli.

W Comte'owskiej klasyfikacyi nauk, ułożonej w ten sposób, że nauki mniej złożone, poprzedzają nauki więcej skomplikowane, trudniejsze, bo wymagające znajomości nauk, na których się wspierają, socyologia zajmuje ostatnie, najwyższe miejsce. Pojęta nader szeroko, obejmująca wszystko co dotyczy stosunku człowieka do społeczeństwa i ludzkości, opierać się musi na gruntownej znajomości wszystkich nauk mniej złożonych, szeregujących się wedle Comte'a w następujący sposób: 1) Matematyka, 2) Astronomia, 3) Fizyka, z trzema podziałami, 4) Chemia, 5) Biologia, 6) Socyologia. Jakiekolwiek zarzuty mogłyby spotkać tę klasyfikacyę [1]), miejsce wyznaczone socyologii, na szczycie wszystkich nauk pozostanie bez zmiany. O tem pamiętać powinni wszyscy, pretendujący do odegrania roli reformatorów społecznych, których imię jest legion. Wszelkie metafizyczne spekulacye w zakresie socyologii, a takiemi były dotychczasowe teorye demokratyczne, gruntujące się na bezwzględnej krytyce istniejącego porządku, musiały w zastosowaniu praktycznem, wydać najmniej spodziewane owoce, i musiały doznać naukowego zaprzeczenia, na podstawie pozytywnych obserwacyi [2]). Dorywcza, burząca działalność, przedsiębrana nawet na zasadzie odczuwania prawdziwego kierunku ewolucyi społecznej, zdolną jest jedynie odegrać rolę hamulca, tamującego postęp uspołeczniania się zbio-

[1]) Poprawki Spencera wypadły nader niepomyślnie i bardzo słusznie przez J. St. Milla, potępionemi zostały.

[2]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów." Przekład J. Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5, str. 3. Mówiąc o idei równości Le Bon wyraża się między innemi: „Niema jednego psychologa, jednego podróżnika, jednego choćby cokolwiek wybitnego męża stanu, którzyby nie wiedzieli jak dalece chimeryczną jest owa idea, która wstrząsnęła światem, wywołała w Europie olbrzymią rewolucyę, w Ameryce krwawą wojnę secesyi i doprowadziła wszystkie kolonie francuzkie do opłakanego upadku. Każdy wie o tem, ale jakże niewielu odważa się jawnie z tem wystąpić!" A jakże bardziej obawiamy się wyprowadzić z tego właściwe konsekwencye. Na stronie 6-tej tegoż dzieła czytamy: „Marzenia o wszechrówności nie byłyby może gorsze od starych złudzeń, jakiemi kierowaliśmy się dawniej, gdyby nie to, że niezadługo muszą się rozbić o skałę niewzruszonych różnic naturalnych. Podobnie jak starość i śmierć wchodzą one w skład owych pozornych niesprawiedliwości, których tak pełną jest przyroda, a które człowiek znosić musi."

rowości ludzkich, przerywającego ciągłość tego postępu, a częstokroć i cofającego wstecz historyczny rozwój doskonalenia się rodu ludzkiego. Z całej krzykliwej działalności dotychczasowych epigonów demokratyzmu, korzyścią dla pozytywnej nauki pozostanie właściwe ocenienie kierunku współczesnej ewolucyi społecznej i bardzo nieznaczny zapas obserwacyi, za co wszystko, ludzkość zapłaciła sowicie anarchią w zakresie ustroju społecznego. Prawdziwe postępy zawdzięcza socyologia badaniom dokonanym w zakresie innych nauk, mianowicie badaniom przyrodniczym nad prawami, rządzącemi trwałością i doskonaleniem się gatunków zwierząt i roślin.

Wiek XIX-ty chlubi się ideami demokratycznemi, ale czy chlubi się niemi sprawiedliwie? Wszyscy pisarze, na których bystrości umysłowej i szczerości polegać można, zgadzają się na jedno, że po przez wszystkie stosunki społeczne przebiega nić kłamstwa i obłudy. A taki stan rzeczy mamy do zawdzięczenia ujemnym oddziaływaniom teoryj demokratycznych, biorących formy za treść, a pozory za istotę postępu ewolucyjnego ludzkości. „Cywilizacya teraźniejsza, wołał już Rzewuski [1]), rozprzestrzenieniem świeckiej nauki pobudziła przemysł i zbytki bez żadnej przeciwwagi religijnej, ztąd powstała jakaś wyuzdana wolność myślenia przy największej niewoli potrzeb osobistych, których namnożyła. Na tem najgorzej wychodzi klasa uboga, lub zbliżona do ubóstwa, to jest masa narodu. Ta cywilizacya ogłasza teorye demokratyczne, a w rzeczy samej jest arystokratyczną, bo wyłącznie sprzyja jaknajmniejszej części narodu, której ledwo cząsteczkę składają bogaci. Bogacz ma teraz nierównie więcej wrażeń przyjemnych niż dawniej, ale ubogi jest daleko uboższym, gdyż cywilizacya zwiększyła jego potrzeby, bynajmniej nie powiększywszy środków ku ich zaspokojeniu; nawet odjęła mu wsparcie miłosierdzia chrześcijańskiego niszcząc jego zakłady, a zastępując ścisłe i obowiązujące do praktyki wierzenia przez jakieś abstrakcye filozoficzne." „Chciałbym zapytać" mówi tenże autor „ekonomistów politycznych, którzy tyle wypuścili ksiąg na świat dla uszczęśliwienia bliźnich, a jednak ani jednej łzy nie otarli, kiedy nędza ludzkości była powszechniejsza, czy dzisiaj, czy wtedy kiedy o ich nauce nie miano wyobrażenia? Wiele

[1]) Henryk Rzewuski „Listopad."

majątków wzmogło się takich, które tylko dla ich właścicieli są pożyteczne, ale ileż to starych majątków opiekuńczych dla ludzkości znikło." Pracując nad rozbiciem kastowego ustroju, osłabieniem potęgi arystokracyi rodowej, pracowano na korzyść plutokracyi, utrwalono panowanie kapitału, nie uwzględniającego życiowych praw od niego zależnych osobników ludzkich, ani względów doskonalenia się gatunkowego rodu ludzkiego. Stan nieustającej wojny pomiędzy ludnością zarobkującą i prawodawcami, kapitalistami, świadczy najlepiej o korzyściach jakie spłynęły na szerokie warstwy społeczeństw ze zburzenia starego ustroju, rozpętania namiętności ludzkich, mających swe źródło w egoizmie osobniczym, a ujawniających się skutecznie w miarę swej brutalnej energii, popartej zręcznością korzystania z rozstroju społecznego. A przecież pod względem pojmowania istoty zdrowego liberalizmu wątpliwości być nie mogło. Już na początku tego wieku wypowiadano i u nas w tej mierze nader rozumne zapatrywania jak świadczy o tem powyżej cytowany głos Rzewuskiego i następująca cytata z „pamiętnika Warszawskiego" [1]). „Wyobrażenie polityczne jest liberalnem, kiedy jest zgodne z moralnym celem bytu człowieka; kiedy sprzyja rozwinięciu i wydoskonaleniu władz naszych umysłowych; kiedy dąży do zapewnienia wolności publicznej i praw społeczeństwa całego przeciw nieprawej potędze osób pojedyńczych, czyli to anarchicznej, czyli despotycznej; kiedy zamierza korzyść wszystkich, czyli dobro publiczne, nie zaś prywatnych osób szczególnych lub jednej klasy; kiedy roznieca uczucia wspaniałe, wysokie i patryotyczne, a nie próżność, chciwość i słabość podsyca; kiedy jest jednem słowem godne nie dworaka układnego, nie pochlebcy najemnego lub podłego niewolnika, ale obywatela państwa i czynnego a niepodległego członka familii politycznej."

Równość absolutna indywiduów danego gatunku nie istnieje nawet u stworzeń niższej organizacyi. Ze względu zaś na rozwój duchowy człowieka, indywidualizm w społeczeństwie ludzkiem zaznaczyć się musiał większą różnorodnością osobników.

---

[1]) Piotr Chmielowski: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi." Bibl. dz. wybor. Nr. 21, str. 23, 24, 25. W zeszycie styczniowym „Pamiętnika Warszawskiego" z r. 1816 znajduje się artykuł p. n. „Co znaczą wyobrażenia liberalne."

Wychowanie nawet państwowe sprowadzając z czasem zmniejszenie się tych różnic przyrodzonych, nie może mieć tego za główne zadanie, lecz przeciwnie postawić sobie winno za cel pielęgnowanie pożądanych przymiotów osobniczych i utrwalanie ich w zbiorowościach. A raz przyjąwszy nierówność przyrodniczą nie można mówić i o równości wobec prawa. Tu bowiem decydującym momentem musi być przedewszystkiem społeczna wartość człowieka, to jest społeczeństwo cenić winno dane indywiduum wedle jego użyteczności dla zbiorowych celów. — „I możnaż rozsądnie za nieszczęśliwego poczytywać", mówi Orzeszkowa [1]) „człowieka, który przez połowę każdej doby pług albo kółko maszyny popycha, skoro czyni to dzięki swoim mięśniom i przywyknieniom, z taką łatwością, z jaką ja grywam w kręgle lub bilard? On ma mięśnie bajecznie rozwinięte, nerwy ledwie zaczątkowe, u mnie naodwrót, pierwsze znajdują się prawie w zaniku, drugie posiadły delikatność i dźwięczność najwyborniejszego instrumentu. Panującą częścią jego organizmu jest żołądek, mego mózg... Jeżeli lordowie angielscy swoje parki, a Rotszyldowie kapitały rozdzielać mają pomiędzy wydziedziczonych, bardzo proszę, aby na mnie przypadła część o tyle większa od Dafnisowej, o ile większemi są moje potrzeby i wyższa moja wartość. Pod wartością zaś rozumiem stopień cywilizacyi, jako też umiejętność jej oceniania i używania." Tak przemawia zdeklarowana rzeczniczka postępu. Jest to wyraźny zwrot naukowy od skrajnych poglądów spekulacyjnych, poszukiwanie nowych dróg dla uniknienia zbłądzenia na manowce reakcyi. Z pewnem naukowem uzasadnieniem możemy mówić jedynie o bardzo względnej równości wobec prawa — bo nawet odpowiedzialność za własne czyny i obowiązki względem społeczeństwa warunkowane są stopniem świadomości i rozwojem umysłowym danego osobnika. Idyota z urodzenia lub wskutek chorób nabytych nie bywa sądzonym za przestępstwa kryminalne, a stopień kary stosowanym jest do stopnia rozwoju umysłowego i stanowiska socyalnego przestępcy. Inaczej też sądzimy profesora biorącego wynagrodzenie od rodziców za poprawienie stopnia ich dziecku, a inaczej bedela przyjmującego „napiwne" za wypuszczenie ucznia o kwadrans wcześniej z aresztu. I generał komenderujący armią i szeregowiec wypełniają swój obowiązek

[1]) Eliza Orzeszkowa „Melancholicy" str. 77.

względem społeczeństwa, z równą może gorliwością. Wszelako wartość spełniania tego obowiązku przez dwa przytoczone indywidua jest zupełnie różna i inaczej przez społeczeństwo ocenianą być musi. Nie o fikcyjne też pojęcie równości i nie o schlebianie próżności tłumów chodzić nam powinno. Zadaniem postępowych usiłowań, winno być zapewnienie tryumfu sprawiedliwości, polegającej na zrównaniu szans życiowych wedle przyrodzonych talentów i zdolności. Słuszne problemata demokratyzmu rozwiązania doczekać się jedynie mogą w powszechnem i upaństwowionem, już nie kształceniu, lecz pełnem wychowaniu młodzieży, stosownie do jej przyrodzonych zdolności umysłowych i uzdolnień fizycznych.

Rozpatrując tę samą kwestyę ze stanowiska filozofii przyrodniczych nauk, przychodzimy także do wniosku, że pojęcie równości, jako wytwór czysto subjektywny, jest fikcyą w stosunku do otaczającego nas świata. Nie znamy we wszechświecie dwu równych sobie, siłą czy wymiarami zjawisk. Nierównemi są nawet dwa metry, sporządzone najakuratniej wedle oryginału tej miary i równemi nie mogą być już z tego względu, że materyał użyty do ich wyrobu ustawicznie i w równej mierze zmienia swe wymiary pod wpływem czynników zewnętrznych, temperatury, wilgotności, prądów elektrycznych i t. p. W świecie zjawisk, takim jakim się on nam przedstawia, istnieją tylko analogje i podobieństwa, któremi się posługujemy przy szeregowaniu zjawisk objektywnych i ustawianiu ich w kategorye. Jeżeli zaś wielokrotnie dane przedmioty przedstawiają się nam jako absolutnie jednakowe wymiarami lub własnościami, to jest to jedynie złudzenie zmysłów naszych, niezdolnych do zbyt drobnych i ścisłych percepcyi, ograniczonych zarówno in plus jak i in minus. Gdy powierzchownie badamy grupę zwierząt tego samego gatunku, nie dostrzegamy indywidualnych różnic. Po bliższem wszelako przyjrzeniu się im, a zwłaszcza po dłuższem ich obserwowaniu indywidualne cechy budowy ich ciała, charakteru, temperamentu i t. d., pozwalają dokładnie rozróżniać i poznawać każdego osobnika. Oto np. co Brehm [1]) mówi o małpach z gatunku „Cercopithecus griseoviridis: „Mogę zapewnić, że każde z tych osobliwych zwierząt miało swą własną naturę i dawało sposobność do obserwacyi zarówno przyjemnych jak i pouczających.

[1]) B r e h m' s. „Illustrirtes Thierleben" S. 37.

Jedna z tych małp była kłótliwa i kąsająca, druga spokojna i łagodna, trzecia mrukliwa, czwarta wiecznie wesoła. Ta była spokojna i naturalna, owa przebiegła i figlarna i wciąż przemyśliwająca o głupich lub złośliwych wybrykach.“ W majątku mych rodziców służył owczarz, doglądający w ciągu pół wieku jednego i tego samego stada owiec, zawsze w tym samym budynku i na tych samych pastwiskach. Z gromady liczącej z górą 1000 sztuk on znał niemal każdą owcę poszczególnie. Zwłaszcza maciory (900 sztuk) znał osobiście sztuka po sztuce, każdej pochodzenie było mu wiadomem i o każdej miał całą historyę do opowiedzenia. Wedle niego każda owca miała sobie właściwą fizyognomię i każda inaczej zachowywała się w stadzie. Naturalnie im ku niższym zstępujemy tworom, tem trudniej jest nam rozróżniać osobnicze cechy. Okoliczność atoli, że much, pszczół, mrówek, liszek etc. rozróżniać nie umiemy, nie dowodzi bynajmniej, że twory te są absolutnie jednakowemi osobnikami, lecz każe przypuszczać, że zmysły nasze nie są zdolne do uchwycenia subjektywnie drobnych, a objektywnie nie mniej charakterystycznych cech osobniczych. Wreszcie równość pomyślaną być może jedynie w martwocie, nie zaobserwowanej dotychczas [1]). Siła, ruch, energia, życie, wszystko to są pojęcia zjawisk nierówności, warunkującej i ruch ciał niebieskich i krążenie krwi oraz soków odżywczych w żywych organizmach i wszystkie bez wyjątku zjawiska, nie wyłączając tworzenia się pojęć i wyobrażeń w naszej umysłowości.

Życiowy nasz stosunek do otaczającego nas świata, polega na różnicy temperatury pomiędzy naszym organizmem i środowiskiem, w którem żyjemy, prawdopodobnie i na dążeniu do wyrównania różnorodnych znanych i przeczuwanych i nie przypuszczanych prądów, wogóle na zachwianej równowadze. Odżywianie się roślin polega na bezustannem dążeniu do wyrównania płynów i gazów (osmoza i endosmoza, transpiracya, dyfuzya gazów etc.). Na zasadzie obserwowania tych zjawisk możnaby przypuszczać, że początek życia, ruchu, siły czy energii, stanowiło jakieś pierwotne zachwianie martwej równowagi, że życio- i rucho-twórcze oddziaływanie promieni słonecznych na naszą planetę polega na ustawicznem podtrzymywaniu nierówności i bezustannem a wszechstronnem naruszaniu równowagi. Te prawa

[1]) Quies absoluta.

przyrodnicze, których treści nie znamy i które jedynie przeczuwać możemy, muszą rządzić i życiem społecznem, to jest, że takowe zdążać musi do nigdy nieosiągalnego, bo pośredniego celu wyrównania różnic, które przyroda odtwarza wciąż z niewyczerpalną obfitością [1]). Wreszcie postęp organizacyjny polega na różniczkowaniu się indywiduów, któremu w życiu zbiorowem przeciwdziała instynkt gatunkowy, zdążający do utrwalenia cech osobniczych i zachowania cech zbiorowych. Zarówno ze stanowiska subjektywnego jak i objektywnego równość nie jest do pomyślenia. Jak nie może być dwu pojęć, dwu wrażeń absolutnie jednakowych subjektywnie, tak objektywnie niema dwu ludzi bezwzględnie sobie równych, chociażby tylko pod jednym jakimkolwiek względem np. wzrostu, koloru włosów, oczu, temperamentu i t. p. Nikomu nie udało się zebrać pary równych koni, wołów, nawet osłów. Dwa bochenki chleba nie są ani równe, ani jednakowe, chociaż chleb jest wytworem ludzkim i oba bochenki mogą pochodzić z jednego zboża, z jednej mąki, z tego samego ciasta i być upieczone w jednym piecu. Jakkolwiek tedy zapatrywalibyśmy się na tę kwestyę, zawsze równość przedstawi się nam jako idea równie oderwana jak pojęcie czasu, przestrzeni i t. p.

W imię owej fikcyi, zwanej równością obywatelską, potępiono ustrój kastowy i wypowiedziano wojnę jego współczesnej ewolucyjnej formie, a mianowicie arystokracyi rodowej,—co jak to zaznaczyłem powyżej, nie wyszło na korzyść tym, których brano w obronę, to jest szerokim warstwom fizycznie pracującej ludności, lecz dopomogło do zajęcia opróżnionego miejsca żywiołom, których moralna wartość, ze stanowiska społecznego, nie nazbyt cennie się przedstawia. Przyjrzyjmy się ewolucyjnej celowości ustroju kastowego. Wiadomo, że odmiany i rasy powstają wskutek indywidualnego i zbiorowego przystosowywania się do zmieniających się w czasie i przestrzeni warunków bytu. Głównym działającym tu czynnikiem jest siła dziedziczenia t. j. przelewania własności gatunkowych, plemiennych, rodowych

[1]) Fr. Pollock. „Spinoza, his life and Philosophy" London. C. Kegan Paul and C. 1880. Compte-rendu Revue philosophique Nr. 3. Mars 1882. „La science nous rend chaque jour plus évidente cette vérité qu'il n'existe ni au dehors dans le monde, ni au dedans dans l'esprit, rien qui ressemble à un équilibre fixe".

i osobniczych na potomstwo, utrwalająca pożądane cechy indywidualne w rodzie, rodowe w plemieniu czy rasie, plemienne w gatunku. Wszelako zbiorowe cechy powstawać mogą nietylko pod wpływem przyrodniczych warunków bytu, ale także i dzięki sztucznym wpływom, sztucznemu pielęgnowaniu, pewnych indywidualnych, rodowych i t. d. właściwości. Cywilizacya ludzka stworzyła sztuczne warunki bytu, mianowicie zaś podział pracy i kooperacyę, co zmusiło indywidua i grupy osobników do przystosowywania się do wymagań społecznej organizacyi. Pewne specyalne zdolności dawały osobnikom ludzkim szanse w walce o byt, t. j. o chleb powszedni, były przeto pielęgnowane w potomstwie, utrwalały się w rodach i plemionach. W ten sposób wytworzył się różnokierunkowy chów ludzi, uwzględniający i zastosowany do potrzeb organizacyi społecznej. Obok ras ludzkich, powstałych pod wpływem przyrodzonej ewolucyi, wytworzyły się pewne zbiorowości o wspólnych cechach, mających specyalną wartość życiową we współżyciu. Tego zapewnie nikt zaprzeczać nie zechce. W hodowli zwierząt domowych odróżniamy także rasy prymitywne, zawdzięczające swe powstanie w przeważnej części przyrodzonym czynnikom miejsca i czasu, od ras hodowlanych, których zbiorowe cechy utrwaliły się pod wpływem sztucznego doboru osobników rozpłodowych, celu świadomego eliminowania z hodowli sztuk nieodpowiednich widokom hodowcy, sztucznego stworzenia warunków bytu i rozumnego pielęgnowania przez człowieka pożądanych własności zwierząt. Te fakta, czerpane z praktyki hodowniczej, dowodzą najwymowniej, że istnieje możność utrwalania pewnych, a eliminowania innych własności stworzeń. Tą drogą osiągnięto rasy zwierząt domowych doskonałe jednostronnie. Że ta jednostronność ma pewne, a bardzo ściśle przyrodą zwierzęcia oznaczone, granice, także wątpliwości nie podlega, wszelako to nie wchodzi w zakres interesującej nas kwestyi. Nam chodzi jedynie o wykazanie, że jednostronna, sztuczna hodowla ludzi była i jest przyrodniczo możliwą, a wobec cywilizacyjnej doniosłości podziału pracy była i jest pożądaną, oraz, że ustrój kastowy odpowiadał potrzebie ewolucyi uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, miał swe przyrodnicze i ekonomiczne uzasadnienie, a społeczeństwo zabezpieczyć się winno, by zadania te, którym służył ustrój kastowy, spełnianemi były i w nowo-zorganizowanym ustroju, by anarchia nie pochłonęła owoców wielowiekowych usiłowań ludzkości. Badania Lamarka, Darwina, Lubbocka, Wallace'a i wielu

Współczesna cywilizacja powstała na podstawie gwałtu i istnieje gwałtem.

Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erster Band. Leipzig 1900 pag. 231 § 246. – Die Cyclopen der Cultur. – Wer jene zerfurchten Kessel sieht, in denen Gletscher gelagert haben, hält es kaum für möglich, dass eine Zeit kommt, wo an derselben Stelle ein Wiesen und Waldthal mit Bächern darin sich hinzieht. – So ist es auch in der Geschichte; die wildesten Kräfte brechen Bahn zunächst zerstörend, aber trotzdem war ihre Thätigkeit nöthig, damit später eine mildere Gesittung hier ihr Haus aufschlage. – Die schrecklichen Energien – Das, was man das Böse nennt – sind cyclopischen Architekten und Wegebauer der Humanität.

innych uczonych, wykazały w jaki sposób dokonywała się ewolucya materyi organicznej i ewolucya uspołecznienia się zbiorowości ludzkich, oraz jak ważną, współdziałającą innym czynnikom rolę odegrał w przyrodniczej ewolucyi dobór płciowy. Ponieważ w miarę wzrastającej cywilizacyi, komplikowały się życiowe stosunki człowieka, walka o byt, pod wpływem społecznych instynktów, traciła swą surową siłę, nie przestając być równie zażartą, formy jej zewnętrzne łagodniały pod wpływem moralnej kultury, dobór płciowy utrudnionym się stawał wskutek komplikacyi towarzyskiego pożycia. Wtedy to ustrój kastowy i rodowy, powstał jako wynik potrzeby zabezpieczenia zagrożonych warunków doskonalenia się gatunku, był celową formą ewolucyi społecznej. Zastąpił on brutalne wyłączanie słabszych lub źle przystosowanych osobników za pomocą morderczych walk w hordzie, był konsekwencyą sztucznych, cywilizacyą stworzonych stosunków życiowych człowieka. Ztąd też, o ile słusznem jest, że pozytywna współczesna nauka rehabilituje przeżyte formy ustroju społecznego, o tyle nieusprawiedliwionemi są właśnie ze względu na ustawiczny bieg ewolucyi, zachcianki reakcyjnego zwrotu do przeżytych form, zachcianki w rodzaju teoryi J. J. Rousseau, Nietschego i wielu innych. Uspołecznione zbiorowości ludzkie wstecz cofać się nie potrzebują, lecz z obecnego, niedogodnego położenia mają możliwość wyjścia, po zrozumieniu przyczyn współczesnych dolegliwości, drogą świadomego celu przystosowania się do wymagań normalnego rozwoju ewolucyi społecznej i rozumnego współdziałania takowej.

Dziedziczność znaną nam jest jedynie ze swych przejawów. Zjawisko to niezbadane i przyczynowo nie objaśnione, niemniej skonstatowane jest pozytywnie. Mówiąc o sile czy energii dziedziczenia, używamy tych wyrażeń z konieczności, nie nadając nazwom żadnego wyjaśniającego znaczenia. Wszystko co o dziedziczności, po za zakresem konstatowania faktów, powiedzieć możemy, jest mniej lub więcej praktycznem dla celów naukowych, ale na wskroś hipotetycznem wyjaśnieniem. Uniknąć tej kwestyi nie sposób, ponieważ dziedziczność ma niesłychaną doniosłość dla wszystkich nauk o charakterze biologicznym, a więc począwszy od botaniki, a skończywszy na socyologii. W każdej z nauk, traktującej o człowieku, z kwestyą tą się spotykamy. Nie wolną od niej jest ani ekonomia polityczna, ani filozofia jurisprudencyi, ani medycyna, ani antropologia, a tem mniej pedagogika i polityka administracyjna. Przyjrzyjmy się przejawom dziedziczności,

posługując się faktycznym materyałem, nagromadzonym przez pozytywną naukę. Przedewszystkiem atoli należy uporządkować ten obfity materyał obserwacyi, dzieląc wszystkie zjawiska dziedziczności na dwie kategorye, a mianowicie na przejawy dziedziczenia cech zbiorowych (rodowych, plemiennych, rasowych, gatunkowych) i na obserwowane rezultaty zdolności przelewania na potomstwo cech indywidualnych. Pamiętać przytem należy, że chodzi tu zawsze o mnożenie się substancyi organicznej, która bez względu na formy jakie w rozmaitych tworach i w rozmaitych organicznych kombinacyach przybiera, nie traci swych cech substancyonalnych, nie przestaje być tą samą materyą organiczną o charakterystycznej konstrukcyi, i charakterystycznych właściwościach, odradzanie się których uważać wypada za źródło zjawisk dziedziczności i zasadniczą treść przejawów dziedziczenia.

Wiadomo że rozmnażanie się stworzeń wyższej organizacyi dokonywa się w ten sposób, że wskutek materyalnego połączenia się dwu komórek rozrodczych rodziców powstaje nowy organizm. Takowy posiada, aczkolwiek w różnym stopniu, cechy obojga rodziców, nie mniej przeto jest nowym organizmem, posiadającym cechy własne, indywidualne, bądź powstałe dzięki ustosunkowaniu się odziedziczeń po ojcu i matce, bądź nabytych osobniczo w ciągu życia przy pomocy zdolności przystosowywania się do zmiennych warunków bytu. Na tej podstawie indywidualne cechy możemy podzielić na dwie kategorye, a mianowicie na cechy będące produktem procesu rozrodczego i nabyte osobnicze w czasie życia. Jeżeli zjawiska dziedziczności rozpatrywać będziemy postępując od przejawów cech ogólnych, zbiorowych do poszczególnych, a więc rodowych i osobniczych, z konieczności musimy przyjść do wniosku, że cechy ogólne dziedziczone są w daleko wyższym stopniu aniżeli poszczególne. Na podstawie tej obserwacyi możemy ustawić zjawiska dziedziczności w pewien szereg, odpowiadający stopniowi ich natężenia. Idąc z góry ku dołowi szereg grup zjawisk, o które nam chodzi przedstawiałby się nam jak następuje: cechy rodzajowe, gatunkowe, rasowe, plemienne, rodowe i osobnicze. Cechy rodzajowe i gatunkowe są tak ustalone, że przelewanie ich na potomków jest niemal niezmiennem, a stosunek cech rodzajowych do gatunkowych ma jedynie teoretyczne znaczenie, na podstawie bowiem cech rodzajowych grupujemy gatunki stosownie do ich wzajemnego położenia w genealogicznem drzewie ewolucyi organizacyjnej, której podlegała po

Platon говорит, что каждый желудь заключает в себе идеальный тип дуба, вследствіе чего, как только на сцену выступают благопріятныя обстоятельства, желудь обращается в дуб, а не в какое-либо другое дерево. – Следовательно в деле развитія такого семени требуются две вещи: внутренній характер семени и внешнія силы, действующія на него. – Платон напирает особенно сильно на этом различіи. – Главною целью его ученія – признаніе абсолютнаго существованія и независимости этого врожденнаго типа и его неуничтожаемости." –
(Draper „Исторія Уметв. развитія Европы" с англ. М. В. Лучицкой Изд. 2ое Т. I Кіев и Харьков. Стр 126).

dziś dzień substancya organiczna. Pod względem energii dziedziczenia się cechy te są niemal równoznaczne w niezmiennem utrwalaniu. Faktem jest niepodlegającym najmniejszej wątpliwości że rezultatem procesów rozrodczych dębu jest zawsze żołądź, z którego rozwinąć się może nie co innego jak drzewo, nie inne drzewo jak liściaste i nie inne liściaste jak dąb. Wszelako wszystkie te cechy, kwalifikujące dany osobnik do kategoryi roślin, drzew, drzew liściastych i dębów, dziedziczone niezmiennie z pokolenia na pokolenie, nie wyczerpują jeszcze własności danego osobnika. W rozmaitych okolicach naszej planety spotykamy dęby, które nie przestają być dębami, odznaczają się cechami zbiorowemi, powstałemi wskutek miejscowych klimatycznych i telurycznych warunków bytu. Wreszcie i hodownicze usiłowania człowieka utrwaliły pewne pożądane cechy w zbiorowościach dębów. Znamy więc dąb: dwukolorowy (Quercus bicolor Willd), szkarłatny (Quercus coccinea Wangh.), wielkoowocowy (Qu. macrocarpa Mcha.), błotny (Qu. palustris Dur.), czerwony (Qu. rubra L.), farbierski (Qu. tinctoria Willd.), pospolity Qu. pedunculata Willd.) A cechy tych dębów utrwaliły się tak silnie, że osobniki przeniesione w inne okolice, o zupełnie różnych warunkach klimatycznych, zachowują własności swej odmiany, różniąc się od miejscowych dębów i przystosowując się bardzo powoli do nowych warunków bytu, a częstokroć nawet po zaaklimatyzowaniu się nie tracą swych cech plemiennych i przekazują je zupełnie z pokolenia w pokolenie. Bądź co bądź ta kategorya cech plemiennych niezdolną jest naruszyć cech więcej ustalonych, gatunkowych, a natomiast bez porównania łatwiej i szybciej ulega przemianom ewolucyjnym, posługującym się utrwalaniem w zbiorowościach cech poszczególnych a mianowicie rodowych i osobniczych. Widzimy bowiem, że dęby należące do tej samej odmiany, różnią się wielce pomiędzy sobą cechami rodowemi i osobniczemi. Pewne np. osobniki wydają zawsze owoc mniejszy lub większy, aniżeli inne indywidua, rozwijają liść o parę dni później lub wcześniej aniżeli inne dęby, słowem odznaczają się pewnemi cechami, które przechowują się w rodach, tak że np. dzika jabłoń lub grusza, wydająca większy i soczystszy owoc, pochodzą z pewnością z nasienia drzew, których owoc odznaczał się temi samemi przymiotami. Własności te rodowe, pod względem siły przejawiania się w następujących po sobie pokoleniach nie mogą iść w porównanie nawet z cechami plemiennemi czy rasowemi. Dziedziczenie się ich, aczkolwiek częstokroć bardzo

charakterystyczne, podległe jest w znacznej mierze przypadkowości, wskazującej na ich nieustalenie się w zbiorowości.. Zdają się one świadczyć o mrówczych ewolucyjnych usiłowaniach przyrody, których to usiłowań rezultaty nie posiadają jeszcze form wykończonych, wypróbowanych życiowo i ustalonych w zbiorowościach. A przecież pomimo tylu cech, kwalifikujących dany osobnik rodzajowo, gatunkowo, plemiennie i rodowo, niema dwu dębów absolutnie do siebie podobnych, przeciwnie, każdy osobnik wyróżnia się bardzo charakterystycznie swemi indywidualnemi cechami. Dąb od dębu różni się wzrostem i rozrostem, formą ugałęzienia i ukorzenienia, gładkością lub chropowatością, nawet kolorem kory, zwartością masy drzewnej, płodnością owocowania i t. d., i t. p. Widzimy więc, że indywidualność jest ostatnim wyrazem różniczkowania się ustrojów organicznych, podlegających ustawicznej organizacyjnej ewolucyi. Osobnik zatem każdy posiada zdolność dziedziczenia cech rodzajowych, gatunkowych, plemiennych, rodowych i indywidualnych, wszelako zdolność ta jest nader rozmaita w stosunku do rozmaitych kategoryi tych cech, a mianowicie zdolność przelewania na potomstwo własności osobniczych ograniczoną jest, w postępującym stosunku, dziedzicznością cech bardziej ustalonych, a mianowicie rodowych, plemiennych, rasowych, gatunkowych i rodzajowych. — „Równocześnie działają w mej istocie i dokoła mnie — mówi Noiré [1]) — geniusz mej rasy i ludzkości.“

Cechy rodzajowe i gatunkowe przedstawiają najwyższy stopień ustalenia zróżniczkowań organizacyjnych. Zróżniczkowania te utrwaliły się tu o tyle silnie, że trwałość rodzajów i gatunków gwarantowaną jest fizyczną niemożliwością łączenia się skutecznego w celach rozrodczych dwu osobników różnogatunkowych. O ile zaś tego rodzaju łączenie się różnogatunkowych indywiduów nie jest wykluczone, przyroda zdaje się zabezpieczać rezul-

---

[1]) Noiré: „Der monistische Gedanke“ Compte-rendu par Nolen — Revue philosophique Nr. 2. Février 1882.

Tamże: „L'évolution du monde est un développement continu de propriétés nouvelles, et la fixité des propriétés acquises s'y mesure à la durée de l'évolution qui les a préparée. Chaque substance chimique est un individu, le produit d'une évolution qui a duré des siècles sans nombre, tout aussi bien que les différences spécifiques du règne végétal et du règne animal; mais l'évolution d'où sont sorties ces dernières a été beaucoup plus rapide.“ Porównaj wstęp do pracy niniejszej.

taty swej ewolucyjnej pracy w inny sposób, bądź wszczepiając uczucie wzajemnej nienawiści w blizko siebie stojące gatunki, bądź ubezskuteczniając takie połączenia wprost lub pośrednio. Co do pierwszego znaną jest powszechnie nieubłagana nienawiść pomiędzy psem i wilkiem, pomiędzy zającem i królikiem, ujawniająca się z taką siłą, że dwa te gatunki obok siebie żyć nie mogą i zwykłe dzikie króliki osiedlając się w pewnej okolicy, wyganiają z niej zające doszczętnie. Znaną jest również nienawiść jaką żywią wzajemnie ku sobie rozmaite gatunki gołębi jak: gołąb domowy, dziki, turkawka, synogarlica i inne; znanym jest również wstręt cechujący stosunki konia z osłem, kozy z owcą, etc. Co do drugiego punktu to wiadomo, że nawet tam, gdzie zdarzają się zapłodnienia, pomiędzy dwóma różnogatunkowemi osobnikami, rezultaty tych zapłodzeń, t. zw. bastardy nie posiadają zdolności dalszego rozmnażania się, lub ją posiadają w stopniu nie mającym praktycznego znaczenia. Z drugiej atoli strony, trwałości cech zbiorowych zagraża różniczkowanie się indywidualne. Rękojmię przeciwko chaosowi indywidualizacyi stanowi przedewszystkiem dwupłciowość tj. współudział w akcie rozrodczym dwu osobników, dalej tendencya ustalania, za pośrednictwem dwupłciowego rozmnażania się wyższych tworów, cech indywidualnych i zamieniania ich w cechy zbiorowe po wyeliminowaniu tych z nich które dla celów doskonalenia się gatunku nie przedstawiają wartości, wreszcie granica postawiona różniczkowaniu się indywidualnemu przez przyrodzony wszystkim wyższym stworzeniom wstręt do kazirodztwa, i szybkie wyradzanie się produktów kazirodczych związków [1]).

Co się tyczy cech rasowych, to takowe aczkolwiek ograniczone siłą dziedziczenia się cech gatunkowych, są zbliżone ustaleniem się do tych ostatnich. Nie są one atoli zagwarantowane tak ściśle jak cechy gatunkowe od wpływów wyższo- i niższorzędnej dziedziczności. Na pytanie czem jest rasa? można odpowiedzieć że jest to młody, przyszły, nie wykończony jeszcze na warsztacie ewolucyi gatunek. Cechy rasowe posiadają już cha-

[1]) Na ostatnio (1898 r.) odbytym w Madrycie „kongresie higienistów i demografów“ dr. Mayet z Berlina miał odczyt o skutkach małżeństw między blizkimi krewnymi. Uzasadnił on twierdzenie, że mnóstwo chorób deformacyi i anomalii jest rezultatem związków małżeńskich, w których mąż i żona połączeni są węzłami pokrewieństwa. Fakt wyradzania się produktów kazirodczych stwierdzonym jest w hodowli zwierząt domowych.

rakter wieczności w zbiorowem życiu, nie wyodrębniły one atoli jeszcze zbiorowości indywiduów do tego stopnia, by łączenie się różnorodne osobników różnorasowych nie mogło zagrażać mieszaniu się ras różnorodnych jednego i tego samego gatunku; a być może właśnie ta okoliczność zabezpiecza trwałość gatunku przeciwko różniczkowaniu się rasowemu. Że cechy rasowe są wiecznie dziedziczne, to wątpliwości nie podlega. Przedewszystkiem dowodzi tego fakt, skonstatowany w hodowli zwierząt domowych, że osobnik może przelewać na potomstwo cechy rasowe w daleko wyższym stopniu aniżeli one ujawniły się w nim samym, a nawet zdolen jest przekazywać dziedzicznie i te właściwości rasowe, których sam wcale nie posiada, które tkwią w nim ukryte [2]). Rasa, jako pojęcie ogółu utrwalonych rasowo cech pewnej zbiorowości jest wieczną i nieśmiertelną w szeregach po sobie następujących po kolei. Określenie ułamkowe, używane przy krzyżowaniu ras w hodowli zwierząt domowych, nie odpowiada bynajmniej istotnemu stanowi rzeczy. Jeżeli dajmy na to, wedle tego ułamkowego określenia w danym osobniku tkwi $^1/_{100}$ część x rasy, to ta setna cząsteczka reprezentuje całość rasy ze wszelkiemi jej cechami i właściwościami, i w sprzyjających warunkach zdolną jest odrodzić się w całości. Wrocławski profesor Wilkens, w obszernem swem dziele o hodowli zwierząt domowych, powołuje się na następujący przykład. W Hohenheimskiej oborze króla Wirtembergskiego, od lat kilkudziesięciu krzyżowano rozmaite prymitywne i hodowlane rasy domowego by-

---

[2]) O ogierze „El-Kahra“ sprowadzonym przez hr. Juliusza Dzieduszyckiego do stada w Jarczowcach, podaje K. Sołtan-Abgarowicz w „Jeźdźcu i Myśliwym“ Nr. 3 z 1898 r. następujące charakterystyczne szczegóły: „On sam był maści czysto białej, bez najdrobniejszej odmiany, bez plamki, a jego dzieci, nawet od klaczy białych i siwych przeważnie były maści gniadej z foremnemi łysinkami i więcej lub mniej białemi nogami, lub maści złoto-kasztanowatej, z takiemi samemi odmianami, i te były stanowczo najlepsze, najpiękniejsze i najwytrwalsze w robocie.“ W temże stadzie równocześnie sprowadzony z pustyni „Kohejlan“ z oryginalną „Gazelą“ spłodził „Gazelę-Kohejlankę“, matkę bardzo wielu wybornych koni, między nimi był i jeden anglo-arab po „The Reiver“ — zwał się „Strumyk“ i pozostawił w stadzie ś. p. Ignacego Cywińskiego w Ossowcach, łączony z małemi chłopskiemi klaczami, świetne rezultaty. Miał on jednakże typ czysto oryentalnego konia, i ktoby był nie znał jego pochodzenia, ten nigdyby nie mógł był przypuścić, że ma on po ojcu w swych żyłach krew angielską. W jego jednak potomstwie typ Reivera odzywa się bardzo często.

dła, w celu wytworzenia pożądanego typu z ustaleniem rasowem. Pozornie osiągnięto ustalenie cech pożądanych, stworzono typ, i na tej podstawie głoszono o istnieniu hohenheimskiej rasy bydła. Z tej to obory rząd austryacki kupił stadnika i takowego sprzedał Altenburgskiej akademii rolniczej, gdzie pokrywano nim krowy miejscowe węgierskie o ustalonym typie lokalnej, prymitywnej rasy. Po paru latach wysłano do Altenburga komisyę dla ocenienia rezultatów tego krzyżowania. Raport komisyi wypadł niezmiernie interesująco, dla nauki o dziedziczności. Stwierdza on, że komisya w szeregu obok siebie stojących potomków owego rozpłodnika znalazła różnorodne okazy o wybitnych cechach wszystkich ras używanych do wytworzenia hohenheimskiego typu. Obok Holendra stał Szwyc, obok Shorthorna Simmenthaler i t. d., tylko hohenheimskiej rasy dopatrzeć się nie było można. Widocznie rozłożyła się ona w zetknięciu z prymitywną ustaloną rasą, na wszystkie swe składowe części, tj. rasy, które tkwiły obok siebie ukryte in potentia, każda w całości, jak w zlewie złota z miedzią, molekuły pierwszego spoczywają obok cząsteczek drugiego, zachowując w zupełności wszystkie własności złota i miedzi pomimo, że aliaż który stworzył, posiada cechy ciała jednorodnego o charakterystycznych właściwościach. W podobny sposób okazała się fikcyą trakeńska (wschodnio-pruska) rasa koni. Wobec tego łatwo zrozumieć dla czego w danym osobniku ludzkim, posiadającym w sobie, dajmy na to, jedną setną, przed wielu laty dokonanej, przymieszki krwi semickiej, tkwi cały semita i pomiędzy jego bliższymi lub dalszymi potomkami zjawić się może jeden ze wszystkiemi cechami tej wielce ustalonej rasy. [1]) Mianowicie też wybitnie charakterystyczne ce-

[1]) Istnieją w Polsce dwie szlacheckie spokrewnione z najwyższą arystokracyą rodziny, pochodzące jakoby od dwu synów Kazimierza Wielkiego spłodzonych z Esterką. Nie wiem o ile pewnem historycznie jest to podanie. W każdym razie ze względu na wybitne cechy rasy semickiej, utrzymujące się stale w tych rodzinach, byłby to wybitny dowód nieśmiertelności rasy.

Gustaw Le Bon „Psychologia rozwoju narodów“, przekład J. Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5 str. 13 i 14 „każdy osobnik danej rasy ma życie indywidualne, bardzo krótkie i życie zbiorowe, bardzo długie. Tem ostatniem jest życie rasy, w której się urodził, do której trwałości przyczynia się i od której zawsze zależy. Rasa więc musi być uważana jako byt stały i trwały, złożony nie tylko z osobników żywych, stanowiących go w danej chwili, lecz nadto z całego szeregu nieżyjących, którzy byli ich

chy anatomiczne dziedziczą się u ludzi z niesłabnącą energią—np. płaska semicka stopa, rysy twarzy, szczególniej formacya nosa, etc. Prof. Gumplowicz w swej „Socyologii“ opowiada, że w jednej szwajcarskiej wiosce ktoś z antropologów znalazł w miejscowej ludności cechy kilkunastu ras rozmaitych, tkwiących w po-

---

przodkami. Chcąc uchwycić właściwe znaczenie rasy, trzeba ją przedłużyć i w przeszłości i w przyszłość. Jako nieskończenie liczniejsi, umarli są też nieskończenie potężniejsi,—od żywych. Panują oni w olbrzymiej dziedzinie nieświadomości, tej niewidzialnej siły, trzymającej pod swą władzą wszelkie objawy inteligencyi i charakteru. Umarli, więcej niż żywi, są kierownikami narodu, oni to ustalają rasę. Wiek po wieku, wytwarzali nasze idee i uczucia, a więc motory naszych czynów (instynkt gatunkowy). Pokolenia minione przekazują nam nietylko swoją fizyczną organizacyę, narzucają nam również swoje myśli. Z pomiędzy kierowników ludzkości, tylko umarli działają bez oporu; dźwigamy na sobie ciężar ich błędów, odbieramy nagrodę za ich cnoty.“ (Porównaj wstęp do pracy mojej niniejszej). Nadmieniłem w tekście, że tylko hodowla w czystej krwi dobremi rezultatami poszczycić się może, że krzyżowanie ras nie przyczynia się do doskonalenia się gatunkowego. Oto co pisze w tej mierze Le Bon (str. 44). „Niewątpliwie rasy bardzo różne, biali i czarni np. mogą się zlewać, ale powstające ztąd metysy, stanowią ludność znacznie niższą wartościowo i całkowicie niezdolną do wytworzenia, a nawet rozwijania dalej cywilizacyi. Wpływ sprzecznych dziedziczności rozkłada moralność i charakter. Gdy przypadkowo, jak to miało miejsce na San Domingo, potomkowie białych i czarnych odziedziczą cywilizacyę wyższą, cywilizacya ta szybko upada i znika. Natomiast krzyżowania mogą być pierwiastkiem postępu, między rasami wyższemi, dość blizkiemi siebie, jak np. Anglicy i Niemcy w Ameryce“ (ale to nie są rasy tylko plemiona, narody! na zasadniczy błąd w definiowaniu rasy popełniony przez Le Bona zwraca uwagę Ochorowicz w przedmowie do dziełka, z którego biorę cytaty), „są zaś zawsze pierwiastkiem rozkładu, gdy rasy, nawet wyższe, zbyt różnią się od siebie.

Wszystkie kraje posiadające zbyt wiele metysów, skazane są na wieczną anarchię, chyba że są trzymane żelazną ręką. Takim będzie z konieczności los Brazylii. Liczy ona tylko trzecią część białych. Reszta ludności składa się z murzynów i mulatów. Sławny przyrodnik Agassiz mówi słusznie: „dosyć jest raz być w Brazylii ażeby uznać upadek krzyżowań, w tym kraju liczniejszych niż gdziekolwiek indziej; krzyżowania te zacierają najlepsze przymioty zarówno białych jak czarnych, albo indyan i wytwarzają typ nieokreślony, o przytępionej energii fizycznej i duchowej.“ Tamże str. 44 i 45. „Skrzyżować dwa narody (chyba rasy), jest to zmienić za jednym zamachem zarówno ich ustrój fizyczny jak duchowy.“ Tamże str. 113. „Widzimy, rozbierając tworzenie się ras historycznych, że ich znikanie jest dziełem krzyżowań, i że ludy, które zdołały zachować jedność i siłę, jak niegdyś Aryowie w Indyach, a teraz Anglicy w najrozmaitszych swych koloniach są temi, które zawsze starannie unikały mieszania swej krwi z obcą.“

mieszaniu, a ujawniających się indywidualnie w bardzo rozmaity sposób. Kto posiada zmysł obserwacyjny hodowniczy, ten może nabrać pojęcia o cechach rasowych u ludzi, obserwując np. Litwinów zgromadzonych w kościele. Dość spojrzeć z tyłu na falę głów jednolitej formacyi (śpiczastych) pokrytych jednakowem (twardem) i jednokolorowem uwłosieniem (ciemno-blond), wśród której to fali każdy mazurski łeb odbija jak słonecznik pomiędzy makówkami,—aby przekonać się o potędze cech rasowych, nad utrwaleniem których pracowały wieki, przy pośrednictwie licznych czynników, składających się na ogół warunków bytu i społecznej kultury. Genialni hodowcy (Colling, Bakewell, i in.) osiągnęli pewne ustalenie typu (rasy hodowlane angielskie bydła, owiec i trzody chlewnej) przy pomocy hodowli w czystości krwi tj. przez dobór staranny i umiejętny odpowiednich osobników rozpłodowych i celowi odpowiadające protegowanie w potomstwie pożądanych cech, a tłumienie innych. Niestety nie mieli oni godnych po sobie następców, a życie ich było za krótkiem by typowe cechy mogły istotnie utrwalić się rasowo. Co może zdziałać celu świadoma, zbiorowa usilność wielu pokoleń świadczy wyprodukowanie rasy angielskiego konia wyścigowego. Jak przyroda sama przez bardzo długie okresy czasu pracowała nad wytworzeniem ras prymitywnych, posługując się ku temu pewną ściśle ograniczoną i w sobie zamkniętą grupą indywiduów, tak i sztuczna hodowla osiągnęła poważne rezultaty jedynie o tyle, o ile operowała umiejętnie na podstawie czystości krwi, przyczem genialnym hodowcom udawało się posługiwać z dobrym skutkiem nawet hodowlą w pokrewieństwie, w czem także naśladowali oni przyrodę, umiejąc w porę ograniczyć stosowanie tego ważnego środka ustalenia typu.

Działalność ich wzbogaciła materyał naukowy znakomicie.

Mieszaniem rozmaitych ras, t. zw. krzyżowaniem (metyzacya) nie osiągnięto nigdy trwałych rezultatów. Jedynie bowiem pierwszy produkt krzyżowania daje cenny materyał użytkowy. Dalsze produkty krzyżówki bądź wewnętrznej stadowej, bądź jedną z ras użytych pierwotnie, wykazują cechy zwyrodnienia. Zdaje się, że rasa jako przyszły gatunek, jako stadyum ewolucyjnego zróżniczkowania, aczkolwiek nie posiada takich jak gatunek rękojmi przeciwko mieszaniu się różno-rasowych osobników, objawia zaczątkowo tęż samą siłę samo-obrony, gdyż produkta mieszania się ras, chociaż płodne, skłonne są do zwyrodnienia w szeregu po sobie następujących pokoleń. Słowem obserwa-

cye naukowe dają bardzo poważną podstawę do wywodów o charakterze czysto arystokratycznych i kastowych pojęć, i to właśnie jest powodem, że sprzeczność teoryi demokratycznych z wynikami badań naukowych, zrodziła reakcyę naukową, objaśniającą się skrajnie np. w filozoficznych teoryach Nietschego, który swą popularność zawdzięcza śmiałemu wytknięciu demokracyi jej naukowych niekonsekwencyi.

Cechy indywidualne, wyróżniające każde indywiduum, z grona osobników, należących do tego samego rodzaju, gatunku, rasy, plemienia i rodu, są ostatecznym objawem dążności żyjącej substancyi do różniczkowania się pod względem form organizacyjnych. Stanowią one podstawę wyodrębniania się zbiorowości, i ograniczone są w skutkach ewolucyjną tendencyą do ustalania cech indywidualnych w zbiorowiskach, w miarę jak te cechy mniej lub więcej odpowiadają interesom trwałości i przyrodniczego doskonalenia się tych zbiorowości. Utrwalanie zaś cech indywidualnych, dokonywać się jedynie może za pomocą przekazywania ich potomstwu. A ponieważ w akcie rozrodczym biorą udział dwa osobniki, z których każdy obdarzony jest zdolnością przelewania na potomstwo cech zbiorowych i indywidualnych, więc cechy zbiorowe mają co najmniej podwójną szansę odrodzenia się w potomstwie, ponieważ temu odrodzeniu współdziałają oba osobniki, podczas gdy cechy osobnicze każdego z indywiduów mają do walczenia ze zdolnością przekazywania potomstwu swych cech osobniczych drugiego, w akcie rozrodczym współdziałającego—osobnika. To wyjaśnia nam formuły hodownicze wyrażające wynik doświadczenia, a mianowicie: podobne z podobnem daje podobne. Różne z różnem daje różne—i to uzasadnia znów naukowo i doświadczalnie arystokratyczną teoryę czystości krwi. Nowo powstający organizm jest wypadkową dwu tendencyi dziedziczenia wspólnych cech zbiorowych, jednakowych czy podobnych, oraz różnorodnych cech osobniczych. Te okoliczności są powodem, że każde nowo-powstające indywiduum, jest istotnie nowym osobnikiem, posiadającym obok cech zbiorowych i własne indywidualne cechy, wyróżniające go od innych osobników a tem samem i od obojga rodziców, przedstawiającym w sobie odrodzenie cech osobniczych obojga rodziców w najrozmaitszych kombinacyach. Wszelako indywidualne właściwości, będące wynikiem siły dziedziczenia, to jest zdolności jaką posiadali w danej chwili rodzice, ze względu na przelewanie swych własności na potomstwo, nie wyczerpują jeszcze

ogółu cech osobniczych danego indywiduum. Takowe żyjąc życiem swego środowiska, stojąc w stosunku ustawicznego wzajemnego oddziaływania ze swem otoczeniem, podlega wpływom tego otoczenia i, ulegając takowym, nabiera cech osobniczych, przystosowywując się w ten sposób do możliwie dokładnego wyzyskania na swą życiową korzyść warunków egzystencyi. Widzimy np., że młody dąb rosnąc w cieniu wysokich drzew, ogałęzia się przeważnie w stronę obfitszego przypływu światła, rosnąc w zawarciu, wykazuje główny przyrost w górę przy stosunkowo słabem ogałęzieniu i powolnem grubieniu pnia i odnóg. Zachodzi tu tysiące kombinacyi powodujących powstawanie cech osobniczych tej kategoryi. Czy cechy te dziedziczą się w potomstwie? Przedewszystkiem pamiętać wypada, że żyjący osobnik nie jest czemś stałem, posiadającem teraźniejszość, ale raczej jest szeregiem stanów, jest czemś zmieniającem się od sekundy do sekundy. Ponieważ w kwestyi dziedziczenia cech osobniczych stan osobnika, w chwili wydzielania się rozrodczej komórki jest jedynie decydującym, ponieważ w łańcuchu wzajemnie od siebie zależnych stanów życiowych żaden stan przejściowy nie może przeminąć bez trwałych skutków, przeto i cechy nabyte, będące wyrazem życiowych stosunków, muszą mieć chociaż pośrednie znaczenie w akcie powstawania nowego organizmu. Pod tym względem żadna choroba, żaden wysiłek organiczny i t. p. nie mogą przeminąć bez śladu. Cechy nabyte indywidualnie warunkują stan organiczny danego osobnika, a ztąd decydują pośrednio o jego większem lub mniejszem uzdolnieniu przelewania na potomstwo cech odziedziczonych zbiorowych i indywidualnych, które to uzdolnienie Settegast określał mianem indywidualnej potencyi (Individual Potenz), przywiązując doń znaczenie, wprawdzie odpowiadające treścią, ale nie odpowiadające natężeniem istotnemu stanowi rzeczy.—Natomiast niema racyi Ziegler [1]), który mniema, że nabyte własności nie przechodzą na potomstwo. Wprawdzie liczna kategorya cech nabytych istotnie nie przechodzi widocznie bezpośrednio, w tej samej formie na potomstwo. Mnogie wszelako cechy, nabyte osobniczo, mają doniosłe znaczenie w ewolucyi różniczkowania się substancyi organicznej i ta właśnie okoliczność ma

[1]) W. E. Ziegler. „Die Naturwissenschaft und die Socialdemokratische Theorie, ihr Verhältniss dargelegt auf Grund der Werke von Darwin und Bebel.“ Stuttgard 1894.

wielką wagę w interesującej nas kwestyi wychowywania młodzieży, i kierunku w jakim idee demokratyczne znaleźć mogą praktyczne zastosowanie.

Od czasu powstania racyonalnej hodowli owiec hiszpańskich w środkowej Europie, panował i panuje ściśle przestrzegany zwyczaj obcinania ogonów, zarówno maciorom jak i baranom, a jednak jagnięta rodzą się zawsze z ogonami. Możnaby przypuszczać, że bezogonowość owiec nie miała możności, w krótkim stosunkowo przeciągu jednego stulecia, utrwalić się jako cecha zbiorowa.—Mamy wszelako przykład, stwierdzający, że najdłuższy nawet okres czasu nie jest w stanie utrwalić cech nabytych, o ile te nie powodują, lub nie są wynikiem ustrojowych zmian w wewnętrznej naturze stworzenia. Jedna z najstarszych ras ludzkich, a mianowicie semicka, zachowuje od wielu tysięcy lat zwyczaj obrzezania, a przecież morfologiczny ustrój danego organu nie zmienił się ani trochę, w kierunku wykluczającym potrzebę wzmiankowanej operacyi. Nie idzie wszelako zatem aby tego rodzaju cechy nabyte nie oddziaływały pośrednio na potomstwo; oddziaływanie to atoli ma charakter ogólno-organiczny i ze względu na swą jakość i rozmiar niemożliwe jest do obserwowania w wyłączeniu. Z drugiej strony posiłkując się dziedzicznością cech indywidualnych mamy sposób wyhodowania, w stosunkowo krótkim czasie, owiec bezogoniastych, a prawdopodobnie, gdyby z innych względów racyonalna hodowla ludzi była możliwą, i żydów niekwalifikujących się do obrzezania. Jeżeli zamiast obcinania owcom ogonów, będziemy dobierali do chowu sztuki z najkrótszemi a wyłączali osobniki z długiemi ogonami, to w szeregu licznych pokoleń dochowamy się owiec o coraz krótszem uogonieniu. W ten sposób, oraz posiłkując się t. zw. igraszką natury, która stwarza częstokroć najoryginalniejsze odskoki od ogólnego typu, wyhodowano bezrożne bydło, krótkoryjastą i krótkonogą trzodę chlewną, krzywonogie owce (Mauchamp) i krzywonogie psy (taksy). To znaczy, że tylko naśladując przyrodniczą ewolucyę, posługując się doborem rozpłodowych osobników, pożądane rezultaty osięgnąć jesteśmy w stanie. Wszystkie organicznie nabyte cechy i własności indywidualne są bezwarunkowo w mniejszym lub większym stopniu dziedziczne, w wysokiej potencyi. Dowodem tego są przedewszystkiem wszystkie choroby nabywane osobniczo. „Syfilis, skrofuły, wszystkie formy anemii,“—mówi Mandsley, [1]) bardzo często przechodzą na

[1]) „The physiology and pathology of the mind“ by H. Mandsley.

potomstwo, a za życia chorego oddziałują na mózg rozstrajająco. Nie omylimy się twierdząc, że niema takiej choroby w ludzkiem ciele, któraby nie wpływała w mniejszym lub większym stopniu na skład krwi a zatem i na mózg.“ Mowa tu jest jedynie o bezpośredniem oddziaływaniu chorób na potomstwo, o dziedziczeniu się chorób w ich właściwej formie. Żadna przecież choroba nie mija bez śladu i każda oddziaływa na ustrój organizmu. A że stan takowego w chwili płodzenia decyduje o jakości płodu, a zatem i wszelkie najdrobniejsze skutki patologicznych stanów muszą mieć wpływ na potomstwo. Zachodzą tu wszelako tak skomplikowane stosunki, ilość współdziałających tu czynników jest tak olbrzymia, że uchwycenie śladów tych procesów przechodzi zakres naszych percepcyjnych uzdolnień. Suchoty, kurcze żołądkowe, choroby oczu, i t. p. można nabyć bądź drogą materyalnego zarażenia odpowiednich organów, bądź wskutek zbiegu rozmaitych nieprzyjaznych okoliczności, najzupełniej niezależnych od zakażenia. A przecież bez względu na swe pochodzenie, choroby te są dziedzicznemi, ponieważ powodują ustrojowe zmiany w organizmie i tkwią w nim w formie usposobień a nie tylko działającej zarazy. Bakteryi gruźlicznych rodzice dzieciom nie przekazują i nie koniecznie syn suchotnika musi bezwarunkowo chorować na suchoty. Natomiast dzieci odbierają w spadku po rodzicach pewne usposobienia organizmu, sprzyjające rozwojowi danych chorób. Usposobienia te mogą pozostawać przez całe życie w ukryciu i w sprzyjających warunkach nie spowodować choroby, a mimo to przejść na dalsze potomstwo i tam dopiero ujawnić się w zgubnych dla organizmu następstwach. „Jedną z głównych przyczyn histeryi, powiada Richet [1]), jest dziedziczność. Gdy ojciec lub matka, mają nerwowe temperamenty, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, córka będzie usposobioną do histeryi. Należy wszelako zastrzedz się odnośnie do wpływu dziedziczności. Nie jest koniecznem ażeby jedna i ta sama forma choroby ujawniała się i u rodziców i u dzieci. Gdy rodzice chorują na newrozę, to w dzieciach przejawić się ona może w rozmaity sposób. Np. z ojca epileptyka, urodzić się może syn idyota lub waryat, córka histeryczka. To złowrogie prawo dziedziczności jednakowo stosuje się do poważnych chorób ner-

[1]) Charles Richet. „Somnambulizm, Demonizm“ etc. rossyjs. tłom. str. 159 i 160.

wowych, epilepsyi lub waryactwa, jak i do najlżejszych przejawów nerwowego temperamentu. Jak kolor włosów, forma nosa i dźwięk głosu przechodzą z rodziców na dzieci, tak i układ charakteru przekazywanym jest z pokolenia w pokolenie. Wielowiekowe obserwacye medycyny zgadzają się w tej mierze z prostym, zdrowym zmysłem. W czasach wiary w czarodziejstwo, córka czarownicy, t. j. córka histeryczki, uważaną była także za czarownicę, i tego było dosyć dla jej obwinienia.“

Wedle Bool'a [1]), można przyjąć za ogólne prawidło, że prawa dziedziczności działają w królestwie zwierzęcem potężnie, i jeżeli niektóre cechy rodzicielskiego typu niejako przestają istnieć w potomstwie, to tylko dla tego, że przyjmują one skrytą formę, czekając by przy sprzyjających warunkach, ujawnić się zewnętrznie. Tem tłomaczy się owo ciekawe zjawisko atawizmu polegające na tem, że wybitne cechy dziadków, pra-dziadków, lub jeszcze dalszych przodków wstępnych odradzają się z zadziwiającą ścisłością we wnukach, prawnukach, etc. To samo odnosi się i do duchowych własności. Dobry, pełen zaparcia się samego siebie, dumny, silny duchem i odważny człowiek widzi częstokroć swe charakterystyczne przymioty odradzające się w dzieciach. Wszelako pełny i wykończony rozwój ducha, który bywa udziałem tylko przypadkowym wyjątkowo szczęśliwych osobistości, rzadko powtarza się w najbliższem potomstwie.

Wiadomo, że właściwości nabyte długiem, specyalnem przysposobieniem mogą przechodzić dziedzicznie na potomstwo. Dowodzi tego nader jasno fakt dziedziczności u psów specyalnych przymiotów jak zdolność umiejętności i żądza śledzenia zwierzyny, wystawianie takowej i t. p. Psy owczarskie dostarczają nam też charakterystycznego dowodu dziedziczności nabytych przymiotów psychologicznej natury. W hodowli wyścigowego angielskiego konia skonstatowano fakt dziedziczenia „serca,“ ambicyi i w ogóle wad i przymiotów ducha [2]). We wszystkich tych wypadkach, przymioty przekazywane dziedzicznie, wytworzone zostały za pomocą odpowiedniego wychowania. Początkowo przekazywanie tych przymiotów jest niepewne i nieprawidłowe, i dopiero w następstwie wielokrotnego przechodzenia z pokolenia w po-

---

[1]) „The hereditary insanity“ by T. Bool. New-York. 1870.

[2]) Porównaj w uprzednich rozdziałach cytowane ustępy z dzieła Ochorowicza: „Fizyologia wyścigów.“

kolenie, stają się one niewydzielną przynależnością rasy. Dla tego też, mniema Bool, nie może podlegać wątpliwości, że ogólne wydoskonalenie fizycznych i umysłowych przymiotów człowieka, jako płód starannego wychowania i innych sprzyjających socyalnych warunków bytu, powinno odbić się korzystnie na przyszłych pokoleniach. Wychowanie doskonali osobniki, wszelako tylko dziedziczność doskonali zbiorowości.

Wedle tegoż autora, rozstrój mózgu podobnie jak i rozstrój innych organów rzadko udziela się wszystkim potomkom. Niektórzy z nich całkowicie unikają zgubnych wpływów dziedzicznej choroby, dla tego, że chorobliwe usposobienie ustępuje czasami silniejszym wpływom zdrowej krwi, biorącej udział w wydawaniu potomstwa, lub neutralizuje się i zastępuje innemi normalnemi właściwościami organizmu. Chodzi tu zatem o chwilowy stan organizmu w decydującym momencie współdziałania w procesie rozrodczym. Przytem nie należy wszelako zapominać, że w większości wypadków w potomkach wybawionych od dziedzicznego pomieszania umysłu anomalia tkwi w ukrytej formie, gotowa ujawnić się z pewną energią w następnem pokoleniu. Ta skryta forma duchowego rozstroju jest bardzo pospolitem zjawiskiem, wymykającem się niestety z pod obserwacyi współczesnej psychiatryi. Również ostra forma choroby ojcowskiej, może być osłabioną w potomku i odwrotnie. Jasno uwydatniająca się mania lub choroba Ś-go Walentego, prześladująca ojca może tkwić w synu skrycie, jako niepowołany do rozwoju zarodek, albo też przejawić się w formie jakiejkolwiek umysłowej anormalności np. niezwykłego dziwactwa, ekscentryczności, tak często spotykanych pomiędzy ludźmi, afektacyi, stanu stopniowej nadwrażliwości nerwów, zrywczej działalności mózgu, albo wreszcie wystąpić w tej samej formie manii czy konwulsyjnych ataków. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że ta skryta forma pomieszania umysłu, częstokroć trwa w ciągu kilku pokoleń. Na nieszczęście dotychczas zbyt mało zwracano uwagi na te słabe cierpienia mózgowe, wyrażające się bólami głowy i innemi lekkiemi przypadłościami, pomimo, że cierpienia te bywają źródłem najcięższych chorób duszy. Współcześnie dowiedzionem jest pozytywnie, że istnieje ścisły związek przyczynowy pomiędzy umysłowemi chorobami potomków i takiemi nałogami rodziców jak pijaństwo, onanizm, i t. p., które, nie powodując widocznego rozstroju w osobniku im podlegającym, nie mniej oddziałują szkodliwie na stan mózgu, co może być odziedzicza-

nem przez zstępne pokolenia i przejawić się wśród nich w postaci umysłowych lub nerwowych chorób. Naiwnem byłoby mniemać, że suchoty, rak, lub podagra, choroby uznane za dziedziczne, przechodzą od rodziców na dzieci wraz ze wszystkiemi charakteryzującemi je oznakami. Często przechodzi wiele lat zanim ujawni się choroba, a wielokrotnie choroba przyjmuje zupełnie odmienną formę u potomstwa, różną od tej w jakiej trapiła rodziców. Wyjaśnia się to tem, że dziedzicznie przechodzi nie sama choroba w swej czynnej formie, ale tylko nienormalny stan z usposobieniem do cierpień lub ta pierwotna faza, która zrodziła się u przodka, lecz powstrzymywana wszelako u potomka zdrowemi elementami, może nigdy nie osiągnie stanu pełnego rozwoju. Jeszcze charakterystyczniej przejawia się dziedziczność patologicznych stanów u zwierząt domowych. Wiadomo np., że szpat i pewne rodzaje ślepoty (zaciąg) są dziedzicznemi chorobami u koni. W rzadkich atoli niezmiernie wypadkach rodzą się źrebięta z dziedzicznym szpatem, lub z dziedziczną ślepotą. Czasami wszystkie źrebięta po danym ogierze, dostają tych chorób w pewnym wieku, a czasami tylko w pewnych warunkach bytu np. przy ciężkiej pracy, podczas gdy osobniki nie podlegające szkodliwym wpływom, pozostają wolne od choroby i nie zdradzają niczem usposobień do takowej. Usposobienie atoli tkwi bardzo długo w następujących po sobie pokoleniach i zdarzają się wypadki, że naraz konie po najzdrowszych rodzicach dostają szpatu lub zaciągu na oczy pod wpływem nieprzyjaznych wpływów. Że cechy nabyte indywidualnie są bezwarunkowo dziedziczne, o ile powodują istotne zmiany ustrojowe w organizmie, dowodzi następny ustęp z pracy Ochorowicza [1]), „przy każdem wciągnięciu powietrza w płuca, koń rozszerza szparę głosową za pomocą odpowiednich mięśni; jeżeli oddycha za często, napływ siły nerwowej do owych mięśni (t. zw. obrączkowo-nalewkowych tylnych) może nie nadążyć za szybkością oddechu i wtedy mięśnie owe wpadają w bezwład, a bezwład powtarzający się przechodzi w paraliż. Pomaga do tego ta okoliczność, że zbyt częsty przepływ powietrza przez tchawicę osusza i oziębia tkanki, zmniejszając normalny przypływ krwi, a tem samem i siły nerwowej. Gdy owe mięśnie są sparaliżowane,

[1]) Juljan Ochorowicz. „Fizyologia wyścigów.“ Warszawa 1897, str. 181.

chrząstki nalewkowe zwieszają się bezwładnie w jamę krtaniową, wywołując chrapliwo-świszczący oddech, zwany świszczem (roarer). Paraliż mięśni obrączkowo-nalewkowych bywa dziedzicznym, a ponieważ czyni konia niezdolnym do dłuższej pracy, jest klęską dla hodowli.“

Bool [1]), mniema z zupełną słusznością, że jako pewnik można przyjąć to jedno, że im dawniejsze jest istnienie rozstroju umysłowego w rodzinie i im wyraźniejsze jest jego oddziaływanie na system nerwowy, tem więcej posiada on szans przechodzenia dziedzicznie z pokolenia w pokolenie. Coraz więcej też utrwala się w psychiatryi przekonanie, że $^9/_{10}$ pomieszanych umysłowo lub dotkniętych rozstrojem psychicznym, zawdzięcza swój stan patologiczny dziedzicznemu przekazowi. Należy mniemać, że zdarza się nie mało wypadków waryactwa, przy których dziedziczność nie odgrywa najmniejszej nawet roli,—to wszelako wymaga jeszcze faktycznego potwierdzenia. Pozornie bowiem może się zdawać, że wstrząśnienie mózgu, porażenie słoneczne, rozstrój organizmu w skutek pijaństwa, wycieńczenie rozpustą etc., wiodą wprost do pomieszania umysłowego, bez jakiegokolwiek współudziału pierwiastku dziedziczności. Wszelako najściślejsze badania dowiodły, że i w tych najmniej złożonych wypadkach, rozstrój umysłowy nie obchodzi się bez dziedzicznego usposobienia. Oto dla czego współczesna psychiatrya coraz bardziej zwęża granice przypadkowych objawów waryactwa, i wydziela szerszą sferę pierwiastkowi dziedziczności. „Na tysiąc wypadków“ powiada White, „syfilitycznego zakażenia, przy którem miało miejsce poczęcie płodu, 999 okazało się przyczyną psychicznego rozstroju dzieci.“

Że nabyte indywidualnie cechy przekazywane bywają potomstwu, dowodzą także nowo powstające choroby, będące kulturalnym wytworem współczesnych stosunków; jak to słusznie zauważył Nordau [2]), odnośnie wpływa na zmiany ustrojowe częste podróżowanie kolejami żelaznemi. Licznemi obserwacyami stwierdzonem również zostało, że pewne nabyte uzdolnienia umysłowe dziedzicznie przechodzą na potomstwo. Powyżej przytoczyłem już tego rodzaju fakty zaobserwowane u zwierząt domowych. Co się tyczy ludzi, to widzimy np. całe rody odznacza-

[1]) „The hereditary insanity“ by T. Bool. New-York, 1870.

[2]) Max Nordau: „Die Entartung.“

jące się zdolnościami muzycznemi. Dzieci inteligentnych rodziców łatwiej rozwijają się umysłowo. Wszelako cechy umysłowe nie przechodzą na dzieci, w tej formie w jakiej ujawniały się u rodziców. O ile oparte one były na zmianach ustrojowych odpowiednich organów, przejawią się w dzieciach w postaci usposobień czy uzdolnień, które w miarę sprzyjających warunków, mogą rozwinąć się bardzo rozmaicie, mogą uledz anormalnym zboczeniom, lub wcale się nie ujawnić, pozostając wskutek niedostatku warunków normalnego rozwoju stłumione, spaczone, ukryte lub w stanie przerwanego powstrzymanego rozwoju [1]). Zachodzić tu może mnóstwo kombinacyi nie uchwytnych dla naszych zdolności percepcyjnych. „Pierwsze odbierane przez dziecię wrażenia i dokonywane czynności“ — mówi Hoyer [2]), — odnoszą się przeważnie do spraw wegetacyjnych; wrażenia prawie wyłącznie pochodzą od zmysłu powonienia, smaku, dotyku i zmian temperatury, czynności, jako odnoszące się do mechanizmu przyjmowania pokarmów (ssanie, łykanie) lub do uwydatnienia przykrych, nieokreślonych uczuć, występują w postaci ruchów mięśniowych dość złożonych i celowo skojarzonych; dla których odpowiednie przysposobienie nerwowe czyli tak zw. i n s t y n k t, przynosi z sobą dziecię na świat, jako dziedzictwo r o d o w e (filogenetyczne). „Zdolność k o j a r z e n i a (associatio) stanowi własność w r o d z o n ą, gdy tymczasem nie istnieją żadne wrodzone (czyli przez Kanta tak nazwane a p r i o r y s t y c z n e) wyobrażenia.“ „Pojęcia nie stanowią pierwotnych wytworów działalności umysłowej, jak to dawniej tak powszechnie przypuszczano, lecz są wynikiem nader złożonych procesów

---

[1]) Gustawa L e B o n „Psychologia rozwoju narodów,“ przekład J. Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5, str. 18 i 19, „w naszej organizacyi duchowej tkwią pewne możliwości charakteru, którym okoliczności nie zawsze dostarczają pola do rozwoju. Gdy się zjawią, wybucha osobistość nowa, mniej lub więcej nietrwała. W ten to sposób, w epokach wielkich wstrząśnień, religijnych lub politycznych, spostrzegamy chwilowe zmiany charakterów, tak wielkie, iż możnaby mniemać, że obyczaje, idee i postępowanie radykalnym uległy zmianom.“ Na wpływy otoczenia w stanowczy sposób zwrócił uwagę przed Taine'm angielski reformator Owen, który na tej podstawie projektował i w czyn wprowadzał reformę wychowywania młodzieży, i organizacyi społecznej; — (o czem na innem miejscu wspomniałem w pracy niniejszej obszerniej).

[2]) H. H o y e r. — „Zasadnicze pojęcia naukowe w świetle krytyki poznania.“ — Krytyka Lekarska Nr. 1, 1897 r.

psychicznych, powstają ze skojarzenia nader różnorodnych pierwiastków wrażeń, które mają swe źródła w części w czynnikach znajdujących się nazewnątrz odbierającego wrażenie osobnika, w części zaś pochodzą z wnętrza jego organizmu, a nawet wytwarzają się w samych ośrodkach nerwowych (np. zjawiska uczucia i zjawiska pamięciowe). Wrodzone, czyli t. zw. apriorystyczne pojęcia, również więc istnieć nie mogą; przyjąć jedynie należy odpowiednie wrodzone przysposobienie organów psychicznych do ich rozwoju, podobnie jak w jajku spoczywają warunki dla wytworzenia ustroju, o ściśle określonych formach i czynnościach.“ Otóż te przysposobienia są właśnie cechami nabytemi drogą ćwiczeń umysłowych, powodujących, tak samo jak i ćwiczenia fizyczne, zmiany ustrojowe w odpowiednich organach, a ustalonemi za pomocą dziedziczności w zbiorowościach. Prof. Canestrini [1]) przytacza cztery przykłady dość charakterystyczne, które mają stwierdzić, że 1-o wszystkie charaktery rodziców mają tendencyę reprodukowania się w dzieciach, 2-o tendencya ta, jest tem silniejszą, im charaktery te są bardziej zakorzenione w rodzicach, to znaczy im dłużej w nich egzystują. G. Buccola [2]), mniema „że przyzwyczajenie ma podwójny skutek: 1-o mechaniczny (wyrównuje drogi nerwowe), 2-o psychologiczny (podnieca uwagę). W miarę jak zwiększa się ilość powtarzanych doświadczeń, czas przebiegu reakcyi się zmniejsza, tak, że po pewnym przeciągu czasu, przedstawia ona zaledwie bardzo nieznaczne oscylacye.“ — „Rozum współczesnego człowieka“ mówi Nolen [3]) „jest dziedzictwem wieków i produktem długotrwałej ewolucyi. Nasze instynkty i nasze pojęcia wewnętrzne są w znacznej części niczem więcej jak wiekowemi przyzwyczajeniami działania i myślenia; wypływają z doświadczeń nagromadzonych szeregiem po sobie następujących generacyi.“ Taine wreszcie, przyznaje rasie, czyli sumie usposobień wrodzonych i dziedzicznych, które człowiek przynosi z sobą na świat, przeważający wpływ na umysłowość człowieka. W ten sposób wy-

---

[1]) Canestrini. „O dziedziczności charakterów osobniczych,“ praca drukowana w „Rivista di Filosofia scientifica“ — sprawozdanie w „Revue philosophique“ — Janvier 1882.

[2]) Tamże. „Études de psychologie expérimentale.“ — „Influence de l'habitude et l'exercice.“

[3]) Nolen „Le monisme en Allemagne“ „Revue philosophique“ Nr. 2. Février 1882.

twarza się zbiorowa umysłowość pewnych grup ludzi, stojących w stosunku wzajemnej zależności nietylko z współczesnemi osobnikami w skład danej grupy wchodzącemi, ale i z przeszłemi i przyszłemi generacyami [1]). To utrwalanie indywidualnych cech umysłowych w zbiorowościach gwarantuje umysłowy rozwój społeczeństw ludzkich. — „Wola“ — głosi Richet [2]), „nie jest fikcyą i pustem słowem, lecz czemś rzeczywistem, czynnem i potężnem. — To rezultat uprzednich przyzwyczajeń, odziedziczonych sił, zgromadzonych w danym potomku całego szeregu przodków.“ A to samo, mniej więcej, można powiedzieć o każdej z osobna władzy umysłowej. „Ogólniejsze i bardziej abstrakcyjne pojęcie przestrzeni“ twierdzi Hoyer [3]), „wyrabia się dopiero w dojrzałym umyśle, przy pomocy pojęć matematycznych i fizycznych.

---

[1]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów.“ Przekład J. Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5, I. „Cechy moralne i umysłowe, których skojarzenie tworzy duszę narodu przedstawiają syntezę całej jego przeszłości, spadek po wszystkich jego przodkach, motory jego czynów. Z pozoru zdają się one być zmiennemi u różnych osobników tej samej rasy, lecz posiadają zawsze pewną liczbę cech psychologicznych, wspólnych, równie stałych jak cechy anatomiczne, według których klasyfikujemy gatunki, różnice, regularnie i niezmiennie przenoszących się z pokolenia w pokolenie.“ Str. 10. „Zbiór cech psychologicznych wspólnych wszystkim osobnikom danego narodu, stanowi to co nazywamy słusznie charakterem narodowym, a zarazem tworzy typ przeciętny, służący do zdefiniowania narodu. Tysiąc Francuzów, tysiąc Anglików i tysiąc Chińczyków, wybranych losem, przedstawiają znaczne różnice indywidualne, niemniej jednak wykażą dziedziczne cechy rasy, pozwalające stworzyć typ Francuza, Anglika, Chińczyka, analogiczny z typami jakie zestawia przyrodnik, opisując ogólnikowo psa albo konia. Opis taki jako obejmujący różne odmiany psów i koni, może naturalnie objąć tylko cechy im wspólne, nie zaś te, któremi różnią się między sobą.“ Wpływ warunków bytu (otoczenia wedle Taine'a) powoduje powstawanie cech zbiorowych i w innych zbiorowościach ludzi, np. możemy mówić o typie chłopa, mieszczanina, rzemieślnika, arystokraty, nawet katolika, protestanta, i t. d. Na str. 11 czytamy: „Uczony ekonomista p. Cheysson obliczył, że we Francyi, każdy z nas, biorąc trzy pokolenia w ciągu wieku, ma w swoich żyłach krew, co najmniej 20 milionów przodków z roku 1000-go.“ — Tamże. „Starając się wyrazić w języku mechaniki, wpływy działające na osobnika i powodujące jego czynami, możnaby powiedzieć, że są one trojakiego rodzaju: Pierwszym i niewątpliwie najdonioślejszym jest wpływ przodków, drugim, wpływ rodziców; trzecim, który po spolicie za najsilniejszy uważają, wpływ otoczenia.“

[2]) Charles Richet. „Somnambulizm, Demonizm“ etc.

[3]) H. Hoyer. „Zasadnicze pojęcia naukowe w świetle krytyki poznania.“ — Krytyka Lekarska Nr. 1, z 1897 r.

Kajetan Kraszewski „Bartochowski" Opowiadanie z końca XVIII w. Warsz. 1899 str. 63/64

Jeszcze Paprocki w swoich herbarzach, a za nim i Okolski każdej niemal ro-
dzinie szlacheckiej przypisują jakiś cechujący ją szczególnie rys charakteru,
upodobań lub temperamentu.- Nie jest to bynajmniej czczym wymysłem,
jakby się komuś wydawać mogło; kto zna dzieje tych rodzin, które się od swej
epoki aż do dzisiejszych czasów utrzymały, historyę zwłaszcza wybitniejszych
członków, i ostatnim jeszcze potomkom przez pewien szereg lat przypa-
trzyć się uważnie potrafił, z podziwieniem przyznać będzie musiał nie-
zmierną ~~trudność~~ trafność uwagom, przez heraldyka podanym.- Jak dziś
prawnuków nieraz spotykamy podobnych jak dwie krople wody do starych
pradziadowskich zczerniałych portretów, które, lubo najniezdarniej mals-
wane, przedstawiają częstokroć przecież niezmiernie charakterystyczne i
typowe postacie, tak i we względzie przymiotów wewnętrznych charaktery-
rodzin całych do dziś dnia z wielką ścisłością zdają się nieraz stosować
do określeń przed trzystu laty podanych.- Wyjątki są i być muszą, rzecz to konie-
czna; prawo jest wszelako ogólne i niema w sobie nic zgoła zadziwiają-
cego;- przyczyna zjawiska leży częścią ~~w temperam~~ we krwi samej, w
temperamencie, w tradycyach rodziny, w przykładach kolejno pokoleniami i-
dących w wychowaniu wreszcie i nawyknieniach.- Prawo to w ogólnych,
ale w coraz słabszych zarysach stosuje się też naprzód do okolic, dalej do
prowincyj, do krajów i do narodów całych. Nie jest ono przywilejem
szlachty... Daleko wybitniej nawet objawia się ono w rodzinach włoś-
ciańskich, żyjących w odosobnieniu, ale żeby go zauważyć, trzeba znać
dobrze lud. Toż samo jest z żydami, którzy się w oddzielności kastowej i na-
rodowej najmocniej trzymają.- Najsłabiej nakoniec charakterystyka
ta dotyka mieszczan z powodu ruchliwej, napływowej i ciągle miesza-
jącej się z sobą ludności.- Dodajmy wreszcie, że te odrębne i mające
pewien charakter cechy, jednostek, rodzin, kast i narodów nawet w
ostatnich kilkudziesięciu latach zacierają się coraz bardziej z powodu
nieznanych przedtem, a tak gwałtownych przewrotów w wyobrażeniach,
życiu i obyczajach, w niezmiernie ułatwionych środkach podróży i mie-
szania w gorączkowym ruchu setek tysięcy ludzi.- Ztąd te cechy wybitne,
które i dziś jeszcze na wsiach i w zapadlejszych punktach kraju z łat-
wością spostrzegać się dają, przed stu laty objawiały się niejako w całej
swej sile!!-

W podobny sposób rozwija się i dojrzewa ogólniejsze pojęcie czasu; — każde z nich powstaje więc drogą empiryczną, ale zdolność do ich wytwarzania odziedzicza każdy człowiek po rodzicach.“ — Wobec tego zrozumiałem być winno: 1-o że ogół wiedzy zarówno jak i współczesny stan umysłowych uzdolnień cywilizowanych społeczeństw jest wspólnym dorobkiem ogółu członków społeczeństwa, wynikiem współżycia i rezultatem zbiorowych usiłowań licznych po sobie następujących pokoleń; 2-o że każdy osobnik ludzki nosi w sobie każdego ze swych najoddaleńszych przodków, jest najściślej fizycznie i duchowo związany z ogółem swych współbliźnich, współczesnych, przeszłych i przyszłych.

W pozornej sprzeczności z tem wszystkiem cośmy o dziedziczeniu cech indywidualnych, odziedziczonych i nabytych powiedzieli, zdaje się stać fakt, że zazwyczaj dzieci genialnych rodziców nie tylko genialnemi nie bywają, ale przeciwnie w licznych wypadkach zdradzają pewną słabość umysłu, graniczącą czasami z rozstrojem władz duchowych. Nie zaprzeczalny ten fakt wyjaśni się nam przyczynowo skoro uprzytomnimy sobie po pierwsze, że zdolności umysłowe przechodzą zasadniczo na potomstwo jako usposobienia, które mogą pozostać nierozwiniętemi, lub rozwinąć się zupełnie inaczej w dzieciach, aniżeli rozwinęły się w rodzicach i powtóre, że wszelka genialność nosi w sobie cechę jednostronności, która sama przez się jest anormalnym stanem organizmu i przekroczywszy ściśle określone przyrodą człowieka granice, powoduje zmiany ustrojowe ujemnej natury, to znaczy, patologiczny stan, który również w ujemnej formie, najrozmaiciej przelewanym być może na potomstwo [1]). Doświad-

---

[1]) Lombroso np. twierdzi, że geniusz jest objawem towarzyszącym fizycznemu i moralnemu zwyrodnieniu. Zbyt wielu znałem istotnie genialnych waryatów abym nie był skłonny do przyznania w dość znacznej mierze racyi włoskiemu psychiatrze, wedle którego zwyrodnienie powstaje drogą dziedzictwa i ujawnia się najwyraźniej w napadach epileptycznych. Psycho-antropologiczna szkoła Lombrosa w życiowych losach poety Leopardiego upatruje niezbite dowody swych teoryi. Leopardi pochodzi z arystokratycznej rodziny państwa kościelnego, a historya jego przodków znaną jest od 14-go stulecia. Otóż prof. Patrici podjął się zbadać dzieje rodziny poety i znalazł, że większość przodków Leopardiego, składała się z obłąkanych, zbrodniarzy lub samobójców. Z tego źródła (zdaniem Patriciego) wypłynęła fizyczna degeneracya i genjusz pesymistycznego poety włoskiego. Osobiście miałem też sposobność przekonać się, że wiele bardzo czynników

czenia zebrane w zakresie sztucznej hodowli inwentarza ujawniły istnienie granic wszelkiej jednostronności, która doprowadzona do skrajności, narusza równowagę ustrojową, działa złowrogo na dany organizm, a w generacyach powoduje wyradzanie się zbiorowości stworzeń. Jednostronny rozwój danych organów, ich nadmierna czynność, dokonują się na koszt innych organów i ogółu funkcyi żywotnych, które słabną w odpowiednim stosunku do osłabnięcia którejkolwiek z zasadniczych funkcyi. Odnosi się to zarówno do procesów fizyologicznych jak i do psychologicznych, które zresztą stoją z sobą w ścisłej życiowej zależności, a z dzisiejszego stanowiska nauki z trudnością jedne od drugich rozróżnianemi być mogą. Jednostronna hodowla bydła rogatego, prowadzona w kierunku bezwzględnej mleczności, doszedłszy do suchotniczych okazów wschodnio-fryzyjskiej rasy zmuszoną została do zwrotu, ku podtrzymaniu ogólnej zdrowotności organizmów i zwrócenia baczniejszej uwagi na jakość produkowanego mleka. Uganianie się za obfitością wełny, a więc nabitości (zwartości) runa, rozciągłością skóry, (fałdy) i t. p. w hodowli owiec, w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, dotarło do granicy, po za którą oczekiwały nań specyalne choroby, będące oznaką ogólnego osłabienia organizmu. Najznakomitsza hodowla jednostronna, a mianowicie koni wyścigowych angielskiej rasy, stoi wobec niebezpieczeństwa zwyrodnienia tych szlachetnych zwierząt, oznaki którego to zwyrodnienia zaznaczyły się już w tak zatrważający sposób, że wszyscy dalej patrzący teoretyczni i praktyczni hodowcy, nawołują do reformy hodowli i oglądają się trwożliwie za środkami ratunku. W uprzednich rozdziałach niniejszej pracy miałem sposobność przytoczyć głosy pierwszorzędnych myślicieli, wskazujących na niebezpieństwo jednostronnego kształcenia w dzieciach władz umysłowych przy zaniedbaniu fizycznego ich rozwoju. Gdy jakakolwiek tresura przekracza dozwolone granice, przyroda mści się w najokrutniejszy sposób, za pogwałcenie praw normalnego rozwoju i normalnego bytowania organizmów. Jako przykład pozwalam sobie przytoczyć zdanie Ochorowicza [1]), odnoszące się do hodowli konia wyścigowego,

powodujących częściowy rozstrój, a przynajmniej osłabienie umysłu, (onanizm, powstrzymany rozwój cielesny, nadużycie płciowe, i t. p.) powodują pewną jednostronną bystrość czy genialność umysłową — co wreszcie stwierdza fakt genialnych przebłysków u pomieszanych umysłowo.

[1]) Juljusz Ochorowicz. „Fizyologia wyścigów.“ Warszawa, 1897 r., str. 23, 24, 110, 117, 119, 122, 133, 136, 144, 197, 205.

Dziedziczą się te tylko cechy nabyte, które są wynikiem zmian ustrojowych, wynikłych z jakich bądź przyczyn w organizmie, bedących i cechy, które są przejawem zmian ogólnych w stosunkach ogólno-życiowych organizmu; - a nie dziedziczą się cechy nabyte zewnętrznie, przypadkowo i oddziaływające tylko pośrednio na stosunki ogólno-życiowe organizmu.. Nie dziedziczą się one bezpośrednio, w tej formie w jakiej pozostały ale dziedziczą się niewątpliwie w tych zmianach ustrojowych które wywołały w organizmie. - Wprawdzie owce hiszpańskie nie rodzą się kuse a dogi bezuszne wszelako niewątpliwie w pokoleniach wytwarzają się i dziedziczą wskutek obcinania owcom ogonów a psom uszu pewne zmiany ustrojowe np zgrubienie skóry w ogolicach podogonia u owiec i silniejsze uwłosienie uszu u psów a prawdopodobnie i wiele innych dotychczas niezaobserwowanych zmian w organizmie. -

niemniej wszelako mające na wskroś ogólne znaczenie. Przeforsowanie konia „może budzić obawę nowego wyczerpania nerwowego, a tem samem i niezdolność do rozpłodu...“ Saxifrage nie był forsowany i zszedł z toru nie po zerwaniu nóg, lecz po świetnem zwycięstwie. To też jako reproduktor przelewa na swoje potomstwo wytrzymałość i daje największą liczbę dobrych dzisiejszych steeple-chaserów. Miał tylko opój na jednej nodze, ale w jego potomstwie już panują blutszpaty...“ „ogier wyścigowy tem więcej ma szansy zostania dobrym reproduktorem: 1) im normalniej dojrzewał, 2) im mniej był trenowany jako dwulatek, 3) im krótszą i mniej forsowną była jego karyera na torze, 4) im więcej okazał wytrzymałości,“ „nie liczba wygranych nagród stanowi o wartości rozpłodowej ogiera, ale zgodność jego rozwoju z zasadniczemi prawami fizyologii.“ — Jest rzeczą dziwną — pisze Schwarznecker — że pomimo tylu wszelkiego rodzaju wysiłków nie zdołano w przeciągu stuletniej przeszło kultury, podnieść szybkości konia o taki stopień, któryby zasługiwał na uwagę.“ „Nie można bezkarnie rozwijać jednej zalety zwierzęcia z zaniedbaniem wszystkich innych.“ — Dzisiejszy wyścigowiec schodzący z toru, jeżeli nie jest wyczerpany nerwowo, to w każdym razie bywa nerwowo osłabiony, i na jego rychłą albo trwałą dzielność jako reproduktora rzadko można liczyć. Od dawna też zauważono, że najlepsze rozpłodniki, dopiero po paru latach wypoczynku, dają coś godniejszego uwagi.“ „Podobnie jak u ludzi, syn genialnego ojca, rzadko jest genialnym, tak i u koni siła dziedziczenia jest raczej większa po stronie matek. — Ojciec daje tylko nasienie, a matka jajeczko, krew i mleko.“ — Niechaj nikogo nie dziwi, że traktując o wychowaniu ludzi, tak często powołuję się na hodowlę zwierząt i stosunki panujące w świecie zwierzęcym. Z jednej strony człowiek podlega tym samym prawom rozwojowym i bytowym co i zwierzęta, a te z wielu względów przedstawiają dogodniejszy dla specyalnych obserwacyi materyał, z drugiej strony, niestety, przyznać trzeba, że hodowla zwierząt daleko gruntowniej w poszczególnych kwestyach dotychczas naukowo traktowaną była, aniżeli hodowla ludzi, pozostawiona praktycznie na los szczęścia, a teoretycznie, ze względu na istniejące stosunki, usuwająca się z pod badań przedsiębranych na szerszą skalę.

Z powyższego widzimy, że indywidualna zdolność przelewania cech własnych na potomstwo, warunkowana jest i normalnym rozwojem organizmu w czasie młodości, i normalnem bytowa-

niem osobnika w okresie dojrzałości. Widzimy również, że jednostronny rozwój i jednostronne przeforsowanie pewnych organów powodują stany patologiczne, wskutek czego dany osobnik przekazuje potomstwu raczej usposobienie do rozstroju, ogólne osłabienie, aniżeli dodatnie przymioty życiowe. Jeżeli wobec tego, zważymy, że jak to w uprzednich rozdziałach wykazać się starałem, ogół naszej współczesnej inteligencyi rozwijał się w młodości jednostronnie i żyje w anormalnych warunkach bytu, podlegając ustawicznym a silnym podrażnieniom nerwowym i jednostronnemu przeforsowaniu, co wszystko odnośnie do ludzi genialnych, stosuje się w spotęgowanej mierze, — to fakt, że mniej lub więcej genialni ojcowie płodzą słabe umysłowo potomstwo, zrozumiałym nam będzie przedstawiając się jako naturalna konsekwencya praw dziedziczności, a nie zjawisko sprzeczne tym prawom. Proszę pamiętać, że wedle zdania wielu bardzo poważnych uczonych, genialność graniczy z pomieszaniem umysłowem, jest swojego rodzaju anormalnością umysłową. Gorzej jest, że w dzisiejszych stosunkach jednostronnego forsowania władz umysłowych, rozwój umysłowości ludzkiej zagrożonym jest, jeżeli nie cofnięciem się wstecz, to przynajmniej powstrzymaniem postępowego w pokoleniach rozwoju, a społeczeństwa cywilizowane, uledz mogą zwyrodnieniu, ktorego oznaki przejawiać się już zaczynają.

Rozmyślnie starałem się obszerniej przedstawić wszelkie znane zjawiska dziedziczności. Możliwie bowiem dokładna znajomość tych zjawisk, winna stanowić podstawę wywodów, odnoszących się do systemów wychowawczych, a w dalszym planie i do proponowanych reform ustroju społecznego. A przejawy dziedziczności nie mogą być ograniczone przyczynowo do samej chwili zapłodnienia jajka żeńskiego i procesów bezpośrednio po zapłodnieniu następujących. Odnośnie do wpływu ojca mogłoby to mieć pewne uzasadnienie. Natomiast wpływ matki trwa niepomiernie dłużej. Niewątpliwym on jest w czasie embryonalnego rozwoju młodego organizmu. Aczkolwiek mało mamy danych do ścisłego oznaczenia tych wpływów, to przecież posiadamy liczne wskazówki ich istnienia. Wiadomo napewno, że stan fizyczny i umysłowy matki w czasie rozwoju zarodka decydująco wpływa na kształtowanie się ciała i duszy nowotworu. — „Do ogólnych przyczyn, powodujących rozstroje psychiczne“ — mówi

Mandsley [1]) „należy zaliczyć powstrzymanie rozwoju mózgu zaraz po urodzeniu, lub jeszcze w łonie macierzyńskiem. Główną rolę odgrywa tu dziedziczność, chociaż wadliwości mózgu bywają następstwem okoliczności szkodliwie działających na matkę w peryodzie jej ciężarności. Zrozumiałem jest dla czego w tych wypadkach rodzą się idyoci.“ Teorya infekcyi, t. j. wpływu pierwszego (uprzedniego) zapłodnienia, aczkolwiek nie stwierdzona naukowo, nie mniej mająca za podstawę zjawiska nie podlegające zaprzeczeniu, dalej sporna ale również coraz prawdopodobniej się przedstawiająca teorya zapatrzenia się matki, oraz wiele innych faktów zagadkowych i nieujętych w naukowy system, usprawiedliwiają mniemanie, że zarodek pozostając w łonie macierzy, przyjmuje od niej liczne właściwości osobnicze, okresu ciężarności [2]). Zdaje się także, że odnośnie do płci noworodka, decydującym jest stan organizmu macierzystego, w okresie embryonalnego rozwoju organów płciowych, noworodka. Dawniejsze prace profesora Orchańskiego z Charkowa i współczesne wywody naukowe d-ra Schenka z Wiednia, zdają się potwierdzać domniemywania się praktycznych hodowców. Co więcej, bezpośredni wpływ matki na dziecko nie kończy się z chwilą wydzielenia płodu na zewnątrz organizmu. Trwa on i nadal dopóki dziecko żywi się wyłącznie mlekiem matki. Każde zaburzenie w organizmie macierzyńskim przenosi się za pomocą pokarmu na organizm dziecka, powodując tam odpowiednie zakłócenia w życiowych funkcyach. Drobne stosunkowo podniecenie

---

[1]) „The physiology and Pathology of the mind“ by H. Mandsley.

[2]) M. Perez. „Les facultés de l'enfant à l'époque de la naissance.“ Revue philosophique. Nr. 2. Février 1882. „Quand bien même les mouvements du foetus seraient tous mécaniques et inconscients, et quand ses sensations n'aboutiraient qu'à des sourdes excitations de la sensibilité, il serait déraisonnable d'en contester comme d'en éxagérer l'importance. Si la déviation d'un dixième de millimetre subie par une fibre nerveuse, pendant l'état de grossesse, influe considérablement sur la contexture d'un organe quelconque, les impressions de la vie foetale, soit les impressions régulières, soit surtout les impressions accidentelles, quoique élaborées par des organes imparfaits et inexercés, doivent avoir cependant, sur la constitution générale de l'esprit et sur ses dispositions particulières, une influence qu' il sera sans doute possible de déterminer dans de certaines limites. Ce sont là les premières lueurs de la vie spirituelle, dont l'aurore est le moment de la naissance. C'est la première page du livre, que le psychologue ne doit ni désespérer, ni se hâter encore de déchiffrer.“

nerwowe matki, wrażenia przykre w rodzaju zmartwień, odbijają się natychmiast na zdrowiu dziecka. Zauważono, że u kobiet wrażliwych, nerwowych, namiętnych, obcowanie płciowe z mężczyzną szkodzi niemowlęciu, które karmią. Prawdopodobnie też dziecko przyjmuje z pokarmem macierzystym i pewne usposobienia, rysy charakteru matki. Wyrażenie: „wyssał z piersi matki," powszechne określenie pokrewieństwa pojęciem „brat mleczny," „siostra mleczna," wiara, że mamki mogą przekazać karmionym przez siebie niemowlętom pewne właściwości charakteru, pewne usposobienia moralne, nie są prawdopodobnie bez treści. Niektóre fakta zaobserwowane w hodowli zwierząt domowych zdają się potwierdzać przeczuwane znaczenie macierzystego pokarmu w zakresie zjawisk dziedziczności. Zauważono np., że źrebięta odkarmiane wyłącznie i od pierwszej młodości mlekiem krowiem, bez względu na swe pochodzenie rasowe, nabierają limfatycznego usposobienia, skłonności do osadzania tłuszczu, a wyrosłszy okazują brak energii i odwagi, przyrodzonych koniom w ogóle, a specyalnym rasom w szczególności. Widzimy, że naukowe badania ewolucyi, jakiej podlegała i podlega ustawicznie substancya organiczna i hipotezy osnute na tych badaniach (teorya transmutacyi Lamarka i teorya pochodzenia gatunków Darwina), że wyniki sztucznej hodowli zwierząt domowych i teorye opierające się na tych wynikach (Constanztheorie Nathusiusa i Individualpotenztheorie Settegasta), że fakt najoczywistszy, że tylko hodowla w czystości krwi dodatniemi rezultatami poszczycić się może, raczej mogą posłużyć za teoretyczną podporę ideom arystokratycznym, aniżeli zdolne są świadczyć na korzyść idei demokratycznych. Jeżeli chów ludzi, jest pożądanym w interesie doskonalenia się gatunku, a jest takowym niewątpliwie [1]), jeżeli ustalenie umiarkowanie jednostronnych, podziałowi pracy odpowiadających, cech indywidualnych w zbiorowościach jest możliwem i życzenia godnem, to ustrój kastowy był prymitywną formą chowu ludzi, pielęgnował ważne interesa zbiorowości i współdziałał doskonaleniu się gatunku za pomocą celowego różniczko-

---

[1]) Już Plutarch, broniąc spartańską konstytucyę przeciwko licznym zarzutom głosił, że o ile mądrze jest starać się o doskonalenie ras psów i koni, o tyle jest głupio i bezsensownie potępiać podobne starania o ludzkiej rasie."

wania się rodu ludzkiego [1]). Prowadzenie stałej hodowli, mówi Ziegler [2]) „przez dobór indywiduów, jak to ma miejsce w hodowli zwierząt, nie jest możliwem w sferze stosunków ludzkich. Wymagałoby ono stałego usuwania, t. j. mordowania istot, które przy urodzeniu wykazują cechy z ostatecznym celem hodowli niezgodne. Taka, delikatnie mówiąc, eliminacya istot ludzkich, z celami doskonalenia gatunkowego niezgodnych, ma miejsce tylko względem zbrodniarzy, t. j. istot dla społeczeństwa szkodliwych, przez stosowanie kary śmierci lub prewencyjnego zamknięcia ich w więzieniu. Co do chorych umysłowo, i w ogóle osób dotknię-

---

[1]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów“ przekład Ochorowicza. Bibl. dz. wybor. Nr. 5 str. 35. „Nie przez porównanie średnich typów ludowych, ale ich warstw wyborowych, o ile je posiadają—dochodzi się do miary rozdzielających je różnic. Hindus, Chińczyk, Europejczyk, mało się różnią umysłowo w swych średnich warstwach, stokroć więcej w swych warstwach górnych. Wraz z postępem cywilizacyi, nie tylko rasy, ale i jednostki każdej rasy, dążą do coraz większego wyodrębnienia się. Wbrew marzeniom o wszechrówności, cywilizacya nowożytna nie równa ludzi umysłowo, lecz przeciwnie coraz bardziej ich od siebie wyróżnia. Jednem z głównych następstw cywilizacyi jest, z jednej strony, różnicowanie się ras przez pracę umysłową co raz to większą, jakiej wymaga ona od ludów, stojących na wyższym stopniu kultury, a z drugiej strony, różnicowanie się coraz większe wszystkich tych warstw społecznych, z jakich się składa każdy naród cywilizowany.“ Tamże str. 40. Porównywając czaszki różnych ras ludzkich, w teraźniejszości i w przeszłości, widzimy, że rasy, których czaszki przedstawiają największe indywidualne różnice, należą do najwyższych; że im bardziej cywilizuje się dana rasa, tem więcej różnicuje się, że więc nie do równości dąży człowiek, lecz do coraz to głębszej nierówności. Równość anatomiczna i fizyologiczna istnieje tylko między osobnikami ras najniższych. Między członkami jednego plemienia dzikiego, oddającemi się jednakowej pracy, różnice indywidualne są z konieczności najmniejsze. Między wieśniakiem posiadającym tylko trzysta wyrazów w swym słowniku, a uczonym, który ich ma sto tysięcy, wraz z odpowiadającemi im pojęciami, różnica jest przeciwnie olbrzymia. Tamże na str. 45. „Bez cudownej instytucyi kast, mała garstka Aryów, która zawładnęła Indyami przed trzema tysiącami lat, zatonęłaby wkrótce w morzu ludności czarnych, otaczających ją ze wszech stron i żadna cywilizacya nie byłaby powstała na ziemi wielkiego półwyspu.“

Wiktor Hugo „L'homme qui rit“ XVI „ustanowienie perostwa (w Anglii) w epoce barbarzyństwa było użytecznym wynalazkiem“ w następstwie wylicza zasługi cywilizacyjne arystokracyi angielskiej.“

[2]) H. E. Ziegler „Die Naturwissenschaft und die socialdemokratische Theorie, ihr Verhältniss dargellegt auf Grund der Werke von Darwin und Bebel.“ Stuttgardt. 1894 r.

tych chorobami dziedzicznemi, możeby było dopuszczalnem odmówienie im prawa wstępowania w związki małżeńskie, co jednak nie przeszkadzałoby im pozostawiać potomstwo. Dzisiejsze społeczeństwa cywilizowane są o tyle zbyt moralne czy zacofane, że na eliminowanie dzieci mniej zdolnych, mniej silnych, słabowitych, nawet kalek nie zgodzą się, i dla tego wprowadzenie sztucznej hodowli ludzkiej, t. zw. antropotechniki, albo nie doprowadziłoby do niczego, albo doprowadziłoby do dwu klas, dwu ras, etc. Celem takiej hodowli sztucznej musiałyby być jednocześnie fizyczne i psychiczne zdolności, i tutaj leży zasadnicza niemożliwość pogodzenia obu wymagań w stopniu najwyższym.“ Zaprawdę dziwnie naiwne zapatrywania na kwestyę gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego! Odnośnie do ludzi nie może być mowy o skrajnie jednostronnych kierunkach, ponieważ normalny rozwój organizmu i normalne warunki egzystencyi osobników ludzkich, stanowią najwyższą gwarancyę doskonalenia się rasowego. W stosunku też do ludzi nie może i nie potrzebuje być mowy o hodowli sztucznej, w rodzaju tej jaką stosujemy do zwierząt domowych. Z jednej strony ekonomiczne warunki i gospodarcze względy nie zmuszają nas tu, tak jak w hodowli inwentarzy, do pośpiechu, a dzięki temu, możemy w widokach trwałości osiąganych rezultatów wyzyskać czynnik czasu, tak ważną odgrywający rolę w ewolucyi przyrodniczej. Z drugiej strony hodowla ludzi polegać jedynie może na współdziałaniu ewolucyi społecznej co nie wymaga ani mordowania dzieci słabszych od urodzenia, ani wytwarzania dwu klas czy dwu ras w jednem i tem samem społeczeństwie. Na razie wystarczy najzupełniej, gdy burząc ustrój kastowy, nie pozostawimy tych zadań, które on spełniał bez pielęgnowania, gdy przez odpowiedni system wychowywania dzieci współdziałać skutecznie będziemy normalnemu rozwojowi ogółu młodzieży w ten sposób, że w każdym osobniku wszystkie przyrodzone dla społecznych celów pożądane uzdolnienia dojdą do pełnego rozkwitu. Zamiast eliminowania dzieci, eliminować będziemy szkodliwe, a pielęgnować i utrwalać w zbiorowości pożyteczne cechy osobnicze. Reszty dopełni odpowiedni ustrój społeczny, który sam przez się stosownie do potrzeb społeczeństwa, w którem każdy członek znachodzić się będzie na właściwem sobie i sprawiedliwie ze względu na przyrodzone zdolności, przynależnem mu miejscu. Tymczasem faktem, jest nieulegającym zaprzeczeniu, że najwyżej ucywilizowane społeczeństwa, a mianowicie ich najucywilizowańsze warstwy

w wirze dezorganizacyi, cechującej przejściowy okres dogorywającego stulecia, wykazują ślady ostatecznego zwyrodnienia, będącego wynikiem zniesienia starych rękojmi gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego, bez postawienia innych, duchowi czasu więcej odpowiadających, gwarancyi w tej mierze. Dziwić się też nie można, że w nauce i praktyce społecznej, zrodziła się reakcya przeciwko dezorganizacyjnym prądom czasów ostatnich [1]). Zadaniem pracy niniejszej jest wykazać, że ludzkość ma inne drogi wyjścia z koła otaczających ją niebezpieczeństw, aniżeli te, które wskazują jej pesymiści i nie potrzebuje koronować bezładu społecznego samobójczem wyrzeczeniem się prolongowania egzystencyi rodu ludzkiego (Schopenhauer, Hartmann a poczęści i Tołstoj), lub zwracać się wstecz ku „nadludziom“ panującym ponad tłumami bezmyślnych niewolników. Współczesnem zadaniem naukowych teoryi demokratycznych, winno być poszukiwanie dróg wyjścia z chaosu, do wytworzenia którego one same przyczyniły się w znacznej mierze. W miejsce burzącej działalności, w miejsce bezwzględnej krytyki, przestarzałych, choć zasłużonych instytucyi, należy postawić działalność dodatnią, organizacyjną, operującą przez państwo będące najwyższą formą organizacyi społecznej. Albowiem ród ludzki doskonalić się może gatunkowo i bez mordowania nieudolnej młodzieży, i przy złagodzonych formach walki o byt i zgodnie z zasadami moralności, wypielęgnowanej wielowiekową kulturą, a sprowadzoną, niestety, obecnie do pozorów i form bez treści.

Jak to już zaznaczyłem powyżej, prąd demokratyczny ujawnił skrajnie rewolucyjny charakter, nie opierał się bynajmniej na wynikach naukowych obserwacyi, przeszedł w ręce agitatorów, rządzących się zawiścią, tumaniących ciemne masy narodu i pożądających dla siebie korzyści wyławianych z mętnej wody anarchii społecznej. W naturalnym porządku rzeczy, demokratyzm utonął w mieszczańskim i żydowskim liberalizmie, którego go-

---

[1]) Prof. dr. Dembiński wygłosił nie dawno w Galicyi odczyt p. t. „Stanowisko nauki historycznej w dobie obecnej,“ a w odczycie tym zaznaczył, że wiek XVIII, skończył się zerwaniem z przeszłością, potępieniem historyi, rewolucyą. Reakcya XIX wieku była rehabilitacyą historyi. Duch historyczny odrodził się w XIX-ym wieku. Jako pierwsze prawidło uznać należy, że dzieje stanowią nieprzerwany łańcuch życia, że epoki następujące po sobie stoją w ścisłym, przyczynowym związku, a każda z nich jest częścią wielkiej całości.“

spodarstwo społeczne wywołało reakcję chwili obecnej. Nic też naturalniejszego nad to, że nawet najpostępowsi pisarze rehabilitują, pośrednio lub bezpośrednio, przeżyte formy ustroju społecznego. Posłuchajmy np. co mówi Amerykanin [1]), którego z pewnością o uprzedzenia, wrodzone czy nabyte, w tej mierze posądzać nie można. Do ostatnich czasów artykułem wiary Amerykanów i liberałów europejskich było twierdzenie, że nędza najniższych warstw starego świata była skutkiem arystokratycznych i monarchicznych urządzeń społeczno-państwowych. Wiara ta ulotniła się szybko skoro przy republikańskich i demokratycznych urządzeniach Zjednoczonych Stanów, nędza ujawniła się w tym samym, jeżeli nie w wyższym, co i w Europie, stopniu.“ Tenże sam autor bardzo zręcznie charakteryzuje bezplanowość demokratycznych programów, i działalność burzącą i przynoszącą wprost przeciwne zamierzonym skutki. Gdy w Anglii zniesiono dziesięciny kościelne, oswobodzono właścicieli ziemi od powinności, któremi byli obciążeni, w zamian za prawo wyłącznego władania przestrzeniami rodzajnych gruntów. Koszta utrzymywania instytucyi kościelnych, spadły na najbiedniejszą i najciężej pracującą ludność, której obrońcami mianowali się demokratyczni reformatorzy. To samo odnosi się i do powinności wojskowej. Jak wiadomo, feodalna szlachta, w zamian za przywileje i terytoryalne nadania obowiązaną była utrzymywać siłę zbrojną dla obrony kraju. Obowiązek ten ciążył na ziemi, którą szlachta władała. Gdy ograniczono przywileje szlachty, oswobodzono ziemię od tego ciężaru. Dzisiejsi więc właściciele terytoryów wolni są od obowiązków, które stanowiły dla społeczeństwa równoważnik udzielonego szlachcie prawa wyłącznego władania ziemią. Gdyby w swoim czasie, ciężary te zamienione były na odpowiedni podatek gruntowy, angielscy lordowie utrzymywaliby angielską armię, podczas gdy obecnie koszta jej utrzymania ponosi w przeważnej części bezrolna ludność, w imię której przeprowadzono anti-feodalną reformę [2]).

Należy rozpoczynać pracę u podstaw organizacyi społecznej, przystępując do spełniania zadań wedle ich przyrodzonego

---

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth.“ Deutsch von Gütschow. Berlin 1881. Buch VII. Cap. IV, S. 239 und folg.

[2]) Na okoliczność tę pierwszy zwrócił uwagę Andrew Bisset, w dziele „The Strength of Nations.“ London 1859.

Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erster Band. Leipzig 1900
pag. 327. §439. - Cultur und Kaste - Eine höhere Cultur kann" allein dort entstehen, wo es zwei unterschiedene Kasten der Gesellschaft giebt: die der Arbeitenden und die der Müssigen, zu wahrer Musse Befähigten; oder mit stärkerem Ausdruck: die Kaste der Frei-Arbeit. - Die Gesichtspunkte der Vertheilung des Glückes ist nicht wesentlich, wenn es sich um die Erzeugung einer höheren Cultur handelt; .... Findet nun gar ein Austausch der beiden Kasten statt, so, dass die stumpferen, ungeistigeren Familien und Einzelnen aus der oberen Kaste in die niedere herabgesetzt werden und wiederum die freieren Menschen aus dieser den Zutritt zur höheren erlangen: so ist ein Zustand erreicht über den hinaus man nur noch das offene Meer unbestimmter Wünsche sieht. - So redet die verklingende Stimme der alten Zeiten zu uns; aber wo sind noch Ohren, sie zu hören? -

porządku. Teorye demokratyczne, wyrzekając się obłudy i naiwnego wysługiwania się liberalnym spekulacyom, winny zwalczać wydzielenie umysłowego kształcenia młodzieży z całokształtu wychowywania takowej, winny występować przeciwko wydzielaniu oświaty ludowej, z całokształtu pielęgnowania umysłowych zdolności i usposobień ogółu podrastającego pokolenia. W miejsce mrzonek o równości osobników, idee demokratyczne winny zwrócić się ku hołdowaniu sprawiedliwości, polegającej na zrównaniu szans konkurencyjnych przez zapewnienie każdemu normalnego i możliwie wysokiego rozwoju przyrodzonych sił, talentów i zdolności. W praktyce socyologicznych teoryi, kształcenie umysłów winno pomieścić się w ogólnym systemie wychowywania młodzieży,—oświata ludowa winna wypłynąć ze zbiorowego kształcenia ogółu indywidualnie przyrodzonych sił fizycznych i umysłowych usposobień, przestając być baryerą umysłowego rozwoju, a stając się miarą indywidualnej wartości każdego z obywateli kraju. Pełne uświadomienie się w zbiorowości troski o los przyszłych pokoleń, ujawnienie się tego uświadomienia w zorganizowanem społecznem wychowywaniu ogółu młodzieży, daje dostateczne gwarancye gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego, równając się w skutkach sztucznej hodowli ludzi, o ile takowa jest możliwą do przeprowadzenia. Wychowanie bowiem powszechne i państwowe usunie przyczyny wyradzania się społeczeństw, zapewni wysuwanie się na pierwsze miejsca najwięcej wartościowych społecznie osobników, współdziałać będzie skutecznie ustalaniu się w zbiorowościach, pożądanych cech osobniczych, oraz eliminowanie właściwości indywidualnych nieodpowiednich dla celów doskonalenia się zbiorowego, sprzyjając równocześnie indywidualnemu różniczkowaniu się osobników. W miejsce ustroju kastowego, powstaną ruchome wytwórcze warstwy narodu, rekrutowane na podstawie osobniczych uzdolnień jednostek. A indywidualne usposobienia i zdolności, osiągnąwszy najwyższy stopień rozwoju, powodując, przez ćwiczenia, pogłębienie pożądanych zmian ustrojowych w organizmach, zyszczą potęgę dziedziczności i wzmagając się w pokoleniach przybierać będą coraz więcej charakter cech zbiorowych.

X.

Zanim przystąpię do szczegółowego traktowania pożądanej organizacyi wychowania młodzieży, wypada mi poruszyć i omówić jeszcze parę t. zw. kwestyi społecznych, posiadających wielką doniosłość, ponieważ są wyrazem istotnych dolegliwości chwili obecnej. A dotykam tych kwestyi aby wykazać, że załatwionemi one być mogą skutecznie, li tylko za pomocą odpowiedniej organizacyi wychowywania podrastających pokoleń.

Jedną z takich kwestyi jest kobieca, popularnie zwana, kwestyą emancypacyi kobiet. Jest ona naturalnym wynikiem przyznania kobiecie praw człowieka,—które to przyznanie w stosunkach obecnego ustroju, praktycznego zastosowania mieć nie może. Współczesny żywot kobiety tak się układa, że z teoretycznie przyznanych jej praw korzystać ona nie może. Władza rodzicielska jest w praktycznem zastosowaniu, o wiele potężniejszą względem dziewcząt, aniżeli w stosunku do męzkiego potomstwa. Za mąż wychodzi młoda niewiasta, wprost z pod władzy rodzicielskiej, a wychodzi bądź pod naciskiem woli rodziców, bądź zmuszona ograniczyć swój wybór z rozmaitych względów ekonomicznych. Małżeństwo zaś jako instytucya prawno-państwowa polega na zasadzie „uxor sub potestate mariti, nec nolle, nec volle.“ Aczkolwiek stworzone w interesie macierzyństwa, na którą to okoliczność wskazuje łacińska jego nazwa „matrimonium“ to przecież pojmowane ono jest dzisiaj ze stanowiska staro-rzymskiej jurisprudencyi, wyznaczającej kobiecie rolę biernouległą w rodzinie. Rzymskie bowiem prawodawstwo, rozwinęło do ostatecznych kombinacyi czyli konsekwencyi, zasady archaicznego prawa, którem rządziła się patryarchalna rodzina. Dzisiejsze swe prawne stanowisko w rodzinie zawdzięcza kobieta dwom wpływom, a mianowicie rzymskiego prawodawstwa i hebrajskiej

obyczajowości, która gruntowała się także na archaizmie patryarchalnej rodziny. Słowem, młoda niewiasta dostaje się bezpośrednio z pod władzy rodzicielskiej, pod władzę mężowską. O losie swym stanowić nie może, bo ku temu nie ma sposobności. Prawnie ograniczoną jest nawet w rozporządzaniu swem własnem, nabytem, lub odziedziczonem mieniem,—a więcej jeszcze niż postanowieniami obowiązującego prawa, ograniczoną jest zwyczajami panującemi wszechwładnie. Wobec tego nie może być dziwnem, że współczesna kobieta, stara się wyzyskać, w dozwolony i nie dozwolony sposób swą przyrodzoną potęgę panowania nad zmysłowością mężczyzny i tym sposobem zapewnić sobie wpływ na bieg spraw rodzinnych i społecznych. Stosownie do panujących zwyczajów, współczesna niewiasta ze sfer intelligentnych wychowywaną jest dla mężczyzny i jemu też oddawaną bywa na małżeńskim rynku, częstokroć w sposób ubliżający ludzkiej godności. Z konieczności też zmuszoaą jest posługiwać się obłudą, toczyć podstępną walkę o swe życiowe prawa.

Tak było zawsze, a przynajmniej od bardzo dawna, a przecież kwestya kobieca nie ujawniała się w tak zaostrzonej formie na powierzchni społecznego życia. Stało się to wtedy dopiero, gdy ekonomiczno-socyalne warunki bytu zagroziły najdroższym interesom kobiety dla których wszystko poświęcić była gotowa. Widzimy bowiem, że z jednej strony utrudnione warunki egzystencyi w sferze t. zw. intelligencyi, zmniejszają coraz więcej szanse kobiety wyjścia za mąż, wykluczają możność czynienia wyboru, czynią z małżeństwa rodzaj loteryi, w której mało jest biletów z wygraną szczęśliwego, chociażby względnie, małżeńskiego pożycia, a coraz więcej losów pustych, skazujących kobietę na życie samotne po za małżeństwem, pozbawiających ją legalnych rozkoszy macierzyństwa, i zmuszających niezamężną niewiastę, do zarobkowania w najtrudniejszych warunkach, bo przy niedostatku fachowego przygotowania w obec silnie zaostrzonej walki konkurencyjnej, w której mężczyźni, z natury rzeczy i ze względu na swe życiowe przysposobienie, przewagę mieć muszą. Z drugiej strony, w bardzo poważnej liczbie wypadków, praca mężczyzny okazuje się niewystarczającą do zapewnienia rodzinie bytu, odpowiedniego jej socyalnemu położeniu i obowiązkom właściwego przygotowania do życia potomstwa. I tu znów kobieta zmuszoną jest wyjść z biernej roli opiekunki domowego ogniska i wstąpić w wir ekonomicznych walk, dzielić się na dwoje, spełniając rolę żony i matki oraz żywicielki całej rodzi-

ny, wielokrotnie włącznie męża, z tych lub owych powodów niezdolnego do pracy. Nawet całkowite oddanie się mężczyźnie, wyrzeczenie się praw człowieka, nie zabezpiecza kobiety przed życiową walką, przenikającą z zewnątrz aż w sferę czysto rodzinnego życia. To to właśnie ekonomiczno-socyalne stosunki,— względem których prawno-państwowe, obowiązujące zapatrywanie się na stanowisko kobiety w rodzinie i w społeczeństwie stoi w najwyraźniejszem przeciwieństwie,—spowodowały intelligentną kobietę do wypowiedzenia swego „quos ego," do żądania zrównoważenia szans, o ile, odstępując domowego ogniska, zmuszona wyrzec się wyznaczonej sobie roli przez przyrodę, ma ona stawać w szrankach konkurencyjnych zabiegów. W tem leży społeczne uzasadnienie kwestyi kobiecej. A że tylko ekonomiczne stosunki są podstawą tej kwestyi, dowodzi ta okoliczność, że w sferze ludności włościańskiej, wcale ona nie istnieje, chociaż zwyczajowo kobieta poddana tam jest daleko większej zależności od mężczyzny, i doznaje bez porównania gorszego ucisku z jego strony. I nie brakiem oświaty tłomaczyć sobie należy ten brak kwestyi kobiecej u włościan, lecz więcej naturalnemi, a mniej złożonemi warunkami egzystencyi, mianowicie tą okolicznością, że kobiety tej sfery znachodzą się o tyle w normalnem położeniu, że każda z nich ma szanse wyjścia za mąż, a w razie owdowienia lub zostania samotną, ma możność, odpowiedniego swym przyzwyczajeniom, uzdolnieniom i pojęciom, zarobkowania, a nadewszystko, że wszyscy zmuszeni tam są pracować w pocie czoła, i nie mają czasu przemyśliwać nad zawodami, wyfantazyowanemi w próżniactwie, ani potrzebują sztucznie i nadmiernym wysiłkiem podtrzymywać swe stanowisko socyalne. Wreszcie u włościan kwestya wychowywania dzieci jest także rozstrzygniętą praktycznie, nie przedstawia wielkich komplikacyi, nie powoduje znacznych kłopotów, nie wymaga dużych nakładów. Oto dzieci włościańskie hodują się samopas, nawet w niemowlęctwie nie krępują zbytecznie swych matek, którym zdrowie pozwala, do ostatniej niemal chwili przed, i już trzeciego dnia po porodzie, zajmować się domowem gospodarstwem, a sumienie nie ma nic do wyrzucenia, gdy zamknąwszy w izbie drobiazg, oddalają się na całe dni do polnych robót. Dajcie kobiecie ze sfer intelligentnych pewność wyjścia wedle skłonności za mąż, a po zamążpójściu byt niezależny w rodzinie, a kwestya kobieca zniknie z horyzontu. Dowodem tego, że nie ma ona i dziś zwolenniczek w sferze szczęśliwych żon i matek, lecz utrzy-

Kautsky K. „Zasady Socyalizmu" (Program Erfurcki) Rozdz. „Praca robocza" str. 25 u nast. „Dawniej, żeby mógł wydać na świat potomstwo i przekazać mu swą siłę roboczą, robotnik, mieszkający do rodziny przedsiębiorcy, musiał otrzymywać taką płacę, któraby pokrywała koszta utrzymania nietylko jego, ale i rodziny, bo inaczej potomkowie kapitalistów nie mieliby proletaryuszy, nie mieliby kogo wyzyskiwać. — Dziś kiedy żona i dzieci robotnika od lat najmłodszych są w stanie pracować na siebie, płaca dorosłego robotnika może spaść do poziomu kosztów utrzymania jego osoby; kapitalista może się przytem nie obawiać o zachowanie siły roboczej. — Praca kobiet i dzieci ma jeszcze tę dogodną stronę, że są one mniej skłonne od mężczyzn do stawiania oporu, a przytem zwiększają podaż rąk roboczych. — Praca kobiet i dzieci nietylko zmniejsza koszta utrzymania robotnika, zmniejsza też ona jego siłę odporną i zwiększa podaż rąk roboczych. Wszystkie te okoliczności wpływają na obniżenie płacy robotnika." —

muje się dzięki coraz liczniejszemu zastępowi istot nieszczęśliwych, bo najokrutniej wykolejonych życiowo. Jeżeli szczęśliwe w małżeńskiem pożyciu kobiety zajmują się teoretycznie kwestyą kobiecą, to czynią one to dość obojętnie, bądź ulegając modzie, bądź przez współczucie dla cierpiących niewiast, wreszcie powodowane troską o los córek, lub na skutek sztucznych podrażnień dysputami o prawach kobiety i jej obecnem położeniu w społeczeństwie. Poniżenia tego przecież, proszę mi wierzyć, nie odczuwa ani żona w objęciach męża, ani matka, po nad kołyską dziecięcia,—co znów nie przeszkadza temu, że kwestya kobieca nie jest bynajmniej fałszywym alarmem, lecz przeciwnie odnosi się do bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby społecznej, jest najzupełniej uzasadnionym protestem przeciwko anarchii stosunków społecznych i na poważne traktowanie w pełni zasługuje.—„Dawniej," mówi Kraszewski [1]), „miłość wierzyła w Opatrzność, kochano się tak, że choćby głowy nie było jutro gdzie złożyć, łączyło się ludzi dwoje, wierząc w to, że uczucie dokazuje cudów, i że Bóg łaskawy na poczciwe dzieci. Dziś nawet miłość poczciwa, zacna, zaczyna od rachuby i zrzeka się szczęścia z obawy o chleb." Stosunki współczesnej cywilizacyi wytworzyły z kobiety płatną nierządnicę, wypaczyły najohydniej stosunek wzajemny dwu płci, w ten sposób, że w największej liczbie wypadków jedna lub druga strona, zaprzedaje się w jarzmo małżeńskie za kęs chleba i wygody życiowe. „Nie zamykajmy na to oczu!—Żona przeradza się w utrzymankę, i tak jak ona pragnie wyciągnąć największą korzyść ze swych ponęt. Nawet niewinne dziewczęta przeczuwają swą wartość pieniężną, i jako panny na wydaniu starają się jak najkorzystniej sprzedać swój towar wdzięków i młodości. Ztąd kokieterya nie odczuwana zmysłami, flirt." Oto w jaki sposób charakteryzuje jeden ze współczesnych naszych pisarzy, stosunki chwili obecnej, ów grunt, na którym wyrosła kwestya kobieca. A nie jest to bynajmniej głos odosobniony. „Dozgonna, wieczna miłość?" pyta ironicznie Choiński [2]). „Marny prochu, nie tobie przysięgać i wierzyć we własne uczucie, bo namiętności twoje mijają jak dym, gdy zgaśnie ich twórca, ogień—chwilowego obłędu. Kochałeś? A teraz dla czego nie kochasz? Na te lśniące niedaw-

[1]) J. I. Kraszewski „Dzieci wieku."

[2]) Teodor-Jeske Choiński „Z miłości—Opowieść jakich wiele."

no oczy padła zasłona, na tych śmiejących się przed półrokiem usteczkach, rozsiadł się brzydki wyraz zniechęcenia. A przecież kochała cię i ona... O i jak!—Dla czego nie zasypia już na twojem ramieniu, nie pragnąc świata po za ścianami twego domku? Bo... bo... nie możesz—już p ł a c i ć za pieszczoty... wygodami, sukienkami, balami.“—„Wiek nasz nie jest epoką sentymentalizmu“—wołał Kraszewski [1]) „kochają się dziś tylko ludzie prości i złego wychowania, w lepszem towarzystwie r a c h u b a, czasami chwilowy kaprys, fantazya, namiętność, zastępują uczucie.“ „Miłość jest podobną do G a w o t a“ pisze popularny autor angielski, „jest to bardzo ładny taniec, pełen gracyi, ale wymaga paradnych salonów, pudru i sukien z panier'ami. Dziś już tańczą Gawota jedynie w domach ludzi bogatych, i to rzadko, chyba na pokaz.“ Wychowywana na sprzedaż, i sprzedawana lub sprzedająca się kobieta, ma prawo żądać co najmniej zabezpieczenia dostatniego bytu dla siebie samej i swego potomstwa. Gdy atoli ten warunek tranzakcyi nie zostaje wypełnionym, lub co gorzej gdy tranzakcya wcale nie przyjdzie do skutku, kobieta ma prawo uważać się za pokrzywdzoną i wołać z tego powodu o pomstę do nieba. A pomsta jest bliższą, aniżeli się zdaje. Wraz bowiem z kobietą idą w targ najdroższe interesa ludzkości, na straży których stać jest przeznaczeniem niewiasty. Nabywając kobietę, a przynajmniej odczuwając możność nabycia takowej, mężczyzna, nie bez pewnej słuszności, uważa ją za towar handlowy, którego cena regulowaną jest stosunkiem podaży do popytu, a wartość polega na zdolności możliwie intensywnego zaspakajania odczuwanych potrzeb, zmysłowej i gospodarskiej natury, związek rozrodczy wyradza się najohydniej [2]), a wraz z nim wyradza się i ród ludzki. „Dzisiejsza nauka wykryła“ pisze Kowerska [3]), „że dziewięćdziesiąt na sto kobiet cywilizowanych jest histeryczek, a najmniej połowa mężczyzn cierpi na rozmaite nerwozy i psychozy.“ Inaczej być nie może i zło potęgować się będzie w geometrycznym postępie. Niebezpieczeństwo odczuwane jest powszechnie i nawet w prasie codziennej odzywają się głosy przestrogi w tej materyi. Oto np. w „Petersb.

---

[1]) J. I. K r a s z e w s k i „Dzieci wieku.“

[2]) Porówn. co mówi o sadizmie, masochizmie i w ogóle o wyradzaniu się stosunków płciowych Max N o r d a u w pracy p. t. „Die Entartung.“

[3]) Zofia K o w e r s k a „Siostry“ powieść.

Gazecie," ktoś podpisany pseudonimem „Debiutant," woła z iście reporterskim patosem: „Niewątpliwie potrzebujemy zdrowej kobiety. Mówię nie tylko o tych dobrodziejstwach życia, których doznaje zdrowy osobnik, co samo przez się jest zrozumiałem, ale o tych korzyściach społecznych, które przynosi w sobie ogółowi zdrowa niewiasta. Mniemam, że trzy czwarte dramatów z psychopatją lub bez takowej, tragicznych starć i komplikacyi i t. p. zniknęłoby bezpowrotnie, gdyby do domu wstąpiła jako wolna gospodyni, zdrowa kobieta.

Silna, odurzająca woń histeryi, od której nie jest zabezpieczoną najlepsza żeńska natura, i która zatruwa atmosferę rodzinnego pożycia, nie pozwala prawidłowo oddychać, pracować, uleciałaby z wiatrem. O wiele zwiększyłaby się wtedy produkcyjność pracy i jak swobodnie żyłoby się wówczas na świecie! Kobieta powinna być zdrową! Nie znam większego błądzenia, jak mniemanie, że produkcyjne siły zależnemi są od drożyzny lub taniości chleba. Gdy mowa o cywilizacyjnej wytwórczości,— niech chleb będzie drogi—lub tani, niechaj wywożą go za granicę, lub zostawiają w domu, niechaj działają elewatory lub zapadają się pod ziemię. Niechaj tylko nie będzie migren kobiecych" [1]). Małodusznem i naiwnem jest winić kobietę za to, że jest ona tem czem być musi jako wytwór wielowiekowej cywilizacyi. Tam gdzie winno społeczeństwo całe, wszelkie nawoływania zwrócone do części tego społeczeństwa, i to części bezsilnej, bo znachodzącej się pod despotycznem panowaniem społecznego ustroju, pozostaną głosem wołającego na puszczy, próbą wyperswadowania wodzie by prąd swój zmieniła i na górę wpłynąć się zdecydowała. Oto jak w 1818 roku przemawiali do kobiet „Szubrawcy" [2]). „Nie jesteście stworzone tylko do bawienia mężczyzn, większy wasz jest cel, większe przeznaczenie! nosicie na sobie piętno człowieczego rodu, a zatem do tych samych obowiązków, do tych samych prac i zatrudnień, do których każdy człowiek przeznaczony, jesteście stworzone. Ale wy trwonicie to wszystko, co przodki wasze skrzętnie zebrały, a na miejscu charakterów zostawujecie potomstwu waszemu ubóstwo i nędzę, a co gorsza,

---

[1]) Z naszych pisarzy Prus wielokrotnie wskazywał na niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu wskutek wyradzania się intelligentnej kobiety.

[2]) „W Wiadomościach brukowych" Nr. 62 z 1818 r.

złe nałogi pochodzące ze złego wychowania.“ A Piotr Chmielowski, z którego pracy [1]), powyższą cytatę czerpiemy, dodaje od siebie: „Czyż nawoływania te nie przypominają nam bardzo żywo czasów najbliższych, w których też samą kwestyę wychowania kobiecego poruszono na nowo? Postęp idzie u nas krokiem nader ociężałym.“ W dalszym ciągu wykazać będę miał sposobność, że i w innych krajach postęp nie szybszym postępuje krokiem, ponieważ ze względu na współczesny ustrój społeczny nie ma on warunków należytego rozwoju, a samej kwestyi wychowania niewiast w szczególności a młodzieży w ogóle nie poruszano zasadniczo, jako steru nawy społecznego życia, jako regulatora socyalnych stosunków i społeczno-państwowej organizacyi.

Jak to już w rozdziale III-im i IV-ym niniejszej pracy zaznaczyć się starałem, podstawę dzisiejszej organizacyi społeczno-państwowej dała familia, będąca pierwotnym, organizacyjnym związkiem. Państwo przejęło od familii zasady organizacyi i powstałe tam pierwiastki władzy i zbiorowego współżycia. Ztąd stanowisko jakie kobieta zajmowała w pierwotnej rodzinie, zdecydowało o jej położeniu w wyższej formie ewolucyi społecznej, a więc w państwowym ustroju. Wpływ ten pierwotnych stosunków familijnych na współczesną cywilizacyę, tem więcej się utrwalił, w skutek oddziaływania na naszą społeczną, prawno-państwową organizacyę prawodawstwa rzymskiego i moralności obyczajowej żydów w obowiązującej obyczajowości i przepisach religijnych. Z tych powodów chcąc zrozumieć historycznie dzisiejsze stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie, a chcąc nabrać wyobrażenia o dziejowych przeobrażeniach przyrodniczo-ewolucyjnych, których wynikiem jest współczesna niewiasta, wypada choć powierzchownie zapoznać się ze stosunkami panującemi odnośnie interesującej nas kwestyi, na różnych stadyach ewolucyjnych przeobrażeń. W tym celu przytaczam poniżej parę ustępów z najtreściwiej interesujący nas tu przedmiot wyczerpującej pracy [2]), jaką czytać mi się zdarzyło.

„W początku patryarchalnego peryodu kawaler był wrogiem dziewczyny, którą zamierzał pojąć w małżeństwo, i jej rodziny,

---

[1]) Piotr Chmielowski — „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.“

[2]) S. Szaszkow — „Historyczne losy kobiety“ (Istoriczeskija sud'by żenszcziny).

Zygmunt Kaczkowski „Kobieta w Polsce". Studyum historyczno-obyczajowe. Peterb. 1895 T. I str. 47 „nast. „Jeden był prosty, nieokrzesany, półdziki obyczaj porywania gwałtownie, pogonienia, pojmania, pojęcia ... drugi obyczaj porywania prawie dzisiejszym, za pośrednictwem dziewosłębów lub swatów, trwał się trybem dzisiejszego oświadczania się czyli proszenia o rękę, różnicą, iż panna tylko od dzisiejszego ośmielenia się czyli proszenia o rękę, różnicą, iż panna młody ofiarował pewne dary przy tym obrzędzie, za które sobie pamięć miłody ofiarował pewne dary przy tym obrzędzie, za które sobie pamięć miłody by kupował. (pierwiastkowo istotnie kupował a potem zachowały się różne formy tego uwiecznienia, porządku, jako przeżytki historyczne.) Dary te, których panie pod imieniem oprawy, wiana, przywiazku, (dos matrimonium, dotarium, Dotalitium, donatio propter nuptias) w późne przechowała się czasy a nawet weszła w prawo pisane. (Te dwie formy często kombinowały się najczęściej u nawet i istniały w swych rzadkich formach współrzędnie.) Obyczaj zapowiadania zaręczyn był praktykowany tylko przez zamożniejszych. Niższe zaś obywatele się swaty jak u zamożnych. (jak dziś w Syberyi przy tradycyjnej regulacyi. Str. 49 „Domit, aż dopiero jej nie dozwolił, i porwał. Niedzieli to starli i powiedzieli, że pojął. Wówczas następowały swaty, a po nich ślub i wesele w tej formie, jak ją stosowany przynosił obyczaj. — Str. 49 i nast. Każde miłosne zbliżenie się do dziewczyny, było uwarunkowane zgodą jej pojęcia; kto pojął, ten się też i ożenił. — Taki był wtedy obyczaj, mający prawa zwyczaju. Nad zachowaniem tego obyczaju czuwali starsi, i mieli się nim nie imiać oprzeciwi. Inny dozwolone wielożeństwie nie mogło być żadnej od niego wymówki. Było więc wielożeństwo, ale nie było nadużycielstwa. — Było nadużycielstwo, ale nie było wielożeństwo. Było więc wielożeństwo, ale nie było nadużycielstwa. — Było nadużycielstwo, ale nie było wielożeństwo. Byli, wstępujących się pod tego powszechnego obyczaju, najrozsądniejsi prawodawcami karami." —

Str. 53 — Kult dziewicrości. Dziewa, diwa, dea. —

Str. 55 Barbarzyński obyczaj zabijania dzieci płci żeńskiej wytrwał w Polsce aż do czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa. — Kto wie, czy nawet i potem jeszcze nie wypowiedział. — Tytus Liwiusz Historyi mówi niewątpliwie, że mniej to prawie półtora wieku po ustanowieniu się Micyatowa I trwało w całej swej mocy wielożeństwo i zabijanie dzieci płci żeńskiej. — Patrz Sefrida Vita Ottonis, 877. „Et partus foemineos, quia vos mulieres, necate consuevistis" etc. —

Str. 56. (1.) W całej Słowiańszczyźnie przemienierstwo matczyńskie jak najsroższe prawo. — Potwierdzają to wszystkie dotychczas znane świadectwa. — Mamy te dochowały się jeszcze czasów poźniejszych, jak np. Bolesława Chrobrego, o którym mówi kronikarz Thietmar: Si quis alienis abutti uxoribus vel fornicari praesumpsit, etc. In posterum mercati ductus, follem testiculi clavo affigitur et novacula propositi, his moriendi sive de his absolvendi detur electio sibi datur." —

Str. 79. Zauważało podówczas wielożeństwo, wedle dzisiejszych jaśniejszych pojęć bodenna studnia niemoralności, lecz wedle pojęć ówczesnych nagarzętsza dla niemoralności zapora. — Przez wielożeństwo poprzestawiano społeczeństwa całą siecią obrzydliwych kanałów, ściekiem sobem oraszono resztę przestrzeni. — Jeżeli po za wielożeństwem (pierwotnem) każda tego rodzaju swoboda, była wprost niemożliwa. — Nadużycielstwa dziewic nie było, bo kto się uwiódł, (szczęście stwo nadużycielstwo uwiódł. wprowadzenie: do domu)

ten uwiódł na to, aby się ożenił. – Nikt nie myślał inaczéj, a ktoby myślał inaczéj, tego przekonała starszyzna. – Swawoli kobiet nie było już dla téj przyczyny że każdą swawolę karano śmiercią" –

(X) Str. 80. (1) W niektórych okolicach polskich przechował się aż do końca XVIII. wieku zwyczaj, że gospodarz, w którego domu popełniono takiego rodzaju swywolę, płacił swojemu panu za to karę pieniężną, która miała nawet osobne nazwisko. – Nie można przypuścić, ażeby ten zwyczaj wymyślony został w czasach późniejszych: pochodził on prawdopodobnie jeszcze z czasów pogańskich, jak o tem świadczy jego niechrześciańska natura. – Władza, która się później dopiero dostała w ręce szlachcica czy pana, była naówczas przy gminowładnéj starszyznie i ona to wymyśliła tę karę. –

Str. 219. (1) Na wielożeństwo była oznaczona kara ~~jeszcze~~ śmierci jeszcze za Bolesława Chrobrego, chociaż jéj ani wtedy ani też później, podobno nigdy nie zastosowywano w saméj istocie. – „Ktokolwiek, mając żonę, drugą bierze, takowy karany będzie surowo, jako zbrodzień, karą utraty czci i życia" mówi Stat. lit. u Czackiego T. II str. 21. Surowość ta przechowała się oczywiście jeszcze z czasów dawniejszych.

która nienawidziła go, toczyła z nim walkę, a samo małżeństwo głośnem było nie muzyką i wesołemi pieśniami, lecz wojennemi krzykami bitwy i jękami dziewczyny uwożonej w obcą stronę. Mało tego, porwawszy dziewczynę gwałtem, mężczyzna, w imię nowych familijnych porządków, starał się uczynić z niej swą niewolnicę. Takim był fundament prawa małżeńskiego.“ „U wszystkich dzikich patryarchałów, córka, taka sama niewolnica jak i żona, a u niektórych położenie córki jeszcze gorsze nawet niż położenie żony. Z tego powodu dziewczyna stara się wyrwać z familii rodzicielskiej i w tym celu szuka sobie „porywcy,“ t. j. kawalera, wchodzi z nim w porozumienie i ten wykrada ją“ (porywa wedle staro-słowiańskiego wyrażenia: „umyka“) „w tajemnicy przed rodzicami.“ Tak zawierały się np. małżeństwa Radymiczan, Wiatczan i Siewierian, o których mówi Nestor, że schodzili się z różnych siół na zabawy „i tu umykali (porywali) sobie dziewczyny na żony, uprzednio umówiwszy się z niemi.“ Podobne porywanie dziewcząt praktykuje się dotychczas u różnych dzikich plemion.“ Tego rodzaju stosunki miałem sam sposobność obserwować współcześnie w Syberyi, mianowicie w północnej części Ałtajskiego okręgu ziem gabinetowych w gminie Tutalskiej, równającej się obszarem terytoryalnym co najmniej najobszerniejszemu powiatowi Królestwa Polskiego, we wsiach Litwinowo, Byczkowo, Tierjochina, Muchałowa i innych. Jak daleko terytoryalnie sięga ten zwyczaj wykradania dziewcząt nie jest mi wiadomem. Praktykuje się wszelako tylko pomiędzy starożylcami syberyjskiemi rossyjskiego pochodzenia, a także pomiędzy Kirgizami i Kałmykami azyatyckiego pochodzenia. Zwyczaj ten zwany „kradzeniem narzeczonych“ (kraża niewiest) polega na tem, że kawaler (żenich), zazwyczaj z innej wioski spotyka się na zabawie z dziewczyną, zwykle stręczoną mu przez kumoszki, a widząc ją często pierwszy raz w życiu, proponuje jej wykradzenie. Jeżeli dziewczyna okaże się chętną, to naznacza cenę (najczęściej 50—100 rubli i wyżej), a wtedy rozpoczyna się targ. Gdy nastąpi zgoda, kawaler wyjmuje pieniądze i oddaje je dziewczynie, poczem ta obowiązaną jest tak jak stoi, siąść na sanki przyszłego małżonka, który uwozi ją do siebie. Cena kupna nazywa się po tatarsku: „Kałym.“ Za wzięte pieniądze, narzeczona kupuje podarunki dla narzeczonego, wydając na to mniej więcej połowę. Resztę zachowuje dla siebie w charakterze tego co po niemiecku nazywa się „Morgengabe,“ a u nas

określanem bywa wyrażeniem: „pod poduszkę“ i co także jest zabytkiem dawno zapomnianych obyczajów, jak: kupno żony, płacenie za niewinność, i t. p. Na trzeci dzień po przywiezieniu narzeczonej, kawaler w towarzystwie swatów, udaje się do jej rodziców z prośbą o „błogosławieństwo obrazem świętym“ i dokument zezwolenia na małżeństwo. Zdarzają się i pościgi za uciekającymi. Najczęściej rodzice opatrują się zapóźno. Swatów i kawalera obyczajowo przyjmują z gniewem. Młody parobczak musi wielokrotnie „kłaniać się w nogi“ rodzicom, którzy wreszcie decydują się przyjąć pieniężny podarunek, który nie może ominąć i braci dziewczyny. Ostatecznie zgoda zapieczętowywaną bywa pijatyką. Wesele odbywa się u pana młodego i wyłącznie na jego koszt. Ślady istnienia w przeszłości podobnych stosunków widoczne są w obrzędach weselnych Małorusów i naszych włościan, także na Żmudzi i pomiędzy Łotyszami. Płacz panny młodej udającej się do ślubu, dobijanie się do bramy, lub drzwi pomieszkania panny młodej, ślubne podarki i t. p., wszystko to są zabytki zwyczajów panujących w pierwotnej patryarchalnej familii.

„W dalszym rozwoju familii i rozszerzeniu się jej do związków rodowych, po zapanowaniu pomiędzy niemi przyjaźniejszych stosunków“—mówi Szaszkow—„wykradanie i porywanie dziewczyn ustępuje miejsca kupowaniu ich. Przejście jednej formy w drugą pozostawiło po sobie ślady w licznych rosyjskich obrzędach i pieśniach weselnych.“ „Zwolna córki stają się cennym towarem i rodzice z radością je sprzedają za dobrą cenę więcej dającemu.“ „Popyt i cena tego żywego towaru silnie oddziaływają na los kobiety i chciwość często powoduje rodziców do pozbawienia dziewczyny wszelkiej swobody przy wyborze małżonka. U Kafrów np. małżeństwo zawieranem było niegdyś nie inaczej jak za zgodą dziewczyny; następnie wszelako, w skutek zwiększonego popytu na kobiety, chciwość rodziców zniszczyła wszelkie ślady tego pięknego obyczaju i przemieniła dziewczynę w najzupełniej bierny towar. Ten starożytny zwyczaj kupowania żon wybornie charakteryzują rosyjskie pieśni i obyczaje weselne. Z nich przekonywamy się, że w okresie pierwotnego bytu, kupno żon dokonywało się ze wszelkiemi formalnościami aktu kupna—sprzedaży; kupującymi byli krewni kawalera, lub sam kawaler, a sprzedającymi—rodzice, lub krewni dziewczyny. W Wołogodzkiej gubernii „oględziny,“ t. j. pokazywanie dziew-

czyny, do dzisiaj zachowały charakter opatrywania towaru. [1]) „Uderzenie w ręce, a następnie zaręczyny, są symbolami dojścia umowy do skutku.“ U starożytnych Germanów, żonę kupowano także, a płacony za nią kałym nie był bynajmniej symbolem jej przejścia z pod władzy ojca pod władzę męża, lecz istotną ceną kupną. Tego rodzaju sprzedawanie niewiast przez rodziców i kupowanie ich przez rodzinę kawalera, praktykowało się w starożytności u wielu narodów. I współcześnie u wszystkich dzikich i patryarchalnych narodów kuli ziemskiej, kobieta jest sprzedawaną i kupowaną wedle wymagań i formalistyki, stosowanych zwyczajowo przy kupnie zwierzęcia do roboty lub do rozpłodu.[2]) Gdy np. żona kupiona przez Araba zachoruje, to tenże wygania ją z powrotem do rodziców, mówiąc że płacił pieniądze za zdrową nie za chorą, i że niema zamiaru tracić na utrzymywanie chorej niewiasty. Ceny kobiet są różnorodne, stosownie do miejscowości, czasu i wartości dziewczyny. W krajach żyznych i obfitujących w kobiety, np. w południowej Ameryce, dziki może sobie kupić żonę za pewną ilość nazbieranych w lesie owoców, lub nastrzelanej zwierzyny. U czeremisów dziewczyna kosztuje od 30 do 100 rubli, u Tatarów cena jej dochodzi do 500 rubli, u Negrów kurs niewiast równa się zazwyczaj trzem krowom i jednej owcy, u Kafrów od 10 do 70 sztukom bydła. Gdzie ceny na dziewczęta nizkie, tam rodzice zabijają je [3]), a gdzie też ceny są wysokie tam chętnie wychowywują nie tylko własne, ale i cudze dziewczęta, kupując je w młodości tanio i sprzedając je potem z zarobkiem. Biedacy, nie mający za co sobie kupić żony, idą do swego przyszłego teścia na robotę, na ustanowiony dobrowolną umową przeciąg czasu i w ten sposób za cenę czasowego

[1]) I u nas w niektórych okolicach „oględziny“ i umawianie się ojców pomiędzy sobą są pozostałościami starożytnego zwyczaju kupowania żon.

[2]) S. S. Rogozińskiego: „Żegluga wzdłuż brzegów zachodniej Afryki na lugrze Łucya—Małgorzata 1882—1883 r. Kurmani w rzeczypospolitej Liberyjskiej „kupują sobie żony.“ W Assini konkurent płaci ojcu swej wybranej pewną summę. Jeżeli zaś żona mu się sprzeniewierzy, lub oszukała go już wychodząc za mąż, teść zwraca ową sumę i małżeństwo jest rozwiedzionem.“

[3]) W Syberyi w okolicach, gdzie panuje zwyczaj wykradania dziewcząt, rodzice nie lubią chować córek, nie dbają o nie, i radzi są ich śmierci.

poddaństwa kupuje sobie niewolnicę.[1]) To wysługiwanie sobie żony, istnieje współcześnie w Azyi, w Afryce, w Australii, w Ameryce, i nawet w Europie u rossyjskich plemion antochtonów; istniało ono u starożytnych narodów np. u Skandynawów.

Jak to już uprzednio w pracy niniejszej (Rozdz. IV) powiedziałem, zasadniczą osnową pierwotnego związku familijnego było prawo siły. „Kawaler siłą zdobywa sobie żonę, rodzice siłą sprzedają córkę, i t. p. Siłą zdobyta lub kupiona żona nie mogła pretendować do niezależnego stanowiska w familii. Z natury rzeczy musiała ona być niewolnicą swego męża. Tem więcej rozwija się patryarchalne społeczeństwo, im więcej zasady archaicznej familii utwierdzają się dzięki łączności wielu przedstawicieli familii, co znachodząc wyraz w religii i w prawie, tem bardziej kobieta ulega niewoli. W pierwotnych warunkach bytu ulega ona brutalnej przemocy, w wyżej rozwiniętem społeczeństwie przemoc zamienia się w prawo, a uległość w prawny obowiązek. Kawaler silniejszy od dziewczyny, i dla tego zamienia ją w niewolnicę za pomocą bądź porwania, bądź kupna. Rodzice silniejsi od córki, więc ją zmuszają do ulegania ich woli.

„Wilku bierz swoją owcę“ mówi Mordwin, a oddając swą córkę kawalerowi, który ją kupił, wyrażeniem tem wybornie charakteryzuje role wszystkich uczestniczących w tym interesie. Wobec takiego stanu rzeczy, nawet wtedy gdy dziewczyna z własnej woli wychodzi za mąż, stosunek jej do męża zwolna przyjmuje charakter niewolnictwa.“—„W miarę jak rozwija się zwyczaj kupowania żon, utwierdzają się prawa władcze męża, znachodząc dla siebie podporę we wszystkich członkach familii, która poniosła koszta kupna niewiasty.

Mąż, uznając swoje prawo własności odnośnie do żony, wymaga od niej bezwarunkowego posłuszeństwa i stara się by ona pracą swą zwróciła mu sumę za nią wyłożoną.“

Zwyczaj wyposażania córek występuje w swej zakończonej formie dopiero przy wyższem uspołecznieniu się narodu, wszelako jego zaczątki spotykamy u wielu dzikich narodów, np. u Kafrów i Turkomanów. Zwyczaj ten powstał w interesie kobiet, równa się przyznaniu im pewnych praw w familii, a mianowicie prawa do opieki i miłości rodzicielskiej i był wynikiem takowych.

---

[1]) „Cztery latka wiernie służył gospodarzowi. Ranom wstawał, sieczkem krajał,“ etc. Jakób u Labana.

Wogóle określał on do pewnego stopnia stanowisko kobiety w familii i społeczeństwie. Należy przypuszczać, że był on dziełem kobiecych usiłowań w kierunku samoobrony i zdobycia sobie podstawy w walce prowadzonej z mniejszą lub większą świadomością, często i nieświadomie, ale zawsze z wytrwałością słabszego i upokorzonego. W imię miłości macierzyńskiej matki dobijały się dla swych córek udziału w dobrodziejstwach rodzicielskich. Posag prowadzi do nierozwiązalności małżeństwa, ponieważ mąż w wypadku dania żonie rozwodu, obowiązany jest wrócić żonie wszystko co mu ona w dom wniosła. Posag znakomicie poprawia stanowisko kobiety w małżeństwie. Żona z posagiem czuje się bez porównania samodzielniejszą i niezawiślejszą i odpowiedniem do tego jest jej postępowanie. Prócz tego, gdy rodzice sprzedają dziewczynę, to tem samem wyrzekają się wszelkich praw do niej i nie mogą jej bronić przed szaleństwami i uciskiem męża, natomiast, wyposażając ją, zyskują moralne prawo nie tylko do wdzięczności i szacunku ze strony zięcia, ale i do pewnego mieszania się w jego stosunek do ich córki.

Im bardziej mężczyzna utwierdza i rozszerza swą władzę nad kobietą, ta więcej też traci w jego opinii, staje się istotą pogardzaną, traktowaną jak cudzoziemka i nieposłuszna niewolnica. W obec takiej wzgardy, okazywanej płci słabszej, mężczyzna staje się prototypem wschodniego despoty, a żona przedstawicielką wzgardzonej kasty pariasów. Podział pracy w rodzinie, a mianowicie ta okoliczność, że kobiecie dostały się w udziale zajęcia domowe, podczas gdy na zewnątrz familię reprezentował mężczyzna, jako jej obrońca i karmiciel, przyczynił się także w znacznej mierze do uczynienia z niewiasty poddanki, pokornie ulegającej kaprysom męża.[1]) Wszelako nawet u tych narodów, które

[1]) U Tunguzów jenisejskich, mówi jeden z współczesnych podróżników, pomiędzy kobietą i mężczyzną podział pracy przeprowadzony jest nader ściśle. Obowiązkiem mężczyzny jest polowanie i rybołówstwo, a w domu jedynie tylko przysposabianie potrzebnych do tego narzędzi. Kobieta zarządza całem domowem gospodarstwem, przysposabia odzież i ozdoby dla całej familii, wszelkie domowe naczynia, wszelką uprząż na jelenie, skrzynie do przechowywania i przewózki odzieży i spiżarnianych owoców i zapasów. Prócz tego tunguzka przysposabia bardzo misternie korę dębową na pokrycie jurt, które sama stawia, rozbiera i przenosi na stanowisko wyznaczone przez idącego na wyprawę męża. Małżeństwo polega na kupnie kobiety, rodzice której w sprzedażnej cenie otrzymują wynagrodzenie za trudy wychowania i stratę siły roboczej w familii. Przy tak mało znacznem stanowisku

zdołały na pozór całkowicie ujarzmić niewiasty, ostatnie nigdy nie godzą się ostatecznie ze swym losem. Reakcya z ich strony ujawnia się głównie w chorobliwej swarliwości charakteru, w familijnych scenach, w wymyślaniu i bójkach z mężami. Najważniejszym orężem zaczepnym i odpornym dla niewiasty bywa „język.“ Nierzadko też działa ona nożem i trucizną. Jednostką prymitywnego społeczeństwa była familiia, nowożytnego jest osobistość. W prymitywnem społeczeństwie „każda familia ma charakter małego państwa, samowładca którego, ojciec uosabia w sobie prawa i obowiązki wszystkich członków podwładnego mu związku. Obywatelami społeczeństwa są tylko ojcowie familii (później rodów, naczelnicy klanów). „Społeczny związek familii jest pierwotnie bardzo podobny do związku państw.“ W patryarchalnej rodzinie za krewnych uważają się tylko ci, którzy znajdują się, lub znajdowali się, pod jedną i tą samą ojcowską władzą. Pełny rozwój tej zasady, jak i w ogóle wszystkich głównych zasad archaicznego prawa, ujawnił się w rzymskiej jurisprudencyi.

Wszelako oprócz Rzymian wszystkie patryarchalne narody, trzymają się tego samego agnatycznego prawa, wedle którego ojciec jest monarchą familii, a wszyscy jego poddani są krewnymi pomiędzy sobą. Osobistej własności tam niema, lecz jest tylko wspólny familijny majątek, którym rozporządza samowładnie ojciec. Jest on zwierzchnim ofiarnikiem swego domu; jego słowo jest prawem dla wszelkich domowników, których życie i śmierć

---

socyalnem kobiety, węzły małżeńskie nie mogą być zbyt trwałe. Nic też dziwnego, że rozwody nie należą do rzadkości, że do rozejścia się małżeństwa wystarcza drobny powód, w rodzaju przyrodzonego piętna na ciele, lub jakiegoś nic nieznaczącego niedostatku cielesnego. Dawniej tunguzi wydzierżawiali na pewien czas swe żony i córki złotokopom i kozakom. Gdy młody człowiek pochwyci i uprowadzi dziewczynę, obowiązany jest z nią się żenić, a w razie odmowy biją go często do śmierci. Nie trzeba atoli myśleć że chodzi tu o obrażone poczucie moralności i sprawiedliwości. Pobudką zemsty jest materyalny interes, a mianowicie strata sprzedażnej summy za dziewczynę. Gdy niewiasta czuje zbliżanie się porodu, obowiązana jest odejść jak można najdalej od jurty i sama jedna w lesie, bez wszelkiej pomocy rodzi szczęśliwie lub umiera. Prawie zawsze atoli porody przechodzą lekko, i najczęściej już na drugi dzień tunguzka może jechać na jeleniu, co nie jest rzeczą łatwą.“ Nie darmo mówi niemieckie przysłowie: „Muss ist ja eine harte Nuss“, a drugie: „Der Mensch kann ja viel ertragen“—„naturalnie, jeżeli się zbytecznie nie pieści, lub nie jest rozpieszczonym.“

jest w jego ręku; on żeni syna, wydaje córkę za mąż, sprzedaje, karze, zabija dzieci wedle własnego uznania. „Wychowanie polega na kształceniu dzieci na niewolników głowy rodziny; uczą je rzemiosła ojca lub matki i bezwarunkowej uległości, poddając je srogim mękom i strasząc dyabłami które porywają i torturują nieposłuszne dzieci.“ „Takie stosunki istnieją początkowo na fundamencie siły, z rozwojem państwa zyskują sankcyę prawa i religii.“ „Chiny i Japonia doprowadziły tego rodzaju stosunki familijne do nec plus ultra... W Chinach wszelkie społeczne życie gruntuje się na familijnych zasadach. Urzędnicy policyjni chodzą po ulicach, ustawicznie przypominając obywatelom o tych fundamentach chińszczyzny, wołaniem: „słuchajcie waszych ojców i matek, szanujcie starszych, żyjcie zgodnie w waszych familiach, uczcie dzieci wasze, nie czyńcie niesprawiedliwości.“ Wybornie zorganizowany system wychowywania ma za główny cel, przyuczać wszystkich do bezwarunkowego ulegania starszym i utwierdzić niewolniczą uległość rodzicielskiej władzy, jako fundamentalne prawo moralności. Ojciec jest absolutnym władcą duszy, ciała i majątku swych dzieci, może je sprzedawać, karać śmiercią, żenić, wydawać za mąż, rozwodzić, i t. p. Sąd na skutek skargi ojca srogo karze nieposłusznego syna, setkami bambusowych uderzeń, a w wypadkach poważniejszego buntu i śmiercią.“ Hr. de Dalmas, [1]) opisuje że w Japonii rodzice sprzedają lub wynajmują swe córki do domów rozpusty. Często też dziewczęta same zgłaszają się do takich domów i dobrowolnie w nich pewien czas pozostają, a to aby uniknąć domowej tyranii, zebrać sobie posag i wyjść za mąż w warunkach pewnej samodzielności. Zasady familijne mówi dalej Szaszkow, przenikają wszystkie kierunki moralnego i socyalnego życia narodu (ustrój państwowy, religijne pojęcia). Z rozwojem państwa i systemu religii, archaiczna familia otrzymuje stałą normę, z którą powinny się zgadzać wszelkie wzajemne stosunki jej członków, a położenie kobiety pogarsza się pod wieloma względami, a mianowicie pod tym, że poczynają śledzić za nią i trzymać ją na silnem wędzidle, a to nie tylko rodzice lub mąż, lecz i państwo, prawo i religia, które, same przeniknięte duchem archaicznej familii, starają się podtrzymać ją jako główną, zasadniczą osnowę społeczeństwa.

---

[1]) Hr. Rajmund de Dalmas: „Japończycy, ich kraj i ich obyczaje“ (z francus., Warszawa 1886, wyd. Maurycy Orgelbrand).

W miarę ustalania się pojęć własności, ludzie wedle sił i stanowiska socyalnego, starali się zagarnąć na swą wyłączną korzyść wszelkie źródła dostarczające środków do zaspakajania życiowych potrzeb i pożądań uciech oraz zadowoleń. Wkrótce też ziemia staje się własnością panujących jako reprezentantów idei państwowości, t. j. interesów ogólno państwowych czyli narodowych, a prawo użytkowania jej pozostaje przy naczelnikach rodów i głowach familii.

Pierwotny stosunek zależności członków familii, w miarę rozszerzenia się ilości jej członków przez przyłączenie siłą lub układem postronnych osobistości, przeradza się w prawo własności człowieka nad człowiekiem. Instytucya małżeństwa, jako utwór prawno-religijno-państwowy, gwarantuje mężczyźnie prawo wyłącznego posiadania kobiety czy kobiet. „Bogactwo, zbytek i próżniactwo wyższych klas (na Wschodzie) mówi Szaszkow, zrodziło poligamię, która w wielu miejscowościach dochodziła do przerażających rozmiarów. U perskich szachów z dynastyi Sassanidów, bywało w rezydencyach po 3,000 żon i 12,000 nałożnic. Achmed I miał 3,000 żon, a panowie jego po kilkaset każdy. Zabierając takie mnóstwo kobiet, (i środków do ich utrzymania w bezczynności i zbytku), wyższa klasa postawiła ubogich w konieczności żyć w monogamii.

Poligamia przeto jest instytucyą czysto arystokratyczną (przynajmniej w wyżej uspołecznionych społeczeństwach). W Chinach tylko $^1/_{10}$ część narodu żyje w poligamii. W Turcyi na 100 monogamistów przychodzi pięciu, dwużennych i tylko jeden wielo-żenny. W Egipcie i Arabii 1 dwużeniec przychodzi na 100 jednożeńców, a z 500 wielożeńców nie znajduje się ani jednego męża mającego więcej nad dwie żony.“ —„Poligamia prowadzi za sobą specyalne wychowanie kobiety dla uciech płciowych, próżniactwo, zbytek stołu, mieszkania, odzienia, ozdób, mnóstwo sług, wszystko to przeradza jej organizm, nadając mu tę delikatność i piękność, które tak cenionemi są przez mężczyznę. Rywalizacya rodzi wśród haremowych niewolnic zazdrość; namiętność ta rozwija się i w mężczyznach, jako rezultat prawa własności odnośnie do swej żony i jako następstwo drugiej namiętności, a mianowicie: miłości potężniejącej histerycznie w miarę rozwijania się różnic płciowych. W tym celu kobietę usuwają z towarzystwa, zamykają ją w haremach, otoczając ją specyalną strażą złożoną z eunuchów.“ Już w epoce patryarchów, żony żydów, wraz ze swemi córkami i niewolnicami, mieszkały oddzielnie od mężczyzn,

w osobnej części szałasu, czasami nawet w oddzielnych namiotach, jak to bywa i współcześnie u licznych Afrykanów. Skoro żydzi przeszli do miejskiego życia, położenie kobiet pogorszyło się, ponieważ usuwano je już nie tylko za kotarę, i nie do oddzielnych szałasów, ale zaczęto zamykać je w haremach, o murowanych lub drewnianych ścianach, z mocnemi drzwiami zamykającemi się na dowodne zamki. Haremów królewskich dozorowali eunuchy. W Chinach na wiele lat przed Konfucyuszem, kobiety były już niewolnicami, umiały wszelako odzyskać swobodę, którą odjęto im w epoce Konfucyusza, pomagającemu w znacznej mierze swemi naukami zazdrośnym mężczyznom. „Żaden mężczyzna nie powinien wchodzić do pokoju cudzej kobiety“, mówi filozof-prawodawca. Od tej pory mieszkanie kobiet jest oddzielone murem od pokojów mężczyzn, i pilnowane przez straż. Nawet braci całkowicie oddzielają od sióstr, poczynając od dziewiątego roku życia“.

„Kupno i sprzedaż żon, tak rozpowszechnione w patryarchalnym bycie, trwa i po przejściu ludzi do państwowego życia. Społeczeństwo zamienia się w olbrzymią familię, zarządzaną przez despotycznego władcę, który stara się rozszerzać swe prawa własności na wszystką ziemię, zamieszkałą przez jego poddanych, na wszelki ich majątek, a nawet na nich samych. Na jego osobę przechodzą wszystkie prawa i przywileje ojcowskiej władzy. Wybitnym typem takiego państwa służy Dahomey. Jak ojciec familii, król Dahomejski wydaje za mąż wszystkie kobiety i żeni wszystkich mężczyzn swego kraju. Kawaler przynosi mu ustanowioną opłatę i dostaje na żonę dahomejkę lub brankę cudzoziemkę. Wszystkie dzieci należą do króla, zarówno jak i dorośli, których on często sprzedaje cudzoziemcom“. W kronikach państw despotycznych znaleźć można wiele przykładów podstawiania się władzy publicznej w miejsce rodzicielskiej władzy w sprawach małżeńskich. Zyskuje na tem niewątpliwie kobieta. Aczkolwiek bowiem władza państwowa utwierdza przy sobie władzę rodzicielską, to przecież ze względu na znaczną liczbę poddanych, nie może wykonywać jej tak ściśle i surowo jak ojciec familii, a kobieta zyskuje prawne określenie swego stanowiska w rodzinie i w społeczeństwie, zyskuje prawny punkt oparcia i opiekę władzy państwowej przeciwko tyranii domowego despoty. Naturalnie, że w licznych wypadkach nawet korzystne dla słabszego prawo staje się bezskutecznem. „Bez zgody dziewczyny małżeństwo staje się niemożliwem, i u muzułmanów dorosła

córka, sama wybiera sobie męża. W rzeczywistości rodzice zawsze potrafią wymódz na córce taką zgodę, a i u nas de jure małżeństwa zawierają się na podstawie dobrowolnej zgody kawalera i dziewczyny, a przecież związki rozrodcze naszych kupców i włościan (mianowicie arystokracyi) świadczą, jak pozornem jest zezwolenie niewiasty. Dawszy dziewczynie taką ulgę, prawodawstwo Wschodu wymaga dla zawarcia małżeństwa i zezwolenia rodziców. Nawet przy nieistnieniu takiego prawa, zwyczaj i opinia publiczna je zastępuje, piętnująca nieposłusznych". Sprowadziwszy już niewiastę na stanowisko biernej niewolnicy, przeznaczonej zadawalniać zmysłowe żądze mężczyzny, społeczeństwa wschodnie starają się wszelkiemi siłami przeszkodzić jej umysłowemu rozwojowi. W Chinach, „kobiecie jak i niewolnikowi, zabronionem jest czytanie ksiąg świętych, albowiem koniecznem jest utrzymywać je w pełnem nieuctwie". W Indostanie do dziś nie dozwala się kobietom czytać i pisać, ponieważ, wedle słów boskiego prawodawcy, podobne zajęcia „je odrywają od gospodarskich robót, i sprowadzają nieszczęście na familię". Nawet kobietom, cieszącym się ich zaufaniem, bramini nie komunikują żadnych ważnych wiadomości o swej nauce „ażeby one przez swą głupotę nie rozpaplały przed niepoświęconym narodem i aby nie porzuciły swych mężów, albowiem kto nauczy się pogardzać rozkoszą zmysłową i cierpieniem, życiem i śmiercią, ten nie zechce być niewolnikiem drugiego". Bardzo zasadniczo i nader otwarcie. „Kobieta" — mówi chińskie prawo, „egzystuje jako trojako zależna istota, jako córka od ojca, jako żona od męża, jako wdowa od syna". — „Praca", mówi chińska ballada, „jest chronicielką kobiecej dobroci, nie dozwalajcie kobiecie próżnować, niechaj lepiej przez cały okrągły rok stroją i elegantują się.—Trzeba im dostarczać strojów, ażeby zabawiając się niemi nie myślały o samowoli"... Taką szkołę przeszła historycznie kobieta wszystkich społeczeństw i takie zasady po dziś dzień są miarodajnemi w traktowaniu cywilizowanej kobiety. Mahometanie powątpiewają czy w kobiecie jest dusza. Niewiastom nie dozwolonem jest uczęszczać do meczetów, jak wszystkim nieczystym stworzeniom. Niewierność uważaną jest za największe przestępstwo kobiety, będącej własnością mężczyzny. Mężczyzna jeżeli bywa karany za cudzołostwo, to jedynie jako gwałciciel cudzego prawa własności do uwiedzionej kobiety. Mąż ma prawo samowolnie wygnać żonę za: „gadatliwość, nieskromność i bezwstydność". Reakcya ujawnia się w prostytucyi, zape-

wniającej kobiecie niezawisłe położenie, a zjawisko to powtarza się we wszystkich społeczeństwach i po wszystkie czasy.

„W ogóle na Wschodzie profesya tancerek i śpiewaczek bardzo jest rozpowszechniona i kobiety zajmujące się temi professyami, stanowią klasę niepodlegającą surowym prawom familii, chociaż wiele z nich należy do właścicieli niewolników. Prawie wszystkie wiodą one rozwiązłe życie. Nieszczęsne społeczeństwo, w którem niewieścia swoboda zdobywa się tylko drogą hańby".

„Wszystkie klasztory wschodnie żeńskie mają mniej więcej ascetyczny charakter, naturalnie tylko pozornie, w praktyce bowiem peruwiańskie dziewice słońca wstępowały do haremów cesarza, a bajaderki i inne dziewczyny indyjskich świątyń, żyją z braćmi i uprawiają prostytucyę; buddyjskie żeńskie klasztory, jeden przy drugim zamieniają się w domy rozpusty. Rozwiązłość występuje jako reakcya ascetyzmu. W przeciwieństwie do ascetycznego kultu, pozostaje kult rozkoszy płciowych, tak rozprzestrzeniony w cywilizowanych krajach starożytnego wschodu. Zasady pierwotnej swobody heteryzmu i macierzyństwa zmartwychwstają. W świątyniach bogiń miłości panuje kobieta, rozniecająca swemi fizycznemi wdziękami spotęgowane zachwyty mężczyzn. Tu znajdują przystań dziewczyny, żony i wdowy, niezadowolone tem, że ich ciałem władają monopoliści. Zdążają one do swobodnej namiętności i znachodzą ją w orgiach świątyniowej rozpusty. Jest to protest przeciwko płciowym niewolnictwom, przeciwko męskiemu prawu zazdrości, przeciwko prawom o niewinności, protest ukryty pod osłoną religii i stojący w bezpośrednim związku z upadkiem społecznej moralności". — „Zamiłowanie strojów i zalotności, które rozwijać w kobiecie doradzają prawodawcy, moraliści Wschodu mężom w ich własnym interesie, skierowaną jest przez kobiety do olśnienia obcych mężczyzn, o ile okaże się sposobność pokazania się tym ostatnim". „W dzikiem patryarchalnem życiu, medycyną zajmowały się przeważnie kobiety. W państwach Wschodu mężczyzni usunęli je od tego zawodu i tylko uczucie zazdrości spowodowało ich do pozostawienia kobietom akuszeryi. Z lekarza i chirurga kobieta została akuszerką, zajmującą się równocześnie i spędzaniem płodu, zdobywając częstokroć tym sposobem znaczne fundusze". — „Na Wschodzie jak i wszędzie w Europie, emancypacyę familijnych kobiet, poprzedzała zawsze emancypacya heter, nieskrępowanych familijnymi więzami. Jak w Grecyi, Rzymie, Francyi, tak i u Arabów, gdzie kobiety wyzwoliły się w daleko wyż-

szym stopniu, aniżeli w jakimbądź innym kraju, dostęp do publicznej działalności otrzymywały przedewszystkiem hetery". „Panowanie mężczyzn w Grecyi, tak samo jak i na Wschodzie, ustaliło się ostatecznie dopiero z powstaniem państw i rozwojem prawodawczych systemów. Wszelako już uprzednio familia grecka ułożyła się w trwały związek podwładny ojcu, i nadzwyczaj podobny do archaicznej familii Wschodu. Pomiędzy mężczyzną i kobietą prowadzi się wojna. Ojcowie starają się trzymać swe córki pod zamkiem, mężowie żony, ażeby pozbawić je swobody rozporządzania swemi wdziękami i sercem. Hekuba skarży się, że jak pies, przykutą jest na łańcuchu u wrót Agamemnona, wszelako mury i zamki długo jeszcze pozostają bezsilnemi wobec miłosnej przebiegłości. Porywanie niewiast, będące uprzednio wyłącznie rozbójniczym gwałtem, służy teraz często za środek do zawiązania związku swobodnej miłości. Z drugiej strony, zdobywa się porywaniem żony i nałożnice, a mężczyzni traktują je jak niewolnice. Grecy kradli kobiety u Fenicyan, Kolchidyan i Trojańczyków. Herodot mówi, że porywanie kobiet było pierwszą przyczyną wojen. W czasie wojen domowych plemion helleńskich, zwycięzcy w zwierzęcy sposób mordowali mężczyzn, a żony ich i dzieci uprowadzali w niewolę. Ojciec familii zdąża do zagarnięcia absolutnej władzy nad wszystkiemi jej członkami. On samowolnie rozporządza niewolnikiem, sądzi na śmierć nowonarodzone dzieci, które nie podobają się mu z jakichkolwiekbądź powodów. Żonę pragnie uczynić swą niewolnicą i nałożnicą, potrzebną mu do zadowoleń płciowych, do rodzenia dzieci, do gospodarskiej pracy.—„Przedewszystkiem dom — mówi Hezjod — potem nabyta (t. j. nałożnica, niewolnica, a wedle wyjaśnienia Arystotelesa: żona) i wół roboczy". „Z powstaniem państw prawodawstwa poddają kobietę despotyzmowi, który utwierdzić starali się mężczyzni. Starożytne państwo, ugruntowane na eksploatowaniu niewolników, przemieniło kobietę w swą niewolnicę, obowiązaną dostarczać mu zdrowych, zdolnych i dorodnych obywateli. Przytem u wojowniczych, nieokrzesanych Doryjczyków ustrój archaicznej familii rozluźnił się więcej, a kobiety były więzione i ograniczone w daleko mniejszym stopniu, aniżeli to miało miejsce u cywilizowanych jończyków. W Sparcie państwo ujęło w swe ręce zarząd wszystkiem, i rozdziałem narodowego majątku, i stosunkami płci, i sprawami familijnemi i wychowaniem dzieci. Celem spartańskiego rządu, było wychowanie udoskonalonej ludzkiej rasy dla spraw wojen-

nych. „Ważną jest ta okoliczność, iż państwo wkraczając w sferę familijnych stosunków ograniczyło prawa ojca i męża na własną korzyść w widokach interesów zbiorowych. Wiele bardzo zdrowych i przyrodniczo-rozumnych zapatrywań ujawniło się w onczas w Grecyi.“ „Nie kochanką i nie gospodynią przepisywało się być kobiecie, lecz rodzicielką dzielnych dzieci i matką bohaterów. Dla tego też dziewczęta otrzymywały jednakowe wychowanie z chłopcami“. „Inni Grecy — mówi Xenofont — chcą ażeby dziewczyny w domowem odosobnieniu zajmowały się obróbką wełny. Czyż może w ten sposób wychowana dziewica wydać na świat cokolwiek wartościowego. Wszak Likurg mniemał, że do przyspasabiania odzieży zdatnemi są i niewolnice, a najważniejszem zadaniem wolnych kobiet jest wedle niego rodzenie dzieci [1]), i postanowił ażeby niewiasty oddawały się cielesnym ćwiczeniom na równi z mężczyznami, ponieważ silne dzieci mogą się rodzić jedynie z silnych rodziców.“ — „Likurg“ mówi Plutarch, „starał się o to, by płód poczęty w zdrowem ciele matki rozwijał się i dojrzewał jak należy, a matka by miała dosyć sił, potrzebnych do lekkiego i bezpiecznego przeniesienia mąk porodowych. Różnorodne gimnastyczne ćwiczenia naszych młodzieńców i dziewic, odbywające się publicznie, miały jeszcze na celu rozbudzenie w młodzieży instynktów płciowych i ochoty do małżeństwa.“ „Dzieci od samego urodzenia należały do państwa, i ojciec nie miał prawa zabijać ich lub wyrzucać, jak to miało miejsce w całej pozostałej Grecyi. Komissya, złożona z urzędników, opatrywała niemowlęta i pozostawiała przydatne dla państwa, zbrakowane zaś wydawała śmierci. Wedle Likurgowego prawodawstwa, kobieta powinna być państwową samicą. Do zamążpójścia ona przysposabia się do tej roli, wiedzie towarzyskie życie, otrzymuje wychowanie na równi z chłopcami. Po wyjściu za mąż, usuwa się od towarzyskiego życia, a nawet wedle wschodniego zwyczaju chodzi z zakrytem obliczem.“ „Przepisuje się jej surowo być wierną swemu mężowi.“ Lecz spartańska konstytucya nie długo mogła się utrzymać w obec parcia kobiet ku swobodzie. Arystoteles i Plutarch opowiadają, że przy samem wprowadzeniu w życie swej konstytucyi, Likurg spotkał się z najenergiczniejszym oporem kobiet, przyczem „postradał oko“. „Ustawodawstwo Likurga przepisywało szczegółowo jak należy wychowywać kobietę, i w jaki sposób posługi-

[1]) Podobne mniemanie wyrazil Napoleon I.

wać się nią dla rodzenia dzieci. Prawie we wszystkich innych względach, położenie kobiety pozostało nieokreślonem „jakiemś po za prawnem“ wedle wyrażenia Arystotelesa. Równe mężczyznom wychowaniem, męztwem i patryotyzmem, Spartanki szybko zdołały pozyskać olbrzymi wpływ na „publiczne sprawy“. — W Sparcie zabronionem było dawać duże posagi za córkami, tak w celu ochronienia ekonomicznego ustroju państwa, jako też i dla uniknięcia panowania bogatej żony nad ubogim mężem. Wszelako interesy niewiast wzięły górę nad temi widokami prawodawcy. Posag zyskiwał stale na rozmiarach, i oto w następstwie zwyczaju dawania dużych posagów, i w skutek wielkiej liczby spadkobierczyń, prawie $^2/_3$ wszystkiej ziemi znalazło się w rękach spartańskich kobiet. Z tych powodów wpływ kobiet w Sparcie stał się olbrzymim tak, że Arystoteles nazywa go ginejkokratiją; — „rządcy państwa znachodzili się pod władzą niewiast, i w czasie hegemonii Spartanów, liczne sprawy załatwiały się wedle rozporządzeń kobiet“. „Widzimy więc, że wmieszanie się państwa w atrybucje familii zawsze wychodziło na korzyść ludzkich praw kobiety.“

„W rzeczpospolitych jońskich kobietom i niewolnikom zabroniono zajmować się praktyką lekarską. Nawet akuszerya odjętą im była przez mężczyzn. Z uporną wytrwałością kobiety broniły swych praw do zawodu lekarskiego. Jedna z nich, Agnodyka, obciąwszy włosy i przebrawszy się za mężczyznę, udała się na naukę, do znakomitego naonczas medyka, a po ukończeniu nauki zdobyła sobie obszerną praktykę, zwłaszcza w sferze kobiet. Sławą swą wzbudziła zazdrość ogółu lekarzy, którzy zaskarżyli ją, że uwodzi uczciwe niewiasty. Agnodyka zjawiła się przed sądem areopagu i ujawniła swą płeć. Pomimo to areopag nie chciał dozwolić jej praktyki i ustąpił jedynie upornemu żądaniu wszystkich znakomitszych kobiet ateńskich, które zjawiły się bronić Agnodykę i prawa kobiet do zajmowania się akuszeryą“.

„Pozbawiwszy kobietę wszystkich praw politycznych, postarano się usunąć ją całkowicie z towarzystwa. Nie uczęszczała ona do teatrów, nie mogła być obecną w olimpijskich igrzyskach, ani uczestniczyć w publicznych i domowych uroczystościach, ani nawet obiadować w jednej z mężczyznami komnacie. Nie wolno jej było do sześćdziesięciu lat wieku bywać na czyichkolwiek pogrzebach. Za wyjątkiem nielicznych wypadków, zabronionem sobie miała bywać dniem na ulicy,

a nocą dozwalało się nie inaczej, jak w ekwipażu i z pochodnią. Niewiasty zamknięte były w gineceach i haremach, których u wyższych klas strzegła straż zbrojna. Zabronionem im było nawet patrzeć przez okna na ulicę. Słowem, kobietę chciano trzymać tak, aby wszyscy postronni ludzie zapomnieli o jej istnieniu. „Imię uczciwej kobiety—mówi Plutarch—wraz z jej osobistością, powinno być zamknięte w ścianach domu.“ Więzienie to kobiety dokonywało się w tym celu, aby niewiastę specyalizować dla macierzyństwa, aby mąż mógł mieć od niej dorodne potomstwo, familia dobrą matkę i gospodynię, a państwo dzielnych obywateli. Z osobistości przemienioną została w narzędzie dla familijnych i społecznych celów. Całe wychowanie dziewcząt, ta najpotężniejsza dźwignia przeobrażeń socyalnego ustroju—zdążało do tego aby uczynić z nich zdrowe matki i uległe robotnice. Głowa familii samowolnie rozporządzał się ręką swej córki i nie ścieśniając się handlował swym żeńskim potomstwem, zbywając ten towar najdogodniejszym kawalerom. Solon zabronił sprzedawania kobiet; ograniczył wszakże wysokość posagu, który już naonczas wszedł w zwyczaj, i rozmiary którego bywały tak wielkie, że królewny greckie wyposażane bywały często całemi królestwami. „Posag dawał kobiecie pewną niezależność w familii.“ „Mąż mógł jedynie użytkować dochody posagu, króry był nietykalnym, i żona, w przypadku rozwodu, otrzymywała go z powrotem wraz z porannym darem narzeczonego.“ Ostatni był także instytucyą zwyczajową, zabezpieczającą kobietę w wypadku rozwodu. — „Dziewczyna mogła sukcedować, lecz wtedy, dla nierozdrabiania familijnego majątku, obowiązaną była wyjść za mąż za jednego z blizkich swych krewnych.“—„Małżonek był władcą żony, która nie nazywała go po imieniu, lecz tytułowała panem.“—„Nieśmiertelność familii stanowiła główną troskliwość Greka, dla którego nie było nic straszniejszego od wymierania rodu. Od tego familijnego nieszczęścia wybawczym środkiem była kobieta, która nie mając żadnego samodzielnego znaczenia w pożyciu małżeńskiem, służyła jedynie za narzędzie do wydawania na świat dzieci, tych „kotwic życia“, a mianowicie synów „filarów domu, zbawców imienia umierającego ojca“, „nowych obywateli państwa i nowych sług bogów“. Tylko dla tego trzymano żonę, a bynajmniej nie dla miłości, dla której istniały hetery. Plutarch (nader słusznie) mówi, że „z uczciwą kobietą całkiem nie można żyć równocześnie jak z żoną i jak z heterą“, — a Demostenes

głosi: „my mamy hetery dla uciech duchowych, zalotnice dla brutalnych pieszczot, a prawne żony — dla podtrzymywania naszego rodu i nazwiska, dla strzeżenia naszych mieszkań.“ Od kobiety wymagano aby wedle wyrażenia Sofoklesa była: „wierną mężowi jak pies“. Niewierną żonę mąż mógł sprzedać a uwodziciela zabić na miejscu. Ojciec miał także prawo sprzedać swoją upadłą córkę, a przed nastaniem solonowego prawodawstwa i ukarać ją śmiercią.“ Widzimy, że stosunki rozrodcze traktowane były w Grecyi, wprawdzie na niekorzyść kobiety, ale gruntownie, wszechstronnie i w widokach interesów zbiorowych.

Naturalnym wynikiem upokarzającego stanowiska kobiety, oraz jej opozycyi przyrodniczej, ujawniającej się w najrozmaitszych, zwykle nie nazbyt ponętnych formach, musiało być pogardzanie nią, jako istotą niższą fizycznie i duchowo, obdarzoną wszelkiemi możliwemi wadami, słowem nieczystą. Że w podobnych warunkach bytu, kobieta zmuszona instynktem samoobrony i poczuciem swej bezsilności do posługiwania się chytrością, przebiegłością i podstępem, inną być nie mogła, to rozumie się samo przez się, — nie szczędzono jej też wyrazów potępienia. Eurypides skarży się, że „przyroda stworzyła kobiety niezdolnemi do sztuk szlachetnych, ale za to niesłychanie pomysłowemi we wszelkich złych rzeczach“;—„kobieta to największe nieszczęście— mówi on w innem miejscu. — Była ona pierwszą przyczyną zła na ziemi—i ziemskie potomstwo greckiej Ewy, stopniowo doskonaliło się w sztuce złoczynienia.“ I tak musiało być ze względu na wiekową hodowlę której podlegała w niewoli. „Niema wady— mówi dalej Szaszkow—niema podłości, którychby greccy pisarze nie przypisywali kobietom w charakterze przyrodzonych właściwości jej natury. Satyry na kobiety uczynili niektórzy pisarze swą specyalnością, zapewniającą im sławę; takim był np. Symonides z Amorgosu, który naśladując starożytne spory o stworzenie człowieka, przedstawia rozmaite właściwości kobiet, stworzonych ze świni, lisa, psa; — z ziemi, z morza, z osła, z kota, z konia, z małpy“. Charakterystyka piątej, morskiej kobiety, ciekawą jest współcześnie z tego względu, że przywodzi ona wszystkie główne rysy kobiety histerycznej. — „Dziś ona jest wesołą, śmieje się; gość widzący ją w domu, nie wie jak ją chwalić, lepszej i piękniejszej kobiety niema na świecie! Nazajutrz jest ona nieznośną; nad siły jest patrzeć na nią i przybliżyć się do niej; szaleje bez umiarkowania, jak suka około swych szczeniąt. Warczy i złości się zarówno na przyjaciół jak i na

C. Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Ein Buch für freie Geister. - Erster Band. - Leipzig 1900 pag. 240 § 240. (O Sretach).

Was die Frauen anlangt, so sagt Perikles in der Grabrede alles mit den Worten: sie seien am besten, wenn unter den Männern so wenig als möglich von ihnen gesprochen werde. - - -

wrogów, na podobę morzu, które latem tak piękne, spokojne i gładkie, tak cieszy żeglarzy, gdy naraz wzburzy się i spieni swe fale". Że w podobnych warunkach bytu nadczułość nerwowa ujawnić się musiała, jest wielce naturalnem. Zręczne epigrammaty układane na kobiety miały powszechne powodzenie pomiędzy Grekami, jak np. orzeczenie Hipponaxa: „dwa dni w życiu i ona najwięcej uszczęśliwia męża, w dzień wesela i w dzień jej pogrzebu." Słowem wszystko jak u nas, gdzie najordynarniejsze i najtłuściejsze anegdoty o kobiecie mają kurs pomiędzy najinteligentniejszemi i najucywilizowańszemi ludźmi, gdzie płaskie koncepta gorszącej treści oklaskiwane są na scenach teatralnych, i wielbione w literaturze zwanej—piękną.

Najwięcej humanitarne zapatrywanie na stosunek dwu płci wygłosił Arystoteles, który uczył, że: „związek rozrodczy innych zwierząt ma na celu tylko mnożenie gatunku;—przeciwnie, ludzie żyją razem nie tylko dla wydania dzieci, ale i dla innych celów. Zadania mężczyzny i kobiety różnorodne, wszelako oni pomagają jedno drugiemu tem, że każde z nich czyni swoją właściwość wspólnem dobrem i dla tego w takim związku przyjemne łączy się z użytecznem." — „Wszelako i wedle nauki Arystotelesa dusza kobiety jest niższą od duszy mężczyzny, chociaż nieco wyższa od niewolniczej. Mąż jest w familii żywiołem władczym, kobieta żywiołem służebnym". — „Niewolnik całkiem nie posiada zdolności obmyślania, kobieta chociaż ma tę zdolność, ale w słabym stopniu." Temistokles jako młodzieniec, zabawiał się w ten sposób, że zaprzęgał cztery zupełnie nagie kobiety do swej kolaski, i przy pochwalnych okrzykach tłuszczy, przejeżdżał się niemi po całej Agorze.—W Syberyi mówi Szaszkow—półgłówki kopacze złota, nawet robotnicy na złotych rozsypach często naśladują wielki przykład bohatera Hellady. Wszelako zbytecznem jest jeździć w syberyjskie tajgi dla zobaczenia podobnych uciech. Równie drastyczne wybryki widywałem w centrach europejskiej cywilizacyi. Cały ten system wychowania i traktowania kobiet wywołał reakcyę w postaci największego rozluźnienia się obyczajów. Zamiast matki bohaterów wyhodowano wykwintną prostytutkę, której złożono hołd należny kobiecie. Nie pomogła specyalnie ustanowiona policya obyczajności. Ustanowienie takiej policyi świadczy, że śledzić było za czem. Świadczy o tem również i prawo nakładające na kobietę tysiąc drachm kary za publiczne pojawienie się nagą. A było to w pierwszych czasach, gdy mężczyzni za pomocą władzy państwowej starali

się urzeczywistnić surowe ideały familijnego pożycia. Im dłużej żyło społeczeństwo greckie, tem usilniej kobieta zdążała ku, przeciwnej surowemu małżeństwu, emancypacyi ciała. Mężowie sami rozwijali w niewiastach zamiłowanie do strojów i czynili je zalotnicami. Kobieta czerniła brwi, różowała się, bieliła się, pudrowała włosy złotym pyłem, zdobiła głowę kwiatami, namaszczała się pachnidłami, troszczyła się o gibkość stanu i t. p., czyniąc to wszystko dla wzbudzenia żądz w mężu, lub w innych mężczyznach, stosownie do okoliczności. Rozkładowi familii i wyzwoleniu greczynek najskuteczniej współdziałały kapłanki piękna i miłości — hetery. Starając się o podtrzymanie w familii surowych porządków, o zwrócenie kobiety do wyłącznego zajmowania się macierzyństwem i gospodarstwem, Grek szukał równocześnie gorących zadowoleń piękna i namiętności. Uznając słuszność jego pragnień, państwo otwierało dlań rządowe domy uciech, a tłumy zbiegających się do Grecyi pięknych cudzoziemek dostarczały towarzyszek czyli heter, które tak dalece zachwycały Hellenów, że oni zawsze przenosili je nad małżeństwo i państwo zmuszone było występować przeciwko bezżeństwu. Piękność kobieca była w Grecyi wszechmocną. — „Przyroda“—mówi Anakreon, — dała bykom rogi, koniom kopyta, bystrość nóg zającowi, zębatą paszczę lwom, płetwy rybom, lot ptakom, a mężczyźnie rozum. Dla kobiety nic już się nie zostało. Jak tu poradzić? Zamiast tarczy i wszelakich mieczów ona jej dała piękność: „piękna zwycięży i ogień i żelazo“. Większość heter pochodziła z niewolnic lub wyzwolonych. Piękność wyzwalała je z niewoli i zaopatrywała w bogactwa, równające się królewskim. Mężowie stanu, wodzowie, filozofowie, poeci starali się o względy heter i nie szczędzili niczego, byle tylko nasycić się ich wdziękami, rozmową i przyjaźnią. „Heteryzm osiągnął w Grecyi najwyższy stopień wyrafinowania“. Nie sama jedna wszelako przyrodzona piękność dawała heterom takie wysokie znaczenie. W znacznej mierze współdziałały tu i przymioty nabyte wychowaniem. W Grecyi hetery, mówiąc po teraźniejszemu „tresowano“, czem zajmowali się i rozmaici amatorzy piękna, i specyalni nauczyciele zalotności. Hetery śpiewały, tańcowały, grały na rozmaitych instrumentach, były oznajmione z literaturą, słynęły dowcipem i kalamburami, — domy ich były takiemi samemi centrami rozumu i talentów jak i salony paryzkich Pompadur XVIII-go wieku. W osobie hetery kobieta rozbiła ścieśniające ją okowy archaicznego ustroju, otrzymała dostęp do

publicznego życia, do zajmowania się naukami, sztukami, do wpływów na sprawy rządowe.

Jak u nas współcześnie tak i w Grecyi kobiety familijne pomimo sprzeciwiań się mężów, naśladowały zalotnice. Mody, zalotność, sposób życia heter przenikały do domowych gineceów i zachwycały ich mieszkanki. Zwolna kobiety wcisnęły się w towarzystwo. „Pomiędzy heterami było nie mało prawdziwie uczonych kobiet.“ „Społeczne znaczenie zdobyte przez kobietę w osobie hetery, stawało w przeciwieństwie do panujących dotychczas poniżających zapatrywań na płeć żeńską. Walka prowadzona przez kobiety, miała tak olśniewające rezultaty, wskazujące konieczność familijnych i socyalnych reform, że najpotężniejszy z greckich myślicieli Platon, w swym projekcie, racyonalnego ustroju rzeczypospolitej, występuje jako ojciec wielkiej idei oswobodzenia kobiet.“

„Jak w każdej pierwotnej cywilizacyi, tak i w rzymskiej, familia była socyalną jednostką, a przedstawiciel jej i nieograniczony władca, — ojciec, był jedynym ze wszystkich domowników pełno-prawnym obywatelem. Podwładny członek familii był nie osobistością lecz rzeczą, a los jego w zupełności zawisł od samowoli domowładcy, który rozporządzał się swą familią, tak samo jak i swoim majątkiem. Ojciec żenił syna, wydawał córkę za mąż, bez kontroli rozporządzał ich pracą z wyjątkiem domowników, mógł zamykać ich w więzieniu, zakuwać w kajdany, karać cieleśnie, sprzedawać i uśmiercać. Tem prawem życia i śmierci ojcowie posługiwali się zarówno względem małoletnich jak i dorosłych dzieci. Wprawdzie już w najpierwszych czasach rzymskiej historyi spotykamy się z pewnem ograniczeniem rodzicielskiego despotyzmu za pośrednictwem instytucyi rady familijnej, złożonej z krewnych, którą ojciec obowiązanym był zwoływać dla osądzania ważniejszych spraw familijnych; rada ta wszelako nie miała innego, prócz doradczego znaczenia. Prawda, że przy tak olbrzymich prawach ojciec odpowiadał za przestępstwo każdego członka swej familii, zarówno syna jak i niewolnika, wszakże mógł on uwolnić się od tej odpowiedzialności, wydając winnego. Zupełnej bezprawności familii w stosunku do domowładcy, dowodzi ta okoliczność, że związkiem łączącym staro-rzymską jak i każdą inną patryarchalną familię było nie kognatyczne pokrewieństwo, nie tylko pochodzenie od jednej pary małżeńskiej, ale pokrewieństwo agnatyczne, zasadą którego było nie małżeństwo rodziców, lecz władza ojcowska.

Agnatycznemi węzłami związani pomiędzy sobą są te wszystkie osoby, które albo znachodzą się, albo znachodziły się, albo mogły znachodzić się pod jedną i tąż samą ojcowską władzą. Gdzie zaczynała się ta władza, tam zaczynało się i pokrewieństwo, gdzie ona się kończyła, tam ustawało i pokrewieństwo. Kobieta wstępowała w agnatyczne pokrewieństwo ze swoim mężem tylko dla tego, że on zyskiwał nad nią władzę, nie jako mąż, lecz jako o j c i e c, a ona stawała się jego córką (filiae loco) i fikcyjną siostrą swych własnych dzieci.“ Tak samo jak w Grecyi tak i w Rzymie umarłych chowano w domach, c o dopiero prawodawstwem XII tablic zabronionem zostało. W ten sposób domowładca żył i po śmierci w familii i wpływał na nią.

Z domowładcy człowieka, stawał się domowładcą—bogiem, l a r e m. „Rzymskie patrycyuszowskie społeczeństwo gruntowało się na dopiero co opisanych, familijnych ustrojach. Związek familii tworzył ród, związek rodów, plemię, związek plemion, państwo. Ojcowska władza nad państwem należała do panującego, a miejsce familijnej rady zajmował senat, złożony z 300 przedstawicieli rodów. Zasadą społecznego związku bywa hipoteza o pokrewnem pochodzeniu wszystkich familii, wchodzących w skład tego związku.“ „Pod wpływem greckiej filozofii, rozpowszechniającej teoryę przyrodniczego prawa, którego uczy ludzi przyroda, gdy zasadniczem prawidłem moralności wyższych warstw stało się: „żyć zgodnie z przyrodą“, gdy na rzymskich jurystów poczęły silnie oddziaływać humanitarne doktryny sfoików, prawo narodów (jus gentium) wprowadzone zostało na stanowisko kodeksu przyrodniczego prawa, na stanowisko ideału, do urzeczywistnienia którego powinna była stopniowo zdążać surowa jurisprudencya rzymska; pod wpływem tego nowego kierunku instytucya familii reformowała się stopniowo ku lepszemu i władza publicznego forum stale ograniczała prawa despotów zasiadających u każdego domowego ogniska.“ Ograniczenie to dokonało się najpierw w sferze prawa publicznego, a następnie zwolna wkraczało i w dziedzinę prawa prywatnego. W końcu prawodawstwo uznało ojca, posługującego się względem dzieci starożytnem prawem karania śmiercią, za najcięższego przestępcę. Równocześnie ojcowie pozbawieni zostali prawa sprzedawania swych dzieci i bez kontroli karania ich cieleśnie. „Wreszcie zniesioną została władza ojca absolutna nad majątkiem dzieci, odziedziczonym przez nie po matce.“ „Ostatecznie prawo spadkowe uległo także licznym zmianom.“

„W starożytnej epoce ojciec żenił syna, wydawał córkę za mąż, samowolnie rozrywał małżeństwa swych dzieci. Później prawa jego pod tym względem ograniczone były wymaganiem zgody interesowanych“, co wprawdzie miało więcej teoretyczne aniżeli praktyczne znaczenie, nie mniej było znakomitym krokiem ku emancypacyi członków familii z pod despotyzmu domowładców. Tym sposobem osobistość ludzka przy pomocy państwa rozbijała ścieśniające ją okowy familijne i społeczeństwo rzymskie zwolna zdążało do zamienienia się ze związku familii w związek indywiduów.“ Widzimy zatem, że im więcej państwo wkraczało w sferę atrybucyi familii, tem więcej swobody zyskiwała osobistość każdego domownika. Pod względem humanitarnego oddziaływania na stosunki familijne, państwo rzymskie, które nie zdążyło wypełnić swego zadania, doszło daleko dalej, aniżeli współczesne cywilizowane państwa, a mianowicie ograniczyło władzę rodzicielską na punkcie samowolnego stosowania względem dzieci kary cielesnej. „Małżeństwo dozwalało się rzymianom tylko w formie monogamii; nałożnictwo było zakazanem aż do epoki cesarzy. Małżeństwa w blizkiem pokrewieństwie były wyłączone. W większości wypadków małżeństwo było czysto cywilną umową i tylko u patrycyuszów miało charakter religijnego sakramentu. Patrycyuszowskie małżeństwo, czyli conferreatio, stawiało żonę, w pewnej zależności od męża. Wstępowała ona pod ojcowską władzę w charakterze jego córki, (filiae loco); jej majątek, ze wszelkiemi doń prawami, przechodził do męża, a jeżeli tenże był niewyzwolonym synem, to do jego ojca. Żona nie mogła ani nabywać cokolwiek na swoją własność, ani czynić rozporządzeń testamentowych, ani przyjmować podarunków od męża. Podlegała ona jurisdykcyi małżonka, który wraz z radą familijną, sądził ją i skazywał na karę śmierci. W jednym tylko względzie prawodawstwo ograniczało samowolę męża, a mianowicie zakazywało rozwodów, za wyjątkiem sprzeniewierzenia się, niedbałości o gospodarstwo, lub spełnionego przez żonę spędzenia płodu. Małżeństwa tej kategoryi unieważniały się bardzo trudno, i pierwszy wypadek rozwiązania małżeństwa zdarzył się dopiero około 232 roku przed Chrystusem. Patrycyuszowskie małżeństwo gruntowało się na współkrewieństwie społeczeństwa i samodzielności familii. Treść patrycyatu stanowiła arystokratyczno-patryarchalna zasada ojcowstwa.

Kobieta w takiej familii mogła być tylko rozpłodową samicą i niewolnicą, wedle późniejszego uszlachetnionego wyrażenia: matką i gospodynią. Natomiast w różnorodnem z pochodzenia i nieuznającem żadnych tradycyi społeczeństwie plebejuszów, familia nie mogła mieć tego samego co u patrycyuszów znaczenia, a plebejuszowskie małżeństwo najsprawiedliwiej nazywa się wolnem małżeństwem. Dla dokonania go nie wymagało się nawet kontraktów; wystarczała najzupełniej zgoda mężczyzny i niewiasty, a do rozerwania dość było życzenia małżonków, gruntującego się na prostej niezgodności charakterów. Żona w takiem małżeństwie podlegała nie mężowi, lecz domowładcy tej familii, która ją wychowała lub usynowiła.“ Współmiestne i współczesne istnienie wolnego i surowego małżeństwa, musiało korzystnie oddziałać na stanowisko kobiety w familii i społeczeństwie, zwłaszcza w narodzie tak przejętym ideą państwową jak Rzymianie. Ztąd też rzymianki nawet w czasach panowania surowych obyczajów korzystały z towarzyskiej swobody daleko w szerszych rozmiarach aniżeli greczynki. „My“—mówi Cornelius Nepos — „nie wstydzimy się wprowadzać nasze żony na uczty, w których sami uczestniczymy;—nasze matki familii widzą ludzi i społeczność; u nas żona zajmuje pierwsze po mężu, miejsce w domu.“ „Na publicznych zabawach i processyach, w teatrach i świątyniach, niewiasty także pojawiały się wraz ze swymi ojcami, braćmi, mężami i synami. Dziewczętom dawano wykształcenie. Uczono je przedewszystkiem rzemiosł, prząść i tkać; uważanem to było za konieczny warunek dobrego wychowania w duchu narodowym, a w tradycyjnych domach, wszystkie odzienie przyspasabianem było przez samą gospodynię lub pod jej bezpośrednim nadzorem. Naukowe wykształcenie dziewczęta z wyższych warstw otrzymywały w domu, a średnich i niższych sfer, w szkołach, n a w e t r a z e m z c h ł o p c a m i“ [1]). „Dzięki kobiecym staraniom o wychowanie dzieci, wielka rzeczpospolita tak zasłynęła znakomitymi działaczami. Za pośrednictwem też mężów swych i synów, kobiety oddziaływały na bieg spraw publicznych.“ „Głównem wszelako przeznaczeniem kobiety była familia i gospodarstwo,—samodzielnej roli ona w społeczeństwie nie odgrywała. I prawodawstwo i opinia publiczna dokładały

[1]) Państwo dostarczało tedy ułatwień kształcenia biedniejszym rodzicom, podczas gdy dziś rząd społecznym kosztem kształci dzieci najzamożniejszych obywateli.

Zygmunt Kaszkowski „Kobieta w Polsce“ studjum historyczno-obyczajowe“
Petersb. 1895 T. I str. 88. w Rzymie „Niektórzy zli jeszcze dalej i stanowiali jej
nawet imienia stowieka, a zdanie: mulieres homines non esse, – nie było wiele
radkością. – Najgenialniejsi nawet nie odbiegali od tego zdania: a tedy Pliniusz
nazywa ją poprostu zwierzęciem, byle stanowiony z rozumu d. A. Seneca jeszcze go
o wiele przenosi, bo mówi: że kobieta jest to zwierzę dzikie, bezwstydne i niepoha-
mowane w swych żądzach.“ – Co niepnieszkodziło temu samemu autorowi
parę stronnic dalej (str. 95) wypowiedzieć: „bo wolność kobiety, oparta na
niewłaściwej podstawie i rozpowszechniona w niewłaściwym zakresie, nie mo-
że jej przynieść nic innego, jak tylko wzgardę i poniżenie.“ –

wszelkich starań, aby kobietę utrzymać w sferze familii i uchronić ją przed emancypacyjnemi zakusami; aby podtrzymać patryarchalną moralność, sprzeniewierzenie się żony karano na równi z najcięższemi przestępstwami państwowemi.“ „Za pośrednictwem takich krwawych środków, w epoce chrześcijańskich cesarzy, chciano zapobiedz nieuniknionemu, w owoczesnym socyalnym ustroju, rozkładowi rodziny. I jeszcze dawno przed chrześcijaństwem, wielbiciele patryarchalnych dobrodziejstw bystro śledzili za każdym krokiem kobiety; pozwalając mężczyznie nasycania się protystucyą, i karząc go za cudzołóztwo tylko wtedy, gdy jego kochanką była osoba zamężna, prześladowali w kobiecie każde pofolgowanie swobodzie uczucia, każdy przejaw zalotności. Nawet małżeńskiemu związkowi starano się nadawać oficyalny charakter“. „Gdy ojciec familii okazywał pobłażliwość jej członkom, gdy mąż nie zachowywał w całej surowości swej władzy nad żoną, np. nie rozwodził się z nią, w wypadku naruszenia wierności małżeńskiej, to surowy cenzor obyczajów mógł zawsze pobudzić takich niedołężnych mężów do właściwego zarządzania familijnemi sprawami. Przytem bezżeństwo nie tylko nie było uznawanem ze stanowiska moralności, ale i ulegało prawnemu prześladowaniu.“ „Tym sposobem, podtrzymując archaiczną familię, państwo, chociaż czyniło ustępstwa, ujawnieniem żeńskiej indywidualności, chociaż nie usuwało kobiety z towarzystwa, to przecież ograniczało jej sferę działalności z powodu jej lekkomyślności i trzymało ją pod opieką męzkich krewnych. Jako istota, znachodząca się pod opieką, zależna, kobieta nie mogła mieć ani rodzicielskiej władzy nad swemi dziećmi, ani zawierać w charakterze samodzielnej osobistości jakichkolwiek cywilnych umów, ani prowadzić procesu bez swego opiekuna.“ „Przedewszystkiem kobiecie trzeba było wyzwolić się z familijnej niewoli i zdobyć sobie wolność u c z u ć p ł c i o w y c h, które r o z w i j a n o w n i e j j e d n o s t r o n n i e z e s z k o d ą i n n y c h p s y c h i c z n y c h f u n k c y i, i równocześnie monopolizowano takowe i czyniono obowiązkowemi. Obowiązkowość uczucia jest logicznem głupstwem, niemożebnością. Ztąd widzimy w historyi wszystkich narodów, że niewola kobiety i familii, obowiązkowość miłości, monopolizowanie funkcyi płciowych, zawsze wiodły za sobą upadek rodziny i dążenie kobiety do zupełnej swobody, w dziedzinie płciowych namiętności“. „Jednym z najlepszych przykładów służyć może historya Rzymu.“—„Obowiązki małżeńskie stały się czemś w rodzaju powszechnej powinności, a po za

małżeńskie miłosne związki zastąpiły to, czem powinno było być małżeństwo. Hetera naruszała familię, a wolnością swą zachwycała familijną kobietę, która widziała na jej przykładzie, że hańba oswabadza, a oficyalna uczciwość okuwa w kajdany niewolnictwa. To też rzymianka zaczęła naśladować heterę we wszystkiem, i tłumy matron zjawiały się u prefekta policyi, żądając pomieszczenia swych nazwisk w prostytucyjnych spisach. Heteryzm zapewniał kobietom chociaż czasowo ekonomiczną niezależność. To samo dawało jej i zajęcie się sztuką. Tancerki, muzykantki, śpiewaczki, nie obciążały się familijnemi węzłami, mogły żyć z własnej pracy, ciesząc się niezależnością, nie znaną familijnej kobiecie. Ekonomiczna niezależność jest najkonieczniejszym warunkiem kobiecej moralności, ona też stała się celem wytrwałych zabiegów familijnej rzymianki. W plebejuszowskiem małżeństwie, majątek żony, stanowił jej pełną, od męża niezależną własność, dającą kobiecie możność nie tylko nie być poddanką, czy utrzymanką małżonka, ale nawet zarządzać nim samowolnie. Zdobywszy ekonomiczną niezależność, rzymianki poczęły siłą swych kapitałów wyzyskiwać najniemiłosierniej swych mężów. Żona pożyczała zwykle mężowi na krótkie terminy i na wysokie procenta, mąż zazwyczaj nie mógł wypłacić kapitału na termin, wchodził w nowe długi, przyjmował na siebie nowe zobowiązania i nakoniec stawał się zupełnym niewolnikiem swej połowicy. Mogła go ona w każdej chwili zrujnować, zgubić jego reputacyę i narazić na tak ciężką dla każdego rzymianina, infamię.“ Wyhodowana dla zmysłowych pożądań mężczyzny, rzymianka zalotność i zamiłowanie strojów doprowadziła do ekscesu.—„W czasie punickiej wojny konsul Oppius przeprowadził prawo zabraniające kobietom nosić w ozdobach więcej nad $^1/_2$ uncyi złota, ubierać się w pstre suknie i jeździć parą koni.“ Przeciwko temu prawu, podniosła się wytrwała i krzykliwa opozycya niewiast.

Za kobietami a przeciwko ograniczeniu niewieścich zbytków przemawiał trybun Lucius Valerius.—„Przy obecnym rozwoju społecznego dobrobytu—mówił on—prawo Oppiusa jest nie na miejscu i niesprawiedliwem. Mężczyźni i dzieci mogą teraz nosić wspaniałe szaty, mężczyzna ma prawo okrywać swego konia cenną purpurową oponą, lecz kobiecie nie pobłażacie w niczem i konia okrywacie wspanialej aniżeli żonę. Żony naszych sprzymierzeńców mogą popisywać się złotem i purpurą, jeździć po mieście, a zabronionem to jest rzymiance, pozbawio-

nej dostępu do urzędów, do stanu ofiarnego, która nie może brać udziału w tryumfach, nie może otrzymywać żadnych zaszczytnych nagród. Pozostawcie jej chociaż stroje i przyzwoite otoczenie". Pomimo gorącej filipiki wygłoszonej przeciwko kobietom przez samego Katona, prawo Oppiusa zostało zniesione. Wszyscy autorowie zgadzają się na to, że rozwiązłość obyczajów w Rzymie, doprowadzoną była do kulminacyjnego punktu. Obie płcie wiekową kulturą wyhodowane były ku temu, nic też dziwnego, że wzajemnie popychały jedna drugą, po pochyłości obyczajowego zwyrodnienia. „Syty i myślący jedynie o uciechach rzymianin chciał zamienić swe życie w nieprzerywające się nasycanie namiętności z odmienianemi kochankami. Dbając o płciową moralność żon, państwo popierało rozpustę z niewolnicami i wyswobodzonemi, specyalnie wychowywanemi dla wyrafinowanego heteryzmu. Większa część niezliczonych bogactw, nagrabionych przez rzymian, poszła na prostytutki i zmysłowe orgie. Kobietę (wychowaną od wieku dla zmysłowości męzkiej) małżeństwo zadawalniało jeszcze w mniejszym stopniu. Mężowie gardzili swemi nudnemi, staromodnemi żonami, przenosząc nad nie, dowcipne i olśniewające kamelie. Żony naśladowały mężczyzn, wyszukując sobie kochanków wedle serca, starały dorównać w świetności, szyku i zbytkach heterom zachwycającym i rujnującym ich mężów. Głównem zadaniem wychowania kobiety było aby rozwinąć z niej światową lwicę i olśniewającą pozorami zalotnicę." Znów wszystko jak u nas współcześnie,— z tą różnicą, że w starożytności spotykamy więcej otwartości, jawności, a mniej pozorowania się i obłudnej wstydliwości. „Wielbiciele dawnej przeszłości czynili wszelkie usiłowania ażeby powstrzymać niewiasty od zbytków i jeszcze usilniej starali się ograniczyć ich prawa majątkowe, tak często dające im przewagę nad mężczyznami". Kato wołał: „wszystkim ludziom ulegają żony, nam ulegają wszyscy ludzie, a my ulegamy żonom." Broniąc prawa Oppiusa, ten sam wielki moralista i orator wspominał z zachwytem dawne czasy, gdy: „dowiódlszy jej (żonie) niewierności, można ją zabić, a ona dowiódlszy ci tego samego i palcem nie śmie cię dotknąć; tak i być powinno." „Prawo Wokoniusa, chociaż było przyjętem, mało ścieśniało rzymianki; w testamentach naznaczano podstawionych spadkobierców, od których majątki przechodziły jednakże w ręce kobiet. Utwierdziwszy swą majątkową niezależność, kobieta poczęła posługiwać się nią dla zapanowania nad mężczyzną, i ekonomiczną siłą, i potęgą

wymyślnej zalotności. Niewola i cały ustrój socyalny, nie dozwalały jej jeszcze zostać emancypowanym człowiekiem, więc stawszy się wyemancypowaną panią właściciela niewolników, nie pozostawała w zbytkach i rozpuście w tyle po za mężczyzną.“— „Zapanowała wszechwładnie wyrafinowana moda. Oszczędzę czytelnikom szczegółowego opisu rozpusty ówczesnej, owych bachanalii, w których brali udział cesarzowie, owi artyści występku. Każdy, kto ma ku temu odpowiednie fundusze, może widzieć to wszystko, i dzisiaj nawet, bez pomocy kulawego dyabła. W starożytności czyniono wszystko z otwartością człowieka natury. Rozpowszechniło się wychowanie dzieci przez wyręczycieli. — „Matki dawnych czasów — mówi Rossbach leżały w mogiłach, a matki nowoczesne nie żywiły już miłości ku swym dzieciom, przekazując ich wychowanie niewolnikom.“ — „Niewolnik zaś wiedział, że wychowaniec będzie z czasem jego panem, ażeby więc pozyskać jego życzliwość na przyszłość, pobłażał jego namiętnościom i pokazywał mu źródła jeszcze nieznanych uciech. Owoc z posiewu. dokonanego przez niewolnika dojrzewał ostatecznie pod wpływem teatru i cyrku.“—„Wychowywanie córki“— mówi Szaszkow, jeżeli i było prowadzone prze matkę, to miało na celu przygotowanie nie familijnej kobiety, lecz zręcznej zalotnicy.“ — Charakterystycznem jest, że w przedzgonnej epoce Rzymu, osobistość kobiety była absolutnie wyzwoloną z prawodawczych oków patryarchalnej familii, była zupełnie i pod każdym niemal względem równouprawnioną z mężem.—Współczesna więc cywilizacya w wieku odrodzenia przyjęła nie ostatecznie wykończone formy jurisprudencyi rzymskiej, lecz wsparła się na tych instytucyach prawnych, które doprowadziły wyższe, panujące warstwy Rzymu do ostatecznego zwyrodnienia, a mianowicie w kwestyi związków rozrodczych i stosunków międzypłciowych, przyjęła pojęcia patryarchalnej archaicznej familii czemu zresztą współdziałał wpływ religijnego ustawodawstwa żydów.

Chrześcijaństwo nie sprzyjało równouprawnieniu kobiet. — Pojęcia z nad Nilu, Gangesu i Jordanu zaznaczyły swój wpływ na ustrój wiedzy płciowych stosunków w epoce po upadku państwa rzymskiego. „Małżonkowie powinni zlewać się w jedną osobistość“—„i niechaj będą jednem ciałem,“ t. j. przyjmując władzę mężowską, osobistość żony powinna we wszystkiem zlewać z osobistością męża, a kobieta w ogóle ulegać mężczyźnie. Apostoł zabrania kobiecie uczyć mężczyzn, „ponieważ Adam stworzonym był wprzód niż Ewa“. Czwarty kartagiński sobór, za-

Zygm. Kaczkowski „Kobieta w Polsce" T. I. Jeleń r. 1895 str. 96 i nast. „Inaczej pojęta podstawę istnienia i zakres działania kobiety Chrystusowa nauka. Mądrość Boża, widząc kobietę słabą i takiej nieograniczonej swobody nie potrzebującą, ani używać dozwolić, oddała ją w poddaństwo mężowi, lecz odbierając jej przez to cząstkę wolności, bez której wcale obejść się nie może, dała jej za to dogodzoną miłość i silne ramię mężczyzny, dwa skarby, bez których jej istnienie jest niepodobieństwem: czyniąc ją zaś wspólną i równą (??) a dawszy wolnią (?) udziałową dóbr swego męża, uczyniła ją daleko bogatszą: bo będąc pierwej w najlepszym razie tylko właścicielką swego posagu, którym zwykle była wyposażona na życie małżeńskie, stała się teraz panią całej fortuny, którą posiada małżeństwo i stała się nią do grobu. — Chrystusowa nauka, oddając żonę w poddaństwo mężowi, nie pozwalając jej mężowskiej odgrywać roli na świecie, nie wyznaczając dla niej miejsc honorowych po cyrkach i widowiskach, nie dopuszczając jej swego męża wedle woli porzucać, i wogóle przyuczając ją niewolniczo do domowego ogniska, ścieśniła wprawdzie dawny jej zakres działania a nawet zakres swobody: ale zato miast oddała jej całe królestwo, dom i rodzinę, pod wielowstydne (?) rozkazy i w tem królestwie włożyła jej brylantową koronę na głowę. — Wielki to rozum! a oto ideał chrześcijaństwa: (str. 98 i 99.) „Dziś niedy ją Pan Bóg ukochał, Duch święty zamieszkał, a Syn godność z powierzchni i urzędy, nie pragnie oczu wysokich trybun na zbiegowiskach (?) tłum swego bliźniego nie rad" (pojedynki.) głośnej publiczności (bale.) i jest pokorną jak dziecię, cichą jako woda stojąca (która brzegi rwie). Wreszcie dla go jeszcze nie stracił wszystkiego przeciwko ograniczeniu swobody miłości za czasów Bolesława chrobrego (str. 150) „Nie było jej more, krom wyjątkowych wypadków i oddalonych stolic wielożeństwa jednowiernego, bo nad tem czuwały surowe Bolesławowskie prawa; lecz było, jak w starym Rzymie, wielożeństwo kobiece. Nie jeden mąż miał żon kilka, które popuszczał kolejąc i zamykał się jeszcze na wiarę. — Wskutek tego tak samo po kilka razy wychodziły za mąż porzucane przez mężów kobiety. — Zdarzał się rozmaicie jeszcze częstemi mąż taki, który miał żonę zaślubioną po chrześciańsku, lecz mimo to trzymał drugą pojętą w sposób pogański. — Przykład takiego postępku dał sam za nim Bolesław Chrobry, mając żonę Ode a mimo to pojmując Predisławę w Kijowie." — — — — „mimo to sobie za jakiś oddzielny zwyczaj, za jakieś ugrzecznienie się, trzymał się długo jednej żony. — (str. 167 i 168). miał Mieczysław (syn Chrobrego) na swoim dworze dwie żony: jedną Dobrówkę Słowiankę, w sposób pogański pojętą — a drugą Ryxę, córkę Ezona, palatyna Reńa, a siostrę cesarza Ottona, poślubioną wedle obrządku chrześciańskiego. — O powstaniu ludowem za Kazimierza Odnowiciela mówi autor: Str. 218 i 219. Małżeństwo pomimo dość ściśle przestrzeganej chrześciańskiej religii, nie było jeszcze zadowolone na jasnej i stałej podstawie. Skutkiem mocno zakorzenionych obyczajów dawnych, ciemnoty się jeszcze w sposób najrozmaitszy i była w tem wolność bardzo obszerna. — — — „Wedle naszych wyobrażeń dzisiejszych, obyczaj ten był źródłem niezwykłości, ujemną dla wiary rodzinnej i niemałego w życiu (tutaj) zamieszania miejsca. — Ale nie myślano tem nadużyciem — i widziano to temu tylko wolność dla naturalnej, swobodniejszej zadowolenia pożądania cielesnego, pomiędzy miłością. — Taka miłość ma i dziś swoją cenę — lecz wtedy

miała daleko większą: raz dla tego, że ludzie byli daleko bliższymi natury a ich uczucia były daleko gwałtowniejsze i żywsze, a powtóre dla tego, iż taka swoboda w miłości była odwiecznym, tradycyjnym, wekrwi i w myśli żyjącym, obyczajem narodu. – Pragnienie takiej swobody nie jest jeszcze dziś grzechem, a tem mniej było nim wówczas. – Albowiem nie trza brać tej swobody w najobszerniejszem znaczeniu, lecz w ścisłem. – Nie chodziło tam o swawolę, o rozpustę, albo o wolność wyprawiania orgii cielesnych, których Polacy nigdy nie znali, lecz chodziło o wolność wyboru i pojmowania tego lub tej, którą upodobała sobie swobodne serce, którą wybrało kochające uczucie. – Jeżeli więc lud opierał się w kwestyach małżeństwa przepisom kościelnym i obyczajom nowym arystokratycznym, to nie chodziło mu wcale o swawolę, lecz tylko o wolność zrozumianej miłości; o przywrócenie obyczaju dawnego, który zezwalał na żenienie się wedle upodobania, na branie ślubów bez zezwolenia kanonicznego, bez zapowiedzi i form kościelnych, na łączenie się z sobą pomimo różnicy stanu i bliższego pokrewieństwa, a wreszcie na opuszczenie się wzajem z powodów przez dawny ~~zwy~~ obyczaj uznanych za ważne a przez nowy obyczaj usuniętych zupełnie. – I jeżeli kobiety w tym względzie trzymały z ludem, to także im o to samo chodziło. – Str. 247. Powiedzieliśmy już powyżej kilkakrotnie, że stosunki małżeńskie i obyczaje domowe były najdrażliwszą stroną uniewolnionych pod wielu względami serc ludu. – Swobodny wybór w miłości, niezawisłe od żadnych przepisów śluby, niezależne od wszelkich form nowszych a tradycyonalne obyczaje rodzinne, były to jeszcze ostatnie w jego mniemaniu skarby, które uporem swoim, zaciętością a nawet i ofiarami uratował choć w części od rozbicia, i chował starannie, ze ślepą, upartą, bałwochwalczą ku nim miłością." – Niezaprzeczonym postępem w zakresie uspołecznienia stanowiska kobiety było że pod wpływem chrześcijaństwa przeszła ona z pod samowładzy ojca rodziny pod opiekę kościoła i państwa, naturalnie tylko w małej części. – Str. 280. „Przechodząc z ustalającym się już bez przeszkody (po uśmierzeniu krwawem reakcyi za Kazimierza Odnowic. i Bolesł. Śmiał.) nowym porządkiem społecznym z poddawnej pogańskiej tyranii swojego ojca, który był jej życia i śmierci, pod opiekę kościoła i światlejszej opinii publicznej; nietylko że uzyskała dla siebie równe mężczyznom obywatelstwo w społeczeństwie, ale zaczęła pomału nabywać pewnych praw zwyczajowych do części rodzicielskiego majątku!" Był to wszelako postęp tylko principialny, gdyż Chrześcijaństwo niestety od początku swej karyery jak polityczny czynnika wstępowało w układy z pogańskiemi zasadami, a w czasie odrodzenia wstąpiło w bardzo ścisły modus vivendi z Rzymską jurisprudencyą pogańską. – —— Str. 289. „Z upadkiem Bolesława Śmiałego obyczaj pogańsko-ludowy został ~~Aty~~ utłumionym stanowczo, a za Władysława Hermana rozwielmożył się w jego miejscu obyczaj nowy. – Małżeństwa, śluby, rozwody, posagi, wiana, puścizny i wogóle wszystko, co dotyczyło losów kobiety, poszły pod samowładne rządy kościoła i obyczajów rycerskich; ale mimo to jeszcze tradycya obyczajów dawnych pokątnie żyła i dosyć często się odzywała. – Przypominała się ona głównie w rozrywaniu małżeństw, ale widać ją także i w ich zawieraniu. – I widać jeszcze jej ślady prawie przez cały wiek. – Owo więc zaraz Władysław Herman, pan przedewszystkiem

brania niewiastom uczyć mężczyzn, chociażby nawet która z nich była „uczoną i świętą“. Cel małżeństwa, chrześcijańskie płodzenie i wychowywanie dzieci. Instynkt płciowy uznanym jest za nieczysty,—zaspakajanie go dla przyjemności—grzech śmiertelny. Religia uświęca sakramentem związek cielesny, który sam w sobie jest grzesznym. Bezżeństwo i w ogóle wyrzeczenie się stosunków płciowych, stawia ascetyzm chrześcijański w rzędzie cnót pierwszorzędnych. „Tylko ten jest doskonałym, — mówi święty Augustyn, — kto duchem i ciałem odrzekł się od świata“. — Justynian męczennik, uważa małżeństwo za niesprawiedliwe urządzenie i przyznaje, że nie pojmuje jakim sposobem grzeszne uczucie może stać się w małżeństwie czemś moralnem. Tertulian uczy pogardzać małżeństwem, chociażby wskutek tego przeznaczonem było wymrzeć rodowi ludzkiemu. Pojęcia ascetyzmu chrześcijańskiego schodzą się z zapatrywaniami współczesnych pesymistów, którzy również (mianowicie Schoppenhauer) głoszą wzgardę dla kobiet. Nawet pisarze, przyznający świętość małżeństwa, uważają je za miłosierne ustępstwo religii ludzkiej słabości, a bezżeństwo za żywot aniołów. Akceptując małżeństwo nauczyciele i prawodawcy kościoła, starają się, wedle możności, osłabić jego uczuciowy charakter, stanowiąc skrupulatne prawidła fizycznych stosunków pomiędzy małżonkami, zalecając im oddawanie się płciowym namiętnościom z jak największem umiarkowaniem, w czem moralność chrześcijańska zgadza się w zupełności i z moralnością przyrodniczą. Nieuwzględnienie tych zasad głoszonych przez kościół i prawo przyrody, spowodowało wyrodzenie się małżeństwa, które w czasie wielowiekowej kultury było ważnym hodowniczym czynnikiem współczesnej kobiety. Po pewnem wahaniu chrystyjanizm ostatecznie utwierdził jednożeństwo. „Prześladując konkubinat i wszelkie po za małżeńskie związki, chrześcijańskie prawodawstwo ustanowiło wyraźną, nieznaną starożytnemu światu, różnicę pomiędzy legalnemi i nielegalnemi dziećmi. Uważając małżeństwo za nierozerwalny związek, chrześcijańscy prawodawcy, a mianowicie Konstantyn i Justynian, poczęli srogo prześladować samowolne rozwody małżonków, nakładając na nich nie tylko pieniężne, ale i kryminalne kary“. Wiara przybyła z nad brzegów Jordanu, radykalnie była przeciwną ostatnim dążeniom pogaństwa i dla tego prawodawstwo cofnęło się ku dawniejszej rzymskiej jurisprudencyi, gruntującej się na zasadach archaicznej patryarchalnej familii,—przystosowywując takowe do nowoczesnych chrze-

ścijańskich pojęć za pomocą ograniczeń samowoli małżonka chrześcijańską moralnością i przepisami kościoła.

Germańskie plemiona zasadniczo różniły się w swych zapatrywaniach na familią od rzymian. „Wedle germańskich zwyczajów ojciec, a po jego śmierci matka, posiadali prawo opieki (mundium) nad osobistością i majątkiem dzieci. Małżeństwo wyswabadzało syna, a opiekę nad córką przelewało na męża. Nawet nieżonaty syn wyswabadzał się z pod rodzicielskiej opieki i władzy, skoro stawał się zdolnym nosić oręż, lub dochodził do pełnoletności". Wszelako wpływ rzymskich zwyczajów i rzymskiego prawodawstwa zaznaczył się wśród Germanów jeszcze przed upadkiem cesarstwa rzymskiego, zwłaszcza też w okolicach poddanych panowaniu władców świata. Reszty, w kierunku ujarzmienia osobistości dokonało feodalne bezprawie. Wieki średnie były epoką samowoli, a stosunki życiowe zależały nie od ustaw i prawnych zwyczajów, ale od samowoli i prawa pięści. Ojcowska germańska władza była bez porównania słabszą i lżejszą od rzymskiej, ale przy tem wszystkiem feodalny tyran, mógł tak despotycznie rozporządzać się w swej familii jak nie czynili tego najokrutniejsi domowładcy rzymscy. Feodalny despota starał się trzymać swą familię w takich samych jeżowych rękawicach jak podwładnych sobie chłopów. Historya średnich wieków przedstawia nie mało przykładów, że feodalne półgłówki w zwierzęcy sposób męczą swych domowników, zarzynają ich, topią, morzą głodową śmiercią, wykłowają im oczy i t. p. We Francyi jeszcze w XIV wieku, ojciec mógł bezkarnie zabić swego syna, byle przysiągł, że uczynił to w gniewie bez powziętego zamiaru. Sprzedaż dzieci praktykowała się tam niemal aż do epoki Odrodzenia, jak również i oddawanie ich w zastaw lub na zaspokojenie zobowiązań, zaciągniętych przez rodziców. W Niemczech nie było lepiej aż do XV wieku; stosowano tam zasadę, że w razie głodu, ojciec może sprzedawać syna, natomiast matka bez względu na to, czy cierpi głód lub nie, nie posiada tego prawa. Rada familijna miała w średniowiecznej Europie tak samo doradczy charakter jak i w Rzymie i nie ograniczała samowoli domowładcy, przeciwnie, podtrzymywała jego autorytet we wszystkich sprawach, dotyczących czci i interesów familii. Srogi ustrój familii koniecznym był dla podtrzymania feodalnego porządku, gruntującego się wyłącznie na zasadach familijnych. Wśród ogólnej anarchii, feodalna familia, wraz ze swemi wassalami, sługami i poddanymi,

chrześciańsko-rycerski, miał jeszcze przed nierozwaną Judytą jakąś żonę nieuwiadomego lecz bez wątpienia niskiego rodu, z której miał syna Ebigniewa. - Małżeństwo to było nawet przez duchowieństwo uważane za prawomocne, inaczej o tym Zbigniewie byłby mowy nie było jako o synie Królewskim. - - - - - Władysławowi samo duchowieństwo radziło tę pierwszą żonę odrzucić, a pojąć inną szlachetniejszego rodu. - Rozwodu tedy jeszcze za Władysława małżeństwa bez wielkich skrupułów, a duchowieństwo nie stawiało temu przeszkody. (Rozwody Henryka VIII Napoleona I et.) Str. 291. Jak takowe rozwodzenie małżeństwo utrzymywało się potem jeszcze nader mocno - a duchowieństwa, wolno udzielać własnym zasobem rozwodów, mieli być pominiętemu w podobnych sprawach, cierpliwie tę plagę społeczeństwa mogło. - Jeszcze dalekowzroczniejszem było to duchowieństwo w udzielaniu pozwolenia swojego na ślub pomiędzy bliskiemi krewnemi ... Tak samo ożenił się Bolesław III z Zbisławą, siostrą stryjecznej wnuczki z mężem Ludwiki. - Później Paschalis II dał na ten ślub dyspensę - czemu się dziwi współczesny duchowny, ale zarazem sam to zdarzenie usprawiedliwia cierpliwem usposobieniem społeczeństwa, do surowości przepisów kościelnych jeszcze nie nawykłem (Gallus II XXIII p. 180, 181) Rozkrzewnie postępujący pretorzeni kościoła wolelimość pomniejszą przeciw kanonom wybryki, mieli wywołyjwać nowe niechęci i przyjaźń już opadłych do świeżego pobudzać oporu. - Jednakże mimo ich starań i oględności nie obchodziło się jeszcze bez tego: zdarzały się jeszcze powtarzem zawodu ślubów wasznie i niepotrzeb, bardy a nawet rabojstwa. - Str. 309. (1) Dawne prawa ojcowskie rodziny i rodzinę gminy poprzechodziły w części na panujących, w części na panów czyli szlachty - i tam ślady zwłaszcza ich śladów. Statut Litt. Kodr. IV Art. XVI powiada: „Panujący nie będzie przymuszał rodzin i panien szlacheckich do zamężcia przeciw ich woli." (Cracki Tom II p. 21) Statut z r. 1511 (Vol. Leg. I p. 379) wolności małżeństwo chłopskich obwarowuje. - Władysław Jagiełło w r. 1413 w Horodle wolne wydawanie córek za mąż jako taszty nadaje, i t. d. Mamo zresztą powszechnie, iż istniały podatki od małżeństwa znane pod nazwą: Pojemszczyzna, Swadzyrba, Kunica, Nuptalia, Virginale, Dacia nuptalis, etc. Znajomego powszechnie domysłu o pierwotnej postaci tego podatku t. j. że zamiana jego daniny w naturze zostało za czasem zamieniony w daninę pieniężną, nie będziemy takiej powtarzać, bo uważamy go za wniosek tak samo błędny wyciągnięty z niemieckich Probe - Nächte i wprowadzonego przez Maximiana cesarza wyrazu: ut ipse in omnibus nuptiis praesentator esset! (Cracki T. I p. 80.) jak wywód pochodzenia praw polskich od niemieckich i rzymskich. Woliny natomiast przyjąć, że podatki takie były to pozostałości dawnego prawa ojca rodziny, zamieniającego z czasem w rzeczy gminy a wreszcie w jej pana, dawania pozwolenia zamężcia. - Nadto przekonywały się do tego obyczajowo jako powszechnie we wszystkich obrzędach naszego życia, jak ślubnie owatów i wesel do dworu etc.

W tym pojęciu rycerskich podniósł znaczenie kobiety racej poronnie umiejętność ta jest natomiast w obecnego, że nie oddziałuje na ekonomiczne stosunki a ograniczał się do pewnych, małostkowych form kultu. - Wreszcie rycerskość wyrodziła się pochlebstwo i kobiety w ogóle. Str. 334 i 335. „Kiedy porównane ze Wschodu rycerstwo przeniosło z sobą tyle pojęć czysto-zmysłowych, że od nich aż wyziała jego fantazja - natenczas cały ten zarzęd strzeliste owionęło tęsknie, które przy owocnościach wyobrażeniu zmieszanie było o tyle głębszym, ile że się zawsze pod wpływ intensywnej wtrywało formami. - Jakoż jeżeli gdzie duch dawny uleciał a pozostały po nim tylko czcze formy, to stało się to porównawszy w stosunkach i obyczajach rodzinnych. - Dziwnie... ale jak w pieśniach ówczesnych pod bogatemi kwiatami fantazyi kryje się mizerna myśl owa, tak i ówcześni rycerze za owoce ewentualnie

a często i rozbójnicze zasługi inną miłości odbierają w nagrodę, aniżeli ją odbierali za szlachetne uczynki. – Toż dawna idealna cześć dla kobiety staje się wtedy tylko zasłoną dla galanteryi, a dawna galanterya, która była celem dla siebie, staje się środkiem do uzyskania względów realnych. – I trza to przyznać, że takich względów nie skąpią wcale kobiety; zkąd się wyradzają obyczaje zaledwie dla nas pojęte. – Córki najznamienitszych domów otaczają się całemi rojami wielbicieli, z którymi wchodzą w bardzo bliskie stosunki. – Jaka jest tych stosunków natura, nie pytają o to nawet sami rodzice, a patrzą tylko na to, ażeby były zachowane warunki przyzwoitości. – Mężatki nie dbają nawet o przyzwoitość: pokazują się one konno na turniejach w otoczeniu licznych amantów, z których jeden zazwyczaj cieszy się otwartemi tak uwielbionej damy względami. – O względy te biją się na śmierć pomiędzy sobą jej wielbiciele a im więcej się ich nazabija, tem większym to dla niej tryumfem. – Niektóre z nich chowają nawet takich paladynów na swoich zamkach; inne odprawiają z nimi dalekie podróże albo zgoła pobożne do miejsc świętych wędrówki. – Wiedzą o tem mężowie, patrzą na to własnemi oczyma; ale muszą się z tego cieszyć razem z drugimi, bo tak im każe grzeczny w ówczesnym pojęciu obyczaj. – Oprócz tego wszystkiego panował wtedy, jak to już samo ze siebie wynika, najwyuzdańszy przepych w ubiorach kobiet, wszelkie pomocnicze środki do utrzymania piękności były rzeczą zwyczajną, a co najgorsza, wszystkie czarodziejskie dziś nam już tylko z tradycyi znane sposoby wybudzania i utrzymywania miłości są wynalazkiem tamtego czasu. – Ile tam intryg pokątnych, jaki stan wewnętrzny rodziny, jaka w gruncie rzeczy była dola kobiety, nie trudno zkąd sobie wyobrazić." – Str. 374 o Kazimierz Wielki, chociaż taki poważny, stateczny i gospodarny w sprawach krajowych, był tak gorliwym wielbicielem płci pięknej, że przedmiotów dla swojej czci szukał aż w Izraelu, a mimo to tak był pochopnym do związków małżeńskich i jakich.

potrzebowała silnej władzy, by módz skutecznie bronić swych bogactw, swego życia i wolności, gruntujących się na ciężkiej niewoli mas narodu. Prócz tego interesa familii wymagały, ażeby ona, bezwzględnie na przemiany w osobistym składzie, spowodowane przez śmierć, prolongowała swą nierozdzielną egzystencyę jak można najdłużej, aby jak najsurowiej pielęgnowała czystość swej szlachetnej krwi, bogactwo i znaczenie, zdobyte przez przodków. Dla osiągnięcia tych celów koniecznemi się okazały reformy w germańskiem prawie spadkowem, wedle którego majątek umarłego bez testamentu, przechodził na jego prawnych spadkobierców, w tej liczbie i na kobiety, dzieląc się na równe części. Po wprowadzeniu rzymskiego prawa testamentowego, rodzice zyskali możność pozbawiać swe dzieci spadku i obdarowywać jedno lub niektóre z nich. Tu wszelako ojcowskiej samowoli prędko zakreślono granicę w interesach familii. Mógł on rozporządzać dowolnie tylko dobrze nabytym ruchomym majątkiem, a pod żadnym pozorem familijnym nieruchomym (który wreszcie wedle zasad feodalnych, był własnością suwerena, oddaną w użytkowanie rodu w zamian za spełnianie pewnych określonych obowiązków).

„Następnie też familijne interesy nakazywały usunąć kobiety od sukcessyi i powołały do życia instytucyę „pierworodztwa“. „Autorytet pierworodnego był tak wielkim, że nie rzadko ulegali mu nie tylko bracia i siostry, ale nawet i rodzice. Starsi synowie nie tylko obierali i grabili swych braci i siostry, ale i handlowali ostatniemi. Autorytet pierworodnego był tak wielki, że czasami rodzice nie mogli wybawić córek od tej haniebnej sprzedaży ich przez braci“! Wieki średnie są najlepszym dowodem tego, że w miarę upadku idei państwowej i silnej władzy państwa, w miarę zwrotu ku zasadom familijnego ustroju i rozszerzenia atrybucyi familii na niekorzyść państwa, los kobiety znakomicie się pogarsza. „Przy takiej samowoli, mówi dalej Szaszkow, śród takich familijnych porządków, położenie średniowiecznej niewiasty nie mogło być godnem zazdrości“. „Częstym wojnom i grabieżom praktykowanym przez feodałów, nie rzadko towarzyszyły porywania dziewic. Kościół i prawodawstwo z całą usilnością i surowością występowały przeciwko temu sposobowi „zawierania małżeństwa“, wobec atoli panującej anarchii i rozstrzelenia się władzy, były bezsilne. „Porywanie nie ustawało i trwało bardzo długo, tem więcej, że w licznych wypadkach

dokonywało się z wiadomością i zgodą niewiast, które były rade wydostać się z domowego piekła. A ryzykować w ten sposób dziewczyna miała wszelką racyę i zasadę. Nie mówiąc już o tem, że często cierpiała ona ucisk nie do zniesienia, że ojciec lub jego namiestnik, syn pierworodny, sprzedawali ją nie tylko dla małżeństwa, ale i dla nałożnictwa, to i samo feodalne prawo małżeńskie, było dla niej źródłem cierpień. Feodalizm zniósł wolne małżeństwo półdzikich Germanów, zamieniwszy je w narzędzie polityki i familijnych interesów. W kaście feodałów małżeństwo było umową utrwalającą pokój, przyjaźń czy związek pomiędzy dwoma seniorami. Kobieta nie wchodziła tu w rachubę; jej nie pozostawało nic innego, jak klęknąć przed ojcem i przyjąć naznaczonego jej męża. Nad córką wassala, prócz samowoli rodzicielskiej, ciążyła jeszcze samowola suzerena, bez zgody którego spadkobierczyni lenna nie mogła wychodzić zamąż, a spadkobierca się żenić. Suzeren naznaczał dziewczynie małżonka w widokach połączenia dwóch lenn, słowem, czynił wszystko, co zazwyczaj czyni się przy takich związkach w domach książąt i w chłopskich familiach. O swobodnym wyborze, wzajemnych skłonnościach, nie mogło tu być mowy; już z tego jednego powodu, że oblubieńcy zazwyczaj byli nie tylko małoletniemi, ale zaręczano ich jeszcze w kolebkach, a czasami rodzice umawiali się jeszcze przed narodzinami dzieci. Pożeniwszy niezdolne jeszcze do stosunków fizycznych, dzieci, rodzice przedwcześnie rozbudzali w nich płciowe instynkty, demoralizowali je i wycieńczali". Nie pojmując innej miłości prócz fizycznej, feodalny oblubieniec nie wymagał od swej narzeczonej nic innego prócz dziewiczości. U włościan naszych hańbiący obrządek sprawdzania niewinności odbywa się przynajmniej po ślubie, gdy uwiedzenie kobiety, pokrytem już jest małżeństwem. U feodałów dokonywało się to przed ślubem; narzeczony nie chciał być oszukanym. Damy rozbierały narzeczoną do naga, sprawdzały jej niewinność i zdolność do rozpłodu, i tylko w wypadku pomyślnych wyników tych oględzin, przystępowano do ubierania jej w szaty ślubne. Znany zwyczaj poświadczania koszuli był także stosowanym u feodałów i króli. Prócz tego wśród wyższych klas częstokroć naśladowano prosty naród, u którego w całej północnej Europie utrzymywał się obyczaj „próbnych nocy". Poprzedzały one np. śluby cesarza Fryderyka III, Alberta IV bawarskiego, księcia Ludwika I i innych. Weselu towarzyszyły zazwyczaj najwyuzdańsze dowcipy i pieś-

ni, i najcyniczniejsza pohulanka. Wesele było wyuzdaną rozpustą, pijaństwem i obżarstwem. Dziesiątki tysięcy chłopów rujnowało się z powodu małżeństwa pomiędzy jakiemiś dwoma potężnemi familiami. Wstąpiwszy w dom męża, żona przyjmowała na siebie mnóstwo obowiązków, nie istniejących dla jej małżonka. Cały żywot feodalnego barbarzyńcy był nieprzerwanem rozpustowaniem i liczni baronowie nie tylko często mieniali swe żony, lecz mieli ich po kilka razem, utrzymując równocześnie haremy i korzystając z niewinności każdej wychodzącej za mąż, chłopskiej dziewczyny. Od kobiety wymagano, żeby wstąpiwszy w dom męża niewinną, pozostawała całe życie wierną małżonką. Wymaganie to wypływało nie tyle z zazdrości, która wówczas ujawniała się dość słabo, ile z samolubstwa męża i dbałości o reputacyę familii. Związek miłosny dziewczyny lub zamężnej kobiety uważanym był za hańbę dla jej familii, mianowicie gdy kochanek był niższego pochodzenia. Kobietę karano zwykle śmiercią, nawet za to, że była zgwałconą. Wymagał tego honor domu. „Silni feodałowie starali się nie rozgłaszać swych familijnych skandalicznych historyi i takie sprawy rozstrzygały się przez samego władcę, lub przy współudziale rady familijnej. Dość było podejrzenia, plotki, kłamliwej denuncyacyi ze strony odrzuconego zalotnika, ażeby rada familijna zbierająca się z tajemniczością hiszpańskiej inkwizycyi, wydała wyrok, który sam jeden, wedle ówczesnych przekonań, mógł przywrócić blask, zniesławionej tarczy herbowej.

Zamężną kobietę duszono lub zakłówano sztyletem w jej własnej pościeli, dziewczynę skazywano na śmierć cywilną w klasztorze lub pozbawiano życia za pomocą trucizny. Wskutek słabości rządu i krajowych zamieszek, stosunki tego rodzaju trwały u nas dłużej aniżeli gdzieindziej. W ubiegłem stuleciu jeszcze więcej było wybryków okrutnej samowoli, aniżeli to zdawaćby się mogło na pozór. Nie każda Gertruda Komorowska znalazła swego piewcę, przekazującego jej miłosno-tragiczne dzieje potomności. Ojciec mój opowiadał, że znał w Wielkopolsce staruszka księdza, który ze wzruszeniem mówił mu, że swego czasu w burzliwą noc wezwany został do konającego. Wywiezionego za miasto porwano i okręciwszy głowę workiem, wsadzono do zamkniętego powozu. Wieziono go kilka godzin, następnie wprowadzono do jasno oświetlonej i żałobnie ubranej komnaty i kazano spowiadać na śmierć młodą kobietę, dla której przygotowany był pieniek i trumna. Następnie odwieziono

go w również tajemniczy sposób. Wymieniano nawet swego czasu i nazwisko familii i miejscowość, w której ten fakt miał miejsce. Osobiście, znałem w Poznaniu starego francuza, który uwiódł swą uczennicę, hrabiankę. Ojciec panny zjawił się pewnego poranku w jego mieszkaniu, kazał mu się ubrać w balową toaletę i powiózł go do kościoła, gdzie oczekiwała go już oblubienica. Po ślubie, państwo młodzi, każde w osobnej karecie zawiezieni zostali do pałacu hrabiego. Tu panu młodemu, w obecności licznych świadków, wsypano sto odlewanych bizunów, wręczono sto dukatów i wyrzucono go na ulicę. Żonę zaś jego, umieszczono po odbytym połogu, w klasztorze. Córka, która się z tego związku urodziła wonczas gdy znałem owego francuza, była zamężna za niemieckiem książątkiem, dość znanego, bo z historyą powstawania poczt w Europie, związanego nazwiska.

A instynkta samowoli tkwią w nas do dzisiaj. Kolega mój wsypał kochankowi swej siostry rozwódki, lekarzowi, pięćdziesiąt batów, przed oknami siostrzynego pałacu. Nawiasem mówiąc obrażona kobieta, wyszła natychmiast za mąż za skrzywdzonego kochanka, czego w innych warunkach ze względu na nierówność położenia nie byłaby nigdy uczyniła. Pomimo idealizowania familii, pomimo surowego prześladowania nieobyczajności kobiecej, pomimo wreszcie moralizowania przez kapłanów i pisarzy—niewiasta średniowieczna nie odznaczała się czystością obyczajów. „Naruszając prawidła familijnej moralności, na każdym kroku średniowieczna kobieta nosiła maskę obłudy, okazywała się zacną żoną i najwierniejszą poddanką swego męża. Surowe zasady domowego ustroju tu, tak jak wszędzie i zawsze nie osiągały celu, i rodziły w familii mnóstwo przebiegłości, pozornego płaszczenia się, nienawiści, ukrywającej się pod pokrywą szacunku i pokory.“ „Samowola męża nie miała granic. Zdarzało się, że mąż zabijał, wygrywał, sprzedawał swą połowicę. W Islandyi żony oddawano w arendę. Wielu mieniało żony bezustannie, wyganiało stare i brało nowe. W Anglii prawo pozwalało wyprowadzać żony na targ na postronku dla sprzedaży. W eleganckiej Francyi prawo dozwalało mężowi bić żonę ile wlezie, byle nie przełamać kości i nie czynić ran śmiertelnych. Mężowie mogli legalnie karać żony cieleśnie, a średniowieczni moraliści zachęcali ich do tego. Wilhelm Zdobywca, bił swą żonę, nawet w czasie gdy jeszcze była jego narzeczoną“. Los Ludgardy, żony Przemysława, był udziałem wielu owoczesnych żon możnowładców. Awantury z żonami

spowodowały Henryka VIII do oderwania Anglii od katolicyzmu, którego był początkowo najgorliwszym wyznawcą. „Zrodziwszy dzieci, kobieta powinna była wychować je fizycznie i moralnie, a swą pokorą w obec domowładcy dawać im przykład ulegania rodzicom i pobożnego ich szanowania. Szczególniej w jej rękach spoczywało kształcenie córek, uczenie ich rzemiosł, gospodarstwa, światowej przyzwoitości, czytania i pisania. Zresztą obowiązek wychowywania dzieci nie nazbyt ścieśniał owoczesne kobiety. Dziewczęta oddawano na naukę do klasztorów, lub razem z braćmi na wychowanie do znakomitszych osób. Ostatni zwyczaj zrodził się w średniowiecznej anarchii, śród której opieka silnego człowieka lub przyjaźń z nim były nader potrzebne.“ „Wśród niższych warstw narodu, familia pod władzą feodalnych baronów, można powiedzieć, nie egzystowała zupełnie. Władca, dla rozmnożenia swych poddanych, łączył samowolnie mężczyzn i kobiety i wedle chwilowego kaprysu rozrywał takie związki. Ojciec nie mógł wydać swej córki za mąż, ani ożenić syna, wdowa nie miała prawa wstąpić po raz wtóry w małżeństwo, ani odmówić mężczyznie, narzucanemu jej przez seniora. Wszystko zależało od woli ostatniego, który miał przytem prawo pierwszej nocy. Prawo to, zamienione później na daninę w pieniądzach lub in natura, trwało jako nadużycie b a r d z o d ł u g o“. Nie będziemy szczegółowo mówili o tem, jak wszyscy potężni i znakomici ludzie owoczesnej Europy, demoralizowali masy narodu, zawładywali kobiety siłą lub uwodzili je podarkami i obietnicami, płodząc nędzarzy i wzgardzone potomstwo, mnożąc kontyngens prostytucyi.

Nie będziemy rozwodzili się nad tem, jak feodalni panowie zabierali żony mężom, córki ojcom, jak psuli i hańbili całą ludność żeńską, sprzedawali niewiasty, robili z nich podarunki, przegrywali, stawiali jako nagrody dla turniejowych zwycięzców. Stanowczo nie dopuścili oni prawidłowego bytowania chłopskiej familii i patrzyli na małżeństwo ludu, jak na stanowienie koni lub psów, użyteczne dla nich wydawaniem na świat potomstwa.

Widząc, jaką szkołę przeszła kobieta w wielowiekowej cywilizacyi, rozumiejąc jakiej hodowli wytworem są współczesne cywilizowane warstwy uspołecznionych społeczeństw, dziwić się nie mamy prawa, że współczesna kobieta jest tem, czem ją widzimy, że groza zwyrodnienia gatunkowego warstw stanowiących wykwit cywilizacyi, jest cechą dogorywającego stulecia.

Pamiętajmy, że cała przeszłość tkwi w nas żywą i nieśmiertelną, że żadna faza wielowiekowej hodowli nie przeminęła bez skutku, że tętno żywota każdego z naszych przodków odbija się w naszych żyłach, każda namiętność, każde uczucie dawno spróchniałych antenatów, przenika naszą umysłowość. Wszystkie wymienione stadya ewolucyi społecznej żywo uczestniczą w naszem zbiorowem życiu. Pod zewnętrznie nową formą panują dawne stosunki między-jednostkowe, między-płciowe i między-warstwowe. Uprzytomniając sobie stosunki greckiej, rzymskiej czy średniowiecznej cywilizacyi, spotykamy się z tak podobnemi do współczesnych zjawiskami, że mimowoli uwierzyć musimy w potęgę praw przyrodniczych, wiecznie tych samych, i zawsze brutalnie konsekwentnych. Te same przyczyny powodują zawsze i wszędzie te same skutki, a stosować żywot osobniczy i zbiorowy do swych praw przyrodniczych, jest najwyższą mądrością, zalecaną przez wszystkie umysły wszystkich epok.

Dla uzupełnienia obrazu owej wielowiekowej hodowli, której wytworem jest współczesna ucywilizowana kobieta, a pośrednio i mężczyzna, wypada mi wspomnieć i specyalnie zwrócić uwagę czytelnika na przeszkody jakie zawsze i wszędzie stawiano umysłowemu kształceniu niewiast. Widzieliśmy, że zarówno na Wschodzie jak i w Grecyi, Rzymie, oraz zachodniej Europie, po upadku cesarstwa rzymskiego, uważano za niewłaściwe uczyć kobietę, wychowywaną dla mężczyzny, stale obawiano się dopuścić ją do źródeł dochodnej wiedzy, a zapatrywania przeciwne kształceniu niewiast panowały do ostatnich czasów niemal niepodzielnie i dopiero współcześnie w sferach miarodajnych, zwolna ustępują miejsca nowym pojęciom o znaczeniu i stanowisku kobiety w społeczeństwie. Wprawdzie po wszystkie czasy bywali ludzie widzący niebezpieczeństwo grożące zbiorowościom ludzkim z obrócenia kobiety w narzędzie zmysłowych zadowoleń mężczyzny, nawołujący do umysłowego kształcenia kobiet, były to wszelako głosy pojedyńcze, słuchane niechętnie i z niedowierzaniem, a zwolennicy zmonopolizowania dochodowych umiejętności na korzyść małej cząstki społeczeństwa i to jednej płci wyłącznie, bronili swych praw wyłącznego korzystania z dorobku współżycia i wskazywaniem na świętość obowiązków, jakie kobieta ma do spełnienia u domowego ogniska i powoływaniem się na nieudolność niewiast do praktycznej działalności. Już w zaraniu XVI stulecia Thomas More, znakomity lord-kanclerz angielski, autor „Utopii“ i uczony humanista, marzył o udziale

płci żeńskiej w zadaniach kulturnych ludzkości. A teoretyczne swe przekonania zastosował praktycznie w obec swych córek, którym dał znakomite klasyczne wykształcenie. Dążenia swe uzasadnił względami na moralność kobiecą, która wedle jego zdania, łatwiej zbacza na manowce, gdy nie przyświeca jej słońce wyższych celów i głębszej wiedzy. Jego zdaniem, najniebezpieczniejszym wrogiem etyki jest nieuctwo, lenistwo i powierzchowna erudycya (pół-wykształcenie, niedowarzenie), która jest fatalnem piętnem wychowania naszych niewiast. Najtwardszym granitem jest cnota, oparta na poważnych wiadomościach i na prawdziwem zrozumieniu obowiązków. „I dla czegoż pyta angielski humanista, mężczyzni mieliby się obawiać, że w inteligentnych kobietach, znajdą nie dość uległe małżonki? Nic tak nie wznieca niesforności i uporu, jak nieuctwo. Umysł, wyćwiczony w poważnych studyach, okaże niewątpliwie głębsze zrozumienie słusznych argumentów i rozsądnych perswazyi, niż pierwsza z brzegu rozkapryszona, ciemna i nieumiejąca logicznie myśleć gąska“. Trzy jego córki pod względem humanistycznej wiedzy rywalizować mogły z profesorami angielskich uniwersytetów, a mimo to nie zatraciły swej kobiecości, jak o tem świadczą ówczesni poeci, którzy w natchnionych pieśniach sławili: serce, poświęcenie, słodycz i charakter „trzech Gracyi“. Uczony Erasmus wspomina o najstarszej córce Mora, zowiąc ją chlubą swej ojczyzny. Widocznie poważna nauka nie wynaturzyła jej kobiecości, ponieważ ją współcześni pisarze wspominają jako wzór kochającej matki i troskliwej żony. Niemiecki pisarz Hippel w ubiegłem stuleciu, w książce zatytułowanej: „O naprawie obywatelskiego stanowiska kobiety“, przemawiał nader gorąco za równouprawnieniem niewiast. Już w rozdziale VIII-ym miałem sposobność zaznaczyć jak oględnie, ostrożnie, a nawet i wrogo wyrażali się o oświecaniu kobiet, znakomici działacze wielkiej francuskiej rewolucyi.

Robespierre żądał, by rzeczpospolita uczyła darmo chłopców do dwunastu, a dziewczęta tylko do jedenastu lat wieku. Saint-Just otwarcie wyrażał się, że naród powinien wychowywać do lat szesnastu dzieci płci męzkiej, „les enfants mâles“. Tailleyrand w swym planie wyrażał się w ten sposób: „Kobiety, mówiąc in abstracto, mają równe z nami prawa, lecz w interesie ich leży nie korzystać z tych praw. Jeżeli usunięcie kobiet od spełniania obowiązków społecznych jest środkiem do powiększenia sumy ogólnej pomyślności obu płci, to społeczeństwa

powinny uznać i podtrzymywać to prawidło. Im mniej kobiety będą współdziałać prawodawstwu, tem więcej będą doznawać opieki, tem więcej będą mieć siły, a mianowicie wtedy gdy wyrzekają się wszelkich praw politycznych, zyskują pewność że ich obywatelskie prawa zwiększają się i utwierdzają". Po takich licznych wywodach Tailleyrand mówi dość nie jasno o konieczności uczenia dziewcząt rzemiosł i ustanowienia dla tego celu specyalnych zakładów. Planu wszakże tego rodzaju zakładów nie naszkicował nawet w najogólniejszych zarysach. Przebrzmiał on jako pusty frazes, natomiast pozostała druga część projektu, więcej obrobiona, traktująca o początkowem kształceniu dziewcząt. Tym dozwalało się uczęszczać do wspólnych szkół z chłopcami, wszelako tylko do ośmiu lat wieku, następnie proponowało się „pozostawić w zupełności ojcom i matkom nauczanie swych córek", dla których nie zamierzano urządzać jakichkolwiek oddzielnych zakładów. Kobieta doznawała też we Francyi napaści ze strony przodujących umysłowo ludzi. Wprost barbarzyńskie poglądy spotkać można u Proudhona w „De la Justice" (Livret 10 et 11) u Micheleta w „La femme" i u Augusta Comte'a w jego utworach pierwszego okresu pisarskiej działalności, a mianowicie w najcenniejszej pracy „Philosophie positive" (Leçons 44 et 45). Nawiasem mówiąc, Comte pisał w ten sposób o kobiecie pod wpływem osobistego rozgoryczenia doznanym zawodem i fatalnem domowem pożyciem, następnie zaś gdy znalazł sobie miłą towarzyszkę, wpadł w drugą ostateczność i wyniósł kobietę na stanowisko bogini. Pierwsze cesarstwo we Francyi, przypomniało sobie sprawę kształcenia kobiet tylko dla tego, ażeby zabronić dziewczętom uczęszczania do szkół mieszanych, które mówiąc nawiasem, nie były niczem zastąpione. Kształcenie dziewcząt spoczęło wtedy wyłącznie na klasztorach, które wywiązywały się z zadania, wedle sił, znakomicie. W samym Paryżu w 1826 roku było 40 szkół żeńskich początkowych, utrzymywanych przez zakonnice i Siostry miłosierdzia, w których to szkołach uczyło się 6 tysięcy dziewcząt. Dość starannie wypracowane prawo 1833 roku, nie wspomina ani słowem o wychowaniu dziewcząt. Tę ofiarę zmuszony był minister uczynić izbie deputowanych, pragnącej zmniejszyć rozchody na początkowe nauczanie o kilkaset tysięcy franków. W czasie debatów, przeważyło zdanie, że izba przyznaje „w teoryi" prawo kobiet do wykształcenia, ale równocześnie uważa kwestyę za niedostatecznie zbadaną i dla tego należy się ograniczyć „obietnicą" na

przyszłość. W 1836 roku wydano postanowienie o żeńskiem wykształceniu skopiowane z prawa o kształceniu chłopców. Jako nie sankcyonowane przez ciało prawodawcze w finansowym względzie, postanowienie to nie miało tego znaczenia co prawo uchwalone przez deputowanych. Jeden z deputowanych, po odrzuceniu jego projektu, konstatuje z goryczą: że we Francyi XIX wieku po 1829 i 1830 r., po trzynastu latach pokoju, niema w całej masie jej prawnych postanowień, ani jednego rozporządzenia, któreby urządzało początkowe kształcenie dziewcząt. Projekt Carnota, przedstawiony rządowi rewolucyi Lutego, domagający się obowiązkowego i bezpłatnego nauczania zarówno chłopców jak i dziewcząt, a tylko wyznaczający nauczycielkom niższe pensye aniżeli nauczycielom, pozostał martwą literą. Drugie cesarstwo miało co innego do czynienia aniżeli myśleć o kształceniu kobiet. W piątej części prawa z 15 marca 1850 roku powiedziano, że każda gmina, posiadająca 800 dusz, powinna mieć szkołę dla dziewcząt, „jeżeli“ dodaje dowcipnie prawodawca, „własne środki gminy wystarczają ku temu“. Około 1863 roku było szkół początkowych męzkich 37,874, a żeńskich tylko 13,766, szkół zaś mieszanych było 18,147. 5,587 gmin nie miały wcale możności uczyć dziewcząt. Kiedy dla chłopców szkół normalnych było 77, dla dziewcząt było ich tylko 9. Carnot w 1864 roku nie przyznawał szkolnego kształcenia za właściwe dla dziewcząt i przyznać trzeba, że ze względu na obecny ustrój szkół miał do pewnego stopnia słuszność, albowiem nie może dziś już chodzić o powiększenie liczby zakładów kształcących, a niezbędnem jest stworzenie całego systemu wychowania młodzieży. W 1869 roku, były we Francyi dwa ciekawe przykłady zapatrywania się Cesarstwa na kwestyę kobiecą. Dwom nauczycielkom wydano emeryturę: jednej za 45-cio letnią służbę, 67 franków, a drugiej za 35-cio letnią służbę 38 franków. A przecież chodziło tu jedynie o naukę czytania i pisania, która to umiejętność sama przez się nie daje środków utrzymania, których dostarczyć jedynie może techniczne i rzemieślnicze wykształcenie. Pod współczesnemi rządami rozpanoszonej burżuazyi, pod naciskiem kapitału gromadzącego się w rękach monopolistów dorobku społecznego, kwestya kobieca we Francyi musiała przybrać najostrzejszy charakter, rozwiązania jej atoli sprawiedliwego tam oczekiwać nie należy. W Niemczech stosunki feodalne dłużej trwały aniżeli we Francyi, gdzie wcześniej utrwaliła się jednolita władza państwowa i silny rząd królewski.

Wpływ stosunków feodalnych uwidocznia się w Niemczech do dziś w daleko wyższym, aniżeli we Francyi stopniu. Zapatrywania na kobietę noszą tam jeszcze charakter średniowiecczyzny, a i sama kobieta w ogólnym typie, przedstawia pokorną gospodynię, namiętną, a do pozorów wielką przypisującą wagę, samicę. Napaści literackich w średniowiecznym stylu nie szczędzono też kobiecie w Niemczech aż po ostatnie czasy. Kanonik Sprenger, wysłany przez Papieża Inocentego VIII, z poleceniem uśmierzenia heretyckiej rozpusty na wybrzeżach Renu, przyszedł do wniosku [1]), że czarownic więcej bywa, aniżeli czarowników, dla tego, że kobieta jest mniej doskonałą, co objaśnia się po pierwsze tem, że jest ona stworzona z żebra pierwszego człowieka, powtóre tem, że posiada mniej wiary, na co wskazuje jej nazwisko: femina, t. j. mało wiary, — po trzecie jej niestałością i lekkomyślnością, powodującemi ją często do wyrzekania się swych wierzeń. Sprenger jest nie wyczerpanym gdy zaczyna mówić o żeńskiej niestałości. Zupełnie seryo wylicza postępki niewiernych żon, naśladujących przykład swej prarodzicielki Ewy. „W nich — skarży się ten mąż uczony, — trzy powszechne wady: niewiara, pycha i żądza zmysłowych uciech. Inny kanonik, przywodzi słowa Eklezyasty, że lepiej żyć ze lwem i wszystko pożerającym smokiem, aniżeli ze złą niewiastą". Aczkolwiek nie brakło w Niemczech głosów podnoszonych w obronie kobiet i naukowych traktatów o kwestyi wzajemnego dwu płci stosunku, to przecież zapatrywania natchnięte duchem filozofów, w rodzaju Sprengera, miały najwięcej powodzenia. Zagorzałymi apostołami tych poglądów, okazali się pesymiści niemieccy. Powszechnie znaną jest nienawiść, jaką żywił dla płci nadobnej ojciec idei pesymistycznej—Schopenhauer. Pod koniec życia swego mówił on w Frankfurcie co następuje [2]): „Kobiety są wspólniczkami wiarołomnego geniuszu rodu. Dokonały one cudownej rzeczy, gdy uduchowniły miłość. Być może zginęłaby i ona i ród ludzki. Ludzie, zmęczeni cierpieniami, nie widząc żadnych środków do uratowania siebie i swych dzieci od przygniatających ich nieszczęść, które cywilizacya czyni z każdym dniem dokuczliwszemi, być może natrafiliby na dro-

[1]) Fr. Jakobi Sprengeri et fr. Henrici Istitoris Inquisitiorum hereticae, etc. Cytowane przez Richet'a „Somnambulizm i Demonizm" etc., rosyjski przekład, St. Petersburg. 1885 r.

[2]) „Revue des Deux-Mondes" 15, Mars, 1870.

Współczesne traktowanie kobiety urzędowne w państwie mieniącym się cywilizowanem opisuje W. Doroszewicz w opisie Sachalina:
„Sachalin" Warsz. 1901. „Kobiety na Sachalinie odbywają osobną katorgę; oddają je osiedleńcom na wspólne pożycie. ... Młoda kobieta włościanka z gub. Wiackiej dostała się do katorgi za to, że namówiła kuma, ażeby zabił jej męża. – Z jakiego powodu? – Gwałtem oddano mnie za niego. – Kuma zaś kochałam. Myślałam, że razem z nim pójdę do katorgi. – Tymczasem mnie w inne i jego w inne miejsce. – Tutaj popełniła ona rzadkie na Sachalinie przestępstwo. – Z orężem w ręku broniła swego towarzysza współżycia. – Pokochałam go. Gdybym nie kochała, czyżbym mogła zasłaniać go sobą? – Przecież mogli mnie zabić. Dobry człowiek, myślałam, że całe życie z nim spędzę, a teraz... Ociera łzy i zaczyna płakać cicho. – Nic jej nie będzie – uspokaja mnie inspektor – osądzą, wyślą na dalsze osiedlenie, znów do współżycia z jakim osiedleńcem. Kobiety na Sach. są bezkarne. Istotnie wygląda, jakby to była bezkarność. Ale czyż można obmyśleć cięższą karę nad to oddanie komuś kobiety, która kochała innego gorąco i gotowa była życie swoje nieść w ofierze! Czuło się w tem jakiś ciężar z czasów zamierzchłych, prawo pańszczyźniane (prawo poddaństwa) kiedy to tak spokojnie oddawano, i grając cudzem życiem i sercem. –

gę zbawienia, wyrzekając się miłości (dla czego nie jedzenia?) Kobiety zapobiegły temu. One zwróciły się do duchownej strony człowieka, (przed niemi uczyniły to samice innych stworzeń) i wszystko co jest duchowego w ich organizacyi, zastosowały do gry, którą nazywają miłością". „Słuchaj pan! mam siedmdziesiąt lat. Jeżeli czego mogę sobie powinszować, to tego, że w porę poznałem pułapkę przyrody,—dla tego jestem nieżonaty. Wszystkie religie sławiły i zalecały wstrzemięźliwość, ale one nie zawsze rozumiały (na szczęście pojawił się wszystkowiedz!) na czem polega jej największe dobrodziejstwo. One widziały we wstrzemięźliwości tylko ujawnianie energii, zasługę ulegania prawu własnej moralności, przenoszenie skutków własnowolnych wyrzeczeń się lub nakoniec przestrzeganie jakiejś niepojętej czystości. Istotną zasługą tej dobroczynności jest, że wiedzie ona do zbawienia, — że jest przygotowaniem końca świata. Kobiety mogłyby zbawić świat (dlą czego tylko kobiety?) ale one tego nie chcą. Oto dla czego ja ich nienawidzę". Możnaby tu zastosować następujący dyalog prowadzony z żołnierzem: — „Czy kochasz dziewczyny?" — „Kocham". — „A one ciebie?" — „I ja je". Emil Faguet [1]), twierdzi o pesymizmie, że jest to choroba moralna, która jednak całkiem nie przeszkadza być geniuszem.— Max Nordau [2]), uważa współczesny pesymizm za objaw zwyrodnienia. Jeżeli tedy Schopenhauer jest istotnie geniuszem jakim go przedstawiają jego wyznawcy, to ta jego genialność przeszkadzać nie powinna do traktowania filozoficznych wywodów w rodzaju wyżej przytoczonego, jako psychopatologiczne objawy zwyrodniałej natury przecywilizowanego człowieka. Pewna inteligentna kobieta rozmawiając o Tołstoju, wyraziła się, że z jego zapatrywań na wzajemny dwu płci stosunek, widać, że jest on zgrzybiałym starcem, który rzeczywiście wskutek rodowego zwyrodnienia i jednostronnego umysłowego wychowania, i w młodości nie posiadał do zbycia życiowej energii. Jako objaw z zakresu psychopatyi, uważać także należy reakcyjne zachcianki Nietzschego, który zalecając zwrot ku „nadludziom", przypominającym tych średniowiecznych Raubritterów, ku „dzikim blondbestyom" zapewne z czasów Tacyta, doradza rozwiązanie kwestyi kobiecej za pomocą bata [3]). Że w obec tego rodzaju zapa-

[1]) Politiques et moralistes du Dix-neuvième siècle. 1891.
[2]) „Die Entartung".
[3]) Zarathustra—„Du gehst zu den Frauen? vergiss die Peitsche nicht".

trywań, kwestya równouprawnienia kobiet na punkcie umysłowego wykształcenia, nie mogła znaleźć dla siebie w Niemczech przyjaznego gruntu, jest rzeczą wielce zrozumiałą. Tradycye średniowiecczyzny nadają kierunek i polityce wewnętrznej („siła przed prawem“) i filozofii ekonomii politycznej, oraz socyologii, wysługującym się panującym w miarodajnych sferach tendencyom. Niezależna nauka ma bardzo mały wpływ na bieg spraw publicznych i zwolna toruje sobie drogę po przez dysputy toczone przy kuflu piwa. Wyższemu też zawodowemu kształceniu się kobiet, stale stawiano tam tamy. W roku bieżącym sejm pruski wyraził swe opinie w tej mierze. Podaję w streszczeniu tych obrad [1]), jako charakterystykę zapatrywań reprezentantów narodu szczycącego się swą cywilizacyjną misyą. „Niezwykle interesująca dyskusya toczyła się w ubiegłą sobotę w sejmie pruskim. Chodziło o kwestyę ruchu kobiecego i o nowoczesne dążenia kobiet do otworzenia sobie zródeł wiedzy i zdobycia takich terenów pracy zawodowej, które dziś jeszcze stanowią monopol rodu męzkiego. Powód do tych obrad dała ta okoliczność, że magistrat Wrocławia, zamierzał przy szkole żeńskiej, w mieście tem istniejącej, urządzić klasy gimnazyalne z sześcioletnim kursem i to z własnych funduszów miejskich, a minister oświaty Bosse, na podaną prośbę, kategorycznie odmowną dał odpowiedź, nie podając powodów odmowy, (chociaż za powód racyonalny mógł wybornie służyć ten wzgląd, że wobec nieistnienia jednolitego systemu wychowywania młodzieży w ogóle, a dziewcząt w szczególności, niebezpiecznem jest powiększać kontyngens średnio t. j. gimnazyalnie wykształconych kobiet, które nie mając możności wyższego zawodowego kształcenia i z innych jeszcze powodów, powiększają zastęp wykolejonych istot). To zachowanie się ministra, było osnową interpelacyi, wniesionej przez członków frakcyi wolnomyślnej. Ponieważ zaś minister w swej odpowiedzi uznał za właściwe analizować wartość ruchu kobiecego, dyskusya sejmowa przybrała rozmiary sięgające daleko po za ramy samej interpelacyi. Poseł Gothein, pierwszy, w imieniu frakcyi wolnomyślnej, rozpoczął energiczną kampanię. Wykazywał, że obecny system kształcenia kobiet jest zupełnie niepraktyczny, i że dziewczęta najłatwiej nauczą się myśleć logicznie w humanistycznem gimnazyum lub w szko-

[1]) „Wiek“ Nr. 102 z 1898 roku.

le realnej. Znaczna większość rady miejskiej w Wrocławiu, uznała za potrzebne założenie gimnazyum żeńskiego, decyzya zatem ministra oznacza lekceważenie władz wrocławskich. Minister Bosse odpowiedział na to, iż rząd odmówił pozwolenia ze względów pedagogiczno-technicznych. Magistrat wrocławski żądał, aby minister rozpatrzył sprawę uprawnienia kobiet do składania egzaminu abituryenckiego i kwestyę egzaminów na nauczycielki. Ze względu na nawał innej pracy, minister przyrzeczenia tego dać nie mógł. Rząd nie zajmuje odmownego stanowiska w obec potrzeby dostarczenia kobietom środków zarabiania na utrzymanie, a w odpowiednich granicach już teraz uwzględnia tę potrzebę. To pewna, że lekarki są pożądane dla kobiet i dzieci, ale niema uzasadnionej potrzeby otwierania konkurencyi dla płci obojga we wszystkich gałęziach społecznego życia i w zawodowej naukowej pracy. Nie odpowiadałoby to społecznemu stanowisku kobiety, przez naturę wskazanemu, a wywołałoby niebezpieczną konkurencyę obojga płci w życiu codziennem. Za podnietą daną przez ministra, cała dyskusya przybrała znamię rozpraw akademickich nad społecznem stanowiskiem kobiety [1]) i jej uprawnieniem do wszystkich społecznych zawodów. Mówcy stronnictw zachowawczych i centrum stawali po stronie ministra, gdy mówcy obozu liberalnego wszystkich odcieni, przemawiali za większem uwzględnieniem ruchu kobiecego. Obecnie jednakże, sądząc z postawy ministra, nie należy się spodziewać uwzględnienia stawianych w tym kierunku postulatów. Z mówców opozycyi, deputowany Rickert, członek wolnomyślnego zjednoczenia, przyznawał wprawdzie, że obfity materyał, jaki minister przedstawił, świadczy o dokładnem przestudyowaniu sprawy, atoli byłoby lepiej, gdyby minister poprzestał na pedagogiczno-technicznej stronie, nie wdając się w wywody ogólne o ruchu kobiecym. Mówca protestował przeciwko wnoszeniu politycznych momentów do tej sprawy, jako też przeciwko żartobliwemu traktowaniu kwestyi poważnej, jaką jest ruch kobiecy. Minister Bosse sam przecież wskazał kobietom drogi i we własnej rodzinie poznał dążność kobiet do wyższego wykształcenia. Dla objaśnienia zaznaczamy, że córka ministra Bossego, złożyła przed rokiem niespełna abituryencki egzamin. Poseł hr. Limburg-

[1]) Prowadzonych po dobrym obiedzie przy czarnej kawie z likierem i hawańskiem cygarze.

Stirum oświadczył, że konserwatyści godzą się na wszystko, co powiedział minister. Natura chłopców i dziewcząt, jest całkiem odmienna, ich zdolności i ustrój fizyczny wykluczają stanowczo możliwość równouprawnienia, a wszelkie próby w tym kierunku uważać należy z góry za eksperyment chybiony. Nie mówi się tu o wyjątkach, bo dla wyjątków trudno odstępować od zasady. Członek centrum katolickiego ks. d-r Dittrich oświadczył: Celem ruchu kobiecego jest zupełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami. Jeżeli kobiety chcą teraz być imatrykulowane pod temi samemi warunkami jak mężczyzni, to niebawem zażądają wszystkich konsekwencyi swych studyów, t. j. zapragną, aby były dopuszczone do wszystkich urzędów państwowych. Centrum uznaje potrzebę rozpowszechnienia gałęzi zarobkowych dla kobiet, ale nie kosztem mężczyzn, którzy jeszcze mniej mogliby w takim razie tworzyć ognisk domowych, aniżeli dzisiaj. Jeżeli w pewnych gałęziach fachowych potrzeba specyalnego wykształcenia dla kobiet, to można zakładać osobne szkoły fachowe i tworzyć osobne kursa na uniwersytetach, np. dla lekarek. Jesteśmy ministrowi wdzięczni za jego oświadczenie i prosimy, aby pozostał na zaznaczonej drodze, albo nawet ograniczył nieco już poczynione ustępstwa.

Pastor Stoecker — konserwatysta: Faktem jest, że czterdzieści procent córek z wyższych stanów, nie wychodzi za mąż. Tym kobietom należy otworzyć drogę do zarobku! Obecny ruch kobiecy obraca się na niezdrowych torach, żądając bezwarunkowego otwarcia dla kobiet wszystkich stanowisk, w życiu publicznem i prywatnem. Minister d-r Bosse: Mojem zdaniem starać się trzeba przedewszystkiem o dobre wychowanie kobiet, z uwzględnieniem wszystkich cnót niewieścich, a potem dopiero o wykształcenie zawodowe (tak zwane, nauczyć się pływać nie dotykając wody, wychowanie jest przygotowaniem do życia). Kobiety muszą także równać drogi rządowi, a nic im więcej nie szkodzi jak wybryki feministek, domagających się emancypacyi (to znaczy, łakomemu malcowi za karę wcale nie dawać pożywienia). Pastor Glattfelter z centrum: kobieta jest zbyt cennym klejnotem (by ją oddać na pastwę prostytucyi), aby ją wciągnąć w namiętności i walki codziennego życia (ekonomiczne warunki bytu już tego dokonały). Jej polem działania powinien być w pierwszym rzędzie dom, naturalnem jej powołaniem jest zawód żony i matki (a 40% nie wychodzących za mąż, a robotnice fabryczne, etc.?) Dla niezamężnych

kobiet z wyższych stanów, poleca mówca opiekę nad ubogimi i pełnienie uczynków miłosiernych. Po kilku jeszcze przemówieniach świadczących jak bardzo podzielone są zdania o istocie i potrzebach ruchu kobiecego, zamknięto dyskusyę nad tą interesującą i piekącą dzisiaj kwestyą. Zdania wypowiedziane w sejmie pruskim, są echem opinii publicznej (interesowanej) zarówno w Niemczech jak i gdzieindziej. Że jednak hyperkonserwatywny sejm pruski, choćby tylko w powyższych rozmiarach uznał kwestyę kobiecą, jest to znamieniem czasu i dowodem żywotności tego ruchu, który niezaprzeczenie z potrzeb społeczeństwa nie tylko ekonomicznych, ale i umysłowych wynika".

Dzisiejsza niewiasta inteligentna jest wytworem długowiekowej cywilizacyi. Oto jak współczesny autor [1]), przedstawia charakter narodowy cywilizowanych kobiet: „Paryżanka nie jest ani dobrą matką, ani gospodynią; dzieci oddaje na wieś, a obiady kupuje w restauracyi. — Lecz jest dobrym koleżką swego męża, razem się bawią, razem pracują. Niemka jest niewolnicą, podnóżkiem, sługą swojego małżonka. Jeżeli mąż jest stary i chory, zdradza go, lecz nie przestaje gotować mu rumianku i zerwie z najczulszym kochankiem, jeżeli ten ośmieli się coś złego na jej męża powiedzieć. Nasze nie mają kochanków, bo ich zdrowie tak jak tandeta, prędko się po ślubie rozpada. Nawet bez męża by się obyły. I jakże mają być zdrowe, sypiając od dziecka w małym, dusznym pokoju, źle odżywiane, nie wiedząc nawet co znaczy hygiena? Bo u ich rodziców pieniądze trzeba było wydawać na nauczycielkę francuzkiego i na salon, w którym przyjmowano gości. Francuzka i niemka są zdrowe, bo śpią spokojnie i nie wydają pieniędzy na lekcye polskiego języka... (u nas) parler français i mazurki Bądarzewskiej dawniej, a teraz Gotarda (i Szopowicza) przed ślubem; plotki, kłótnie z kucharką i z kumoszkami i lekceważenie męża—po ślubie". Od kołyski do grobowej deski skrępowana tysiącem konwenansów od których jej na krok odstąpić nie wolno, zmuszona strzedz swej reputacyi kruchszej od najkruchszego szkła, oglądać się na pozory, którym uchybienie wykoleja ją najfatalniej, przymuszona żyć nerwami, narażona, zwłaszcza w miastach, od dziecka na pokusy i brutalność namiętną każdego niemal spotkanego mężczyzny, wychowana dla wyrafinowanych zmysłowych rozkoszy i uczona

---

[1]) Konar Alfred—„Siostry Malinowskie", powieść.

rozniecać namiętne żary w mężczyznach i tą miarą cenić swą wartość towarzyską, w naturalnym biegu rzeczy wyrodnieje z pokolenia w pokolenie, i gdyby nie ustawiczny przypływ krwi świeżej i zdrowszej z szeregów ludu i drobnego mieszczaństwa, wkrótce zabrakłoby matek w sferze inteligentnej cząstki ucywilizowanych społeczeństw. Wyhodowana dla mężczyzny, cywilizowana kobieta współczesna, potrzebuje jego opieki i niezdolną jest chociażby w tym stopniu co chłopka z pod Opatowa lub żydówka z za Żelaznej Bramy zarobkować na własne i swego potomstwa utrzymanie. A jeżeli stosunki społeczne chwili obecnej stawiają ją słabą, nieprzygotowaną, nieznającą życia, do zdobywania sobie środków utrzymania, i to w walce konkurencyjnej z mężczyzną, wychowanym i przygotowanym odpowiednio, ta niesprawiedliwość jest krzyczącą, a kwestya kobieca i z tego powodu i ze stanowiska społeczeństwa, zagrożonego zwyrodnieniem, najzupełniej jest uzasadnioną. Wobec bowiem demoralizowania ludu przez klasy, zowiące się wyższemi, wkrótce zabraknąć może krwi świeżej, niezbędnej do prolongowania anemicznego tych klas żywota.—Lekkomyślnością jest winić kobietę za to, że jest tem, czem ją wieki stworzyły, niemiłosierdziem jest potępiać te nieszczęśliwe istoty, które wykoleiły się, a raczej które wykoleiło samo ich życie, nad upadkiem których pracowało wiele pokoleń i upadkowi których współdziała całe społeczeństwo. Każdy krok kobiety ku wyzwoleniu się z pod ugniatających stosunków z pęt konwenansów stawia ją w przeciwieństwie z opinią publiczną, której wszelka samodzielność kobiety podejrzaną się wydaje. I faktycznie, dzisiejsza niewiasta najłatwiej zdobywa niezależność w drodze występku, tolerowanego przez prawodawstwo, a najsurowiej sądzonego przez opinię. Raz wyszedłszy ze zwykłej kolei, kobieta pozostaje bez wszelkiej opieki, narażona na wszelkie pokusy i wszelkie niebezpieczeństwa. Ztąd w naturalnym wyniku rzeczy, każda samodzielna kobieta, bądź artystka, bądź nauczycielka, bądź rzemieślniczka, bądź studentka, mimowoli budzi w nas podejrzenia odnośnie do jej moralności. Czegóż to można wymagać od obcych, skoro familia najczęściej odmawia jej opieki. Jeżeli słusznem jest co mówi Treitschke [1]), że nie robi się dziś wielkich majątków, bez otarcia się rękawem o dom poprawy — to również praw-

[1]) List otwarty do prof. Sinclera.

da, że współczesna kobieta zmuszona w licznych wypadkach do samodzielności, nie może jej się dobić bez otarcia się sukienką o dom rozpusty. Zaprzeczać istnieniu kwestyi kobiecej nie ma ani celu, ani uzasadnienia. Spornym jedynie może być zapatrywanie na sposób w jaki ona rozwiązaną pomyślnie być może i powinna. W tej mierze zapatrywania są istotnie podzielone: Jedni [1]), pragną podnieść kobietę na stanowisko mężczyzny, zrównać ją z nim we wszystkiem, otworzyć jej przystęp do uniwersytetów, do służby państwowej, do obywatelskich urzędów honorowych, obdarzyć ją wreszcie prawem wyborczem czynnem i biernem w gminie tudzież i w państwie. Te prądy posiadające chwilowo siłę niezmierną, stworzyły liczny zastęp kobiet, piszących nowelle i dramaty, zastęp, z którego zaledwie ta lub inna jest istotnie dobrą literatką. Inni znowu utrzymują, że istnieje różnica duchowa pomiędzy jedną a drugą płcią, różnica, której nigdy nie można ani wyrównać, ani pomijać, ponieważ źródłem jej jest różnica fizyologiczna. Ta różnica właśnie wskazuje im dwie, wręcz odrębne dziedziny działalności. — Strindberg i wielu innych, najnieszczęśliwiej zjawiających się na konsylium lekarzy chorób społecznych, doradzają wprowadzenie większej swobody i prostoty we wzajemnym dwu płci stusunku. Natomiast nie bez słuszności twierdzi Strindberg — „że nowoczesny ruch kobiecy wyswabadzał niewiastę nie tylko z pod jarzma mężczyzny, lecz zarazem z pod praw przyrody; skonstatował, że współczesny ideał kobiety jest wstrętnym. Naprzeciwko nowego hasła, że kobieta przedewszystkiem powinna być człowiekiem, postawił ową dawną prawdę że przedewszystkiem powinna być kobietą. Utrzymywał, iż ma prawo twierdzić, jako objawiające się teraz na północy głośne pożądanie większej obyczajności, jest tylko wysypką powrotną ascetyzmu, sprzeciwiającego się prawom przyrody, ascetyzmu, który ciemnotą i dręczeniem ciała przez dwa tysiące lat zwyradniał ducha ludzkiego“. Inni natomiast rozwiązanie kwestyi widzieli w skomplikowaniu wzajemnego dwu płci stosunku; „fanatyzm, z którym Björnson, w latach dojrzalszych za pośrednictwem teatru i katedry, upominał dziewice Północy, by zrywały ze swymi narzeczonymi w razie wykrycia ich poprzednich stosunków z ko-

[1]) Mówi Ola Hanson: „Młoda Skandynawia“. Szkice literackie — August Strindberg.

bietami, bezpośrednio wypływał z pojęć ascetyzmu chrześcijańskiego".—Ascetyzmem też podszyte są i rady Tołstoja, zalecające wyrzeczenia się stosunków płciowych, zakończenia zbiorowem samobójstwem, — w myśl Schopenhauera, wiekowej walki toczącej się pomiędzy przedstawicielami dwu płci. Przy tem wszystkiem nie zwracano uwagi na ekonomiczne stusunki, wynikające z wadliwości ustroju społecznego, a stanowiące tło kwestyi kobiecej. Zalecano środki lecznicze, ani badając dokładnie chorego, ani starając się usunąć przyczyny patologicznych przejawów. Zapomniano że niema chorób z któremi moglibyśmy wystąpić do walki, ale że są jedynie chorzy, którzy wyleczonymi być nie mogą, dopóki działać na nich będą wpływy, powodujące zaburzenia w funkcyach organizmu. Przeczono, że to co zdziałała wadliwa wielowiekowa hodowla, stworzeniem pożądanych warunków bytu, protegowaniem zdrowej krwi i pożądanych przymiotów odrobić jedynie można. Z tych powodów nie zwrócono uwagi na konieczność zasadniczego reformowania wychowania młodzieży, stworzenia jednolitego systemu wychowawczego, oddziaływania na ustrój społeczny i funkcye współżycia, za pośrednictwem odpowiedniego przygotowywania do życia ogółu podrastającej młodzieży. Kwestya dopuszczenia kobiet do urzędów i stanowisk publicznych, podrzędną odgrywa tu rolę. Różnice charakteru i usposobień dwu płci są zyskiem a nie stratą społeczną i w zasadniczo traktowanej kwestyi wychowywania młodzieży trudności nie tworzą. Niechaj każdy będzie przygotowanym do życia wedle indywidualnych przyrodzonych zdolności, a z pewnością, wszyscy dla siebie znajdą, każdy właściwe sobie w społeczeństwie miejsce. O kobiecie wiemy przedewszystkiem to, że nie jest ona mężczyzną. Jest niewątpliwie człowiekiem, ale różnym od mężczyzny człowiekiem. Ponieważ jest człowiekiem, więc możemy o niej sądzić, na podstawie analogii naszych własnych procesów psychicznych. Ponieważ atoli jest innym, względem nas zróżniczkowanym człowiekiem, więc analogie mogą mieć tylko ograniczone zastosowanie [1]) i tracą racyę bytu, właśnie tam, gdzie kobieta zaczyna być innym człowiekiem.

[1]) Nolen. „Le monisme en Allemagne." Revue philosophique Nr. 2 Février 1882. Nous ne jugeons en effet de la pensée des autres êtres, que sur la foi des analogies extérieures, qu'ils représentent avec nous, et nous sommes portés à croire que la vie psychique est absente, où toute analogie de forme et de mouvement entre eux à nous fait défaut."

Skromne wiadomości, które mogłyby posłużyć za podstawę dla naszego sądu o kobiecie zdobyć jedynie możemy drogą objektywnych badań, możliwie wyswobodzonych z pod subjektywizmu obserwatora. Zupełne równouprawnienie przyrodnicze różnych osobników nie jest praktyczne do przeprowadzenia. Zupełne równouprawnienie kobiety, raczej pogorszyć, aniżeli poprawić jej położenie jest zdolne. Traci ona bowiem prawo do opieki, jaka się należy istocie słabszej, a wielce nieskończenie użytecznej, a nie zdobędzie sobie w ogólnej liczbie wypadków, pod ekonomicznym względem niezależnego stanowiska. Ponieważ jej funkcye fizyologiczne, warunkujące trwałość gatunku, życiowo ją osłabiają, i czynią ją nieudolniejszą na arenie współubiegania się o środki podtrzymania egzystencyi, przeto z chwilą uświadomienia się zbiorowego troski o przyszłość gatunku, kobiecie należy się szczególna opieka ze strony społeczeństwa, zwłaszcza gdy wskutek stosunków współżycia, mężczyzna nie jest w stanie zapewnić jej warunków normalnego bytowania i spełnienia swych przyrodniczych zadań! Nauka wedle Zieglera [1]) stwierdza, że w większej części zwierząt wyższych, szczególniej ssących, wszystkie samce różnią się od samic wzrostem, siłą i charakterem. Jest więc zupełnie nieprawdopodobnem aby człowiek stanowił tu wyjątek, aby kobieta, epok najbardziej pierwotnych nie różniła się od mężczyzny pod względem tych przymiotów. Różnice, istniejące obecnie pomiędzy jednostkami różnej płci, powstały nie wskutek niewoli, ale wskutek naturalnego doboru i pozostają w ścisłym związku z różnicą celów fizyologicznych, jakie im natura wyznaczyła. Zniesienie różnic psychologicznych, z temi celami związanych, nie jest w najodleglejszej przyszłości możliwem, a gdyby nawet spełniło się, byłoby nie postępem, ale cofnięciem się wstecz ludzkości. Dla tego też żądanie politycznego i społecznego równouprawnienia kobiet, nie jest zgodne z naturalnemi właściwościami obu płci. Różnica w wielkości i kształtach ciała mężczyzny i kobiety rozpoczyna się już w epoce zarodkowego rozwoju [2]), a charakter chłopców i dziewcząt już w dzieciństwie jest różny. U wielu zwierząt ssących różnice fizyczne i psychiczne pomiędzy osobnikami różnej płci są jeszcze

[1]) H. E. Ziegler. „Die Naturwissenschaft und die Socialdemokratische Theorie ihr Verhältniss dargelegt auf Grund der Werke von Darwin und Bebel". Stuttgard 1894.

[2]) Według D-ra Bocka. (Ludzkie ciało, jego ustrój, życie i pielęgnowanie") rossyjskie tłomaczenie Paulsona. Petersburg 1893 r., str. 50. Mózg

wybitniejsze aniżeli w gatunku: człowiek. Zoolog zatem musi być skłonnym raczej do przyjęcia twierdzenia, że różnice te są w człowieku mniejsze, aniżeli do uwierzenia w możliwość ich zupełnego usunięcia, lub uważania za rzecz sztucznie powstałą. Odnosi się to zarówno do tego, co nauka nazywa różnicami pierwszorzędnemi między płciami (różnice w budowie istotne), jak i co do różnic zwanych drugorzędnemi, do których należą np. grzywa u lwa, nogi u jelenia, świetne pióra w ogonie bażanta, pianie koguta, etc. Nauka musi postawić pytanie, czy te drugorzędne różnice, a głównie różnice psychologiczne, są w gatunku człowieka pierwotne i usunąć się nie dadzą, w najodleglejszym okresie czasu, czy też są nabyte, w skutek warunków socyalnych powstałe i ze zmianą tych warunków usunięte być mogą. Już u małp samce są nietylko silniejsze, ale i śmielsze i gwałtowniejsze od samic—samce dowodzą w stadzie, prowadzą je i w razie niebezpieczeństwa występują naprzód. To samo nauka stwierdza i u wielu innych zwierząt ssących, np. byków, ogierów [1]), baranów, i t. p. Nauka więc nie może różnicy mię-

---

kobiety waży przecięciowo około 8 łutów mniej od przecięciowego mózgu mężczyzny. Średnia waga ciała mężczyzny przy 60 — 64 calach wysokości wynosi 140—170 funtów; średnia waga kobiety przy 56 — 60 calach wzrostu wynosi 125—150 funtów.

[1]) Kto własnemi oczami nie widział życia tabunu koni stepowych, ten z trudnością może zdać sobie sprawę ze stosunków współżycia zwierząt stadnych. Ogier tabunowy zarządza absolutnie tabunem i utrzymuje w nim porządek faktycznie wzorowy. Kobyły i młodzież ulegają mu z biernem posłuszeństwem. Pamięta on o każdym osobniku, niepokoi się gdy straci którego z oczu, szuka i przyzywa rżeniem. Godzinami całemi przypatrywałem się tym zaczątkowym objawom instynktu społecznego. Gdy tabun przychodzi do wodopoju, ogier czeka aż wszystkie konie się napiją, zdaje się liczyć sztuki, i pilnuje aby każda miała dostęp do wody. Sam pije ostatni. Na pastewniku zawsze po za stadem, co chwila podnosi głowę, ogląda się do koła, wietrząc niebezpieczeństwo. Często ogiery staczają zacięte walki i odbierają sobie kobyły. W tabunie niema żadnych nadużyć płciowych, wszystko odbywa się zgodnie z przyrodzonym rzeczy porządkiem, a energii życiowej ujawnia się akurat tyle ile potrzeba, ani mniej, ani więcej. Wszystkie klacze chodzą źrebne we właściwym czasie, bezpieczne od nagabywań ogiera. W razie niebezpieczeństwa ten ostatni ujawnia znakomitą odwagę, a w codziennem życiu, postępuje na każdym kroku jako dobry gospodarz, jako władca pewien swej dobrze zasłużonej władzy.

Zadziwiającem jest że młode ogierki w tabunie nie ujawniają przedwcześnie popędów płciowych, wyrastają w towarzystwie klaczy nie wycieńczone, oczekując gdy przyszedłszy do sił, będą mogły zdobyć dla siebie prawa dominującego stanowiska.

dzy płciami w gatunku „człowiek“ wyprowadzać z różnic społecznych, ale musi uważać ją za pochodzącą z czasów poprzednich, za odziedziczoną z góry. Psychologiczne właściwości kobiety łączą się ściśle z instynktem macierzyńskim, który jest podstawą jej charakteru i nie może zniknąć bez najwyższej dla całej ludzkości klęski. Różnice więc fizyczne i psychiczne płci są pierwotne, nie zaś nabyte. Silniejszy u kobiet rozwój tkanek tłuszczowych i wyższy głos nie dadzą się wytłomaczyć niewolą lub uciskiem. Wyjątkowe zdolności wyjątkowych kobiet nie mogą obalać zasady. Najwyższym celem rozwoju jest możliwe przystosowanie się każdej płci do specyalnego celu, jaki każdej z nich wskazała przyroda, a więc kobiety do celu wydawania potomstwa, mężczyzny do wyżywienia i obrony rodziny... Biorąc na uwagę pojedyńcze grupy zwierząt jednych rzędów, Ziegler dochodzi do wniosku, że im pewien gatunek wyższe w rzędzie zajmuje miejsce, tem silniej występują drugorzędne cechy płciowe. Zoologia uważa każdą indywidualną, fizyczną czy psychiczną dwupłciowość za objaw niższej organizacyi. Słuszne końcowe wywody Zieglera poprzedzone są z gruntu fałszywą argumentacyą. Przedewszystkiem rozdział cech na pierwszorzędne i drugorzędne, może mieć i ma zapewne ważne, praktyczne dla nauki znaczenie, pojęć atoli tych klasyfikacyjnych należy używać bardzo oględnie, nie przypisując im praktycznej objektywnej treści.

W każdym zaś razie nie można identyfikować ich z pojęciem cech pierwotnych i nabytych—ponieważ ściśle mówiąc cech pierwotnych wcale niema, a nabytemi są wszystkie cechy z jakiemi się spotykamy. Terminus: cechy nabyte, nie wyraża nic sam przez się; wypadałoby raczej mówić o cechach nabytych rodzajowo, gatunkowo, rasowo, plemieniowo, rodowo i indywidualnie. W praktycznem zastosowaniu wyrażenie cechy nabyte odnosić się winno do cech nabytych indywidualnie, ponieważ tą tylko drogą wszystkie cechy są nabywane, a następnie ustalane w zbiorowościach. Zaprzeczać stosunkom socyalnym wpływu hodowniczego na różniczkowanie się dwu płci, jest ignorowaniem wszystkiego, czego nas nauczyła hodowla zwierząt domowych tj. ignorowanie najpoważniejszego, naukowego, faktycznego materyału. Zresztą fakty same cisną się do oczu; zapewne nikt nie zaprzeczy że kobieta warstw ucywilizowanych jest daleko więcej zróżniczkowaną płciowo, ze względu na cechy drugorzędne, fizyczne i psychiczne, aniżeli kobieta z ludu, a tem

więcej irokezka lub patagonka. [1]) Że wspomnę tu tylko o formacyi ręki, nogi i ucha t. zw. kobiety wysoko rasowej; o jej nerwowości, skłonności do fantazyowania, uniesień i zapałów.

Sposób życia, mianowicie też i rozdział absolutny płci w młodości, sposób wychowywania licznych pokoleń, musiały tu wpływ swój zaznaczyć, współdziałając przyrodniczej ewolucyi, w której planie leży różniczkowanie substancyi organicznej i utrwalanie czasowe form w zbiorowościach osobników. Że wychowanie oddziaływa indywidualnie, to żadnej wątpliwości podlegać nie może. To samo dziecko inaczej się rozwinie fizycznie, jeżeli będzie karmione obficie i ćwiczone w kierunku rozwoju muskułów, szkieletu, organów oddychania, krążenia krwi, etc., a inaczej jeżeli będzie niedostatecznie odżywiane, a natomiast wycieńczane pracą fizyczną lub jednostronnemi wysiłkami umysłu.

Wszak chłopiec wychowany pomiędzy dziewczętami, będzie miał coś miękkiego w charakterze (Sardanapal, Zygmunt August, Juljusz Słowacki i inni), a dziewczyna chowana w otoczeniu chłopaków nabierze i ruchów męzkich i twardości charakteru, i głos jej nawet energiczniejszym, i niższych tonów się stanie.

A że cechy nabyte osobniczo dziedziczą się, to znaczy utrwalają w zbiorowościach, więc stosunki socyalne uważać musimy za rodzaj hodowli sztucznej, posługującej się prawami przyrodniczej ewolucyi i współdziałającej takowej, za jeden z ważnych czynników różniczkowania się dwu płci. Ponieważ usunięcie różnic drugorzędnych międzypłciowych, o ile takowe sprzyjają gatunkowemu doskonaleniu się człowieka, nie leży w interesie ludzkości, aczkolwiek jest możliwem do pewnego stopnia, więc z różnicami temi rachować się nam wypada. Jeżeli, jak słusznie

---

[1]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów". Przekład J. Ochorowicza. Warszawa. 1897 r. Str. 40 i 41. „Wywołane przyrostem cywilizacyi różniczkowanie się osobników, objawia się także między płciami. U ludów niższych, lub w niższych warstwach ludów wyższych, mężczyzna i kobieta są umysłowo bardzo blizcy sobie. W miarę zaś rozwoju cywilizacyi, płcie różnicują się coraz bardziej. Objętość czaszki męzkiej, nawet porównywając wyłącznie osobniki jednego wieku, równego wzrostu i równej wagi, przedstawia różnice bardzo szybko rosnące wraz z cywilizacyą. Małe w rasach niższych, stają się olbrzymiemi w wyższych. U tych ostatnich czaszki kobiece są mało co lepiej rozwinięte od czaszek kobiecych ras znacznie niższych, i podczas gdy średnia objętość męzkich czaszek paryskich, należy do największych, średnia paryskich kobiecych należy do najmniejszych; są one prawie tak małe, jak chińskie, zaledwie nieco większe od kobiecych z Nowej Kaledonji".

mówi Ziegler, różnice te odpowiadają podziałowi zadań przyrodniczych, i podziałowi ekonomicznemu pracy, podczas gdy mężczyznie przypada rola karmiciela żony i jej potomstwa, to kwestya kobieca nader łatwo rozwiązaną być może. Niechaj każdy wypełnia swą rolę, a dolegliwość socyalna, o którą chodzi, usuniętą przynajmniej będzie z ekonomicznego terenu. Skoro atoli socyalne stosunki tak się układają, że mężczyzna nie chce czy nie może utrzymywać niesposobnej do zarobkowania kobiety, to tej ostatniej dzieje się wyraźna krzywda, dokonuje się na niej pogwałcenie praw przyrodzonych, i ma ona pełne prawo zaznaczyć w obec społeczeństwa swoje quos ego. Że zaś istotnie takim jest kierunek różniczkowania się dwu płci dla różnych przyrodniczych celów, dowodzi wszystkim cywilizowanym narodom przekonanie, że kobiecie należy się utrzymanie od mężczyzny, który stoi z nią w stałym lub przejściowym związku rozrodczym. Zwyczaj wynagradzania kobiety przez mężczyznę za oddanie się mu cielesne jest zakorzeniony głęboko i każdy mężczyzna poczuwa się do obowiązku obdarowywania swej kochanki, nałożnicy, czy żony. I opinia publiczna uważa to za jego obowiązek, a niespełnienie tego obowiązku piętnuje jako krzywdę wyrządzoną niewieście. Natomiast pójście mężczyzny na utrzymanie do kobiety, uważanem jest za objaw ostatecznego moralnego upadku, za hańbę niczem niezmywalną.

Nawet mąż bogatej żony, używający bezużytecznie dostatków swej małżonki, znachodzi się w fałszywem położeniu względem opinii publicznej i rozmaitemi pozorami stanowisko swe socyalne ratować jest zmuszony. Naiwnością byłoby mniemać, że kwestya socyalna rozwiązaną być może w ten sposób, że każdy będzie panującym, lub w równej cząstce właścicielem majątku narodowego. Takie miraże stawiają przed oczy ciemnego tłumu ci, co własną korzyść mają na względzie. Rozumna reforma polegać może jedynie na zapewnieniu każdemu stanowiska społecznego, przynależnego ze względu na właściwości osobnicze, odziedziczone i nabyte, właściwości rozwinięte i wykształcone racyonalnem wychowaniem możliwej potencyi. To samo odnosi się i do kwestyi kobiecej. Chodzi mianowicie o zapewnienie jej stanowiska w społeczeństwie, odpowiadającego jej przyrodniczemu zadaniu i właściwościom osobniczym, odpowiednio dla celów życiowych rozwiniętym, o zapewnienie jej przez społeczeństwo tej opieki, która jej się należy, a której osobniczo mężczyzna dać jej nie jest w stanie, i traktowanie jej jako człowieka

zróżniczkowanego w specyalnych a najważniejszych gatunkowych celach, co wszystko jedynie za pośrednictwem odpowiedniego systemu wychowania młodzieży osiągnąć jesteśmy zdolni. Co się tyczy wyjątkowych usposobień, zdolności wyjątkowych kobiet, to takowe możnaby może objaśnić męzkością charakteru pewnych osobników żeńskich, atawistycznym zwrotem wstecz ku stosunkom mniejszego zróżniczkowania. Wiadomo, że wszystkie twory organiczne w zasadzie są dwupłciowe, a zróżniczkowanie płciowe polega na jednostronnym rozwoju organów jednej płci, a pozostawaniu w stadyum przerwanego rozwoju organów płci drugiej. W każdym z nas tkwią obie płcie, z których jedna jakby przytłumiła drugą; tak i psychicznie w charakterze każdego indywiduum, powinny tkwić pierwiastki męzkie i żeńskie, jedne w zupełnym rozwoju, drugie przytłumione. Dalej, jak w rozwoju fizycznym organów płciowych, zdarzają się anormalności w postaci równomiernego rozwoju organów obu płci, wskutek czego żadne z tych organów nie dojrzewają, nie dochodzą pełnego rozwoju (na koszt rozwoju organów płci przeciwnej: hermaphrodytyzm), tak i w psychicznem kształtowaniu się charakteru, może się zdarzyć, że w osobniku fizycznie męzkim rozwiną się anormalnie pierwiastki duchowe żeńskie i odwrotnie. Coś podobnego obserwować możemy w hodowli zwierząt domowych. Mówimy tam o krowim wyglądzie byka i byczym wyglądzie krowy, o żeńskości barana objawiającej się pomiędzy innemi cechami, wedle barona Maltzahn'a, w charakterze wełny podgardla (w bonitacyi dodatni znak: *a w*) o żeńskości ogierów trwożliwego serca, o klaczach, „koniczkach“ etc. Na podstawie takiego mniej więcej rozumowania osnuł niegdyś swą obronę Zastrow, sądzony w Berlinie za ujawnianie pociągu płciowego do mężczyzn (pederastya). Indywidua posiadające charakter płci sobie obcej, np. mężczyzn o charakterze żeńskim i objawiających wstręt do kobiet a pociąg do mężczyzn, oraz odwrotnie, zaliczał on do kategoryi istot płci trzeciej, zowiąc ich „Urlingami“, co wszystko, mówiąc nawiasem, nie trafiło do przekonania sędziów i nie złagodziło wyroku.

Na wybitne różnice dwu płci zwracali z dawna uwagę pisarze zajmujący się kwestyami społecznemi. Supiński [1]) pisał: „wszędzie człowiek mężczyzna i kobieta to siła i niemoc, siła

[1]) Józef Supiński. „Myśl ogólna fizyologii wszechświata“! Pisma T. I, str. III.

ulegająca niemocy, niemoc biorąca górę nad siłą. Gdy młodzieniec szybko staje się mężem, kobieta przechowuje życie całe dziecinnego wieku ułomności, jej skóra przed starzeniem się nie traci pierwotnej gładkości, jej głos jest głosem podrostka; ona cierpienia swoje objawia płaczem; jej cierpienia same są często cierpieniami dziecięcia. Ta to tajemniczość powabów odłącza rodzaj od rodzaju i odrębne trwanie pojedyńczych rodów wiekuistem czyni.“ Dalej wykazując różnice dwu płci, [1]) mówi: „Nie różniące się prawie do piątego roku życia obie płcie, objawiać zaczynają stopniowo odmienne pociągi; wspólność dziecinna słabnie i rozpada się coraz. Wkrótce dziewczyna i chłopiec na rozstajne natrafiają drogi“ i t. d. Przytacza [2]) zdanie francuskiego pułkownika Weissa o kobietach, dołączając własne uwagi o różnicy usposobienia i charakteru dwu płci, różnicy wynikającej z różnego ustroju fizycznego (anatomicznego) i różnorodności funkcyi fizyologicznych, organizmów męzkiego i żeńskiego. Wyraża też trafne uwagi [3]), o smutnym stanie towarzystwa (społeczeństwa) w skutek wadliwego wychowania dzisiejszych kobiet. Wedle niego kwestya emancypacyi kobiet, jest wynikiem niewłaściwego ich wychowania, i pojawia się regularnie w społeczeństwach będących w stanie rozkładu i zdążających do upadku. „Zły to znak, powiada Roscher, gdy jest wiele autorek, królowych i rządczyń, jak to się działo w upadającym Rzymie i w Grecyi, lub w czasach chylenia się do upadku Francyi i Anglii. Pewne kobiety w Rzymie nosiły w końcu togi i ztąd ich nazwa „togatae“. Zadaleko poszli ci, którzy z kobiet zrobili senatorów, lub chcą zrobić papieżki, za daleko poszło koncylium makońskie, uchwalając po trzydniowych rozprawach, że kobiety, mają duszę, prawie taką jak nasza.“ Emil Zola na ankietę pisma naukowego „Revue naturaliste“, odpowiedział co następuje: „Kobieta, podobnie jak mężczyzna, będzie zawsze tylko tem, czem natura chce by była. Gdy chodzi o sprawiedliwość lub szczęście, nie ulega wątpliwości, że kobieta powinna być równą mężczyźnie. Ale fizyologicznie jest ona inną, jej funkcye są inne i jeżeli tego nie zrozumie, ginąć musi“. Jądro kwestyi kobiecej, uważanej ze stanowiska społecznego, tkwi właśnie w tem że współczesna inteligentna kobieta

[1]) Tamże str. 112.
[2]) Tamże przypisek do str. 112.
[3]) Tamże str. 356.

coraz bardziej przestaje być kobietą i ginie w zwyrodnieniu, ale wraz z nią zagrożonem jest zgubą i społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie jego najucywilizowańsze warstwy. Zwyrodnienie kobiety ujawnia się i w zakresie psychiatryi. Charcot na podstawie licznych obserwacyi w Salpêtrière, przyszedł do wniosku że objawy histeryi kobiecej są spotęgowanemi cechami współczesnej niewiasty. Ze 106 chorych umysłowo, których leczył Mandsley, było 50 mężczyzn i 56 kobiet. W większych cyfrach stosunek ten, na niekorzyść kobiet ujawnia się bardziej rażąco. W 1865 roku w publicznych szpitalach Anglii na 9,608 mężczyzn było 14,437 kobiet. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości mówi Mandsley—że przyczyną tego zjawiska jest socyalne położenie współczesnej kobiety".

W zaostrzonej walce o byt kobieta nie może przeciwstawić swym współzawodnikom nic prócz pięknej słabości ciała i płciowych instynktów.[1]) „Wszelkie społeczne klęski, głosi tenże autor, odbijają się na słabych istotach." W jak wysokim stopniu pauperyzm rozprzestrzenia się wśród kobiet, widać z przytoczonych przez Mandsleya tablic statystycznych. W okresie od 1 lipca 1867 roku w rozmaitych domach roboczych Anglii znachodziło się:

zdolnych do pracy:	mężczyzn	4,587,	kobiet	14,177,
niezdolnych do pracy:	„	27,869,	„	22,044,
waryatów i idyotów	„	4,134,	„	5,823.

Jeszcze gorzej przedstawia się stosunek płciowy ubóstwa, istniejącego po za sferą domów roboczych. W tym samym okresie było w Anglii:

zdolnych do pracy:	mężczyzn	32,280,	kobiet	101,881,
niezdolnych do pracy:	„	106,056,	„	242,858,
waryatów i idyotów:	„	12,268,	„	15,672.

Widocznie nawet we współzawodnictwie o dostanie się do domów roboczych, mężczyzni większym cieszą się sukcesem. Charakterystycznem jest dla stosunków angielskiej dobroczynności, że słabsze istoty w mniejszym stopniu doznają opieki. Inaczej w Niderlandach, gdzie w tymże czasie we wszystkich publicznych zakładach było 5,965 mężczyzn i 11,317 kobiet. We Francyi, w tymże samym mniej więcej czasie, było ubogich 337,858.

---

[1]) „The physiology and pathology of the mind" by K. Mandsley.

Z nich około 242,967 mieściło się w rozmaitych zakładach, a reszta korzysta z dorywczych zapomóg. W tej liczbie było 48,597 mężczyzn, 75,702 kobiet, 55,417 chłopców i 65,151 dziewcząt. Natomiast Walterville („Rapport á M. le ministre de l'Intérieur") liczy osiadłych stale we Francyi nędzarzy 1,329,659; z tego 304,356 mężczyzn, 388,367 kobiet, 499,294 chłopców i 337,642 dziewcząt.

Wskutek takiego położenia rzeczy, w kobiecie inteligentnej uświadamia się coraz bardziej instynkt samoobrony, i społeczeństwo coraz w większym stopniu poczuwa się do obowiązku bronienia swych zbiorowych interesów. Samoobrona kobiety ujawniła się w sposób sprzeczny z interesami społeczeństwa. Widzi ona swój ratunek w przystosowaniu się do istniejącego stanu rzeczy, co nie może się obejść bez wynaturzenia jej żeńskości, społeczeństwo natomiast przeczuwa konieczność wprowadzenia reform ustrojowych, któreby zapobiegły temu wynaturzeniu się kobiety, stworzyły dla niej warunki odpowiednie do odgrywania roli jaką jej przyroda wyznaczyła, do możliwie dokładnego przystosowania się jej do zadań fizyologicznych, jakie ma do spełnienia w interesie trwałości i doskonalenia się rodu ludzkiego. Społeczeństwo nie ma nic do zyskania na wyrównaniu się różnic międzypłciowych, nawet gdyby takowe, chociażby częściowo, w ciągu bardzo długiego czasu stało się możliwem. Przeciwnie, postęp ewolucyi gwarantującej gatunkowe doskonalenie się człowieka „polega na przyrodniczo-celowem różniczkowaniu się płci, stosownie do zadań, jakie każda z nich ma do spełnienia".

Jeżeli reforma ustroju społecznego zdolną jest jedynie załatwić w myśl interesów zbiorowych kwestyę społeczną, to w jakim kierunku i w jaki sposób dokonać się ona powinna? Wszelkie gwałtowne reformy przeciwdziałają normalnemu rozwojowi uspołeczniania się ludzkości, powstrzymują lub cofają wstecz ewolucyę, mającą w skutku doskonalenie gatunkowe rodu ludzkiego. Wszelkie gwałtowne przewroty wychodzą na wyłączną korzyść silniejszego, odbijają się regularnie a dotkliwie na skórze słabszych elementów społecznych. Historyczny pogląd na stanowisko kobiety w społeczeństwie przekonał nas, że ona to w pierwszym rzędzie płaci koszta społecznych kataklizmów, pierwsza pada ofiarą rozbicia lub osłabienia władzy państwowej, od której jedynie polepszenia losu doznaje, a po upaństwowieniu się państwa, w myśl interesów zbiorowych zupełnego wymiaru spra-

wiedliwości oczekiwać może. Pożądana reforma winna mieć jedynie na celu zapewnienie kobiecie sprawiedliwości, odnośnie do jej stanowiska w społeczeństwie. Dla tego winna ona dokonać się u podstaw organizacyi społecznej, unikając gwałtownych, ustrojowych przewrotów i zapobiegając takowym. Mam tu na myśli reformę wychowania, a raczej stworzenie systemu wychowania publicznego na zasadach sprawiedliwości, domagającej się by każdy człowiek miał w dzieciństwie zapewniony sobie rozwój wszystkich gatunkowych, rasowych, plemiennych, rodowych i osobniczych, fizycznych i umysłowych sił, zdolności i talentów. Czegokolwiek tu dokonamy, to odbije się w całości ustroju. Albowiem wszelkie objawy społecznego życia układają się stosownie do rezultatów jakie osiągają indywidualne i zbiorowe usiłowania wychowawcze.

Jeżeli chodzi o emancypacyę kobiet, ta będzie w pełni, a przynajmniej w fizycznie możliwych rozmiarach dokonaną po zorganizowaniu wychowania powszechnego i państwowego. Albowiem wtedy popierwsze kobieta będzie wyzwoloną z ograniczeń jakie stawiają jej umysłowemu i fizycznemu rozwojowi obecne stosunki wychowywania dziewcząt. Los jej nie będzie zależnym od przypadku, wychowywaną będzie jako człowiek, dla siebie samej, dla społeczeństwa, a w żadnym razie nie na igraszkę dla mężczyzny. Mając zapewniony sobie rozwój fizyczny i umysłowy, zagwarantowane zdrowie w granicach właściwości jej organizmu, posiadając wszelkie warunki, sprzyjające ujawnieniu cech indywidualnych, wreszcie będąc należycie przygotowaną życiowo, nie znajdzie się na wstępie życia w bezwarunkowej konieczności wyjścia za mąż za pierwszego lepszego, który jej się trafi, mężczyznę, ani będzie potrzebowała, za grosz rodzicielski lub cenę własnej godności, kupować sobie małżonka. Nie strasznem jej będzie pozostanie samotną, w obec możebności zajęcia miejsca w społeczeństwie stosownie do przyrodzonych i wykształconych zdolności. Nie powiem stosownie do powołania, bo takowe w tem znaczeniu jakie ma ono u mężczyzny, nie przejawia się u niewiast. Mają one jedno dominujące, wielkie powołanie, a mianowicie macierzyństwo. I dla tego niewyjście za mąż będzie zawsze pewnem wykolejeniem się kobiety, a bezdzietne, niezamężne niewiasty, t. zw. stare panny, będą zawsze stanowiły klęskę społeczną. Sprawiedliwość atoli wymaga, aby niewyjście za mąż nie naraziło niewinnej istoty na klęski życiowe, w skutek braku fachowego przygotowania i możebności zachowania ekonomicznej

i socyalnej równowagi. Że głównem, dominującem powołaniem kobiety, jest macierzyństwo, dowodzi ta okoliczność że nawet renomowane artystki porzucają umiłowaną przez siebie scenę czy estradę, na życzenie mężczyzny, który potrafi je ująć nadzieją wprowadzenia w sferę macierzyńskich rozkoszy. Z tego tytułu konkurencya zawodowa kobiet nie będzie nigdy nazbyt niebezpieczną dla mężczyzn i stosunki ułożą się same przez się w harmonijne dwu płci pożycie—podrugie kobieta zyska niezależność w małżeństwie, przestanie być utrzymanką męża, a stanie się jego towarzyszką i współpracownicą. Posiędzie przytem szanse wyjścia za mąż tak wielkie, że wedle mego przekonania, samotność kobiety będzie wyjątkowem zdarzeniem, spowodowanem fizyczną lub umysłową anormalnością. Gdy bowiem kwestya wychowania dzieci rozwiązaną będzie w ten sposób, że takowe przestanie krępować swobodną działalność rodziców i obciążać ich wydatkami przewyższającemi ich środki materyalne, zbywające od potrzeb życiowych ich samych, powrócą stosunki panujące dziś wśród ludu, gdzie niema kwestyi wychowania dzieci, gdzie każdy żeni się we właściwej porze, z przyrodzonej skłonności, bez troski o los przyszłego potomstwa. Mężczyzna nie będzie w prawie ani wymagać od kobiety wkupu w sferę legalnego macierzyństwa, ani wyciągać rękę po zarząd osobistym majątkiem żony—człowieka o rozwiniętych wykształconych zdolnościach fizycznych i umysłowych, usposobionego do współdziałania mężowi w zdobywaniu środków materyalnych, mających zabezpieczyć byt małżeństwa i wspomódz potomstwo w jego usiłowaniach życiowych. Nawet rozejście się małżeństwa, dajmy na to, nieszczęśliwie dobranego, chociaż tego rodzaju omyłki powinny być w takim ustroju społecznym nader rzadkie, nie pociągnie za sobą zgubnych skutków dla dzieci, które cierpią dziś niewinnie, bo w niczem nie przyczyniają się do pomyłek popełnianych przez rodziców. Słowem, kobieta będzie mogła w każdem położeniu rzeczy postąpić „jak serce dyktuje“ i rozum doradza. Może dobijać się stanowiska niezależnego w społeczeństwie lub pozostać „na straży domowego ogniska“, co wedle mego osobistego przekonania, będzie miało wtedy bez porównania więcej zwolenniczek, aniżeli to by wnioskować można, na podstawie dzisiejszych haseł, tak zwanej emancypacyi kobiet. Nie chcę przewidywać zmian ustrojowych w organizmie społecznym, które mogą wyniknąć z reformy dokonanej w sferze wychowania młodzieży.

Wiele tu musi pozostać niedomówionem. Wskazuję jedynie na bezpośrednie skutki, jednym z których będzie rozwiązanie kwestyi kobiecej w myśl przyrodniczej sprawiedliwości; po trzecie wszelka niemoralność płciowa, małżeńska i po za małżeńska, zejdzie do znaczenia zjawisk patologicznych, ponieważ usuniętą będzie jej ekonomiczna i socyalna podstawa. Proszę się zastanowić, czy dziewczyna normalnie rozwinięta, fizycznie i umysłowo wykształcona, przesiąknięta zdrową moralnością, nie kastową, lecz społeczną i religijną, mająca możność wyjścia za mąż i łatwość uczciwego zarobkowania, posiadająca wiarę w siebie i ceniąca w sobie godność człowieka i kobiety, zechce handlować swemi wdziękami, wyrzec się stanowiska socyalnego i zabezpieczenia swej starości. Uwiedzenia za pośrednictwem obłudnych obietnic małżeństwa, także zredukują się do minimum, w obec uproszczenia kwestyi małżeńskiej, zrozumienia uproszczonego dwu płci stosunku przez kobietę. Tyle zyskuje kobieta. Mężczyzna, tracąc szansę polowania na posag żony, traci w znacznej części i interes tej spekulacyi. Zyskuje możność ożenienia się wedle upodobania i skłonności, zyskuje żonę i gospodynię, towarzyszkę i współpracowniczkę. Tracąc cośkolwiek ze swej hegemonii w familii, zachowuje i ubezpiecza ją w całej rozciągłości w państwie, gdzie kobieta, ani może, ani potrzebuje robić mu konkurencyi. Wymagania kobiety zaspokojonemi być mogą i powinny w granicach prawa cywilnego, nie naruszając praw mężczyzny, uzasadnionych przyrodzonym rzeczy porządkiem, w sferze prawa państwowego i kanonicznego. Dzieci zyskują możliwie wysoką szansę normalnego rozwoju i intensywnego wykształcenia wszystkich swych władz duchowych i cielesnych, należytego przygotowania do życia. A społeczeństwo? To zyskuje najwięcej. Zyskuje tracąc prostytucyę i cały legion chorób z któremi skuteczna walka w dzisiejszych stosunkach jest niemożebna. Zyskuje tracąc całe legiony wykolejonych istot, kołatających do miłosierdzia publicznego i opieki państwowej, wypełniającej na koszt pracującej ludności więzienia, domy poprawy, szpitale etc., zatrudniających liczny zastęp urzędników, których zadaniem jest przestrzeganie raczej nieporządku niż porządku publicznego, wymierzanie kar nie tyle stosowanych do winy przestępcy, ile do niebezpieczeństwa jakie dany występek dla życia zbiorowego mieć może, wreszcie bronienie przestępców w obliczu prawa, a bronienie zazwyczaj za pieniądze zdobyte przestępstwem. Wreszcie, co najważniejsza, społeczeństwo zy-

skuje dobrą matkę i zdrowe potomstwo, najwyższą szansę doskonalenia się gatunkowego samo w sobie, zyskuje setki tysięcy zdolności wykształconych odpowiednio i potęgujących skutecznie wytwórczość indywidualnych i zbiorowych usiłowań, zyskuje ewolucyjne utrwalanie się w zbiorowości cech najwięcej odpowiadających interesom uspołeczniania się narodu i gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego. *Sapienti sat!*

XI.

Miłosierdzie jest jednym z objawów instynktu gatunkowego, altruistycznem poczuciem solidarności zbiorowej. Jako takie ma bardzo doniosłe ewolucyjne znaczenie w zakresie uspołeczniania się zbiorowości ludzkich. Polega ono na współodczuwaniu cierpień bliższych lub dalszych bliźnich, a objawia się jako dobroczynność, pomaganiem, ofiarnością, mającemi na celu usunięcie lub chociaż złagodzenie cierpień, poprawienie doli nieszczęśliwego, winnie lub niewinnie upośledzonego życiowem niepowodzeniem. Miłosierdzie jest pobudką dobroczynności, która w stadyach niższego uspołecznienia odegrała rolę ubezpieczenia od niepowodzeń i klęsk wszelkiego rodzaju, ubezpieczenia opartego na wzajemności, a obwarowanego przepisami moralności religijnej i zwyczajowej. W ewolucyi uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, miłosierdzie i jego czynne przejawy—dobroczynność odegrały rolę nader ważnego czynnika, były przejawem uświadamiania się solidarności gatunkowej, i współdziałały rozwojowi uświadomień tych kategoryi. I ono przechodziło liczne fazy rozwojowe, od zaczątkowego ujawniania się w umysłowościach wrażliwszych i wyżej rozwiniętych osobników, do ustalenia się jako cecha zbiorowa, do rozpowszechnienia się i skrystalizowania w zasadach panującej moralności. Dzisiejsza dobroczynność jest także w znacznej mierze wynikiem kultury religijnej, jednego z ważnych czynników uspołeczniania się społeczeństw. Historya ujawnień miłosierdzia, ma do wykazania cały szereg stadyów rozwojowych od pierwszych zjawisk dobroczynności, ograniczających się sferą najbliżej siebie związkiem krwi stojących osobników, aż do zbiorowych wysiłków, zorganizowanych nader silnie i rozpowszechnionych bardzo szeroko, mających na celu przeciwdziałanie wynikom zaostrzonej walki o byt

w naszej epoce. Przypowieść o Samarytaninie jest wielce pouczającą, wskazuje bowiem jak powoli, pod wpływem moralnej kultury, miłosierdzie podlegało ewolucyi w kierunku uspołeczniania się, jak poczucie solidarności rozszerzało się, obejmując coraz szersze kręgi osobników, ród, potem plemię, naród etc., zdążając ku absolutnej powszechności, rozciągającej się na całą ludzkość. Ztąd też nie sposób jest badać dzieje uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, bez zdania sobie dokładnie sprawy, ze znaczenia, jakie uczucie miłosierdzia miało i ma po dzień dzisiejszy w rozwoju uspołeczniania. Co więcej, można twierdzić, że historya ujawnień się tego uczucia, daje niemal dokładny obraz ewolucyi, którym podlegały zbiorowości ludzkie w rozwoju uspołeczniania się, od pierwszych zaczątków zbiorowego współżycia, aż po chwilę obecną.

Miłosierdzie ujawnia się zaczątkowo u zwierząt, w postaci karmienia słabszych, pielęgnowania chorych, ratowania zagrożonych niebezpieczeństwem. Przedewszystkiem w wyższem natężeniu uwidoczniło się ono w związkach rozrodczych, a u ludzi w familii. Pierwiastkowo odczuwanem ono było indywidualnie, objawiało się sporadycznie; ze względu na objekt stanowiący podnietę tego uczucia, było ono również indywidualne. Poczucie solidarności rodowej bytu jest znacznie wyższym stopniem uspołecznienia miłosierdzia. Wspólność usiłowań, wypływających ze zbiorowych uświadomień altruistycznych uczuć, odnoszących się już nie do osobników, ale do pewnych ich kategoryi, uważaną być musi za wielki postęp uspołecznienia się i tego uczucia, i zbiorowości ludzkich w ogóle. W miarę uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, w miarę komplikowania się stosunków społecznych, indywidualne usiłowania stawały się coraz mniej skutecznemi, a równocześnie, potężniejący rozwój zbiorowych uświadomień, podniecał do gremialnych wysiłków, mających na celu zaspakajanie coraz silniej odczuwanych prądów współczucia, spotykającego się z coraz większym zastępem ludzi, zasługujących na takowe.

Postępowe uspołecznianie się w ten sposób, że 1) indywidualnie odczuwane uczucie, ujawniło się dobroczynnością indywidualną i sporadyczną. 2) Zbiorowo uświadamiające się współczucie dla cierpień bliższych, rozszerzało się na coraz szersze koła bliźnich, i ujawniało się zbiorowemi usiłowaniami, jako dobroczynność zbiorowa. 3) Dobroczynność zbiorowa ogranicza coraz bardziej indywidualną, a to ze względu na jej dorywczą

działalność, niesystematyczność, przypadkowość; etc. 4) Dobroczynność zbiorowa wykazuje wyraźną tendencyę organizowania się w coraz szersze związki lub przechodzenia w zakres działalności związków społecznych, już istniejących, obejmujących wieloliczne zbiorowości. Takiemi związkami są przedewszystkiem kościół i państwo. Pierwszego zadaniem było urzeczywistnienie głoszonych przez siebie zasad moralności. Pod tym względem zasługi kościoła są niepospolite. Przyczynił się on w znakomitej mierze, do rozbudzenia zbiorowych uświadomień solidarności gatunkowej, i z natury rzeczy sam stał się instytucyą, środowiskiem zbiorowych usiłowań, mających na celu niesienie ulgi cierpiącym, opuszczonym, uciśnionym, wzgardzonym, zbłąkanym i prześladowanym od losu. Tych zasług społecznych kościołowi odmówić nikt się nie ośmieli — przyznają je nawet jego zdeklarowani współcześni wrogowie. Oto co w tej mierze mówi Adolf Wagner, profesor berliński i doradca polityczny Bismarck'a [1]). „Doświadczenie wykazuje szczególniej wspaniałą i doniosłą w skutkach działalność miłosierdzia, ujawniającego się pod wpływem religijnych przekonań w formie kościelnych urządzeń, prawdopodobnie nigdzie więcej, jak w chrześcijańskim kościele, mianowicie katolickiego wyznania. To musi być uznanem nawet przez protestantów. Największa działalność w zakresie wspierania ubogich, opiekowania się chorymi i sierotami, w sferze nauczania i kształcenia, jest tu do zaznaczenia. Nie brakowało nawet działalności odnoszącej się do opieki prawnej, co więcej do materyalnej kultury w rodzaju urządzania dróg, karczowania puszcz, rozpowszechniania udoskonaleń technicznych, rolnictwa i rzemiosł". I dzisiaj, nawet pomimo zlaicyzowania i częściowego upaństwowienia dobroczynności, katolicyzm okazuje wielką żywotność na tem polu, a kościół pozostaje wiernym i czynnym propagatorem uczuć miłosierdzia. We Francyi np. przeważnie katolickiej, dobroczynność publiczna od czasów rewolucyi i końca zeszłego wieku, stała się bezwyznaniową, uległszy uprzednio bezczelnej grabieży. Dzisiaj wszelako, kościół katolicki we Francyi rozporządza znów bardzo znacznemi na cele dobroczynne funduszami. Dobroczynność publiczna, urzędowa, drzemie sobie spokojnie. Zaledwie czasem, w obec

[1]) D-r Adolph Wagner: „Lehrbuch der politischen Oekonomie", Band I. „Allgemeine oder theoretische Volkswirthschaftslehre". Erster Theil „Grundlegung". Leipzig und Heidelberg, 1879. S. 265 § 145.

klęsk ogólnych: głodu, powodzi, epidemii, daje znaki życia. Dobroczynność natomiast katolicka jest w pełni rozwoju. Żywi ona ubogich, przytula kaleki, stwarza najrozmaitsze instytucye dobroczynne. A prócz tego istnieją jeszcze miliony na szerzenie oświaty i cywilizacyi w misyach katolickich. We Włoszech dobroczynność katolicka rozporządzała dawniej olbrzymiemi funduszami. Dość wspomnieć owe „Montes pietatis“, zakłady dobroczynne, wypożyczające biednym—dzieło Sykstusa II. Rewolucya francuzka nadwyrężyła te skarby ubogich. Kontrybucye wojenne za Napoleona płacono funduszami dobroczynności. Dziś zubożenie powszechne kraju i wpływy bezwyznaniowości są przyczyną, że kościół katolicki stoi niemal bezwładny, w obec głodu trapiącego ojczyznę Cezara, Danta i Petrarki. Cokolwiekby można powiedzieć o anglikańskim kościele, nagromadził on przecie olbrzymie fundusze dobroczyności publicznej i takowymi swobodnie rozporządza. Anglicy pojęli, że bezwyznaniowość jest negacyą miłosierdzia. Jeżeli coś zarzucić można ich dobroczynności, to chyba to, że jest za kosztowną i za ospałą. Ztąd poszło, że w koloniach angielskich i misyach wśród ludów barbarzyńskich, bierze wszędzie górę dobroczynność katolicka, na którą się składają zarówno ofiarowane miliony, jak poświęcenie i heroizm jednostek [1]). Rogoziński w opisie swej podróży do Kamerunu [2]), nazywa misyonarzy anglikańskich jedną z największych plag Afryki. U nas, jednem z pierwszych, poważniejszych ujawnień dobroczynności zbiorowej, troski o los cierpiących jednostek, było założenie w Krakowie przez Iwona z Końskich Odrowąża, bogobojnego biskupa krakowskiego — szpitala św. Ducha. Hr. d'Haussonville w mowie akademickiej z okazyi przyjęcia hrabiego de Mun do grona nieśmiertelnych, stwierdza współczesne zasługi katolicyzmu na polu miłosierdzia publicznego. W Ameryce, mówi on, „całe terrytoryum państwa okryły ich (katolickie) kościoły, ich szkoły, ich zakłady dobroczynne“.

W obec ujawniających się w ostatnich czasach tendencyi do laicyzowania zadań, które spełniały dawniej zgromadzenia religijne, państwo, jako najwyższa współczesna forma uspołecznienia się zbiorowości ludzkich, nie mogło nie wkroczyć w sferę

---

[1]) „Wiek“ Nr. 43 z 1898 r. „Kartki z dziejów dobroczynności“, podpisane „Ksiądz“ III.

[2]) S. S. Rogozińskiego. „Żegluga wzdłuż brzegów Afryki“, 1882 i 1883 r.

ujawnień miłosierdzia. Pobudką ku temu były niewątpliwie interesy potęgi państwowej, i obawy przed moralną siłą związków, zorganizowanych wzorowo, nieograniczających się geografią polityczną, lecz opierających się na najpopularniejszych zasadach. Działalność państwowa w sferze miłosierdzia zbiorowego objawiła się dwojako, a mianowicie: 1-o przez przyjęcie na siebie części zadań z zakresu działalności zgromadzeń kościelnych i świeckich stowarzyszeń, 2-o przezrozciągnięcie regulującej kontroli nad zbiorowemi ujawnieniami miłosierdzia. Sytuacyę chwili obecnej Adolf Wagner [1]) przedstawia w ten sposób. Ekonomiczna organizacya współczesnych społeczeństw, polega na systemie gospodarstwa prywatnego z jednej, i społeczno-państwowego z drugiej strony, przyczem istnieje tendencya rozszerzania atrybucyi drugiego, a ograniczenia działalności pierwszego. W pośrodku tych dwu systemów, stoi jako łącznik i pośrednik, ułatwiający przechodzenie pierwszego w drugi, tak zwany przez Wagnera system caritatiwny (dobroczynny, filantropijny), którego zadaniem w chwili obecnej jest wypełnianie luk pomiędzy dwoma panującymi systemami. Z jednej strony uszlachetnia on system prywatnego gospodarstwa, czerpiąc zeń swe soki, i dając prywatnym majątkom sposobność zwracania się w kierunku interesów społecznych, z drugiej zaś strony zdolnym jest w daleko wyższym stopniu aniżeli system gospodarstwa społeczno-państwowego indywidualizować się, t. j. uwzględniać poszczególność położenia danych osobników, podczas gdy system gospodarki państwowej, działać może jedynie na ogólnych zasadach. System caritatiwnego gospodarstwa jest fazą przejściową uspołeczniania się gospodarstwa prywatnego, przyjmuje bowiem z niego coraz nowe zadania, ustępując ze swej sfery coraz więcej terytoryów na rzecz działalności państwowej. To ostatnie powołuje do życia coraz nowe instytucye, mające służyć zadaniom, które dotychczas należały wyłącznie do sfery miłosierdzia prywatnego. Jako przykład rozszerzania się działalności miłosierdzia zbiorowego, a ograniczania indywidualnego, przytoczyć możemy stowarzyszenia przeciwżebracze, przytułki noclegowe, stowarzyszenia dla udzielania pomocy sanitarnej, etc. Natomiast działalność państwowa ujawnia się w coraz szerszych rozmiarach powoływaniem do życia państwowych instytucyi w rodzaju przytułków dla inwalidów,

---

[1]) Adolph Wagner: „Lehrbuch, etc.“ S. 266 § 148.

Współczesna dobrowolność utrzymuje, jak słusznie wyraża się Kautsky rezerwowa armije robotnicza dla kapitalistycznych przedsiębiorstw.
Kautsky K. „Zasady Socyalizmu" (Program Erfurcki). „Jakiekolwiek mogły być skutki dawniejszych sposobów wyzyskiwania, w każdym razie wyzyskiwany miał zapewniony byt. – Niewolnik i chłop pańszczyźniany mieli byt zapewniony przynajmniej na tak długo, dopóki pani ich mógł się nie troszczyć o jutro; tylko jego ruina mogła ich stracić w otchłań nędzy."

zakładów wychowawczych, ubezpieczeń państwowych od nieszczęśliwych wypadków i zabezpieczających starość, szpitale etc., oraz w rozciągnięciu regulującej kontroli nad funduszami towarzystw dobroczynnych, wszelkiego rodzaju schroniskami, domami podrzutków etc., układaniem ustaw normalnych dla towarzystw dobroczynnych i humanitarnych, udzielanie subsydyów na studya naukowe, popieraniem za pomocą subwencyi i pomocniczych urządzeń pożytecznej działalności, i t. p. Wyższość działalności państwowej nad prywatną, polega na tem, że pierwsza może zwrócić się ku środkom zapobiegawczym, podczas gdy druga ma jedynie na celu łagodzenie niedogodności chwili obecnej, uważając za swój objekt współczesny zastęp cierpiących osobników.

Społeczne znaczenie miłosierdzia prywatnego w chwili obecnej należy rozpatrywać dwustronnie, a mianowicie subjektywnie i objektywnie. Nie ulega wątpliwości, że uczucie to odczuwane podmiotowo podnosi stopień uspołecznienia, i to tem więcej, im bardziej uświadamia się zbiorowo, umoralnia tych, w których sercach się gnieździ, uobyczaja zbiorowości, pielęgnując w nich ducha humanitarności i solidarności społecznej. Natomiast objektywnie, skutki miłosierdzia prywatnego, indywidualnego i zbiorowego, a raczej jego dobroczynnych ujawnień, nie zawsze są dodatniej wartości, a często wprost za szkodliwe uznanemi być muszą. Treścią bowiem dobroczynności jest darme,—całkowicie lub częściowo, oddawanie i przyjmowanie ekonomicznych wartości. „Wartość darmo udzielanych i otrzymywanych korzyści“,—mówi A. Wagner,—obniża się wielce w przekonaniu obdarowywanych, co zwłaszcza odnośnie do bezpłatnego nauczania, poważne nasuwa wątpliwości“. Obniża się też i poziom moralności korzystających z dobroczynności,—przezorność życiowa zanika w sferze ludzi o niższym stopniu ambicyi, pojęcie sprawiedliwości zaciera się w szerokich i skłonnych do lekkomyślności masach narodu, poczucie odpowiedzialności za własne czyny, przestaje mieć praktyczne znaczenie. Słowem dobroczynność jest w większości wypadków rozsadnikiem tych wad społecznych, które uzasadniają jej racyę bytu.

„Dobroczynność, mówi Wagner, nie może uniknąć licznych omyłek, a ilość tych omyłek, z biegiem czasu, raczej zwiększać aniżeli się zmniejszać będzie.“—„Żebracy wychowują żebraków“, mówi amerykański socyolog [1]), chociaż to nie będą ich własne

[1]) Henry George: „Fortschritt und Armuth“—Deutsch von Gütschow. Berlin 1881. S. 435—436.

dzieci, — zupełnie tak samo jak familiarne zetknięcie z przestępcami z najcnotliwszych dzieci uczyni zbrodniarzy. Rachować na jałmużnę koniecznie, znaczy to samo co zatracić poczucie własnej godności i niezależności, które gdy walka jest zaciętą, okazuje się niezbędnym warunkiem wiary w samego siebie. Jest to tak prawdziwem, jak powszechnie wiadomo, że miłosierdzie zwiększa popyt na samo siebie i otwartem jest pytanie, czy publiczne wsparcia i prywatne jałmużny nie przynoszą więcej szkody aniżeli pożytku. Haushofer [1]), zalicza przestępców i żebraków do kategoryi ludzi żyjących kosztem pracujących współbliźnich.

W obec ogólnie przyznanej konieczności ograniczenia miłosierdzia indywidualnego, zaledwie wykazywać by należało jego, jeżeli nie szkodliwość, to przynajmniej dla ogólno-społecznych stosunków bezskuteczność. Wszelako pomimo coraz bardziej rozszerzającego się zakresu miłosierdzia zbiorowego, prywatnego i państwowego, dobroczynność indywidualna nie tylko się nie zmniejsza, ale przybiera coraz większe rozmiary, czego powodem są pogarszające się stosunki ekonomiczno-społeczne, łącznie z tą okolicznością, że dobroczynność sama sobie wychowuje klientelę. W Anglii egzystuje z górą milion nędzarzy (oficyalnie za takowych przyznanych) potrzebujących wsparcia, nie licząc dzieci, wałęsających się bez opieki i pozbawionych koniecznych dla normalnego rozwoju wygód życiowych. W tak młodem społeczeństwie i w tak dziewiczo żyznym i bogatym kraju jak Ameryka, domy przytułków dla ubóstwa wzrastają z przerażającą szybkością. W Warszawie w 1896 roku ze 115-tu stałych zakładów Tow. Dobroczynności, jak również z jednorazowych wsparć, korzystało tylko 81,908 osób, t. j. 5-ta część ogółu mieszkańców. Należy przypuszczać, że ze wsparć dobroczynności indywidualnej, prywatnej, cichej i głośnej, z instytucyi dobroczynności wyznaniowej, i bezpłatnych lecznic, i dobroczynności szpitalnej, z wsparć na cele edukacyi, ze stypendyów w zakładach kształcących, korzystało co najmniej drugie tyle osób. Ztąd wynika że $^2/_5$, t. j. blizko połowa ludności Warszawy korzysta ze wsparć różnego rodzaju, co nie przeszkadza tłumom dzieci przebiegać bandami po ulicach, ani nędzy rzucać się w oczy każdego przechodnia. A należy pamiętać, że w rachubę brać by jeszcze wypadało, i wszystkich korzystających z ułatwień państwowych, z muzeów przemy-

[1]) Haushofer. „Zasady statystyki". Warszawa 1875 r.

Łukasz Górnicki „Rzecz o dobrodziejstwach" przekład z Seneki, przypisany najjaśniejszemu a najpotężniejszemu królowi Zygmuntowi III^u w r. Pańskim 1591^ym (przeróbka do czasu zastosowana) Rozdz. I Seneka-Górnicki rozpoczyna od „Strofowania nierozumu ludzkiego, który i w tym się znaczy, iż dobrodziejstw ani brać ani dawać umiemy". – „W dawaniu dobrodziejstwa nie obieramy tych ludzi, co są dobrodziejstwa godni. – Dziwna rzecz, żyd kiedy daje na zastawy, patrzy pilnie, jeśli to fant dobry jest, na który daje; także też dobry gospodarz na wydmiskach nie sieje; a my dobrodziejstwa czynimy bez żadnego braku, tak, iż bardziej ono zarzucamy niż dajemy." – A w rodziale drugim „Rzeczy" zaznacza jeszcze raz Górnicki, że: „każdemu, kto się nawinie, bez braku dobrodziejstwa czynić, nie jest rzecz przystojna." –

Przypuśćmy że na całym obszarze kraju jest 50,000 ludzi każdodziennie korzystających w ten lub ów sposób z dobroczynności, i że ta dobroczynność kosztuje po ½ rubla dziennie na człowieku to społeczeństwo wydaje z górą 8 miljonów na ten cel, a za tą summę możnaby z pewnością utrzymać najwyszukańsze instytucye społeczne, zdolne usunąć możebność istnienia potrzeby dobroczynności. –

słowych, z bezpłatnych instytucyi profesyjnego i początkowego nauczania, z zakładów edukacyjnych państwowych wszelakich kategoryi, z bezpłatnych czytelni etc., a wtedy ilość samodzielnych osób zawdzięczających wszystko swej pracy lub posiadanemu majątkowi, nie przyjmujących nic darmo, lub po cenie niżej kosztów, zmniejszyłaby się do bardzo skromnych rozmiarów. A zakres działalności prywatnego miłosierdzia bynajmniej wyczerpanym jeszcze nie jest i coraz nowe zadania otwierają się dla filantropii społecznej. Urządziwszy filantropijne kąpiele dla ubogiej ludności t. j. co najmniej dla $^{7}/_{10}$ ogólnej liczby mieszkańców, dobroczynność prywatna zwrócić się musi ku dostarczaniu tanich, wygodnych, hygienicznych mieszkań. „Wobec palącej kwestyi mieszkań dla robotników“ woła jedno z pism codziennych [1]), które w ostatnim czasie stanowiły przedmiot stałej dyskussyi w prasie warszawskiej, zwracamy uwagę na źródłowo opracowany artykuł Stanisława Koszutskiego w „Głosie“. Jest to doskonałe i dokładne przedstawienie sprawy z którego na szczególną uwagę zasługują cyfry, dotyczące obecnego stanu mieszkań robotniczych, oraz zarys planów t. zw. fundacyi Wawelberga. Ilość mieszkań jednopokojowych w Warszawie wzrasta szybko: w 1868 r. liczba mieszkań jedno i dwupokojowych była równa, w r. 1882 pierwszych było więcej dwa razy niż ostatnich. Ludność suteryn w tym czasie wzrosła 10 razy, gdy ogólna ludność miasta tylko 5 razy. W 1891 r. ilość mieszkań jednopokojowych stanowiła 50%. Największą wadą mieszkań ludności uboższej, jest ich przepełnienie. W Warszawie, jak w każdem większem mieście, istnieją domy, zajęte wyłącznie przez ludność niezamożną. Pojedyńcze izby pozbawione wygód wszelkich, są przepełnione. Lokatorowie, nie będąc w stanie opłacać komornego, przyjmują t. zw. sublokatorów, którzy wynajmują „kąty“. Najczęściej brak w takich izbach wentylacyi, więc powietrze jest stale zanieczyszczone, a gdy na noc przybędą członkowie rodzin, pracujący w fabrykach lub mieście, śpią wszyscy pokotem na ziemi, łóżkach, kuferkach, piecu, i t. p.

Ponieważ w takim pokoju mieści się cała chudoba robotnika, oraz zapasy brudnej bielizny i odzieży przesiąkłej potem, przeto wytwarza się atmosfera dusząca. Dodajmy, iż przeważnie w iz-

[1]) „Wiek“ № 101, z 1898 r.

bie takiej mieści się zarazem kuchnia, sypialnia, pralnia i jadalnia. W ten lub podobny sposób mieszka w Warszawie cała ludność robotnicza i rzemieślnicza, stanowiąca według wyliczeń Światłowskiego 156,543 osób czyli 41% ogółu ludności Warszawy, nie wliczając służby domowej. Gdybyśmy procent ludności robotniczej i rzemieślniczej podnieśli tylko do 45%, otrzymamy iż kwestya mieszkań dotyczy blizko 300,000 mieszkańców Warszawy. Nic też dziwnego, iż niektóre z dzielnic miasta, odznaczające się największem skupieniem przemysłu fabrycznego i ubogich mieszkań robotniczych, dają zarazem i najwyższy procent śmiertelności wśród dorosłej ludności, zwłaszcza męzkiej. Tak w roku 1886 na 1,000 ludności robotniczej umierało 40,3 osób, gdy z każdego tysiąca ludności nie roboczej, mającej lepsze mieszkania, tylko 18 osób. Jeszcze wyraźniej uwydatnia się ten stosunek w grupie zwykłych robotników, biorących pracę dzienną, którzy mają też i najgorsze mieszkania. Stanowili oni w 1882 roku 9% ludności Warszawy (dziś daleko więcej), a śmiertelność wśród nich wynosiła w 1887 r. 57 pro mille... Przechodząc do fundacyi wawelbergowskiej z 300,000 rb. kapitału zakładowego, który wydaje mu się „kroplą w morzu“, p. R. wzywa do utworzenia Towarzystwa akcyjnego etc... W tym samym duchu przemawialiśmy niejednokrotnie etc. Licząc na koszt wzniesienia i urządzenia mieszkań po 200 rb. na każde 5 osób, potrzeba dla dostarczenia 300,000-cznej ludności dobrych mieszkań jakichś 12 miljonów rubli. Ludność tę trzeba też będzie wyposażyć najpotrzebniejszemi meblami i hygienicznymi aparatami kuchennymi.

Kwestya opału i oświetlania hygienicznego także jest palącą kwestyą. A najwięcej palącą jest kwestya zdrowego i posilnego pokarmu, dalej odpowiedniego przyodziewku, potem dostarczenie rozrywek nie demoralizujących, lecz przeciwnie, uszlachetniających, oświecania ich dzieci, słowem że w mieście słynącem z dobroczynności jak Warszawa 300,000 mieszkańców t. j. prawie połowa zaludnienia, a znakomicie więcej niż połowa po odtrąceniu wojska i służby domowej, potrzebuje przejść niemal całkowicie pod opiekę miłosierdzia, a to dla tego, by przemysłowcy, fabrykanci etc. mieli taniego robotnika. A przecież mowa tu o ludziach zdolnych do pracy wytwórczej. A załatwiwszy się z temi trzema stami tysiącami ludności, miłosierdzie publiczne nie będzie mogło opuścić rąk, bo 1-o ludność ta wkrótce się podwoi przez przyrost naturalny i sprowadzanie sił roboczych przez przedsiębior-

ców, którzy nie omieszkają skorzystać z gotowości ofiarnej publiki, utrzymywania im robotników i 2-o pozostanie jeszcze mnóstwo kwestyi palących wśród innych warstw społecznych i kwestye te rodzić się będą obficie jak grzyby po deszczu[1]). Trzeba zabezpieczyć los nauczycieli i nauczycielek, zapewnić pełne utrzymanie uczącej się młodzieży, pracownicom igły, uczniom handlowym i ter-

---

[1]) Te same potrzeby opieki na każdym kroku wykazuje i prowincyonalna ludność robotnicza. Na jednem z ostatnich zebrań cukrowniczych poruszono nieskończenie ważną sprawę urządzeń humanitarnych w osadach cukrowniczych. Potrzebę tych urządzeń uznają wszyscy, sporo też zdziałano, w ostatnich zwłaszcza latach, na tem polu, ale ileż jeszcze pozostaje do zrobienia? W trosce o fizyczne i moralne zdrowie robotnika, jako jedna z pierwszych nasuwa się kwestya mieszkań, których ciasnota jest objawem, niestety, dość często spotykanym... koniecznem też jest rozszerzenie szpitali fabrycznych i utworzenie w nich oddziału położniczego, jako też urządzenie osobnych mieszkań dla robotników nieżonatych. Zbudowanie łaźni, pralni wspólnej, urządzenie ogródków przed mieszkaniami, zaprowadzenie przymusowej wentylacyi, są to rzeczy w wielu miejscach już istniejące, którym jednak życzyć trzeba jak największego rozpowszechnienia. Szkoły, kursa wieczorne, czytelnie, biblioteki, organizowanie odpowiednich rozrywek, to znowu czynniki powołane do rozpraszania mroków i podnoszenia umysłowo i moralnie robotników. Niechaj każdy pracodawca uczyni to wszystko dla swych robotników, a dobroczynność odetchnie w bezczynności, i raj zstąpi na ziemię, o ile odwykli od wszelkiej samodzielności robotnicy zechcą energicznie pracować. O ile wiem, Towarzystwo Opieki nad zwierzętami prześladuje ich właścicieli za nadużywanie władzy, ale ani karmi, ani poi, ani kąpie, ani wychowywuje, lub trenuje konie prywatnych przedsiębiorców.

Na tę okoliczność, że dobroczynność w licznych wypadkach wychodzi na korzyść przedsiębiorcom i spekulantom, zwracają bardzo ostrożnie uwagę nawet najkonserwatywniejsi ekonomiści. J. St. Mill „Zasady ekonomii politycznej“. Przekład rossyjski Ostrogradzkiego. Rozdz. IV § 8: „Ale jeżeli summa pożyczki państwowej, wzięta z kapitału produkującego, nie jest nadmiernie wysoką, to niema przyczyny by kapitał narodowy nie osięgnął w następującym roku uprzednich rozmiarów. Pożyczka nie może być wziętą z tej części narodowego kapitału, która składa się z instrumentów, maszyn i budowli. Ona powinna być wziętą całkowicie z części przeznaczonej na zapłatę robotnikom, i stosownie do tego stracą robotnicy.

Jeżeli atoli żaden z nich nie umarł z głodu, jeżeli ich zarobek może wytrzymać podobne ograniczenie, lub jeżeli dobroczynność nie dopuści ich do ostatecznej nędzy, to niema powodu ażeby produkt ich pracy w następnym roku miał być mniejszym, aniżeli w roku poprzednim.“ Naród zaś będzie opłacał przedsiębiorcom procenty od kapitału pozyskanego zmniejszeniem płacy robotnikom i ratował tych robotników przed ostateczną nędzą.

minatorom rzemieślniczym, dostarczyć taniego kredytu, tanich motorów, ułatwień zbytu, słowem zainteresować się w pełni całą ich wytwórczością, trzeba zdecydować o losie proletaryatu inteligencyi, trzeba dostarczyć funduszów na wyprawy naukowe, na wydawnictwa użyteczne i t. d., i tak bez końca. A po za tem wszystkiem zostaje cały zastęp ludzi nie zdolnych do pracy, kalek, chorych i t. p., dalej niemal ogół dzieci, a przedewszystkiem niemowlęta podrzucane, opuszczane, lub demoralizowane przez rodziców, ogół dzieci miejskich potrzebujących chociaż latem odetchnąć świeżem powietrzem, dziewczyny uwiedzione i nie mogące zarobkować w skutek brzemienności, poporodowego osłabienia i chorób, prostytutki pozostałe bez sposobu do życia na starość, słowem, wypadnie najszczegółowiej zabezpieczyć życie bez mała ogółowi mieszkańców wielkiego miasta, który to ogół coraz więcej przyzwyczaja się oglądać w stronę filantropii i coraz mniej okazuje się zdolnym rachować na własne siły. A skończywszy u siebie w murach miejskich, mieszkańcy stolicy będą mogli pomyśleć o palących kwestyach prowincyi i miast prowincyonalnych, boć przecie prowincya żywi miasto i ma prawo brać na równi z niem udział w dobrodziejstwach współżycia.

Koniecznem też jest wskazać nadużycia upowszechniające się coraz więcej w sferze dobroczynności publicznej, na systematyczną spekulacyę najszlachetniejszemi uczuciami dobroczyńców. Wszak wytwarza się formalny zawód żebraczy. Co raz częściej spotykamy w pismach codziennych doniesienia w rodzaju tego co następuje: „W uzupełnieniu wiadomości podanej wczoraj o żebrakach z rzemiosła, nadmieniamy, że nie dawno takie indywiduum odsiedziało parotygodniowy areszt z wyroku sędziego pokoju. Dowiedziono wyzyskiwaczowi miłosierdzia ludzkiego, że jest zamożnym, albowiem między innemi posiada sumę hypoteczną, wynoszącą 14,500 rb. Żebrak ów, Andrzej B., mieszkaniec przedmieścia Koło, za rogatkami Wolskiemi, wypuszczony z kozy, znów włóczy się po ulicach miasta i bacznie unikając spotkania się z policyantem, prosi o jałmużnę. Stary oszust, o długiej, białej jak mleko brodzie, operuje w dzielnicy N.“ Za półpiętnasta tysięcy rubli, co prawda, warto jest posiedzieć parę tygodni w wygodnym areszcie, by potem dopełnić okrąglejszej sumy. Wiadomo jest powszechnie, że miejsca dla żebraków w przysionku katedry kolońskiej stanowią przedmiot tranzakcyi handlowych pomiędzy zawodowymi żebrakami, przyczem wchodzą w grę wcale nie dziadowskie kwoty. W innych miejscach

korzystne posterunki przechodzą z ojca na syna. Żebraczki wynajmują kalekie dzieci, a swe własne lub wzięte w opiekę morzą głodem, i wszelkiemi środkami starają się nadać im wygląd istot nieszczęśliwych, wzbudzających litość w publiczności. Zawodowi żebracy zbierają poważne fortuny, podczas gdy prawdziwa nędza pozostaje w ukryciu, odszukiwaną być musi i stosunkowo rzadko stanowi objekt prywatnej czy oficyalnej dobroczynności. Wiadomo że nasi wieśniacy uważają za zwyczajową konieczność puszczania się w pewnym wieku na żebraczkę. [1]) W krajach dzie-

---

[1]) J. St. Mill, w znakomitem dziele: „Zasady ekonomii politycznej", Ks. II. Rozdz. VI. § 2, mówiąc o drobnej własności ziemi czyli o chłopach właścicielach wyraża się jak następuje: „Jego niepokoje wypływają ze zwykłych zmian losu, powodzenia i niepowodzenia; jego usiłowania skierowane są ku temu, aby otrzymać od życia sprawiedliwie przynależny mu udział, ażeby pozostać swobodnym człowiekiem i nie znajdować się w położeniu wiecznego dziecka, które to położenie panująca filantropia uważa widocznie za naturalne dla pracującej klasy narodu." W Rodzdz. IX. § I, mówiąc o Irlandzkich kotterach i o ustanowieniu podatku dobroczynnego mającego zaradzić ich okropnemu losowi, wyraża się: „zło było wynikiem systemu wynajmowania ziemi który wykorzenił z narodu wszelką ochotę do pracy i oszczędności, za wyjątkiem jedynej podniety płynącej ze strachu przed głodową śmiercią Środek zaś którego chwycił się parlament (prawa o ubogich) zniweczył i tę pobudkę, nadając kotterom prawo istnienia jałmużną." Jak wiadomo naród Irlandzki sam rozwiązał kwestyę urządzając tłumną emigracyę do Ameryki. Faktem jest dowiedzionym notorycznie że dobroczynność państwowa, świadczona przy pomocy specyalnych podatków, zawsze i wszędzie gorsze wydawała rezultaty aniżeli prywatna, co jest bardzo naturalnem, gdyż zadaniem państwa jest stosować środki prewentywne, mające ogólno-społeczne znaczenie, a nie indywidualnie korektywne. Że w istocie dobroczynność wychodzi zwykle na korzyść przedsiębiorcom, zaledwie dowodzić potrzeba. W Rozdz. IX § 5, Mill pisze: „W Irlandyi, gdzie przeważa praca rolnicza, zabronionem jest najmować robotnika na fermę na krótszy przeciąg czasu jak na rok. Taki zakaz istniał i w Anglii, dopóki prawa o ubogich nie unieważniły go, dając fermerowi możność przekazywać swych robotników parafii na utrzymanie, ilekroć praca ich jest mu czasowo niepotrzebną". Dalej w rozdz. XI § 2: „Doświadczenie nauczyło jakiego rodzaju pracy spodziewać się można od ludzi żyjących na rachunek dobroczynności społecznej. Gdy płaci się za potrzebną i faktyczną pracę, a robotę wynajduje się dla płacy, to bezskuteczność pracy jest niewątpliwą. Otrzymać należną pracę od najemników dziennych, nie mając prawa ich wygnać, można tylko za pomocą bata." „W obfitości dawać zasiłki ludowi, nie postawiwszy go w takie warunki, by rozsądne motywy potężnie oddziaływały na niego, znaczy marnować środki dobroczynności, nie osiągając celu."

wiczych, bogatych z przyrodzenia, gdzie robotnik jest bajecznie poszukiwany i wybornie płacony, gdzie każdy może samodzielnie pracować z najpomyślniejszym skutkiem, filantropia utrzymuje bez kontroli całe zastępy żebraków, przeważnie ludzi w sile wieku, zdrowych i zdatnych do pracy. Tak było i jest obecnie w Ameryce. W Syberyi, gdzie byle robotnik zarobić może rubla na dzień, gdzie najurodzajniejszej ziemi leżą całe olbrzymie obszary, gdzie najpiękniejsze trawy przykrywa corocznie śnieg na całych setkach tysięcy dziesięcin, żebractwo, włóczęgostwo, pijaństwo i próżniactwo są tak rozpowszechnione jak może nigdzie na świecie. Bez przesady można powiedzieć że każdego dnia do jednego domu zachodzi przynajmniej z dziesięciu żebraków, wszystko ludzi zdrowych, stosunkowo młodych, rozpitych i rozłajdaczonych. W każdej Syberyjskiej wioszczynie co noc w parowych łaźniach nocuje kilkunastu takich przechodniów z których karczmy mają stały dochód. Miejscowy zwyczaj sprzyja włóczęgostwu. Każdy bowiem włościanin z obawy przed zemstą daje jałmużnę, nie pieniędzmi, bo takowych dzięki próżniactwu sam nie ma, ale kołaczem, mąką, mlekiem, mięsem, jajami etc. Zimą dla włóczęgów zawsze gotowy nocleg w ogrzanych choć okopconych łaźniach. Zebraną prowizyę, całemi wor-

---

W tymże rozdziale w § 3-im czytamy: „Uczucie ludzkości pobudziło administracyę wiejskich okręgów do wydawania parafialnych zasiłków, osobistościom, mającym robotę u prywatnych chlebodawców. Gdy raz takie zasiłki weszły w użycie, naturalny interes fermerów, którzy otrzymali możność złożenia części kosztów utrzymania robotników na pozostałych mieszkańców parafii, doprowadził do tego, że ilość tych zasiłków zwiększała się szybko.“ „Jest aż nadto widocznem, że system zasiłków miał takie praktyczne następstwa, że pod ich wpływem zarobkowa płaca spadła tak nizko, że nigdy uprzednio w Anglii coś podobnego miejsca nie miało.“ § 4. „Wszelkie zasiłki dodatkowe do zarabianej płacy, dają robotnikowi możność pracowania za niższe wynagrodzenie i dla tego w końcu zniżają cenę pracy o całkowitą swą wysokość“.

W 1892 roku Joan Kronsztadski wypowiedział kazanie z okazyi nieurodzaju, który nawiedził Rossyę. W kazaniu tem nadmienił, że ludzie, najzupełniej zdolni do pracy, pod pozorem nieurodzaju, wyglądają jedynie Cesarskiego miłosierdzia, pomocy rządu i dobroczynnej pomocy społeczeństwa, sami zaś opuszczają ręce, wtenczas, gdy z największą gorliwością powinniby oddawać się pracy i staraniom, pamiętając na rozkaz Boski: „W pocie oblicza twego, pracować będziesz na chleb twój“. Na słowa te powoływał się świeżo Bogdanowicz w urzędowem przemówieniu do przedstawicieli gmin włościańskich przy odsłonięciu pomnika Cesarza Aleksandra II w Moskwie.

kami odnoszą oni do karczmy, i zamieniają na płynną, czterdziesto-stopniową gotówkę. Nie potrzebują oni nic na przyszłość, jutro mają zupewnione. Całym ich majątkiem pałka, worek, kociołek do gotowania herbaty i trochę łachmanów na sobie. W Syberyjskich miastach tak samo. W „Sybirskich wiedomostiach“ w № 88 z 1898 r. czytamy: „Jeżeli większość rossyjskich miast, odznacza się obfitością żebraków, to w syberyjskich miastach obfitość ta dochodzi do zastraszających rozmiarów. Mianowicie w dni zaduszne, właściwość ta miast syberyjskich szczególniej się uwydatnia. Cmentarze przepełnione są żebrakami, i niema tam spokoju w obec natarczywych ich wymagań. Naturalnie wielu jest między niemi pijaków, wałkoni niegodnych i nie potrzebujących społecznej pomocy... Jednem słowem nędzy u nas zbyt wiele i pomoc dla niej, zorganizowana bardzo słabo, nie opiera się na racyonalnych zasadach. Różnorodne dobroczynne towarzystwa są rozdzielone i nie mają pomiędzy sobą żadnego związku. Jedno dobroczynne towarzystwo jeśli komu dobrze czyni, tego wspiera drugie, i często się zdarza że jedna i ta sama osobistość otrzymuje pomoc w kilku towarzystwach, a rzeczywiści ubodzy nie wydeptujący progów zarządów dobroczynnych zostają bez pomocy.“ Tak mówi się w Tomsku mającym 50,000 mieszkańców, kilkanaście bogatych Towarzystw dobroczynnych, głodnych i nieodzianych studentów uniwersytetu, dziesiątkowanych do tego suchotami, i całe legiony żebractwa, pomimo że prowincyonalni włóczędzy, nie docierają do miast gdzie można być czasami zapytanym o pasport.

W instytucyach dobroczynnych nie zawsze korzystają istotnie potrzebujący i niewinnie cierpiący. W przeważnej liczbie wypadków dzieje się przeciwnie. Protekcya i stosunki decydują tu częściej aniżeli bezstronna ocena faktycznej potrzeby ratunku. W licznych wypadkach, instytucye dobroczynne ograniczone są wolą nieżyjących ofiarodawców, często dziwacznie sformułowaną i jeżeli nie wykluczającą istotną nędzę, to dającą pierwszeństwo uprzywilejowanym jednostkom. Sama administracya tych instytucyi jest niezmiernie utrudnioną, ponieważ w zasadzie powinna dokonywać się drogą ofiarności, ku czemu trudno dobrać odpowiednich ludzi. Płatny urzędnik skłonny jest do biuralistycznego załatwiania interesów, które z natury swej wymagają wielkiej oględności, współczucia, powołania, przejęcia się missyą i swobody działania na podstawie najkompletniejszego zaufania, wykluczającego niemal wszelką kontrolę. Że w zakresie zarządów

instytucyi dobroczynnych dzieją się liczne nadużycia, temu także zaprzeczyć nie można.[1]) Wprowadzono tam najniewłaściwiej agitacyę socyalno-polityczną, która jest tu więcej niż gdziekolwiekbądźindziej nie na miejscu. A jeżeli wszelkie nadużycia w szafunku grosza publicznego rozbudzają uczucie wstrętu, i jako objawy głęboko sięgającego upadku moralności społecznej uważane być muszą, to nadużycia w zarządzaniu funduszami dobroczynnemi uświęconemi szlachetnemi pobudkami ofiarodawców, zaliczone być muszą do kategoryi zbrodni anti-społecznych, najgorszego gatunku.

„Dobro, które stwarza miłosierdzie, mówi Caro [2]), jest nieskończenie małe w porównaniu ze złem, pochodzącem z naruszenia sprawiedliwości. W każdym razie istotna moralność miłosiernego człowieka winna być uważaną jako nieuniknione zło, zapobiegające jeszcze gorszemu". Ze stanowiska socyologii, miłosierdzie i jego dobroczynne ujawnienia, mają znaczenie tendencyi ku coraz wyższemu uspołecznianiu się zbiorowości ludzkich. Organizacya zbiorowej dobroczynności jest przejściowem stadyum ewolucyi społecznej. Zadania, którym służy obecnie dobroczynność indywidualna i publiczna, wypływają z przełomowego charakteru czasów, które przeżywamy i niedostatków organizacyi społecznej, z niedostatecznej, zbyt ograniczonej działalności państwa, które samo jedno może stosować środki zapobiegawcze, chroniące społeczeństwo przed klęskami, które toż społeczeństwo łagodzić się stara samopomocą swych członków, coraz mniej skuteczną i coraz więcej wyczerpującą siły społeczne, z natury swej przeznaczone do służenia rozwojowi uspołecznień, a nie do szamotania się z dolegliwościami, potężniejącemi z dnia na dzień i powstrzymującemi normalne funkcyonowanie i doskonalenie się organizmu zbiorowego. — „Choroby" mówi Bock [3]) „daleko trudniej leczyć, aniżeli uprzedzić." Zadaniem też państwa powinno być przedewszystkiem stosowanie środków zapobiegawczych (prewentywnych), któreby działalność miłosierdzia sprowadziło

[1]) Porównaj „Wiek" z d. 14 lutego 1898 r. artykuł „Kartki z dziejów dobroczynności", z podpisem „Ksiądz".

[2]) E. Caro. „Pessymizm w XIX wieku". Przekład rossyjski z francuskiego Mokiejewskiego. Moskwa 1893, str. 215.

[3]) D-r. R. Bock. „Ludzkie ciało, jego ustrój, życie i pielęgnowanie." Rossyjski przekład z niemieckiego pod redakcyą Paulsona. Petersburg 1893 r., str. 157.

do minimum kolektywnego współdziałania dobru powszechnemu. „Albowiem jak słusznie mówi Hellenbach [1]), miłość bliźniego usuwa cierpienia jednostek; ale człowieczeństwu wtedy dopiero okazaną będzie rzeczywista pomoc, gdy uczucie solidarności jego interesów puści korzenie nietylko w ustach rządzących, ale i w ich sercach i w przekonaniach wszystkich, luh przynajmniej większości.“

Bezskuteczność prywatnej, indywidualnej i zbiorowej dobroczynności wypływa ztąd, że nie jest ona zdolną w szerszych rozmiarach stosować środków zapobiegających złemu. Jest ona więc syzyfową pracą, której nie dano jest cieszyć się trwałemi skutkami. Im większy wznosi ona gmach przytułku dla nieszczęśliwych, tem większa ich ilość kołacze na próżno do drzwi, po za któremi braknie pomieszczenia. I gdyby chciała objąć wszystkich wyciągających do niej ramiona, lub w ukryciu najwięcej potrzebujących jej współczucia i pomocy, tedy musiałaby zainteresować się losem wszystkiej młodzieży ze sfery pracującej ludności i co najmniej, dziewięćdziesięciu procentami dorosłych obywateli, z tego lub owego powodu potrzebujących opieki. Aby objąć cały obszar pola na którem pracuje, musiałaby rozporządzać wszystkiemi środkami, któremi dziś państwo rozporządza i któremi nie rozporządza jeszcze. W obecnych warunkach dobroczynność działa dorywczo, na los szczęścia, przypadkowo, zależnie od tego, co i kto więcej swą nędzą uwagę na siebie ściągnąć potrafi. O jakimś planie jednolitym, obejmującym wszystkie stosunki współżycia, o systemie, rozróżniającym to co jest więcej a co mniej koniecznem, mowy być nie może. Indywidualne natchnienie pod wpływem chwilowego wrażenia, agitacya kogoś wrażliwego na jedną formę nędzy, zręcznie przedstawiony projekt dziennikarski i t. p., decydują zazwyczaj o kierunku dobroczynnych usiłowań społeczeństwa. O jednolitości społecznych usiłowań, ciągłości pracy, organicznym związku ogółu tych usiłowań nikt nie marzy, pod tym bowiem względem odpowiednie rękojmie dać może instytucya, reprezentująca ogół interesów społecznych i posiadająca materyalną siłę, potrzebną do przeprowadzenia reform powszechnych i urządzeń ogólnych, podczas gdy zadaniem dobroczynności

[1]) Hellenbach. „Człowiek, jego istota i przeznaczenie, ze stanowiska indywidualizmu“, rossyjski przekład z niemieckiego, wydanie Aksakowa. Petersburg 1885 r., str. 304.

może być jedynie indywidualizująca się korrekta stosunków współżycia. — „W miastach“ woła amerykański ekonomista [1]), w których istnieją klasy ubogich i klasy zbrodniarzy, gdzie młode dziewczęta upadają pod ciężarem pracy na kawałek czarnego chleba, lub z nędzy oddają się rozpuście, gdzie oberwane i boso— nogie dzieci mieszkają na ulicach, zbierają się regularnie pieniądze, by do pogan wysyłać Missyonarzy. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było smutnem. Baal nie wyciąga już dzisiaj swych rąk żądnych i okrutnych, ale w chrześcijańskich krajach matki mordują swe dzieci. Proszę wykazać mi, na podstawie autentycznych wiadomości o życiu dzikich plemion, takie przykłady niecnoty, jakich dostarczają w obfitości dokumenta wysoko cywilizowanych krajów, np. raporta sanitarnych komisyi, badania dotyczące położenia klas pracujących, etc. Im więcej rozszerza się zakres dobroczynności publicznej, im większe gromady ludzi korzystają z instytucyi dobroczynnych, tem widoczniejszymi się stają niedostatki ustroju społecznego. A o przykłady błąkania się miłosierdzia publicznego po drożynach przypadkowości coraz łatwiej, w miarę ujawniania się coraz nowych klęsk ustrojowych, i przybywania coraz liczniejszych zastępów upośledzonych. A mianowicie w sferze wychowywania młodych pokoleń, dobroczynność publiczna, nie mówiąc już o jej szkodliwości, może poszczycić się szczególnego rodzaju konsekwencyą. Nigdzie więcej jak tutaj nie ujawnia się dorywczość dobroczynności, zwracającej się ku wyjątkom, bezsilnej w obec ogółu, ulegającej popularnym prądom, bezmyślnej w swej szlachetności, bezskutecznej w potężnych zrywach, szkodliwej bezskutecznością, bezsystematycznością, zwiększaniem społecznego nieładu. [2]) Dziesiątki tysięcy dzieci ubóstwa

[1]) Henry George: „Fortschritt und Armuth“.

[2]) Na tle miłosiernych uczuć wytworzyły się pewne zwyczaje, rażące dziś swą bezczelnością i demoralizacyjnym charakterem. Maryan Gawalewicz: „Pauper“ (sylwetka z bruku) „w drugie Święto Wielkiejnocy wyrwał się z domu na Rękawkę, obchodzoną na górze św. Bronisławy za miastem, gdzie co roku ludność Krakowa rozdziela się naocznie na dwie warstwy społeczne: górną i dolną, chociaż przez dwanaście miesięcy rozdział ten istnieje de facto, ale nie tak wyraźnie dla oka. Ci z góry rzucają na dół gomółki, bochenki chleba, bułki, jabłka, i inne owoce, a hołota w dole zbiera je i chwyta i bawi swych ofiarodawców uciesznym widokiem zapasów o każdy większy bochenek zrzucony. Nazwano to poniewieraniem chleba i człowieka, ale że zwyczaj ludowy, więc poniewierają jednym i drugim bezkarnie. Całe pokolenie pauprów w tym dniu, stawia się u podnóża góry i czeka manny sypanej hojną ręką.“

dziczeje po ulicach i zaułkach miast wielkich, tysiące marnieje pomiędzy młodzieżą, więdnącą przedwcześnie w dusznych, wilgotnych i przeludnionych izbinach, podczas gdy dobroczynność publiczna szafuje hojnie groszem na ryzykowne przedsięwzięcie poprawiania małoletnich przestępców. Raz wkroczywszy w dziedzinę wychowawczej działalności, zamiast przyjmować wychowańców z rąk nieszczęśliwych rodziców, zamiast ratować ginących moralnie, z konieczności staczających się po stromej spadzistości w przepaść występku, popularna dobroczynność woli wyczekiwać pod drzwiami więzień, aby otrzymywać ztamtąd materyał poprawczy, młodzież opatrzoną patentem jednostronnej działalności, z umysłem gruntownie spaczonym, a opiętnowaną wyrokiem, oznajmioną z więzieniem, przebyłą ogniową próbę prewencyjnych aresztów, śledztw, sądu, nie mającą już nic do stracenia na tej drodze, na którą je wprowadził brak opieki moralnej w zaraniu ich życia. Natura ludzka lubi hazard. Więc tam gdzie szansa uratowania ze stu jednego przedstawia większe ryzyko wyłożenia kapitału i trudów, aniżeli pewność wyprowadzenia na użytecznych ludzi, sto na sto dzieci jeszcze nie zepsutych, lecz narażonych na zepsucie, fundusze płyną obficie, zainteresowanie jest powszechnem. Wobec popularności hasła nic nie znaczy ani ta okoliczność że za te pieniądze i tym trudem, które łożymy na poprawienie jednego ze stu zgubionych, możnaby uchronić od zguby tysiąc kandydatów do domów (prywatnych) poprawy i o tysiące zmniejszyć klientelę sądów karnych. Dobroczynność nie uznaje ekonomicznego prawa obowiązującego wszelką skuteczną gospodarską działalność człowieka, a nakazującego starać się by najmniejszym nakładem wysiłków, osięgać jak największy skutek. Co blisko nas leży, samo nasuwa się pod rękę, nie zdaje się mieć dla nas wartości [1]). Do widoku dzieci mar-

[1]) Jaskrawy dowód że miłosierdzie potrzebuje silnych podniet, ponieważ rozsądkiem kierować się nie jest w stanie, stanowi następująca notatka „Wieku“ (№ 178 z 1898 r.): „O ile początkowo skrzynki ad hoc przeznaczone, zapełniały się gazetami dla chorych w szpitalach, o tyle znów obecnie mało kto do nich wrzuca dzienniki. Czyżby to znów miał być objaw naszego ognia słomianego?“ W temże piśmie (№ 188 z 1898 r.) czytamy: „Zarząd Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej przypomina się za naszem pośrednictwem dobroczynności publicznej, która z a p o m n i a ł a chwilowo o jego istnieniu, a liczba ubogich nie zmniejszyła się, ale ze wzrostem miasta, szczególniej z powodu drożyzny tegorocznej wzrasta“.

niejących bez opieki przyzwyczajamy się z konieczności, i dlatego nie są one w stanie rozniecić w nas tego współczucia i zainteresowania jakie obudza bohater, mający już swą historyę samodzielnej działalności, która była przedmiotem uroczystego roztrząsania, publicznych rozpraw, zaciekawiających sprawozdań. Napróżno byłoby tłomaczyć, że wszelkie usiłowania poprawy gruntownie spaczonej młodzieży, wyrugowanie zakorzenionych skłonności, które potrafiły już ujawnić się czynem, zastąpienie ich innemi, wprost przeciwnej, nie mającej z uprzedniem życiem najmniejszego związku treści, jest eksperymentem i kosztownym, i ryzykownym, albowiem nic w naturze człowieka nie przemija bez śladu i odrodzenie się moralne, w pełnem tego słowa znaczeniu, jest absolutnie niemożliwem. Silniejsze wrażenie jest zwykle skuteczniejszem i dłużej trwałem... Napróżno byłoby wskazywać, że dane statystyczne każą zapatrywać się na te usiłowania, jako na eksperyment w rodzaju popularnej zabawki, że znakomity procent poprawianych ulega recydywie i to wkrótce, że życie jest długie, a wrażenia dziecinne najtrwalsze, że „czem skorupka za młodu nasiąknie tem na starość trąci“, że uczciwość nawet poprawionych może być pozorną, że są oni zawsze moralnymi kalekami napiętnowanymi i przestępstwem, i więzieniem, i pobytem w domu poprawy, i korzystaniem z miłosierdzia publicznego. Mało jest ludzi którzyby nie zwrócili się w kierunku większego efektu pozorów. Daremnem byłoby powoływać się na zasady sprawiedliwości gwałtownem przyznaniem zdeklarowanemu przestępcy większych praw do opieki, aniżeli stojącemu bez własnej winy nad przepaścią występku. Wszak mamy i stowarzyszenia opiekujące się zbrodniarzami powracającymi do społeczeństwa po odcierpieniu kary [1]). Z otwartemi rękami przyjmujemy tych,

---

[1]) W jednej z gazet rossyjskich czytamy: „Z inicyatywy prokuratora niżnonowgorodzkiego okręgowego sądu, postanowiono utwierdzić w Niżnim-Nowgorodzie patronat więzienny. Celem patronatu ma być udzielanie pomocy osobistościom, które odsiedziały termin zamknięcia w więzieniu i pragnącym powrócić na uczciwą drogę życia. Pomoc ta polega na moralności i materyalnem wspieraniu, na wynajdywaniu byłym więźniom odpowiednich zajęć i wszelkiego rodzaju współdziałania chęci wstąpienia na drogę pracowitego żywota“. Więc przestępca po odcierpieniu kary ma prawo wymagać odpowiedniej pracy, a uczciwy robotnik może umierać z głodu bez zajęcia, lub musi przejść przez zakratowane biuro stręczenia odpowiedniej pracy. W takim stanie rzeczy więzienie będzie jedyną przystanią dla wszystkich robotników życiowych, pragnących pracować uczci-

którzy nie okazali się godnymi przebywać pomiędzy nami, ani zdolni byli przystosować się do wymagań dobra społecznego. Nikt nie zaprzeczy wysokiej szlachetności temu objawowi miłosierdzia publicznego. Ale o ile szczerzej to społeczeństwo przytula zapewne każdego, rodzącego się niewinnym, obywatela kraju, o tyle serdeczniejszą zapewnia mu opiekę. W społeczeństwie opiekującem się zbrodniarzami, bogatem, bo sposobnem do wyrzucenia kroci tysięcy na poprawienie losu zbrodniarzy, co więcej nawet losu zwierząt, czułem, bo nie umiejącem patrzeć bez współczucia przeznaczonego na rzeź cielęcia, na niepowodzenia życiowe królika, gołębia, nawet dziko żyjącego ptactwa,—w społeczeństwie takiem nie może być ani dzieci wałęsających się bez opieki, ani głodnych pracowników, ani dziewcząt oddających się rozpuście z nędzy, braku moralnych zasad i niedostatku opłacającej się pracy. Takie społeczeństwo może w skupieniu ducha, z czystem sumieniem, pomyśleć o afrykańskich ludożercach, i o smutnym losie śledzia, prześladowanego w głębokościach morskich przez żarłocznego rekina. W społeczeństwie takiem pisma codzienne mają co innego do czynienia jak pomieszczanie takich np. doniesień, ogłoszeń, próśb i wiadomości: „W gmachu Towarzystwa Dobroczynności obradowano wczoraj, nad projektowanym przytułkiem dla dzieci dręczonych przez rodziców“ [1]). „Z górą trzystu studentów uniwersytetu warszawskiego zalega w opłacie wpisowego, za ubiegłe półrocze. Nadmieniamy, że student nie uiszczający wpisu (zapewne bez względu na zdolności) nie może być dopuszczonym do egzaminów, a te już lada dzień mają się rozpocząć“ [2]). „Miłosierdziu naszych czytelników polecamy znajdującą się w nędzy rodzinę, złożoną z ojca suchotnika, zapracowanej matki i czworga drobnych dzieci. Nędza

---

wie, a pozbawionych opieki społecznej i nie mających prawa domagać się pracy. Prawo to daje dopiero pobyt w więzieniu. Zapewne będzie ono sprawiedliwie ustosunkowane do długości czasu spędzonego w murach więziennych. A jednak pamiętać by należało może na słowa Jana Kochanowskiego, który w „Wykładzie cnoty“, mówił: „A prostych ludzi niczem rychlej nie przybawisz, jako hojnością w dary, ale taki przyjaciel trwały nie jest, albowiem datek więcej niż ciebie miłuje, a kiedy nie będzie co dać, i przyjaciela nie będzie, okrom którzy na dobrodziejstwa pamiętają, których bardzo mało“.

[1]) „Wiek“ Nr. 120 z 1898 r.

[2]) „Wiek“, Nr. 95 z 1898 r.

i głód nie wychodzą z ciemnej izdebki na Browarnej. Z ufnością pukamy do poczciwych serc naszych czytelników“ [1]).—„Wiek“ Nr. 130 z 1898 r.: „Ks. kanonik Matuszewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych, prosi nas byśmy polecili litościwemu sercu matkę trojga dzieci, z których najstarsze ma lat 9, najmłodsze lat 3. Nieszczęśliwa ta przed paru tygodniami straciła syna, jedyną podporę. Chodzi o skuteczną pomoc, aby mogła drobne dzieci utrzymać przy życiu“.—„Od pewnego czasu coraz częściej zdarzają się wypadki podrzuceń zwłok niemowląt, na cmentarzu powązkowskim. Wczoraj znalezione zostały takie zwłoki na grobie rodziny Kulikowskich“ [2]).—„W sobotę 5-go marca 1898 r. odbył się chrzest święty Michaliny Leszczyńskiej, mającej 43 lata. Rodzicami chrzestnymi byli panna K. Gosiewska, i doktór Jaworowski. Chrztu dopełnił ks. Wiktor Kamiński. Leszczyńska dotychczas była niechrzczona z powodu biedy i nędzy, która oddawna dukucza jej i jej matce staruszce. Obie nocują w przytułku nocnym“ [3]).

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej materyałowi jaki dostaje się dobroczynnym instytucyom poprawczym, nie mówiąc nic o małoletnich zbrodniarzach, kwalifikowanych wyrokami sądowemi. Przytaczam słowa duchownego [4]), traktującego sprawę poważnie, wyczerpująco i bez cienia przesady.—„Nazaretem zowie się schronisko chłopców, niegdyś wałęsających się po ulicach miasta, niekiedy bezdomnych, moralnie i obyczajowo zwyrodniałych, za nędznem wynagrodzeniem podejmujących się pewnych posług, a przeważnie służących różnego rodzaju opryszkom do zbierania wiadomości potrzebnych im, roznoszenia anonimów albo listów o wsparcia, lub na własną rękę urządzających publiczności zbyt bolesne a zawsze szkodliwe figle (na jednym ze skwerów publicznych, osoba poważna, szukająca chwilowego wytchnienia, traci dwa zęby, wybite rzuconym kamieniem. Obtłukiwanie tynku murów, wybijanie z procy szyb w kamienicach i kościołach). Łatwo przewidzieć, że bohaterowie ci, przerodzą się z wiekiem na skończonych rzezimieszków, jakby

---

[1]) „Wiek“ Nr. 124 z 1898 r. (Odezwa drukowana przez 8 miesięcy po 2 razy tygodniowo).

[2]) „Wiek“ Nr. 76 z 1898 r.

[3]) „Gazeta Lubelska“.

[4]) „Wiek“ z 14-go lutego 1898 r. „Kartki z dziejów dobroczynności“ podpisane: „Ksiądz“.

ich dziś, na szkodę społeczeństwa, było za mało. Przed kilkoma laty, do jednego z zakładów dobroczynnych, przychodził codziennie pod wieczór wyrostek, lat 12 mający, i rzewnie prosił o łyżkę pożywienia i przytułek na noc. Przygarnięty z litości, opowiadał co porabia, czem się zajmuje. Dowiedziano się od niego ciekawych (!) rzeczy: że takich jak on jest znaczna liczba, że żyją jak ptaki niebieskie, bez dachu, na ulicy, że jednego z nich wygnał ojciec z domu, drugi uciekł z terminu, inny jest sierotą, a inny znowu ma niegodziwych rodziców, pijaków i włóczęgów. Że nie mając co robić, a potrzebując jeść, zdobywają sobie kawałek chleba i pożywienia, urządzając po kilku wyprawy do cudzych ogrodów, na targi, do kuchen, suteryn, strychów, a zdobyczą się dzielą i żyją z tego. Tam, gdzie dorosły rzezimieszek dostać się nie może i łatwo zwraca na siebie uwagę stróżów publicznych, młody wyrostek łatwo się prześlizgnie, a pod pozorem figlów i zabawy omyli czujność policyi". Działalność prywatna, spóźniona, jest tu niewystarczająca i nader mało skuteczna. „Od 1-go czerwca 1896 r. do końca roku przeszłego znalazło przytułek stały w zakładzie chłopców 60-ciu". Dziś takich wychowańców jest 36-ciu w Nazarecie, co równa się wylewaniu morza naparstkiem. Ale słuchajmy dalej: „Mały włóczęga, brudny, obdarty, nad wyraz przebiegły, niedowierzający, zezwierzęciały, z wstrętnym wyrazem twarzy, z zarodkiem rozwiniętych złych skłonności, a niekiedy nałogów, dostaje się pod opiekę zakładu. Trzeba niekiedy nauczyć go pacierza. (Byli chłopcy co nie umieli się przeżegnać). Trzeba mu powiedzieć co jest złem i dobrem, trzeba się dokładnie wywiedzieć, jakie ma nawyknienia, ocenić jego spryt i zdolności, by go odpowiednio pokierować i podjąć mnóstwo drobnych szczegółowych badań, spostrzeżeń, a to wszystko dla dobra przygarniętego przez miłosierdzie chrześcijańskie, a mającego się odrodzić wykolejonego wyrostka". Co z takiego materyału stworzyć można? Zwłaszcza gdy przeznaczonym on jest powrócić na bruk w wir najbrutalniejszej walki o byt, a w zakładzie przyzwyczaja się patrzeć na cudze ręce. A nad dziećmi niezepsutemi nikt szczegółowych badań nie robi nawet w zakładach edukacyjnych. A wiele trudu zmarnowanego na ratowanie zgubionych, poprawienie zepsutych, których zastęp codziennie wzrasta. Prezes—mówi tenże autor—„wyrozumiawszy, że co schronienie chwilowo naprawi, ulica zepsuje, rozmyśla nad zaprowadzeniem internatu". A dla ludzi uczęszczających do szkół niema internatów, chociaż ulica także psuje co

szkoła dobrego uczyni. Tenże sam duchowny autor w dalszym ciągu swej pracy [1]) przedstawia stosunki panujące w internacie poprawczym dla upadłych dziewcząt; po chwilowem uczuciu zadowolenia i spokoju, po łzach gorących, wylanych może nad swoim upadkiem, po burzy wewnętrznej, jaką w odradzającej się istocie spowodowała przeszłość upodlenia, następuje zwyczajna życiowa reakcya. Grzeszne przyzwyczajenia, nabyte nałogi, wstrętne obrazy budzą się nagle w myśli, w wyobrażeniu i całą siłą wspomnień naglą do opuszczenia zakładu. Biedna taka istota, pasuje się z sobą, wstydzi się swego stanu, boleje nad nim, boi się przyznać przed samą sobą i w głębi sumienia, że w niej kiełkuje żądza powrotu do dawnej nędzy. Pod wpływem tej pokusy, staje się cierpką, nieposłuszną, gderliwą, nieznośną. Psuje porządek zakładu, niszczy wydzieloną sobie robotę i sprawia niezliczone przykrości tym samym istotom, które ją przygarnęły. Otworzyć drzwi do wyjścia z zakładu, jeżeli jest dorosłą, oddać ją rodzicom, lub opiekunom, jeżeli jest małoletnią, radziłaby zwykła roztropność. Nie tak jednak postępuje wyższa chrześcijańska dobroć i miłosierdzie. W razie tym zdobywa się na bezprzykładną cierpliwość, umie zakląć i zachęcić towarzyszki do względów dla tej chorej duszy, wyczerpuje wszelkie środki perswazyi a po tem wszystkiem ze łzą szczerego żalu i współczucia żegna opuszczającą zakład, by niekiedy w nagrodę swego poświęcenia, cierpliwości i dobroci widzieć ją odpychającą pokusę i kończącą dzieło całkowitej swej poprawy. „A nawet te, które wróciły do dawnych nałogów, nie żałują chwil spędzonych w zakładzie“. Gdyby wszelako ta sama dziewczyna, która w stanie ostatecznego upadku, po przeżyciu najstraszniejszych upodleń, doznaje tyle starań, współczucia i poświęcenia, w przeddzień swego upadku, obeszła całe miasto, szukając ratunku, czy znalazłaby go, czy spotkałaby go, czy spotkałaby się z życzliwem sercem i opiekuńczą ręką? Która z pań opiekunek poprawczego zakładu byłaby zdolną dostarczyć jej i moralnej podpory i opłacającej się pracy, i wprowadzić ją w atmosferę serdecznych zadowoleń? Do mężczyzn nie miałaby się po co zwracać, bo mało jest takich, którzyby nie chcieli na własny młyn skierować wody, którzy uwierzyliby w szczerość wstrętu do złego i w możebność oparcia się zbyt licznym pokusom. A oto jak ten sam autor przedstawia tego samego rodzaju dobroczynność w Anglii. Mowa tu o domu

[1]) „Wiek“, Nr. 54 z 1898 r. „Kartki z dziejów dobroczynności“ V.

Августъ Форель „Половой вопросъ" перев. С. Э. Фунсъ. Выпускъ I Изд. 2-ое С. Пет. 1907. Стр. 351. „Нѣкоторыя благотворительныя общества занимаются спасеніемъ падшихъ женщинъ, т. е. проститутокъ. Но результаты отъ этого получились весьма неудовлетворительные, что вполнѣ понятно. — Женскій позгъ находится болѣе во власти половыхъ представленій и ихъ отраженій нежели мужской. — Помимо этого, онъ менѣе эластиченъ и легче становится рабомъ привычки и рутины. Поэтому, если женщину съ молоду направили на путь половыхъ излишествъ, если, къ тому же, всѣ ея представленія устремлялись на развратъ и на половыя сношенія вообще, то едва ли удастся вернуть ее къ трудолюбивому образу жизни и къ серьезному выполненію долга. —

Стр. 352. „Но не только въ несчастномъ пролетаріатѣ, даже въ мѣщанствѣ бѣдность является посредникомъ проституціи. Тутъ мы видимъ проявленіе безпощадной эксплоатаціи, благодаря которой работодали въ тѣхъ промышленныхъ отрасляхъ, которыя предоставляютъ дѣвушкамъ свободные вечера, ограничиваются самымъ ничтожнымъ жалованіемъ, разсчитывая на проституцію, какъ на подспорье." —

poprawy dla prostytutek, znachodzącym się w pobliżu Londynu i urządzonym wytwornie. „Dom to urządzony na wysoką skalę, wolno tu wstąpić każdej chwili upadłej kobiecie. Z chwilą wejścia otrzymuje ona oddzielny pokój, urządzony wygodnie a zapewniający jej spokój, oraz dwutygodniowe schronienie. Przez ten czas wszystko jest na jej usługi. Dostaje ubiór, bieliznę, może przebywać w samotności i nikt jej takowej nie zamąci. Codziennie zjawia się do niej jedna z pań dobroczynnych, i porozmawiawszy, zapytuje o potrzeby, nie pytając o imię i nazwisko, przeszłość, lub zajmowane w świecie stanowisko. Objaśnia jednak, że schronisko to, służyć jej może tylko przez dwa tygodnie, że po tym czasie osoba chroniąca się musi je opuścić... albo wyspowiadawszy się z przeszłości, zażądać pomocy i opieki Towarzystwa. Łatwo domyśleć się, że tych ostatnich jest nie wielka liczba. Nic tu nie pomyślano o celu całkowitej poprawy. Pozostawiona sobie, odżywiwszy się nieco, wypocząwszy po utrudzającej libacyi życia, z martwą książką w dłoni, bez żadnego przykładu cnoty, skazana na samotność, nie zdoła się oprzeć pokusie, opuszcza to chwilowe schronisko bez żalu, często przed ostatecznym terminem, aby wejść dalej w życie upodlenia i rozpusty“.

Jest wiele świętego pierwiastku w objawach miłosierdzia, tego zaprzeczyć nie można. Ale na całość dobroczynności składa się wiele uczuć, niegodnych świątyni, w której je pomieszczamy. I żądza rozgłosu [1]), gonienie za popularnością i pragnienie usunięcia sobie z przed oczu niemiłych widoków, i bezmyślne spełnianie cnoty bez zrozumienia jej treści, wszystko to, tłoczy się przed ołtarz, wzniesiony dla wielkiej ofiary osobniczego egoizmu zbiorowym interesom ludzkości [2]). Odnośnie wielu oso-

---

[1]) „Wiek“ Nr. 63 z 1898 r. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dobroczynności publicznej, stwierdzono smutny fakt, że niektóre kuratorki zakładów dla położnic, wcale się nie zajmują sprawami tych przytułków, a nawet nie znają ich adresów. Podróżując wiele, widywałem z gruba obciosanych kupców, milionerów, którzy najbiedniejszemu, najwięcej wsparcia potrzebującemu, nie dali w życiu kopiejki, natomiast urządzili wspaniałe krociowe fundacye dobroczynne, o których wiele pisano i mówiono, za które otrzymali wielce cenione podziękowania, za pośrednictwem których stwierdzili swe socyalne stanowisko i zatarli przeszłość nie czyniącą im honoru, nawet w kraju najwyższej tolerancyi dla ułomności ludzkich.

[2]) N. A. Dobrolubow. „Robert Owen i jego próby reform społecznych“, mówiąc o uznaniu powszechnem, jakiem się cieszył znakomity

bników, dobroczynność jest jedną z formułek dla uspokojenia sumienia społecznego i propagowania tolerancyi dla współcześnie panujących stosunków. Nawet i sam najskrajniejszy egoizm potrafi przeciskać się pod fałszywą postacią wzniosłego altruizmu do instytucyi zbiorowego miłosierdzia i chronić się tam po zaułkach bez kontroli, wyzyskując zaufanie publiczne, popularne prądy danej chwili i owczy popęd zbiorowości ludzkich. O zarządach i zarządzaniu dobroczynnemi fundacyami, byłoby do powiedzenia to i owo, czego się nie mówi dla nieosłabienia ducha społecznego w szerokich masach narodu. Nie mam nic przeciwko ujawnieniom miłosierdzia, pragnę wszelako by miały one jak najmniej okazyi do przejawiania się, by ograniczonemi były do kategorycznego współdziałania państwowym usiłowaniom, które z natury swej indywidualizować się objektywnie nie mogą, by uważając dobroczynność za cnotę, za ważny czynnik uspołecznienia, nie pokładano w niej nadziei, które spełnić może jedynie sympatyczna działalność najwyższej i najszerszej organizacyi zbiorowej, t. j. państwo i jego organa lokalnego samorządu.

Miłosierdzie, jako niezmiernie ważny czynnik ewolucyi uspołeczniania się zbiorowości ludzkich, jako objaw instynktu gatunkowego, i przeciwwaga „principium individuationis“, samo podlegało ewolucyi i przyszłość jego leży w postępowem przy-

---

acz niefortunny angielski reformator pomiędzy 1812 i 1817 r. Dobrolubow pisze: „sami nawet wrogowie Owena przyznają, że gdyby był chciał w tym czasie korzystać z powszechnego entuzyazmu dla swych osobistych celów, to mógłby zrobić wyborny interes. Spekulacye na filantropii rzadko chybiają; filantropijne plany Owena, były tak obszerne, i tak umiały zarekomendować się całej Europie, że nawet przy pomocy najsumienniejszego i najbardziej ludzkiego oszukaństwa, mogły śmiałemu aferzyście dostarczyć wielu milionów“. Jak wiadomo, Owen nie skorzystał z nadarzającej się mu afery, i wolał własną utopić fortunę w walce z egoizmem, uważającym filantropię za pęta utrzymujące klasy wyrobnicze w zależności od dobrodziejów.

„Ten dziwak“,—mówi Dobrolubow,—zamiast przekształcić Anglię, Europę, świat cały, i w czemże? oto w sprawie największej, najmilszej ludzkiemu sercu, w sprawie osobistego interesu!“—„pragnął głupstwa: ażeby leniwcy i oszuści nie mogli bogacić się cudzą pracą i ażeby półgłówki nie mogły zaliczać pomiędzy przestępców ludzi, którzy się nie zgadzają z ich przekonaniami. I naiwny a uparty nie chciał uwierzyć ani się przekonać, że podobne przedsięwzięcie jest nierozumnem, że nie może mieć ono powodzenia i że nie należy stawać w poprzek interesom silnych tego świata, którzy pragną być filantropami“.

stosowywaniu się ewolucyjnemu do tych faz rozwojowych uspołecznienia, powstawaniu których samo współdziałało. Widzieliśmy już uprzednio, że postęp tego uczucia, polegał na coraz bardziej zbiorowem uświadamianiu się, na wznoszeniu się od indywidualnych do zbiorowych ujawnień, od indywidualizowania do uogólniania swych zadań. Usunięcie się miłosierdzia z pod opiekuńczych skrzydeł zbiorowości religijnych i skoncentrowanie się w mniejszych zbiorowościach, aczkolwiek odpowiadało mnożeniu się zadań, było niewątpliwie cofnięciem się wstecz w kierunku decentralizacyi, ale było cofnięciem się koniecznem, zebraniem się w sobie dla dokonania śmiałego posunięcia się naprzód. Zbiorowości religijne przedstawiały wprawdzie daleko większą siłę praktycznych zastosowań i upowszechnienia uświadomień miłosierdzia, wszelako jednostronnością swą kładły tamę rozwojowi tych ujawnień w kierunku powszechności (objektywnej) i zwrotu od usiłowań łagodzenia złego do stosowania środków zapobiegawczych, działających na przyczyny, usuwających zło z korzeniem. Miłosierdzie, stawszy się świeckiem, aczkolwiek w rozbiciu i narażone na błąkanie się po manowcach przypadkowości, stało się wszechstronnem, zwracając się do całości społecznego życia, podczas gdy kościół mógł je wieść wyłącznie w jednostronnym kierunku, jak jednostronnymi były jego zadania. Pod opieką kościoła miłosierdzie uszlachetniło się i rozpowszechniło (subjektywnie), a jako dojrzałe ptaszę opuściło gniazdo, gdy atmosfera religijna przestała zaspakajać jego potrzeby, a wielkie zadania, w zakresie współdziałania socyalnemu rozwojowi społeczeństwa, wywarły swój wpływ i na ten rodzaj uspołeczniającego się uczucia. Zyskało ono na samodzielności i stało się przejściowym łącznikiem pomiędzy niższemi i wyższemi formami uspołecznień. Spełniwszy swą rolę ułatwienia tego przejścia, samo zmieniło formę, wchodząc w skład wyższych uspołecznień, i organizując się tam, jako współdziałająca część w całości. Tego zadania, które obecnie miłosierdzie ma do spełnienia, a mianowicie: zastosowania środków zapobiegających klęskom społecznym i wykolejaniu się osobników, a nadewszystko zapewnienie tryumfu idei przyrodniczo-społecznej sprawiedliwości, to znaczy spowodowania zmian ustrojowych w organizmie społecznym, miłosierdzie prywatne, chociażby najracyonalniej zorganizowane, spełnić nie jest w stanie. Ku temu bowiem potrzebna jest instytucya, obejmująca całokształt zbiorowych usiłowań, reprezentująca ogół interesów społecznych, zdolna stworzyć jednolity system podporząd-

kowywujący sprawy mniejszej wagi widokom potrzeb naglących powszechnie odczuwanych, jednem słowem wyższa forma uspołecznienia, a tą jest, a przynajmniej być powinno państwo. Że państwo nie przyjęło jeszcze wszystkich objawów społecznego życia, jest rzeczą zupełnie naturalną. W dzisiejszem pojęciu jakie mamy o państwie, jest ono instytucyą nader młodą, ewolucyjną formą uspołecznienia, znachodzącą się w stadyum krystalizacyi, współrzędną anachronicznym ustrojom, których miejsce ma zająć. Państwo jest samo w sobie, współczesną, bieżącą reformą. Żyjemy w chwili przyspieszonego upaństwowiania się państwa, a społeczne kwestye chwili obecnej są wynikiem tej okoliczności, że upaństwowianie się to państwa nie może podążyć za niezwykle przyspieszonem życiem społecznem, podniecanem przewrotem w sferze ekonomicznych stosunków, przewrotem dokonywającym się na podstawie nieoczekiwanych postępów techniki przemysłowej. W miarę ewolucyjnego rozwoju państwa i miłosierdzie w swych praktycznych przejawach znajdzie i oparcie pożądane i ster, którego mu obecnie brakuje. Z jednej bowiem strony, jak to już powyżej zaznaczyłem, państwo wkracza coraz bardziej wprost, t. j. zastępczo, lub pośrodnio, t. j. kontrolująco i kierowniczo, w dziedzinę ujawnień miłosierdzia, z drugiej zaś strony zbiorowe ujawnienia tego uczucia poszukują przejścia w sferę wyższych form uspołecznienia, dążąc do centralizacyi filantropijnych usiłowań. Z przejawami tej dążności spotykamy się coraz częściej, zarówno w teoretycznych głosach ludzi przodujących uświadomieniom zbiorowym, jak i w praktycznych zastosowaniach, w rodzaju centralnych biur dobroczynności, i t. p. Powszechnem jest ubolewanie na rozstrzelenie się współczesne usiłowań filantropijnych, na marnotrawstwo najżywotniejszych sił społecznych. Angielski publicysta Stead [1]), zapragnął stworzyć centralne stowarzyszenie dla filantropijnych usiłowań, nadając tej centralizacyi najszersze podstawy. Podobnych objawów nie brak w żadnem z cywilizowanych społeczeństw. Nie należy sobie wyobrażać, że państwo przejmie na siebie rolę dzisiejszych instytucyi dobroczynnych, usuwając takowe, rozlewając głodnym rumfordzką zupę, lub rozdając jałmużnę, chociażby najistotniej potrzebującym takowej osobnikom. W zakresie indywi-

---

[1]) W. T. Stead. „If Christ came to Chicago“ (streszczenie w Ateneum z 1894 r.).

dualizującej się, łagodzącej osobnicze cierpienia, dobroczynności, działalność państwa, ograniczona do kontroli, będzie najzupełniej wystarczającą i prawdopodobnie nigdy nie zatamuje źródła miłosierdzia. Natomiast zastosowanie środków zapobiegawczych, stanowić musi główne zadanie państwa. Usuwając złe z korzeniem, za pomocą reform ustrojowych, w organizmie społecznym, państwo ograniczy sferę dobroczynnych uczynków. Gdy każdy będzie miał zapewnione sobie w społeczeństwie miejsce, odpowiadające jego zdolnościom, gdy, w myśl przyrodniczej i chrześcijańskiej sprawiedliwości, zrównane będą szanse starć konkurencyjnych, co wszystko osiągniętem być może jedynie za pośrednictwem państwowego wychowywania ogółu młodzieży, gdy, przy pomocy odpowiedniej organizacyi, każdy członek społeczeństwa zabezpieczonym będzie nawet ze względu na nieszczęścia losowe, chorobę, kalectwo i t. p., a tem bardziej zabezpieczoną będzie miał starość po pracowitym żywocie, wtedy miłosierdzie znajdzie mniej podniet do ujawnień i rozpływać się coraz więcej będzie w poczuciu solidarności gatunkowej, w poczuciu przynależności części do całości, i niechaj wolno będzie wyrazić się w ten sposób, w duszy zbiorowej społeczeństwa, jeżeli nie ludzkości. A że jak wszelkie ujawnienia instynktu gatunkowego, tak i dobroczynność wraz z kościołem, spotkają się na kongresie ogólnych interesów społeczeństwa, w wielkiej zbiorowej całości, więc i kościół odzyska swój wpływ stracony na objawy uczuć miłosiernych, mających na celu łagodzenie wszelkich szorstkości we współżyciu społecznem, i ta cząstka dobroczynności, której zadaniem będzie indywidualizowanie miłosierdzia, uzupełnianie działalności państwa, znajdzie znów ster dla siebie przy kratkach konfesyonału i stopniach ołtarza. Podział bowiem sfery wpływów na duchowość człowieka, pomiędzy państwem i kościołem, jest bardzo łatwy do przeprowadzenia i naturalnym porządkiem rzeczy określony. Człowiek, jako część w całości żyje życiem podwójnem, indywidualnem oraz wiecznem, nieśmiertelnem. Na tem podwójnem życiu opierać się powinno rozgraniczenie sfery wpływów pomiędzy władzą świecką i duchowną, rozgraniczenie tak niezbędne, jak niezbędnem jest istnienie tych władz różnorodnych, zlanie których prowadzi zawsze do najcięższych nadużyć, do ostatecznego lekceważenia idei przyrodniczej i chrześcijańskiej sprawiedliwości. Współczesnemu zakłóceniu dobrej harmonii, pomiędzy władzami świecką i duchowną, na czem rozwój uspołecznienia cierpi niepomału, winne są w rów-

nej mierze i państwo i kościół. Państwo, ponieważ w interesach dynastycznych lub oligarchiczno-partyjnych pragnie skoncentrować wszelką władzę, zdąża do usunięcia naturalnej przeciwwagi, słowem, wkracza w zakres spraw przynależnych władzy duchownej, kościół ponieważ w interesach hierarchicznych, pożąda steru spraw doczesnych i na władzy świeckiej pragnie ugruntować swe panowanie nad duchowością ludzką.

Wartość współcześnie praktykowanego miłosierdzia jest wielce rozmaitą stosownie do różnorodnych stosunków życia społecznego, w jakich się ono ujawnia. Tem więcej jest ono uzasadnione im do konieczniejszych potrzeb życia się odnosi. Głodnego nakarmić, spragnionego napoić, nagiego przyodziać, umarłego pogrzebać, chorego pielęgnować i t. p. pozostanie zawsze obowiązkiem indywidualnym, nie podlegającym rezonowaniu na temat dalszych skutków tych czynów, lub odpowiedzialności cierpiącego wskutek własnej, mniejszej lub większej winy, lub pokutującego za własne lub za cudze grzechy człowieka. Wszelako pojęć tych nie można brać w przenośni, a o ile to czynimy, miłosierdzie staje się coraz mniej cnotą, a coraz więcej szkodliwą bezrozumną fantazyą. Inaczej mówiąc, miłosierdzie uzasadnionem jest bezwarunkowo li tylko odnośnie do najkonieczniejszych życiowych potrzeb, ilościowego, a nie jakościowego ich zaspokojenia. Ani ugoszczenie kogoś wykwintnym obiadem, wonnem cygarem, delikatnemi trunkami, ani napojenie nałogowego pijaka wódką, ani przyodzianie wstydzącego się łachmanów wspaniałą odzieżą, do kategoryi cnotliwych uczynków zaliczonem być nie może. Z chwilą, i o ile, miłosierdzie odnosić się poczyna do wyższych, jakościowych potrzeb ludzkich, traci ono wartość społecznego czynnika, staje się szkodliwym objawem zwyrodniałej cnoty. O ile wkracza ono w sferę uogólnień, oddziaływania stałego na ustrój społeczny, o ile w miejsce indywidualnych potrzeb uwzględniać przeważnie poczyna interesa społeczne, o tyle przekracza granice bezinteresownej cnoty, wkracza w zakres działalności społecznej, a mianowicie państwa. W tem znaczeniu, ze względu na dorywczość swych ujawnień, tylko na niższych stopniach uspołecznienia tolerowanem być może. Bałwochwalstwo nauki, cechujące umysłowe prądy współczesnych cywilizowanych społeczeństw, naprowadziło na pomysł brania w przenośni pojęć głodu i pragnienia, odnoszenia ich do naturalnie i wskutek sztucznego podniecenia, objawiającego się pożądania wiedzy. Ludziom, świadczącym miłosierdzie, z pobudek najszlachetniej-

szego altruizmu, zdawało się, że uczucia te, przeniósłszy się objektywnie w sferę umysłowych potrzeb, uszlachetnionemi zostały, że przysparzając społeczeństwu umysłowo rozwiniętych osobników, przyczyniają się do ogólnej i poszczególnej pomyślności. Powtórzyło się tu mniej więcej to samo, co widzieliśmy w stosunku miłosierdzia do najniżej upadłych moralnie jednostek, tylko nieco w odmienny sposób. Dziesiątki tysięcy dzieci istotnie głodnych i nagich, łaknących już nie zdrowego napoju ale nawet czystego powietrza, pozbawionych moralnej opieki, nieuczonych nawet pacierza, przedstawiały zbyt pospolite pole działalności dla ujawnień miłosierdzia. Uganiająca się za efektownemi skutkami dobroczynność prywatna stworzyła mnóstwo stypendyów uniwersyteckich, wspierając wszelkiemi siłami młodzież, pchającą się do źródeł najwyższej wiedzy, bez względu na to, czy posiada ona odpowiednie zdolności, czy pcha się tam istotnie wskutek odczuwanego pragnienia, lub tylko dla widoków materyalnych korzyści, wbrew przyrodzonym właściwościom, z uporem zapewniającym zwycięztwo w konkurencyjnej walce o chleb biały i suto namaszczony.

Jeżeli prawdą jest, a jest nią niewątpliwie, że każde przyjęcie dobrodziejstwa, poniża godność człowieka i upokarza go w uczuciach samodzielności i niezależności, to co powiedzieć wypadnie o żebraczem wyciąganiu ręki po wsparcie? Jeżeli jałmużna poniża i piętnuje człowieka, stojącego na bardzo nizkim stopniu umysłowego rozwoju, to jak działać musi ona na rozwój charakteru młodzieńca, czerpiącego ze skarbnicy zbiorowej wiedzy i przygotowującego się do zajęcia wybitnego w społeczeństwie miejsca. A przecież w czasach gdy żebractwo uliczne usuwanem bywa wedle możności, zwyczaj uświęca żebractwo uczącej się młodzieży, praktykowane bez rumieńca na czole, z natarczywością, każącą się domyślać, że w pojęciach tej młodzieży utrwaliło się przekonanie, że każdy obywatel kraju ma obowiązek pomagać jej do przebicia się przez ścisk konkurencyi życiowej i być wdzięcznym za dostarczoną sobie sposobność spełnienia społecznego obowiązku. Nie wystarczają liczne stypendya, ani rozliczne towarzystwa pomagania uczącej się młodzieży żądaniom nastarczyć są w stanie, nie licząc i tego że państwo, kosztem społecznym, dostarcza wszelkich możebnych ułatwień kształcenia się umysłowego [1]). Każdy młodzieniec przy-

[1]) Współcześnie istnieją wszędzie, w każdej mieścinie „towarzystwa wspierania uczącej się młodzieży“, „towarzystwa współdziałania rozwojowi

szedłszy do rozumu pragnie korzystać z dobrodziejstwa świadczonego chętnie, a nie pociągającego za sobą żadnych ściśle określonych obowiązków. Wytworzył się nawet pewien system moralnego wychowania uczącej się niezamożnej młodzieży; pisma peryodyczne ofiarują jej swe pośrednictwo, jak kościoły wyznaczyły stanowiska żebractwu. Piękne panie składają im w ofierze strzępy balowych sukien nie licząc poświęcenia odbijającego się na obrzękłych od tańca nożynach. A charakter młodzieńca ma czas rozwinąć się pod wpływem żebractwa, praktykowanego od dzieciństwa, po przez gimnazyum aż do ukończenia uniwersyteckich studyów. Żyje on zawsze w niepewności o środki na dalsze kształcenie się, w nerwowem naprężeniu w skutek ustawicznego przemyśliwania zkąd wziąć na opłacenie wpisów, przeżywienie się, odzienie, kupno książek, etc., w ciągłej konieczności skarbienia sobie brzęczących względów dobroczyńców. A ci dobroczyńcy znajdują się zaraz w fałszywem położeniu. Z jednej strony mnoży się zastęp konkurentów do wsparć, a czemu jeden ma mieć większe prawo od drugiego? Z drugiej strony rzecz biorąc, raz pomogłszy kształceniu się osobnika, czują się zobowiązani do dalszego popierania go po przez zakłady naukowe. Bo jakże porzucić własne dzieło, które nie doprowadzone do skutku, w miejsce pożądanych, najfatalniejsze może wydać owoce, a wykolejony młody człowiek ma słuszne prawo narzekać na tych, którzy mu pomagali i udzielali zachęty. I nawet jeżeli się okaże, że młodzieniec nie posiada odpowiednich zdolności lub moralnych kwalifikacyi, że są inni godniejsi a również potrzebujący poparcia, to także opuścić go nie wypada. Ztąd dobroczyńca, o ile jest myślącą istotą, pozbawionym bywa zadowolenia moralnego z własnej uczynności, a często i narażonym jest na wyrzuty sumienia.

Co innego jest nakarmić głodnego i przyodziać nagiego, a co

---

sił fizycznych uczącej się młodzieży“ i wiele innych. Obecnie ministeryum oświaty zajęte jest podobno opracowywaniem normalnej ustawy dla „Stowarzyszeń letnich kolonji,“ dla uczącej się młodzieży w zakładach edukacyjnych, znajdujących się w zawiadywaniu ministeryum oświaty. W ten sposób całość wychowywania młodzieży, za wyjątkiem umysłowego kształcenia, oraz opłacanie wpisów za uczącą się młodzież, państwo oddaje urzędownie w opiekę dobroczynności. Czyż w takim razie nie jest prostszem, właściwszem i więcej celowi odpowiadającem by społeczeństwo wzięło na siebie całość wychowywania młodzieży, i zorganizowało zbiorowemi siłami odpowiedni system wychowania.

Въ Январѣ 1911 г. О-во вспомоществованія студентамъ Спб. университета выпустило отчетъ о своей дѣятельности.. Изъ Отчета видно, что среди студентовъ наблюдается вопіющая нужда. Въ 1909 г. за невзносъ платы за ученье исключено 870 студентовъ.. Пожертвованія поступаютъ туго.. Средствъ нѣтъ. Въ то же время у общества числится 5,000 должниковъ изъ числа окончившихъ университетъ, причемъ долгу за ними оказывается свыше 300,000 рублей.. Никто изъ нихъ денегъ не платитъ.. О-во противъ всѣхъ ихъ возбуждаетъ иски судебнымъ порядкомъ.-

innego zapewnić komuś dochodne stanowisko, na którem z resztą, wskutek demoralizującego wpływu otrzymanej jałmużny, może on nie poczuwać się do żadnych obowiązków względem swych dobrodziejów i następnego pokolenia młodzieży. Wszelkie Towarzystwa pomocy naukowej nie prosperują jak należy, nie rozszerzają zakresu swej działalności, ponieważ ich stypendyaci nie zwracają pobranych funduszów. Weźmy np. Poznańskie Towarzystwo pomocy naukowej Imienia D-ra Marcinkowskiego, wielkiego filantropa i znakomitego patryoty. Ufundowane dostatnio przez bogate ongi społeczeństwo Wielkiego księstwa Poznańskiego, popierane i wspierane gorliwie przez to społeczeństwo w ciągu lat kilkudziesięciu, nie dając inaczej zapomóg, jak w formie pożyczek, powinno już mieć olbrzymie fundusze, gdyby jego wychowańcy zwracali w miarę możności pożyczki. Tymczasem po 50-letniej działalności Towarzystwo to wydaje 57,589 rub. na stypendya dla uczącej się młodzieży; o zebraniu tegoż Towarzystwa w dniu 14 marca 1898 r. korespondent poznański pisze: „Z przebiegu zebrania, które trwało tym razem krótko, bo zaledwie 5 kwadransów, zaznaczyć należy to, że i teraz dopominano się jeszcze silniej ażeby byli stypendyaci poczuwali się do obowiązku zwrotu otrzymanych stypendyów (udzielanych im sposobem pożyczki), gdy się staną samodzielni i w tym kierunku powzięto znacznie obostrzoną uchwałę“ [1]). Oto moralność młodzieży wychowanej miłosierdziem publicznem, oto społeczna wartość współczesnych lekarzy, adwokatów, architektów etc., nie wahających się przywłaszczyć sobie wdowi grosz zubożałej i uciskanej garstki narodu. Wysiłki miłosierdzia w zakresie kształce-

---

[1]) Jedna z gazet rossyjskich pisze co następuje: „Powszechnie znanem jest oburzające zjawisko że młodzi ludzie, kończący kursa w wyższych zakładach edukacyjnych, nader często nie spłacają swych długów, towarzystwom pomocy naukowej, które niegdyś wybawiły ich z bezwyjściowej nędzy. Długi, nie spłacają się nawet wtedy, gdy młodzi ludzie przestają być takowymi, i zajmują chlubne stanowisko. Nie dawno wyszły z pod prasy spis np. odnoszący się do Petersburgskiego uniwersytetu, przedstawia się jako pokaźna broszura. Nazwiska są publikowane w celu zawstydzenia ich właścicieli, ci wszelako widzą, czytają listy... i pieniędzy nie płacą. W ostatnich czasach poczęto uciekać się do sądu. Przeciwko np. adwokatowi przysięgłemu Prasalowi, broniącemu się dawnością przeciwko cywilnej pretensyi, kuratorstwa niezamożnej młodzieży, rozpoczęto dyscyplinarne dochodzenie. Jest to, naturalnie ostateczność, lecz innego sposobu, zdaje się, znaleźć nie sposób.“ (Sibirskaja żizń,“ Nr. 128 z 1898 r.).

nia młodzieży koncentrują się w kieszeniach osobników, natomiast w wyjątkowych tylko razach dodatniemi społecznemi rezultatami poszczycić się mogą. Marcinkowski oceniał demoralizujący wpływ jałmużny i dla tego wprowadził zasadę udzielania pożyczek zamiast stypendyów bezzwrotnych. Niemal wszędzie powtarza się ta sama historya. Studenckie towarzystwa bratniej pomocy przy zagranicznych uniwersytetach, w wyjątkowych tylko wypadkach otrzymują zwrot pożyczek. W jednem z takich towarzystw, za moich studenckich czasów, poczęliśmy się energiczniej domagać zwrotów od ludzi zajmujących dochodne stanowiska. Na odezwy nasze nie odpowiadano wcale lub zapytywano nas w obelżywy sposób zkądeśmy się wzięli tacy dowcipni chłopcy. Stypendyaci wyszedłszy na stanowiska wyjątkowo tylko wspierają finansowo te towarzystwa, które ich wykształciły. Wolą oni świadczyć tam, gdzie o nich będzie głośno a do stosunku z instytucyą—dobrodziejką wcale się nie przyznają. Przykładów mógłbym przytoczyć całe zastępy.

Nie przyjmuje się jałmużny bez ofiary cząstki własnej godności, bez upokorzenia i przezwyciężenia przyrodzonego wstydu, oraz umiłowania samodzielności. Niech nikt nie myśli aby na charakterze młodego człowieka nie odbiło się czarnem piętnem każde przyjęcie darowizny. Nawet stypendya stawiają korzystającą z nich młodzież w fałszywem położeniu, w stosunku do kolegów i przełożonych. Korzystaniu z nich, towarzyszy uczucie ustawicznej zależności, wyjątkowego położenia. Zabiegi o stypendyum, obawa utracenia takowego, zmuszają do obłudnej układności, tłumią poczucie solidarności z ogółem towarzyszów, kształcą przedwcześnie w chytrości i pozorowaniu się godziwemi i niegodziwemi sposobami. Stypendyaci są też zazwyczaj mniej lubieni przez towarzyszów i inaczej traktowani przez profesorów. Za młodu poznają wartość protekcyi [1]).

---

[1]) W „Wiestniku Jewropy“ z 1897 r. kronikarz tego pisma pomieścił interesującą uwagę o ministeryalnem dopełnieniu ustawy uniwersyteckiej odnośnie do wydawania stypendyów: „Od korzystających ze stypendyów i zasiłków, czytamy w § 16—wymaga się najakuratniejszego wypełniania wszystkich warunków, wymaganych do zaliczania semestrów. Naruszenie któregokolwiek z tych warunków, pociąga za sobą pozbawienie stypendyum, nawet przed upływem półrocza, na które było przyznanem, c h o c i a ż b y n a r u s z e n i e t o w s k u t e k s w e j m a ł o z n a c z n o ś c i n i e m o g ł o b y ć p r z y c z y n ą n i e z a l i c z e n i a s e m e s t r u.“ W omówionym przez nas punkcie prawideł o stypendyach, spotykamy się z odwołaniem się do 8 pun-

W czasach gdy brak był powszechny ludzi przygotowanych, gdy państwo było w stanie zaczątkowego rozwoju, dobroczynność indywidualna i zbiorowa, wspierając uczącą się młodzież, oddawała społeczeństwu poważną przysługę. Na współczesnym wyższym szczeblu uspołecznienia, wobec względnej nadprodukcyi inteligencyi, konieczną jest regulująca działalność państwa. Społeczeństwo bowiem zbyt małą odnosi korzyść z zastępów przebojem kształcącej się młodzieży. Młodzież ta, nie żywi wdzięczności za udzielaną sobie, zresztą wielce nie wystarczającą pomoc. Sprawdza się i tu owo orzeczenie, że świadcząc dobrodziejstwa, stwarzamy sobie wroga w tym, który tych dobrodziejstw doznaje. Młodzież, przechodząca zakłady edukacyjne, na łasce miłosierdzia, zachowuje urazę, i słuszną, za upokorzenie przeżyte w zaraniu życia, za zdrowie sterane, a zwykle i za zawiedzione nadzieje obfitych korzyści [1]). Wreszcie system

---

ktu prawideł o zaliczaniu półroczy w którym między innymi powiedziano: „pilny student nie ogranicza się do biernego słuchania lekcyi, lecz zapisuje, przynajmniej najważniejsze ustępy z ich treści, oraz prowadzi konsekwentnie z dnia na dzień konspekty słuchanych wykładów.“ Przypuśćmy że stypendyat nie wypełni w ciągu paru dni tego obowiązku, lub zapisze nie wszystkie, najważniejsze ustępy niektórych wykładów. Będzie to „naruszeniem warunków“ wymagalnych do zaliczania półroczy, ale czyż podobna aby mogło służyć za powód do odebrania stypendyum? Tenże 16 punkt wymaga w prawidłach od stypendyatów i korzystających z zasiłków „nienagannego (kursywą w oryginale) sprawowania się i dodaje że nie wypełniający tego warunku tracą prawo do stypendyum. Dowiadujemy się z gazet, że w Petersburgskim uniwersytecie, utwierdzono na rok bieżący nadzór nad uczęszczaniem studentów na wykłady. Obowiązek ten nadzoru, włożono na służbę inspekcyi, która w specyalnych książeczkach odnotowywuje liczbę opuszczonych dni. Przypuśćmy, że pomiędzy służącym inspekcyi i stypendyatem wynikło nieporozumienie odnośnie do ilości opuszczonych dni, i że student podniósł cokolwiek głos, zaprzeczając służącemu. Na skutek skargi służącego, student podlega lekkiej wymówce, ale sprawowanie się jego przestaje być beznagannem i prawo pobierania stypendyum upada“. Egzaminowanie stypendyatów może być cokolwiek surowsze aniżeli innych studentów. Pewien stopień surowości jest koniecznym, i przy konkursowych egzaminach, inaczej stałyby się czczą formalnością i t. d.

[1]) „W gazecie Sibirskaja żizń“ Nr. 155 z 1898 r. z okazyi 10-letniego jubileuszu tomskiego uniwersytetu czytamy, co następuje: „Jak żyli dotychczasowi studenci w Tomsku, każdy z nas wie. Zapracowywali sobie mizerny grosz, jako sekretarze i podsekretarze cerkiewni, jako śpiewacy, pisarze i domowi nauczyciele, biegając w wiatrem podszytych paltach z jednego końca miasta na drugi, dla dawania groszowych korepetycyi. Co będzie

dzisiejszej opieki nad uczącą się niezamożną młodzieżą nie zgadza się z zasadą sprawiedliwości, daje przywilej bowiem wyjątkowym, nielicznym osobnikom, zaniedbując całe zastępy wcale nie wychowywanej młodzieży... Nie daje on rękojmi że na wybitnych stanowiskach znajdą się ludzie wybitnych zdolności i wybitnych charakterów. Przeciwnie, bliższe zbadanie stosunków, w jakich wzrasta, wspierana materyalnie, a opuszczona moralnie, kształcąca się młodzież, każe spodziewać się wprost przeciwnych rezultatów. I rzeczywiście, aż nadto jest widocznem, że młodzież ta ulega życiowemu zgorzknieniu pod wpływem przedwczesnej mizantropii, już w zakładach naukowych ujawnia albo niebezpieczną wybujałość samolubstwa, albo anti-społeczne, anti-państwowe zwyrodnienie uczuć altruizmu, na stanowiskach zaś społecznych nie okazuje w dostatecznym stopniu ducha uspołecznienia, przeciwnie, skłonna jest do uważania swych stanowisk za kawał społecznej znakomitej pieczeni. Smutna konieczność ujawnień miłosierdzia w zakresie kształcenia młodzieży, wskazuje potrzebę gruntownej reformy, wychowywania ogółu podrastającej młodzieży. Brak systematyczności i planu w objawach dobroczynności tej kategoryi jest zbyt widocznym, aby nie miał zwrócić na siebie uwagi i ludzi poważniej na rzecz patrzących, i władz państwowych. Z obu stron pojawiła się też dążność do zaprowadzenia pewnego ładu w tych powikłanych stosunkach. Wspominałem już o prywatnej inicyatywie stworzenia centralnych organów dobroczynności, zwłaszcza tej, która ma za objekt, młode pokolenia ludzkie. Państwo uznało także konieczność zcentralizowania prywatnych usiłowań wspierania uczącej się młodzieży, czego dowodem są liczne wskazówki i przepisy, w rodzaju utwierdzonej niedawno „normalnej ustawy towarzystw pomocy dla uczącej się młodzieży.“ Niestety są to objawy wprawdzie pocieszające, niemniej atoli noszące na sobie charakter półśrodków, które raczej zamieszanie zwiększyć, aniżeli porządek

---

po otwarciu fakultetu jurystycznego?“ Olbrzymi rozwój suchot wśród studentów tomskiego uniwersytetu, tłomaczy się w znacznym stopniu fatalnem ich pomieszczeniem w prywatnych mieszkaniach. „Nadmienię, że na tomski uniwersytet i młodzież doń uczęszczającą, płynęły olbrzymie ofiary, w skutek czego istnieje wspaniale pomieszczenie dla studentów gdzie są oni zarazem karmieni, istnieje sporo stypendyów i ogólna sympatya, zwłaszcza że Tomsk nie posiada w swych murach oficerów i studencki mundur jest niemal jedynym.“

wprowadzić są w stanie. Albowiem, wyrażając się słowami J. St. Milla „gdy chodzi o trwałą poprawę stosunków społecznych, drobne środki nie dają nawet drobnych rezultatów, bo nie dają żadnych skutków“. A każdy zapewne przyzna, że w obec całych zastępów moralnie i materyalnie opuszczonej młodzieży, stosowane obecnie środki są drobnemi i to mikroskopijnie drobnemi.

Jestem gorącym przeciwnikiem wszelkich gwałtownych przewrotów. Okoliczność, że czasem takowe obok licznych klęsk, i dobre sprowadzają skutki, nie może za niemi przemawiać. Na zasadzie tej względnej prawdy że „niema tego złego coby na dobre nie wyszło,“ nikt zła nie zapragnie. Znam wypadek, że młody człowiek suchotnik, wysłany po śmierć do Włoch, przestrzelony tam na wskroś na pojedynku, po wyleczeniu się z rany, pozbył się i suchot na zawsze. Żaden atoli ze zdrowemi zmysłami człowiek nie zaproponuje leczenia suchotników postrzałami w piersi. Toż i w społecznem współżyciu. Rozumną organizacyą i celu świadomemi usiłowaniami należy współdziałać przyrodniczej ewolucyi, należy naśladować jej system ciągłości doskonalenia, ciągłości przekształtowań i powolnego ale ustawicznego posuwania się naprzód. Ani mi w głowie pożądać by państwo w brutalny sposób ograniczało objawy najszlachetniejszych uczuć altruizmu. Winno ono atoli zwolna pokierować te uczucia stosownie do interesów ogólno-społecznych, by usiłowania zbiorowe nie szły na marne, wydając chwasty, w miejsce chlebodajnych kłosów [1]). Gdy państwo stanie istotnie na stanowisku zbiorowego przedstawiciela zbiorowych interesów, gdy potrafi wpoić w społeczeństwo przekonanie o istocie swych zadań i treści swego powołania, wtedy będzie ono w prawie rachować na szczere poparcie każdego obywatela z osobna i wszystkich w zbiorowości, „wtedy będzie ono wyłącznym szafarzem wszystkiego co jest społecznem, wszelkich dobrodziejstw uspo-

---

[1]) O tem jak kolosalne sumy są przedmiotem obrotów instytucyi dobroczynnych, i prywatnej dobroczynności, dowodzi fakt, że samo Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności posiada majątku z górą 3 miliony rubli. A jest to z pewnością zaledwie dziesiąta część ogółu sum miłosierdzia publicznego jednego z mniejszych i uboższych miast Europy. Miasto New-York w ósmym dziesiątku lat obecnego stulecia, wydawało z górą 7 milionów dolarów na cele dobroczynności. Dzisiaj wydaje niewątpliwie znacznie więcej.

łecznienia, i naturalnym zbiornikiem i pośrednikiem altruistycznych popędów jednostek i zbiorowości. Wychowywaniem ogółu młodzieży zyszcze ono potęgę na wewnątrz, zjednoczenie sił indywidualnych w ogólno społecznych interesach, zyszcze charakter dobrowolnego stowarzyszenia we wspólnych zbiorowych celach. Miłosierdzie publiczne cofnie się z pola wychowywania młodzieży nie wskutek zakazów administracyjnych lub prawodawczych, lecz „par faute de combattants“, t. j. w skutek braku objektu, braku potrzebujących wsparcia i opieki. Cofnie się ono tak jak cofa się służba sanitarna wojskowa po zakończeniu wojny. Samo przejście z obecnych stosunków do powszechnego państwowego wychowywania młodzieży dokonać się może i powinno powoli, nieznacznie, bez gwałtownych wstrząśnień i przerażenia zwolenników obecnego rzeczy porządku. Miłosierdziu, o ile ono nie stanie się istotnie zbiorowem w państwie i przez państwo, powstanie obszerne dla ujawnień pole tam, gdzie powszechność, ogólność państwowych urządzeń, nie dosięże indywidualnych potrzeb, które zaspokoić może jedynie zindywidualizowana pomoc. Ograniczyć się ono wszakże musi do dosłownego, a nie przenośnego, pojmowania przykazań moralnych, zalecających jako chrześcijańską cnotę karmienie głodnych i pojenie spragnionych“.

Август Форель (Forel) „Половой вопрос" перев. С. Э. Фукс. Вып. II Изд. 2-е С. Пб. 1907. Стр. 478. „Гражданские и уголовные законы, в союзе с административными мерами, должны оказывать обществу и отдельным лицам защиту в области половых отношений и вместе с тем охранять интересы будущих поколений." Стр. 527. „Заповедь: „Возлюби ближнего твоего как самого себя" должна быть изменена приблизительно в следующем смысле: „Возлюби человечество больше самого себя и ищи себе счастия в будущем его счастии." –

XII.

Zbytecznem byłoby rozprawiać nad tem, czy państwo ma prawo wkroczyć w sferę stosunków familijnych i zaopiekować się młodem pokoleniem. Byłyby to bowiem rozprawy nad dokonanym czynem, ponieważ współczesne państwo dokonało już tego zasadniczo i coraz więcej rozszerza swą działalność w tym kierunku. W obec przeprowadzonego już w wielu państwach przymusu posyłania dzieci do szkoły i upaństwowienia zakładów edukacyjnych, w obec istnienia całych foliałów zapełnionych ustawodawczą pracą, mających na celu ograniczenie wyzyskiwania dzieci przez rodziców (ustawodawstwo odnoszące się do pracy dzieci w fabrykach, do terminów i uczniów rzemieślniczych), kwestyą jedynie być może kształt, w jakim pożądaną reformę w jednolity system ująć należy, drogi, które dla osiągnięcia celu wybierać wypada. Należy wreszcie pamiętać, że państwo organizowało się początkowo na podstawie familijnego ustroju, na wzór familii, dla spełnienia zadań bardziej społecznych, że samo jest wielką familią, mającą wspólne zbiorowe interesa i wspólne zbiorowe zadania. Skoro zaś państwo, jako najwyższa współczesna forma uspołecznienia, przyjęło na siebie obowiązek czuwania nad ogółem interesów społecznej zbiorowości, to chodzić jedynie może o to, by sprawy związane z temi interesami traktowane były gruntownie, zasadniczo, w kolei oznaczonej ich poszczególną doniosłością dla współżycia. Na tej drodze rozwojowi państwowości, przeszkadzać mogą hierarchie rozmaitego pokroju, korzystające z zamieszania przejściowego stadyum i podtrzymujące to zamieszanie we własnych widokach. Co się zaś tycze ludzi bezmyślnie żyjących z dnia na dzień, to pozwalam sobie wyrazić się o nich słowami George'a [1]), „większość ludzi

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth". S. 316.

cywilizowanych narodów nie zna swych interesów po prostu dla tego, że większość ludzi nie myśli. Dla nich wszystko co jest, jest słusznem, dopóki niesłuszność wielokrotnie dowiedzioną nie zostanie, lecz w ogólności gotowi są krzyżować tego, który się najpierwszy na to odważy". W obec tego nie może być dziwnem, że czysta idea państwowości, bardzo powoli się rozwija i wielokrotnie, oraz różnorodnie, wyzyskiwaną bywa. Państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek przeprowadzenia reform uznanych za odpowiednie. Obowiązek ten jest logicznym wynikiem współczesnego pojmowania idei państwowej, uważania państwa za instytucyę reprezentującą ogólne interesa społeczeństwa. Z racyi więc swego bytu, ma ono obowiązek czynienia tego wszystkiego do czego ma prawo w zakresie przestrzegania dobra swych obywateli. A racyę swego bytu czerpie państwo z różnicy jaka zachodzi pomiędzy interesami prywatnemi i społecznemi, indywidualnemi i zbiorowemi. Widzimy też, że państwo będące najwyższem urzeczywistnieniem kolektywizmu, upaństwawia coraz więcej gałęzi ludzkiej przemysłowości, ograniczając przedsiębiorczość prywatną, wyłączając pewne rodzaje wytwórczości ze sfery gospodarstwa prywatnego. Upaństwowienie kolei żelaznych, poczty, telegrafów, loteryi, nawet handlu spirytualiami, stanowi pocieszający objaw ewolucyi uspołecznienia, koncentrującego się dzisiaj coraz więcej w idei państwowej. Przedewszystkiem zaś działalność państwa nacechowaną być musi przewidującą zapobiegliwością. Ztąd też, chcąc wynajdywać zaradcze środki na choroby i dolegliwości stanu społecznego i ekonomicznego naszych czasów, nie dość jest powiedzieć pojedyńczym jednostkom a nawet całym klasom: „Myślcie o sobie, ratujcie się jak umiecie i jak możecie," — lecz przedewszystkiem należy się zwrócić do tej wielkiej potęgi, która się państwem nazywa i od niej żądać, aby przewodniczyła w tępieniu złego, które jak wrzód jadowity toczy organizmy najzdrowszych na pozór społeczeństw [1]). Chcąc stanąć na wysokości swego zadania, państwo musi pamiętać o tem, że jako osoba moralna, jako całość zbiorowa, której skład zmienia się ustawicznie, jako forma ewolucyi społecznej, warunkującej doskonalenie się gatunkowe zbiorowości ludzkich [2]), obowiązane jest czu-

[1]) Konstanty Wzdulski. „Idea państwowa w stosunku do zasad nauki gospodarstwa społecznego". Warszawa, 1875.

[2]) Paulsen Friedrich, „Einleitung in die Philosophie". Zweite Auflage, 1893 r., jest zdania, że ewolucya powinna się właściwie zwać in-

J. B. Draper „Исторія Умственнаго развитія Европы" Перевод с англійскаго М. В. Лучицкой Изд. 2ое Т. I Кіев-Харьков Стр. 124.

Platon (Платон) утверждает, что государство - все, и что то, что стоит в оппозиціи с ним должно уничтожить. - (Pamiętać o tem trzeba, że Platon miał bardzo idealne pojęcie o państwie) Онъ отвергает право собственности и разрушает самыя ~~основныя~~ основанія семьи, доводя свое ученіе до такой крайности, что ~~ра~~ признает женщину общественным достояніем, которым можно пользоваться для государственных целей; воспитаніе - государственная обязанность; дети не принадлежат родителям, а государству; цель управленія не благо отдельных ~~ли~~ индивидуумов, а благо целаго. Плато советует выставлять на показ изуродованных и болезненных детей. -

wać nad swą przyszłością, a więc dbać o los przyszłych pokoleń, o społeczną wartość przyszłych swych obywateli. Z tego powodu i ze względu na uprzednio przedstawiony los współcześnie podrastających pokoleń, upaństwowienie wychowywania młodzieży, jest jednem z najpilniejszych, jeżeli nie najpilniejszem zadaniem nowoczesnego państwa.

Nie sposób jest przewidzieć czas w którym spełni się ten pożądany postulat, ani oznaczyć dokładnie dróg, któremi ucywilizowane społeczeństwa podążą do celu. Życzyć sobie należy, by przytem obyło się bez gwałtownych przewrotów, zawsze szkodzących normalnemu rozwojowi uspołecznienia. I właśnie dla tego zdaje mi się być godną pożądania świadomość państwa odnośnie do zadań, jakie go oczekują i świadomość społeczeństwa odnośnie do pomocy, jakiej w swych potrzebach i swych dolegliwościach, ze strony państwa oczekiwać ma prawo. Zastrzedz mi się atoli wypada, że w przekonaniu mojem, pojęcie „państwo“, nie odnosi się wyłącznie do władz centralnych takiej, lub innej formy, lecz obejmuje wszystkie organa lokalnego samorządu, które, w zakresie upaństwowionego wychowywania młodzieży, mają ważną do odegrania rolę. Nie żywię też nadziei by państwo mogło urzeczywistnić ideał wychowywania przyszłych obywateli kraju. Wszelako wychowanie państwowe zbliży nas do ideału, nieosięgalnego w rzeczach ludzkich, będzie wielkim ewolucyjnym postępem uspołecznienia, i ważnym czynnikiem tej ewolucyi. Odpowie ono możliwie dokładnie potrzebom danej chwili, usunie wiele dolegliwości współczesnych, zapobiegnie niebezpieczeństwu wyradzania się rodu ludzkiego i położy trwałe podwaliny rozwoju cywilizacyi, w myśl jej ciągłości, tak, ażeby praca żadnego pokolenia na darmo nie poszła. Resztę nadziei pokładać należy w ewolucyjnem doskonaleniu się rzeczy ludzkich, w stosunku wzajemnego oddziaływania ustroju społecznego na społeczeństwo i ukształtowanego na tle tego ustroju, społeczeństwa, na ustrój społeczny. Albowiem powiada słusznie Herbert Spencer: „doskonalenie się charakterów prowadzi do doskonalenia się systemu“. Działalność państwa, zdążająca do upaństwowienia całości wychowania ogółu młodzieży, jak również i mająca na celu stworzenie nowych, udoskonalonych

---

wolucyą, a to dla wskazania na wznoszenie się do coraz wyższych potencyi doskonalenia się świata.

metod wychowawczych, tem bardziej i wcześniej jest pożądaną, że nader zwolna, ostrożnie i systematycznie w tej mierze postępować wypada. Gwałtowna reforma jest tu niemożebna, tak, ze względu na konieczność rachowania się z istniejącemi stosunkami, jak również i ze względu na brak odpowiednich urządzeń, mianowicie zaś niedostatek rutyny wychowawczej w sferze wychowawców i nauczycieli, których dopiero zwolna wychować i przyuczyć do spełniania ich ważnej roli będzie trzeba. A zastęp pedagogów musi być nader licznym ze względu na powszechność i różnostronność wychowania, mającego objąć cały okres młodzieńczego wieku ogółu młodzieży. Winna to być cenna swą społeczną wartością, falanga, mająca zająć czynne stanowiska w licznych zakładach wychowawczych, różnorodnych tak ze względu na wiek wychowańców, jako też i z powodu różnostronności wychowywania stosowanego do przyrodzonych zdolności, usposobień i talentów młodzieży. Przedsiębrana reforma przeprowadzaną być winna na podstawie istniejących urządzeń, albowiem jak mówi słusznie George [1]), „jest to zasadą umiejętności politycznej, którą rozumieli i stosowali z dobrym skutkiem szczęśliwi założyciele tyranii, że wielkie przemiany najlepiej dokonanemi być mogą pod staremi formami. Jest to przyrodnicza metoda. Gdy natura chce stworzyć typ wyższy, dokonuje tego rozwijając odpowiednio typ niższy. To jest także prawo socyalnego rozwoju. Postępujmy wedle niego. Z biegiem wody możemy płynąć prędko i daleko; pod wodę przychodzi ciężko pracować i zwolna posuwać się naprzód".

Wszystkich wyznawców świętości familijnych węzłów, do rzędu których to wyznawców i siebie zaliczam, pośpieszam uspokoić zapewnieniem, że dla przeprowadzenia powszechnego, państwowego wychowania młodzieży, bynajmniej potrzebnem nie jest by państwo gwałtownym jakimś czynem pogwałciło te związki, lub siłą wdarło się w zakres władzy rodzicielskiej nad dziećmi. Owszem ta ostatnia uszanowaną być może i powinna. Pewnego rodzaju kontrola państwowa nad wykonywaniem tej władzy i dziś egzystuje, nie rażąc zbytecznie nikogo. Wynikające z tej kontroli ograniczenia nadużywania władzy rodziców nad dziećmi, także istnieją i również dodatnio przez ogół publiczności są sądzone. Jeżeli usiłowania państwa odpowiedzą

[1]) Henry George, „Fortschritt und Armuth". Buch VIII. Cap. 2. S. 358.

wymaganiom chwili, jeżeli powołane do życia instytucye będą wyrazem istotnej potrzeby społecznej, to pole ich działalności rozszerzać się będzie bardzo szybko i wkrótce z ogólnem zadowoleniem, całość wychowywania ogółu młodzieży skoncentruje się w państwowych wychowawczych zakładach. Wszelki przymus jest tu zbytecznym, nawet szkodliwym, bo wykluczającym naturalną miarę wartości przeprowadzanej reformy. Tysiącami też przykładów dowieść można, że jedynie te reformy ustroju społecznego, wydały wspaniałe skutki, których przeprowadzenie nie było połączone z gwałtem, z naruszeniem praw nabytych, z wstrząśnieniem organizmu. Gdzie namiętności zastępują rozwagę, gdzie użycie brutalnej siły nie jest ograniczone do wyjątków, uzasadnionyh wyjątkową koniecznością, tam może być mowa o burzeniu, nie zaś o reformowaniu, o rozstroju, nie zaś o organizowaniu się zgodnie z ogólnemi prawami ewolucyi przyrodniczej.

Należy przypuszczać, że początkowo pewien przesąd krępowałby rodziców, powstrzymując ich od oddawania dzieci do zakładów wychowawczych państwowych. Przesąd ten atoli byłby jedynie przejściowym objawem i wkrótce wszystkie matki, nie mając czasu karmić i pielęgnować swych dzieci, bądź to w skutek „obowiązków“ towarzyskich, bądź z powodu konieczności zarobkowania po za domem, oblegałyby państwowe zakłady wychowawcze domagając się przyjęcia tam ich potomstwa. Lekkomyślność i twarde warunki ekonomiczne bytu współdziałałyby rozumnemu ocenieniu korzyści jakie zapewnić może dziecku wychowanie państwowe. Przekonanie to opieram na pozytywnych danych, z współczesnych stosunków. Próba dokonana we Francyi w 1884 r. wychowywania kosztem skarbu każdego 7-go dziecka nie udała się. Zgłosiło się bowiem zbyt wielu kandydatów, pomimo małej ilości licznych rodzin, a skarb nie był wstanie (!!!) wykonać swych zobowiązań [1]). Wszędzie gdzie tylko pojawią się zakłady wychowawcze państwowe, natłok jest olbrzymi. Znam zakłady wychowawcze dla dziewcząt, mające charakter filantropijno-państwowych instytucyi, przeciwko którym to zakładom istnieje silne i słuszne uprzedzenie społeczeń-

[1]) E. Levasseur. „La population française. Histoire de la population avant 1789, et la démocratie de la France comparée à celle des autres nations du XIX siècle“. (Streszczenie przez Zofję Gaszyńską w Ateneum T. II. Z. I. 1894. IV).

stwa, a przecież natłok kandydatek do tych instytucyi jest nadmierny, i rodzice zamożni, dostatnio sytuowani, uważają sobie za wielkie szczęście, gdy mogą ulokować tam swe córki. Nawiasem mówiąc, są to internaty, tak, że oddając tam córki, rodzice wyrzekają się wszelkiego moralnego na nie oddziaływania. Niemieckie sztyfty, państwowe i prywatne, są zawsze przepełnione i zadaniu podołać nie są wstanie, aczkolwiek gromadzą się w nich dzieci zamożnych rodziców, dla otrzymania wychowania nie podlegającego wpływom życiodawców. Nadmieniam, że do tych zakładów wysyłają swe córki nawet i nasi zamożni obywatele kraju. To samo można powiedzieć o klasztorach zajmujących się wychowywaniem dziewcząt zamożnych rodziców, powierzających im całkowicie swe córki (klasztory Urszulanek, Sercanek, i t. d.). „W ostatnich czasach namnożyło się w Warszawie wiele zakładów Froeblowskich, lecz dla dzieci zamożniejszych rodziców, a więc zupełnie na opak temu, co gdzieindziej widzimy“ [1]) (signum temporis!) A jeżeli rodzice, i to zamożni, zrzekają się tak chętnie wpływu na wychowanie córek, to odnośnie męzkiego potomstwa jeszcze gotowszemi się okażą, w obec czego potrzeba i użyteczność państwowych zakładów wychowawczych aż nadto jest widoczną i powodzenie tych zakładów zapewnione jest w olbrzymich rozmiarach, bez gwałtu dokonywanego na rodzicach, bez wydzierania piskląt z gniazda, bez tępienia uczuć solidarności związków krwi, owszem wzmacniając takowe, jak to jeszcze poniżej będę miał sposobność wykazać. Należy przypuszczać, że ci właśnie, którzy przeciwko upowszechnieniu upaństwowionego wychowywania młodzieży największy larum podnoszą, najpierwsi ofiarują swe dzieci państwu na wychowanie i dołożą wszelkich usiłowań dla zmonopolizowania dla swego potomstwa korzyści państwowych urządzeń. Przymus stosowany być może i powinien względem dzieci wałęsających się bez opieki, lub wyzyskiwanych haniebnie przez rodziców. Takich atoli nie będzie i tu bowiem stosunek ułoży się od razu na podstawie zawczasu powziętej decyzyi rodziców.

Tak, czy inaczej, państwowym zakładom wychowawczym, od pierwszej chwili pojawienia się ich, wychowańców nie zabraknie. A biorąc w opiekę te niemowlęta, których rodzice całkowicie się wyrzekli [2]), państwo, wstępuje we właściwą sobie ro-

[1]) Plenkiewicz Roman, „Kształcenie młodzieży“, str. 149.

[2]) Wiktor Hugo w utworze: „Ostatni dzień skazanego na śmierć“ XXIII i XXVI, w rozdzierający serce sposób zwraca uwagę na obowiązki,

lę przyrodzonego opiekuna sierot, instytucyi powołanej do czuwania nad interesami dobra powszechnego i uzdolnionej do stosowania środków zapobiegających klęskom społecznym. Wiadomo, że wszystkich krajów monarchowie, jako przedstawiciele idei państwowej, uważani są i uważają się sami za opiekunów sierot, co wskazuje i na sposób tworzenia się państw, ze związków pojedyńczych rodów i na stanowisko jakie państwo odnośnie do ważnej kwestyi wychowywania młodzieży zajmować powinno. A opuszczone przez rodziców dzieci, są istotną klęską społeczną; wyrastając bez wszelkiej moralnej opieki, stają się nader dotkliwą plagą dla społeczeństwa. Liczba zaś tych dzieci nie jest bynajmniej małą, a co gorsza, zwiększa się każdorocznie w miarę komplikowania się stosunków ekonomicznych społecznego bytu. Los tych dzieci, do ostatnich czasów przedstawiał się w najstraszniejszych konturach. Co nie ginęło od razu, dostawało się pod opiekę filantropii, która na polu wychowawczem okazała się i nieudolną i najmniej właściwą [1]). „Zdawało się przez chwilę, że dom podrzutków stanie się instytucyą, zabezpieczającą życie tych drobnych istot, które zrodził grzech, a wstyd lub głód matek tak często życia pozbawia... Miasto rosło i zbrodnia rosła, a dom podrzutków nie rozszerzał swej opieki nad noworodkami, lecz nawet barykadował wrota swoje różnemi przepisami, przed napływem podrzutków“. „Jakże inaczej dzieje się na ziemi Francuzów“, biada naiwny korespondent. „Rok w rok nieomal powstaje tam nowa instytucya dla ochrony biednych matek, dla ochrony noworodków na śmierć skazanych“. Że z każdym rokiem okazuje się potrzeba nowych przytułków dla opuszczonych przez rodziców dzieci, to wątpliwości nie podlega. Jest to wynikiem choroby społecznej, obejmującej coraz szersze kręgi części składowych organizmu społecznego. Ale choroba ta, jak i każda inna leczoną być winna radykalnie — a dzisiejsze domy podrzutków, z panującą w nich filantropią, złego usunąć nie są w stanie — przeciwnie same sobie przygowują klientelę. Spodziewać się po nich trwałych skutków, może ten jedynie, kto powierzchownie na rzecz się zapatruje, kto nie zna stosunków, w jakich wychowują się dzieci uratowane od

jakie ma społeczeństwo względem niewinnych dzieci, pozbawionych opieki rodzicielskiej, w skutek osądzenia i wyłączenia z pomiędzy zbiorowości wolnych ludzi, ich przestępnych rodziców.

[1]) „Wiek“, Nr. 112, z 1897 r.

śmierci. Już sam system przyjmowania wychowańców zdaje się być stworzonym na to, by ubezskutecznić działalność instytucyi. Waha się on pomiędzy dwoma skrajnemi ostatecznościami. Od kołyski, w którą matki tajnie wrzucać mają swe niemowlęta, przechodzi do policyjno-biuralistycznego wpisu przybywających wychowańców. Jeżeli kołyska jest sankcyonowaniem zbrodni wyrzeczenia się własnego potomstwa, to wszelka formalistyka w przyjmowaniu niemowląt jest zachętą do zbrodni w jeszcze gorszej formie. Tak, czy inaczej wychodzi na jedno, że brak jest serca tam, gdzie ono jest najwięcej potrzebne. Dla zakładu filantropijnego wszelkie wiadomości policyjne dotyczące osobistości matki niemowlęcia są najzupełniej zbyteczne. Pewna formalność w przyjmowaniu może być pożądaną jedynie ze względu na przywiązanie rodzicielki do swego potomstwa, które to uczucie raczej pielęgnowanem aniżeli mrożonem być winno. Zdaje się, że tego rodzaju instytucye (domy podrzutków), w dzisiejszym stanie rzeczy, powinny kobiecie ułatwiać wyjście z nielegalnego położenia, a nie prześladować ją policyjną inkwizycyą.

Matka, wraz z dzieckiem, powinna znaleźć tu przytułek, o ile takowego przytułku potrzebować może. Tak matka, jak i dziecko, powinny mieć prawo zgłoszenia się: pierwsza, po chwilową opiekę, drugie po wychowanie pełne i zastosowane do jego zdolności. A jakiem jest obecne wychowywanie podrzutków, ten może tylko wiedzieć, kto widział na prowincyi dzieciny oddawane wiejskim babom na odkarmienie. Proszę mi wierzyć, że patrząc na cierpienia tych nieszczęśliwych istot, wielokrotnie życzyłem im śmierci, ona bowiem jedna wyzwolić je może od życia pełnego męczarni i upokorzeń. Dzięki też czułości bab, opiekujących się podrzutkami, śmierć spełnia swe dobrodziejstwo w niepomiernie wielkiej liczbie wypadków.

W okręgu dziesięciomilowym podmiejskim, wytworzył się pomiędzy kobietami wiejskiemi przemysł wychowywania podrzutków, z którego to przemysłu osiągają one stały dochód, pomimo nędznego wynagrodzenia jakie pobierają. Bez względu na pogodę, wybierają się po niemowlęta, i bez względu na pogodę niosą takowe piechotą w węzełku ze szmat uciskających młode ciałko. Z zakładu dzieci wychodzą już w stanie osłabienia organicznego, wycieńczone wskutek złego odkarmiania przy piersiach mamek wspólnych dla kilkorga dzieci. Przechodząc w ręce bab

Los dziecka wychowywanego w parafjalnym przytułku i wogóle ten charakter angielskiej dobroczynności kościelnej i świeckiej opisuje Ch. Dickens w powieści zatytułowanej „Oliwer Twist".—

wiejskich dostają się z deszczu pod rynnę [1]). Za trzydzieści parę rubli rocznie, po które trzeba się zgłaszać osobiście, odbywać daleką podróż parę razy do roku, trzeba nie robić sobie kłopotu z dziecięciem. Wreszcie zamożne, porządne gospodynie nie trudnią się tym procederem. Zwykle najbiedniejsze, najniżej stojące moralnie, starają się korzystać z tego źródła dochodu. Niemowlę już chore, a przynajmniej osłabione, często zaziębione w drodze, dostaje się do chałupy, nizkiej, wilgotnej (bez podłogi) zimą przepełnionej lokatorami, latem nieprzewietrzanej zupełnie [2]). Żyjąc na wsi, pozbawione jest świeżego powietrza, a nawet i światła. A odkarmianie? Zwykle kobieta ma albo swoje dziecko, albo jest ze starym pokarmem, trudniąc się bowiem stale tym procederem, świeżego pokarmu wciąż mieć nie może. Dziecko więc dostaje smoczek, czasem ma sposobność przy wyschłej piersi, zapłakać ledwie słyszalnym piskiem. W czasie letnich robót pozostawionem jest na opiece nie o wiele od siebie starszej niańki, a czasem i całkiem bez opieki. Podrosłszy może używać wolności na skwarze z gołą głową, na chłodach w jednej koszulinie, zawsze boso i nieochędożnie [3]). Gdy umiera wcześnie

---

[1]) W końcu 8-go dziesiątka lat nauczyciel wiejski z powiatu Radzymińskiego, Gaczyński, ogłosił w „Dzienniku Warszawskim“ artykuł zawierający wiele szczegółów, odnoszących się do traktowania jakiego doznają niemowlęta podrzutki ze strony bab biorących je na wychowanie.

[2]) O warunkach hygienicznych w jakich żyje nasz lud wiejski pisano bardzo wiele. Niedawno pojawił się w „Medycynie“ (streszczenie w „Wieku) interesujący artykuł w tej kwestyi podznaczony literami A. P. Wedle autora pomoc lekarska nie przyniesie żadnej korzyści bez gruntownej zmiany dotychczasowych warunków bytu w chatach ludu naszego. Izby to ciemne, zatęchłe, przepełnione wyziewami kwaszonej kapusty, zmieszanemi z odchodami królików i innych dwu i czworonożnych współlokatorów. Pościel i bielizna zazwyczaj brudne, ludzie nie kąpani.

[3]) „Wiek“ Nr. 168 z 1898 r. W ostatnich latach, przepis domagający się okazania legitymacyi specyalnego pozwolenia od kobiet, które przybywają do miasta, w celu zabierania niemowląt na wychowanie, został bardzo zaniedbany. Codziennie kobiet takich do Warszawy przybywa spora liczba i zwykle gromadzi się w okolicach szpitala Dzieciątka Jezus, dokąd udają się woźni kantorów stręczenia mamek, lub zwykłe rajfurki i tam bez sprawdzenia kto ona jest i czy gmina udzieliła jej pozwolenia na zajmowanie się wychowaniem niemowląt, oddaje się im dzieci, za pewną miesięczną opłatą. Następstwa są łatwe do przewidzenia. Dziecko marnieje u takiej profesyonistki wychowawczyni, która usilnie się o to stara, by znowu przybyć do miasta jak najprędzej i z nowem dzieckiem wziąć nową zapłatę. Dużo już o tem pisano i niema potrzeby opisywać całej ohydy tego procederu“.

wszystko się kończy ku powszechnemu zadowoleniu. Dzieło filantropii spełnione. W rachunkach ofiarności społecznej figuruje suma wydana na wychowywanie jednego obywatela kraju, uratowanego od śmierci, i wydanego śmierci, jak być powinno. No a jeżeli wyrośnie szczęśliwie do lat siedmiu? Wtedy opiekunka prowadzi płaczącą dziecinę do zakładu. Może ją zatrzymać na własność, może ją zwrócić zkąd wzięła. W pierwszym (rzadkim) wypadku przybywa pastuch, potem parobek lub dziewka, popychadło wyzyskiwane przed dojściem do pełnoletności na wszelkie możliwe sposoby. W drugim wypadku, dziecko pozbawione wolności, do której przywykło, wyrwane z otoczenia w którem wzrosło, aklimatyzuje się w mieście oczekując szewckiego pociągla i miłych wycieczek po nad Wisłę. Filantropia tryumfuje. Coraz nowe zastępy niemowląt kwilą w jej objęciach [1]).

W ostatnich czasach państwo zmuszonem się widziało wkroczyć do domów podrzutków, instytutów położniczych, etc., gdzie nawiasem mówiąc zostało wiele objawów lekceważenia przyjętych na siebie przez filatropię obowiązków. Chociaż pośrednio, za pomocą kontroli i regulujących rozporządzeń, państwo zaopiekowało się losem opuszczonych przez rodziców dzieci i matek pozbawionych opieki. Z powodu atoli połowicznego stanowiska, jakie w tej mierze zajęło państwo, stosunki nie o wiele zmieniły się na lepsze. Wprost dziwić się przychodzi, że władze państwowe nie dostrzegły i nie wyzyskały źródła potęgi, tkwiących w tym tłumie opuszczonych przez rodziców dzieci, z któremi społeczeństwo nie wie co czynić. W Chinach do dziś rząd rozdaje biednym na żony wychowanki domów podrzutków. A przecież kwestya dzieci, których rodzice wyrzekają się w ten lub ów sposób, musi być rozwiązaną w szybkiem tempie. Jedynem zaś racyonalnem rozwiązaniem jej może być upaństwowienie ich wychowania, jako zaczątek upaństwowienia całości wychowania ogółu młodzieży. To co dziś stanowi kłopot i ciężar dla społeczeństwa, może się stać cennym materyałem dla przyszłej organizacyi społecznej... Z kwestyą zaś dzieci, ściśle jest połączona i kwestya ich matek. Statystyczne dane stwierdzają stan niepomiernie groźny. Wedle tych danych np. śmiertelność

[1]) Los podrzutka „którego moralności chyba Anioł-Stróż uczył na bruku, bo ludzie z pewnością nie pomyśleli o tem“ przedstawia Maryan Gawalewicz w obrazku „Pauper“ (Sylwetka z bruku).

nieprawych dzieci większa jest, w pierwszym roku życia, o połowę niż prawych. Statystyka samobójstw także ciekawe pod tym względem podaje nam cyfry. Z 309 kobiet samobójczyń w wieku od 15 do 49 lat, 135 przypada na kobiety mające 15 do 20 lat życia. Wśród nich zaś liczy się 25 mężatek, 106 niezamężnych i 3 wdowy. Tak znaczny procent niezamężnych jest następstwem psychicznego rozdrażnienia, pod wpływem którego znajdują się owe nieszczęśliwe, tak w stanie brzemiennym jak i po porodzie. Statystyka dzieciobójstw także podobnych dostarcza nam danych. Dwa razy więcej dzieci nieprawych, aniżeli prawych, taką ginie śmiercią [1]). A życie ludzkie wogóle, a kobiet i dzieci w szczególności, nie może być obojętnem dla społeczeństwa. Dzieci bowiem przedstawiają materyał zbiorowości ludzkich przydatny dla wszelkich celów społecznych, stanowiący przyszłość i nadzieję rodu ludzkiego. Dzieci zaś pozostające całkowicie na opiece społeczeństwa, szczególniej są podatne do wytworzenia z nich materyału przydatnego dla zbiorowych celów. Czem zaś jest młoda kobieta w społeczeństwie łatwo sobie przedstawić za pomocą następującego rozumowania. Weźmy np. państwo posiadające sto milionów mieszkańców, rozrzuconych na obszarach zdolnych wyżywić potrójną ilość zaludnienia. Roczny przyrost ludności takiego państwa, szacować można co najmniej na $2\frac{1}{2}\%$ t. j. na półtrzecia miliona. Dajmy na to, że państwo takie utrzymuje dwumilionową armię i przypuśćmy, że w razie wojny połowa tej armii t. j. milion mężczyzn w kwiecie wieku i pełni sił, zginie w obronie ojczyzny. Dla ogólnych stosunków strata, tak olbrzymia pozornie, będzie bardzo nikłą, prawie żadną. Liczba rocznych narodzin zmniejszy się co najmniej o pięćdziesiąt, dajmy na to sto tysięcy, i to tylko w pierwszym roku żałoby po poległych bohaterach. Ogólna liczba ludności zwiększy się zamiast o $2\frac{1}{2}$ miliona o milion i $\frac{1}{2}$ z górą strata więc redukuje się do zmniejszonego jednorazowo przybytku. W następnych latach wszystko powróci do normalnych stosunków. Sprobujmy atoli w tej społeczności uśmiercić milion młodych

---

[1]) „Wiek“ Nr. 30 z 1898 r. „Policya wykryła i zdemaskowała niejaką Frajdę Wajssfeldową, która obok zajęć handlarki ulicznej, trudniła się procederem podrzucania nowonarodzonych niemowląt. Ujęto ją na uczynku, w chwili, gdy za honoraryum jednego rubla, wrzucała do beczki z pomyjami, w domu Nr. 23 przy ulicy Krochmalnej, zwłoki niemowlęcia przywiezione z Sochaczewa“.

kobiet np. 18-letnich. Wtedy liczba urodzin zmniejsza się odrazu niemal o milion i niedobór ten, w bardzo mało zmniejszającym się stosunku powtarzać się będzie przez jakieś lat 20 z górą. To znaczy, że bezpośrednią stratę wynikłą w tym wypadku dla zaludnienia kraju szacować możemy co najmniej na jakieś 15 milionów ludzkich jednostek, w ciągu lat 20-tu, wypuszczając z rachuby dalsze pokolenia.

Domy podrzutków, jako pierwsze państwowe zakłady wychowawcze winny być odpowiednio zreformowane, pomnożone i właściwie terytoryalnie rozmieszczone. Z przybytków nędzy powinny się stać państwowemi instytucyami wychowawczemi, urządzonemi wedle zasad racyonalnej hygieny i pedagogiki. Filantropia całkowicie z nich usuniętą być musi. Dziecko, dostawszy się pod opiekę państwa, winno mieć zapewnioną wszelką pewność normalnego rozwoju przyrodzonych usposobień, zdolności i talentów, winno otrzymać przygotowanie życiowe odpowiednie do tych właściwości, które ze sobą na świat przyniosło. Rodzice, czy jedno z rodziców powierzający swe dziecko opiece państwa, winni być pozbawieni zasadniczej troski o los powierzonego dziecięcia. Uczucie rodzicielskiej miłości, gwałcone dziś położeniem bez wyjścia, zmuszającem do podrzucania niemowląt, winno być zachowane i w tej sferze nieszczęśliwych istot, z powodu własnej lekkomyślności lub w skutek stosunków ogólnospołecznych. Właściwie mówiąc, domy podrzutków przestaną istnieć i miano „podrzutek“ przynajmniej odnośnie do ludzi, stanie się pojęciem bez treści. Przekształcą się one w państwowe zakłady wychowawcze, dostępne dla wszystkich, nie przynoszące ujmy nikomu, zapewniające wychowańcom życiowe przygotowanie, dostarczające społeczeństwu pożytecznych obywateli. Wychowańców swych przyjmować będą jawnie, urzędownie, nie narażając stosunków życiodawców do swego potomstwa, owszem, o ile zasady wychowania pozwolą na to, utrwalając takowe. W zakładach tych znalazłyby pomieszczenie z urzędu wszystkie sieroty pozbawione z jakichkolwiek bądź przyczyn, opieki rodzicielskiej. Do tej kategoryi zaliczonemi być winny i dzieci przestępców sądzonych na zesłanie lub więzienie. Dzieci te obecnie nieszczęśliwe, które społeczeństwo w obronie własnych interesów, pozbawia opieki rodzicielskiej, nie poczuwając się do obowiązku zastąpienia im takowej, przygarnięcia niewinnie cierpiących. Każdej matce winno przysługiwać prawo natychmiast po porodzie, odbytym w domu czy w gminnej lecznicy, zdecydować

czy chce karmić niemowlę własną piersią i zatrzymać je przy sobie, czy umieścić je w miejscowym domu wychowawczym samo, lub umieścić się tam z niem razem, dla odkarmienia go przyrodzonym pokarmem. Zakład zaś wychowawczy, potrzebując mamek, nie traciłby nic na przyjęciu matki wraz z dziecięciem. Część najgorzej sytuowanych matek mogłaby nawet znaleźć pomieszczenie, i po odkarmieniu niemowlęcia, w charakterze służących, nianiek i ochmistrzyń niższego stopnia. Jestem przekonany, że w wielu wypadkach, i ojcowstwo byłoby uratowanem dla dziecka i matki, gdyż w większości wypadków, przy nieprawych urodzinach obawa przed kłopotami posiadania dziecka powoduje uwodziciela do porzucenia uwiedzionej. I wspólna miłość ku dziecku, mającemu los zapewniony, na równi z innemi dziećmi, stanowiłaby węzeł pomiędzy życiodawcami, i w licznych wypadkach węzeł ten utrwaliłby się małżeństwem. Bo dziecko zamiast kłopotu, przedstawiałoby pociechę i rokowało nadzieję lepszej przyszłości. W każdym zaś razie morderstwa niemowląt, straciłyby wszelką racyę bytu. Dziecko bowiem, z chwilą gdy istniałaby instytucya, oczekująca na nie z gotowością, przedstawiałoby pewną wartość, ekonomiczną i moralną, zamiast być ciężarem. Pozostałaby jedyna pobudka zbrodni dokonywanych na niemowlętach, a mianowicie wstyd nieprawego poczęcia. I tu atoli kontrola służby sanitarnej państwowej (akuszerek, felczerów, lekarzy, gminnych, cyrkułowych, etc.), nad ciężarnemi kobietami wiele zaradzićby mogła. Rozpoczęte w domach niemowlęcych wychowanie, ciągnęłoby się dalej, w zakładach edukacyjno-wychowawczych, państwowych, odpowiednio zorganizowanych, obejmujących całość wychowania, gwarantującego normalny rozwój przyrodzonych zdolności dziecka. I niechaj nikt nie myśli, że wtedy zakłady takie wychowawcze miałyby charakter domów podrzutków. Niemal ogół rodziców, zwłaszcza biedniejszych, powierzyłby swe dzieci dobrowolnie na wychowanie państwu. Wszak dzisiaj i bogatsi nawet rodzice oddają swe dzieci na mamki. Zwłaszcza we Francyi, a mianowicie w Paryżu, zwyczaj ten jest dość rozpowszechniony. A oddanie na mamki jest to powierzenie dziecka wiejskiej babie, nie kontrolowanej, bo odwiedzanie dziecka przez rodziców, praktykowane dość rzadko, w rodzaju pozamiejskiej wycieczki, kontrolą nazwane być nie może. Dziecko nie zna własnej matki, a prosto od mamki oddawane bywa do zakładów wychowawczych prywatnych (zwanych we Francyi instytutami), zkąd znów rzadkim bywa w domu go-

ściem. Uboższych rodziców dzieci z pod opieki mamek przechodzą pod opiekę majstrów u których terminują. Utrzymywanie w domu mamki przedstawia wiele trudności, naraża kochającą matkę na ciągłą obawę o dziecko, którego zdrowie, nawet życie, zależnem jest od kobiety obcej, nieoświeconej, niekontrolowanej dostatecznie, podczas gdy w zakładzie państwowym dziecko wraz z mamką znachodziłyby się pod rygorem zakładowym i nadzorem lekarskim i wychowawczym odpowiednio zorganizowanym. Co do starszych dzieci, to nie mogłoby być żadnych kwestyi, ponieważ i dziś rodzice z prowincyi oddają swe dzieci na cudzą, bardzo niepewną opiekę na stancye (dawniej konwikty) na pensyę i t. p., do zamkniętych, internatowych zakładów państwowych (korpusy kadetów), wreszcie wysyłają bardzo daleko po edukacyę.

Obecnie społeczeństwo opiekując się na zasadach filantropii na małą cząstkę porzuconych przez rodziców dzieci, wydaje bezpowrotnie bardzo znaczne sumy. Nie powiadam: całkowicie nieprodukcyjnie, ponieważ społeczeństwo zyskuje w każdym wypadku, gdy krajowi przybywa uzdolniony obywatel. Nie zdarzyło mi się wszelako spotkać ani lekarza, ani sędziego, ani adwokata nawet, któryby pochodził z grona wychowańców domu podrzutków. A przecież pomiędzy wychowańcami tej instytucyi, muszą być i wyższe uzdolnienia. Widocznie więc przyrodzone właściwości dzieci nie są tam rozwijane jak należy, a co najgorsze dom podrzutków stoi samotny, nie znachodząc się w organicznym związku z wyższemi wychowawczemi zakładami, nie wchodząc w skład jednolitego systemu wychowawczego. Fundusze filantropii nie regenerują się własną wytwórczością, lecz odnawiane są zawsze z tego samego źródła miłosierdzia publicznego. Państwo natomiast nie jest i być nie powinno instytucyą filantropijną. Wychowanie też nie kwalifikuje się jako objekt darowizny, poniżającej godność człowieka, przed którym życie stoi otworem. Uszlachetnienie charakteru ludzkiego w zbiorowościach winno polegać na tem, by każdy zawdzięczał wszystko sam sobie, by za udzieloną sobie pomoc na drodze życia wypłacał się w dosłownem a nie przenośnem, fikcyjnem znaczeniu. Ztąd wychowanie państwowe wtedy jedynie będzie cennym, uspołeczniającym czynnikiem, gdy udzielanem będzie k a ż d e m u wedle zdolności, ale nie inaczej, jak po cenie kosztu. To znaczy, że każdy obowiązanym będzie wypłacić się społeczeństwu brzęczącą i kurs w kraju mającą monetą, a nie frazesami o swej uży-

tecznej dla społeczeństwa działalności. Spłata zaś tych kosztów będzie tem łatwiejszą, że byli wychowańcy państwowi, mając dla swych dzieci zapewnione wychowanie, takie samo, jakie sami odebrali, będą mogli znaczniejszych spłat dokonywać. Z drugiej zaś strony dla miłości rodzicielskiej otworzy się szerokie do ujawnień pole. Zamożniejsi rodzice starać się będą uchronić swe dzieci od nie ciężkiej zresztą zależności na wstępie do życia, wnosząc całkowity równownoważnik każdorocznych kosztów wychowywania ich potomstwa, co będzie tem powszechniejsze, że wytwórczość usiłowań rodziców, wolnych od kłopotów wychowawczych, znakomicie się powiększy. W tego też rodzaju stosunkach układu społecznego, rodzice opłaciwszy za swe dzieci koszta ich wychowania, będą mogli powiedzieć, że wyposażyli je należycie i będą mieli pełne moralne prawo uważać swą starość za zabezpieczoną troskliwością wdzięcznego potomstwa. Nie jedna szwaczka i nie jeden z uwodzicieli, poniosą opłaty za swe dzieci, jak gdyby nieśli grosze do kasy oszczędności. Naturalnie musiałoby być dopuszczalnem i częściowe zwracanie kosztów wychowywania dzieci, by rodzice mogli choć częściową ulgą wyposażać swą dziatwę. Jeżeli dziś państwo kształci swym kosztem t. j. za grosze, zbierane zarówno z ubogich jak i z bogatych dzieci tylko zamożnych rodziców, to w upaństwowionem wychowaniu nikt nie będzie komuś innemu dzieci powierzać, to znaczy: dzieci dostatnio uposażonych obywateli kraju nie będą się kształciły za wdowi grosz wyrobnika, niemającego czem przyodziać i nakarmić własnego potomstwa.

Co się tycze podrzutków, to właśnie ta okoliczność, że będą oni wszystko zawdzięczali sami sobie, zetrze z nich piętno hańby jakie noszą obecnie, proszę wierzyć, nie tyle z moralnych względów na pochodzenie, któremu są niewinni, ile z powodu że całe życie są ciężarem społeczeństwu, że byt swój zawdzięczają miłosierdziu. Zresztą w licznych wypadkach ojcowstwo, a prawie zawsze macierzyństwo będzie dla nich uratowanem. Wychowanie państwowe nada życiu ludzkiemu realną cenę, odpowiadającą przyrodzonym zdolnościom człowieka. Znosząc dzisiejszą niesprawiedliwość, że dzieci zamożnych rodziców kształcą się kosztem tych, którzy nie wiedzą co z własnem uczynić potomstwem, państwo raz tylko, t. j. na wychowanie części jednego pokolenia poniesie wydatek. Następnie, kapitał ulokowany w wychowywaniu młodzieży, będzie się regenerował ad infinitum, a zwiększany wpłatami rodziców bieżących pokoleń będzie

wzrastał, obniżając koszta wychowania i pozwalając na wprowadzanie coraz nowych postępowych urządzeń. Ponieważ państwo, jako osoba moralna, jako instytucya zbiorowa, obejmująca nie tylko współczesnych członków społeczeństwa, ale i szeregi po sobie następujących pokoleń, ma możność anticypowania wytwórczości naszych następców, więc i kapitał wyłożony początkowo, na pewną lokatę wychowania młodzieży, nie potrzebuje wyłącznie obciążyć współczesnego pokolenia. Możemy wychowywać młodzież na jej własny rachunek, jak budujemy koleje, kanalizujemy miasta, budujemy podmorskie tunele na rachunek przyszłych pokoleń.

Zdaje mi się, że każdy roztropny i uważny czytelnik przyszedł wraz zemną do konkluzyi, że upaństwowienie wychowywania młodzieży jest koniecznem, że nie pociągnie ono za sobą żadnego pogwałcenia praw rodziców, o ile racyonalnie przeprowadzonem będzie, że państwo ma wskazaną drogę powolnego przejścia od dzisiejszych stosunków do upaństwowienia całości wychowania ogółu młodzieży i że takie wychowanie ulży wszystkim, nie obciąży nikogo tak, jak obciąża społeczeństwo dzisiejszy system kształcenia dzieci zamożnych rodziców kosztem państwa. Potrzeba aby państwo przyjęło na siebie wychowanie opuszczonych przez rodziców dzieci i wychowanie to poprowadziło w ten sposób, by niewinnie wzgardzony zastęp „maluczkich“ dostarczył pierwszego kontyngensu działaczy na ważnych stanowiskach przyszłych wychowańców ogółu młodzieży tak, by wszystkie posady od stróża i ochmistrzyni miejskiej szkoły, aż do profesora uniwersytetu, obsadzone były ludźmi państwowo pewnymi, odczuwającymi istotne powołanie i ważność obowiązków, które mają do spełnienia. Potrzeba aby państwo, wedle możności, rozszerzało zakłady wychowawcze dla dzieci dobrowolnie przez rodziców zakładom tym powierzane, aż do chwili w której ogół młodzieży stanie w szeregu wychowańców państwowych. Jedyny nacisk jaki tu jest dopuszczalnym polega na przedstawieniu rodzicom, kształcącym dzieci wedle dzisiejszego systemu, dokładnego rachunku kosztów, rachunku umotywowanego względami moralności społecznej, sprzeciwiającej się robieniu podarunków zamożnym z kieszeni nędzarzy. Po za tem, rodzicom kształcącym swe dzieci po za sferą wychowania państwowego, należą się wszelkie ułatwienia i w formie egzaminów państwowych, i w postaci edukacyjnych zakładów wedle dzisiejszego systemu.

W dopełnieniu niniejszego rozdziału przytaczam następujące dane, odnoszące się do domów podrzutków w stolicach Cesarstwa, a mianowicie Petersburgskiego i Moskiewskiego. Działalność miłosierdzia odnośnie do dzieci wzgardzonych przez życiodawców datuje się w Rosyi od 1715 r., w którym Piotr Wielki polecił urządzać w miastach szpitale dla przytułku podrzutków. W latach 1764 i 1770 za Katarzyny II otworzono dwie takie wychowawcze instytucye a mianowicie w Moskwie i Petersburgu. Plan działalności tych instytucyi był obmyślonym bardzo szeroko. Zamierzano za ich pośrednictwem „stworzyć w Rosyi brakujący stan trzeci i nowy rodzaj ludzki". Stosownie do tego zakłady korzystały z przywilejów, jakich nie miały wówczas inne wychowawcze instytucye. Przytułek miał być otwartym dla wszystkich zarówno tak nielegalnych dzieci, jak i dla tych których rodzice nie byli w stanie wychowywać. Niestety atoli wykonanie nie odpowiedziało ważności zadania. Od pierwszego dnia w zakładach tych ujawniła się przerażająca śmiertelność dzieci. I tak w moskiewskiem przytułku:

w 1764 r.	przyjęto	niemowląt	523	z których	umarło	424,
w 1765	„	„	793	„	„	597,
w 1766	„	„	742	„	„	494,
w 1767	„	„	1089	„	„	1073.

Taka sama śmiertelność ujawniła się i w prowincyonalnych przytułkach, gdzie umierało 75% i więcej. W astrachańskim domu podrzutków od 1823 do 1827 r. było przyjętych 1572 niemowląt, z których umarło 1505. W 1815 r. przyjęto 538, z których do 1816 r. nie dożyło ani jedno niemowlę. W skutek takich rezultatów, wydanem zostało w 1828 r. prawo zabraniające urządzania przytułków dla niemowląt, nakazujące zamknięcie wszystkich istniejących, z pozostawieniem jedynie moskiewskiego i petersburskiego. Prawo to dopiero w roku bieżącym zmienionem zostało. Wskutek postanowienia, przeprowadzonego w czyn, oddawanie dzieci na odkarmienie na prowincyę śmiertelność niemowląt w zakładach pozornie się zmniejszyła, przenosząc się ze swemi ofiarami pod wiejskie strzechy. W 1881—1890 np. śmiertelność ta wahała się pomiędzy 10 i 20,8%. Średnio od 1871 do 1890 r. umierało 18,8%. Wszelako wedle danych zebranych przez komisyę lejb-medyka Korrela w petersburgskim domu podrzutków w pierwszym roku życia (1863 r.) umiera 75% niemowląt. W moskiewskim domu podrzutków w okresie 1880 do 1889 r. z ogólnej liczby przyjętych nielegalnych dzieci, umierało

w pierwszym roku życia 21% do 44,8%, średnio 30,9% w samym zakładzie, i 41,0 do 50,5% na wsi. Wogóle śmiertelność w domu podrzutków wahała się pomiędzy 79,6 i 85,8%, średnio za dziesięciolecie wynosiła 82,3. Tak mało zmieniło się w ciągu stulecia. Śmiertelność wśród legalnych dzieci tegoż zakładu była niższą, chociaż przerażająco wysoką, a mianowicie za ostatnie lata tegoż dziesięciolecia 54,3 do 60,8%, średnio 61,3%. Nawiasem mówiąc śmiertelność dzieci nieprawych jest wszędzie większą od śmiertelności dzieci legalnych. Przewyżka pierwszej nad drugą dochodzi w Austryi do 42%, w Prusach do 86,%, we Francyi do 93,2 a nawet do 113,8%. Tłomaczy się to ekonomicznemi warunkami bytu życiodawców. Stołeczne domy wychowawcze utrzymywane są z dochodów monopolu, wyrobu kart do gry i podatku od zabaw publicznych. W 1890 r. utrzymanie petersburgskiego zakładu kosztowało 1,263,814 rb., a moskiewskiego 1,231,282 rb. Zakłady te dążą zasadniczo do racyonalnego rozwiązania kwestyi dzieci pozbawionych opieki rodziców. Stoją one w ścisłym związku z zakładami wychowawczemi, przygotowującemi odchowaną młodzież do praktycznego życia. W tym celu petersburgski dom wychowawczy utrzymuje po wsiach 100 szkół początkowych, przy samym zakładzie istnieje nauczycielskie seminaryum, szkoły dla przysposabiania dziewcząt na felczerki i niańki. Moskiewski dom utrzymuje 42 szkoły początkowe, a przy samym zakładzie istnieje 9 szkół rozmaitych jak: felczerska, rolnicza etc. Widzimy więc, że kwestya zasadnicza jest tu rozwiązana, potrzeba jedynie aby z zakładów tej kategoryi wyłączonym był doszczętnie pierwiastek dobroczynny, aby zakłady stały się instytucyami państwowemi, aby wszystkie opuszczone przez rodziców dzieci uważanemi były za dzieci państwa i miały sobie zapewnione wszelkie stanowiska społeczne, odpowiadające ich przyrodzonym zdolnościom.

W 1857 r. finlandzki jenerał gubernator zarządził administracyjne zbadanie wpływu przemysłu odkarmiania podrzutków branych przez wiejskie kobiety z zakładów, na ludność zajmującą się tym przemysłem. Według raportu owoczesnego zauważono, że 1-o syfilis rozprzestrzenia się wskutek tego, że zarażone nią niemowlęta udzielają jej mamkom, i odwrotnie od mamek zarażają się niemowlęta; 2-o niezamężne kobiety z rozmysłem oddają się rozpuście by zostać mamkami; 3-o włościanki mamki pragnąc jaknajdłużej ciągnąć korzyści z tego przemysłu morzą

własne dzieci i pozostawiają je bez wszelkiej opieki. Wskutek tego finlandzki okręg wychowawczego domu został zamknięty.

Wedle obliczeń W. Pokrowskiego w Rosyi ilość nieprawych dzieci wynosi 2,63% ogółu rodzących się. „Ani w dobrych, ani w złych latach, ani za ostatnie sześciolecie, mówi Pokrowski,—w 50 guberniach europejskiej Rosyi nie bywało mniej nad 111,000 tysięcy nieprawych urodzin“. Dodawszy przynajmniej drugie tyle niemowląt, które są istotnym ciężarem rodziców, pragnących się ich pozbyć w jakikolwiek godziwy sposób, otrzymamy poważny zastęp pierwszych wychowańców państwa, pionierów, pożądanej reformy, kandydatów na stanowiska zajmowane obecnie przez ludzi nieodpowiedniej społecznej wartości, szkodzących idei państwowej i najdroższym interesom zbiorowości ludzkich.

Co do warszawskiego domu podrzutków, to pod datą 18 czerwca 1898 r. czytamy w jednem z pism codziennych: „Celem wszechstronnego zbadania sprawy polepszenia obecnych warunków domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus, wyznaczono komisyę złożoną z kuratora szpitala hr. Pahlena, D-ra Karwowskiego, ordynatora domu wychowawczego D-ra Andersa i członka rady miejskiej dobroczynności publicznej profesora Czausowa. Głównem zadaniem komisyi było wskazanie środków, zapobiegających wzrastającej wciąż śmiertelności dzieci w domu podrzutków... Za najważniejszy powód śmiertelności niemowląt uznano ciasnotę lokalu i brak świeżego powietrza. Sprawę pogarsza ta okoliczność, że ilość podrzutków wzrasta nieustannie,“ etc.

XIII.

Zanim przystąpię do szczegółowego traktowania systemu wychowania państwowego, wypada mi przedstawić w ogólnych zarysach charakter tego wychowania i zadania, które ma ono do spełnienia. Przedewszystkiem tedy system państwowego wychowania winien objąć całość wychowania ogółu młodzieży, — nie ograniczając się do kształcenia umysłowego pewnej cząstki przyszłych obywateli kraju. To znaczy, że ma ono zapewnić każdemu dziecku normalny rozwój, zarówno sił fizycznych, jak i umysłowych przyrodzonych zdolności. Dzisiejsza jednostronność wychowania, zastąpiona być musi racyonalnem ustosunkowaniem pielęgnowania zdrowia i rozwoju sił fizycznych, oraz kształcenia władz umysłowych w myśl orzeczenia, „mens sana in corpore sano“. Słusznie bowiem powiada J. J. Rousseau w „Emilu“, że wychowanie powinno się opierać na ścisłem wystudyowaniu natury człowieka, zarówno umysłowej jak i fizycznej, oraz na rozumnych zapatrywaniach życiowych. Wychowanie ma stworzyć z człowieka użytecznego członka społeczeństwa i z tego powodu wszystkie zdolności osobnicze, powinny być doprowadzone do możliwie osięgalnej potęgi. Wychowanie fizyczne, to jest siła cielesna, stanowi osnowę wychowania, albowiem nieszczęśliwe, okaleczałe wytwory wyrafinowanej cywilizacyi społeczeństwa potrzebnemi nie są. Im więcej na świecie zdrowo myślących i krzepkich ludzi, tem życie bywa rozumniejsze i wyższe; — im mniej w człowieku fałszywych pożądań, tem jest on szczęśliwszy i swobodniejszy. Niewolnictwem jest zależność od własnych fałszywych pożądań. Wychowanie powinno postępować w tym samym porządku, w jakim szedł rozwój człowieczeństwa, t. j. od zewnętrznego ku wewnętrznemu, od poznania widzialnych przedmiotów, do pojęć oderwanych (abstrakcyjnych). Tylko to

Friedrich Nietzsche „Menschliches, Allzumenschliches" Ein Buch für freie Geister. Erster Band Leipzig 1900 S 2442 pag. 228. – Wunder-Erziehung. – Das Interesse an der Erziehung wird erst von dem Augenblick an grosse Stärke bekommen, wo man den Glauben an einen Gott und seine Fürsorge aufgiebt: ebenso wie die Heilkunst erst erblühen konnte, als der Glaube an Wunderkuren aufhörte. – Bis jetzt glaubt aber alle Welt noch an die Wunder-Erziehung: aus der grössten Unordnung, Verworrenheit der Ziele, Ungunst der Verhältnisse sah man die fruchtbarsten mächtigsten Menschen erwachsen: wie konnte dies doch mit rechten Dingen zugehen? – Jetzt wird man bald auch in diesen Fällen näher zusehen, sorgsamer prüfen: Wunder wird man dabei niemals entdecken. – Unter gleichen Verhältnissen gehen fortwährend zahlreiche Menschen zu Grunde, das einzelne gerettete Individuum ist dafür gewöhnlich stärker geworden, weil es diese schlimmen Umstände vermöge unverwüstlicher eingeborener Kraft erkannt und diese Kraft noch geübt und vermehrt hat: so erklärt sich das Wunder. Eine Erziehung, welche an kein Wunder mehr glaubt, wird auf dreierlei zu achten haben: erstens, wie viel Energie ist vererbt? zweitens, wodurch kann das Individuum jenen so überaus vielartigen Ansprüchen der Cultur angepasst werden, ohne dass diese es beunruhigen und seine Einartigkeit zersplittern" – kurz, wie kann das Individuum 1897 dessen in der Cultur theilhaftig werden.

Август Форель „Половой Вопрос" Перев. С. Э. Фуникъ. Вып. II. Изд. 2-е СПб. Тип. Стр. 444. „Съ соціальной точки зрѣнія несправедливо, чтобы люди, производящіе на свѣтъ дѣтей, одни несли на себѣ всѣ тяготы воспитанія будущихъ поколѣній. – Эгоистическій взглядъ многихъ будущихъ людей, воображающихъ, что имъ можно наслаждаться прелестью половой любви и не заботиться о послѣдствіяхъ, по отношенію всѣхъ ея добродѣтелей и безнравственностей, по тому что они по собственной волѣ, или въ силу обстоятельствъ, отказались отъ чести имѣть дѣтей, не должны имѣть права пользоваться въ здоровомъ соціальномъ законодательствѣ".

Стр. 530 и 531. „Одной физической работы мало, люди должны умѣть производить работу соціальную, т. е. направленную ко благу общества. – И въ самомъ дѣлѣ люди, которому приходится очень работать въ области какой-либо исправленія, въ одной какой-нибудь профессіи, не исключая даже одной какой-либо нищенской опредѣленности, находятся временами въ

Ueber

Friederich Nietzsche. „Menschliches Allzumenschliches". Erster Band Leipzig 19
pag. 232 §247. — Kreislauf des Menschenthums. — Vielleicht ist das ganze Menschthum nur eine Entwickelungsphase einer bestimmten Thierart von begrenzter Dauer: so dass der Mensch aus dem Affen geworden ist und wieder zum Affen werden wird, während Niemand da ist, der an diesem verwunderlichen Komödien-Ausgang irgend ein Interesse nehme. — So wie mit dem Verfalle der römischen Cultur ~~und seiner~~ wi... eine Allgemeine Verhässlichung des Menschen innerhalb des römischen Reiches überhand nahm, so könnte auch durch den einstmaligen Verfall der allgemeinen Erdcultur eine viel höher gesteigerte Verhässlichung und endlich Verthierung des Menschen, bis in's Affenhafte, herbeigeführt werden. — Gerade weil wir diese Perspective in's Auge fassen können, sind wir vielleicht im Stande, einem solchen Ende der Zukunft vorzubeugen. —

нимъ. — Подъ вліяніемъ такой дѣятельности атрофируются этическія чувства. — Односторонность профессіональнаго труда охотно ассоціируется со исключительностью въ любви. — Такимъ образомъ часто два эгоиста (иногда и больше-семьями) работаютъ для того, чтобы эксплоатировать общество. — Они могутъ быть вѣрны другъ другу и чувствовать себя счастливыми.... Тотъ, кто всю жизнь соединялъ свою семейную любовь съ дѣятельной любовью къ человѣчеству, тотъ найдетъ въ ней радость и утѣшеніе даже послѣ самыхъ жестокихъ ударовъ судьбы. — Такой человѣкъ не становится пессимистомъ, не впадаетъ въ отчаяніе, находитъ въ себѣ силы побороть свои страданія, продолжаетъ относиться хорошо къ людямъ, не ожидая отъ нихъ никакихъ выгодъ, такъ какъ онъ всю жизнь привыкъ работать не для себя". —

wychowanie jest dobrem, tylko te lekcye przyjmują się krzepko, które człowiek otrzymuje praktycznie i przerabia w sobie za pomocą swych własnych wewnętrznych zdolności; dla tego nauki i wskazówki, stojące po za zakresem doświadczenia i nieutrwalające się doświadczeniem są pustemi słowami. Człowiek powinien być człowiekiem czynu, a nie chemicznym wytworem jednostronnego intellektualnego rozwoju. System Rousseau, skierowanym jest przeciwko odcięciu życia od praktycznych życiowych stosunków, przeciwko wyrafinowaniu w jedną stronę rozwoju, wytwarzającego albo niezdatną do czynu, praktycznie bezużyteczną intelligencyę, żyjącą mózgowemi procesami, uważającą się za umysłową arystokracyę, lub za arystokracyę wydelikaconych uczuć i sztucznych potrzeb. Jedna i druga — zło jednakowe i źródło bezsilności. Zadaniem wychowania państwowego jest oddziałać na cywilizacyę w myśl gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego. I teraz jeszcze mówi Darwin w swem dziele „O pochodzeniu człowieka“ [1]), są na naszej planecie dzikie plemiona, które nie znają żadnych oderwanych pojęć i nie umieją rachować powyżej czterech, ale za to nie mają zakładów psychiatryi. Dalekim będąc od zachwycania się tym stanem barbarzyństwa, nie mogę nie wskazać na tę okoliczność, że chorób psychicznych pomiędzy dzikimi się nie spotyka. Przeciwnie, cywilizacya skomplikowawszy formy życia, i wprowadziwszy człowieka na nowe areny życiowych, socyalnych i politycznych walk, przyprowadziła za sobą mnóstwo takich patologicznych zjawisk, o których nie miał pojęcia człowiek pierwotny. Staje się to zrozumiałem, gdy zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że cała współczesna cywilizacya z jej jasnemi i ciemnemi stronami, zawdzięcza swe pochodzenie tej mianowicie umysłowej sile, która podległą jest różnym chorobliwym symptomatom... Im szerszą i więcej skomplikowaną w swych formach staje się cywilizacya, tem więcej ujawnia się faktów umysłowego rozstroju. W Anglii w ciągu lat 16-tu (od 1849 do 1865) liczba pomieszanych umysłów podwoiła się z naddatkiem. Przyjąć można, że liczba waryatów zwiększa się w Anglii o 1000 osób corocznie, co zaledwie w bardzo drobnym stosunku usprawiedliwionem być może przyrostem zaludnienia. Otóż zadaniem wychowania państwowego ogółu młodzieży, wyznaczania każdemu odpowiedniego do

[1]) „The physiology and pathology of the mind“ by H. Mandsley.

jego przyrodzonych zdolności miejsca w społeczeństwie, ma być usunięcie grożącego niebezpieczeństwa, pogodzenie sprzeczności które stworzyła gorączkowa walka o byt we współżyciu. Stosownie do tego, celem wychowania państwowego ogółu młodzieży, winno być dopomożenie każdemu do znalezienia sobie w społeczeństwie miejsca odpowiadającego indywidualnym właściwie rozwiniętym uzdolnieniom. Wedle kuratora kaukazkiego naukowego okręgu, p. Janowskiego [1]), podstawowe cele wychowania polegają na 1-o rozwoju umysłu gwoli zrozumienia otaczających nas zjawisk materyalnych i niematerialnych, 2-o kształceniu uczucia, zwłaszcza w moralności chrześcijańskiej, tudzież kształceniu uczuć prawdziwego patryotyzmu, 3-o kształceniu woli, t. j. rozwoju i charakteru stałych zasad, 4-o rozwoju organów fizycznych za pośrednictwem prawidłowego trybu życia i działalności nie osłabiających, lecz utrwalających i wzmacniających organa cielesne. Zadaniem wychowania państwowego, ma być istotne zrównanie w obec prawa wszystkich obywateli kraju, nie tylko ze względu na odpowiedzialność za swe czyny, ale także w korzystaniu ze wszelkich dobrodziejstw współżycia w zbiorowości. W imię zbiorowych interesów państwa, ma zapewnić każdemu rodzącemu się członkowi społeczeństwa, odpowiednie do jego indywidualności przygotowanie życiowe, sprowadzające konkurencyjne szanse do przyrodzonych nierówności pod względem usposobień fizycznych i umysłowych.

Pożądana reforma, winna mieć na celu otworzenie dla wszystkich skarbnicy wiedzy i uprzystępnienie środków normalnego rozwoju młodych organizmów ludzkich, środków stworzonych zbiorowymi wysiłkami społeczeństwa. Stosunki obecne, w których pomoc państwowa w rozwoju umysłowym ograniczoną jest dla drobnej ilości, położeniem socyalnem uprzywilejowanych dzieci, zreformowane być muszą w ten sposób, by potomstwo zamożnych rodziców nie kształciło się na koszt państwa, mającego równe obowiązki względem wszystkich obywateli, a więc i wszystkich dzieci—by uboga i opuszczona młodzież nie wychowywała się kosztem zamożnych członków społeczeństwa, lecz by każdy, korzystając w równej mierze z pomocy państwowej, obowiązany był wszystko sam sobie [2]). Rozmiary pomocy

[1]) W czasopiśmie: „Ruskaja szkoła".

[2]) Trzy lata temu w Austryi utworzył się „Centralny związek nauczycieli ludowych", liczący obecnie z górą 2,000 członków. Związek ten po-

państwowej, do której każdy ma jednakowe prawo, ograniczyć się winny li tylko przyrodzonemi zdolnościami poszczególnych osobników, a każda cząstka organizmu społecznego winna się znaleźć na właściwem sobie, t. j., przyrodzonemi zdolnościami wyznaczonem miejscu. Uspołecznione państwo winno wyzbyć się do ostatnich śladów wszelkiej filantropii, polegającej na robieniu prezentów uprzywilejowanym jednostkom. Ani idei sprawiedliwości, ani interesów społeczeństwa nie sposób pogodzić z zasadą smarowania tłustego połcia, t. j. wychowywania na koszt państwa dzieci tych, którzy dochodne w społeczeństwie zajmują stanowiska, podczas gdy opuszczona młodzież, prawdzi-

---

czynając od 1-go lipca 1895 roku, wydaje swój własny organ. Nauczyciele ludowi za pośrednictwem związku domagają się organizowania nauczania na następujących zasadach. Cała suma ludzkich wiadomości jest ogólną, wspólną własnością człowieczeństwa. Każdy człowiek ma prawo do tej części wspólnej duchowej własności, która odpowiada jego zdolnościom i powołaniu. Społeczeństwo obowiązanem jest stworzyć warunki, w których każdy z jego członków mógłby osiągnąć taką sumę wiadomości, i w tym celu powinno przeciwdziałać opanowywaniu wykształcenia, jako środka panowania lub monopolu, przez pewną grupę ludzi, bez względu na to czy grupa ta obejmuje płeć, rasę, wyznanie, czy też klasę lub partyę. Dla tego społeczeństwo obowiązane jest starać się o dostateczną ilość dobrych szkół, wychowawczych i edukacyjnych zakładów dla narodu, zupełnie niezależnie od warstw, partyjek. Ze swej strony społeczeństwo ma prawo wymagać od każdego normalnie rozwiniętego członka tego minimalnego wykształcenia, które jest niezbędnym warunkiem pomyślności danego współżycia. Poszczególne postulata wszakże nie odpowiadają słusznemu a szerokiemu założeniu. I tak, związek domaga się dla zapewnienia każdemu osiągnięcia odpowiadających zdolnościom, umiejętności: 1) Zorganizowanie przez państwo potrzebnej ilości dziecinnych ogródków, przytułków, ludowych i zawodowych szkół, oraz wyższych zakładów edukacyjnych, tak aby wszystkie te instytucye dostępnemi były dla ogółu dzieci obudwu płci. 2) Zabronienie pracy dzieci. 3) Bezpłatne nauczanie i dostarczanie środków edukacyjnych. 4) Bezpłatne karmienie niezamożnych wychowańców wszelkich edukacyjno-wychowawczych zakładów. 5) Zupełny rozdział szkoły od kościoła i tym podobne na szczęście niemożliwe do urzeczywistnienia utopie, przyczem nie zapomniano i o sutem wynagrodzeniu nauczycieli, i o zapewnieniu im głosu w parlamencie specyalnie dla kierowania sprawami edukacyi, a zapewne i wychowywania młodzieży wybranym. Jak paląca jest kwestya reformy współczesnego wychowywania młodzieży, dowodzi fakt, że komisya ustanowiona przy biurze generalnego komisarza przyszłej Wszechświatowej Wystawy Paryzkiej (w 1900 roku), dla wypracowania programu odbyć się mających kongresów, pierwszą sekcyę tego programu nazwała edukacyjno-wychowawczą. Należy się spodziewać, że zgromadzony świat pedagogiczny wypowie swe zdanie o tem, jakiem powinno być wychowywanie młodzieży w XX wieku.

we dzieci państwa, pozbawione są możności rozwinięcia swych przyrodzonych zdolności na koszt własny, skazane są z góry na żywot w ten lub inny sposób, wykolejonych istot. Jeżeli dzisiaj państwo uważanem jest po barbarzyńsku za rodzaj pieroga społecznego, około którego tłoczy się tłum dobrze odkarmionych smakoszów, to w formie wyższego uspołecznienia, winno ono wytworzyć w społeczeństwie to przekonanie, że zadaniem jego jest opiekowanie się zbiorowemi a nie osobniczemi interesami, i wspieranie indywidualnych usiłowań w widokach społecznych korzyści, że państwo i wszystko co jest państwowem, stanowi wspólną i powszechną własność, do której wszyscy obywatele we względnie równej mierze, posiadają prawo. Wychowanie państwowe, stanowiąc podwalinę organizacyi społecznej, winno urzeczywistnić ideę względnej równości i bezwzględnej sprawiedliwości. Zadaniem jego musi być i pielęgnowanie indywidualności w młodzieży i wpajanie w nią ducha zbiorowości, dostarczanie krajowi obywateli umiejących korzystać z wolności osobistej i z dobrodziejstw wspólnego pożycia w zbiorowości, dojrzałych w pojmowaniu swego stanowiska w społeczeństwie i swego, stosunku do społeczeństwa. Każdy z wychowańców państwowych, winien znać swą indywidualność i cenić swobodę, lecz zarazem winien być przyzwyczajonym do podporządkowania swych interesów prywatnych, interesom dobra powszechnego, ilokroć i o ile ma miejsce skrzyżowanie się tych interesów. Każdy z obywateli przyszłych generacyi powinien wiedzieć, że ma on prawo spodziewać się opieki i domagać się pomocy państwowej wszędzie, gdzie osobisty jego interes stoi w zgodzie z interesem ogólno-społecznym, że natomiast ma on obowiązek współdziałania zbiorowym usiłowaniom społeczeństwa, w którem żyje i z którem pozostawać winien w rozrachunku przyjmowanych i oddawanych usług, oraz ma obowiązek ograniczenia osobistej swobody, swobodą współobywateli i względami dobra powszechnego. W wychowaniu państwowem idea państwa nabierze niebywałej powagi, spotężnieje do niebywałych rozmiarów, oddziała jako uspołeczniający czynnik na ustrój społeczny, a więc i na organizacyą państwa, które w instytucyi politycznej stanie się instytucyą przedewszystkiem społeczną. Indywidualność obywateli nie rozpłynie się w idei państwowej, uspołecznionej, przeciwnie rozwijając się samodzielnie na zasadzie „nic darmo“, zakwitnie szerokiem pojmowaniem godności osobistej, mając sobie zapewniony rozwój przyrodzonych uzdolnień, ujawni się wszech-

stronnie; albowiem zadaniem wychowania państwowego winno być, by żadna z cech osobistych nie poszła na marne, by z każdej społeczeństwo i osobnik wyciągnęli jak największe korzyści. Wszelkie przywileje powstawały na zasadzie wzajemności usług. Za ich pomocą państwo zapewniało sobie potrzebne usługi. Przywileje były wynagrodzeniem usług, oddawanych państwu; korzystanie z nich pociągało za sobą spełnianie obowiązków, najzupełniej równoważących osięgane korzyści. Społeczeństwo nic nie traciło, dopóki państwo nie odstępowało od zasady „nic darmo“. Wyrodzenie się przywilejów, ich krzywdzący społeczeństwo charakter, były wynikiem pozbycia się przez uprzywilejowanych obowiązków, a zatrzymanie korzyści. Z chwilą gdy interes osobisty, korzystając z osłabienia idei państwowej, osłabił ją do reszty, zmusił państwo do odstąpienia od zasady „nic darmo“, przywileje stały się nadużyciem, a wszystko co państwowe suto zastawionym stołem, około którego nie było miejsca dla tych, którzy pracą swą dostarczali coraz świeżych zapasów, niknących w nienasycalnych żołądkach, szczęśliwych posiadaczy miejsc przy uczcie społecznej, odbywającej się w ciasnem gronie wybranych. Gdy umysłowe wykształcenie stało się najpewniejszym gościńcem do raju przywilejów, gdy społeczeństwo zorganizowało zbiorowemi siłami kosztowne instytucye naukowe, otworzyło przystęp do skarbów dochodnej wiedzy, zmonopolizowano szybko to wszystko, na korzyść drobnej stosunkowo ilości osobników, stworzono stosunki, w których z pomocy państwowej korzystają ci, co jej najmniej potrzebują, stosunki, w których zbiorowe dobro rozdaje się daremnie, albowiem czerpiący dziś wiedzę w państwowych zakładach edukacyjnych, czerpią ją darmo i nie poczuwają się do żadnych względem społeczeństwa obowiązków. Że pośrednio społeczeństwo może osiągać różne korzyści ze świadczonego dobrodziejstwa, to nie usprawiedliwia bynajmniej przywileju, który powinien być równoważony osobistemi obowiązkami, tak by społeczność otrzymywała bezpośrednio równoważnik dobrodziejstwa, a pośrednie korzyści zostawały jej w zysku. Z chwilą bowiem gdy indywiduum lub zbiorowość pracować poczyna bez zysków ale ze stratami, dąży najkrótszą drogą do bankructwa;—indywiduum ogłasza upadłość, społeczeństwo podlega zwyrodnieniu, którego cechą jest: wysoki intellektualny rozwój nielicznego koła, w obec zdziczenia moralnego i umysłowego całych mas narodu, współczesność nadmiernego dostatku uprzywilejowanych i bezgranicznej nędzy za-

stępów pracującej ludności. Że doktór, często bez powołania i faktycznego uzdolnienia, zapisuje recepty, leczy, dajmy na to, najskuteczniej nawet, dorabiając się przy tem dostatku, to, jakkolwiekby pożyteczną była jego działalność, nie równoważy bynajmniej dobrodziejstwa, udzielonego mu przez społeczeństwo, w którem całe legiony bosych, nagich, głodnych, moralnej opieki pozbawionych dzieci, domaga się zwrotu w gotówce nominalnych kosztów, wyłożonych na mające pieniężną wartość wykształcenie owego doktora. Tem mniej sprawiedliwem jest aby społeczeństwo kształciło mu kosztem ogółu jego dzieci, nie troszcząc się o potomstwo ubogich rodziców. Że adwokat dorobi się fortuny broniąc przestępców i gmatwa sprawy cywilne obywateli, którzy nie są zdolni zrozumieć, że to co jest słusznem i sprawiedliwem, nie zawsze jest prawnem, to bynajmniej nie może być równoważnikiem tych kosztów, które na jego wykształcenie poniosło społeczeństwo w gotówce, lub jałmużny, którą wspierało go, także w gotówce, miłosierdzie publiczne, zbiorowe lub indywidualne. Tem mniej usprawiedliwionem jest kształcenie na koszt ogółu jego dzieci z zaniedbaniem całych legionów maleńkich kandydatów, na przyszłą klientelę obrońców i sędziów kryminalnych. Przedewszystkiem zaś to pozostawanie w długu przy dostatkach, jest wysoce niemoralnem ze względu na nędzę znakomitej części społeczeństwa, o wiele niemoralniejszem od wszelkich średniowiecznych przywilejów, które w zasadzie opierały się na wymianie równoważnych usług, w rodzaju obowiązku niesienia własnego życia w obronie pracującego ludu, utrzymywania sił zbrojnych, spełniania urzędów lokalnych, etc. Stosunki tego rodzaju, nie przyczyniają się bynajmniej do podniesienia osobistej godności, a tem mniej do pielęgnowania ducha zbiorowości. Jest to anarchia społeczna w imię zasady „każdy dla siebie, a Pan Bóg dla wszystkich“.

Nowoczesne państwo winno się zwrócić ze swą opieką ku tym „maluczkim“ którzy marnieją w opuszczeniu, a nie mając znikąd pomocy ani moralnej opieki, wcześnie stają się plagą społeczeństwa. Są to łaknący sprawiedliwości, i sprawiedliwość powinna im być wymierzoną. Są to upośledzeni duchem, których ojcowie krwawym potem przyczynili się głównie do wspaniałego rozkwitu ludzkiej umysłowości. Nie sięgną oni po przywileje, bo przeszedłszy pod absolutną, nieograniczoną opiekę uspołecznionego państwa, przejmą się duchem zbiorowości i przywykną mierzyć swe prawa sprawiedliwą miarą własnych przy-

rodzonych uzdolnień, bo wzrastać będą po za atmosferą konkurencyjnej walki i nikt nie będzie demoralizował ich zasadami karyerowiczowstwa, polegającego na dobijaniu się wszelkiemi środkami dochodnych stanowisk. Staną oni w szrankach życiowego współubiegania się z tem przekonaniem, że przyszłe ich stanowisko społeczne, wyznaczone jest z góry ich przyrodzonemi zdolnościami i życiową działalnością. Nie będą się oni wychowywać na księży, doktorów, adwokatów, lecz na obywateli kraju, gotowych pracować tam, gdzie, stosownie do swych uzdolnień, najużyteczniejszymi być mogą. Szewc spokojnie zasiędzie przy swem zajęciu i będzie zadowolonym ze swego losu, pamiętając, że zawdzięcza go swym zdolnościom, a nadewszystko będąc odpowiednio do swego zawodu przygotowanym. Lekarz lub sędzia, nie będą się uważali za coś lepszego od szewca, ponieważ wyszli ze wspólnych szeregów i mieli z nim równe szanse życiowe. Nie ograniczą ci upośledzeni dzisiejsi nikogo, bo zajmą jedynie te miejsca, które im się sprawiedliwie należą. A wszyscy równi będą sobie pod tym względem, że byt swój zawdzięczać będą sami sobie, że dług społeczny spłacą co do kopiejki i to własną pracą.

A społeczeństwo nie tracąc nic bezpośrednio, zyska bardzo wiele pośrednio. Na wszelkich bowiem stanowiskach znajdą się odpowiedni ludzie, pożądane siły. Będzie to selekcya, zapewniająca społeczeństwu i niebywałą dotąd potęgę organizacyjną, i odrodzenie się gatunkowe. Bo zadaniem wychowania państwowego ma być państwowy chów ludzi, jeżeli nie za pomocą bezpośredniej eliminacyi zwyrodniałych osobników, to przez pielęgnowanie pożądanych cech indywidualnych i ustalania ich w zbiorowościach. Każdy bez wahania się przyzna, że wychowywanie zdrowych pokoleń, wykorzenienie licznych wad społecznych, zapewnienie wszystkim normalnego rozwoju przyrodzonych uzdolnień i wyznaczenie stanowiska w społeczeństwie, wedle miary tych uzdolnień, przyczyni się do odrodzenia rasowego narodu, będzie istotnym chowem ludzi. A jeżeli weźmiemy na uwagę, że stosunki zawierania małżeństw, gruntownej ulegną zmianie i to nie pod względem formy, ale w swej treści, że liczne choroby wskutek normalnego wychowania ograniczone zostaną do minimalnych rozmiarów, a szkodliwe przyzwyczajenia jak pijaństwo, palenie tytuniu etc., niemal doszczętnie zaginą, że demoralizacya płciowa w znacznej części straci ekonomiczny grunt, na którym się pleni, przez sam zakres państwowego wychowa-

nia, ze sfery niedorosłej młodzieży, wykluczoną zostanie, to idea hodowania ludzi nie przdstawi się nam, jako nieuchwytna fikcya, jako postulat niemożliwy do spełnienia. Przedstawmy sobie, że wszystkie dzieci, aż do życiowej działalności, znachodzić się będą pod mniej lub więcej bezpośrednią opieką państwa, w hygienicznych warunkach odpowiednich normalnemu rozwojowi młodych organizmów, po za dozorem doświadczonych lekarzy i pedagogów, pozostając po za obrębem demoralizujących wpływów, segregowane wedle indywidualnych właściwości, a uwierzymy, że używanie trunków i tytuniu stanie się dla młodzieży wprost niemożliwem, a pewne kategorye chorób degenerujących ludzkość istotnie ograniczonemi w swych objawach być mogą, podczas gdy pożądane przymioty ciała i charakteru, muszą zyskiwać przewagę, utrwalając się w pokoleniach. Wiemy jak wiele chorób nabywają ludzie w dzieciństwie i młodości. Rozwijający się organizm skłonnym jest do patologicznych zboczeń, niepomiernie wrażliwym jest na wszelkie wpływy zewnętrzne. Wiele wad organicznych nabierają dzieci i w szkole, zrzekającej się wszystkiego co należy do fizycznego wychowania i pielęgnowania charakterów, co przekracza zakres kształcenia umysłów. Zdrowe wychowanie jest trwałym fundamentem życia we wszelkich jego objawach. Wreszcie i co do chorób dziedzicznych wiadomem jest, że dzieci, w większości wypadków, nie przynoszą ich w gotowej formie ze sobą na świat. Dziedziczność choroby ujawnia się organiczną predestynacyą do pewnych patologicznych objawów. Osłabienie organizmu w młodym wieku sprzyja rozwojowi patologicznych predestynacyi, siła organizmu i normalny jego rozwój tłumi te predestynacye. Wreszcie medycyna będzie miała obszerne pole do zastosowań środków prewencyjnych, mając wychowanie ogółu młodzieży w swem ręku, będzie mogła wystąpić racyonalnie do wojny przeciwko chorobom dziedzicznym, w obec których ze względu na ich rozproszenie i wymykanie się z pod wszelkiej kontroli, jest dziś niemal zupełnie bezsilną. Proszę pamiętać, że istotny postęp medycyny datuje od niedawnych czasów, i najwięcej zawdzięcza powstaniu racyonalnie urządzonych szpitali, lecznic etc. Hygiena zaś postępuje bardzo powoli naprzód, ponieważ w praktyce współczesnej życiowej zastosowanie środków zapobiegawczych nie może być powszechnem, racyonalnie przeprowadzonem i naukowo kontrolowanem. Upaństwowienie wychowania ogółu młodzieży uczyni z hygieny nader ważną gałęź medycyny i upowszechni

racyonalne stosowanie jej postulatów. To wszystko wskazuje nam jak wielkich rzeczy w zakresie zdrowotności dokonać może racyonalne wychowywanie ogółu młodzieży.

Względy zarówno sprawiedliwości jak i użyteczności społecznej, przemawiają tak dobitnie za koniecznością upaństwowienia wychowania, że dziwićby się wypadało dla czego pożądana reforma tak długo czeka na swe urzeczywistnienie, tak mało jest popularną w sferze inteligencyi, i tak starannie omijaną bywa przez rzeczników postępu, w myśl idei demokratycznych. Ale jak słusznie powiedział Macaulay, gdyby uznanie siły przyciągania ziemi przeciwnem było potężnym interesom pieniężnym, nie zabrakłoby argumentów świadczących przeciwko tej prawdzie naukowej, tak łatwej do sprawdzenia w praktyce. Z tej racyi uspołecznienie państwa w ogóle, a upaństwowienie wychowania ogółu młodzieży w szczególe, szczególniej napotyka tysiące jeżących się argumentów, czerpanych bądź z kodeksu obłudnej moralności, bądź z arsenału ekonomicznych wątpliwości. Ci, których moralności nie obraża dzisiejszy brak moralnej opieki nad dziećmi, okazują nadzwyczają troskliwość dla uczuć rodzicielskiej miłości i wynikających ztąd praw rodziców względem swego potomstwa. A przecież, gdyby nawet istotnie wychowanie państwowe zagrażać miało tym uczuciom i prawom, to nie przestałoby ono być pożądanem i koniecznem względem tych dzieci, które z tego lub innego względu, opieki rodzicielskiej są pozbawione. A dzieci takich jest daleko więcej aniżeliby się to z pozoru zdawać mogło. Wreszcie natłok rodziców pragnących umieścić swe dzieci w byłych lub istniejących zakładach wychowawczych państwowych, np. w instytutach szlacheckich, w korpusach paziów, w seminaryach duchownych etc., a nawet w prywatnych, kosztownych pensyonatach, nie dowodzi z pewnością braku rodzicielskiego przywiązania, lecz przeciwnie jest jego wynikiem i objawem.

Wychowanie państwowe nie tylko nie osłabi tych uczuć, ale spotęguje je i roznieci tam, gdzie, jako zaledwie tlejąca iskierka, przechowują się pod popiołem ekonomicznych, samobytniczych interesów. Ujawnić się one będą mogły i ujawnią z pewnością, w postaci usiłowań zwracania państwu kosztów wychowania dzieci, w gromadzeniu funduszów dla potomstwa, by tym sposobem ułatwić mu życie, to znaczy korzystanie z przygotowania życiowego otrzymanego w zakładach wychowawczych. Wreszcie miłość rodzicielska będzie miała zagwarantowaną so-

bie najwyższą uciechę, płynącą z przekonania, że dzieci mają zapewniony normalny rozwój przyrodzonych uzdolnień i zabezpieczone są przed wszystkiemi zgubnemi dla ich zdrowia i moralności wpływami, przed któremi nie jest w stanie ich ustrzedz najczulsza troskliwość rodzicielska. W zdrowych swych objawach pojmie ona bardzo prędko i odczuje serdecznie konieczność wyrzeczenia się dla szczęścia dzieci uważania ich za zabawkę lub przedmiot wyzysku. Nawet ci, którzy ciągną dziś korzyści z ograniczenia źródeł dochodnej wiedzy, osiągną ten pożytek, że dzieci ich nie będą nabywały umiejętności kosztem zdrowia, ani się pchały za cenę swej młodości i cennych przymiotów charakteru powyżej swych przyrodzonych uzdolnień. Miłości rodzicielskiej oszczędzonem będzie tysiące upokorzeń, tysiące obaw i tysiące zmartwień, wreszcie zawodów w wypadkach niepowodzeń edukacyi lub wykolejania się młodzieży. I stokroć lepiej będzie mieć syna zdrowym, wesołym rzemieślnikiem, zwłaszcza gdy z rzemiosła zdjętem będzie to piętno socyalnej niższości, którem jest ono dziś najniesłuszniej namaszczone, aniżeli apatycznym, zniechęconym do życia i zawodu urzędnikiem, lekarzem i t. p. Przyjemniej będzie widzieć dziecko uczciwym kupcem, aniżeli oszukującym siebie i innych kapłanem lub profesorem. Odnośnie do wszelkich objawów obawy ekonomiczno-społecznej natury, będę miał sposobność w zakończeniu niniejszej pracy wypowiedzieć się obszerniej. Na pytanie zkąd państwo ma wziąć fundusze na przeprowadzenie upaństwowienia całości wychowania ogółu młodzieży? mógłbym odpowiedzieć: z tych samych źródeł, z których czerpie na wprowadzenie i utrzymanie powszechnej wojskowości i wszelakich instytucyi państwowych. Wszelako natura tych wydatków jest tak różną, że wszelkie ich zestawienie raczej gmatwa, aniżeli wyjaśnia sprawę. Wydatki na armię, na wymiar sprawiedliwości, kształcenie młodzieży etc., nie wracają się bezpośrednio do k[illegible] państwa. Natomiast koszta wychowywania ogółu młodzieży powrócą się w całości, przynosząc w procencie wzmocnienie się politycznej i ekonomicznej potęgi społeczeństwa. Wydatki na wychowywanie państwowe ogółu młodzieży rozłożą się przedewszystkiem na 1-o rodziców, zwracających państwu koszt wychowania dzieci, 2-o państwo, wykładające koszta wychowania za dzieci niezamożnych rodziców, lub pozbawione takowych. Wydatki drugiej kategoryi rozłożą się w ten sposób, że 1-o koszta początkowego wychowania obciążać będą organa lokalnego samorządu, a 2-o koszta

wychowania (włącznie edukacyi) średniego, wyższego i najwyższego obciążą centralny zarząd państwa. Wiejskie i miejskie gminy poniosą bez trudu wydatek na wychowanie paru początkowych pokoleń, mając sobie zapewniony zwrot tych wydatków i udzielone prawo zaciągnięcia pożyczek amortyzowanych przez przyszłe pokolenia, ciągnące korzyści z wychowania udzielonego im zbiorowemi siłami. Państwo nie będzie miało liczebnie o wiele więcej wychowańców aniżeli ma ich obecnie. Wydatek zwiększy się głównie wskutek rozszerzania zakresu wychowania, t. j. kosztów urządzenia i utrzymania internatów. W tej mierze w pomoc funduszom państwowym przyjdą fundusze instytucyi dobroczynnych przeznaczonych dla młodzieży, które to fundusze w całości, aż do wyczerpania użyte być mogą na tej prawnej podstawie, że państwo przyjmuje na siebie obowiązek spełniania tych zadań, dla których one były i są przeznaczone, wskutek czego ekonomiczna racya ich bytu istnieć przestaje. Środków na urządzenie i utrzymanie zakładów wychowawczych, do czasu gdy takowe same opłacać się poczną, dostarczy w ostatecznym razie pożyczka wewnętrzna państwowa, uzasadniona nie mniejszą użytecznością swego przeznaczenia, aniżeli pożyczki zaciągane na budowę kolei skarbowych, kanałów, fortec i t. p., mające możliwie pewne ubezpieczenie na wytwórczej sile normalnie wychowanych i najracyonalniej życiowo przygotowanych pokoleń. To znaczy, że środków finansowych dostarczają sami wychowańcy, ogół młodzieży wyrosłej na samodzielnych ludzi i możliwie użytecznych członków społeczeństwa. Wreszcie i dobroczynność prywatna winna popierać usiłowania uspołecznionego państwa. Będzie ona tu miała daleko więcej zachęcających pobudek; zamiast bowiem syzyfowej pracy, zamiast walki z odradzającem się wiecznie złem, może stwarzać instytucye trwałej i powszechnej użyteczności; zamiast darzyć jednostki, będzie mogła uszczęśliwiać społeczność. „Największe ze wszystkich niewymierzalnych strat jakie wypływają dla społeczeństwa z współczesnych urządzeń“ mówi George [1]), „są straty sił duchowych“. Jak drobny bowiem jest procent sił współdziałających intellektualnie cywilizacyi w porównaniu do ogółu sił utajonych i niewyzyskanych z tego powodu, że nie miały one sposobności ujawnić się indywidualnie i zbiorowo. Jak mało jest myślicieli, odkrywców, wynalazców i organizatorów w stosunku do olbrzymiej masy narodu!

---

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth“. Band IX Cap. IV, S. 415.

A przecież ludzi z odpowiedniemi ku temu uzdolnieniami rodzi się mnóstwo, ale stosunki dozwalają się rozwinąć tylko małej ilości. Zadaniem państwa, działającego w myśl ogólnospołecznych interesów, jest ustrzedz społeczeństwo od strat tego rodzaju i za pomocą powszechnego wykształcenia przyrodzonych talentów, zużytkować w celach uspołecznienia każdą indywidualną zdolność.—„Ludzie doskonalą się“, mówi tenże autor [1]), „im więcej stają się cywilizowanymi, im bardziej przyuczają się współdziałać w zbiorowości“. A przyuczać ludzi żyć i współdziałać w zbiorowości może najskuteczniej wychowanie państwowe. Postęp zaś doskonalenia się jest nieuniknionym warunkiem utrzymania się jednostki na powierzchni społecznego, a narodu na powierzchni wszechludzkiego życia. Do prawidłowego i normalnego życia indywiduów, rozumuje Mandsley [2]), koniecznem jest rozwinięcie pewnej ściśle określonej ilości mózgowej energii. Przystosowując się do warunków życia, człowiek winien stać na wysokości współczesnej cywilizacyi. Nie dosyć tego, że musi on żyć w tych warunkach bytu i pod wpływem okoliczności wytwórczych z mózgowych wysiłków poprzednich pokoleń, ale prócz tego powinien on ujawnić wyższy stopień siły umysłowej w porównaniu do najbliższych swych przodków, ponieważ pole walki o byt przepełnione jest współzawodnikami, i na tem polu w miarę doskonalenia się cywilizacyi, robi się ciaśniej i ciaśniej. Oczywiście, gdyby nawet umysłowe zdolności człowieka były równe zdolnościom jego najbliższych przodków, to nie mniej w większym lub mniejszym stopniu będzie on idyotą. Takiemu człowiekowi dogodniej by było urodzić się o jedno pokolenie wcześniej i wtedy, być może, byłby on na swem właściwem miejscu. Naturalnie, im rozum danego osobnika mniej odpowiada warunkom współczesnej cywilizacyi, tem wyraźniejszym i widoczniejszym będzie jego idyotyzm. Nie należy zapominać, że idyotyzm,—pojęcie względne, rozszerzające się odpowiednio do wzrostu cywilizacyi. Rdzenny mieszkaniec Azyi zachowywałby się wśród Europejczyków równie nieśmiało i śmiesznie jak idyota w towarzystwie rozumnych ludzi tej samej rasy. Umysłowe ubóstwo rzuca się w oczy jedynie przy porównaniu go z silnie rozwiniętemi intellektualemi siłami. Sztuczna kultura umysłu, bogactwo myśli i wrażeń, osiągane przez ten lub inny naród,

[1]) Tamże Band X. Cap. I. S. 442.

[2]) „The physiology and pathology of the mind“ by H. Mandsley.

stanowią rezultat dziedzicznego przekazywania rozwoju umysłowego z jednego pokolenia w drugie, przyczem indywidualne cechy utrwalają się w zbiorowościach. To samo prawo, które określa stanowisko jednostki w społeczeństwie, reguluje i międzynarodowe stosunki. W maju 1898 r. premier angielski lord Salisbury wygłosił parlamentarną mowę, w której całą ludzkość podzielił na dwie kategorye, a mianowicie żywotnych i obumierających narodów. Pierwsze rozwijają się ciągle i rozkwitają bujnie, w drugich system rządowy pogarsza się bezustannie, a społeczeństwo i administracya są tylko zbiorowiskiem zepsucia, które z góry wszelkim, najrozumniejszym reformom z pod nóg usuwa fundament. Rzucając okiem wstecz, zauważyć można, jak z jednego okresu na drugi narody te słabną, upadają konsenkwentnie i coraz mniej, zdolnych i zaufania godnych ludzi wydają instytucyi. Żywotne narody potęgują swe siły, słabsze omdlewają coraz więcej, choć by się z namiętnym uporem chwytały wszystkiego co im jeszcze pozostało z elementów życiowych. Wychowanie tedy państwowe winno współdziałać indywidualnemu i zbiorowemu przyrodniczemu postępowi, który wedle H. Spencera [1]) zależy na „uzupełnieniu się (integration) materyi i związanej z nią rozproszonej energii, polegającem na przechodzeniu materyi z nieokreślonej i niepewnej jednolitości, do określonej i organicznie z sobą złączonej różnorodności“. Wiemy jak ważną rolę w uspołecznianiu się zbiorowości ludzkich odgrywa duch korporacyi. Objawia się on nawet w związkach, mających przejściowe znaczenie, jak w zakładach edukacyjnych, jednostkach militarnych (w pułkach), nawet w szpitalach pomiędzy chorymi. Wyzyskiwanym on też był wszechstronnie w celach politycznych. W stałych zbiorowościach jak np. w zgromadzeniach religijnych, objawia się on z niespożytą siłą. Otóż tę stronę ludzkiej umysłowości pielęgnować winno wychowanie państwowe, rozszerzając ducha korporacyi na całość społeczeństwa, a wedle możności i na ogół ludzkiego rodu. Jak ważnym pod tym względem czynnikiem uspołecznienia może się stać wychowanie państwowe ogółu młodzieży, łatwo jest sobie wyobrazić. Zadaniem jego winno być tłumienie szkodliwych społeczeństwu skłonności, a pielęgnowanie ducha zbiorowości w najszerszym zakresie. W interesie doskolenia się gatunkowego, społeczeństwo winno wyzyskać zjawiska

[1]) Herbert Spencer: „First principles“ p. 396.

dziedziczności w ten sposób, by każde pokolenie przedstawiało wyższą społeczną wartość od poprzedzającego pokolenia, by pożądane dla społecznych celów indywidualne cechy ustalały się coraz bardziej w zbiorowości, by instynkt gatunkowy w swej najszlachetniejszej formie, uświadamiał się coraz powszechniej i coraz obszerniej i potężniej.

Wiemy jak wiele mamy do zawdzięczenia postępom wiedzy ludzkiej i wypływającym z niej udoskonaleniom techniki, zwiększającym wielokrotnie wytwórczość ludzkich usiłowań. A wiedza ludzka jest właśnie wspólnym dorobkiem zbiorowości ludzkiej, wynikiem łącznego współdziałania nietylko współczesnych sobie jednostek, ale i po sobie następujących pokoleń. „My, dzieci obecnej cywilizacyi“ mówi George [1]), „stoimy daleko wyżej aniżeli nasi przodkowie i niżej uspołecznione współczesne nam rasy. Ale tylko z powodu że stoimy na Piramidzie, a nie dla tego, że istotnie, wyższymi jesteśmy. To co ubiegłe stulecia uczyniły dla nas nie leży w tem, że nasz wzrost podwyższonym został, lecz, że wzniosły one wyniosłość, na której stopę naszą wesprzeć możemy“. To co nagromadzonem jest w skarbcu wiedzy ludzkiej stanowi najwspanialszy dorobek uspołecznienia się zbiorowości ludzkich, jest owocem tego uspołecznienia. Ale zarazem jest ono własnością ogółu społeczeństwa, bo pracowały nań wszystkie warstwy licznych, w grobie spoczywających pokoleń, zarówno najwybitniejsi filozofowie starożytności jak i najwięcej upośledzeni heloci. Ten skarbiec wiedzy ludzkiej, odziedziczony po przodkach, mamy obowiązek przekazać naszym potomkom, nie tylko w tym stanie w jakim odziedziczyliśmy go po przodkach, ale winniśmy go wzbogacić wedle sił naszych. A nad bogaceniem tem winniśmy pracować zgodnie, wszyscy w równej mierze, bez względu na to, czy stwardniałą ręką rzucamy ziarno w rolę, czy z katedry profesorskiej siejemy zaczyny rozwoju umysłowości ludzkiej. Skarb to bowiem jedyny w swoim rodzaju, dobro nie zużywające się w użyciu. Czerpać z tej wspólnej własności, wyłącznie w widokach osobistych korzyści, jest antispołecznym postępkiem, jest rabunkiem dobra powszechnego i krzywdzeniem współczesnych i przyszłych bliźnich. Ztąd też zadaniem wychowania państwowego winno być czuwanie nad tem, by zasoby ludzkiej wiedzy trwonionemi nie by-

---

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth“. Band X. Cap. II. S. 445.

ły, by przyrost tych zasobów był możliwie znacznym. Nauka oczyszczoną być winna z wszelkiej tendencyjności i nie może być traktowaną jako źródło wyłącznie osobistych korzyści. Należy jej się być czynnikiem uspołecznienia, a nie bronią używaną do pognębienia współbliźnich. Wiedza wydzielaną być winna sprawiedliwie i systematycznie, każdemu wedle jego potrzeb, warunkowanych umysłowemi uzdolnieniami, tak samo jak potrzeba pokarmu normowaną jest pod względem ilości i jakości fizycznemi właściwościami organizmu tak, że nikt nie potrzebuje więcej strawy po nad to, co strawić jest zdolen i nie innego pokarmu jak takiego, który przez organizm przyswojonym być może. Stosunki, w których każdy z zasobów wiedzy chwyta to co mu się schwytać uda, porównane być mogą z rabunkiem magazynu ubrania, którego to rabunku skutkiem byłoby, że widzielibyśmy robotnika kopiącego kanał ściekowy we fraku i cylindrze, a lekarzy nawiedzających w cuchnących kożuchach i w dziegciem wysmarowanych butach, na nerwy chorujące damy. Coś podobnego przedstawiają współczesne stosunki, w których na widok profesora lub sędziego z przypadku, lekarza leczącego bezmyślnie wedle rutyny weń wszkolonej i t. p., przychodzi żałować ich zmarnowanych dla społeczeństwa sił fizycznych, podczas gdy rozmawiając z wieśniakiem od pługa, lub rzemieślnikiem z za warsztatu, mimowoli myślimy, co by to był za profan lekarz, adwokat lub sędzia [1]). Gdy każdy rozwijać się będzie umysłowo w kierunku odpowiadającym jego uzdolnieniom, wtedy nauka zyszcze grono istotnie powołanych kapłanów, wiedza będzie użytkowaną na korzyść społeczeństwa i bogacona pracą tych, których sama przyroda wyznaczyła ku temu. Zadaniem wychowania państwowego winno być równomierne pielęgnowanie sił fizycznych i umysłowych młodzieży. Wszelkie uzdolnienia, bądź cielesne, bądź duchowe, przedstawiają jednakową

[1]) Gustaw Le Bon: „Psychologia rozwoju narodów". Bibl. dzieł wyborowych, Nr. 5, str. 35 i 36. „Mówię intelligentne, nie dodając i wykształcone. Jest to błędem właściwym narodom łacińskim, że przypuszczają równoległość między wykształceniem a intelligencyą. Wykształcenie wymaga tylko pewnej dozy pamięci, ale nie koniecznie zalet rozumowania, zastanawiania się, inicyatywy i wynalazczości. Bardzo często spotyka się osobniki zaopatrzone w różne dyplomy, a jednak bardzo ograniczone, ale spotyka się również bardzo często, jednostki mało wykształcone, a posiadające wysoką intelligencyę".

wartość społeczną, aczkolwiek ze względu na koszta ich pielęgnowania, mogą być i są różnorodnie cennemi.

Wszystkie też nauki, wszelkie gałęzie wiedzy ludzkiej należyty rozwój zapewnionemi sobie mieć winny, w ten atoli sposób by organiczny pomiędzy niemi związek zachowanym został, by specyalizacya naukowych badań nie doprowadziła nas do tego położenia, w jakiem znaleźli się ostatecznie przodkowie nasi, przy budowie wieży Babel. Najwięcej bezpośrednie korzyści z wychowania państwowego ujawniać się powinny w sferze nauki wychowawczej, która jak wszystkie nauki zajmujące się *directe* człowiekiem (zaliczone przez Comte'a do socyologii), stoi u szczytu wiedzy ludzkiej, i na resztę nauk, jako na swe pokorne służebnice zapatrywać się ma prawo. Doświadczenia zbierane na polu całości wychowania, i na całych pokoleniach młodzieży, praca ludzi istotnego powołania i rzeczywistych pedagogicznych uzdolnień, zapewnić powinny nauce wychowawczej rozwój, o jakim nam dotychczas marzyć nie było wolno. I tu wreszcie ujawni się stosunek wzajemnego oddziaływania. Postępy nauki wychowawczej oddziałają na doskonalenie się pokoleń ludzkich, a w skutek doskonalenia się tych pokoleń i na rozwój wiedzy w zakresie wychowywania ludzkiej młodzieży. Z powodu zgubnego oddziaływania skomplikowanych stosunków społecznych na młode umysły, przygotowywująca się życiowo w zakładach wychowawczych młodzież, musi być absolutnie wyłączoną z pod tych wpływów. Mandsley [1]), opowiada jak wrażliwymi są ludzie w ogóle, a młodzież w szczególności na wpływy wielkich wypadków socyalnych. „Gdy Napoleon I-szy znachodził się u szczytu swej potęgi, gdy strącał z tronów króli, wprowadzając na ich miejsce swych krewnych i generałów, francuzkie szpitale waryatów przepełnione były chorymi, uważającymi się za panujących. Inny uczony psychiatra zapewnia, że mógłby napisać historyę francuskiej rewolucyi na podstawie rozmaitych, zmieniających się z biegiem wypadków, form pomieszania umysłowego. W żaden sposób zaprzeczyć nie można faktu, że w epokach ważnych, politycznych i religijnych przewrotów, całe gromady ludzi znachodzą się w stanie nerwowego rozdrażnienia, graniczącego z pomieszaniem umysłu". Gdy Savonarola w Rzymie zainicyował słynną orgię askezy, mnóstwo ludzi popadło w „obłęd

[1]) „The physiology and pathology of the mind", by H. Mandsley.

Lingvo „Lingvo Internacia" Gazeto por Esperanto. - 1 Novembro 1905 pag. 484 sq.

„Tre interesan artikolon mi legis antaŭ nelonge en unu el bohemaj instruistaj gazetoj „Učitelsky prehled" (I 5-6) kaj en espero, ke la afero interesos eĉ la internacian legantaron de tiu ĉi ĵurnalo, mi volas skizi mallonge la esencon de projekto, kiun prezentas al bohema instruistaro S-ro Alferi (el Zeliv, Bohemujo), fervora samideano kaj propagandanto de nia afero inter bohemaj instruistoj. S-ro Alferi, kiel prezidanto de kultura sekcio en centra societo de bohemaj instruistoj (en tiu ĉi societo estas grupiĝintaj 121 grupoj kun 7987 membroj), atingis, ke la societo akceptas artikulojn pri Esperanto en societajn gazetojn kaj broŝurojn kaj ke ĝi organizis internacian (esp.) korespondadon pri lernejaro kaj pedagogia literaturo kun fremdlando.. Post tiu rezultato li venas kun propono, pri kiu oni povas diri, ke ĝi estas grandioza.. En nomita artikolo S-ro A. pripensas kiel estus efektivigeble, ke ĉiuj en la edukada partoprenantaj farantoj senpere rilatu kun apartenanta produktado pedagogia por ebligi la aranĝon de unueca vidpunkto je eleduko laboro respondanta al nuntempa stato de moderna pedagogio kaj proponas kunporti, centrigi kaj registri ĉion, kion la homa spirito kreis en vasta regione proeduka, fondi centran informejon pri tutmonda pedagogia literaturo kaj per doni fundamenton al granda pedagia muzeo kun universala biblioteko pedagogia. - (La esenco de l' interesplena projekto estas jena: Diversaj laborantoj el ĉiuj lernejaj kategorioj konantaj la fremdajn lingvojn (precipe Esperanton) grupiĝu en kolegion, kiu ekrilatus kun ĉiuj kompetentaj faktoroj (ekz. kun pedagogiaj verkistoj, eldonistoj, societoj, bibliotekoj, komisioj, ktp.) kaj atingus, ke la verkistoj mem aŭ eldonistoj de pedagogiaj verkoj sendadu memvole la redakciajn ekzemplerojn de libroj kaj gazetoj (tiujn interŝanĝe kun oficeja organo, kiujn la kancelario akceptadus, registradus kaj klasigadus kaj tiel devenus granda universala biblioteko pedagogia, kiu prezentus pli kaj pli detale la nuntempon literaturan produktaĵon pedagogian. La anoj de grupo dividiĝus inter si laŭ fakoj kaj lingvoj la laboron kaj ĉiu raportus pri sia tasko en la gazeto de oficejo (esper.) kaj tiel ĉiuj interesantoj ekscius pri ĉiuj gravaj literaturaj novaĵoj kaj tiel unuiĝus la tutmonda pedagogia laboro. Komprenebleko mence oni iom limigus sin: oni trovus inter ĉiulandaj esperantistoj kapablajn raportantojn, kiu sendadus sciigojn pri la pedagogiaj verkoj en fakoj kaj lingvoj propraj al ili.. Tiujn raportojn oni kolektus en la libron en definitaj limtempoj esperante eldonatan, kiu prezentus la resumon de la tutmonda pedagogia produkaĵo.. La aperon de ĝi oni anoncus en ĉiuj monatĵurnaloj, precipe esperantistaj. - Pli poste estus fondita propra organo (en esp.), ia „Pedagogia Informejo", kiu havus ~~seen~~ ~~senĉese~~ senĉese rilatojn kun ĉiuj pedagogiaj faktoroj; estas eble ke aperiĝus necese fondi la eldonejon kaj presojon kun laboristoj-esperantistoj. - (La realigon de ĉi tiu projekto proponas.

Sro Alferi al literatura kaj eldonista societo Dědictvi Komenského en Praha

religijny". Palono na stosie nie tylko książki i obrazy świeckie, ale nawet i sprzęty luksusowe, stroje damskie i t. p. Mnóstwo ludzi umierało głodową śmiercią w przekonaniu, że takie umartwienie zawiedzie ich wprost w szeregi aniołów. „Wśród największego rozgardyaszu wojny — mówi Bool [1]) — nasze szpitale i przytułki dla pomieszanych umysłów, napełniły się takiem mnóstwem chorych psychicznie, że w niektórych miejscowościach zabrakło pomieszczenia, a w innych okazał się niedostatek środków medycznych. Wedle obserwacyi licznych lekarzy psychiatrów, ilość umysłowo chorych wzrosła wonczas o 22%". Wszystkie polityczne przewroty, epoki religijnego fanatyzmu, wojenne i przyrodnicze katastrofy, pustoszące epidemie etc., — wyprowadzając człowieka z normalnego stanu,—paraliżują jego psychiczną działalność, powodują chorobliwe objawy. Bynajmniej nie przesadzę twierdząc, że są takie momenty w historyi narodów, w których rozstrój duchowy jest ogólnem prawidłem, a normalny stan umysłu—wyjątkiem. W takim stanie ducha znajdowało się południe Ameryki, gdy z niewolnictwa Negrów, wytworzono tam sobie niemal kult religijny. A przecież to co znieść może bez złych skutków umysł dojrzałego człowieka, wypacza umysł dziecinny. Tutaj drobne przyczyny wywołują trwałe i poważne skutki. Słusznie też woła nasz pedagog [2]): „jedną z kardynalnych zasad pedagogiki, o której się jednak najmniej pamięta, jest trzymanie młodych umysłów po za wirem pojęć, dążeń, namiętności, nurtujących społeczeństwa w chwili obecnej, po za sferą kwestyi socyalnych, filozoficznych, politycznych, wyznaniowych, słowem wszystkiego tego, co roznamiętnia, burzy równowagę wewnętrzną i wytrąca z kolei prawidłowego rozwoju. Takiemi kwestyami mogą się zajmować jedynie umysły dojrzałe, zasobne w wiedzę i doświadczenie życiowe". Wszystko co szkodliwie oddziałać może na kształtowanie się charakterów młodzieży, co powstrzymać jest zdolnem normalny rozwój fizycznych i umysłowych uzdolnień, do wychowawczych zakładów przenikać nie powinno. Pod tym względem ostrożność posuniętą być winna do możliwie ostatecznych granic. Każdy wiek ma swe życiowe potrzeby. W normalnych warunkach bytu, dzieci okazują skłonność do wytwarzania sobie własnego świata myśli i ży-

[1]) „The hereditary insanity" by. T. Bool. New York. 1870.

[2]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży". Biblioteka dzieł wyborowych. Nr. 24, str. 85 i 86.

ciowych usiłowań. Wszystko to wyprowadza młodzież z tego przyrodzonego im świata myśli i dążeń, jest anormalnem i oddziaływa zgubnie na przebieg ich rozwoju. Szkodliwość tych wpływów ujawnia się przedwczesną dojrzałością umysłową i cielesną, a w dalszem następstwie młodzieńczą zgrzybiałością i uwiądem ducha. Utrzymywać młodzież w świecie myśli i dążeń odpowiednich jej wiekowi, musi być nieodzownym warunkiem wychowania państwowego. Ani to co się dzieje po przed kratkami sądowemi, ani to co się agituje w polityce, ani to, co się niestety drukuje dla ludzi goniących za silnemi podrażnieniami nerwów, ani to, co się przedstawia dla tej samej kategoryi publiki na deskach teatralnych, tej „szkole życia“, jak ją nazywają nasi publicyści, światowi myśli i dążeń młodzieńczych nie odpowiada i dla tego w ten świat przenikać nie powinno. Wprawdzie młodzież powinna być przyuczoną do korzystania ze wszystkich urządzeń społecznego życia, powinna znać te urządzenia i umieć się niemi posługiwać. Wszelako umiejętność tę posiąść ona może i przy odpowiedniem przystosowaniu tych urządzeń do jej pojęć, nie będąc narażoną na zgorszenie w skutek czynnego mieszania się w kłótnie polityczne, interesowania się słynnemi kryminalnemi procesami, studyowania w brukowych organach prasy wiadomości policyjnych i sensacyjnych reporterskich lub zastanawiania się nad psychologią popędu płciowego, wykładaną w popularnych lub pseudo-naukowych romansach, dramatach, komedyach etc. Dzieła sztuki oglądać młodzież może w reprodukcyach, przy akompaniamencie odpowiednich objaśnień, aczkolwiek w naturalnym porządku rzeczy, interesować się ona więcej winna zwierzyńcem i botanicznym ogrodem, aniżeli Venus medycyjską, lub starcami podpatrującymi Zuzannę w kąpieli. Tem wyłączeniem z pod wpływów gorączkowego życia społeczeństwa, młodzież wielce pokrzywdzoną nie będzie. Spytajcie bowiem młodego chłopca co woli, czy przejażdżkę konną, czy koncert, teatr, lub zwiedzenie galeryi obrazów, a każdy normalnie rozwijający się młodzieniec, wybierze pierwszą. Wreszcie i teatr może być zaliczonym do rzędu niewinnych rozrywek dla młodzieży, o ile zorganizowanym będzie w celach wychowawczych, zgodnie z przyrodzonemi potrzebami przygotowywujących się do życia różnego wieku i płci niedorostków.

Samo się przez się rozumie, że wychowanie państwowe, zerwać zupełnie musi z systemem „oświaty ludowej“, nie dla tego by to wyrażenie miało w sobie coś specyalnie zdrożnego,

ale z powodu nazwy „lud“, przyzwyczajono się oznaczać pogardliwie cały zastęp pracującej ludności, wyłączonej z prawa korzystania z zasobu ogólnej wiedzy ludzkiej. Pojęcie „lud“ jest synonimem pojęć: „tłum“, „czerń“ (po rosyjsku: czarnoroboczy) etc., jest pozostałością kastowych przekonań panujących pod postacią najpostępowszych urządzeń, zaarendowanych przez sukcesorów dawniejszych klas uprzywilejowanych. Owa „oświata ludowa“ jest niczem więcej, jak formułką, wynalezioną dla uspokojenia sumienia tych, którzy z dobra powszechnego, jakiem jest i państwo samo, i jego instytucye kształcące, korzystają niemal wyłącznie. Ma to być jakaś specyalna karma duchowa, nieokreślonego po dziś dzień składu, odpowiadająca potrzebom olbrzymiej większości społeczeństwa, — należy przypuszczać, — zorganizowanej umysłowo, inaczej, aniżeli ci wszyscy, którzy z wiedzy ogólno-ludzkiej ciągną obfite dochody, bez względu na swe istotne uzdolnienie, t. j. uprawnienie społeczne. Zadaniem wychowania państwowego jest stworzyć jednolity system, obejmujący i cały okres wieku rozwijania się młodych organizmów ludzkich, i cały zastęp młodzieży danego narodu. System ten musi być jednolitym w różnorodności, wynikającej z przyrodzonych indywidualnych uzdolnień i właściwości. Jednolitym winien być o tyle, że wszystkie zakłady wychowawcze od najniższych do najwyższych, od ogólnych do specyalnych, ze względu na specyalność życiowego przygotowania lub specyalności organiczne młodzieży, winny stać względem siebie w nienaruszalnym związku tak, ażeby przechodzenie z jednego z nich do drugiego, było dla wychowańców przejściem naturalnem, warunkowanem zdolnościami, usposobieniami, lub organicznemi właściwościami, wymagającemi specyalnego wychowawczego traktowania. Słowem, system wychowania społecznego państwowego, przy ścisłem uwzględnieniu interesów społecznych, winien stworzyć racyonalne podstawy równouprawnienia wszystkich obywateli kraju, winien urzeczywistnić ideę sprawiedliwości, której „oświatą ludową“ zbyć nie sposób.

Podział wychowania stosować się winien do naturalnych peryodów młodzieńczego wieku... Bock [1]) dzieli racyonalnie młodość na 5 okresów. 1) Okres niemowlęctwa, obejmuje pierw-

[1]) Dr. K. Bock. „Ciało ludzkie, jego ustrój, życie i pielęgnowanie“. Tłomaczenie z niemieckiego pod redakcyą J. Paulsona. Petersburg, 1893 r.

sze 9 do 12 miesięcy życia, rozciągając się do naturalnego terminu odsadzenia dziecka od piersi. W tej epoce życia, stopniowo budzą się zmysły niecąc pierwsze ślady mózgowych procesów. Ciało zaokrąglające się wskutek obfitego osadzania tłuszczu, rośnie szybko. Około 9-go miesiąca wyrzynają się pierwsze zęby. Temu okresowi młodzieńczego wieku, odpowiadać winny zakłady najpierwszego wychowania, w rodzaju współczesnych „żłobków". 2) Okres dziecięctwa, charakterystyczny rozwojem mlecznych zębów, rozpoczyna się od końca 1-go roku a kończy się z początkiem zmiany zębów, co miewa miejsce około 7-go roku. Mózg dojrzewa do stopnia stałej organizacyi wewnętrznej, także około 7-go roku. Ten okres wieku odznacza się szybkim cielesnym i duchowym rozwojem. Umysł wielce wrażliwy, gromadzi samodzielnie znaczny zapas materyału wrażeń życiowych, i osiąga umiejętność posługiwania się organami ruchu i zmysłów. Temu okresowi winny odpowiadać zakłady pierwotnego wychowania w rodzaju współczesnych „ochron". 3) Okres pacholęctwa, obejmujący w umiarkowanych klimatach, peryod życia od 7-go do 16-go roku u chłopców, a do 14-go u dziewcząt. Temu okresowi odpowiadać winny zakłady wychowawcze początkowego nauczania. 4) Okres młodzieńczy, mniej więcej od 14 do 20 lat życia. Okresowi temu odpowiadać winny zakłady wychowawcze średniego nauczania. 5) Okres ostatecznego wychowania, od 20 do 24 lat życia. Okresowi temu winny odpowiadać zakłady specyalnego, fachowego, przygotowania życiowego i wyższego nauczania. Nadmienić wypada, że kobiety dojrzewają nieco wcześniej (około 20 roku), wszelako powstrzymując je do późniejszego nieco wieku (24 lat) po za sferą stosunków rozrodczych, nadajemy ich organizmowi dzielniejszą i odporniejszą konsystencyę. Właściwości osobnicze nie dadzą się też w licznych wypadkach podciągnąć pod powyższy szemat, powodują bowiem wcześniejsze lub późniejsze przechodzenie z jednego okresu w drugi.

Potrzeba radykalnej reformy wychowywania młodzieży, odczuwaną jest coraz powszechniej i nowe zapatrywania na tę ważną kwestyę coraz energiczniej torują sobie drogę. Oto co w tej mierze pisze jedna z rosyjskich gazet [1]): „Wady współ-

[1]) „Sibirskaja żizń", Nr. 161 z 1898 r.

czesnego pedagogicznego systemu, znanemi są od dawna i powszechnie, wszelako wojna z niemi ograniczała się dotychczas niemal wyłącznie do krytyki, uprawianej zarówno w prasie jak i w społeczeństwie. Obecnie wedle doniesień stołecznych gazet, dzięki zapoczątkowaniu kilku osób, stojących blisko spraw pedagogicznych, w Petersburgu organizuje się nowy zakład edukacyjny, kierownicy którego zamierzają oprzeć się na zupełnie nowych prawidłach. Głównym celem szkoły, ma być rozbudzanie w uczniach żądzy wiedzy, przystosowując się do indywidualności każdego ucznia. W zakładzie tym chodzi głównie o pielęgnowanie i rozwijanie tych uzdolnień, któremi przyroda obdzieliła poszczególnych uczniów. Nie będzie zaniedbanym i rozwój sił fizycznych. Gimnastyki w ścisłem znaczeniu tego słowa, wcale nie będzie, natomiast szeroko ma być zastosowaną ręczna, fizyczna praca. Szkoła ma rozpocząć swą działalność tej jesieni i na początek otworzone zostaną tylko dwie pierwsze klasy".

XIV.

Przechodząc do szczegółowego sformułowania pożądanych reform w zakresie wychowywania ludzkiej młodzieży, przedewszystkiem spotykamy się z pytaniem: gdzie wychowanie państwowe rozpoczynać się powinno? Jak to już wyżej zaznaczyć miałem sposobność, wychowanie państwowe winno być powszechnem, tak ze względu na ogół młodzieży, jako też i ze względu na wiek takowej. Musi więc ono sięgać o ile możności wszędzie gdzie potrzebną jest wychowawcza opieka, a zatem winno ono obejmować całkowity okres wieku, który natura wyznaczyła człowiekowi na organiczny rozwój władz cielesnych i umysłowych. Już Pestalozzi za J. J. Rousseau utrzymywał, że pewnego rodzaju wychowanie już w kolebce rozpoczynać się powinno. Mieli oni wszelako na myśli kształcenie władz umysłowych, gdyż wychowanie fizyczne rozpoczyna się istotnie i to bardzo kłopotliwe, wymagające najwięcej starań, z chwilą przyjścia dziecka na świat. „Jako nowonarodzony człowiek wstępuje w wiek niemowlęcy“ mówi Bock [1]), a wiek ten obejmuje, za wyjątkiem pierwszych paru dni życia, pierwsze 9 do 12 miesięcy po urodzeniu. W tym peryodzie życia, w którym, w każdym razie powinno rozpoczynać się wychowywanie, polegające na wdrażaniu pożądanych przyzwyczajeń, popełnia się zazwyczaj wiele usterek w traktowaniu, a zwłaszcza w karmieniu dziecka, wskutek czego toż dziecko albo całe życie znosi następstwa usterek pierwotnego wychowania, albo bardzo prędko umiera. „Niemowlę potrzebuje już wychowania; wprawdzie zarówno cielesnego jak umysłowego, jeżeli z człowieka ma być coś wartościowego spo-

[1]) Dr. Bock Carl. Ernst. „Buch vom gesunden und kranken Menschen“. Leipzig 1878. S. 632 und 639.

łecznie. Wychowanie w tym okresie gruntuje się na prawie przyzwyczajenia i naśladownictwa". Wychowanie też państwowe aż do kolebki sięgać powinno. Co więcej, ponieważ pojęcie wychowania, ze względu na dzisiejszy stan wiedzy ludzkiej, rozciągać się musi na cały peryod rozwoju młodego organizmu, a zatem i opieka państwowa, winna przyjąć pod swe skrzydła, nie tylko każdego rodzącego się człowieka t. j. członka społeczeństwa, ale i zarodek człowieka, od chwili pierwszych objawów ustrojowego rozwoju wewnątrz macierzystego organizmu. Wiadomo bowiem, że peryod zarodkowego rozwoju jest wielce doniosłym w swych skutkach i decyduje o życiowej wartości ludzkiego osobnika. W peryodzie tym młody organizm znachodzi się w bezpośrednim życiowym związku z organizmem macierzystym. Wskutek tego opieka państwowa nad nim może być tylko pośrednią. Mianowicie odnosić się ona winna do zapewnienia matce warunków bytu, pożądanych dla normalnego i pomyślnego rozwoju zarodka. Czy opieka tego rodzaju jest możliwa, i w jaki sposób da ona się przeprowadzić? Ku temu potrzebnem się okaże, chociażby częściowe upaństwowienie służby sanitarnej, jak tego domagać się poczynają coraz usilniej intelligentniejsi lekarze, i co państwo pod naciskiem rodzącej się potrzeby, przeprowadza zwolna ale konsekwentnie. Wiec lekarzy w Wiedniu d. 9 lutego 1897 roku, przyszedł do wniosku że jedynym środkiem zarądzenia złym stosunkom chwili jest u p a ń s t w o w i e n i e s t a n u l e k a r s k i e g o. W Rossyi kwestya ta w pewnej mierze znalazła już zasadnicze rozwiązanie w instytucyach lekarzy miejskich, gubernialnych, powiatowych, ziemskich, wojskowych, kolejowych, fabrycznych, szkolnych etc. Zdaniem referentów i mówców wiecu, wniosek ten jest jedyną konsekwencyą obecnego zachowania się władz, które bezustannie organizują kasy chorych ze stale zajętymi lekarzami, jako urzędnikami, spełniającymi za stałą pensyę swe obowiązki medyczne. Państwo,—zdaniem mówców,—przez zakładanie szpitali i t. p. zakładów leczniczych, ze stale zajętymi lekarzami, z zaprowadzeniem lekarzy gminnych, okręgowych, dystryktowych, fabrycznych, lekarzy kas chorych i t. d. rozwija samo, bezwiednie lecz konsekwentnie, zasadę nieuniknionego upaństwowienia stanu lekarskiego, dodajmy i służby sanitarnej w ogóle. Lekarze szkolni miejscy w Niemczech, są czynni obecnie, o ile mi wiadomo, w Lipsku, Karlsruhe, Dreznie, Wiesbadenie, Norymberdze, Darmsztacie. W Dreznie na 1-go lekarza przypada 4 do

5,000, w Lipsku 3 do 4,000, w Wiesbadenie 1,400 do 1,900, w Norymberdze 3,000, w Darmsztacie 1,000 do 1,600 uczniów. Obowiązkiem lekarzy szkolnych jest: baczyć na czystość, przewietrzanie, oświetlanie izb szkolnych, jakość ławek, tablic, ustępów, podwórzy szkolnych, na środki zapobiegające chorobom zakaźnym; badać stan cielesny nowo wstępujących i rozwój uczęszczających uczniów, brać udział w wyszukiwaniu kolonii letnich i t. p. W Rossyi wobec coraz liczniej obsadzanych posad lekarskich rządowych, organów lokalnego samorządu, stowarzyszeń, etc., liczba wolno-praktykujących lekarzy raczej się zmniejsza aniżeli powiększa przy znacznym wzroście liczebnym służby sanitarnej.

U nas „sprawa organizacyi pomocy lekarskiej w gminie wywołuje coraz szersze dyskusye w prasie zawodowej.“ [1]) Wedle „Medycyny“ należy pomyśleć o organizacyi służby sanitar-

---

[1]) „Wiek“ z dnia 26-go kwietnia 1898 r. Potrzeba lekarskiego ścisłego dozoru nad uczącą się młodzieżą powszechnie jest uznaną i wszędzie ujawniają się usiłowania do reformowania dotychczas pod tym względem panujących stosunków. W 173-im N-rze „Wieku“ (z 1898 r.) czytamy np.: „Gmina żydowska seryo zajmuje się hygieną swoich szkół wyznaniowych.“ Powstał obecnie projekt utworzenia posad lekarzy szkolnych, którzy oprócz udzielania pomocy uczniom, mają rozciągać nadzór sanitarny nad lokalami chederów. Zdaliby się podobni lekarze i w naszych miejskich szkołach, o czem municypalność zechce niewątpliwie pomyśleć. Zapoczątkowano też i prowadzenie statystyki zdrowotności w zakładach edukacyjnych. Pierwsze gimnazyum żeńskie w Żytomierzu otrzymało na Nowogrodzkiej wystawie dyplom IV-go rzędu za inicyatywę statystyki zdrowotności. W gimnazyum tem od lat 8-iu, prowadzą się ścisłe notowania wzrostu, wagi i wogóle rozwoju fizycznego wychowańców. W Ameryce pomyślano nawet o zapewnieniu lekarzom specyalistom współudziału w wychowywaniu młodzieży. Wiadomo jak źle wpływa na wzrost młodzieży szkoła, jeżeli niema odpowiedniego dozoru. Pomijając liche urządzenia szkolne, jak źle zbudowane ławki, złe oświetlenie, nieodpowiednie środki naukowe i t. p, grozi jeszcze młodzieży niebezpieczeństwo udzielenia się jej chorób zakaźnych, zwłaszcza egipskiego zapalenia oczu, jeżeli chore na taką chorobę dziecko nie usunięte, uczęszcza do szkoły. Otóż nowojorska rada zdrowia w porozumieniu z władzą szkolną uchwaliła ustanowić 12 posad okulistów szkolnych, z których każdy będzie miał swój okręg. Obowiązkiem okulistów szkolnych będzie badać peryodycznie oczy młodzieży szkolnej i dawać radzie szkolnej wskazówki odnoszące się do hygieny oczu. Zdaje się atoli, że zwykły lekarz szkolny, szczególnie oddany zdrowiu wychowańców i sumiennie spełniający swe obowiązki, najzupełniej wystarczy. Wskazówek hygienicznych i on udzielać może dopilnowywując zarazem ich wykonania. Zaraźliwe choroby oczu pozna każdy lekarz, a wreszcie może on w każdym wątpliwym wy-

nej, zaczynając ma się rozumieć od najpilniejszego, a mianowicie od wykształcenia zastępu „wiejskich babek“ w myśl przepisu b. komisyi rządowej z dnia 23-go sierpnia 1859 roku, który obecnie jest w zupełnem zaniedbaniu. Jak wiadomo w gubernii Płockiej czynione są próby zorganizowania służby sanitarnej. Z wprowadzeniem instytucyi ziemstw sprawa ta i u nas weźmie zupełnie inny obrót. Przy odpowiedniej organizacyi służby sanitarnej, stojącej w rozporządzeniu organów lokalnego samorządu, akuszerki gminne i miejskie winny prowadzić pod ścisłą kontrolą lekarzy, wykazy ciężarnych kobiet. Lekarze zaś przy pomocy felczerów winni prowadzić księgi zdrowotności młodzieży. Świadectwa wydawane na podstawie tych ksiąg winny rozstrzygnąć o losie młodzieży, nadewszystko przy odbywaniu wojskowej

---

padku zasięgnąć rady specyalisty. Głównie chodzić powinno o ustawiczny nadzór lekarski. Podobno też w Rossyi projektowanem jest zaopatrzenie wszystkich szkół ludowych w apteczki podręczne, tak zwane „szkolne apteczki“, na których najlepiej skorzystają ich dostawcy. Dyrektor cesarskiego kliniczno-położniczego instytutu w Petersburgu, lejb-akuszer Dworu prof. Ott na zlecenie ostatniego zjazdu poświęconego pamięci Pirogowa, zajmuje się obecnie opracowaniem kwestyi „o współczesnem położeniu rzeczy odnośnie do pomocy akuszeryjnej na prowincyi i sposobów uregulowania takowej.“ Otóż przyszedł on do wniosku, że współczesna pomoc przy porodach wśród wiejskiej ludności jest gorzej niż niedostateczną. Wedle statystycznych danych do 98% wszystkich położnic rodzi bez wszelkiej racyonalnej pomocy pod opieką ciemnych, zabobonnych babek. Profesor Ott domaga się powiększenia liczby akuszerek wiejskich, dokonania czego domaga się od ziemstw, doradzając im wysyłania stypendyatek na specyalne kursa akuszeryi. Jak koniecznym jest ustawiczny dozór lekarski nad młodzieżą, dowodzi następujący przedruk z „Gazety Lwowskiej“, z którym spotkałem się w „Wieku“ Nr. 187 z 1898 r. „Jeden z pedagogów p. M. B. porusza w „Gazecie Lwowskiej“ rzecz zupełnie nową (takich nowych rzeczy okaże się jeszcze mnóstwo) a dotąd całkowicie lekceważoną przez rodziców i pedagogów. Jest to mianowicie wegetacya adenoidowa w jamie nosowej u dzieci i młodzieży szkolnej. Częste są wypadki, że małe dzieci podczas nocy budzą się wśród objawów strachu, są nieprzytomne, krzyczą i napawają niepokojem rodziców. Objawy te czasami bywają istotnie zastraszające. Zwykle przypisują te strachy nocne u dzieci nerwowości i anormalnemu stanowi psychicznemu. A jednak przyczyna ich bywa często zupełnie inna, a mianowicie zatkanie jamy nosowej, na której błonie śluzowej w głębi rozwijają się mikroorganizmy w takiej ilości, że powstała ztąd nabrzmiałość zatyka zupełnie przewód nosowy do jamy ustnej i uniemożliwia oddychanie przez nos. Te nowotwory w jamie nosowej nazywają się wegetacyą adenoidową, a samo cierpienie hyperplazyą migdałków, przewodu nosowo-oddechowego. Stan ten nieprawidłowy przewodu nosowego wywołuje wiele

służby, upraszczając skomplikowaną dziś i kosztowną manipulacyę kwalifikowania młodzieży do wojska. Wobec kontroli zaprowadzonej nad brzemiennemi kobietami, z których każda znaną byłaby akuszerce, obserwującej bacznie przebieg ciężarności, wszelkie morderstwa dokonywane na noworodkach stałyby się wprost niemożebnemi, panowanie przesądów i uprzedzeń skończyłoby się bezpowrotnie, a działalność bab nieświadomych rzeczy, znachorek etc., ustałaby odrazu i na zawsze. Kobiety ciężarne znalazłyby się pod fachową opieką i w każdej chwili mogłyby korzystać ze wskazówek akuszerek i porady lekarskiej. Wszelkie złe, brutalne obchodzenie się z ciężarnemi kobietami, ujawniane każdorazowo i surowo karane, należałoby wkrótce do

---

jeszcze innych skutków, bardzo zgubnych zwłaszcza w wieku szkolnym, jak np. przytępiony słuch, tępość umysłową i t. d. Przepalanie jamy nosowej i zniszczenie w ten sposób wegetacyi adenoidowej oddziaływa zbawiennie, poprawia oddychanie, usuwa przyczynę przytępienia słuchu etc., lecz nie trzeba zwlekać z taką sprawą aby kuracya nie była utrudniona przez zagnieżdżenie się choroby. O tym przedmiocie ogłosił niedawno specyalista otolog Dr. Laaser z Prus wschodnich rozprawę, która zasługuje na uwagę wychowawców i władz szkolnych. Oto kilka ciekawych szczegółów z tej rozprawki: „Gdy wejdziemy w godzinach rannych do szkoły, spostrzeżemy tam garstkę dzieci, które siedzą zaspane, nie uważają i bywają często karane za nieuwagę i lenistwo umysłowe. Gdy bliżej przypatrzymy się tym dzieciom, zobaczymy, że zupełnie inna tego przyczyna. Oto wymowa ich niewyraźna, nosowa, usta zawsze otwarte. Zapytane oto dziecko odpowie, że musi otwierać usta, aby módz oddychać, a od rodziców dowiedzielibyśmy się, że w nocy chrapią straszliwie, zrywają się jakby się dusiły i t. p. Zbadane przez lekarza, dziecko okaże się nawiedzone wspomnianem powyżej cierpieniem. A teraz zobaczymy jakie są następstwa tego niepokaźnego i na pozór nic nie znaczącego zatkania nosa. Najpierw oddychanie przez nos jest zupełnie niemożliwe, dziecko chodzi i śpi z otwartemi ustami, w nocy chrapie i zrywa się, a śluz wydzielający się obficie w jamie nosowej spływa do ust i przełyku i sprawia objawy duszenia się. Złe oddychanie wpływa na mózg, który nie odświeża się należycie, dziecko czuje ciężkość i ból głowy, jest znużone i ospałe, a w następstwie nieuważne i niezdolne do pracy umysłowej. W dalszem następstwie rozwój fizyczny jest u takich dzieci upośledzony, a nawet budowa czaszki ulega pewnym zmianom. Smak bywa także upośledzony i apetyt słabszy. O upośledzeniu słuchu już wspominaliśmy. Szum w uszach, katar jamy usznej, a często owrzodzenie błony bębenkowej, połączone z bolesnemi cierpieniami, wydarzają się u takich dzieci również bardzo często. Są poważne wskazówki, że zupełna głuchota ma czasem również w owej wegetacyi adenoidowej swą przyczynę. Utrudnione i złe oddychynie wpływa zgubnie na płuca, które łatwiej ulegają gruźlicy, podobnie jak krtań“.

przestępstw arcywyjątkowych. Wkrótce też zmieniłyby się obyczaje w tej mierze o tyle, że macierzyństwo podniesionem byłoby w swej godności. W starożytnej Grecyi istniał podobno zwyczaj uchylania głowy przed każdą spotkaną ciężarną kobietą. W naturze człowieka leży bezwiedne niemal uczucie szacunku dla macierzyństwa. Każdy mniej więcej człowiek gotów jest zawsze do objawów względności i współczucia dla niewiasty brzemiennej przyszłym obywatelem kraju. Stan brzemienności nazywamy stanem poważnym, błogosławionym, interesującym, a tylko bezmyślnością lub umysłowem zwyrodnieniem, tłomaczyć można nazywanie tego stanu: „nienaturalnym“. U ludu prostego panuje przesąd, że kobiecie ciężarnej niczego odmawiać nie wolno, w razie bowiem odmowy, myszy spełnią rolę mścicieli, niszcząc ubranie, pościel, zapasy śpiżarniane i zboże należące do odmawiającego.

W zachodniej Syberyi panuje ściśle przestrzegany zwyczaj że gospodarz lub gospodyni przeprowadzają goszczącą u nich kobietę ciężarną aż po za próg swego domostwa. Wątpliwości nie podlega, że przesądy wypływają ze współczucia dla niewiasty, spełniającej najważniejsze zadanie życiowe, utrwalania rodu ludzkiego. W krajach społecznie dojrzałych np. w Ameryce, kobieta ciężarna cieszy się powszechnym szacunkiem i doznaje ogólnego współczucia. To wszystko dowodzi, że przy stosownem urządzeniu opieki nad brzemiennemi kobietami, zwyczaje uszlachetnią się w znacznym stopniu. Już ta sama okoliczność, że społeczeństwo oczekuje z gotowością na przyjęcie nowego obywatela kraju, zapewniając mu warunki rozwoju, bez względu na socyalne i ekonomiczne położenie matki, że opiekuje się nim przed jego przyjściem na świat, podniesie znakomicie urok macierzyństwa. Opinja publiczna współdziałać będzie opiece państwowej, zabezpieczając brzemienne kobiety i przed złem traktowaniem, i przed trudami twardego codziennego życia, o ile te trudy przeciwdziałać mogą normalnemu rozwojowi zarodka. Był czas w Ameryce, gdy surowo potępiano mężczyznę, którego żona zajmowała się jakimkolwolwiek zarobkowaniem po za sferą domowych zajęć. O tem zaś, by ciężarna niewiasta mogła ciężko pracować, nie miano tam pojęcia. Naturalne te wyobrażenia odrodzą się z chwilą racyonalnego zaopiekowania się ciężarnością. W przypadku anormalnego przebiegu ciężarności kobiety znachodzić winny przytułek i lekarską pomoc w gościnnych domach położniczych. Wyrobnice bądź zamężne, bądź niezamężne, o ile

nie posiadają środków utrzymania, odpowiadających potrzebom ciężarności, znaleźć winny zabezpieczenie w odpowiednich instytucyach lokalnego samorządu, nie inaczej wszelako jak za zobowiązaniem do pracy, odpowiadającej warunkom normalnej brzemienności i stanowiącej wedle możności ekwiwalent kosztów utrzymania. Zasada „nic darmo“ winna być przeprowadzoną z całą ścisłością.

Potrzeba szpitali dla położnic czy domów połogowych ujawnia się coraz energiczniej i dała powód miłosierdziu publicznemu do czynnego wystąpienia na tem polu. Wszelako w domach położniczych otworzonych i utrzymywanych przez dobroczynność, położnice były traktowane jak „z miłosierdzia“, procent ich śmiertelności był przerażający, pewne zakaźne choroby tak niebezpieczne dla kobiet odbywających porodową słabość, panowały niemal stale, co wszystko zmusiło państwo do czynnego wmieszania się w te sprawy, przez zaprowadzenie ścisłej kontroli i postawienie pewnych określonych wymagań w interesie nieszczęśliwych klientek. Rzecz jest więc zainicyowaną, potrzeba licznych domów dla położnic powszechnie uznaną. Chodzi jedynie o racyonalne zaradzenie tej potrzebie i rozwiązanie kwestyi wedle jednolitego planu, stojącego w najściślejszym związku z ogólnym systemem wychowywania przez państwo ogółu młodzieży. Organa lokalnego samorządu poniosłyby jedynie jednorazowy wydatek na urządzenie odpowiednich instytucyi, rozkładając sprawiedliwie ten nieznaczny zresztą wydatek na szereg przyszłych pokoleń, mających korzystać z tych urządzeń, na obywateli rodzących się w domach połogowych. Natomiast bieżące koszta utrzymania winny być pokrywane natychmiast, lub zwolna, w miarę możności, przez tych, którzy z tych urządzeń w danej chwili korzystają.

W małżeństwie oboje małżonkowie solidarnie obowiązani byliby do zwrotu kosztów pomocy sanitarnej i opieki w czasie ciężarności. W wypadkach brzemienności kobiet niezamężnych, mężczyzna o ile ojcowstwo, a nawet w razie niemożebności dowiedzenia ojcowstwa, chociażby tylko faktyczne obcowanie z kobietą o którą chodzi, dowiedzionem by mu być mogło, winien bezwarunkowo ponosić koszta ciężarności, porodu i początkowego odchowania dziecka. Organa lokalnego samorządu winny z urzędu dochodzić ojcowstwa. Tam gdzie ojcowstwo absolutnie niemożebnem jest do odnalezienia, kobieta obowiązaną być winna do zwrotu kosztów, bądź z pracy w czasie brzemienności i od-

karmiania dziecka, bądź z pracy swobodnej, po wypełnieniu obowiązków macierzyństwa. Co się tyczy osób nie należących do danej gminy, okręgu miejskiego i t. p., to za koszta odbycia przez nie połogu odpowiadałyby właściwe organa samorządu, do których dane osobniki należą, naturalnie z prawem osiągnięcia wyłożonych kwot przy wydawaniu legitymacyi osobistych.

W kontrolach brzemienność kobiet winna być odnotowywana wedle jednolitego systemu, wszelkie wypadki przedwczesnych i nieszczęśliwych porodów z motywami, odnoszącymi się szczegółowo do przyczyn wiadomych lub przypuszczalnych. W ten sposób utworzyłaby się statystyka powszechna, pouczająca w stopniu pozwalającym spodziewać się niezwykłego rozwoju wiedzy ludzkiej. Jeżeli zważymy, że z czasem utworzyłyby się akta osobiste każdego człowieka, pozwalające śledzić przejawy dziedziczności, to przyznać musimy, że tego rodzaju statystyka służyłaby za podstawę naukowym badaniom, o wielce szerokim zakresie, doprowadziłaby do wniosków, o których dzisiaj marzyć nam nie wolno. Dla osiągnięcia wszelako najważniejszych celów społecznych potrzeba przedewszystkiem aby państwo rządziło się tą zasadą, że jedynie funkcye państwowe najogólniejszego znaczenia dokonywać się powinny na koszt ogółu obywateli, podczas gdy każdy obywatel winien zwracać państwu w gotówce, ekwiwalent wyłącznie osobistych bezpośrednich korzyści w miarę użytkowania instytucyi państwowych. W zasadzie, wszystkie porody winny odbywać się w domach położniczych. Odbywanie porodów we własnych domach dopuszczalnem jedynie być może na podstawie opinii lekarza, konstatującej, że istnieją wszelkie warunki dla pomyślnego odbycia połogu, a mianowicie tak ze względu na wygody położnicy oraz dziecka, jak i ze względu na zapewnioną pomoc sanitarną, a więc obecność wykwalifikowanej akuszerki i możebność szybkiego wezwania lekarza. Jestem przekonany, że w tych warunkach, naturalnie przy odpowiedniem urządzeniu domów położniczych, odbywanie połogów w domu ograniczyłoby się do coraz mniej licznych wyjątków i w końcu całkowicie wyszłoby ze zwyczaju. Bogate kobiety odbywałyby połogi w prywatnych lecznicach urządzonych jako prywatne przedsiębierstwo z wymagalnym komfortem przez renomowanych lekarzy, o ile takowi nie pozostawaliby na służbie państwowej. Wszelako i państwowe domy położnicze powinny zapewnić wszystkim pożądane wygody, a wyjątkowym osobistościom dostarczać i wymagalnego w granicach rozsądku komfortu,

nadewszystko zaś winny gwarantować wszelką potrzebną posługę lekarską. Przejście zatem odbyłoby się bez wszelkiego przymusu. Samo się przez się rozumie, że i prywatne leczenie musiałoby stać pod ścisłą kontrolą państwową, dokonywaną na koszt przedsiębiorcy. Średnio zamożni, a tem więcej ubodzy ludzie, z wdzięcznością przyjmowaliby udzielaną sobie pomoc, żywiąc pełne zaufanie do instytucyi państwowych i dbając o ich odpowiednie urządzenie.

Z chwilą przyjścia dziecka na świat, rozpoczyna się jego wychowanie, a po części i kształcenie. Ponieważ atoli po przyjściu dziecka na świat, nie kończy się jeszcze jego materyalny związek z organizmem macierzyńskim, lecz trwa jeszcze przez pewien czas pośrednio w ten sposób, że niemowlę karmi się sekrecyą matki, t. j. jej mlekiem, przeto i wychowanie państwowe w tym okresie nie może być wyłącznem, naturalnie, o ile ten związek nie rozerwany zostanie bądź siłą wyższą, w skutek śmierci matki, lub fizycznej niemożebności karmienia dziecka własną piersią, bądź z powodu wyrzeczenia się życiodawczyni własnego potomstwa. Każda matka w zasadzie, winna karmić swe dziecko. Również w zasadzie dziecko, pozostawać winno stale w instytucyi publicznej, urządzonej na podobieństwo dzisiejszych „żłobków“, świadczących najdokumentniej o gwałtownej potrzebie zbiorowego, a więc państwowego wychowywania, nie już dzieci, ale i niemowląt. Samo się przez się rozumie, że instytucye tego rodzaju winny być urządzane w najbliższem sąsiedztwie miejsc zamieszkania rodziców, w ten sposób, by zapewnioną była możliwość bezpośredniego związku matki z dzieckiem, by takowa mogła w oznaczonych godzinach karmić piersią swe maleństwo. Kobietom nie obarczonym domowemi, lub po za domowemi obowiązkami, winno być dozwolonem nocowanie w tego rodzaju instytucyach, a nie posiadającym własnego domu, i stałe tam przebywanie, w zamian za pracę około niemowląt, których matki stale z niemi przebywać nie mogą. Zatrzymywanie niemowląt w domu, dozwolonem jedynie być może na zasadzie opinii lekarza, mającego, w charakterze urzędnika państwowego prawo i obowiązek kontrolowania warunków bytu, jakie rodzice stwarzają w domu swemu dziecku. Kontrola nad mamkami, prywatnie karmiącemi dzieci, winna być najściślejszą, a w ogóle wyręczanie się mamką, dozwolonem być winno jedynie w wypadkach istotnej konieczności. Najwłaściwiej atoli byłoby, i to niewątpliwie stałoby się zwyczajem, by matki, nie zdolne karmić

własnych niemowląt, bezwarunkowo umieszczały takowe w instytucyach państwowych, które powinny posiadać wszechstronne zaufanie. Należy mniemać, że te wszystkie matki, które oddają dziś swe niemowlęta „na mamki“ wiejskim babom, umieszczałyby je w zakładach wychowawczych, nie tylko z konieczności, ale i z przekonania. Błogie skutki racyonalnego wychowywania niemowląt, uwidoczniłyby się wkrótce, pokonując uprzedzenia, dogadzając i poczuciu rodzicielskiej miłości, i ekonomicznym potrzebom, wypływającym ze skomplikowanych warunków bytu w dzisiejszym socyalnym i wytwórczym ustroju. Przy odpowiedniem rozmieszczeniu i urządzeniu zakładów pierwotnego wychowania, widywanie się rodziców z dziećmi byłoby o wiele więcej ułatwionem i praktykowanem, aniżeli to ma miejsce np. przy obecnym systemie oddawania niemowląt na mamki, t. j. na pastwę ciemnoty i złego obchodzenia się, przy nie uwzględnieniu najprostszych i najkonieczniejszych wymagań hygieny młodego organizmu. A przecież i przy domowem wychowywaniu przez wyręczanie się płatnemi osobistościami, nie można mieć ani części tych gwarancyi, ze względu na odpowiednie odchowanie niemowlęcia i racyonalne obchodzenie się z niem, jakich dostarczyć jest zdolną instytucya państwowa, stojąca pod kierownictwem rutynowanych i specyalnie przysposobionych osobistości, znachodząca się pod kontrolą i rodziców i ogółu społeczeństwa. Rodzice nie mogą nie zrozumieć, że wychowując niemowlę w domu, pozbawiają je wszelkiej doświadczonej i umiejętnej opieki, gdyż zazwyczaj ani matki, ani mamka, ani niańka, nie posiadają niezbędnych wiadomości i jeszcze niezbędniejszej rutyny, fachowego doświadczenia, wprawy, etc. Częściowe upaństwowienie wychowania niemowląt, w peryodzie najmłodszego ich wieku, istnieje dziś w zasadzie, raz w formie domów sierot i podrzutków, a powtóre w postaci kontroli, jaką państwo stara się rozciągnąć nad mamkami. Wprawdzie kontrola ta, uznana za konieczną, w praktyce równa się niemal zeru. Dowodzi to, jak dalece państwo, przy obecnym ustroju, nie jest w stanie spełnić tych obowiązków, które nań ucywilizowane społeczeństwo wkłada, i jak niezbędną jest zasadnicza reforma w tej mierze. A przecież nawet w obecnym porządku rzeczy, kontrola państwowa nie może ograniczyć się do mamek, ale musi objąć i matki, jak tego domaga się współczesna hygiena przez usta pierwszorzędnych powag lekarskich. Wiadomo jak często, przy najlepszych nawet chęciach, młode matki błądzą, wskutek braku doświadcze-

nia, przyprawiając o zgubę lub kalectwo swe dzieci. Niepodobna też ażeby matki (np. nałogowe pijaczki) miały prawo zatruwać dzieci pokarmem lub nie odżywiać ich należycie. Niezmiernie ważną kwestyą dla wychowywania niemowląt jest czy, o ile i czem pokarm matki zastąpionym być może? Kwestya ta pozostaje do dziś otwartą, nierozwiązaną, świadcząc, jak mało interesowano się do ostatnich czasów teoretycznem studyowaniem warunków rozwoju młodocianych organizmów ludzkich. O ile mi, jako nie specyaliście, sądzić wolno, to wszelkie reklamowane, patentowane surrogaty, mające zastąpić mleko matki, o ile nie są blagą i oszukaństwem, uważane być muszą za słabą próbę współdziałania, w rozwiązaniu tej ważnej dla tysięcy istot ludzkich kwestyi. Zdaje się, że jedynym racyonalnym sposobem zastąpienia pokarmu wydzielanego przez gruczoły mleczne kobiety, jest używanie dla niemowląt mleka zwierząt domowych, mianowicie krowiego, odpowiednio zmienionego w swym składzie za pomocą właściwych manipulacyi [1]). Kierunek ten jest wskazany tą okolicznością, że w licznych wypadkach, gdy konieczność zmusi do tego, niemowlęta wychowywane są krowiem mlekiem. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że przy upaństwowieniu wychowywania niemowląt, kwestya ta wkrótce doczekałaby się rozwiązania. W hodowli zwierząt, umiemy z najlepszym skutkiem wychowywać jagnięta, prosięta, źrebięta i t. d., krowiem mlekiem. Naturalnie pokarm macierzyński pozostać powinien na zawsze, zasadniczym środkiem odżywczym dla niemowląt, wszelako tylko pokarm normalny, zdrowy, od zdrowych i w normalnych warunkach bytu, żyjących kobiet. Natomiast środek zastępujący w całości lub częściowo pokarm macierzyński, miałby niezmiernie doniosłe znaczenie dla niemowląt pozbawionych matczynej piersi, byłby niezwykłem ułatwieniem wychowywania niemowląt. Pamiętać bowiem należy, że pokarm rodzonej matki nie może być dokładnie zastąpionym pokarmem innej matki. Mleko bowiem samicy zmienia się w swym składzie i konstrukcyi niemal każdodziennie i zastosowanem jest ściśle do potrzeb organicznych i rozwojowych młodego stworzenia, potrzeb zmieniających się w miarę postępującego rozwoju. W rzadkich zaś wypadkach pokarm mamki bywa ściśle przystosowanym do potrzeb rozwojowych niemowlęcia. Z tych powodów i termin karmienia

---

[1]) Naprzykład: sterylizacyi, rozwadniania lub koncentrowania, wzbogacania pewnemi substancyami, etc.

dzieci piersią, powinien być ściśle określonym. Po kilkunastu bowiem miesiącach po porodzie, pokarm macierzyński przestaje być pożywnym, a nadewszystko przestaje odpowiadać potrzebom młodego organizmu; ten ostatni zamiast przywykać do pokarmów postronnych, zmuszonym jest przy przedłużonem karmieniu piersią, ograniczać się do odżywiania się starym, jałowym pokarmem macierzyńskim, wykonując zbyt wiele wysiłków w celu zdobycia sobie i przyswojenia pożądanych substancyi, z roztworu o nieodpowiednim składzie. Zdaje się, że naturalnym peryodem dziecinnego karmienia piersią jest okres czasu, odpowiadający, brzemienności kobiety a więc 9 księżycowych miesięcy. Jest to i tak wyjątkowo długi peryod karmienia. W świecie zwierzęcym nie spotykamy się nigdzie ze zjawiskiem tak przeciągłego odkarmiania mlekiem potomstwa. Zazwyczaj u zwierząt dziko żyjących, peryod ssania matki, równa się mniej więcej połowie brzemienności samicy. Wyjątkowo przedłużony okres karmienia dzieci u człowieka jest zapewne wynikiem również wyjątkowo przedłużającej się niedołężności niemowlęcia. Wszelako pewien przyrodzony okres karmienia piersią, istnieje niewątpliwie i u ludzi. Zarówno zbyt krótkie, jak i przedłużone zbytecznie ssanie matki, oddziałuje niekorzystnie na rozwój młodego organizmu. Zdaje się, że karmienie piersią, nie powinno trwać krócej nad 9 miesięcy, ani przeciągać się po za wiek 12-tu miesięcy. Wyrzynające się w tym wieku zęby mleczne, zdają się świadczyć o potrzebie organizmu przyzwyczajania się do stałych pokarmów. Nawiasem mówiąc, mocno jest zadziwiającem, że nawet w tak mało złożonej kwestyi nie posiadamy odpowiedniego materyału doświadczeń, ani ustalonych zasad, że w zakresie wychowywania prosiąt, jagniąt, cieląt etc., teorya stalsze podaje nam rady, aniżeli odnośnie do wychowawczego traktowania niemowląt. Przedłużanie okresu karmienia dzieci piersią jest jednym ze środków stosowanych przez kobiety, w celu zabezpieczenia się przed powtórnem zajściem w ciążę. Wiadomo też, że powtórne zajście w ciążę, źle oddziałuje na skład i naturę pokarmu macierzyńskiego, co fizyologicznie jest nader zrozumiałem. Co więcej, w bardzo licznych wypadkach obcowanie płciowe oddziałuje na pokarm i powoduje pośrednio zaburzenia w dziecięcym organizmie. Wszelkie gwałtowne wzruszenia jak ciężkie zmartwienia, irrytacye, przestrach i t. p., oddziałują także szkodliwie na pokarm, co przemawia za tem, że karmiąca kobieta, powinna być o ile możności usunięta z pod wpływu życiowych,

doczesnych, familijnych kłopotów, postawioną po za sferą namiętności życiowych, politycznych, religijnych etc., w warunkach hygienicznie odpowiadających produkcyi normalnej sekrecyi macierzyńskiej. Wiadomo bowiem, jak trudno jest w zwykłem życiu zachować dyetę i stosować się do przepisów hygieny, co tem trudniejsze jest do osiągnięcia w stosunku do mamki nie zainteresowanej sercem w sprawie normalnego odchowania niemowlęcia, ani pojmującej znaczenia środków hygienicznych. Poruszyłem umyślnie te,—chociaż nie wszystkie,—kwestye aby wykazać jak wiele wskazówek spodziewać się będzie można od nauki, gdy takowa będzie operowała doświadczeniem zdobywanem w zakresie wychowywania racyonalnego ogółu niemowląt; które to wychowywanie obecnie w znakomitej większości wypadków usuwa się z pod obserwacyi lekarskiej, naukowej. Z tego com powiedział powyżej o istniejącej dziś kontroli państwowej, i konieczności rozszerzenia takowej wynika, że pożądana reforma jest niczem więcej jak tylko uporządkowaniem tego, co już istnieje i przeprowadzeniem w czyn tego, co w zasadzie uznanem zostało. Aczkolwiek w tym okresie wieku, czynność organów służących do przyjmowania wrażeń rozwija się stosunkowo nader szybko, władze umysłowe budzą się i, szeregiem doświadczeń życiowych, nabierają wprawy w rządzeniu organami podlegającemi woli człowieka, to przecież z powodu, że rozwój duszy dokonuje się tu niemal wyłącznie za pomocą samowychowania, czynności organów przyjmowania wrażeń, noszą charakter zaczątkowy, to wychowywanie umysłowe niemowlęcia w pierwszym roku życia, ograniczać się musi do współdziałania samowychowywaniu, do stwarzania warunków bytu sprzyjających normalnemu rozwojowi ducha. Spencer jest zdania, że wprawdzie kształcenie umysłu dziecka rozpoczyna się z chwilą jego przyjścia na świat, wszelako mniema, że w peryodzie niemowlęctwa najzupełniej jest wystarczającem bezwiedne oddziaływanie na dziecko, otaczających je osób. I rzeczywiście oddziaływanie to dokonuje się obustronnie nieświadomie; jest to proces komunikowania pewnych ważnych życiowych przyzwyczajeń, które dziecko przejmuje od otoczenia najbliższego, jakoby za pomocą przedłużonego procesu dziedziczenia. Obcowanie z fizycznie i umysłowo zdrowemi osobami najbliższego otoczenia, obcowanie o ile możności ustawiczne, zwłaszcza w ostatnich czasach tego okresu życia, jest przyrodzoną szkołą dla niemowlęcia. Pieszczoty, rozmawianie i igranie z dzieckiem, stanowią bardzo ważne podnie-

ty dla władz umysłowych i ćwiczenia się w używaniu organów ruchu i zmysłów. Wszelako, jak słusznie przestrzega Bock [1]), należy zwracać baczną uwagę na organa ruchu, ponieważ przy nieprawidłowem postępowaniu łatwo mogą powstać skrzywienia, pozostające na całe życie. Niemowlęcia nie należy zawcześnie uczyć chodzić, a nawet stawiać na nóżki, sadzać lub ubierać w ciasne ubrania. Baczyć też należy by dziecko nie nabierało złych przyzwyczajeń, nie przyuczało się fałszywie posługiwać organami władz umysłowych i cielesnych. Ważnem jest bardzo by dziecko prawidłowo uczyło się mówić, by w swoim czasie i właściwie używało organów mowy. Ponieważ niemowlę ma bardzo mało nagromadzonych wrażeń, przeto pierwsze zaczątki mowy są zwykle naśladowaniem dźwięków słyszanych od starszych. Chodzi więc o to by naśladownictwo to odnosiło się do dźwięków prawdziwych mowy. Dla ułatwienia więc dziecku porozumiewania się z nami, zbytecznie, a z jego szkodą, używamy osobnego jakiegoś dziecinnego języka. Że dziecko, nie będąc w stanie nazwać jakiegoś przedmiotu, stanu lub czynności, wpada przypadkowo na sposób posługiwania się jakimś łatwym dla siebie dźwiękiem, okolicznościowo w jego pojęciu skojarzonym z pojęciem tego co nazwać pragnie, jest to wielce naturalnem i dowodzi olbrzymiej siły samowychowania. Wszelako obcowanie nasze z dzieckiem winno bezwiednie wprowadzać korektę w sferę samowychowania i nadawać mu właściwy kierunek. Powinniśmy rozumieć, że „prtutu“ znaczy pożądanie wody, a „papu“ jedzenie—samym wszelako wypada zawsze używać normalnego, właściwego języka, aby i dziecko w miarę przyuczania się do właściwego posługiwania się organem mowy, uczyło się właściwych dźwięków.

[1]) D-r K. Bock. „Ludzkie ciało, jego budowa, życie i pielęgnowanie“. Petersburg, 1893 r.

XV.

Chwila, gdy dziecko staje się życiowo niezależnem od macierzyńskiego organizmu, t. j. gdy przestaje karmić się mlekiem matki, jest naturalnym terminem przejścia pod bezpośrednią i wyłączną opiekę społeczeństwa, pragnącego zapewnić młodzieży warunki bytu, odpowiadające normalnemu rozwojowi władz cielesnych i duchowych. Prywatne usiłowania mniejszych zbiorowości, ujawnienia chrześcijańskiej dobroczynności, pod opieką i kierunkiem kościoła, wreszcie zaczątkowa działalność państwa, przygotowały o tyle grunt dla upaństwowienia wychowania młodego pokolenia, że pożądana reforma dokonać się może bez gwałtownych wstrząśnień społecznych, jedynie przez rozszerzenie obecnie istniejących urządzeń, przez rozwinięcie uznanych, a po części i doświadczonych zasad. Jak szeroko inicyatywa prywatna za granicą pojmuje obowiązki społeczeństwa względem podrastającej młodzieży, świadczy np. amerykański projekt stworzenia centralnego stowarzyszenia dla filantropijnych celów, urzeczywistniony już po części powstaniem „Unii narodowo-społecznej". Działalność unii zwracać się ma do każdego wieku, obojej płci, wszystkich stanów i zawodów. Opieka nad niemowlętami rozpocznie się przed ich urodzeniem, gdyż legalizowanie przez małżeństwo uwiedzionych dziewcząt, lub na wiarę żyjących stadeł leży w programie Unii, zarówno jak opieka nad brzemiennemi kobietami, doglądanie ich w połogu, pielęgnowanie przy powrocie do zdrowia, nadzór nad niemowlętami, zapobieganie prześladowaniom, żłobki i nakoniec ubezpieczanie niemowląt. W miarę wzrostu dzieci rosną także obowiązki względem nich, a zatem Unia będzie się starała aby dzieci wychowywały się zdrowo. (W Rossyi istnieje bardzo wiele towarzystw opieki nad uczącą się młodzieżą i stowarzyszeń współdziałających rozwojowi sił

Pierwsza ochrona. Lat temu 125 (pisane w 1904) zmarła żona pastora parafii Waldbach w Alzacyi, Oberlina. - Pozostało sześcioro drobnych dziatek. - Zaopiekowała się niemi piastunka Ludwika Scheppler, kobieta prosta, zaledwie czytać umiejąca. - Lecz praca około 6 dzieci nie pochłonęła jéj całkowicie. - Widziała, że dziesiątki biednych dzieci w parafii giną marnie bez opieki, rodzice za zarobkiem wychodzili w dalsze strony nieraz na czas dłuższy. I oto dobra Ludwika zaczęła gromadzić dzieci w ciepłéj izbie, nad młodszemi czuwała bezpośrednio, starsze zajmowała robotą na drutach. - (Ztąd pochodzi pierwsza nazwa ochrony we Francyi: poêle a tricoter) Z czasem wieść o młodéj opiekunce dzieci rozeszła się po dalszych okolicach. - Założono na wzór téj ochronki drugą w Strasburgu, następnie w Paryżu, gdzie zoboczył ją Anglik i przeszczepił na swój rodzinny grunt. Z Anglii, ochrony, uważane powszechnie za instytucyę typowo angielską, przeszły z powrotem do Francyi, gdzie zyskały sankcyę prawodawczą i specyalną ustawę, i do całéj Europy, a nawet Ameryki i w części Azyi. - A tymczasem w Waldbach pierwsza partya dzieci przytulonych przez dzielną kobietę wyrosła, ochrona rozwijała się, uzyskała osobny dom, poparcie ze strony okolicznych mieszkańców i z czasem ochrona Ludwiki Scheppler stała się wzorową instytucyą. - W roku 1829 Akademia paryska przyznała skromnéj ochronce 5,000 fr. nagrodę Montsona, za cnotę. - L. Sch. zdumiała się, że świat wie o niéj, że jéj czyn uważa za godny nagrody. - Pieniądze przyjęła i obróciła je całkowicie na dobro ochrony. - Zmarła na swem stanowisku w r. 1837. -

fizycznych u młodzieży). Wielkie znaczenie przywiązywane jest do zabezpieczenia dla nich wszędzie szerokich przestrzeni do zabawy, placów, ogrodów, gimnastyk i łaźni. Na drugim dopiero planie stają szkółki i szkoły, zarówno jak i kształcenie techniczne dziatwy, oraz zabezpieczenie jej przed wyzyskiem praktykowanym przez majstrów, fabrykantów, a w licznych wypadkach i przez własnych ich rodziców. Dla młodzieży chce Unia w każdej gminie stworzyć stypendya, pozwalające na wyższe kształcenie się młodzieży, powołać do życia odczyty publiczne, towarzystwa zabaw, politechniki, kluby młodych robotników, towarzystwa zabezpieczające przeciwko wybrykom płciowym i demoralizacyi, czego już w olbrzymich rozmiarach dokonało Christian Young Men Association. System ochronek terytoryalnych, w których małe dzieci spędzają czas przeznaczony na zajęcia rodziców, znalazł już w niektórych krajach i miejscowościach obszerne zastosowanie. W większych miastach, zwłaszcza niemieckich, z przyjemnością studyować można znakomity rozwój takich ochron, w których dzieci otrzymują początkowe wychowanie, przy zastosowaniu metod (np. froeblowskiej) rozwijania umysłów oraz sił i uzdolnień fizycznych. Bawiąc się przyjemnie, zawsze pod nadzorem wychowawców, nabierają dobrych przyzwyczajeń, przywykają do ustawicznego zajęcia, gromadzą pierwsze wiadomości o świecie zewnętrznym, uczą się myśleć i obserwować. Słowem zyskują na przyszły swój pożytek ten czas, który spędziłyby samotne w domu, z narażeniem na ciężkie przypadki, a co najgorsza, na nieuniknione zaniedbanie przyrodzonych zdolności. Należy się spodziewać że postępy nauki wychowawczej wiele jeszcze sprowadzą ulepszeń w tego rodzaju zakładach, które muszą koniecznie uczynić wszystko możebne, dla należytego rozwoju umysłowych i fizycznych uzdolnień młodego pokolenia. I u nas w kraju istnieją już bardzo poważne objawy tego rodzaju dbałości o los przyszłych pokoleń. Ochronki, dzięki prywatnej inicyatywie, zapoczątkowano i na wsiach, gdzie są one niemniej potrzebne jak w mieście. Wszędzie wydają one bardzo pożądane owoce, aczkolwiek działalność ich jest nieokreślona i krępowana tą fatalną okolicznością, że nie stoją one w organicznym związku z innymi zakładami wychowawczymi, że nie wchodzą w skład jednolitego systemu wychowywania młodzieży. Zbyt często niestety! powtarzające się doniesienia o nieszczęściach wynikłych z niedozoru dzieci, nieuniknionego w obec zajęć po za domowych rodziców, aż nadto jaskrawo świadczą o koniecz-

ności upowszechnienia i usystematyzowania tego rodzaju instytucyi.

Posiadamy więc zbiory i zaczątki zbiorowego wychowywania młodzieży. Potrzeba jedynie rozpowszechnić i wydoskonalić instytucye wypróbowanej skuteczności oraz zebrać w system rozproszone usiłowania. Udoskonalenie zaś i upowszechnienie ochronek niemożebnem jest inaczej, jak tylko przy pomocy interwencyi państwa. A ponieważ już dzisiaj państwo opiekuje się tymi zakładami wychowawczymi, przeto nie potrzeba nic więcej jak tylko by organa terytoryalno-lokalnego samorządu wystąpiły tu organizacyjnie i decydująco, według planu określonego przez władze centralne. Ochrony dziecinne upowszechnione, odpowiednio zorganizowane, w skład ogólnego, jednolitego systemu wychowawczego przyjęte, znachodzić się powinny pod bezpośrednim zarządem organów lokalnego samorządu (gminy) i nadzorem centralnej władzy państwowej. Upowszechnienie ochron winno dokonać się w ten sposób, by ogół dzieci znaleźć mógł w nich pomieszczenie. Co się zaś tyczy ich terytoryalnego rozmieszczenia, to dominującą zasadą powinno być, by znachodziły się one w najbliższem położeniu od miejsc zamieszkania rodziców. Na wsi jest to niezmiernie łatwo przeprowadzić w ten sposób, że każda wioska dostatecznie ludna posiadać będzie własną ochronę. Co do stosunków miejskich, to kwestya rozmieszczenia ochron jest trochę bardziej skomplikowaną. Ze względów bowiem hygienicznych i moralnych wypada stanowczo oświadczyć się przeciwko urządzaniu zakładów wychowawczych w miastach. Wiemy bardzo dobrze że wszelkie skupienia tworów żyjących wytwarzają warunki bytu zgubne dla tych tworów. Innemi słowy twory żyjące w skupieniu wytwarzają same sobie nieodpowiednie warunki egzystencyi. Ze zjawiskami tego rodzaju spotykamy się już w świecie roślinnym. Zboża hodowane w zwarciu, zarówno jak i jednolite zwarte drzewostany wytwarzają same dla siebie niepomyślne warunki bytu, ponieważ wszystkie osobniki tego samego gatunku mają jednakowe potrzeby tak pod względem pokarmu i oddychania, jak i innych życiowych warunków wchodzących w skład stosunku wzajemnego oddziaływania w jakim znachodzi się każdy twór żyjący ze swem otoczeniem. Natomiast żyjąc w pomieszaniu gatunkowem, żyjące twory, różnorodnością swych potrzeb podtrzymują równowagę warunków bytu każdego gatunku, a przynajmniej wzajemnie sobie nie szkodzą. Widzimy, że zboża ulegają rozmaitym chorobom zbiorowo, a siane w po-

mieszaniu gatunkowem udają się lepiej. W leśnictwie system zaprowadzania drzewostanów mieszanych, uważanym jest za jedynie racyonalny. Po wypalonym lub wyciętym lesie sosnowym, porasta zwykle bujnie, na lekkich, suchych gruntach brzezina, na mokrych, bagnistych, olszyna, a na gliniastych, ciężkich, dębina. Zjawiska tego rodzaju jak np. że koniczyna, buraki i t. p., siewane często na jednym i tym samym gruncie, przestają się rodzić, pomimo wszelkich wygód, jakie im troskliwy zapewnia gospodarz, podlegają najrozmaitszym chorobom, zboża wyradzają się i t. p., temi samemi okolicznościami tłomaczyć się dają. Gospodarze wyrażają się, że ziemia jest znużoną koniczyną, burakami etc., lub wyburaczoną, wykartofloną i t. p. W gospodarstwie rybnem z tem samem spotykamy się zjawiskiem. Świetne pierwiastkowo otrzymywane rezultaty z hodowli jednego gatunku w wielkiej masie, przestały być świetnemi z czasem i z tego powodu zalecaną dziś jest hodowla mieszana, t. j. różnorodnych gatunków razem, jako najlepszy system wyzyskania zbiorników wód, o czem przyroda musiała wiedzieć na wiele lat przed wynalezieniem druku. Sztuczne stawy dla karpi muszą być wymrażane, ugorowane etc., podczas gdy w naturze, przy współczesnem pożyciu gatunków, ziemia nie potrzebuje ugorować ani zbiorniki wód być osuszanemi i dezinfekowanemi.

W hodowli inwentarza najwybitniejszego przykładu interesujących nas zjawisk dostarczają nam owce, a po części i świnie, jako zwierzęta utrzymywane w skupieniu i w wielkich zbiorowościach. Widzimy że w majątkach, w których od dawnych czasów nie utrzymywano stad owiec, takowe, w pierwszym okresie po zaprowadzeniu prosperują wybornie. Z czasem atoli poczynają się wyradzać, ulegać nieznanym dawniej chorobom, częstokroć całe stada zmienianemi być muszą, a w ostatecznym rezultacie, choć na pewien czas, ustępują miejsca bydłu, poczem znów mogą powrócić do sprzyjających dla siebie warunków bytu. Zwierzęta w stanie dzikim żyją zazwyczaj w terytoryalnem rozproszeniu i gatunkowem pomieszaniu, i w takich warunkach bardzo rzadko podlegają chorobom. — „Śmierć“, mówi Brehm [1]), „następuje zazwyczaj nie w skutek chorób, ponieważ te, zdarzają się pomiędzy zwierzętami ssącemi nader rzadko. Zarazy, które

[1]) Brehm's. „Illustrirtes Thierleben“ bearbeitet von Friedrich Schödler. 1868.

w tak straszny sposób srożą się pomiędzy zwierzętami, zdarzają się także np. wśród myszy rozmnażających się czasami nie do uwierzenia i wymierających w nader krótkim czasie w takich masach, że rozkładające się ich drobne ciała zarażają powietrze. Wszelako podobne wypadki nie są częste i większe dziko żyjące (w rozproszeniu i gatunkowem pomieszaniu) zwierzęta, zdają się o chorobach nic nie wiedzieć.“

Sztucznie, w celach myśliwskich rozmnażane zające, ulegają licznym chorobom np. giną od motylicy, tak samo jak owce. Również i u sarn, danieli, żyjących w większem skupieniu na stosunkowo małych przestrzeniach, zaobserwowano zbiorowe choroby. Dzikie ptactwo, żyjące w większych stadach, obdarzone jest zdolnością zmieniania miejsca zamieszkania w tak wysokim stopniu, że skupienia obawiać się nie potrzebuje. Natomiast wśród drobiu utrzymywanego w wielkich ilościach na małych przestrzeniach, osobliwie wśród gęsi i kaczek zarazy czynią doszczętne spustoszenia i wykazują tak uporczywe przywiązanie do miejsca na którem powstały, że tam gdzie drób wyzdychał najwłaściwiej jest hodowli jego na pewien czas zaniechać, a jedynym skutecznym ratunkiem dla chorobą dotkniętego stada jest szybkie przeniesienie go do innej, dostatecznie oddalonej miejscowości.

W podobny sposób wszelkie trwałe skupienia ludzi powodują wyradzanie się ich gatunkowe. „Statystyka wykazała“ — mówi Szełgunow [1]), „że im człowiek znachodzi się bliżej ognisk cywilizacyi, im ogniska te są liczniej zaludnione, tem silniej ujawniają się skutki zgęszczonego pożycia. Im więcej złożonemi i wyrafinowanemi są formy wspólnego pożycia, tem słabszym i bezradniejszym jest człowiek, tem niższą jest jego moralność, tem niepewniejszem i więcej przypadkowości podległem staje się jego położenie, tem wątlejsze jego zdrowie, tem trudniejsza walka o byt, tem więcej otacza go wrogów, tem mniejszą jest odporność jego organizmu. Statystyka np. wykazuje, że im bliżej miast, tem bardziej wzrasta ilość nielegalnych porodów. Przy wielkich gościńcach wiodących do miast, więcej się rodzi nieprawych dzieci, aniżeli w dali od tych gościńców. Im zaludnienie miast gęściejsze, tem bardziej naprężonym jest organizm socyalnych stosunków i tem większa śmiertelność. Są miasta, w których liczba wypadków śmierci, stale przewyższa ilość

[1]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania“.

Zygmunt Kaczkowski „Kobieta w Polsce" Petersb. 1895 T. I str. 366 i nast. pisze odnośnie do średnich wieków. „Zaznaczają: zgubny wpływ miast na prowincyę. „Wrosłe w to nie bogactwa i w taką moralną potęgę mieszczaństwo, wrosło zarzewiem w zaledwie prawdopodobny a przecież całkiem prawdziwy zbytek i zuchwałość. — Owoczesne mieszczaństwo nie umiało zbytkiem w strojach żadnej potęgi granicy i ubierały się w same jedwabie i złotogłowia, w perły i drogie kamienie. — Bieliny karały sobie ozdabiać się najkosztowniejszych płócien, toteż same jedwabnemi obwieszały kołnierzy, mowy narodowe dziecięta nawet obwijały w jedwabie. — Mieszczanki sobie równie ubiorom i pawurze mieszczańskie, a gdzie można było obaczyć najprzedniejsze axamity weneckie, najcieńsze sukna flandryjskie, czapki z brylantowemi guzami, karty z złotemi gałkami, to u nich. — Bogatsi mieszczanie ludne utrzymywali domy, prawie jak dwory, w których oprócz stołu wygodnego w przesadnej liczbie, bawiło pełno przyjaciół i przyjaciółek. — Daleko jeszcze zbytkowniejsze były ich biesiady, które wydawali przy każdej sposobności, a które były zazwyczaj tak głośne i liczne, że bardzo to był ubogi mieszczanin, któryby na wesele, chrzciny lub pogrzeb nie zaprosił całego mieszczaństwa. — Toż po kilkanaście dań rozmaitych a po stole mnóstwo naczyń cynowych, po kilkadziesiąt debaminów krążyło w około, a w wielkich koszach roznoszono na wety najwytworniejsze zagraniczne przysmaki. — Przy takich festach przygrywała miejska kapela, mieszczańscy menestrele (ministeriales) i śpiewali pieśni albo deklamowali rymy, żuglarze (joculatores) wyprawiali tamane sztuki, przyczem nie brakowało także i błaznów, którzy oczywiście najwięcej dowcipu tam mieli. — Zbytki te zaszły tak daleko, iż przeszły wszelkie zdrowego rozsądku granice, toteż nareszcie sprowadzało to nawet nad całą mieszczańską stanowczyznę do wydawania takowych wielkiemi, oznaczającemi im pewną granicę, z których też do nas ów mieszczański fantazyi dostradniejsze pomysły ją wieści. — Ale z nich także dowiedzieć się, że przy tych nadzwyczajnych zbytkach nadzwyczajna też panowała rozpusta. — Przy owych mieszczańskich biesiadach owi mieszczańscy menestrele najrozpustniejsze śpiewali pieśni, żuglerze bardzo nieprzystojne wyprawiali tamane sztuki, a błazny jeszcze wcale sprośne wymyślali błazeństwa. — Zabrali na te mieszczanie ze sobą żonami i córkami, i nie raziło to wcale ich oczu i uszu, bo też niemiernie się zmieść mogły ich oczy a jeszcze więcej ich rozwolnione sumienia. — Toż też ich żony, do najwyższego stopnia rozpustę, prowadziły także życiu, że o nich mówiono familiarnie. — a ich córeczki były oddane tylko swojom, nie bardzo przyzwoitym zabawom i jeszcze nieprzyzwoitszej swawoli. — Wiadomo najobszerniejsze ze wszystkich były rozpusta owoczesnej rzemieślniczej oraladzi. — Wiedzieli się osobą w jakiejś bractwa, które tajemnicze, miały jakieś znaki symboliczne, a nawet i język tajemny i wogóle, wiązały się z mieszkańcami w jakieby przymierzu wcale niemiłe i odpowiadające z niemi po sąsiedzku, bractwie, wyglądali nawet w rozpustnym charakterze. Przekonywa nas gdyby jakiś osad całkiem odrębnej natury. — Rzecz Rzeczpospolita str. 370 i 371. Tak wyglądały owoczesne miasta. Były one wielką dla kraju zaletą, dla swoich mieszkańców dniestkami monopolami handlowych, ale jeszcze daleko większą stały się plagą przez swoje zbytki i obyczajów zepsucie. — Zadrżała się wszelkie owoczesna na wszelkie zbytki, wtedy by się tylko nie dać prześcignąć mieszczanom — a małżeństwo wtedy, nietylko że samo wyzwierzało do najgorszego zbytku ale jeszcze i na inne występki rozwalniało sumienie. — Lecz jeszcze winny, powiem, były te miasta owoczesne zarazą dla kraju. — W nich bowiem zamieszkała i rozwinęła się po prowincyach cielesność, która w najprzemyślniejsze a dziś już wcale nieznane sposoby, i narzucała swe kapitały nieumotywanemu rycerstwu, i umiała je wydobywać naprzód, a w nich takie zamieszkała się najniebezpieczniejsza dla rycerskiej męstwa, bo przez potrzebę do pijaństwa i biesiadnictwa do hulaszczości i rozpusty. — Toteż ściągała do miast

hurmanu młodzież szlachecka, zawięzywała tam czułe z mieszczankami miłostki, uczestniczyła w tamtejszych biesiadach i zbytkach, oddawała się grze i rozpuście, traciła zdrowie a z niem fortuny, częstokroć jeszcze nie odziedziczone po ojcach. - - - - Wszakże nietylko młodzi, także i starsi i żonaci wpadali w tę niebezpieczną matnię zepsutych miast. -

urodzin: Im więcej zwartem jest zaludnienie, tem więcej zjawia się chorób. Choroby płucne plenią się przeważnie w miastach, suchoty są przeważnie chorobą skoncentrowanej ludności, żyjącej w złych warunkach hygienicznych. Ameryka i Australia nie znały suchot pokąd cała ludność wiodła tam koczujące życie; dopiero gdy z napływem europejczyków powstało większe skupienie osiadłego życia, gdy pierwotna ludność zaznajomiła się z niemoralnością cywilizowanych przybyszów, suchoty pojawiły się i wśród aborigenów. Nigdzie nie srożą się tak suchoty jak w klasztorach, koszarach, więzieniach i fabrykach. Koklusz i błonicę nazwać można chorobami większych miast; im więcej w danej miejscowości ludzi, tem dłużej trwałą jest każda epidemia. Tyfus i cholera lubią także przebywać w licznie i gęsto zaludnionych miastach. Pomimo wszelkich usiłowań utrzymania warunków zdrowotności, tysiące znanych i nieznanych okoliczności pożycia wspólnego na małej przestrzeni, składa się na stworzenie atmosfery nieodpowiedniej dla normalnego bytowania ludzi skupionych w wielkich miastach, zwłaszcza w ogniskach fabrycznych i przemysłowych. Napróżno też medycyna walczy z przeróżnemi zbiorowo ujawniającemi się, patologicznemi objawami. Jest to tłumienie objawów bez dosięgnięcia i usunięcia ich przyczyny. Jedne choroby zastępują drugie, odcięte hydrze głowy odrastają w coraz nowych postaciach. Zwłaszcza też młody organizm człowieka, fizycznie i duchowo niezmiernie jest wrażliwym na wpływy otoczenia".—„Tak np. mówi Plenkiewicz [1]),—nie zdajemy sobie sprawy, jaki wpływ na umysł dziecka wywiera gwar i tłumy, choć widzimy, że do domu powraca odurzone i senne. Zwykle matki cieszą się z tego, że dziecko po spacerze mocno zasypia i bezwątpienia sen jest środkiem nader pokrzepiającym organizm; ale obok tego zachodzi także pytanie, jakie straty ponosi mózg dziecka, zużywając swe siły na zwracanie uwagi na tysiące różnorodnych przedmiotów, gdy na żadnym z nich zatrzymać się długo nie może?" Materyalna zaś i duchowa atmosfera wielkich miast współczesnych zarażoną jest miazmatami zwyrodnienia, którym ani kolonie letnie, ani wykłady moralności skutecznie zaradzić nie są w stanie. Posłuchajmy co mówi Szełgunow [2]), o pedagogicznem znaczeniu wiejskiego otoczenia.

---

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży". Biblioteka dzieł wyborowych. № 24 str. 24.

[2]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania".

„Dziwią się powszechnie, praktycznemu zmysłowi wiejskich dzieci; jakże nie miałyby być zdrowo myślącemi, skoro nikt ich nie wyłącza z życia i nie zamyka w cieplarni. Ośmioletni wiejski chłopak potrafi wygnać bydło w pole i przyprowadzić konia ze stadniny. Poślijcie go do miasta oddalonego o 10 wiorst drogi, a spełni wasze zlecenia nie gorzej od dorosłego. Potrafi on wam złapać wronę i kawkę, ponieważ wie, gdzie i jak one żyją i umie wejść na drzewo, nie bojąc się rozerwać pantalonów. Nie zbłądzi w lesie i nie zlęknie się rzeczki bez mostu. A czyż ośmioletni synek cywilizowanych rodziców zna cokolwiek więcej prócz zabawek? Na wsi znachodzi się on zawsze w zależności od wiejskich dzieci. Od kolebki otaczamy nasze dzieci mamkami i drobnostkową troskliwością, przyspasabiając z nich marzycieli i gadułów, rozwijając mózg z uszczerbkiem muskułów, a zamiast organicznych wytworów przyrodniczego wychowania, produkujemy przyszłych literatów-egoistów.“ „Wieś“—mówi tenże autor,—jest niewątpliwie najlepszą i najdogodniejszą szkołą dla początkowego wychowania. Najlepszą jest dla tego, że obfituje w tak bogate, naturalne środki pomocnicze, jakich nie można mieć ani w domu, ani w miejskiej szkole. Jakież posiadacie środki w miastach? Modele, rysunki. Pokazujecie dziecku malowane krowy, owce, wrony, chrząszcze i wprowadzacie je w papierowy świat, który może ono pojąć jedynie za pośrednictwem wyobraźni. Był czas gdy w modzie były kollekcye zwierząt z masy papierowej. Liczne zakłady naukowe zaopatrywały się w takie kollekcye, kosztujące dużo pieniędzy, aby pokazywać swym wychowańcom w zabawkach upostaciowane słonie, myszy, wielbłądy, nosorożce. Wypchane zwierzęta mają jeszcze pewien sens. Lecz jaki sens mogą mieć te zabawki, przydatne chyba dla trzyletnich dzieci? Dziecko należy wprowadzić w rzeczywisty świat i poznajamiać je z żywą rzeczywistością. Pokazywać mu trzeba nie malowane lecz żywe zwierzęta, by odczuło ono w nich żyjące stworzenia. Przyrodzona sympatya dziecka do źrebiąt, kociąt, szczeniąt i ptasząt winna przekształcić się w dojrzalsze uczucia, w ściślejsze pojęcia. Przyroda nie jest dla dziecka zabawką, lecz szkołą, i powinno ono nauczyć się odczuwać swój związek z otaczającym je światem. W pokojowem wychowaniu dziecko widzi przyrodę albo rysowaną, albo zdaleka jak w panoramie i wyrasta jako wytwór tego jednostronnego miejskiego wychowania, wzory którego społeczeństwo rossyjskie widziało w byłych instytutkach. A wieleż jest jeszcze i teraz ludzi,—kobiet i mężczyzn,

Вундт дает лестницу звуковых категорий, в последовательном порядке их возникновения, доной эпохи, когда началось грамматическое развитие слова, предоставляя дальнейшую работу филологам. Вот эта лестница: 1. Период голосовых звуков и телодвижений, выражающих ощущения: сюда относятся призывы к совокуплению, сигнальные крики; предостерегающий и призывающий к пище звук; общие жестикуляционные крики. 2. П. указываний. Представителей этого периода в наше время остаются только обезьяны. 3. Период подражаний посредством указывания и жеста. 4. П. голосовых обозначений предметов для взаимного понимания на более далеком расстоянии, ногою и пр. — Те же четыре периода находит Гегер и у отдельного человека в развитии его языка. Первые звуки голоса, издаваемые ребенком, его первые телодвижения — тоже непосредственные проявления ощущений, и в течение первых недель жизни не служат ему иначе средством к тому, чтоб быть понятым. — По наблюдениям Гегера, младенец только на четвертой неделе кричит направленно, просит пищи. — На второй и на третьем месяце жизни ребенок начинает действовать рукою, потом протягивает ее к отдаленным предметам, и прежде чем начинается у него звукоподражание, указывание уже развито вполне. Только в последней четверти первого года, редко прежде, вступает ребенок в период звукоподражания, именно тогда, когда к голосовому звуку, выражающему ощущение, присоединяется указывающий жест. — На звукоподражании ребенка всего лучше видно, какую роль играет практическая потребность в процессе образования языка. — Ребенок подражает сначала голосовым звукам природы, и долго остается безучастным ко всем другим. —

którzy uciekają pod wrażeniem panicznego strachu przed żabą lub myszą, które nie mogą patrzeć na ślimaki, dla których ziemna glista jest obrzydliwością.“

„Urządzajcie wycieczki w las i w pole, przyuczajcie dziecko odróżniać kwiaty, trawy, drzewa, objaśniajcie ich znaczenie i użyteczność, zbierajcie zielniki i kollekcye owadów, wykarmiajcie w pudełeczkach liszki, niechaj one przemieniają się u was w poczwarki i w doskonałe owady. Im różnorodniejszą jest obserwacya przez was roślinności, tem różnorodniejszym jest świat owadów. Sama znajomość z owadami jest całą szkołą. A życie mrówek i pszczół? Prócz życia zwierzęcego i roślinnego, wieś najdogodniejszą jest ażeby poznajomić dziecko z formacyą ziemskiej skorupy. Wszędzie można znaleźć wądoły, pagórki, rzeki, strumienie i źródła.“ Dziecku trzeba dawać fakty, a mianowicie te, które są u niego przed oczyma. Przechodząc w tych dniach około pewnej willi, spotkałem młodego, mniej więcej 20-letniego człowieka, czytającego 7-letniej dziewczynce „Dzieci kapitana Granta“. Czyż to właściwe letnie zajęcie? Młody człowiek zapewne należał do „rozwojowców“ i myślał że przynosi korzyść dziewczynce, podczas gdy on psuł ją w rzeczywistości. W około żywa przyroda;—należy ją pokazywać i objaśniać, a „rozwojowiec“ ciągnie dziecię na wyobraźni jak na postronku aż pod biegun południowy. A Rousseau wołał: „Nie mówcie dziecku— mów, których ono rozumieć nie może; precz z opisami, precz z krasomówstwem, precz obrazy i poezya“.

W mieście, w obec tego co dziecko widzi i słyszy na każdym kroku i przed czem ustrzedz go niemożna, w obec braku świeżego powietrza a zbytku nieprzyjaznych okoliczności, wychowanie dziecka wymyka się z ręki i nie podobna jest stworzyć warunków sprzyjających normalnemu rowojowi sił fizycznych i władz umysłowych młodego organizmu. Mianowicie charakter ludzi wychowanych w mieście jest wynikiem przypadkowego zbiegu i krzyżowania się rozmaitych, w większości wypadków niepomyślnych wpływów [1]). Jedynym punktem wyjścia jest

---

[1]) Dr. Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung“. Berlin 1882. S. 18. „Jean Paul ruft in seiner Selbstbiographie aus: „Allerdings giebt es noch ein grösseres Unglück als das, in einer Hauptstadt erzogen zu werden, als ein vornehmes Kind, das Jahrelang durch fremde Städte und Menschen fährt und kein Haus kennt als den Kutschkasten.“ Lazarus weist in seiner „Vorl. über Pädag.“ darauf hin,

usunięcie młodzieży, zwłaszcza dzieci, z pod wpływu tej atmosfery, przeniesienie, wedle możności, zakładów wychowawczych w warunki odpowiednie dla normalnego rozwoju młodocianych organizmów. Jest to tem więcej pożądane, że jak powiedziałem już w rozdziale XIII-ym, dzieci, racyonalnie wychowywane, powinny stać po za sferą zgiełku życiowego, powinny żyć we własnym świecie pojęć i potrzeb życiowych. Odnośnie do najniższych wychowawczych zakładów, a mianowicie żłobków i ochronek dziecinnych, jest to dość trudnem do przeprowadzenia, ze względu na konieczność ułatwienia komunikowania się rodziców z dziećmi. Wszelako i ta kwestya może być rozwiązaną pomyślnie o tyle, że 1-o zakłady dla dzieci pozbawionych rodziców, dla sierot, podrzutków, potomstwa skazańców etc., mogą i powinny być urządzone na wsiach, przyczem rodzicom winno służyć prawo wyboru pomieszczenia dziecka na wsi lub w mieście; 2-o zakłady pierwotnego wychowywania, które koniecznie znachodzić się muszą w bezpośredniej blizkości mieszkań rodziców, winny być urządzane w miejscach przestronnych,

---

dass bei weitem die grösste Mehrzahl der römischen Schriftsteller, welche später berühmt wurden, nicht in Rom selbst geboren war; er meint, der Grund sei in dem Einwirken der ersten Jugendjahre zu suchen: das Kind auf dem Lande hat nur einfachere, öfter wiederkehrende Eindrücke, daher setzen sich dieselben fest, und die psychischen Thätigkeiten concentriren sich mehr, während die schnell wechselnde und vielfältige Eindrücke der Grossstadt flüchtig vorübergehen, selbst weniger fest haften und doch die innere Concentration erschweren. Man kann in der That die Erfahrung machen, dass der grosse Verkehr und die mannigfachen Eindrücke der Grossstadt meist schlagfertige Kinder erziehen, die schnell mit der Antwort bereit sind, keine Blödigkeit zeigen, sondern in der Unterhaltung sehr selbstbewusst auftreten, sich aber später weniger durch Concentration des Denkens auszeichnen,—und das bei ihnen schnelle Oberflächligkeit mehr gilt als Tiefe der Gedanken". Na posiedzeniu moskiewskiego hygienicznego towarzystwa (w początkach maja 1898 r.) dziecinny lekarz P o k r o w s k i, mówiąc o letnich dziecinnych koloniach, dowodził, że wielokrotnie miał sposobność widywać jak w ciągu kilku dni do 2000 uczniów szkół początkowych zdawało egzamina w zarządzie miejskim. Bywał on przerażony bladością, chudością i wycieńczeniem tych dzieci. Natomiast zastanawiały go światle odpowiedzi uczni, zdradzających pod wielu względami przyrodzone zdolności. Widocznie praca dokonywała się ze szkodą zdrowia i w tych warunkach nie można było rachować na dalszy prawidłowy rozwój umysłów tych dzieci. Wielkie miasta i gęsto zaludnione miejscowości z ciężkiem, bakteryami nasyconem powietrzem, z ciasnemi mieszkaniami, z silnemi podrażnieniami etc., zgubnie oddziaływują na młodzież.

posiadać obszerne ogrody, oraz place do zabaw i zajęć dziecinnych. Wreszcie ułatwienia komunikacyjne jak: koleje, statki parowe, tramwaje, telefony etc., powinny umożliwić urządzenie choć części tych zakładów w okolicach podmiejskich, w warunkach sprzyjających zdrowotności,—w blizkości sosnowych lasów, rzek, w otoczeniu ogrodów, w ogóle na świeżem wiejskiem powietrzu.

Rozszerzenie zakresu działalności ochron dokonać się winno w ten sposób, że wszystkie niemal bez wyjątku, dzieci od 2 do 7 lat wieku, włącznie, powinny znaleźć pomieszczenie w tych zakładach. Opuszczając żłobek, odkarmione należycie i przyzwyczajone do postronnych pokarmów, dziecko przechodziłoby do ochrony, gdzie przebywałoby stale dniem i nocą, żywione i odziewane odpowiednio, pod ustawicznym nadzorem wychowawców, o ile możności wychowawczyni, ponieważ kobieta najniewątpliwiej zdolniejszą jest świadomie i nieświadomie oddziaływać dodatnio na dzieci; już przez samo obcowanie z niemi, jest troskliwszą opiekunką, aniżeli mężczyzna, którego zadanie w sferze wychowywania rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy dzieci (zwłaszcza chłopcy), potrzebują energiczniejszego kierunku, stając się zdolniejszemi do samodzielnego stosowania się do udzielanych sobie wskazówek. Jeżeli dzieci, jak to się obecnie praktykuje, pozostawiane są chętnie cały dzień w ochronach, to rodzice nic wiele stracą i niezbyt wielką poniosą ofiarę, pozostawiając je tam i na noc. Zyska pośrednio, unikając niehygienicznych noclegów, nieodpowiedniego pokarmu i odzieży, wreszcie codziennych przechodów z domu do ochrony i z ochrony do domu, bez względu na stan pogody, jakość przyodziewku, niebezpieczeństwo i nieprzyzwoitość włóczenia się dziatwy po ulicach, zwłaszcza większych miast. Zyska bezpośrednio, ponieważ w ochronach, zajmujących się całkowitem wychowywaniem ogółu młodzieży, znajdzie zastosowanie odpowiednie jednolity system karmienia, odziewania i pomieszczenia z uwzględnieniem fizyologicznych potrzeb organizmów, rozwijających się nader energicznie w tym wieku. Amerykański ekonomista George [1]), wyraża pragnienie, by stosunki społeczne, ułożyły się w ten sposób, ażeby każdy chłopiec mógł istotnie mieć nadzieję zostania

[1]) Henry George: „Fortschritt und Armuth". Deutsch von Gütschow. Berlin, 1881. S. 469.

prezydentem. Myli się on wszelako, przypuszczając, że cel ten osiągnąć można wyłącznie za pomocą ekonomicznej reformy, polegającej na upaństwowieniu renty gruntowej. Stosunki ekonomiczne są wyrazem stanu uspołecznienia danej zbiorowości. Oddziałują one też niewątpliwie na uspołecznianie się społeczeństw. Wszelako jedynym skutecznym środkiem przeprowadzenia pożądanej reformy, jest współdziałanie, za pośrednictwem racyonalnego wychowywania ogółu młodzieży, uspołecznianiu się ludzkości. Zrównajmy szanse konkurencyjne wszystkich obywateli kraju, przez danie im wychowania, odpowiedniego do ich przyrodzonych zdolności, a stosunki ekonomiczne same się ułożą, zmiany ustrojowe w organizmie społecznym dokonają się wedle przyrodniczych praw, rządzących ewolucyą społeczną. Występując przeciwko uzurpowaniu przez jednostki tego wszystkiego co stanowi wspólny dorobek społeczny, należy przedewszystkiem uznać, że taki dorobek, to zasób wiedzy ludzkiej, a ztąd wypada oświadczyć się przeciwko opanowaniu przez mniejszość społeczeństwa, źródeł wiedzy, które winny być otwarte dla wszystkich, wedle poszczególnych zdolności, jako wynik wspólnego pożycia i wspólnych usiłowań. Niesłusznie też dziwi się jednostronnie uprzedzony George, że Samuel Royce, w swem wielce popularnem w Ameryce dziele: „Deterioration and race education“, wykazując na podstawie statystycznych danych, obniżanie się przeciętnego wieku ludzi, jako jedyny środek mogący zaradzić zwyrodnieniu rodu ludzkiego, podaje reformę wychowywania młodzieży, i domaga się gwałtownie urządzenia ogródków dziecinnych. Na pytanie: jak ochrony dla dzieci urządzonemi być winny?—nie trudno jest odpowiedzieć. Jeżeli wszystkie zakłady wychowawcze powinny być urządzone wedle zasad hygieny, to wymaganie to, tem więcej odnosi się do ochron, ponieważ ich głównem zadaniem jest pielęgnowanie fizycznego rozwoju młodych organizmów. W zakładach wychowawczych, kształcących umysły młodzieży, trudniej jest uwzględnić należyty rozwój sił fizycznych wychowańców. Ochrony atoli obowiązane są przedewszystkiem stworzyć podstawy zdrowotności i dla dalszego fizycznego i umysłowego rozwoju młodzieży. Z tego powodu, głos lekarza musi tu być niemal wszechstronnie decydującym i to zarówno pod względem ogólnych urządzeń, jak i poszczególnego traktowania wychowańców. Zobowiązani i obowiązkami służbowymi i poczuciem ważności zadania, w obec którego stoją, do ustawicznej baczności, lekarze nabiorą wkrótce

wprawy w ocenianiu właściwości organizmów dziecinnych, jakiej dziś ze względu na niedostatek materyału obserwacyjnego, posiadać nie mogą. Jeżeli Herbert Spencer utrzymuje, że ten system wychowywania jest najlepszy, który się najwięcej wychowańcowi podoba, to, zdanie to, zwłaszcza odnośnie ochron, jest w pełni uzasadnionem. Racyonalne bowiem i skuteczne wychowywanie dzieci od lat 2 do 7, nieodzownie potrzebuje wielkiego serca. Czynnik miłości, gruntujący się na istotnem, kapłańskiem powołaniu wychowawców, ma tu niezmiernie doniosłe znaczenie. I z tego właśnie powodu wychowywanie dzieci, w tym okresie ich wieku, winno przeważnie spoczywać w ręku niewiast. Należy pragnąć by nawet stanowiska lekarzy przy ochronach, zajmowane były przez kobiety. Dziecko powinno kochać swych wychowawców i to wszystkich, zarówno najniższą służbę, jak i kierowników zakładów, nawet osobistości dokonywające kontroli państwowej. Wychowawcy, którzy nie potrafią pozyskać serdecznego przywiązania swych wychowańców, winni być przeniesieni do zarządów towarzystw wyścigowych, gdzie otworzy się dla nich właściwe pole działalności i możność uzyskania zaszczytnego znaku wyróżnienia, który powinien się składać ze srebrnych ostróg i złotego bata, obwiedzionych laurowym wieńcem. Natomiast ci wychowawcy powinni być uznani za najlepszych, którzy potrafią obchodzić się bez aplikowania kar, utrzymując dzieci we wzorowej karności, rozumnem ich traktowaniem, umiłowaniem swych wychowańców i należytem ich ocenieniem. Wiadomo, że dzieci posiadają w wysokim stopniu, dar odczuwania sprawiedliwości, co dowodzi, że sprawiedliwość jest poczuciem przyrodzonem człowiekowi, stanowiącem zasadniczo treść jego psychicznej natury i część niewydzielną a najważniejszą sumienia. To poczucie sprawiedliwości winno być pielęgnowane niezmiernie starannie, ono bowiem ma służyć za podstawę charakteru obywatela, w odrodzonem moralnie społeczeństwie, winno dać trwały fundament poczuciu godności osobistej i ugruntować pojęcie o słusznej odpowiedzialności za własne postępki. Wiadomo również, że z dzieckiem nie zepsutem i nie psutem wpływami otoczenia, łatwiej jest dojść do ładu łagodnością, spokojem, sprawiedliwem sądzeniem przejawów jego woli, aniżeli grozą, która w krnąbrnych z natury dzieciakach, wyradza upór i zaciętość, skrywanie uczuć, obrażonych przekonaniem o własnej niewinności. Wszak nawet przy tresurze zwierząt domowych, dawno uznaną jest zasadą, że zwierzę powinno dokładnie

rozumieć za co jest karane i uważać karę za naturalne następstwo pewnych postępków — w ogólnej zaś ilości wypadków łagodnością i stanowczością, łakociami i właściwem skierowaniem przyrodzonych popędów, osiągamy daleko lepsze rezultaty, aniżeli systemem kar i prześladowania. Ale to co w pedagogice zwierzęcej uznanem jest i stosowanem od wieków, dzięki umiłowaniu sportu, a więc bądź konnej jazdy, bądź myśliwstwa z psami, w pedagogice ludzkiej długo jeszcze czekać będzie na zastosowanie.

Zasadą zwłaszcza początkowego wychowywania, winno być że młodociany organizm zdolen jest rozwijać się sam przez się. Ztąd celem wszelkich wychowawczych usiłowań, musi być stworzenie warunków bytu, sprzyjających temu rozwojowi przyrodzonych usposobień. Odnośnie fizycznego rozwoju zadanie to jest wielce ułatwionem, dzięki znajomości fizyologicznych procesów i fizyologicznych potrzeb. Unormowanie jakościowe i ilościowe pokarmu, stosowne okrywanie ciała, uregulowanie ruchu i dostarczenie zdrowego (czystego) do oddychania powietrza, wszystko to ani teoretycznie, ani praktycznie wielkich nie przedstawia trudności. Jedynie z tego powodu, że dziecko nie przedstawia zamiennej, pieniężnej wartości, nie posiadamy dlań norm pokarmu, na wzór tych jakiemi posługuje się hodowla zwierząt, gdzie bardzo dokładnie oznaczonym jest pożądany stosunek składników (węglowodanów do proteinów) w pokarmie i każdy surogat pokarmowy oznaczony jest właściwą sobie (ze względu na skład chemiczny) wartością. Natomiast odnośnie do rozwoju władz umysłowych, zadanie jest nieco więcej skomplikowane, a to w skutek naszej nieznajomości istoty procesów psychicznych. W tym kierunku wiele należy się spodziewać od przyszłości, zwłaszcza gdy racyonalne wychowywanie ogółu młodzieży, dostarczy obfitego materyału obserwacyi i porównań. Zadaniem wychowywania dzieci w omawianych obecnie zakładach wychowawczych, jest raczej ochranianie władz umysłowych przed jednostronnym przedwczesnym ich rozwojem, aniżeli sztuczne pobudzanie tego rozwoju. Albowiem odnośnie tak do sił fizycznych jak i władz umysłowych, pamiętać należy, że wszelka wybujałość jednostronna mści się ustrojowo na organizmie. Ideałem wychowania dziecka w tym peryodzie wieku, winna być pewna równomierność rozwoju zarówno sił fizycznych, jak i władz umysłowych, naturalnie przy możliwem uwzględnianiu osobniczych właściwości. Na zniknięcie z horyzontu społecznego t. zw. „cu-

downych dzieci", ludzkość nic absolutnie nie straci, owszem zyszcze pożytecznych obywateli w osobach tych nieszczęśliwych istot, przeznaczonych dziś z góry na zwyrodnienie bądź na estradach koncertowych i scenach, bawiących publikę małpiemi talentami, bądź na ławkach szkolnych i popisach urządzanych w edukacyjnych zakładach.

Nie wynika ztąd bynajmniej, by ochrony nie miały zajmować się umysłowym rozwojem swych wychowańców. Rozwój ten wszelako winien dokonywać się o ile możności samodzielnie bez pomocy jakiegokolwiek sztucznego forsowania. Wszelka tresura, bądź fizyczna, bądź umysłowa, ze sfery wychowywania dzieci do lat 7-u, absolutnie wykluczoną być powinna. Zarówno fizyczny jak i umysłowy rozwój, dokonywać się winien samodzielnie w warunkach bytu odpowiednich dla młodego organizmu. Wszelkie bowiem przeznaczanie młodzieży ludzkiej z góry, do pewnych celów i przygotowywanie ich sztuczne do pewnych wyznaczanych zawodów, jak kastrowanie i wychowywanie wołów i koni roboczych, byków i ogierów rozpłodowych, karosjerów, biegunów wyścigowych etc., tolerowanem być nie może. Młodość sama przez się poszukuje sobie odpowiedniego miejsca w społeczeństwie, a zadaniem wychowywania jest ułatwienie tego poszukiwania, współdziałanie normalnemu rozwojowi przyrodzonych zdolności, stworzenie warunków odpowiednich dla tego rozwoju. „Wychowanie", mówi Lessing [1]), „nie daje człowiekowi nic, czego on sam z siebie mieć nie może; — ono daje mu to, co sam z siebie mógłby mieć, tylko daje mu to prędzej i łatwiej". „Wychowanie", pisze Niemayer [2]), „może tylko rozwijać i kształcić, ale nie tworzyć". Niemal temi samemi słowami wyraża swe myśli Rosenkranz [3]). „Wychowanie", głosi Radestock [4]), „nie może nic tworzyć, zadaniem jego jest tylko rozwijać i kształcić przyrodzone usposobienia człowieka. Ale właśnie w tem rozwijaniu i kształceniu tkwi wielka wartość wychowania".

---

[1]) „Erziehung des Menschengeschlechts", § 4.

[2]) August H. Niemayer. „Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts" I. Ausgabe. Halle, 1818. Bd. I. S. 359.

[3]) K. Rosenkranz. „Die Pädagogik als System". Königsberg, 1848. S. 30 und fol.

[4]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung". Berlin, 1882. S. 1.

Wszelkie gimnastyczne ćwiczenia sprzyjające jednostronnemu rozwojowi sił fizycznych, na równi z umysłowym treningiem, na potępienie zasługują. Jak fizycznie organizm dziecinny ujawnia sam potrzeby ćwiczenia swych organów, a warunki bytu powinny sprzyjać tym objawom, tak i pod względem umysłowym dziecko zdolnem jest samodzielnie zdobywać doświadczenie, nabierać użytecznych dlań przyzwyczajeń, dokonywać najróżnorodniejszych obserwacyi, a zadaniem wychowawczych usiłowań winno być jedynie potęgowanie przyrodzonego rozwoju, staranie by dziecko nie czyniło fałszywych doświadczeń, nie nabierało szkodliwych przyzwyczajeń, ani dokonywało niepotrzebnych, lub nieprawidłowych spostrzeżeń. Zadaniem wychowywania jest niewątpliwie współdziałanie rozwojowi przyrodzonych usposobień i uzdolnień, ale tylko użytecznych osobniczo i społecznie. Sprzeczność istniejąca pomiędzy interesem indywidualnym i zbiorowym, zatartą być musi wedle możności wychowaniem, które nie może i nie powinno jednostronnie rozwijać np. talentów w nogach, małpich uzdolnień zmieniania fizyognomii i t. p., jakkolwiek tego rodzaju talenta i zdolności mogą być zabawne i osobiście korzyść przynoszące.

Jakkolwiek się to na pozór dziwnem wydać może, to przecież logika uznaną być winna za jeden z pierwszorzędnych czynników kultury umysłowej, i to od pierwszych chwil psychicznego rozwoju dziecka. Wszakże nie mam tu na myśli szematycznej nauki zasad prawidłowego myślenia, wykładów o syllogizmach, wnioskowaniu i przesłankach. Logiki bowiem dziecko może się uczyć praktycznie, tak jak uczy się chodzić, patrzeć i mówić, mianowicie wdrażając się do prawidłowego myślenia, racyonalnego rozumowania, zasadniczego sądzenia i podstawowego wnioskowania. Tego można uczyć dziecko od pierwszej z niem pogawędki, w stosunkach codziennego życia, w czasie pierwotnego wychowywania i początkowego kształcenia, przy wykładzie wszelkich nauk w zakładach edukacyjnych niższych, średnich i wyższych. Albowiem, jak mówi Plenkiewicz [1]), „jest to nauka, którą uczeń przy pomocy umiejętnej metody, sam niejako, z własnego ducha wysnuwa i żadna też nauka, prócz logiki, nie wdraża tak umysłu do ścisłości w rozumowaniu i nie doprowadza do tak pewnych i oczywistych czynników jak ona“.

---

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“. Str. 91.

Scholastyczny wykład logiki winien być koroną prawidłowej kultury umysłu, a ztąd przesuniętym być może ku końcowi kształcenia, gdy zasady tej nauki stosowane w praktyce już od dawna i wszczepione głęboko w umysłowość wychowańca, stanowić będą podatny grunt dla prawideł sztuki racyonalnego myślenia. Taki porządek traktowania praktyki i teoryi umiejętności, odpowiada przyrodniczemu rozwojowi umysłu osobniczego i zbiorowego, jest naśladowaniem duchowej ewolucyi, której podlegały i podlegają zbiorowości ludzkie w pochodzie ku doskonaleniu się coraz wyższemu i coraz szybszemu.

Wychowywanie młodzieży we wszelkich swych stadyach, odnośnie do rozwoju umysłowego i kształcenia charakteru, polegać winno na współdziałaniu przyrodniczem i samobytniczem ćwiczeniom władz duchowych, mających na celu nabieranie życiowo-pożytecznych przyzwyczajeń, albowiem, jak mówi Lessing: „Dobre przyzwyczajenia, zastępują wiele dobrych zasad“ [1]). Już Arystoteles, Cicero i Plutarch, a także i Baco Verulamski, zwracali uwagę na znaczenie przyzwyczajeń w kształtowaniu się charakterów ludzkich. Locke [2]) pisze: „gdy lat przybywa, przychodzi i wolność, a dziecko w licznych wypadkach musi być pozostawionem własnemu postanowieniu, ponieważ nie zawsze może stać opiekun po za niem. Wtedy, jedynym stróżem jest zbiór zasad i stałych przyzwyczajeń, wszczepionych w jego umysł. Ten jest naturalnie najlepszym i najpewniejszym, a ztąd na najwyższe uznanie zasługuje. Albowiem od wszelkich przestróg i dobrych rad, jakkolwiek były by wpajane, nie można spodziewać się niczego, co przekracza granicę, w której takowe przez ćwiczenia w stałe przyzwyczajenia zamienionemi zostały“. Rousseau [3]) w „Emilu“ przychodzi ostatecznie do wniosku, że „wychowanie jest z pewnością niczem innem, jak przyzwyczajeniem“. Wedle Niemayera [4]), kto każe dziecku, zawczasu doświadczać tego co ma ono znosić w przy-

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung“. Berlin 1882. S. XIII. Z pracy tej czerpałem wiele cytat odnośnie do znaczenia przyzwyczajeń w rozwoju psychicznym człowieka.

[2]) I. Locke. „Einige Gedanken über Erziehung“. Deutsch herausg. von D-r Moritz Schuster. Leipzig, bei Sigismund u. Volkenning. S. 14. 15.

[3]) J. J. Rousseau. „Werke“ deutsch herausg. von Prof. Theodor Vogt und D-r Fritsche. Langensalza, 1872. B. I. S. 172.

[4]) Aug. H. Niemayer. „Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts“. I. Ausgabe. Halle, 1818. B. I. S. 208 und 210.

szłości, oraz wielokrotnie powtarzać to, co ma stanowić dlań zasadę przyszłych postępków, dopóki dziecko nie myli się więcej, ten wygrywa tem nie mało. Przyzwyczajenie młodzieży od najmłodszych lat do zewnętrznego porządku, ochędóstwa, przyzwoitości i taktowności, nie pozostaje bez wpływu na ich duchowość. Dzieci czynią tym sposobem pierwsze postępy w kulturze; rozwija się w nich zamiłowanie regularności, systematyczności... Jak to już powyżej zaznaczyć miałem sposobność, dziecko już od najpierwszych chwil swego życia na zewnątrz macierzystego organizmu, gromadzi materyał pojęć i wyobrażeń, czyniąc liczne doświadczenia i ćwicząc się bezwiednie w posługiwaniu się organami służącymi do przyjmowania wrażeń i zaspakajania życiowych potrzeb. W skutek często powtarzanych fałszywych doświadczeń, nabiera ono złych, szkodliwych przyzwyczajeń, częstokroć powodujących anormalne zmiany ustrojowe w odpowiednich organach. Patrzenie zezem, używanie ręki lewej zamiast prawej i t. p., są czynnikiem fałszywych prób posługiwania się danemi organami i szkodliwych przyzwyczajeń. Rozmaite nałogi zaliczonemi być także muszą do kategoryi złych, szkodliwych przyzwyczajeń. Zadaniem prawidłowego wychowywania jest współdziałanie normalnemu rozwojowi umysłowości dziecka, skierowywanie samobytniczych doświadczeń na właściwe drogi, chronienie od szkodliwych przyzwyczajeń, umiarkowane pobudzanie do gromadzenia wyobrażeń i ćwiczenia organów przyuczania się do posługiwania się niemi celowo, skutecznie i dowolnie. „Przyzwyczaja się dziecko do czegoś“ — mówi Curtman [1]), „gdy daje się mu sposobność ćwiczyć się w pewnych pożądanych czynnościach, strzegąc je równocześnie przed innemi kollidującemi funkcyami, wreszcie, gdy przez łączenie przyjemnych uczuć z pożądaną czynnością, potęguje się chęć do takowej, oraz przeciwnie, przez wywołanie bolesnych czy wstrętnych wrażeń, zniechęca się je do kollidujących funkcyi“. „Przyzwyczajenie jest drugą naturą“,—mówi przysłowie, podczas gdy inne przysłowie głosi: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“ [2]). Wychowawca starać się przeto musi, by

[1]) J. G. Curtman. „Lehrbuch der Erziehung und des Unterrichts“. I. Auflage des Schwarz-Curtman'schen Werkes. Leipzig und Heidelberg. 1866. Band I. Erziehungslehre. S. 136.

[2]) Niemieckie przysłowie „Jung gewohnt, alt gethan“, Uebung macht den Meister. Francuzkie przysłowie głosi: „ce n'est que par force de forger qu'on devient forgeron“.

pożądane przyzwyczajenia „utrwaliły się jako właściwości charakteru, by stały się istotnie nabytą naturą“. „Nie ten“, mówi Deinhardt [1]), „jest w pełnem tego słowa znaczeniu uczciwym, kto musi się wciąż jeszcze strzedz i pilnować by nie oszukiwał swych bliźnich, lub nie zazdrościł im ich majątków; lecz ten komu uczciwość stała się drugiem przyzwyczajeniem, kto nad swem najwewnętrzniejszem czuciem i nad swemi popędami panuje do tyla, że go od tego żadna siła odzwyczaić nie jest w stanie“.

Wskutek częstego powtarzania tych samych czynności odpowiednie organa doskonalą się. Wyjaśnienie fizyologiczne tego zjawiska jest nader skomplikowane i niestety po dziś dzień w znacznej mierze hipotetyczne. Wiadomo, że wszelkie wrażenia zmysłowe przedostają się do odpowiednich części aparatu mózgowego za pomocą nerwów, i na odwrót wszelkie organa podlegające woli otrzymują właściwe podrażnienia z mózgowia, za pośrednictwem nerwów innej kategoryi. Nerwy więc w ciele naszem odgrywają rolę drutów telegraficznych, przebiegających od stacyi zewnętrznych, t. j. organów przyjmowania wrażeń, do stacyi centralnej t. j. mózgu i odśrodkowo od stacyi centralnej do stacyi umieszczonych w organach podległych woli. Porównanie to jest tem więcej uzasadnionem, że siłą działającą jest tu prawdopodobnie siła identyczna lub analogiczna z iskrą elektryczną przebiegającą od stacyi do stacyi po telegraficznym drucie [2]). Otóż gdy pewne wrażenia wielokrotnie są przyjmowane przez dany organ zmysłu [3]) i podawane do mózgu, to pro 1-o sam organ nabiera przyzwyczajenia i wprawy, uzdalnia się w przyjmowaniu tych wrażeń np. siatkówka oka staje się drażliwszą, a cały organ wzroku zyskuje pewną wprawę, we właściwem ustawianiu się, w czem biorą udział i odpowiednie ruchy głowy t. j. muskułów poruszających okiem i głową; błona uszna t. j. płyn, wypełniający ślimaczy labirynt uszny, staje się wrażliwym do przyjmowania i oddawania fal głosu, a kostki uszne stają się sprawniejsze w funkcyonowaniu, zakończenia nerwów i organów dotyku nabierają wrażliwości, która może być doprowadzona do zdumiewających rozmiarów. 2-o Nerwy przekazujące mózgowi

---

[1]) Deinhardt „Gewöhnung“. B. I. S. 910.

[2]) Zwykle biorą udział w przyjmowaniu wrażeń współcześnie organa dwu, trzech etc. zmysłów. Smakujemy zmysłem smaku, dotyku i powonienia. Zmysły wzroku i słuchu są zwykle u normalnego człowieka współczynne.

[3]) Dr. K. Bock. „Ciało ludzkie, jego ustrój, życie i pielęgnowanie“.

wrażenia, stają się wrażliwszemi, pozostając niejako w stanie trwałego podrażnienia czy usposobienia do odpowiednich skurczów. 3-o prąd przebiegając wielokrotnie tęż samą drogę nerwową zyskuje na szybkości w skutek przystosowania się nerwu do powtarzających się podrażnień, mówiąc przenośnie w skutek wyrównania się drogi i zmniejszenia się przeszkód stale przezwyciężanych. „Częstokrotne powtarzanie się tego samego wrażenia“ — mówi Radestock, [1]) — ułatwia w wysokim stopniu przyjmowanie analogicznych wrażeń, a powtarzanie się różnorodnych podrażnień pewnej danej sfery systemu nerwowego, umożebnia rozróżnianie najdelikatniejszych odcieni wrażeń, jako stanowiących dla tych nerwów zewnętrzną podnietę rozmaitej jakości i rozmaitego natężenia. Na tem polega zdumiewająca wrażliwość organów zmysłów, cechująca liczne narody, żyjące w stanie natury, a także potężna zdolność rozróżniania kolorów u malarzy, tonów u muzyków, etc.“ Wundt [2]) dokonał prób mierzenia czasu jakiego potrzebuje dane wrażeniowe podrażnienie na przebieżenie do aparatu mózgowego i w odwrotnym kierunku na wywołanie odruchów w odpowiednich organach. Natomiast Mosso, [3]) mając sposobność czynienia obserwacyi na pacyencie z odkrytym miejscowo mózgiem, przy zastosowaniu odpowiedniego samopiszącego przyrządu, skonstruowanego przez siebie, badał przypływ krwi do mózgu pod wpływem otrzymywanych wrażeń i spowodowanych odruchów sercowych, wywoływanych bezwiednie podrażnieniami właściwych nerwów i rezultaty swych badań przedstawił szematycznie. 3-o Aparat mózgowy w skutek powtarzających się wrażeń nabiera wrażliwości i zdolności szybkiego i celowego posługiwania się systemem nerwowym dla wywołania odpowiednich odruchów. Widzimy bowiem, że małe, nierozwinięte dzieci, oraz dorosłe osobniki uległe patologicznym zmianom mózgu, nie umieją się posługiwać systemem nerwowym, i częstokroć wywołują fałszywe, mylne, lub zbytecznie skomplikowane, (wskutek podrażnienia współ-

---

[1]) Dr. Paul Radestock „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung“. Berlin 1882. S. 6, w przypisku 15, na str. 61 cytuje: Bastian'a „Der Mensch in der Geschichte“ i Th. Waitz'a „Anthropologie der Naturvölker.

[2]) W. Wundt. „Vorlesungen über die Menschen- und Thierseele“ i „Physiologische Psychologie“.

[3]) Angelo Masso „Sulla circulazione del sangue nel cervello del' uomo“. Ricerche sfigmografiche—Roma 1880. Salviucci.

rzędnych nerwów) odruchy. Dziecko w miarę rozwoju nabiera wprawy w tym względzie. Ślepy od urodzenia po nagłem wyzdrowieniu, musi się uczyć użytkować życiowo z wrażeń wzrokowych. Wreszcie aparat mózgowy w skutek powtarzających się wrażeń, uzdalnia się w odtwarzaniu tych wrażeń pod wpływem najsłabszych podniet, często pośrednich, posługując się w takim wypadku zdolnością kojarzenia pojęć. „Zadziwiające wzajemne oddziaływanie na siebie naszych poruszających muskułów, w wyraźnie określonych celach", pisze Luys [1]), „harmonijna łączność ruchów dla wykonania specyalnych czynności, są tylko dla tego możebne, ponieważ excytująco-ruchome komórki rdzenia pacierzowego posiadają zdolność zachowywać trwałe ślady pierwszych na nie działających wstrząśnień, zatrzymując krócej lub dłużej zmiany wewnętrznego ustroju (konstrukcyjne) wywołane najpierw działającemi wrażeniami". W miarę nabierania wprawy, uzdolnienia w skutek powtarzających się ćwiczeń, władze umysłowe działają coraz samodzielniej, pewne funkcye przechodzą z kategoryi świadomych, do kategoryi nieświadomych, t. j. że czynności wykonywane początkowo z zastanowieniem, wykonywamy, uzyskawszy odpowiednią wprawę, bezwiednie. Początkujący myśliwy, długiego potrzebuje czasu, zanim złoży się do pomykającego zająca, zanim weźmie go na cel i pociągnie za cyngiel. Wszystkie te czynności wykonuje on z namysłem, z zastanowieniem zwykle niezręcznie i nie we właściwym czasie. Tymczasem dla wprawnego myśliwego zabić w lot bekasa, jest dziełem niemal jednej sekundy, ponieważ z chwilą szybko zauważonego zerwania się ptaka, momentalnie i bezwiednie składa się w ten sposób, że broń dostaje się od razu na linię właściwą strzału i równocześnie pociąga za cyngiel nie zdając sobie bynajmniej sprawy z tych czynności i nie zastanawiając się nad niemi w danej chwili. Wszystko to jest wynikiem przyzwyczajenia, rezultatem wprawy i redukuje się do bezwiednych odruchów. Toż samo ma miejsce z początkującym i wprawnym pływakiem, z uczącym się czytać i wprawnie, biegle czytającym i t. d., i t. p.

Organy władz fizycznych i duchowych, w skutek u m i a r k o w a n y c h, celowych ćwiczeń ulegają stałym, ustrojowym

[1]) Luys. „Das Gehirn, sein Bau und seine Verrichtungen". Intern. wiss. Bibl. B. 26 Leipzig 1877. Seite 130.

zmianom, a prócz tego rozwijają się energicznie, zwłaszcza w młodych organizmach. O niebezpieczeństwach nadmiernych ćwiczeń i jednostronnego rozwoju, wspominałem już, i jeszcze do tego przedmiotu powrócić będę miał sposobność. Na tem miejscu w szeregu ogólnych uwag odnoszących się do znaczenia przyzwyczajeń i ćwiczeń w wychowaniu młodzieży w uprzednio i następnie wymienionych zakładach wychowawczych i wychowawczo-edukacyjnych, wypada mi przytoczyć trafne zapatrywania praktycznego lekarza [1]). „Zmysły, z których, najważniejszemi są: wzrok i słuch, dostarczają mózgowi wrażeń zaznajamiających nas z tem co się dzieje zewnątrz nas, w otaczającym nas świecie. Wrażenia te, działające na mózg od pierwszych chwil życia, pobudzają go do tak zwanej działalności umysłowej i rozwijają w nim stopniowo rozum. A zatem wrażenia zmysłowe, są niejako duchową strawą, przełykaną aparatami zmysłów z ich nerwami i trawioną w mózgu. U człowieka ślepego i głuchego od urodzenia, rozum może rozwijać się tylko w stopniu bardzo nieznacznym. Ponieważ zmysły są niezbędnie potrzebne do rozwoju rozumu, więc należy strzedz ich bardzo usilnie. Z drugiej strony, koniecznem jest i odpowiednie ich ćwiczenie, ażeby osiągnąć zdolność prawidłowo przyjmować wrażenia i sądzić zdrowo o tem, co się w około nas dzieje. Jak umiarkowane ćwiczenie organów rozwija je i doskonali, tak zaniedbanie posługiwania się niemi, powoduje zatamowanie ich rozwoju, pewnego rodzaju uwiąd, i przejście w stan rudimentów. Odnośnie do aparatów zmysłów skonstatowanym jest np. fakt, że u ludów wysoko cywilizowanych, powonienie zanika, w porównaniu do plemion żyjących w stanie natury, u których także wzrok i słuch są nader rozwinięte, co spowodowało Amerykanów do poszukiwania ratunku w dopuszczeniu czerwonoskórych Indyan, do udziału w wychowywaniu potomstwa zniewieściałych przedstawicieli wyrafinowanej cywilizacyi". W dalszym ciągu (str. 114) Dr. Bock mówi: „Wrażenia, dochodzące do mózgu, przez organy zmysłów i ich nerwy, służą za materyał do rozwoju rozumu. Z kolei rozum pobudza wolę, a ta wywołuje różnorodne dowolne ruchy, w tej lub owej części ciała. Ruchy te, wykonywają się zawsze przy współudziale odpowiednich muskułów, i mogą być wskazówkami tej wysokości, na

[1]) Dr. K. Bock. „Ciało ludzkie, jego ustrój, życie i pielęgnowanie", cytowane uprzednio. Str. 96.

której stoi umysłowa działalność tego lub owego człowieka. Nadewszystko rozum ujawnia się w mowie. Mowa jest wyłączną właściwością człowieka, który rozporządza nią w skutek wysokiego swego rozumu. Ludzie o nazbyt małym mózgu, (idyoci), nie są zdolni wyuczyć się mówić rozsądnie, zwięźle i wyraźnie. Możliwie wysoki rozwój daru słowa jest pierwszem zadaniem wychowania, ponieważ warunkuje on i wzajemne porozumienie się ludzi pomiędzy sobą i rozwój umysłowy w ogóle".

Pamięć dziecka jest niezmiernie wrażliwą; — wrażenia dziecinne przechowuje ona ze zdumiewającą trwałością. W skutek tego ćwiczoną sztucznie i forsownie być nie potrzebuje,—przeciwnie oszczędzaną być winna dla zadań, które ją oczekują przy nabywaniu naukowych i praktycznych, zawodowych wiadomości. Natomiast pożądaną jest troskliwość, by wrażenia, oddziałujące tak skutecznie na młodociane umysły, były i przyjemne, i w pewnym stopniu instrukcyjne, a przytem aby stanowiły umiarkowane ćwiczenie dla władz umysłowych, współdziałając normalnemu rozwojowi takowych i nabieraniu pożądanych przyzwyczajeń. O ile dostarczanemi być winny dziecku okazye do zastanawiania się nad zjawiskami otoczenia, o tyle samodzielny rozwój jego umysłowości wspieranym być może jedynie objaśnieniami udzielanemi w miarę interesowania się danym przedmiotem. A dzieci rozwijające się normalnie są zazwyczaj ciekawe. „Czyż nie rzuca się w oczy" — mówi Spencer [1]), „skłonność dziecka do szukania u starszych współczucia? Spojrzyjcie jak ono, siedząc u was na kolanach, podsuwa wam swą zabawkę do oczu, aby zwrócić na nią waszą uwagę, jak ogląda się na was, suwając po stole mokrym paluszkiem i powodując skrzypienie tym sposobem, jak gdyby chciało powiedzieć: słyszysz jak skrzypi? Przypatrzcie się teraz starszym dzieciom. Wbiegły one tłumem do pokoju i krzyczą: „mamo, patrz jaka rzecz osobliwa"! „Mamo, zobacz to, popatrz na to"! Nie skończyłyby one nigdy, gdyby nierozumna matka nie zabroniła im niepokoić siebie. Zauważcie dalej:—dzieci wyprawiono na spacer z niańką. Każde z dziatwy bieży pokazać niani kwiatek który znalazło, zachwyca się jego pięknością, i pragnie by i ona powiedziała, że jest przepiękny. Posłuchajcie z jakim zachwytem i jak energicznie ten lub ów malec opisuje coś nowego, po raz pierwszy widzianego,

[1]) Herbert Spencer. „Education intellectual, moral, physical". II.

gdy znajdzie uważnego słuchacza". Czyż to nie jest bezpośredni wynik indukcyi? Czyż nie wynika z tego, że powinniśmy przystosowywać kurs nauczania do tych umysłowych instynktów, że powinniśmy systematyzować proces przyrodniczy rozwoju, że obowiązani jesteśmy wysłuchiwać wszystko co dziecko chce nam powiedzieć o interesującym je przedmiocie, że powinniśmy je zachęcać do wypowiadania wszystkiego co o tych przedmiotach myśli, zwracając przytem jego uwagę na fakty, których ono jeszcze nie umiało zauważyć, a to w celu, aby w przyszłości zauważyło je ono wszędzie gdziekolwiek podpadną mu pod oczy? Należy stopniowo wskazywać dziecku zjawiska dla uważnego zastanowienia się nad niemi.

Dla uniknięcia wytwarzania się w umyśle dziecka fałszywych pojęć o świecie zewnętrznym, należy o ile możności unikać wszelkich abstrakcyi, za wyjątkiem wierzeń niepodlegających rozumowaniu, należy demonstrować in natura, posługując się obrazkami, i wszelkiemi uogólnianemi opowieściami, nader ostrożnie, w miarę uzdolnienia i przygotowania dziecka do pojmowania przez analogie. „Psychologia (fizyologiczna) wykryła", mówi Plenkiewicz [1]), „iż mniejsza lub większa zdolność umysłu do działania w tym lub owym kierunku zależy wprost od objętości i wagi mózgu, który istotnie w dzieciach, do lat 7-iu wykazuje największy przyrost składającej go materyi, gdy od 7—14, przyrost ten staje się mniej widocznym, aż w końcu po roku 20-ym ogranicza się jedynie do ciągłej utraconych w niej cząstek odnowy. Zauważono także, że właśnie w epoce największego przyrostu materyi mózgowej, umysł najmniej jest zdolny do czynności wymagających jakiegokolwiek uogólnienia abstrakcyi, ale że za to w wysokim stopniu posiada siłę plastyczną zaznaczającą w nim ślady wrażeń, przejmowanych od przedmiotów zewnętrznego świata". „W mojem uczuciu profesora" — mówi Huxley [2])—„pragnącego doprowadzić swego ucznia do pojmowania czystej idei porządku panującego w świecie zjawisk o różnorodnych formach falujących w przyrodzie, zdrowy rozum nakazuje mi rozpoczynać od wyjaśnienia faktów dobrze znanych uczniowi i obserwowanych przez niego każdodziennie. Nastę-

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży". Bibl. dz. wybor. № 24, str. 23.

[2]) Th. H. Huxley. „Physiographie Introduction á l'étude de la nature", par G. Lamy. Paris. Garnier Baillierè et C-ie. Préface.

pnem zadaniem nauczyciela jest prowadzić ucznia po twardym gruncie doświadczenia, krok za krokiem aż do przedmiotów więcej oddalonych, aż do stosunków trudniejszych do uchwycenia. Krótko mówiąc, mniemam, że ze względów rozwagi, należy rozwijać umysłowość dziecka w ten sam sposób w jaki rozwijało się stopniowo pod względem umysłowym człowieczeństwo". „Zadaniem prawidłowego wychowywania" mówi Mandsley [1])—„winno być rozbudzanie wzajemnego odziaływania na siebie pojęć dziecka, za pośrednictwem poznajamiania go ze światem zewnętrznym i na gromadzeniu w jego mózgu materyału dla przyszłego umysłowego rozwoju. Nic nie może być zgubniejszem dla dziecka, jak przedwczesne rozwijanie w niem fantazyi. Takowa odprowadza dziecko od świata widzialnych, rzeczywistych zjawisk i zamyka je w samem sobie, t. j. stwarza mu świat fantastyczny, w którym ono przywyka żyć, życiem zupełnie różnem od rzeczywistego. Ztąd powstaje nerwowość, a ta stanowczo usposabia dziecko do zboczeń umysłowych. Nerwowe dziecko, przy pierwszem spotkaniu z nieprzyjemnymi wpływami, rozdrażnia się chorobliwie i zaczyna pracować konwulsyjnie".

T. zw. nauka o rzeczach wynalezioną została przez same dzieci. Gdy Henryk Pestalozzi objął posadę nauczycielską (w Szwajcaryi), w jego szkole zbierały się dzieci zupełnie nierozwinięte, którym obcemi były najbardziej podstawowe pojęcia. Do zaparcia się samego siebie, poświęcony swemu powołaniu, starał się on wszelkiemi siłami współdziałać umysłowemu rozwojowi swych wychowańców i w tym celu wprowadził kurs obserwacyi, dokonywanych przez uczni samych nad otaczającemi ich przedmiotami. Nauka ropoczynała się wskazywaniem przedmiotów, znachodzących się w szkole i pytaniem dzieci o nazwiska tych przedmiotów. Następnie pobudzono uczni do zwracania uwagi na własności tych przedmiotów, i nazywania takowych, naturalnie przy pomocy nauczyciela. W dalszym ciągu rzeczywiste przedmioty zastępowane były rysunkami najwięcej znanych dzieciom objektów. Pewnego razu, gdy nauczyciel pokazywał uczniom na rysunku drabinę, jeden z nich, wybitnie żywy i śmiały chłopczyna, zawołał: „przecież na dworze jest prawdziwa drabina, dla czego nie pokazujesz nam jej Pan zamiast

[1]) „The physiology and pathology of the mind" by H. Mandsley.

rysunku"? „Rysunek mamy pod ręką", odpowiedział nauczyciel, „na nim daleko wygodniej objaśniać, aniżeli chodzić na dwór i tam rozmawiać". Wkrótce potem przedmiotem objaśnień był rysunek przedstawiający okno. „Dla czego objaśnia nam Pan na rysunku"—zawołał tenże sam chłopiec, „gdy w pokoju mamy prawdziwe okno, i nie potrzebujemy chodzić szukać go na dworze"? Pytanie pozostało bez odpowiedzi; wieczorem atoli nauczyciel opowiedział ten i poprzedni wypadek Pestalozzemu.— „Chłopiec ma racyę" — rzekł tenże, rzeczywistość lepsza od naśladownictwa; precz z rysunkami! ucz Pan dzieci na rzeczywistych przedmiotach". Myśl ta Pestalozzego przyjętą została najpierw w Anglii, gdzie pojawiły się „Lessons on objects" dosłownie „lekcye o przedmiotach". Anglii też zawdzięczamy rozwinięcie i upraktycznienie myśli Pestalozzego. Wedle tego systemu pierwotne nauczanie ograniczać się winno do poglądowych wykładów o przedmiotach, a istotna nauka w pełnym swym rynsztunku nie powinna pokazywać się dzieciom na oczy, by swą surowością i wyniosłością nie splątała młodych umysłów, nie posiadających jeszcze dostatecznej wytrzymałości i siły. Zadaniem dydaktycznem w tym peryodzie rozwijania umysłów winno być rzeczywiste i możliwie szczegółowe obznajomienie dzieci z otaczającem je środowiskiem. Nauka ta prowadzoną być winna wedle ściśle obmyślanego planu, mając ten cel na oku, ażeby oznajomienie wychowańców z otaczającemi je przedmiotami dało im prawdziwie podstawowe wiadomości, zdolne w następstwie ułatwić pojmowanie systematycznej nauki, która ich oczekuje w przyszłości. Mianowicie zaś nauka o przedmiotach powinna wyrobić w dzieciach przyzwyczajenie logicznego wnioskowania, samodzielnej zasadniczej obserwacyi, wprowadzając je w metodę naukowych studyów, rozwijając samodzielność umysłów. Dzieci, przy tej nauce, nie obciążającej ich umysłowości, winny wzbogacać swój zapas wyobrażeń i sądów oraz słownik językowy, ucząc się właściwie nazywać nowo-tworzące się w ich umysłach wyobrażenia. Na wymowę nauczyciele pilną tu uwagę zwacać powinni. Należy wszelako wystrzegać się aby dzieła nie zepsuć zbytecznym pośpiechem, co łatwo nastąpić może, gdy będziemy wymieniali przedmioty, których dzieci nie pojmują należycie. Wtedy przyswajają one sobie nie zrozumiałe dla nich nazwania i w ten sposób wstępują na ośli most nominalizmu, przed którym pragnęliśmy je ustrzedz. Nauczyciel, okazując przedmiot, powinien, za pomocą zręcznie stawianych pytań, dopomódz

dzieciom do czynienia obserwacyi, do odnajdywania własności, wymieniając im nazwania tych własności dopiero wtedy, gdy one same własności te zaobserwują i na swój sposób określić zdołają. Cel bowiem metody jest aby dzieci uczyły się samodzielnie, własnemi wysiłkami zdobywały doświadczenie, by broń Boże nie stały się maszynami, powtarzającemi cudze myśli. Nauczyciel ma pomagać im w nauce, i kierować ich nauką, wspierając samobytniczy rozwój;—pod żadnym względem nie wolno mu być nauczycielem w pełnem (dzisiejszem) tego słowa znaczeniu, t. j. podawać dzieciom gotowe formuły naukowe. Wszelkie krasomówstwo i gadulstwo nauczyciela jest tu więcej niż nie na miejscu. Dzieci słuchają wprawdzie bardzo chętnie, wszelako łatwo tracą wątek myśli i chwytają się gotowych, zaokrąglonych, pięknie brzmiących frazesów, jak deski ratunku, by uniknąć konieczności samodzielnego myślenia. Ćwiczyć zdolności dzieci, ale nie jednostronnie, współdziałać równomiernemu rozwojowi wszystkich sił i uzdolnień umysłowych, jest zadaniem zdrowej, racyonalnej pedagogiki. Wykłady odbywać się winny w formie pogawędek nauczyciela z uczniami, którą to pogawędką nauczyciel powinien kierować wedle obmyślanego planu, utrzymując ją w zakreślonych przez siebie granicach, i podtrzymując wciąż zainteresowanie dzieci danym tematem. Przyuczać dzieci przypatrywać się z uwagą otaczającym je przedmiotom, a przytem wypowiadać zrozumiale i z pewną ścisłością wrażenia jakich doznają, powinno być pierwszym krokiem w dziele umysłowego wychowywania. „Główna siła Pestalozzego“—mówi Spencer [1]),— „leżała nie w dojrzale obmyślanych planach kształcenia dzieci, lecz w jego głębokiej ku nim sympatyi, pomagającej mu zawsze szybko odgadywać ich potrzeby i kłopoty.“

Wszelkie instrukcyjne obrazki, w myśl powyżej wypowiedzianego, dopuszczalne są o tyle, o ile przedstawiają przedmioty dobrze dziecku znane in natura. Dom winien przedstawiać się na obrazie w postaci szkoły lub domu dobrze znajomego dzieciom. Człowieka winien przedstawiać portret nauczyciela. Słowem do uogólnień dziecko winno przechodzić zwolna i samodzielnie. Przyzwyczajone poznawać na obrazie znajomego sobie psa Burka, kota Maćka, gołębia, koguta etc., przywyknie do odwrotnego psychicznego procesu wytwarzania sobie pojęć o rze-

---

[1]) Herbert Spencer. Éducation, etc. II.

czach materyalnych, na podstawie obrazowego ich przedstawienia, a mianowicie prawdziwego lwa, tygrysa, strusia lub bażanta wedle ich rysunkowego upostaciowania. Mając wytworzone w umysłowości pojęcia o znajomych sobie dobrze stworzeniach, przedmiotach i zjawiskach, przyzwyczajone o nich rozmawiać i obserwować ich właściwości, dziecko potrafi w późniejszym stadyum rozwoju umysłowego zrozumieć opowieść czy opis o nieznanych sobie zwierzętach, przedmiotach i zjawiskach, oraz wyrobić sobie na podstawie tych opowieści możliwie zgodne z rzeczywistością pojęcia. Wreszcie w okresie początkowego współdziałania umysłowemu rozwojowi dziecka, pamiętać należy o ważnym przyrodzonym czynniku wychowawczym jakim jest skłonność dziecka do naśladownictwa, rodzaj instynktu ujawniającego się u zwierząt. Jest to pewnego rodzaju przedłużone po za okres materyalnego związku z organem macierzyńskim dziedziczenie właściwości charakteru od otaczających osób. Wątpliwości nie ulega, że wpływowy, ale tylko wpływowy wychowawca jedynie jest duchowym współrodzicem wychowańca. Genialnie przedstawiony przez Wiktora Hugo w „Dziewięćdziesiąt trzecim“ stosunek takiego wpływowego wychowawcy (Cimourdan) do wychowańca (Gauvain) w którym wpływy wychowania ulegają modyfikacyom w zetknięciu i pomieszaniu się z dziedzictwem „starej krwi“, nie jest bynajmniej fantazyjnym wymysłem artysty, lecz odpowiada przedziwnie odczutemu istotnemu stanowi rzeczy, który niestety ze względu na swe skomplikowanie, raczej odczuwanym aniżeli ściśle analizowanym być może. Gdzie dziecko pozbawionem jest wpływowego wychowawcy, tam współrodzicielstwo duchowe jego charakteru należy do otoczenia. Wpływy towarzyszy zabaw dziecinnych, kolegów szkolnych i t. p., do tej kategoryi zjawisk należą. Faktem jest że naśladownictwo jest ważnym wynikiem rozwojowym. Powodowane przyrodzonym instynktem i uzdolnione przyrodzonemi właściwościami odziedziczonemi, dziecko uczy się chodzić, wykonywać celowe czynności, myśleć, wreszcie mówić, naśladując najbliższe otoczenie. Wiele pożytecznych przyzwyczajeń dziecko nabiera również naśladując starszych. Oto co w tej mierze pisze Radestock [1]): Przysłowie „z jakim kto przestaje, takim sam się staje“ [2]), jest

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung“. Berlin 1882. S. 14 und folg...

[2]) „Schlechte Gesellschaften verderben gute Sitten.“ „Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen.“

w powszechnem użyciu... dobre przykłady mają bardzo doniosłe znaczenie w życiu i rozwoju duszy dziecka, ponieważ skłonność do wszechstronnego naśladownictwa ujawnia się najsilniej w młodym wieku. Rodzice i nauczyciele powinni się przeto starać, ażeby, jak to już Plato i Plutarch słusznie zauważyli,—zarówno sami jak i całe otoczenie dostarczali dziecku dobrych przykładów [1]). Byłoby bardzo do życzenia ażeby z otoczenia nigdy nie spływały na dziecko nieczyste wrażenia, ponieważ takowe, aczkolwiek przytłumione w następstwie energiczną wolą, odzywają napowrót w chwilach gdy wola z tego lub owego powodu jest osłabioną i właśnie u moralnie dobrych ludzi ujawniają się z tą samą siłą, z jaką ongi były przytłumione. „Najwykwintniej wychowane osobistości", mówi Luys [2]), „kobiety i młode panienki, które w wykształconej sferze żyły i do których żadne nie dochodziły brudy, wyrzucają z siebie w ataku szaleństwa najohydniejsze słowa, które ich zwyczajnemu słownikowi najzupełniej są obce. Objaśnić to można sobie tylko w ten sposób, że tego rodzaju ordynaryjne wyrażenia na ulicy i w publicznych miejscach obiły się nie bez śladu o uszy danych osobistości i przechowywały się w ich umysłowości jako utajone wspomnienia, wyzwalając się na skutek patologicznych podrażnień i ujawniając się nazewnątrz odpowiedniemi zjawiskami mowy". — „Familia, dom ojcowski, w którym człowiek się urodził i dzieciństwo swe przepędził," mówi dalej Radestock, „jest środowiskiem, z którego otrzymuje on pierwsze, wielokrotnie powtarzające się wrażenia. W skutek tego wpływu, familii jest

[1]) W przypisku (№ 42) przytaczany autor pośpiesza dodać: „Naturalnie jest to z powodu różnorodnych stosunków nie zawsze możliwem" i przytacza następujące słowa N i e m a y e r a: „Jak w niższych warstwach dzieci, pozostawione sobie samym latem na murawie, w zimie w podwórzu i sieni swym grom i sprawom oddawać się muszą, ponieważ rodzice w polu i warsztacie są zajęci, tak muszą one i w wyższych klasach z towarzystwa rodziców być wyłączone, ponieważ czas tych jest całkowicie zajęty zebraniami, obiadami, kolacyami, balami, teatrami i t. p."—„Pokoje dziecinne" dodaje od siebie Radestock—wyższych stanów są zbiorowiskami mamek, ochmistrzyń, służących. W najlepszym wypadku są to ciemni i nieokrzesani, w najgorszym zaś układzie rzeczy, zepsuci i ordynaryjni ludzie. „Matka sama trzymaną jest zbyt często względami towarzyskimi zdala od dzieci". Proszę pamiętać, że mówi to Niemiec o Niemcach, a nie Francuz o Niemcach, lub Niemiec o Rumunach.

[2]) L u y s: „Das Gehirn, sein Bau und seine Verrichtungen". Leipzig. 1877. S. 143.

działanie olbrzymie. Człowiek przejmuje z łatwością i miwowolnie obyczaje tych, z któremi obcuje w codziennem życiu, osobliwie jeżeli ich kocha i szanuje. Kolosalną stanowi różnicę czy człowiek wychowywanym był w nawskroś moralnej familii i spędził swą młodość pomiędzy mniej obyczajnymi ludźmi, lub co gorsza pomiędzy zbrodniarzami. Na syna uczonego człowieka działają już w dzieciństwie nieznacznie liczne wpływy, ułatwiające i przyśpieszające jego intellektualny rozwój. W skutek tego może on mniejszym wysiłkiem i prędzej osiągnąć cel, aniżeli wychowaniec nierozwiniętych umysłów rodzicielskich, który musi się dopiero zwolna wyzwalać z pod wpływu przesiąkłych w niego zapatrywań i własną siłą zwyciężać rozwojowe przeciwności. Dziecko wysoko społecznie postawionych rodziców, bez względu na wpływ dziedziczności, otrzymuje od rodziców i wychowawców wskazówki odnoszące się do wszelkich wymagań towarzyskiego życia, i wskutek tego nabiera łatwo i prędko pewności siebie i delikatnego postępowania, podczas gdy młodzież wzrosła w innem otoczeniu, a mianowicie pomiędzy nieokrzesanymi i ordynaryjnymi ludźmi, pomimo wszelkich późniejszych starań, mających na celu przystosowanie się do form towarzyskich, wystawioną jest na liczne niepowodzenia i upokorzenia, doświadczając na sobie prawdziwości że: „naturam expellas furca, tamen usque recurret!“ Współdziałając racyonalnie umysłowemu i fizycznemu rozwojowi dzieci, dopomagamy do ujawniania się ich osobniczych właściwości. Ponieważ w ochronach system wspierania rozwoju przyrodzonych uzdolnień powinien się gruntować na kierowaniu zabawami dziecinnemi, a treść moralnego wychowywania stanowić winno staranie, by dzieci nabierały pożytecznych, a unikały złych przyzwyczajeń, przeto wychowańcy nie powinni być ani na chwilę pozostawionemi bez dozoru. Dozór ten wszelako, trwający nawet w czasie snu dzieci, nie powinien im ciążyć ani je krępować, przeciwnie powinien być dla nich pożądanym. Wychowawca winien się zniżyć do wychowańców, zainteresować się szczerze ich zabawami, ich światem myśli, przejawami rozwoju sił fizycznych, i umysłowych zdolności. Montaigne zaznacza, że to są najważniejsze obowiązki wychowawcy, a umiejętność zniżenia bez zaszkodzenia swej powadze jest wynikiem wysokiej i krzepkiej duszy. Kto potrafi odnaleźć właściwy i do natury dziecinnej najwięcej przystosowany ton, ten nie wielu słowami więcej zdziała aniżeli kto inny nie zdolny odnaleźć tego tonu, długiemi prze-

mowami“ [1]). Wychowawca powinien mieć zawsze gotowe objaśnienie ciekawości dziecinnej i umieć zainteresować młode umysły w pożądanym kierunku. Nadewszystko należy starać się demonstrować wszystko ad oculos. Rozwój sił fizycznych wspieranym być może najlepiej przechadzkami, ćwiczeniami zręczności, pewnym trudem w wykonaniu pracy, umiejętnie zastosowanej do zabawy, — wszystko w miarę objawiającej się potrzeby organizmu. Absolutnie unikać wypada wszelkich trudów bezcelowych i w pojęciu dziecka bezskutecznych, spacerów, przedsiębranych wyłącznie dla celu przechadzki, ćwiczeń gimnastycznych o niezrozumiałym dla wychowańców skutku, i t. p. Przechadzkę odbywać winny dzieci nie dla użycia ruchu, bo tego one zrozumieć nie są w stanie, aczkolwiek odczuwają nieświadomie tę potrzebę, lecz dla ujawnienia czegoś ciekawego, zebrania i przyniesienia czegoś użytecznego, dla wykonania jakiejś czynności. Dziś idziemy zobaczyć roboty w polu, jutro zbierać jagody w lesie, pojutrze kąpać się w rzece. Na spacer zaś, wyłącznie dla użycia ruchu, nie chodzimy nigdy, bo w tem leży pojęcie próżniactwa, bezmyślnego dogadzania wszelkim swym zachciankom. Każdy czyn dziecka powinien mieć cel utylitarny i podnietę w oczekiwaniu widocznego skutku. Zabawki winny być wykonywane przez dzieci o ile możności samodzielnie; — jedynie dostarczenie odpowiedniego materyału i udzielanie wskazówek jest obowiązkiem wychowawcy. Lepienie z gliny lub wosku, wycinanie i klejenie ozdób z papieru, wyrabianie zabawek z drzewa, układanie symetryczne patyczków, kamieni lub cegiełek, wszystko powinno mieć cel użyteczności, jasno określony i być ukoronowane widocznym rezultatem. Zawieszenie na oknie, ścianie lub u sufitu jakiejś lepiej wykonanej ozdoby, będzie nagrodą staranności, wskazówką użyteczności usiłowań ludzkich, podnietą do ćwiczenia się w zręczności, zachętą do powodowania się radami wychowawcy. Pielęgnowanie ducha zbiorowości, uspołecznianie dzieci polegać winno na zrozumieniu przez nie znaczenia współdziałania (kooperacyi) we wspólnych celach, a więc zbiorowego przezwyciężania trudności, wspólnego dokonywania trudniejszych zadań, podziału pracy np. przy porządkowaniu ogrodu w ten sposób, że gdy jedno dziecko zajęte jest gracowaniem ulicy, drugie zgrabia podcięte zielsko na kupki,

---

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung“. S. IX.

trzecie odwozi je taczkami, czwarte wysypuje ścieżki żółtym piaskiem i t. d. Wspólne zabawy rozwijają poczucie towarzyskości, przyuczają do pożycia wspólnego i uczą cenić wzajemnie oddawane sobie przysługi. Rozumnie stosowane „opiekowanie się starszych młodszemi“ wyrabia uczucia ludzkości, uczy współczuć niedoli bliźnich i cieszyć się cudzem powodzeniem. Śpiew choralny jest dla dzieci ważną szkołą uspołecznienia, unaocznia w nim bowiem wartość wspólnych usiłowań, przedsiębranych wedle pewnego systemu. Muzyka przyucza do wspólnego odczuwania przyjemnych wrażeń, dla tego bezwarunkowo w każdej ochronie powinien być jakiś instrument muzyczny i osoba umiejąca grać na nim. Ze względu na niebezpieczeństwo zbytecznego drażnienia nerwów, muzyka nadmiernie stosowaną być nie powinna. Pożądanem jest by każde dziecko lub po kilkoro ich razem miały ogródki, w których mogłyby wedle wskazówek wychowawczyń, pielęgnować kwiatki, jagody, warzywo, chociażby w najminimalniejszych rozmiarach. Również pożądaną jest w ochronach obecność zwierząt domowych: psów, kotów, gołębi, kur i t. p., by dzieci przyzwyczajały się do pielęgnowania stworzeń, by znały ich użyteczność i życiowe potrzeby. Dziewczęta winny mieć bezwarunkowo lalki, by takowe ubierały i rozbierały własnoręcznie, a w miarę sił i zdolności szyły odzież dla lalek własnych i należących do młodszych towarzyszek. Pewna wesoła obowiązkowość jest konieczną, i ważne zadanie wychowawczyń polega na pokierowaniu dziećmi w ten sposób, by obowiązki swe spełniały ochoczo, uprzejmie, ze śmiechem radości i poczuciem zadowolenia, wypływającego z wypełnienia obowiązków. Wedle sił dzieci powinny samodzielnie zaspokajać wszelkie życiowe potrzeby, ubierać się i rozbierać, utrzymywać w porządku swe łóżeczka i ruchomości, nie wyłączając naturalnie i zabawek. Kierowane być winny w ten sposób, by nie zauważały kierownictwa, by im się zdawało że wszystko robią z samodzielnych popędów, by zawsze wiedziały gdzie ich miejsce, by nie znały nudów, ani błąkały się w zamieszaniu. Niemniej powinny być przyzwyczajone do uprzejmej uległości i wypełniania poleceń wydawanych przez wychowawców w tonie nie dopuszczającym opozycyi. Należy tego rodzaju rozkazywań unikać wedle możności, o ile atoli okażą się potrzebnemi, winny być stanowczemi. Dziatwa powinna najwięcej się obawiać zasłużyć na niezadowolenie swych przełożonych. W traktowaniu dzieci umiejętność i doświadczenie wychowawcy winno służyć

do uwzględnienia indywidualności wychowańców, albowiem jak słusznie powiedział Szełgunow:[1]) „im dziecko jest mniej żywem i wrażliwem, tem więcej mu należy udzielać swobody, nie bojąc się błędów, wypływających z żywości temperamentu, która się w dziecku nie objawia. Przeciwnie, żywe i zdolne dzieci trzeba więcej kontrolować i więcej ograniczać w swobodzie postępowania, — narażone są one bowiem więcej na błędy w skutek żywszego temperamentu.“ „Nadewszystko, jak słusznie zauważył Rousseau,—nie trzeba się spieszyć, albowiem to co wychowawca zyskuje na czasie, traci na gruntowności i trwałości osiąganych rezultatów.“ W ocenianiu postępków dzieci należy brać pod uwagę osobnicze ich temperamenta nie odstępując na krok od zasad bezwzględnej sprawiedliwości. Samo się przez się rozumie, że ochrony, gromadzące w swych murach dzieci od 2 do 7 lat, a więc wielce rozmaitego wieku, muszą być podzielone na oddziały, wszelako rozdział nie powinien być zbyt wyraźnym, rażącym, a wspólność pożycia musi łączyć wszystkich wychowańców.

Z rozbudzaniem ambicyi w dzieciach należy być bardzo oględnym. Ambicya i wypływająca z niej emulacya, jest wprawdzie ważnym czynnikiem wychowawczym, wszelako miarkowaną być winna uczuciami współłączności, współzależności społecznej. W dzieciach przeradza się ona łatwo w zarozumiałość, ową pociechę ludzi głupich, niezdolnych do wzniesienia się na szczyt szerszego pojmowania swego stanowiska w zbiorowości współgatunkowców i we wszechświecie. Uczucie współzależności społecznej winno się ujawniać w chęci stania się użytecznym we współżyciu, i nie dopuszczać pogardzania upośledzonymi pod względem zdolności. Najmniej uzdolnionego, najwięcej upośledzonego należy podnosić w jego własnem przekonaniu i w opinii towarzyszy. Odnalezienie w każdem dziecku pewnych zdolności, jest zadaniem sumiennego i zdolnego wychowawcy.

Uczenie się systematyczne, pamięciowe winno być ograniczonem do minimum. Nie nazbyt skomplikowane pacierze, główne pojęcia katechizmu, teksty pieśni śpiewanych solo lub chóralnie, przeciętnie aż nadto okażą się wystarczającemi ćwiczeniami pamięci, która w tym okresie wieku pracuje samodzielnie i bardzo energicznie gromadząc mnóstwo pojęć, ich nazw i okre-

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania.“

śleń. Ponieważ już w tym wieku okazują się zwykle pewne specyalne uzdolnienia, przeto badanie a częściowo i pielęgnowanie tych uzdolnień wchodzi w zakres zadań ochrony. Jedynie najzdolniejsze osobniki można w ostatnim roku przyuczać po trochu czytać, czyniąc to zawsze wyjątkowo i nie inaczej jak za zezwoleniem lekarza. Natomiast rysowanie uprawiać można od lat stosunkowo najmłodszych. Zwłaszcza rysunek kreskowy pożądanym jest jako podstawa dla nauki pisania. Wszelako pamiętać należy że rysowanie praktykowanem tu być może jedynie jako jeden z rodzajów zabawy i nie inaczej jak w miarę objawiających się chęci i zdolności. Samo się przez się rozumie, że mowa tu jest o rysunku początkowym, szyfrem na tablicy a w wyjątkowych wypadkach i ołówkiem na papierze. Spencer [1]) oświadcza się zatem, aby dzieci zachęcać do rysunków, dozwalając im malować wodnemi farbami, zanim nauczą się kreślić kontury. Ma to odpowiadać przyrodzonym popędom dzieci. Zdaje mi się, że można wybornie połączyć jedno z drugiem, zaciekawiając dzieci rysunkiem kreskowym, a dla odmiany pozwalając im wypełniać farbami gotowe kontury zwierząt, domów i rozmaitych przedmiotów, z warunkiem, że dokonywać tego będą z pewną systematycznością. — Może to nawet dopomódz do ujawnienia się przyrodzonych zdolności. Spencer podaje tak łatwy i zdolny zainteresować dzieci sposób praktycznego uczenia ich perspektywy, że może on być stosowany w rodzaju zabawki względnie do bardzo nawet młodych dzieci. Przed uczniem stawia się na stole tafelkę szklaną w pionowem położeniu, a po za nią kładzie się książkę lub jakiś inny przedmiot.

Następnie poleca się uczniowi, aby, zachowując oko w jednem położeniu, oznaczył na szkle atramentem punkta w ten sposób, aby one oznaczały kąty przedmiotu (konturów przedmiotu) i zakrywały przecięcie linii zetknięcia się płaszczyzn. Potem poleca się dziecku połączyć te punkta liniami, co gdy uczyni, zobaczy, że linie, które przeprowadził, zakrywają sobą obwód przedmiotu. Wtenczas można przyłożyć arkusz papieru do odwrotnej strony szkła i dziecko przekona się, że narysowane linie, oznaczają przedmiot takim, jakim on przedstawiał się jemu. Stanie się dlań zrozumiałem, że rysunek nie tylko jest ścisłem wyobrażeniem przedmiotu, ale, że linie, które sam przeprowadził,

---

[1]) Herbert Spencer. „Education" II.

powinny być rozmieszczone, koniecznie tak a nie inaczej. W ogólnym systemie wychowywania państwowego ogółu młodzieży, ochrony winny przygotowywać wychowańców szkołom narodowym, t. j. zakładom wychowawczym niższym, zajmującym się dalszem wychowywaniem i początkowem kształceniem. Wychowańców swych ochrony winny przekazywać szkołom narodowym w wieku skończonych lat 7-u, możliwie przysposobionych do racyonalnego kształcenia fizycznych i umysłowych uzdolnień, które to uzdolnienia już w pewnej mierze, o ile zdążyły się ujawnić, skonstatowanemi być winny.

W dopełnieniu niniejszego rozdziału, wypada mi dołączyć kilka ogólnych uwag z zakresu hygieny, mających w mniejszym lub większym stopniu doniosłe znaczenie dla wszelkich zakładów wychowawczo-edukacyjnych [1]).

Mięśnie pracują nie tylko przy poruszaniu ciała i jego pojedyńczych części, ale także przy utrzymywaniu go w pewnem określonem położeniu np. siedzącem lub stojącem. Z tego powodu takie pozycye ciała, wymagające równomiernego, nieprzerywalnego skurczu mięśni, nużą prędzej, aniżeli ruchy, dokonywane przy pomocy różnorodnych muskułów. Długotrwałe stanie, męczy daleko więcej, aniżeli chodzenie, przy którem mięśnie kurczą się i rozkurczają naprzenian, a przytem zastępują się w czynności i współdziałają sobie wzajemnie. Ustawiczne dłuższe siedzenie prosto bez oporu dla pleców, powoduje takie znużenie i wyczerpanie mięśni grzbietowych, że korpus garbi się mimowolnie, a stos pacierzowy zgina się nadmiernie. Bardzo wiele dzieci ma z przyrodzenia słabe mięśnie grzbietowe. Gdy takie dzieci zmuszone są zbyt często siadywać wyprostowane bez oparcia, to łatwo następuje skrzywienie stosu pacierzowego. Wskutek znużenia mięśni grzbietowych, dziecko nie może dalej trzymać się prosto, garbi się stopniowo coraz więcej, przybierając mniej męczące, krzywe położenie. Nawet w wypadkach gdy wskutek tego nie nastąpią patologiczne skrzywienia szkieletu, nieprawidłowa poza przechodzi z czasem w przyzwyczajenie, co

---

[1]) Wedle D-r K. Bocka. „Ludzkie ciało, jego budowa, życie i pielęgnowanie". Rossyjski przekład z niemieckiego, pod redakcyą J. Paulsona. Petersburg, 1893.

pociąga za sobą ciśnienie na klatkę piersiową i brzuszną, zmniejszenie się objętości takowych, a więc i powstrzymanie normalnego rozwoju płuc, funkcyonowania organów trawienia i krwi obiegu. Hygiena skóry powinna mieć na celu podtrzymanie prawidłowej działalności tego organu, a mianowicie, wydzielania potu i gazów. Pielęgnowanie polega przedewszystkiem na oczyszczeniu nierówności skóry z pyłu, brudu, łupieżu, zaschniętego skórnego tłuszczu i potu. Jak ważną jest prawidłowa czynność skóry dla życia człowieka, dowodzi fakt, że gdy z jakichkolwiek powodów znaczniejsze przestrzenie powierzchni skóry przestają funkcyonować w organizmie, wytwarza się nadmierna gorączka, zabijająca w krótkim czasie człowieka. Tego rodzaju wypadek zachodzi przy oparzeniu skóry na znaczniejszej przestrzeni. Samo się przez się rozumie, że szkodliwe wpływy, któreby mogły przeszkodzić prawidłowemu funkcyonowaniu skóry, powinny być starannie usuwane. Do kategoryi takich wpływów odnosić należy wszelkiego rodzaju uszkodzenia skóry, działanie na nią nadmiernego gorąca (oparzenia) lub zimna (odmrożenia) gwałtowne zmiany temperatury, zbyt ciasna odzież. Główny warunek hygieny skóry, stanowi ochędóstwo, polegające na oblewaniu, kąpaniu się w naturalnych wód zbiornikach lub wannach, wycieraniu powierzchni ciała, jak również i na częstem zmienianiu bielizny. Codzienne oblewanie całego ciała, jest bardzo ważnem dla zdrowia. Używanie mydła przy tych oblewaniach pożytecznem jest dla tego, że rozpuszcza ono zaschły pot i brud, których sama woda zmyć nie jest w stanie. Przemiana bielizny zastępuje do pewnego stopnia każdodzienne oblewanie ciała, ponieważ bielizna wchłania w siebie skórne wydzieliny, zatrzymuje w sobie pył unoszący się w powietrzu, działa więc w rodzaju filtra i dopuszcza do ciała oczyszczone z kurzu powietrze, wreszcie podtrzymuje suchość skóry i przeszkadza gromadzeniu się na niej brudu. Nocą ze zdjętej dziecinnej koszuli, a dniem ze zdjętej nocnej, ulatniają się wchłonięte wypary skórne;—w ten sposób i jedna i druga odświeżają się. Zimne wanny i natryski, nie są tak skuteczne dla podtrzymania normalnych funkcyi skóry, jak ciepła woda (od 26° — 28°). Zimne kąpiele, nadmiernie rozdrażniają nerwy w pewnych okolicznościach. „Jak najwcześniej“ — mówi Radestock [1]), „można powiedzieć od samego urodzenia, należy

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung“. S. 21.

przyzwyczaić dziecko do czystości, ochędóstwa i wprawiać początkowo do ochędóstwa biernego, a następnie do czynnego. Czystość jest nie tylko nader ważną dla zdrowia, ale wywiera także dodatni wpływ na całość duchowego życia (na charakter). Z ochędóstwem początkowo tylko fizycznem, idzie potem równolegle i psychiczne... Spencer dowodzi nawet, że niechlujstwo bywa połączone ze skłonnością do przestępstw. Za pomocą ochędóstwa praktykowanego na własnem ciele rozwija się zmysł porządku i systematyczności w ogóle, który wychowanie powinno dalej wykształcić na porządek odnoszący się do przestrzeni i punktualność odnoszącą się do czasu". Wzmacniać i hartować skórę, t. j. przyzwyczajać ją do znoszenia wszelakiej pogody, a mianowicie zmian temperatury, rozwijać w niej odporność na szkodliwe wpływy, ujawniające się przeziębieniami (katarami, reumatyzmami i nerwowemi bólami), — można tylko stopniowo. Zimno odczuwane przez nasz organizm pod wpływem działania zimnej wody (natrysków i wanien) i zimnego powietrza (lekka odzież), może być zwiększane tylko zwolna, w miarę wzrastającej odporności organizmu, a głównie skóry, — kto się nie czuje zupełnie zdrowym, ten powinien wyrzec się wszelkiego hartowania, a przynajmniej poddawać się mu z wielką ostrożnością. Należy pamiętać, że zimno, mianowicie działające nagle i na krótko (jak oblewanie zimną wodą), stanowi nader silnie drażniący środek, działający na mózg i rdzeń pacierzowy, za pośrednictwem licznych nerwów czucia, których zakończenia rozmieszczone są w skórze. Często powtarzające się, silne podrażnienia skórnych nerwów zimnem, łatwo może się stać przyczyną rozstroju funkcyi mózgowych i nerwowych. Bardzo ważnemi dla zdrowia skóry i całego ciała jest prawidłowy ruch i odpowiednia odzież. Ilość odżywczych substancyi, konieczna dla podtrzymania prawidłowej wymiany materyi, jest bardzo rozmaitą. Zależną ona jest od objętości i wagi ciała, od klimatu i pór roku, mianowicie zaś od większej lub mniejszej straty, t. j. zużywania się materyi organicznych w organach wskutek ich działalności.

Przy większych cielesnych lub umysłowych wysiłkach, ciało potrzebuje więcej pokarmu, aniżeli przy pozostawaniu w spokoju, we względnej bezczynności. Również więcej pokarmu potrzebuje organizm w czasie wzrostu i rozwoju a także w czasie rekonwalescencyi po jakiejś ciężkiej chorobie. W ogóle powiedzieć można, że więcej ludzi choruje i umiera z powodu nadmiernego używania pokarmów, aniżeli w skutek głodu. Nato-

miast mnóstwo chorób i wyradzanie się zbiorowości ludzkich, spowodowane bywają nieodpowiedniem odżywianiem się. Pokarm bowiem powinien zawierać w sobie nie tylko wszystkie potrzebne dla organizmu substancye, ale pożądane składniki powinny znachodzić się w odpowiedniem względem siebie ustosunkowaniu. Assymilowanie bowiem np. węglowodanów, warunkowanem jest przyjęciem, wchłonięciem przez organizm, odpowiednich ilości ciał białkowatych (proteinów) i odwrotnie. Przytem organizm zarówno ludzki jak i zwierzęcy, zdolen jest przyjmować odżywcze substancye tylko z roztworów odpowiedniej koncentracyi. Dajmy na to, że rosół z funta mięsa zdolen jest zaspokoić dzienną potrzebę człowieka, odnośnie do ciał białkowatych. Będzie to prawdziwem, jeżeli z funta mięsa zgotujemy kwartę lub dwie kwarty rosołu. Jeżeli atoli funt mięsa wygotujemy najdokładniej w 4-ch garnkach wody, to roztwór ten ze względu na swą słabą koncentracyę, będzie zupełnie niepożywnym. To samo, aczkolwiek w mniejszym stopniu, odnosi się do zbyt silnych koncentracyi. Spencer [1]), powołując się na zdanie powagi medycznej, mówi: „przyjmowanie nadmiaru pożywienia, jest wadą raczej dorosłych, aniżeli dzieci, które jeśli bywają łakome i żarłoczne, to z winy swych wychowawców“... Fizyologicznie starający się zbadać zasadniczą przyczynę każdej ludzkiej podniety, podejrzywają w dziecięcej pożądliwości słodyczy, objaw poważniejszy i badania naukowe potwierdzają to przypuszczenie. Okazuje się, że cukier gra ważną bardzo rolę w życiowych procesach. Węglowodany i tłuszcze, dostając się do naszego organizmu, muszą wprzód zamienić się na cukier, ażeby potem mogły służyć za materyał do wywiązywania organicznego ciepła. I to wytwarzanie się cukru dokonuje się w samem ciele. Nie tylko mączka zamienia się procesem trawienia na cukier, ale wedle świadectwa znakomitego fizyologa Klaudyusza Bernarda i wątroba jest swego rodzaju laboratoryum, w którem inne składniki naszej strawy zamieniają się także na cukier. Potrzeba cukru jest w nas tak wielką, że żołądek wytwarza go nawet z ciał białkowatych, w niedostatku odpowiedniejszego materyału. Co się tyczy tego zjawiska, że dzieci osobliwie lubią cukier, ten drogocenny, ogrzewający pokarm, to mamy wszelaką zasadę przypuszczać, że tego wymaga sama przyroda, ponieważ dziatwa

---

[1]) Herbert Spencer. „Education“, IV.

okazuje zazwyczaj wstręt do tłuszczu, dostarczającego największe ilości ciepła w czasie utleniania się. Widocznie nadmiar cukru zastępuje u dzieci tłuszcze, znachodzące się w niedostatecznych ilościach, i których żołądek dziecinny strawić nie jest w stanie. Oprócz tego dzieci są wielkiemi amatorami kwasów roślinnych. Owoce wszelkich gatunków, są dla nich największemi łakociami. Gdy im nie dają dobrych owoców, to z równym apetytem zjadają one niedojrzały agrest i dzikie jabłka. Zauważyć wypada, że kwasy roślinne, w połączeniu z mineralnemi są wybornym, wzmacniającym środkiem i zbawiennie oddziaływują na organizm, o ile używane są w umiarkowanej ilości. „Dojrzałe owoce,—mówi d-r Andrzej Ramb,—są bardzo pożyteczne, zwłaszcza w wypadkach katarów kiszek". Odnośnie do koniecznej różnorodności strawy, Spencer pisze co następuje: „Na obiady dają zazwyczaj dzieciom (zamożnych rodziców) różnorodną strawę, zmieniając ją każdodziennie, natomiast śniadanie, z dnia na dzień, z roku na rok, składa się niezmiennie z jednego i tego samego dania; z mleka z chlebem, zamienianego bardzo rzadko owsianą kaszą (bez porównania gorszym jest zwyczaj dawania dzieciom na śniadanie herbaty z bułką). Kolacya jest powtórzeniem tego samego... Fizyologowie przyjęli za fakt, że zadowolenie które sprawia nam ulubiony pokarm, działa jako środek pobudzający, ułatwiający proces trawienia w skutek spotęgowania działalności serca i przyśpieszenia obiegu krwi. Na tych prawach, gruntują się najnowsze systemy karmienia zwierząt domowych, polegające na kolejnem zmienianiu różnorodnych rodzajów pokarmu". Nie darmo przyroda obdarzyła nas zmysłem smaku, który powinien nam służyć za wskazówkę potrzeb naszego organizmu, odnośnie do substancyi pokarmowych. Badamy bardzo ściśle zachowanie się zwierząt domowych, w stosunku do rozmaitych pokarmów, cieszymy się gdy młody inwentarz je chciwie i z apetytem, a z dziwną obojętnością odnosimy się do gustów dziecinnych, a często dobry apetyt ich, uważamy za wadę charakteru. Nader pożywnych i łatwo strawnych pokarmów zużytkowujemy mniejsze ilości aniżeli strawy mniej pożywnej, zawierającej więcej aniżeli żołądek jest w stanie strawić, w skutek czego w odchodach znachodzi się dużo nieprzetrawionych substancyi. Wynikiem tego jest, że żołądek rozszerza się i następnie potrzebuje stale wypełnienia nie stojącego w bezpośrednim związku z potrzebą odżywczych materyi. W ten sposób powstaje nałóg obżarstwa. Podobne zjawisko miewa miejsce przy stałem od-

żywianiu się pokarmami objętościowemi, ubogiemi w pożywne składniki, lub zawierającemi takowe w nieodpowiedniem dla potrzeb organizmu ustosunkowaniu. Żywione przeważnie taką strawą (kartoflami, barszczem etc.) dzieci naszych włościan, miewają zazwyczaj żołądki rozepchane, brzuchy nieproporcyonalnie duże, co wielce sprzyja rozwojowi angielskiej choroby, i powoduje powstrzymanie rozwoju całego organizmu, znaczna bowiem część sił żywotnych zużytkowywaną bywa na proces trawienia, i na zdobywanie pożywnych substancyi z objętościowej strawy. Raz przywykłszy dużo jeść, jeden człowiek może spożyć ilość strawy dostateczną dla nakarmienia 2 lub 3 ludzi. Dzieci należy przyuczać do pewnego umiarkowania, do powściągliwości i strzedz przed przyzwyczajeniem bezcelowego rozpychania żołądków. Co się tyczy kwestyi ile razy dziennie należy przyjmować pożywienie, to zdaje się, że trzechkrotne nasycanie się jest najodpowiedniejszem, przyczem należałoby zachowywać prawidło, by jeden posiłek był głównym, podstawowym, (obiad), a dwa dodatkowemi, uzupełniającemi (śniadanie i kolacya, a w czasie dłuższych dni i podwieczorek). Dalej należy dbać o to aby pomiędzy posiłkami nie było zbyt dużych, ani zbyt małych odstępów, by przed spoczynkiem zbytecznie i bezpośrednio nie obciążać żołądka, trzymając się zasady: „after dinner sit a while, after supper walk a mile“. Dzieci wreszcie potrzebują posilać się częściej i mniejszemi ilościami strawy. Spirytusowe napitki są wzbudzającemi środkami, używane w nadmiarze, stanowczo szkodzą zdrowiu, mianowicie też szkodliwemi są dla młodych ludzi, którzy powinni gasić pragnienie wodą, mlekiem, a w ostateczności lekkiem piwem. Najgorsza dla nich jest wódka.

Im silniejszą była działalność mózgu w czasie czuwania (praca umysłowa, wzruszenia duchowe, mianowicie zmartwienie), tem konieczniejszym jest spokojny, głęboki, długotrwały sen. Dorosły człowiek przeciętnie potrzebuje 7-u do 8-u godzin snu. Dzieci, których nigdy nie potrzeba powstrzymywać gdy są senne, potrzebują 10 do 12 godzin snu. Słabi, małokrwiści oraz chorzy ludzie, potrzebują snu więcej, aniżeli silni i zdrowi. Najpożyteczniejszy, najgłębszy sen bywa pierwszy i dla tego nie należy go przerywać. W ogóle sen zdolny jest wzmocnić mózg oraz cały system nerwowy oraz mięśniowy tylko wtedy, gdy jest dostatecznie długotrwałym, głębokim i nie przerywanym. Nie wszystko też jedno gdzie i jak śpimy. Sypialnia powinna być przestronną, dostatecznie ciepłą (12° R.), odosobniona, z czystem

suchem powietrzem i oknami obróconemi na wschód. Powietrze nie powinno być zepsutem cuchnącemi wyparami (wielu ludzi śpiących w jednym pokoju, brudnej bielizny, nocnych naczyń i t. p.) i zapachami (kwiatów). Gdy sypialnię przewietrzymy należycie w czasie dnia, to powietrze będzie w niej czyste i świeże. Szkodliwem jest spać przy otwartem oknie (jak to doradza Jaeger), przy zimnej ścianie, około okna lub drzwi. Dla oczyszczenia powietrza w sypialni, można otworzyć okna w pokoju przyległym do sypialni i pozostawić drzwi otwarte do tej komnaty. Wysokie i przestronne sypialnie, lepsze są od nizkich i ciasnych, ponieważ powietrze w nich nie tak łatwo się psuje, wszelako i one potrzebują wentylacyi. Każdy dorosły człowiek śpiąc powinien zajmować przestrzeń co najmniej 24-ch stóp kwadratowych, przy 10^0 stopowej wysokości pokoju. Pościel powinna być dostatecznie długa i szeroka, nie nazbyt twarda i nie zbytecznie miękka, nie zimna i nie nadmiernie ciepła. Najzdrowsze są sprężynowe materace z końskiego włosienia. Kołdra powinna dobrze okrywać ciało, mianowicie żołądek. Poduszki powinny być chłodne, nie nazbyt nizkie, ażeby głowa spoczywała zawsze trochę wyżej od korpusu. Małoletnie dzieci, młodzież małokrwista i słabowita, powinni sypiać w cieplejszych pościelach. Łóżka z zasłonami (jak we Francyi) są szkodliwe, ponieważ utrudniają dostęp świeżego powietrza i cyrkulacyę gazów warunkującą ulatnianie się wyparów śpiącego. Nie zdrowo jest spać kilkorgu w jednej pościeli. Odzież śpiącego powinna być lekką i przestronną. Na czystość bielizny pościelowej należy zwracać baczną uwagę. Na krótko przed spaniem należy unikać obfitego jedzenia, wzruszających myśli, zajęć, silnych wstrząśnień moralnych i zmartwień. Nad dziećmi należy rozciągać dozór, by w nocy nie odkrywały się przez sen i nie przykrywały się z głową, by zachowywały możliwie prawidłowe położenie.

W zakończeniu parę słów o pielęgnowaniu organów rozumu. Rozumnym może być tylko wtedy człowiek, gdy 1-o jego organy rozumu, do których należą: mózg z nerwami, aparaty zmysłów i organa mowy, znachodzą się w zdrowym stanie, i 2-o wszystkie te aparaty w skutek wyćwiczenia (wychowania) przyuczone są pracować prawidłowo. Ztąd wynika, że chcąc być rozumnym i działać rozumnie, trzeba się starać aby organy rozumu były odżywiane w pożądany sposób, ćwiczyły się prawidłowo i nie podlegały uszkodzeniom. Co się tyczy prawidłowego odżywiania tych organów, to takowe wymaga przede-

wszystkiem dostatecznej ilości zdrowej krwi i ustawicznego jej przepływu przez organy. Następnie dla normalnego odżywiania się potrzeba jeszcze aby czynności organów rozumu dokonywały się prawidłowo nie dochodząc do nadmiernego naprężenia i bywały w pewnych odstępach czasu zamienianemi chwilami dostatecznego wypoczynku. Pożądane przywyknienie organów rozumu do roboty, może być osiągnięte jedynie częstem pobudzaniem ich do pewnych wielokrotnie powtarzanych czynności. Wszelako te naprężenia powinny wzmagać się stopniowo, a po nich zawsze następować powinien odpowiedni wypoczynek. Dla ochronienia organów rozumu od uszkodzeń, należy się starać by na nie nie działały zbyt silne i długotrwałe podrażnienia i aby nie uległy uszkodzeniu na zewnątrz.

O doniosłości zdrowia odnośnie do życiowej, osobniczej i społecznej wartości człowieka, zaledwie warto jest wspominać, każdy bowiem rozsądny człowiek pojmuje wybornie, że tylko zdrowy osobnik może używać satysfakcyi życia i być użytecznym obywatelem kraju. O wpływie pomyślnego stanu zdrowia na charakter człowieka, Waitz [1]) mówi co następuje: „Uczucie cielesnego zdrowia i siły stanowi najtrwalszą podstawę dla właściwości charakteru jak odwaga, stałość postanowienia i rozsądek. Zniewieściałość ciała pociąga za sobą uwiąd ducha i utrudnia panowanie nad sobą, podczas gdy cielesne wysiłki i zahartowanie są wyborną przygotowawczą szkołą duchowej energii, stałości charakteru, nieuległości względem samego siebie, a o ile są one wynikiem własnej woli, dowodzą uprzedniego posiadania tych właściwości“.

[1]) Th. Waitz: „Allgemeine Pädagogik“, Braunschweig, 1852. S. 89.

XVI.

W zakładach państwowych początkowego kształcenia powinien znaleźć pomieszczenie ogół młodzieży od ukończonych 7-u do 12-u lat włącznie. Każde przeto dziecko pozostawałoby stale w początkowej szkole przez lat sześć. Sześcioletni ten peryod wychowywania rozdzielonym być winien na dwa trzyletnie kursa.

W ciągu pierwszych trzech lat ogół dzieci kształconym być winien możliwie wedle jednego ogólnego systemu, naturalnie z uwzględnieniem wieku dzieci i osobniczych zdolności. W okresie drugiego trzechlecia koniecznym się okaże pierwszy rozdział młodzieży wedle objawiających się zdolności, i stosowanego do nich systemu wychowywania.

Ponieważ oświata powszechna, narodowa, stanowić musi punkt wyjścia dla intellektualnego rozwoju społeczeństwa, przeto zakłady początkowego nauczania ważną muszą odgrywać rolę w ogólnym systemie wychowania państwowego. Winny one bowiem przysposabiać odpowiednio uzdolnioną młodzież do wyższych (średnich) zakładów wychowawczo-edukacyjnych, czyli do dalszego kształcenia się umysłowego lub zawodowego, dając równocześnie rękojmię, że każda zdolność i wszelki pożyteczny talent odkrytemi i właściwie pielęgnowanemi będą. Z drugiej znów strony zakłady początkowego nauczania dostarczyć winny ogółowi młodzieży wykształcenia niezbędnego dla każdego obywatela kraju, przystępnego nawet dla najniższych, normalnych umysłowości dziecinnych, unikając przytem wszelkiej jednostronności, mając przedewszystkiem na względzie cele użyteczności, odnoszące się do życiowych zadań życiowo przygotowywanej młodzieży.

Mianowicie w pierwszym trzechletnim okresie zakłady wy-

chowawcze początkowego nauczania, odpowiadające dzisiejszym nieszczęśliwym szkółkom ludowym, winny równomiernie współdziałać fizycznemu i umysłowemu rozwojowi młodych organizmów. Racyonalna pedagogika w tym wychowawczym okresie winna gruntować się na wskazówkach doświadczonych lekarzy hygienistów i psychiatrów mianowicie. Nie będzie to niczem więcej jak spełnieniem dziś już oficyalnie uznanej konieczności otworzenia medycynie, zwłaszcza zapobiegawczej, szerokiego wpływu na wychowanie młodzieży. Wiadomo że i dzisiaj zakłady edukacyjne państwowe posiadają swych lekarzy, którzy niestety zbyt ciasno pojmują swe obowiązki, ograniczając swą działalność do leczenia ujawnionych patologicznych stanów. Z chwilą gdy państwowe zakłady edukacyjne rozszerzą swą wychowawczą działalność, lekarze jako urzędnicy państwowi, a przy zakładach wychowawczych jako wychowawcy wstąpią we właściwą sobie rolę. Zagranicą, mianowicie w Niemczech i w Anglii, dziś już lekarze przy zakładach edukacyjnych, specyalnie poświęcają się badaniu młodzieży, warunków w jakich ona się kształci, żyje i rozwija, oraz stosowaniu środków, mających na celu zapobieganie anormalnym zboczeniom i współdziałanie normalnemu fizycznemu i umysłowemu rozwojowi wychowańców. W ostatnich czasach, jak donoszą rosyjskie gazety, w ministeryum oświaty poruszono myśl stworzenia w każdym średnim zakładzie edukacyjnym specyalnej komisyi wychowawczej pod prezesostwem inspektora, a składającej się z lekarza i dwu profesorów, której to komisyi zadaniem ma być nadzór nad zdrowiem wychowańców oraz sanitarnymi warunkami zakładu, nad życiem uczni po za murami szkoły, mianowicie nad urządzeniem mieszkań, rozkładem zajęć, urządzaniem gier na świeżem powietrzu, co najlepiej dowodzi konieczności rozszerzania wychowawczej działalności państwa i ustawicznego postępu w tym kierunku. Rozstrzygnięcie tej kwestyi w postawionej formie, t. j. przy współczesnym ustroju zakładów edukacyjnych ma raczej teoretyczne, aniżeli praktyczne znaczenie.

W zakładach omawianych obecnie, zdrowy pokarm, odpowiednie ubranie, wiele świeżego powietrza i ruchu, umiarkowane hartowanie organizmów i współdziałanie normalnemu rozwojowi umysłów dziecinnych są najwięcej pożądanemi czynnikami wychowania. Ściśle winna być przestrzeganą zasada by dziecko nie pozostawało ani na minutę bez zajęcia, i bez bacznego a nie ciążącego i nie krępującego swobody, dozoru. Zabawy winny

być stosowane do wieku w ten sposób, by odpowiadały przyrodzonym potrzebom młodych organizmów, potrzebom ćwiczenia fizycznych i umysłowych zdolności. Wszelki tak fizyczny jak i umysłowy trening absolutnie wykluczonym być winien, człowiek bowiem nie jest domowem zwierzęciem, które wolno nam wyzyskiwać jednostronnie, bez względu na ogół funkcyi organicznych, gwarantujących normalność przejawów życiowych. Nawet najjednostronniej przygotowany człowiek winien zachować pewien stopień wszechstronności uzdolnień, pożądaną równomierność przejawów życiowych, ujawniających się organicznie i składających się na ogólne pojęcie indywidualnego i społecznego żywota. Z tego stanowiska wychodząc, i opierając się na zdaniu nowoczesnych hygienistów i pedagogów, należy się zastrzedz przeciwko stosowaniu w normalnych zakładach wychowawczych, wszelkich sztucznych ćwiczeń fizycznych, wszelkich metod gimnastycznych bez względu na ich szumne tytuły, mniej lub więcej dowcipne konstrukcye, a nawet znakomitą jednostronną skuteczność. Pozostaną one pożytecznym nabytkiem w sferze wychowywania młodzieży, o ile stosowanemi będą jako środki kuracyjne, w celu usunięcia pewnych patologicznych stanów lub przyśpieszenia sztucznie rozwoju pewnych organów, powstrzymanego wskutek choroby.

W książce Angelego Mossa zatytułowanej „Wychowanie fizyczne młodzieży“ [1]) spotykamy się ze zdaniem że nowoczesna gimnastyka powoduje: 1-o jednostronny i nadmierny rozwój mięśni, zaniedbując inne narządy (często nawet oddziaływując szkodliwie na takowe) mianowicie serce i płuca, na które cierpią niejednokrotnie passyonowani gimnastycy, 2-o niema w gimnastyce zbyt wiele metody i nie jest ona fizyologicznie, naturalna lecz sztuczna a ztąd 3-o jest ona jak wszystko sztuczne, szematyczno metodologiczne, mało zajmująca a często wprost nudna, 4-o gimnastyka powoduje zwiększoną czynność mięśni, nie tylko przez ruchy fizyologiczne, ale i przez wytężenie t. j. przez ciągłe a forsowne skurcze, które są raczej szkodliwe niż pożyteczne zarówno dla mięśni jak i dla całego ustroju, 5-o dzięki temu mięśnie stają się wprawdzie zdolnymi do jednorazowej wielkiej pracy fizycznej, ale bynajmniej nie do trwałej wysiłkowej [2])

[1]) Sprawozdanie w „Wieku“.

[2]) Doświadczenia z tresurą zwierząt domowych, mianowicie z trenowaniem koni wyścigowych, stwierdzają to w zupełności. Jednostronne tre-

—jest to atletyka a nie zdrowie. Zwykle gimnastyka sprowadza się do pracy fizycznej w zamkniętej przestrzeni, a szkodliwość tego jest dostatecznie znaną, 6-o gimnastyka ogranicza się do ćwiczenia pewnych organów głównie mięśni, pośrednio płuc, a zaniedbuje kształcenie harmonijne innych narządów np. narządów zmysłu, wzroku, słuchu, powonienia, 7-o paraliżuje przez metodyczną tresurę wszelką inicyatywę i nie rozwija zdolności szybkiego oryentowania się i decydowania na czyn jakiś. Z tych wszystkich powodów metodyczna gimnastyka ograniczoną być winna do poszczególnych, pewnemi anormalnościami rozwojowemi wskazanych wypadków. W ogólności zaś należy ją zastąpić wolnemi ćwiczeniami, sportowemi zabawami, ćwiczącemi zarówno fizycznie jak i umysłowo, współdziałającemi tak samo rozwojowi cielesnemu jak i kształceniu sprytu, zmyślności, dowcipu, zaradności. Posłuchajmy co mówi w tej mierze Spencer [1]); głos angielskiego uczonego powinien tu mieć szczególniejsze znaczenie z powodu, że w Anglii oddawna już zwrócono uwagę na konieczność rozumnego współdziałania fizycznemu rozwojowi, poczyniono w tej mierze bardzo wiele doświadczeń, a zamiłowanie sportu wszelakiego stawia anglików na stanowisku kompetentnych sędziów skuteczności ćwiczeń tego lub owego rodzaju. „Dziewczętom“ — mówi tedy Spencer, — „zabroniono używania normalnych ruchów, a gdy przekonano się o zgubnych następstwach braku ruchu, zamieniono go gimnastyką. Naturalnie gimnastyka lepsza niż nic, wszelako nie można się na to zgodzić, że jest ona zdolną w zupełności zastąpić normalne bieganie i zabawy. Prócz tego, ćwiczenia gimnastyczne, nie mówiąc już o nerwowem rozdzielaniu czynności pomiędzy członkami ciała, są dość monotonne i nudne. Jeżeli nawet dziecko nie czuje do nich wstrętu, jako do nieuniknionych lekcyi, to przykrzą mu się one w skutek braku interesowności. Współzawodnictwo w zręczności i dzielności, naturalnie pochlebia miłości własnej dziecka, wszelako nie można porównać go z zadowoleniem towarzyszącem przebiegowi każdej gry. Niedostatek zainteresowania, jako przyczyna znużenia dzieci, jest także jednym z powodów, że gimnastyka nie wykazuje dodatniego wpływu na organizm dziecinny. Mylą się

---

nowanie i jednostronna hodowla koni angielskich prowadzi wprost do zwyrodnienia rasy, jak tego naukowo dowiódł Ochorowicz, w cytowanej już przezemnie pracy o wyścigach konnych.

[1]) „Education“ IV.

ci, którzy przypuszczają, że dzieci potrzebują tylko fizycznej działalności w pewnym rozmiarze, bez względu na to, czy takowa jest dla nich przyjemną, wstrętną, lub obojętną. Każde umysłowe podrażnienie wywołuje ożywioną działalność w całym organizmie człowieka. Przyśpieszając obieg krwi, ułatwiając proces każdego odruchu, wzmacnia ono energicznie zdrowie i restauruje go nawet gdy jest ono zrujnowane". „Jesteśmy stworzeni, aby być silnymi" — mówi Szełgunow [1]). „Czyż atoli możemy stać się takimi bez trudu? Do jakiejże obrony będziemy zdolni gdy nie będziemy podlegać zaczepkom? W te gry, w które bawiąc się można być niezręcznym, grywa się zwykle ospale; spadający wolant nikogo nie uszkodzi. Lecz nic tak nie rozwija rąk, jak konieczność bronienia głowy, nic tak nie zaostrza wzroku, jak konieczność bronienia oczu. Przebiegać z jednego końca sali na drugi, obliczać odbicia się piłki, gdy ona znachodzi się jeszcze w powietrzu, odbić ją silnie i sprężyście ręką — oto w czem leży użyteczność podobnych gier dla dzieci. Dzieci nie posiadają z przyrodzenia zręczności w rękach, trzeba ażeby jej nabyły. Człowiek, któryby tak mało ćwiczył się jak dzieci, byłby równie bezsilnym. Nie możemy wiedzieć do czego zdolne są nasze organy, nie używszy ich stosownie. Tylko długie doświadczenie uczy nas wyciągać korzyści z nas samych; doświadczenie to winno stanowić istotną naukę, którą rozpoczynać nigdy nie jest za wcześnie. Dziecko dla wyrabiania swych organów nie ma innego środka jak ćwiczyć je różnorodnemi grami..."

Dziesięcioletni chłopczyk obecnie jest już gimnazistą, nosi mundur i nieledwie już rozumie Cicerona, sposobiąc się na adwokata. Lecz dziesięcioletni mąż nie domyśla się, że Cicero w jego latach jeszcze nie tworzył swoich mów, lecz krzepił ciało grami odpowiedniemi dla młodego Rzymianina... Dziecko, bawiąc się samo, zawsze tęskni, potrzeba mu towarzyszy, gry dzielnej, ożywionej, gwarnej, krzykliwej. Im większa szarpanina, tem weselej. Im więcej dziecko pokonywa niebezpieczeństw i trudności, tem bardziej jest zadowolone. Wychowywanie przez zabawę, winno mieć czysto poglądowy charakter. Dziecko wychowuje się wśród przyrody i dla rozbudzenia uwagi przyucza się je kopać ziemię, sadzić kwiaty i t. p. Rozbudzając stopniowo zdolności dziecka, przyuczamy je do usilniejszej działalności. Ta

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania."

rozszerzająca się działalność winna być zaspakajana poglądowem i kolejnem zaznajamianiem się z przedmiotami i zjawiskami, a następnie stopniowem przejściem przez rysowanie, pisanie, czytanie poezyi rodzinnego języka, do naukowego kształcenia.

Nie wielu atoli wychowawców jest w stanie zrozumieć Froebla i jego system, tak jak on sam go pojmował. U nas znanemi są więcej zabawki Froebla, aniżeli treść jego systemu. Mniemam, że życie rossyjskich dzieci nie było nigdy tak nudnem jak obecnie. Gdyby wszelako froeblowski system był stosowanym należycie, nie gardzonoby zabawami, które rozwijają: śmiałość, zręczność, pewność ręki, miarę w oku, i władanie sobą. Nie należy gardzić temi zabawami, w nich bowiem tkwi zmysł życiowy, bo uczą one praktyczności, zmyślności i ćwiczą ciało w różnych ruchach. Wedle froeblowskiej metody nie nauczycie dziecka iść śmiało po brzegu obrywu, przejść głęboki strumień po wązkiej kładce, lub wreszcie przeskoczyć przez rów szeroki... Bawiąc się w wiejskie gry, dzieci wasze będą daleko szczęśliwsze, aniżeli zabawiając się w koniki, kotka i myszkę, a po trzech miesiącach nie poznacie waszych dzieci, tak one się rozwiną, zmężnieją i takiemi staną się zuchami. Wszystkie ludowe gry zasadzają się na zręczności, śmiałości, sile i samowładaniu. Drugim ważnym pedagogicznie żywiołem ich jest: karanie za niezręczność... Taką jest zasada gry w piłkę. Przy tej zabawie, oprócz rąk, ćwiczą się i nogi, a także dzieci nabierają odwagi i zręczności. Piłka może być jedną z najlepszych zabaw. Z początku dziecko ucieka w panicznym strachu, bojąc się, by go nie trafiono, nie obserwuje swego przeciwnika, ani umie śledzić za jego ruchami, nie potrafi unikać pocisku, podskoczyć lub rzucić się we właściwym czasie na ziemię, słowem, oszukać przeciwnika. Lecz wstyd być naznaczonym, ogólne urąganie nad niezdarnością, a częstokroć i ból zmuszają w końcu dziecko do zrozumienia o co chodzi, i przyswojenia sobie właściwych ruchów ciała. Mianowicie gra w palanta jest wielce urozmaiconą, a ztąd ma szczególne pedagogiczne znaczenie. Ażeby podbić palantem piłkę, ażeby wykonać uderzenie, któreby dało partyi możność przebiedz na stanowisko przeciwników i powrócić na metę, potrzeba posiadać i siłę, i pożądany stopień wprawy. Ażeby dać dobrą „świecę“, przy której nieraz piłka znika z oczu widzów, potrzeba jeszcze większej wprawy. A złapać piłkę spadającą z wysoka, a bić nią przeciwnika, lub unikać uderzeń, czyż to wszystko nie wymaga

przytomności umysłu, szybkiej decyzyi zręczności w wykonaniu. Są zuchy, którzy nawet, przy niezręcznem uderzeniu palantem w piłkę, biegną rachując na swą szybkość i sprawność. W żadnej grze nie rozwija się tak zręczność i samowładanie jak w palancie i dziwić się zaiste należy, dla czego ta gra wychodzi z użycia, jeżeli główną przyczyną tego nie jest istotny brak czasu. Rzeczywiście eksterni, chodzący na lekcye i spieszący po lekcyach do domu, obciążeni domowemi zadaniami, nie mają ani czasu ani ochoty grać w palanta. Poprzednio, w internatach, w palanta grali wszyscy, od dziesięcioletniego smarkacza do dwudziestoletniego młodzieńca, nie wyłączając profesorów i wychowawców. A czemże teraz ćwiczą swe członki eksterni, ślęczący po wielogodzinnem przebywaniu w szkole, w czterech ścianach zaduszonych swych mieszkań. Przypatrzcie się grom ludowym, a przekonacie się, że każda z nich ma swoją sobie specyalną wychowawczą właściwość. Jedna uczy skakać, druga biegać, trzecia wyrabia śmiałość i zimną krew, czwarta zręczność decydowania się, piąta przytomności umysłu, szósta ćwiczy nogi i ręce, wzrok, słuch etc. Przedewszystkiem atoli nie zostawiajcie dzieci ani na chwilę samemi. Dzieci bowiem, przy całym swym pozornym dowcipie, nie są tak wynalazczemi i zaradnemi, jakby się to na pozór zdawało. Pozostawione samym sobie, łatwo powodują się złymi instynktami i wywołują zajścia, które nie mogą być tolerowanemi. W obecności starszych, zabawy nie przechodzą w urwisostwo i gorące sprzeczki o drobnostki, a wszystkie nieporozumienia załatwiają się prędzej i spokojniej,—przytem dzieci więcej panują nad sobą i przyuczają się do ustępstw. W omawianym okresie wieku, marsze, śpiew choralny i solowy, bieganie prawidłowe, strzelanie z łuków, gry w piłkę, kręgle, wszystko zastosowane do wieku i uzdolnień, aż nadto wystarczą do osiągnięcia pożądanych wychowawczych celów. Pożądanem też jest umiarkowane przyzwyczajenie dzieci do fizycznej pracy, np. przy uprawie ogrodów, gracowaniu ulic, czyszczeniu ubrania, obuwia i t. p.

Ze wszech miar niezbędną jest systematyczność w wyznaczaniu zajęć, by dziecko przyzwyczajało się do celowego rozporządzania czasem. „Porządek w przestrzeni i punktualność w czasie“—mówi Radestock [1]), „mają jednakową doniosłość, aczkolwiek

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung“. S. 21.

Curtman regularnemu użytkowaniu czasu przypisuje większe znaczenie aniżeli akuratności odnoszącej się do przestrzeni. Dziecko należy przyzwyczajać do regularnego w pewnych godzinach przyjmowania posiłków, a następnie do właściwego dzielenia czasu pomiędzy działalność i spoczynek. Powinno ono utrzymywać porządek w przechowywaniu swoich i cudzych przedmiotów. Wiadomo, jak ważną szkołą życia jest wojskowość, przyzwyczajająca człowieka do regularnego życia i systematyczności. Wszystko też co stanowi pedagogiczną treść wojskowości winno być bezwarunkowo stosowane w zakładach wychowawczych, o czem zresztą będę miał jeszcze sposobność traktować obszerniej. Tutaj natomiast nadmienić mi wypada, że rozkład czasu winien uwzględnić możliwie racyonalnym sposobem urozmaicenie zajęć, tak pożądane w okresie dziecinnego wieku. W stosunku do dzieci orzeczenie „variatio delectat“, daleko bardziej jest prawdziwe, aniżeli odnośnie do ludzi dorosłych, a tem więcej starych, którzy spokojny żywot nad wszystko miłują. „Należy widzieć w człowieku człowieka a w dziecku dziecko“ mówi Rousseau w „Emilu“, zaś wedle Radestocka nie należy w wychowaniu jednego okresu życia poświęcać drugiemu pozbawiając go przyjemności, lecz każdy wiek zapewnionemi sobie mieć powinien sobie właściwe rozkosze. A zatem dziecku przy wszelkich jego wysiłkach, zachowanemi być winny, wesołość, zadowolenie z życia i z pracy.“

„Organizm zwierzęcy jest bardzo podatny na zmiany i szybko się akkomoduje, ale pod warunkiem, żeby przystosowanie odbywało się stopniowo i nie przekraczało granicy fizyologicznej. Jeden za gwałtowny wysiłek może sprowadzić przeciągnięcie struny. Z końmi jest to samo co z ludźmi. Przeciążenie we wszelkich jego formach sprowadza wyczerpanie nerwowe czyli tak pospolitą neurastenię.“ [1]) Jak niebezpiecznym jest wszelki trening fizyczny, tak i współdziałanie rozwojowi władz umysłowych nie powinno przeradzać się w tresurę, a zwłaszcza w okresie początkowego nauczania należy je o ile możności najściślej łączyć z pielęgnowaniem cielesnego rozwoju. Przystępując do systematycznego nauczania, należy najdokładniej uwzględnić osobnicze właściwości każdego dziecka, unikając wszelkiego szematycznego postępowania. Oto co mówi Plenkiewicz, [2]) „wcześniejsze lub późź-

[1]) D-r Julian Ochorowicz: „Fizyologia wyścigów.“ Warszawa 1897, str. 24 i następ.

[2]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ str. 18 i 19.

niejsze rozpoczynanie z dzieckiem formalnej nauki warunkuje sam ustrój jego fizyczny". [1]) „Wątłe, bezkrwiste, nad wiek wybujałe, nerwowe, nie może tyle godzin poświęcać pracy ani tyle materyału naukowego sobie przyswoić, co rozwinięte normalnie. Również dzieci nadmiernej tuszy, a ztąd ociężałe i do nauki mniej ochotne, wymagają z innych względów rozważnego z niemi postępowania. Do pracy systematycznej należy je wdrażać powoli, przedewszystkiem zaś zwracać ku temu usiłowania by przez odpowiednie ćwiczenia doprowadzić do równowagi ich siły fizyczne". „Flegmatyk myśli powoli, i nie zawsze na pytanie daje bezzwłoczną odpowiedź, ztąd wobec mniej cierpliwych nauczycieli, często za nieuka uchodzi. Melancholik znowu, potrzebuje więcej zachęty, niż choleryk, który przy wyższem uzdolnieniu, odznacza się zwykle wygórowaną ambicyą i żądzą prześcignięcia innych w nauce. Najwięcej kłopotu wychowawcom przyczynia temperament sangwiniczny, do swawoli zawsze pierwszy, a niezdolny na żadnym przedmiocie zatrzymać dłuższej uwagi. Różnice te zarówno w domowem wychowaniu, jak i w szkole na baczną zasługują uwagę. Nieuwzględnione stają się często powodem nagan i kar, na które w wielu wypadkach, dzieci zasługują tylko o tyle, że się na razie nie mogą w popędach swej natury powstrzymać, innemi słowy, że taki a nie inny po rodzicach odziedziczyły temperament". (Myśl prawdziwa, aczkolwiek wypowiedziana w stylu naukowym XVII wieku).

W omawianych obecnie zakładach wychowawczych początkowego nauczania, systematyczna nauka czytania, pisania, rachowania etc., ograniczoną być winna do jakichś 2, najwyżej 4 i to nie po sobie następujących godzin. Rachunki demonstrowane być muszą na przedmiotach i przeważnie uczone systemem zabawy. Wszelkich wiadomości instrukcyjnych nabierać dziecko winno z objaśnień, udzielanych okazyonalnie ale systematycznie, o ile możności w formie pogadanek prowadzonych i w chwilach wypoczynku po męczących fizycznie zabawach,—nawet w czasie przyjmowania posiłku. Nauczyciel starać się powinien zainteresować dzieci i tą przynętą prowadzić je zwolna po szczeblach wiedzy, broń Boże nie nużąc ani przeciążając umysłów, które zdolne są przyjąć nowy zasób duchowej strawy dopiero wtedy, gdy dobrze

---

[1]) „Die Gewöhnung". S. 32. Niestety, praca ta aczkolwiek zaliczona do dzieł wyborowych, napisana jest w niemożliwym stylu.

przetrawiły uprzednio przyjęte porcye. Wszystko co powiedziałem w uprzednim rozdziale o przechadzkach, stosuje się i tu w zupełności. Bezcelowe spacery absolutnie z programu wyłączonymi być muszą. Jak to już powyżej zaznaczyłem, pożądanem jest by dzieci doznawały różnorodnych, zmieniających się kolejno wrażeń. To bowiem rozwija umysł, podczas gdy jednostajność wrażenia przytępia wrażliwość, przyucza do niezwracania uwagi na przedmioty i zjawiska świata zewnętrznego. Oto co mówi jeden z najpoważniejszych naszych uczonych: [1]) „Gdy czynność porównawcza umysłu bezustannie się powtarza w kole dobrze już w pamięci ustalonych, jednakowych wyobrażeń, czyli t. zw. przedmiotów znanych, wtedy przestaje ona oddziaływać na środek operacyjny, nie rozbudza uwagi, nie dojrzewa, czyli nie dochodzi do świadomości. Tak np. poruszając się we własnem mieszkaniu, lub przechodząc przez dobrze znaną ulicę, dostrzegamy pośród działających tam na nasze zmysły milionowych bodźców takie tylko, których wpływ pozostaje w pewnym związku z chwilowym biegiem naszych skojarzeń, albo które nagle i z pewną siłą nadają mu odmienny kierunek. Przy zupełnem zajęciu uwagi nie dochodzą do naszej świadomości ani dowolne i celowo kierowane ruchy

---

[1]) H. Hoyer. Zasadnicze pojęcie naukowe w świetle krytyki poznania. „Krytyka lekarska“ № 1 z 1897 r.

D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung“. Berlin, 1882, S. 36. „Eine zu lange Andauer derselben Eindrücke hat eine Schwächung des Bewustseins derselben zur Folge und Monotonie wirkt bekanntlich einschläfernd. Alles Neue, Ungewöhnliche erregt unsere Aufmerksamkeit und unseres Interesse mehr als die gewohnte Eindrücke welche uns die alten gewohnten Verhältnisse zuführten, die logische Denkkraft und Energie wird dadurch zur Thätigkeit herausgefordert und angefeuert. Umgekehrt werden logische Denkprocesse, die öfter stattgefunden, zu associativen, in welchen der Wille wirksam ist; Handlungen welche früher mit bewusstem Willen vollzogen wurden, wandeln sich durch die Gewohnheit allmählich in Reflexbewegungen um, werden fixiert und vererben sich in dieser Form als Anlagen auf spätere Generationen.“ W przypisku 117 na str. 100 czytamy: „Wenn Hobbes bemerkte:“ es ist für einen Menschen fast einerlei, ob er immer einen und denselben Gegenstand empfindet oder gar nichts“ so meint Bain „er hätte sagen sollen „ganz“ denn es sei eine allbekannte Beobachtung, dass eine unveränderte Einwirkung auf unsere Sinne, wenn sie lange andauere, denselben Einfluss habe, wie gar keine... Um ein gewöhnliches Beispiel anzuführen, kommt dem Uhrmacher das ununterbrochene Ticken seiner Uhren gar nicht zum Bewusstsein; aber ständen sie plötzlich alle still, dann würde er auf einmal der Pause gewahr werden.“

naszego ciała, ani budowle lub przechodzące koło nas osoby,—ale gwałtowny turkot, zbiegowisko, widok dziwacznie odzianej osoby, odwracają uwagę od zajmującego nas biegu myśli i nadają im nowy kierunek. Jesteśmy więc oswojeni ze stale powtarzającemi się wyobrażeniami i przyjmujemy je za sprawę tak zwyczajną i naturalną, jak codzienny widok własnych członków lub wrażenia dotykowe na powierzchni ciała. Nie zastanawia też w zwykłych warunkach nikogo okoliczność, że chodzimy spokojnie po równej ulicy etc. Niech jednak ziemia zacznie drgać i falisto się poruszać, wtedy uczujemy ze strachem, że wszystko co dotąd uważaliśmy za stałe i pewne, przedstawia od razu odmienną postać, sprawia odmienne wrażenie. Otrzymujemy tedy silne podniety do nowego poznania, do szukania odpowiedzi na narzucające się pytanie, zkąd tak niespodziane zmiany pochodzą. „W dostarczaniu przecież dzieciom coraz nowych wrażeń, nie należy przekraczać granicy zakreślonej zdolnością umysłu, a nawet nie należy zbytecznie zbliżać się do tej granicy. Zbyteczne naprężenie działalności umysłowej okazać się może bardzo szkodliwem, gdyż spowodować może pewną nadczułość, przedwczesne nienaturalne rozbudzanie nadmiernej wrażliwości organów percepcyi, co w skutku pociąga za sobą ujawnienie się reakcyi w postaci przytępienia wrażliwości. Prawa fizyologiczne obowiązują zarówno w zakresie fizycznego, jak i umysłowego rozwoju. Chodzić więc tu powinno o utrzymanie właściwej miary, w celu współdziałania samodzielnemu rozwojowi władz umysłowych i kształtowaniu się charakteru na podstawie wrażeń i wyobrażeń odpowiedniej kategoryi. Nauczyciel nie koniecznie starać się winien o coraz nowe a silne podniety wrażliwości swych wychowańców. Może on bowiem wywoływać sztucznie pewne skojarzenia pojęć, sprowadzając uwagę dzieci na dane przedmioty lub zjawiska i pomagając im do zastanawiania się nad niemi, oraz notowania w ich pamięci wedle kategoryi odpowiadającym podobieństwom, różnicom i przyczynowej wzajemnej zależności. Najpospolitsze zjawiska w nowem oświetleniu poglądów budzą nowe zainteresowanie. Gdy Adam Smith wskazał na system podziału pracy, cały intelligentny i ucywilizowany świat zdumiał się ponieważ nie podejrzywał niczego podobnego, chociaż podział pracy istniał od pierwszych zaczątków uspołeczniania się ludzkości, był naturalnym wynikiem współdzałania (kooperacyi), stanowił zasadniczy czynnik tworzenia się związków społecznych. Przykład Smitha o wyrobie szpilek przytaczany jest po dziś dzień we wszystkich pod-

ręcznikach ekonomii politycznej. Taką silnie interesującą nowością może być dla dziecka każde zjawisko codziennego życia, ukazane mu, we właściwem, nowem dlań oświetleniu przez wychowawcę. Każda sposobność do udzielenia zrozumiałych objaśnień winna być wyzyskaną, każde zarządzenie wychowawcy możliwie umotywowane, ale też i dopilnowane w wykonaniu. Wtedy ani kontrola uciążliwą się nie okaże, ani wymagania wychowawców nie będą uważane za samowolę i kaprysy przełożonych. Dozorując np. dzieci w nocy należy im wyjaśnić, że chodzi tu o ich dobro, a mianowicie by nabrały użytecznych przyzwyczajeń. Przyzwyczajając dzieci do pewnych pozycyi we śnie, trzeba tłomaczyć im z początku, że tak jest zdrowiej i pożyteczniej i wygodniej, następnie w miarę rozwoju umysłowego należy wyjaśnić im zasady krążenia krwi i różnice szybkości tego krążenia w czasie snu i czuwania, u starych i młodych, wytłomaczyć przyczynę snu, jego znaczenie fizyologiczne i skuteczność, a także wyjaśnić czemu szkodliwie jest spać leżąc na wznak, dla czego człowiek w tem położeniu miewa sny nieprzyjemne, z jakiego powodu najzdrowiej spać na prawym boku, wreszcie czemu wylegiwanie się w ciepłej pościeli osłabia, wreszcie wpoić przekonanie, że chcąc wyrość na dzielnego młodzieńca należy wstawać natychmiast po przebudzeniu się.

Współdziałając rozumnie fizycznemu i umysłowemu rozwojowi dziecka należy wystrzegać się zniechęcać je do pewnych czynności, które aczkolwiek pożądane i początkowo wykonywane chętnie, w miarę zbyt częstego i przymusowego powtarzania stają się dla dziecka nudne, nużące i wstrętne. Niezwracaniem uwagi na wpływ jaki powtarzanie pewnych czynności wywiera na umysłowość dziecka, doprowadzając fizyczne lub umysłowe ćwiczenia do wysokiego stopnia naprężenia, a następnie i wyczerpania, znużenia odpowiednich organów, zniechęcamy częstokroć dziecko na zawsze do pracy fizycznej lub umysłowej, współdziałamy nie rozwojowi lecz uwiądowi danych organów, wytwarzaniu się wad charakteru, próżniactwu, osłabieniu woli, energii życiowej, co wszystko ujawnia się w skłonności do hipochondryi, melancholi i częstokroć kończy się rozstrojem umysłowym lub samobójstwem. W tresurze zwierząt domowych, mamy pouczające w tej mierze wskazówki. Młody koń skacze bardzo chętnie przez przeszkody, umiarkowane do jego sił i wprawy. Jeżeli przeszkody zaczynając od najłatwiejszych i najmniejszych (np. drążek położony na ziemi) będziemy bardzo zwolna, stopniowo czy-

nić coraz poważniejszemi, trudniejszemi, nie wyczerpując przytem sił konia nadmiernem przedłużaniem każdorazowych ćwiczeń, to doprowadzimy zwierzę do wysokiej wprawy, wyrobimy w niem odwagę, pewność siebie, zdolność oryentowania się w położeniu [1]) etc. Natomiast jeżeli będziemy zmuszać źrebca do brania przeszkód przekraczających jego siły, zmuszających go do nadmiernych wysiłków, powodujących zbyt silne wzruszenia duchowe, gdy ćwiczenia doprowadzimy do ostatecznych granic fizycznego i umysłowego znużenia, wtedy koń zacznie odmawiać posłuszeństwa, ujawniać fatalne wady charakteru, tchórzliwość, złośliwe wyłamywanie się, słowem na zawsze zepsutym będzie. Toż samo stosuje się i do układania wyżłów. Takowe aportują zwykle z natury i nadzwyczaj chętnie w rodzaju figlów młodzieńczych. Gdy tedy naukę prowadzić będziemy na pół figlami, stopniując ćwiczenia, a mianowicie dając im do aportowania zrazu przedmioty lekkie i przyjemne dla nich w dotknięciu (rękawiczkę, chustkę, drewno) a następnie zwolna zwiększając ciężar, oddalenie rzutu (np. na wodę), wreszcie dobierając coraz mniej przyjemne przedmioty, doprowadzić możemy do tego, że wyżły aportują ciężkiego zająca i to daleko, wynoszą kaczki z wody, podają wstrętne dla nich przedmioty jak żelazo, stal, lub delikatne jak jajko, żywe ptaki etc. Gdy atoli zmuszać będziemy gwałtem młode wyżły do aportowania od razu przedmiotów zbyt ciężkich, wstrętnych, lub w trudnem do dostania położonych miejscu, gdy siłą wrzucimy je do wody etc., gdy powtarzaniem aportowania doprowadzimy je do umysłowego znużenia, to wyrobimy w nich nieprzezwyciężony wstręt do aportowania, wytworzymy w nich zły charakter, zepsujemy je najzupełniej. Koniecznem też jest ażebyśmy od trenerów i układaczy wyżłów etc., uczyli się współdziałać umysłowemu rozwojowi dzieci, przynajmniej tak długo, dopóki nauka wychowywania dzieci nie oprze się na doświadczeniu czerpanem z obserwacyi życiowych na ogóle młodzieży, wychowywanej racyonalnie w myśl społecznych interesów zbiorowości ludzkich. „Z dziećmi niema drobnostek“, mówi Szełgunow, [2]) dla nich życie w najdrobniejszych szczegółach jest nauką. Tylko uczcie je praktycznie i nie pokazujcie im nigdy życiowych panoram, lecz dawajcie zadania, któreby dzieci

---

[1]) Porównaj Arnolda Schlüttera: „Trening konia“ w tłomaczeniu drukowane w dwutygodniku „Jeździec i myśliwy“ w 1898 r.

[2]) „Zasady racyonalnego wychowania.“

mogły spełnić własnemi rękoma. Wszelako z dziećmi słabowitemi należy się przytem obchodzić bardzo ostrożnie, trzeba przedewszystkiem by dziecko samo zapragnęło coś zrobić i aby robota odpowiadała jego siłom. Skoro tylko zaczniecie przymuszać, praca stanie się „ciężką robotą“ (katorgą). Gdy pozwolicie dziecku pracować ponad siły, takowe się przyuczy brać się za rzecz nie kończąc jej i w ten sposób nie rozwiniecie nigdy w niem wytrwałości... Dzieci dla tego tylko zwykle bywają tak pewnemi siebie, samochwałami, że pokazują im życie w panoramie i nie tylko wzbraniają probować swych sił, ale strzegą je przed pracą. Sprobowawszy podnieść młot kowalski lub poruszać miech, przypatrzywszy się z jaką łatwością kowal wyrabia gwoździe, popiłowawszy stolarską piłą, lub postrugawszy heblem, dziecko przekonuje się, że te zadania przechodzą jego siły, wymagają przyzwyczajenia i fachowej umiejętności... Nie traćcie cierpliwości i nie zapominajcie, że dzieci uczą się bardzo powoli.“

Pamięć, jako podstawowy czynnik kształcenia umysłu, winna być bardzo oszczędzaną, zwłaszcza do lat dziesięciu. W tym bowiem okresie wieku, władze i organa warunkujące pamięć działają biernie ale niezmiernie energicznie. Wszelkie wrażenia z powodu tej bierności młodych umysłów utrwalają się w pamięci nader silnie. Z tego powodu i ze względu na doniosłą rolę jaką pamięć ma do odegrania w dalszem życiowem kształceniu młodzieży, należy ćwiczyć ją niezmiernie oględnie, wyzyskując równocześnie dziecięcą wrażliwość na wpływy otoczenia. „Albowiem, jak głosi Wiszniewski, [1]) bujna pamięć, chociaż i do najwyższego stopnia w ludziach wielkiego geniuszu wygórować może, bez nadwerężenia w nich potrzebnej równowagi, częstokroć jednak wyższe władze umysłu tępi i zatłumia. Ten, co w młodości wszystkiego na pamięć tylko się uczył, bo i najsubtelniejsze rozumowania, przez częste powtarzanie spamiętać można, przy wielu nazbieranych wiadomościach i książkowej, że tak powiem, uczoności, będzie miał tylko pożyczany rozum, będzie ex libro doctus.“ A dalej ten sam autor pisze: „Moc i żywość zmysłów wiele także do pamięci pomaga, bo co mocniej czujemy, lepiej też pamiętamy. Dla tego pewnie starcy zgrzybiali i osłabieni wiekiem, gdy w słodkiem uniesieniu najwierniej przywodzą sobie

---

[1]) Michał Wiszniewski. „Pamiątka po dobrym ojcu.“

na myśl dawno upłynione dni swej młodości, zbyt prędko zapominają co się w około nich działo przed kilku dniami lub nawet przed godziną. Co się zaś tyczy samych wiadomości, udzielanych dzieciom w formie przystępnej dla ich umysłowości, sposobem objaśnień okazyonalnych, winny one być ściśle praktyczne, t. j. mieć na celu wytłomaczenie zjawisk codziennie spotykanych i bezpośrednio na bieg życia oddziałujących, wskazanie ich przyczynowości, nauczenie przewidywania ich i posługiwania się niemi. Jak to w poprzednim rozdziale zaznaczyłem i jeszcze zaznaczyć będę miał sposobność, należy unikać wszelkich oderwanych pojęć, za wyjątkiem tych, które religia w formie objaśnień do wierzenia podaje.

Powyżej (w rozdziale VIII-ym) przytoczyłem zdanie Supińskiego o konieczności zorganizowania pierwiastkowej edukacyi w ten sposób, by stanowiła ona niejako wspólny gościniec dla ogółu młodzieży, zarówno przeznaczonej, — ze względu na przyrodzone zdolności, do wyższej edukacyi, jak i tej, dla której początkowa szkoła jest głównem źródłem wiadomości użytecznych życiowo. Zdanie to podziela i Bain [1]), który pisze: „Większość ludzi zaczyna i kończy edukacyę w szkole początkowej, w niej rozpoczynają nauki i ci co przejdą wyżej do szkół średnich“. Okoliczność ta winna stanowić punkt wyjścia przy układaniu programatu kształcenia umysłowego, mającego dostarczyć wiadomości potrzebnych w praktycznem życiu, oraz przygotować umysły, wedle przyrodzonych zdolności, do dalszego kształcenia się w umiejętnościach. „Programata powinny być tak ułożone“—mówi nieco dalej Bain — „iżby uczeń opuszczając w tej lub owej chwili szkołę, mógł zrobić użytek z zyskanych wiadomości; uniknęłoby się przez to marnowania początków“. Gdy zakłady wychowawcze państwowe zastąpią dzisiejsze szkółki ludowe i obejmą ogół dzieci, wtedy zadanie będzie o wiele uproszczonem. O zakresie kształcenia umysłów w okresie pierwszego trzechlecia pobytu młodzieży w zakładach wychowawczych początkowego nauczania, wspomniałem już w ogólnych zarysach. Czytać, pisać i rachować, powinien umieć każdy obywatel kraju, i dla każdego umiejętności te użytecznemi się okażą. Również dla wszystkich pożądanym jest normalny rozwój umysłowości i pe-

---

[1]) Aleksander Bain. „Nauka wychowania“. Przekład z angielskiego. Warszawa, 1880, str. 547.

wien zapas wiadomości, odnoszących się do stosunku naszego do otoczenia w którem żyjemy. Rozwój sił fizycznych i kwitnący stan zdrowia, potrzebnym jest zarówno dla przyszłych pracowników na polu fizycznej, jak i umysłowej działalności. Co się tyczy moralności, to interesem społeczeństwa jest wpajać takowe w równej mierze w umysły całego zastępu przyszłych swych członków. Samo się przez się rozumie, że moralność musi być chrześcijańska i społeczna. Z moralnością chrześcijańską, która stanowi osnowę naszej współczesnej cywilizacyi, da się wybornie pogodzić pielęgnowanie cnót społecznych, stanowiących treść owej moralności, nazwanej trafnie przez M. Ferraz'a „socyalną“ [1]). Polega ona na indywidualnem odczuwaniu zbiorowych interesów, na poszanowaniu praw współobywateli i współdziałaniu, wedle zdolności i możności, ewolucyi przyrodniczej, warunkującej gatunkowe doskonalenie się rodu ludzkiego. Zakłady wychowawcze państwowe winny wychowywać samodzielnych obywateli kraju, umiejących korzystać z wolności i podporządkowywać osobiste interesa widokom dobra powszechnego. Współdroga pierwiastkowego wychowania i kształcenia wytknięta jest naturą społecznej organizacyi, bez względu na jej formę zewnętrzną, czy wewnętrzną, jako też i powszechnością indywidualnej, a ważnością społecznej potrzeby pielęgnowania normalnego rozwoju sił fizycznych i umysłowych uzdolnień w młodych pokoleniach. Samo się przez się rozumie, że w zakładach państwowych początkowego nauczania, dzieci powinny przebywać stale. Doświadczenie bowiem wykazało, że zakłady edukacyjne z przychodnią młodzieżą nie mogą mieć nawet pretensyi do nazwy zakładów wychowawczych, wskutek tego stają się jednostronnemi a wychowywanie właściwe, równomiernie wszechstronne, zaniedbanem zostaje zarówno przez szkołę, jak i przez rodziców. Pod względem moralnym, szkoły tego rodzaju mały bardzo wpływ posiadają na wychowańców i zwykle co szkoła zdziałała dobrego, to domowe otoczenie psuje. „W człowieku“ mówi Szełgunow [2]), „ujawniają się dwa rodzaje instynktów: socyalne i antisocyalne czyli zwierzęco-egoistyczne. Socyalne instynkta rozwijają się wskutek uznania towarzyskich przygodności tych przyzwyczajeń. Przeciwnie antisocyalne instynkta przedstawiają po-

---

[1]) M. Ferraz. „Nos devoirs et nos droits“. Paris. Didier.

[2]) „Zasady racyonalnego wychowania“.

zostałość tych egoistycznych właściwości, które stanowiły główną cechę charakteru pierwotnego człowieka. Są one niczem innem jak regressywnem dziedzictwem, chroniącem się uporczywie, pomimo wiekowej kultury i ujawniającem się nie tylko w indywidualnych postępkach, ale także i w zjawiskach współżycia całych narodów. Treść wychowania zawiera się w tem, ażeby przytłumić w dzieciach popędy egoistycznych instynktów, a za pomocą licznych codziennych ćwiczeń, wychować przyzwyczajenia odpowiadające socyalnym popędom". Zadania tego wypełnić nie są w stanie zakłady z przychodnią młodzieżą, której nie łączy ani wspólność towarzyskiego pożycia, ani jednolity system wychowania. O urabianiu charakterów, o co przecież najwięcej chodzić winno, mowy w tych warunkach być nie może. „Wiadomo, mówi Szełgunow [1]), że dzieci wychowywują się przykładem starszych i ich naśladowaniem". U dzieci, spotykamy mnóstwo takich szczególnych instynktowych ruchów, przyczynowe pochodzenie których objaśnić sobie możemy jedynie zwracając się do sfery niższych od człowieka stworzeń. W tym względzie dzieci pod wielu względami przypominają małpy. Na te właściwości dzieci wskazuje Darwin, jako na zwierzęce instynkta przekazane nam przez naszych dzikich przodków. Chcąc wyhodować w dziecku poczucie obywatelskości, zmysł społeczny i ducha zbiorowości w dodatniem znaczeniu, trzeba rozporządzać całością jego wychowania, albowiem każde przyzwyczajenie dziecinne ma doniosłe znaczenie dla przyszłego życia, jest ważnym czynnikiem kształcenia się charakteru. To co o doniosłości przyzwyczajeń powiedziałem w uprzednim rozdziale, uzupełniam następującemi trafnemi słowami Szełgunowa.—„Dziecko, tak samo jak i dojrzały człowiek, porównywa wrażenia słabsze z silniejszemi, przenosząc uczucia więcej długotrwałe a nadewszystko przyjemniejsze. Ono odczuwa zadowolenie lub niezadowolenie i za pomocą tego rodzaju porównań, wyrabia sobie postanowienie jak postępować w przyszłości. Ażeby postanowienie postępowania dogodnego i przyjemnego przerodziło się w stały system życiowy, potrzebnym jest długi szereg powtarzających się procesów. Oto dla czego dzieci milion razy powtarzają jeden i ten sam postępek, zawsze usprawiedliwiając się zapomnieniem. Ażeby porównanie było możliwem, potrzeba ażeby postępek się

---

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania".

powtarzał, aby zaś pojawiło się przyzwyczajenie, potrzebnem jest uleganie jednemu z dwu równoległych impulsów, naturalnie najdogodniejszemu, jednem słowem, koniecznym jest szereg doświadczeń w jednym kierunku. Gdy raz powstało przyzwyczajenie, dziecko postępuje zupełnie instynktownie i tak jak wprzód postępowało instynktownie źle, tak i teraz postępować będzie instynktownie dobrze. Oto dla czego dobry wychowawca powinien być cierpliwym, ale zarazem i wytrwale nalegającym. W walce pomiędzy dwoma instynktami osobniczym i towarzyskim leży zaczątek opinii publicznej, którą ceni każdy człowiek, i która z tego powodu ma wielkie wychowawcze znaczenie. Wszystko to są powody dla których wychowawca czuwać powinien nad każdym krokiem i każdym postępkiem wychowańca, dla których dziecko usunięte być winno z pod wpływów szkodliwych. W racyonalnem wychowaniu przypadkowość wpływów na kształcenie się charakteru sprowadzoną być winna do możliwie minimalnych rozmiarów. Przyszłość pedagogiki jako wydoskonalonej umiejętności leży w ograniczeniu metod poprawczych, w stosowaniu systemu hygieny pedagogicznej, t. j. stwarzaniu warunków normalnego rozwoju z wykluczeniem możliwości wszelkich wypaczeń, do których następnie należałoby stosować pedagogikę leczniczą. Dziecko powinno być dozorowanem nawet we śnie, a tem więcej na jawie, naturalnie z tem zastrzeżeniem by kontrola ta zbytecznie dla kontrolowanego uciążliwą nie była. Nieuwzględnieniu tych wszystkich pedagogicznych zasad przypisać należy, że nawet tam, gdzie istnieje prawny przymus posyłania dzieci do szkoły, takowa ogólnie dodatniemi rezultatami poszczycić się nie może, a oświata raczej zgubnie, aniżeli uszlachetniająco na moralność społeczną oddziałuje. Ze względu na stałe pozostawanie dzieci w państwowych zakładach początkowego nauczania, takowe winny się znachodzić w blizkości miejsc zamieszkania rodziców. Jeżeli więc żłobki i ochrony istnieć będą w każdej wsi, to zakłady o których mowa obecnie, winny znajdować się w każdej gminie, bezwarunkowo w blizkości zarządów lokalnej administracyi i kościołów, by rodzice mieli możność jak najczęstszego widywania swych dzieci. Komunikowanie się atoli rodziców z dziećmi, winno być jak najściślej kontrolowane przez wychowawców. Wszelkie przynoszenie dzieciom łakoci i zabawek, absolutnie wykluczonem być musi. Wychowańcy zakładów państwowych winni być utrzymywani w umiarkowanym dostatku, traktowani wszyscy jednakowo bez względu

na stanowisko socyalne i położenie majątkowe rodziców. Niczego co potrzebnem jest do normalnego rozwoju ich ciała i umysłu brakować im nie powinno. Nic wszelako po nad to im się nie należy, a przyzwyczajenie do umiarkowania, wstrzemięźliwości, oraz chronienie przed wymyślnością w zaspakajaniu często fantazyjnych potrzeb, wchodzić powinno w treść zadań wychowawczych. „Pożądliwość wychowańca", mówi Radestock [1]), „należy odwracać na rozmaite sposoby, dostarczając mu okazyi do częstych zmian w zakresie urozmaiconych wyobrażeń, ażeby takowe, ograniczone pewną sferą, nie wzrosły z gwałtowną szybkością. Już z tego powodu nie należy dziecka psuć materyalnemi zadowolnieniami, ponieważ jego pragnienia tem bardziej rosną i rozszerzają się, im częściej zaspakajane bywają". Najlepszym środkiem ustrzeżenia dziecka przed wszelkiemi niespodzianemi i niepożądanemi pożądliwościami jest z jednej strony stworzenie mu warunków umiarkowanego zaspakajania racyonalnych potrzeb, z drugiej strony, dbanie o to, by dziecko było wciąż zajęte czemśkolwiek: zabawą, nauką lub pracą, tak, by umysł jego był zawsze zainteresowanym i zaopatrzonym w obfity materyał do czynienia spostrzeżeń i zastanawiania się nad skutecznością własnych usiłowań. Zaspakajanie wszelkich pożądań dziecka rodzi coraz nowe pożądania i doprowadza do przytępienia wrażliwości, zniechęcenia i poszukiwania coraz nowych i coraz silniejszych podniet. Widzimy to np. u dzieci zepsutych zabawkami, których w końcu nic zainteresować nie jest zdolnem, u dzieci znarowionych łakociami, które w końcu całkowicie niemal tracą apetyt. Zdrowa natura dzieci sama poszukuje dla siebie ratunku, co ujawnia się w tem, że dzieci otoczone najwymyślniejszemi zabawkami szczególniej zainteresować się są w stanie jakąś najprostszą wiejską wystruganą z patyka lub wyciętą z papieru zabawką, że dzieci rozbałamucone łakociami wykazują pożądanie prostej strawy, czarnego chleba, kwaśnego mleka etc.

Wielka doniosłość umiarkowanego bytu w wychowywaniu dzieci, zwróciła na siebie uwagę rozsądniejszych rodziców. Zwłaszcza bardzo bogatego hrabiego, którego córki do wyjścia za mąż nie miały innych sukien prócz płóciennych, perkalikowych, a wychowywane były na bardzo zwyczajnej strawie. Niestety, atoli większość i to znakomita rodziców trzyma się innego, wprost

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung." S. 35 und folg...

przeciwnego systemu, i przyzwyczaja dzieci do wygód i zbytkownych wymagań bynajmniej nie licujących z ich przyszłem stanowiskiem. Zwykle też ludzie średnio zamożni starają się przedstawić bogatszymi aniżeli są w istocie.—„Związek pomiędzy osobistem znaczeniem człowieka“, — mówi Mill [1]) „i zewnętrznemi oznakami bogactwa, jest tak ścisłym, że głupia dążność do wystawiania na pokaz wielkich rozchodów, nabiera siły namiętności w szerokich masach narodu które, być może, otrzymują za te rozchody daleko mniej zadowolnień aniżeli ktobądź inny“. Wynikiem tego jest, że rodzice nie są w stanie zebrać dla dzieci majątku, któryby im zapewniał zaspokojenie tych przyzwyczajeń życiowych, które w nich wpojono. Wychowanie państwowe usunie młodzież z pod tego rodzaju złowrogich wpływów, przyuczy ją do stosowania się do środków jakimi w przyszłości rozporządzać będzie, nauczy ją właściwie cenić majątek odziedziczony po rodzicach i oszczędzać dla własnego potomstwa. Młodzież, rodzice i społeczeństwo zyskują każde osobno i każde bardzo wiele. Społeczeństwo zaś zyska najwięcej wskutek wykorzenienia zwyczaju pogardzania niżej od siebie stojącemi osobistościami, w skutek rozpowszechnienia się ducha prawdziwej, szczerej obywatelskości.

Dbałość swą o dzieci rodzice okazać mogą interesowaniem się kuchnią i śpiżarnią zakładu, znachodzącego się zresztą pod kontrolą władz gminnych a dla większego zainteresowania ludzkości, oraz dla wzbudzenia zaufania i pod nadzorem komisyi wybranej w tym celu w rodzaju dozoru szkolnego. Wartość produktów dostawianych przez rodziców może być zaliczoną na rachunek kosztów utrzymania ich dzieci w zakładzie. Dla widywania się rodziców z dziećmi winny być wyznaczone dnie

---

[1]) J. St. Mill. „Zasady ekonomii politycznej“. Rossyjski przekład z ostatniego wydania Ostrogrodzkiej. Ks. I, rozdz. XI, str. 167.

Tamże. Ks. II. Rozdział I, str. 197, czytamy co następuje: — „Ażeby dać dzieciom możność urządzić dobrze swe życie, na co posiadają one prawo, koniecznem jest aby nie wychowywały się one w przyzwyczajaniu do zbytku, nieodpowiadającego środkom, któremi będą rozporządzały w przyszłości. Przeciwko temu obowiązkowi często grzeszą bardzo ludzie, rozporządzający ograniczonymi dochodami i nieznaczną własnością, którą mogą pozostawić dzieciom. Gdy dzieci bogatych ludzi wychowywują się w przyzwyczajeniach odpowiadających rozchodom, na które pozwalają sobie ich rodzice, to ciż obowiązani są swemu potomstwu zabezpieczenie większe aniżeli to, jakie byłoby dostatecznem dla dzieci wychowanych inaczej.

i godziny, naturalnie z uwzględnieniem zebrań w kościele i w zarządach lokalnej administracyi, oraz z najwięcej ludzkiem uwzględnieniem poszczególnych wypadków, w rodzaju choroby rodziców lub dzieci. O każdej ważniejszej zmianie w stanie zdrowia dzieci, rodzice winni być uwiadomieni bezzwłocznie, pomoc w pielęgnowaniu chorych winna być przyjmowaną w najszerszych rozmiarach, jak również przysługiwać musi rodzicom prawo wezwania z zewnątrz zakładu pomocy lekarskiej, o ile miejscowa obsługa i pomoc sanitarna niedostateczną im okazać by się mogła.

Przejście od dzisiejszego stanu rzeczy do rozszerzenia, upowszechnienia i całkowitego upaństwowienia wychowania dzieci jest niezmiernie ułatwione, w zasadzie niemal żadnych trudności nie przedstawia, de jure bowiem wychowanie jest już upaństwowionem. Istnieją też wszędzie szkółki pod gospodarskim zarządem organów terytoryalnego samorządu i pod kontrolą oraz kierunkiem państwa. Tam zaś gdzie niema zakładów początkowego nauczania, uznaną jest potrzeba ich stworzenia. Obecnie ministeryum oświaty zbiera za pośrednictwem kuratorów okręgowych szczegółowe dane o liczbie szkół, ich stanie, i ilości uczęszczających do nich dzieci, — prawdopodobnie w zamiarze dodania i powołania do życia nowych zakładów początkowego nauczania. Chodziłoby jedynie o zaprowadzenie internatów przy istniejących i nowo otwieranych szkołach, o rozszerzenie wychowawczej działalności tych zakładów. Wprawdzie większość miejskich szkół urządzeniem swem nie odpowiada wymaganiom zdrowotności, wszelako reforma takich zakładów, i bez względu na proponowaną reorganizacyę systemu wychowywania dzieci, jest nieuniknioną, względami ludzkości i interesami społecznemi nakazaną. Powiększenie zastępu wychowawców także nie przedstawiałoby nieprzezwyciężonych trudności. Istnieje bowiem cały legion nauczycieli i nauczycielek domowych, którzy staliby się niepotrzebnemi, a tem samem mieliby prawo domagania się od społeczeństwa, dostarczenia im możności uczciwego zarobkowania i pożytecznej pracy. Być może, że w ten sposób zrekrutowani wychowawcy nie w zupełności sprostaliby zadaniu, ale przejściowe niedogodności nie są do uniknienia, a wkrótce państwowe zakłady wychowawcze same sobie wychowałyby pożądany materyał wychowawców.

W zakładach wychowawczych początkowego nauczania rozdział płci jest zbytecznym. Owszem, pożądanem jest wychowy-

wanie obu płci razem, ze względów które wyjaśnić będę miał sposobność, mówiąc o nieuniknionej konieczności rozdzielenia młodzieży wedle płci w średnich zakładach wychowawczo-edukacyjnych. Odnośnie do obyczajności wspólne wychowywanie chłopców z dziewczętami razem nie przedstawia żadnej niedogodności, o ile nadzór, potrzebny ze wszech przyczyn, wykonywanym będzie ściśle i rozumnie. Ściśle o tyle że nawet ustępy powierzane będą pieczy stróży, zawsze na posterunku obecnych, a odpowiednio instruowanych. Rozumnie o tyle, że dzieci czuć będą zawsze ponad sobą czuwające oko, zrozumieją niemożebność utajenia swych postępków i bezskuteczność wszelkich wysiłków mających na celu oszukanie czujności, a równocześnie nie będą zbytecznie ścieśnione w swobodzie, ani zrozumieć będą w stanie wszystkich pobudek ustawicznego nadzoru, z którym zżyją się jako z naturalnemi warunkami dziecinnego bytu.

W myśl onego orzeczenia że dobre wychowanie polega na nabraniu dobrych i użytecznych przyzwyczajeń i nawyknień, obyczajność towarzyska winna być ściśle przestrzeganą, w skutek czego poziom obyczajności najniższych nawet warstw społecznych wysoko się podniesie. To co w tej chwili powiedziałem o nadzorze nad młodzieżą i przyuczaniu jej do towarzyskiej obyczajności, odnosi się w równej mierze do wszystkich zakładów wychowawczych, od żłobka aż do uniwersytetu, naturalnie z pewnemi uwzględnieniami wieku i płci wychowywanej młodzieży.

Również do wszystkich zakładów wychowawczych, a mianowicie wychowawczo-edukacyjnych, odnosi się to co w bezpośredniem następstwie powiedzieć zamierzam. Bezwarunkowo wszyscy wychowawcy winni być urzędnikami państwowymi, i przed objęciem obowiązków winni wykonywać przysięgę państwową i zawodową. Okoliczność, że w dzisiejszych zakładach państwowych edukacyjnych, funkcyonują nauczyciele, a chociażby nawet i bedele bez składania zawodowej przysięgi, jest dziwnie rażącą anomalią. Wykonują oni obowiązki niezmiernej doniosłości, są absolutnymi panami więcej niż życia i śmierci, bo losu, czci i wartości społecznej młodego pokolenia, decydują komu dostać się mają stanowiska działaczy państwowych i społecznych. W obec tego społeczeństwu należy się z ich strony rękojmia, że w działalności swej powodować się nie będą ani osobistemi uprzedzeniami, sympatyą lub antypatyą, ani widokami materyalnych korzyści, że życie swe i wszystkie siły poświęcą swemu

zadaniu, że interes dobra powszechnego będzie jedynym motywem ich służbowego postępowania w każdym poszczególnym wypadku. Jeżeli przysięgi zawodowej żądamy od doktora, który ma w ręku nasze życie, to wychowawca w dwójnasób ważniejszą dla społeczeństwa może wyrządzić szkodę. Jeżeli przysięgę zawodową składa sędzia, to wychowawca daleko ważniejsze dla jednostek i głębiej w życie społeczne sięgające wydaje wyroki. Zdaje mi się, że odnośnie do konieczności składania zawodowej przysięgi przez wychowawców, którzy ze strony społeczeństwa zasługują na pełne zaufanie i których działalność ściśle kontrolowaną być nie może, dwu zdań spodziewać się nie należy. Wychowawca bowiem decydować musi przeważnie na podstawie własnych wewnętrznych przekonań, których częstokroć nawet uzasadnić ściśle nie byłby w stanie. Nie może on się zbytecznie krępować przepisami, jak sędzia paragrafami kodeksu; w praktyce bowiem dzisiejszej, ścisłe, niemal bezmyślne stosowanie się do przepisów i formalistyki szkolnej, najzgubniejsze wydaje owoce. Jest to coś w rodzaju prawniczego: „słuszne ale nieprawne i prawne ale niesłuszne.“ Dla wychowawców, w zakładach wychowawczo-państwowych, domagać się należy większej swobody na punkcie rządzenia się własnemi przekonaniami, i z tego powodu wypada żądać od nich możliwie gruntownych gwarancyi, odnośnie do sumiennego spełniania obowiązków służbowych. Społeczeństwo darzyć ich winno nieograniczonem zaufaniem i wynagradzać ich trud, moralnie i materyalnie możliwie wysoko. Ale też każde sprzeniewierzenie się ich przyjętym na siebie obowiązkom sądzonem być winno na równi z najcięższemi przestępstwami, jako nadużycie zaufania, jako krzywoprzysięztwo, jako godzenie na cudzą cześć i mienie, jako zdrada ojczyzny.

Zgodnie z zasadami pedagogiki i wymaganiami sprawiedliwości której przeznaczeniem jest być kierującą zasadą przyszłej organizacyi społecznej, wychowanie młodzieży winno uwzględnić w najszerszym rozmiarze rodzimy język rodziców dzieci, zrzekając się wszelkich politycznych celów, przestrzegając ze swego stanowiska interesów społecznych i utożsamiając państwo ze społeczeństwem. Z jednej strony należy się rodzicom poszanowanie ich praw przyrodzonych, a więc gwarancya że dzieci ich wychowywane będą w tych samych moralnych i narodowościowych zasadach, w których oni wzrośli i bytują, z drugiej zaś strony młodzieży wypada oszczędzić wszelkich zbytecznych tru-

dności i komplikacyi umysłowych. Z chwilą gdy szkoła stała się narzędziem polityki, zaczęła ona wychowywać wrogów państwa i społeczeństwa. Że kształcenie dziecka w języku nierodzinnym jest pedagogicznym błędem, prócz tego że jest barbarzyństwem, tego zaledwie dowodzić potrzeba. W tej mierze wszyscy pedagogowie zgadzają się na jedno. Że rodzice mają prawo żądać by ich dzieci były do nich podobne, nie wynaturzone w politycznych celach, to także wątpliwości nie podlega. Że wynaradawianie dzieci za pośrednictwem szkoły mogło stać się systemem jedynie tylko w narodzie rządzącym się zasadą antimoralną: „siła przed prawem“[1]),—w narodzie, którego nawet genialni poeci na równi z rządowymi filozofami domagają się exterminacyjnej polityki w sądzie i szkole, to właśnie winno być dowodem jak dalece nadużywanie szkoły i gwałcenie praw rodzicielskich niezgodnem jest z ideą sprawiedliwości, warunkującej prawidłowy rozwój uspołeczniania się zbiorowości ludzkich. Pomimo teutońskich zachcianek reakcyi wstecz ku barbarzyńskim „nadludziom“, stan uspołecznienia narodów europejskich stoi dziś, chwała Bogu, powyżej pojęć, o konieczności zacierania wszelkich zróżniczkowań religijnych i narodowościowych obywateli danego państwa. Owszem pielęgnowanie pewnych kulturalnych odrębności sprzyja niepomiernie rozwojowi cywilizacyi i bynajmniej nie sprzeciwia się idei państwowej, gruntującej się coraz więcej na zasadach ekonomiki narodowej i idei sprawiedliwości bezwzględnej. Wszak postęp uspołeczniania polega na wyzyskiwaniu cech indywidualnych i odrębności grup społecznych w celach ogólnych, zbiorowych, a nie na zacieraniu zróżniczkowań któremi się posługuje ewolucya przyrodnicza. Należy się też spodziewać, że niemoralny wpływ polityków z nad Sprei na ogólną politykę Europy zmniejszać się będzie coraz więcej, czego sobie, mym ziomkom, Słowiańszczyznie, i ludzkości z całego serca życzę.

[1]) Znane słowa Bismarck'a.

Do: Powiedowicow. Nowinski i nauczyciel. - F. Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches". Erster B. Leipzig 1900 rok. 250 str. 267 (zmiana nauczania mowy dla jezykow). - Wrazenie jezyka z sprobowaniu ij takie z tem ich staraniem sie dwoch energii ujawnia, a mianowicie principium individuationis i instynkt gatunkowego, które go ich staraniu warunkuje i ujawnia samo, i jego historyczno. Przyrodnicy rozwoj. - Lud nieprzymieszane, malo kulturne dazy do wytworzenia sobie nowych narzecz i bylo instynkt gatunkowy w nowych przejawach wspolczesnych przeciwdziala temu by w kazdej rodzinie i innym nie rozmaicie jezykiem, wspoldzialajac przeciwstawianiu sie doskonalszego jezyka, ku czemu naturalnie wciaz kazda z materyale wytworzonego przez mowe miejscowe narzecza. - Takim sposobem jezyk powszechny, literacki literacki, do czego z materyale wytworzonego narzeczami dodatek jest literatury" pod redakcyi B. O. Korsha III. 1 Sept. 1880 Str. 40. „Literaturowy jezyk, jak zywy organizm, posiada zwierzchnosc w przyswajaniu pokarmow i obnowiajacych sokow, ktore mogly mu dawac soki zywej narodowej reczy. - Sravnitelnoe izuczenie przekazuje nam o tej stronie istoricheskoi zhizni yazykov, nablyudaya dalnyeishi process vidoizmenenii yazyka v narechiyakh i govorakh. Process etot osobenno deyatelen v yazykakh, ne imeyushchikh literatury, kotoraya obyknovenno zakreplyaet ustanovivshiesya formy gospodstvuyushchago narechiya i tem predokhranyaet yazyk ot bystrykh peremen. - Yazyki mnogochislennykh plemen Srednei Azii, Afriki, Ameriki i Polinezii prebyvayut, kak skazat, v dikom, pervobytnom sostoyanii neprerivnago brozheniya i prevrashcheniya. - V svoem estestvennom, dikom sostoyanii, zhivaya rech plodit mnozhestvo raznoobraznykh govorov, sderzhivaemaya pismennostyu i literaturoi. - Yazyk odnoi strany obrazuet yazykom semyi, yazyk semyi - yazykom klana; kazhdyi proselok imeet svoi osobyi govor (fr. patois, russk. govorki, nem. dialekty i t. p.) Nastoyashchaya i estestvennaya zhizn yazykov svoditsya v ikh narechiyakh, i, nesmotrya na vsyu silu tsentralizuyushchago vliyaniya klassicheskikh ili literaturnykh yazykov, ona prodolzhaet suschestvovat v narechiyakh dazhe i takikh klassicheskikh yazykov kak aravitskii i frantsuzskii, narechiyakh, kotoryya v nekotorykh otnosheniyakh bogache i raznoobraznee literaturnykh yazykov. - V Indii nyne govoryat odnim sanskritskim yazykom v drugoi dialektnuyu epokhu, kogda avtory „Ved" slagali svoi pervye gimny. - V Grecii dazhe v epokhu rascveta literatury, otrazivshei v sebe vse raznoobrazie ee narechii; pervonachalnaya klassicheskaya zadacha pervonachalno byla ne chem inym, kak odnim iz narechii Latiuma, na kotorom govorili rimskie patritsii. - Narechie predstavlyaet soboyu obrazovanie literaturnago yazyka, kotoryi obyknovenno delaetsya odnim iz nikh; kogda eto narechie priobretaet gospodstvuyushchee literaturnoe znachenie, drugiya ego prodolzhayut zhit, no uzhe ne kak literaturnye, a obnovlyaya literaturnyi yazyk, kotoryi v svoyu ochered obogashchaetsya i obnovlyaetsya narechiyami.

случае утратил бы свои жизненные соки. — Стр. 55 и след. Источников итальянскаго языка надо искать не в римской классической литературе, а в народных наречіях Италіи. Язык, удаленный от своей родной почвы, оторванный от питающих его наречій, останавливается в своем естественном росте. — Наречіе, занесенное на Исландію норвежскими беллецами, в теченіи семи веков оставалось почти одиноким, тогда как на родной своей земле, окруженное местными наречіями, оно разрослось в два отдельных языка — шведскій и датскій. — Ztąd trudność utrzymania przy życiu języka wśród wychodźców otoczonych obcym elementem — jak cyganie, polacy w Ameryce, żydzi i t. p. W takich wypadkach język uczyni życiowe soki dla swej egzystencyi z obcego sobie środowiska i ulega powolnemu skażeniu. — Обыкновенно полагают, что в XI веке языки Швеціи, Дании и Исландіи были еще одинаковы. В таком обновленію живою народною речью нуждается теперь и русскій литературный язык. — Стр. 57. В то время, когда германскія племена надвигались одно за другим с Дуная и Балтійскаго побережья на юг, на ветхую римскую имперію, они не могли говорить общим языком, и если б от тех ~~пор~~ времен дошли до нас какіе нибудь литературные памятники, то мы, вероятно, встретили бы в них множество различных наречій. — Одно из них дошло до нас — готское, на которое епископ Ульфила перевел в IV веке Библію; но это наречіе было одним из многих тогдашних германских наречій, их братом, а не родоначальником. — Стр. 58. Первоначальным стволом, из котораго выросли новолатинскіе языки, была не классическая латынь, а народные, местные, провинціальные говоры средних и низших классов в римской имперіи. — Многія слова, придающія итальянскому и французскому языкам классическій мощь и вид, введены позднее учеными богословами и юристами средних веков. — Стр. 70. Велико человеческой речи свойственно дробиться не только на отрасли и отдельные языки, но и на местныя наречія и говоры. — Письмо является крепкою плотиной, сдерживающей это, если можно так сказать, центробежное стремленіе живой речи. — Пример американских индійцев, у которых чуть не каждое малочисленное племя имеет свой особый язык, наглядно показывает, какая участь постигла бы другіе языки, если б они не были сдержаны в этом стремленіи письменностью. — Письмо дает языку возможность осесть, кристализоваться; оно обединяет разнообразныя местныя наречія и говоры.

XVII.

Do 10-ciu lat włącznie, dzieci powinny o ile możności wychowywane być razem, wspólnie przebiegając „szeroki gościniec“ publicznego wychowania. Powiadam: o ile możności, gdyż pewne fizyczne i psychiczne anormalności zalecą niewątpliwie odłączenie niewielkiej ilości młodego pokolenia, już przed dziesiątym rokiem życia, od głównego pnia, który w tym wieku młodzieży rozgałęziać się winien stosownie do przyrodzonych uzdolnień młodzieży. Pewna część kalek z urodzenia lub z późniejszego przypadku może z pożytkiem dla siebie i bez uszczerbku dla ogółu młodzieży wychowywać się razem ze zdrowymi osobnikami dziecięcemi. Jedynie głuchoniemi, kretyni, chorzy umysłowo, lub podlegający specyalnym, mianowicie zaraźliwym, chorobom, winni być wyłączeni z ogółu i wychowywani w specyalnych zakładach, gdzie doznawaliby odpowiedniego traktowania, wymagającego ze strony wychowawców osobistych umiejętności i jednostronnego doświadczenia. Samo się przez się rozumie, że dzieci potrzebujące specyalnego leczenia, o ile takowe nie da się pogodzić z ich przebywaniem w powszechnych zakładach wychowawczych, również wyłączonymi być muszą. System specyalnych zakładów edukacyjno-wychowawczych dla nieszczęśliwych, fizycznie lub umysłowo upośledzonych dzieci, wydał bardzo pomyślne rezultaty. Wiadomo, do jak świetnego rozwoju doprowadzono system kształcenia głuchoniemych i jak świetnymi rezultatami zakłady dla tej kategoryi młodzieży poszczycić się mogą. Zakłady te urządzone są jako internaty, obejmują całość wychowania i dla tego nie potrzebują one zasadniczej reformy. Ogólna reforma systemu wychowywania młodzieży odnosi się do tych zakładów o tyle, że powinny one pomieścić ogół młodzieży upośledzonej tym rodzajem kalectwa, i być

przeniesionemi z miasta na prowincyę, w miejscowości ustronne i zdrowotne. Natomiast powstać powinny centralne zakłady specyalno-wychowawcze dla dzieci upośledzonych w inny sposób np. dla idyotów. W Pensylwanii, w Elwyn, istnieje zakład wychowawczy dla dzieci tępego umysłu. Jest to instytucya prywatna, subwencyonowana przez rząd i popierana przez towarzystwa humanitarne. Zakład ten jest znakomicie urządzony i kierowany, a liczy blizko 1,000 wychowańców. Wedle obliczeń zastęp ten stanowi ledwie dziesiątą część tych dzieci tępego umysłu w Pensylwanii. W skutek tego wielu rodziców zgłaszających się ze swemi dziećmi, nie może uzyskać dla nich pomieszczenia. System wychowywania dzieci ma tam być bardzo dobrze obmyślany i dąży do tego, aby rozwinąć, o ile możności jak najlepiej, upośledzone umysłowe zdolności dzieci, a zarazem uzdolnić je do praktycznego życia, tak, aby mogły one być jako tako użytecznymi członkami społeczeństwa. W tym celu uczy się młodzież w zakładzie robót ręcznych, zdolnych wykształcić oko i rękę. Starannie uczą tam wyraźnej artykulacyi, gdyż tępe dzieci mają zazwyczaj bardzo niewyraźną wymowę. Że prócz starannie urządzonych, przy wszystkich wychowawczych zakładach, infirmeryi, istnieć muszą centralne sanatorya dla specyalnych chorób dziecinnych, o tem zaledwie wspominać należy. Również jasnem jest, że takie sanatorya urządzane być winny w miejscowościach odpowiednich pod względem klimatycznym i topograficznym, oraz stać pod kierunkiem lekarzy-specyalistów. Ale wymagalnem jest bezwarunkowo, aby wszędzie gdzie są dzieci, znajdowali się i wychowawcy, a więc i w sanatoryach dziecinnych domagać się wypada obecności wychowawców, oraz ich zgodnego z lekarzami współdziałania. Należy się spodziewać, że w skutek pożądanej reorganizacyi systemu wychowywania młodzieży, ilość nieszczęśliwych, fizycznych i umysłowych kalek zmniejszy się znakomicie. W dzisiejszych bowiem stosunkach wiele dzieci kaleczeje i nabywa rozmaitych defektów w skutek niewłaściwego traktowania, braku dozoru i opieki, w skutek przesądów lub nieświadomości rodziców i braku wczesnej pomocy lekarskiej, wreszcie w skutek przedwczesnego zarobkowania nieodpowiadającego ani młodocianym siłom, ani zręczności i doświadczeniu malców. Po upaństwowieniu i upowszechnieniu wychowania, ilość nabytych kalectw i chorób redukuje się do minimum. Prócz tego racyonalne wychowywanie ogółu młodzieży będzie miało i ten skutek, że wypadki dziedzicznych

chorób i ułomności będą coraz rzadszemi z pokolenia w pokolenie, a wiele chorób dziecinnych zniknie niemal doszczętnie z horyzontu.

Jak to już powiedziałem powyżej, z chwilą kończenia dziesięciu lat życia, niezbędną się okaże pierwsza zasadnicza segregacya dzieci, wedle przyrodzonych, a dotychczasowem wychowaniem rozwiniętych uzdolnień. To znaczy, że dla drugiego trzechlecia istnieć muszą w każdym wychowawczym zakładzie początkowego nauczania dwa oddziały. Zdolniejsze umysłowo dzieci kształcone być winny w ten sposób, by mogły po ukończeniu trzynastu lat życia, przejść, stosownie do poszczególnych uzdolnień, do zakładów dalszego (średniego) kształcenia. Mniej zdolne winny być przygotowywane do praktycznego życia, w jego najmniej ekonomicznie skomplikowanych kształtach, mianowicie do fizycznej pracy przy uprawie ziemi, na zdatnych robotników fabrycznych, służbę miejską i wiejską, w ogóle na działaczy tam, gdzie siły fizyczne mają donioślejsze znaczenie aniżeli rozwój umysłowy, i gdzie specyalne umiejętności nie stanowią koniecznego warunku użytecznej działalności. Każdy z tych oddziałów wypada mi traktować z osobna. Zaczynam od tego, w którym pomieścić się mają dzieci mniej umysłowo uzdolnione, zastrzegając się przedewszystkiem, że sam rozdział dziatwy dokonywać się winien niesłychanie oględnie i sumiennie, że w razie ujawnienia się omyłki korrekta dokonana delikatną ręką, t. j. przeprowadzenie danego osobnika z jednego oddziału do drugiego, ze wszechmiar jest nakazaną.

W oddziale mniej zdolnych dzieci, z natury rzeczy, znaleźć się musi przeważna część wychowańców omawianego okresu wieku. Albowiem skład zdolniejszego oddziału będzie rezultatem troskliwego i starannego wyboru, w myśl zasady, że „wielu bywa powołanych, a mało wybranych“. Ze względu też na swą liczebność, oraz na tę okoliczność, że zasadniczo trzechletni ten kurs będzie ostatnim okresem umysłowego kształcenia mniej uzdolnionej umysłowo młodzieży, oddział, o którym mowa, nie powinien być upośledzonym w traktowaniu, przeciwnie, wychowanie powinno w nim być prowadzone możliwie starannie wedle zasad racyonalnej pedagogiki. Koleżeństwo pomiędzy obu oddziałami, utrzymanem być musi jak najściślej. Wspólność pożycia, zabaw, ćwiczeń fizycznych i t. d., naruszoną być nie może pod żadnym warunkiem. Rozdział zaś odnosić się winien wyłącznie do zakresu kształcenia umysłowych zdolności, wyraża-

jąc się inaczej, do nauki, oraz pewnej kategoryi zajęć, pożądanych dla tych, których przeznaczeniem będzie pracować fizycznie, a od których to zajęć zdolniejsi wychowańcy zwalnianemi być mogą i powinni, wedle uznania wychowawców i szczegółowego planu wychowania.

W obec przyjętej zasadniczo i sprawiedliwie powszechnej, wszystkich obowiązującej służby wojskowej, w obec pedagogicznego znaczenia wojskowości, koniecznem jest wpajanie zwyczajów wojskowych w młodzież, począwszy od skończonych dziesięciu lat wieku. Niechaj to nikogo zbytecznie nie razi. Bliższe zastanowienie się nad tą kwestyą pokonać musi wszelkie uprzedzenia i liberalne przesądy. Upaństwowienie wychowania ogółu młodzieży, pociągnie za sobą głęboko sięgające zmiany w ustroju organizmu społecznego. Wojskowość uledz też musi odpowiednim reformom. Reformę tę, jak i wszystkie inne reformy społeczne, należy przygotować w zakładach wychowawczo-edukacyjnych. Tymczasem służba wojskowa odgrywa w życiu każdego mężczyzny bardzo poważną rolę, zajmuje mu ona całkowicie kilka lat życia, a przez cały okres dojrzałego wieku, oddziałuje na jego życie, w sposób niepoślednio dominujący. Już z tego powodu, przygotowywując do życia młodzież, nie wolno nam pomijać bez uwzględnienia tak ważnego czynnika społecznego bytu. Przeciwnie, zadaniem wychowania winno być ułatwienie człowiekowi służby wojskowej, a za pośrednictwem odpowiedniego przygotowania młodzieży, współdziałać skróceniu terminu służby czynnej, t. j. okresu przeznaczonego dziś na przygotowanie żołnierza, a zajmującego całkowicie kilka najpiękniejszych lat życia mężczyzny. Wreszcie jeżeli cele państwowe odpowiadają ściśle (jak powinny) interesom społecznym, jeżeli każda zbiorowość państwowa winna być należycie uzdolnioną do odparcia najazdów i obrony swych interesów w społeczeństwie państw, to zadaniem społecznych usiłowań winno być współdziałanie tym celom, a wychowanie młodzieży musi zapewnić państwu siłę militarną, odpowiadającą zbiorowej, fizycznej i intellektualnej sile danego narodu. Nakoniec, jeżeli czynna wojskowa służba, działając obecnie w sferze niemal dojrzałych ludzi, jest tak ważnym, dodatnim czynnikiem wychowawczym, to pożyteczne jej zasady, stosowane w wychowywaniu młodzieży od lat dziesięciu skończonych, powinny wydać bez porównania jeszcze donioślejsze rezultaty, w postaci użytecznych przyzwyczajeń, rozwoju ducha zbiorowości, wykształcenia poczucia obowiązko-

wości, solidarności i zrozumienia swego stanowiska w zbiorowości społecznej. Akuratność, punktualność, systematyczność w uskutecznianiu rozmaitych zajęć, każdego we właściwym czasie, wreszcie wykształcenia poleceń i szybkiego pojmowania rozporządzeń, nakoniec przyzwyczajenie się do słuchania rozporządzeń i wydawania takowych, ulegania i wymagania posłuszeństwa, wszystko to stanowi niewydzielną treść służby wojskowej a zarazem jest wielce pożądanym czynnikiem kształcenia się młodzieży. Doświadczenia osiągnięte w spółczesnych zakładach wychowawczych, wojskowych, jak korpus kadetów, usprawiedliwiają w pełni nadzieję osiągnięcia indywidualnie i społecznie pożądanych rezultatów przy zastosowaniu systemu i zasad wojskowości w państwowych zakładach powszechnego wychowywania młodzieży. Dodatni wpływ wojskowości na rozwój sił fizycznych i kształcenie się charakterów, odczuwanym jest przez ogół intelligentnej publiczności i zaznaczanym bywa nawet przez powierzchownego talentu pisarzy. Jeden z nich [1]) w ten sposób daje wyraz swym zapatrywaniom, na wychowawcze znaczenie wojskowości. „Siły się nam wyrabiały, z chuderlawych młodzików, w ciągu roku wyrastały tęgie zuchy; był to najwidoczniejszy pożytek służby wojskowej. Każdy sypiał jak kamień, hartował się i mężniał a jadł jak wieloryb“. Niedogodności, wynikające z absolutnego nieprzygotowania młodzieży do służby wojskowej, charakteryzuje ten sam autor w następujących wyrazach: „Do przywilejów naszego stanu należało i to, że wolno nam było mieszkać prywatnie po domach, a tylko w pewnych godzinach dnia stawiać się w koszarach na mustrę [2]) i naukę czternastu przedmiotów mądrości wojskowej, od których w głowie powstawał taki chaos, jak gdyby wszystkie myśli biły w bęben na alarm. W ciągu jednego roku mieliśmy połknąć całą praktyczną i teoretyczną wiedzę i strawić ją razem ze strategią, inżynieryą polową, regulaminem wojskowym, nauką o broni, taktyką, wymyślaniem pana kapitana, dokuczaniem kaprala, etc., etc. Komu

---

[1]) Maryan Gawalewicz. „Gęś“ (ze wspomnień jednorocznego ochotnika).

[2]) Styl cytaty szwankuje na punkcie logiki, ufam wszelako, że czytelnik jest przyzwyczajony do podobnych łamigłówek, dostarczanych publiczności jako pokarm duchowy codzienny, podawany na welinowym papierze i w efektownych okładkach. Czasami utwory tego rodzaju zaliczanemi bywają do „dzieł wyborowych“.

się nie przewróciło we łbie od tej edukacyi, ten miał prawo stawać pod koniec roku do egzaminu przed prześwietną komissyą pod przewodnictwem pana generała i aspirować o złotą gwiazdkę na kołnierzu, szablę przy boku i tytuł eines k. k. Lieutenants". Jaką atoli wartość nawet dla rezerwy, może mieć oficer przygotowany tak, „na krótkiem toporzysku", łatwo sobie wyobrazić. Położenie jest tem gorsze, że dzisiejszy system egzaminowania jest w znacznej mierze grą w loteryę i nie daje rękojmi sprawiedliwej oceny umysłowego rozwoju, o czem w dalszym ciągu obszerniej mówić mi przyjdzie.

Ważnym pedagogicznym czynnikiem jest wojskowość obecnie a jeszcze ważniejszym będzie ona w zastosowaniu do uczącej się młodzieży, wyrabia ona bowiem ducha zbiorowości, poczucie solidarności i obowiązków względem społeczeństwa. Dokonuje ona tego za pośrednictwem wspólności pożycia, kooperacyi we wspólnych celach, zjednoczenia się fizycznego i duchowego, będąc najwidoczniejszem ujawnieniem skuteczności zbiorowych usiłowań i wyrazem zbiorowej siły. Pośrednio hartowanie młodzieży w znoszeniu niewygód wytwarza uczucie litości. „Współczucie, mówi Szełgunow, [1]) jest procesem analogicznego przeniesienia cudzych cierpień na siebie samego. Gdyby podobny proces analogicznego myślenia był możliwym, trzeba pocierpieć samemu choć troszeczkę. Niemożliwem jest bowiem, by człowiek, który nigdy nie był prawdziwie głodnym, rozumiał co to jest głód z niedostatku, by człowiek pojmował co to jest ból, nie doświadczywszy nigdy takowego. Kto sam nie cierpiał niedostatku, nie potrafi odczuć cudzej nędzy. Oto dla czego prości ludzie są nie tylko bardziej współczujący, ale i daleko zdolniejsi do ofiarności, aniżeli osobniki cywilizowane i stojące w przednich szeregach społeczeństwa"... Z pewnego hrabiego literata śmiano się, że chcąc przedstawić położenie biednego człowieka nie umiał nic więcej powiedzieć nad to, że w „mieszkaniu nieszczęśliwego nie było dywanów, a przy obiedzie dobrego wina." [2])

[1]) „Zasady racyonalnego wychowania."

[2]) Gustaw Le Bon: „Psychologia rozwoju narodów". Przekład Ochorowicza, Bibl. dziel wybor. № 5 str. 61. „Jedyną wyższością, przed którą zawsze czoło schyla (historya) jest wyższość militarna,—tej zaś rzadko towarzyszą inne, a przynajmniej tym innym rzadko ona pozwala żyć przy sobie. Na nieszczęście, wyższość militarna, nie mogła upaść w danym narodzie, nie narażając go na całkowity upadek. Zawsze bywało tak, że gdy doszedł do szczytu swej cywilizacyi lud oświecony ale wydelikacony i zniewieściały,

Już Rej z Nagłowic zalecał uwzględnienie ćwiczeń wojskowych w wychowywaniu dzieci. Oto w jaki sposób odpowiada on w swem „Zwierciadle“ na pytanie: „Jakiego ćwiczenia mają życzyć poczciwi rodzicy dziatkom swoim.“ „A tak poczciwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy dziatki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawzdy na sobie wieść musi. Boć mądrość na świecie jest, jakoby jaki ozdobny ratusz w jakiem zacnem mieście, rozlicznemi cnotami jak on ratusz wieżyczkami osadzona. A nauki poczciwe, a ćwiczenia roztropne, są jako gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łacnie kto ma baczność roztropną przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onemi wieżycami rozkosznemi, to jest między cnotami onemi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego poczciwego postanowienia żywota swego. Potem, gdy już też ona młodość podrastać będzie, nie wadzi mu też, poczetłszy sobie czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść i jako sobie na nim poigrać a jakoby go też czasu potrzeby obrócić... A jeśliby mógł i drzeweczko znieść tedy i to nie wadzi z niem sobie poigrać, ręką uważać, do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć, poduczać się z młodu, aby się i czasem z poczciwym nie opiłym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować, bo ztąd i ćwiczenie i zachowanie na potym i znajomość rośnie. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszermować i poskakać, na luteńce pograć; wszystko to są poczciwe zabawki.“

Kwestya wprowadzenia zasad wojskowości do zakładów wychowawczych zasadniczo dawno już rostrzygniętą została i coraz w szerszych rozmiarach zastosowywanemi tam bywają formy i zwyczaje, a nawet i ćwiczenia wojskowe. Wyprowadzanie wychowańców w wojskowym ordynku na wycieczki i nabożeństwa, obowiązkowe kłanianie się przełożonym i dygnitarzom państwowym, zachowywanie pewnych ściśle określonych form w obcowaniu z przełożonym, wreszcie umundurowanie młodzieży i ostatnio w coraz szerszych rozmiarach wprowadzanie do zakładów edukacyjnych ćwiczeń wojskowych, wskazują, że zalecając usystematyzowanie uznanych i stosowanych środków, rachujemy się zarówno z celowością i pedagogicznem marzeniem

musiał ustępować miejsca barbarzyńcom, niższym od niego umysłowo, ale posiadającym pewne zalety charakteru, pewne cnoty wojskowe, zawsze upadające w cywilizacyach wyrafinowanych“ (cnoty społeczne).

systemu wojskowości, jak również i z dokonanym zasadniczo faktem, to znaczy że nie proponujemy jakiejś skrajnej i niebywałej reformy. Występują przeciwko niej ci, co pozory liberalizmu biorą za jego treść, ludzie słabych zasad, których wszelki pozór więcej razi lub pociąga, aniżeli rozwaga i zastanowienie się nad daną kwestyą wszechstronnie i gruntownie przekonać i zdecydować są zdolne. Umundurowanie młodzieży szkolnej spotykamy nawet w wolnomyślnej Francyi, gdzie każdy, prywatny nawet zakład ustanawia pewną formę umundurowania dla swych wychowańców. Że mundur odpowiada potrzebie odczuwanej przez ogół uczącej się młodzieży, dowodzi ta okoliczność, że w Niemczech, gdzie niema obowiązkowo umundurowania, sama młodzież we wszystkich zakładach zarówno prywatnych jak i rządowych, niższych, wyższych, najwyższych, samodzielnie i własnowolnie nosi mundurowe czapki i rozmaitego rodzaju oznaki, wyróżniające ją od młodzieży nieuczęszczającej do edukacyjnych zakładów. Młodzież bowiem w ogóle skłonną jest nad wyraz do wszelkich ujawnień ducha zbiorowości, lubi zszeregowanie się, pochody odbywane w wojskowym szyku, z chorągwiami i w takt muzyki. W ten sposób odbywają się wszelkie majówki i innego rodzaju zbiorowe wycieczki szkolnej młodzieży, zarówno w Niemczech, jak i we Francyi, oraz Ameryce. Wreszcie ujednostajnienie ubrania odpowiada liberalnym ideom, odnoszącym się do pilnowania w młodzieży ducha obywatelskiej równości i do zapobiegania ujawnianiu się różnic kastowych już na ławie szkolnej. Ujednostajnienie ubrania wyrabia ducha zbiorowości, obowiązuje do szanowania swego stanowiska w społeczeństwie i stosowania własnego postępowania do zwyczajów i konwencyonalnych przepisów danych zbiorowości, jednem słowem do ulegania opinii publicznej i pielęgnowania takowej. Znaczenie to wychowawcze munduru pojmowanem było przez wybitniejsze umysły ze sfery pedagogów i organizatorów społecznych. Wiadomo, jak gorącym zwolennikiem umundurowania młodzieży był Margrabia Wielopolski, były naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskiem. Wiadomo, jakiem cieszyły się uznaniem zarówno wśród młodzieży jak i u ogółu publiczności wprowadzone przezeń mundury. Każdy z nas pamięta z jakiem zadowoleniem przywdziewał po raz pierwszy mundurek gimnazisty, jak czuł się podwyższonym w swej godności w gronie domowników, i z jaką dumą nosił ten mundur w czasie wakacyjnych wycieczek. Ostatnio (31 stycznia 1898 r.) na kadencyi dorocznej sejmu

krajowego we Lwowie, Stanisław hr. Tarnowski oświadczył się za umundurowaniem uczącej się młodzieży. Zaznaczył on, że mundury wyrabiają w uczniach poczucie solidarności, zacierają różnice stanów i zbliżają wzajemnie młodzież. Wreszcie w uznaniu dobrych stron ujednostajnienia ubrania uczącej się młodzieży, jednolite sukienki, czyli t. zw. mundurki zaprowadzono nawet w żeńskich edukacyjnych zakładach rządowych i prywatnych.

Co do ćwiczeń, przygotowujących młodzież do służby wojskowej, to takowe zasadniczo praktykują się we wszystkich francuzkich średnich zakładach edukacyjnych. W Anglii młodzież szkolna pobudzaną jest do samodzielnych ćwiczeń zbiorowych. W Niemczech ujawnia się w młodzieży samorzutnie popęd do zbiorowych ćwiczeń w wykonywaniu zbiorowych ewolucyi i władaniu wszelkiego rodzaju bronią. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki w kraju demokratycznym i nie posiadającym stałej armii, w 1897 r. wysłano 102 oficerów do cywilnych zakładów edukacyjnych, celem ćwiczenia młodzieży szkolnej. W ten sposób zyskano około 39.364 uczniów i studentów, obznajomionych z władaniem bronią którzy przydali się bardzo w wojnie z Hiszpanią, wykazawszy dzielność starego żołnierza i odwagę obywateli wolnego kraju. U nas ćwiczenia wojskowe zasadniczo wprowadzone zostały do zakładów edukacyjnych. Zasada ta atoli nie może być w obecnych stosunkach przeprowadzoną konsekwentnie, ponieważ zakłady edukacyjne z przychodnią młodzieżą nie rozporządzają w zupełności czasem swych wychowańców, którzy poza paru godzinami szkolnemi, wymykają się z pod wpływu władz szkolnych, tak, że wprowadzenie jakiejkolwiek ogólniejszej reformy wychowawczej, staje się wprost niemożliwem. Przy upaństwowieniu całości wychowania i rozciągnięciu go na ogół młodzieży, system wychowania wojskowego ma jeszcze i tę szczególną doniosłość, że przeznaczeniem jego będzie przygotowanie pożądanej zasadniczej reformy wojskowości, o której będę miał jeszcze sposobność mówić, traktując o akademiach wojskowych, o ich znaczeniu i zadaniach.

Upaństwowienie wychowania będzie niewątpliwie punktem wyjścia dla ogólnej reformy stosunków społecznych, która to reforma dokona się sama przez się, powoli i stosownie do nowych potrzeb i nowych zapatrywań na stanowisko jednostek w społeczeństwie i na ogólne interesa zbiorowości ludzkich. Od kierunku jaki nadany będzie wychowaniu powszechnemu, zależeć

będzie i kierunek, w jakim organizm społeczny reformować się będzie. Wychowanie zatem państwowe winno szerzyć zdrowe zapatrywania na życiowe zadania, od zapatrywań tych bowiem zależeć będzie przyszły układ stosunków społecznych. Że np. zwyczaj palenia tytoniu w znacznej mierze ograniczonym zostanie, to żadnej wątpliwości ulegać nie może. Młodzież bowiem przyucza się palić powodowana przykładem. W zakładach zaś wychowawczych przykładu tego mieć nie będzie,—wychowawcom bowiem i służbie po za ścianami własnego mieszkania, w obecności wychowańców używanie tytoniu stanowczo wzbronionem być musi.

Prócz tego, gdy wszyscy należący do zarządu i obsługi zakładów wychowawczych po złożeniu przysięgi państwowej i zawodowej i przejęciu się duchem moralnego odrodzenia, spełniać będą akuratnie i gorliwie swe obowiązki, wtedy wychowańcy tytoniu w żaden sposób dostać nie potrafią, a nie odczuwając potrzeby palenia, pożądać go nie będą. Ponieważ rzadko się zdarza, ażeby ktoś w późniejszym wieku nauczył się palić, więc należy przypuszczać że ilość palaczy ograniczy się zwłaszcza wkrótce do wyjątkowych osobistości. Ponieważ młodzież płci obojga nosić będzie w zakładach wychowawczych, jednolite przez same zakłady dostarczane ubranie, i to od skarpetki i pończochy, aż do palta i okrycia, przeto i w zakresie odziewania się kobiet, ze stanowiska wymagań zdrowotności, pożądana reforma dokonać się winna. Nie czuję się być kompetentnym rozstrzygać jak daleko sięgać winna reforma kobiecego ubrania. Chcieć skłonić perswazyą kobiety do odziewania się lub ubierania swych córek inaczej aniżeli to przepisuje najdziwaczniejsza moda, byłoby to równie praktycznem przedsięwzięciem, co obmyślać system kolei żelaznej mającej połączyć pomiędzy sobą ogół ciał niebieskich wszechświata. Wielu lekarzy jest zdania, że dzisiejszy przyodziewek kobiet nie odpowiada warunkom zdrowotności. Co do mnie, mniemam, że warunkom tym, nie odpowiada przedewszystkiem brak przyodziewku znakomitej większości naszych kobiet wiejskich i miejskich ze sfery pracującej ludności, chodzących zimą i latem z odkrytym prawie brzuchem i gołemi nogami, gdyż powiewnych spodnic trudno jest za dostateczne uważać okrycie. Wielu też estetyków współczesnych arcyuczenie dowodzi, że dzisiejsze ubrania kobiet, zasadniczo są niepiękne, o tę wszelako kategoryę filozofów mniej nam chodzić powinno, zapatrywania bowiem estetyczne warunkowane są przyzwyczajeniem, łatwo najróżnorodniejszym zmianom podlegają, tak

że jedynie strój pierwotny naszej pierwszej rodzicielki, strój Wenus medycejskiej, po wsze wieki były i pozostaną pięknymi. Dr. Schweiniger, lekarz Bismarcka, wygłosił niedawno w Berlinie konferencyę, na której zainterpelowany w sprawie ubioru kobiecego, odpowiedział, że z całą sympatyą wita projekty zreformowania ubrania kobiecego, bo nowoczesny ubiór niewieści jest nie tylko szkodliwy zdrowiu lecz i przeraźliwie niepiękny. A przecież lekarz, leczący złożoną i żelazną organizacyę jaką był ex-kanclerz, musi być pewnym zarówno w kwestyi zdrowotności jak i w zakresie estetycznych sądów w strojach kobiecych. Mojem zdaniem kwestyę ubioru kobiecego należy uznać za otwartą. Jest ona daleko ważniejszą, aniżeli by mniemać to można na podstawie dotychczasowego jej traktowania. Zadaniem wychowania państwowego będzie gruntowne zbadanie tej kwestyi i przygotowanie odpowiedniej reformy. W każdym zaś razie w państwowych zakładach wychowawczych, noszenie gorsetów, przynajmniej w dzisiejszej ich postaci, kaleczenie sobie nóg ciasnem i dziwnego kształtu obuwiem, a uszu kolczykami, dopuszczonem być nie może. Niemniej wszelako, osobnicze przymioty, składające się na urodę kobiety, troskliwie pielęgnowane być winny. Zakłady wychowawcze dając kobiecie wszelką możność rozwinięcia przyrodzonych uzdolnień, winny strzedz kobiecości i unikać wynaturzenia niewiast. Żeńskość bowiem natury kobiecej jest ważnym czynnikiem w społecznem współżyciu. Ta okoliczność winna być decydującą i przy wprowadzaniu jakichkolwiek reform w ubraniu kobiecem i przy układaniu i wykonywaniu planów wychowawczych.

Co się tyczy ubrania w ogóle, to przedewszystkiem należy zabezpieczać człowieka przed szkodliwym wpływem zimna, co zwłaszcza w klimatach o zmiennej temperaturze i odnośnie do młodych organizmów szczególniej doniosłe ma znaczenie. Spencer, [1]) mówiąc o zahartowaniu dzieci włościańskich, wyraża się jak następuje: „Można nieomylnie twierdzić, że zdrowie ich utrzymuje się pomimo, nie zaś w skutek niedostatku odzieży. One byłyby zdrowsze, gdyby odziewano je cieplej, podczas gdy dziś strata zwierzęcego ciepła, w skutek niedostatecznego okrycia ciała przynosi wprawdzie trudną do zauważenia, nie mniej przecież rzeczywistą szkodę ich organizmom. Jeżeli nawet dziecko jest o tyle silnie zbudowane, że może znosić zimno, i jeżeli to

[1]) „Education", IV.

hartuje je istotnie, to przecież wpływ zimna nie mija bez śladu i odbija się na jego wzroście. Łatwo to można sprawdzić zarówno na zwierzętach, jak i na ludziach. (Zwierzęta i ludzie północnych krajów bywają zwykle małego wzrostu). Dla zrównoważenia utraty ciepła przez promieniowanie, człowiek potrzebuje przyjmować w pokarmie pewne substancye, któreby utleniały się ustawicznie, a ilość tych utleniających się substancyi powinna koniecznie odpowiadać ilości utraconego ciepła. Tymczasem siła organów trawienia jest ograniczona i dla tego jeżeli są one zmuszone przygotowywać znaczne, nadmierne ilości materyału dla podtrzymania pewnej temperatury, to nie mogą one przerobić dostatecznej ilości materyału służącego do budowy ciała. Nadmierna strata na ogrzewanie pociąga za sobą niedostatek materyałów dla innych celów. Oto dla czego ciało narażone na wpływ zbyt wielkiego zimna rośnie słabo i odznacza się niedoskonałością tkanek. Śmiertelność w Rossyi jest znaczna (w Syberyi bajeczna, chociaż i tu i tam działają jeszcze i inne przyczyny). W skutek zmieniającego się wciąż stosunku pomiędzy powierzchnią i objętością ciała dziecka, traci ono stosunkowo więcej ciepła aniżeli dorosły człowiek i dziecku trudniej jest wzniecić w sobie ciepło. Wedle Lemana „dzieci wydzielają z siebie dwa razy tyle kwasu węglowego, co dorośli ludzie.“ (Kwas węglowy odpowiada ilości wyprodukowanego ciepła). Te są powody dla których ciało dziecka potrzebuje być osobliwie chronionem przed zetknięciem się bezpośredniem jego powierzchni z zimną atmosferą. „Odzież, mówi Bock, [1]) stanowi dla człowieka niby drugą skórę na powierzchni której dokonuje się wymiana temperatury z atmosferą bez nieprzyjemnego odczuwania zimna“ [2]). Dla tego to podczas silnego zimna, nakładamy na siebie więcej ubrań, ażeby tym sposobem jeszcze bardziej oddalić od ciała powierzchnię wymiany temperatury. Im więcej i łatwiej jakaś odzież przyjmuje w siebie wilgoć i ją zatrzymuje w sobie, tem szybciej, jako dobry przewodnik ciepła, ochładza ona potniejącą skórę, przeszkadza dalszemu pojawianiu się potu i tym sposobem umożliwia przeziębienie się człowieka. Najgorszem pod tym względem jest płótno, które nosząc można się łatwo przeziębić. Natomiast wełniane, jedwabne i bawełniane materye, jako mniej zdolne do przyjmowania w siebie

---

[1]) D-r K. Bock. „Ludzkie ciało, jego budowa, życie i pielęgnowanie.“ Petersburg, 1893, str. 190, 191, 192.

[2]) U zwierząt tę samą rolę spełnia sierść, a u ptaków pierze.

wilgoci, nie dopuszczają szybkiego oziębiania się skóry. Ztąd też pożytecznie jest nosić na gołem ciele koszule z takiej materyi, dla uniknięcia przeziębień, mianowicie w stanie rozgrzania i lekkiego potnienia, oraz w czasie gorącej pogody. Nieprzemakalne materye (gutaperkowe płaszcze, kalosze, zupełnie nie przepuszczają przez siebie wyparów skórnych; dla tego nosząc odzienie z takiej materyi, odczuwamy wrażenie nieprzyjemnego wilgotnego ciepła i zauważamy przyśpieszone pojawienie się wyparów. Noszenie tego rodzaju ubrań należy ograniczyć do minimum, a zwłaszcza, nie należy o ile możności, przyzwyczajać dzieci do używania kaloszy (gutaperkowych) i nieprzemakalnych płaszczów.

Dla ciepła praktyczniejszemi są kalosze filcowe, a dla porządku, to jest dla niezawalania obuwia, zdrowiej nosić kalosze skórzane. Gęstość, nabitość materyi stanowi także o tem czy jest ona dobrym czy złym przewodnikiem ciepła. Materya pomiędzy cząstkami której znachodzi się dużo powietrza, będącego złym przewodnikiem ciepła, to znaczy nie nazbyt gęsta, powinna być cieplejszą od silnie zbitej (zwartej) twardej materyi. Istotnie też pończochy luźno robione cieplejsze są od gęstych, i o mocno poprzyciąganych oczkach. Kolor materyi wywiera też wpływ na ogrzewanie lub oziębianie ciała. Ciemna, a mianowicie czarna przyjmuje w siebie wszystkie promienie ciepła od świecących ciał (słońce, płomień) dla tego też odzież z takich materyi bywa najprzygodniejszą na zimę i dla ludzi żyjących w surowych, północnych klimatach. Jasne a mianowicie białe materye odbijają od siebie większą część promieni światła a ztąd nie tak łatwo przepuszczają przez siebie ciepło, dla tego ubrania z takich materyi, dobrze jest nosić latem i w krajach o gorącym klimacie. Ciemne materye mają jeszcze i tą właściwość że łatwiej aniżeli jasne przyjmują w siebie wilgoć, różnego rodzaju zapachy i zarazki. Co się tyczy odziewania pojedyńczych części ciała, wypada zaznaczyć, że wierzchnią połowę można utrzymywać chłodniej podczas gdy brzuch i nogi należy odziewać cieplej. Na wierzchniej połowie ciała należy strzedz przed zaziębieniem głównie pachwiny i grzbiet, na niższej zaś brzuch. Małe dzieci i starcy czują się dobrze tylko w cieple, dla tego powinni oni zawsze być odziani ciepło. Młodzież powinna nosić umiarkowanie ciepłe ubranie. Przechodzić od ciepłej do lekkiej odzieży należy bardzo ostrożnie. Głowa chroniona sama przez się włosami, powinna być przykrywana o ile możności lekko. Trzeba

ją strzedz jedynie od zbyt wielkiego gorąca, spiekoty słonecznej, silnego mrozu i uszkodzeń. Szyję najwłaściwiej jest już od dzieciństwa utrzymywać zawsze zupełnie odkrytą, nie ścieśniając jej ciepłemi, obcisłemi, wysokiemi krawatami i szalami, lub ciasnemi kołnierzami koszul. Pomiędzy krawatem czy kołnierzem a szyją powinno zawsze być dość miejsca do swobodnego pomieszczenia dwu palców. Odzież na klatce piersiowej powinna być przestronną, ażeby głębokie oddychanie mogło się odbywać swobodnie. Kobietom szkodzą wązkie suknie i gorsety, mężczyznom obciśle pod szyję zapinane surduty i kamizelki, jak również nie elastyczne szelki, krzyżujące się na piersiach.

Dalej odzież nie powinna ugniatać brzucha, mianowicie górnej jego części, gdzie leżą: żołądek, wątroba i śledziona. Ztąd ciasne pasy i paski są nadzwyczaj szkodliwe. Spodnie powinny wolno wisieć na szelkach, przymocowywanie zaś ich rzemiennemi paskami do około bioder, stanowczo powinno być zarzuconem. Nogi cierpią głównie od ciasnego obuwia. Bawełniane skarpetki lepszemi są od nicianych, a komu mocno pocą się nogi, ten powinien nosić skarpetki wełniane. Podwiązki dla podtrzymywania pończoch należy nakładać powyżej kolan, ażeby nie przeszkadzać prawidłowemu dopływowi krwi. Ważnemi są jeszcze następujące prawidła. Odzież należy zawsze przystosowywać do temperatury i wilgotności otaczającego nas powietrza. W ciepłym pokoju nie należy być ubranym zbyt ciepło. Wiosną i jesienią należy zwracać uwagę na zmiany temperatury, mianowicie wieczorami. Nie należy zbyt wcześnie zdejmować zimowego, a nadziewać letniego palta, lecz trzeba stopniowo przyzwyczajać ciało do lekkiej odzieży. Najważniejszem jest by jak najczęściej zmieniać bieliznę. Przemokłą odzież należy zdejmować jak można najrychlej i zastąpić ją suchą. Zdaje mi się, że w wychowywaniu młodzieży, mianowicie w krajach umiarkowanego klimatu, należy starać się by pomiędzy letnią i zimową odzieżą nie było zbyt wielkiej różnicy, należy unikać skrajności, które mogą doprowadzić do tego, że człowiek przymuszony przebierać się parę razy na dzień, za każdą zmianą pogody, staje się niewolnikiem swego ciała, a przytem narażonym jest na poważne niebezpieczeństwa. Widzimy, że ludy pierwotne, których instynkt uczy higieny, ubierają się zawsze jednakowo — a mianowicie w ciepłych klimatach przez rok cały lekko, a w krajach północnych zimą i latem w futra. Kirgizi, tatarzy i kałmucy syberyjscy, nie mówiąc o innych plemionach, pracują przy 40-o

stopniowych skwarach w kożuchach i olbrzymich futrzanych, futrem dublowanych czapkach, utrzymując że takie odzienie chroni ich przed gorącem. W ogóle kwestya okrywania ciała, zdaniem mojem, jest jeszcze niedostatecznie rozpatrzoną i zbadaną, a rozwiązaną być może jedynie uproszczeniem zbyt skomplikowanych wymagań w tej mierze cywilizowanego człowieka.

Wypowiedziawszy parę powyższych ogólnych uwag, odnoszących się do wszystkich zakładów wychowawczych, posiadających za wychowańców młodzież starszą po nad ukończone lat 10, powracam do przerwanego wątku. Jak to już powiedziałem na początku niniejszego rozdziału, podział młodzieży w drugiem trzechleciu zakładów wychowawczych początkowego nauczania, nie powinien pociągać za sobą naruszenia wspólności pożycia, koleżeństwa i jednolitości wychowania, o ile takowe nie odnosi się wyłącznie do kształcenia umysłowego. Rozdział dwu płci także wedle możności unikanym być winien. Ze względów które w dalszym ciągu wyjaśnić będę miał sposobność, pożądanem jest aby obie płcie obcowały z sobą towarzysko jak najczęściej, by do lat 13-u skończonych wspólnie umysłowo się kształciły, choć nie zawsze, ale często bawiły się z sobą, razem gromadziły się przy jedzeniu. Samo się przez się rozumie, że odnośnie do ćwiczeń cielesnych dwie płcie już od wieku ukończonych lat dziesięciu nieco odmiennie traktowanemi być muszą, i zajęcia fizyczne chłopców i dziewcząt, także jednakowemi być nie mogą. Wszelako zasadą być powinno by wszelkie rozdziały w sferze wychowańców tego okresu były bardzo delikatnie akcentowane, jak najmniej dając się uczuć dzieciom we wspólnem ich pożyciu. Zasada ta jest najmożliwszą do przeprowadzenia, naturalnie przy dobrej woli, rozumie i umiłowaniu zawodu ze strony wychowawców, którzy także obie płcie, o ile możności równomiernie, reprezentować powinni. Gdy chłopcy obu oddziałów ćwiczyć się będą w mustrze, dziewczęta również obu oddziałów winny przyuczać się do zajęć czysto-kobiecych, jak: reparowanie bielizny, przygotowywanie sobie ubrania i t. p. Kolejno zajmowanemi one być winny i w szwalni, i w kuchni, i przy praniu bielizny. Każda bowiem kobieta winna mniej więcej umieć własnoręcznie uszyć sobie odzież, uprać bieliznę i ugotować strawę. Samo się przez się rozumie, że dziewczęta mniej zdolne umysłowo, winny w znaczniejszej mierze oddawać się tym zajęciom, aniżeli te, których przeznaczeniem jest dalsze kształcenie się w naukach. Wszelako i ta różnorodność miary

przeprowadzoną być winna nader oględnie, bez naruszenia, że tak powiem, towarzyskich, koleżeńskich stosunków pomiędzy rozmaicie uzdolnionymi wychowańcami. Koniecznem jest aby przy zakładach omawianej kategoryi znachodziły się, chociaż nie nazbyt obszerne i licznie wypełnione, krowiarnie, stajnie, no i bezwarunkowo spore ogrody oraz racyonalnie prowadzone pasieki. Nauka gospodarstwa rolnego nie da się pogodzić z zasadami wychowywania młodzieży tego okresu i wieku, i dla tego stosowaną być nie może. Zresztą nawet dla dzieci przeznaczonych na rolników będzie zupełnie w tym wieku wystarczającem przyuczenie się do ogrodnictwa, pszczelnictwa, i obchodzenia się ze zwierzętami domowemi, z drobiem, oraz ujawnienie zamiłowania w tych gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Będzie to odpowiadać przyrodzonemu porządkowi w jakim rozwijała się ludzkość gospodarcza przechodząc od pielęgnowania zwierząt domowych do rolnictwa, od ogrodnictwa do uprawy roślin na większą skalę. Udział dzieci we wszelkich gospodarskich zajęciach normowanym być winien płcią, wiekiem, stanem zdrowia, zamiłowaniem, uzdolnieniem, i przynależnością do oddziału mniej lub więcej umysłowo zdolnej młodzieży. Co się tyczy ćwiczeń fizycznych, to takowe powinny mieć na celu przedewszystkiem normalny rozwój organizmów, za wyłączeniem wszelkiego jednostronnego treningu. Wreszcie w tym okresie wieku dzieci powinny się zwolna przyzwyczajać do pracy i obowiązkowego wykonywania pewnych czynności. „Należy dziecku wpoić to przekonanie“,—mówi Radestock [1]) „że przyjemność życia w trudzie i pracy spoczywa, że tylko ciężka praca do celu prowadzi. Wychowaniec powinien zrozumieć, że praca nie jest hańbą, bez względu na to, czy jest ona fizyczną czy umysłową, czy jest obecnie więcej lub mniej szacowaną, że natomiast próżniactwo nie tylko jest matką wszelkiego występku, lecz niegodnem jest człowieka, którego Bóg obdarzył zdrowem ciałem i umysłem. A jeżeli kto chce zakosztować rozkoszy życia, jeżeli chce doznać na sobie prawdziwości orzeczenia że po pracy miłym jest odpoczynek, to musi poznać że praca bywa nie tylko słodką, ale często i gorzką, że atoli po jej dokonaniu jest najżywszem, jedynem zadowoleniem umysłowem, nie posiadającem przymieszki wstrętu. Praca przeto nie powinna przychodzić dziecku nazbyt

[1]) „Die Gewöhnung“. S. 26.

lekko ani się przeradzać w zabawkę, jak tego pragną nie tylko słabi rodzice, ale i niektórzy szacunku i uznania godni pedagogowie". Wszelako dziecko powinno być zainteresowane w swej pracy, praca musi być zastosowaną do sił i zdolności dziecka, albowiem jak mówi w założeniu ten sam autor, „zainteresowanie rodzi i rozwija pilność." Natomiast praca po nad siły lub zdolności, zniechęca i przyzwyczaja dziecko do porzucania rozpoczętego dzieła. Jednem słowem dziecko narowi się jak młody koń zaprzężony do przeładowanego wozu. W zakresie przygotowywania młodzieży do służby wojskowej, rozwój sił fizycznych za pomocą umiarkowanych ćwiczeń uwzględnionym być winien. W omawianem trzechleciu młodzież powinna nauczyć się prawidłowo maszerować, wykonywać wszelkie obroty w najrozmaitszych formacyach frontowych i kolumnowych, poznać znaczenie głównych sygnałów, wyćwiczyć się wedle możności i bez zbytecznego forsowania się w bieg krokiem gimnastycznym, z góry i pod górę, przyzwyczaić się do umiarkowanych pochodów po rozmaitym terenie, wreszcie zahartować się, także z zachowaniem ostrożności, w nocowaniu na dworze, znoszeniu zmian temperatury i opadów atmosferycznych, wszystko z uwzględnieniem indywidualności wychowańców. Zabawy młodzieży, w miarę posuwania się jej w wieku, winny być coraz więcej systematyczne i coraz bardziej celowe. W zakres tych zabaw powinno wchodzić także sypanie okopów, budowanie szałasów z gałęzi i ciemnych baraków, dalej dla obu płci nauka tańców, a w miarę zdolności, śpiewu choralnego i solowego, muzyki, rysunków i t. p. Koniecznem jest by ogół młodzieży umiał pływać, a gdzie są po temu odpowiednie warunki, i jeździć łódką. Pożądanem też jest aby chłopcy w tym okresie wieku poznali pierwsze zasady powożenia końmi, używania tych zwierząt do przewożenia ciężarów oraz jazdy konnej. Co do ostatniego punktu, wskazówki ograniczyć się winny do wsiadania i zsiadania na osiodłanego i nie osiodłanego konia, do odpowiedniego trzymania się na nieosiodłanym koniu, do użycia trenzli, nadewszystko zaś do wyrobienia śmiałości i pewności siebie. Z powodu że zakłady początkowego nauczania przeważnie znachodzić się będą na wsi, nie powinno być trudno o konie dla tych początkowych wskazówek, zwłaszcza że ku temu potrzebną się okaże stosunkowo bardzo nieznaczna ich ilość. Co do śpiewu i muzyki, to na nauczycieli tych przedmiotów, wypadałoby użyć organistów, którzy dzisiaj poziomem swego muzykalnego wykształcenia bynajmniej

nie odpowiadają swemu zadaniu. Wyznaczenie im roli nauczycieli w zakładach początkowego nauczania, podniesienie cenzus i fachowego przygotowania, postawi ich pod kontrolę instytucyi publicznych i w zetknięciu z ludźmi wyższego wykształcenia, wreszcie zdecyduje o lepszem ich wynagrodzeniu i da im sposobność pożytecznego użycia nadmiaru wolnego czasu, używanego dziś do rozmaitych praktyk, nie licujących z ich powołaniem. Każdy zakład wychowawczy omawianej kategoryi powinien bezwarunkowo posiadać własną orkiestrę, chociażby najprymitywniej zorganizowaną i własny chór doborowych głosów, zdolny produkować się w kościele. Prócz tego ogół młodzieży powinien umieć zgodnie śpiewać w czasie pochodów i zabaw na wolnem powietrzu. Odpowiednio uzdolnione dzieci winny pobierać początkowe lekcye gry na fortepianie i skrzypcach. Uzdolnienia do rysunków także starannie pielęgnowane być winny. System ten wychowywania młodzieży będzie miał wielką ujemną stronę, a mianowicie tę, że przy zastosowaniu go okaże się brak rodzimych sił dziecinnych na arenie cyrkowej i scenie teatralnej, oraz cudownych dzieci muzyki, że wielce zacne stany jak balet, dżokejstwo, linochodztwo, żonglerstwo i wiele innych, dla oznaczenia których wyjątkowo tylko bogate języki posiadają odpowiednie nazwania, nie będą miały zkąd rekrutować swych szeregów. Będą to niewątpliwie bardzo ciężkie straty społeczne, wszelako bez pewnych ofiar żadna zmiana ku lepszemu obejść się nie może, a odnośnie do omawianego nieszczęścia, należy się spodziewać, że dotkliwie odczuwane ono będzie tylko przez współczesne reformie pokolenie, podczas gdy obywatele kraju, wychowani w zakładach państwowych nie będą mieli na punkcie popisów choreograficznych, akrobatycznych, dżokejskich etc., zbyt wyrafinowanych gustów, i zadowolnią się produkcyami tych nieszczęśliwych wykolejonych istot, które w późniejszym wieku poświęcą się zarobkowaniu poniżającemu godność człowieka.

To co powiedziałem w poprzedzających rozdziałach o przechadzkach, stosuje się i tutaj. Również stosuje się tutaj to, co powiedzianem tam było o stosunku rodziców do dzieci wychowywanych w państwowych zakładach wychowawczych. Zasadą musi być bezwarunkowo przestrzeganą, że dziecko nie może ani na jedną minutę uchylić się od wpływu wychowawców odpowiedzialnych za charakter i uzdolnienie życiowe swych wychowańców. Z tego powodu o ile pożądanemi są odwiedziny ro-

dziców w oznaczonych na to terminach, o tyle koniecznem jest by odwiedziny te odbywały się pod dozorem wychowawców.

Pożądanem też jest, aby rodzice spędzali święta zwłaszcza uroczyste razem ze swemi dziećmi, w zakładach wychowawczych. Materyalnie przywiązanie swe do dzieci mogą oni okazywać przyczynianiem się pieniędzmi lub in natura do urządzania obchodów świątecznych tradycyonalnych, w rodzaju choinki, wigilii, święconego, etc. zawsze atoli na korzyść zakładu, bez możności jakichkolwiek wyłączeń poszczególnych wychowańców. W obchodach takich rodzice sami brać udział powinni, w skutek czego, chociaż w wyjątkowych okolicznościach, rozmaite warstwy społeczne spotykałyby się pod jednym dachem i przy jednym stole. Uczęszczanie dzieci do rodzicielskich domów dopuszczalnem jest tylko wyjątkowo wedle uznania wychowawców, t. j. o ile to nie grozi dziecku niebezpieczeństwem zobaczenia lub usłyszenia czegoś niewłaściwego. Bywanie atoli dziecka u rodziców nie może odbywać się inaczej, jak w towarzystwie jednego z wychowawców lub na moralną odpowiedzialność i w obecności osoby zasługującej na zupełne zaufanie. Nigdy zaś i pod żadnym pozorem dziecko nie może opuścić nawet na chwilę zakładu bez odpowiednich gwarancyi najściślejszej moralnej opieki. Wakacyjne przerwy w naukach, zużytkowane być muszą w celach wychowawczych, np. na zwiedzenie dalszej okolicy, obejrzenie jakiejś fabryki, wykonanie jakiegoś zbiorowego przedsięwzięcia, w ostatecznym razie spędzenie letnich feryi gdzieś w blizkości rzeki i lasu w rodzaju obozu, zaimprowizowanego w celu zahartowania młodzieży i przyzwyczajenia jej do zaradności. W czasie zimowych wakacyi pożądanemi są wycieczki w celu zwiedzania gabinetów zoologicznych lub zwierzyńców, muzeów starożytności i galeryi obyczajnych (nie obyczajowych) obrazów, wreszcie asystowania na przedstawieniach teatralnych odpowiednich dla młodocianego wieku. Wycieczki tego rodzaju nie będą czemś nowem. Próby robione w różnych krajach zużytkowania w ten sposób wakacyi wszędzie wydały najświetniejsze rezultaty. Chodzi zatem o usystematyzowanie i rozpowszechnienie tego co już zostało wypróbowanem i uznanem za arcy pożyteczne. W 1898 r. ministerstwo komunikacyi ofiarowało na letni sezon zakładom wychowawczym i edukacyjnym, rządowym i prywatnym, oraz dobroczynnym w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kursku, Tule i w niektórych innych miastach, bezpłatny przejazd kolejami w celach urządzania zbiorowych wycieczek.

Po upływie letniego sezonu gazety donosiły, że wycieczek takich odbyła się znaczna liczba, a udały się wszystkie wybornie, wydając świetne pedagogiczne i zdrowotne rezultaty. Pedagogowie odzywają się o tych wycieczkach z zachwytem. Gazety wyrażają nadzieję, że obecnie wycieczki takie wejdą w zwyczaj, staną się pospolitem zjawiskiem i nie wyłączną częścią systemu pedagogicznego.

W Anglii inicyatywa prywatna zdziałała bardzo wiele w zakresie wychowania młodzieży. Istnieją tam bardzo zdrowe zapatrywania na cele wychowania. Ponieważ atoli państwo nie stoi na stanowisku regulatora organizacyi społecznej, przeto największe wysiłki prywatnej inicyatywy jedynie poszczególnemi, a nie ogólnemi rezultatami poszczycić się mogą. Wspomniałem już uprzednio o ujawnieniu się tam dążności do scentralizowania rozstrzelonych usiłowań i stworzenia inicyatywy prywatnej jednolitego systemu wychowania. Wątpliwem jest czy się to uda, to będzie państwem w państwie i to państwem potężniejszem, aniżeli władze centralnej administracyi, bo kto ma całość wychowania ogółu młodzieży w swem ręku, jest panem organizacyi społecznej. Otóż wedle myśli D-ra Pattona w projektowanych Instytutach towarzyskich (social Institutes) młodzież otrzymywać winna: 1-o wychowanie fizyczne, którego celem ma być wytworzenie „moralnych zwyczajów ciała“, 2-o wychowanie towarzyskie polegające na rozwijaniu tych upodobań, którym z przyjemnością oddaje się młodzież w chwilach wolnych: jak muzyka, orkiestry, deklamacye etc., 3-o wychowanie estetyczne czyli kształcenie zmysłów: rysunki, muzyka, snycerstwo, modelowanie etc., 4-o wychowanie praktyczne: arytmetyka stosowana, miernictwo, używanie narzędzi, reparacya obuwia i odzieży etc., 5-o wykształcenie naukowe (geografia, historya, nauki przyrodnicze), z uwzględnieniem upodobań (a zapewne i zdolności) osobniczych i 6-o wykształcenie moralne. Aczkolwiek wychowanie młodzieży w Anglii, jako oparte przeważnie na inicyatywie prywatnej, odpowiada kastowemu ustrojowi społeczeństwa i w poszczególnych wypadkach stosuje się raczej do danej sfery społecznej, aniżeli do przyrodzonych zdolności wychowańca, to przecież zasady pedagogiki angielskiej gruntują się na niezmiernie trwałym fundamencie szczegółowych obserwacyi, ztąd jako poważny dorobek ogólno ludzki uznane być muszą, i licznych, a użytecznych wskazówek dostarczyć są w stanie. Wielką zaletą angielskich zakładów wychowawczych jest, że są wychowawczemi zakłada-

mi, ponieważ posiadają stałych, a nie przychodnich wychowańców. W ogóle system internatów zdobywa sobie za granicą coraz większe uznanie. Wielką wagę przywiązują w Anglii do rozwijania w młodzieży sił fizycznych i pielęgnowania zdrowia i już ta okoliczność stawia angielskie wychowanie wyżej praktyki wychowawczej w kontynentalnych krajach Europy. Nie szczędzą też tam starań dla pożądanego wykształcenia charakteru, wyrabiają w dziecku samodzielność, zaufanie we własne siły, życiową pewność siebie, energię i zaradność. P. Rusteyko, zarządzający hotelem Lambert w Paryżu, jeden ze światlejszych ludzi z jakimi zdarzyło mi się spotkać, który przez dłuższy czas pełnił w Anglii obowiązki pedagoga, opowiadał mi np. tego rodzaju fakt charakterystyczny. W pewnym zakładzie wychowawczym miał on ucznia słabszych zdolności, w którym bardzo trudno było rozbudzić ducha. Zdawał się on godzić z losem upośledzonego człowieka, uznawał wszechstronną wyższość kolegów i pozwolił się im zafukać. Należało się obawiać zupełnego zidyocenia dziecka, tem więcej, że z przyrodzenia okazywało ono skłonność do melancholii. Pewnego razu p. R. dyżurując w czasie rekreacyjnych zabaw wychowańców, spostrzegł onego chłopca, siedzącego na osobności z załzawionem obliczem. Podszedł więc ku niemu i nawiązawszy poufną pogawędkę, dowiedział się, że został on poszturchanym przez jednego z kolegów, a w ogóle niechętnie przyjmowanym był do zabaw.—„Dziwię ci się mocno“, począł mu tłomaczyć p. R. „że dałeś się poturbować młodszemu i słabszemu od siebie chłopczynie. Powinieneś być mężczyzną i siłą odeprzeć każdą brutalną napaść. I ty masz pięść nie gorszą od innych. Na twojem miejscu poszedłbym i obrachowałbym się z przeciwnikiem, zamiast siedzieć w kącie i płakać, jak baba“. W ten sposób namówiony chłopak poszedł istotnie do krzywdziciela. Gdy począł robić mu wymówki, koledzy wybuchnęli śmiechem. Skoro atoli rzucił się śmiało na przeciwnika, młodzież otoczyła kołem walczących, dziwiąc się rezolutności tego, nad którym, jako nad niedołęgą natrząsać się przywykli. Wkrótce powalił on przeciwnika, a interwencya wychowawcy, ujawniona w stosownej chwili, t. j. gdy przeciwnik odebrał z procentem równoważnik wyrządzonej przez się krzywdy, położyła koniec zapasom i zaprowadziła obu zapaśników do aresztu. Malec atoli od tego czasu zmienił się do niepoznania, i zmieniło się zachowanie towarzyszów względem niego. Nikt nie śmiał go zaczepić ani mu urągać, w zabawach poczęto uważać go za

pożądanego towarzysza. W nim samym obudziła się wiara w siebie, zrodziło się zaufanie we własne siły. Co więcej, nawet umysłowo rozwijał się od tej chwili daleko prawidłowiej, wyzbywszy się apatyi, która przygniatała w nim ducha i nie pozwoliła ujawnić się przyrodzonym zdolnościom. Przytoczyłem ten przykład raz dla tego, aby wskazać na charakterystyczną cechę angielskiego wychowania, a powtóre, aby zwrócić uwagę na tę, znaną zresztą powszechnie zasadę, że wychowawca w każdym poszczególnym wypadku, powinien umieć sobie skutecznie poradzić. Wybitnie samodzielny charakter anglików jest w znacznej mierze wynikiem systemu wychowania.

Charakter ten utrwalił się tak krzepko, że niemieccy pedagodzy są zdania, że łatwiej im w zakładzie wychowawczym poradzić sobie z dziesięciu niemcami, aniżeli z jednym wychowańcem anglikiem, który na każdym kroku sprawia mnóstwo kłopotów. Należy wszelako unikać skrajności ku której zbliża się zarówno wychowanie angielskie ze swym sportowym treningiem, jak i wychowanie niemieckie ze swą systematycznością tłumiącą indywidualność i samorzutność w młodzieży. Bracia moi starsi uczęszczając do gimnazyum w Wrocławiu, pomieszczeni byli na stancyi u profesora tegoż gimnazyum.

W jakieś 25 lat po tem zdarzyło mi się odwiedzić staruszka ex-profesora, naonczas emeryta. Ciekawy był bardzo dowiedzieć się o losie mych braci i dziwił się niezmiernie, że nie skończyli jakąś niebywałą awanturą. Bo czegoż oni nie wyprawiali, jakich kłopotów nie sprawiali biednemu padagogowi. Nie było końca opowieściom o ich wybrykach. Kulminacyjnym punktem była tego rodzaju opowieść. „Siedzę raz sobie z mą nieboszczką Lizą przy podwieczorkowej kawie, odpoczywając po parogodzinnym wykładzie w szkole malcom, i po za szkołą reguły trzech i ułamków dziesiętnych. A właśnie braci pańskich pozostawiłem w salonie nad odrabianiem lekcyi. W tem słyszę w salonie z początku stuk i gruchot, potem trzask, grzmot i wrzask przeraźliwy. Wystraszeni wpadamy tam oboje z żoną i cóż za okropny widok przestawia się oczom naszym. Oto jeden z pańskich braci stoi na moim ulubionym fortepianie, a drugi bombarduje go książkami, z których kartki zaścielają podłogę“. Tu oburzenie, wzruszenie i zgroza przerywały mowę poczciwemu staruszkowi, który, aczkolwiek doświadczony pedagog, nie mógł zrozumieć, ażeby z takich urwisów nie mieli wyrość opryszkowie najgorszego gatunku. Co do mnie, jestem przekonania, że niema złych

wychowańców, lecz mogą jedynie być i bywają istotnie źli wychowawcy. Zamiłowany, doświadczony i rozumny pedagog, potrafi z danego materyału wytworzyć to, do czego ten materyał, w celach indywidualnych i społecznych przydać się może. „Problemat nauczania w szkołach początkowych“ powiada P. Siciliani [1]), „nauczania, które powinno być zarazem i naukowem i odpowiadającem dziecinnym pojęciom, jest w rzeczywistości jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym ze wszystkich, nastręczających się działalności ludzkiej“. — Że tak jest istotnie, żadnej nie podlega wątpliwości. Myślę wszelako, że rozumna pedagogika, problemat ten pomyślnie rozwiązać potrafi wtedy, gdy wyzwoli się z pod wpływu rodzicielskich wymagań, nie rachujących się z przyrodzonemi zdolnościami dzieci, którym to wymaganiom dziś służyć i dogadzać musi. Odnośnie do interesujących nas obenie zakładów wychowawczych, to rozdział dzieci na mniej i więcej umysłowo uzdolnione, zadanie to uprości i ułatwi.

Na drugie trzechlecie w zakładach początkowego nauczania przechodzić będą dzieci, przedstawiające zbiorowo, w porównaniu z dzisiejszemi stosunkami, dość jednolity materyał. Będą one miały za sobą dziesięcioletni okres racyonalnego wychowania. Umysły ich winny już być znacznie rozwinięte i przygotowane do wytwarzania pojęć więcej złożonych. Skromny ale cenny zapas wiadomości winien być podstawą dalszego kształcenia ich umysłów. Słowem, w porównaniu z dzisiejszemi szkołami, mającemi do czynienia z wychowańcami w najrozmaitszem, fizycznem, moralnem i naukowem przygotowaniu, państwowe zakłady wychowawcze będą miały daleko więcej uproszczone zadanie, i łatwiej w nich będzie uchwycić średnią miarę zdolności każdego z oddziałów, do której to miary dalsze systematyczne kształcenie stosować się musi. Czas zajęc umysłowych w drugiem trzechleciu zakładów początkowego nauczania nie powinien przenosić 3 do 4 godzin dziennie w oddziale mniej uzdolnionych, 4 do 5 godzin dziennie w oddziale więcej uzdolnionych dzieci. Samo się przez się rozumie, że ta ilość czasu wystarczyć powinna do nauki i wszelkie uczenie się bez współudziału nauczyciela wykluczonem być musi. Dziecko winno się uczyć na lekcyi, a nie na lekcyę. Nauczyciel winien być nauczycielem, a nie uczycielem; tego od niego wymagać mamy pra-

[1]) W artykule „o pedagogice naukowej“ pomieszczonym w lipcowym poszycie 1881 r. dwumiesięcznika: „Rivista di filosofia scientifica“.

wo. Lekcye też powinny nie następować bezpośrednio jedna po drugiej, ani ograniczać się ściśle godziną. Przy ogólnej sumie 4-ch godzin systematycznej nauki pożądanem jest wybierać $2\frac{1}{2}$ godzin rannych z półgodzinną przerwą w środku t. j. dwie pięciokwadransowe lekcye dwu przedmiotów i $1\frac{1}{2}$ godziny z czasu popołudniowego z przerwą kwadransa na 2 trzy kwadransowe lekcye dwu przedmiotów. Przy 5-io godzinnem zajęciu 3 godziny przypadłyby na przedobiedzie z półgodzinnym odpoczynkiem po pierwszych dwu godzinach, a 2 godziny na popołudnie. Zwyczaj trzymania uczni w szkole przez kilka godzin z rzędu powstał w celu ograniczenia dziecinnych przechodów z domu do szkoły i ze szkoły do domu, w celu oszczędzenia im czasu, no i powiedzmy prawdę dla wygody nauczycieli, dla których zajmowanie się przez parę godzin z kilkunastoletniemi malcami najmniej skomplikowanemi przedmiotami, stawianie im stopni za naukę i sprawowanie, oraz uśmierzanie ich hałasów, stanowi trud niepospolity, wymagający co najmniej 20 godzinnego odpoczynku, nie licząc świąt i trzech miesięcy absolutnej swobody.

Dydaktyka, ze wszystkich gałęzi pedagogiki, posiadała dotychczas najpomyślniejsze warunki rozwoju, ponieważ systematyczne kształcenie umysłowe młodzieży było zawsze uprzywilejowaną częścią wychowania, doznając zbiorowej opieki społeczeństwa i państwa. Jeżeli pomimo to nie stoi ona na wysokości swego zadania, to przyczyną tego jest ta okoliczność, że dopóki nie istniały nauki pomocnicze, a mianowicie fizyologiczna psychologia, nie miała i dydaktyka naukowego punktu oparcia i jedynie, jako zbiór praktycznych przepisów do naukowego postępu pretensyi rościć nie mogła. Dopiero w ostatnich czasach badania i teorye psychologiczne zachwiały martwem scholastycyzmem, panującym w zakładach edukacyjnych niepodzielnie i wprowadziły dydaktykę na nowe tory racyonalnych metod, których skuteczność dostatecznie sprawdzoną jeszcze nie jest, które są jeszcze raczej doświadczeniami, przeprowadzonemi na żywem ciele, aniżeli pewnikami naukowemi. W każdym wszelako razie mamy wszelką racyę spodziewać się, że przyszłość stwierdzi prawdziwość wielu z nowoczesnych teoryi dydaktycznych, a pilnie czynione obserwacye dadzą trwałą podstawę nowym udoskonalonym metodom nauczania. Te parę uwag wypowiedziałem tu dla tego, ponieważ wypada mi na tem miejscu przedstawić stan współczesnej dydaktyki o tyle, o ile odnosi się to do wszystkich nauk i wszystkich zakładów edukacyjnych. Szcze-

góły dotyczące poszczególnych nauk i poszczególnych zakładów edukacyjnych starać się będę przedstawić we właściwych miejscach niniejszej pracy, jak to już w uprzednich rozdziałach uczynić usiłowałem.

„Wychowanie dziecka“—mówi Spencer [1]), tak pod względem formy, jak i pod względem porządku odpowiadać powinno w zupełności wychowaniu człowieczeństwa, rozpatrywanego z historycznego punktu widzenia rzeczy. Innemi słowy, powstawanie i rozwój umiejętności w każdym oddzielnym człowieku powinny iść tą samą drogą, którą szło powstawanie i rozwój umiejętności w całej rasie“. A zatem wedle Spencera „wychowanie powinno być w małych rozmiarach powtórzeniem cywilizacyi całego człowieczeństwa“. Ztąd też „przy poszukiwaniu prawdziwej metody nauczania dzieci, może nam wiele dopomódz, zbadanie metody cywilizowania się człowieczeństwa“. Idąc tą drogą widzimy, że „człowieczeństwo postępowało naprzód jedynie przy pomocy samouctwa“. Zarówno i rozum każdego człowieka, dla „osiągnięcia najlepszych rezultatów życiowych, powinien przeważnie w tymże rozwijać się porządku“. „W skutek konieczności, w której postanowione są zarówno oddzielne osobistości, jak i całe rasy, dochodzenia drogą abstrakcyi do konkretnych wyników, praktyczne ćwiczenia i zwiększające się doświadczenie z jego empirycznemi uogólnieniami, powinny poprzedzać naukę. Nauka jest umiejętnością ujętą w system; aby stworzyć system należy wprzód posiąść umiejętność. Przeto badanie przedmiotu jest niczem innem, jak eksperymentalnym wstępem do nauki, wydawanie zaś sądu o tym przedmiocie rozpoczyna się nie wcześniej, aż po zgromadzeniu znacznego zapasu obserwacyi“. „Nawet mało zdolny uczeń, jeżeli będziemy mu wykładali naukę prawidłowo, zwycięży wszelkie trudności, prawie bez obcej pomocy. Czyż podobna, śledząc bacznie procesy umysłowe dziecka, obserwując jego zastanawianie się badawcze, słysząc jego dowcipne uwagi o tych przedmiotach, które dostępne są dla jego rozumu, nie nabrać przekonania, że gdyby tę pojętność skierować umiejętnie na naukowe kwestye, również dlań pojętne, to zapanowałoby ono nad temi kwestyami szybko i bez obcej pomocy? Konieczność powtarzania dziecku jednego i tego samego po wielekroć razy, jest wynikiem naszej bezsensowno-

[1]) „Education“, II.

ści, a nie nieudolności ucznia. Odrywamy dziecko od interesujących je zjawisk, o których ono samo przez się wyrabia sobie pojęcie i dostarczamy mu w zamian innych, zbyt trudnych dla jego umysłu, a ztąd wstręt w nim budzących". Wychodząc z prawdziwego założenia Spencer w wywodach swych dochodzi do skrajności.

Ostateczną miarą przy wydawaniu sądu o danym systemie wychowawczym, jest odpowiedź na pytanie, czy system ten sprawia przyjemne wrażenie na wychowańcu? Jeżeli istnieje choćby najmniejsza wątpliwość, że przyjęty sposób nauczania zgadza się w pełni z powyżej wymienionemi zasadami, to można w tym wypadku zdać się na czucie dzieci. Chociażby dany system nauczania lub kurs naukowy, okazały się nam z teoretycznego stanowiska najlepszemi, to przecież jeżeli nie wzbudzają one w dzieciach zainteresowania, lub tylko interesują je mniej od innego systemu i kursu, to jesteśmy obowiązani odrzucić je, ponieważ intellektualne instynkty dzieci są zawsze pewniejszemi wskazówkami od naszych osobistych rozumowań. Zalecany przez siebie system dydaktyki, nazywa Spencer „przyrodniczą metodą". System ten stosowany umiarkowanie w Anglii, wydaje nader dodatnie rezultaty. Zasady na których on się opiera, są zresztą te same któremi kierował się Pestalozzi [1]) i które zaakceptowali wszyscy nowocześni pedagodzy. „Jeżeli stopnie naszego żywota (curriculum vitae) mówi Spencer, tak są rozmieszczone, że uczeń może sam wstępować po nich porządkiem, przy drobnej, lub co jeszcze lepiej, i bez wszelkiej pomocy, to odpowiadają one w pełni stopniom rozwoju jego zdolności. Również jest oczywistem, że jeżeli dziecku sprawia przyjemność wstępowanie po tych stopniach, to nam nie pozostaje nic więcej do czynienia jak tylko starać się o normalne ćwiczenie jego fizycznych i umysłowych zdolności", czyli jak to już wyraziłem się parokrotnie, współdziałać normalnemu rozwojowi przyrodzonych uzdolnień. „Skoro z wychowania uczynimy proces samorozwoju, to oprócz tej korzyści, że dziecko przywyknie do prawidłowego rozkładu

---

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung und ihre Wichtigkeit für die Erziehung". Eine psychologisch-pädagogische Untersuchung, Berlin, 1882. S. XII. „Pestalozzi den Unterricht als die Kunst erklärte, dem Haschen der Natur nach ihrer eigenen Entwickelung Handreichung zu thun, und verlangte dass die Erziehung so wohl in dem Stufengang als in der Methode mit dem natürlichen Process geistiger Entwickelung übereinstimme".

lekcyi, osiągniemy i inne zyski, a mianowicie nabędzie ono takiej żywotności i trwałości wrażeń, jakich nie byłby w stanie wzbudzić w niem żaden ze zwykłych systemów wychowania. Każda umiejętność przyswojona przez dziecko samodzielnie, każde zagadnienie rozwiązane przez nie bez postronnej pomocy, po zwalczeniu nastręczających się trudności, staje się w pełni jego własnością, co w innych warunkach nigdyby się stać nie mogło". Gdy pragniemy się czegoś praktycznie nauczyć wedle objaśnień nauczyciela, długo powtarzać musimy daną czynność, zanim przejdzie ona w sferę istotnych naszych umiejętności. Gdy atoli sami siląc się nad wykonaniem czegoś, wpadniemy własnym pomysłem na rozwiązanie zadania, wtedy od razu i na zawsze w danej kwestyi jesteśmy panami położenia. Tego doświadczamy bardzo często i w późniejszem życiu. Wedle Fellenberga, indywidualna, samodzielna działalność ucznia, przynosi bez porównania więcej korzyści, aniżeli zazwyczaj praktykowana, zapobiegliwa usłużność tych panów, którzy przyjmują na siebie obowiązki wychowawców.

„Dobre usposobienie ducha", mówi dalej Spencer, „bezporównania dobroczynniej wpływa na czynności umysłu, aniżeli stan zobojętnienia, lub co gorsza wstrętu do pracy... Jako ostateczny argument, przemawiający za koniecznością traktowania kształcenia jako proces samouczenia się, a więc proces przyjemnego gromadzenia wiadomości, możemy przytoczyć tę okoliczność, że w miarę wypełnienia tego zadania, stawać się będzie coraz prawdopodobniejszem, że ludzie nie przestaną się uczyć i po ukończeniu szkolnego kursu. Dopóki prawa umysłowej assocyacyi pozostaną niezmiennemi, dopóki ludzie będą odczuwali wstręt do przedmiotów i miejscowości, które w nich wywołują ciężkie wspomnienia, a lubili te, z któremi związane są przeszłe ich uciechy i zadowolenie, dopóty nudne lekcye będą budziły wstręt do nauki, a przyjemne wykłady będą pociągały młodzież, niecąc w niej zamiłowanie wiedzy". Tego samego zdania jest Ochorowicz, który w tej kwestyi wyraża się jak następuje [1]): „Zawsze ważniejszym jest osobisty intellektualny i moralny wpływ nauczyciela i jego sposobu wykładu w jakimkolwiek przedniocie, niż sam ów przedmiot. Niema tak błahego przedmiotu, któregoby zdolny nauczyciel nie mógł użyć skutecznie do rozwijania

[1]) Julian Ochorowicz. Przedmowa do dziełka R. Plenkiewicza: „Kształcenie młodzieży". Bibl. dzieł wyborowych Nr. 24.

młodych umysłów. I odwrotnie, bardzo rozwijające umysł przedmioty, jak: matematyka, historya i nauki przyrodnicze, mogą być wykładane tak, że nie tylko rozwijającego wpływu nie wywrą, lecz przeciwnie, zakują głowę i zabiją samodzielność. Dość tylko przedmioty te wykładać czysto szematycznie, pamięciowo, bez ułatwień, bądź okazowych, bądź pamięciowych, ażeby taki smutny skutek osięgnąć". „Z ludzi"—mówi Spencer [1]),—„którzy przywykli w dzieciństwie uczyć się pod grozą bata, i którzy nie są przyuczeni do samodzielnych zajęć, nigdy nie bywa w następstwie poważnych działaczy, podczas gdy młodzieńcy, uczący się wedle normalnego systemu, umiejący pożytecznie zużytkować czas i wspominający potem o swych latach nauki, jako o szeregu powodzeń, z pewnością nie przerwą po wyjściu ze szkół samodzielnych studyów". Z wszelkich zmian w zasadach kształcenia, największe znaczenie ma usiłowanie nauczycieli aby nabywanie wiedzy uczynić dzieciom przyjemnem a nie męczącem. Usiłowania te gruntują się na mniej lub więcej jasnem zrozumieniu, że dla każdego wieku zdrowem jest tylko to umysłowe zajęcie, które podoba się i odwrotnie. Z każdym dniem coraz więcej przystosowywujemy systemy kształcenia do dziecinnych gustów. Obecnie też coraz częściej możemy słyszeć pytania: „czy ten lub ów przedmiot, to lub owo zajęcie zainteresuje dziecko"? Nadmieniłem już o konieczności urozmaicania dzieciom ćwiczeń i zajęć. „Nie powinniśmy krępować skłonności dzieci do rozmaitości, lecz zaspakajanie ich ciekawości powinno łączyć się z pożytkiem. Lekcye powinny się kończyć zanim dziecko ujawni znaki znużenia [2]). Im lepiej zaznajamia nas nauka z istotą rzeczy, tem więcej odkrywamy w sobie samoistności. Wyższa wiedza ustawicznie odwraca nas od mieszania się w procesy życiowe. Jak w medycynie stary „heroiczny" sposób leczenia,

---

[1]) „Éducation", II.

[2]) D-r P. Radestock. „Die Gewöhnung". S. 34. „Dem Zögling muss nicht nur zwischen Anstrengung und Erholung, „Vertiefung" und „Besinnung" sondern auch in der Art der Erholung und des Spiels ebenso wie bei der Anstrengung Abwechselung geboten werden. Die Zeit welche auf einen bestimmten Unterrichtsgegenstand, eine einzelne Beschäftigung zu verwenden ist, darf nicht übermässig verlängert werden; der Schüler soll nicht bald dies, bald das treiben und sich nie zersplittern, es soll ihm aber auch der Unterricht und die Wiederholung nicht eintönig und langweilig gemacht, sondern sein Interesse durch Beleuchtung verschiedener Seiten desselben Gegenstandes stets rege erhalten werden".

ustąpił miejsca ostrożniejszemu traktowaniu pacyentów, traktowaniu ograniczającemu się w licznych wypadkach do stosowania normalnej dyety bez uciekania się do lekarstw, jak w pielęgnowaniu niemowląt, powijanie ich na podobę Papuasów uważamy obecnie za szkodliwe, jak w więzieniach uznano obecnie, że żaden dowcipnie obmyślony rygor, nie działa na więzionych tak zbawiennie jak naturalna metoda samopoprawy przy współdziałaniu wytwórczej pracy, tak i w wychowywaniu młodzieży ludzie przyszli do przekonania, że powodzenie można osiągnąć tylko wtedy, gdy wychowawcze usiłowania współdziałają samodzielnemu rozwojowi, przez który przechodzi każda ludzka istota na drodze ku dojrzałości".—„Udoskonalenie, zarówno teoretyczne jak i praktyczne w zastosowaniu systemu kształcenia jest niemożliwem, dopókąd nie ustali się racyonalna psychologia".

Aczkolwiek państwowe zakłady edukacyjno-wychowawcze posiadać będą wychowańców względnie jednolicie dobranych, odznaczających się odpowiedniem umysłowem uzdolnieniem i posiadających odpowiednie rozwojowe przygotowanie, to przecież z powodu niepojętej różnorodności osobniczych cech natury ludzkiej, uwzględnienie indywidualności wychowańców pozostanie ważnem dydaktycznem zadaniem. „Każdy prawdziwy pedagog", mówi Radestock [1]), „musi oceniać swych wychowańców, wedle ich różnorodnych usposobień". Istnieje wprawdzie jak to słusznie zauważył Raumer, „jedna, ogólna do wszystkich uczni stosowalna metoda nauczania. Gruntuje się ona na jednakowej dla wszystkich uczni treści nauczanego przedmiotu, oraz wspólnej wszystkim uczniom właściwości ludzkiej natury". W klasowem nauczaniu ogólna ta metoda stosowaną być musi. Wszelako i przy nauczaniu większej zbiorowości, nauczyciel powinien starać się poznać i uwzględnić rozmaite uzdolnienia uczni, jeżeli pragnie cel rzeczywisty osięgnąć. Ze względu na wykładaną przezeń mineralogię, Raumer mówi [2]): „Znalazłem tak wybitnie różnych, nawet skrajnie przeciwnie uzdolnionych uczni, że jasnem mi było iż nie sposób jest wszystkim jedną i tę samą rzecz w jednakowy wpoić sposób. Im dłużej nauczałem, tem dotkliwiej czułem jak niezbędnie koniecznem jest osobnicze właściwo-

[1]) „Die Gewöhnung". S. VIII.

[2]) K. v. Raumer. „Geschichte der Pädagogik vom Wiederaufblühen klass. Studien bis auf unsere Zeit". III. 1. Stuttgart, 1847. S. 164.

ści uczni uważnie badać, w ten sam sposób w jaki bada się zazwyczaj wykładany przedmiot. Przyszedłem też do przekonania, że nauczyciel historyi naturalnej powinien być w stanie równie dobrze odtworzyć monografie pojedyńczych uczni jak i pojedyńczych gatunków". Uwzględnienie to osobniczych uzdolnień, możebnem jest przez objaśnianie na rozmaity sposób jednego i tego samego przedmiotu, dopóki ogół dzieci nie zrozumie dokładnie o co chodzi. Wskazówek ku temu dostarczyć są w stanie sami wychowańcy objaśnianiem, chociażby mylnem, na swój sposób interesującej ich kwestyi. W tym celu pożytecznem jest dla nauczyciela zarówno osobiste wypytywanie pojedyńczych uczni, jak i zachęcanie ich do udzielania objaśnień towarzyszom. Zdarza się często, że tam gdzie nauczyciel napróżno sili się usunąć trudności w zrozumieniu, dziecko odnajduje instynktem drogę prowadzącą najwygodniej do dziecinnego umysłu towarzysza. Możebnem to jest atoli wtedy tylko, gdy przedmiot interesuje uczni o tyle, że starają się oni sami dokładnie go zrozumieć i w tym celu skupiają na nim swą uwagę i cały wysiłek umysłowych czynności.

Wszelkie systematyczne nauczanie ma cel podwójny: 1-mo kształcenie umysłu przez rozwijanie zdolności przyrodzonych, 2-do kształcenie umysłu przez gromadzenie w nim zasobu wiadomości przytoczonych bądź bezpośrednio jako umiejętności, bądź pośrednio do zrozumienia bardziej złożonych zjawisk wewnętrznych z otaczającego nas świata, który to zapas wiadomości usystematyzowanych stanowić ma w przyszłości ogół wiedzy człowieka. Zdolności umysłowe rozwijają się w skutek ćwiczenia, jakiem jest badanie, obserwowanie, zastanawianie się nad interesującemi kwestyami. Wiedza bogaci się przez utrwalanie się w umyśle (w pamięci) dokonanych obserwacyi, odkrytych prawd, zrozumianych zjawisk. Ponieważ w obu kierunkach, kształcenie się umysłu powinno być o ile możności samodzielnem, przeto instrukcyjne nasze usiłowania mające na celu współdziałanie samoistnemu rozwojowi umysłu, powinny być skierowane przy uczeniu młodych umysłów do systematycznego zastanawiania się, prawidłowego myślenia i zachowywania, utwalania w umyśle pewnych wrażeń, któreby za pomocą kojarzenia pojęć, zdolnemi były w każdym czasie spowodować odtworzenie się w umyśle szeregu dokonanych myślowych procesów. Jednem słowem należy dziecko nauczyć uczyć się, dać mu odpowiedni klucz do czynienia obserwacyi oraz utrwalania i systematyzowania naby-

wanych wrażeń. W pierwszym względzie ważną jest umiejętność i przyzwyczajenie skupienia myśli, wraz ze wszystkiemi zmysłami, a więc uwagi na danym przedmiocie, a także umiejętność posługiwania się skupioną myślą i ześrodkowanymi zmysłami. W drugim względzie potrzebna jest umiejętność klasyfikowania wrażeń, utrwalania ich w umyśle, wedle ich poszczególnego znaczenia w danym procesie myślowym i posługiwania się pamięcią. Rozpoczynając z dzieckiem systematyczną naukę, należy je nauczyć uważać, przyzwyczaić do skupienia uwagi. „Dziecko“, mówi Radestock [1]), „posiada początkowo tylko bierną a nie czynną uwagę, t. j. że przy szybkiem zmienianiu się i różnorodności wrażeń i wspomnień zwraca się do najsilniejszych. Tę bierną uwagę należy zużytkować i zamienić ją na czynną, która jest zdolną pomiędzy wrażeniami i przyjętemi wyobrażeniami wybór czynić, czasami silniejsze bez uwzględnienia opuszczać, a zatrzymywać słabsze, które z innemi, mniej lub więcej ścisłym związku stoi i w danym momencie jest potrzebnem. Zdolność i przyzwyczajenie tamowania szybkiego zmieniania się wyobrażeń, wybierania i utrwalania jednego wrażenia pomiędzy tłoczącą się z zewnątrz różnorodnością wrażeń, i zatrzymywania się na tem wrażeniu z pomocą woli podległej uwagi, chroni dziecko przed roztargnieniem współdziałając jasności, wyrazistości i pewności poglądów i wyobrażeń, oraz głębokości i ześrodkowaniu logicznego myślenia. Mianowicie, przy zbiorowem nauczaniu, a więc w klasie, ze względu na znaczną liczbę uczni, ustawiczne bezpośrednie nauczanie każdego z osobna jest niemożliwem; uczeń przyzwyczaić się powinien śledzić za pośredniem nauczaniem i ześrodkowywać w sobie promienie na które się rozbiegają słowa i czynności nauczyciela“. Pod tym względem atoli należy mieć w pamięci tę okoliczność, że co innego jest skupić uwagę na obserwowaniu jakiegoś zjawiska, a co innego śledzić za czyimś wykładem. W istocie rzeczy pierwsze jest trudniejsze i powinno być przygotowane przyzwyczajeniem się do skupienia myśli i zmysłów na osobie pokazującej lub objaśniającej nam coś interesującego. W ostatnim bowiem wypadku znachodzimy się pod wpływem woli osoby działającej na nas wysiłkiem swych sił duchowych, celowo oddziałujących na nasze zmysły i opanowywujących nasze władze umysłowe. Jed-

[1]) „Die Gewöhnung“. S. 24 und folg.

nem słowem jesteśmy pod wrażeniem „żywego słowa“. A w wyrażeniu tem tkwi więcej prawdy, aniżeliby się to pozornie zdawało. Gdy mówimy do kogoś, chcąc go przekonać, działamy na niego nie tylko martwym głosem, na jego organa słuchu, ale niemal wszystkiemi naszemi zmysłami, na wszystkie zmysły słuchającego. Działamy intonacyą głosu i poruszeniami warg, ożywionym wzrokiem i wyrazem twarzy, gestykulacyą i poruszeniami całego ciała. Słowem, promieniujemy, rozszczepiamy się i treścią swą przenikamy całą istotę słuchacza. W ten sposób słowo staje się „żywem“ w przeciwstawieniu do martwego, bądź utrwalonego w piśmie lub druku, bądź wygłaszanego machinalnie, bezmyślnie, bez współudziału silnej woli oddziałania na słuchacza i porwania go we własny krąg myśli. Proszę nie zapominać, że nawet słowo utrwalone w piśmie lub druku, może pozostać żywem, gdy autor siłą woli taką dał oryginalną formę swojej myśli, że w samym układzie słów i myśli, w sile argumentacyi i konsekwencyi wypadków, tkwi istota tego który za pośrednictwem druku lub pisma do nas przemawia. Kto zatem nie posiada daru „żywego słowa“, ten nauczaniu młodzieży poświęcać się nie powinien. Kto nie potrafi na swym wykładzie skupić myśli i uwagi swych uczni, nie zdolen ich zainteresować wykładanym przedmiotem, przeniknąć w nich, trafić do wszelkich skrytek ich umysłów, ten nie może oczekiwać innego rezultatu prócz znużenia, a wyrabianiem w młodzieży roztargnienia, niepowetowaną jej szkodę wyrządza. Tym wszystkim zaś którzy zwykli się skarżyć na brak uwagi uczniów, możemy odpowiedzieć słowami Waitza [1]): „posiadamy zmysły bardzo wrażliwe na wszystko co nas interesuje, i zarazem nadzwyczaj tępe dla wszystkiego co nam jest obojętne“. „Zainteresowanie“, mówi Rüegg [2]), „pozostaje w rosnącej proporcyi, gdy przy każdym przedmiocie przedstawiamy wychowańcowi najbliższe jego pojęciu i najłatwiejsze do uchwycenia określenia, a od tych dopiero posuwamy się ku innym nieco dalszym, przyczem powinniśmy zadawalniać się małem, starając się ażeby to co uczeń zdoła uchwycić, przyswajał sobie w zupełności za pomocą systematycznego powtarzania i rozszerzał w skutek nasuwanych mu przez nas coraz nowych zwrotów. W ten sposób dziecko nie

[1]) Th. Waitz. „Allgemeine Pädagogik“. Braunschweig, 1852. S. 79.
[2]) Rüegg. „Die Pädagogik in übersichtlicher Darstellung“. 4 Auflage, 1852. S. 79.

tylko pojedyńcze objekta zawsze dokładniej i silniej sobie przyswaja, ale i zainteresowywuje się nawet takiemi przedmiotami, które początkowo były dlań zupełnie nieuchwytnemi". Na konieczność stopniowego przechodzenia od pojęć konkretnych do abstrakcyjnych w kształceniu umysłów dziecinnych, zwracałem już parokrotnie uwagę i jeszcze w poszczególnej kwestyi z tym ważnym dydaktycznym problematem spotkać mi się przyjdzie.

Przy gromadzeniu zasobów wrażeń i utrwalaniu ich w umyśle decydującemi są władze umysłowe ujawniające się zbiorowo w zjawiskach pamięci. „Już Plato" mówi Radestock, [1]) „wyraził się w kilku miejscach, że wrażenia, które człowiek odbiera w dzieciństwie, są najważniejsze, ponieważ utrwalają się najłatwiej, a wszystko nauczone w młodości trwa najsilniej. Pamięć zwłaszcza mechaniczna jest w dzieciństwie i młodości najsilniejsza. Wszelako nawet i w młodości umiarkowane, nie nazbyt wstrząsające wrażenie, utrwala się rzadko, jeżeli raz tylko się ujawniło. Musi ono powtórzyć się wielokrotnie, jeżeli ma utkwić w umyśle i wiernie i stale. Chodzi zatem przy kształceniu umysłowem o to, ażeby utrwalały się w pamięci wrażenia użyteczne, pożądane, mające związek z danymi przedmiotami lub zjawiskami, i warunkujące poznanie tych zjawisk czy przedmiotów. Chodzi o to, by pożądane wrażenia powtarzały się wielokrotnie aż do utrwalenia się ich w pamięci, a wrażenia bezużyteczne, przypadkowe, pozostawiały po sobie jak najmniej śladów. Zadaniem tedy naszych wychowawczych usiłowań powinno być aby wrażenia wywoływały prawdziwe wyobrażenia, by władze pamięciowe nie chwytały się fałszywych wyobrażeń biorąc formę za treść, wytwarzając złe przyzwyczajenia, uchylanie się od zgłębienia przedmiotu, słowem, by pamięć nie działała mechanicznie. Zdarza się to np. bardzo często, gdy dziecko pod wpływem wrażenia przypadających mu do gustu dźwięków, zapamiętuje frazesy nie pojmując ich znaczenia lub obserwując wielokrotnie jakiś przedmiot lub zjawisko, zatrzymuje w umyśle wyobrażenia wywołane silniejszemi wrażeniami, nie mającemi atoli bezpośredniego związku z tem co jest przedmiotem obserwacyi. Fałszywy system dydaktyki bardzo łatwo może sprzyjać jednostronnemu rozwojowi mechanicznej pamięci i lenistwu do logicznego myślenia, co też niestety, we współczesnych stosunkach „wykuwania lekcyi" aż nazbyt często ma miejsce. W podobnych

[1]) „Die Gewöhnung." S. 5.

wypadkach pamięć przestaje być władzą rozumu i nie przekracza zakresu zwierzęcego instynktu. Pamięć rozumowana opiera się na zdolności rozróżniania i porównywania zjawisk i przedmiotów. Zdolności te należy pielęgnować, rozwijać i przyuczać dziecko do posługiwania się niemi. Odpowiada to przyrodniczemu procesowi rozwoju umysłowego. Wiadomo, że dziecko początkowo nie umie rozróżniać przedmiotów, nawet jeszcze po paru miesiącach życia wykazuje w tej mierze zadziwiającą nieudolność. Zwolna dopiero władze umysłowe poczynają funkcyonować, zrazu niedołężnie, następnie coraz trafniej i wtedy właściwości przedmiotów i zjawisk poczynają zwracać na siebie uwagę dziecka przyczyniając się do umożebnienia mu rozróżniania przedmiotów i zjawisk, chleba od drewna, ognia od światła, przyczem naturalnie doświadczenie i bezwiednie wywoływane samoistnym instynktem powtarzanie się wrażeń, ważną pomocniczą odgrywają rolę. Zdolność porównywania, aczkolwiek zarodkowo istnieje bardzo wcześnie, ujawnia się w praktyczny sposób daleko później. Analiza zarówno w indywidualnem jak i zbiorowem życiu pojawia się daleko wcześniej aniżeli synteza. Pierwsza warunkuje drugą. Współdziałając tedy rozwojowi umysłu należy dbać o to, aby dziecko wyrabiało sobie prawidłowe wyobrażenia o rozmieszczeniu zjawisk i przedmiotów w przestrzeni i by zamiast analizy nie posługiwało się syntezą, ku czemu zdaje się mieć skłonność i co dogadza umysłowi poszukującemu ułatwień w przyswojeniu sobie potrzebnych wiadomości, w skutek czego wiadomości te mogą być fałszywe, a raz utrwaliwszy się w pamięci, przeszkadzają w przyszłości zrozumieniu istoty rzeczy i prawidłowemu analizowaniu wrażeń. Nieunikniony nominalizm, t. j. branie nazw za treść pojęcia, wynikający np. z niedołężności mowy ludzkiej, z używania np. rzeczowników jak: wiatr, życie, cnota i t. p. dla oznaczenia stanów, przyczynia się w znacznej mierze do wytwarzania fałszywych [1]) wyobrażeń, a ztąd ograniczonym być winien do minimum. Praktykowany, po dziś dzień niestety, system dydaktyki, opierający się na wyuczaniu się przez uczni t. zw. lekcyi mechanicznie na pamięć, potępiają jednogłośnie wszyscy współcześni pedagodzy—teoretycy. Posłuchajmy np. co w tej mierze mówi Spencer [1]): „Z każdym dniem traci swe znaczenie stara metoda wyuczania się na pamięć. Wszyscy współcześni, poważni

[1]) „Education“, II.
[2]) J. St. Mill: „Auguste Comte and Positivism.“ Cz. II.

autorowie surowo potępiają dawniejszy mechaniczny sposób nauczania abecadła—a tablicy mnożenia często uczą obecnie praktycznym poglądowym sposobem. Uprzedni szkolny system nauczania języków zastępowanym obecnie bywa racyonalną metodą, opierającą się na nieświadomym procesie za pomocą którego dziecko uczy się rodzimego języka. Przy opisie różnych metod nauczania, pomieszczonym w sprawozdaniu jednej z angielskich szkół elementarnych powiedziano: „Nauka u nas we wszystkich przygotowawczych klasach jest przeważnie ustna, a nauczyciele w swych objaśnieniach po większej części powołują się na przyrodę“.—„System wyuczania się na pamięć, podobnie jak i inne starodawne systemy, nadawał większe znaczenie formom i symbolom, aniżeli temu co miały one oznaczać“.—„Nic też dziwnego że system współczesnej dydaktyki, opierający się z uporem na potępionej metodzie, ułatwiającej nauczycielom zadanie, nie wydaje pomyślnych rezultatów“.—„Każdy, kto myśli“, mówi Mill [1]), że opłakane wychowanie, które dotychczas otrzymują ludzie, rozwija ich zdolności umysłowe, za wyjątkiem małej ilości wybranych“ etc. Wreszcie ze względu na szczególną ważność tej kwestyi, raz jeszcze oświadczyć mi się przychodzi przeciwko współczesnej jednostronności wychowywania młodzieży, polegającej na forsowaniu rozwoju władz umysłowych z zaniedbaniem sił fizycznych, a najczęściej ze szkodą dla ogólnego stanu zdrowia wychowańców. Domagając się prawidłowej równomierności powołuję się na następujące słowa Spencera [2]): „Po wykorzenieniu jednego błędu, zawsze następuje epoka zachwycania się drugim, zupełnie przeciwnym tamtemu. Tym sposobem zdarzyło się, że po epoce, w której zwracano uwagę przeważnie na rozwój cielesny, nastąpiła druga epoka, w której rozwój umysłowy dzieci, stał się jedynym niemal celem zabiegów rodzicielskich, w której dwuletnich malców sadzono już za książką. Następnie, jak to zawsze bywa, że po jednej z takich reakcyi, następujący krok kończy się pogodzeniem przeciwnych sobie kierunków w skutek zrozumienia, że takowe są niczem innem jak tylko dwoma skrajnymi punktami jednej i tej samej prawdy,—przyszliśmy do przekonania, że ciało i umysł dziecka powinny być przedmiotami naszego zupełnie jednakowego pielęgnowania i że obydwa

---

[1]) J. St. Mill: „Auguste Comte and Positivism“. Cz. II.

[2]) Herbert Spencer. „Education intellectual, physical, moral,“ II.

powinny rozwijać się równocześnie. System forsownej edukacyi porzuconym został przez wielu, a przedwczesne rozwijanie umysłowe dzieci zastraszyło wszystkich swemi skutkami. Ludzie zaczynają teraz przekonywać się, że najważniejszem dla powodzenia w życiu jest aby być „zdrowem zwierzęciem.“ Jak okazuje się, najlepszy mózg mało przyniesie korzyści, gdy w człowieku nie dostaje życiowej energii, ażeby zmusić go do prawidłowego funkcyonowania. „Starać się o rozwój dziecięcia ze szkodą dla mózgu, tego źródła zdolności myślenia,—uznanem jest obecnie za bezsens, niezaprzeczalnym dowodem którego jest ustawiczne niepowodzenie prób z t. zw. genialnemi dziećmi“. W ten sposób stwierdza się prawdziwość orzeczenia, że cały sekret wychowania leży w umiejętności rozumnego rozporządzenia się czasem. — Przy kształceniu sił ducha, mówi Radestock, [1]) szkoła nie powinna zaniedbywać i ciała, lecz należy jej pielęgnować pomiędzy lekcyami i poszczególne funkcye ruchu“.

Różnica programu nauk w dwu oddziałach drugiego trzechlecia w zakładach wychowawczych początkowego nauczania powinna polegać przedewszystkiem na różnicy przeciętnego uzdolnienia wychowańców. W oddziale mniej zdolnych uczni zakres nauki stanowić winien zamkniętą, zaokrągloną całość, podczas gdy w oddziale o wyższem przeciętnem uzdolnieniu, aczkolwiek program nauczania także pewną zaokrągloną całością być musi, to przecież chodzić tu głównie powinno o przygotowywanie młodzieży do dalszego kształcenia się, w średnich zakładach wychowawczo-edukacyjnych.

Całość stanowić powinien naukowy program i tego oddziału, z tego powodu, że nie wszyscy jego wychowańcy przejdą do średnich zakładów wychowawczo-edukacyjnych, część ich bowiem, ze względu na konieczność dokonywania selekcyi wedle zdolności, przeznaczoną jest do wypełnienia kadrów szkół zawodowych niższej kategoryi. W obu oddziałach, jak zresztą i we wszelkich zakładach edukacyjnych przy układaniu programów nauczania, należy mieć na oku przedewszystkiem praktyczne cele i oceniać zalecane do wykładu przedmioty wedle ich użyteczności dla życiowych zadań uczącej się młodzieży. Albowiem, jak słusznie zauważył Mill [2]), „nie sposób szanować takie-

[1]) D-r. P. Radestock: „Die Gewöhnung“. S. 27.
[2]) J. St. Mill. „Auguste Comte“, Cz. II.

go używania umysłowych zdolności, które nie jest skierowane ku dobru rodu ludzkiego. Tego rodzaju ćwiczenie umysłowe stoi na równi z każdą beztreściową zabawą i winno być potępione, jako bezużyteczna strata czasu, o ile wychodzi ona po za granice dozwolonej zabawy. Zasługuje na naganę każdy, kto poświęca swe siły umysłowe, które mogłyby oddać człowieczeństwu, poważne przysługi, na spekulacye rozumowe i naukowe, bez których ród ludzki mógłby się obejść wybornie, albowiem mało troszczą się one o społeczeństwo.“ W oddziale mniej zdolnych uczni należy w dalszym ciągu baczną zwracać uwagę na to, by wychowańcy nabierali wprawy w czytaniu i pisaniu, w zrozumieniu tego co czytają i umiejętności napisania zrozumiale tego, co napisać pragną. Wymowę ćwiczyć należy za pomocą głośnego czytania zajmujących opowieści, oraz uczenia się na pamięć łatwych i dokładnie zrozumianych poezyi, oraz deklamowania takowych; przyczem unikać trzeba by wszyscy uczniowie uczyli się jednego i tego samego wiersza. Gdy każdy nauczy się innego wierszyka, wtedy deklamowanie zamiast nużyć, zainteresuje ogół młodzieży i upowszechni znajomość rodzimej poezyi. Procedura zalecania wierszy do uczenia się na pamięć winna być tego rodzaju. Nauczyciel czyta lub deklamuje dany wierszyk, a następnie zapytuje czy ktoś z uczni nie zechciałby nauczyć się go na pamięć. Z początku będą się zgłaszali zdolniejsi i ambitniejsi, zwolna atoli można dojść do tego, że każdy umieć będzie po parę wierszyków, które deklamowanemi być winny okazyonalnie, np. na przechadzkach, w czasie odpoczynku, na zimowych wieczornych zabawach, jako urozmaicenie tych zabaw. Ćwiczenia piśmienne polegać winny na kaligrafii i opisywaniu w formie listów rozmaitych wydarzeń codziennego życia. Ortografii uczyć się dzieci powinny, o ile możności praktycznie. Gramatyka jako teorya, absolutnie wykluczoną być winna z programu systematycznego nauczania. „Wyuczanie gramatycznych prawideł, mówi Spencer [1]), obecnie zupełnie zarzucono, jako czysto empiryczną umiejętność, która daje dzieciom jedynie pozorne, a nie rzeczywiste pojęcie o przedmiocie“. Wedle Marsela „można na pewno twierdzić, że gramatyka nie jest węgielnym kamieniem umiejętności, lecz tylko uważaną być może jako narzędzie dla ostatecznego wykończenia umysłowego rozwoju.“ White zaś utrzymuje „że gramatyka w ogóle, a składnia w szcze-

[1]) Herbert Spencer: „Éducation“.

gólności jest zbiorem prawideł; prawidła zaś czerpanemi bywają z praktyki. Są one wynikiem edukacyi, do której dochodzimy drogą obserwowania i porównywania faktów. W rzeczywistości gramatyka jest filozofią języka. Idąc śladem przyrodniczego procesu widzimy, że ani oddzielne osobistości, ani całe narody nie zaczynały nigdy od nauki. Mówić i pisać zaczęto wiele lat wcześniej nim wzięto się za gramatykę i prozodyę. Ludzie nie trzymali się logiki Arystotelesa, ani kierowali się nią ażeby zdrowo sądzić o rzeczach. Słowem, ponieważ język istniał przed pojawieniem się gramatyki, to wynika z tego że uczyć jej nie potrzeba wcześniej jak po dokładnem zaznajomieniu ucznia z językiem. Prawdziwość tego wywodu zrozumiałą jest dla każdego, kto przyznaje związek pomiędzy rozwojem plemion i rozwojem oddzielnych osobistości.“ Potrzebnych wiadomości z gramatyki nabierać dzieci powinny z ustnych objaśnień, udzielanych im okazyonalnie w czasie ćwiczeń w czytaniu, pisaniu i opowiadaniu. W objaśnieniach reguł gramatycznych należy mieć na względzie jedynie praktyczne cele możliwie ortograficznego pisania i wyrażania się jasnego i prawidłowego. Wszelkie ortograficzne, poważne trudności, winny być pomijane, jak twierdze w obecnym systemie prowadzenia zaczepnych wojen, jeżeli usuniętemi być nie mogą, jeżeli koniecznem jest, by dla ważności rozróżnienia mądrego od niemądrego człowieka, istniały dwie litery na oznaczenie jednego i tego samego dźwięku. O akademicką poprawność ortografii chodzić nam tu nie może, boć sami akademicy różnią się w swych zapatrywaniach na ortografię, a zadaniem początkowego nauczania jest praktyczne przysposobienie młodzieży do zadań życiowych. Radestock [1]), zwraca uwagę, że nauka pisania i rysowania winna być wyzyskaną dla wzwyczajania dzieci do czystości i ochędóstwa, do wzniecenia i pielęgnowania estetycznego zmysłu piękna i regularności (symetryi). Przy nauce tych umiejętności obok władz umysłowych biorą udział i uzdolnienia fizyczne i z tego powodu jak słusznie pragnie Rüegg [2]): „organa mowy przy czytaniu, pisaniu i śpiewaniu, ręka przy pisaniu i rysowaniu, zręczność w palcach przy graniu na instrumentach i wykonywaniu robót kobiecych w naturalny i wszechstronny sposób ćwiczonemi być winny.“

---

[1]) D-r Paul Radestock: „Die Gewöhnung“. S. 27.
[2]) Rüegg: „Die Pädagogik“. S. 78.

Co się tyczy nauk matematycznych to wykład ich powinien ograniczyć się do czterech działań z liczbami całemi, a wedle możności i z ułamkami dziesiętnemi, dalej do dania dzieciom pojęcia o kształtach geometrycznych w możliwie uproszczonej formie. Wykrawanie i lepienie figur geometrycznych jest wielce godnem zalecania. Jak to trafnie zauważył Spencer, dzieci bardzo lubią tego rodzaju czynności. Uczeń powinien sam rozwiązywać zadania geometryczne i arytmetyczne, stawiane mu w rodzaju interesujących zagadek, a broń Boże nie recytować z pamięci mechanicznie wyuczone dowody i rozwiązania. Spencer przytacza przykłady wysokiego zainteresowania się dzieci tego rodzaju wykładami tak, że w pewnych szkołach wykłady geometryi były dla dzieci pożądanym wypadkiem tygodnia, a niektóre z nich prosiły nawet by im zadawać zadania do domu. Zdarzało się że dzięki tym wykładom przytępione umysły dzieci budziły się i nabierały energii. Między innemi Spencer [1]) przytacza następujące słowa Tyndalla: „Jednym z obowiązków, przypadłych wówczas na mą dolę, było wykładanie matematyki w pewnej szkole. Uważałem zawsze, że Euklides i w ogóle starożytna geometrya, wykładana przezemnie, wielce interesowała dzieci. Ale starałem się wciąż nie dopuszczać malców do rutynowanego wyuczania się na pamięć i budzić w nich samodzielność przy rozstrzyganiu zadań, niezrozumiałych dla nich przy starej metodzie. Z początku, takie wyjście z utartej kolei budziło zazwyczaj pewien rodzaj wstrętu. Uczeń czuł się jak dziecię wśród obcych, — ale nie było jeszcze ani jednego wypadku aby ten wstręt trwał długo. Gdy malec upadał na duchu, dodawałem mu otuchy. Pocieszony przezemnie uczeń powracał do swego zajęcia z uśmiechem, być może, trochę niedowierzającym, niemniej przecież zdradzającym postanowienie doświadczenia sił swoich. Widziałem jak oczy chłopca ożywiały się, a w końcu usłyszałem jak z zachwytem, w obec którego niczem tryumf Archimedesa, wołał: „Sir! ja zrozumiałem!“ Podniesiona w ten sposób wiara we własne siły miała ogromne znaczenie; zachęcona tem cała klasa robiła zdumiewające postępy. Często trzymałem się prawidła by dawać dzieciom do wyboru rozwiązywać zadania wedle wskazówek lub samodzielnie doświadczać swych sił na zadaniach, których nie było w podręczniku, i nie pamiętam ani jednego wypadku ażeby wybór padł na książkę. Pro-

[1]) Herbert Spencer: „Éducation“ II.

ponowałem dzieciom zawsze moją pomoc w tych wypadkach, gdy widziałem tego potrzebę,—ale za każdym razem moja propozycya była odrzuconą, dzieci bowiem zakosztowały już słodyczy tryumfów i domagały się coraz nowych ku nim okazyi. Mnie często podpadały pod oczy geometryczne figury, wydrapane na ścianach szkoły, lub wyrznięte na słupach placu służącego dzieciom do zabaw. Słowem wszędzie i zawsze widziałem oczywiste dowody żywego zainteresowania się geometryą. Co się tyczy mnie osobiście, to odnośnie doświadczenia w kwestyach pedagogicznych, byłem wonczas zaledwie opierzającym się pisklęciem, nie miałem pojęcia o „pedagogicznych prawidłach“ jak je nazywają Niemcy,—i starałem się jedynie zrobić z geometryi narzędzie a nie gałąź kształcenia. Moje doświadczenie udało się w zupełności, a za najlepsze chwile mego życia uważam te, które poświęcałem obserwowaniu potężnego i śmiałego rozwoju umysłowych sił w dzieciach, któremu to rozwojowi współdziałałem szczęśliwie opisanym sposobem.“ Arytmetyka winna być nauczaną praktycznie za pomocą rozwiązywania zadań, łatwo zrozumiałych i budzących zainteresowanie w dzieciach. Zadaniem tej nauki powinno być wyrabianie łatwości szybkiego oryentowania się i zmysłu kombinacyi. Dla jako tako uzdolnionych w tym kierunku dzieci jest to najwłaściwsza gimnastyka umysłowa. Wychowańcy powinni w zakresie czterech działań początkowo z liczbami małemi, np. do 10-u, przyjść do możliwej wprawy, a ułamki dziesiętne zrozumieć przynajmniej zasadniczo. Wszystko to wszelako, zależy od metody nauczania, która koniecznie powinna wzbudzić zainteresowanie w dzieciach i podtrzymać takowe w naprężeniu nie doprowadzając nigdy zajęć aż do granicy umysłowego znużenia, lub co gorzej wyczerpania. Współczesna dydaktyka podaje wielce ułatwione sposoby poglądowego wykładu arytmetyki. „Weźmy np., mówi Spencer [1]), system gałek używanych przy nauczaniu arytmetyki, lub sposób wymyślony przez prof. de Margana dla wyjaśnienia dziesiętnego rachunku. Stary system tablic został najsłuszniej odrzuconym przez Marsela, który począł zaznajamiać dzieci z wagą i miarą, pokazywać im prawdziwe łokcie, funty, kwarty, garnce i uncye, pozwalając im samym wywody czynić dla poznania wzajemnych stosunków różnych wag i miar pomiędzy sobą“. Zrozumienie figur geometrycznych jest niezmiernie przydatne w życiu, nie

[1]) Herbert Spencer: „Education“ II.

przedstawia też ono osobliwych trudności, o ile nie jest komplikowanem teoretycznemi zawiłościami. Nauka też geometryi początkowej winna być popartą od razu praktycznemi demonstracyami i wykonywaniem pomiarów przestrzeni przez chłopców, wykrojów przez dziewczęta, i kreślenie w ogrodzie rozmaitych projektów na kląby, ulice, kwatery i t. p. przez dzieci płci obojga. „W rachunkach“, mówi Radestock [1]), powinno przyzwyczajenie uczynić używanie: dwa razy dwa, oraz pewnych użytecznych zasad matematycznych, drugą naturą ucznia“.

Co do wykładów innych przedmiotów, to należy bardzo ostrożnie i zwolna przechodzić od pojęć konkretnych do oderwanych. Zakres wiadomości geograficznych powinien powoli rozszerzać się na coraz szersze terytoryalne kręgi, z wyłączeniem wszelkiego pamięciowego uczenia się nazwisk rzek, gór, miast i krajów, nic a nic nie interesujących życiowo człowieka twardej pracy. Natomiast pożądanem jest dokładne pojmowanie przez uczni pojęć: rzeka, góra, góry, morze, wyspa, półwysep, jezioro, staw, wzgórze, wyniosłość, etc. Oto jak Huxley [2]), pojmuje wykład geografii: „Wielka jest liczba cennych i szacownych podręczników geografii fizycznej, przeznaczonych dla użytku tych, którzy rozpoczynają naukowe studya takowej. Ale, wedle mego zdania, większa część tych dzieł elementarnych, które miałem sposobność widzieć, zaczynają prosto z mostu, a często i kończą mieszaniną wszelkiego rodzaju wskazówek oderwanych i posiekanych w rozmaity sposób. W ten sposób przepadają korzyści, które kształcenie powinno wyciągnąć z nauki, którą Kant zakwalifikował słusznie jako „wstęp do nauk przyrodniczych“. Nie mogę uwierzyć, aby opis ziemi, uczący dziecko z samego początku, że ziemia jest sferoidem spłaszczonym, poruszającym się około słońca w eliptycznej orbicie i kończący się nie dostarczając najdrobniejszej wskazówki, zdolnej dopomódz do zrozumienia mapy generalnego sztabu własnej ojczyzny, nie dając najpobieżniejszego wyjaśnienia zjawisk, które nasuwa pod oczy dziecka strumień, omywający jego rodzinną wioskę, lub kopalnia żwiru, dostarczająca materyału do reparacyi dróg, był zdolnym zainteresować i pouczyć. A co się tyczy przedsięwzięcia zaludnienia głowy dziecka wiadomościami naukowemi bez uciekania się do pomocy

[1]) D-r Paul Radestock. „Die Gewöhnung“. S. 28.

[2]) Th. H. Huxley. „Physiographie; introduction à l'étude de la nature“. Traduction de l'anglais par G. Lamy. Préface.

samodzielnej obserwacyi, to uważam takowe za stojące w rażącej sprzeczności z fundamentalnemi zasadami naukowego kształcenia... Ta Fizyografia, nie ma nic wspólnego z tego rodzaju „Geografią fizyczną“. Moje audytoryum nie potrzebuje kłopotać się szerokościami i długościami geograficznemi, wysokością gór, głębokością mórz, lub wreszcie geograficznem rozmieszczeniem kangurów czy pancerników. Zaniedbując ten rodzaj wiadomości — którym nie odmawiam wielkiego znaczenia, gdy są na swojem miejscu, starałem się dać pogląd w głównych zarysach ale mam nadzieję dość ścisły, na pozycyę jaką zajmuje w naturze, jeden poszczególny obszar Anglii, a mianowicie zlew Tamizy. Usiłowałem wpoić w umysły mych słuchaczy to przekonanie, że muliste wody rzeki, przepływającej przez naszą stolicę, wzgórza pomiędzy któremi toczy ku morzu swe fale, wiatry które falują jej wód powierzchnią, nie są odosobnionemi zjawiskami, jakby to z pozoru sądzić było można. Owszem, starałem się im wykazać, że zastosowanie do jednego z tych fenomenów najprostszego sposobu dowodzenia, wystarczy w zupełności do wykrycia, ukrywającej się za tem zjawiskiem przyczyny, która rodzi drugą i tak dalej kolejno, dopóki stopniowo w umyśle ucznia nie zrodzi się i utrwali przekonanie, że dla pozyskania świadomości chociażby elementarnej, o tem co dzieje się w jego wsi, potrzebuje on wiedzieć cośkolwiek o wszechświecie, że krzemień, który popycha wagę nie byłby ani tem czem jest, ani tam gdzie się znachodzi, gdyby pewien rozdział historyi ziemi, ukończony w epoce dawno minionej, nie był właśnie takim jakim był. Wypadało mi koniecznie objaśnić mą metodę przykładem i jako londyńczyk, przemawiający do londyńczyków, wybrałem za tekst Tamizę i jej dolinę. Lecz każdy inteligentny nauczyciel będzie mógł z łatwością zużytkować dla tego samego celu dolinę rzeki i rzekę samą roszącą okolicę w której pomieszczona jest jego szkoła.“ Nauka geografii odbywać się powinna, o ile możności bez podręczników, zwłaszcza w oddziale mniej zdolnych uczni, na przykładach, to znaczy poglądowo, systemem naturalnym. Pożądanem tu jest zrozumienie systemu Kopernika, chociaż w najogólniejszych zarysach, sferoidalności ziemi, jej ruchów, przyczyn następstwa dni i nocy, zmian księżyca i t. p. zjawisk, wszystko bez zbytecznych, teoretycznych komplikacyi. Na dalszym planie stoi zrozumienie map geograficznych i umiejętność posługiwania się niemi przy czytaniu łatwo zrozumiałych opisów podróży, etc. Umiejętność ta opierać się powinna na zrozumieniu stosunku

planu osady szkolnej, do planu wsi, a tego znów do mapy powiatu i t. d., aż do stosunku map do globusu unaoczniającego nam kulę ziemską. „Geografia“, mówi Radestock [1]), „tak samo jak i nauki przyrodzone, musi zaczynać od rzeczy najlepiej znanych, krocząc ku obcym, nieznanym. Najlepiej znanym dla dziecka jest naturalnie kraj ojczysty, który, jak słusznie twierdzi Kern, jest miarą, którą dziecko mierzy obczyznę“.—„Ojcowski dom z jabłonią w ogrodzie“, pisze Daniel [2]), „na której zięby śpiewają, jest pierwszem terytoryum, z obszarem którego dziecko zżywa się z nigdy nie wygasającemi uczuciami i z którego rozchodzą się szersze kręgi przywiązania do familii, gminy, plemienia, ażeby stworzyć wielką całość — społeczeństwo—i naród. Jak wszelkie praktyczne wykłady, tak i nauki: geografia i astronomia, winny przyczyniać się do gromadzenia w umyśle dziecka materyału do sformowania się socyalnego charakteru przyszłego obywatela kraju“. „Wielkość miast, porównywa dziecko“, mówi Kern [3]), „z wielkością miasta, w którem się urodziło, lub miast sąsiednich, dobrze mu znajomych. Podług rzek i stawów swej ojczyzny, tworzy sobie wyobrażenie o strumieniach i morzach. Góry i wzgórza najbliższej okolicy, stawia w wyobraźni jedno na drugiem, aby sobie przedstawić góry oddalonych krajów. Krajobraz zimowy daje mu pierwsze zarysy do obrazu okolic podbiegunowych. Ogólne geograficzne pojęcia zdobywa dziecko nie z objaśnień podawanych w podręcznikach, lecz z abstrakcyi, wywyprowadzanych z poszczególnych wyobrażeń do których materyału dostarcza bezpośrednia obserwacya. Również i mapę kraju rozumie ono tylko wtedy, gdy nauczyło się poprzednio poznawać miejscowości, widziane w rzeczywistości, w kartograficznem przedstawieniu. Lazarus [4]), chciałby w każdej szkole widzieć: 1-o Plan wsi lub miasta (w których znachodzi się dana szkoła), 2-o powiatu, 3-o państwa, 4-o części świata. Dziecko powinno na pierwszym planie umieć odszukać ulicę i dom który zamieszkuje, aby przyzwyczaić się do kartograficznych przedstawień. Następnie dopiero zwolna wyjaśniać mu można znaczenie np. powiatu, państwa, i części świata.

---

[1]) D-r P. Radestock. „Die Gewöhnung“. S. 28 und folg.

[2]) H. A. Daniel. „Handbuch der Geographie“. 4. Aufl. Leipzig. 1873. B. III. S. 43.

[3]) Radestock. „Die Gewöhnung“. S. 28.

[4]) Tamże. S. 28 und 29.

Wprawdzie, w ciągu trzech lat, dzieci dobrze przygotowane i znajdujące się pod ustawicznym wpływem doświadczonych i zamiłowanych pedagogów, nie zaprzątające sobie głów waśniami rodziców, jarmarcznemi i odpustowemi nowinami i międzydomowemi plotkami, mogą nauczyć się bardzo wiele, wszelako być winno, że lepiej mniej a dobrze, że przy początkowem nauczaniu chodzi raczej o rozwijanie umysłu, aniżeli obarczanie go licznemi, z potocznem życiem w bezpośrednim związku nie stojącemi wiadomościami. Wedle bowiem słusznych zapatrywań J. St. Milla [1]), „celem wszelkiego umysłowego kształcenia masy narodu, powinien być rozwój zdrowego zmysłu. Wykształcenie powinno uczynić ludzi zdolnymi do zdrowego praktycznego sądzenia o otaczających zjawiskach i wszelkich życiowych okolicznościach. Wszystko co przewyższa ten poziom umysłowego rozwoju, stanowiący konieczny fundament dalszego kształcenia, — jest zbytkiem. Niechaj tylko przyznają to i mają wciąż jako cel na oku, a wtedy nie trudno będzie zdecydować, czego i jak uczyć należy".

Wykłady wszelkich nauk odbywać się winny o ile możności bez podręczników, natomiast należy dopomagać utrwalaniu się w pamięci pożądanych wiadomości za pomocą demonstrowania ad oculos. — „Zręcznych gadułów" — mówi Szełgunow [2]), — „namnożyło się u nas tak dużo, że wszelkiemi siłami trzeba przeciwdziałać temu kierunkowi. A przeciwdziałać mu można wychowywując dzieci na faktach, zdala od książek. Książki przewyższające pojęcia dzieci, przyuczają je do gotowych frazesów, a do tego samego przyuczają je również wychowywawcy i „rozwojowcy", pragnący mówić dzieciom mądre rzeczy. Tymczasem mądrej rzeczy dziecko nie zrozumie, a nauczywszy się jedynie frazesu, nic nie skorzysta. Jeżeli chcecie by zawsze dziecko było rozumne, przedewszystkiem zabierzcie mu książki. Nie uczcie go czytać, przynajmniej do 8-miu lat, a nawet i dłużej. Już Rousseau słusznie zauważył, że „nadużywanie książek zabija naukę, a forsowne czytanie wytwarza zarozumiałych nieuków. Gdy chodzi o obser-

---

[1]) J. St. Mill. „Zasady ekonomii politycznej". Rosyjski przekład Ostrogradzkiej, wedle ostatniego wydania. Kijów—Charków. Księga II. Rozdział XII, § 3.

[2]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania".

wacye nie trzeba czytać lecz patrzeć". — „Na latarnie czarnoksięzkie" (niknące obrazy)—mówi tenże sam autor—„patrzymy jedynie jako na dodatkową pomoc, jako na środek pokojowy. Czas na latarnię nadchodzi wtedy, gdy dziecko, poznajomiło się już uprzednio dostatecznie z otaczającą przyrodą. Za pomocą latarni magicznej pokazuje się dziecku nie to, co może ono widzieć bezpośrednio, ale to, co jest dlań niedostępnem, o czem dowiaduje się z opisów i sprawozdań z podróży". Z pewnością latarnie magiczne lepsze od książek, wszelako i tego ułatwienia nadużywać nie należy, rachując przedewszystkiem na samodzielny, jak najmniej sztuczny rozwój umysłowy wychowańców. Najnowsze udoskonalenia w obrazowem przedstawianiu przedmiotów, w rodzaju kinematografu i innych przyrządów, nadających obrazom pozory życia, dają niewątpliwie rozsądnej pedagogice wyborny środek pomocniczy. Wszelako pamiętać należy, że jest to środek pomocniczy, że nic natury zastąpić nie jest w stanie, że przy nadużyciu lub niewłaściwem użyciu tego rodzaju środków, współdziałamy wytwarzaniu się przyzwyczajeń roztargnienia i ryzykujemy, że dzieci przyuczą się brać formę za treść, szukając zadowoleń w podnietach rozmaitości, wyradzających nienasycalną żądzę nowości.

Nauka historyi opierać się winna na wiadomościach geograficznych, ograniczając się do historyi najbliższego otoczenia, t. j. do historyi własnego kraju i unikając niezrozumiałych abstrakcyi. Pożądanem jest, w miarę udzielanych wiadomości, zawieszanie na ścianach szkoły, portretów wybitnych osobistości, typowych postaci z różnych epok, pokazywanie rozmaitych przedmiotów domowego i pozadomowego użytku, mogących dać pojęcie o kulturalnym rozwoju przodków, np. modeli żarn przedhistorycznych i współczesnych i porównanie tych przyrządów z udoskonalonemi urządzeniami do mielenia zboża, a więc z wiatrakami, młynami wodnemi i parowemi. Wychodząc z pojęć najmniej złożonych zbiorowości ludzkich, jak familia, ród, plemię, naród i ich stosunków terytoryalnych, a więc wsi, gminy, powiatu, miasta, kraju i t. p., należy się starać dać dzieciom gruntowne pojęcie o głównych epokach pochodu cywilizacyi, a więc o przedhistorycznych i współczesnych ludach łowieckich, pasterskich, koczujących, na wpół i całkowicie osiadłych i zorganizowanych w społeczeństwa. To wszystko raczej objaśniając przykładami z historyi własnego kraju, aniżeli ucząc jej systematycznie. Historya

Święta nastręcza mnóstwo sposobności do socyologicznych refleksyi, w rodzaju wyżej wymienionych i może wybornie służyć za wstęp, za przygotowawczy kurs, za szkołę historycznego badania i zwracania się myślą wstecz, w celu rekonstrukcyi stosunków społecznych dawno minionych epok. Wszelka chronologia winna być wykluczoną, a jedynie pożądanem jest, by dziecko wiedziało do jakiej epoki cywilizacyjnej odnosi się dana postać lub wypadek. Od zdolniejszych uczniów można wymagać pewnego zobrazowania sobie dziejowych wypadków wedle wieków. Na młodociane umysły oddziałują bardzo silnie przykłady historyczne umiejętnie dobierane, grupowane i przedstawiane. Takie entuzyazmujące dzieci postaci i wypadki winny być bardzo starannie wyzyskane, jako wytyczne punkty, łatwo utrwalające się w pamięci, tak ażeby uczniowie rozumieli tło kulturalne i społeczne, na którem dane osobistości działały i dane wypadki się rozwijały. Do takich wytycznych punktów można z łatwością nawiązywać całe obrazy otoczenia, pogłębiając je i rozszerzając wedle możności, wykazując wzajemną od siebie zależność wydarzeń historycznych. W ten sposób traktowana historya będzie istotną magistra vitae, szkołą charakterów, na których kształtowanie w dzieciach silnie oddziaływać winna. Dopuszczalnem wszelako być nie może wpajanie uprzedzeń chwili bieżącej, uprzedzeń będących wynikiem przykładania współczesnej miary do stosunków niższego cywilizacyjnego rozwoju, oraz wyzyskiwania historyi w celach agitacyjnych. Każda instytucya przeżyta, jak niewolnictwo, kastowość etc., przedstawione być winny z należytem ocenianiem jej cywilizacyjnego znaczenia, z wykazaniem powodów powstania i przyczyn przeżycia się i przekształcania w inne formy społecznego współczucia. Nadewszystko wystrzegać się należy podawania dzieciom fałszów historycznych (tendencyjnych) albowiem odkrywając je, dziecko traci wiarę w słowa nauczycieli. W późniejszem zaś życiu, młody człowiek zniechęcając się do ideałów dzieciństwa, zniechęca się zarazem i do wszelkich zasad moralności społecznej. Niestety, jak słusznie zauważył Szymon Askenazy na jednym ze zjazdów historycznych w Niemczech, współczesne „dziejopisarstwo, choć w teoryi winno być tylko nauką rzeczywistości, jest bronią i dźwignią polityczną“. Nie bez słuszności wprawdzie Maks Nordau w obronie Micheleta przeciwko krytykom niemieckim zarzucającym mu szowinizm narodowy utrzymuje, że beztendencyjna hi-

storya jest niemożliwą, że nikt do dziś dnia nie pisał i nie wykładał jej sine ira et studio. Ze względu na wpływ jaki nauczanie historyi wywierać powinien na umysły młodzieży, pewna tendencyjność i pewna doza szowinizmu umiarkowanego jest dopuszczalną i nieuniknioną. Wszelako polegać ona powinna na odpowiednim doborze faktów i ich zestawieniu, a nie fałszywem ich oświetlaniu lub co gorsza fałszowaniu historycznych wydarzeń.

Wszelako nadużywania historyi nauczyciele ściśle wystrzegać się powinni, zwłaszcza w zakładach początkowego nauczania, gdzie z każdej nauki, podawane być winny fakty wytyczne ustalonej wartości. We wszystkich zaś zakładach wychowawczych, młodzież powinna być trzymaną zdala od wszelkich sporów politycznych i naukowych, przygotowując się do samodzielnego sądzenia, ale nie sądząc ani ludzi, ani wypadków współczesnych. Wszelako to co powiedziałem o geografii i historyi, odnosi się i do nauk przyrodniczych. Wiadomości tej kategoryi odnosić się winny do zjawisk codziennego życia i być demonstrowane poglądowo [1]). Nie trudno jest dziecku wykazać różnice pomiędzy rozmaitemi roślinami, pomiędzy trawą, krzakiem i drzewem, a przechodząc do coraz subtelniejszych zróżniczkowań, pomiędzy żytem, owsem i tatarką. Nie trudno też dać dziecku pierwsze pojęcia z zakresu morfologii roślin i zwierząt. Dziecko atoli powinno, o ile możności, samodzielnie, podniecane przez nauczyciela, dochodzić do wytwarzania sobie stałych pojęć o korzeniu, łodydze, liściu, kwiecie, owocu, głowie, ręce, nodze, ogonie i tułowiu i jego okolicach. Normalny bowiem rozwój umysłowości dziecka warunkowanym jest tą okolicznością, by przeszło ono wszystkie studya rozwoju umysłowego, które przechodziła zbiorowo ludzkość i to koniecznie w tym samym porządku [2]). Ztąd wszelkie poczynanie edukacyi od pojęć abstrakcyjnych jest przewróceniem do góry nogami naturalnego rzeczy

---

[1]) Rossyjskie gazety donoszą, że z rozpoczęciem 1898/1899 roku szkolnego przy licznych dyrekcyach naukowych urządzają się pedagogiczne muzea z kolekcyami lepszych środków naukowych dla elementarnego i technicznego kształcenia.

[2]) Hr. S. Tołstoj: „Dzieciństwo, pacholęctwo i młodość“ (Dietstwo, otroczestwo i junost'). Moskwa 1886 r., str. 208 i 209. „Zdaje mi się, że rozum ludzki w każdej poszczególnej osobistości, przechodzi w swym rozwoju

porządku i pociąga za sobą zachwianie się równowagi umysłowej. Słusznie też powiada nam swojski pedagog [1]), „gdy zaś w dzieciach najbujniejszą jest pamięć, tę w nich szczególniej ćwiczyć wypada, nie dając im nic do uczenia się, tylko to co łatwo rozumieć mogą i objąć bez zbytecznego natężenia umysłu. Nauki potrzebujące głębszej rozwagi i pojęcia wcale nie są dla wieku dziecinnego, bo każda nauka powinna zajmować i doskonalić władze umysłu, w takim porządku, w jakim one same objawiać się i rozwijać zwykły, bez żadnej pomocy edukacyi, bo jak mówi Bakon: „Naturae non imperatur nisi perendo“. Nie trzeba zatem wyższych władz umysłu do działania przymuszać, dopóki na nie naturalna kolej nie przyjdzie, i to nawet w częstem sprawdza się doświadczeniu, że zbyt wiele rozumujące dzieci z czasem niedołężnieją na ciele i umyśle, a znów z młodzieży doroślejszej ci co samą tylko pamięć w sobie ćwiczą, schodzą zupełnie na rozum dziecinny, pozór biorą za rzecz, wyobrażenia ich wszystkie są niepewne, błędne i pomieszane, bo przez wyłączne ćwiczenie pamięci wyższym władzom umysłu dają słabnąć i upadać.“ Wiadomo jak dzieci skłonnemi są do zbierania kolekcyi. Okoliczność ta winna być wyzyskaną dla dania dzieciom pierwszych pojęć o systematyce mineralogicznej, botanicznej a po części i zoologicznej (zbieranie owadów, motyli, wypychanie ptaków i zwierząt). Znaczna część objaśnień może być udzielaną okazyonalnie na przechadzkach. „Każdy botanik“, mówi Spencer [2]), „któremu dzieci towarzyszyły w wycieczkach po polach i łąkach, zauważył niewątpliwie z jakim zachwytem dzieliły one jego trudy, jak starannie odszukiwały rośliny, jak uważnie przypatrywały mu się wtedy gdy on przyglądał się okazom, jakiem mnóstwem zasypywały go pytań.“ W wykładach swych nauczyciel winien stosować się do rozmaitych pór roku. Geografia topograficzna, nauki przyrodnicze, jak botanika i zoologia opisowe (odnoszące się do dobrze znanych dzieciom stworzeń a pomijając pobieżnemi wzmiankami rośliny i zwierzęta, których da-

---

tę samą drogę, po której kroczy on w rozwojowym pochodzie całych pokoleń, że myśli, służące za osnowę rozmaitym filozoficznym teoryom, stanowią nierozdzielną część umysłu, i że każdy człowiek więcej lub mniej jasno odczuwał je wprzód jeszcze, zanim wiedział o istnieniu filozoficznych teoryi“.

[1]) Michał Wiszniewski: „Pamiątka po dobrym ojcu“.

[2]) Herbert Spencer: „Education“ II.

nej kategoryi młodzieży prawdopodobnie nigdy nie zdarzy się zobaczyć) winny być traktowane w lecie, o ile możności poglądowo. Wycieczki organizowane być winny z planem i w rozmaitych porach dnia. „Pożytecznem będzie, mówi Szełgunow [1]), urządzać i nocne wycieczki tak, by dziecko zobaczyć mogło raz gwiaździsty nieboskłon, inny raz wschód słońca na dalekim horyzoncie. Nie bójcie się zmęczyć dziecka. Jak tylko zacznie świtać, samo ono rozbudzi się w oczekiwaniu pożądanej rozrywki. Dla dziecka wszystko tu nowe: i stopniowe pojawienie się światła i palące słońce i gra światła wśród zieleni drzew.

Wschód i zachód słońca dostarczy sposobności dać dziecku lekcyę kosmografii. W Petersburgu lekcya taka jest niemożebną; tam, zdaje mi się, dzieci nie wyobrażają sobie wcale, że słońce wschodzi i zachodzi, a dowiadują się o tem później z książek...“ Zamknąć dziecko w mieście, nie pokazywać mu przyrody, równa się nie wychowywaniu lecz okaleczaniu go duchowemu. Nie nauczywszy się pojmować przyrody, nigdy nie zrozumiesz życia. „Jestem głęboko przekonany, mówi autor „Emila XIX wieku“, (Esquiros), że wrażenia miejscowości wśród której wzrasta dziecko wywierają potężny wpływ na skład jego umysłu i rozwój charakteru. To cośmy widzieli w dzieciństwie, rośnie z nami razem i staje się częścią nas samych. Z pewnością nie każda miejscowość sprzyjać jest zdolną rozwojowi zdrowego ducha... Myślicie, że robicie wszystko, gdy kupujecie dzieciom książki z obrazkami i czytając im wszelakie bzdury.—Nie! czytajcie sami, a dzieciom opowiadajcie!“ „Die Kinder sie hören so gerne“—powiedział Goethe. Zimą należy większą kłaść uwagę na matematykę, fizykę, (najprostsze pojęcia), historyę, mianowicie zaś na nieuniknione pamięciowe nauki, jak: katechizm, nauka wierszyków etc., oraz ćwiczenia wymagające zręczności fizycznej, jak: pisanie, rysowanie i t. p. W zimie młode umysły skłonniejszymi są do skupiania się, uwaga dzieci nie jest rozrywaną powszechnem ożywieniem się przyrody, życiem, w którem młode organizmy czują się być obowiązane brać udział. Wycieczki, zastępujące bezcelowe spacery, nie powinny być przerywane w czasie zimy. Nauka rysunków stosowaną być winna ściśle do ujawniających się zdolności, koniecznie w formie rozrywki i w żadnym razie nie może być zaliczaną do obowiązkowych systematycznych zajęć.

---

[1]) N. Szełgunow: „Zasady racyonalnego wychowania“.

Jak wiele zdziałać mogą zakłady państwowe wychowawczo-edukacyjne, przy stosowaniu racyonalnych zasad pedagogiki, można wyobrazić sobie biorąc pod uwagę, że nie będą one spotykały się z trudnościami, wynikającemi z konieczności odzwyczajania dzieci od złych nawyknień, poprawiania t. zw. zepsutych dzieci, co wszystko wymaga dziś specyalnej umiejętności [1]), wielkich trudów i zazwyczaj słabe wydaje rezultaty, ponieważ pozaszkolne otoczenie i wpływy psują to, co szkoła naprawić zdoła, a częstokroć w samej szkole dziecko spotyka się ze złemi wpływami. Zakres nauki w oddziale więcej uzdolnionych wychowańców odpowiadać mniej więcej powinien kursowi pierwszych trzech klas gimnazyalnych, z tem jednak zastrzeżeniem, by kurs ten stanowił pewną zaokrągloną w sobie całość i odpowiadał praktycznym względom przygotowania życiowego młodzieży. Naturalnie, że nauka języków starożytnych nie może być stosowaną w tym okresie kształcenia umysłów dziecinnych. Matematyka w tym programie obejmować winna główne zasady arytmetyki i początki (ale gruntowne) geometryi (planimetrya). Wykład pierwszych najmniej złożonych zasad fizyki stanowić winien praktyczne zastosowanie matematyki do badań przyrodniczych. W wykładzie atoli początkowym fizyki unikać należy podsuwania wiadomości hipotetycznych, których dowieść i unaocznić nie sposób, do zrozumienia właściwego li naukowego znaczenia których, umysły wychowańców ani przygotowane, ani dojrzałe nie są. Prawo więc grawitacyi np. objaśnianem być winno jako zjawisko zaobserwowane i stwierdzone licznemi doświadczeniami; w używaniu zaś wyrażeń jak: siła przyciągania, należy być bardzo względnym. Działanie temperatury, przechodzenie ciał stałych w płynne i gazowe, należy również objaśniać demonstracyjnie nie posługując się teoryą atomistyczną, i międzycząsteczkowego układu, lecz zwracając jedynie uwagę wychowańców na wzajemną zależność wszystkiego co istnieje we wszechświecie, na stosunek wzajemnego oddziaływania, przyczynowy łańcuch zjawisk i stanów będący wynikiem wymiany i krążenia energii, której natury ani źródła nie znamy, która jest tajemniczem dla nas Słowem Bożem, objawiającem się w skutkach a nieuchwytnem w treści. Wiadomości z geografii i astronomii

[1]) W każdem pedagogicznem dziele, spotykamy się z obszernem często $^1/_3$ ogółu pracy zajmującem, traktowaniem tej kwestyi, która w zreformowanem wychowywaniu młodzieży wcale istnieć nie powinna.

ograniczać się mogą do znajomości najmniej złożonych zjawisk topograficznych i fizyko-geograficznych, do pojmowania globusu, stosunku przestrzeni suchych do pokrytych wodą, wzajemnego położenia pięciu części świata, do umiejętności posługiwania się kartą geograficzną własnego kraju, do zrozumienia systemu słonecznego w najogólniejszym zarysie. W ten sposób utworzyć się powinien pewien zaokrąglony światopogląd. Naturalnie większą część wiadomości ogólnych, wychowańcy muszą przyjmować na wiarę słów nauczyciela, boć zresztą, jak tego domaga się Comte, pewna doza wiary w pewniki naukowe jest niezbędnie potrzebna już z tego względu, że nawet ludzie nauki najwyższej wiele z tych pewników sprawdzić nie są w stanie. Program nauczania historyi obok znajomości pojęć historycznych obejmować winien dokładne zrozumienie głównych zarysów rozwoju cywilizacyi, a to na podstawie znajomości Historyi Świętej i własnego narodu, oraz podstawowych nocyi z geografii politycznej. Z nauk czysto przyrodniczych, jak: mineralogia, botanika i zoologia, pożądanem jest zrozumienie potrzeby i zasad klasyfikacyi i znajomość morfologii i sposobu życia (zwyczajów) znanych dobrze roślin i zwierząt. Co do zasad moralności, to takowe udzielanemi być winny okazyonalnie przez wychowawców, oraz systematycznie za pomocą jasnego, przystępnego wykładu katechizmu, o ile możności bez podręczników, lecz w formie nauk moralnych i usystematyzowanych umiejętnie. Wykłady te obejmować powinny cały sześcioletni okres przebywania dzieci w zakładach wychowawczych początkowego kształcenia. W pierwszem trzechleciu katechizm może być nauczanym przez wychowawców, a szczególnie przez wychowawczynie. W drugiem trzechleciu, ze względu na konieczność zaakcentowania systematyczności i nadania nauce pożądanej powagi, naukę katechizmu prowadzić winny osobiście osoby duchowne właściwych wyznań (chrześcijańskich). Obyczajność i towarzyskość ściśle przestrzegane i w charaktery wychowańców wpajanemi być winny, tak, aby przerodziwszy się w przyzwyczajenia, istotnie drugą, nabytą naturą stać się mogły. Miarą rozwoju umysłowego powinna być umiejętność jasnego wypowiedzenia się i poprawnego, treściwego wypisania swych myśli, w formie listów i sprawozdań o bieżących sprawach, blizko młodzież obchodzących. Jedynie specyalnie uzdolnionym jednostkom dozwolonem być może wyrażanie się w przenośniach i w formie odpowiadającej wyższym pojęciom estetycznym, z wyłączeniem atoli bezmyślnego naśladownic-

twa, które kształci t. zw. małpie talenta i odwraca umysły od samodzielnego zastanawiania się, które jest twórcą własnego świata pojęć i oryginalności indywidualnej.

Czy istotnie bywają dzieci złe z przyrodzenia, dopiero w praktyce zakładów wychowawczych państwowych sprawdzić będzie można. Obecnie zdania są podzielone w tym względzie. „Nie należę", mówi Spencer [1]), „do wyznawców twierdzenia lorda Palmerstona jakoby „wszystkie dzieci rodziły się dobremi". Przeciwne twierdzenie, pomimo że nie może być dowiedzione, zdaje mi się stać daleko bliżej prawdy. Również nie zgadzam się z tymi, którzy wyobrażają sobie, że za pomocą sztucznej dyscypliny, można zrobić z dzieci to, czem one być powinny. Jestem zupełnie przekonany, że rozsądnem postępowaniem z dzieckiem, można cokolwiek złagodzić wszelkie niedostatki jego charakteru i przyrody, lecz wyrwać ich z korzeniem nie sposób". Prawa dziedziczności zdają się istotnie wskazywać na możliwość istnienia złych z przyrodzenia i nie możliwych do całkowitego poprawienia charakterów. W interesie atoli społecznym leżałoby w takim razie by charakterom takim zagrodzoną była droga do wpływowych stanowisk, co znów nie zmniejsza obowiązku wychowania publicznego, zrobienia wszystkiego co jest możliwem dla złagodzenia wad, które dziecko w rodzaju predyspozycyi do patologicznych zboczeń ze sobą przyniosło. Jeżeli tak jest w istocie, to okażą się potrzebnemi specyalne zakłady wychowawczo-poprawcze, czy wychowawczo-lecznicze. Wedle Mandsley'a [2]), u dziecka instynkt samoochrony stwarza pierwszą podnietę do rozwoju systemu nerwowego, który też dziecko doskonali, aby być uzdolnionem do dalszego bytowania przy pomocy przyswajania sobie wszystkiego co dlań jest przyjemnem i usuwania tego, co w niem wstręt budzi. Wskutek dziedziczności, lub innych jakichś przyczyn, organizm dziecka może być wynaturzonym w ten sposób, że sam instynkt staje się powodem złego. Taki osobnik skłonnym jest do przyjmowania i przyswajania swemu organizmowi wrażeń zewnętrznych, lecz zło tkwi w tem, że kryteryum przyjemnego lub szkodliwego, może być u niego zupełnie przeciwnem temu, którem kierują się zdrowe indywidua. Chwyta się on z pożądliwością tego, co wstrętem napawa normalny organizm i naodwrót niszczy wszystko, co może być

---

[1]) Herbert Spencer. „Education", III.

[2]) „The physiology and pathology of the mind," by H. Mandsley.

dlań użytecznem. Ponieważ instynkt samoochrony ujawnia się dwustronnie, t. j. przyjmowaniem i oddalaniem, to patologiczny stan może okazywać symptomata, albo wyłącznego przyswajania sobie wszystkiego co podpada pod zmysły przy braku normalnego kryteryum wyboru, albo odpychaniem od siebie i niszczeniem, albo jednem i drugiem razem. Nie tak częstemi i zwykłemi bywają u dzieci patologiczne ujawnienia się instynktu płciowego. Sentymentalni pedagogowie przywykli uważać naturę dziecka za uosobienie anielskiego niepokalania i czystości; nie przypuszczają oni w dzieciach grubego instynktu samoochrony, a tem mniej popędów płciowych. Wszelako smutne doświadczenie zaprzecza tym naiwnym i humanitarnym zapatrywaniom, starającym się ukryć przed człowiekiem jego rzeczywistą naturę. Instynkt płciowy ujawnia się często u zupełnie zdrowych i normalnych dzieci, tembardziej przeto możliwem jest spotęgowane i chorobliwe ujawnianie się onegoż. Instynkt płciowy nie powstaje w organizmie w czasie jego późniejszego rozwoju, ale tkwi w nim już w epoce zarodkowego bytu, jest niewydzielną jego właściwością, aczkolwiek w odpowiedniej chwili zyskuje należyte natężenie ujawnień. Instynkt płciowy jest odziedziczoną a nie nabytą właściwością organizmu, i tkwi jako predyspozycya oczekująca pożądanych do ujawnienia się warunków. Że tak jest, dowodzą obserwacye młodych zwierząt, które zaraz niemal po urodzeniu ujawniają instynkt płciowy, który właściwie fałszywym nazwaćby można. Zdarza się to mianowicie u zwierząt domowych, żyjących w anormalnych, sztucznych, warunkach bytu, hodowanych jednostronnie i ulegających wskutek hodowniczego rozdziału płci, silniejszym, normalnym, nerwowym podrażnieniom, aniżeli to u zwierząt dziko żyjących, nie pozbawionych ruchu i powietrza miewa miejsce. Kurczęta, prosięta, cielęta, rzadziej źrebięta, a nader rzadko młode psy objawiają tego rodzaju fałszywy popęd płciowy. U prosiąt, mianowicie samców, zdarza się to już w tydzień po urodzeniu. Otóż i u dzieci takie objawy popędu płciowego mogą być wynikiem odziedziczenia po nadczułych nerwowo rodzicach predyspozycyi do patologicznych zboczeń w tym właśnie kierunku. Mniej przypuszczalnem, aczkolwiek możliwem jest nabycie nerwowej predyspozycyi ku tego rodzaju objawom. Zawsze atoli podobne stany, jako patologiczne, uważane i traktowane być winny. Znanym np. jest wypadek, że chłopiec w wieku od 2 lat i 10 miesięcy objawiał skrajnie rozwinięty popęd płciowy. Jeden z poważnych uczonych opo-

wiada o trzechletniej dziewczynce, która miała przyzwyczajenie przyjmować nad wyraz nieskromne pozy i czyniła namiętne, pożądliwe ruchy przed rozmaitemi przedmiotami. Rodzice z początku nie zwracali na to uwagi, następnie atoli gdy dziewczynka nie porzucała swej skłonności, zaczęli oduczać ją od tego, wszelkie atoli środki, użyte w tym celu, okazały się bezskutecznemi. Dziewczynka, wszędzie gdzie mogła, nawet w kościele, oddawała się swym skłonnościom co zwykle kończyło się kurczowemi (epileptycznemi) atakami. Sama ona zeznawała, że znajduje w tem niepomierną przyjemność i do końca życia nie porzucała swych przyzwyczajeń. Doszedłszy do dojrzałości, wyszła za mąż, i w ciągu całego swego życia cierpiała na nimfomanię. Opis innej dziewczynki która ujawniała popęd do niszczenia wszystkiego i wymyślania najordynarniejszemi słowami, Mandsley kończy uwagą, że ogół dziwacznych postępków, może być rozdzielony na dwie ich kategorye, z których jedna zależy od wypaczenia instynktu samoochrony i porównywania, druga od zwyrodnienia instynktu towarzyskości. Ponieważ ostatni słabo działa w dziecinnem życiu, to spaczenie jego ani w części nie może być tak wyraźnem jak u dorosłego waryata. Tutaj spaczonym był właściwie tylko instynkt rodzinnego współżycia. Aby żyć w pewnem środowisku potrzeba posiadać odpowiedni system nerwowy. Że tego rodzaju patologiczne objawy traktowane być winny ze stanowiska raczej psychiatryi medycznej aniżeli pedagogiki, wątpliwości nie podlega. Wychowawca pamiętać jedynie powinien, że odziedziczone predyspozycye mogą się ujawniać w dziecku lub pozostać w przytłumieniu, stosownie do tego czy znajdą dla siebie odpowiednie warunki rozwoju, a pamiętając o tem, przy współudziale zakładowego lekarza, nie powinien dopuścić by tego rodzaju warunki wpływ swój ujawniły. Wiadomo np., że siedzenie długotrwałe na twardej ławie, oraz drażnienie części płciowych, przy wyszukiwaniu, początkowo bezwiednem, dogodniejszej pozycyi dla zmuszonego niewygodnem siedzeniem ciała, powodują zwiększony dopływ krwi, a przy współdziałaniu psychicznych czynników, ujawniających się zwłaszcza w umyśle niezajętym interesującym przedmiotem mogą spowodować przedwczesne patologiczne ujawnienie się popędu płciowego i powstanie pewnych zgubnych nałogów. „Albowiem, jak mówi Richet [1]), skoro tylko podrażnienia przechodzą w przyzwy-

[1]) Charles Richet. „Somnambulizm, Demonizm z otrucia umysłu.“ Tłom. z francus. Petersburg, 1885 r.

czajenie, takowe opanowywuje człowieka z taką siłą, że nic mu już sprzeciwić się nie jest w stanie". Zobaczymy w bezpośrednim dalszym ciągu, że i wiele innych wad przyrodzonych u dzieci raczej leczonemi, aniżeli za pośrednictwem surowych kar wykorzenianemi być winny.

Jedną z ważnych i powszechnych wad charakteru dziecinnego jest kłamstwo. W stosunku do dzieci ważnem jest przedewszystkiem rozróżnić gdzie się kłamstwo zaczyna, a następnie dopiero zastanowić się wypada skąd pochodzi skłonność do takowego. Powszechność skłonności do kłamstwa u dzieci każe się domyślać ogólnej przyczyny leżącej w naturze dziecinnego charakteru. „Najenergiczniejszą i najuporczywszą walkę", mówi Radestock [1]) „i to od najwcześniejszego dzieciństwa, aż do najwyższych klas gimnazyalnych ma wychowanie do prowadzenia z kłamstwem. Należy obok karzących admonicyi, dać uczuć dziecku ohydę kłamstwa, a mianowicie straszne skutki takowego. Basedow mniema, że należy się starać by kłamstwo wypadło zawsze dziecku na szkodę, ażeby w ten sposób odwrócić je od niego. Należy również przyzwyczajać je nie wstydzić się wyznania prawdy, przyznania się do winy. W stosunku z podrastającą młodzieżą skutecznem jest, za pomocą dawania jej dowodów zaufania, przyuczać ją do uważania kłamstwa za coś potwornego, piętnując takowe jako nieuczciwe tchórzowstwo, hańbiące człowieka. Większość kłamstw nie wypływa ze skłonności lub przyrodzonej złośliwości, lecz z usiłowania, mającego na celu wyjście z chwilowego, nieprzyjemnego czy niewygodnego położenia. Stosowanem ono bywa przez dzieci w celu uniknięcia kar cięższych lub lżejszych". „Dzieci", mówi Schleiermacher, „uważają mowę jako zasób środków, któremi posługują się dla osiągnięcia swych celów. To atoli czego bezwarunkowo od nich wymagać należy, jest ażeby mówiły prawdę w odpowiedzi na zadawane sobie pytania". Nie bez pewnej racyi utrzymuje Jean Paul, że „w pierwszych pięciu latach nie kłamią i prawdy nie mówią, one po prostu gawędzą (gadają). Ich gawędy są tylko głośnem myśleniem, one bawią się nowością dla nich stanowiącą sztukę myślenia, dla tego mówią często niedorzeczności, jedynie aby przysłuchiwać się swej umiejętności mówienia". Dzieci biorą swe fantazyjne wyobrażenia za rzeczywistość i nie umieją

[1]) Dr. Paul Radestock. „Die Gewöhnung". S. 31.

rozróżniać subjektywnego myślenia od objektywnej rzeczywistości. Są one mimowolnemi poetami (jak się wyraża Lazarus). Nie kłamią one z przyrodzonej złośliwości, lecz dają się porywać własnym opowieściom, nadając pozory rzeczywistości nagle wynurzającym się wyobrażeniom, i w ten sposób prawdę i poezyę mieszają jedną z drugą. Tego rodzaju nieprawdy nie należy jako kłamstwo zbyt surowo traktować, lecz wypada dzieci zwolna od tego odzwyczajać. Wszelako tego rodzaju przyrodzona natura dziecięcej skłonności bawienia się ułudnemi obrazami fantazyi (karmienie nie istniejących ptaków, zabawa w gości, picie i jedzenie z próżnych naczyń etc.), stojące w związku z niższemi stadyami rozwoju umysłowego na których wyobrażenia nie są ani ścisłemi, określonemi konturami, ani dość plastycznemi, może na odpowiednim gruncie charakteru, skłonnego do wypaczeń, pod wpływem sprzyjających zewnętrznych okoliczności wyrodzić się w wyrozumowane i usystematyzowane kłamstwo. Odpowiedni grunt charakteru stanowią odziedziczone predyspozycye w rodzaju tych, o których wspomniałem powyżej. Sprzyjającymi i zewnętrznymi warunkami są wpływy, jak: bawienie się rodziców i otoczenia nieodpowiedniemi wymysłami dziecka i zachęcanie go tym sposobem do wynajdywania coraz nowych sposobów zainteresowania otoczenia swą osobą, dalej nietakt wychowawców, którzy nie pozyskawszy zaufania dziecka systemem surowości wskazują mu korzyść wypływającą z utajenia własnych postępków lub przedstawienia ich w innem świetle, wreszcie przykład, zachęcające powodzenie i t. p. Pobudką kłamstwa staje się zwykle instynkt samoochrony i dla tego zadaniem wychowawcy jest nie dopuścić, by dziecko w jakikolwiek sposób osiągało korzyści lub wygody z kłamstwa. Że atoli odziedziczone predyspozycye mogą odgrywać tu bardzo poważną rolę, mianowicie przy tak zwanem kłamstwie z amatorstwa, dowodzą nowoczesne badania nad histeryą. Oto np. co w tej mierze mówi Richet [1]): „Osoby histeryczne pozbawione są całkowicie otwartości. Wszystkie one są w mniejszym, lub większym stopniu kłamcami, nie tyle dla korzyści, ile z zamiłowania sztuki. Żywią one szczególniejszy pociąg do oszukiwania, naciągania. Takiemi są i dzieci, którym nie należy przypisywać przyrodzonej prawdomówności.“ W Rozdz. IX-ym powołałem

[1]) Charles Richet. „Somnambulizm, Demonizm“ etc.

się już na zdanie Richeta, że: „jedną z głównych przyczyn histeryi jest dziedziczność“ etc., działająca w ten sposób, że nadwrażliwość nerwowa lub rozstrój nerwowy rodziców przechodzi na dzieci w formie predyspozycyi do zjawisk patologicznych, określanych wspólnem mianem histeryi. Objawia się to szczególniej u kobiet, dzięki długotrwałym stosunkom społecznym powodującym zwyradnianie natury kobiecej, jak to już w pracy niniejszej wykazać się starałem, tak że choroba ta jest właściwie spotęgowaniem do chorobliwego stanu pewnych właściwości charakteru, usposobienia cywilizowanej niewiasty. „Lekka forma histeryi—mówi Richet [1])—nie jest właściwie chorobą, lecz tylko jedną z różnorodnych właściwości żeńskiego charakteru. Można nawet twierdzić, że histeryczki są bardziej żeńskiemi aniżeli inne (normalne) kobiety. Uczucia w nich żywsze i zmienniejsze, wyobraźnia czynniejsza i więcej błyszcząca, a przy tem wszystkiem brak panowania rozumu nad uczuciami fantazyi.“ A oto typ histeryczki przedstawiony przez Daudeta [2]). „Kłamie ona dla przyjemności, instynktownie, kłamie dla szyku, dla czczej chwały. Kłamstwo stanowi część jej manier, jej głosu i wmieszane jest w tak niebezpieczny sposób we wszelkie jej postępki, że straciłem wszelką możność rozróżniania w nich prawdy od oszukaństwa. „Czemu śmiejesz się tak głośno?“ zapytałem ją, gdyśmy raz jedli z nią kolacyę w oddzielnym gabinecie. „Ażeby obok pomyślano, że nam tu jest bardzo wesoło.“—W tem ona wypowiedziała się cała“ i t. d. „Wreszcie, jak słusznie zauważyła Joteyko [3]), histerya nie jest wyłącznym przywilejem kobiet, równie często spotyka się u mężczyzn“. Dodajmy nawiasem, iż wbrew utartemu dawniej mniemaniu, choroba ta nie ma żadnego związku z powściągliwością płciową, co naturalnie przemawia za jej dziedzicznem pochodzeniem. Wszystkie powyższe cytaty przytoczyłem dla stwierdzenia, że jedną z głównych symptomatów histeryi jest skłonność do kłamstwa, a sama histerya jest dziedzicznego pochodzenia, co dowodzi, że pewne predyspozycye do kłamstwa mogą tkwić i tkwią prawdopodobnie w dzieciach, jako sukcessya po bliższych lub dalszych przodkach.

---

[1]) Tamże str. 161.

[2]) Alphonse Daudet: „Rose et Nine.“

[3]) Józefa Joteyko: „Zasady psychoterapii.“ Ateneum. T. III. Z. I, 1894. VI. Wyborny typ mężczyzny-histeryka przedstawia Georges Sand w powieści: „Elle et lui.“

Należy zatem przypuszczać, że dzieci przynoszą ze sobą na świat zarodki wad charakteru, które stosownie do warunków bytu mogą się rozwinąć i spotężnieć lub pozostać w przytłumieniu. Chcę nawet wierzyć, że jako objaw dziedziczności wstecz do bardzo odległych przodków (atawizm) w dzieciach przejawia się zwierzęca natura, ujawniająca się bądź w chęci dokuczenia komuś z otoczenia, co zwłaszcza u małp w bardzo wybitnym ujawnia się stopniu, bądź w żądzy przywłaszczenia sobie cudzej własności, co u wszystkich niemal zwierząt obserwować możemy. Co się tyczy wad charakteru, nabytych indywidualnie, to takowe w wychowywaniu państwowem istnieć nie powinny, ze względu że dzieci będą usuniętemi z pod wpływów szkodliwych, postawionemi w warunkach normalnego rozwoju pod ustawicznym dozorem doświadczonych wychowawców i kierunkiem racyonalnej pedagogiki. Z tych również względów i predyspozycye dziedziczne wad charakteru nie powinny znaleźć dla siebie dogodnych warunków rozwoju, tem bardziej, że współdziałanie lekarzy w wychowywaniu młodzieży powinno dać nam w tej mierze dość poważne rękojmie. Stanowisko pedagogiki zmieni się o tyle że stosowanie środków zapobiegawczych będzie regułą, a represyjnych wyjątkiem. Albowiem jak mówi Ochorowicz [1]), „zadanie pedagogiki na tem właśnie polega, żeby wychowaniec nie mógł czynić źle, żeby nie mógł de facto wyłamać się z pod władzy prawa i obowiązku, chociaż teoretycznie taką możność przypuszczać musimy, z powodu różnych deterministycznych kombinacyi, jakie się w duszy ludzkiej trafiają.“ O ile zaś odziedziczone predyspozycye będą o tyle silne, że ujawnią się jako wady charakteru samorzutnie, wtedy rola pedagogiki właściwej ustawać, a rola medycyny represyjnej zaczynać się powinna. Czyli że dla tej kategoryi dzieci okażą się potrzebne specyalne zakłady wychowawczo-lecznicze, gdzie psychiatrya skuteczną swą działalność ujawnić powinna. Być może, że umiejętne posługiwanie się autosuggestyą odda kiedyś tym nieszczęśliwym istotom poważne usługi. Obecnie atoli w państwowych zakładach powszechnego wychowywania, pomiędzy normalną młodzieżą, miejsca dla nich być nie może. W zakładach tych bowiem istnieć musi pewna średnia miara moralności, dozwalająca patrzeć pobłażliwie na porywy młodocianej energii, na ujawnianiu się więcej

[1]) Juljan Ochorowicz: Przedmowa do dziełka Plenkiewicza „Kształcenie młodzieży“. Bibl. dz. wybor. N. 24.

żywych temperamentów. Wobec racyonalnego zastosowania środków zapobiegawczych, t. j. postawienia młodzieży, odpowiednio wychowywanej od dziecka, w warunkach uniemożebniających spełnianie złych czynów, stosowanie kar sprowadzonem być musi do minimum. Posłuchajmy jak na tę kwestyę zapatrują się rozmaici autorowie pedagodzy. „Słowo kara", mówi Szełgunow [1]), „powinno być całkowicie wykluczonem z wychowawczego słownika, ponieważ karanie każe domniemywać się nagradzania. W obecnie stosowanym systemie kar nieuniknioną jest samowola. Ujawnia się ona zawsze, w mniejszym lub większym stopniu. Stopień i rozmiar kary zależy od chwilowego lub stałego usposobienia wychowawcy, to znaczy: od samowoli. Niektórzy pedagodzy, pragnąc usunąć samowolę, umyślili uporządkować kary w surowy i zaokrąglony system. Zapomnieli oni wszelako o tem jednem, że dziecko znosi łatwo, gdy zostanie przetrzepane na gorąco, a rozgorycza się, doznając z całym chłodem stosowanego systemu udręczeń." Wiadomo, że przy kształceniu charakteru zwierząt domowych, przyjętą jest ogólnie dobremi skutkami zalecająca się metoda, by kara następowała w jak najkrótszym czasie po spełnionem przestępstwie, by czyn i jego przykry skutek bezpośredni związek stanowiły i odpowiadały sobie wzajemnie pod każdym względem. J. J. Rousseau w „Emilu" doradza: „przeciwstawiać nierozumnym pragnieniom dziecka jedynie fizyczne przeszkody, czyli kary wynikające z samych postępków. Niema potrzeby zakazywać mu pewnych postępków; wystarczy przeszkodzić spełnieniu takowych. Doświadczenie lub bezsilność winny być prawem dla dziecka. Ustępujcie jego pożądaniom, uwzględniając nie chęci, lecz potrzeby dziecka." „Dziecko"—mówi dalej Szełgunow — „powinno ulegać prawu konieczności, a prawo to uosabiać się winno w wychowawcy... Zależność od zewnętrznych zjawisk nie psuje dziecka i nie rodzi w niem złych uczuć, podczas gdy zależność od samowoli i osobistego kaprysu wychowawcy gorszy młodociany charakter i to w najwyższym stopniu... Najlepszy sposób na kapryśne dzieci jest dawać im się rozebrać i położyć do łóżka ażeby dziecko zrozumiało, że kaprys jest chorobą. Nie było wypadku ażeby kapryśne dziecko nie wyleczyło się tym sposobem. Naturalnie należy manipulacyę tę powtarzać wielokrotnie... Znę-

[1]) N. Szełgunow. „Zasady racyonalnego wychowania."

canie się nad dzieckiem rodzi smutek, zniechęcenie i znieczulenie— unikajcie tego. Niechaj dziecko wychowuje się jak najpraktyczniej, niechaj samo doświadcza na sobie niewygód tych lub innych postępków. Gdy dziecko rwie i psuje swoje rzeczy, niechaj na sobie dozna skutków swej niedbałości i nieochędóstwa. Gdy chłopiec jest skłonnym do zaczepki, gdy łatwo gorącuje się i zrywa do bójki, lub grozi kułakiem — niechaj go poturbują towarzysze, będzie to wyborną nauką dla niego.“ Niekonsekwencya autora zalecającego niedopuszczanie spełnienia złych czynów, a następnie zalecającego by dziecko rwące i niszczące ubranie, znosiło złe skutki tych postępków, jest widoczną. Gorszem atoli jest w podobnych wypadkach jeżeli kara czy pokuta następuje dawno po spełnionym czynie, a przytem pomiędzy wychowawcą a wychowańcem zawiązuje się wojna, w której dziecko potrafi stosować wrodzoną mu przebiegłość, kształci upór, co wszystko prowadzi w końcu do katastrofy, której można było uniknąć załatwiając sprawę w rozumny sposób za gorąca. Tem samem błądzi i Spencer, który przytacza nawet ten sam przykład z ubraniem, zapominając że każda kara, jest, a przynajmniej może być naturalną, a najnaturalniejsza jest kara następująca bezpośrednio po przestępstwie, załatwiająca sprawę ostatecznie i nie pociągająca za sobą w stosunku wychowawcy do wychowańca żadnych dalszych następstw. Nadewszystko nie dopuszczać należy do złych czynów. Dobry jeździec z zachowania się konia miarkuje o czem on przemyśla i zapobiega wyłamaniu się i wszelkim wybrykom. Wszystko zależy od taktu wychowawcy, na którą to okoliczność zwraca uwagę Plenkiewicz [1]) w następujących słowach: „Niemniej ważnym przymiotem nauczyciela jest równość i jednostajność usposobienia, oraz moc panowania nad sobą nawet w razie, gdy uczeń dopuści się względem niego ubliżającego postępku. Uniesienie się gniewem, użycie poniżających epitetów, rozzuchwali tylko śmiałka i zjedna mu współczucie klasy. Tymczasem spokojne lecz surowe spojrzenie, zwrócone w stronę winnego, zapytanie komu chciał ubliżyć? i oświadczenie, że ubliżył jedynie samemu sobie, dając dowód złego serca i wychowania, oraz klasie, do której nie dorósł moralnie, zupełnie postać rzeczy odmieni. Wówczas ogół młodzieży z pewnością potępi

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“ str. 142 i następne.

w duszy czyn butnego kolegi a nawet nieraz się zdarzy, iż cała klasa powstanie gromadnie i za ten postępek nauczyciela przeprosi. Takie solidaryzowanie się klasy z nauczycielem jest najdotkliwszem dla winnego upokorzeniem.

Wreszcie przemówienie po ojcowsku do niego na osobności daleko więcej na jego umoralnienie oddziała, niż przedstawienie go do kary. Gdyby taki wybryk młodzieży nauczyciel uważał za swą osobistą obrazę i dla tego prześladował winnego, dałby dowód małości ducha i na zawsze by szacunek uczniów utracił. Taki stosunek nauczyciela do uczniów, nawet przy stawianiu z jego strony surowych do nauki wymagań, jedna mu wśród nich uznanie i stanowi ważny czynnik moralny.“ Nie trzeba nigdy pozwolić malcowi wyrość na bohatera, bo żądza bohaterstwa, odznaczenia się czemś niezwykłem, bywa często przyczyną buntowniczych postępków. Należy starannie unikać konfliktów z całą klassą ani okazywać jej zbyt twardego rygoru, albowiem nacisk rodzi reakcyą. Odwołanie się do całej klasy podnosi młodzież w jej własnych oczach, wyradza milczący stosunek szlachetnego porozumienia pomiędzy nauczycielem i uczniami. Młodzież w ogóle jest tak wrażliwą, że taktownem, szlachetnem, a serdecznem postąpieniem łatwo jest pociągnąć ją za sobą przeciwko zbuntowanemu koledze, który poczuwszy się odosobnionym, rychło cofnie się i uległością winę nagrodzić będzie się starał. Ojcowskie napomnienie wtedy tylko skutecznem być może, gdy wychowaniec ma silną wiarę w pełne przebaczenie mu winy, gdy ufa, że przestępstwo to zapomnianem mu będzie, że dobrem postępowaniem, poprawą, może wymazać je z pamięci wychowawcy. Owszem, z takich starć, mających za podstawę młodzieńczą bujność charakteru, mogą wyniknąć najlepsze stosunki pomiędzy wychowawcą a wychowańcami. Należy jedynie zawsze każdą sprawę załatwiać szybko i ostatecznie, nie zapominając, że stosunek wychowawcy do wychowańców nie jest bynajmniej stosunkiem przełożonego do podwładnych, lecz ojca do dzieci. Właściwe znalezienie się, skorzystanie w lot z nadarzającej się do zaznaczania swego stanowiska okoliczności, stosunek ten od razu uregulować może. Przypominam wojskową, zdaje mi się francuzką anegdotę, opiewającą, że raz w czasie przeglądu, szeregowiec wystrzelił do swego generała. Ten obejrzał najspokojniej czapkę, którą przedziurawiła kula, odezwał się do swego sztabu wskazując przestępcę: „Posadzić na trzy dni do aresztu za kiepskie strzelanie.“ Już sam fakt, że w każdej cy-

wilizowanej armii podobne legendy stale się przechowują, okazuje sposób chwytania za serce tych, których się ma za sobą prowadzić.

Zobaczmy w jaki sposób pojmuje Spencer [1]), zalecaną przez siebie, przyrodniczą metodę karania. Nie znajdując odpowiedniejszego słowa użyłem wyrazu „karanie“, chociaż w dokładnym sensie nie jest to bynajmniej karaniem. Nie ma to bowiem być sztucznem, bezużytecznem sprawianiem bólu, ale prosto uzdą dla postępków rzeczywiście nie zgadzających się z właściwie zrozumianym interesem osobniczym, bez której życie wkrótce zagrożonem by było fizycznemi uszkodzeniami. Właściwością tych kar, jeżeli już tak nazywać je przychodzi,—jest, że są one nieuniknionem następstwem tych postępków, które je wywołują. Jest to nic innego jak nieunikniona reakcya wywołana postępkami dziecka... Z mnóstwa metod Kodeksu kryminalnego dla przestępstw kryminalnych projektowanych i wprowadzanych w zbiór praw obowiązujących, żadna nie ziściła nadziei jakie pokładali w niej jej obrońcy. Przestępców nigdy nie doprowadzano do poprawy, stosowaniem kar sztucznych, częstokroć rozgoryczano ich i podniecano do nowych przestępstw. Jedynie udanemi zakładami poprawczemi, są te więzienia, w których system dyscypliny najwięcej zbliża się do systemu przyrody, potęgując w pewnym stopniu naturalne następstwa spełnionego przestępstwa. Winowajcę pozbawiają swobody działania o tyle o ile jest to koniecznem dla bezpieczeństwa zbiorowości społecznej, a przytem wymagają od niego, ażeby on, żyjąc w odłączeniu od społeczeństwa, utrzymywał się własną pracą. Jedną z najważniejszych zalet metody karania przyrodniczego jest, że rodzi ona prawidłowe pojmowanie stosunku przyczyn do skutków. Pojęcie to przy pomocy częstego i zasadniczego doświadczenia osiąga w końcu pożądaną wyrazistość i stałe określenie. Człowiek zawsze będzie postępował rozumnie w życiu, gdy własnem, praktycznem doświadczeniem pozna dobre i złe następstwa swych postępków, nie potrzebując opierać się na wierze w cudze słowa. Skoro dziecko zrozumie że nieporządek powoduje konieczność doprowadzenia rzeczy do porządku, że opieszałość może pozbawić je przyjemności, że niedbałość bywa przyczyną straty jakiegoś ulubionego przedmiotu, wtedy nie tylko odczuje dotkli-

[1]) Herbert Spencer: „Éducation,“ III.

wie skutki, ale i przyswoi sobie zrozumienie przyczyn. A przyczyny i następstwa są zupełnie te same, z któremi spotka się ono później w życiu. Gdy w podobnych wypadkach aplikujemy dziecku wymówkę lub sztuczną karę, to nie tylko narażamy je na doświadczenie następstw, na które ono nie zwraca uwagi, ale pozbawiamy je lekcyi, zdolnej nauczyć je poznawania istotnej różnicy pomiędzy złem i dobrem prwadzeniem się. Drugą ważną zaletą tej przyrodniczej dyscypliny stanowi to, że jest ona najzupełniej sprawiedliwą i że za takową uznają ją same dzieci. Gdy człowiek zmuszonym jest znosić tylko tę miarę zła, która z przyrodniczego porządku rzeczy, jest następstwem jego własnego złego prowadzenia się, to nie ośmieli się on nigdy powiedzieć, że postępują z nim niesprawiedliwie. Ale dajcie mu cierpieć wskutek sztucznego ukarania, chociażby stosunkowo lekkiego, a oburzy się on niezawodnie; to samo bywa i z dziećmi... W ogóle rozdrażnienie tej lub owej strony zawsze jest szkodliwe [1]), bez względu na to kim byłby ten, który gniew wzbudza i przeciw komu on się zwraca... John Locke dawno już powiedział: „skrajnie surowe kary mało przynoszą pożytku, a raczej przynoszą olbrzymie szkody wychowaniu“.—Jestem przekonany, że współcześni pedagodzy zrozumieją, że w jednakowych warunkach, z dzieci, często karanych, rzadko wyrastają dobrzy, przyzwoici ludzie.

„Mówią“, pisze Richter, „że najlepsze prawidło w polityce: „pas trop gouverner“. Odnosi się to i do wychowywania dzieci... Lecz tam gdzie przychodzi wam rozkazywać, rozkazujcie stanowczo i wymagająco... Jeżeli położenie jest tego rodzaju, że inaczej postąpić nie można, wydawajcie wyrok w ostatecznej formie i za nic w świecie nie odstępujcie od niego. Obmyślcie rozumnie sposób postępowania, rozważcie wszystkie jego następstwa, osądźcie czy jesteście dość silni w waszem postanowieniu i wtedy wydajcie rozporządzenie, wymagając bezwarunkowej uległości. Niechaj wasze kary na wzór kar przyrodniczych będą nieuniknione i działające nieodmiennie jak prawa przyrody. Pamiętajcie, że głównym celem waszej dyscypliny, powinno być wychowanie takiej istoty, którąby była zdolną r z ą d z i ć s a m a s o b ą, nie potrzebując być rządzoną przez innych.“ Wedle Radestocka przyzwyczajenie [2]) do posłuszeństwa winno mieć

[1]) Francuzkie przysłowie: „Tu te faches, tu as donc tort.“ Kto się gniewa nie ma racyi.

[2]) D-r Paul R a d e s t o c k. „Die Gewöhnung.“ S. 22 und folg...

miejsce skoro tylko wola dziecka rozwijać się poczyna. Rousseau zauważył bardzo słusznie (przeciwko Locke'mu), że dziecku nie należy wyjaśniać powodów rozporządzenia, ani z niem rezonować. Dziecko nie zrozumie powodów, a długie przemawianie działa na nie zupełnie inaczej aniżeli działać powinno. Albo, co się najczęściej przytrafia, stanie się ono nudnem i wywoła inne myśli, albo jego ton działa na dziecko przyjemnie, nie idąc w parze z rozumieniem treści. Rozkaz powinien być krótko i stanowczo wydanym, w formie wykluczającej wszelką nadzieję na odwołanie go... Wszelako i pod tym względem należy uwzględnić wiek wychowańca. Dorastającemu uczniowi i młodzieńcowi nie można rozkazywać bez podania powodów, które dla dziecka byłyby niezrozumiałemi. Naturalnie i stopień rozwoju umysłowego decydować tu powinien. Nadewszystko zaś pamiętać trzeba, że rozkazywać tam trzeba tylko gdzie to się okazuje koniecznem i nieuniknionem. Wartość systemu wychowawczego polega na ograniczeniu rozkazywania do minimum, rozkazy bowiem należą już częściowo do represyi, a takowe przy właściwem stosowaniu środków zapobiegawczych, przy stworzeniu właściwych warunków bytu i rozwoju, zbytecznemi być powinny.

Usiłowania pedagogiczne skierowane być winny do przyswojenia dzieciom dobrych przyzwyczajeń, uspołeczniania ich za pomocą pielęgnowania i rozwijania w zarodku spoczywających uczuć altruizmu, tłumienie silniej ujawniającego się egoizmu osobniczego, przyczem system środków repressyjnych, winien być wielce racyonalnie obmyślanym i nader oględnie w rozmaitych poszczególnych wypadkach stosowanym.

Główną zasadą winno tu być unikanie wymierzania kar publicznych, praktykowanych jakoby dla przykładu. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że kary wykonywane publicznie wywierają na patrzących wrażenie deprymujące i pobudzają umysł ludzki do analogicznych zestawień, bądź to rodzących współczucie, bądź niecących niepożądane uczucia jak niechęć, nienawiść, pogarda (uczucia antispołeczne) lub uznanie bohaterstwa. A umysły dziecinne są nader wrażliwe i skłonne do jednostronności wszelkiego rodzaju. Jeżeli przeto, ze względu złego oddziaływania na patrzących, skasowano publiczne karanie zbrodniarzy (za wyjątkiem Chin i Francyi) co więcej, zakwestyonowano naukowo stopień odpowiedzialności przestępców i prawo społeczeństwa do wymierzania kar jakichkolwiek, to w zakładach wychowawczych zwłaszcza edukacyjnych, wszelkie publiczne karanie jest nie na

miejscu. Nawet publiczne moralizowanie jednego z wychowańców dla nauki wszystkich, nie osiąga skutków. W moralizowanym bezpośrednio, uczucie zażenowania, bojaźni, wstydu etc. przeważa o tyle, że skupienie uwagi dla zrozumienia wykładu jest niemożliwem i cały proces myślenia redukuje się do pragnienia rychłego końca kazania, i corychlejszego wyjścia z niemiłej sytuacyi. Moralizowani pośrednio, nie biorą morału do siebie, interesują się grą słów moralizatora i zachowaniem się obudwu osób zainteresowanych w sprawie bezpośrednio, wreszcie myślą o czemś zupełnie innem, korzystając z umysłowej swobody, nie czując się niczem i do niczego zobowiązanymi w wydarzeniu, urozmaicającem im jednostajność szkolnego żywota. Pożądanem i możliwem jest aby przelotnie nawet okazane niezadowolenie wychowawcy, było wystarczającą dla wychowańców pobudką do zmienienia swego postępowania, aby wychowańcy przez miłość ku wychowawcy i wiarę w jego zalecenia powstrzymywali się wzajemnie od wszystkiego co się nie zgadza z temi zaleceniami i może wywołać jego niezadowolenie. Tam gdzie czynna interwencya wychowawcy okaże się niezbędną, nie powinna ona być widoczną dla ogółu wychowańców, odnosząc się jedynie i wyłącznie do danego osobnika czy grupy osobników. Że wszelkie zamykanie w odosobnieniu t. j. karanie aresztem, absolutnie z systemu dyscypliny wyłączonem być musi, wynika już z tego co miałem sposobność w Rozdziale VI powiedzieć w tej kwestyi. Zarówno i karanie wydziałową robotą, wyznaczaniem t. zw. pensów i t. p., jako zniechęcające do pracy, tolerowanem być nie może. Natomiast w pierwszym stopniu stosowanym być winien system ogólnego napomnienia, zwróconego do ogółu wychowańców w formie instrukcyjnych wskazówek, bez zwracania się do poszczególnej osobistości. Drugim stopniem przeciwdziałania wszelkiego rodzaju niewłaściwościom postępowania winny być wymówki w cztery oczy z wykazaniem złych skutków danych czynów lub zaniedbań i bezwarunkowem domaganiem się zadosyć uczynienia, a więc przeproszenia pokrzywdzonego, lub wypełnienia czegoś zaniedbanego. Zadosyć uczynienie winno być bezwarunkowo zadatkiem poprawy. Tego rodzaju wymówki dokonywać się winny w ten sposób, by ogół wychowańców nic nie wiedział, a samo zadosyćuczynienie musi mieć formę własnowolnego czynu z pobudek właściwego ocenienia swego postępku. Przytem dziecko powinno widzieć serdeczność i życzliwość w zachowaniu się wychowawcy, a nie podej-

rzywać prześladowania i uprzedzeń. Do przestępcy należy odnosić się ze współczuciem, pokazując mu i wpajając w niego, że jest pożałowania godnym. W poważniejszym wypadku dobrze będzie poddać dziecko badaniu lekarskiemu, chociażby fikcyjnemu, oraz wpływowi osoby duchownej, aby w ten sposób zaznaczyć, że się je uważa za chore cieleśnie lub umysłowo, i jako takie traktowanem będzie. Może to być rodzajem suggestyi, wskazującej drogę do powrotu do normalnych stosunków fizycznego i duchowego zdrowia. Trzecim stopniem kary może być nieznaczne dla ogółu wyłączanie danego osobnika z kolei naznaczania uczestników przyjemnych zajęć i rozrywek. Samo się przez się rozumie, że wszelkie tego rodzaju decyzye, zaznaczanemi i motywowanemi być muszą w dzienniku, przystępnym jedynie dla ciała wychowawczego, a nieznanym absolutnie wychowańcom. Dziennik ten prowadzonym być winien jedynie w naukowo-pedagogicznych celach i treść jego nie powinna mieć najmniejszego wpływu na losy poszczególnych wychowańców. Ma to być raczej rękojmią przeciwko samowoli wychowawców, aniżeli dziennik sprawowania się uczniów. Wszelkie niezaznaczone i nieumotywowane w dzienniku krzywdzące wychowańca postępowanie wychowawcy uważanem być musi za ciężkie przewinienie służbowe. Najwyższy stopień kary stanowić musi kara cielesna, stosowana nadwyraz oględnie i w ten sposób by ogół wychowańców o tem nie wiedział. Ukarany winien się zobowiązać do zachowania tajemnicy. W wypadku bezskuteczności kary cielesnej t. j. gdyby w ciągu trzech miesięcy okazała się potrzeba zastosowania jej za to samo przewinienie do tego samego wychowańca, takowy powinien uledz bezwarunkowo wyłączeniu ze społeczeństwa danego zakładu i być przeniesionym do specyalnej instytucyi wychowawczo-poprawczej, gdzie uległby traktowaniu zastosowanemu do natury jego duchowej ułomności. Rozumie się samo przez się, że kara cielesna stosowaną być może tylko z mocy postanowienia gremialnego ogółu wychowawców, a więc i lekarza zakładowego. Naturalnie w pewnych wypadkach, mianowicie przy ujawnieniu się zdrożności nader szkodliwych i zaraźliwych dla otoczenia (np. onanizmu, przedwcześnie rozbudzonych popędów płciowych, kleptomanii, mściwości godzącej na zdrowie bliźnich, manii niszczenia etc.), energiczne wystąpienie zarządu zakładu wychowawczego jest nakazanem, i dany osobnik lub grupa przy odpowiedniem odraportowaniu wyższej władzy szkolnej, winna być natychmiast wyłączoną i prze-

kazaną specyalnym zakładom leczniczo-wychowawczo-poprawczym. Częstokroć wystarczającem się okazać może przeniesienie dziecka w inne otoczenie, to jest do sąsiedniego zakładu wychowawczego, co zwłaszcza wtedy stosowanem być winno, gdy stosunek pomiędzy danym wychowańcem i wychowawcą, chociażby nawet pomiędzy służbą zakładową lub kolegami zadrażnionym został; szczególniej i z tego powodu w obec ułomności natury ludzkiej, należy się obawiać stronności w odnoszeniu się danych osób do owego dziecka. Wreszcie nie sposób jest naszkicować szematu postępowania z młodzieżą, ponieważ każdy system tysiąckrotnie w poszczególnych wypadkach modyfikowanym być winien. Wiem, że cała praca moja niniejsza potępioną zostanie przez wszystkich wyznawców pozorowanego liberalizmu, a tych jest cały legion, za stanowisko jakie zająłem względem kary cielesnej. Rozsądniejszych czytelników zwracam uwagę że zwykle, zawsze nawet, ludzie słabi duchem, czepiają się pozorów. Tchórzliwy człowiek skazanym jest na wieczną czujność by jakiś pozór nie naraził na szwank opinii jaką mają ludzie o jego odwadze. Wszelako zdaje mi się, że i liberalizm winien polegać raczej na treści aniżeli na formie. Można z liberalnego stanowiska przetrzepać komuś skórę i po barbarzyńsku zastosować najliberalniejsze metody np. wydalenie ze szkół współczesnych, zamykanie w areszcie, wytrącanie służbie kar z pensyi, zamiast sfukania ich lub nawet i uderzenia po karku. Jestem przekonany, że przy racyonalnem wychowywaniu młodzieży, do ostateczności przychodzić może bardzo rzadko i dlatego z czystem sercem i zaufaniem do wychowawców, tych, których jeszcze niema, pragnę by władza wychowawcza co rychlej zatamowała współczesną samowolę wszystkich: i rodziców, i nauczycieli, i rzemieślników, i pań majstrowych wreszcie [1]).

[1]) N. A. Dobrolubow: „Utwory“ T. IV. „Robert Owen i jego próby reform społecznych“ cytuje ustęp z dzieła Owena zatyt. „New views of society or essays upon the formation of human character“ 1812. „Człowiek we wszystkich swych czynnościach zależy od otaczających go okoliczności. Zupełna, absolutna wolność nie istnieje i nie istniała nigdy. Dla tego człowiek nie może odpowiadać za to, że ma zły charakter lub fałszywe przekonania. Zarówno i wszelkie praktyczne następstwa złego rozwoju rozumu lub woli nie powinny być zaliczane do win poszczególnej osobistości, ale raczej winny być przypisane działaniu tychże okoliczności. Zmienienie ludzkiego charakteru możliwem jest przeto tylko przez zmienienie tego społecznego środowiska w którem człowiek żyje. Ta ostatnia przemiana po-

W ciągu sześcioletniego pobytu młodzieży w państwowych zakładach początkowej edukacyi, młodzież nie powinna podlegać żadnym egzaminom, za wyjątkiem ostatecznego. Potrzebne dla pedagogicznych celów (promowania) wiadomości o umysłowym rozwoju wychowańców, zyskiwać powinni wychowawcy z wspólnego pożycia, pogadanek, repetycyi i ujawnionych w czasie lekcyi postępów. Wszelkie stawianie stopni (w liczbach całych i ułamkowych) jako mechaniczne załatwianie kwestyi psychicznej i skomplikowanej, winno być absolutnie wyłączonem. Nauczyciel może i powinien nawet robić adnotacye dla swego własnego użytku, wszelako po za lekcyą t. j. nie w obecności wychowańców. Natomiast obowiązanym jest wnosić do dziennika uwagi ogólne odnoszące się do powszechnej i poszczególnej skuteczności danych systemów pedagogicznych, do ujawniających się uzdolnień poszczególnych uczni, do zauważanych zmian w ich charakterach, usposobieniach, etc. Adnotacye nie powinny być prowadzone w formie biuralistycznej, lecz muszą mieć charakter okolicznościowych spostrzeżeń i systematycznych badań, o ile takowe mogą mieć znaczenie bądź ogólno-naukowe, bądź poszczególne, odnoszące się do danego osobnika.

Ostateczne egzamina w obu oddziałach odbywać się winny

---

winna być spełnioną za pośrednictwem poprawienia materyalnych warunków bytu mas, i za pośrednictwem wychowywania nowych pokoleń na całkowicie różnych zasadach.“ „W szkole swej“—mówi Dobrolubow — Owen zamierzył zastosować te zasady za pomocą których tak szczęśliwie przekształcił swą fabryczną kolonię, i najzupełniejsze powodzenie usprawiedliwiło jego system. Owen uważał za wierutne głupstwo wszelkie umówione nagrody i kary nietylko w stosunku do dorosłych ludzi, ale i do dzieci. Dla tego też w szkole jego nie było żadnych kar ani nagród. Do nauki zachęcano dzieci interesownością wiadomości, których nigdy nie narzucano dzieciom wbrew ich woli. Co się tyczy wewnętrznego porządku i tak nazwanego sprawowania się uczniów, to Owen nie uważał za naruszenie porządku i za złe prowadzenie się drobnych dziecinnych wybryków niemożliwych do stłumienia najsurowszemi środkami. Większych przestępstw nie mogło być w szkole Owena, a jeżeli zdarzały się postępki istotnie niedobre, to ich potępienie i ukaranie wychodziło od samych dzieci. Zwiedzający z zadziwieniem opowiadają o tym porządku, szlachetności i jednomyślności jakie panowały pomiędzy dziećmi w szkole Owena. Gdy silny chciał skrzywdzić słabszego, wszystkie dzieci broniły krzywdzonego; jeżeli kto popełnił oszukaństwo nie chciano z nim mieć nic do czynienia, a gdy kto skłamał, nie wierzono mu więcej“ i t. d. A wychowańcy szkoły Owena rekrutowali się z dzieci robotników fabrycznych zbieranych z różnych stron i słynących początkowo z pijaństwa i wszelkiego rodzaju niemoralności.

na zasadzie stosowanej przy egzaminowaniu młodzieży we wszystkich zakładach wychowawczych państwowych, o czem w dalszym ciągu pracy niniejszej, we właściwem miejscu obszerniej traktować zamierzam. Tutaj zaznaczam jedynie, że egzamin powinien być sprawdzeniem trafności posiadanego już sądu o rozwoju umysłowym poszczególnych wychowańców, a nadewszystko wyjaśnieniem wątpliwości, jakie mieć mogą poszczególni wychowawcy odnośnie umysłowego rozwoju poszczególnych wychowańców. Wątpliwości zaś takich powinno być niezmiernie mało. W oddziale mniej zdolnych wychowańców egzamin ostateczny winien być więcej pozornym, t. j. mieć na celu utrwalenie w młodzieży wiary we własne siły, być ukoronowaniem sześcioletniego kształcenia fizycznych i umysłowych uzdolnień. W oddziale więcej zdolnej młodzieży egzamina muszą być nieco ściślejsze, muszą stanowić ostateczne sprawdzenie kwalifikacyi do dalszego kształcenia się, odpowiednio do ujawnionych zdolności. W obu oddziałach głównemu wychowawcy przysługiwać winno prawo zatrzymania pewnych wychowańców, nawet bez egzaminu, jeszcze na rok w zakładzie, w każdym wypadku gdzie to dla poszczególnych osobników korzystnem się okaże. Mianowicie też zalecanem jest stosowanie tego w wypadkach opóźnionego rozwoju fizycznego lub umysłowego, gdzie spodziewać się można rozbudzenia się pewnych uzdolnień lub gdy dane dziecko potrzebuje jeszcze dłuższej, troskliwej wychowawczej opieki. — Koniecznem atoli jest tu zastrzeżenie by żaden wychowaniec nie przebywał w zakładzie dłużej nad lat ośm i by zatrzymywanie stanowiło rzadki wyjątek nie przechodzący jakich 5% ogólnej liczby wychowańców. O ile niema nadziei osiągnięcia większych wychowawczych rezultatów, o ile charakter, odpowiednio do wieku, się ujawnił i zdolności rozpoznać można było, dziecko bezwarunkowo i bez względu na rezultat postępów ujawnionych w czasie sześcioletniego pobytu w zakładzie uwolnionem z właściwem zaznaczeniem być winno.

XVIII.

Z zakładów wychowawczych początkowego nauczania, młodzież mniej zdolna, a więc nie przeznaczona do dalszego umysłowego kształcenia, winna przechodzić do zakładów zawodowego przyspasabiania. Wedle uzdolnień i objawiającego się zamiłowania, przy sprawiedliwem uwzględnieniu położenia rodziców, młodzież tej kategoryi uczoną być winna praktycznie gospodarstwa wiejskiego, handlu i wszelakich rzemiosł. Możebnem to będzie jedynie przy odpowiedniem zreformowaniu obowiązku odbywania służby wojskowej. Ponieważ i dzisiaj pobyt młodzieży w armii stałej jest raczej odbywaniem szkoły praktycznej wojskowej aniżeli istotną służbą, która rozciąga się na znaczny okres wieku, ponieważ i dzisiaj władze państwowe starają się o to by pobyt młodzieży w armii wyzyskać dla celów wychowawczych, przeto daleko więcej uproszczonem będzie, obowiązek przygotowania do służby wojskowej czynnej włożyć na zakłady wychowawczo-edukacyjne i wychowawczo-professyonalne, a za to rozszerzyć działalność tych zakładów. Wiadomo, że dzisiaj w armii istnieją szkoły pułkowe, w których rekruci uczą się czytać, pisać i rachować. Prócz tego istnieją specyalne szkoły felczerskie, weterynarskie, etc. To znaczy, że w dzisiejszym stanie rzeczy, armia nie tylko zmuszoną jest sama przygotowywać sobie potrzebny jej materyał w ludziach odpowiednio wykształconych i zawodowo przysposobionych, ale jeszcze poczuwa się do obowiązku oddziaływania na podniesienie się poziomu umysłowego rozwoju i fachowych uzdolnień w narodzie.

Jest to nader smutne signum temporis. Elementarne nauczanie niewłaściwem jest w wojsku zarówno ze względu na wiek młodzieży, jak i ze względu na istotny cel służby wojskowej. Jest to anomalia uzasadniona smutną koniecznością, jak i anormal-

nem jest, że armia sama sobie kształcić musi felczerów, weterynarzy, kowali etc., nie mogąc znaleźć w całej masie młodzieży odpowiednio przygotowanych osobników. Wedle gazet rossyjskich w zarządzie wojskowym, poruszono kwestye utworzenia w wojsku kursów gospodarstwa wiejskiego dla prostych żołnierzy włościańskiego pochodzenia. Inicyatywa poruszenia tej kwestyi wyszła z ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, które okazały się gotowemi, udzielać w każdym poszczególnym wypadku, zasiłków na kupno potrzebnych książek, nasion, narzędzi i t. p. Pierwsza próba takich kursów dokonaną będzie w Bobrujsku, dla żołnierzy 40 pieszej dywizyi. Aczkolwiek wszelkim tego rodzaju próbom osiągnięcia pomyślnych trwałych rezultatów rokować nie można, to przecież wykazują one możebność połączenia wojskowości z zawodowem kształceniem. Powiadam, wojskowości z zawodowem kształceniem, a nie zawodowego kształcenia z wojskowością. Ku temu potrzeba przysposabianie do faktycznej służby wojskowej włączyć do ogólnego systemu wychowywania młodzieży. W tym celu należy młodzież od lat 14 do 20, kształcącą się zawodowo, uczyć systematycznie i racyonalnie wojskowości, zamiast uczyć czytać i pisać, oraz kształcić zawodowo młodzież od lat 21 do 26 uczącą się służby wojskowej. Zdaje mi się, że to jest tak jasnem i naturalnem, że każdemu mimowoli na myśl się nasuwa, i dziwić się przychodzi dla czego dotychczas w ten sposób kwestya ta rozstrzygniętą nie została. Jeżeli wojskowość ma być powszechną, bądźmy wszyscy żołnierzami, każdy wedle sił i zdolności. W tym celu sposóbmy młodzież, jak sposobić ją winniśmy we wszystkiem co w życiu przydać się może. Wtedy długoletnie przebywanie w koszarach, wyłącznie dla nauczenia się służby wojskowej okaże się zbytecznem. Organizacya lokalna milicyi stworzy potężną armię w której będzie tylu żołnierzy ilu sposobnych broń nosić mężczyzn liczy naród. Nie przeszkadza to, czasem pożądanem jest, by państwo utrzymywało wyborową armię, prawdziwie stałą, złożoną z żołnierzy uważających wojskowość za zawód i należycie wynagradzanych. Armia taka, przeznaczona dla specyalnych celów, dla pilnowania granic i obsługiwania fortec w czasie pokoju, dla pierwszego odporu nieprzyjaciela w razie najazdu i utworzenia związku obrony fortec i wszelkich zawodowego wyćwiczenia potrzebujących przedsięwzięć w czasie wojny, nazbyt liczną być nie potrzebuje. Dziesiąta część obecnie na stopie pokojowej utrzymywanych armii z pewnością wystarczy,

zwłaszcza jeżeli wojsko nie będzie spełniać funkcyi policyjnych. Specyalnie wojskowo uzdolniona i zamiłowana młodzież znajdzie pomieszczenie w szczupłych lecz wyćwiczonych kadrach armii stałej, i odpowiednio wynagradzana poświęci swe życie wojskowości. Ogół zaś młodzieży otrzymywać będzie wojskowe wykształcenie w zakładach wychowawczych, wraz z ogólnem przygotowaniem życiowem, a następnie zaliczona w skład lokalnej milicyi odbywać będzie peryodyczne ćwiczenia, nie przeszkadzające jej w pracy na utrzymanie życia. Jak wielkie sumy pieniędzy oszczędzi kraj na tem, wyliczać nie potrzeba. Sumy te wydane na dzieło wychowywania młodzieży, będą bez porównania produkcyjniej użyte i zyszczą zdolność wiecznego odradzania się w majątku narodowym. Jeżeli dzisiaj dane państwo utrzymuje na stopie pokojowej dajmy na to 800,000 wojska, a będzie go utrzymywało w przyszłości zaledwie jedną setkę tysięcy, to co najmniej 700,000 dzieci może być za oszczędzone koszta utrzymania żołnierzy, utrzymywane w zakładach wychowawczych, a jeżeli weźmiemy w rachubę i to, że wszelkich urządzeń jak koszary, place broni etc. mniej się także okaże potrzeba, to bez przesady twierdzić możemy, że co najmniej na utrzymanie miliona dzieci z tego jednego źródła znajdą się fundusze nb. powracające stale do kas rządowych. Za tego rodzaju reformą dwa jeszcze ważne techniczno-wojskowe względy przemawiają stanowczo. Pierwszym względem jest, że przy dzisiejszym systemie skróconego terminu służby wojskowej, armie tak zwane stałe, nie posiadają wyższej wojskowej od milicyi wartości. Niepodobna przypuścić aby 21 letni parobczak, nie mający pojęcia o służbie wojskowej, nie ćwiczony za młodu, cieleśnie zgrubiały i zesztywniały w twardej robocie, mógł w ciągu 2-ch czy 3-ch lat służby, stać się żołnierzem lepszym od młodzieńca ćwiczonego cieleśnie od dzieciństwa, kształconego systematycznie we wszystkiem co należy do wojskowości, posiadającego rozwiniętą ambicyę i pojęcie obowiązkowości. Niepodobna ażeby taki żołnierz po 2-u—3-ch letniej koszarowej nauce, miał nabrać trwalszej wojskowej natury, i lepiej przechowywać w późniejszych latach wprawę w wojskowych obrotach, aniżeli młodzieniec wychowany systematycznie, o rozwiniętych uzdolnieniach cielesnych i fizycznych, któremu lat 10 zwolna ale prawidłowo, bez przeciążania sił ciała i ducha, wpajano wszelkie umiejętności, stanowiące treść wojskowej służby. Jest to tem więcej niepodobnem, że należąc do milicyi taki wychowaniec zakładów państwowych

będzie się ćwiczył od czasu do czasu z własnej ochoty i z obowiązku we wszelkich umiejętnościach wojskowych. Historya wojskowości dostarcza też bardzo wiele dowodów, że wojna jest najlepszą szkołą wojskowości i że w czasie potrzeby rekrut inteligentny i ożywiony zapałem, bardzo szybko staje się żołnierzem. Rewolucya francuzka walczyła z najwytrawniejszemi armiami Europy i z powstaniem departamentów równocześnie, żołnierzem młodym, posyłanym wprost z za krawieckiego lub szewckiego warsztatu do szeregów na pole bitew, nie posiadając przytem rutynowanych oficerów, ani należycie zorganizowanego i teoretycznie przygotowanego generalnego sztabu. Napoleon I, mając wyćwiczone kadry, wojował wciąż młodym rekrutem, ćwiczonym na polu bitew. Amerykanie ochotniczą armią i flotą, pobili raz starą armię angielską, drugi raz współcześnie wedle zasad europejskich stałą armię i flotę hiszpańską. Zwłaszcza ostatnie zwycięztwo Amerykanów nad Hiszpanami, zrodziło bardzo poważne refleksye, odnośnie do wartości współczesnych armii w porównaniu z milicyą [1]). To jeden wzgląd, a drugim jest ten, że w obec olbrzymich armii współczesnych złożonych w pierwszej linii z młodego żołnierza, operująca na tle olbrzymich mas wspierającej ją milicyi, może bardzo a bardzo zaważyć na szali. Słowem, za reformą zdaje się przemawiać wszystko, ale decydującym powinien być wzgląd na życiowe interesy młodzieży, której obowiązek niesienia życia za kraj należy ułatwić, nie obciążając go wyrywaniem z życia najpiękniejszych lat i skazywanie na bezmyślny koszarowy żywot. Tem bardziej jest

---

[1]) „Wiek“ Nr. 188 z 1898 r. „Zakończenie wojny. Po jednej stronie stanęła do boju Hiszpania z armią stałą i wyćwiczoną posiadającą świetną tradycyę wojskową i zdobyte przez całe wieki doświadczenie wojenne. Po drugiej Stany Zjednoczone, zmuszone do zaimprowizowania armii i floty, do śpiesznego zorganizowania intendentury, środków transportowych i sanitarnych. Zdawało się na pozór, że wszystkie szanse zwycięztwa mogły być po stronie Hiszpanii. Amerykanie jednak wyszli z honorem ze śmiertelnych zapasów. Nawet wówczas gdy spotkanie z przeciwnikiem odbywało się przy równych siłach, odnosili zazwyczaj zwycięztwa. Wczorajsi cowboye, zwykli obywatele, oderwani od codziennych zajęć, naprędce obeznani z czynnościami wojskowemi, wykazywali umiejętność radzenia sobie w okolicznościach nader trudnych, brali niedostępne na pozór pozycye i nie cofali się przed zabójczym ogniem bateryi hiszpańskich. Lecz głównym orężem Amerykanów, było zaufanie we własne siły i potężny duch inicyatywy“.

to koniecznem jeżeli da się pogodzić z wzrostem potęgi militarnej państwa do niebywałych rozmiarów.

Szkoły gospodarstwa wiejskiego powinny mieć za cel przysposobienie zawodowe ogółu młodzieży przeznaczonej do pracy na roli. Winny one kształcić praktycznie we wszelkich zajęciach, jakie oczekują człowieka żyjącego na wsi z pracy rąk własnych, w gospodarstwie wiejskiem i we wszystkich zajęciach mających z takowem gospodarstwem związek. Odpowiednie zawodowe przysposobienie znaleźć tu powinni tak przyszli drobni właściciele i dzierżawcy ziemi, czyli samodzielni gospodarze-włościanie, jak i przyszli robotnicy w większych przemysłowo prowadzonych przedsiębiorstwach rolnych i leśnych. Kształcenie zawodowe polegać winno na przyuczaniu młodzieży do wykonywania własnoręcznie wszelkich gospodarskich czynności, na wskazówkach udzielanych w czasie pełnienia robót i wyjaśnieniach treściwych, przystępnych i teoretycznych w godzinach zajęć umysłowych. Takowe zredukowane powinny być do minimum, do jakichś dwu godzin dziennie, obejmując ćwiczenie młodzieży w pisaniu i rachunkach zastosowanych do rolnictwa i życiowych potrzeb człowieka pracy, oraz do wykładów okolicznościowych o rolnictwie i wszelkich zajęciach z niem związanych. Ze względu na konieczność praktycznych zajęć dla młodzieży, szkoły rolnicze muszą posiadać odpowiednie (niezbyt obszerne) przestrzenie ziemi. Dla nabierania wprawy w pospolitych czynnościach jak: koszenie, grabienie siana, wiązanie zboża, nakładanie na wóz i trzęsienie nawozu, oranie i t. p., i t. p., wychowańcy powinni współdziałać pracy w sąsiednich, obszerniejszych, z tego lub owego względu potrzebujących pomocy gospodarstwach, za stosownem wynagrodzeniem, naturalnie pod dozorem swych wychowawców i niedłużej jak tylko 6 godzin dziennie. W wyjątkowych okolicznościach, w czasie pilnych robót wedle uznania wychowawców, starsza młodzież może pomagać sąsiednim gospodarstwom i nieco dłużej. Pożądanem jest ażeby w ten sposób młodzież zapoznawała się praktycznie z zajęciami przy maszynach rolniczych, z pielęgnowaniem zwierząt domowych i robotami leśnemi. W ten sposób gospodarstwo szkolne wraz ze znajdującym się w niem inwentarzem, służyłoby tylko dla nabrania pierwszej wprawy i poznania prawideł wykonywania pospolitych czynności, dalszej wprawy nabierałaby młodzież w okolicznych gospodarstwach. W tym celu starsi wychowańcy mogliby być nawet oddawani pod opiekę odpowiedzialnych gospo-

darzy na pewien przeciąg czasu, dla zapoznania się z rozmaitemi robotami, z warunkiem by nieobecność wychowańca w szkole nie przeciągała się dłużej nad tydzień i aby w czasie przebywania po za zakładem znachodził się on pod opieką dającą wszelkie moralne gwarancye. Stanowczy rozdział młodzieży różnej płci nie jest pożądanym, przy odpowiedniem bowiem rozmieszczeniu wychowańców i uczciwym nadzorze, moralność na szwank narażoną być nie powinna. Podział zajęć pomiędzy chłopców i dziewczyny, nakazanym jest samą naturą gospodarstwa wiejskiego i życiowemi potrzebami człowieka pracy. Ponieważ prąd ów emancypacyjny nie ujawnił się dotychczas pomiędzy ludnością wiejską w ten sposób, by kobieta domagała się by w zakres jej zajęć włączonem było oranie, sianie, młócenie, aczkolwiek gdzie jest tego potrzeba potrafi ona stanąć do tych robót, przeto podział zajęć pomiędzy chłopców i dziewczyny łatwo jest przeprowadzić. Zasadą powinno być aby jak największą ilość zajęć pojmowały obie płcie, aczkolwiek w różnym stopniu doskonałości. Mężczyzna ma umieć lepiej kosić niż kobieta, niewiasta zaś powinna być wprawniejszą w dojeniu krów aniżeli mężczyzna, pożądanem jest atoli aby chłopcy mieli cokolwiek pojęcia i o przyrządzaniu strawy, i o praniu bielizny, i o obchodzeniu się z nabiałem, pielęgnowaniu drobiu etc. Człowiek bowiem fizycznej pracy powinien być możliwie samodzielnym, zwłaszcza zaś dla wieśniaka, jest to szczególniej ważnem. Niektóre zajęcia młodzież potrzebuje umieć w równej mierze np. grabić i w ogóle suszyć siano, wiązać zboże i układać je w stodole, sadzić i kopać kartofle, marchew, buraki etc., pleć ogrodowizny i wiele innych. Przy każdej szkole gospodarstwa wiejskiego powinien być koniecznie ogród i pasieka, aby każdy wychowaniec, bez różnicy płci, miał sposobność zapoznać się praktycznie z ogrodownictwem, i sadownictwem, i pszczelnictwem. Dalej budownictwo wiejskie najprostsze, a także rzemiosła w bezpośrednim związku z rolnictwem stojące, jak: ciesielstwo, kowalstwo, bednarstwo etc., wchodzić powinny w zakres planu zawodowego nauczania, naturalnie nie dla tego i w tym stopniu ażeby kształcić specyalnych rzemieślników, lecz by każdy wieśniak umiał w razie potrzeby poprawić wóz, dorobić kłonicę, zagiąć żelazo, pobić obręcz na beczce i t. p. Również bardzo ważnem jest, by ta kategorya młodzieży przyuczoną była dawać sobie radę przy reparacyi ubrania, np. butów. Natomiast bardzo ważnem jest, by dziewczęta doskonale znały się na domowem gospodar-

stwie, by umiały sobie uszyć suknie a mężowi bieliznę. Umiejętność szycia na maszynie jest bardzo pożądaną dla każdej kobiety, tem więcej dla wieśniaczki, przyszłej żony człowieka utrzymującego się własną pracą. Robótki kobiece powinny też być uczone w tych zakładach, naturalnie z uwzględnieniem przyszłych potrzeb wychowańców. Nauka koronkarstwa, hafciarstwa i t. p., może być traktowaną jedynie w charakterze sposobienia dziewcząt do posiłkowania się tak zwanym przemysłem domowym. W takim atoli razie każda gałęź przemysłu domowego winna mieć należyte rozpowszechnienie w okolicy, aby nabywcy zjawili się sami, nie sposób bowiem z paru łokciami koronki jeździć do miasta. Z wprowadzeniem przemysłu domowego tyle pożądanego i będącego o ile jest dobrze zorganizowany, dobrodziejstwem roboczego wiejskiego ludu, należy być oględnym i działać wedle pewnego planu obejmującego całą okolicę, uwzględniającego i miejscowe stosunki, i komunikacye, i handlowe konjunktury. Natomiast wieczorami zimowemi należy uczyć dzieci zajęć pożytecznych dla domowego i podwórzowego gospodarstwa, a więc wyrabiania materyału kołodziejskiego: szprych, rozwór, dzwon etc., plecenia koszyków, wiązania sieci i kręcenia sznurów, wyprawiania skór na surowiec, reparowania uprzęży i wielu innych tego rodzaju rzeczy. Dziewczęta uczyć trzeba przędzenia i tkania płótna, oraz zwyklejszych wełnianych materyi, bielenia płótna i t. p. W zakładach tych młodzież pozostawałaby lat 6, t. j. aż do ukończenia 19 lat życia. Przed dojściem do tego wieku, dziewczynie nie powinno być wolno wychodzić za mąż, a chłopcom nie należałoby dozwalać żenić się przed ukończeniem 21 lat życia. Mianowicie ważnem jest podniesienie cenzus wiekowego dla kandydatek do małżeństwa. Unikniemy przez to zbytecznego mnożenia się ludności, dochowamy się zdrowych matek i dobrych gospodyń. Faktycznie bowiem, kobieta dopiero po skończonym 19-ym roku jest dojrzałą zupełnie. Wczesna zaś dojrzałość kobiety jest wytworem jednostronnej hodowli zgubnie mszczącym się na zdrowiu naszych niewiast i konstytucyi dzieci, które się z nich rodzą. Reakcya od tego kierunku hodowniczego wczesnej dojrzałości naszych kobiet, jest konieczną i to za jaką bądź cenę. Wczesna dojrzałość w sztucznej hodowli zwierząt zrobiła fiasko najzupełniejsze. Odnośnie rozwoju organizmów zwierzęcych, okazało się, że co zyskujemy na czasie i rozmiarze, to tracimy na sile i konstytucyi wewnętrznej. Wreszcie do tej kwestyi powrócić mam jeszcze

zamiar w zakończeniu pracy niniejszej. Pod względem wojskowości, w czasie pobytu w zakładach tej kategoryi, młodzież powinna przywyknąć do rygoru wojskowego, nauczyć się obchodzić z bronią, odbywać pochody i ćwiczenia w pełnym żołnierskim rynsztunku. Do ćwiczeń na placu broni służyć mogą dla młodszych chłopców karabiny drewniane, umyślnie na ten cel wyrabiane, z zastosowaniem wagi do wieku i sił młodzieńca. Dla starszych chłopców przydać się mogą stare, wyranżerowane karabiny. Koniecznem jest aby przy każdej tego rodzaju szkole urządzoną była polowa strzelnica, z kilkoma karabinami najnowszego systemu. Każdy wychowaniec obowiązanym być winien odpowiednio do wieku, dać pewną ilość wystrzałów w ciągu roku, naturalnie pod kontrolą, tak, aby każdy strzał był zapisywanym i w raportach właściwym władzom wojskowym przedstawianym. Pożądanem jest aby młodzież uczyła się konnej jazdy a także fechtunku na pałasze, rapiery, bagnety i lance. Wszystko to wyrabia siłę w ręku, gibkość ciała, wprawność oka i dar szybkiego oryentowania się, oraz dysponowania swemi członkami t. j. wywoływania dowolnych odruchów. Po wyjściu ze szkoły rolniczej chłopcy, mając ukończone 19 lat wieku, zapisywanymi byliby do właściwych oddziałów milicyi, pozostając stale przy sztandarze w piechotnych oddziałach przez 6 miesięcy a w kawaleryi i artyleryi przez rok, biorąc przy tem czynny udział w manewrach letnich i zimowych. W ten sposób w wieku 20 skończonych lat, młody człowiek wstępowałby w praktyczne życie, uzdolniony do pracy na swe utrzymanie i do spełnienia obowiązków względem kraju. Dzieci mające rodziców powracałyby do nich, sierotom zaś zarządy zakładów wychowawczych wynajdywałyby odpowiednie pomieszczenie. Zwracanie częściowe kosztów wychowania obowiązywałoby młodzież dopiero z chwilą ukończenia 21 lat. Ogólna summa należności winna być ściąganą z poszczególnych osobistości, naturalnie o ile koszta przez rodziców w całości lub częściowo wnoszonemi nie były, „wedle uznania władz administracyjnych lokalnego samorządu, w mniejszych lub większych ratach, w krótszych lub dłuższych terminach, stosownie do warunków życiowych każdego z wychowańców“. Do czasu uiszczenia się z należności wychowańcy państwowi musieliby być ograniczeni w używaniu praw obywatelskich w ten np. sposób, że dłużnik kas lokalnego zarządu, pozbawionym by był prawa być wybieranym na urzędy obywatelskie, natomiast miałby pełne prawo głosu dopóki re-

gularnie wnosiłby swe raty; w razie zalegania w płaceniu rat, traciłby i prawo głosowania na wyborach, i prawo głosu na zebraniach gminnych, kościelnych etc. Wątpliwości nie podlega, że wynikną tu nieuniknione straty, bądź w skutek zwykłego procentu śmiertelności, bądź z powodu zwyrodnienia pewnych osobników. Odnośnie do takich strat, administracyjne władze lokalnego samorządu, winny radzić sobie na wzór banków podwyższających dyskonto w miarę ponoszonych strat z niewypłacalności dłużników. Drobne podwyższenie poszczególnych kont, nie obciąży zbytecznie nikogo.

Równolegle z dopiero co opisanemi zakładami działać powinny szkoły rzemieślnicze i niższe handlowe, rekrutujące wychowańców, takoż bezpośrednio z zakładów wychowawczych początkowego nauczania, odpowiednio do osobniczych uzdolnień i zamiłowania oraz z uwzględnieniem stanowiska rodziców. Każde rzemiosło ma swoje stopniowania, a przy organizacyi szkół rzemieślniczych, odnośnie do poszczególnych uzdolnień i usposobień uwzględnionem być powinno. Przedewszystkiem tedy szkoły rzemieślnicze i niższe handlowe winny być zakładami wychowawczemi przygotowującemi młodzież zawodowo, uwzględniającemi przytem wedle możności równomierność rozwoju fizycznych i umysłowych uzdolnień. Z natury swego przeznaczenia zakłady te winny posiadać odpowiednie warsztaty i uzdolnionych instruktorów. Wszelkie terminowanie młodzieży u majstrów przedsiębiorców, powinno przejść w dziedzinę historycznych wspomnień o niższych stadyach ewolucyi społecznej. Rzemiosło winno uszlachetnić się i zająć w hierarchii wytwórczości narodowej przynależne sobie szacowne stanowisko. Pogarda, z jaką odnoszą się dziś pewne warstwy socyalne do rzemiosła, wypływa poczęści z współczesnej organizacyi rzemiosł, reprezentowane one są bowiem niestety w przeważnej części przez ludzi nizkiego wykształcenia i nizkiej obyczajności towarzyskiej. Sam sposób terminowania t. j. uczenia się rzemiosł wpływa na zanik zdolności umysłowych młodzieży i odstręcza rodziców, stojących wyżej umysłowo i obyczajowo, od powierzania swych dzieci panom majstrom na naukę a paniom majstrowym na wychowanie, pomimo wybitnych kwalifikacyi pewnych dziecinnych osobników do rękodzielnictwa. Można powiedzieć, że dzisiaj rzemiosła są nieprzystępne dla młodzieży z cokolwiek wyższemi umysłowemi aspiracyami, i to jest powód, że wielu z uczących się młodzieńców woli pracować z narażeniem zdrowia i wbrew zdolno-

ści pchać się po przez zakłady edukacyjne, aniżeli opuścić takowe i jąć się rzemiosła. Po zreformowaniu stosunków wychowywania młodzieży, majstrowie-przedsiębiorcy będą mogli posługiwać się jedynie gotowymi czeladnikami, wypuszczonemi z zakładów wychowawczych zawodowego kształcenia. Szkoły rzemieślnicze zorganizowane być winny na tych samych zasadach co i wszystkie inne zakłady wychowawcze państwowe. Karmienie i odziewanie młodzieży we wszystkich zakładach omawianych w niniejszym rozdziale, winno być dostatnie i zastosowane do rodzaju zajęcia, przeważnie fizyczną pracą, wszelako wychowańcy tych zakładów powinni być przyzwyczajeni do umiarkowanego traktowania życia. Potrzeby ich nie mogą być zbyt wyszukane, aczkolwiek zadaniem wychowania publicznego winno być podniesienie poziomu wymagań życiowych pracującej fizycznie ludności, to przecież chodzić tu raczej musi o duchowe, kulturalne, aniżeli o materyalne zbytkowe potrzeby. Rygor i porządek wojskowy, panować tu muszą aż do najdrobniejszych szczegółów codziennego życia. Praca przy warsztacie stosowaną być winna do wieku, fizycznego rozwoju, oraz stanu zdrowia poszczególnych wychowańców. Pożądanem jest by wychowańcy obeznawali się z wzajemnym stosunkiem poszczególnych rzemiosł, by ślusarzowi nie obcą była kowalska, a kowalowi ślusarska robota, by murarz umiał porozumieć się fachowo z cieślą, zdunem i odwrotnie, kuśnierz z białoskórnikiem, garbarz z rymarzem i szewcem, etc. Nieuniknionem jest natomiast by każdy wychowaniec w stopniu odpowiadającym jego uzdolnieniom znał całość rzemiosła któremu się poświęca, zarówno w szczegółach, jak i w ogólnem zestawieniu. Przy sześcioletnim kursie, mając wychowańców fizycznie, umysłowo i moralnie odpowiednio przygotowanych, można nauczyć bardzo wiele. Pożądanem jest bardzo, aby młodzież, ucząca się rzemiosł, dających zajęcie tylko w pewnych porach roku, np. murarstwa, poznajamiała się i z innemi jakiemi rzemiosłami, mogącemi dać zajęcie w domu lub w fabryce, w czasie naturalnego bezrobocia w rzemiośle głównem. W zakładach fachowego kształcenia, starać się należy by wychowańcy o ile możności zarabiali na swe utrzymanie. W naturalnym rzeczy porządku, pewne rzemiosła w zakładach rzemieślniczego przygotowywania młodzieży, winny w pierwszym rzędzie obsługiwać zakłady wychowawcze wszelkich kategoryi, a następnie inne instytucye państwowe. Szewctwo, krawiectwo, piekarstwo etc. winny służyć zakładom wychowawczym. Mu-

rarze, cieśle, blacharze (uczniowie) winni pracować zgodnie z planem kształcenia przy wznoszeniu budowli lokalnej administracyi lub gmachów państwowych. Kształcący się na puszkarzy, nożowników, rymarzy, siodlarzy, winni obsługiwać armię. Fachowe kształcenie młodzieży w rzemiosłach w zakładach wychowawczych, państwowych, winno stać pod kontrolą cechów, wyznaczających majstrów, instruktorów i kuratorów techników. Główny atoli kierunek wychowywania młodzieży, kształcącej się w rzemiosłach spoczywać winien w rękach doświadczonych wychowawców-pedagogów. O ile zakłady te nie będą w stanie we własnych murach przysposabiać młodzieży do pewnych zawodów, jak: giserstwo, kotlarstwo, budowa maszyn i t. p., powinny posyłać przeznaczonych do tych rzemiosł wychowańców do instytucyi wychowawczych zawodowego kształcenia, istniejących w bezpośredniem sąsiedztwie fabryk odpowiedniej kategoryi, rządowych lub prywatnych. Wobec przyjętej i wprowadzanej w czyn zasady upaństwowienia kolei żelaznych, szkoły kolejowe, przygotowywujące niższy personel służbowy, znajdą się same przez się w położeniu zakładów wychowawczych państwowych. Niższe szkoły handlowe, działające równolegle z zakładami kształcącemi młodzież w rzemiosłach, muszą z konieczności być urządzane w miastach, gdzie wychowańcy mogliby uczęszczać do prywatnych handlów na praktykę, odbywaną wedle wskazówek i pod kontrolą władzy wychowawczej. W ogóle trudno jest przewidzieć gdzie i jakie zakłady nauczania rzemiosł potrzebnemi się okażą. Z natury rzeczy winny one służyć przeważnie ludności miejskiej, wszelako i tu, jak przy wszystkich zakładach wychowawczych, tendencyą winno być zapewnienie wychowańcom świeżego wiejskiego powietrza i ochrony przed zgubnemi wpływami wielkich ludzkich zbiegowisk.

Co do wewnętrznego urządzenia tych zakładów, to jako zasadę przyjąć by należało, aby dzieci zajmowały się pracą przy warsztacie nie więcej jak 4 do 6 godzin dziennie, stosownie do opinii lekarza uwzględniającej poszczególne okoliczności wieku, zdrowia i fizycznego rozwoju. Praktyka 4-ro do 6-cio godzinna jest aż nadto dostateczną do nauczenia się w ciągu lat czterech każdego rzemiosła, zwłaszcza przy systematycznie udzielanych wskazówkach i przyuczaniu do gorliwej za warsztatem pracy, ku czemu uczniowie początkowem wychowaniem moralnie i fizycznie przygotowanymi być winni. Zajęcia powinne być prowadzone wesoło, tak by młodzież zainteresowaną w nich była,

wykonując pracę nie tylko mechanicznie, ale z ześrodkowaniem władz umysłowych, na wykonywanych czynnościach. Wychowańcy nie okazujący fachowego zamiłowania, jak również instruktorzy, nie umiejący pielęgnować w wychowańcach tego zamiłowania, w zakładach zawodowego przygotowywania tolerowanymi być nie powinni. Zajęcia przy warsztatach odbywać się winny nie w jednym ciągu, lecz z pewnemi przerwami. Ponieważ pożądanem jest by ranne godziny mogły być przeznaczane na umysłowe kształcenie, zajmujące jakieś dwie godziny dziennie, więc przy sześciogodzinnem zajmowaniu młodzieży pracą fachową, należałoby ku temu wyznaczać jakieś 2 godziny z czasu przedobiedniego, a 4 godziny po obiedzie i poobiednim wypoczynku. Licząc 10 godzin na sen i przyjmowanie strawy, 6 godzin na pracę przy warsztatach, dwie godziny na zajęcia systematyczne umysłowe, pozostałoby jeszcze 6 godzin na ćwiczenia wojskowe (2 godzin) i rozrywki stosowne dla młodego wieku (4 godzin). Zajęcia umysłowe winny mieć na celu przedewszystkiem rozwój władz umysłowych młodzieży, a następnie udzielanie wiadomości teoretycznie fachowych ściśle z danem rzemiosłem związanych. O ile możności należy uczniom tej kategoryi dać ogólne pojęcia o ekonomii politycznej, a mianowicie o czynnikach wytwórczości ludzkiej, o konjunkturach handlowych, o obiegu pieniędzy i t. p. Rysunki techniczne stosowane do rozmaitych rzemiosł, winny być traktowane jako rozrywka, zwłaszcza w czasie zimowych wieczorów, naturalnie z uwzględnieniem poszczególnych zdolności wychowańców. Wiadomości, ogólnie kształcące, udzielanemi być muszą okazyonalnie. Pomocnem ku temu będzie demonstrowanie na okazach, rysunkach, niknących obrazach, kartach geograficznych, planach, modelach, oraz zwiedzanie muzeów, wystaw, ogrodów botanicznych, zwierzyńców, fabryk etc. Posiadanie własnego muzeum, zbioru modeli i środków pomocniczych do nauczania, jest dla każdego zakładu tej kategoryi nieodzowną potrzebą. Po ukończeniu 4-ro letniego kursu, młodzież otrzymywałaby tytuł kandydatów na czeladników i w tym charakterze umieszczaną by była na odpowiednie praktyki przez władze zakładowe, i w czasie 2-u letniej praktyki pozostawałaby w zależności od zakładów zawodowego przygotowywania. Dopiero po ukończeniu praktyki i wykończeniu odpowiedniego majstersztyku, zostawaliby czeladnikami, a po odbyciu, tak jak i wychowańcy zakładów przygotowywujących młodzież do rolnictwa, służby wojskowej, w 20 lat skończonych

wstępowaliby w życie jako ludzie skończeni i niezależni. Odnośnie ćwiczeń wojskowych, młodzież męzka tej kategoryi zakładów winna zaznajamiać się z użyciem broni palnej i siecznej na placu mustry, w salach fechtunku i strzelnicach. Rozrywki winny kształcić wychowańców obyczajowo, rozwijać przyrodzony dowcip i dar kombinowania. Ponieważ praca fizyczna, mustra, fechtunek, wreszcie zabawy na wolnem powietrzu, dostatecznie rozwijać będą siły fizyczne i w zupełności zaspokoją potrzeby ruchu młodych organizmów, więc rozrywki, zwłaszcza w czasie zimowych wieczorów, winny kształcić w grach kombinacyjnych, do jakich zaliczam grę w szachy, warcaby, domino i t. p., oraz konwenansowe gry w karty. W grach tych, jak zresztą i we wszystkich rozrywkach, winni brać udział i wychowawcy stojący ze swymi wychowańcami w stosunkach dobrego koleżeństwa. Czytanie zajmujących książek, odpowiada też wybornie rodzajowi rozrywek właściwych dla młodzieży, pracującej fizycznie i podległej wojskowemu regulaminowi. Śpiew choralny i muzyka orkiestrowa ułatwionemi tu będą poprzedniem wychowaniem, tak, że zorganizowanie chórów i orkiestr, nie przedstawi osobliwej trudności, a działalność takowych będzie w stanie zaspokajać i wybredniejsze wymagania.

Stosunek dwu płci w zakładach wychowawczych, przygotowywujących młodzież zawodowo, ułoży się sam przez się. Pomimo, że obu płciom przysługiwać będzie prawo uczenia się każdego rzemiosła, w miarę ujawnionych zdolności, to przecież ze względu na istotne różnice organiczno-ustrojowe dwu płci, ułoży się naturalny podział różnopłciowych osobników, pomiędzy rozmaite rękodzielnictwa. W pewnych rzemiosłach jak szewctwo, krawiectwo i im podobne, udział obu płci dopuszczalnym jest w równomiernym stopniu, przyczem te rzemiosła rozspecyalizują się stosownie do płci wychowańców, im się poświęcających i płci, które w przyszłości obsługiwać mają. To znaczy, że większość dziewcząt zwróci się ku damskiemu szewctwu i krawiectwu, aczkolwiek nic nie stoi na przeszkodzie aby dziewczyna uczyła się krawiectwa i szewctwa męzkiego, a chłopiec damskiego. Inne rzemiosła jak giserstwo, kowalstwo i t. p., z natury swej wyłączą współudział dziewcząt. Natomiast w pewnych gałęziach rękodzielnictwa, współudział kobiet okaże się niezmiernie pożądanym, a przedsiębiorcy prywatni zmuszeni będą posługiwać się odpowiednio przygotowanemi kobietami, a to wskutek naturalnego odpływu męzkich kandydatów, ku specyal-

nie męzkiemu rękodzielnictwu. Mam tu na myśli zegarmistrzostwo, snycerstwo, wszystkie zawody (wyroby galanteryjne) gdzie potrzeba delikatniejszej ręki, więcej zręczności, cierpliwości, aniżeli siły fizycznej i energii charakteru. W cukiernictwie i wyższem piekarstwie udział kobiet jest bardzo dopuszczalnym. Fotografnictwo jest wielce odpowiedniem dla kobiet rzemiosłem. Nadewszystko przecież pożądanym jest napływ sił kobiet do handlu. Tu bowiem jest najwłaściwsze pole działalności dla kobiet. Może ona funkcyonować przy sprzedaży np. towarów łokciowych, modnych, galanteryjnych, tabacznych, kolonialnych, księgarskich etc., nawet w czasie brzemienności, przy wystrzeganiu się niemal do ostatnich chwil przed i bardzo wcześnie po porodach. Zawijanie pieprzu, dokonywane przez mężczyzn, zdolnych do dźwigania pudowego młota, jest wprost niemoralnem. To co powiadają dziś o niedostępności źródeł zarobkowania, jest fałszem oczywistym. Owszem, brak jest kobiet przysposobionych zawodowo. Że dla kobiet utrudnionem jest dziś zarobkowanie, nie jest to winą przedsiębiorców. Przyczyną złego jest wadliwe przygotowanie życiowe kobiet, ich wynaturzenie w skutek wadliwości domowego wychowania. Gdy ogół młodzieży otrzyma należyte wychowanie, wtedy stosunki ułożą się same przez się. Olbrzymi i siłacze nie będą opakowywali cukierków i pachnących mydeł, a ciężarne kobiety nie będą dźwigać ciężarów w fabrykach. Przy rozdziale rzemiosł pomiędzy płcie należy zwrócić baczną uwagę na fizyologiczne funkcye kobiet, odnoszące się do najżywotniejszych interesów społeczeństwa, i z tego tytułu wypada zrobić ustępstwo dające społeczeństwu gwarancye, że niewiasty funkcye te wypełniać będą zdolne, zgodnie z celami gatunkowego doskonalenia się danej zbiorowości ludzkiej. To jedno, a drugie, trzeba uwzględnić tę okoliczność, że w większości i to bardzo poważnej wypadków, kobieta wespół z mężczyzną stanowić winna jedną całość gospodarską, to znaczy by wiadomości i uzdolnienia zawodowe kobiety zgadzały się, a nie stawały w sprzeczności z wykształceniem fachowem jej męża. A zatem pożądanem jest, by żona ogrodnika znała się na ogrodnictwie, pielęgnowaniu drobiu etc., by żona rzemieślnika umiała prowadzić handlową stronę interesu, lub znała rzemiosło dające się połączyć w jedną gospodarską całość z rzemiosłem jej męża. Wiadomości handlowe są zawsze przydatne dla niewiasty. W domowem gospodarstwie ona czyni, a przynajmniej czynić winna, zakupy dla codziennego życia, rozchodując na to znakomitą część dochodów

męża. Wyszedłszy więc za mąż, o ile nie zechce sama prowadzić jakiegoś handlu, lub nie znajdzie się w możności pomagania mężowi w interesach kupieckich, nie będzie takoż potrzebowała żałować trudów wyłożonych na nabycie handlowych wiadomości, a w przypadku niepowodzeń życiowych, może mieć sposób zapewnienia sobie uczciwego i dostatniego utrzymania. Ze względu na tę okoliczność, że głównym celem życiowym kobiety jest: być żoną i matką, wychowanie dziewcząt w zakładach kształcących zawodowo, nie powinno ich wynaturzać zacieraniem charakteru żeńskości. Przeciwnie, dziewczętom, po za zajęciami fachowemi, udzielanemi być winny wiadomości odnoszące się do domowego familijnego pożycia. Czas, który chłopcy poświęcać będą na ćwiczenia wojskowe, dziewczęta zużywać winny na zajęcia około kobiecego gospodarstwa zakładu, tak, aby na każdym kroku widoczną tam była ręka kobieca, by z każdego zakątka wiało ciepło familijnego pożycia, by zakłady nie przerodziły się w koszary, by obcowanie obu płci z sobą gruntowanem było na głęboko zakorzenionej obyczajności.

Zasadniczo kurs zakładów przygotowywujących rzemieślników powinien być 4-ro letnim z dwuletnią praktyką, pod kontrolą, ale po za murami zakładów. W pewnych atoli wypadkach, działalność tych zakładów rozszerzoną być musi. Pewne bowiem rzemiosła, w wyższej swej rozwojowej formie, potrzebują wykształcenia w młodzieży specyalnych zdolności i umiejętności. Z drugiej znów strony pewne osobnicze wybitne uzdolnienia, zasługują na specyalne kształcenie. Z tych tedy powodów dla małej garstki wychowańców, najzdolniejszych, urządzone być powinny przy pewnych, wyjątkowo dla nauki danego rzemiosła szczęśliwie położonych zakładach, kursa dodatkowe, odpowiadające specyalizacyi w łonie samychże rzemiosł się dokonywającej. Dodatkowe takie kursa trwaćby powinny jakie 2 lata. Kończąc z pierwszą najliczniejszą kategoryą wychodzącej w świat młodzieży, dodać winienem, że nie sposób mi było wyliczać wszystkie poszczególne rzemiosła i zajęcia, do których zakłady zawodowego kształcenia młodzież przygotowywać powinny. Rozmieszczenie terytoryalne zakładów wychowawczych tej kategoryi stosować się musi do warunków bytu ludności rozmaitych okolic. I tak np. w okręgach górniczych, gdzie znaczna część ludności zarobkuje w kopalniach, zakłady fachowego przygotowywania, winny uwzględnić sposób w jaki ludność ta zarabia na swe życie. Zakłady wychowawcze górniczej młodzieży

Dla wyrównania przepaści dzielącej fizyczną pracę od umysłowej, dla uniknięcia wychowywania próżniaków odpoczywających po bezrobociu (letnie odpoczynki, wakacye i t. p.). przy każdej szkole powinny być warsztaty, przy każdej ~~[illegible]~~ fabryce powinny być szkoły dla młodzieży (odpowiednio już wykształceniem przygotowanej) i szkoły dalszego kształcenia dla dorosłych pracowników. –

muszą mieć swój sobie właściwy charakter. To samo stosuje się do zakładów w nadmorskich miejscowościach, gdzie połów ryb stanowi główne utrzymanie ludzi. Z tych właśnie względów współudział organów lokalnego samorządu jest przydatnym przy sporządzaniu planów działalności zakładów zawodowego sposobienia młodzieży.

Dzieło wychowania młodzieży nie byłoby zupełnem, gdyby nie pomyślano o stworzeniu instytucyi dalszego kształcenia się i uobyczajania się ex-wychowańców zakładów państwowych. Otóż takiemi instytucyami winny być resursy robotnicze, a w braku takowych, zwłaszcza na prowincyi, czytelnie, biblioteki, zebrania wieczorne i t. p., urządzane chociażby przy zakładach wychowawczych i wychowawczo-edukacyjnych oraz zawodowokształcących. Wykłady i zajęcia specyalne powinni prowadzić ludzie zawodowo przygotowani np. instruktorzy gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa, pszczelnictwa, rybołóstwa etc. Dla ludności fabrycznej i rzemieślniczej zajęcia wieczorowe i niedzielne zorganizowane być winny odpowiednio do rodzaju jej zatrudnienia, mianowicie atoli, zebrania winny być przyjemną rozrywką tak, by młodzież uczęszczała na nie z chęcią. Ze względów na konieczność i obowiązek pielęgnowania obyczajnej towarzyskości, należy peryodycznie urządzać zebrania z tańcami lub grami towarzyskiemi. W tym celu zakłady dalszego kształcenia winny być zorganizowane w rodzaju resurs. Śpiewy choralne i solowe, muzyka orkiestrowa i solowa, deklamacye, przedstawienia teatralne amatorskie, szczególniej tu zalecania są godne. Pod względem urządzania podobnych resurs mamy już dzięki Bogu ustalone pojęcia i przykłady żywe tam, gdzie urzeczywistniono je już prywatną inicyatywą. Wspomniany już przezemnie angielski publicysta, Steade, wyjaśnia, czem tak zwane Instytuty towarzyskie po części już są, a czem być mogą w przyszłości. „Na przyszłość dla każdego dostępnem będzie gminne ognisko życia towarzyskiego. Niepodobieństwem jest, żeby wszyscy mieli swe salony, ale możliwem jest, żeby każdy korzystał z wspólnego salonu, otwartego przy szkołach (co ułatwi widywanie się rodziców z dziećmi). Niepodobieństwem jest, żeby każdy robotnik miał swój gabinet do pracy, gdzieby czytał książki i gazety, oraz zastanawiał się nad zagadnieniami, które go zajmowały w ciągu dnia, — ale, sale szkolne mogą dostarczyć takich gabinetów, wszystkim, życzącym sobie z nich korzystać. Idea Instytutu jest ideą klubu, gdzie sąsiedzi mogą się spotkać, poga-

dać z sobą i zabawić się wzajemnie lepiej niż w szynku. Oto pokój z pismami, tam znowu komnata milczącego czytania, tu można spokojnie zagrać w karty lub szachy, owdzie zbierają się stowarzyszenia i rozprawiają o palących kwestyach. Raz lub dwa razy na tydzień, można wysłuchać koncertu, korzystać z rozrywek, słowem przyjemnie spędzić wieczór. Za granicą na seryo krzątają się około tego rodzaju organizacyi życia towarzyskiego w sferze ludności roboczej. Podobno i u nas w stolicy resursa robotnicza i rzemieślnicza blizką jest urzeczywistnienia. Jeżeli atoli podobne instytucye mają wydać dodatnie rezultaty, trzeba starannie unikać traktowania rzemieślników i robotników, jako dorosłą dziatwę, której to się pozwala, a tego zabrania. Nie chodzi tu bowiem o stworzenie jakiejś towarzyskości i obyczajności ludowej, na wzór oświaty ludowej operującej obrazkami i książkami moralnej treści, ale danie impulsu do samodzielnego rozwoju uczuć społecznych w tych warstwach narodu, które ze względu na przyrodzone właściwości skazane są na pracę fizyczną, po otrzymaniu ogólno-obywatelskiego wychowania. Ztąd też pożądanem jest, aby w podobnych instytucyach unikano pedanteryi w nauczaniu i moralizowaniu, by natomiast każdy mógł znaleźć tam pożądane objaśnienia i poradę. Z tego i z innych powodów, należy pragnąć, by tego rodzaju instytucye dalszego kształcenia i uobyczajenia, stały w bezpośrednim związku z zakładami wychowawczemi, co ułatwiłoby i współudział pedagogów w działalności tych instytucyi, i widywanie się rodziców z dziećmi. Co do prowincyi, to należy mniemać, że inteligencya wiejska, zwłaszcza wychowana w zakładach państwowych, brałaby czynny udział w takich instytucyach, nie narzucając się ze swą powagą, lecz korzystając rozumnie z należnego jej słusznie szacunku. Księża, nauczyciele, wychowawcy, kupcy, urzędnicy lokalnej administracyi, lekarze i inni dostarczyliby pożądanego żywiołu inteligencyi i obyczajności towarzyskiej.

Proponowany przezemnie system wychowywania młodzieży, opiera się na współdziałaniu rozwojowi przyrodzonych uzdolnień cielesnych i umysłowych. Zakłady wychowawcze stanowić powinny system sit o najrozmaitszych a coraz większych otworach, system sieci o coraz większych okach, przez które przedostawać się ma ogół młodzieży, na stanowiska społeczne odpowiadające przyrodzonym i wykształconym uzdolnieniom. Prawdopodobnie tego rodzaju klasyfikacya młodzieży wedle przyrodzonych zdolności, nie będzie dogadzała tym warstwom

socyalnym, które obecnie korzystają wyłącznie ze zmonopolizowanych państwowych zakładów edukacyjnych. Atoli najpoważniejszy interes dobra społecznego, domaga się aby każde poszczególne uzdolnienie miało zabezpieczony należyty rozwój, aby każdy osobnik dziecinny szanowany i kwalifikowany był wedle swych osobniczych właściwości. Idei socyalnej sprawiedliwości nie można w żaden sposób pogodzić ze stanem rzeczy tego rodzaju, by państwo reprezentujące ogół społeczeństwa, kształciło własnym (t. j. społeczeństwa) kosztem dzieci zamożnych, bogatych, dostatnio sytuowanych rodziców, jak to współcześnie się dzieje bez względu na przyrodzone zdolności dzieci. Ponieważ atoli jestem zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiego przymusu, i wedle mego zdania, przy przejściu do całkowitego upaństwowienia wychowania nie należy gwałcić niczyich praw, lecz przeciwnie wypada opierać się na dobrej woli i współdziałaniu ogółu rodziców oraz całego społeczeństwa, zatem inicyatywie prywatnej pozostawiłbym pełną swobodę urządzania zakładów wychowawczych, działających pod ścisłą kontrolą państwową, zgodnie z życzeniami zamożnych rodziców. Mogliby oni tam wychowywać dzieci wedle własnych poglądów, ale też i na koszt wyłącznie własny, stosując się naturalnie do przepisów ogólno-państwowych. Zakłady atoli prywatne nie mogą same przez się dawać praw do stanowisk społecznych. Z tego powodu, w imię sprawiedliwości, każdemu dziecku, bądź z domowego, bądź z prywatnego zakładowego wychowania, dozwolonem być winno w każdym czasie i w każdym zakładzie państwowym wychowawczo-edukacyjnym, składać egzamina w celu pozyskania odpowiednich prerogatyw. Egzamina te wszakże odbywać się muszą zupełnie inaczej aniżeli egzamina wychowańców państwowych zakładów wychowawczych. Jeżeli bowiem odnośnie do ostatnich chodzi jedynie o sprawdzenie znanych władzy wychowawczej rezultatów, to pierwsi powinni być gruntownie i wszechstronnie badani pod względem umysłowego rozwoju. Wszelka przypadkowość absolutnie wykluczoną być musi; egzamina opłacane przez rodziców egzaminowanych dzieci, odbywać się winny bardzo powoli, spokojnie, wszech- i bezstronnie. Przyjmowanie do zakładów państwowych dzieci w starszym wieku z prywatnego wychowania dokonywać się winno nader oględnie, by wpływy po za zakładowe w sferę wychowańców państwowych tą drogą przenikać nie mogły. Przy takim układzie rzeczy, istnienie prywatnych zakładów wychowawczych, na koszt wy-

łączny rodziców, wychowaniu państwowemu i interesom społecznym przeciwdziałać nie będzie. Owszem, zakłady takie będą pewnego rodzaju naturalną korrektą i kontrolą działalności zakładów państwowego wychowania młodzieży. Po części tak było w zasadzie dawniej u nas i tak jest obecnie w Anglii: zakłady prywatne dla dzieci bogatych, i zakłady państwowe dla potomstwa ubogich rodziców. Stosunek odwrócił się w ostatnich czasach; gdy zrozumiano korzyści państwowej edukacyi, takowa szybko zmonopolizowaną została. W nowym rzeczy układzie rodzicom pozostawioną być winna pewna swoboda stanowienia o losie dzieci, dopóki nie zrozumieją oni, że jedynie zawód odpowiadający uzdolnieniom i zamiłowaniu człowieka, uszczęśliwić go może. Państwu tymczasem od pierwszej chwili upaństwowienia wychowania, wychowańców nie braknie!

XIX.

Zakłady wychowawcze średniego kształcenia młodzieży, odpowiadające dzisiejszym gimnazyom filologicznym i szkołom realnym, rekrutować powinny swych wychowańców, jedynie z zakładów wychowawczych państwowych, początkowego nauczania. Ostatnie przekazywać muszą pierwszym bezpośrednio swych, odpowiednio do dalszego kształcenia uzdolnionych i przygotowanych, wychowańców. Stosownie do przyjmowanego materyału wychowawczego, zakłady średniego kształcenia odpowiednio zorganizowanemi być winny. A ponieważ przejście do upaństwowienia całości wychowania dokonywać się winno na podstawie istniejącego składu rzeczy, a zatem współczesne gimnazya i szkoły realne odpowiednio zreorganizowanemi być muszą. Przedewszystkiem z zakładów wyłącznie edukacyjnych przekształcić się one winny na zakłady wychowawcze, rozszerzając, przez urządzenie internatów, swą działalność na całość wychowania i operując na podstawie wspólnego pożycia wychowawców z wychowańcami. Wiele zakładów dzisiejszych posiada internaty, a kontrola nad stancyami uczni wchodzi w zakres obowiązków władzy szkolnej, co jest dowodem, że zasadniczo przyznaną jest konieczność zreformowania obecnych stosunków. Wątpliwem zaś jest czy długo władza szkolna wymagać jeszcze będzie od nauczycieli śledzenia uczniów po prywatnych mieszkaniach. Wątpię również czy szanujący się człowiek zgodzi się na odgrywanie roli nieproszonego gościa w mieszkaniach rodziców uczniów. Słowem reforma ze wszech miar jest nakazaną. Dawniej u nas więcej było zakładów wychowawczo-edukacyjnych. Zagranicą system zakładów internatowych przeważa, mianowicie w Anglii, Ameryce i Francyi. W Niemczech istnieją zakłady w rodzaju dawnych konwiktów, posyłające uczni każ-

codziennie pod dozorem korepetytorów, do szkół państwowych. Klasztorne zakłady wychowawcze i świeckie zwane sztyftami, są zakładami internatowemi.

Następnie jednolitość systemu wychowawczo-edukacyjnego, wymaga skasowania obecnego podziału zakładów średniego nauczania na gimnazya filologiczne i szkoły realne. Zakłady bowiem wychowawcze średniego kształcenia, mają za cel przygotowywać młodzież do dalszego kształcenia, bez względu na jego specyalny kierunek. Winny one stanowić dla ogółu, uzdolnionej do wyższego kształcenia się, młodzieży „wspólny gościniec“ ogólnego wykształcenia, prowadzący do źródeł czystej i stosowanej wiedzy. Z tej racyi ich zadaniem jest dostarczyć młodzieży zasobu wiadomości, potrzebnych dla każdego wyżej ukształconego człowieka, oraz rozwijać umysłowo młodzież o tyle by ona była zdolną do samodzielniejszych studyów, bez względu na specyalny tych studyów kierunek. Owe „wspólne gościńce“ potrzebne są i z tego względu, by ludzie specyalnych studyów, rozbiegłszy się już w młodości w różne kierunki jednostronnego kształcenia się, nie znaleźli się w położeniu owych robotników przy wieży Babel, t. j. by pracując dla wspólnych celów, mogli się w pożądanym porozumieć stopniu. Wychowanie państwowe, pielęgnując indywidualne uzdolnienia, winno strzedz młodzież przed zbyt jednostronnym rozwojem umysłów, ponieważ wszelka jednostronność nie da się pogodzić z normalnym rozwojem i funkcyonowaniem władz mózgowych. „Wspólne gościńce“ winny być tak urządzone by po nich przebywać mógł drogę ogół młodzieży, przeznaczonej do dalszego kształcenia, zyskując podstawy do takowego w odpowiednim rozwoju władz umysłowych. Cokolwiek bądź, śmiało twierdzić możemy, że pewną miarę ogólnego wykształcenia przyjąć z pożytkiem może każdy, chociażby najjednostronniejszy umysł. A oto co w tej kwestyi mówi Plenkiewicz [1]): „szkoły realne uważane są przez ogół za praktyczniejsze niż gimnazya klasyczne. Tymczasem trudno się zgodzić by przeznaczenie dziecka z góry i nieodwołalnie do jakiegoś na całe życie kierunku, gdy ono samo jeszcze nie może swych skłonności i uzdolnień wykazać, było rozumne i praktyczne. Prawda, gimnazya klasyczne przeciążają nauką starożytnych języków, usuwając z przed oczu ucznia cały obszar

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“, str. 151 i następne.

przyrody i wtajemniczając go jedynie w jej zjawiska fizyczne; ale jeżeli już idzie o wzgląd praktyczny, to przynajmniej otwierają przed młodzieżą drogę do wszystkich bez wyjątku zakładów naukowych (zapewne edukacyjnych?) wyższych, nie tylko w Cesarstwie ale i za granicą. Ten rozdział nauk na klasyczne i realne, któremu Niemcy dali głównie początek, zrywając w nauczaniu jedność kierunku, wytworzył dwa nieprzyjazne sobie obozy w sferze w której właśnie największa panować by powinna harmonia. Wszystkie bowiem nauki i wszystkie kierunki są równie ważne w rozwijaniu uzdolnień człowieka; a ponieważ trudno oznaczyć z góry, do którego z nich dziecko poczuje w sobie skłonności, słuszna przeto, by wykształcenie dawało mu ogólną do nich podstawę. To też w obec walki poniżającej jeden z tych kierunków dla wywyższenia drugiego, występowały i występują głosy, które oba, niby rozbiegłe promienie, chcą ująć w jedno ognisko i zjednoczyć w tak zwanej szkole jednolitej (Einheitsschule), uwzględniającej na równi klasyczne jak i przyrodnicze nauki. W takim duchu przemawiał w r. 1864 J. St. Mill, przy otwarciu uniwersytetu w St. Andrews, dalej Dubois-Raymond przy obejmowaniu rektoratu w uniwersytecie berlińskim, przed nim zaś Aleksander margrabia Wielopolski, urzeczywistnił typ takiego jednolitego gimnazyum w Ustawie, wyjednanej w 1862 r. W bliższych nam czasach popierali ten kierunek: Meinardus [1]), Horneman [2]) i Steinmayer [3]). Jest to też najracyonalniejszy, najlepiej odpowiadający wszechstronnemu rozwojowi uzdolnień ludzkich kierunek,—należy pocieszać się nadzieją, że w przyszłości położy kres tej rozterce i niepewności jaka dziś pod względem wyboru kierunku szkoły w społeczeństwie panuje. Pewna wszechstronność przygotowawczego kształcenia jest bardzo odpowiednim tłem dla ujawnienia się osobniczych jednostronnych uzdolnień. Z tego powodu zakłady średniego kształcenia powinny stanowić wspólny pień dzielący się w górze na liczne konary i gałęzie specyalnego wykształcenia, wystrzelający swym cieniutkim wierzchołkiem dostępnym jedynie dla najdzielniejszych wybranych umysłów. Rozdział więc średniego kształcenia, które jest raczej przygotowawczem i ogólnem, aniżeli życiowo praktycznem i czemś w sobie skończonem,

[1]) „Das deutsche Gymnasium“, 1887.
[2]) „Die Zukunft unserer höheren Schulen“, 1888.
[3]) Betrachtungen über unser klassisches Schulwesen“, 1888

jest niewłaściwym i równa się wynaturzeniu średniego wykształcenia. Wreszcie ze względu na wiek przyjmowanej z zakładów początkowego nauczania młodzieży, oraz jej umysłowe przygotowanie, zakłady wychowawcze średniego kształcenia winny ograniczyć swą działalność do pięcioletniego okresu, odpowiadającego w większości wypadków wiekowi wychowańców od 14 do 18 lat włącznie. To znaczy, że wszelkie wstępne, podwstępne, oraz pierwsze trzy klasy uledz mają zniesieniu, a dzisiejsza czwarta klasa ma odpowiadać pierwszej, dzisiejsza zaś ósma o ile takowa istnieje, piątej w zreformowanych zakładach wychowawczych średniego kształcenia.

Przejście młodzieży do zakładów średniego kształcenia, jest naturalnym terminem rozdzielenia dwu płci w ten sposób, by dla każdej z nich urządzone były osobne równoległe zakłady tego samego typu. W tej kwestyi mam do nadmienienia co następuje. Przedewszystkiem wszelki rozdział płci nie odpowiada naturalnym warunkom bytu, jest wytworem sztucznym i pociąga za sobą objawianie się instynktów zwierzęcych w wyższym stopniu intensywności. Odnosi się to zarówno do zwierząt jak i do ludzi. W przyrodzonych warunkach obie płcie żyją razem. Są one stworzone do wspólnego pożycia, które działa raczej uśmierzająco aniżeli w podniecający sposób na brutalne popędy płciowe. Widzimy, że zwierzęta w stanie dzikości żyją w pomieszaniu płciowem, przestrzegając przytem w wysokim stopniu moralności przyrodniczej. Popędy płciowe objawiają się tam zawsze celowo t. j. stosownie do potrzeby samicy zostania zapłodnioną. Z pewnego rodzaju samowiedzą zwierzęta unikają kazirodztwa. Popęd płciowy zdaje się być w nich uśpionym i budzi się w chwili gdy przyrodniczo staje się potrzebnym. Widok samicy nie działa bynajmniej na samca w sposób podniecający i odwrotnie. Natomiast zwierzęta domowe żyjące w sztucznie przez człowieka stworzonych warunkach bytu, zachowują się pod tym względem zupełnie inaczej. Rozdział płci powoduje że popęd płciowy, zwłaszcza u samców, jest w stanie ciągłego naprężenia. W stosunkach płciowych tych stworzeń, względy moralności przyrodniczej zdają się żadnej nie odgrywać roli. A stosunki tego rodzaju tem intensywniej się objawiają, im bardziej w sztucznych warunkach bytu znachodzi się zwierzę, im rozdział płci jest absolutniejszy. Widzimy, że stale w odosobnieniu trzymany ogier staje się złośliwym i nerwowym; rozwijają się w nim najrozmaitsze wady charakteru. Widocznem jest, że

i u zwierząt, obie płcie dopełniają się wzajemnie charakterami, że pomiędzy obu płciami istnieje duchowy stosunek wzajemnej zależności i wzajemnego oddziaływania. Widzimy dalej, że taki w odosobnieniu trzymany ogier, wydostawszy się na wolność doznaje najsilniejszych podniet płciowych, na widok pierwszej lepszej klaczy, bez względu na to, czy takowa odczuwa lub nie, w danej chwili, popęd płciowy. Wskutek tego nienaturalnego podniecenia, samiec o którym mowa, gotów jest popełnić gwałt na każdej spotkanej samicy, i spełnia go istotnie częstokroć pomimo rozpaczliwej obrony. Względy na pokrewieństwo, wiek, dojrzałość płciową, odczuwanie popędu płciowego, brzemienność samicy i t. p., nie grają tu żadnej roli. Słowem, spotykamy się tu z objawem najwyższego wyuzdania zmysłowego, będącego wynikiem sztucznych warunków bytu, nieznanego pomiędzy zwierzętami żyjącemi na swobodzie. Co więcej, nawet zwierzęta domowe, żyjące w pomieszaniu płciowem jak psy np. podobnego wyuzdania nie okazują. Ten sam ogier, żyjąc w tabunie przestrzega najściślej praw moralności przyrodniczej. Każda klacz pod jego opieką dojrzewa normalnie i nie jest niepokojoną w czasie brzemienności. Samiec służy tam istotnie tylko potrzebom samicy, nic po nadto. Jest on niejako narzędziem wspólnem pewnej ilości samic, które posługują się nim o ile potrzebują być zapłodnionemi. Wpływ sztucznego rozdzielenia osobników wedle płci na umysłowość i zmysłowość zwierząt jest aż nadto widocznym. U ludzi spotykamy się z zupełnie analogicznemi objawami. U dzikich plemion, zamieszkujących okolice podrównikowego pasa stosunki między płciowe są niemal takie same jak u zwierząt. W normalnych stosunkach bytu tych plemion, widok kobiety, odzianej wedle mody zainicyowanej przez Ewę w raju, nie oddziałuje na mężczyznę podniecająco. Objawia się tu, tak samo jak i u zwierząt, pewnego rodzaju zżycie się z sobą obu płci, uśpienie zmysłowości, znachodzącej się w służbie celów przyrody i budzącej się w chwilach istotnej potrzeby t. j. dla celów rzeczywiście rozrodczych. Widzimy dalej, że im więcej człowiek żyje w stosunkach różniących się od przyrodzonych warunków bytu, tem więcej popęd płciowy przeradza się w wyuzdanie zmysłowe. Podczas gdy u wieśniaków, przy wspólnem pożyciu obu płci, zwyrodnienie płciowe objawia się stosunkowo w nader niewysokim stopniu, to w t. zw. cywilizowanych warstwach społeczeństwa niemal absolutny rozdział płci powoduje skrajną zmysłowość. Nawet nasz chłop, podległy zarazie pły-

nącej z miast i wogóle z wyższych sfer społecznych, pomimo rozmaitych cywilizacyjnych zboczeń od naturalnych warunków bytu, nie zatracił jeszcze całkowicie poczucia przyrodniczej moralności. Patrzy on też na kobietę zupełnie innemi oczyma, aniżeli cywilizowany próżniak wychowany niemal w absolutnem dwu płci rozdzieleniu. U prawdziwie koczowniczych plemion, które zdarzyło mi się obserwować, u azyatyckich Kirgizów, Kałmuków, Tatarów i Ostyaków, kwestyi nieprawych, poza małżeńskich dzieci, uwiedzeń, bałamuctwa płciowego, wcale niema. Kobiety dojrzewają normalnie, i mało bywają niepokojone w czasie brzemienności. Dzieci tych koczowników chowane są w pełnej świadomości stosunków płciowych i w płciowem pomieszaniu. Dziecko też naszego wieśniaka chowa się w pełnej niemal świadomości stosunków rozrodczych, ztąd zmysły jego, przyzwyczajone są do codziennego obserwowania wszelkich życiowych funkcyi i tępieją w stosunku do powszednich zjawisk, podczas gdy coś nowego, nie odczuwanego zmysłami, podnieca wrażliwość naszych aparatów umysłowych. Dziecko włościańskie żyjące w pomieszaniu płciowem, nie doznaje żadnych szczególnych nienaturalnych podniet w rodzaju dociekania ukrywanych tajemnic, fantazyowania na temat raczej przeczuwanych, aniżeli znanych wrażeń zmysłowych. W swoim czasie interesowałem się wiejskiemi szkółkami, obserwując uczące się tam dzieci. Otóż pewnego razu nauczyciel, młody, intelligentny z przyrodzenia chłopiec, pochwalił się przedemną, że starając się uobyczajnić dzieci, zamierza wytłomaczyć im nieprzyzwoitość załatwiania jednej z codziennych, prawdziwie powszedniej funkcyi życiowej w różnopłciowej kompanii. Odradziłem mu to serdecznie, tłomacząc że dzieci nie rozumieją o co mu chodzi, albowiem to co nam wydaje się nieprzyzwoitem, w ich oczach jest najnaturalniejszym układem stosunków życiowych, że zwracając ich uwagę na niewłaściwość pewnych postępków, rozbudzi podejrzliwość i naprowadzi na myśli, które w naturalnym rzeczy porządku nie postałyby w ich głowach, że wreszcie przy dzisiejszym urządzeniu szkół wpływ uobyczający nauczyciela, jest bardzo ograniczonym i że nie mając całkowicie dzieci w ręku, nie będąc ich wychowawcą, należy postępować bardzo oględnie, wpływu swego używać ostrożnie, aby nie osięgnąć wprost przeciwnych zamierzonym, skutków. Usłuchał mnie i rzeczy zostały po staremu, naczem moralność nie ucierpiała ani troszeczkę. Gdyby nie ta okoliczność, że umówiliśmy się nie mówić otwarcie o najbliżej ży-

ciowo nas obchodzącej kwestyi międzypłciowych stosunków [1]), mógłbym podzielić się z czytelnikiem ciekawemi obserwacyami rozmaitego ujawniania się zmysłowości u plemion i narodów stojących na rozmaitych szczeblach cywilizacyjnego rozwoju. W dzisiejszych atoli stosunkach obłudnej pruderyi zmuszony jestem odłożyć tę pogawędkę do spotkania się przy butelce wina w zacisznym kąciku po za sklepem delikatesów i kolonialnych towarów. Stosunek wzajemnego duchowego oddziaływania dwu płci na siebie, obserwować możemy szczególniej w pożyciu małżeńskiem. Pomimo, że i tam często przyrodnicza moralność zostaje zgwałconą, to przecież namiętności uspakajają się w skutek wzajemnego zżycia się małżonków, a jeżeli wyuzdanie zmysłowe ujawnia się i u ludzi połączonych związkiem hymenu, to jest ono zawsze niemal skutkiem podniet, stojących zewnątrz małżeństwa. Podniety te są także wynikiem sztucznego rozdziału płci, w którym to rozdziale dla pewnej kategoryi osobników małżeństwo stanowi wyjątek. Wreszcie skrajne zróżniczkowanie dwu płci w t. zw. cywilizowanych warstwach, cywilizowanych społeczeństwach, jest hodowniczym wynikiem absolutnego płci rozdziału. Wspólność pożycia obu płci jest pożądaną wszędzie, a więc i wśród podrastającej młodzieży. Konieczność rozdziału płci w pewnej sferze wychowańców jest smutnym wynikiem sztucznych warunków bytu, które, ze względu na wielce skomplikowane kształcenie, dla tej młodzieży stwarzać jesteśmy zmuszeni. Wreszcie dodać mi wypada, że ani w Niemczech, ani we Francyi, ani w Anglii, rozdział różnopłciowej młodzieży, nie jest tak ściśle przeprowadzonym jak u nas w kraju, gdzie narzeczonych nawet pilnują jak dwojga, o przestępstwie myślących, wyrafinowanych zbrodniarzy. Na tę okoliczność, już na początku zeszłego wieku zwracano u nas uwagę. Oto co np. drukowano w „Tygodniku Wileńskim," w 1816 r. (№ 26), porównywając nasze stosunki

---

[1]) J. St. Mill: „Zasady ekonomii politycznej". Ks. II, Rozd. XII, § I: „Takie pełne zamieszanie pojęć odnośnie do tego przedmiotu istnieje dzięki tej tajemniczości jaką otaczamy go, wskutek fałszywej delikatności, przenosząc, by w jednem z najważniejszych zagadnień, dotyczących ludzkiego szczęścia, prawda i nieprawda mieszały się z sobą bez różnicy, byle tylko nie pozwolić swobodnie o niem rozmawiać. Ludzie nie wiedzą jak drogo kosztuje człowieczeństwo ta delikatność mowy. Społeczne choroby tak samo jak i osobnicze nie mogą być uprzedzanemi i leczonemi, jeżeli o nich wzbronionem będzie mówić bez ogródek."

z amerykańskiemi [1]). „Jakaż to sprzeczność w edukacyi. U nas od maleństwa niemal dziewczęta młode, oddzielone od chłopców, pod dozorem matki lub mistrzyni zostają; tu zaś przeciwnie, osoby płci obojej, ciągle z sobą zostając pierwszą młodość bez żadnej przepędzają różnicy, w jednych się uczą szkołach i jedne tam odbierają prawidła i nauki. Panny skończywszy w 12-ym lub 13-ym roku publiczną edukacyę nic bynajmniej nie tracą na tej szczególnej wolności dziecinnego wieku. Przyjaciele ich szkolni, albo ci, z któremi w późniejszym czasie przyjaźń zabrały, mogą je wolnie odwiedzać, bądź w przytomności rodziców, bądź to w ich niebytności, a w dalszym wieku, kiedy przyjaźń ustąpi miłości, dziewczęta nie ukrywają swych uczuć, owszem, pozwalają im okazywać się z tą szczerością, która oznacza naturalną, lecz niewinną skłonność. Najznakomitsze z bogactw lub urodzenia panny przechadzają się jedne z dawnymi swoimi przyjaciołmi, bez żadnego zgorszenia, lub przeciwieństwa dobrym obyczajom i ich reputacyi".

Z tego stanowiska wychodząc, uważam, że rozdział młodzieży wedle płci ograniczyć trzeba do nieuniknionej konieczności. Wspólne wychowywanie obu płci ustala wielce pożądany stosunek wzajemnego odziaływania i pozwala wykształcić w młodzieży pojęcia towarzyskiej obyczajności, oraz uniknąć, przynajmniej w stosunku do większości wychowańców, stwarzania całkowicie sztucznych międzypłociowych warunków życia. Wreszcie rodzaj zajęcia i sposób życia, są tu także wielce ważnemi czynnikami. Jak na wsi lud roboczy, pod wpływem pracy na świeżem powietrzu, dostatecznego ruchu i nieustającego nigdy zajęcia, doznaje uspokojenia zmysłów, tak i w zakładach początkowego nauczania, oraz fachowego przygotowywania młodzieży, ćwiczenia cielesne i praca fizyczna, normalne warunki bytu, przeciwdziałają przedwczesnemu i naturalnemu budzeniu się zmysłów. Natomiast w zakładach wychowawczych średniego kształcenia, młodzież skazaną jest z konieczności na więcej jednostronne ćwiczenia umysłu, przy pewnem ograniczeniu ruchu, i z tego powodu okazać się musi więcej skłonną do zboczeń w kierunku zmysłowości. To jedna przyczyna. A drugą jest ta okoliczność, że zakłady wychowawcze średniego kształcenia, muszą uwzględnić

---

[1]) Piotr Chmielowski: „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi". Biblioteka dzieł wyborowych. Nr. 21, str. 142.

psychologiczne różnice dwu płci, i do tych różnic stosować system nauczania, oraz sposoby współdziałania umysłowemu rozwojowi. Wszelako rozdzielając młodzież wedle płci, należy jej o ile możności zachować wszelkie korzyści wspólnego dwu płci pożycia i dla tego pożądanem jest jak najczęstsze urządzanie wspólnych zabaw i rozrywek, których zadaniem, oprócz przyzwyczajania chłopców i dziewczynek do wspólnego pożycia, winno być pielęgnowanie owej międzypłciowej obyczajności towarzyskiej, której trwałe podstawy młodość powinna była wynieść z zakładów niższego wychowania.

Zakłady wychowawcze omawianej obecnie kategoryi znachodzić się winny w rozmieszczeniu terytoryalnem, ułatwiającem wedle możności podtrzymanie trwałego stosunku rodziców z dziećmi. Miejsca stałego przebywania organów administracyi prowincyonalnej, a więc np. miasta powiatowe są najodpowiedniejszemi dla zakładów wychowawczych, mających dawać średnie, przygotowawcze wykształcenie dzieciom ludności wiejskiej. Pożądanem jest atoli, ażeby zakłady te znajdowały się nie w samych miastach, lecz w bezpośredniej blizkości takowych, naturalnie z uwzględnieniem warunków dogodnej komunikacyi. Blizkość wody bieżącej i leśnych przestrzeni, uwzględnioną tu być powinna. Bezwarunkowo wymagalnem jest, aby zakłady te rozporządzały obszernemi ogrodami, oraz placami dla gier towarzyskich, ćwiczeń fizycznych a mianowicie też wojskowych. Te same warunki odnoszą się i do zakładów przeznaczonych dla dzieci stałych mieszkańców większych miast. O ile możności należy unikać urządzania ich w samych miastach. Dogodna komunikacya kolejowa lub wodna, powinna umożliwić rozmieszczenie tych zakładów w kilkudziesięcio wiorstowej odległości od miasta, nad rzekami w otoczeniu bezpośredniem ogrodów a dalszem lasów sosnowych. W takich warunkach nie trudno będzie i o odpowiednie place dla ćwiczeń i zabaw, a to tem więcej, że na ten cel przestrzenie piaszczystych np. nadrzecznych nieużytków, wybornie zużytkować się dadzą. Bezpośrednia blizkość rzeki, zapewni dzieciom nie tylko kąpiele, ale także da możność ćwiczenia się w jeżdżeniu łódką, a zimą w jeżdżeniu na łyżwach, co wszystko należy do najzdrowszych rozrywek. Zakłady męzkie i żeńskie powinny znachodzić się w takiem rozmieszczeniu, by wzajemne ich komunikowanie się, bądź w czasie zabaw na świeżem powietrzu, np. zimą na lodzie, bądź na zebraniach towarzyskich, dajmy na to tygodniowych, nie było utrudnionem

zbytecznem oddaleniem. Władza wychowawcza w zakładach męzkich i żeńskich, powinna być jednolitą, jak również byłoby wielce życzenia godnem, aby część przedmiotów w zakładach żeńskich wykładaną była przez mężczyzn i odwrotnie by w zakładach męzkich część personelu nauczycielskiego stanowiły kobiety.

W omawianym obecnie okresie wychowawczym, oraz w zakładach wyższego kształcenia, szczególną baczność zwracać wypada na odpowiednie karmienie wychowańców. Ze względu na wielkie wymagania, jakie z konieczności stawiać musimy młodemu organizmowi w tym okresie rozwoju, strawa powinna być pożywną, a nie podniecającą, łatwo strawną i nie obciążającą zbytecznie żołądka. Nie jestem dostatecznie kompetentnym w tej mierze, wszelako zdaje mi się, że we wszystkich zakładach wychowawczo-edukacyjnych należałoby bardzo ograniczyć używanie herbaty, a kawę wyłączyć całkowicie z użycia. Mleko we wszelkich postaciach powinno być dostarczane wychowańcom w obfitości. Wraz z barszczem i różnego rodzaju polewkami zastąpić ono może wybornie herbatę i kawę. Odpowiednio wypiekany chleb wyprzeć powinien całkowicie z użycia bułkę. Jajka, ser, świeże masło i mięso, wraz z kwasami i mącznemi potrawami, wszystko przyprawione w sposób prosty, bez użycia korzennych przypraw, a przy zachowaniu holenderskiej czystości, stanowić winny wyłączne surrogaty strawy uczącej się młodzieży. Warzywo może tu mieć jedynie znaczenie urozmaicenia pokarmów. Naturalnie, że osobnicze potrzeby organizmów poszczególnych wychowańców i tu uwzględnionemi być winny. Lekarz zakładowy, stały, winien znać każdego wychowańca poszczególnie. Stan zdrowia każdego dziecka winien być odnotowywanym protokularnie od chwili urodzenia aż do wyjścia z lat powinności wojskowej. Urządzenie samych zakładów, rozkład zajęć, oraz sposób traktowania młodzieży, odpowiadać winny warunkom zdrowotności, a ztąd opinia lekarska w każdej z tych kwestyi decydujące winna mieć znaczenie.

We wszystkich zakładach wychowawczych w ogóle wychowańcom powinny być dostarczane owoce krajowe w dostatecznej obfitości. Jest to bowiem jedyny zdrowy delikates dziecinny. W zakładach edukacyjnych gdzie młodzież więcej czasu spędza nad książką, owoce regulują stan żołądka i działają odświeżająco na cały organizm. Zamiast tedy kas oszczędnościowych dla dzieci, pożyteczniejszem byłoby przyzwyczajanie ich do sadzenia

każdorocznie drzew, tak żeby po każdym wychowańcu, w każdym zakładzie w którym się wychowywał, pozostała pamiątka żywa, rodząca smaczne owoce, lub dająca cień i strojąca okolicę. Każde takie drzewo powinno posiadać numer porządkowy i za tym numerem być zaciągnięte do książki wraz z nazwiskiem wychowańca które je sadził. Każdego roku, każdy wychowaniec powinien posadzić drzewo owocowe, a opuszczając zakład drzewo długotrwałe jak lipę, dąb, kasztan, etc. W ten sposób każdy wychowaniec czułby się związanym z zakładami w których się wychowywał, a w dzieciach wyrabiałby się duch obywatelskości, duch uspołecznienia w obec korzystania widocznego z pracy uprzednich pokoleń i pozostawiania własnej pracy na użytek swoich następców. Myślę, że jest to właściwsze od pomysłu przyuczania dzieci do groszorobstwa w czem i bez szkolnej nauki celują nasi bliźni w chałatach i ich cywilizowani potomkowie.

Ponieważ z powodu zwrócenia głównej uwagi na umysłowe kształcenie wychowańców, na rozwój ich sił cielesnych wypadnie znacznie zmniejszona ilość czasu, przeto należy bardzo baczyć by czas ten był odpowiednio zużytkowywanym. Na kształcenie umysłowe nie powinno pod żadnym względem więcej przeznaczać się czasu, jak 5 do 8-iu godzin dziennie, stosownie do wieku wychowańców. Odliczając 10 godzin na spanie i jedzenie, pozostawałoby jeszcze jakieś 6 do 9-iu godzin na rozrywki, wypoczynek i ćwiczenia fizyczne. Czas ten odpowiednio zużytkowany może w zupełności wystarczyć do zapewnienia młodym organizmom warunków normalnego rozwoju. Na ćwiczenia wojskowe można poświęcić jakieś dwie godziny dziennie a w niedziele i święta 4 godziny. W omawianem pięcioleciu chłopcy winni wyćwiczyć się należycie w użyciu broni i wykonywaniu wszelkich formacyi frontowych. Każda klasa zorganizowana być winna jednolicie jako oddzielna część taktycznej jednostki reprezentowanej przez ogół wychowańców danego zakładu, wraz z instruktorami wojskowymi, którzy mogą zarazem spełniać rolę dozorców zakładowych. Nieuniknionem też jest by młodzież w tym czasie przyuczyła się do celnego strzelania, i w tym celu każdy wychowaniec powinien wykonywać pewną określoną ilość strzałów, kontrolowanych najszczegółowiej. W wyższych trzech klasach młodzież powinna nabrać wprawy w fechtunku, używając ku temu broni siecznej i kłującej, t. j. szabli krzywej i prostej, szpady, bagnetu i lancy. Wreszcie jazda kon-

na maneżowa i woltyżerka systematycznie i w miarę zdolności praktykowana, powinna wchodzić w skład rozrywek młodzieży. W niedzielę zimą i latem po nabożeństwie i wczesnym posiłku, przedsiębrane być winny dalsze ekskursye w pochodzie wojskowym o ile możności z muzyką i sygnałami. Naturalnie tego rodzaju wycieczki powinny zawsze ustępować miejsca ekskursyom przedsiębranym w celach naukowych, np. botanizowaniu i t. p. Natomiast cele instrukcyjne wycieczek w rodzaju zwiedzania okolicy, fabryki i t. p., przedsiębrane przy współudziale poszczególnych nauczycieli dadzą się wybornie pogodzić z pochodem w wojskowym porządku.

W zakładach średnich i wyższych wychowawczo-edukacyjnych trudno się obejść bez systematycznych ćwiczeń gimnastycznych, a to z tego powodu że czas dla zabaw wolnych na świeżem powietrzu i w urządzonych ku temu pomieszczeniach jest za krótki, aby zabawy te mogły w zupełności odpowiedzieć potrzebom równomiernego rozwoju sił cielesnych i duchowych, by zdolne były równoważyć jednostronność godzin poświęconych szkolnym zajęciom. Wszelako nawet i gimnastyczne zajęcia winny być zbliżone do naturalnych ujawniań sił cielesnych przy współudziale władz umysłowych. „Albowiem, jak mówi Bock [1]), podlegające rozporządzeniom woli mięśnie, powinny najpierw oswoić się z działalnością, za pomocą często powtarzających się skurczów (ćwiczenia i przyzwyczajenia). Niemowlę potrzebuje pewnego czasu na nauczenie się chwytać przedmioty, a jakżeż długo trzeba się ćwiczyć ażeby się stać dobrym gimnastykiem, tancerzem lub pływakiem! Przyczyną tego jest, że mózg tylko stopniowo przyucza się szybko posługiwać się wolą, posługując się akuratnie temi nerwami, które należy podrażnić, dla wywołania pożądanego ruchu. Niedoświadczona początkowo wola działa nie tylko na te nerwy, które należy pobudzić dla wywołania pożądanego ruchu, ale razem z nimi i wiele innych nerwów, najczęściej sąsiednich. Wtedy razem z pożądanym ruchem ujawniają się i inne tak zwane współrzędne. Czasami bywają one bardzo zabawne, jak np. grymasy przy ręcznych robotach, gestykulowanie rękami przy ćwiczeniu nóg i t. p. Coś podobnego przytrafia się i z uczącymi się grać na fortepianie, gdy zamiast w jeden, uderzają oni w kilka klawiszy od razu. Lecz im częściej dowolne muskuły pobudzane bywają przez mózg, za po-

[1]) D-r Bock: „Ludzkie ciało". Petersburg, 1893, str. 24 i 26.

średnictwem rezerwowych nici, do skurczów, tem silniejsze, szybsze i zręczniejsze ruchy wykonują te muskuły, jak to widzimy u znakomitych wirtuozów w grze fortepianowej". Mianowicie pożyteczne są wszystkie te ćwiczenia cielesne, przy których władze umysłowe są zaangażowane w wyższym stopniu, czego o ćwiczeniach gimnastycznych powiedzieć nie można. „Ruchy muskułów", mówi Bock, „nietylko rozwijają siłę i zręczność fizyczną oraz podtrzymują większą część ważnych czynności życiowych, ale w skutek współudziału mózgu rozwijają i siłę woli". Zarówno pod względem ćwiczeń umysłowych jak i fizycznych należy unikać wszelkiego nadmiernego znużenia, przekroczenia granicy, po za którą rozpoczyna się bezwład danych organów i powstają zmiany ustrojowe, chociażby przejściowej natury. Człowiekowi często zdarza się np. wywoływać w swym mózgu czasowy zastój krwi [1]). Czy zatrzymujemy zbyt długo uwagę naszą na jednym jakimś przedmiocie, czy usiłujemy rozwiązać jakieś trudne zagadnienie lub wyjaśnić niezrozumiałe zjawisko, czy wreszcie probujemy śledzić za procesami naszego własnego myślenia, — we wszystkich tego rodzaju wypadkach wywołujemy dłużej lub krócej trwający zastój krwi, któremu towarzyszy zastój myśli dochodzący do przytępienia. Każdy z pewnością doznawał tego nieprzyjemnego psychologicznego stanu, w którym znachodzi się człowiek, starający się bezskutecznie wyjaśnić cośkolwiek bądź silnie podniecającego jego żądze poznania. Człowiek taki w chwili najsilniejszego naprężenia umysłowego staje się podobnym do idyoty, traci wszelką zdolność myślenia. Myślenie powoduje przypływ krwi, lecz w podobnym wypadku zastój uniemożebnia nowy dopływ i w skutek tego ujawnia się powstrzymanie myślenia tak jak u idyotów. Naturalnie z usunięciem powodujących przyczyn, znika zazwyczaj i zastój krwi w mózgu, wszelako wskutek częstego powtarzania zjawić się może poważny rozstrój mózgowy przechodzący w pomieszanie umysłowe. Wprawdzie dużo tu znaczy przyzwyczajenie. Człowiek może w pewnej mierze przywyknąć do wysiłków mózgowych i wtedy zdolnym on jest w daleko wyższym stopniu do umysłowej pracy aniżeli człowiek nieprzyzwyczajony. Wszelako i tutaj jest pewna granica po za którą człowiekowi przekraczać nie wolno. A granicę tę w dzisiejszych stosunkach forsownego kształcenia dzieci stosownie do pożądań rodziców, przekraczamy

[1]) „The physiology and pathology of the mind", by H. Maudsley.

częściej aniżeli to wielu mniema. Odnośnie do młodzieży pamiętać należy, że mamy tu do czynienia z organizmami przyzwyczajającemi się a nie przyzwyczajonemi, że młode stworzenia potrzebują równomiernego a obfitego przypływu krwi do wszelkich organów gdzie dokonywa się nowo-tworzenie, że zatem jednostronne skierowanie dopływu krwi do mózgu odbić się szkodliwie musi na ogólnym rozwoju organizmu. Nadmierne i długo trwające umysłowe zajęcia, zgubnie oddziaływują na mózg. Czynności każdego organu towarzyszy strata substancyi, która regeneruje się w okresach wypoczynku. Jeżeli zatem nerwy będą ustawicznie pracowały, to w końcu nastąpić musi wyczerpanie i osłabienie organu. Staje się on niezdatnym do dalszego funkcyonowania i podlega zmianom ustrojowym. Bezsenność, silne zaniepokojenie duchowe, drażliwość nerwów, zjawiają się jako symptomata, poprzedzające pomieszanie umysłowe, z przepracowania mózgowego. „Znużenie mózgu“ mówi Bock [1]), „może być spowodowane nie tylko umysłową pracą, ale także i nadmiernem naprężeniem, wysiłkiem muskułów i organów zmysłów, albowiem mózg jest organem w którym jednoczą się wszystkie nasze wrażenia. W czasie odpoczynku krew unosi z tkanek nagromadzone tam produkta rozkładu, a równocześnie dostarcza świeżego materyału odżywiania. Najpełniejszego odpoczynku używamy w czasie snu (i to nie zawsze). Wtenczas to ciało nasze zaopatruje się w świeże ilości tlenu, rozchodowanego po wznowieniu czynności“. „Człowiek może [2]) podtrzymywać i pielęgnować wszelkie życiowe procesa i ich organy. Również w jego jest mocy doskonalić większość swych organów. Osięga się to za pomocą powtarzającej się i długotrwałej czynności tych organów, ponieważ wtedy potęguje się i dopływ krwi, wymiana materyi i rozwój sił tych organów. Wszelako, ważnem jest pamiętać o tem, że wysilenie organów powinno być stopniowem, tak pod względem natężenia jak i pod względem długotrwałości. Wysilenie to dokonywać się powinno metodycznie i być zastępowane dłuższym odpoczynkiem. Gwałtowna, zbyt natężona lub długotrwała działalność nie krzepi, lecz osłabia i paraliżuje. Jest to szczególniej ważnem odnośnie do działalności nerwów, mózgu a także i muskułów. Zazwyczaj wrażenia, ujawniające się w nas, wskazują jak długotrwałe może być natężenie. Wrażenia te

[1]) D-r K. Bock. „Ludzkie ciało“, str. 54.
[2]) D-r K. Bock. „Ludzkie ciało“ str. 141 i następne.

ujawniają się w formie zmęczenia, wyczerpania, przesytem i wstrętem. Zbyt długo trwające natężenia powodują osłabienie i paraliż organu podlegającego temu naprężeniu. Z tego powodu prawidłowa zmiana czynności i spokoju stanowi jeden z najważniejszych warunków zdrowia". Profesor Griesbach obmyślił sposób mierzenia zmęczenia u ludzi. Skoro na jakiemkolwiek miejscu skóry, najwłaściwiej powyżej skroni, oprzemy dwa końce cyrkla, wtedy odczuwamy podwójne ukłócia, jeżeli końce cyrkla oddziela pewna przestrzeń. Gdy końce cyrkla znacznie są ku sobie zbliżone, wtedy odczuwamy tylko jedno ukłócie, choć cyrkiel w rzeczy samej dotyka skóry w dwu miejscach. Był to fakt znany oddawna. Prof. Griesbach, wszelako dowiódł, że zdolność rozróżniania dwu końców cyrkla, utkwionych w skórze, zmniejsza się w miarę zmęczenia osobnika. Człowiek wypoczęty rozróżnia dwa ukłócia przy znacznie większem zbliżeniu się ku sobie końców cyrkla, aniżeli człowiek zmęczony. Prof. Griesbach usiłował za pomocą swej metody mierzyć zmęczenie uczniów, spowodowane pracą szkolną. Doświadczeń dokonywał nie tylko przed lekcyami i po zajęciach szkolnych, ale także i w dniach wolnych od pracy. W dniach zajęć szkolnych, okazało się, że po lekcyach dystans międzycyrklowy u wszystkich uczniów był większy niż przed lekcyami. I tak: 14-sto letni chłopiec rozróżniał o godzinie 8-ej rano dwa ukłócia, jeszcze na pięciomilimetrowej przestrzeni, a o godzinie 10-ej rano odczuwał dwa ostrza cyrkla dopiero na piętnastomilimetrowej przestrzeni. Innemi słowy, umysłowe znużenie, spowodowane dwugodzinną nauką, osłabiło wrażliwość dziecka. W dniach wolnych od pracy nie zauważono prawie żadnych różnic. Posługując się metodą Griesbacha, prof. Wagner dokonał licznych badań na uczniach w gimnazyum Darmsztadzkiem i ogłosił bardzo obfity materyał statystyczny w osobnej broszurze, jako wskazówki dla nauczycieli, rodziców i opiekunów. Badania Wagnera dowiodły, że nie wszyscy uczniowie rozpoczynają dzień szkolny w stanie wypoczętym. Wielu z nich już przed rozpoczęciem nauki, wykazuje pewne znużenie. Widocznie sen nie wyrównał następstw zmęczenia z dnia poprzedniego, a w takich wypadkach, zawsze prawie skonstatowano przeciążenie umysłową pracą. Chłopcy nerwowi wykazują po pierwszej i drugiej lekcyi większą świeżość i mniejsze zmęczenie aniżeli przed lekcyami. Snadź wysiłek woli spotęgował ich wrażliwość, ale jedynie kosztem wyczerpujących się niezmiernie szybko zapasów siły fizycz-

nej. Albowiem po trzeciej i czwartej godzinie, objawia się u nich większe zmęczenie, aniżeli u ich towarzyszy. Wyłączając typy chorobliwe i usuwając z obliczeń takich uczniów, którzy z powodu dalekiej drogi lub jakichkolwiekbądź innych postronnych powodów, wstępują zmęczeni w mury szkolne, otrzymał Wagner z mierzeń cyrklowych następne dane. Z 8-miu uczniów badanych przed lekcyami, trzech odróżniało dwa końce cyrkla jeszcze na dystansie dwu milimetrów, u trzech innych wypadła cyfra 6, u jednego 8, u jednego 10 milimetrów. Rezultat badań dokonanych po zajęciach szkolnych był następujący: u trzech pierwszych cyrkiel wypadało rozsunąć do 7, 8 i 9 mm., u drugiej kategoryi z 6 mm., trzeba było rozszerzyć cyrkiel do 9, 10 i 16 mm. Dwaj ostatni rozróżniali dwa ukłócia na 19 i 21 milimetrowej odległości. W dniu, w którym dokonano tych badań, trzecia godzina poświęcona była gimnastyce, oraz grom na wolnem powietrzu. U 5-ciu uczniów gimnastykujących się umiarkowanie, zauważono znaczne zmęczenie. U trzech innych, którzy prawie żadnego nie brali udziału w grach i gimnastyce, dystans cyrklowy znacznie się zmniejszył. Widocznie gimnastyka źle wpłynęła na organizm, natomiast wypoczynek bez ruchu, lub swobodny spacer, korzystnie oddziałał na uczniów. Nie można bowiem odpoczywać w czynności, a wszelkie znużenie powoduje potrzebę bezwzględnego odpoczynku, nie zaś zamienienia pracy na inną pracę. Z wyniku badań Wagnera, zdaje się być widocznem, że gimnastyka na prężniku i poręczach źle oddziałuje na młodzież. Badania te stwierdziły również, że w zajęciach szkolnych przedewszystkiem prace piśmienne są źródłem szybkiego zmęczenia dla młodzieży i dla tego Wagner domaga się, aby w jednym dniu nie poświęcano więcej nad jedną godzinę dyktandom, ekstemporaliom, ćwiczeniom rachunkowym i t. d.

„Dowolne ruchy“ [1]), które wskutek częstych powtarzań i stopniowego zwiększania natężenia, doskonalą się pod względem wytrzymałości, siły i szybkości, ważne są dla naszego ciała i z tego powodu, że nie tylko krzepią same organa ruchu, ale także oddziaływają na oddychanie, bicie serca, obieg krwi, działalność skóry, trawienie i wszelkie oddzielne procesa. Ponieważ dowolne ruchy wykonują się pod wpływem woli t. j. mózgu, przeto służą także do ukrzepienia woli, warunkują normalny stan mózgu. Wszelako zarówno po użyciu ruchu, jak i po umysłowej czynności, mózg powinien być wzmocnionym za pomocą

[1]) D-r K. Bock: „Ludzkie ciało“, str. 188 i 189.

snu. Dla uniknięcia szkód jakie mogłyby sprawić niewłaściwe, nieodpowiadające siłom, ruchy, trzeba zwracać uwagę na zjawiska, występujące w czasie ruchu i po takowym. Na szczególną uwagę zasługuje bicie serca, które nie powinno ani się potęgować nadmiernie, ani się stawać zbyt częstem (przyśpieszonem), oddech nie powinien stawać się szybkim i krótkim (powierzchownym). Twarz nie powinna czerwienieć i blednieć i w ogóle szybko zmieniać barwy. Skóra nie powinna nad miarę rozgrzewać się i pocić. Wreszcie nie należy dopuszczać aż do odczuwania przykrych wrażeń, w rodzaju ostatecznego wyczerpania, bólu lub zawrotu głowy, zadyszania się i t. d. Przy wszelkim ruchu, a mianowicie przy ćwiczeniach gimnastycznych, należy zachowywać następujące prawidła: 1-o Wszelkie ciasne ubranie, a mianowicie ściskające szyję i piersi, powinno być zdjęte. 2-o Wszystkie mięśnie powinny pracować. W tym celu należy wykonywać ruchy wszystkiemi członkami ciała, naturalnie z odpowiednią zmianą, nie rozwijając jednostronnie niektórych tylko grup mięśni. Głównie wszelako należy dbać o rozwój muskułów brzusznych i oddechowych. 3-o Ćwiczenia (ruchy) nie powinny trwać aż do ostatecznego znużenia;—należy przerywać je natychmiast, gdy ujawnia się uczucie zmęczenia. 4-o Po ćwiczeniach, w przestankach pomiędzy niemi, trzeba odpoczywać dopóki nie zniknie uczucie zmęczenia. 5-o Natężenie i długotrwałość ćwiczeń, winny być zwiększane stopniowo; tylko wtedy, przy odpowiedniem odżywianiu się pokarmem, wzrasta siła muskułów. 6-o W czasie ruchów i po takowych należy starać się o dobre powietrze i silny oddech, ponieważ głębokie wdychanie i silne wydychanie, wpływają nie tylko na wymianę powietrza w płucach, ale także i na obieg krwi, limfy i soku pokarmowego oraz na proces trawienia. 7-o Ćwiczenia powinny uwzględniać osobnicze właściwości poszczególnych osób; powinny zmniejszać się skoro wywołują silne bicie serca i krótki oddech, gdy zjawiają się nieprzyjemne i nienaturalne wrażenia, mianowicie ból i zawrót głowy, bladość, silne wyczerpanie, gwałtowne zmiany w zabarwieniu oblicza, silne rozgrzewanie się skóry i pot. Zwłaszcza osoby małokrwiste i ze słabo rozwiniętemi płucami powinny z nadzwyczajną ostrożnością przedsiębrać wszelkie męczące ruchy. 8-o Krótko przed i natychmiast po natężonych wysiłkach nie trzeba jeść, ażeby nie zaszkodzić trawieniu. 9-o W czasie ruchów i po takowych należy wystrzegać się przeziębień, które mogą spowodować choroby serca".

W zakładach omawianej obecnie kategoryi, stosunek wychowawców do wychowańców powinien być o ile możności przyjacielski, bezwarunkowo towarzyski, polegający na wspólności pożycia. Za prawdziwego pedagoga powinien być uważanym ten, kto potrafi pozyskać zaufanie młodzieży i faktyczny moralny wpływ na takową, bez zatracenia niezbędnej powagi. Wszelkie objawy nizkości charakteru, winny być surowo sądzone i nietolerowane zarówno w wychowawcach, jak i w wychowańcach, a nawet i w służbie zakładowej. Duch korporacyi winien przenikać wszystkich, wyrabiając w młodzieży poczucie solidarności i obywatelskości. Prawdomówność z wykluczeniem wszelkiego donosicielstwa, poczucie sprawiedliwości i zrozumienie wspólności interesów, wreszcie prawy honor i zakorzeniona szlachetność, winny stanowić charakterystyczne cechy moralnej atmosfery każdego zakładu średniej edukacyi. Rozrywki powinny być rozumnie obmyślane, by były istotnie rozrywkami, by interesując serdecznie młodzież, współdziałały rozwojowi władz umysłowych i fizycznej dzielności. W zakresie tych rozrywek powinna panować pewna dowolność, tak, by wychowańcy byli kierowani nie czując nad sobą ciężaru kontroli. Wszelkie pedantyczne moralizowanie zastąpione być winno rozwijaniem w młodzieży pojęcia o godności osobistej, wreszcie wytwarzaniem wśród niej opinii, któraby zdolną była okazać się hamulcem dla wszelkich osobniczych wybryków, szkodliwych indywidualnie lub zbiorowo. Młodzież w zakładach tych i wyższych, powinna być trzymaną zdala od wszelkich politycznych opinii i walk socyalnych. Przygotowywanie się do należytego w swoim czasie oceniania rozmaitych prądów umysłowości ludzkiej, oraz wszelkiego rodzaju kwestyi życia osobniczego i zbiorowego, winno być jedynem zadaniem uczącej się młodzieży. Anticipowanie życia utrwala niedojrzałość umysłową i panowanie nabranych uprzedzeń i przesądów. Miłość społeczeństwa, zrozumienie obowiązków zaciąganych w obec zbiorowości ludzkiej i stanowiska osobniczego w tej zbiorowości — powinny stanowić wyłączną treść polityki grona wychowańców przeznaczonych do zajęcia wybitniejszych stanowisk w narodzie. Rozwijanie w młodzieży obyczajności towarzyskiej, odnoszącej się do treści a nie do form wyłącznie [1]), winno obejmować i pielęgnowanie talentów

[1]) D-r P. Radestock: „Die Gewöhnung". S. 23. „Deshalb muss bereits dem Kinde Sinn für Anstand und ein gutes Benehmen eingeprägt

towarzyskich. Stosownie do osobniczych uzdolnień, śpiew, deklamacya, muzyka solowa i orkiestrowa, malowanie i rysowanie, wreszcie taniec, a nawet gra w szachy i konwenansowe gry w karty winny wchodzić w zakres wychowania młodzieży w tym okresie jej wieku. Nie podzielam bynajmniej obawy jaką ludzie biorący pozór za treść przywiązują do kart i gier w takowe. Kto chce się zgrywać ten może dokonywać tego równie dobrze wyrzucając pieniądze na orła lub reszkę, ciskając guzik, zgadując numera na pieniądzach, lub zakładając się na wyścigach lub o ilość włosów w wąsach pana X lub w brwi pani Y. Z doświadczenia miałem sposobność przekonać się, że największymi amatorami gier hazardowych byli ci, którym w czasie młodzieńczego wychowywania przedstawiano karty jako instrument Lucypera, jako coś zdrożnego samo w sobie i samo przez się. Przeciwnie, wszyscy wychowani w otoczeniu wykluczającem wszelką faryzeuszowską pruderyę, przyzwyczajeni do brania udziału we wszystkich grach praktykowanych przez starszych, a więc obyci z temi grami i pojmujący wszelkie ich kombinacye, zachowywali się zwykle nader chłodno przy zielonym stoliku i nie dawali się wyprowadzić po za granice zakreślone poszukiwaniem rozrywki a nie hazardu. Mianowicie odnośnie do dziewcząt rozwijanie i kształcenie talentów towarzyskich ma bardzo doniosłe znaczenie. Wiadomo, jak ważnym czynnikiem, uprzyjemniającym i uszlachetniającym domowe i towarzyskie pożycie, jest śpiew, muzyka, malarstwo i t. p. Wszelako winny one gruntować się

---

und angewöhnt werden, für dessen Regeln wir zwar im allgemeinen den Grund anzugeben vermögen, im einzelnen aber oft nicht. Wenn wir auch nicht einen so grossen Werth auf ein feines gesellschaftliches Benehmen legen wie Locke, der die Bildung eines Aristokraten im Auge hat, wenn wir auch den Zögling mehr zu einem tiefen, scharfen, dabei klaren Denken und energischen Handeln anleiten wollen, als ihn zu einem Salon-Löwen und hohlen Schwätzer auszubilden, so hat doch die Fähigkeit, ein Verkehr, mit verschiedenartigen Menschen niemals tactlos zu werden, und nicht durch schlechte Manieren „anzusessen," eine gewisse Bedeutung. Es soll damit nieht gesagt sein, dass das Kind schon zu Gesellschaften und Soiréen zuzuziehen sei und dass es stets in der Umgebung älteren Personen zu verbleiben habe. Das erstere entwöhnt das Kind strenger Arbeit, verkümmert die Freude an der Thätigkeit und lässt früh die Vorliebe für ein reines Genussleben sich entwickeln; das letztere macht das Kind altklug und verdirbt ihm die Freude der Jugend."

na istotnych, chociażby skromniejszych uzdolnieniach, mianowicie zaś na zamiłowaniu tych talentów. Stosownie też do tego, każdy talent, a nawet talencik kobiecy, winien być kształconym odpowiednio. Natomiast racyonalne wychowanie położy raz na zawsze tamę tym modnym kierunkom, w rodzaju bębnienia na fortepianie, śpiewaniu kiepskim głosem, mechanicznemu deklamowaniu bez modulacyi głosowych wynikających z przejęcia się treścią deklamowanego utworu, a gruntujących się na przyrodzonych kwalifikacyach odpowiednich organów. Wreszcie w wychowywaniu moralnem kobiety, przeznaczonej w większości wypadków na żonę i matkę, inne cokolwiek czynniki, aniżeli w kształceniu charakterów męzkich, odgrywać muszą rolę. Uczucia kobiety skierowane są zawsze na bliższe otoczenie, nie wybiegają na tak szerokie jak u mężczyzny kręgi społeczne. Jako więcej skoncentrowane objektywnie, są też i intensywniejsze. Współczucie dla cierpiących, miłosierdzie, gotowe nieść ulgę bliźniemu, nawet miłość społeczeństwa, są u kobiety objektywnie bez porównania więcej zindywidualizowane. Wszystkie cechy składowe tego, co nazywamy kobiecością, winny być uwzględnione przy kształceniu charakteru dziewcząt. Uczucie honoru zastąpione być tu musi indywidualnem pojęciem godności osobistej, ponieważ kobieta zazwyczaj więcej boi się opinii aniżeli ją szanować zwykła. Poczucie solidarności zbiorowej zastąpić przyjdzie współczuciem dla otoczenia, tak jak przyjaźń miłością lub przywiązaniem, a zrozumienie wspólności interesów poddaniem się obowiązkom społecznym.

System nauczania polegać winien na tej zasadzie by uczniowie uczyli się w obecności nauczycieli, pod ich osobistym kierunkiem. Gdzie okaże się potrzeba wyręczania się nauczyciela, tam odpowiedni zastępca znachodzić się powinien w bezpośredniej od niego zależności. Uczniowie winni się uczyć sami wedle wskazówek i objaśnień nauczycieli. Atoli przy zajęciach naukowych nie mogą być ani na chwilę pozostawieni sami sobie, albowiem w każdym momencie należy im się ułatwiająca lub wyjaśniająca ze strony nauczyciela wskazówka. Reforma nauczania powinna polegać na tem, że w przyszłości chodzić będzie raczej o dokładne zrozumienie danej kwestyi, aniżeli o nauczenie się jej na pamięć. „Tylko zrozumienie tego, mówi Schmidt [1]), czego się

[1]) K. Schmidt. Geschichte der Pädagogick, 2 Aufl. B. III, S. 650.

uczymy czyni uczenie się użytecznem.“ Lazarus zaznacza, że również i przy nauce czytania i pisania, wszystko pisane i czytane powinno być zrozumiałem dla dziecka. Mniema on, że nie powinno żadne wyobrażenie przez głowę się przecisnąć które nie było zrozumianem dokładnie [1]). Człowiek nie powinien jak dziecko jurare in verba magistri, ku czemu wdraża go bezmyślne uczenie się na pamięć w szkołach. Wszelkie kucie pamięciowe ustąpić musi rozumowanemu systematyzowaniu wiadomości nabieranych, o ile możności okazyonalnie, na podstawie zrozumienia poruszanych przez nauczyciela naukowych zagadnień. Dobór odpowiednio uzdolnionej i odpowiednio oraz jednolicie przygotowanej młodzieży powinien w wysokim stopniu ułatwić zadanie kształcenia umysłów a nie ich władz poszczególnych np. pamięci. Nie o obładowywanie uczniów wiadomościami popisowemi czy egzaminacyjnemi, lecz o faktyczny rozwój umysłowy, o wyrobienie gruntownych podstaw dalszego kształcenia, o zrozumienie kwestyi naukowych i umiejętność segregowania wszechstronnie użytecznych wiadomości, chodzić tu powinno. Każda poruszona kwestya winna być wyczerpaną możebnie gruntownie, wszelako bez roztrząsania naukowych kontrowersów. Młodzieży, w tym stadyum kształcenia się, należą się wiadomości, stanowiące rodzaj pewników naukowych, stwierdzone wszechstronnie i zdolne wyjaśnić zasadniczo daną kwestyę. Wszelkie bezcelowe dociekania oraz hypotetyczne objaśnianie zjawisk absolutnie wykluczonem być winno. Rezultaty konkretnej nauki podawane tu być winny w skończonej formie, a oświetlenie danej kwestyi z różnych stron t. j. ze stanowiska różnych nauk, do umysłowego rozwoju zupełnie wystarczyć powinno. Nadewszystko zaś zrozumienie i to gruntowne każdej podawanej mu kwestyi, stanowi w pierwszym rzędzie o rozwoju umysłowym wychowańca.

Używanie podręczników nie może wprawdzie być tu wykluczonem zupełnie, wszelako należy ograniczyć ich używanie do minimum. Nauczyciel powinien mieć przeciętą możność wyręczania się podręcznikami, a dla uczni podręczniki nie powinny być nadal onemi pontes asinorum, po których przedostają się z klasy do klasy przy pomocy władz pamięciowych, a bez zadawania sobie trudu zrozumienia wyuczanych przedmiotów. Wszelkie wyuczanie się pamięciowe lekcyi uważanem być winno za objaw

[1]) Radestock. „Die Gewöhnung“ S. 101, przypisek 121.

niedostatecznego umysłowego rozwoju ucznia, za chęć wykręcenia się sianem, za niepojmowanie o co chodzi, lub za nieudolność nauczyciela, na punkcie wyjaśnienia młodzieży nauczanego przez siebie przedmiotu. Podręcznik dopuszczalnym jest jako ułatwienie, zaś nie jako główny środek nauczania. Z tego stanowiska wychodząc, należy pragnąć, aby odpowiednie podręczniki tak dla uczniów jak i dla nauczycieli napisanemi zostały, z tych bowiem co istnieją, ze względu na ich cel w jakim napisane zostały, a mianowicie odegrania roli nauczycieli, mała tylko część użyteczną okazać się może.

Że zdanie moje nie jest przesadą, ani uprzedzeniem, niech świadczą współcześni pedagodzy. I tak np. Plenkiewicz [1]) pisze: „Wybór podręczników do zadań arytmetycznych, zwłaszcza dla klas najniższych, bynajmniej nie odpowiada wymaganiom dydaktyki. Zamiast systematycznego ustopniowania przykładów, tak, by umysł dziecka przechodził od łatwiejszych do kombinacyi bardziej złożonych, autorowie owych podręczników, jakby z umysłu, sadzą się na istne łamigłówki, które ogół uczących się przerażają i do nauki zniechęcają. Dość powiedzieć że w nich pomiędzy innemi, spotykamy się z zadaniem o dwu gońcach, które dawniej należało do zagadnień algebraicznych stopnia pierwszego, a które dziś malcy klasy pierwszej muszą rozwiązywać sposobem arytmetycznym. Ileż to kosztuje łez, wytężenia myśli i co za tem idzie, marnowania energii mózgowej, a czego możnaby łatwo uniknąć, gdyby w układzie podręczników, więcej uwzględniano naturę młodzieńczego umysłu. I jakie ztąd wynikają następstwa? Oto że większość uczniów nie jest w stanie rozwiązywać tego rodzaju przykładów. Zwykle też odrabia je korepetytor, a często się zdarza że i on, choć należący do klas wyższych, nie może takiej łamigłówki rozwiązać i uczeń w klasie otrzymuje zły stopień, dla tego tylko, że podręcznik wyszedł z pod pióra może bardzo biegłego matematyka, ale który nie ma pojęcia o nauczaniu średniem i naturze umysłu dziecka. Dodajmy, że do każdego z takich zadań wchodzą nieraz wszystkie cztery działania, powtarzające się w niem po kilka razy, że często mniej baczny nauczyciel naznacza uczniom do odrobienia w domu po dwa lub trzy takie przykłady. Jeżeli więc sama arytmetyka dwie do trzech godzin uczniowi czasu zabiera, gdzież może znaleźć czas na wy-

[1]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży," str. 93.

uczenie się innych przedmiotów.“ W gazecie „Syb. żiźń“ Nr. 127 z 1898 r. E. Nikitin pisze co następuje: „Zdarza się nam słyszeć ustawiczne narzekania rodziców na bezgraniczną różnorodność podręczników w szkołach. Nie zawadziłoby przed rozpoczęciem nowego szkolnego roku pomyśleć o rosyjskiej gramatyce. Chociaż gramatyką chwalił się jeszcze Łomonosow, to przecież ściśle określonej, rodzimej gramatyki nie posiadamy. Prawda, że Łomonosow wydał pierwszą rosyjską gramatykę, takowa wszelako nie spodobała się nam i w miarę rozwijania się rosyjskiego języka przerabialiśmy ją i przebudowywali. I czegożeśmy się dorobili? Oto nawydawaliśmy wiele gramatyk, a nie mamy ani jednej sensownej. W dzienniku „Ruskie bogactwo“ Jużakow wybornie wykazał bezzasadność naszych gramatyk. Lecz cóż powiedzieć możecie gdy przedstawię wam następujący obrazek. W mieście (uniwersyteckiem) Tomsku, nauczyciel domowy przyspasabia do egzaminu trzech uczni i jedną uczennicę. Wszyscy mają oni składać do trzeciej klasy, jeden do gimnazyum, drugi do szkoły realnej, trzeci do szkoły powiatowej, a czwarta do gimnazyum żeńskiego. Zdawałoby się że nauczycielowi bardzo wygodnie jest przyspasabiać ich wszystkich razem. Tymczasem jest to niepodobieństwem. Z każdym uczniem trzeba pracować oddzielnie, ponieważ inaczej w głowach ich powstałby chaos gramatyczny. W gimnazyum jako podręcznik używaną jest gramatyka Preobrażenskiego, która dzieli rzeczowniki na imiona własne i pospolite a ostatnie na jednorodne, zbiorowe i zbiorujące; przyjmuje 5 deklinacyi; przymiotniki dzieli na własnościowe i względne segregując ostatnie na przymiotniki trzech rzędów; słowa wedle formy dzieli na rzeczywiste i niekompletne, a wedle znaczenia na przechodne, nieprzechodne, średnie, zwrotne i t. d. Natomiast uczeń szkoły powiatowej wedle gramatyki Antonowa, dzieli rzeczowniki wedle znaczenia na imiona własne, pospolite, zbierające i materyalne, przyjmuje tylko 3 deklinacye, otrzymuje zupełnie inne pojęcie o formach i trybach słów, o segregowaniu przymiotników i zdziwiłby się usłyszawszy o trybie warunkowym, który w jego podręczniku nazywa się łączącym. Szkoła realna za to, używa gramatyki Smirnowskiego, będącej czemś średniem pomiędzy gramatykami Preobrażenskiego i Antonowa, a żeńskie gimnazyum uczy się wykończonego języka rosyjskiego wedle gramatyk Goworowskiej i Poliwanskiej, które są także skrajnie oryginalne... Czytelnik przyzna teraz że w istocie nie posiadamy opracowanej i ustalonej gramatyki i że gimnazyalny nauczyciel

rosyjskiego języka z pewnością dostałby pałkę, gdyby był egzaminowany przez nauczyciela szkoły realnej. A cobyście powiedzieli gdybym otworzył przed wami stylistykę tych gramatyk... nie mamy prawa być zbyt wymagającymi względem dzieci i młodzieży, skoro sami nie jesteśmy zdolni porozumieć się w najbliższym i rodzimym przedmiocie — gramatyce rosyjskiej i skoro dzieci nasze w jednem i tem samem mieście przedstawiają jedne dla drugich cudzoziemców. To samo mniej więcej ma miejsce i w innych przedmiotach."

Rozkład nauk tak powinien być ułożony, by kształcenie się młodzieży było możliwie ułatwionem, t. j. by zestawione w kolejnem następstwie po sobie nauki objaśniały się wzajemnie, przyczem każdy nauczyciel wiedzieć powinien najdokładniej co równocześnie z nim nauczyciele innych przedmiotów wykładają jego uczniom, i do tego swoje wykłady stosować jest obowiązany. Nauczanie musi być jednolitem, a ciało nauczycielskie powinno być istotnie ciałem, a nie zbiorowiskiem konkurentów, zaganiających klientów każdy na swoje podwórze.

W zakresie wiadomości matematycznych a zwłaszcza matematyczno-fizycznych i astronomicznych, mając uczni odpowiednio przygotowanych i uzdolnionych, można, w ciągu lat pięciu nauczyć bardzo wiele. Nauki matematyczne absorbują mniej więcej równomiernie wszystkie władze umysłowe, nie obciążając zbytecznie pamięci, kształcą zdolność kombinowania [1]), wnioskowania i wyprowadzania analogii. Z tego powodu mogą one wybornie odpowiedzieć potrzebie gimnastyki umysłowej, zdolne są wytworzyć cały zastęp przyzwyczajeń psychicznych, zdolnych stanowić podstawę umysłowego rozwoju i kształcenia się w innych umiejętnościach. Matematyka bowiem jest raczej metodą nauki, aniżeli nauką samą, przeznaczeniem jej jest stosowanie się do potrzeb umiejętności ludzkich. Wedle Kanta, nauka staje się dopiero wtedy konkretną nauką, gdy da się podciągnąć pod matematyczne prawidła. Wątpliwości nie podlega, że pewne przyzwyczajenia psychiczne, nakierowane przy studyowaniu nauk ma-

---

[1]) W artykule „o wyobraźni" napisanym przez Voltaire'a w Encyclopédie ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers. V. VIII. Neufchatel 1756, p. 561 czytamy: „W matematyce praktycznej widzimy zadziwiającą wyobraźnię, a Archimedes miał przynajmniej tyle imaginacyi co Homer."

tematycznych chronią nas od sofizmatycznego traktowania naukowych kwestyi i skłaniają do konkretnego sposobu myślenia, odwracają umysł od spekulatywnych kombinacyi, nie gruntujących się na obserwacyach, sprawdzonych i skonstatowanych należycie. Matematyka przyucza nas wielokrotnie sprawdzać najpewniejsze pozornie wyniki naszych badań, nie dowierzać własnym zmysłom i zdobywanym za ich pośrednictwem obserwacyom. Są to, każdy przyzna, niezmiernie cenne przyzwyczajenia, warunkujące pewnego rodzaju dojrzałość umysłową. Z tych wszystkich, oprócz poniżej wyłożonych powodów, zdaje mi się, że wykład matematyki powinien stanowić podstawę kształcenia umysłów młodzieży i mógłby być uważanym za najwłaściwsze ćwiczenie władz myślenia, kombinowania, obserwowania i systematyzowania wrażeń. Podobno przecież nie wszystkie umysły są uzdolnione do tego rodzaju ćwiczeń. A może było tak dotychczas, gdy źródła nauki obsiadły osobistości, których właściwem przyrodniczem przeznaczeniem było szewckie kopyto, igła, lub hebel stolarski, o ile te zajęcia nie stawiałyby im zbyt wielkich stosunkowo do ich zdolności umysłowych wymagań. Gdy atoli grono uczącej się młodzieży, składać się będzie z osobników odpowiednio uzdolnionych, i przygotowanych systematycznie, myślę że najmniej matematycznie uzdolnione umysły zdołają przebyć bez trudu szkołę matematycznych ćwiczeń, a to tem więcej, że w zakładach przygotowawczych nie tyle powinno chodzić o obszerność kursu, ile właśnie o ćwiczenie umysłów. Innemi słowy, matematyka nie tyle powinna stanowić cel studyów, ile być ich środkiem pomocniczym. Piszący te słowa, zaliczał się w szkole do najmniej w kierunku matematycznych kombinacyi uzdolnionej młodzieży. A przecież wyznać muszę, że pomimo systemu wykładów „ztąd, dotąd“, pojęciom matematycznym i łamaniu głowy nad zadaniami arytmetycznemi i algebraicznemi w daleko wyższym stopniu zawdzięczam rozwój umysłowy, aniżeli bezmyślnemu kuciu słówek greckich i łacińskich, lub ślęczeniu nad chronologią. Zwłaszcza pewne pojęcia matematyczne wywarły na mnie wrażenia tak silne, że w ciągu całego życia trwają one w całej swej świeżości i nadają myślom pewien stały kierunek. A oto co Plenkiewicz [1]) mówi o matematyce: „Czy i do niej potrzeba uzdolnienie specyalne posiadać? Na to pytanie większość może

[1]) Roman Plenkiewicz: „Kształcenie młodzieży“ str. 82.

dałaby odpowiedź twierdzącą. Tymczasem nam się zdaje, że i tu ów brak uzdolnień nie tyle tkwi w umyśle uczniów, ile w niedostatecznem ich przygotowaniu.“ O arytmetyce zaś ten sam autor głosi—„mechaniczne traktowanie jej zaraz w pierwszych początkach sprawia, że umysł zatraca w sobie zdolność kombinacyi i po prostu tępieje.“ Prócz tego i z innych jeszcze względów, matematyka kwalifikuje się na podstawę wszelkich przygotowawczych studyów. Są to mianowicie względy któremi powodując się August Comte postawił matematykę w swej kwalifikacyi nauk, na najwyższym szczeblu. Stanowi ona bowiem sama w sobie pewną całość i ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej jest najmniej zależną od innych nauk. Stosunki i kombinacye liczbowe są prawdziwe odnośnie do wszelkich rzeczy i zależą li tylko od praw swoich własnych. Z tego powodu nauka arytmetyki i algebry nie potrzebuje stać w związku z innemi naukami. Zasady geometryi wymagają wiadomości z nauki o liczbach, a także znajomości pewnych specyalnych właściwości ciał, posiadających wymiary przestrzenne. Po za tem nauka geometryi nie wymaga współdziałania innych nauk. Racyonalny wykład mechaniki opierać się musi i na prawach liczb i przestrzeni, a prócz tego na wyjaśnieniu osobnej grupy praw, a mianowicie praw ruchu i równowagi.

Wszelako wywody algebry i geometryi bynajmniej nie są zależnemi od praw ostatnio wymienionych i pozostałyby prawdziwemi nawet gdyby prawa jakim ulegają ujawnienia się energii i prawa równowagi okazać się miały mylnemi. Ale niepodobieństwem jest uczyć skutecznie dynamiki kogoś, nie posiadającego odpowiednich wiadomości z zakresu arytmetyki, algebry i geometryi. Zjawiska astronomiczne wyjaśniaią się przy pomocy trzech, dopiero co wymienionych nauk, ztąd przejście nader ułatwione od fizyko-matematyki do nauki o ciałach niebieskich. Właściwe ustosunkowanie tych nauk ułatwi w znacznej mierze uczącej się młodzieży zrozumienie praktycznego, naukowego znaczenia wywodów matematycznych, zainteresuje ich wyobraźnię i zachęci do specyalniejszych studyów. Z tego powodu wykłady wszystkich matematycznych umiejętności powinny przedstawiać pewną interesującą całość, co będzie jedynie możebnem przy traktowaniu uczącej się młodzieży nie jako „młodych matematyków“ lecz jako ciekawą gawiedź w gronie której znachodzą się przyszli działacze na wszechróżnych stanowiskach społecznych. Nauczyciel powinien pewnym krokiem zdążać do wypełniania zakreślonej

Maks Müller cyt. w. „Всеобщая Исторія литературы" составлена под редакціей В. Ѳ. Корша С. Пет. 1880 т. I стр. 60 и след.
„Важность новых языков для основательнаго познанія природы языка, для проникновенія в нее, для вернаго определенія законов, по которым совершался рост языков древних, еще никогда не была оценена по достоинству. — Так как древніе языки постоянно изучало лишь малое сравнительно меньшинство и вообще полагают, что легче изучить новый язык, чем древній, то мы привыкли смотреть на так-называемые классическіе языки — санскритскій, греческій и латинскій — как на более чистое и совершенное средство к передаче мыслей, чем так называемыя вульгарныя наречія Европы. И можно ли допустить, что мы, постоянно двигаясь вперед в искусстве и науке, в философіи и религіи, даем языку, этому мощному одудію духа, нисходить с его прежней чистоты, терять свою силу и благородство и делаться простым жаргоном? Если язык безпрерывно изменяется, то это еще отнюд не значит, что он постоянно склоняется к упадку; — то что мы привыкли называть в языке порчей или искаженіем, есть в сущности не что иное, как необходимое условіе его жизни. — Различіе между древними и новыми языками исчезает перед судом сравнительнаго языкознанія. — Кто не видит в новых языках ничего иного, кроме порчи или аномаліи, тот мало понимает истинную природу языка. — В новых романских языках мы имем перед глазами более полную и ясную картину (в некотором роде — повторительный процесс) происхожденія и роста языков, чем где-либо во всей исторіи человеческой речи. — Мы можем с достоверностью проследить исторію латинскаго языка со времен первой сципіоновской надписи (283 г. д. Рожд. Хр.) до той поры, когда встречаем первые следы новых латинских языков в Сардиніи, Италіи, Испаніи и Франціи. — Мы можем потом, в теченіи тысячилетія следить за позднейшею исторіей новаго латинскаго языка в шести его наречіях, имеющих богатыя и памятниками засвидетельствованныя литературы. Совет Лейбница основать языкознаніе на изученіи новых языков оставлен без вниманія, и последствія этого пренебреженія весьма заметны во многих трудах по сравнительному языкознанію. — Tyle Maks Müller. Стр. 62. Не менее важно значеніе новых языков в исторіи литературы. — Капитальнейшія созданія человеческаго

całości wystrzegając się zbyt specyalnych zboczeń w stronę teoretycznych abstrakcyi.

Czy nauka języków starożytnych zasługuje na to poczestne miejsce jakie obecnie w systemie edukacyjnym zajmuje, przesądzać się nie ośmielam. Być może iż matematyka nie okaże się równie zdolną kształcić władze umysłowe jak dociekania gramatyczne nad wszelkiego rodzaju filologicznemi zawiłościami o historycznem znaczeniu. Co atoli śmiem twierdzić to to, że nauka języków starożytnych dla ogółu młodzieży nie ma najmniejszego praktycznego znaczenia. Jeżeli bowiem chodzi o czytanie w oryginale starożytnych autorów, to należałoby zrobić ścisły rachunek jaki procent młodzieży, opuszczającej dzisiejsze filologiczne gimnazya, gdzie tyle czasu poświęca się starożytnym językom, jest istotnie uzdolniony do czytania z pożytkiem poetów i filozofów starożytnych? A następnie trzeba by zbadać wielu z tych przymusowych filologów, nawet odpowiednio ku temu uzdolnionych, czytuje w oryginale Homera? Nie posiadamy pod tym względem statystycznych danych, zdolnych przemówić na korzyść zacietrzewionych łacinników i zatabaczonych filologów nie widzących świata po za Homerem! O ile udało mi się zebrać w tej mierze w kraju i za granicą pewien zasób obserwacyi, to wedle tą drogą zyskanego doświadczenia twierdzić muszę, że do wyjątków należą osobniki które w 15 do 20 lat po opuszczeniu gimnazyum mogliby wypisać się po łacinie, lub czytać utwory greckich poetów i mędrców. A takich, którzyby istotnie z zamiłowaniem te utwory czytywali, zdarzało mi się spotykać bardzo mało, o ile naturalnie nie chodzi tu o filologów z professyi lub szczególnego amatorstwa. Trzymam zakład o sto przeciwko jednemu, że na 10 gimnazyalnych profesorów greckiego języka 8-iu (co najmniej) nie czytuje z przyjemnością i ze zrozumieniem greckich autorów. A przecież o ile chodzi o treść danych utworów to z takową zapoznać się możemy z wybornych tłomaczeń. Jeżeli zaś chodzi o napawanie się piękną formą klasycznych utworów, to do tego potrzebną jest już nie gramatyczna znajomość, ale przyswojenie sobie języka, czem nie wielu na całym świecie szczególnych filologów poszczycić się może.

W większości więc wypadków powtarzamy jedni za drugimi legendę o „niezrównanej“ piękności utworów starożytnych, nie odczuwając tego wcale lub odczuwając za pośrednictwem bujnej fantazyi, wspieranej umówionem uprzedzeniem. Wreszcie kto poszukuje estetycznych wrażeń, ten z pewnością i w utwo-

rach własnego języka znajdzie dla takowych obfitą ilość podniet. Tak przynajmniej mniemać by należało z tego względu, że pomniki stawiamy Mickiewiczom, Słowackim i innym swojskim poetom, a nie Homerom i Wirgilom. Jeżeli pierwsi nie dorośli drugich, to rzeczywiście szkoda pieniędzy na pomniki i drukowanie marnych utworów. Dla przyrodników, lekarzy, aptekarzy o ile potrzebną jest łacina, to takowej można w przeciągu pół roku wybornie się nauczyć. Ale nie o to chodzi! Posłuchajmy co mówią zwolennicy t. zw. klasycznych studyów. „Bez względu na usunięcie na plan d rugorzędny gramatyki języków starożytnych“ mówi Plenkiewicz [1]), „nie można lekceważyć dydaktycznego jej znaczenia.“ Jest ona nietylko do nich kluczem, lecz i najdzielniejszym środkiem rozwijania młodych umysłów. Ci, co naiwnie sądzą, że naukę języków starożytnych można przez romańskie lub germańskie zastąpić z równą korzyścią, nie zastanawiają się jakie pod względem formy i treści pomiędzy niemi zachodzą różnice. Pierwsze ze swem bogactwem zakończeń są jakby drzewa rozramieniające się w konary, gałęzie i gałązki, drugie o jednostajnych na wszystkie formy końcówkach, niby pnie o ściętej koronie. Ta właśnie rozmaitość zakończeń w językach starożytnych nadaje im giętkość i swobodę w rozmieszczaniu wyrazów w zdaniu, pozwalając zarówno na szyk prosty jak i mieszany. Przeciwnie, ubóstwo pod tym względem języków nowoczesnych unieruchomia wyrazy w zdaniach, gdyż każdy z nich musi właściwe sobie zajmować miejsce. Ztąd języki starożytne stanowią wyborną gimnastykę dla młodocianych umysłów. Już samo zachowanie zgody pomiędzy wyrazami pewnej bystrości wymaga; cóż dopiero mówić o składni zwłaszcza łacińskiej, tak konsekwentnej w układzie zdań, następstwie czasów i trybów. Wobec ich kunsztownej budowy, nowożytne są raczej dla umysłu pamięciowem, mechanicznem zajęciem.

W pierwszych, nim uczeń do tłomaczeń przystąpi, musi szyk mięszany na logiczny zamienić; tymczasem w nowożytnych nie spotyka nic podobnego; są one dobre, jako klucz do zdobycia wiedzy, wreszcie jako środek porozumiewania się w międzynarodowych stosunkach, ale nie mają tego dydaktycznego znaczenia, gdy idzie o rozwijanie umysłów. Czyż to nie przypomina onego rozumowania, że utrzymanie dwu znaków, na oznacze-

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“ str. 84 i 85.

nie jednego i tego samego dźwięku, potrzebnem jest do odróżniania wykształconych od niewykształconych ludzi? Więc ludzkość w najważniejszej kwestyi porozumiewania się z pomocą mowy nie postąpiła naprzód od czasów Homera, Wirgiliusza i Cezara,— przeciwnie cofnęła się o całe lat tysiące? Więc postęp tkwi w komplikowaniu, a nie w upraszczaniu? W takim razie uczenie się czytać po angielsku jest znakomitą gimnastyką umysłową, wybornym środkiem dydaktycznym, ponieważ tam technika czytania jest najwięcej skomplikowaną z tego względu, że każdy znak (litera) wymawia się wielorako, a zasada „pisz jak słyszysz“ najmniej ma zastosowania. Zaiste trudno nie przyznać trochę racyi jednemu z publicystów rossyjskich który woła: „Wszyscy psychiatrzy pouczają nas jednomyślnie, że pielęgnowanie władz duchowych i prawidłowego ich funkcyonowania jest jednym z najgłówniejszych naszych obowiązków. Na nieszczęście, niczem tak nie pogardzamy, niczego tak nie zaniedbujemy, jak tego pielęgnowania.

Cała współczesna hygiena dziecinna i pedagogika jest zbudowana na tak nierozumnych metafizycznych zasadach, zdolnych jedynie produkować osobniki chore duchowo i idyotów. Czem np. jeżeli nie kompletnem nieuctwem w zakresie psychicznych zjawisk objaśnić można spór jaki się toczy pomiędzy klasykami i realistami? Gdyby zwolennicy i obrońcy klasycyzmu przeczytali choć pierwszą stronnicę pierwszej lepszej psychiatryi, to z pewnością, pomimo swego klasycznego zgłupienia, zrozumiećby zdołali, że wychowanie i kształcenie dziecka, stojące w rażącej sprzeczności z życiowemi potrzebami, wiodą wprost do szpitala waryatów, lub co gorzej do samobójstwa.

My naturalnie nie widzimy, bo nie chcemy widzieć tych ofiar, które wszelako stanowią dość znaczną sumę w ogólnej liczbie pomieszanych umysłów. Co do mnie, mniemam, że sami klasycy potrzebują nie tyle teoretycznych dowodów, zdolnych wyprowadzić ich z błędu, ile pomocy zdolnego lekarza-psychiatry“.

Zanim przystąpimy do ferowania wyroku, wysłuchajmy więcej świadków. Sprawa wartą jest tego. „Tylko wzgląd utylitarny, mówi Ochorowicz [1]), ma prawo skłaniać do zachowania w gimnazyach nauki greckiego i łaciny, w znacznie zresztą

[1]) Juljan Ochorowicz. Przedmowa do dziełka R. Plenkiewicza: „Kształcenie młodzieży.“ Bibl. dz. wybor. Nr. 24.

ograniczonych rozmiarach. Wzgląd utylitarny tego rodzaju, że ponieważ cała nasza cywilizacya wypłynęła z klasycyzmu, wszystkie dziedziny dzisiejszej wiedzy, przesiąknięte są elementami wyrazowemi, a nawet i pojęciowemi, greczyzny i łaciny. A ponieważ dobre rozumienie każdej nauki, wtedy tylko jest zupełnem, gdy jest genetycznem, to znaczy na znajomości jej rozwoju opartem, więc też z tego, względnie utylitarnego punktu widzenia, nauka języków klasycznych jest potrzebną. Posunąć ją tak daleko, żeby mogła umożebniać swobodne i korzystne czytanie starożytnych pisarzów, jest dziś rzeczą absolutnie niemożliwą w gimnazyach, dla tej prostej przyczyny, że gdy dawniej autorowie ci byli wszystkiem, dzisiaj mogą być tylko dodatkową reminiscencyą, i że nie możemy ograniczać dzisiejszej wiedzy, na korzyść autorów starożytnych, tylko przeciwnie, autorów starożytnych na korzyść współczesnej nauki. A coś ograniczonem być musi, bo niema dwu zdań co do tego, że w dzisiejszej szkole średniej panuje straszne przeciążenie". Przeciążenie to przecież wynika raczej ze sposobu nauczania, ze sposobu traktowania „wykładanych" przedmiotów, aniżeli ze zbytecznej szerokości programów szkolnych i dla tego dla mnie ważniejszem jest pytanie: jak uczą, aniżeli czego uczą?—„Nie zwracając uwagi na to" mówi Spencer [1]),—„że mogą mi uczynić zarzut powtarzania oklepanego frazesu, stwierdzam ten fakt, że z dziesięciu młodzieńców, dziewięciu nie będą nigdy mieli praktycznej sposobności w swem życiu, skorzystać ze znajomości greckiego i łacińskiego języków. Każdemu wiadomo, że w handlu, w cywilnej i wojskowej służbie, w gospodarstwie wiejskiem, w bankach, na żelaznych kolejach etc., znajomość starożytnych językow, na naukę których stracono kilka lat, nic a nic niepomaga. Języki te zresztą zapominają się prawie całkowicie. Jeżeli zaś komuś przyjdzie ochota przytoczyć łacińskie przysłowie, jakiś myt grecki, to czyni się to raczej w zamiarze błyśnięcia erudycyą, wywołania efektu, aniżeli dla lepszego wyjaśnienia roztrząsanej kwestyi. Gdy odszukamy prawdziwą przyczynę dla której dajemy naszym synom klasyczne wykształcenie, to zobaczymy, że ta przyczyna tkwi w pragnieniu nie płynięcia pod wodę opinii publicznej. Ludzie, lubią przyozdabiać umysły swych dzieci, tak samo jak i ich ciało. Zarówno jak Indyanin z nad Orinoko, zanim wyjdzie ze swego mieszka-

[1]) Herbert Spencer. „Education" I.

nia, tatuuje się nie dla własnego zadowolenia (pożytku), lecz jedynie dla tego, że wstydzi pokazać się niemalowanym, tak samo i chłopcu nabijają głowę łacińskim i greckim językiem nie tylko dlatego że te starożytne języki są użyteczne w życiu, lecz jedynie ażeby uniknąć zarzutu niewykształcenia. Niechaj widzą wszyscy, że młodzieniec jest prawdziwym panem z wychowania; a to jest wyróżnienie zapewniające stanowisko w społeczeństwie". „Byłoby, mówi dalej ten sam autor, w najwyższym stopniu niezgodnem z ekonomią przyrody, gdyby dla pozyskania wiadomości naukowych potrzebną była jedna kultura, a dla umysłowej gimnastyki, druga... Wychowanie będące najużyteczniejszem dla wykształcenia, okaże się być takiem i odnośnie do umysłowej dyscypliny... Jasnem jest że każda wypracowana, chociażby w najskromniejszych zaczątkach, nauka, dostarcza aż nadto dosyć ćwiczenia dla pamięci. Z resztą, nauka, tak samo jest dobrą kulturą dla rozwoju władz umysłowych, jak i uczenie się języków. Należy wreszcie zauważyć, że jeżeli dla rozwoju niezwykłej pamięci nauka tak samo, a być może i bez porównania więcej, jest użyteczną, jak i języki, to po jej stronie okazuje się przewaga, z tego względu, że rozwija ona pamięć szczególnego rodzaju. Gdy uczymy się języków, to związek idei przyjmowanych przez rozum, odpowiada faktom po większej części przypadkowym, podczas gdy zaznajamiając się z nauką, związek tychże idei odpowiada zazwyczaj faktom niezmiennym. Prawda, że stosunek słów do ich znaczenia, jest w pewnym sensie normalnym, że z pochodzenia tych stosunków można śledzić dość daleko wstecz, chociaż rzadko do samego pierwiastku słowa, a wreszcie, że prawa tego pochodzenia tworzą jedną z gałęzi istotnej nauki filologii. Wszakże jeżeli nie można wykazać, że przyjęty system uczenia języków wyjaśni te normalne stosunki pomiędzy wyrazami i ich znaczeniem, i że daje uczącemu się ścisłe pojęcia o prawach pochodzenia wyrazów, to trzeba się zgodzić że poznawanie tych stosunków bardzo jest nietrwałe w porównaniu ze stosunkami które traktuje nauka, stosunkami zasadniczemi i przy prawidłowem nauczaniu zrozumiałemi w prawdziwym sensie. A zatem nauka języków poznajamia nas z nieracyonalnemi, a nauka z racyonalnemi stosunkami; w pierwszym wypadku ćwiczy się tylko jedna pamięć, a w drugim ćwiczy się pamięć i rozum. Zauważcie jeszcze i to, że wyższość nauki nad językami, jako środka współdziałającego rozwojowi umysłów tkwi i w tem, że kształci ona w człowieku zdolność sądzenia. Nauka

języków prowadzi najprędzej do porywów w kierunku nadmiernej czci autorytetu. Wyrazy te oznaczają to i to, mówi nauczyciel lub słownik; w takim to wypadku trzymajcie się takiego prawidła mówi gramatyka.

Uczeń uważa wszystkie te wskazówki za bezsporne pewniki, i w ciągu całej lekcyi natęża swój umysł dla tego tylko, by bezmyślnie ulegać dogmatycznemu nauczaniu. Wynikiem tego jest skłonność do przyjmowania na wiarę, bez sprawdzania, wszystkiego co jest przyjętem przez innych ludzi. Natomiast, przy naukowem kształceniu się ujawnia się zupełnie przeciwny kierunek rozumu. Nauka bowiem zwraca się wciąż z pytaniami do osobniczego rozsądku; jej prawdy przyjmowane są nie tylko na wiarę autorytetów, lecz każdemu pozostawiona jest wolność sprawdzania ich. Wreszcie zdarza się często (a zdarzać się powinno jak najczęściej), że nauczyciel pozwala uczniowi czynić własne wywody odnośnie do jakiegoś faktu. Każdy krok naukowych wyników podawanym jest pod sąd ucznia, który nie powinien się nań zgadzać dopóki sam nie przekona się o prawdzie. Raz zrodzona w uczniu wiara we własne siły, rośnie coraz potężniej.“ Obecny stan rozpraw nad użytecznością nauki języków starożytnych charakteryzują następujące dwa kronikarskie zestawienia [1]). „Dyskusye na temat użyteczności języków klasycznych w planie szkół średnich, stanowią od lat kilkunastu przedmiot żywej, a nawet namiętnej polemiki w całej europejskiej prasie a mianowicie w pismach pedagogicznych. I u nas dyskusya ta niejednokrotnie głośnem odbijała się echem, a zabierali w niej głos najpoważniejsi publicyści polscy. Ostatecznie szala zwycięztwa przechyla się zwolna, lecz stale na stronę przeciwników klasycyzmu. W Niemczech np. skasowano już wypracowania łacińskie na podany temat historyczny, lub filozoficzny i obniżono znacznie liczbę lekcyi greckich. I w naszych gimnazyach ten sam prąd odzywa się coraz głośniej, a w sferach miarodajnych przygotowują podobno reformę programów szkolnych w duchu realistycznym.“ Następuje sprawozdanie z artykułu Lemaitre'a, ogłoszonego w paryzkiem „Figarze.“ „Od wielu lat, wywodzi mniej więcej Lemaitre, — zastanawiałem się nad tą kwestyą, obserwowałem młodych ludzi, których znałem, i sam siebie badałem, aby się przekonać, co zawdzięczam łacinie i grece. I przyszedłem do przekonania, że nauka martwych języków w tej formie, w jakiej

[1]) „Wiek“ Nr. 99, z 1393 r.

udzielaną bywa w szkołach średnich, dla dziewięciu dziesiątych młodzieży jest zupełnie bezużyteczną. System wychowania klasycznego jest pod każdym względem przestarzały. Wszystko na świecie uległo zmianie: odkrycia i wynalazki zmieniły warunki życia zarówno jednostek jak i narodów, nastąpiła era panowania techniki, handlu i przemysłu i obyczajów demokratycznych, a tymczasem dzieci naszego mieszczaństwa i w ogóle klas średnich, uczą się przez ośm do dziesięciu lat tych samych rzeczy, których uczono naszych przodków.

Czyż to nie anachronizm? czy przeświadczenie o pożyteczności klasycznego wychowania nie jest przesądem? Co do mnie uczyłem się pilnie łaciny i greki i przeszedłem prawie wszystkie egzaminy celująco; ale dzisiaj nie pamiętam ani słowa z greki, a po łacinie wypadnie mi czytać nie więcej jak trzy razy do roku. Ale może kto powiedzieć, że nauka tych języków, które obecnie lekceważą, przyniosła mi zasób uczuć i myśli, które wzbogaciły i uszlachetniły mój umysł? Wyznam szczerze, że w to nie wierzę. Ilekroć myślę o dziełach starożytnych, zawsze przedstawiają mi się one nie bezpośrednio, lecz w postaci wzbogaconej przez naszych klasyków i oświetlonej przez nowożytną krytykę, a przytem piękność ich staje się dla mnie zrozumiałą, jedynie przez porównanie z dziełami współczesnemi. Wogóle zresztą literatura łacińska i grecka nie mają monopolu na skarbnicę ogólno-wychowawczych myśli.“ Po takim wstępie porównywa Lemaitre klasyków starożytnych z najznakomitszymi autorami nowych czasów i wyraża przekonanie, że ukształtowanie swego serca i umysłu zawdzięcza nie tyle Wirgiliuszowi, Cyceronowi, Liwiuszowi, Senece, Sofoklesowi i Platonowi, ile raczej Biblii, Montaigne'owi, Pascalowi, La Bruyére'owi, Chateaubriandowi, Lamartine'owi, Micheletowi, wreszcie uczonym krytykom i pisarzom takim, jak Taine i Comte. „A przytem, pisze on dalej, — widzę coraz wyraźniej, jak mało umiem. Nie rozumiem po angielsku i bardzo słabo władam niemczyzną. Powiedzą mi, że mogłem się w młodości nauczyć nowożytnych języków, ale czy to moja wina, że musiałem po kilka godzin dziennie ślęczyć nad nauką martwych języków, a posiadając przeciętną tylko intelligencyę, nie mogłem równocześnie posiąść i innych języków. To też piękność literatury i skarby cywilizacyi angielskiej i niemieckiej są dla mnie prawie niedostępne. Nie mogę nawet z prawdziwym pożytkiem podróżować w tych krajach.

Trochę wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, jakie otrzymałem, zapomniałem prawie zupełnie, a w dodatku jestem niezręczny i fizycznie źle rozwinięty, nie posiadam żadnego rzemiosła i na jakiej odosobnionej wyspie byłbym najnieporadniejszym z Robinsonów. Niezdolny jestem do niczego, tylko do pisania, a i tu nie śmiałbym twierdzić, że piszę w mym ojczystym języku lepiej od takiego Veuillota lub Georges Sand, którzy nie przechodzili studyów klasycznych. Pozostaje jeszcze jedna rzekoma zaleta języków starożytnych: mają one być doskonałym środkiem gimnastycznym dla umysłu. Otóż Lemaitre utrzymuje, że nauka języków nowożytnych, może oddać tę samą przysługę. Zdaniem jego, gramatyka niemiecka jest piękniejszą i w całokształcie swym bardziej harmonijną niż łacińska, a nie mniej warta od greckiej. Co zaś do ducha i etyki starożytnej, to przenika ona do umysłów naszej młodzieży o wiele łatwiej za pośrednictwem pisarzy nowożytnych, którzy zapożyczyli zasoby kultury rzymskiej i greckiej. Te same myśli i uczucia, które widzimy w literaturze starożytnej, odnajdujemy o wiele jeszcze wzbogacone, u słynnych pisarzy angielskich, niemieckich, włoskich i hiszpańskich.

Następnie konstatując wyniki egzaminów, Lemaitre przychodzi do przekonania, że młodzież, kończąca szkoły srednie, bardzo licho zna języki i literaturę starożytną. Czas więc podwójnie stracony; po pierwsze: młodzi ludzie nie nauczyli się łaciny i greki, a po drugie nauka ta, o ile ją zdobyli, nie przynosi im prawie żadnego pożytku. O ileż pożyteczniej użyliby straconego czasu na naukę języków nowożytnych, przyrodoznawstwa, geografii, wreszcie na gry i zabawy lub naukę rękodzieł. Wielokrotnie podejmowano w krajach europejskich próby zreformowania szkół średnich i ograniczenia wychowania klasycznego; ale próby te były po większej części nieśmiałe i niedołężne, gdyż nie zdecydowano się ani wykreślić języków starożytnych z programu gimnazyalnego, ani zastosować praktyczniejszej metody nauczania, zamiast czysto mechanicznego sposobu nauki, który przeciąża i wysusza umysły młodzieży, a nie daje prawdziwego pokarmu dla serca i ducha. Lemaitre wysnuwa ze swych poglądów cały szereg wniosków praktycznych, w liczbie których najważniejszem i najbardziej palącem jest żądanie, aby na uniwersytety dopuszczano uczniów szkół realnych, jako też uczniów gimnazyów, którzy okazali dobre postępy we wszystkich naukach, za wyjątkiem języków starożytnych, mianowicie zaś na fakultety

medyczne, przyrodniczo-matematyczne i prawnicze, a wymagano pełnego klasycznego wykształcenia tylko od uczniów, którzy mają zostać filologami.

W kilka miesięcy potem, ten sam kronikarz [1]) pisał: „W prasie francuzkiej i niemieckiej, toczą się znowu zapalone polemiki, między zwolennikami klasycyzmu a pionierami realizmu w szkołach. Echa tych starć długoletnich, odzywały się również i w naszych czasopismach. Pedagodzy starego autoramentu bronili uporczywie ulubionych Homerów, Cezarów i Horacyuszów, młodzi powtarzali uparcie: „Precz z łaciną i greką.“ Jak wszędzie, tak i u nas zwycięztwo logicznej argumentacyi było po stronie przeciwników klasycyzmu, a szturm przypuszczony obecnie we Francyi i Niemczech przeciw starym dogmatom pedagogiki potwierdza dawne doświadczenia. Obrońcy klasycyzmu twierdzą, że nauka greckiej i łacińskiej gramatyki ćwiczy myśl ludzką, przyzwyczaja umysł do logiki i daje mu głębsze zrozumienie budowy i organicznego życia własnej mowy rodzinnej. Dalej mówią oni, że poeci i myśliciele dwu klasycznych narodów są najdoskonalszymi wzorami dobra i piękna i budzą w młodzieży idealne poglądy na świat i ludzi. Wreszcie jest pono znajomość klasycznej starożytności niezbędną dla każdego, kto pragnie poznać dokładnie nasz ustrój prawny i moralny, oparty na podstawach greckich i łacińskich, a ponieważ mnóstwo wyrażeń fachowych w różnych gałęziach wiedzy, zapożyczono z języków klasycznych, więc badanie tych gałęzi wiedzy jest podobno niemożliwe bez rozumienia greki i łaciny. Opozycya nie pozostała dłużną odpowiedzi i zajęła stanowisko następujące: Jeżeli prawdą jest, że ćwiczenia gramatyczne rozwijają myślenie logiczne, to każda gramatyka, a więc i gramatyka mowy rodzinnej podobny skutek wywiera. Zgódźmy się nawet na to, że dla doskonałego poznania własnego języka, trzeba mu się przypatrzeć, że tak powiem, z zewnątrz, przez pryzmat obcej mowy, ale dla czegóż ta obca mowa ma być koniecznie umarłą. Żywy język wywiera ten sam pedagogiczny skutek, a w dodatku daje nam mnóstwo praktycznych korzyści.“

Jest to jednostronnością i niesprawiedliwością, przyznawać przywilej doskonałej piękności tylko literaturze klasycznej. Now-

[1]) „Wiek“ Nr. 160 z 1898 r.

sza poezya posiada dosyć dzieł, które zawierają niemniej piękna, jak najznakomitsze dzieła greckich i łacińskich autorów. I ta tylko zachodzi różnica, że nowe piękno jest łatwiejsze do przyswojenia, bliższe nam od starożytności, bo owoc to umysłów, pokrewnych naszym umysłom, i pod względem zapatrywań i wiedzy pozytywnej więcej do nas zbliżonych, niż greccy i rzymscy pisarze. Jeżeli zaś nauka o historycznym rozwoju moralnych i prawnych ustrojów jest zadaniem szkoły średniej, to nie można uważać greków i rzymian za źródło pierwotne, lecz trzeba sięgnąć do ich nauczycieli, do egipcyan, chaldejczyków, assyryjczyków i Indów. A zresztą historyi ludzkiego rozwoju nie wykłada się po grecku lub po łacinie; można jej uczyć w każdym języku. Argument wreszcie, jakoby dla skutecznej pracy nad wiedzą fachową, koniecznem było z powodu kilku obcych wyrażeń, uczyć się języków klasycznych, zakrawa prawie na dowcip niewczesny. W nauce nie chodzi o wyrazy, lecz o pojęcia lub rzeczy, które określać mają te wyrazy. Filolog wie np. że wyraz „amphioxus“ oznacza tyle co „w okół śpiczasty“ (na obu końcach śpiczasty), ale na co mu się to przyda, jeżeli nigdy nie widział stworzenia, któremu dano tę nazwę. Czyż zresztą dla zoologa, który znać musi „amphioxusa“, spamiętanie tego wyrazu sprawiłoby większą trudność, choćby nie miał najlżejszego pojęcia o grece, niż spamiętanie takich nazw jak: „Axolotl“ lub „Kwagga“, zaczerpniętych ze słownika ludów afrykańskich. Wyrazy takie jak: Volta, Ampère, Kilowatt, nie oznaczają same w sobie niczego a przecież każdy fizyk je rozumie. Są także przeciwnicy szkół humanitarnych, którzy z uśmiechem czytają zapalone polemiki, a w końcu mówią ironicznie: „Być może, że języki starożytne posiadają wszystkie zalety, o których prawią fanatycy klasycyzmu. Ale na cóż się przyda to wszystko, skoro gimnazyum humanistyczne w rzeczy samej ani greckiego, ani łaciny uczniom swoim przyswoić nie potrafi?“ Kto wie czy w tym pozornie żartobliwym argumencie nie mieści się dużo słuszności. Walczymy o teoryę, a nie widzimy, że w praktyce cała nauka języków klasycznych, pozostaje bez rezultatu. Średniowieczne szkoły, zakłady pedagogiczne humanistycznej epoki, jezuickie gimnazya kształciły sporo rzeczywistych „łacinników“ a nawet „greków.“ Ale dziś na stu maturzystów, zaledwie pięciu po kilku latach zdoła zrozumieć tekst staro-klasyczny bez mozolnych przygotowań. A cóż dopiero mówić o przejęciu się estetyczną wartością tych starych szpargałów. Do takiej biegłości dochodzi tylko w niezmiernie rzadkich wy-

padkach, (i to dzięki późniejszym studyom) wychowaniec klasycznego gimnazyum. A mimo to łacina i greka pokutują jeszcze w średnich zakładach szkolnych. Maks Nordau mówi, że nie mają one żadnej pedagogicznej wartości, ale że to właśnie stanowi w oczach klas panujących ich wartość. „Są one zbytkiem—mówi Nordau, a zatem mają urok wytworności i majestat arystokratyczny. Stanowią pewien przedział między dorobkiewiczowstwem, a przedstawicielami klas uprzywilejowanych dziedzicznie, i dla tego bronią ich rozpaczliwie zwolennicy przegródek klasowych. W demokracyi amerykańskiej dawno już pożegnano klasycyzm, u nas bronimy go uporczywie. Odgrywa on pod pewnym względem rolę znaku herbowego. Mój Boże! podobnych przykładów mamy mnóstwo. Rozejrzyjmy się tylko dobrze po świecie. Od stu lat krzyczą ludzie na niepraktyczność cylindrów, a mimo to cylinder nie znika z głów ludzkich [1]), bo stanowi kosztowną część ubrania i musi być zawsze nowy i świecący, jeżeli nie ma być śmiesznym i godnym politowania.

Panowanie jego podtrzymują ci, którym chodzi o widoczne znaki rangi klasowej. O! my przestrzegamy nawet w drobiazgach akcentów nierówności. W Ameryce, a poniekąd i w Anglii, rozbrat z klasycyzmem średnich zakładów edukacyjnych jest już dokonany. Reszta państw jeszcze się ociąga, jeszcze broni starych placówek, ale prędzej czy później musi wstąpić w ślady tamtych społeczeństw.“

Patrząc na wszystkie strony, nie mogę dojrzeć życiowej użyteczności dla ogółu młodzieży ze studyów, praktykowanych obowiązkowo nad starożytnemi językami. Natomiast ze względów pedagogicznych przyznaję bardzo chętnie, że nauka umarłych języków, daje pewne ułatwienia przy studyowaniu języków w ogóle, mianowicie zaś romańskich, oraz, ze względu składni, i naszego. Wskazuje to możebność zastąpienia w znacznej mierze nauki gramatyk poszczególnych języków, wykładem gramatyki porównawczej. Niestety, atoli w tym kierunku wykładów języków sta-

---

[1]) Owszem, pojawił się nawet w Syberyi, gdzie np. w Tomsku noszonym bywa przy 40-to stopniowych mrozach. Dla charakterystyki dodać trzeba, że w stolicy Syberyi ulice są niebrukowane, trotuary są z desek, na przejściach błoto faktycznie po kolana. Ale panie noszą suknie z ogonami, a każdy stróż musi mieć parasol i kalosze, chociażby nie miał surduta, a każdy elegant obowiązkowo cylinder, tam gdzie potrzeba nosić futrzaną, futrem dublowaną, czapkę.

rożytnych w średnich zakładach edukacyjnych bynajmniej nie wyzyskano, i samego sposobu nauczania greckiego i łaciny do tego celu przystosować nie umiano czy nie chciano. A przecież byłoby wielce życzenia godnem, aby uczniowi oszczędzono owego bezmyślnego przekuwania zawiłości gramatycznych w kilku językach, co zupełnie jest możliwem przez wprowadzenie rozumnych wykładów gramatyki porównawczej. Wszelako do tego celu, powoływanie się na Sanskryt, potrzebniejszem się okaże aniżeli na język grecki i łaciński. Wobec wykładów gramatyki porównawczej, nauka języków, dajmy na to chociażby i dla „szyku," starożytnych, dokonywałaby się wprost przez czytanie i pisanie w danych językach t. j. czysto praktycznie, najłatwiejszą metodą, przy pomocy objaśnień nauczyciela, i uważaniu gramatyki ogólnej, niezbyt zawiłej za generalny klucz do wszystkich żywych i martwych języków. O ile zaś języki starożytne wykładane być mają, o tyle uczyć ich należy równomiernie w męzkich i żeńskich zakładach średniego kształcenia. Wiadomą jest rzeczą, że, ogólnie biorąc, kobiety zdolniejsze są do nauki języków aniżeli mężczyźni i z tego powodu, być może, okazałoby się właściwem ograniczyć w żeńskich zakładach wychowawczo-edukacyjnych cokolwiek naukę matematyki na korzyść nauczania języków, z tem wszelako zastrzeżeniem, że głównymi podręcznikami powinny tu być utwory wyborowych autorów i kajety do pisania wypracowań, ściśle do uzdolnienia uczni zastosowanych.

Znajomość rodzimego języka jest konieczną, pierwszoplanową potrzebą, i z tego powodu szczególny nacisk na nią kłaśćby należało. I tu wszelako należy starać się o możliwe ułatwianie uczniom zadania, t. j. o stosowanie metod praktycznych, polegających na czytaniu wyborowych autorów, pisaniu wypracowań i udzielaniu uczniom przez nauczyciela wskazówek gramatycznych i stylistycznych. „Branie zeszytów do domu" — mówi Plenkiewicz [1]) — „i pedantyczne gryzmolenie w nich czerwonym atramentem, jest stratą czasu dla nauczyciela, i zajęciem przynoszącem nader wątpliwe dla uczniów korzyści; umysł bowiem młody to tylko chwyta i trwale sobie przyswaja, co bezpośrednio nań działa, co w nim budzi żywy interes.

A właśnie poprawianie doraźne, podtrzymując w nim owo zainteresowanie się i uwagę w napięciu, już tem samem głębsze

---

[1]) R. Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży" str. 71.

zaznacza w nim ślady, niż poprawki w kajecie po tygodniu oddawanym, gdyż już zajęcie napisanem dyktandem przeminęło oddawna i w obec innych wrażeń zeszło na plan bardzo daleki. Zwykle też wtedy nie błędy, lecz oznaczony przez nauczyciela stopień ma dla ucznia znaczenie. Ztąd błędy w dalszym ciągu powtarzają się bez końca.“ O nauczaniu gramatyki ten sam autor mówi: [1]) „Z rozpoczęciem nauki gramatyki umysł młody robi krok naprzód. Ale też właśnie w tej dziedzinie, formalistyka największą mu szkodę przynosi, sprowadzając tę naukę do bezdusznego mechanizmu i obarczając nią jedynie pamięć, gdy przeznaczeniem jej kształcić i rozwijać. A dalej [2]), pamięciowe wyliczanie przyimków, przysłówków i spójników byłoby zbytecznem obciążeniem umysłu dziecka. Jak całej gramatyki tak i owych partykuł należy uczyć nie z książki, lecz za pośrednictwem ustnego wykładu. Dość przy czytaniu, zwrócić uwagę ucznia, że jeżeli wyraz nieodmienny stoi przed wyrazami odmieniającymi się przez przypadki, natenczas będzie przyimkiem, gdy przy słowie — przysłówkiem i wtedy ma podobne przy niem znaczenie, jak przy rzeczowniku przymiotnik, wreszcie gdy spaja dwa wyrazy, dwa zdania—spójnikiem.“ W ogóle zaś należałoby zrozumieć że świat i wszystkie na nim zjawiska są daleko mniej złożone aniżeli je przedstawia spekulacya rozumu ludzkiego, i że w wielu przypadkach zrozumieniu zjawisk życiowych przeszkadza przypuszczenie że są one więcej złożone, aniżeli to w istocie ma miejsce. Odnośnie do praw mowy ludzkiej jest to osobliwie ważne.

Nauka literatury swojskiej i powszechnej powinna być prowadzoną okazyonalnie, przy pomocy czytania autorów i wskazywania różnic stylu i treści, odnośnie do rozmaitych epok i do indywidualności autorów. Uczniowie znać nie powinni ani osobnego wykładowego przedmiotu: „literatura“ ani podręczników do tej nauki. Wykład praktyczny literatury, winien gruntować się na porównaniu ujawnień prądów ogólno-cywilizacyjnych u rozmaitych narodów. — „Nie znajdziemy miary właściwej do ocenienia pisarzów, mówi Plenkiewicz [3])—„jeżeli ich nie odniesiemy do przedstawicieli literatury powszechnej, wyrażających podobne

[1]) R. Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“ str. 72 i 73.
[2]) Tamże, str. 74.
[3]) Tamże, str. 115.

co i oni dążności. Zasklepienie się wyłączne w granicach swojskości prowadzi zawsze do przeceniania własnych pisarzów nad rzeczywiste zasługi.“ Prawdziwość tego twierdzenia miałem sposobność sprawdzić na sobie samym. Profesor mój polskiego języka Fr. Sal. Dmochowski przedstawiał nam walkę naszych klasyków z romantykami tak gorąco, że mimowoli nabieraliśmy przekonania że na naszej ziemi dokonał się przełom ogólno-ludzkościowego znaczenia. O tem, że był to prąd przebiegający całą cywilizacyjną ludzkość, o walkach stoczonych już i rozegranych na zachodzie i wzmianki nie było. W moich też oczach w onczas epigonowie romantyzmu przedstawiali się jako samodzielni bohaterowie. Jak wtedy wyrośli oni po nad właściwą im miarę, tak później spadli poniżej tej miary w mem przekonaniu, gdy dowiedziałem się że owa walka Tytanów była słabem odbiciem prądu płynącego z zachodu na wschód Europy, nie mającem w sobie nic oryginalnego, prócz tła miejscowego i lokalnych motywów. Dzięki niedostatkowi genetycznego przedstawienia zjawiska na niwie rodzimej literatury, trudno mi bardzo było, a mogę powiedzieć i jest do dzisiaj, wyrobić w sobie sprawiedliwy sąd o naszych wielkościach literackich. Skutki rozczarowania są zawsze i potężne i długotrwałe. — „Czytanie autorów“ mówi dalej Plenkiewicz [1]), „stanowiące główną podstawę wykładu, z natury rzeczy ograniczyć się musi do wyjątków, lecz tak dobranych, by uczeń o całości dzieła miał dokładne, o ile możności, pojęcie. Samo z siebie wynika, iż czytaniu towarzyszyć mają objaśnienia wyrazowe i rzeczowe, jak również uwagi odnoszące się do kompozycyi stylu i właściwości indywidualnych pisarza, słowem, cały wykład ma na celu wdrażanie umysłów do krytycznego wnikania w dzieła różnych pisarzów i należytego ich zrozumienia, odnośnie do czasu, w którym rozwijali swą działalność. Wszelkie t. zw. „wypisy“ nie odpowiadają celowi. Doświadczony nauczyciel powinien wiedzieć, jakim ustępem z danego dzieła najlepiej zcharakteryzuje autora i zainteresuje uczniów. Celne i charakteryzujące autora utwory powinny znachodzić się w bibliotece szkolnej, w kilku egzemplarzach, tak by zainteresowawszy się ustępami zalecanemi przez nauczyciela, wychowańcy poszczególni mogli zapoznać się z całym utworem. Nauka rodzimego języka powinna być uważaną przez uczni za rozrywkę,

[1]) Roman Plenkiewicz. „Kształcenie młodzieży“ str. 116.

tego od nauczycieli bezwarunkowo wymagać należy. Pożądanem jest, ażeby każdy wychowaniec nauczył się praktycznie, w ciągu pięcioletniego okresu, chociażby jednego z nowożytnych języków, w czem zresztą stosować się należy do osobniczych zdolności młodzieży.

Panujący w zakładach wychowawczo-edukacyjnych, duch prawdziwej uczciwości, i wpojonych przekonaniach wychowańców o tem co jest godziwem i niegodziwem, wykluczyć powinien wszelką możność zjawisk w rodzaju przepisywania jeden od drugiego ćwiczeń, wykradania sekretów nauczycieli, podpowiadania, wydawania lekcyi z karteczek etc. Opinia publiczna zakładowa winna być gwarancyą przeciwko tego rodzaju pogwałceniom praw moralności i honoru, jeżeli szkoła nie ma nadal pozostać szkołą podłażenia tam gdzie przełeźć nie można, pomysłowości w pomijaniu i obchodzeniu praw moralnych i kodeksowych. Pomiędzy wychowańcami i wychowawcami panować powinien stosunek wzajemnego zaufania, nie dopuszczający ani cienia obłudy, stanowiący podstawę opinii publicznej, szlachetnej dumy i odpowiedzialności za własne postępki lub zaniedbania. Każdy zakład w którym zapanuje trująca młódź atmosfera protekcyi, uprzedzeń, obłudy, pozorów wynoszenia się i faktów uniżenia i podłości, przewietrzanym być winien zawczasu przez udzielenie dyrekcyi chlebodajnego zajęcia przy robotach publicznych powszechnej użyteczności.

Kształcenie historyczne polegać w tym okresie wychowania powinno na nauczaniu historyi powszechnej. Przypominam, że z uprzedniego wychowania dzieci powinny były wynieść pewien zapas ogólnych, podstawowych pojęć historycznych, oraz znajomości w ogólnych zarysach historyi Świętej, oraz dziejów własnego kraju i narodu, włącznie dziejów geograficznych, ułatwiających odnoszenie danych wypadków do właściwego miejsca. Ponieważ nauka geografii, jako specyalny przedmiot istnieć jedynie może w ostatnim roku, dla usystematyzowania nabytych w różny sposób wiadomości a mianowicie przy wykładach matematyki astronomicznej, fizyki i historyi, przeto system nauczania tej ostatniej winien tę okoliczność uwzględnić. Jak zbytecznem jest zbytecznie obciążać pamięć młodzieży nader szczegółowo traktowaną geografią opisową np. Afryki lub Australii, a chociażby nawet i Europy, tak znowu nauka historyi odpowiednio prowadzona jest wyborną metodą poglądową nauczania geografii, jest bardzo skutecznym czynnikiem utrwalania w pa-

mięci ucznia danych miejscowości. Pochody Hannibala, Cezara i Napoleona odpowiednio przedstawione, są wybornemi lekcyami geografii topograficznej. Kombinacya pojęć geograficznych z historycznemi ułatwia znakomicie zapamiętywanie dziejowych wydarzeń i konfiguracyi krajów, czyni lekcye zajmującemi, urozmaiconemi, i sprzyja równomiernemu rozwijaniu się władz umysłowych. Odpowiednie atlasy historyczne, będą znakomitemi środkami ułatwienia nauki historyi i geografii opisowej.

Naturalnie, z wykładu historyi wykluczoną być musi wszelka tendencyjność polityczna. Zjazd historyków niemieckich, odbyty w Monachium w 1893 r. uchwalił między innemi że: należy w wykładzie dziejów wystrzegać się wszelkiego zamiaru wyrabiania w młodzieży pewnych określonych poglądów na sprawy i stronnictwa polityczne, kościelne albo społeczne, oraz że główne zadanie wykładu stanowić winno nie gromadzenie nadmiaru wiadomości egzaminacyjnych, lecz wyrabianie zmysłu historycznego, co wymaga dokładnej znajomości pewnej sumy faktów. Z doświadczenia zaleca się około 150 lat z dziejów starożytnych i nieco więcej nad liczbę podwójną z dziejów średniowiecznych i nowożytnych. Zbyteczna też drobiazgowość absolutnie na potępienie zasługuje, zwłaszcza odnośnie do wydarzeń nie mających donioślejszego znaczenia.

O dzisiejszym systemie nauczania historyi mówi Spencer [1]), co następuje. „Do nauk konwencyonalnej wartości, należy zaliczyć i ten rodzaj wiadomości, który w naszych szkołach nosi nazwę historyi, w istocie zaś nie jest niczem więcej jak suchą nomenklaturą nazwisk i martwych beztreściwych wydarzeń. Taka umiejętność nie może okazać najmniejszego wpływu na sposób naszego postępowania w życiu. Tego uczą dzieci jedynie aby nie czynić na przekór opinii publicznej.“ A nieco dalej ten sam autor mówi: „Samo się przez się rozumie, że fakty mające znaczenie dla całej ludzkości (lub przynajmniej większych zbiorowości ludzkich) i dla wszystkich czasów powinny być uważane jako donioślejsze od faktów odnoszących się do pojedyńczych osobistości.“

F. Fedorowa, rossyjska tłomaczka Spencera, dodaje od siebie: „Nasi pedagodzy, historycy, słusznie twierdzą, że nie sposób jest uczyć historyi bez chronologii i nomenklatury, takowe wsze-

---

[1]) Herbert Spencer. „Éducation“ I.

lako tak dalece na pierwszy plan wysuwają, że z powodu niepodobieństwa szczegółowego traktowania przedmiotu, w ich kursach historyi nie pozostaje nic z historyi, obcinają ją prawie do zupełnego skasowania i dostarczają uczniom pod pozorem historyi zbiór bezużytecznych wiadomości, o których wspomina Spencer. Uczniom średnich zakładów wychowawczo-edukacyjnych należą się ogólne obrazy epok wybitnych w dziejach ludzkości, jak rozwój i upadek kultury greckiej, ustrój i upadek państwa rzymskiego, oraz wyłanianie się nowej cywilizacyi chrześcijańskiej z chaosu spowodowanego zwycięztwem barbarzyństwa nad cywilizacyą, ustrój feodalny, wojny krzyżowe, reformacya, rewolucya francuzka i tryumf interesowanego liberalizmu etc. Do epok, oznaczonych tego rodzaju łatwo w pamięci utrwalającemi się wydarzeniami dziejowemi, należy odnosić wszelkie późniejsze wypadki, pamiętając, że całą wszechdziejową chronologię można nosić za kilkanaście kopiejek w kieszonce od kamizelki, a ztąd niema zupełnie potrzeby obciążać nią sobie pamięci, dla której znajdzie się i bez tego dość okazyi do niepoślednich wysiłków. To samo odnosi się i do osobistości historycznych. W pamięci młodzieży utkwić powinny wybitne postacie, przedstawione plastycznie na tle właściwej epoki, podczas gdy cały tłum osobistości pojawiających się w dziejach przypadkowo i przemijających bez wszelkich wpływów występować powinien jedynie w roli figurantów teatralnych, nie pretendujących do zatrudniania sobą władz umysłowych ogółu uczącej się młodzieży. Dobrze umieszczona anegdota, charakteryzująca wybitnych działaczy, może się często daleko lepiej przyczynić do rzucenia prawdziwego światła na pobudki rozmaitych czynów, aniżeli długie wywody i hypotezy konstruowane a posteriori. Czyż np. Luter strzelający kałamarzem w djabła, przeszkadzającego mu tłomaczyć Biblię nie najdobitniej przedstawia działacza występującego przeciwko zaskorupieniu się w zabobonach prawowiernego kościoła. A jeżeli jeszcze obok tego przedstawimy sobie owego ex-mnicha głoszącego przepisy hygieny cielesnego pożycia małżonków: „jede Woche zwier, schadet weder mir, noch dir“, to łatwo zrozumiemy, że odegrał on rolę bezmyślnego pionka na szachownicy politycznych interesów potentatów tego świata, którym potrzebny był pozór do przeprowadzenia ich planów i dla tego wystrzałami z muszkietów poparli ów pocisk kałamarzem [1]). W miejsce

[1]) Dobrolubow. „Niepojęta osobliwość“ (niepostiżimaja strannost') „Utwory“ T. IV. „Spory religijne wielokrotnie służyły za pokrywkę poli-

podawania nic nie znaczących personaliów korzystniejszem się okaże zwrócić uwagę uczni na dzieje umysłowości ludzkiej, mianowicie też na ważniejsze odkrycia i wynalazki, oraz zaznaczenie wpływu takowych na ewolucyę uspołecznienia się zbiorowości ludzkich. W miarę szczegółowego interesowania poszczególnych wychowańców danemi epokami lub pojedyńczemi wydarzeniami, nauczyciel powinien udzielać pożądanych wyjaśnień oraz wskazówek dotyczących się możności bliższego zapoznania się z interesującą kwestyą. W zakres obowiązków nauczyciela wchodzi i dostarczenie odpowiednich książek, planów i rysunków. Dobre obrazy, przedstawiające bardzo ważne epizody dziejowe, bądź postacie wybitne lub typowe, znakomicie przyczynić się mogą do utrwalenia w pamięci wychowańców danych faktów. Znakomite powieści historyczne, czytane pod kierunkiem nauczyciela zdolne są rozbudzić zainteresowanie się młodzieży studyowaniem przeszłości. Pożądanem jest, by każdy nauczyciel, grupował około siebie pewne grono specyalnie uzdolnionej młodzieży, co sprzyjałoby wielce pielęgnowaniu przyrodzonych zdolności i rodzących się zamiłowań. Jak we wszystkich gałęziach nauczania tak i tutaj system repetycyi, powinien być uzupełnieniem wykładów, a dokładna znajomość usposobień każdego wychowańca, musi być jedyną podstawą przy ocenianiu jego umysłowości, oraz postępów ogólnych i poszczególnych.

Czwartą grupę nauk stanowią nauki przyrodnicze. Ponieważ mineralogia wymaga pewnych wiadomości z zakresu chemii nieorganicznej, oraz krystalografii, przeto jej szczegółowe nauczanie powinno być przesunięte na ostatni kurs i dokonywać się współcześnie i w skombinowaniu z wykładami nieorganicznej chemii. Powierzchowną znajomość główniejszych minerałów uczniowie powinni już posiadać z niższych zakładów wychowawczych, jak również i pewien zasób pojęć z botaniki i zoologii (mianowicie z morfologii tych nauk), oraz znajomość najprymitywniejszych zasad klasyfikacyi. Obecnie należałoby pogłębić znajomość klasyfikacyi i w tym celu dwa pierwsze lata poświęcić na opisową botanikę i zoologię, traktowane w ten sposób by w umysłach młodzieży utrwalić pojęcie pewnych grup, reprezentowanych przez wybitniejszych t. j. więcej typowych oraz po-

---

tycznych machinacyi. Historya reformacyi szczególniej bogatą jest w tego rodzaju fakta.“

wszechniej znanych przedstawicieli. W tym okresie nauki kolekcyonowanie, chociażby nawet tylko obrazków, dokonywane pod okiem i kierunkiem nauczyciela, oraz demonstrowanie na żywych okazach jest koniecznem, jak również życzenia godnem jest: 1-o zwrócenie szczególnej uwagi na sposób życia, zwyczaje i potrzeby życiowe rozmaitych stworzeń i 2-o na ich geograficzne rozmieszczenie z wyjaśnieniami klimatograficznemi oraz demonstracyami na mapach (botanika i zoologia geograficzne). Wychowańcy powinni zapoznawać się z typowemi morfologicznemi cechami roślin i zwierząt, należących do typowych okolic naszej planety. W tej mierze wskazówki geograficzne utrwalałyby się okazyonalnie w pamięci wraz z wiadomościami z zakresu botaniki i zoologii. Wykład o rasach ludzkich winien służyć do wyrobienia zasadniczych, najogólniejszych pojęć z zakresu antropologii. W następnych dwu latach należałoby zapoznać wychowańców z anatomią roślin i zwierząt, naturalnie w ogólnych zarysach, udzielając przytem okazyonalnie wskazówek z zakresu fizyologii, naturalnie w najprzystępniejszej formie. Krążenie soków w roślinach i sposób ich oddychania, system oddychania i krążenia krwi u ludzi, mechanizm ruchu u zwierząt, lotu u ptaków, pływania u ryb, mogą być objaśnione w przystępny sposób przy demonstrowaniu odpowiednich organów i narządów. Każdy nauczyciel powinien wysilać się w pomysłowości uprzystępnienia wychowańcom zrozumienia wykładanego przez siebie przedmiotu. Dydaktyka ma wszelkie prawo spodziewać się wiele od ich gorliwych usiłowań i zbiorowego gromadzenia doświadczeń odnośnie do skuteczności rozmaitych systemów nauczania. Funkcyonowanie organów zmysłów winno opierać się na współczesnych wykładach fizyki (akustyki, optyki, mechaniki). Ogólna, zoologiczna anatomia i biologia człowieka winny być dalszem rozszerzeniem pojęć antropologicznych, ku czemu wystarczającem będzie zwrócenie uwagi na ustrojowe (np. kraniologiczne) różnice rozmaitych ras ludzkich. Wykłady ogólnej (anatomia, fizyologia) botaniki i zoologii winny być popierane demonstracyami, zdolnemi zainteresować młodzież np. preparatami mikroskopowemi oraz woskowemi. W wyrobie ostatnich ujawnił się za granicą tak wysoki postęp, że pedagogika może sobie powinszować znakomitego nabytku w zakresie materyalnych środków pomocniczych. Pożądanem jest, ażeby odpowiednio uzdolnieni wychowańcy obznajmiali się z obchodzeniem się z instrumentami, oraz z metodami badań naukowych. Wykonywanie łatwiejszych prepara-

tów mikroskopowych, oraz doświadczeń fizycznych sprzyjać będzie utrwaleniu się zamiłowania do studyów przyrodniczych. Demonstrujący nauczyciele winni grupować około siebie odpowiednio uzdolnionych wychowańców, zatrudniać ich potrosze w laboratoryach i używać ich pomocy przy urządzaniu demonstracyi co się niezmiernie przyczyni do ujawnienia się i rozwoju przyrodzonych uzdolnień. W miarodajnych sferach uznano już powszechnie skuteczność demonstracyi wykonywanych przez nauczycieli i uczniów średnich zakładów edukacyjnych. Wedle najnowszych doniesień rosyjskich gazet, ruchliwy współczesny minister oświaty N. B. Bogolepow, zgodnie z projektem komitetu edukacyjnego zalecił naczelnikom naukowych okręgów, stosować się do wskazówek tego projektu, zalecających zatwierdzać na posady nauczycieli fizyki w gimnazyach osobistości odpowiednio przygotowane, a kierownikom średnich zakładów edukacyjnych wymagać od nauczycieli fizyki ćwiczenia uczniów w wykonywaniu doświadczeń. Prócz tego wydanem zostało rozporządzenie, ażeby rady kuratorskie okręgów naukowych wypracowały projekt normalnego spisu przyborów dla gabinetów fizykalnych i przedstawiły takowy projekt pod sąd ministeryum, wraz z wiadomościami o tem, jaka suma potrzebną się okaże corocznie na wynagrodzenie nauczycieli fizyki w gimnazyach i 6-cio klasowych progimnazyach za przygotowywanie doświadczeń, jak również na remont przyborów gabinetów fizykalnych w gimnazyach, oraz co kosztować będzie wysłanie kompetentnych osobistości dla obejrzenia prowincyonalnych gabinetów. W ostatnim roku wychowańcom należą się ogólne wiadomości z chemii nieorganicznej z wyjaśnieniem zasad rozdziału chemii na organiczną i nieorganiczną.

Kurs mineralogii powinien być o ile możności skróconym.

W wykładzie geografii uwzględnioną być winna w należytym stopniu i geologia. Przy wykładzie chemii pożądanym jest współudział pewnej grupy odpowiednio uzdolnionych wychowańców przy demonstrowaniu, a to w celu dania im sposobności bliższego zapoznania się z odczynnikami chemicznemi, z przyborami używanemi do przeprowadzania doświadczeń, oraz z metodami badań naukowych, naturalnie w najogólniejszych zarysach. Wreszcie wykład chemii powinien wyjaśnić uczniom stosunek zjawisk chemicznych do fizycznych i odwrotnie, oraz zasadę naukowego podziału wszystkich zjawisk na fizyczne i chemiczne.

Wykłady nauk przyrodniczych z konieczności wielokrotnie otrzeć się muszą o kwestye czysto filozoficzne. Otóż mojem zdaniem kwestye tego rodzaju jak np. odnoszące się do istoty siły i materyi, do pochodzenia wszech rzeczy, winny być wskazywane jako nierozstrzygnięte wątpliwości, nie mające nic wspólnego z konkretnemi postulatami nauki. Ze względu na niedostateczne przygotowanie młodzieży unikać należy wszelkiego filozofowania, stwarzając równocześnie w młodych umysłach grunt dla samodzielności sądu. Z tego powodu dla zaokrąglenia całokształtu przygotowawczego wykształcenia, należałoby na ostatnim kursie przejść z młodzieżą zasady logiki, t. j. teoryę tej nauki, ponieważ praktycznie w logice młodzież ćwiczoną być powinna od dzieciństwa. Prócz tego pożądanem jest poznajomienie wychowańców z psychologią filozoficzną naturalnie w głównych, ale podstawowych zarysach. Wykłady religii i moralności chrześcijańskiej powinny być prowadzone bezwarunkowo przez osoby duchowne właściwych wyznań. Wszyscy autorowie zgadzają się na to, że liczba godzin poświęcona tym wykładom nie powinna być zbyt wielką, natomiast dobierać należy czas w którym młodzież najsposobniejszą jest do skupienia ducha. Radestock [1]) mówi: „wykłady religii powinny tak się mieć do innych lekcyi, jak się ma niedziela do roboczych dni tygodnia. Uczniowie i nauczyciel muszą być uroczyście nastrojeni, co nie może powtarzać się zbyt często.

Dwie godziny tygodniowo powinny zupełnie wystarczyć, przy słuchaniu co niedziela kazań w szkolnym kościele. Ważnem jest aby młodzież szkolna bywała na nabożeństwie, a mianowicie na kazaniach specyalnie dla niej wygłaszanych. Pożądanem też jest aby takie kazania głoszone bywały przez różnych księży, a nie jednostajnie przez katechetę szkolnego. W ten bowiem sposób młodzież szerzej pojmuje moralność chrześcijańską i lepiej odczuwa jedność praw moralnych panujących w rodzinie chrześcijańskiej całego świata.

Zdaje mi się że przy tym systemie nauczania i przy takim rozkładzie oraz zakresie nauk, młodzież otrzymywałaby do pewnego stopnia zaokrąglone wykształcenie, sprzyjające równomiernemu rozwojowi wszystkich umysłowych i ujawnianiu się przyrodzonych uzdolnień oraz nabywanych zamiłowań. Przedewszyst-

---

[1]) D-r P. Radestock. „Die Gewöhnung.“ S. 34.

kiem zaś zakłady średniego wykształcenia odpowiedziałyby głównemu zadaniu, polegającemu na przygotowywaniu młodzieży do dalszego kształcenia się w kierunkach więcej specyalnych. Pozostaje mi jeszcze omówić parę ważnych kwestyi zasadniczych, a między niemi pierwszą dotyczącą systemu promowania młodzieży z jednego kursu na drugi, oraz sprawdzania uzdolnień i postępów wychowańców za pośrednictwem egzaminów. Zanim wypowiemy własne w tej kwestyi zdanie, posłuchajmy zeznań świadków i ekspertów malujących dzisiejszy stan rzeczy w tej mierze. Wiadomo że z systemu edukowania młodzieży w zakładach publicznych zrobiono rodzaj loteryi, w której wszystko zależnem jest od przypadkowości, tak otrzymany stopień (w ułamkach) jak i wartość tego stopnia odnośnie do możności zwartościowania go w dalszem kształceniu. Oto co np. zdarza się nam czytać w gazetach [1]). „Po wprowadzeniu w r. 1895 nowych przepisów o egzaminach w szkołach realnych, ministeryum oświaty postanowiło, że uczniowie którzy przy egzaminach przejściowych z klasy VI do oddziału zasadniczego, otrzymają z ogólnych przedmiotów przecięciowy stopień mniej jak $3^1/_7$, nie mogą przechodzić do zasadniczej VII klasy. W ten sposób chciano zmniejszyć liczbę kandydatów do wyższych, specyalnych zakładów naukowych, z powodu braku miejsca, a tem samem zwrócić młodzież mniej uzdolnioną do średnich szkół technicznych. (Zasada segregowania młodzieży wedle zdolności niestety określanej $^1/_7$ całości). Z powodu powiększenia gmachu instytutów: technologicznego i elektro-technologicznego w Petersburgu, oraz technologicznego w Charkowie, a także wobec otwierania w r. b. nowych instytutów politechnicznych w Warszawie i Kijowie, obecnie ministeryum oświaty zniosło ograniczenie, to znaczy że uczniowie szkół realnych w roku szkolnym 1898/9, przechodzić mają z klasy VI do oddziału zasadniczego bez żadnych ograniczeń. O powyższej decyzyi ministeryalnej p. kurator warszawskiego okręgu naukowego został urzędownie zawiadomiony.“ Widzimy z tego, że los młodego człowieka zależnym jest po pierwsze od ułamku wygranego na egzaminacyjnej loteryi, a powtóre, od wartości jaką przedstawia ten człowiek w stosunku do przeróbek murów instytutów specyalnego kształcenia, co znowu

[1]) „Wiek“ Nr. 148 z 1898 r.

samo przez się jest loteryą [1]). Posłuchajmy atoli co mówią świadkowie i eksperci o samych egzaminach.

Znany psychiatra, prof. Mierzejewski, wedle dzienników petersburskich, wyraża się w ten sposób: „Po co w gimnazyach i w innych zakładach naukowych, gdzie odbywają się stale przez cały rok egzamina, śledzące krok za krokiem postępy uczniów, istnieją jeszcze egzamina roczne, skoro te ostatnie: 1) nie tylko że nie dają dokładnego pojęcia o wiadomościach ucznia, ale nieraz prowadzą do opinii wręcz fałszywej i zazwyczaj niekorzystnej dla ucznia; 2) zamykają dzieci w pokojach na dwa najpiękniejsze miesiące w całym roku i to w naszym posępnym, niepomyślnym dla rozwoju fizycznego klimacie, 3) odbywają się wtedy gdy dzieci znużone są już ostatecznie 9-cio miesięczną codzienną 8 do 9-io godzinną (horribile dictu) pracą umysłową, (9 godzin umysłowej pracy dziennie dla niesformowanego jeszcze mózgu i gdy hygiena prawidłowa ustanawia 8 godzin pracy muskularnej dla dorosłego mężczyzny) i 4) skoro zakłócają ustrój nerwowy dziecka, doprowadzając go do stanu podniecenia, które niekiedy kończy się fatalnie?

Czyż jedynym celem egzaminów ma być ułatwienie inspekcyi sprawdzenia postępów młodzieży? W takim razie cel nie usprawiedliwia środków. Mojem zdaniem prawo poddania się egzaminowi powinno być przyznane uczniom (z przedmiotów, z których otrzymali niezadawalniający stopień roczny) na tej samej zasadzie, na której oskarżonemu służy prawo odwołania się w swojej obronie do wszystkich okoliczności i sposobów, a po zatem

---

[1]) „Jak wiadomo — pisze „Dziennik dla Wszystkich“ — kurs szkoły realnej obejmuje 6 klas. Po ukończeniu jednak tego kursu uczeń szkoły realnej nie zostaje przyjęty do żadnego wyższego zakładu technicznego, ani w kraju, ani za granicą, o ile nie ukończy jeszcze klasy dodatkowej. Takich klas dodatkowych jest w Warszawie dwie oddzielnie czynne: handlowa i matematyczna. Dla przejścia do politechniki trzeba ukończyć klasę matematyczną. Otóż w tym roku szkołę rządową (sześć klas) ukończyło w dwu oddziałach 43 uczniów, a ze szkołami prywatnemi razem 64 uczniów. Wszyscy chcieliby dostać się do jednego z wyższych zakładów technicznych, a więc wszyscy muszą ukończyć ową klasę dodatkową. Ale w klasie tej jest miejsce tylko na 30 uczniów. A reszta co z sobą zrobi? Cała ta reszta (34 uczniów) ma zagrodzoną drogę do wyższego wykształcenia w kraju i za granicą. Tymczasem uczeń gimnazyalny ma przed sobą otwarte rozmaite zakłady naukowe. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz rodziców owych 34 uczniów „bez miejsca“ etc.

nic więcej.“ Jedna z gazet rossyjskich pisze: [1]) „Pytanie o wpływie egzaminów na uczącą się młodzież roztrząsanem było wszechstronnie zarówno w specyalnej jak i niespecyalnej literaturze i to ze stanowiska pedagogiki, etyki, fizyologii, hygieny i t. d. Co się tyczy pedagogicznego i etycznego stanowiska to system współczesnych egzaminów dawno już potępionym został przez najznakomitszych pedagogów. Dwa lata temu na kartach „Odeskich Now.“ P. Bezobrazow pomieścił wyczerpującą pracę na temat „czy egzamina są potrzebne czy niepotrzebne?“ W pracy tej szanowny autor mówi, że główny cel egzaminów: „ocenienie o ile uczeń przyswoił sobie materyał wykładany mu w ciągu roku“— nie ma żadnego rozumnego uzasadnienia. Wszakże nauczyciele wiedzą wybornie, który uczeń poznajomił się dostatecznie z wykładanemi w ciągu roku przedmiotami, aby módz dalej kształcić się z pożytkiem, a który nie zdołał tego dokonać. „Wiedzą oni daleko więcej—mówi Bezobrazow—wiadomem im jest wybornie że Iwanow nie wyuczył się takiego to prawidła gramatyki, a Pietrow w żaden sposób nie mógł zrozumieć takiej a takiej matematycznej teoryi. Dla tego też przy egzaminowaniu zdarza się aż nazbyt często, że nauczyciel ratuje ucznia, starannie omijając pytania, na które nie umiałby on odpowiedzieć, lub naodwrót, postanowiwszy zawczasu, że chłopca trzeba zostawić na drugi rok w klasie, egzaminuje go z części kursu której on nie zdołał zrozumieć!“ Dowiódłszy, że egzamina nie osiągają głównego swego celu, autor zadaje takie pytanie: czy egzaminy są pożyteczne dla egzaminowanych? Na pytanie to odpowiada on również przecząco. Na każdy egzamin daje się kilka dni dla sposobienia się, i w ciągu tych kilku dni uczniowie śpieszą się gorączkowo, wypełnić opuszczenia popełniane w ciągu całego roku. A takie opuszczenia istnieją u wszystkich, nawet u najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów. W czasie egzaminów zaczyna się fabryczna działalność, którą tak charakteryzuje Bezobrazow: „Są to prawdziwe tortury dla uczniów i ich rodziców.

Nawet pierwsi uczniowie przesiadują po całych nocach nad podręcznikami, przemyśliwając w jaki sposób można by się odznaczyć przed innymi i otrzymać nagrodę. Mało zdolni lecz pilni uczniowie starają się wyuczyć tego, czego w żaden sposób nie mogli się nauczyć i zrozumieć to, czeczego w żaden sposób nie potrafili zrozumieć. Jedni i drudzy pod względem umysłowym nic a nic nie zyskują. Wielu

[1]) Ze str. 774 „Sibirskaja żizń“ Nr. 81, z 1878 r.

rzeczywiście udaje się umieć dość dużo na egzaminie; wszelako to czego się uczy prędko, zapomina się również prędko. Uczniowie sposobiąc się do egzaminu (i na lekcye) starają się wykuć przedmiot pamięciowo, na zrozumienie tego czego się uczą nie starczy im czasu. Wszelako mechaniczne zapamiętywanie jest najzupełniej bezowocnem i zapomina się tak szybko, że już na drugi dzień po egzaminie uczeń nie pamięta tego co umiał wybornie wczoraj.

Wygrywają na egzaminie tylko zdolne próżniaki. Uczą się oni w ciągu roku tylko tyle aby ich nie wygnano z zakładu, spodziewając się poprawić swe interesa na wiosnę. Rzeczywiście, otrzymując każdodziennie, przynajmniej w połowie złe stopnie, bardzo często zdają egzamin zadawalniająco i przechodzą do wyższej klasy. Wolą oni nic nie robić cały rok a pilnie pracować w ciągu miesiąca, rachując na to, że wyciągną dobry bilet (t. j. łatwe pytanie) lub że ich wyratuje asystent, zwykle, jak wiadomo, daleko pobłażliwszy egzaminator. Wszelako będąc bezużytecznym (dodajmy i moralnie zabójczym) system egzaminowania nie jest bez ważnego a niestety ujemnego wpływu na psychiczny i fizyczny rozwój młodzieży. Szkody wyrządzane przez egzamina ujawniają się w sferze umysłowości, a co najgorsza, odbijają się fatalnie na zdrowiu uczniów. Wieleż to już nie pisano o tak nazwanem „przepracowaniu się“, o tak nazwanem „wycieńczeniu umysłowem“, które w znacznej części są wynikiem codziennych, tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych, rocznych i abituryenckich egzaminów, po których następuje znów szereg egzaminów, a wszystkie te egzamina stanowiące treść systemu dydaktyki współczesnej połączone są z niepomiernie intensywną pracą młodego nieprzyuczonego do ciężkiej pracy mózgu.

Przed nami leży monografia lekarza Ignatjewa, który w przeszłym roku badał systematycznie naukowo wpływ egzaminów na zdrowie wychowańców Konstantynowskiego mierniczego instytutu. Autor obserwował około 2,440 wychowańców i skonstatował, że obserwowani przez niego uczniowie tracili na wadze w czasie egzaminów około 4,950 gr. każdy, co przetłomaczone na handlową wagę czyni około $12^1/_2$ funtów. Tak wymowna cyfra pozwala, jak twierdzi Ignatjew,—uważać egzaminy „z a swego rodzaju ciężką chorobę, której jak wszelkim innym rozstrojom, silnie działającym na odżywianie się organów, towarzyszy znaczny ubytek wagi“. Zewnętrzne oznaki tej cho-

roby,—wedle słów autora,— są bladość i uwiąd skóry, blade zabarwienie błon śluzowych, ogólna małokrwistość, podwyższona wrażliwość, zły twożliwy sen, złe trawienie, nerwowość, skłonność do zawrotów głowy i wiele innych. Obecnie, gdy w sferach rządowych poruszono kwestyę niedoskonałości w ustroju naszej współczesnej szkoły, pytanie czy egzamina powinny być zniesione lub utrzymane, rozwiązania doczekać się powinno.

Wysłuchajmy jeszcze zbiorowej opinii pedagogów, wezwanych przez decydujące sfery do wypowiedzenia swego zdania o rozmiarach pożądanej reformy w jednej z gałęzi kształcenia młodzieży. Dnia 28 marca (st. st.) zakończył się zjazd kierowników szkołami przemysłowemi. Otwierając obrady zjazdu minister oświaty N. P. Bogolepow zwrócił uwagę przedstawicieli technicznego kształcenia na tę okoliczność, że programy, które zjazd ma wypracować, powinny odpowiadać siłom uczni, że egzamina powinny być wedle możności, ograniczonemi i t. d. Pracując w wytkniętym kierunku zjazd doszedł do następujących wniosków: Programy zajęć w niższych i średnich technicznych szkołach nie powinny być zbyt obciążającemi uczniów. W niższych klasach uznano za pożądane: n i e z a d a w a ć d o m o w y c h r o b ó t. W niższych professyonalnych szkołach uczniowie będą promowani z klasy do klasy, wedle rocznych stopni a tylko dla małozdolnych urządzanemi będą egzamina w jesieni. Egzamina końcowe w professyonalnych szkołach dwu niższych typów będą dokonywać się b e z j a k i e g o k o l w i e k p r z y g o t o w y w a n i a s i ę, w szkołach rzemieślniczych na przygotowanie się dawać się będzie nie wyżej nad 2 tygodnie czasu, przyczem ustne egzamina odbywać się będą n i e z a b i l e t a m i ale wedle faktycznej części kursu, a w ogóle e g z a m i n a u z n a n o z a k o n i e c z n e n i e t y l e d l a k o n t r o l o w a n i a u c z n i ó w, i l e d l a k o n t r o l o w a n i a n a u c z y c i e l i. Osłabiając kontrolę nad uczniami przy pomocy egzaminów, zjazd zwrócił szczególną uwagę na r e p e t y c y e, k t ó r e o d t ą d n i e p o w i n n y m i e ć c h a r a k t e r u e g z a m i n ó w, l e c z j e d y n i e s ł u ż y ć k u t e m u w i n n y, b y u c z e ń j a k n a j d o k ł a d n i e j m ó g ł p r z y s w o i ć s o b i e w y k ł a d a n y p r z e d m i o t. Należy przypuszczać, że na repetycyach nie będzie dozwolonem stawiać stopni. Zdaniem mojem egzamina zupełnie uchylonemi być nie mogą z tych powodów, że repetycye w zupełności zastąpić ich nie są w stanie, a nauczyciel sam sobie dowierzać pod względem oceny uzdolnień poszczególnych uczniów nie powinien, że potrzebną jest pewna kontrola nad na-

uczycielami, pewien sprawdzian ich pedagogicznych uzdolnień, że wreszcie wychowańcy za pomocą egzaminów przyuczają się do pewnego rodzaju faire valoir swych wiadomości i uzdolnień logicznego kombinowania. Natomiast egzamina odbywać się powinny w ten sposób, by wszelka przypadkowość wyników absolutnie była wyłączoną. Bardzo może wygodne dla nauczycieli urządzanie loteryjek egzaminacyjnych, jako niemoralne i celowi nie odpowiadające zawieszonem być winno na kołku pomiędzy archeologicznemi zabytkami w rodzaju wyroku osieckiego sądu. Nauczyciel powinien dokładnie wiedzieć czego się po uczniu może spodziewać i na tej podstawie powinien sprawdzać prawdziwość swych obserwacyi. Ja np. postępowałbym w ten oto sposób. Jako nauczyciel egzaminujący ucznia w obecności kolegów nauczycieli i grona jednokursowych wychowańców, zaprosiłbym egzaminowanego do zajęcia obok siebie miejsca, a następnie zawiązałbym z nim pogawędkę, zapytując go, co z wykładanego przezemnie przedmiotu najdokładniej utkwiło mu w pamięci i najlepiej zrozumianem zostało. Otrzymawszy odpowiedź prowadziłbym rozmowę trzymając się wskazanego przez ucznia tematu, starając się sprawdzić o ile takowy przedmiot istotnie zrozumianym został, następnie pogłębiałbym zwolna i rozszerzał teren rozmowy (nie wypytywania), dobadywałbym się stosunku przyczynowego i skutkowego łączącego omawiany temat z rozmaitemi innemi kwestyami. W ten sposób badałbym umysłowość wychowańca w głąb i w szerz, przyczem naturalnie i inni nauczyciele, powinni korzystać z każdej sposobności zwrócenia rozmowy na temat wykładanych przez nich przedmiotów, o ile naturalnie pogawędka zbliżyłaby się ku terytoryum ich działalności. W ten sposób prowadzona w ciągu jakichś trzech kwadransy rozmowa, w której dwu mniej więcej nauczycieli odgrywałoby główne, a reszta poboczne role, wystarczyłaby doskonale do sprawdzenia rozwoju umysłowego i wiedzy egzaminowanego. Co więcej byłbym wielce za tem, by odnośnie do każdego poszczególnego ucznia pierwsze egzaminacyjne skrzypce trzymał nauczyciel przedmiotu, w którym dany wychowaniec szczególniejsze ujawniał zdolności, podczas gdy pozostali nauczyciele odgrywaliby tylko rolę pomocników. Naturalnie że wszelkie przygotowywanie się do egzaminów powinno być nie tylko wzbronione ale i uniemożliwione. Egzamina w rodzaju powyżej opisanego byłyby najzupełniej wystarczającemi do promowania wychowańców z kursu na kurs. Naturalnie że egzamin ostateczny, na świadectwo z oznaczeniem kwalifikacyi do dal-

szego kształcenia się, musiałby być nieco ściślejszym, gruntowniejszym, ale zawsze na tych samych odbywać się zasadach, również bez przygotowywania się do egzaminu. Przy ostatecznym egzaminie należałoby żądać piśmiennej pracy na dowolnie obrany temat, wykończonej np. w ciągu tygodnia, przy dozwolonem korzystaniu ze wszelkich źródeł jakie uczeń może mieć pod ręką. Skoro bowiem ze względu na zakładową klauzurę, wszelka pomoc zewnętrzna, byłaby wykluczoną, to nauczycielom nie trudno byłoby rozróżnić myśli własne wychowańca od zapożyczonych. I owszem, nawet to czerpanie ze źródeł bibliotecznych, obfitsze lub ograniczone, zręczne lub nieudolne, jawne lub ukrywane byłoby samo przez się pewną miarą i umysłowego rozwoju i charakteru młodzieńca. Muzeom jarmarcznym przybyłby zatem znów jeden bardzo ciekawy zabytek w postaci zadań piśmiennych egzaminacyjnych przechowywanych w przezroczystych ale dziesięciu pieczęciami opieczętowanych kopertach.

Zatrzymanie ucznia na rok drugi w klasie dopuszczalnem jest tylko przy dokładnem zbadaniu przyczyn niezadawalniających postępów. Jeżeli te przyczyny są przemijającej natury, to należy dołożyć pedagogicznych usiłowań dla ich usunięcia. Ze względu na jednolitość początkowego wychowania i dobór młodzieży wedle zdolności, podobne wypadki nie powinny należeć do zbyt częstych. Wszelako pomyłka jest przypuszczalną, uniknąć jej nie sposób i na ujawnienie się jej przygotowanym być należy. W razie zauważenia takiej pomyłki, lub zmian słabych w umysłowości pewnych osobników, należy ich przedewszystkiem osobniczy interes mieć na oku, decydując jak długo z pożytkiem dla nich powinni oni być zatrzymywani w zakładach średniego wykształcenia. W żadnym zaś razie wysadzać podróżnych z wozu na środku drogi dozwolonem być nie może. Z chwilą gdy okaże się bezcelowość ich dalszego pobytu w zakładach średniego kształcenia, należy nie dopuścić wykolejenia się tych istot. Młodzież tej kategorji należy przenosić do instytucyi mających na celu praktyczne życiowe przygotowanie młodzieży, np. na niższych urzędników administracyi państwowej i lokalnego samorządu (wszelkiego rodzaju sekretarzy, na policyantów w Austryi) na podoficerów armii stałej, na muzykantów, na niższych pomocników przy zakładach wychowawczych i t. d. i t. p. Albowiem każdy powinien znaleźć właściwe sobie miejsce w społeczeństwie, — tak, aby istot wykolejonych wcale nie było. Dziewczęta tej kategoryi mogłyby się uczyć pewnych specyalności, stosownie do ujawnionych talentów np. śpiewu,

muzyki, malowania na porcelanie, wreszcie spełniania podrzędniejszych funkcyi w zakładach wychowawczych (dozorczyń, gospodyń, nauczycielek robót kobiecych, mleczarstwa, kucharstwa etc.). Prócz tego, dla tej kategoryi dziewcząt otwartą być winna droga do użytecznej i opłacającej się pracy w charakterze gospodyń wiejskich, buchalterek, kassyerek, telegrafistek, sekretarek, lekarek i t. p.

Z ostatniego kursu wypuszczanymi być winni zasadniczo wszyscy wychowańcy. Zatrzymanie na rok jeszcze w zakładzie uzasadnionem być winno ważnymi powodami np. opuszczeniem części kursu w skutek choroby lub nadzieją, że dany osobnik z dłuższego przebywania w zakładzie odniesie jakieś szczególne korzyści. Stosownie do ujawnionych w czasie przebywania w zakładzie uzdolnień, świadectwa ostateczne winny być wielce rozmaite, a mianowicie wymienionemi być powinny specyalnie i szczegółowo kwalifikacye do dalszego kształcenia się każdego poszczególnego wychowańca. Swoboda wyboru powołania ograniczoną tedy będzie do pewnego stopnia przyrodzonemi i nabytemi kwalifikacyami. Szczególny nacisk przy kwalifikowaniu młodzieży kłaść by należało na charakter poszczególnych wychowańców. Oznaczenie w świadectwach kwalifikacyi do dalszego kształcenia się jest bardzo ważną okolicznością, ponieważ wyższe zakłady specyalnego kształcenia młodzieży, mając ilościowo ustosunkowaną normę wychowańców, będą mogły na podstawie tych świadectw dokonać odpowiedniego wyboru młodzieży. Wszelkich formalności pomieszczenia swych wychowańców w odpowiednich ich zdolnościom i zamiłowaniom wyższych zakładach naukowych dopełnić powinna władza szkolna zakładu wychowawczego średniego przygotowawczego kształcenia, tak by młodzież nie miała z tego powodu najmniejszych trudności i mogła przechodzić bezpośrednio z jednego zakładu do drugiego. Pożądanem jest, ażeby przejściowe wakacye młodzież poświęcała praktyce służby wojskowej, praktykując w armji stałej, gdzie, ze względu na swe przygotowanie dosługiwać się powinna w ciągu jakichś 6—8 tygodni podoficerskich, feldfeblowskich, wachmistrzowskich stopni. Od tej pory każdy młody człowiek powinien być zaliczony do nadetatowego składu pułku, w którym w czasie dalszego kształcenia się w wyższych zakładach naukowych, awansowanym być by mógł na oficera.

XX.

Młodzież wyższych kwalifikacyi przechodziłaby bezpośrednio z zakładów średniego przygotowawczego kształcenia, wedle ujawnionych uzdolnień i zamiłowań, do zakładów wyższego fachowego kształcenia a mianowicie do Akademii: weterynaryjno-medycznej, prawniczej, dyplomatycznej, ekonomiczno-administracyjnej, filologicznej, pedagogicznej, agronomicznej, duchownej, sztuk pięknych, czyli artystycznej, handlowej, wojennej, politechnicznej, obejmującej wszystkie działy inżynieryi, wreszcie do szkoły przygotowawczej, której zadaniem winno być przyspasabianie młodzieży do specyalnych studyów uniwersyteckich. Młodzież zaś niższych kwalifikacyi na takichże samych warunkach rozmieszczaną być winna w szkołach wyższej handlowej, techniczno-mechanicznej, nauczycielskiej, felczerskiej, akuszeryjnej, aptekarskiej i wojskowej. Każdy z tych zakładów powinien mieć oznaczony komplet wychowańców, stosownie do potrzeby społecznej, tak wszelako, by w każdym zawodzie produkcya specyalnie wykształconych fachowców przewyższała cokolwiek przypuszczalne zapotrzebowanie. Umiarkowana bowiem ilość nadetatowych lekarzy, prawników, nauczycieli i t. d., nie obciąży zbytecznie budżetu państwowego, a uczyni możebnem dobór pożądany, będzie zachętą gorliwego spełniania obowiązków, nadewszystko zaś zabezpieczy społeczeństwo przed klęską niedoboru odpowiednich działaczy. Wszystkie te zakłady wyższego, fachowego kształcenia, pomimo nieuniknionej swej jednostronności, nie powinny wyzbywać się charakteru instytucyi wychowawczych. Wewnętrzna ich organizacya powinna być taką samą jak i wszystkich niższych zakładów wychowawczych, naturalnie z uwzględnieniem w traktowaniu młodzieży jej wieku i stopnia umysło-

wego rozwoju. Albowiem, jak mówi rossyjski pedagog [1]) „gdy w dziecku wzmaga się zdolność wnioskowania i gdy poczyna ono sądzić nieomylniej, zwracajcie się do tej zdolności częściej, i coraz więcej szanujcie godność osobistą ludzką wychowańca, udzielając mu wolności o tyle, o ile jest on zdolnym korzystać z niej właściwie. W tych wypadkach gdy rozsądek wychowańca okaże się bezsilnym, uciekajcie się do absolutyzmu, bo macie przed sobą nierozumiejącego dzikiego człowieka. W miarę rozwoju wychowańca i jego dojścia do dojrzałości myśli, władza kierująca winna słabnąć coraz bardziej, tak że z końcem wychowania następuje początek pełnej wolności."

O ile to okaże się możebnem, zakłady omawianej kategoryi powinny być urządzane po za obrębem miast, zwłaszcza wielkich, z uwzględnieniem wszelako najdogodniejszych środków komunikacyjnych z centrami społecznego życia. Ponieważ punkt ciężkości wychowywania tej młodzieży spoczywać musi w kształceniu umysłowem (wychowanie z konieczności jednostronne) przeto na wychowanie fizyczne baczną uwagę zwracać wypada, aby w kierunku rozwoju sił fizycznych, zachowania zdrowia, równowagi w rozwoju sił cielesnych i władz duchowych, wyzyskać każdą zdarzającą się sposobność. W tym celu karmienie tej młodzieży powinno być możliwie pożywnem a nie podniecającem, rozrywki zaś należy stosować ściśle do potrzeb ruchu i ćwiczenia rozmaitych narządów.

Wszelkie spędzanie chwil wolnych od zajęć naukowych, w ciasnych pomieszczeniach, na galeryach teatralnych, sal koncertowych etc., powinno być absolutnie wykluczonem. Ćwiczenia wojskowe, w jeździe konnej, fechtunku, pływaniu, wiosłowaniu, jeżdżeniu na łyżwach i welocypedach, wreszcie tańce zalecają się bardzo. Z gier odpowiedniemi tu są: gra w billard, kręgle, piłkę, krokiet, oraz wszelkie inne o ile połączone są z ruchem, zwłaszcza na świeżem powietrzu. Rygor wojskowy zastosowany tu być winien do wyższego odczuwania godności i wartości osobistej. Obsługa musi tu być szczegółowszą, bo chociażby dla zyskania czasu, młodzież powinna być zwolnioną od czyszczenia sobie odzieży, słania łóżek etc. Obyczajność towarzyska winna być przestrzegana najściślej, a pojęcia odpowiedzialności za własne postępki, wpajane jako podstawa pojęć

---

[1]) N. Szelgunow. „Zasady racyonalnego wychowania".

o honorze, podczas gdy odczuwanie obowiązkowości treść uczciwości stanowić powinno. Obyczajność międzypłciowa kształconą być może jedynie w częstem towarzyskiem obcowaniu obu płci, co koniecznie w możliwie szerokich rozmiarach uwzględnić należy.

Co się tyczy szczegółowego udziału dwu płci w wyższem specyalnem kształceniu, to takowy ułoży się sam przez się, na podstawie ujawnianych uzdolnień. Aczkolwiek w przyjmowaniu do specyalnych zakładów, nie powinno być żadnych różnic ze względu na płeć kandydatów, to przecież, zamiłowanie, stosownie do różnorodności charakterów u każdej płci, w różnorodny ujawnia się sposób, tak, że do pewnych zakładów będzie większy napływ osobników żeńskich, aniżeli do innych [1]). Zresztą pamiętać należy że w traktowaniu kolejnem różnych stadyów wychowania młodzieży, zbliżyliśmy się do okresu wieku w którym dziewczęta zwykły wychodzić za mąż, pomimo że termin zamążpójścia w interesie gatunkowego doskonalenia się rodu ludzkiego, należałoby podnieść do skończonych 20-tu lat wieku (dla dziewczyn). A że w odrodzonem społeczeństwie zwiększy się ilość męzkich kandydatów do małżeństwa, więc w żeńskich szeregach ujawniać się będzie liczna dezercya z pod sztandarów kształcenia się naukowego. Jestem najmocniej przekonany, że t. zw. kwestya kobieca, po upaństwowieniu wychowania młodzieży, rozwiązaną będzie w sposób czysto przyrodniczy, mianowicie przy stopniach ołtarza i dźwiękach „Veni Creator.“ Wiele dziewcząt nie będzie wcale korzystało z posiadanych kwalifikacyi do specyalnego wykształcenia, lecz wprost z zakładów średniego przygotowawczego kształcenia powróci do rodziców, by pogościwszy tam czas jakiś przejść pod dach mężowski i rozpocząć życie najpraktyczniejsze z praktycznych i najużyteczniejsze z użytecznych. Pomimo to przecież, kształceniu się kobiet nic nie powinno stać na przeszkodzie, przeciwnie wszelkie ułatwienia są tu więcej niż pożądane. W pewnych bowiem kierunkach pracy społecznej współudział kobiet jest nieodzownie potrzebnym. Należy pragnąć byśmy mieli jak najwięcej uzdolnionych nauczycielek, wychowawczyń, kupczyn, lekarek, akuszerek, felczerek, aptekarek etc. Oprócz tego pozostają jeszcze bardzo odpowiednie dla kobiet zawody, do których przygotowywać będą szkoły sztuk pięknych

[1]) We Francyi w 1897 r. było studentek w ogóle 705, z tego na medycynie 310, na prawie 1, na matematyce i naukach przyrodniczych 80, na literaturze 264, na farmacyi 50, razem 705.

i wszelakiego artyzmu. Wreszcie droga do źródeł nauki czystej, t. j. po przez szkołę przygotowawczą do uniwersytetu, musi stać dla kobiety otworem, a nawet być dla niej specyalnie różami usłaną. Nauka i literatura mają prawo spodziewać się wiele ze strony słabszej fizycznie połowy rodu ludzkiego. Natomiast wątpliwości nie podlega, że kobiety nie będą rościły pretensyi do akademii wojskowej i duchownej, że karyera inżynierska nie będzie miała dla nich powabu, że ze studyów dyplomatycznych, ekonomiczno-administracyjnych, a nawet prawniczych, zrezygnują one bez wielkiego oporu. Powyżej wyszczególnione karyery najzupełniej wystarczą do bardzo dogodnego pomieszczenia wszystkich kobiet, które po za małżeństwem zechcą lub będą zmuszone dobijać się do samodzielnego w społeczeństwie stanowiska. Społeczeństwu chodzić musi o to ażeby kobieta pozostała kobietą i wzgląd ten w wychowywaniu dziewcząt z oka spuszczonym być nie może. Aczkolwiek bowiem Rousseau w „Emilu“ wyraża się zbyt skrajnie, mówiąc: „kobieta i mężczyzna są stworzeni jedno dla drugiego, ale ich zależność nie jest jednakową. Mężczyzni zależą od kobiet z racyi swych pragnień, kobiety od mężczyzn z powodu, że ich potrzebują. Moglibyśmy łatwiej (?) egzystować bez nich niż one bez nas. Ażeby posiadały to co im potrzeba i znalazły się we właściwem sobie położeniu, trzeba abyśmy im to wszystko dali, żebyśmy im to dać chcieli i uznali je tego godnemi. Zależą one od naszych uczuć, od oceny jaką naznaczamy na ich usługi (!) od tego jak szanujemy ich wdzięki i ich cnoty. Przez samo prawo natury, kobiety są na łasce mężczyzn, i nie wystarcza, że są godne szacunku, gdy są piękne, trzeba aby się podobały“—to przecież nie bez racyi Rousseau radzi aby przy wychowywaniu dziewcząt miano to ustawicznie na uwadze, albowiem jeżeli kobiety nie będą umiały się podobać „wszelkie starania zarówno dla ich szczęścia, jak i dla naszego na nic się nie przydadzą“. Feministki wołają: „Na co piękność kobiecie zajętej interesami, a business-woman. Czyż nie wygodniej dla niej i nie moralniej ze względu na innych, jeżeli nie będzie miała płci i zostanie istotą rodzaju nijakiego, jak zwyczajna robotnica pomiędzy mrówkami? A przecież powiedzieć, że kobieta nigdy tego nie pożałuje, gdy cofać się już będzie za późno, byłoby to sądzić zbyt pośpiesznie. Zofia Kowalewska, głośnej sławy matematyczka, umarła z tego powodu. Nieszczęściem dla siebie, zakochała się w mężczyźnie, który widział w niej istotę rodzaju nijakiego i nie miał najmniejszej ochoty z nią się ożenić. Kowa-

walewska wpadła w rozpacz i wkrótce potem zmarła, polecając swej przyjaciółce opisać jej historyę, by ta posłużyła za naukę młodym pannom, którym mogłaby przyjść chętka naśladowania jej przykładu i opierania się prawom ustanowionym przez naturę [1]). Otóż w interesie społecznym leży aby niewiasta, kształcąca się umysłowo i fachowo, nie wyrodniała charakterem, by wychowanie specyalne nie ścierało z niej charakterystycznych cech kobiecości. A nauka na wyższych swych szczeblach nie zna i znać nie może osłonek, które koniecznemi są w towarzyskich międzypłciowych stosunkach. Przeto uczęszczając wspólnie z męzką młodzieżą na wykłady w wyższych zakładach naukowych, dziewczyna musiałaby zrobić ofiarę z najcenniejszego swego przymiotu, t. j. dziewiczego wstydu. Z tego więc powodu wszystkie zakłady wyższe (za wyjątkiem najwyższego t. j. uniwersytetu, o czem poniżej), przystępne dla kobiet, powinny posiadać po dwa oddzielne, równoległe, identyczne kursa: męzkie i żeńskie. Zasada ta uznaną jest i wprowadzoną w wykonanie przez powołanie do życia kobiecych akademii medycznych. Doświadczenie bowiem okazało, że uczęszczanie, nie już do teatrów anatomicznych i klinik, ale na wykłady medycyny obu płci jest powodem licznych nieprzyjemności dla dziewcząt, że odwraca uwagę młodzieży od skupienia się na wykładanym przedmiocie. Rozdział płci wszelako, przeprowadzony w zakresie studyów nie powinien przeszkadzać towarzyskim stosunkom, owszem takowe ułatwiane, oraz na właściwe tory wprowadzanemi być winny. Zebrania różnopłciowej młodzieży w celach rozrywek, a nawet i wzajemnej wymiany myśli o studyowanych przedmiotach są wielce pożądane.

Ogólne uwagi o zakładach wychowawczo-edukacyjnych omawianej kategoryi uzupełnić muszę tem, że stosunek profesorów do uczni winien być towarzyskim, przyjacielskim przy zachowaniu powagi i wymaganiu należytego uszanowania. Życie duchowe winno się skupiać około zadań teoretyczno-naukowych i życia towarzyskiego zakładowego. Idee uspołeczniające winny być pielęgnowanemi, duch korporacyjny rozwijanym. Wszelkie rozdziały stronnicze, wszelkie wpływy zewnętrznych walk życiowych, politykowanie, anticypowanie praktyki życiowej i sądów o wypadkach ogólno-społecznych lub sprzecznych ze sobą prą-

[1]) „Wiek“ Nr. 18 z 1898 r. art. „Feministki i brzydota“.

dów myśli ludzkiej, winno być w tych zakładach absolutnie wyłączonem. Nauka jest jedna, wolna i niepodzielna, a po za nią ucząca się młodzież świata widzieć nie powinna. Jest to blask tak silny, że młodociany zmysł wzroku za słabym jest by mógł znieść jego działanie;—z tego powodu w chwilach swego wypoczynku powinien być możliwie bezczynnym, nie goniąc za tysiącznemi postronnemi odblaskami. System pedagogiczny, w ogólnych zarysach, odnośnie do wszystkich wyższych zakładów wychowawczo-naukowych, polegać winien na wszelkiego rodzaju możliwych ułatwieniach młodzieży w przyswajaniu sobie wiedzy. Wykłady powinny być jasne, unikające wszelkich zawiłości naukowych. W zakładach tych, służących nie badaniom naukowym, ale celom praktycznego przygotowywania zawodowców, należy podawać, o ile możności, prawdy naukowe ogólnie uznane. Gdzie niema pewności lecz są hipotezy, tam trzeba to wyraźnie zaznaczyć, podać rozmaite mniemania jako przypuszczenia a nie pewniki, i ocenić w przybliżeniu ich praktyczną naukową wartość. Używanie podręczników powinno być ograniczonem do minimum. O ile okażą się one nieodzownie potrzebnemi, winny być drukowane wyraźnie, na odpowiednim papierze, w treściwej formie. Samo się przez się rozumie, że pod względem treści muszą one zgadzać się co do słowa z wykładem profesora, t. j. zawierać skróconą treść tych wykładów, a w żadnym razie nie mogą być rozszerzeniem ich i uzupełnieniem. Wedle możności profesorowie powinni uczyć,—a za pomocą repetytoryi i seminaryów kierować umysłowym rozwojem młodzieży i dokładnie znać jej postępy. Wszelkie odpisy i odbitki wykładów winny być surowo wzbronionymi, student bowiem obowiązany jest korzystać z wykładów, demonstracyi i po za wykładowych objaśnień profesorskich, nie spuszczając się na pamięciowe kucie z odpisów i odbitek, psujących oczy i tępiących władze umysłowe, bo umożebniające uczenie się bezmyślne. Profesorowie winni się starać przyuczać młodzież do krytycznego czytania i w tym celu biblioteka odpowiednio zaopatrzoną być powinna. Również bardzo ważnem jest, aby młodzież w wolnych chwilach interesowała się literaturą ogólniejszą i sprawami ogólno-ludzkiemi i ogólno-naukowemi. Czytelnie zatem powinny być bardzo starannie kompletowane najnowszemi utworami literackiemi i czasopismami odpowiednio dobranemi. Ilość godzin wykładowych nie powinna przenosić 5 do 6 dziennie włącznie repetycyi a wyłącznie jakichś 2 do 3 godzin na dobę zajęć praktycznych, do-

świadczalnych. Promowanie z kursu na kurs odbywać się winno na zasadach poszczególnej wiadomości postępów czynionych przez wychowańców, oraz pogadanek egzaminacyjnych. Egzamina ostateczne wykazać powinny posiadanie koniecznych wiadomości, umiejętność posługiwania się niemi, oraz wprawę techniczną w czynnościach zawodowych. Ponieważ przy ostatecznym egzaminie chodzi o sprawdzenie zasobu wiadomości faktycznie przyswojonych sobie przez wychowańca, a nie zapamiętanych jedynie dla egzaminu, przeto wszelkie specyalne przyspasabianie się do egzaminów t. zw. kucie przedegzaminowe absolutnie wykluczonem być winno.

Zadaniem Akademii Duchownych jest przyspasabianie duchowieństwa wszelkich chrześcijańskich wyznań. Zakłady te starać się winny podnieść i ujednostajnić poziom umysłowego rozwoju swych wychowańców, w stosunku do dzisiejszych warunków. Każde zatem wyznanie powinno mieć odpowiednią do liczby wyznawców i zapotrzebowania duchowieństwa ilość akademii zostających pod bezpośrednim zarządem władz duchownych i kontrolą rządową. Że te zakłady muszą być w pełnem tego słowa znaczeniu wychowawczemi, zaledwie dowodzić potrzeba. I dzisiaj bowiem są one w zasadzie takiemi; wszystkie rozporządzają całkowicie swemi wychowańcami. I właśnie dzisiejsze seminarya duchowne oraz szkoły i akademie wojskowe są najlepszym bo praktyką stwierdzonym dowodem, że absolutna przynależność wychowańców do zakładów wychowawczych jest możebną do przeprowadzenia i w niczem nie narusza ani praw rodziców do dzieci, ani wzajemnych stosunków dzieci i rodziców. Do Akademii duchownych odnoszą się naturalnie w równej mierze wszelkie ogólne uwagi nasze o zakładach wyższego zawodowego kształcenia. Normalny kurs powinien tu być czteroletni, przyczem pożądanem jest aby część wychowańców akademii duchownych po ukończeniu jej kursów uczęszczała na wykłady uniwersyteckie, bądź to na wydział teologiczny, bądź na którykolwiek inny. W szczegóły programu nauk Akademii duchownych wchodzić tu nie sposób, takowe bowiem zależnemi są od rytuału wyznaniowego do którego ściśle stosować się muszą. Wypada jedynie pragnąć by słowa Papieża Leona XIII, wypowiedziane w Encyklice „Caritatis Providentiaeque“ do biskupów polskich, a mianowicie, że: „szczególniejszej trzeba uwagi i pracy w przyspasabianiu stanu kapłańskiego, który wedle słowa Bożego tak ma dorastać i świętego powołania się trzymać, ażeby za

sól ziemi i światłość światła był uważanym i był tem rzeczywiście; a będzie obojgiem jeżeli z nauką zdrową połączy i świętość życia; starać się o nie jaknajbardziej potrzeba w wychowywaniu dorastającej młodzieży duchownej" znalazły jak najszersze i najściślejsze zastosowanie. Ze stanowiska świeckiego zwrócić jedynie uwagę nam wolno, że zakłady tej kategoryi zyszczą niepomiernie, przyjmując w swe mury młodzież należycie i jednolicie przygotowaną, w miejsce dzisiejszych wychowańców, rekrutujących się z najrozmaitszych warunków wychowania i z pod najróżnorodniejszych wpływów, wreszcie odznaczających się niejednolitem naukowem przysposobieniem i umysłowym rozwojem. Należy się zatem spodziewać, że otrzymując wyborowy materyał, akademie duchowne potrafią zadość uczynić życzeniu Ojca Świętego i wywiążą się należycie z obowiązków względem społeczeństwa, dostarczając duchownych istotnego powołania, świątobliwego życia, a przytem i rozumnych obywateli kraju. Aczkolwiek pragnąć by należało aby młodzi kandydaci na duchownych ćwiczyli się w świeckich naukach, to przecież ze względu na konieczność forsownego obciążenia pamięci wiadomościami odnoszącemi się do rytuału i dogmatyki wyznaniowej, jest to istotnie niemożebnem. Słusznie też wyraził się współczesny J. E. Magnificus Rector Petersburgskiej Rzymsko-katolickiej Akademii Duchownej ks. biskup Niedziałkowski, przy objęciu rektoratu, że aczkolwiek pragnie aby duchowieństwo obeznane było z naukami świeckiemi, to przecież zaleca wychowańcom, ze względu na obszar studyów duchownych, oraz konieczność przejęcia się niemi, oddania się im całkowitego, odłożenie ćwiczenia się w tych naukach, do czasu ukończenia akademii duchownej. Z tego też właśnie powodu uczęszczanie młodych duchownych na uniwersyteckie wykłady jest niezmiernie pożądane. Ponieważ reforma społeczna wynikająca z upaństwowienia wychowywania młodzieży polegać będzie na możliwie szerokiem stosowaniu środków zapobiegawczych wszelkim niepożądanym we współżyciu objawom, na uniemożliwieniu pojawiania się wszelkiego rodzaju klęsk indywidualnie i zbiorowo dotkliwych, przeto i w wychowywaniu duchownych uzdolnienie ich do takiej zapobiegawczej działalności uwzględnionem być powinno. W tym też celu pożądanem jest wprowadzenie programu do nauczania Akademii Duchownych wykładów pedagogiki i psychologii, ponieważ znakomitej większości duchowieństwa, przypadnie w udziale obowiązek wykładania

w zakładach wychowawczych religii i moralności, a wszyscy powinni znać dokładnie psychiczną naturę człowieka, na którego w dodatni sposób oddziaływać mają. Jeżeli tolerancya religijna jest najszlachetniejszym owocem cywilizacyi, to właśnie ze względów cywilizacyjnych ma ona wielki sens tylko w stosunku do religii chrześcijańskich, będących jej duszą i tłem na którem powstawała. Natomiast co się tyczy religii niechrześcijańskich to tolerancya w stosunku do takowych nie da się pogodzić z wymaganiami cywilizacyjnego rozwoju, religie te bowiem są anticywilizacyjne, a ich moralność z naszego stanowiska za przeciwspołeczną niemoralność uznaną być musi. Za takie np. uznajemy wielożeństwo mahometan i liczne ich obrządki. Za takie uważać musimy obrządek obrzezania u żydów, którzy prócz tego moralność swą opierają na talmudzie, który głosi że w stosunku do chrześcijan wszelkie obowiązki moralności ustają. Wprawdzie należy się spodziewać, że światło nauki wykorzeni wiele zabobonów, a wychowanie państwowe wykształci w młodzieży niechrześcijańskiej cnoty obywatelskie; wszelako smutne doświadczenie uczy, że wiedza w ręku żydów stawała się dotychczas narzędziem i to strasznem, w walce przeciwko zasadom chrześcijańskiej cywilizacyi, oraz że pod wpływem talmudu altruizm semitów nie przekraczał związku religijnego i wyłączności wyznaniowej. Z tych powodów należy wymagać by wykład religii niechrześcijańskich dokonywał się w języku zrozumiałym władzy szkolnej i pod ścisłym nadzorem onejże władzy, by rabinami mogli być jedynie ludzie, którzy ukończyli średnie zakłady edukacyjne, i akademię duchowną, znachodzącą się pod ścisłą kontrolą państwa, które powinno od siebie wyznaczać wychowańców chrześcijan i naznaczać nauczycieli wyznaniowych zasługujących na zaufanie. W ogóle w tym kierunku żadna ostrożność zbyteczną być nie może. Wreszcie w akademiach duchownych należy szczególniej baczyć na rozwój sił fizycznych i stan zdrowia wychowańców. Wszelkie zgodne ze stanem duchownym ćwiczenia fizyczne powinny być tu uprawiane bardzo starannie. Spencer [1]) wspomina o szkole noszącej nazwę „Muscular Christianity“ w której młodzi ludzie sposobiący się na duchownych ćwiczą się w gimnastyce, jeździe konnej, pływaniu etc.

Zanim przystąpię do szczególnego traktowania A k a d e m i i w e t e r y n a r y j n o - m e d y c z n y c h, wypada mi wypowie-

[1]) Herbert S p e n c e r. „Éducation“ III.

Friederich Nietzsche „Menschliches, Allzumenschliches." Ein Buch für freie Geister. Erster Band. Leipzig 1900. pag. 229 und folg. § 229.

Die Zukunft des Arztes. – Es giebt jetzt keinen Beruf, der eine so hohe Steigerung zuliesse, wie der des Arztes; namentlich nachdem die geistlichen Ärzte .... Die höchste geistige Ausbildung eines Arztes ist jetzt nicht erreicht, wenn er die besten neuesten Methoden kennt und auf sie eingeübt ist und jene fliegende Schlüsse von Virkungen auf Ursachen zu machen versteht, derentwegen die Diagnostiker berühmt sind: er muss ausserdem eine Beredsamkeit haben, die sich jedem Individuum anpasst und ihm das Herz aus dem Leibe zieht, eine Männlichkeit, deren Anblick schon den Kleinmuth (den Wurmfrass aller Kranken) verscheucht, eine Diplomaten-Geschmeidigkeit im Vermitteln zwischen Solchen, welche Freude zu ihrer Genesung nöthig haben und Solchen, die aus Gesundheitsgründen Freude machen müssen (und es können), die Feinheit eines Polizeiagenten und Advocaten, die Geheimnisse einer Seele zu verstehen, ohne sie zu verrathen, – kurz ein guter Arzt bedarf jetzt der Kunstgriffe und Kunstvorrechte aller anderen Berufsclassen: so ausgerüstet ist er dann im Stande, der ganzen Gesellschaft ein Wohlthäter zu werden, durch Vermehrung guter Werke, geistiger Freude und Fruchtbarkeit, durch Verhütung von bösen Gedanken Vorsätzen Schurkereien (deren ekler Quell so häufig der Unterleib ist), durch Herstellung einer geistig-leiblichen Aristokratie (als Ehestifter und Eheverhinderer), durch wohlwollende Abschneidung aller sogenannten Seelenqualen und Gewissensbisse: so erst wird er aus einem „Medicinmann" ein Heiland und braucht doch kein Wunder zu thun; hat auch nicht nöthig, sich kreuzigen zu lassen. –

„L'illustration" № 3239 25 Mars 1905. „Les etudiants de paris ont fait beaucoup de tapage depuis huit jours et plusiers fois je les ai vus passer sous mes fenêtres, très excités, au cri de „Conspuer Gariel." ~~Om~~ On me dit que c'est le nom d'un professeur éminent de la Faculté de médicine, qui a commis l'imprudence de se montrer sévère, en de recents examens. – Sévérité salutaire, madame! m'affirmait tout à l'heure un vieux médecin, ~~qui~~ On ne découragera jamais assez les jeunes gens d'aujourd'hui d'être médecin. – ~~Ce~~ C'est pourtant, dis-je, la plus noble de professions. – C'est la plus décevante aussi. La m. conte quelque „princes" que leur talent a rendus célèbres et riches; mais il faudrait pouvoir signaler aux jeunes gens tous ceux qui n'ont pas trouvé dans la pratique de cet art-là de quoi vivre; et le nombre en grossit tous les jours. – On est donc moins malade qu'autrefois? Oui. – Les conditions de l'hygiène général nous ont fait une vie meilleure. ~~et~~ Nos hôpitaux sont mieux tenus: des gens de situation modeste, a qui la promiscuité de l'hôpital eût fait horreur

dzieć parę ogólnych uwag o reformie służby sanitarnej, w odrodzonem na skutek upaństwowienia wychowania młodzieży społeczeństwie. Jak to po kilka razy w pracy niniejszej zaznaczyć miałem sposobność, reforma społeczna wynikająca z upaństwowienia wychowania młodzieży polegać będzie na najszerszem zastosowaniu urządzeń działających zapobiegawczo o ograniczeniu działalności ratunkowej, korrektywnej. Ujawni się to bardzo dobitnie zarówno w stanowisku samej nauki medycyny, jak i w społecznej organizacyi służby sanitarnej. Nauka medycyny musi kłaść większy aniżeli dotychczas nacisk na badanie warunków normalnego bytu, i zapobieganie wszelkim anormalnym, patologicznym objawom. Organizacya służby sanitarnej winna odpowiedzieć celowi zapewnienia ogółowi obywateli kraju warunków normalnego bytu i chronienia ich przed złowrogiemi, patologiczne zjawiska życiowe wywołującemi wpływami. To znaczy, że hygiena zająć musi poczesne miejsce w szeregu nauk medycznych, a upaństwowienie służby sanitarnej zapewnić winno ogółowi narodu wszechobecność nadzoru lekarskiego nad warunkami bytu obywateli kraju, działalność mającą na celu poprawienie warunków egzystencyi, oraz doraźną pomoc w wypadkach ujawnienia się poszczególnych patologicznych stanów. O konieczności upaństwowienia służby sanitarnej miałem już sposobność wspomnieć w pracy mej niniejszej, powołując się na opinię samych lekarzy i tendencyę władz państwowych do częściowego upaństwowiania stanu lekarskiego. Obecnie wypada mi zwrócić uwagę na pewne niedogodności współczesnych stosunków odnośnie do stanowiska, jakie służba zdrowia zajmuje w organizacyi społecznej. Otóż każdemu jest wiadomem, że swoboda konkurencyi wytworzyła w świecie lekarskim stosunki nie licujące ani z interesem społeczeństwa, ani z godnością poważnej, na nauce opartej działalności. W walce bowiem konkurencyjnej zwyciężają nie dzielniejsi, ale zręczniejsi w reklamowaniu swych zdolności, zasobniejsi w środki materyalne, przy pomocy których mogą stworzyć sobie otoczenie komfortu tak działające na współczesną publikę. Wiadomo z jakim zapałem żydzi rzucili się do medycyny i adwokatury, ponieważ te dwa zawody naukowe, przy współudziale wrodzonej zręczności, rasowego sprytu do robienia pieniędzy, zdolne są zapewnić bardzo pokaźne dochody. Charakterystycznym przyczynkiem do wyjaśnienia wpływów żydowskich w tym względzie jest książka ber-

lińskiego lekarza D-ra Drüsinga [1]), — książka ta, podająca w całym szeregu wymownych faktów niezbite dowody oszustw, blagi niebezpiecznej i innych nadużyć żydowskich lekarzy, wywołała w prasie berlińskiej wrzawę niezwykłą, lecz ostatecznie nikt nie odważył się wystąpić na drogę sądową i wytoczyć sprawę temu, którego w czasopismach obrzucono gradem pocisków i piętnowano tytułem pamflecisty. Zdaniem Drüsinga, medycyna opanowana przez żydów, przestała być siostrą miłosierdzia i aniołem pocieszenia dla cierpiącej ludzkości, lecz stała się dziedziną haniebnego wyzysku, areną spekulacyi i szwindlów, sklepem „cudownych srodków," sprzedawanych za drogie pieniądze. Typ lekarza-Samarytanina ginie, pacyent staje się owcą, stworzoną na to, aby ją strzydz. Jedną z najzyskowniejszych operacyi spekulacyjnych żydowskich stały się w ostatnich czasach owe „eliksiry niezawodne", któremi medycyna za drogie pieniądze obiecuje ukoić bóle, uleczyć choroby. Jakiż krzyk powstał w całej Europie, gdy z laboratoryum Kocha rozeszła się pogłoska o cudownej limfie przeciw tuberkulozie, jakiż targ wstrętny rozpoczął się między chorymi a lekarzami! Pewien lekarz żydowski z Berlina, nazwiskiem Levy, kazał sobie zapłacić 300 marek za jedno wstrzyknięcie limfy, nabytej za darmo od asystentów prof. Kocha. Ludzie marli, a prasa żydowska dęła w surmy i puzony reklamy, bo cóż ją tam obchodzić mogli pacyenci biedni, skoro lekarze robili majątki? Łatwowierność ludzka odegrała tu oczywiście rolę nie małą, ale czasopisma, pozostające na usługach żydów, zamiast zakładać hamulce, potęgowały złudzenia. A gdy wreszcie „szwindel" stracił kredyt u publiczności, rozpoczęła się ta sama komedya z cudownym środkiem przeciwko grasującej influenzy, tej niby nowej chorobie, którą babki nasze grypą nazywały (wynajdywanie modnych chorób). Potem w roku 1893 wprowadzono, jak mówi Drüsing, na giełdę lekarską badanie żołądka za pomocą światła elektrycznego, wmawiając w publiczność, że nowa metoda pozwala najdokładniej odcyfrować wszelkie dolegliwości żołądka, i ułatwiwszy poznanie choroby, ułatwia tem samem jej radykalne leczenie. W rok później odkryto „serum" antidyfterytyczne, głosząc urbi et orbi, że niebawem zniknie ze świata cholera, suchoty i febra, bo znalazłszy jedno serum

[1]) „Die Verjudung der Aerzte und das dadurch veranlasste Eindringen des Cynismus in die Medicin". Sprawozdanie w „Wieku" Nr. 85 z 1897 r.

znajdziemy i inne. Fabrykacyę nowego środka powierzono instytucyi ściśle złączonej z żydowskimi lekarzami i nakładającą na nich obowiązek reklamy. W ten sposób lekarze żydzi bałamucą publiczność, starając się na wszelkie możliwe sposoby budzić w niej wiarę w cudowne postępy medycyny i tając przed nią starannie, że nauka lekarska w zakresie chorób wewnętrznych zaledwie drobnemi zdobyczami poszczycić się może. Co miesiąc niemal rozchodzi się wiadomość o wielkich zdobyczach medycyny, co miesiąc reklamuje się na targach aptecznych jakiś nowy środek, by wyssawszy pacyentów wyznać nareszcie, że nauka omyliła się znowu. Cóż z tego, że ludzie uczciwi protestują przeciwko takim manipulacyom, cóż z tego, że słynny prof. Virchow nazywa ten jarmark medycyny „karygodną samowolą, powierzchowną spekulacyą i świadomą szarlanteryą?“ żydowscy lub zżydziali lekarze pozostają nieczuli na głosy szlachetnych. Broszura prof. Drüsinga zawiera mnóstwo prawdziwych szczegółów i trafnych poglądów na wpływy semickie, ujawniające się coraz więcej zniżającym się poziomem moralnym medycyny.

Dość wskazać wiedeńskie sanatorya prywatne, utrzymujące na dworcach kolejowych t. zw. „szlepperów“. Ludzie ci mają obowiązek sprowadzać przyjezdnych pacyentów do klinik żydowskich, których właściciele zasięgają natychmiast informacyi o stanie majątkowym i funduszach swych podręcznych ofiar, aby następnie przy pomocy zręcznej taktyki tak długo więzić pacyenta w swojej lecznicy, dopóki ostatniej kopiejki z niego nie dobędą. Żyć każdy pragnie, a prócz tego każdy pożąda żyć jak najwygodniej; ztąd w walce konkurencyjnej o sposób do życia nie można zbytecznie przebierać w środkach. Nic też naturalniejszego, że i chrześcijańscy lekarze obniżają poziom swych pojęć etycznych, że idą na wyprzódki we wszelkich sztuczkach szarlanteryi, że dogadzają chorym stosując kuracyę do ich kaprysów, że ubiegają się o protekcyę wziętych swych kolegów, dygnitarzy, duchowieństwa, aptekarzy etc., że i u nas na prowincyi gdy kilku lekarzy mieszka w jednej mieścinie, każdy na czas jarmarków miewa swych szlepperów. Wiadomo jak daleko zachodzą lekarze w pochlebianiu kobietom, w wynajdywaniu dla nich pozorów do wyjazdów pożądanych, w spełnianiu usług nie tylko niemoralnych ale i prawem zakazanych i t. p. W „Przeglądzie farmaceutycznym“ aptekarz ukrywający się pod literami J. Gr. odsłania „se-

krety zawodowe“ lekarzy, sekrety, o których wróble śpiewają na dachu, których wszelako nikt nie analizuje. „Niema w Warszawie prawie apteki — mówi aptekarz — któraby nie płaciła stałego haraczu lekarzom, czy to w postaci procentu od wyekspedyowanych recept, czy też upominków; forma jednak opodatkowania aptek przez lekarzy bywa czasami ulepszoną, istnieją bowiem jeszcze więcej pomysłowi synowie Eskulapa, którzy po to biorą lekarstwa z aptek dla siebie i swego domu darmo, ażeby takowe później słono sprzedać dobrze płacącej, bo potrzebującej publiczności. Jak widzimy z powyższego, spółkę z lekarzem zawiera nie aptekarz, lecz przeciwnie. Lekarz stanąwszy nieco silniej na nogach, zdobywszy liczną dla siebie klientelę, wymaga już od aptekarza odpowiedniej stałej płacy, a jeżeli ten aptekarz nie zechce czy nie może zadość uczynić jego wymaganiom, natenczas lekarz wszystkie recepty swoje opatruje adresem innej, chociażby nawet odległej apteki, wprost odsyłając chorych tam, gdzie więcej od przysłanych recept zapłacą. Co pewien czas lekarz taki nawiedza swą aptekę, aby skontrolować liczbę przysłanych przez siebie recept i otrzymać od aptekarza swe „ciężko zapracowane honorarya“. Rzeczy te są na prowincyi i w Warszawie tak znane, tak częste, recept opatrzonych adresami aptek tak dużo“. Wszakże zaprzeczono i to z hałasem powyższemu twierdzeniu, wszelako sama forma zaprzeczenia miała charakter tuszowania. Że owe publiczne oskarżenie jest prawdziwe, że aptekarze i lekarze wzajemnie oddają sobie posługi nie licujące z interesami pacyentów, jest tak pewnem jak fakt, że przeróżne sanatorya, zakłady kuracyjne, zarządy kąpielowe etc., honorują lekarzy za ich życzliwość. Inaczej być nie może, prawa bowiem konkurencyi są nieugięte i przeciwko sobie buntować się nie pozwolą. Stosunki tego rodzaju w zreformowanem społeczeństwie istnieć nie mogą. Z jednej strony lekarz znajdzie się na stanowisku urzędnika państwowego, tak jak to obecnie w Rossyi niemal powszechnie ma miejsce, z drugiej zaś strony zadaniem jego przedewszystkiem musi być stosowanie środków zapobiegawczych, walka z przyczyną stale powtarzających się chorób i zbiorowe badanie warunków wywołujących patologiczne w organizmach ludzkich zjawiska. Wtedy i specyalizacya lekarzy umożliwioną będzie w daleko szerszym rozmiarze, aniżeli to obecnie ma miejsce. Dziś bowiem troska o byt nie pozwala poświęcać się specyalnościom, które (jak toksykologia) nie dają utrzymania. Z jednej strony rządowa służba sanitarna może zająć uży-

tecznie wszelkich specyalistów, z drugiej strony akademie medyczne i uniwersytety zgromadzą koła ludzi czystej nauki, poświęcających się jej bez względu na widoki zysków. Razem ze zmianą stanowiska lekarza w społeczeństwie nastąpić musi i reforma szpitali, w ten sposób, że każdy lekarz-urzędnik posiadać będzie szpital na odpowiednią ilość chorych tak, ażeby nikt nie potrzebował chorować w domu. Samo się przez się rozumie, że w rozporządzeniu lekarza znachodzić się będzie stała niższa służba zdrowia jak felczerzy, akuszerki, aptekarze, w odpowiedniej ilości, a prócz tego każda stacya lekarska posiadać będzie ambulans do przewożenia chorych, zorganizowany w ten sposób by w czasie manewrów lub wojny mógł spełniać służbę sanitarną Czerwonego krzyża w oddziałach milicyi. W ten sposób zakończy się smutny współczesny stan rzeczy, że do miast cisną się w nadmiarze adepci Eskulapa, podczas gdy prowincya pozbawioną jest obsługi lekarskiej, że szpitale lokują się w wielkich miastach w niezdrowem powietrzu, do zepsucia którego i same się przyczyniają, podczas gdy chorzy z prowincyi zmuszeni są porzucać uzdrawiającą atmosferę w której wzrośli i leczyć się w zaduchu miejskim do którego nie przywykli.

Przechodząc do szczegółowych uwag odnoszących się do kształcenia personelu służby sanitarnej zaznaczam przedewszystkiem, że akademia medyczna powinna być nierozdzielnie połączoną z weterynaryjną, a prócz tego z natury swej i wymagań racyonalnego ustroju, musi stać w ścisłym, nierozerwalnym związku ze szkołą felczerów, aptekarzy i akuszerek. Jest to tak naturalnem, że zaledwie motywowanem być potrzebuje. Medycyna i weterynarya opierają się na jednych i tych samych naukach. Lekarz ma przedewszystkiem do czynienia ze zwierzęcą naturą człowieka. Każdy też lekarz ludzi powinien znać anatomię i fizyologię zwierząt, zarówno jak weterynarz obeznanym być winien z anatomią i fizyologią człowieka. Obu potrzebne są akuratnie te same wiadomości z fizyki i chemii, botaniki, zoologii i mineralogii. Metody leczenia i dyagnostyka te same są w medycynie co i w weterynaryi. Patologia i farmakopea mogą być w pierwiastkowej swej formie wykładanemi dla obu kategoryi wychowańców.

Medycyna i weterynarya są, właściwie mówiąc rozspecyalizowaniem się jednej i tej samej nauki. Ztąd przy odpowiedniem urządzeniu, wykłady nauk pomocniczych, oraz podstawowych medycznych mogą i powinny stanowić treść kształcenia pierw-

szych dwu kursów, ku wspólnemu użytkowi przyszłych lekarzy, zarówno ludzkich jak i zwierzęcych. W tym celu zmienionym by być musiał cokolwiek wykład anatomii i fizyologii, a to przez odwrócenie dzisiejszego porządku, a mianowicie młodzież uczyłaby się wpierw anatomii i fizyologii porównawczych, a na wyższych dopiero kursach na podstawie posiadanych już zasadniczych wiadomości, przyswajałaby sobie szczegóły specyalne tych nauk w zastosowaniu wyłącznem do celów medycyny i weterynaryi. Tego rodzaju odwrócenie porządku nauczania odpowiadałoby ogólnemu systemowi kształcenia, z jakim młodzież zżyła się już w niższych, średnich zakładach wychowawczo-edukacyjnych. Przechodzenie od pojęć ogólnych do szczegółowych odpowiada i przyrodzonemu porządkowi, w jakim umysłowość ludzka gromadziła zasoby wiedzy, którą się obecnie posługujemy i postulatom ostatnich wyników współczesnej pedagogiki. Teatra anatomii porównawczej stałyby się wtedy istotną podstawą wiedzy lekarskiej, dla kształcącej się w tym kierunku młodzieży, a pierwszych, podstawowych, ogólnych zasad biologii uczyliby się kandydaci na lekarzy i weterynarzy przy pomocy obfitych, objaśniających eksperymentów.

Wreszcie takie zestawienie umiejętności usunęłoby z nich wszelką suchość, rozbudzałoby zainteresowanie młodzieży, dając jej szersze podstawy badań, wprowadzając ją w szersze kręgi naukowego myślenia i naukowych dociekań, wytworzyłoby dla profesorów porównawczej anatomii i fizyologii bardzo obszerne pole działalności na podstawie skoncentrowania środków pomocniczych i młodzieży o różnem, chociaż blizko pokrewnem, sobie przeznaczeniu zawodowem. W ten sposób powinny być wykładane i diagnostyka i farmakopea t. j. początkowo ogólnie a w wyższych kursach specyalnie. Anatomia i fizyologia powinny być wykładane poglądowo, praktycznie przy pomocy preparatów naturalnych, a w ostateczności chociaż woskowych, oraz eksperymentów jak najliczniejszych, wykonywanych przez profesorów i przez uczniów pod kierownictwem profesorów. Wszelkie pomocnicze rysunki, jako utrudniające zrozumienie rzeczy, wykluczonemi być winny a podręczników jedynie nader treściwych używanie dozwolonem być może. W salach wykładów anatomii i fizyologii, powinny stać zawsze szkielety z nazwami wypisanemi na ich częściach oraz preparaty woskowe i naturalne w spirytusie z odpowiedniemi objaśnieniami. Prócz tego do użytku uczniów stać powinny w obfitości części składowe szkieletu jak:

czaszki, ręce, nogi, kręgi pacierzowe, żebra etc. Pierwotny wykład fizyologii byłby właściwie wykładem ogólnych zasad biologii, dokonywanym w laboratoryum zootechnicznem odpowiednio wyposażonem we wszelki materyał eksperymentacyjny i instrumenta pomocnicze. Na wyższych kursach medycynierzy studyowaliby nauki zasadnicze w zastosowaniu do organizmu ludzkiego, oraz nauki wchodzące specyalnie w zakres medycyny, jak patologię ludzką, psychiatryę. Naturalnie przy zakładach tej kategoryi znachodzić się winny obszerne kliniki ludzkie przeznaczone dla medycynierów i zwierzęce dla praktyki weterynarzy. Wszelako w interesujących wypadkach medycynierzy winni korzystać i z lecznic weterynaryjnych, tak samo jak weterynarze w miarę zdarzania się objawów patologicznych, mających ogólne znaczenie, winni być dopuszczani do klinik ludzkich. Mianowicie przyszli chirurgowie mogliby wiele korzystać przy operacyach dokonywanych na zwierzętach. Ze względu na konieczność praktyki szpitalnej, akademie lekarskie muszą znajdować się w miastach, a w miarę jak szpitale usuną się po za obręb miast, w odpowiedniejsze dla siebie warunki, w bezpośredniej owych szpitali blizkości. Stosunek weterynaryi do medycyny byłby mniej więcej stosunkiem dwu wydziałów jednego zakładu, rozspecyalizowaniem się jednej i tej samej umiejętności leczenia, stosownie do różnorodności objektów. Kurs akademii weterynaryjno-medycznej musiałby być co najmniej pięcioletni włącznie najkonieczniejszej praktyki klinicznej. Wakacye powinny być zużytkowywane na praktykę w szpitalach i sanatoryach więcej oddalonych, mianowicie też na obeznawanie się ze służbą sanitarną wojenną, oraz w czasie epidemii. Dobrzeby także było aby pewna część przyszłych lekarzy umieszczaną była na czas wakacyi przy zakładach kąpielowych, wód mineralnych, sanatoryach górskich i nadmorskich, w charakterze asystentów, felczerów i t. p. Podwydziałami akademii medycznej byłyby szkoły: felczerska, farmaceutyczna i akuszeryjna, o skróconym o rok kursie nauki, a rozszerzonej praktyce, odbywanej pod ścisłym nadzorem władzy akademickiej. Pożądanem byłoby aby szkoły akuszerek urządzane były przy akademiach medycznych żeńskich. Byłoby to właściwem już z tego powodu, że w żeńskich akademiach medycznych choroby specyalnie niewieście osobliwie uwzględnionemi być winny, a z tego powodu i kliniki położnicze obszerniejszemi by być musiały. Nauka akuszeryi i felczerstwa powinny być wykładane możliwie praktycznie, przy specyalnem uwzględ-

nieniu biegłości, zawodowej zręczności, daru szybkiego oryentowania się i decydowania w poszczególnych wypadkach. Studya farmaceutyczne musiałyby być poprzedzone co najmniej jednoroczną praktyką w aptekach państwowych, przy zakładach wychowawczych, szpitalach wojskowych, etc. Egzamina na kursach weterynaryjno-medycznych powinny być podwójne, a mianowicie przy przejściu z kursów dwuletnich przygotowawczych na kursa wyższe trzechletnie, i przy ukończeniu zakładu. Pierwsze egzamina tak zwane w Niemczech „Physicum“ składaliby wspólnie i przyszli lekarze ludzi i młodzi weterynarze, co umożebniłoby jeszcze ostatnie kwalifikowanie młodzieży w miarę ujawnionych w czasie początkowych studyów zdolności i zamiłowań. Egzamina te winny być przeprowadzane wedle ogólnych zasad, uprzednio przezemnie wyłożonych, z uwzględnieniem tej okoliczności, że tutaj chodzi już nie wyłącznie o skonstatowanie pożądanego stopnia rozwoju umysłowego, lecz także o sprawdzenie zasobów wiedzy wchodzącej integralnie w skład umiejętności lekarskich. Warunkiem przejścia na kursa wyższe powinno być stwierdzenie władz oryentowania się w kwestyach naukowych, zręczności w posługiwaniu się nabytemi wiadomościami. Egzamina te powinny więc odbywać się o ile możności w teatrach anatomicznych, w laboratoryach zootechnicznych, fizycznych i chemicznych. W razie niedostatecznych uzdolnień, dana osobistość zatrzymywaną być może na tymże kursie jeszcze na rok jeden tylko w takim razie, jeżeli istnieją wskazówki, że przyczyna niedostatecznych postępów jest przejściową i ustąpi sama lub może być usuniętą. Głównym wszakże motywem promowania młodzieży powinna być dokładna jej znajomość przez profesorów. O ile wszelako uzdolnienia lub osobiste właściwości charakteru danego wychowańca okażą się niezgodnemi z powołaniem lekarza, powinien on być przeprowadzonym do szkoły felczerów, aptekarzy, lub stosownie do posiadanych kwalifikacyi, do innych zakładów fachowego nauczania. Egzamina ostateczne na stopień lekarza ludzi lub zwierząt powinny mieć za podstawę znajomość każdego wychowańca przez ogół profesorów, a celem jego winno być dokładne sprawdzenie fachowego uzdolnienia. Z tego powodu odbywać się te egzamina pawinny bardzo powoli, gruntownie, przeważnie w klinikach i szpitalach. Kandydat na lekarza powinien stwierdzić wprawę i bystrość w stawianiu diagnozy, co jest najważniejsze, i umiejętność stosowania metod leczniczych z uwzględnieniem indywidualności chorego i po-

szczególnych ujawnień patologicznych stanów. To znaczy, że egzaminowanemu powinni być powierzani do badania i leczenia rozmaici chorzy, naturalnie pod ścisłą kontrolą egzaminacyjną profesorów. Tego rodzaju egzamin z obowiązkowem prowadzeniem piśmiennej kontroli i historyi chorób oraz motywowania, naturalnie skróconego, stosowanych metod kuracyi, winny trwać dla każdego poszczególnego kandydata co najmniej cały kwartał, i stanowić główną podstawę oceny kwalifikacyi zawodowych wychowańców. Egzamina ustne i piśmienne mogą być wtedy ograniczone do minimum, do formalności mającej raczej moralne, aniżeli praktyczne znaczenie. Wreszcie po ukończeniu akademii, młodzi lekarze nie powinni być dopuszczani natychmiast do samodzielnego leczenia, lecz należałoby zobowiązywać ich do spełniania, w ciągu co najmniej lat dwu, obowiązków asystenckich przy doświadczonych lekarzach szpitalnych, w razie zaś ujawnionych zdolności i zamiłowań specyalnych przy specyalistach w lecznicach dla poszczególnych chorób. Znachodziliby się oni tam, w charakterze kandydatów do posad lekarskich, lub tytułu wolno-praktykujących lekarzy. Samo się przez się rozumie, że lokowaniem i przemieszczaniem młodych asystentów zajmować się winna władza akademii do czasu zajęcia przez nich samodzielnych stanowisk. Wszystko to co powiedziałem w tej chwili, odnosi się zarówno do lekarzy ludzkich jak i zwierzęcych, do mężczyzn jak i do kobiet. Co się tyczy farmaceutów, to fizyki, chemii, botaniki i mineralogii powinni oni słuchać razem z medycynierami i weterynarzami i z tych przedmiotów po dwuletnim kursie składać powinni egzamina o ile można praktyczne. Przy ostatecznym egzaminie na prowizorów aptecznych, winni wykazać uzdolnienie praktyczne zawodowe. Stopień farmaceuty czy samodzielnego aptekarza nie może być udzielonym wcześniej jak po czteroletniej praktyce prowizorskiej, w aptece ruchliwej, t. j. posiadającej obszerną ekspedycyę i kierowanej przez farmaceutę pierwszej klasy. Felczerzy i akuszerki składać winni egzamin z nauk pomocniczych, a następnie przy wypuszczaniu ze szkoły obowiązani być muszą wykazać praktyczne fachowe uzdolnienie, poczem po czteroletniej praktyce, jako pomocnicy w odpowiednich zakładach, otrzymywaliby stopnie felczerów i akuszerek III-ej klasy, a w miarę zasługi i wykazywanych uzdolnień zawodowych, przyznawaną by im była II-ga i I-sza klasa. Naturalnie tak felczerzy jak i aptekarze obeznani być winni ze służbą sanitarną, wojenną, a to za pomocą odpowied-

niej praktyki przy armii stałej. Lekarze niemieccy stanowczo protestują przeciwko wdzieraniu się kobiet do korporacyi lekarskiej. Na 26-ym zjeździe lekarzy niemieckich w Berlinie (wiosną w 1898 r.), prof. dr Penzoldt z Erlangen wygłosił odczyt, który berliński korespondent „Wieku“ [1]) streszcza w następujących wyrazach.

„W emancypacyi kobiet widzi prof. Penzoldt dwie siły, ujawniające się w odpowiednich dążeniach: żądzę wiedzy i pragnienie rozszerzenia pola praktycznej działalności. Że kobiety dążą do wiedzy jest to tylko godnem pochwały. Należy jednak zwrócić uwagę, że duch medycyny nie jest tak łatwym do opanowania (jednak fakultet medyczny kończą dziś ludzie nader ograniczonych zdolności). Apostołki emancypacyi żądają zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Urzeczywistnienie tego żądania spowodowałoby rewolucyę we wszystkich naszych stosunkach. Jakie bowiem widoki mają kobiety na ugruntowanie swego bytu przez praktykę lekarską? Skorzystajmy z doświadczenia tych krajów, gdzie kobiety praktykę lekarską już zdobyły. Ameryka niczego nas w tym względzie nauczyć nie może. (?) Zbyt różne od naszych panują tam stosunki, wreszcie amerykanki zupełnie różnią się od kobiet naszych (zwłaszcza od niemieckich kucharek; Amerykanki są więcej ludźmi, a stosunki nasze europejskie nie są bynajmniej ideałem, którego wypada się trzymać rękoma i nogami). W Anglii widzimy, że kolonie domagają się kobiet-lekarek, mieszkanki Indyi żądają ich stanowczo. W Rosyi uczuwać się daje brak lekarzy w ogóle, zatem jest popyt i na lekarki. Co jednak państwu z tego przyjdzie, że nieliczne kobiety będą lekarkami, kiedy miliony innych kobiet, nawet czytać nie umieją! (Możnaby skwitować kobiety, „oświatą kobiecą“ na wzór „oświaty ludowej“). W całej Szwajcaryi praktykuje 23 lekarki obok 2000 lekarzy. Należy pamiętać o tem, że przygotowanie się kobiety do studyów uniwersyteckich wymaga niezmiernego nakładu pracy i kosztów, gdyż niema dotąd średnich zakładów naukowych żeńskich, równych gimnazyom męzkim (ale armaty i okręty wojenne są!). Kto ma odnieść korzyść z dopuszczenia kobiet do stanu lekarskiego? Czy chorzy? — Wszak u nas nie braknie lekarzy — mężczyzn (o których pisze Drüsing w cytowanem powyżej dziełku). Dotąd zaś nikt nie spostrzegł, ażeby kobiety lepiej się miały wywiązy-

[1]) „Wiek“ Nr. 161 z 1898 r.

wać z tego zadania. Jest to jeszcze kwestya czy kobiety są w ogóle do studyów uzdolnione i czy mają duszę? (Ależ w dzisiejszych warunkach każdy syn lekarza lub adwokata jest uzdolnionym do wszelakich studyów). Z pomiędzy kobiet które w latach 1895 — 1897 zameldowały się w Prusach do egzaminu dojrzałości — 16% odpadło, jako niedostatecznie rozwiniętych. (A może przyczyną tego było, że do studyów wzięły się nieodpowiednio uzdolnione osobniki, że dla kobiet niema odpowiednich zakładów średniego kształcenia jak to przyznaje sam Penzoldt). Szwajcarscy (i niemieccy) profesorowie są przeważnie bardzo przeciwni dopuszczeniu kobiet do studyowania medycyny. Nie przeczą, że nie zbywa studentkom na siłach i energii do opanowania wielu trudności, ale jak się jeden z nich wyraził: „kobieta wykuwa, mężczyzna studyuje“ (zwłaszcza student niemiecki przy kuflu piwa; porównaj opinię T. Zieglera przytoczoną powyżej). Zdolności kobiece są receptywne nie produktywne. Lekarz zaś musi (powinien) być produkcyjnym, uzdolnionym do indywidualnych badań i doświadczeń. Czynności przy łożu chorego wymagają energii twórczej. Zupełnie różnem jest dozorowanie chorego od lekarskich w obec pacyenta obowiązków. Operacyi chirurgicznych i skomplikowanych ginekologicznych, kobieta, z natury rzeczy, nie jest w stanie wykonać, jest do tego fizycznie za słabą. Ten brak sił fizycznych, to stała przeszkoda w walce konkurencyjnej kobiet z mężczyznami. Wyobraźmy sobie kobietę zmuszoną do ciężkiej pracy lekarza wiejskiego! (Lekarze wiejscy bynajmniej na ludzi zapracowanych nie wyglądają, miewają wyborne apetyty i poświęcają wiele czasu rozrywkom przystojnym ich położeniu, grywają w Niemczech w taroka a u nas w winta). Nawet leczenie kobiet, nie wymaga posiadania lekarek. Chore kobiety wcale się nie wahają w oddawaniu się pod opiekę lekarza mężczyzny. Wreszcie lekarki zajmują się tylko mniej groźnemi chorobami, tak zwaną „małą ginekologią“. W poważniejszych wypadkach, same zawsze udają się o pomoc do kolegów lekarzy. Powszechnie panują fałszywe pojęcia o świetności praktyki lekarskiej kobiet. Wogóle praktyka lekarek przestała (raczej nie zaczęła) być złotem jabłkiem. Nie wiele lekarek tylko ma powodzenie pod względem materyalnym, w praktyce przeważnie skazane są one na smutny niedostatek. (Niestety, w dzisiejszych stosunkach, powodzenie nie jest miarą zawodowej wartości). Studya uniwersyteckie wyczerpują siły kobiece, szybko one wątleją i wyczerpują się fizycznie,

i umysłowo. (W dzisiejszych stosunkach jest to najszczerszą prawdą). Niemniej upadają kobiety i na duchu, tracąc siły duchowe w walkach z nieuniknionemi (?) a po nad ich siły przeszkodami. Uniwersytety tylko stracić mogą na dopuszczeniu kobiet do studyów medycyny, bo bezwątpienia niekorzystnieby to wpłynęło na jakość wykładów. Stan ogólny lekarski byłby również poszkodowanym, choćby tylko przez obniżenie wartości wykładów i nauki. Dziwnie uderza, że właśnie najtrudniejsze, najmozolniejsze i najdłużej trwające studya akademickie, mają być najpierw dla kobiet otwartemi. (Dziwnie też uderza, że tak trudne studya kończyć mogą ludzie niezmiernie ograniczeni na punkcie rozwoju umysłowego, w ogóle wszyscy komu się tylko spodoba zostać lekarzem, ponieważ dotychczas żaden dobór odpowiednio uzdolnionej młodzieży dokonywanym nie był). W końcu, ze względu na pożytek ogółu, niczego dobrego dopuszczenie kobiet do studyów medycyny przynieść nie może. Chwalebnem jest dążenie kobiet do uczenia się dentystyki (a siły?) i farmakologii. Dobremby było również kształcenie kobiet na dozorczynie chorych, i to na bardziej uzdolnione i wykształcone niż dotychczasowe. Pomiędzy akuszerkami dotkliwie uczuwać się daje brak jednostek z wyższem wykształceniem". Odczyt swój zakończył dr. Penzoldt wygłoszeniem zdania, że nie potrzebujemy uczonych lub pseudo-uczonych kobiet. Potrzebne nam są dzielne towarzyszki życia i dobre wychowawczynie naszych dzieci (no i ładne a wesołe hetery zapewne). Poglądy swe dr. Penzoldt ześrodkował w następującej rezolucyi. I. Jeżeli, na razie dopuszczenie kobiet (i dzieci wyrobników) do stanu lekarskiego, będzie dozwalanem ale nie ułatwianem, — np. przez otwieranie rządowych gimnazyów żeńskich, (oświata kobieca), to zbyt wielkiego napływu kobiet niema się potrzeby obawiać (tak panie Penzoldt!) nie przyniesie to wprawdzie nikomu żadnej korzyści, ale też i nikt nic na tem nie straci (zwłaszcza browary). II. Jeżeliby jednak, z powodu obecnie nie dających się przewidzieć okoliczności (niezależnych od d-ra P.), napływ kobiet miał się nadspodziewanie zwiększyć, to: *a*) nie przyniosłoby to korzyści chorym, *b*) przyniosłoby więcej strat niż zysków samym kobietom, *c*) nie wpłynęłoby korzystnie na stan uniwersytetu (browarów) i poziom nauki, *d*) obniżyłoby powagę stanu lekarskiego (powagę której obecnie nawet szwindle lekarzy żydów obniżyć nie są w stanie), *e*) nic by na tem ogólne dobro społeczeństwa nie zyskało. Po długiej i ożywionej dyskusyi, rezolucya (inteli-

gentnego choć o barbarzyńskiem nazwisku) prelegenta przyjęta została (mit Salamanderreiben) i kongres lekarski oświadczył się przeciw ułatwieniu kobietom studyowania medycyny. Jeżeli wszelako przypatrzymy się bezstronnie roli jaką kobieta odgrywała i odgrywa w społeczeństwach o rozmaitym stopniu uspołecznienia, to mimowoli przychodzimy do przekonania, że posiada ona pewne zdolności pielęgnowania cierpiących i przeciwdziałania cierpieniom. Niesłusznie współcześni lekarze wyrażają się z pogardą i w praktyce lekko traktują pielęgnowanie chorych, zdając takowe na ludzi nie posiadających wyższego lekarskiego wykształcenia. W istocie rzeczy wszelako pielęgnowanie właściwe, współdziałając organizmowi dążącemu sam przez się do usunięcia patologicznych stanów, daleko jest ważniejszem, aniżeli wszelkie medykamenty, których skuteczność także zależną jest w znacznej mierze od warunków fizycznej i psychicznej egzystencyi człowieka. „U wielu narodów, żyjących w stanie natury", mówi Szaszkow [1]), „medycyną i chirurgią zajmują się wyłącznie kobiety, u innych kobiety razem z mężczyznami, dopóki ostatni, w widokach własnych korzyści, nie wyprą pierwszych z tej szanownej profesyi. U starożytnych Germanów boginią medycyny była Eira, a sztuka leczenia spoczywała w rękach niewiast, które oprócz środków znachorskich czy czarodziejskich, używały także wielu leczniczych środków roślinnych. Najlepiej leczyły one rany; chirurgia doprowadzona była przez nie do dość wysokiego stopnia doskonałości. Używały one nieraz instrumentów, wybornie sondowały, opatrywały, zszywały i leczyły rany, wydobywały z nich obce ciała i t. p. W sztuce akuszeryi były także dosyć doświadczone i wykonywały cesarskie cięcie. U tuziemców Ameryki kobiety także dość licznie zajmują się medycyną i chirurgią, leczą bardzo skutecznie rany, złamania kości, otrucia truciznami, febry, gorączki, zatwardzenia, ogólne osłabienia i t. p. Takie lekarki u Indyan jak i Grenlandczyków, oraz niektórych innych narodów, otrzymują za swą praktykę honorarya, wystarczające na ich utrzymanie. Czerkieski znały sztukę szczepienia ospy wcześniej od Europejczyków. Są one nie tylko dobremi lekarkami i chirurgami, ale i wybornemi dozorczyniami, pojmującemi wielkie znaczenie hygieny dla ludzkiego zdrowia.

---

[1]) S. Szaszkow. „Historyczne losy kobiety". (Istoriczeskija sud'by żenszczyny).

U Eskimosów, Negrów, starożytnych Egipcyan, Meksykanów, słowem wszędzie widzimy medycynę w rękach kobiet, pod opieką bogiń. I niechaj okryją się wstydem ci współcześni kapłani Eskulapa, którzy wszelkiemi sposobami starają się wygnać kobietę ze sfery medycyny, która w tak wielkim stopniu zawdzięcza jej swój rozwój". Pamiętam czasy w których u nas w kraju, baby zajmowały się stawianiem baniek i pijawek, znały własności pewnych ziół i często skutecznie je aplikowały. Wszędzie gdzie medycyna naukowa nie przeniknie do mas narodu, medycyna empiryczna spoczywa w rękach kobiet. W Syberyi kobiety stawiają rogi (zamiast baniek) a u Ostjaków, Tunguzów, Kamczadałów i Burjatów, niewiasty są jedynemi lekarkami, o ile nie występują do konkurencyi z niemi kapłani (np. Szamani u Tunguzów i Burjatów). „Jeszcze ważniejszą i samodzielniejszą rolę", mówi Szaszkow, „odgrywały w medycynie Rzymianki. Lekarki (medicae) były dosyć licznemi. W Rzymie, a prawdopodobnie i w innych miastach cesarstwa były „przysiężne lekarki" (medicae juratae), o których Annius w swych uwagach do kodeksu Teodozyusza mówi: „ilekroć zachodzi wątpliwość co do brzemienności kobiety, pięć przysiężnych, trudniących się medycyną kobiet otrzymują polecenia zrewidowania brzemiennej". Kobiety te były świadome w medycynie w ogóle, a nie tylko w akuszeryi, która była specyalnością akuszerek (obstetrices) i ich pomocnic (adsestrices). Akuszerki przyspasabiały rozmaite kosmetyki, miłosne napoje, konfortatywy, spędzały płody, czyniły niepłodnemi kobiety i rozmaitemi sposobami służyły rozwiązłości i rozkładowi społecznemu, które cechowały ostatnią epokę Rzymu". Próżno byłoby zaprzeczać istnienia kapitalnych różnic w charakterach i uzdolnieniach kobiety i mężczyzny. Na innem miejscu zaznaczyłem już, że równouprawnienie ograniczonem być musi przyrodzonemi zdolnościami, to znaczy, że każdy powinien mieć prawo do rozwoju przyrodzonych uzdolnień i zajęcia w społeczeństwie stanowiska odpowiadającego tym uzdolnieniom. Otóż jestem przekonany, że w zreformowanem społeczeństwie i na polu medycyny nastąpi sprawiedliwy, bo na przyrodzonych zdolnościach gruntujący się podział zajęć. Stosowanie środków zapobiegawczych (hygiena) przestrzeganie warunków zdrowotności, przejdzie przedewszystkiem w zakres działalności kobiet-lekarek. Stanowiskiem ich mogą być posady lekarzy stałych przy zakładach wychowawczych, lekarzy-gospodarzy szpitalnych i t. p. Wszędzie gdzie przestrzeganie hygieny

stanowić będzie codzienną funkcyę lekarza, tam kobieta-lekarz znajdzie się na swem miejscu. Natomiast mężczyznom dostanie się w podziale stosowanie środków zaradczych, korrektywnych, czyli czynna rola ratunku, wymagająca odwagi, śmiałości, przytomności umysłu i pewności siebie. Natomiast kobiety-lekarki na stanowisku przestrzegania warunków zdrowotności, stanowić będą przeciwwagę i pewnego rodzaju kontrolę nad zbytniem hazardowaniem się lekarzy w używaniu i stosowaniu zbyt radykalnych środków kuracyjnych. Zdaje mi się, że bez wykwalifikowanych kobiet-lekarek hygienistek, reforma wychowywania młodzieży z trudnością dałaby się przeprowadzić. Zbytecznego napływu kobiet do zawodu lekarskiego spodziewać się nie wypada, ponieważ znaczna część niewiast, posiadających odpowiednie kwalifikacye poświęci studya a nawet i osiągnięte już stanowisko, dla widoków małżeńskich, jak to wnioskować musimy z tego co widzimy w świecie artystek, które pomimo umiłowania sztuki, oklasków teatralnych i owacyi im wyprawianych, nie wahają się porzucić tego wszystkiego o ile pożądają tego wybrani mężczyzni, gotowi poprowadzić je do ołtarza, a następnie w domowe zacisze. Niemniej wszelako wiadomości zawodowe będzie mogła kobieta zwartościować i w małżeńskiem pożyciu, bądź zajmując samodzielne stanowisko, bądź pomagając w pracy mężowi.

Zadaniem A k a d e m i i w o j s k o w y c h jest zawodowe kształcenie młodzieży odpowiednio uzdolnionej i zamiłowanej do wojskowej służby. Mianowicie przygotowywać one mają oficerów z kwalifikacyami do wyższych stopni w armii czynnej i w milicyi, oraz członków generalnego sztabu. Niższych oficerów dla armii stałej oraz milicyi wszelkich kategoryi dostarczą wszystkie wyższe zakłady państwowe wychowawczo-edukacyjne. Inżynierów wojskowych niższych stopni nie traktujących wojskowości zawodowo, otrzymywać będzie państwo w miarę potrzeby, zarówno dla armii stałej jak i dla milicyi w dostatecznej ilości z akademii politechnicznych. Inżynierów specyalistów zawodowo wojskowych przygotowywać musi akademia wojskowa, lekarzy, felczerów, weterynarzy państwo będzie miało dla celów wojskowych pod dostatkiem, rozporządzając ogółem młodzieży kończącej akademię weterynaryjno-medyczną, szkoły felczerską i aptekarską. Jak wszędzie tak i w armii w skutek odpowiedniego przysposobienia młodzieży, stosunki się uproszczą. Siła odporna narodu zyska niepomiernie, a pomiędzy zawodowemi

wojskowymi, nie będzie ludzi niezamiłowanych fachowo, lecz jedynie okolicznościami zagnanych w szeregi sił zbrojnych kraju. Przyjmując odpowiedni doborowy materyał wychowawczy, akademie wojskowe będą w stanie przyspasabiać istotnie cennych kierowników armii. Wszelkie korpusy kadetów i niższe szkoły wojskowe okażą się zbytecznemi, a skasowanie ich, ze względu na przypadkową wartość zbieranego materyału wychowawczego, nie będzie stratą dla armii. Akademie wojskowe winny, przed dopuszczaniem młodzieży do studyów teoretycznych, umieszczać swych przyszłych wychowańców w armii stałej na rok jeden, przeważnie w kawaleryi i artyleryi, ponieważ ze służbą pieszą kandydaci winni już byli obeznać się zasadniczo w zakładach średniego kształcenia. Prócz tego przy akademiach winny znachodzić się wzorowe pułki wszelkich broni, kształcące zawodowych oficerów, instruktorów, a rekrutujące się z doborowej młodzieży niższego wykształcenia, pragnącej z zamiłowania poświęcić się zawodowo służbie wojskowej, a posiadającej odpowiednie uzdolnienia, np. wybornego strzelania, jeżdżenia konno, fechtowania się etc. Pułki te dostarczając podoficerów armii stałej i instruktorów milicyi, winny zarazem służyć dla praktycznego kształcenia wychowańców akademii wojskowych. Takowe o kursie pięcioletnim winny w pierwszym dwuletnim okresie ogólnie przygotowywać wychowańców do specyalniejszych studyów wyższego, trzechletniego kursu, rozdzielonego na 4 wydziały a mianowicie: 1) inżynierski, 2) strategiczny, 3) specyalnych broni i wreszcie 4) intendentury, której ważność jest dziś niepomierna, a na skutek zwiększenia się zapasów armii wzrośnie jeszcze w dwójnasób. Wydział inżynierski uwzględniać powinien li tylko specyalną wojskową inżynieryę, jak budowanie fortec, szańców, zdejmowanie strategicznych planów, fabrykacyę broni i materyałów wojennych. W zwykłych bowiem zadaniach inżynierskich, jak budowa mostów, kolei żelaznych, zdejmowanie planów sytuacyjnych, budowa koszar, stajni i magazynów etc., armia posiłkować się może wychowańcami akademii politechnicznych. Wydział strategiczny powinien dostarczać generałów strategików teoretycznych i praktycznych t. j. wykonywających strategiczne plany i komenderujących samodzielnie znaczniejszemi jednostkami taktycznemi (korpusami, armiami). Wydział specyalnych broni kształcić powinien instruktorów różnych stopni. Wszystkie wydziały dostarczać powinny wybornego materyału dla generalnego sztabu. Przejście z niższego kursu na wyższy powinno

być połączone z odpowiedniem kwalifikowaniem młodzieży. Że zakłady tej kategoryi muszą mieć odpowiednio urządzone maneże, sale fechtunku, strzelnice zamknięte i polowe, zaledwie wspominać potrzeba. Wszelkie ćwiczenia sportowe winny tu być protegowane i ułatwiane. Również samo przez się rozumie się, że wychowańcy opuszczaliby te zakłady, tak jak i dzisiaj je opuszczają, w stopniach wojskowych, odpowiadających ich uzdolnieniom. Towarzyskość bardzo starannie pielęgnowaną tu być winna, by o ile możności, za jej pośrednictwem łagodzić szorstkość zawodową. Osiągnąć to można przez ułatwienie młodzieży bywania na balach i zebraniach publicznych, odpowiadających ich przyszłemu socyalnemu stanowisku, oraz na koncertach i przedstawieniach odpowiedniej treści. Dla wykształcenia odpowiedniego zastępu wyższych oficerów marynarki okaże się potrzeba stworzenia Akademii morskich, znachodzących się w portowych miastach i mających w swem rozporządzeniu wszelkie środki teoretycznego i praktycznego kształcenia młodzieży, w służbie wojennej morskiej. Powinny one być o tyle liczne i obszerne, by mogły zaspokoić i potrzeby flot kupieckich cywilnych.

Akademie prawnicze winny dostarczać w odpowiednich ilościach prawników właściwie przygotowanych, a więc przedewszystkiem sędziów, dalej prokuratorów, sędziów śledczych, notaryuszów, wreszcie obrońców. Jak wszędzie tak i w zakresie wymiaru sprawiedliwości upaństwowienie wychowywania spowodować musi pewną reformę. Wątpię bardzo czy w odrodzonych moralnie i cywilizacyjnie społeczeństwach, dadzą się utrzymać stosunki, w których sędzia nie mający np. najmniejszego pojęcia o rolnictwie, wyrokował w sprawach mających za podstawę kwestye zawodowo rolnicze, by interesowany w cywilnej sprawie, zmuszonym był przedstawiać swe pretensye i bronić swych praw za pośrednictwem adwokata, nie pojmującego nic a nic w kwestyach zawodowych, by wreszcie obrońcy przysięgli bronili przestępców gardłowych za pieniądze częstokroć pochodzące ze zbrodni, okazując przytem gorliwość i stosując ją w prostym stosunku do wysokości otrzymanego wynagrodzenia i bez względu na własne w danej sprawie przekonania. Niechaj mi wolno będzie żywić nadzieję, że, za wyłączeniem notaryuszów, kryminalistyka stanowić będzie w przyszłości główne pole działania zawodowych prawników, przyczem obrońcy występować będą na równi z prokuratorami, jako urzędnicy państwowi,

broniący z urzędu i nie biorący od podsądnego osobnego wynagrodzenia za obronę. Przeciwnie wszelkie wynagradzanie obrońcy przez stronę uważanem być winno za przekupstwo urzędnika państwowego. W sprawach zaś cywilnych sądzić będą korporacye zawodowe, na wzór dzisiejszych sądów handlowych, przyczem strony stawać muszą osobiście lub za pośrednictwem dowolnie obranych osobistości, nie z kodeksem w głowie, lecz z dowodami słuszności dochodząc przy pomocy ekspertów i świadków swych pretensyi.

Innemi słowy procedura w sprawach cywilnych musi być znakomicie uproszczoną i skróconą, a jedynym zawodowym prawnikiem biorącym udział w sądach cywilnych, będzie pisarz sądowy. O współczesnych stosunkach wymiaru sprawiedliwości, opinia publiczna dawno już wypowiedziała swe zdanie. Półtora z górą wieku temu, Swift pisał w swej satyrze na ówczesne stosunki [1]): „Co do sądów chciał (król) także abym mu niektóre dawał objaśnienia, co z wielką dokładnością uczynić mogłem, bo sam zostałem przez proces bez zwrotów kosztów wygrany, zupełnie zniszczony. Dowiadywał się król (wielkoludów) jak długiego potrzeba czasu ażeby sprawa rozstrzygniętą została? Czy wolno adwokatom bronić spraw wprost niesprawiedliwych? Czy religijne stronnictwo lub polityczne na to wpływu nie wywiera? Czy adwokaci znają gruntownie ogólne i pierwsze zasady sprawiedliwości? Czy adwokaci mają udział w prawodawstwie, czy mogą podług swego upodobania tłomaczyć i wykładać prawo? Czy się nie zdarza że za i przeciw jednej rzeczy występują?

Czy ten stan jest bogaty czy ubogi? Czy za obronę lub konsultacyę biorą zapłatę i czy mogą być wybieranymi na członków izby niższej?...“ „Mój mały Grildrigu, przedziwną wypowiedziałeś mowę na pochwałę twej ojczyzny; wykazałeś najlepiej że nieświadomość, lenistwo i występek są przymioty stosowne do wykształcenia prawodawcy; że prawa są stanowione i używane przez tych, których interesem i dążnością jest przekręcić je, zawikłać i podejść.“ A dalej: „Żadne prawo tego kraju (Brobdingnag) nie obejmuje więcej słów nad liczbę liter alfabetu, których jest 22 i rzadko nawet które jest tak długie. Prawa są w najwyraźniejszych i najprostszych wyrazach pisane, a mieszkańcy nie są tak

[1]) Swift Jonatan: „Podróż Guliwera do nieznanych krajów.“ II. Podróż do Brobdingnag.

Friederich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erster Band Leipzig 1900 pag. 338 und folg. §459. Willkürliches Recht nothwendig. – Die Juristen streiten, ob das am vollständigsten durchgedachte Recht oder das am leichtesten zu verstehende in einem Volke zum Siege kommen solle. Das erste, dessen höchstes Muster das römische ist, erscheint dem Laien als unverständlich und deshalb nicht als Ausdruck seiner Rechtsempfindung. – Die Volksrechte, zum Beispiel die germanischen, waren grob abergläubisch unlogisch, zum Theil albern, aber sie entsprachen ganz bestimmten vererbten heimischen Sitten und Empfindungen. – Wo aber Recht nicht mehr, wie bei uns, Herkommen ist, da kann es nur befohlen, Zwang sein; wir haben Alle kein herkömmliches Rechtsgefühl mehr, deshalb müssen wir uns Willkürrechte gefallen lassen, die der Ausdruck der Notwendigkeit sind, dass es ein Recht geben müsse. – Das logische ist dann jedenfalls da annehmbarste, weil es das unparteilichste ist.

Августъ Форель „Половой вопросъ" Перев. С. Э. Фунсъ. Выпускъ II Изд. 2ое. СПет. 1907. Стр. 426. „Остаются лишь 2 причины, дѣйствительно оправдывающія существованіе права: 1) Необходимость ограждать человѣческое общество со стороны преступниковъ и вообще создавать такія правовыя понятія и законы, при которыхъ соблюденіе взаимныхъ интересовъ людей происходило бы при самыхъ благопріятныхъ условіяхъ существованія, какъ для отдѣльныхъ лицъ, такъ и для цѣлаго общества. 2) Необходимость изслѣдовать причины преступленій и соціальныхъ неурядицъ, несовершенствъ и неравенствъ для того чтобы путемъ непрерывной цѣлесообразной борьбы съ этими причинами достигнуть постепеннаго улучшенія людей и ихъ соціальныхъ условій" (То означаетъ полный переворотъ общепризнанныхъ правовыхъ понятій не только уголовнаго, обветшалаго права, но зачастую также и гражданскихъ правовыхъ понятій. И этотъ переворотъ уже начался, потому что онъ неизбѣженъ. – Онъ долженъ будетъ высвободить право изъ тисковъ устарѣлаго метафизически-церковнаго догматизма и оцѣпенѣлыхъ положеній, выводящихся изъ всевозможныхъ отрывшихъ обычаевъ; онъ долженъ будетъ обратить право въ прикладную науку, построенную на основахъ естествовѣдѣнія и соціологіи. –

Стр. 455 „Намъ нужно больше личной свободы для нормальныхъ, приспособляющихся хорошихъ людей и больше личныхъ ограниченій для людей ненормальныхъ опасныхъ и злыхъ." –

Стр. 471. „Безусловно должно подвергать строжайшему уголовному преслѣдованію сводничество и торговля

дѣвушками, такъ какъ такія дѣйствія являются преступленіемъ и противъ общества и противъ отдѣльныхъ лицъ, производимымъ исключительно съ корыстными цѣлями. - Человѣку должна быть запрещена торговля тѣломъ другихъ людей, относящаяся къ разряду торговли невольниками и другихъ подобныхъ злоупотребленій." -

przenikliwi i dowcipni; nadto pisać wykład prawa, byłoby u nich gardłowym występkiem.“ W przypisku [1]) przytaczam głosy będące wyrazem opinii publicznej, patrzącej na współczesny wymiar sprawiedliwości, jako na zło nieuniknione.

Należy spodziewać się że odrodzone społeczeństwo będzie potrzebowało daleko mniej prawników, aniżeli to obecnie ma

---

[1]) Węgierski Kajetan: „Pisma: Do Jędrzeja Zamoyskiego.“

„I niech się nikt z tem więcej w sądzie nie odzywa:
Ta sprawa jest nieprawna, chociaż sprawiedliwa,“
Do Monitora (Bohomolca):
„Prawnik na tem zasadza swą wziętość i sławę
Gdy najniesprawiedliwszą chytrze wygra sprawę.
Rozumie że go za to każdy musi chwalić,
Iż umie grzech obronić, niewinność obalić.“

Krasicki Ignacy: „Bajki“.

„Pieniacze“.

„Po dwudziestu dekretach, trzynastu remissach
Czterdziestu kondemnatach, sześciu kompromissach,
Zwyciężył Marek Piotra; a że się wzbogacił,
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek powróciwszy z grodu
Ten co przegrał, z rozpaczy; ten co wygrał, z głodu.

„Kuglarze“ Bajka.

„Wziął fascykuł od jurysty
Dmuchnął, został piasek czysty.
Z piasku owego zaraz bicz ukręcił
Z bicza zrobił kałamarz, a gdy w nim coś zmęcił,
Ujrzeli w rękach swoich za taką robotą
Ten co miał sprawę — piasek, — co w niej gadał — złoto.
Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych
Obadwa były pełne papierów pisanych,
Pękł co był ubogiego, skoro go wymienił,
Bogacza w ważny weksel zaraz się przemienił.

Mickiewicz Adam: „Pan Twardowski“.

„Na patrona z trybunału,
Co milczkiem wypróżniał rondel,
Zadzwonił kieską pomału,
Z patrona robi się kondel.“

Przysłowie: „Kto się buduje ma wiórki,
Kto się procesuje ma papiórki.“
„Masz racyę — daj dwa złote“.

„Lawyers' houses are built on the heads of fools;“

„To go to law is the art of cutting one's threat with a pen;“ summum jus saepe est summa injuria.“

miejsce, że natomiast pod względem ich przygotowania zawodowego potomkowie nasi nieco inne wymagania stawiać będą mieli prawo.

Oto jakie pragnienienia w tej mierze wyraża ekonomista amerykański [1]). „Wtedy to pielęgnowanie wymiaru kar, wraz z całą swą przynależnością policyantów jawnych i tajnych, więzień, instytucyi karnych, a także i wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych, przestałyby absorbować w tak znacznej mierze siły życiowe i uwagę społeczeństw. Wtedy bylibyśmy oswobodzeni nie tylko od mnóstwa sędziów, woźnych, pisarzy i dozorców więzień, ale także od wielkiej armii adwokatów, utrzymywanych obecnie na koszt wytworców, a talenta, marnowane współcześnie na wykręty prawnicze, mogłyby zwrócić się ku wyższym i szlachetniejszym celom.“ Wiadomo, że dzisiaj człowiekowi drażliwego sumienia trudno jest być kapłanem ziemskiej sprawiedliwości. Trzeba bowiem istotnie wielkiego panowania nad swemi uczuciami, by módz wyrokować wbrew własnemu przekonaniu, wyłącznie dla dogodzenia martwej literze prawa. Co się tyczy t. zw. „obrońców“ których odnośnie do spraw cywilnych również dobrze „napastnikami“, a odnośnie do spraw kryminalnych w licznych wypadkach „wspólnikami w nieprawych zyskach“ nazwać by można, to nie umiem sobie wyobrazić, aby człowiek nie wynaturzony całkowicie mógł dla zysków bronić najniesłuszniejszej sprawy i nie wahając się przyjmować pieniądze z rąk opryszków wszelkiego gatunku. Znakomity francuski ekonomista Ludwik Wołowski, ukończywszy wydział prawny, zapisanym został w poczet adwokatów przysięgłych. Wkrótce miał sobie powierzoną „z urzędu“ obronę czterech młodych eleganckich ludzi, obwinionych o zgwałcenie dziewczyny. Udał się on do więzienia i zapytał się swych klientów, czy rzeczywiście są winni i w jakim stopniu obrazili przepisy kodeksu. Wszyscy czterej poręczyli honorem swoją niewinność. Wtedy młody obrońca dołożył wszelkich starań dla wyjaśnienia sprawy. Własnem staraniem kazał budowniczemu zdjąć plan mieszkania, w którem zbrodnia miała być popełnioną, i z tym planem w ręku, gorącą wymową potrafił dowieść wobec sądu, niemożliwości przestępstwa, w danych warunkach topograficznych.

---

[1]) Henry George: „Fortschritt und Armuth“ Deutsch von Gütschow. Berlin 1881. Buch IX. Cap. IV. S. 402.

Po sprawie, uwolnieni młodzi ludzie, delegowali jednego z pośród siebie, który zjawił się w mieszkaniu adwokata, dla podziękowania mu i wręczenia kosztownego upominku. Młody obrońca upominku nie przyjął, na podziękowania odpowiedział, że spełniając swą powinność na wdzięczność nie zasłużył, a obronić słuszną sprawę, jest zbyt łatwą rzeczą, by mógł przypisywać sobie jakąś prawniczą zręczność.—„My wszelako, rzekł młody człowiek — inaczej na sprawę tę się zapatrujemy, ponieważ w istocie rzeczy fakt przestępstwa miał miejsce, tak jak w oskarżeniu był przedstawionym.“ Wtedy Wołowski wyrzucił klienta z mieszkania i tego samego dnia wykreślił się z listy adwokatów. Od tego rodzaju drażliwości sumienia, dalekimi są wszelako ci obrońcy, którzy głoszą, że wobec zbrodni zabójstwa, trzeba żywych bronić, bo umarłych wskrzesić nie można. Zasada ta byłaby mniej ohydna, gdyby nie usprawiedliwiała podziału łupów zbrodnią zdobytych. Od tego rodzaju drażliwości sumienia dalekimi są owi obrońcy przysięgli, o których pisze francuzka gazeta (Figaro): „Niechaj adwokaci nie przeciągają struny. Jeśli cośkolwiek jest zagrożone, to ich stan, i nie potrzeba już wielu jednostek w rodzaju pp. Laborich i Clemenceau, a proceder ten wzbudzać będzie mniej szacunku, niż proceder opryszków. Z „majstrami“ w gatunku tych dwu, nie znajdujemy się już w pałacu sprawiedliwości, lecz w jaskini łotrów. Jest to „la bourse ou la vie“ procedury. Jest to napaść na publicznej drodze z wnioskami, zamienionemi w zasadzki co dwadzieścia kroków. Niechaj ci panowie nie ufają zbytecznie swej wielkości. Nie są oni niezbędni. Stan adwokatów może zniknąć z widowni publicznej, a zniknięcie to nie wyrządzi Francyi zbyt wielkiej krzywdy.“

Znajomość pandektów, instytucyi rzymskich, zawiłości proceduralnych, oraz obowiązujących przepisów prawa, nie może być uznaną za główną rękojmię zawodowego uzdolnienia jurysty.

Należy natomiast pragnąć dla prawników dokładnego odczuwania praw zwyczajowych każdej okolicy, bystrości odtwarzania sobie przez analogię procesów psychologicznych, zarówno podsądnych jak i wszystkich do sprawy wpływających osobistości, mianowicie zaś dokładnego zrozumienia tych interesów społecznych, których bronić są obowiązani. Wszędzie też tam, gdzie interesa ogólno-społeczne bezpośrednio są zagrożone, prawnicy zawodowi są we właściwej sobie sferze działalności (sędziowie kryminalni, inkwizytorowie, prokuratorzy, etc.). Wszędzie zaś, gdzie sprawa ma charakter cywilny, międzyosobniczy, tam decy-

dować z pożytkiem jedynie mogą sądy polubowne i zawodowo-korporacyjne. Z tego tytułu uważam tak samo sędziów przysięgłych nie na miejscu, w składzie sądu kryminalnego [1]), jak zawodowych jurystów przy rozpatrywaniu i sądzeniu spraw cywilnych. Stosunek ten wypadnie odwrócić, czego tu wszelako obszerniej ani wyjaśniać, ani udowadniać mi nie sposób, ponieważ cała ta sprawa nie stoi w bezpośrednim związku z interesującą nas obecnie kwestyą. Umiłowanie sądów przysięgłych przez opinię publiczną, jest protestem przeciwko współczesnej gospodarce jurystów z powołania, protestem, niestety, skierowanym pod niewłaściwym adresem. Tym wszystkim, dla których sądy przysięgłych stanowią akt postępowej wiary, objawionej przez krzykliwych rzeczników interesowanego liberalizmu, zwracam uwagę, że reforma społecznego wymiaru sprawiedliwości nie od kryminalistyki i nie od stanu sędziowskiego rozpoczynać się powinna. Jeżeli bowiem gdzie, to na niwie obrończej, przedstawia się naszym wykształconym Izraelitom najlepsza sposobność zużytkowania swych zdolności i wrodzonej przebiegłości w kierunku wyzyskiwania zawiłości proceduralnych i kodeksowych.

Ztąd też stan adwokacki wszystkich krajów Europy, przepełniony jest elementem żydowskim, który i wśród chrześcijańskich obrońców, zaszczepił pogańskie pojęcia etyki zawodowej i obywatelskiej. Wszelka też reforma wymiaru sprawiedliwości, powinna przedewszystkiem ograniczyć do minimum współudział zawodowych obrońców, a gdzie ich działalność okaże się nieuniknioną, tam występować oni powinni jako urzędnicy państwowi, spełniający swe obowiązki za stałe, niezależne od stron wynagrodzenie. Wtedy żydzi niewątpliwie zdezertują z pod sztandaru Temidy Oto co pisze korespondent Lwowski „Wieku“ o austryackiej reformie wymiaru sprawiedliwości. „Jak wiadomo, wkrótce po Nowym Roku (1898 r.) wprowadzoną tu została nowa procedura cywilna skrócona. Stan adwokacki tutejszy nie jest z niej zadowolony, sprawy bowiem, które się dawniej wlokły całemi latami, zasadzając się na ciągłej pisaninie i odraczaniu z byle jakich powodów, obecnie rozstrzygane są na jednem posiedzeniu,

[1]) M. Płaza: „Grecya zbankrutowała“ Ateneum z 1894 r. T. I, z. III. „Wiadomo powszechnie, że sędziowie przysięgli okazują się nieubłaganie surowi dla przestępstw przeciwko własności, a nadzwyczaj pobłażliwi dla zbrodni przeciwko osobom.“

na którem wszystko odbywa się ustnie i tylko w bardzo rzadkich wypadkach odracza się termin. W ciągu tak krótkiego czasu były już sprawy, które się wlokły dawniej po dwa i trzy lata, a obecnie zawyrokowane zostały na jednej sesyi.

Nowa ustawa proceduralna cywilna posiada jeszcze tę dogodność, że sprawy do 500 złr. nie potrzebują adwokata, strona może się sama bronić, gdy tymczasem podług dawnej procedury wszystkie sprawy więcej jak o 50 złr., tak nazwane tu sumaryczne, wymagały adwokata, albo też osobistego stawiennictwa strony, która nie-adwokatowi plenipotencyi w takiej sprawie dać nie mogła. W ten sam sposób jak sprawy do 50 i 500 złr. mogą być sądzone i pretensye przekraczające dziesięćkrotnie 5,000 złr. z warunkiem, by sprawę rozpatrywali i sądzili zawodowcy, zdolni zrozumieć istotę pretensyi i wedle sumienia ocenić ich słuszność. Nie mogąc wchodzić tu w szczegóły pożądanej reformy wymiaru sprawiedliwości, zaznaczam jedynie, że zasada państwowa „nic darmo“ przeprowadzoną tu być winna najściślej i to w sposób, by każdy procesował się na koszt własny, a nie na koszt spokojnych i w pocie czoła pracujących obywateli kraju, by pozbawieni w interesie dobra społecznego wolności, przestępcy kryminalni żyli własną pracą, by jedyną karą, stosowaną do tych, którzy cudzych praw i zbiorowych interesów uznać nie chcą czy nie umieją, była ta, którą sam Stwórca ukazał na przykładzie pierwszych rodziców naszych za nadużycie wolności, a mianowicie praca przymusowa. Ponieważ organizacya społeczna stanowi tło, na którem rozwija się cała akcya życiowa, jest środowiskiem, w którem żyjemy i z którem stoimy w stosunku wzajemnego oddziaływania, ponieważ zadanie prawnika (za wyjątkiem prewentywnej działalności notaryuszów) zaczyna się tam, gdzie interesa osobnicze lub zbiorowe ulegają zagrożeniu, więc wszystkie nauki społeczne, socyologiczne, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, winny stanowić główną podstawę fachowego przygotowania jurystów. Idąc po porządku, należałoby przedewszystkiem zapoznać się z człowiekiem, a mianowicie z jego umysłowością, w stanie normalnym (psychologia) i w objawach patologicznych (psychopatya). Następnie, ponieważ główną pobudką wszelkich ludzkich usiłowań, są odczuwane przez człowieka potrzeby najrozmaitszych kategoryi, których zaspakajanie warunkuje stosunek człowieka do otaczającego go świata, a więc i do społeczeństwa w którem żyje, przeto dla przyczynowego następczego ocenienia ludzkich czynów, konieczną jest znajomość

i gospodarskich stosunków (ekonomii politycznej) i organizacyi społecznej (socyologii). A że socyologia posiłkuje się wszystkiemi naukami, więc wykształcenie prawników winno być wielce wszechstronne i gruntowne. Wynika ztąd, że jurisprudencya winna się stać nauką poważną socyalną, w pełnem tego słowa znaczeniu, niemniej seryo traktowaną jak medycyna np. a nie „tańcującą“ jak ją nazwał jeden z współczesnych naszych komedyopisarzy, który sam wydział prawny ukończył [1]). Nie o to nam chodzić bowiem powinno jak na daną kwestyę zapatrywali się prawodawcy rzymscy, lecz w jaki sposób rozwiązaną ona być może zgodnie z jej gospodarską i socyalną naturą w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych i we współczesnej organizacyi społecznej. Lombroso utrzymując, że w zachodniej Europie panuje teraz adwokacka oligarchia, zupełnie nieprzychylna porządkowi publicznemu i sprawiedliwości, dał wyraz ogólnemu przekonaniu o skrajnej jednostronności wykształcenia jurystów, oraz szkodliwości dla społeczeństwa kazuistyki prawniczej, sofizmatyki adwokackiej, opierających się na zabytkach mądrości prawodawczej rzymskiej z czasów gdy organizm społeczny starożytnej Romy był w pełni wszechstronnego rozkładu i strupieszałości.

Za złe też brać nie można pierwotnej konstytucyi serbskiej, że wyłączała ona adwokatów od współudziału w ciałach prawodawczych. Trzeba wyznać, że istotnie dzisiejsze stosunki są tego rodzaju, że pragnąćby wypadało usunięcia prawników, tak ze sfery prawodawczej działalności, a to aby uniknąć zawisłości prawnych i komplikacyi procedury, jak i z zakresu wymiaru sprawiedliwości, której treści nie może stanowić rozróżnianie prawnego od słusznego.

Teoretyczne przygotowanie młodych prawników polegać winno na udzielaniu im gruntownej i wszechstronnej wiedzy, na wpajaniu w nich zasad humanitarnych i obywatelskich. Podstawą ich wykształcenia powinna być znajomość potrzeb cywilizacyjnych współczesnych społeczeństw, potrzeb będących wynikiem samodzielnego rozwoju, na który pojęcia starożytnych prawodawców powstrzymująco oddziaływały i obecnie w wyższym jeszcze stopniu tamująco oddziałują. W miejsce medycyny sądowej, która jest tu tak samo potrzebną jak i astronomia, zająć po-

[1]) Kazimierz Zalewski: „Ogniwa“, sztuka w 4-ch aktach. „W uniwersytecie tyś obrał poważny wydział matematyczny, ja tańcujący prawny“.

winien w akademii prawniczej wykład możliwie obszerny historyi cywilizacyi powszechnej. Zadaniem akademii prawniczych musi być podniesienie wartości społecznej zawodowych prawników, aby mogli spełniać godnie ważne społeczne zadania, które będą mieli sobie powierzone, aby pożądanym był ich współudział zarówno w prawodawstwie, jak i w wymiarze sprawiedliwości. Czteroletni kurs akademii, rozdzielony na dwa dwuletnie kursa, z dwoma egzaminami t. j. przejściowym z kursu na kurs i końcowym na uzyskanie stopnia kandydata do posad sądowych, oraz paroletnia praktyka, winny odpowiedzieć zadaniu tem łatwiej, że młodzież wstępująca do tych akademii przedstawiać będzie materyał wychowawczy względnie jednolity i przygotowany w kierunku równomiernego rozwoju umysłowego i wszechstronności wykształcenia. Na kształcenie charakterów tej kategoryi młodzieży szczególną baczność zwracać należy. Mojem zdaniem wypadałoby w kilku pokoleniach wyłączyć żydów absolutnie ze sfery działaczy na niwie prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości, dopóki nowe idee nie zakorzenią się w sądownictwie i publiczności mającej z niem do czynienia [1]). Jakkolwiek to moje pragnienie wydać się może zacofanem, to przecież jest ono uzasadnionem koniecznością przeciwdziałania zgubnym anti-chrześcijańskim wpływom moralnym, na najważniejszą, bo bezpośrednio ze sprawiedliwością związek mającą częścią organizacyi społecznej. Cywilizacya nasza powinna pozostać chrześcijańską, a zapewne nikt zaprzeczać nie zechce, że w tym celu koniecznem jest zabezpieczenie się przeciwko wpływom zasad wprost przeciwnych naszej moralności. Wychowańcy akademii prawniczych winni ćwiczyć się w uzdolnieniach fizycznych, jak: strzelanie, jazda konna, na welocypedzie i łódką, fechtunek, pływanie, wreszcie gimnastyka, nie zaniedbując przytem i talentów towarzyskich w rodzaju muzyki, śpiewu, malarstwa, etc. o ile okazują pewne, chociaż umiarkowane uzdolnienia w tych kierunkach. Praktyczna nauka języków nowoczesnych jest tu arcy pożądaną i stosowaną być winna do osobniczych uzdolnień i zamiłowań.

A k a d e m i a d y p l o m a t y c z n a odpowiadać powinna współczesnej potrzebie działaczy na niwie międzynarodowych

[1]) Wedle „Dziennika dla wszystkich:“ „Procent żydów przyjmowanych do uniwersytetów w Cesarstwie, został zredukowany z pięciu do trzech, a i w warszawskim uniwersytecie zaprowadzono pewne ograniczenia w przyjmowaniu studentów starozakonnych.

stosunków. Jako przygotowawcze studya uważanemi tam być muszą: prawo międzynarodowe, handlowe i wojenne, historya narodów cywilizowanych starożytnych i współczesnych w ich wzajemnych stosunkach, a w zastosowaniu specyalnem historya polityki i dyplomacyi, wreszcie praktyczna nauka nowoczesnych języków europejskich i t. zw. wschodnich. Na wyższe specyalne wykształcenie składać się winna polityka, dyplomacya, psychologia osobników i zbiorowości, wreszcie socyologia stosowana. Znajomość zasad ekonomii politycznej, ustawodawstwa państw Europejskich, jest tu nieodzownie potrzebną i we właściwych rozmiarach uwzględnioną być winna. Wychowańcy tych zakładów ćwiczeni być winni bardzo starannie w układności towarzyskiej i talentach towarzyskich. Również i ćwiczenia sportowe w możliwie szerokim zakresie uwzględnić należy. W celach pielęgnowania towarzyskości, młodzież, kształcąca się na dyplomatów, powinna mieć przystęp na zebrania wyższej inteligencyi narodu. Kurs akademii dyplomatycznej ograniczonym być może do lat czterech, natomiast praktyka w biurach ministeryum spraw zagranicznych i ambasadach powinna być kilkoletnią. Ostateczny egzamin na kandydatów do posad dyplomatycznych wykazać powinien pewność siebie, umiejętność jasnego wyrażania się w piśmie i słowie, znajomość form i zwyczajów dyplomatycznych, wreszcie zapas wiadomości ogólnych i zawodowych, nadewszystko zaś samowiedzę odnośnie do swego stanowiska w społeczeństwie i ludzkości. Przy kwalifikowaniu i przygotowywaniu młodzieży do dyplomacyi należy pamiętać, że w tym zawodzie nadewszystko potrzebni są ludzie wielkich charakterów, nieposzlakowanej czystości przekonań i poświęcenia się interesom ogólno ludzkim.

Akademia ekonomiczno-administracyjna dostarczać powinna państwu urzędników odpowiednio uzdolnionych. Jest to jedno z najważniejszych zadań przyszłej organizacyi społeczno-państwowej. Społeczna wartość instytucyi państwa zależną jest w przeważnej mierze od jakości urzędników, któremi rozporządza, na co niestety dotychczas nie zwrócono dostatecznej uwagi. W obecnych stosunkach nadmiernie liczna armia urzędników państwowych rekrutuje się z najrozmaitszych elementów, i nie posiada specyalnego zawodowego przygotowania. W większości wypadków panuje tu dziś jeszcze zasada, że: „kommt Amt—kommt Verstand“. Na niższych szczeblach urzędniczej hierarchii spotykamy mnóstwo wykolejonych jednostek,

które dostały się tu Bóg raczy wiedzieć jakim sposobem, po ukończeniu jakichś paru klas gimnazyalnych, czasem zaledwie szkoły miejskiej lub szkółki ludowej. Umiejętność pisania i zręcznego zachowania się w obec zwierzchników bywają tu wystarczającemi kwalifikacyami, a protekcya jak wiadomo jest tak wszechwładną w świecie urzędniczym panią, że istotne osobiste uzdolnienia i istotna wartość społeczna funkcyonaryuszów rzadko kiedy bywają ocenione należycie.

W krajach takich jak Ameryka i Francya, względy stronniczo-polityczne stanowią miarę kwalifikacyi kandydatów na urzędy państwowe. W innych znów krajach urzędy państwowe stanowią rodzaj przytułku lub wynagrodzenia dla zasłużonych wojaków lub zubożałej arystokracyi rodowej czy wreszcie dla osób szczególniej protegowanych przez wielemożnych tego świata. Nigdzie nie jest wymaganem jakieś specyalne, gruntowne, zawodowe przygotowanie. Rutyna biurowa wystarcza najzupełniej. Ztąd też nawet, na wyższych, urzędniczych stanowiskach, spotykamy ludzi najrozmaitszego naukowego przygotowania. Stosunki tego rodzaju otwierają szerokie pole karyerowiczostwu a z interesami dobra społecznego w żaden sposób pogodzić się nie dadzą. Posłuchajmy co w tej sprawie mówi Mill [1]), który o radykalne przekonania posądzanym być nie może. „Ż pomiędzy drugorzędnych przyczyn od których zależy wytwórczość czynników produkcyi, najważniejszą jest: bezpieczeństwo. Pod tym pojęciem rozumie pełną obronę interesów, dostarczaną przez społeczeństwo pojedyńczym obywatelom kraju. Obrona ta składa się z ochrony dokonywanej przez rząd i obrony od rządu. Ostatnia ważniejszą jest od pierwszej. Gdzie osoba uchodząca za człowieka, posiadającego cośkolwiek wartościowego znachodzi się w ustawicznem niebezpieczeństwie, że ta rzecz będzie jej bezprawnie zagrabioną przy pomocy gwałtu spełnionego przez urzędników chciwego rządu, tam nikt nie zechce starać się wytwarzać więcej nad to co koniecznem jest do podtrzymania codziennego życia. Tylko bezsilność w obec samowoli osób urzędowych, wyposażonych władzą, zdolna jest ostatecznie paraliżować energię wytwórcy; — albowiem przeciwko wszelkim innym grabieżcom można się bronić. Bezpieczeństwo osoby i majątku

[1]) J. St. Mill: „Zasady ekonomii politycznej", tłomaczenie z ostatniego wydania przez E. I. Ostrogradzką. Kijów. Charków. Ks. I. Rozd. VII, § 6.

wśród współczesnych narodów jest częstokroć wynikiem raczej zwyczajów i zapatrywań, aniżeli praw. W Europie są, a przynajmniej do niedawna były, państwa, w których monarcha był nominalnie nieograniczonym, gdzie wszelako, w skutek ograniczeń, powstałych dzięki utwierdzonym zwyczajom, poddani nie podlegają najmniejszemu niebezpieczeństwu, że ich mienie będzie samowolnie zagrabione. Nie mniej przecież w takich rządach spełniać się musi wiele drobnych grabieży i gwałtów ze strony niższych ajentów rządowych, przeciwko którym nie ma żadnej obrony w skutek niedostatku jawności i wzbronionej krytyki postępowania urzędników. W Anglii ludność dostatecznie chroniona jest przez urządzenia i zwyczaje przeciwko urzędnikom państwowym; wszelako co się tyczy bezpieczeństwa przeciwko gwałcicielom innego rodzaju, to takowe Anglia w bardzo małym stopniu zawdzięcza urządzeniom państwowym. Nie można powiedzieć, że prawa ochraniają własność, jeżeli uciekanie się pod ich opiekę, połączone jest z takiemi kosztami, że korzystniej jest ulegać niesprawiedliwości. Bezpieczeństwo własności w Anglii, jest daleko w większym stopniu dziełem opinii publicznej i strachu przed rozgłosem, aniżeli bezpośrednio wynikiem prawodawstwa i sądowych instytucyi". Pod tym względem forma rządu nie odgrywa żadnej roli. Urzędnik amerykański nie lepszym jest od tureckiego, z tą jedynie różnicą, że turecki grabi zwolna mając względnie zabezpieczone stanowisko, podczas gdy republikański, zajmując posadę z dnia na dzień, musi się spieszyć i wyzyskiwać każdą minutę [1]). Pod tym względem można twierdzić to tylko, że nadmierne grabicielstwo i niedołęztwo urzędników jest zawsze oznaką słabości rządu.

Do urzędów państwowych młodzież powinna być przygotowywaną zawodowo i w tym celu potrzebny jest specyalny wyższy zakład wychowawczy państwowy, w rodzaju akademii ekonomiczno-administracyjnej z dwoma dwurocznemi kursami

---

[1]) Oto jak mówi o prezydencie rzeczypospolitej Amerykańskiej, eksprezydent Harrison: „Niema władcy na kuli ziemskiej, któryby miał więcej miejsc do rozdania i który jednocześnie, byłby bardziej krępowany w wyborze swych urzędników. Oprócz armii i marynarki trzyma on w swych rękach losy 178,000 urzędników cywilnych, których z chwilą przyjścia do władzy usuwa, by uczynić zadość zasadzie, iż zwyciężonego oddaje się na łup zwycięzcy. Lecz nie może sam podpisać jednej nominacyi, nie zasięgając zdania członków kongresu, reprezentujących okręg, w którym wakuje posada".

niższym i wyższym, oraz praktyką odbywaną pod kontrolą władz zakładowych. Niższy kurs powinien być przygotowawczym do dalszego kształcenia się w specyalnych kierunkach, odpowiadających potrzebom rozmaitych dekasteryi. Kurs ten niższy wszelako należałoby traktować w ten sposób, by stanowił pewną całość i dawał pewne kwalifikacye do zajmowania niższych urzędów. Podstawowemi przedmiotami wykładowemi powinny tu być ekonomia polityczna, statystyka, administracya ogólna, rachunkowość biurowa, buchalterya kasowa, książkowość, t. j. obznajmianie z zasadami utrzymywania wykazów pisaniem raportów, protokułów, porządkiem biurowym, etc. Egzamina kursowe powinny mieć nadewszystko praktyczny charakter i decydować o indywidualnem uzdolnieniu do dalszych studyów administracyjnych lub do zajęcia niższych stanowisk w hierarchii urzędniczej. W razie jeżeli kształcenie teoretyczne wychowańca ograniczyć się ma tylko do pierwszego kursu, świadectwo wyjścia powinno opiewać bardzo dokładnie kwalifikacye młodego kandydata do posad administracyjnych, a zakład sam obowiązanym być powinien do umieszczania swych wychowańców na praktyce urzędniczej, w charakterze sekretarzy, kancelistów, pomocników, kasyerów, buchalterów, i t. p. Po odbyciu przepisanej praktyki, wychowańcy otrzymywaliby odpowiednią klasę, dającą prawo do zajmowania samodzielnych urzędniczych stanowisk. Ten sam proceder stosowanym być winien i do wychowańców kończących kurs wyższy, na którym wykładane być winny przedmioty specyalne, uzdolniające do służby w pewnych dekasteryach. Rachunkowość wyższa i takaż statystyka, wiadomości techniczne odpowiadające potrzebom wyższych urzędników akcyzy, kontroli fabrycznej, intendentury cywilnej, skarbowość wykładana szczegółowo, na podstawie zasad ekonomii politycznej, z obszernem uwzględnieniem nauki o podatkach, ekonomia polityczna stosowana, a więc polityka rolna, handlowa, fabryczna i odnosząca się do środków komunikacyjnych, administracya wyższa z wyjaśnieniem wzajemnego do siebie stosunku rozmaitych władz państwowych oraz znaczenia rozporządzeń administracyjnych, wreszcie historya cywilizacyi i psychologia składać się powinny na specyalne, przez władze zakładowe szczegółowo określone i ściśle kontrolowane studya młodzieży, przeznaczonej na wyższe posady w administracyi kraju. Jedynymi podręcznikami winny tu być przepisy prawne i administracyjne i ustawowe w znaczeniu objaśniających przykładów, oraz

dla wyrobienia umiejętności posługiwania się niemi w praktyce, ale broń Boże! dla wyuczania się ich na pamięć. Rozwój umysłowy młodzieży powinien być głównym celem tych zakładów. Rozwój ten powinien być możliwie wszechstronnym. Pielęgnowanie ciała i sił cielesnych winno być nader staranne. Ćwiczenia wojskowe tak powinny być prowadzone, ażeby wychowańcy mogli być zdolnymi oficerami milicyi. Uczucia humanitarne obywatelskości, poczucie obowiązkowości, duch korporacyi, honorowość, zamiłowanie zawodu i zrozumienie swego stanowiska w społeczeństwie, winny się składać na charakter kandydatów do posad administracyjnych.

Jednem z najważniejszych zadań wychowania państwowego, musi być przygotowanie odpowiednich nauczycieli i wychowawców przyszłych pokoleń. Dla tego też akademia pedagogiczna, winna być zorganizowana odpowiednio i prowadzona z całą usilnością i staraniem pod kierunkiem najzdolniejszych, najdoświadczeńszych i najrozumniejszych pedagogów. Dobór wychowańców dla akademii pedagogicznych winien być również nad wyraz starannym. Obok względów na odpowiednie uzdolnienie, główny nacisk kłaść tu wypada na przyrodzony temperament i zamiłowanie fachowe. Pedagogiem może być ten tylko, kto kocha dzieci, rozumie je i wnika w ich interesa, kto rozporządza potrzebnemi wiadomościami i praktyczną umiejętnością, kto jest dostatecznie wymownym, w ogóle ten, czyją dewizą jest umiłowanie zawodu i dzieci, otwartość i sprawiedliwość. Nauczycielstwo winno być swojego rodzaju kapłaństwem, do którego każdy przystępować musi z pełnem zrozumieniem społecznej doniosłości zawodu któremu się poświęca. Co do mnie to na pedagoga wybrałbym raczej mniej uzdolnionego, ale zamiłowanego kandydata, aniżeli wybitną zdolność przy podejrzanem zamiłowaniu, jednostronności umysłu i rozstrzeleniu władz decydujących o tym stanie psychologicznym który zowiemy: skupieniem ducha. Przy umiarkowanym temperamencie potrzebnym jest dla pedagoga dar szybkiego oryentowania się; wrodzony i nabyty takt postępowania, rozsądek regulujący uczuciowość, a panujący absolutnie po nad osobistemi namiętnościami.—Zadaniem akademii pedagogicznych winno być przygotowanie nauczycieli dla zakładów początkowego i średniego nauczania, oraz wychowawców dla wszystkich zakładów państwowego wychowywania młodzieży. Nauczycieli do wyższych zakładów fachowego nauczania, dostarczać powinny też same zakłady

dla siebie, z warunkiem, ażeby każdy z kandydatów do posad profesorskich w zakładach zawodowego kształcenia, wysłuchał kurs pedagogiki praktycznej (dydaktyki) w akademii pedagogicznej i odbył studya uniwersyteckie. Samo się przez się rozumie, że wstępowanie wychowańców akademii pedagogicznych do uniwersytetu jest wielce pożądane, a otrzymanie uniwersyteckiego stopnia stanowić winno o kwalifikacyi do zajmowania wyższych i najwyższych posad nauczycielskich. Kurs akademii pedagogicznych winien być czteroletni, rozdzielony na dwa dwuletnie kursa, mianowicie na niższy i wyższy. Niższy kurs winien stanowić pewną określoną całość, tak, by ukończenie jego upoważniało do zajmowania niższych posad nauczycielskich i wychowawczych, a równocześnie tenże kurs winien stanowić przygotowanie młodzieży do dalszych studyów na wyższym kursie, o ile wedle uzdolnień zakwalifikowaną do tego zostanie. Oba kursa winny wypuszczać młodzież w stopniach kandydatów do posad nauczycielskich, profesorskich i wychowawczych, ze specyalnem wyszczególnieniem kwalifikacyi, oraz umieszczać wychowańców na praktyce pedagogicznej i wychowawczej, paroletniej w charakterze pomocników nauczycieli i wychowawców, repetytorów, dozorców, etc., po ukończeniu której to praktyki, młodzież otrzymywałaby tytuły nauczycieli, profesorów, pedagogów i wychowawców, a także i początkowe klasy, w miarę okazanych zdolności fachowych i rozmiarów studyów przygotowawczych, które odbyli. Przedmiotami zasadniczego kursu winny być logika, pedagogika jako nauka nauczania (dydaktyka) i jako nauka wychowywania w ogóle, na podstawie psychologii stosowanej do pedagogicznych celów. Pedagogika poparta winna być wykładami hygieny i uzupełniona nauką o grach i zabawach młodzieży. Wychowańcy wprawiać się powinni w prawidłowe czytanie, jasne wyrażanie się, treściwe a zrozumiałe przedstawianie kwestyi, wykonywanie objaśniających rysunków, w obchodzeniu się z aparatami i środkami, któremi posługiwać się wypada przy stosowaniu metod nauczania i wychowywania młodzieży. Na kursie wyższym, jako wykłady obowiązujące ogół młodzieży uważanemi być muszą: psychologia fizyologiczna i stosowana do wychowywania i nauczania młodzieży, ze szczególnem uwzględnieniem nauki o charakterze człowieka, dalej socyologia w ogólnych zarysach, historya cywilizacyi i historya filozofii, naturalnie w zrozumiałem streszczeniu, — co wszystko razem stanowić winno zarys wykształcenia wychowawcy nie po-

święcającego się specyalnie kształceniu młodzieży. Kandydaci na nauczycieli winni prócz tego słuchać wykładów specyalnych nauk, które wykładać zamierzają, wedle zamiłowania, oraz uczyć się jasnego ich przedstawiania. W tym celu w akademiach pedagogicznych w obu kursach, winny być katedry wszelkich nauk wykładanych w zakładach średniego kształcenia, uczęszczanie atoli na te wykłady nie mogłoby być obowiązujące i każdy wychowaniec składałby egzamin ze specyalnego przedmiotu, wedle własnego wyboru, zamiłowania i zdolności. Tylko ci, którzy złożyliby taki specyalny egzamin, mieliby prawo kształcić się dalej (w uniwersytecie) na profesorów danych przedmiotów. Studya atoli uniwersyteckie, dając młodzieży wyższe kwalifikacye, nie zwalniałyby jej od praktyki pedagogicznej, odsuwając jedynie takową do czasu wyjścia z uniwersytetu. Praktyka bowiem jest konieczna, jeżeli młodzi nauczyciele nie mają czynić doświadczeń na żywem ciele społeczeństwa, jak to dzisiaj ma miejsce, bądź w tak zwanych szkołach normalnych, istniejących przy seminaryach nauczycielskich, w których to szkołach ani uczniowie, ani przyszli nauczyciele nie korzystają wcale, bądź przy naznaczaniu na samodzielne posady młodzież nie mającą wcale pedagogicznego doświadczenia. Wszelkie przeto urządzanie przy akademiach pedagogicznych zakładów wychowawczych wzorowych, musiałoby być absolutnie wykluczonem, raz z tego powodu, że dzieci nie mogą być materyałem dla eksperymentów pedagogicznych, a z wykładów próbnych korzystać nie mogą, ponieważ uwaga ich odwracaną bywa w kierunku czynionych nad niemi doświadczeń, a powtóre, ponieważ praktyka po ukończeniu pedagogicznych studyów odbywana pod bezpośrednim kierunkiem doświadczonych pedagogów i wychowawców i pod zwierzchnią kontrolą akademii aż nadto potrzebie nabrania doświadczenia i wprawy wystarczyć będzie w stanie. Egzamina tutaj więcej aniżeli gdzieindziej winny mieć praktyczny charakter, odbywając się w formie próbnych lekcyi i pogadanek na temat rozmaitych kwestyi wychowawczych. Pytania stawiane być winny przeważnie tego rodzaju: Jak byś pan sobie poradził w takim a takim wypadku? Jak najłatwiej dać do zrozumienia dziecku to, lub owo, skłonić je do tego lub owego, poznać zdolności w tym lub owym kierunku? Praktyczna zresztą wartość każdego wychowańca wykaże się w czasie praktyki nauczycielskiej czy wychowawczej. Co się tyczy pielęgnowania zdrowia, sił fizycznych i towarzyskości, to na takowe specyalną uwagę zwra-

cać należy, aby tego belfra śledziennika typ co prędzej i na zawsze zniknął z horyzontu pedagogiki krajowej. Cechą charakteru nauczycieli i wychowawców powinna być towarzyskość i pogoda umysłu, a takowa zależną jest od normalnego stanu całego organizmu. Wszelkie usposobienia skłonne do melancholii i zgryźliwości, charaktery popędliwe, nie panujące nad wybuchami uczuć, winny być uważane za nieodpowiedni materyał na przyszłych wychowawców młodych pokoleń. Dla tego też wewnętrzne życie zakładu powinno tchnąć wesołą towarzyskością z wykluczeniem wszelkiego przymusu. Obyczajność towarzyska powinna być wzorową, a wszelkie towarzyskie talenta na szczególne pielęgnowanie tu zasługują. Rozrywki winny kształcić pomysłowość. Zwalnianie młodych kandydatów na wychowawców i nauczycieli od obowiązków wojskowości, uważam za najniewłaściwsze. W zwalnianiu tem leży uznanie jakichś nadmiernych zasług, poświęcania życia wychowywaniu młodzieży. Owszem wychowawcy i nauczyciele powinni być wedle możności, uzdolnionymi oficerami milicyi, co znakomicie rozwinie w nich ducha korporacyi, więcej tu potrzebnego aniżeli gdziekolwiekbądź indziej, da im stanowisko obywatelskie i powagę w obec młodzieży, której doskonałości fizyczne, jak zdrowie, odwaga, siła, zręczność, etc. szczególniej imponują. Przysięgę zawodową wychowańcy akademii pedagogicznych winni składać po ukończeniu obowiązującej praktyki w obec władz akademii i kierownika bezpośredniego, przy którym odbywaną była owa praktyka.

Akademie politechniczne zorganizowane być winny wedle wzoru dzisiejszych politechnik. To znaczy obejmować one muszą wszystkie wydziały techniczno-inżynierskiego przysposabiania zawodowego młodzieży, a więc inżynieryę właściwą, technologię, budownictwo, górnictwo, aerostatykę etc. W obecnie funkcyonujących politechnikach posiadamy wyborny materyał i grunt przygotowany. Potrzebują się one jedynie przeformować z zakładów edukacyjnych w zakłady wychowawcze zawodowo-kształcące, oraz zjednoczyć w sobie ogół wyższego technologicznego wykształcenia. Ze względu na tę okoliczność, że tak współczesne szkoły politechniczne jak i zakłady w rodzaju akademii górniczych, instytutów technologicznych, komunikacyi, etc. są wybornie ze względu na plan kształcenia zorganizowane, mało jest do nadmienienia w szczególności o instytucyi, mającej zjednoczyć w sobie wszystkie te poszczególne wydziały,

z których każdy ma swój program i plan nauk uzasadniony wieloletnią praktyką i takowe zachować powinien. Pożądanem jest jedynie by czteroletni kurs rozdzielonym był na dwa dwuletnie kursa, niższy i wyższy, w ten sposób by nauk przygotowawczych mogli słuchać wszyscy wychowańcy bez względu na przynależność do różnych wydziałów, by przy przechodzeniu z jednego kursu na drugi mogło mieć miejsce ostateczne kwalifikowanie młodzieży, by wreszcie kurs niższy, stanowiąc zaokrągloną całość, usposabiał mniej zdolną lub więcej praktycznie uzdolnioną młodzież do praktycznej zawodowej działalności w charakterze majstrów drożnych (np. na kolejach) budowlanych, fabrycznych, monterów, maszynistów, mechaników, wykonawców inżynierskich planów, sztygarów, praktycznych geometrów i t. p., naturalnie po odbyciu odpowiedniej praktyki zawodowej. Praktyka powinna obowiązywać również i kończących kurs wyższy ze stopniem kandydatów, zapewniając im stopnie inżynierów, technologów, architektów, etc. klas odpowiednich uzdolnieniom i posiadanemu zawodowemu doświadczeniu. Zakłady tej kategoryi winny posiadać obszerne muzea, laboratorya i pracownie z potrzebnemi warsztatami dla studentów i profesorów. Wykłady zawodowych umiejętności powinny być demonstrowane doświadczeniami, modelami, zwiedzaniem fabryk i zakładów przemysłowych. Egzamina gruntować się powinny na badaniu praktycznego zawodowego uzdolnienia, za pomocą wykonywania planów, projektów, modelów i t. d., i t. p. wykluczając wszelką przypadkowość, oraz ratowanie się zręcznością, w posługiwaniu się oślemi mostami najrozmaitszego gatunku. W zakresie nauk teoretycznych, wykładanych w tych zakładach, uwzględnić by należało w szerszych rozmiarach naukę ekonomii politycznej, stosowanej do specyalnych gałęzi ludzkiej wytwórczości, włącznie administracyi przedsiębierczo-gospodarskiej, której znajomość potrzebną jest dla przyszłych kierowników większych przedsiębiorstw prywatnych czy państwowych. Ostatni punkt jest niezmiernie ważnym, z tego względu, że każde przedsiębiorstwo składa się z techniki i administracyi i zdarza się często, że wyborni technicy są kiepskimi administratorami, nie rachującemi się ze stosunkiem nakładu usiłowań do otrzymywanych rezultatów, który to stosunek decyduje o opłacalności danego przedsiębiorstwa. Wychowańcy tych zakładów, sposobiąc się do czynnego, przedsiębiorczego życia, mając do czynienia bezpośrednio z materyalną wytwórczością człowieka, mniej są narażeni na za-

niedbanie fizycznego rozwoju, który potrzebny im jest bezwarunkowo. Ztąd charakterystyczną cechą tej kategoryi młodzieży winna być energia życiowa, odwaga, wytrwałość w przedsięwzięciu, samoradność i nie lękanie się przeciwności, które zwalczać przychodzi. Ze względu na ruchliwość zajęcia zawodowcom tej kategoryi, przydatniejszą jest zwykle towarzyskość współdziałająca fizycznemu wypoczynkowi, a więc znajomość gier konwenansowych jak: szachy, karty, wreszcie bilard, są tu więcej pożądane aniżeli zręczność w grach sportowych najrozmaitszych kategoryi. Wszelako umiarkowany sport winien być protegowany także w tej sferze młodzieży, ze względu na konieczność zahartowania się fizycznego. Odpowiednio do rodzaju zawodowego kształcenia się, wychowańcy akademii politechnicznych, winni przynależeć wojskowo do specyalnych broni jak: artylerya, sapery, inżynierya polowa, bataliony kolejowe, parki aerostatyczne i t. p., dostarczając w przyszłości milicyi cennego materyału oficerów o technicznem przygotowaniu. Wreszcie przy akademii politechnicznej winny znachodzić się szkoły techniczno-mechaniczne, przygotowujące wyższych majstrów fabrycznych. Szkoły te oprócz własnego zadania, byłyby znakomitym środkiem pomocniczym dla kształcenia młodzieży akademickiej, wprowadzając ją w bezpośrednie zetknięcie z warsztatami mechanicznemi, ułatwiając zrozumienie składu maszyn, ucząc oceniania wartości rozmaitych materyałów i szacowania rzemieślniczej pracy. Być może byłoby też do przeprowadzenia urządzenie wyższych, chociażby rocznych kursów w tych akademiach, dla młodzieży obdarowanej talentem wynalazczości. W tym celu należałoby zorganizować odpowiednio warsztaty mechaniczne, aby młodzież mogła przyuczać się do samodzielnej pracy i czynienia doświadczeń, co miałoby też wielkie, bardzo doniosłe w skutkach znaczenie i dla profesorów specyalnych umiejętności od których możnaby wymagać i spodziewać się wynalazczej działalności, a przynajmniej nieograniczania się do rutynowego wykładania raz na zawsze przyswojonych sobie i niedoskonalonych osobiście umiejętności.

Zadaniem akademii handlowych, winno być przysposabianie odpowiednio uzdolnionych kupców, bankierów i przedsiębiorców w zakresie działalności mającej na celu dostarczanie gotowych wytworów we właściwym czasie i miejscu zapotrzebowania. Jest to bardzo ważna gałąź działalności ludzkiej, zadaniem jej bowiem jest pośredniczenie pomiędzy wytwórczością

i konsumcyą. Umożebniając i ułatwiając podział zajęć pomiędzy członkami jednego i tego samego społeczeństwa, pomiędzy prowincyami, narodami, ba, nawet między częściami świata, a tem samem przyczyniając się do współdziałania coraz szerszych kręgów ludzkości we wspólnych celach, służy ona interesom coraz wyższego uspołeczniania się człowieczeństwa. Niestety dzięki obecnym stosunkom ekonomicznym, dzięki wadliwości fachowego przyspasabiania młodzieży, współczesna przedsiębierczość tej kategoryi, staje częstokroć w sprzeczności z interesami ogólnospołecznemi. Z tego też powodu, wychowywanie młodzieży, przygotowywującej się do handlu, winno być wielce staranne, mając na celu i gruntowne wykształcenie zawodowe i ugruntowanie charakteru wychowańców na podstawie uczuć socyalnych i zrozumienia swego stanowiska w gospodarstwie narodowem i stosunkach międzynarodowych, ogólno ludzkich. W Niemczech, ze szczególną troskliwością uprawiane są umiejętności handlowe. W swych staraniach o rozwój handlu i przemysłu rząd niemiecki nie skąpi środków, idąc krok za krokiem za wymaganiami czasu i nie odrzucając żadnych środków dających powodzenie w tej mierze. Liczne muzea handlowe i przemysłowe, stałe wystawy, wreszcie wielka liczba szkół, są rezultatem zabiegów rządu. W obecnej chwili wyższych zakładów naukowych, poświęconych handlowi, liczą Niemcy 25 handlowych i przemysłowych. Jeżeli zabiegi te nie wydają odpowiednich rezultatów, to przyczyną tego jest, że nie potrafiono stworzyć jednolitego systemu wychowywania ogółu młodzieży, co powoduje, że dobór młodzieży jest zależnym wyłącznie od przypadkowości, że materyał wychowawczy odznacza się niemożliwą różnolitością, tak ze względu na przygotowanie naukowe, jako też i na charakter ukształtowany pod wpływem najróżnorodniejszego wychowania. W obec tego dziwić się też nie można podobnie rażącym anomaliom, jak np. że w bieżącym (1898 r.) w antwerpskiej akademii handlowej z 80-ciu studentów najwyższego kursu zdało egzamin tylko 30-tu. W jednolitym systemie państwowego wychowywania ogółu młodzieży, akademie przemysłowo-handlowe, ze względu na doborowy materyał wychowańców, będą miały wielce ułatwione zadanie. Czteroletni kurs, rozdzielony na dwa dwuletnie kursa, powinien najzupełniej odpowiedzieć potrzebie teoretycznego przygotowywania, paroletnia zaś praktyka zawodowa, odbywana pod kontrolą władz akademickich miałaby na celu zapewnienie młodzieży możności pozyskania pożądanego facho-

wego doświadczenia; kurs niższy winien być uważanym i jako przygotowawczy do dalszego kształcenia na kursie wyższym, i jako całość uzdalniająca młodzież, kończącą na nim swe studya, do zajmowania niższych — samodzielnych stanowisk, naturalnie po odbyciu określonej praktyki. Jako nauki pomocnicze wykładanemi być powinny, wyższa arytmetyka i algebra, oraz geometrya w streszczeniu, nauki przyrodnicze w zastosowaniu do kupiectwa i przemysłu, łącznie z geografią kupiecką, znajomiącą z przyrodzonemi stosunkami warunkującemi międzyprowincyonalny i międzynarodowy podział wytwórczości, wreszcie zasady ekonomii politycznej i języki nowoczesne z uwzględnieniem korespondencyi kupieckiej. Wiadomości teoretycznych zawodowych na pierwszym kursie dostarczyć winny wykłady rachunkowości kupieckiej, buchalteryi, nauki o komunikacyach w ogólnym zarysie, prawa handlowego i wekslowego. Na wyższym kursie należałoby zapoznawać wychowańców z rachunkowością bankierską i wyższą kupiecką, z nauką o taryfach przewozowych i stosunkach wytwórczości wszechludzkiej, z administracyą handlowo-przedsiębierczą, nauką o stowarzyszeniach i walorach wszelkich kategoryi, wreszcie z działami ekonomii politycznej, traktującymi specyalnie o monecie zdawkowej i walutowej, o kredycie i handlu międzynarodowym z polityką handlową i przemysłową. Nauka nowożytnych języków powinna dopełniać zawodowego wykształcenia. Z ogólnych nauk wykładaną tu być powinna historya wytwórczości ludzkiej, statystyka, psychologia i etyka handlowo-przemysłowa. Egzamina winny polegać na wykazaniu pożądanego fachowego uzdolnienia mianowicie też zdolności kombinowania. Ukończenie akademii handlowej, lub pierwszego tylko jej kursu winno dawać kwalifikacye do gildyi klas odpowiednich, naturalnie po odbyciu praktyki zawodowej, oraz do zajmowania stanowisk w stowarzyszeniach kupieckich i przemysłowych, a także w sądach handlowych i zgromadzeniach kupców czy przemysłowców. Wychowańcy akademii handlowych winni być wychowywani w zasadach moralności przemysłowej, uczonej nie w formie wykładów, lecz wpajanej całym systemem wychowywania i praktyką zawodową. Miłość społeczeństwa, przejęcie się duchem zbiorowości społecznej i duchem korporacyi zawodowej, zamiłowanie fachu, towarzyskość i obyczajność towarzyska winny składać się na całość charakteru młodzieży handlowej płci obojga. Wakacye młodzież tych zakładów winna bezwarunkowo poświęcać ćwiczeniom woj-

skowym przy pułkach, do których jest zapisaną, tak by wykształciła się w nich na zdolnych oficerów. Szkoła wojskowości ma osobliwie doniosłe znaczenie dla tej kategoryi młodzieży szczególniej narażonej na pokusy ze strony egoizmu osobniczego. Gry towarzyskie zbiorowe, ćwiczenia w różnorodnych sportach, rozwój talentów i skłonności artystycznych, winny być ważnymi czynnikami socyalnego wychowania, rozwinięcia pożądanych, a przytłumienia szkodliwych instynktów.

Podstawową, najważniejszą gałąź wytwórczości narodowej stanowi rolnictwo. Pierwiastkowo, nader nieskomplikowana eksploatacya ziemi, nie wymagała specyalnego, teoretycznego przygotowania. W miarę atoli zwiększenia się ludności danego kraju ten sam obszar ziemi powinien był wydawać większe masy wytworów roślinnych i zwierzęcych. W miarę zgęszczania się zaludnienia, wypadało znaczniejszym nakładem pracy i kapitału produkować więcej z danej przestrzeni. To znaczy, że gospodarstwo stawało się intensywniejsze. Znajomość praw przyrodzonych, rządzących produkcyą rolną, umiejętność posługiwania się środkami skombinowanemi, licznemi narzędziami i maszynami decydowały o mniejszej lub większej skuteczności usiłowań, skierowanych ku eksploatacyi ziemi, przedstawiającej coraz wyższą cenę, warunkującą konieczność osiągania odpowiednich odsetków, nie licząc wynagrodzenia za własny trud i pracę. Pod względem fachowego przygotowywania rolniczej młodzieży, panowało i panuje po dziś dzień wyjątkowe zamieszanie pojęć. Tłomaczy się to do pewnego stopnia trudnością pogodzenia bardzo obszernych i wszechstronnych wiadomości teoretycznych z koniecznością wielkiej praktyki zawodowej i doświadczenia fachowego. Raz uwzględniano jedną, inny raz drugą stronę przysposabiania młodych rolników, — przyczem do zamieszania przyczyniała się ta okoliczność, że nauki rolnictwa nie traktowano dosyć seryo, zwykle bowiem przedstawia nam się łatwem i prostem wszystko, co jest powszedniem i powszechnem, na co codziennie patrzymy i z czem zżywamy się poniekąd. To zakładano instytucye praktycznego kształcenia w rodzaju szkół, jak Thaera w Mögelinie, i Fellenberga w Hofwylu, lub praktyk zbiorowych jak Schwarzbacha i generała Chłapowskiego w Turwi, to urządzano wydziały agronomiczne — przy uniwersytetach (u nas uniwersytet Wileński posiadał rodzaj takiego wydziału), to otwierano szkoły i akademie rolnicze na wsiach (Grignon, Hohenheim, Pruszków, u nas Marymont, Nowo-Aleksandrya) by

Zygmunt Kaczkowski „Kobieta w Polsce" Studyum historyczno-obyczajowe Petersb. 1895
T. I str. 315 i 316. „To zajmowanie się gospodarstwem męzkiem zniewalało nawet kobiety do przyjęcia prawie zupełnie męzkiego ubioru, i to do tego stopnia, że XIV w. kobietę od mężczyzny rozróżniała na pierwszy rzut oka tylko lniana podwika („Eadem habitudo vestis utriusque et plerumque ferrarum pellibus tegimen, nec nisi amiculis lineis, quibus inumbrant caput, foeminarum habitum... discernes." – Hallimach „De Vita et moribus Gregorii Sanocensis" p. 52) Tak potrzeba wydalania się mężczyzn na dłuższy czas z domu wyradzała dla kobiet potrzebę uczenia się gospodarstwa rolnego i administracyi majątku. – Uczyły się też tego obojga i wyuczały się wybornie. – I poszło to potem rodem i krwią w wieki późniejsze, i szczęśliwie aż do naszych dotarło czasów. –

znów współcześnie (mianowicie w Niemczech), powrócić do uniwersyteckich wydziałów rolnictwa, lub włączyć do politechnik naukę teoryi agronomicznych. Jeżeli atoli należy w ogóle domagać się możliwego wysiedlenia zakładów wychowawczych z miast, zwłaszcza większych, to akademie rolnicze, z natury swego powołania są instytucyami na wskroś wiejskiemi. Wymagalnem tu jest by młody człowiek przygotowywał się zawodowo w tem otoczeniu i w tych warunkach w jakich działać jest jego przeznaczeniem. Jeżeli wszelkie wykłady, a mianowicie zawodowe, powinny opierać się na demonstracyach, to rolnictwo nie może stanowić w tej mierze wyłączenia, przeciwnie, ze względu na obszar i naturę studyów, wszelkich możliwych demonstracyjnych ułatwień osobliwie wymaga. A takich demonstracyi praktycznych, jedynie wieś dostarczyć jest w stanie. Tutaj przyszły rolnik ma bezustannie na oczach ten warsztat, na którym pracować mu przyjdzie i żyje w tem otoczeniu, które jego usiłowaniom współdziałać powinno. Kurs akademii rolniczych winien być jednolitym, czteroletnim. Wstęp do akademii poprzedzonym być powinien roczną zawodową praktyką, odbywaną pod kontrolą władz akademickich z tem wymaganiem, aby wychowaniec wyuczył się koniecznie najważniejszych robót gospodarskich, jako to: siać, orać, kosić i t. d. System zawodowego kształcenia musi mieć na względzie utrzymanie ścisłej łączności pomiędzy praktyką i teoryą fachową, wszelkie bowiem zakłócenie pożądanego w tej mierze stosunku, grozi zgubną jednostronnością zawodowego przygotowania. Jako nauki przygotowawcze na dwu niższych (rocznych) kursach, winny być wykładane: geometrya pomiarowa, chemia nieorganiczna i organiczna, fizyka ze szczególnem uwzględnieniem dynamiki i hydrauliki, botanika ogólna, t. j. anatomia i fizyologia roślin i szczegółowa, zapoznająca z roślinami szkodliwemi i użytecznemi w rolnictwie, zoologia ogólna, mianowicie anatomia i fizyologia zwierzęca i szczegółowa, opisująca przyrodę zwierząt domowych i zapoznająca ze stworzeniami użytecznemi i szkodliwemi w rolnictwie a wreszcie mineralogia zastosowana do potrzeb rolnictwa łącznie z nauką o powstawaniu ziemi produkującej świat roślinny i ogólne zasady ekonomii politycznej. Z nauk zawodowych w skład programu pierwszych dwu kursów wchodzić muszą ogólna uprawa ziemi i ogólna hodowla roślin i zwierząt. Na wyższych kursach wykładanemi być winny: rachunkowość rolnicza, miernictwo i niwelacya, chemia stosowana a mianowicie rolnicza, roślinna

i zwierzęca, fizyka stosowana wyjaśniająca budowę maszyn i sposoby posługiwania się siłami przyrodzonemi jak siła wody i wiatru, geodezya, meteorologia, biologia porównawcza i bakteryologia, zarząd gospodarski i polityka (państwowa) rolna, prawodawstwo odnoszące się do rolnictwa, hodowla szczegółowa roślin i zwierząt.

Nauka weterynaryi i budownictwa wiejskiego, jako zbytecznie obciążające i tak znaczny obszar studyów i współdziałające półwykształceniu, absolutnie wykluczonemi być winny, również niektóre studya jak np. miernictwo, niwelacya, prawo rolne piscikultura etc., absolutnie obciążającemi być nie powinny. Natomiast szczególną baczność należy zwrócić na praktyczną umiejętność posługiwania się nowoczesną techniką rolniczą, a także na nauki odnoszące się do administracyi przedsiębiorstw rolnych, gdyż bardzo często się zdarza, że doskonali rolnicy, są lichymi administratorami i w skutek tego kierować samodzielnie przedsiębiorstwem rolnem nie są zdolni, nie umieją bowiem ustosunkowywać kosztów produkcyi do konjunktur handlowych danej okolicy, ani przystosować swych usiłowań do miejscowych warunków, w jakich im gospodarować przychodzi. Jako dodatkowe przedmioty w akademiach rolniczych powinny być wykładane: języki nowoczesne, technologia, przemysłu rolniczego, gorzelnictwo, piwowarstwo, ceglarstwo etc. Przedmioty te, nie mogą być obowiązujące dla ogółu wychowańców. Celem ich bowiem nie jest bynajmniej kształcenie gorzelników, piwowarów etc., ku czemu potrzebne są teoretyczne studya i specyalna praktyka zawodowa. Natomiast wykłady, o których obecnie mówimy, mają jedynie to zadanie, by przyszłych, samodzielnych rolników usposobić do administrowania rolnemi przedsiębiorstwami, w skład których wchodzą i zakłady przemysłowo-fabryczne tej kategoryi. W tym celu młodzież sposobiąca się do zajęcia wyższych stanowisk samodzielnych w rolnictwie, winna mieć ogólne pojęcia o tych przemysłach. Leśnictwo stanowić powinno osobny wydział akademii rolniczych, tak by młodzież obu wydziałów mogła słuchać wspólnie pewnych wykładów z zakresu nauk przygotowawczych, mianowicie botaniki ogólnej i szczegółowej, chemii organicznej i nieorganicznej, oraz roślinnej, mineralogii, geodezyi, nauki o powstawaniu ziemi produkującej roślinny świat, mineralogii etc. Trzeci wydział stanowić powinno ogrodnictwo, stojące w tym samym związku z wykładami ogólnemi co i leśnictwo. Połączenie tych trzech gałęzi wytwórczości pierwotnej,

jest pożądane z dwu względów, a mianowicie: 1-o młodzież zyskuje urozmaicenie, patrząc z blizka na pokrewne sobie zawody, 2-o zawody te są częstokroć połączone w jednem przedsiębiorstwie, a ztąd zwłaszcza dla administracyjnego wykształcenia młodzieży ważną jest pewna znajomość warunków techniki poszczególnych, specyalnych gałęzi wytwórczości rolnej. Ogrodnictwo traktowanem być winno możliwie szeroko, po akademicku, z uwzględnieniem nauki o klimacie i aklimatyzowaniu i ameliorowaniu roślin. Nadto przy akademiach rolniczych, znachodzić się winny specyalne szkoły mleczarstwa, pszczelnictwa i rybołówstwa, posiadające każda oddzielnego kierownika fachowego, a znachodzące się pod wspólnym zarządem wychowawczo-edukacyjnym. Szkoły te winny kształcić młodzież praktycznie, ku czemu naturalnie niezbędnemi okażą się odpowiednie urządzenia, jak: mleczarnia z fabryką serów, pasieka, sztuczna oraz naturalna hodowla ryb. Wreszcie jako środek demonstracyjny przy akademiach rolniczych, znachodzić się winny fermy wzorowe, urządzone w widokach objaśniania wykładów a więc posiadające pola doświadczalne, szkółki zbóż, stacye meteorologiczną i doświadczalną etc. Pożądanem byłoby urządzenie przy akademiach rolniczych, rządowych stacyi rozpłodników: ogierów, byków, baranów i wieprzy. Fermy takie miałyby obok tego zadanie kształcić niższych wykonawców gospodarskich. Wykłady nauk praktycznych winny o ile możności odbywać się po za aulą wykładową; nauka o ziemi w polu i laboratoryach, nauka uprawy roślin na grzędach doświadczalnych i wśród szkółek zbożowych, nauka chowu inwentarza w instytucie doświadczalnym i wśród stanowisk zwierzęcych. Akademie rolnicze winny być zaopatrzone w obszerne, bogate muzea odnoszące się do wszystkich trzech wydziałów. Życie towarzyskie winno być w tych zakładach podtrzymywane wszelkiemi możliwemi sposobami. Ponieważ dla młodzieży rolniczej jazda konna i obchodzenie się z koniem wchodzą w zakres powołania, przeto wychowańcy akademii rolniczych winni przeważnie przynależeć do kawaleryjskich pułków milicyi, egzamina na wydziale rolnym, leśniczym i ogrodniczym, winny odbywać się możliwie praktycznie. O uzdolnieniu fachowem młodzieży decydować powinien nie zapas egzaminacyjnych wiadomości, lecz umiejętność stosowania w odpowiednich warunkach technicznych manipulacyi. Świadectwa powinny wyraźnie określać uzdolnienie młodzieży, bądź to jako rolników, techników, bądź jako rolników administratorów, bądź

wreszcie jako specyalnie uzdolnionych hodowców roślin lub zwierząt domowych. W szkołach mleczarstwa, pszczelnictwa i rybołówstwa egzamina jeszcze więcej charakterem praktycznym odznaczać się winny. Stopnie agronomów, leśników, ogrodników, otrzymywałaby młodzież dopiero po odbyciu paroletniej praktyki w przedsiębiorstwach wskazanych przez władzę akademicką i pod kontrolą tychże władz. W czasie tej praktyki młodzież powinna gromadzić materyał obserwacyi z zakresu techniki i administracyi danego przedsiębiorstwa, i materyał ten przerabiać w postaci rocznego raportu składanego akademii z własnemi uwagami o przedsiębranych czynnościach i osiąganych rezultatach.

Akademie artystyczne winny być urządzone wydziałowo, obejmując wszystkie gałęzie sztuki, a więc malarstwa, rzeźby, śpiewu, muzyki, artyzmu scenicznego. Wychowańcy tych instytucyi rekrutowaliby się z odpowiednio uzdolnionej młodzieży, kończącej zakłady średniego kształcenia. Kurs tych zakładów winien być czteroletni, podzielony na dwa kursa dwuletnie, w ten sposób by mniej uzdolniona młodzież, po ukończeniu niższego kursu i odbyciu zawodowej praktyki mogła dostarczać kontyngensu dekoratorów rzeźbiarskich, malarskich, chórowych śpiewaków, orkiestrowych muzyków, artystów teatralnych drugorzędnych i t. p. i t. d. Wszystkie wydziały powinny pozostawać ze sobą w ścisłym związku towarzyskim i naukowym, słuchając wspólnie wykładów, mających na celu ogólne artystyczne wykształcenie, a więc estetyki, harmonii, fizyki stosowanej, historyi i literatury ogólnej sztuk pięknych, języków nowożytnych etc. Naturalnie że kształcenie zawodowe musiałoby polegać głównie na ćwiczeniach praktycznych, oraz na specyalnych wykładach teoretycznych, zastosowanych do potrzeb każdego wydziału. Należałoby się starać by wychowańcy wszystkich wydziałów otrzymywali gruntowne podstawy teoryi naukowych, odnoszących się do ich przyszłej działalności. A więc oprócz historyi poszczególnych gałęzi artyzmu, fizyka wykładaną być także winna w specyalnem zastosowaniu do każdego kierunku sztuki, to znaczy, że malarzom należą się gruntowne wykłady nauki o kolorach, perspektywie i t. p., rzeźbiarzom o wymiarach ciał i ich fizycznych oraz chemicznych własnościach, śpiewakom akustyka, mechanika i hygiena organów głosowych, muzykom akustyka z uwzględnieniem mechaniki instrumentów muzycznych, artystom teatralnym oprócz psychologii, wszystkiego po trochu.

Wreszcie każdy z artystycznych kierunków ma swe specyalne potrzeby, odnośnie do teoretycznej wiedzy, które to potrzeby w najdrobniejszych szczegółach uwzględnionemi być winny. Akademie artystyczne reprezentują zbytek społeczny w zakresie zawodowego przystosowywania młodzieży, koszt więc ich urządzenia i prowadzenia będzie bardzo znaczny, wszelako winien on zaciążyć na tych którzy potrzeby artystyczne odczuwają. Do zaspakajania tych wyższych potrzeb duchowych, odczuwanych przez znaczną mniejszość społeczeństwa, państwo nie może nic dopłacać, działoby się to bowiem z krzywdą ogółu społeczeństwa. To znaczy, że muzea, wystawy artystyczne, koncerta, teatry, mogą o tyle tylko egzystować, o ile używający ich pokryją koszt ich urządzenia i utrzymywania. Obecne stosunki w tej mierze są krzyczącą niesprawiedliwością, o ile państwo, reprezentujące ogół społeczny dostarcza na swój koszt, przez wydawanie subwencyi, budowanie i utrzymywanie gmachów, urządzanie i utrzymywanie rozmaitych artystycznych instytucyi, najzamożniejszej cząstce swych obywateli środków do zaspakajania wyrafinowanych potrzeb rozrywek i duchowych uciech. Instytucye służące tym celom winny nie tylko pokrywać koszta swego urządzenia i utrzymania, ale przynosić państwu stałe dochody na zaprowadzenie akademii artystycznych. Koszta bowiem kształcenia zawodowego młodzieży pokryją sami wychowańcy, o ile nie uczynią tego za nich ich rodzice czy opiekunowie. Społeczne sfery, odczuwające artystyczne potrzeby, są w stanie i powinny ponieść koszta urządzenia i utrzymywania instytucyi służących tym celom. Sapienti sat! Akademie artystyczne powinny posiadać wszelkie pomocnicze środki kształcenia młodzieży. W tym zakresie wszelka nadmierna oszczędność byłaby wielce nie na miejscu. Instytucye te we wszelkich szczegółach swego urządzenia winny odpowiadać wymaganiom piękna i artyzmu, poczynając od pomieszczenia w malowniczych miejscowościach i sztucznych upiększeniach terenu, przez architektoniczne i dekoratywne doskonałości gmachów i estetycznych urządzeń wewnętrznych aż do ubioru wychowańców.

Słowem w zakładach artystycznych panować powinna atmosfera piękna i artyzmu, tą atmosferą oddychać powinni wychowańcy i w niej nabierać pożądanych przyzwyczajeń. Aczkolwiek wszystko powinno tu sprzyjać rozwojowi osobniczej fantazyi, to przecież wykształcenie opierać się musi na technice ściśle obwarowanej potrzebami trzymania się wszelkich prawideł

zapobiegających chorobliwym ujawnieniom indywidualności. W malarstwie zatem rysunek i właściwość kolorytu powinny stanowić warunek sine qua non fachowego przygotowania.

Wszelkie utwory w wadliwym rysunku lub niewłaściwym kolorycie, zaliczonymi być winny na koszt nieudolności artystycznej wychowańców. To samo znaczenie ma prawidłowość linii dla rzeźbiarzy, prawidłowa emissya głosu dla śpiewaków, harmonia tonów dla muzyków, doskonała deklamacya i właściwa mimika dla artystów scenicznych. Jakkolwiek w przyszłości ujawni się indywidualność artystów, winna ona mieć za podstawę znajomość prawideł techniki i ogólnie przyjętych zasad estetycznych. Obszerne, artystycznie urządzone pracownie dla malarzy i rzeźbiarzy, niezwykle bogate zapasy modeli i wzorów, zasobne muzea i galerye, dalej dogodne salony dla muzyki i śpiewów, sale koncertowe, scena i kostyumy dla artystów scenicznych, wszystko to jest koniecznem dla prawidłowej działalności akademii artystycznych. Pożądanem jest urządzanie stałych wystaw, sprowadzanie na takowe arcydzieł sztuki z rozmaitych epok, oraz utworów współczesnych artystów, dalej urządzanie koncertów i przedstawień teatralnych z współudziałem najznakomitszych sił artystycznych całego świata, które niewątpliwie nie odmówiłyby swej pomocy w kształceniu młodego pokolenia artystów, gdyż odmowa równałaby się zaparciu umiłowania sztuki i wszelkich uczuć humanitarno-społecznych. Wreszcie każdy z wychowańców po ukończeniu akademii byłby obowiązanym przynajmniej przez czas praktyki zawodowej t. j. do uzyskania akademickiego stopnia artysty, prezentować swe twory w akademii, t. j. malarze i rzeźbiarze nadsyłać by musieli swe płody, śpiewacy, muzycy i artyści sceniczni z obowiązku występowaliby chociaż raz do roku z popisami w zakładzie, pod którego kontrolą stawialiby pierwsze kroki na arenie samodzielnej działalności. Życie towarzyskie w zakładzie powinno być na wskróś koleżeńskie, łączące w jedno koło profesorów i wszystkich wychowańców. W celu kształcenia ducha solidarności zbiorowej system korporacyi stosowanym być winien w jak najszerszych rozmiarach. Obyczajność towarzyska przeciwdziałać powinna wybujałym pojęciom o swobodzie artystycznych manier. Na rozwój sił fizycznych szczególniejsze baczenie zwracać by należało, gdyż artystom zdrowie jest równie potrzebne jak i wszelkim innym zawodowcom. Chorobliwe organizmy wydają chorobliwe płody fantazyi, które znów oddziałują zaraźliwie, stwarzając na-

śladowców i wielbicieli. Max Nordau, w swem dziele o zwyrodnieniu, bardzo słusznie zaznacza, że liczne szkoły współczesnego artyzmu, zapoczątkowane zostały patologicznemi stanami umysłów i organów wrażeń zmysłowych. Że zaś takie patologiczne stany są nader zaraźliwe, to stwierdzają wszyscy znakomici psychiatrzy. Wszelkie rodzaje sportu praktykowanemi być winny przez wychowańców akademii artystycznych, a to by utrzymać ich o ile możności w świecie naturalnym i ustrzedz przed jednostronnem przebywaniem w sferze zbyt subjektywnych pojęć o otoczeniu i swym do otoczenia stosunku. Egzamina na stopnie kandydatów, winny być przeważnie praktyczne, artyzmu bowiem żadnym egzaminacyjnym łokciem zmierzyć niepodobna. Sprawdzenie artystycznych uzdolnień wychowańców, którzy przez lat cztery pracowali pod kierunkiem swych wychowawców jest wielce ułatwionem, tak, że samo egzaminowanie tej kategoryi młodzieży, sprowadzonem być może do popisów artystycznych. Szkoła wojskowości jest arcy pożyteczną dla artystów i dla tego powinni oni podlegać ćwiczeniom wojskowym i być zapisani jako zdolni oficerowie w milicyi. Obowiązkiem akademii jest umożebnić swym wychowańcom zwiedzanie muzeów i artystycznych pracowni całego świata.

Zadaniem szkoły przygotowawczej, winno być sposobienie odpowiednio uzdolnionej i studyowaniu nauk czystych poświęcić się pragnącej młodzieży do kursów uniwersyteckich. Zakład ten wychowawczo-edukacyjny musiał by być przedsionkiem świątyni nauk, przyspasabiając wychowańców do samodzielnych studyów, mających na celu bogacenie skarbnicy wiedzy ogólno-ludzkiej. Organizacya jego naukowa winna odpowiadać zadaniu, jakie ma do spełnienia. W ciągu dwuletniego kursu należałoby uzupełnić ogólne, przygotowawcze wykształcenie kandydatów na słuchaczy uniwersytetu, a prócz tego dać im specyalne podstawy, stosownie do wybranych kierunków. Wykłady musiałyby tu być tak ustosunkowane, by każdy z wychowańców, słuchając ich w odpowiedniej kombinacyi, mógł uzyskać odpowiednie naukowe kwalifikacye do studyów, na obranym wydziale uniwersytetu. Pewne wykłady musiałyby obowiązywać wszystkich, inne pewne tylko kategorye wychowańców. Do ogólnie obowiązujących przedmiotów wykładowych, należałoby zaliczyć: metodologię, klasyfikacyę nauk, objektywnie traktowaną historyę filozofii starożytnej, mianowicie greckiej, historyę cywilizacyi, historyę własnego narodu, treściwie przedstawianą literaturę po-

wszechną, język rodzinny, literaturę rodzinną etc. Obowiązującymi w rozmaitych poszczególnych kombinacyach winny być wykłady wyższej matematyki i fizyki, astronomia, geografia, języki starożytne i współczesne, psychologia, biologia, anatomia i fizyologia porównawcza, chemia organiczna, historya pewnych epok dziejowych, rozbieranych szczegółowo w oświetleniu przyczynowości i stosunku wzajemnej zależności rozmaitych wydarzeń, jako wprowadzenie w metodę badań historycznych i w sferę historyozofii, dalej ekonomia polityczna, antropologia etc. Wykłady w ogóle powinny być możliwie objektywne, unikające zbyt ryzykownych hypotez i roztrząsania kontrowersów naukowych, ponieważ chodzi tu o danie podstawy do samodzielnych studyów, a nie o takowe. Pożycie profesorów i wychowawców z wychowańcami, winno być o ile możności koleżeńskie i przyjacielskie. Młodzież winna być utrzymywaną zdala od wszelkich prądów życiowych, na których gruntują się walki społeczne. Celem tej młodzieży winno być spokojne, filozoficzne traktowanie wszelkich zagadnień życia ze stanowiska nauki, a nauka nie zgadza się z nietolerancyjną gorączką. Zadaniem tej kategoryi wychowańców winno być sposobienie się do poszukiwania prawdy, a takowej nie zdobywa się ani pięścią, ani hałasem, ani bieganiem na oślep za błyskotliwemi hasłami agitatorów społecznych. Rygor wojskowy powinien tu być zastąpiony powagą kapłańską, nie wyłączającą młodzieńczej wesołości i swobodnego traktowania wszelkich zagadnień życiowych. Fizyczna strona wychowania winna tu znaleźć szczególniejszą opiekę, albowiem tylko w zdrowem ciele zamieszkiwać może myśl zdrowa, a młodzież poświęcająca się studyom specyalnie naukowym, narażoną jest szczególniej na jednostronność organicznego rozwoju. Zabawy i rozrywki winny tu być ruchliwe, wszelako nie nazbyt męczące, raczej odświeżające umysł, aniżeli zbytecznie koncentrujące na siebie uwagę i narażające młodzież na wyczerpywanie energii mózgowej. Z tego powodu wszelkiego rodzaju sporty winny być uprawiane nader oględnie i umiarkowanie. Właściwszą byłaby tu praca umiarkowana fizyczna na świeżem powietrzu np. w ogrodzie zakładowym, jak kopanie, gracowanie, obrzynanie gałęzi i t. p., naturalnie o ile by to sprawiało zadowolenie młodzieży. Zimą spacery i dorywcze uprawianie rzemiosł jak: stolarstwo, ślusarstwo etc. mogłoby stanowić przeciwwagę jednostronności rozwoju. Towarzyskość jest tu nad wszelki wyraz pożądaną. Wzajemne oddziaływanie dwu płci na siebie, ma tu niezmiernie

doniosłe znaczenie. Ztąd koniecznem jest aby w szkołach przygotowawczych urządzanemi były równoległe kursa dla obu płci, a częste towarzyskie zebrania, rozrywki, polegające na produkowaniu starannie rozwijanych talentów salonowych, winny być szkołą obyczajności życiowej i ducha społecznego.

W zakończeniu dodać mi wypada jeszcze jedną uwagę, dotyczącą ogółu zakładów omówionej kategoryi. Rygor wojskowy, w którym młodzież wychowywaną była przez wszystkie zakłady wychowawcze, duch uspołecznienia i korporacyi, uobyczajnienie, z resztą niedostatek demoralizujących wpływów, powinny być dostateczną gwarancyą przeciwko wszelkim osobniczym wybrykom, psującym porządek ustroju zakładowego, naruszających harmonię towarzyską życia, wypełnionego wyższym celem sposobienia się na użytecznych członków społeczeństwa. Z tego powodu mniemam, że dojrzałość wychowańców tych zakładów wymaga traktowania ich jak dojrzałych moralnie ludzi, i kierowania ich postępkami w bardzo oględny sposób. To znaczy, że młodzież powinna czuć się swobodną w zakresie ustawodawstwa zakładowego. Myślę też, że wszelkie kwestye w rodzaju nieporozumień wspólnego pożycia, rozstrzygać może sama młodzież przy koleżeńskim współudziale profesorów i wychowawców, za pośrednictwem sądów honorowych. Proszę nie zapominać, że niemal ogół tej młodzieży to faktyczni oficerowie milicyi. Z jednej strony należy ich uważać za zdolnych załatwiać wszelkie drażliwe kwestye pomiędzy sobą, z drugiej strony, w poważniejszych wypadkach niesubordynacyi tak młodzież sama, jak i jej kierownicy mają prawo uciec się do dyscypliny wojskowej.

XXI.

Koroną umysłowego kształcenia młodzieży winien być u n i w e r s y t e t. Zadaniem jego jest pielęgnowanie czystej nauki, nauki samej w sobie, skarbnicy ogólnej, wszechludzkiej wiedzy, bogaconej z pokolenia w pokolenie i stanowiącej wspólny dorobek ludzkości, zdążającej do coraz wyższych form uspołecznienia. Wstęp do uniwersytetu powinien być dozwolonym każdemu, kto ukończył pełny kurs jednego z wyższych zakładów edukacyjnych, wyszczególnionych w poprzednim rozdziale. Uniwersytet nie może być uważanym jako zakład ogólno-wychowawczy, lecz jako jedyny zakład n a u k o w y.

Charakterystyczną jego cechą jest jednostronność polegająca na wyłącznem kształceniu umysłu. W systemie, wyłożonym w niniejszej pracy, uniwersytet miałby do czynienia z absolutnie dojrzałą młodzieżą. Ze względu zaś na gruntowne naukowe przysposobienie słuchaczy, mógłby on ich wprowadzić bezpośrednio na ostateczne wyżyny nauki i w sferę samodzielnych naukowych studyów. Swoboda słuchania wykładów musi tu być najzupełniejszą. Czas studyów nie może być ograniczony, chyba in plus, np. do lat sześciu. Każdemu słuchaczowi przysługiwać powinno prawo, w każdym czasie, zarówno po roku jak po dwu, trzech etc. latach, ubiegać się o stopień naukowy, na równi z tym, który wcale do uniwersytetu nie uczęszczał.

W uniwersytecie, obie płcie, rozdzielone w zakładach przygotowawczego kształcenia, powinny znów znaleźć się wspólnie, jako w świątyni nauki, zarówno w sali wykładowej, jak i w laboratoryach, doświadczalniach, muzeach, bibliotekach i t. d. i obie płcie winny być równouprawnione, tak na katedrze, jak i na ławach przeznaczonych dla słuchaczy. Ponieważ grono słuchaczy uniwersytetu przedstawiałoby dobór młodzieży całego kraju i na-

dzieje społeczeństwa, odnośnie do najwyższych celów bogacenia wspólnego dorobku umysłowego, przeto na urządzenie i utrzymanie tych najwyższych zakładów naukowych, państwo nie może szczędzić wydatków. Niczego, co może służyć nauce, jako pomocniczy środek, nie może być za dużo, i niczego, co zapewnić jest w stanie spokój i swobodę myśli członkom uniwersytetu, skąpić nie należy. Profesorów traktować wypada jako dostojników nauki, jako wykwit wielowiekowej cywilizacyi, jako czoło społeczeństwa, jako książąt których rodowód stanowi historya uspołeczniania się ludzkości, a uposażenie ich i pomieszczenie temu traktowaniu odpowiadać powinno. Słuchaczom należą się także wszelkie życiowe wygody, i w tym celu przy uniwersytecie musiałyby być urządzone zakłady wspólnego pożycia, jak to obecnie przy niektórych uniwersytetach w Cesarstwie, w zaczątkowym stanie, się praktykuje. Rozumie się samo przez się, zakłady te musiałyby być rozdzielone na męzkie i żeńskie, posiadające jadalnie i sale dla zebrań towarzyskich. Regulamin tych zakładów winien być możliwie swobodnym, uwzględniając jedynie potrzebę porządku i zapewnienia każdemu spokoju i wygody. Ponieważ wszelka praca naukowa odbywać się winna w uniwersyteckich pomieszczeniach, przeto w zakładach wspólnego pożycia system pojedyńczych mieszkań nie jest pożądanym, a ze względów towarzyskich, urządzanie sypialni na dwie do czterech osób na zalecenie zasługują. Jedynie piszący rozprawy na stopień naukowy powinni mieć prawo do zajmowania oddzielnych, jasnych, przestronnych i wygodnie urządzonych pomieszczeń. Żywienie młodzieży musiałoby odpowiadać rodzajowi ich zajęcia, t. j. być zdrowe, posilne, nie obciążające organizmu, a więc łatwo strawne i nie nazbyt podniecające. Sposobność do rozrywek i ćwiczeń fizycznych nie nazbyt nużących, winna być dostarczaną w pożądanej obfitości. Ogród lub lasek spacerowy, bieżąca woda, kwietniki etc., są tu nieodzownie wymagalne. Wszelka troska życiowa winna być usunięta od uczącej się młodzieży. Dostateczna usługa, wygodne urządzenie, kąpiele i t. p. wszystko to są konieczne i wymagalne warunki bytu dla młodzieży stanowiącej i chlubę, i nadzieję całego narodu. Pod względem naukowym, uniwersytet powinien mieć sześć wydziałów a mianowicie: 1) Filozoficzny, 2) Filologiczny, 3) Matematyczny, 4) Przyrodniczy, 5) Historyczny, 6) Socyologiczny. Rozdział wszelako na wydziały nie powinien być nader ścisły i każdemu słuchaczowi musiało by być dozwolonem słuchać przed-

miotów dowolnie wybieranych, bez względu na przynależność do wydziału, jak również swoboda ubiegania się o stopień naukowy, nie powinna być ograniczoną przynależnością do tego lub owego wydziału. W ogóle swoboda tak nauczania jak i uczenia się w uniwersytecie winna być możliwie pełną. Na wydziale filozoficznym, każde wyznanie chrześcijańskie danego kraju winno mieć swą katedrę teologii, tak, by duchowni mogli uzupełnić swe wykształcenie religijne, a również nabrać zamiłowania do nauk i samodzielnych badań w miarę przyrodzonych i nabytych uzdolnień. W ogóle uczęszczanie do uniwersytetu przez duchownych wszelkich wyznań jest nader pożądane. Wszelkie współczesne istotnie wybitne kierunki filozofii, winny mieć swych uzdolnionych reprezentantów na katedrze, przyczem pożądanem jest, by wykłady tej kategoryi miały raczej cechę naukowych dowodzeń, aniżeli polemicznych dysput. Tolerancya bowiem w sferze naukowych przekonań, jest główną podstawą spodziewanego postępu, który wszystkim członkom uniwersytetu w równej mierze drogim być powinien. Historya poszczególnych kierunków filozofii, winna być traktowaną wyczerpująco i krytycznie. Logika, psychologia spekulatywna i fizyologiczna, estetyka we wszelkich swych gałęziach, filozofia religii i umiejętności ludzkich, wreszcie metodologia, oto główny zarys naukowy filozoficznego fakultetu. Wydział filologiczny uważać się powinien za blizko pokrewny filozoficznemu. Badania językowe bowiem przenoszą nas bardzo często na teren należący do psychologii, a wywody z tych badań miewają częstokroć charakter filozofii indukcyjnej i służą za punkt oparcia dla szerszych filozoficznych spekulacyi. Studya nad powstawaniem mowy ludzkiej w ogóle i wytwarzaniem się języków w szczególe, wzajemny stosunek tych ostatnich pomiędzy sobą, dobadywanie się praw ogólnych, rządzących stale tworzeniem się i doskonaleniem języków, badanie najstarszych pomników myśli ludzkiej, utrwalonej w słowach, rekonstrukcya dawno obumarłych języków, gromadzenie wiadomości odnoszących się do ewolucyjnego doskonalenia się umysłu ludzkiego, odnośnie do sposobu wyrażania myśli, wreszcie troska o doskonalenie rodzinnego języka, ustalania pisowni etc., oto w ogólnych zarysach teren studyów dla filologów z powołania. Zadaniem wydziału matematycznego winno być pielęgnowanie nauk matematycznych, matematyczno-fizycznych i astronomicznych, włącznie geografii matematycznej. Ze względu na gruntowne przygotowanie młodzieży bądź w szkole

przygotowawczej, bądź w akademii politechnicznej, studya uniwersyteckie obracałyby się w sferze samodzielnych badań na szczytach nauki. Wykłady nie potrzebowałyby się tu krępować całością kursów, lecz ograniczyćby się mogły do specyalnego, wyczerpującego studyowania pewnych działów, interesujących osobliwie w danej chwili profesorów i słuchaczy. Chodzi tu bowiem przedewszystkiem o ćwiczenie młodzieży w samodzielnej naukowej pracy. Że przy uniwersytecie musiałoby się znachodzić i obserwatoryum astronomiczne i bogato wyposażona doświadczalnia fizyczna i niewyczerpalna biblioteka dzieł wyborowych, odnoszących się do wszelkich gałęzi wiedzy ludzkiej, o tem zaledwie wspominać warto. Nie dosyć atoli tego: potrzebnemi tu są możliwie wielkie pracownie mechaniczne, elektrotechniczne, aerostatyczne i t. p. dla wszelkich wynalazczych studyów, zapewniające każdemu, odpowiednio uzdolnionemu członkowi społeczeństwa wyprobowanie własnych pomysłów i kombinacyi, a to przy pomocy odpowiednich naukowych środków i wskazówek udzielanych przez najtęższe głowy. Z katedr wydziału przyrodniczego słuchacze dowiedzieć się powinni o ostatecznych postępach nauki i nadziejach jakie żywić wolno odnośnie do spodziewanego rozszerzenia widnokręgu wiedzy naszej. Natomiast w laboratoryach, pracowniach, doświadczalniach fizyologicznych, chemicznych zootechnicznych, bakteryologicznych, młodzi adepci nauki, ćwiczyć się powinni w samodzielnem badaniu pod kierunkiem doświadczonych, uczonych specyalistów. Zwierzyniec, akwaryum, ogród botaniczny, gabinet zoologiczny i anatomiczny etc., wszystko to jako pomocnicze środki powinno stanowić konieczną przynależność uniwersytetu. Ostateczne zerwanie z przestarzałą rutyną naukową, świeży powiew powszechnego zapału ku pracy nad doskonaleniem się gatunkowem szybko uspołeczniających się narodów, powinien ujawnić się nieznanym dotychczas duchem miłości nauki i gotowością służenia najdroższym interesom człowieczeństwa, aż do zaparcia się swych osobniczych interesów. To, co dziś w sferze profesorów i słuchaczy uniwersytetu jest rzadkim wyjątkiem, powinno być ogólną, bezwyjątkową regułą. Na wydziale historycznym nie systematyczny kursowy wykład historyi, lecz poszczególny rozbiór pewnych wydarzeń dziejowych, rekonstrukcya pewnych epok, stanowić winny treść nauki głoszonej z katedry. Poglądy ogólne na dzieje zbiorowości ludzkich i śledzenie za rozwojem zbiorowej duszy narodów i grup społecz-

nych, historya cywilizacyi odnośnie do pewnych okresów czasu, historya wynalazków i idei będących motorami dziejowych przeobrażeń, uzupełniać powinny zakres wykładowych przedmiotów, naturalnie obok racyonalnej oceny rozmaitych metod badania. Zajęcia profesorów z poszczególnymi słuchaczami w t. zw. seminaryach historycznych, mających na celu ściślejsze metodyczne badanie pewnych kwestyi, sprawdzanie dokumentów historycznych i archeologicznych zabytków, poszukiwania archiwalne i t. d. powinny wprowadzać młodych historyków w dziedzinę samodzielnych badań i sądów. Dwa powyższe fakultety t. j. przyrodniczy i historyczny stać powinny w ścisłym związku z wydziałem socyologicznym, obejmującym ogół nauk, traktujących o człowieku, jako cząstce składowej organicznych zbiorowości ludzkich. Mianowicie historya, zajmująca się objawami społecznego życia, należy właściwie do zakresu nauk socyologicznych [1]) i jedynie z powodu ustalonego zakresu swych studyów, ze względów raczej praktycznych, aniżeli teoretyczno-zasadniczych, jako osobna, niezależna gałęź wiedzy traktowaną być może. Natomiast socyologia, jako zebranie ogółu nauk, zajmujących się człowiekiem, jako objektem ewolucyi uspołeczniania się ludzkości, zdolnym tworzyć stałe związki ze swymi bliźnimi, potrzebuje bardzo intensywnej pomocy ze strony nauk przyrodniczych i sama częstokroć w sferę przyrodniczych studyów wkraczać jest zmuszoną, o ile mianowicie chce odnaleźć i zbadać ogólne prawa przyrodnicze, rządzące ewolucyą społeczną. Pewne nauki jak antropologia, biologia, stanowią właściwie przejście od przyrodniczego do socyologicznego wydziału. Psychologia zbiorowości ludzkich, nie da się oddzielić od psychologii indywidualnej, a przynajmniej wymaga dokładnej jej znajomości. Co więcej, zrozumienie ujawnień instynktów społecznych jest niemożliwem bez zastanowienia się nad instynktem gatunkowym zwierząt, jak to już uprzednio w pracy niniejszej zaznaczyć miałem sposobność. Zoologia zatem dostarczając nam obserwacyi nad życiem i zwyczajami zwierząt, jest dostawczynią mate-

[1]) Herbert Spencer „Education" I. „Jedyna historya, która może mieć praktyczne znaczenie jest t. zw. opisowa socyologia. Historya może oddać wielką usługę człowieczeństwu, jeżeli potrafi stworzyć takiego rodzaju opisanie życia narodu, aby mogło ono posłużyć za materyał dla porównawczej socyologii i następnego określenia praw konieczności, tej zasady wszystkich socyalnych zjawisk".

ryału dla socyologicznych konstrukcyi. Nie mająca dziś stałego przytułku nauka ekonomii politycznej [1]), opiera się zarówno na historyi, jak i na naukach przyrodniczych. Polityka międzynarodowa i społeczno-państwowa (organizacya wewnętrzna) wymaga historycznych studyów. Statystyka jest tu dla tego tak doniosłym czynnikiem, że do poszczególnych socyologicznych nauk wprowadza pierwiastek matematycznych zestawień. Słowem socyologia, jako nauka jeszcze niezupełnie sformowana, o nieustalonym terenie, zdaje się być syntezą wszystkich nauk, o ile takowe pośrednio lub bezpośrednio gromadzą materyał do poznania człowieka w zbiorowem życiu i do wykrycia przyrodniczych praw, rządzących objawami ewolucyi uspołeczniania się narodów.

Samo się przez się rozumie, że nie wszystkiej młodzieży uczęszczającej na uniwersytet może być udziałem bogacenie skarbnicy wiedzy za pośrednictwem samodzielnych badań. Pewna część zawodowo wykształconej młodzieży, poszukiwać tu będzie uzupełnienia swej wiedzy u źródeł czystej nauki. Inna część zgłosi się do uniwersytetu w zamiarze ubiegania się o katedry nauczycielskie wyższe w zakładach średniego kształcenia i profesorskie w akademiach fachowych umiejętności. Z tego też powodu i egzamina uniwersyteckie odpowiednio urządzonemi być winny. Profesorem uniwersytetu może być jedynie ten, kto pozyska najwyższy stopień naukowy — doktorat — i przyczyni się w poważny sposób samodzielnemi studyami do postępu nauki. Doktorat otrzymać może ten, kto dokona istotnie samodzielnej pracy, stanowiącej faktyczny przyczynek do wzbogacania danej gałęzi wiedzy ludzkiej. Jedyną też zasadą do udzielania doktoratu winna być praca naukowa, z wyłączeniem wszelkich egzaminów metodycznych. Praca na stopień doktora winna być drukowaną przynajmniej na trzy miesiące przed jej obroną i wręczoną wszystkim profesorom oraz słuchaczom interesującym się daną kwestyą. O ile praca gruntuje się na preparatach lub modelach naukowych, takowe powinny być wystawione na widok uniwersyteckiej publiczności. Doświadczenia na których kandydat opiera swe wywody, winny być szczegółowo opisane, aby mogły być sprawdzone przy współudziale autora pracy lub bez jego współudziału. Obrona nie może być czczą formą, ani ogra-

[1]) Za moich uniwersyteckich czasów, ekonomii politycznej słuchałem w niemieckich uniwersytetach (Heidelberg) na wydziale filozoficznym w pruskich zaś uniwersytetach (Strasburg, Berlin) na prawnym wydziale.

niczać się określonym czasem. Urzędowi i wolni oponenci muszą mieć czas przygotować się, a w ważniejszych kwestyach winna być delegowana komisya naukowa uniwersytecka do sprawdzenia doświadczeń, czy obserwacyi, chociażby nawet w skutek tego obrona miała uledz odwłoce. Młodzi doktorowie winni być umieszczeni jako asystenci przy pracowniach, muzeach, doświadczalniach etc., jako profesorowie nadzwyczajni w akademiach lub w uniwersytecie. W miarę usprawiedliwiania pokładanych nadziei, t. j. w miarę zyskiwanych zasług na polu naukowem, uzyskiwaliby tytuły i stanowiska profesorów zwyczajnych, czynnych lub zapasowych.

Przy uniwersytecie znachodzić się powinna bezwarunkowo doskonale urządzona drukarnia z drzewo- i miedzio-rytnią oraz chromolitografią, dla utrwalania drukiem prac naukowych uniwersyteckich. Wszelkie prace tu drukowane winny mieć ściśle naukowy charakter, jako przeznaczone dla użytku uczonych specyalistów. Popularyzowanie nauki wykluczone być winno z zakresu działalności uniwersyteckiej i pozostawione prywatnej wydawniczej inicyatywie. Prace uniwersyteckie rozsyłane być winny z urzędu do bibliotek akademickich i bibliotek nauczycielskich zakładów średniego przygotowawczego kształcenia, sprzedawanemi zaś być mogą jedynie bezpośrednio ze składu nauczycielskiego za gotówkę. Ponieważ ubieganie się o stopień naukowy uniwersytecki dozwolonem byłoby każdemu, bez względu na jego kwalifikacye dyplomowe, co stanowiłoby rodzaj ostatecznej korrekty całego systemu wychowywania młodzieży, przeto ogół prac naukowych koncentrowałby się pod uniwersytecką prasą.

Jeżeli domagam się dla uniwersytetu absolutnej wolności nauczania i uczenia się, to, żądanie moje opieram na umysłowej i moralnej dojrzałości słuchaczy, składających się z ludzi o skończonem niemal wykształceniu, gotowych życiowo, wychowanych odpowiednio, racyonalnie, posiadających już pewne moralne stanowisko w społeczeństwie. Stosunków tak zorganizowanego uniwersytetu nie można parównywać ze stosunkami panującymi obecnie, gdzie w ścianach najwyższych zakładów naukowych, gromadzi się młodzież najrozmaitszego moralnego wychowania, która nie dotknęła się jeszcze istotnej nauki i może przecisnąć się przez uniwersytet, nie otarłszy się nawet o czystą naukę (np. prawnicy), gdzie uniwersytety służą nie nauce lecz umiejętnościom i gdzie często profesorowie są raczej agitatorami społecznymi, aniżeli apostołami wiedzy i naukowymi przewodnikami.

Że taka, od najwcześniejszego wieku, wszelkiej moralnej opieki pozbawiona młodzież, biorąca szturmem stanowiska społeczne, biegnąca do celu konkurencyjnego zwycięztwa niemal boso i nago, o pustych żołądkach i wyziębłych sercach, z ładunkiem egzaminacyjnych wiadomości, po trupach lub zdefektowanych ciałach swych towarzyszy i współzawodników, zdolna jest do wszelkiego rodzaju wybryków upozorowanej dojrzałości, to jest rzeczą więcej niż naturalną i nikogo dziwić nie powinno. Że atoli młodzi uczeni przyszłych uniwersytetów inaczej patrzeć będą na swe stanowisko w uniwersytecie i społeczeństwie, inaczej cenić potrafią godność człowieka, obywatela i uczonego, to także wątpliwości podlegać nie może. Zresztą możność wszelakich konfliktów usuniętą będzie gdy stosunek jasno postawionym zostanie. Słuchacze obowiązani absolutnie ulegać władzy uniwersyteckiej w murach uniwersytetu i ściśle przestrzegać regulaminu, mając sobie pozostawioną wszelką swobodę studyów, ale nic po za tem. Władza uniwersytecka nie ma żadnych praw nad słuchaczami po za murami uniwersytetu, ani władną jest ograniczać wolność studyowania, przy stosowaniu się do uniwersyteckiego regulaminu. Reszta dopełni wspólna miłość nauki, jednostajny stopień obyczajności, uspołecznienia, oraz poczucia obowiązkowości. Profesorowie uniwersytetu, wraz ze swymi pomocnikami, stanowić powinni koniecznie organiczne ciało naukowe i żyć zbiorowem naukowem życiem. W tym celu pożądanem jest urządzanie chociażby miesięcznych naukowych posiedzeń, na których rozbieranoby wzajemny stosunek poszczególnych nauk pomiędzy sobą i zadania dotyczące ogółu wiedzy ludzkiej. Winien to być środek przeciwdziałający zbytecznemu zasklepianiu się w sobie rozspecyalizowanych nauk. Wreszcie sprawy dotyczące ustroju uniwersytetu i kombinacye systemów naukowych, stanowiłyby ważny temat dysput na tych naukowych posiedzeniach. Pragnąć należy by system kooperacyi naukowej znalazł w uniwersytecie jak najszersze zastosowanie.

Przykład wspólnych usiłowań Virchoffa i Bunsena, którym to usiłowaniom zawdzięczamy spektralną analizę, naśladowanym być powinien. Uniwersytet winien być organizmem; specyalizowanie się nauk równoważonem być winno syntezą naukową, a wtedy unikniemy powtórzenia się dziejów wieży Babel. Wreszcie uniwersytet zastąpić powinien współczesne instytucye akademii umiejętności, które służą niemal wyłącznie zaspakajaniu próżności ludzkiej i bardzo nieznacznemi rezultatami poszczycić się

mogą. Słuchacze uniwersytetu obowiązani byliby jedynie do zwrotu kosztów ich utrzymania w domach wspólnego pożycia a to pre- lub postnumerando, stosownie do swego, a raczej swych rodziców, materyalnego położenia. Natomiast uniwersytet byłby jedynym państwowym zakładem utrzymywanym wspólnymi środkami społeczeństwa, gdzie nauka i pomoc naukowa udzielanemi byłyby darmo,—z tem zastrzeżeniem, że korzystający, czuć się powinni moralnie zobowiązani nie tylko względem społeczeństwa, ale i względem uniwersyteckiej korporacyi, którą wspierać winni w ciągu całego swego życia, duchowo i materyalnie. Materyalne ich poparcie umożebnić powinno ogłaszanie konkursów naukowych i wprowadzanie najzbytkowniejszych urządzeń celom naukowym służyć mogących. Że profesorowie nie pobieraliby żadnych innych dochodów prócz stałych pensyi, o tem zaledwie wspominać jest warto.

XXII.

Zbytecznem byłoby wyszczególniać wszystkie skutki upaństwowienia, uogólnienia i ujednostajnienia wychowania młodzieży. Każdy, kto ma chociażby przybliżone pojęcie o istocie organizacyi społecznej, zrozumie z łatwością, że wszelkie drażliwe i dolegliwe kwestye społeczne jedynie na podstawie odpowiedniej reformy wychowania ogółu młodzieży, pożądane rozwiązanie znaleźć mogą. Idea sprawiedliwości społecznej jedynie po upaństwowieniu wychowania pełny tryumf święcić może. Cel bowiem wszelkiego uspołecznienia polega na zapewnieniu każdemu dogodności, wypływających z towarzyskiego pożycia. Kooperacya i podział pracy, jako przejawy uspołecznienia i jego ważne czynniki, mają na celu spotęgowanie wytwórczych usiłowań człowieka, — który żyjąc gospodarczo w odosobnieniu nie zdołałby nigdy wyjść ze stanu pierwotnej dzikości, wykluczającej możność nie już zaspakajania, ale i odczuwania nawet, wyższych, mianowicie duchowych potrzeb. To wszystko atoli co jest wspólnym dorobkiem uspołecznienia, owocem zbiorowych usiłowań po sobie następujących pokoleń, co jest spuścizną po ogóle naszych przodków, winno być bezwarunkowo dostępnem dla wszystkich, mających prawo do zbiorowej sukcessyi, przekazywanej zbiorowo. Wszelkie zatem opanowanie ludzkiej wiedzy i ludzkich umiejętności stanowiących najcenniejszy skarb dorobkowy uspołecznienia, jest pogwałceniem idei sprawiedliwości, równa się zatamowaniu, gorzej bo skierowaniu wstecz, pożądanej ewolucyi, zdążającej do coraz wyższych, coraz doskonalszych form uspołecznienia. Wszystko jest tak jasnem i tylokrotnie dowiedzionem zostało, że zasadniczo, nawet przez najwięcej zainteresowanych w utrzymaniu istniejących stosunków, zaprzeczonem być nie

może. Wszelako to, co jest niewzruszalnem w zasadzie, może być atakowanem ubocznie, na podstawie tego orzeczenia, że każda rzecz ma dwie strony, złą i dobrą, że baczyć należy, by zło nie przeważyło dobra, by korzyści przeważyły szalę niedogodności i to przeważyły znacznie. Interesowani, a tych w sferze roztrząsającej kwestye społeczne jest cały legion, mają na swe usługi wszystko i retorykę dobrze się opłacającą i uczoność sowicie wynagradzaną, a nawet i moralność naciąganą. Ku obronie zajętych w społeczeństwie stanowisk przekuto materyał zawładniętej wiedzy na teorye, uzasadniające konieczność utrzymania wszystkiego po staremu. Wprawdzie po staremu nie wstaje, bo życia jak czasu, powstrzymać nie można, wszelako postęp ku wyższym formom uspołecznienia znakomicie jest opóźnionym, a co gorzej stosownie do ogólnego prawa przyrodniczego, wszystko cokolwiek się nie doskonali, wyradza się pośpiesznie i to jest powód, że cywilizacya częstokroć ujemnie na osobniczą i zbiorową naturę człowieka oddziałuje. Sztucznie wznoszone tamy nie są wprawdzie w stanie wytrzymać naporu życiowego prądu— wszelako każde druzgocące zwycięztwo okupione jest gwałtownem wstrząśnieniem w łonie organizmu społecznego, wstrząśnieniem powodującem mniejsze lub większe zamieszanie dezorganiczne, zaniesienie jałowym piaskiem wypracowanych i najszlachetniejsze płody wydających niw społecznego bytu, po którem następuje znów reakcya uszkodzonego i naturalnej kuracyi potrzebującego organizmu zbiorowości ludzkiej. O ile nie stosujemy zawczasu zapobiegających środków, o tyle przygotowani być musimy do wiecznego porania się ze złem, odradzającem się z coraz potężniejszą energią. Takim zapobiegającym, a zarazem wszelkie ustrojowe procesa społeczeństwa regulującym środkiem winno być upaństwowienie, upowszechnienie i uogólnienie wychowania. Ono to bowiem zdolnem jest znieść na zawsze wszelkie nienawiści między-warstwowe, ponieważ przynależność każdego do danej warstwy, zależną jedynie będzie od przyrodniczych uzdolnień, od natury na którą składały się czynniki wielowiekowej dziedziczności. W obec tryumfu idei sprawiedliwości, każdy upośledzony w nierówności będzie mógł żywić pretensye chyba do całego pochodu ewolucyjnego doskonalenia się ludzkości, do owych prądów dziedziczności, które postawiły go w tem a nie innem położeniu, w biegu zbiorowego życia. Jeżeli dzięki odziedziczonym uzdolnieniom potomkowie wyższych warstw, które

Friedrich Nietzsche „Menschliches Allzumenschliches" Erster Band Leipzig 1900
pag. 341. §463 — Ein Wahn in der Lehre vom Umsturz. – Es giebt politische und sociale Phantasten, welche feurig und bereit zu einem Umsturz aller Ordnungen auffordern, in dem Glauben, dass dann sofort das stolzeste Tempelhaus schönen Menschenthums gleichsam von selbst sich erheben werde. – – – – – Leider weiss man aus historischen Erfahrungen, dass jeder solche Umsturz die wildesten Energien als die längst begrabenen Furchtbarkeiten und Maasslosigkeiten fernster Zeitalter von Neuem zur Auferstehung bringt: dass also ein Umsturz wohl eine Kraftquelle in einer matt gewordenen Menschheit sein kann, nimmer mehr aber ein Ordner, Baumeister, Künstler, Vollender der menschlichen Natur. – Nicht Voltaire's massvolle, dem Ordnen, Reinigen und Umbauen zugeneigte Natur, sondern Rousseau's leidenschaftliche Thorheiten und Halblügen haben den optimistischen Geist der Revolution wachgerufen, gegen den ich rufe: „Ecraser l'infâme!" Durch ihn ist der Geist der Aufklärung und der fortschreitenden Entwickelung auf lange verscheucht worden: sehen wir zu – ein Jeder bei sich selber – ob es möglich ist, ihn wieder zurückzurufen! – pag 342. §464. – Maass. – Die volle Entschiedenheit des Denkens und Forschens, also die Freigeisterei zur Eigenschaft des Charakters geworden, macht im Handeln mässig: denn sie schwächt die Begehrlichkeit, zieht viel von der vorhandenen Energie an sich, zur Förderung geistiger Zwecke, und zeigt das Halbnützliche oder Unnütze und Gefährliche aller plötzlichen Veränderungen. –

jak słusznie mniema Le Bon [1]), liczą wśród siebie największą ilość uzdolnionych osobników, zajmą wybitne stanowiska w społeczeństwie, to przeciwko temu nikt sarkać nie będzie miał prawa, odpowie to albowiem najlepiej zbiorowym interesom gatunkowego doskonalenia się narodów. Jeżeli atoli współczesne wyższe warstwy przestaną być zasklepioną w sobie całością, wyodrębnioną od reszty narodu, jeżeli staną się one ruchomą warstwą t. j. masą stojącą istotnie w prądzie społecznego życia, masą, do której wstęp i występ pojedyńczych, składowych cząstek nie będzie zależnym od przypadku lecz kierowanym ogólnemi przyrodniczemi prawami, to także nie mogą one z jakimkolwiek pozorem słuszności protestować przeciwko wymknięciu się im z rąk tych korzyści które osiągać jedynie można z dziesięciokrotnemi stratami w zakresie ogólnych interesów zbiorowości ludzkich. Jeżeli młodość jest poszukiwaniem miejsca w społeczeństwie [2]), to wychowanie państwowe, równoważąc szanse konkurencyjne, zapewnić każdemu jest zdolne przyrodniczo przynależne mu stanowisko w organizmie zbiorowym. Wychowanie państwowe ograniczyć potrafi ilość więzień do minimum, domów poprawy do zera, a nawet i koszar do koniecznej bardzo niewielkiej potrzeby, stanowiąc na ich miejsce instytucye użyteczności publicznej.

Że wychowanie jest sterem nawy społecznej, starałem się wykazać już uprzednio w pracy niniejszej. Że reforma współczesnych stosunków wychowania jest konieczna, na to zgadzają się też wszyscy od uczonego psychologa, socyologa i pedagoga, aż do dziennikarskiego gryzipiórka. Niechaj wolno mi będzie

---

[1]) Gustaw Le Bon: „Psychologia rozwoju narodów“, str. 35 i 36 (przypisek): „Warstwy górne naszej piramidy, byłyby złożone z elementów zapożyczonych z różnych klas, wszystkie bowiem powołania, obejmują małą liczbę wyższych umysłów. Jest jednakże prawdopodobnem, że dzięki prawu dziedziczności, największą ich liczbę posiadają klasy, tak zwane wyższe w społeczeństwie i na tem niewątpliwie, polega właśnie ich wyższość“. W takim atoli razie dawny ustrój kastowy, lepiej odpowiadał celowi. Wiadomo bowiem, że cechy utrwalone w szeregu licznych pokoleń, są bez porównania intensywniej dziedziczne aniżeli świeżo, osobniczo, lub rodowo nabyte, to znaczy, że dzieci współczesnej inteligencyi posiadają mniej szans wykazania wyższych uzdolnień aniżeli potomkowie licznych generacyi stojących na najwyższych szczeblach duchowego rozwoju.

[1]) N. Szełgunow. „Nie rozwiązane kwestye“. „Czem jest pora młodości, jeżeli nie poszukiwaniem sobie miejsca w przyrodzie?“

powołać się w tej mierze jeszcze na dwu ekspertów pochodzących z dwu daleko od siebie stojących cywilizacyi. „Wiemy, mówi Dobrolubow [1]), że idee, wpajane w pierwszych latach edukacyi, wpadają bardzo głęboko w duszę i że od kierunku społecznego wychowania w danym peryodzie zależy w bardzo wysokim stopniu polityczny stan narodu i państwa, zwykle w całym szeregu pokoleń". „Bezgraniczny egoizm, mówi Le Bon [2]), rozwija się wszędzie. Jednostki zaś doszły już do tego, że nie mają zgoła żadnego przedmiotu zajęcia prócz siebie samych. Sumienia kapitulują, moralność ogólna zniża się i zanika". „Zmienić to wszystko, byłoby ciężkiem zadaniem. Trzeba by zmienić przedewszystkiem nasze opłakane łacińskie wychowanie; pozbawia ono wszelkiej energii i inicyatywy nawet tych, którzy ją w pewnym stopniu odziedziczyli. Tłumi wszelki ślad umysłowej niepodległości, dając młodzieży za jedyny ideał wstrętne konkursa, oparte tylko na wysiłkach pamięci i dzięki którym na czele wszystkich naszych powołań stają ludzie, zdolni tylko jedynie do naśladowania, a pozbawieni wszelkiej indywidualości i przedsiębiorczości". „Staram się wlewać żelazo w duszę moich dzieci", mówił pewien nauczyciel angielski do Guizot'a, zwiedzającego szkoły Wielkiej Brytanii. Gdzież są u narodów łacińskich nauczyciele i programy, do spełnienia podobnego marzenia? Może spełni je służba wojskowa—w każdym razie jest ona na razie jedynym nauczycielem mogącym dokonać tego dzieła. Dla ludów upadających jednym z głównych warunków podniesienia się, jest organizacya powszechnej służby wojskowej. Ze względu wszelako na zaciętą obronę interesowanych w ciągnieniu zysków z kapitału stanowiącego własność powszechną, wypada mi chociaż w krótkości wymienić motywa, które przytaczanemi są dla podtrzymania wygodnych dla maleńkiej mniejszości stosunków, przeciwko urzeczywistnieniu, uznanych w zasadzie postulatów sprawiedliwości społecznej.

Odpowiadając na argumenta czerpane z dziedziny moralności rodzinnej, a mianowicie na twierdzenie, że upaństwowienie wychowania młodzieży rozluźni związki familijne, naruszy święte prawo rodziców do dzieci, niechaj wolno mi będzie po-

[1]) N. A. Dobrolubow. „Niepostiżimaja strannost'". „Utwory". T. IV, str. 177.

[2]) Gustaw Le Bon. „Psychologia rozwoju narodów", str. 159 i 160.

wołać się na to wszystko, co w pracy niniejszej w stosunkach rodzicielskiego wychowywania dzieci powiedzieć miałem sposobność, dodając jedynie, że świętość owych węzłów rodzinnych, przywiązanie życiodawców do swego potomstwa nie przeszkadza bynajmniej najgorliwszym obrońcom tych idei, wysyłać swych synów za tysiące mil, nie oglądania ich przez całe lat szeregi, byle tylko zapewnić im stanowisko korzystne, a sobie tak zwane „podpory starości", przyczem nie straszy ich myśl, że dziatwa ich uczęszczając do szkół na obczyźnie, pozbawiona jest opieki rodzicielskiej i wszelkich życzliwych a serdecznych wskazówek. A przecież w projektowanej i nieuniknionej reformie, nie chodzi bynajmniej o naruszenie praw rodzicielskich, które tylekroć razy naruszonemi bywają i przymusem szkolnym, i wojskowością, i obowiązkiem szczepienia ospy i ograniczeniem zarobkowania dzieci, lecz o zapewnienie każdemu możności rozwijania swych przyrodzonych zdolności, o zaopiekowanie się tą przedewszystkiem młodzieżą, której życiodawcy z chęcią zrzeczenia się swych praw rodzicielskich, aż nazbyt dobitnie się manifestują. Zwolennikom rodzicielskiego wychowania przysługiwać powinno prawo wychowywania dzieci wedle lepszych systemów, wedle własnego upodobania i na własną w obec dzieci i społeczeństwa odpowiedzialność, byle to wychowanie odbywało się ich własnemi materyalnemi środkami a nie na koszt ludzi, których dzieci sypiają w noclegowych przytułkach, zapełniają domy podrzutków i domy poprawy, lub kandydują w ręku mamek na aniołków, tak jak to współcześnie ma miejsce. Skoro ta zasada surowo przeprowadzoną zostanie, zobaczymy czy zwolennicy rodzicielskiego wychowywania, nie będą oblegać państwowych zakładów wychowawczych, starając się zapewnić w nich swym dzieciom pierwszeństwo, po przed dziatwą, wegetującą dziś w zaniedbaniu. W zreformowanem i odrodzonem moralnie społeczeństwie ród kukułek albo wyginąć, albo przystosować się musi do ogólnie przyjętych zasad sprawiedliwości społecznej. A stosunki dzisiejszego współubiegania się o zapewnienie dzieciom dominującego stanowiska, odgrywania się przez dzieci, maluje np. fakt następujący: Żona pewnego urzędnika, świadcząc w głośnej kryminalnej sprawie o przekupstwo, zeznała: „Mąż mój był tak rozdrażniony, z powodu różnych nadużyć, których był świadkiem, a nawet musiał do nich rękę przykładać, iż n i e n a w i d z i ł d z i e c i bo mówił, że musi znosić wszystko, i zaprze-

dawać swe sumienie, by im chleba nie brakło“ [1]). Oto nowa kategorya rodziców, dla których pożądaną jest reforma stosunków wychowywania młodzieży. A nie tylko, że nie chodzi tu o rozluźnienie węzłów rodzinnych, lecz przeciwnie, o ich utrwalenie, a w licznych wypadkach o ich nawiązanie, tam gdzie obecnie wcale nie istnieją, o ich uszlachetnienie tam, gdzie współcześnie przedstawiają obraz wstrząsający do głębi serca każdego po chrześcijańsku czującego człowieka. A proszę pamiętać, że liczba rodzin w których jednego lub drugiego rodzaju stosunki nie są chlebem powszednim, jest nader mała. Spojrzyjmy w lustro a ujrzymy tych, których nam palcem ukazać nie wypada. Zaprawdę dziwną jest czułostkowość obrońców praw z „Bożej łaski“ rodziców do dzieci. Nie wzrusza ich to, na co patrzą codziennie, a do czego predykatu świętości, zastosować nie można. Mimowoli przypominają oni owego bohatera, który spokojnie patrzał na rzeź zdobytego miasta, a brodząc w krwi niewinnych uronił łzę współczucia nad okaleczonym indykiem. Stosunki współczesne, są tego rodzaju, że odnośnie do omawianej kwestyi moglibyśmy z czystem sumieniem zachować się jak łysy w obec grzebienia, gdyby nie chodziło nam właśnie o uratowanie tego co w stanie ostatecznego rozkładu się znachodzi. W czasach gdy węzły rodzinne, silniejszemi były aniżeli to ma miejsce obecnie [2]), dzieci wychowywały się zdala od rodziców w klasztorach, konwiktach, świeckich instytutach, na pańskich dworach, w praktyce u palestrantów i rzemieślników, a czułość rodzicielska uważaną była za element antipedagogiczny. Niema więc żadnej racyi przypuszczać, ażeby dzisiaj, upaństwowienie wychowania miało oddziałać zgubnie na serdeczny stosunek rodziców do dzieci i odwrotnie. Na drugi przypuszczalny zarzut z zakresu moralności, a mianowicie, że, przy upaństwowieniu wychowania ilość nieprawych porodów zwiększy się znakomicie, odpowiedzieć można kategorycznem zaprzeczeniem, albowiem z jednej strony usuniętą będzie kwestya kosztów chowania dzieci, odstraszająca dziś od małżeństw młodzież z ograniczonemi środkami utrzymania, z drugiej strony, gdy każdy znajdzie sobie odpowiednie i sprawiedliwie mu przynależne w społeczeństwie miejsce, ilość kandydatów do małżeństwa wzrośnie, a dla ko-

[1]) „Wiek“, Nr. 64 z 1898 r. „Z sądu“.

[2]) Gustaw Le Bon: „Psychologia rozwoju narodów“, str. 157. „Rodzina rozprzęga się, sprężyny społeczne rozkręcają się“.

biet, mających zapewnione stanowisko socyalne i możność uczciwego zarobkowania, zniknie materyalna pobudka do ulegania egoizmowi mężczyzn, bez postawienia swych warunków i uzyskania odpowiednich rękojmi.

Ale to co jest pożądanem, nie zawsze jest możliwem do urzeczywistnienia w praktyce. Upaństwowienie wychowania przedstawia poważne praktyczne trudności. Tak jest niewątpliwie. Wszelako z trudnościami połączona jest każda reforma społeczna. Trudnem było do przeprowadzenia i zniesienie poddaństwa, i uwłaszczenie włościan i wprowadzenie powszechnej wojskowej powinności. A upaństwowienie wychowania łacniej uporać się może z temi trudnościami, ponieważ może i powinno być przeprowadzane zwolna choć systematycznie, — podczas gdy powyżej wymienione reformy dokonanemi być musiały jednorazowo i gwałtownie, powodując silne wstrząśnienia w gospodarczych stosunkach indywiduów i zbiorowości; niemożliwych do przezwyciężenia przeszkód tu niema. Istnieje cały zastęp dzieci niechowanych i z natury rzeczy mających prawo do opieki państwowej. Na pytanie zaś zkąd państwo ma wziąć fundusze na upaństwowienie wychowania? także odpowiedzieć jest łatwo. Ztąd, zkąd bierze na wszystkie inne cele społeczno-państwowe, np. na upaństwowienie kolei żelaznych, utrzymanie olbrzymich armii i kosztowne urządzenia w zakresie obrony krajowej, na wszelkie instytucye użyteczności publicznej, na urządzenie więzień i utrzymywanie przestępców, na bezpłatny wymiar sprawiedliwości etc. Gdy przeprowadzoną będzie zasada, że państwo, zapewniając każdemu obywatelowi dogodności społecznego bytu nie ma nie tylko obowiązku, ale nawet i prawa czynienia podarków, że każdy członek społeczeństwa powinien być zadowolonym, że ma zapewniony np. wymiar sprawiedliwości, nie żądając by mógł dochodzić swych pretensyi osobistych na koszt ogółu, wtedy wszelkie finansowe trudności administracyjne, znikną bezpowrotnie. Obrachujmy ściśle, a przekonamy się, że każdy zbrodniarz kosztuje dziś państwo niemniej od tego co może w zbiorowem przedsięwzięciu kosztować wychowanie administratora kraju lub uczonego. Przedstawmy sobie, że po przeprowadzeniu reformy wychowania, koszta które ponosi dziś państwo na utrzymywanie i przysposobienie siły zbrojnej, zwrócą się ku zakładom wychowawczym i współdziałać będą wychowywaniu młodzieży, która stanie za niezwyciężalną armię i niemo-

żliwą do zdobycia fortecę. A ponieważ i wychowanie państwowe nie może być darmem, więc chodzić tu jedynie będzie o koszta urządzenia potrzebnych instytucyi i utrzymania pewnej części pierwszego pokolenia. Ponieważ dalej z instytucyi wychowawczych, korzystać mają nasi następcy, więc na nich też koszt urządzenia takowych rozłożonym być powinien. To znaczy, że funduszów dostarczy obecne pokolenie w formie lokaty na hypotece następców. Zasada to nie nowa i stosowaną bywa powszechnie i zawsze przy trwałych urządzeniach państwowych. Jeżeli państwo nie waha się zaciągać zobowiązań na rachunek przyszłych pokoleń dla celów mniej ważnych, to instytucye wychowawcze mają pierwszorzędne prawo obciążyć wytwórczość owych pokoleń. Z drugiej znów strony wytwórczość naszych następców wychowanych racyonalnie, jest daleko pewniejszą hypoteką, aniżeli wszelkie realności i dla tego kredyt państwa, uruchomiającego wytwórcze siły przyszłych pokoleń w ich własnym interesie, raczej potężnieć, aniżeli na szwank narażonym być może. Wreszcie nakłady państwowe szybko wracać się będą i w skutek podniesionej wytwórczości społeczeństwa, i w formie oszczędności, czynionych w zakresie urządzeń i utrzymywania domów poprawy, więzień, sądów kryminalnych, zakładów dobroczynnych, stałych armii etc.

Wysługujący się interesom burżuazyi liberalizm wskazuje na niebezpieczeństwo rozszerzenia atrybucyi państwa. Wątpliwości nie podlega, że wychowanie młodzieży jest potężnym środkiem zapewnienia państwu politycznej siły na wewnątrz. Faktem też nie ulegającym zaprzeczeniu jest, że w zakresie wychowania publicznego zdarzały się i zdarzają wołające o pomstę do nieba nadużycia wpływu na kształtowanie się charakterów przyszłych obywateli kraju. Wszelako faktem jest również pewnym, że w miarę rozszerzania się wykształcenia umysłowego na coraz szersze kręgi społeczne, coraz trudniejszem się staje nadużywanie wychowania umysłowego podrastających pokoleń, coraz niebezpieczniejszem jest wojowanie bronią od której samemu zginąć można. Widzimy dalej, że państwo posiada dziś daleko silniejszy i skuteczniejszy środek panowania nad umysłami za pośrednictwem rozdawnictwa stanowisk społeczno-państwowych aniżeli przez wpajanie w umysły dzieci tendencyjnych wyobrażeń, które wywołują reakcyę wolnomyślności, niedowierzania wszystkiemu, przesadzonego krytycyzmu i przerzucania się

w skrajności. Albowiem, jak mówi Le Bon [1]), „dla młodzieży zwłaszcza, zawsze żądnej niepodległości, najbardziej dostępną formą oryginalności jest reakcya przeciw wszelkim ideom panującym. Idea więc rośnie i wkrótce jest tak silną, że nie potrzebuje poparcia. Zaczyna więc krzewić się siłą naśladownictwa i zarazy, zdolnościami, które ludzie posiadają zazwyczaj w stopniu równie wysokim jak wielkie małpy zbliżone do człowieka". A nieco dalej tenże autor tak charakteryzuje współczesną młodzież [2]). „Młodzież coraz bardziej usuwa się od powołań, wymagających sądu, inicyatywy, energii, osobistych wysiłków woli. Najdrobniejsza odpowiedzialność przestrasza ją, podczas gdy wystarcza jej najskromniejsza posada, byle wynagradzana przez państwo. Zwykle też młodzież dobijająca się stanowisk społecznych, wychodzi z opozycyi gdy wchodzi na pozycyę. Wreszcie należy się rachować z faktem dokonanym. Umysłowe wychowanie młodzieży jest dziś zupełnie upaństwowionem, o ile przeto państwo zapragnęłoby oddziaływać na rozwój inteligencyi w społeczeństwie, jest pod tym względem najzupełniej panem położenia. Rozszerzając zakres swej wychowawczej działalności, wątpliwem jest, czy państwo potrafi karmić głodną dziś młodzież anti-liberalnym bulionem i obuwać ją w niedość wolne trzewiki, za które np. każdy obowiązany będzie zapłacić z owoców swej wytwórczej działalności. Nie obawiajcie się zatem zbytecznie, panowie liberalni obrońcy przywilejów mieszczaństwa. Upaństwowienie wychowania uspołeczni państwo. Nazwa pozostanie ta sama, oznaczać ona wszelako będzie całkiem inne pojęcie, określać będzie do gruntu zmieniony stan rzeczy. Uskuteczni się to samo przez się, jak to pojmuje każdy, kto ma uszy do słuchania, oczy do patrzenia, a mózg do logicznego myślenia. Upaństwowienie wychowania to tryumf idei sprawiedliwości, to faktyczne zrównanie wszystkich obywateli kraju, nie tylko w obec prawa sadzającego za kratę, ale także i w obec prawa korzystania ze wszystkiego co jest wspólną własnością społeczną, jako dorobek odziedziczony po przeszłych pokoleniach, dorobek, w którym tkwi zarówno pot niewolników, jak i krew przelana na polach bitew, zarówno wysiłek mędrców ślęczących nad badaniem praw przyrodniczych, regulujących nasz stosunek do otoczenia, jak nurka zapuszczającego się z narażeniem życia w głębokości mor-

[1]) „Psychologia rozwoju narodów", str. 126.
[2]) Tamże, str. 158.

skie. Upaństwowienie wychowania musi mieć ten skutek, że pojęcia: społeczeństwo i państwo pokrywać się będą w zupełności, idea państwowa, będzie ideą zbiorowości, treścią zbiorowej duszy narodu. Gdy każdy zapewnione będzie miał sobie miejsce w społeczeństwie, stosownie do przyrodzonych zdolności, wtedy niezależność przekonań trwalszą uzyska podstawę, aniżeli dostarczyć jej jest w stanie liberalizm, zalecający uczyć dzieci włościańskie czytać i pisać, oraz zaprowadzić ścisły nadzór lekarski nad prostytucyą, urządzać jak najwięcej uniwersyteckich stypendyów, oraz kształcić w zyskownych umiejętnościach kosztem ogółu, dzieci liberalnej inteligencyi. Gdy stanowiska społeczne zarezerwowane będą sprawiedliwie dla ludzi odpowiednio uzdolnionych, gdy przestaną być objektem rozdawnictwa, wtedy ubędzie jedna z najpotężniejszych podpór karyerowiczowstwa, handlującego przekonaniami. Uspokójcie się tedy panowie szynkarze popularnych haseł, — wy, którzy na miejscu hierarchii społecznej usadziliście istotnie wielemożną protekcyę z jej szlachetnem potomstwem, którego miano: służalstwo, karyerowiczowstwo, obłuda, sprzedajność. Przeciwko wam to panowie społeczeństwo uciekać się musi pod opiekę potęgi państwowej. Wy to bowiem zarażacie młodzież na ławach szkolnych demagogią, ucząc ją, że nie zasługą, ale hałaśliwą opozycyą najłatwiej zdobywa się stanowisko. Waszej to siejby owocem jest i sprzedajność przekonań i tak niebezpieczne zajątrzenie międzywarstwowe. Wam jednym, którzy w trosce o dobro maluczkich, jak Cromwell pożądacie perostwa, jak Bebel [1]) budujecie sobie wspaniałe siedziby

---

[1]) O willi Bebla nad jeziorem Zurychskiem, opowiada p. Knorr. Już z daleka jaśnieje tuż nad jeziorem położona budowa, ze swoim olbrzymim, jak krew czerwonym dachem. Aż do samych fal jeziora biegnie piękny, wielki ogród, pełen altan i pawilonów. Ogród ten jednak nie został założony na naturalnym brzegu, ale na ziemi nasypanej, co pociągnęło za sobą olbrzymie koszta. Z drugiej strony tej trzypiętrowej willi, od ulicy, znajduje się również piękny, obszerny ogród, przecięty szeroką drogą, wiodącą do głównego portalu willi. Od ulicy oddzielony jest ogród pięknemi, żelaznemi sztachetami, ustawionemi na granitowem podmurowaniu. Wartość tej willi sięga pół miliona marek. W skutek tych ujawnień niewczesnych, Bebel widział się zmuszonym do udzielenia wyjaśnień, aby uprzedzić napaść przeciwników. Pomieścił on w gazecie „Vorwärts“ list, w którym przyznaje się do praw własności opisanej willi, tłomaczy się wszelako przed swymi towarzyszami tem, że 1) nie mieszka on w swej książęcej rezydencyi, lecz wynajmuje ją bogatym cudzoziemcom, 2) nabytą ona jest za pieniądze osiągnięte ze sprzedaży jego dzieła p. t. „Kobieta“, które było roz-

rozkoszy za wdowi grosz oślepionego przez was ubóstwa, grozi niebezpieczeństwo, bo część waszych przyszłych zastępców, zmuszoną będzie chodzić za sochą, szyć a może i czyścić buty, stosownie do okazanych zdolności do czynu, a nie do krzykliwej opozycyi. Dla was to, trzymających się za fałdy spódnicy protekcyi, nastąpić mogą ciężkie czasy z chwilą upaństwowienia wychowania młodzieży. Pomiędzy wami i potęgą państwową musi przyjść do decydującego starcia, w którem albo wy ulegniecie sromotnie, albo cywilizacya utonie w anarchii powszechnej. Nie powołujcie się na liberalizm angielski, bo czasy, w których on był modnym, zdają się mijać bezpowrotnie. Coraz powszechniej wiadomem się staje komu służy kramarski liberalizm Albionu i dla czego uprzywilejowane warstwy zazdrośnie pilnują by idea państwowa nie urzeczywistniła się w potędze państwowej. Albowiem władza państwowa choć opanowana przez oligarchię i do czczej formy sprowadzona jak w Anglii, choć sponiewierana i wynaturzona, jak we Francyi, choć po barbarzyńsku w żelazo odziana jak w Niemczech, choć w służbie dynastycznych interesów się znachodząca, jak w despotycznych rządach Wschodu — nosi w sobie ideę sprawiedliwości społecznej, i chociaż w zasadzie, reprezentuje interes ogółu społeczeństwa, a więc i tych których „oświatą ludową“, „zupą rumfordzką“, „kąpielami ludowemi“ etc. obdarzyć pragniecie. Uspołecznione państwo i upaństwowione społeczeństwo, oto wyższa forma ewolucyi, którą wiek XX-ty urzeczywistnić powinien. A jedyną drogą ku tej wyższej, pożądanej formie uspołecznienia jest upaństwowienie upowszechnionego wychowania podrastających pokoleń.—Pozornie bardzo ważny zarzut spotkać może upaństwowienie wychowania na podstawie argumentów czerpanych z zakresu nauki ekonomii politycznej, a mianowicie nauki o zaludnie-

---

sprzedane w stu tysiącach egzemplarzy, z których $^4/_5$ rozkupiła niemiecka burżuazya. Wszelako nasuwa się pytanie czy wedle najprostszej logiki nie należało tych pieniędzy użyć na socyalistyczną agitacyę, a powtóre czy właściwem jest dla przywódcy socyalistów spekulowanie na zbytkownych pożądliwościach klas z któremi w imię idei walczyć się zobowiązał. Z chwilą wszelako gdy przywódcy socyalistów niemieckich dorabiają się milionów i urządzają się po książęcemu, socyalizm zaczyna być istotnie groźnym dla porządku społecznego w Niemczech. Lud bowiem krzyżuje swych prawdziwych proroków, a wznosi świątynie zbytku tym, którzy wszystkich przekrzyczeć i popularne hasła fabrykować potrafią. A takich Beblów na małą skalę znam osobiście sporą ilość, historya zaś notuje ich cały legion.

niu. Zaopiekowanie się ogółem ludzkiego potomstwa przez państwo, spowodować może sprawdzenie się złowrogich przepowiedni Malthusa o przeludnieniu i jego strasznych dla ludzkości skutkach. Zarzut to pozornie tak ważny, że należy mi bliżej zastanowić się nad nim. Jasno sformułowane przez Adama Smitha zasady ekonomii politycznej, wykazujące prawa, rządzące ewolucyą społeczną, nie łatwo dały się nagiąć do potrzeb obrońców wielu z istniejących stosunków współżycia. Posługując się analizą i syntezą, Adam Smith objaśnił układ stosunków społecznych, wskazał na pracę jako na jedyne źródło wytwórczości ludzkiej i na kooperacyę wraz z podziałem pracy, jako na najważniejszy czynnik postępowego uspołeczniania się ludzkości. Konsekwencye jego wyjaśnień są tak nieskomplikowane, że najmniej filozoficznie uzdolniony i wyćwiczony umysł wyprowadzić je potrafi. Wszelako świadczą one niestety przeciwko istniejącym zaporom normalnego rozwoju cywilizacyi i jako głos zbiorowego sumienia uważanemi być mogą. Raz rozbudzona w tym kierunku umysłowość cywilizowanego człowieka, pracowała usilnie nad rozwojem genialnych zapoczątkowań. Teorya renty gruntowej, którą Ricardo zdefiniował jako pewne zjawisko współżycia nie stojące w żadnym związku ze sprawiedliwością społeczną, była naturalnym objawem rozbudzonego sumienia uspołecznionych zbiorowości ludzkich. Teorya ta nie interesuje tu nas bezpośrednio. Wiadomo, że kto ma w kieszeni klucz od śpichlerza z całym zasobem środków spożywczych, ten może dyktować prawa każdemu, kto głodu powietrzem zaspakajać nie umie. Zrozumiałem jest, że kto posiada wytwórcze warsztaty, ten rozporządzać może dowolnie rezultatami wytwórczej pracy, tak samo, jak rozporządza niemi właściciel niewolników. Na jedno wychodzi, czy jestem wyłącznym właścicielem ludzi, czy terenu na którym oni żyją, ziemi która ich karmi, warsztatu który produkuje środki służące do zaspakajania najkonieczniejszych potrzeb życiowych. Nie o rentę tu chodzi gruntową, powietrzną czy wodną, ale o ideę sprawiedliwości, warunkującą postęp uspołecznienia, wedle praw wyjaśnionych przez Smitha, a wymagającą by wszystko co jest wynikiem współżycia, co stanowi dorobek uspołecznienia, stanowiło wspólną własność społeczeństwa.

Otóż formułki do uspokojenia sumienia społecznego, tych którzy z współczesnych stosunków wyłącznie ciągną korzyść, dostarczyła teorya Malthusa, która była przyjętą jako wielki wynalazek na czasie i którą posługują się najchętniej przeciwnicy tej

idei, którą reprezentować powinno państwo. Twierdzić, że zaludnienie zależnem jest od środków służących do utrzymania życia ludzkiego, jest tak samo słusznem, jak głosić, że bez atmosferycznego powietrza o normalnym składzie, nie tylko rozmnażać się, ale nawet i teoryi ekonomicznych konstruować nie sposób [1]). Co atoli jest słusznem w zasadzie, nie potrzebuje być prawdziwem w tendencyjnym zastosowaniu. Okazało się to w naukach daleko ściślejszych, bo opartych na matematycznych formułach. Odkrycia Liebiga, znakomicie posunęły naprzód naukę o żywieniu się roślin — jego atoli teorya statyki rolniczej służyć może za przykład fałszywych ekonomicznych wywodów, z najsłuszniejszych i najprawdziwszych pewników przyrodniczych. Toż samo odnosi się i do odkrycia przez Malthusa tej prawdy, że człowiek potrzebuje odżywiać się pokarmami. O ile to jest prawdą niezbitą, o tyle fałszem jest, ażeby przyroda zdolną była dostarczać człowiekowi wytworów spożywczych w ściśle

---

[1]) D-r E. Dühring. „Cursus der National und Social-ökonomie", 2. Aufl. Leipzig 1876. S. 113 und folg: „Jene allgemeine Idee, dass die Bevölkerung von den Lebensbedingungen abhängig sei und dennoch selbstständig aus inneren Antrieben zur Vermehrung strebe, hatte so sehr auf der Hand gelegen, dass man sie in der früheren Literatur oft genug antrifft oder den Schlüssen stillschweigend vorausgesetzt findet. Sie brauchte daher nicht auf den Englischen Geistlichen zu warten, um ins Dasein gerufen zu werden. Dagegen soll die ungenaue und ungeschickte Fassung des Dogma von dem geometrisch-aritmetischen Missverhältniss der beiden Vermehrungsmöglichkeiten dem anglicanischen Reverend nicht vorenthalten werden. — Das Capacitätsgesetz ist die beste Kritik der unstäten und schweifenden Vorstellungsart von Malthus, indem es die leztere durch das wahre und thatsächlich herrschende Causalverhältniss zwischen combinirter Industriekraft unb Bevölkerungsmenge ersetzt. Die Rohheit mit welcher an die Stelle der mannichfaltig verzweigten und durch die eigne Kräfteorganisation bestimmbaren Lebensbedingungen ein von der äusseren Natur abhängiger Nahrungsvorrath gesetzt wird, kennzeichnet vielleicht am meisten die Volkswirthschaftliche Rückständigkeit der Malthusschen Denkweise. Eine entsprechende Thorheit ist es auch, wenn er seine hinterher wirksamen Ausgleichungsmittel, durch welche die Natur das durch ihr eignes vermeintliches Grundgesetz gestörte Gleichgewicht von Nahrung und Bevölkerung wieder herstellen soll, nämlich die schöne Dreieinigkeit von Hunger, Pest und Krieg, ganz ohne Unterscheidung im Sinne einer Verbesserung der Volkswirthschaftlichen Lage wirksam sein lässt". u s. w. S. 115. Der Rest des Malthusianismus bleibt also eigentlich nur das moralische Gift, vermöge dessen die Sittlichkeit in ihrer hauptsächtlichsten Vorbedingung und gleichsam an ihrer Wurzel, dem geordneten Geschlechtsleben, angegriffen wird".

ograniczonych rozmiarach jak również nieprawdą jest, jakoby człowiek w rozmnażaniu się swem ujawniał dążność do parcia się po przez granice możliwej wypłodności ziemi, w skutek czego przyroda występować musi w sposób korrygujący, za pośrednictwem nędzy klas pracujących, klęsk głodu, zaraz, chorób, wojen i t. d. i t. p. Że przyroda kładzie pewne tamy zbytecznemu zgęszczeniu ludności, to wykazać już miałem sposobność w pracy niniejszej. Tamy te wszelako nie mają nic wspólnego z wypłodnością ziemi. Zaopatrzmy olbrzymie i silnie zgęszczone miasto, w największy dostatek pożywienia, a choroby będą tam grasowały silniej aniżeli pomiędzy ludnością wiejską, żyjącą w terytoryalnem rozproszeniu, i dajmy na to odżywiającą się niedostatecznie. Nędza klas pracujących w dzisiejszych stosunkach, także nie jest zależną od niedostatku środków pokarmowych. Wzmaga się ona bowiem w miarę zniżania się cen zboża, jak to ma miejsce obecnie, gdy Europa zachodnia i środkowa zasypywaną jest zbożem amerykańskiem, rossyjskiem i australijskiem nawet. Rolnik produkujący środki pokarmowe odżywia się niedostatecznie. Głód dziesiątkuje ludność chlebodajnej Sycylii, obok której snują się olbrzymie okręty ładowne zbożem, którego cena nie o wiele przenosi koszta transportu. Nie może tu być mojem zadaniem zastanawiać się nad wyjaśnieniem skomplikowanych zjawisk społeczno-ekonomicznych. Chodzi mi jedynie o wykazanie, że dotychczas nigdzie faktycznego przeludnienia nie było, że rozmnażaniu się ludności nie stoi na przeszkodzie niedostatek środków pokarmowych, że wreszcie nędza klas pracujących nie jest przyrodzonem prawem naszego współżycia, nie jest wynikiem zbytecznego tych klas rozmnażania się. Statystyka wykazała bezsens twierdzenia jakoby produkcya surogatów pokarmowych rosła w arytmetycznym, przyrost zaś ludności ujawniał tendencyę dokonywać się w geometrycznym stosunku. O ile Malthus spróbował oprzeć swe wywody na matematycznych formułach, poniósł sromotną porażkę. Nie przeszkadza to przecież popularności jego teoryi, zwalającej winę klęsk społecznych na zbytnią mnożność klas pracujących. Na nic się nie zdało przytaczać, że są kraje tak płodne, że bez współudziału człowieka produkują środki pokarmowe przewyższające swą ilością stokrotnie potrzeby miejscowej ludności,—a przecież przyrost zaludnienia bywa tam nie tylko nie geometryczny, ale żaden. Stany Zjednoczone północnej Ameryki wedle zasady owego geometrycznego wzrostu zaludnienia, mogły już 50 lat temu nie do-

puścić immigracyi, a pomimo to powinny być przeludnione. A przecież wciąż, wysyła nam, na nasze umartwienie, zboże i mięso, które tam nader niewielką ma wartość. Bogata od przyrody Francya daleką jest od przeludnienia, a przecież zaludnienie jej raczej zmniejszać aniżeli powiększać się zdaje. Europejska Rossya z pewnością przeludnioną nie jest, a przecież tłumy ludu emigrują na wschód po przez Ural. Rządzą tu widocznie inne prawa aniżeli ukute przez prawodawcę Malthusa ku użytkowi angielskich monopolistów. Analogie ze świata niższych stworzeń nadużywanemi były dla poparcia prawdziwości teoryi Malthusa. Tymczasem dowodzą one wprost czego innego. Prawdą jest, że mnożność stworzeń, najniżej ustrojowo stojących jest olbrzymią, że pierwotniaki, robaki i owady odznaczają się płodnością, przy pomocy której zdołałyby wkrótce nie tylko przekroczyć granice zakreślone im obfitością pożywienia, ale nawet wypełnić wszelką do ich rozporządzenia stojącą przestrzeń. Wszelako tamę zbytecznego rozmnażania się tych stworzeń, tak samo jak roślin, stanowi raczej przestrzeniowe ograniczenie, aniżeli niedostatek pokarmowych substancyi. Widzimy, że rośliny w naturze ilościowo stoją w bardzo luźnym stosunku z obfitością pokarmów zawartych w ziemi i powietrzu tak, że w przyrodzonych (nie sztucznych) warunkach suma tych pokarmów przenosi zazwyczaj wielokrotnie zapotrzebowanie onych przez rośliny. Również i w życiu niższych stworzeń, warunki przestrzeniowe, w ogólnej sumie wypadków, nie dopuszczają przekroczenia, a nawet zbliżenia się do granic wyczerpalności zasobów pożywienia. Natomiast im wyżej ustrojowo stoją dane stworzenia, tem wypłodność ich się zmniejsza, i to w zadziwiająco wielkiej proporcyi. W miarę posuwania się po szczeblach rozwojowego doskonalenia się tworów, w miarę zbliżania się ku najdoskonalszym organicznie ustrojom, miliony kurczą się już nie do tysięcy i setek, lecz do dziesiątek i jednostek. Nigdzie też w życiu zwierząt wyższego ustroju nie zaobserwowano wyczerpania środków pokarmowych, objawów głodu w skutek liczebności danego gatunku. Jeżeli zwierzęta np. trawożerne cierpią głód, to dzieje się to nie dla tego, że ich jest za wiele, ale wskutek klęsk klimatycznych, pod działaniem których i jedyny osobnik, żyjący w pasie klęski odczułby jej wpływ w niedostatku pożywienia. Czy słyszał kto np. aby sarny, jelenie, antylopy i t. p. żyjące w stosunkach obfitości pokarmu i niepłoszone przez nikogo, rozmnożyły się w rozmiarach odpowiadających formułom Malthusa.

Wprawdzie drapieżne zwierzęta występują tu regulująco, wszelako pamiętać należy, że mięsożerne drapieżniki jeszcze mniej są zdolne rozmnażać się w stosunku do obfitości pożywienia. Jako myśliwy zapewnić mogę, że wszelkie opowieści o obfitości zwierzyny, w stronach mało-zaludnionych, mają wielce legendowy charakter. W krajach tych zwierzyny jest wielka obfitość w stosunku do ludności, ale nie w stosunku do terytoryów i środków pokarmowych. Stada bawołów i antylop są wprawdzie liczne, ale setki jeżeli nie tysiące wiorst przejechać należy, aby spotkać się chociażby z ich śladami. Wiemy ile trudu i starania potrzeba, ażeby rozmnożyć w celach myśliwskich zwierzynę np. sarny i zające, a i wtedy choroby zaraźliwe pojawiają się już wówczas gdy o zbliżeniu się zwierząt do granic wyczerpalności środków pokarmowych mowy być nie może. W przyrodzonych warunkach żyjące zwierzęta potrzebują przestrzeni bardzo obszernych i warunki też przestrzeniowe a nie pokarmowe decydują o ich liczebności. W krajach gdzie niema ani wilków, ani niedźwiedzi, lwów i tygrysów, sarny w stanie dzikim, bez stosowania środków sztucznych, rozmnażają się bardzo słabo,—tak że z biedą para tych stworzeń przypada na 30 mórg najobfitszego w pokarm sarni lasu. W Rossyi zajęcy lud nie jada, a pomimo to nie rozmnażają się one w tym stosunku, ażeby można było zaobserwować przezajęczenie. To samo można stwierdzić na szpakach i gołębiach domowych i dzikich. A proszę mi wierzyć, że ilość np. lisów w stronach gdzie nie jadają zajęcy, nie stoi w żadnym stosunku do obfitości pożywienia a więc ptaków, myszy, owadów, zajęcy i wszelkiego rodzaju wykwintnej zastawy ich stołu. Wilki wszędzie żyją w wielkiem terytoryalnem rozproszeniu. Wedle wiarogodnych podań myśliwych, nigdzie nie przekraczają stosunku, przy którym na paru wiorstach kwadratowych żyje jedno ich małżeństwo. Zbierają się w gromady tylko w epoce grzania się samic. Jeszcze charakterystyczniejszemi są warunki bytu niedźwiedzi. Są to zwierzęta wszystkożerne i z tego powodu śpiżarnia ich jest zawsze nader obficie zaopatrzoną, a to tem bardziej, że spędzając w półmartwocie zimowe miesiące, nie potrzebują kłopotać się o zimowy niedostatek pożywienia. Są okolice, w których niedźwiedzie do ostatnich czasów niemal, zupełnie nie były niepokojone przez człowieka, jedynego poważnego ich wroga, a przecież nie rozmnożyły się nigdzie obficiej. Tam gdzie ich jest najwięcej, z pewnością ilość ich nie odpowiada stosunkowi jednej sztuki na kwadratowej mili.

Widzimy więc, że stworzenia wszelkie potrzebują stosunkowo znacznych przestrzeni i one to raczej aniżeli stosunki pokarmowe, regulują ich mnożność.

Wszelako napróżno wykazano już wielokrotnie całą bezpodstawność teoryi Malthusa. Na nic się zdało dowodzić, że wyludnianie się np. Hiszpanii nie może być objaśnione niedostatkiem surogatów pokarmowych, że przeludnienia nigdzie dotąd nie zaobserwowano, że mamy wciąż do czynienia z nadprodukcyą pożywienia tam, gdzie przeludnienie dawno ujawnić się było powinno, że kula ziemska wyżywić może bez porównania większą ilość ludzi aniżeli obecnie na niej się znajduje, że zatem nędza klas pracujących nie pochodzi z wyczerpania przyrodzonych sił naszej planety, odnośnie do zdolności produkowania środków służących do podtrzymywania bytu ludzkich społeczeństw. Nic łatwiejszego jak nic nie widzieć zdecydowawszy się nie patrzeć, nie słyszeć, zatknąwszy sobie uszy. „Czyż mamy zwracać się do Stwórcy", mówi George [1]),—„z prośbą o ratunek? Przypuśćmy, że modlitwa nasza będzie wysłuchaną, że słońce świecić będzie z podwójną siłą, że powietrze wypełni się nowemi, cuda sprawiającemi siłami, a ziemia świeżą, spotęgowaną wypłodnością, że tam gdzie obecnie rośnie jedno źdźbło trawy, wystrzelą dwa i że pięćdziesiąt razy obecnie mnożący się posiew, wydawać będzie stokrotnie pomnożony sprzęt. Czy w skutek tego zmniejszy się nędza? czy cierpienia niedostatku złagodzone będą? Z pewnością nie".

A wszakże o zbliżeniu się do granic wytwórczości ziemi nie może być mowy nawet w najbardziej zaludnionych krajach. Mnóstwo ziemi leży wszędzie odłogiem, olbrzymie obszary nie są eksploatowane należycie. Oto co pisze w tej mierze Mill [2]): „Nawet w tych parafiach Anglii i Szkocyi, gdzie prowadzi się najlepsze gospodarstwo rolne, mnóstwo ziem leży bezużytecznie... które, gdyby połączyć i uprawić, mogłyby utrzymać wszystkich parafialnych biednych". A w innem miejscu tenże autor mówi [3]): „Niema ani jednego kraju, w którymby wszystka ziemia zdatna do wydawania surogatów pokarmowych, poddaną była tak wysokiej kulturze, aby nie można było otrzymywać z niej więcej

[1]) Henry George. „Fortschritt und Armuth", Deutsch von Gütschow. Berlin, 1881. S. 448.

[2]) J. St. Mill. „Zasady ekonomiczne" ks. II, rozd. V.

[3]) Tamże, ks. I, rozd. XII.

wytworów, nawet nie biorąc w rachubę jakichkolwiek nowych postępów w nauce gospodarstwa wiejskiego. Prócz tego większa część powierzchni ziemi pozostaje zupełnie nieuprawną". A jeszcze w innem miejscu [1]) Mill utrzymuje, że w Anglii (a osobliwie w Irlandyi) znachodzi się jeszcze dużo ziem pustych, a jeszcze więcej nieeksploatowanych odpowiednio. Odnośnie francuzkich stosunków cytuje on następujące słowa Léonce de Lavergne'a [2]): „Potrzebowalibyśmy co najmniej lat siedmdziesiąt aby uprawić dwa miliony hektarów pustej ziemi, zmniejszyć do połowy obszar ziem ugórujących, podwoić ilość wytworów naszego rolnictwa, zwiększyć naszą ludność o 30%, podnieść cenę pracy o 100% i rentę o 150%. A zatem potrzebujemy jeszcze trzech ćwierci wieku ażeby dojść do tego położenia, w jakiem znachodzi się obecnie Anglia". A pomimo tak sprzyjających warunkow pokarmowych, pomimo, że religia i obyczaje zalecają obowiązek płodzenia możliwie wielkiej ilości dzieci, pomimo że rząd stara się o wzrost zaludnienia, ludności we Francyi wcale nie przybywa, a przeciwnie płodność narodu zmniejszyła się do tego stopnia, że dla podtrzymania zaludnienia kraju, potrzebnym jest dla Francyi ustawiczny przypływ obcych elementów z zewnątrz politycznych granic. Niechaj wolno mi będzie przytoczyć jeszcze w tej kwestyi i następujące słowa Milla [3]): „kukurydza, czyli chleb indyjski, jest produktem który można otrzymać w ilości dostatecznej dla zaspokojenia potrzeb całej Anglii, a w skutek jego pożywności, po cenie bez porównania tańszej, aniżeli kartofle. Gdyby kukurydza zastąpiła kiedykolwiek pszenicę i stała się codziennym pokarmem biednych klas, to wytwórczość pracy, ekspensowanej dla otrzymania pożywienia wzrosła by tak potężnie, a rozchody na utrzymanie rodzin, zmniejszyłyby się tak dalece, że prawdopodobnie potrzebaby kilku pokoleń, ażeby to ogólne ułatwienie w podtrzymywaniu egzystencyi mogło być pokryte przyrostem zaludnienia, chociażby takowe zwiększało się tak szybko jak to ma miejsce w Ameryce".

Widzimy przeto, że ludzkość tymczasem na daleki dystans nie ma potrzeby obawiać się faktycznego niedostatku środków

---

[1]) Tamże, ks. I, rozd. VIII.

[2]) „Économie rurale de la France depuis 1789", par Léonce de Lavergne, Membre de l'Institut et de la Société Centrale de l'Agriculture de France. 2-me édition p. 59.

[3]) „Zasady ekonomii", ks. I, rozd. XIII.

pokarmowych. Zważywszy tę okoliczność, że postęp wiedzy i umiejętności ludzkich współdziała wciąż zwiększaniu wytwórczości ludzkich usiłowań, że nie jest absolutnie wykluczoną możność sztucznego produkowania pożywienia z pierwiastków węgla, tlenu, wodoru i azotu, znachodzących się w niewyczerpanej ilości w przyrodzie, przyjąć można, że wzrost zaludnienia jest względnie zupełnie niezależnym ani od obfitości bieżącego zapasu pokarmów, który przewyższa zapotrzebowanie, ani od przyrodniczej możebności produkowania surogatów pokarmowych, która to możebność zdaje się być nieograniczoną. Wszak na pytanie: czem będziemy palili w przyszłości? odpowiadamy z dobrą wiarą: wodorem otrzymywanym z rozkładania wody na jej składowe części. Dla czegóżbyśmy nie mieli zaufać postępowi naszych umiejętności w zakresie dostarczenia środków pokarmowych z nieorganicznej przyrody. W ostatnich czasach pisma doniosły, że jeden z profesorów wiedeńskich jest już na drodze rozwiązania tej kwestyi. Wszelako do konieczności uciekania się do tych środków z innych względów nie przyjdzie, a mianowicie z tego powodu, że ludność zależną jest w większej mierze od warunków przestrzeniowych, a powtóre, że istnieje prawo przyrodzone (o czem poniżej) wedle którego płodność gatunków zmniejsza się w miarę doskonalenia się ustrojowego. Tymczasem gospodarujemy jeszcze z pełną rozrzutnością, która wskazuje raczej na nadprodukcyę środków pokarmowych, aniżeli na ich niedostatek i niebezpieczeństwo przeludnienia. Olbrzymie obszary ziemi leżą puste lub bardzo prymitywnie wyzyskiwane. Bogactwa w substancyach organicznych i mineralnych, zdolnych podnieść wypłodność ziemi, marnujemy na wszelaki sposób, bądź puszczając odchody ludzkie do mórz niezgłębionych, bądź pozwalając substancyom organicznym rozkładać się bez użytku dla wytwórczości środków pokarmowych. Co więcej gospodarka jakiej podlegają gotowe już produkta ludzkich usiłowań nie zdradza oznak zbliżającego się przeludnienia. Miliony korcy kartofli i twardego zboża idą na fabrykacyę wyskokowych napojów, jak piwo, wódka i t. p. Miliony korcy buraków idzie na wyrób cukru, który można zastąpić w znacznej części miodem, a także owocami, warzywami etc. Nie jadamy z powodu uprzedzenia licznych gatunków zwierząt i ptaków. Słowem wszędzie widzimy marnujące się surogaty zdolne żywić nas pośrednio lub bezpośrednio. We Francyi istnieje związek przeciwko wyludnieniu

się tego kraju [1]). D-r Bertillon, szef biura statystycznego miasta Paryża i gorący zwolennik tego związku, mówi pomiędzy innemi: „A ponieważ od lat 7-iu w Niemczech liczba urodzin jest dwa razy większa niż we Francyi, przeto przewidzianym jest ten fatalny dla Francyi rezultat, że za 13 do 15 lat, na jednego rekruta francuzkiego, Niemcy dwu posiadać będą. Gdy Niemcy będą dwa razy silniejsze od Francyi, to ją zdołają zawojować". Wynikiem tego jest, że Francya jak to jej przepowiada i Le Bon, powinna wraz z swym Wilsonem, Panamą i Dreyfusem, być zawojowaną, a jej trup polityczny winien służyć nowemu szczepowi jako pokarm, dostarczający sił żywotnych, do wytworzenia nowych, cywilizacyjnych stosunków, do odegrania roli na arenie zajmowanej bezużytecznie przez inwalidów przeżywającej się cywilizacyi. Ztąd Francya przeżywa istotnie fin du siècle, które to wyrażenie, jak słusznie zauważył M. Nordau w „Zwyrodnieniu", ma dla Francuzów subjektywne znaczenie i subjektywne narodowe poczucie agonii cywilizacyjnej jest uzasadnionem. Agonii takiej przykład przedstawiają wszystkie łacińskie narody, jak to również przyznaje Le Bon. W Hiszpanii widzimy rozkład społeczny powolny, o stopniowo przyśpieszonym tempie konwulsye starć bratobójczych i bezsilnych walk z Kubą i Filipinami, zakończonych pogromem w wojnie z Ameryką. We Włoszech, bezpłodność polityczna, niezdolność do stawienia czoła nawet dzikim afrykańskim szczepom (Abisyńska wojna). Oba te narody wegetują w agonii, ponieważ za jedynego sąsiada mają naród pozbawiony sił żywotnych i niezdolny do zawojowań, naród, który sam byłby zawojowany, gdyby samozachowawczym instynktem nie oddał się był w opiekę młodocianemu narodowi północy, w którego interesie leży podtrzymać jeszcze czas jakiś agonię Francyi, bogatej a bezsilnej, jak interesem innych mocarstw jest podtrzymywanie, walącego się w gruzy gmachu dawnej ottomańskiej potęgi. — Nigdzie do upadku nie przyczyniło się przeludnienie i w obec innych wyższorzędnych praw społeczno-przyrodniczych ujawnić się ono nie może. „Trzeba" — woła dalej D-r Bertillon, — ażeby kraj zrozumiał doniosłość niebezpieczeństwa i aby rząd przestał nakładać ciężary na rodziny liczne. Przeciwnie powinien je wziąć pod swoją szczególną opiekę. Pra-

[1]) „L'alliance nationale pour l'accroissement de la population française". (26 avenue Marceau).

wa powinny być takie, aby interes pojedyńczych ludzi, szedł ręka w rękę w tej kwestyi, tak jak w innych z interesem ogółu. Obecnie jest wręcz przeciwnie. A przecież we Francyi jest mnóstwo ziem, które mogą być zamienione na ogrody, wszędzie ujawnia się potrzeba rąk zdolnych do pracy i nie brakuje środków do wyżywienia nie tylko istniejącego zaludnienia, ale i podwójnej liczby obywateli kraju. Dla czegóż więc w miejsce przeludnienia ujawnia się tam zmniejszanie się ludności. Posłuchajmy, co mówi wyznawca Malthusianizmu, Paweł Robin, przewodniczący związku „Ligue de la régénération humaine“ (odrodzenia ludzkości), prof. w „Université nouvelle“ w Brukselli [1]). „Wyobraźmy sobie stadło idealne. Od 16 do 46-go roku, kobieta może mieć 16 dzieci. W 80-ym roku życia może ona być otoczoną z górą 600 potomkami w prostej linii i około 600 przyłączonymi. Po upływie wieku — dziesięć tysięcy osób. Po dwu wiekach sto milionów, po trzech wiekach tysiąc miliardów. Przeszkodami naturalnemi są: nędza, bezżeństwo i prostytucya, zkąd znów wypływa cały szereg zbrodni. W salonie Herschela w końcu zeszłego wieku obliczono, że gdyby wszyscy potomkowie Sezostrysa, mieli po troje potomstwa, rozrodziliby się w 120 pokoleniach do ilości na oznaczenie której potrzebaby użyć jedności z 400-tu zerami. Ludność ta pokryłaby warstwami kulę ziemską, a uwarstwienie dosięgłoby gwiazdy Syryusza“. W obec tego przepowiednie Malthusa powinny urzeczywistnić się w krótkim czasie, fakta przeludnienia powinny były ujawnić się w przeszłości, a przecież historya nie zanotowała nic podobnego.

Wzmiankowałem już powyżej, że wszystko każe przypuszczać, że w miarę uspołeczniania się zbiorowości ludzkich zmniejsza się wypłodność osobników wchodzących w skład tych zbiorowości. Widzimy, że stworzenia w miarę doskonalenia się gatunkowego, stają się coraz mniej wypłodnemi. Nawet podwyższony stopień zamożności zdaje się wpływać deprymująco na płodność. M. N. Passy [2]) powiada: że rodziny zamożne, wzięte czasowo, miewają stale mniej dzieci od rodzin ubogich i wymrzeć by zupełnie musiały, gdyby ich szeregi nie były wypełniane przez dopływ nowych rodzin. Miasta szybciej pochłaniają

---

[1]) Paul Robin. „Dégénérescence de l'espeie humaine“. Paris, 1896.

[2]) Membre de l'Ac. des Sciences Morales et Politiques. T. II, cytowany przez Levasseura. T. III.

ludność. Średnia ilość lat, jaką przeżywał mieszkaniec Paryża, była w 1861/65 r. 35 lat, ludność miejska Francyi 34 lat i 8 miesięcy — wiejska 37 lat i 7 miesięcy, co wskazuje na zależność człowieka w pierwszym rzędzie od przestrzeni i sposobu życia. „Jak wskazują cyfry", mówi Daszyńska [1]), „wzrost bogactwa jest, zarówno we Francyi, jak i w Stanach, stały i szybki; przyrost naturalny ludności, a zwłaszcza liczba urodzin powinnaby mu odpowiadać. Skoro tak nie jest, szukamy dla Francyi przyczyn, w słabnącej sile rozrodczej rasy, w upadku obyczajów, w starej cywilizacyi, która, jak twierdzą socyologowie, np. Gumplowicz, wszędzie do zmniejszenia siły rozrodczej doprowadzić musi... Wzrastająca zamożność gdy korzystają z niej szerokie masy, zapobiega zbyt szybkiemu wzrostowi ludności", co jest również zdaniem i J. St. Milla: „W Stanach na małą ilość urodzin wpływa również wyższe niż w starym świecie stanowisko kobiety, która nie daje się zepchnąć do wyłącznej roli maszyny, zapobiegającej wyludnieniu". Analogiczne twierdzenia Milla będę miał sposobność przytoczyć poniżej. „Widzimy, że tam, gdzie kobieta jest istotnym czynnikiem społecznym, pomimo obfitości środków utrzymania, liczba urodzin jest mniejszą, a obfitość owa przyczynia się do małej śmiertelności. Zapobiega przeto stratom, jakie społeczeństwo ponosi przez zgon każdego swego członka, który nie miał czasu wypłacić mu się za koszta wychowania i utrzymania. Zgodnie zatem z Levasseurem wypowiedzieć możemy wniosek, że wzrastająca zamożność w odwrotnym stoi stosunku do liczby dzieci i że przewyżka ludności, która w ogóle nieodłączna jest od powiększającego się dobrobytu, przypisaną być musi raczej zmniejszeniu się śmiertelności i napływowi z zewnątrz (immigracyi). Wzmiankowana powyżej Liga paryzka, wydała tłomaczoną z holenderskiego języka broszurę p. t.: „Moyens d'éviter les grandes familles" w której dowodzi się, że dzisiaj rodziny zamożnych i zdrowych ludzi, mają mało dzieci, gdy rodziny biedne są zwykle obarczone licznem potomstwem, następstwem czego jest wycieńczenie sił matki, a ztąd zjawianie się potomstwa wątłego i mało odpornego tak zwane zwyrodnienie rodu ludzkiego. Przy szybkim wzroście

---

[1]) Zofia Daszyńska. „Z demografii współczesnej" Atenenm T. II, 1894. IV. Streszczenie dzieł: „E. Levasseur'a. La population française. Histoire de la population avant 1789, et Demographie de la France comparée à celle des autres nations an XIX siècle".

rodziny, bez powiększania się jednocześnie środków utrzymania, dzieci nie mogą być dostatecznie pielęgnowane, odziewane i odżywiane, mieszkanie staje się za małe i powstaje natłoczenie. W takich warunkach, nie może być mowy o hygienie, czystości i przezorności. Choroby i śmiertelność wzrastają proporcyonalnie do liczby narodzin. „Chodzi nam o to“, woła w „Régénération“ członek Ligi Nowo-Malthusowskiej, „aby nasze powolne rozmnażanie się, było rezultatem usunięcia się złych elementów, a nie, jak to się dzieje obecnie „usuwanie się dobrych“. Jest to ni mniej ni więcej jak propozycya zaprowadzenia racyonalnej hodowli ludzi w widokach doskonalenia się gatunkowego, który to cel i praca moja niniejsza ma na względzie. Zasługą współczesnych angielskich, francuzkich, holenderskich i niemieckich towarzystw Malthusowskich jest nawoływanie do przeciwdziałania zwyrodnieniu człowieczeństwa. Wszystkie one też postawiły sobie za cel wywalczyć i reformę wychowania młodzieży. Wspomniana powyżej Liga paryzka z profesorem Robin na czele, przyjęła za dewizę: „bonne naissance — éducation intégrale“. Zadaniem tych związków nie jest bynajmniej dążenie do bezwzględnego zmniejszenia się ludności, ale do unormowania jej wzrostu. Społeczeństwo nie powinno ubiegać się o jak największą liczbę narodzin, ale o to aby wszyscy ci mali obywatele znaleźli się pod każdym względem w jak najlepszych warunkach, tak pod względem d z i e d z i c z n o ś c i zalet jak i pod względem środków potrzebnych do ich wychowywania na zdrowych, normalnych i zacnych członków społeczeństwa. „Pożyteczniej jest“ — mówi Robin w cytowanem dziele „dla rodziny i narodu zapewnić lepszą egzystencyę dla jednego dziecka, niż zaspakajać tylko nędznie najniezbędniejsze potrzeby dwojga dzieci“. Na „drugim kongresie dla opieki nad wzrostem ludności“ prof. Robin zaprotestował przeciwko usiłowaniom, podejmowanym ku wzrostowi ludności, póki większość, a właściwie mówiąc, prawie że ogół dzieci z winy obecnie panujących stosunków, bądź przyrodzonych, bądź wypływających z ustroju społecznego, rodzi się w warunkach pod każdym względem opłakanych. Na tak pojmowany Malthusianizm każdy uczciwy i rozumny człowiek, każdy wyznawca nauk Zbawiciela, zgodzić się bez zastrzeżeń może.

Dla unormowania przyrostu ludności należy zwrócić się do kobiety, oddziałując na nią za pośrednictwem odpowiedniego ustroju społeczeństwa. Posłuchajmy co w tej mierze mówi J. St.

Mill [1]), w swej znakomitej pracy: „Żona rzadko bywa przyczyną zbytecznej liczebności dzieci t. j. rodziny. Wraz ze wszystkiemi fizycznemi cierpieniami i kłopotami niedostatku, na nią pada cała, niepojęcie ciężka domowa praca, zwiększająca się w miarę zwiększania się familii. Oswobodzenie od tego ciężaru uznanem byłoby, jako największe dobrodziejstwo, przez mnóstwo kobiet, które obecnie nie ośmielają się wystąpić z podobnem żądaniem, które wszelako nie zaniedbałyby objawić takowego, gdyby w tej mierze podtrzymywał je moralny ustrój społeczeństwa. Z wszelkich pozostałości barbarzyństwa, które do tej pory nie przestały korzystać z opieki prawa i moralności, niewątpliwie najohydniejszem jest to, że człowiekowi przyznanem jest prawo (serwitut) na osobie bliźniego". Żadna samica nie jest przymuszoną do stosunków rozrodczych. U wszystkich zwierząt stosunki płciowe zastosowane są do przyrodzonych potrzeb samic, za wyjątkiem ludzi, wśród których kobieta gwałconą jest codziennie pod naciskiem prawodawstwa, zwyczajów i ekonomicznych warunków bytu. Należy pamiętać, że dotychczas i prawo i religia i zwyczaje, zachęcają do mnożenia się bez wszelkich ograniczeń w myśl prawdziwego w zasadzie przysłowia, że „kogo Pan Bóg stworzył, tego głodem nie umorzył". „Wszelako", mówi dalej Mill, „nie byłoby nawet potrzeba sankcyi prawa, gdyby kobietom udzielanemi były prawa obywatelskie, takie same z jakich korzysta mężczyzna, co byłoby i z innych względów wysoko sprawiedliwem. Niechaj tylko zwyczaj przestanie zamykać kobiety w sferze wyłącznie tylko fizycznych funkcyi, służących im obecnie za środek egzystencyi i źródło skutecznych wpływów, a w tej chwili zdobędą one decydujący głos w tem co się do tych funkcyi odnosi. I ze wszystkich pożądanych reform ludzkiego bytu, jakie można przewidywać obecnie, od żadnej nie należy spodziewać się tak dobroczynnej skuteczności prawie we wszystkich moralnych i socyalnych stosunkach, jak od reformy stanowiska kobiety w społeczeństwie". Pożądaną reformę można przeprowadzić jedynie za pośrednictwem odpowiedniego systemu wychowywania młodzieży, jak to w pracy niniejszej wykazać się starałem. „Wychowanie", mówi Mill [2]), „skierowane ku temu ażeby rozpowszechnić zdrowy rozsądek

[1]) J. St. Mill. „Zasady ekonomii politycznej", ks. II, rozd. XII, § 2.
[2]) J. St. Mill. „Zasady ekonomii politycznej". Ks. II, rozd. XIII, § 3.

w narodzie, wraz z taką ilością wiadomości, któreby uczyniły ludzi zdolnymi sądzić o skutkach swych postępków, z pewnością, nawet bez wszelkiego bezpośredniego nacisku, wydałoby opinię publiczną, dzięki której, wszelkiego rodzaju niewstrzemięźliwość i nieprzewidywanie uważanemi byłyby za hańbiące, a niewstrzemięźliwość przepełniająca rynek pracy, surowo potępianą by była, jako postępek szkodliwy dla dobra powszechnego. Gdyby tego rodzaju publiczna opinia zapanowała w narodzie, to mniemam, że miałaby ona dość siły, aby utrzymać wzrost zaludnienia w pożądanych granicach. Odsunięcie terminu wychodzenia kobiety za mąż, osiągnięte za pośrednictwem przedłużonego wychowania, miałoby nieobliczalny w następstwach rezultat i na ustrój społeczny i na doskonalenie się gatunkowe rodu ludzkiego. Za pośrednictwem też proponowanej przezemnie reformy wychowania młodzieży, podniósłby się znakomicie stopień dobrobytu klas pracujących, uregulowanym byłby dopływ do inteligencyi przewodniczących, świeżych, odżywczych elementów, co wszystko regulowałoby stosunki rozmnażania się społeczeństw w najbardziej pożądany, bo normalny sposób.

Współczesne pozory miejscowego przeludnienia są jedynie wynikiem anarchii stosunków społecznych, zatamowania źródeł krynicznych, przy których tłumy umierają z pragnienia. Rozwiążcie skrepowane siły wytwórcze narodu, a produkcya spotężnieje do niebywałych rozmiarów. Wprowadźmy ład organiczny na miejsce dezorganizacyjnego chaosu, panującego dziś w stosunkach społecznych, a każdemu stanie się wedle sprawiedliwości i dla wszystkich wystarczy w obfitości. I sprawdzi się wówczas owe orzeczenie, że Stworzyciel Wszechświata więcej jeszcze posiada, aniżeli rozdał dotychczas. Z podniesieniem się do sprawiedliwej miary stopnia dobrobytu powszechnego, stosunki rozrodcze przyjmą kształty wyraźniejsze, bardziej określone i ograniczone interesami współżycia osobników w zbiorowościach. Po upaństwowieniu wychowania ilość narodzin nie zwiększy się bynajmniej, a jedynie groźną stać się może tu okoliczność, że wyznawcom teoryi Malthusa, stosującym się praktycznie, jak baby duszące lub głodem uśmiercające dzieci, fachowcy zajmujący się spędzaniem płodów i czynieniem bezpłodnemi kobiety, wreszcie przedsiębiorcy dostarczający uciech płciowych w pożądanem miejscu i czasie, stracą sposobność uczciwego zarobkowania, jako dobrodzieje ludzkości, chroniący ją przed niebezpieczeństwem przeludnienia. Inne zapatrywanie i inne życiowe poglądy stwo-

rzą stosunki różne od obecnie panujących, niewątpliwie lepsze odnośnie do indywiduów i z pewnością niezwykle korzystne dla ogólnych celów zbiorowości ludzkich".

W zakończeniu dodać mi wypada jeszcze jedno na usprawiedliwienie własne. Jeżelim, w pracy niniejszej kwestyę wychowania religijnego traktował nie dość gruntownie, nie tak jak by ono zasługiwało, to niechaj nie będzie to poczytanem mi na karb lekceważenia tego arcyważnego, wychowawczego czynnika. Jestem bowiem przekonany, że kwestyę tę traktować można jedynie z odpowiednią teologiczną kompetencyą, gdyż od świeckiej gorliwości, często bardzo, cierpi ona więcej, aniżeli od tendencyjnych napaści. Czy i o ile i w jaki sposób postulaty pedagogiki w zakresie religijnego kształcenia stosowanemi być mogą, decydować są w stanie ci, którzy stoją na straży nienaruszalności dogmatów Chrystyanizmu. Należy pragnąć jedynie, ażeby zasady głoszone przez Tego który specyalnie umiłował: „maluczkich", wpajane były gruntownie w przyszłych działaczy społecznych i aby kwestya reformy wychowania podrastających pokoleń, rozwiązaną była w myśl tych zasad.

BIBLJOTEKA
Zrzeszenia Mieszkańców
Kolonji Akademickiej w Warszawie
Nr. 2035

Błędy drukarskie.

Strona	*Wiersz*				
1	21	od góry zamiast	stanowić i	czytaj	i stanowić
2	35	„	prowadzić	„	zaprowadzać
4	33	„	wieku	„	cieku
5	3	„	co raz mniej	„	co raz więcej
5	19	„	działając	„	działające
7	15	„	studyów	„	stadyów
8	2	„	pośrednio	„	bezpośrednio
15	36	„	bocianiki	„	bocianiaki
18	24	„	poznania	„	poznawania
21	34	„	er sach es	„	er sah es
22	32	„	auf's	„	aufs
23	39	„	może ta	„	ta może
31	7	„	A rodzaj	„	A rozdział
31	21	„	dbałością obwarowywuje	„	dbałością przyroda obwarowywuje
33	1	„	ulęga	„	ulega
36	31	„	Menschen, Kindern,	„	Menshenkindern
36	32	„	absheuling	„	abscheulich
44	39	„	poatively	„	positively
45	16	„	uduchowienia	„	uduchowienie
45	38	„	transpors	„	transports
53	18	„	ujawniającej	„	ujawniają się
53	35	„	usposobienie	„	uspołecznienie
54	35 i 36	„	Wiktor Hugo: Noobjaw zwyrodnienia sztuki“ L'homme qui rit Ateneum z 1894 rok. XII.	„	„Nowy objaw zwyrodnienia sztuki“ Ateneum z 1894 r. XII.—Wiktor Hugo L'homme qui rit.
56	9	„	przywiązanie rodziców	„	przywiązanie dzieci do rodziców
58	2	„	starając się	„	starają się
58	38	„	Georges: Fortschrift	„	George: Fortschritt

Strona	Wiersz				
60	25	od góry zamiast	komórki	czytaj	komórek
62	11 i 12	„	całości i społeczeństwa	„	całości: społeczeństwa
66	7	„	si l'on veut'le	„	si l'on veut, le
67	11 i 12	„	ze stanowiska nauki religijnych uczuć	„	ze stanowiska religijnych uczuć
69	16	„	Jej	„	Ten
71	26	„	a prosteriori	„	a posteriori
72	37	„	ihtres	„	ihres
78	24	„	Georges	„	George
78	39	„	ludów powstawaniem	„	ludów, z powstawaniem
80	11	„	cywilizacyi, powrót	„	cywilizacyi. Z chwilą zniknięcia tego czynnika z naszych stosunków współżycia, rozpocząłby się powrót etc.
78	21	„	kierujących	„	kierującej
98	12	„	nasze	„	wasze
101	9	„	Mandsley	„	Maudsley
101	39	„	Mandsley	„	Maudsley
105	2	„	stanowczo prawdą	„	stanowczo nie prawdą
111	16	„	ormitologa	„	ornitologa
121	34	„	chłopców	„	chłopów
128	24	„	królu stworzenia	„	króla stworzenia
133	15	po słowie	cechuje	brakuje	” (cudzysłowu)
134	16	od góry zamiast	Mandsley	czytaj	Maudsley
138	32	„	sein	„	sehen
139	1	„	czasami z bijatyką	„	czasami bijatyką
142	22	„	Praca	„	Prasa
149	33	„	droga	„	drogą
151	10	„	ustępowym	„	ustępowem
154	22	„	ideałów	„	idjotów
157	24	„	stają się	„	stając się
162	25	„	przykładnie	„	przykładni
162	29	„	oraz pracowników	„	znałem pracowników
164	36	„	organicznego	„	brak organicznego
167	23	„	ustalone	„	ułatwione
169	18	„	potomstwa	„	powołania
170	1	„	i zwykle	„	i co zwykle
174	32	„	matki	„	matkę
174	35	„	kształcących się	„	kształcącej się
176	18 i 19	„	Wykonywujecie	„	Wychowujecie
177	31	„	wykonanie	„	wykazanie
185	21	„	późniejsze	„	ważniejsze

Strona	Wiersz				
179	12	od góry zamiast	ciężarów dobrodziejstw	czytaj	ciężarów i dobrodziejstw
196	23	„	i zabójczych	„	oraz wpływów zabójczych
200	17	„	instancyę	„	instrukcye
210	14	„	wytworzonych	„	wytwórczych
211	9	„	niewłaściwościami	„	niewłaściwości
213	3	„	inicyatywie	„	inicyatywy
213	22	„	społecznej	„	współczesnej
222	13	„	organizmowi	„	egoizmowi
225	31	„	wychowanie	„	wychowania
225	32	„	zająć	„	do zajęcia
230	33	„	mającego	„	mogącego
236	8	„	warunków	„	klas
241	20	„	przyczyniło się	„	przyczepiło się
241	27	wypuścić słowa	cała ludność t. zw.		
243	14	od góry zamiast	z żalu	czytaj	w żalu
245	6	„	Tu	„	Ta
257	2	„	obyśmy	„	jakbyśmy
257	4	„	Stateczność	„	Skuteczność
260	5	„	mówi Comte	„	mowi: Comte
261	21	„	nie jasno	„	niejasno
268	20	„	następną	„	następczą
269	6	wypuścić wyraz	nasi		
271	34	od góry zamiast	ihrenweits	czytaj	ihrerseits
277	20	„	w równej	„	w różnej
278	9	„	900	„	200
282	26	„	osobnicze	„	osobniczo
283	11	„	przestają	„	przestając
292	44 i 42	„	Mandsley	„	Maudsley
297	32 i 33	„	odnośnie wpływa na zmiany ustrojowe częste podróżowanie kolejami żelaznemi	„	odnośnie wpływu na zmiany ustrojowe częstego podróżowania kolejami żelaznemi
305	1	„	Mandsley	„	Maudsley
308	36	wypuścić wyraz	który		
322	3	od góry zamiast	antochtonów	czytaj	autochtonów
322	14	„	znachodząc	„	znachodzi
322	14	„	tem bardziej	„	wskutek czego tem bardziej
326	37	„	histerycznie	„	historycznie
327	10	„	pomagającemu	„	pomagającego
328	9	„	piętnująca	„	piętnując
337	23	„	z wyjątkiem	„	jak wszystkich
341	22	„	ustępstwa, ujawnieniem	„	ustępstwa ujawnianiu
344	35	„	wiedzy płciowych	„	między płciowych

Strona	*Wiersz*				
352	15	od góry	zamiast swych	czytaj owych
352	16	„	przez wszystkie	„ przez wyższe
353	37	„	Tailleyrand	„ Tayllerand
354	6	„	Tailleyrand	„ Tayllerand
357	14	„	dobroczynności	„ wstrzemięźliwości
358	11	„	w streszczeniu	„ streszczenie
362	11	„	stawiają	„ zmuszają
362	14	„	ta	„ to
369	13	„	dowodzi wszystkim	„ dowodzi wrodzone wszystkim
372	8, 12, 19 i 37	„	Mandsley	„ Maudsley
379	22	wypuścić wyraz	bytu	
379	35	od góry	zamiast uspołecznianie się w ten sposób	„ uspołecznianie się miłosierdzia dokonywało się w ten sposób
394	31	„	bezczelnością	„ bezcelowością
395	1	„	tysiące marnieje	„ tysiące zdolności marnieje
395	11 i 12	„	działalności	„ dojrzałości
395	18	„	wyłożenia	„ utracenia
396	25	„	gwałtownem	„ gwałconej
396	34	„	moralności	„ moralnem
396	41	„	robotników	„ rozbitków
397	6	„	o tyle	„ o ileż
397	10	„	współczucie przeznaczonego	„ współczucia na męki „ przeznaczonego
401	38	„	stwierdzili	„ utwierdzili
402	17	„	sympatyczna	„ systematyczna
403	1	„	ewolucyjnemu	„ ewolucyjnem
404	4	„	przyjęło	„ przejęło
404	28 i 29	„	rozstrzelenie się współczesne	„ rozstrzelanie się „ współczesnych
408	16	„	zaraz	„ nieraz
412	16	„	znakomitej	„ smakowitej
414	16	„	powstanie	„ pozostanie
415	9	„	mających	„ mająca
418	12	„	mająca	„ zdolna
426	22	„	nieszczęśliwych istot	„ istot nieszczęśliwych
429	22	„	bogatych dzieci	„ bogatych, dzieci
429	23 i 29	„	powierzać	„ wychowywał
430	25	„	wychowańców	„ wychowawców
430	26	„	miejskiej	„ wiejskiej
431	33	„	oddawanie	„ oddawania
432	26	„	zasadnicza	„ zasadniczo
435	39	„	Mandsley	„ Maudsley
436	25	„	ma zapewni	„ ma ono zapewnić
436	30	„	dla	„ do
438	36	„	w instytucyi	„ z instytucyi

Strona	*Wiersz*				
442	4	od góry	zamiast działalności	czytaj	dojrzałości
442	7	„	po za	„	pod
443	19	„	nadzwyczają	„	nadzwyczajną
445	21	„	mające	„	mającą
445	24	„	dostarczają	„	dostarczą
446	14 i 40	„	Mandsley	„	Maudsley
446	37	„	intellektualemi	„	intellektualnemi
449	24	„	profan	„	kapłan
450	10	„	dircete	„	directe
450	25 i 39	„	Mandsley	„	Maudsley
452	1	„	to	„	co
453	1	„	lud, przyzwyczajono	„	lud, którą przyzwyczajono
460	12	„	należałoby	„	należałyby
468	1	„	doczesnych	„	codziennych
468	25	„	noszą	„	mają
468	26	„	wypuścić wyraz to		
472	3	„	zbiory	„	wzory
474	1	„	zwierzętami	„	zwierzętami domowemi
477	2	„	które	„	którzy
479	15	„	wychowawczyni	„	wychowawczyń
479	25	„	Zyska pośrednio	„	dziecko zyska na tem pośrednio
479	32	„	odpowiednie	„	odpowiednio
480	35	„	wypuścić wyraz i		
482	41	„	zniknięcie	„	zniknięciu
485	13 i 14	„	przyrodniczem i samobytniczem	„	przyrodniczym i samobytniczym
486	20	„	czynnikiem	„	wynikiem
487	31	„	wrażliwym	„	wrażliwszym
488	26	„	3-o	„	4-o
488	40	„	Masso	„	Mosso
488	40	„	del	„	dell
493	7 i 40	„	Mandsley	„	Maudsley
494	34	„	zwacać	„	zwracać
496	20	„	Cimourdan	„	Cimourdain
497	9	„	odzywają	„	odzywają się
498	5	„	i spędził	„	czy też spędził
499	14	„	ujawnienia	„	ujrzenia
500	41	„	winno	„	winny
503	18	„	wypuścić wyraz takie		
506	15	„	garnkach	„	garncach
514	27 i 28	„	nerwowem	„	nierównem
519	przypisek [1])	całkowicie	wypuścić		
520	12	od góry	zamiast środek operacyjny	„	ćrodek apercepcyjny
520	33	„	fixiert	„	fixirt
521	32	„	odpowiedającym	„	odpowiadających

Strona	Wiersz				
525	11	od góry	zamiast w formie objaśnień	czytaj jako objawienia
529	34 i 35	„	zwłaszcza	„	znałem
530	24 i 25	„	ludzkości	„	ludności
531	6	„	przyjmowaną	„	stosowana
535	15	„	osobistych	„	specyalnych
535	19	„	wyłączonymi	„	wyłączonemi
536	39	„	redukuje	„	zredukuje
539	4	„	wykształcenia	„	wykonywania
540	21	„	gdyby	„	aby
541	38	„	marzeniem	„	znaczeniem
542	24	„	pilnowania	„	pielęgnowania
544	18	„	wypuścić wyraz zwłaszcza		
545	7	„	leczący złożoną	„	leczący tak złożoną
545	8 i 9	„	pewnym	„	powagą
545	9	„	w strojach	„	o strojach
550	15	„	gospodarcza	„	gospodarczo,
550	36	„	że atoli po	„	że zadowolenie po
551	16	„	w bieg	„	w biegu
551	24 i 25	„	ciemnych	„	z ziemnych
552	4	„	w zetknięciu	„	w zetknięcie
552	19	„	dzieci muzyki	„	dzieci w sferze muzyki
552	39	„	od wpływu	„	z pod wpływu
554	16	„	to uda, to	„	to uda, a jeżeli się uda, to
564	27	„	przytrzonych	„	przydatnych
565	16	„	mniej	„	w mniej
576	24	„	wagę	„	nogą
577	20 i 21	„	jedno na drugiem	„	jedne na drugich
578	6	„	wszelako być winno	„	wszelako kierującą zasadą być winno
580	29	„	współczucia	„	współżycia
581	3	„	powinien	„	powinno
581	16	„	wszelako	„	wszystko
584	28	„	względnym	„	oględnym
586	25 i 40	„	Mandsley	„	Maudsley
588	33	„	zmuszonego	„	zmęczonego
588	40	„	i otrucia	„	i zatrucia
589	35	„	nowością	„	nowość
589	36	„	sztukę	„	sztuką
592	38	„	ujawnianiu	„	ujawnianie
606	7	„	zaliczona	„	zaliczony
607	20	„	żołnierza, operująca	„	żołnierza, armja stała, operująca skazywaniem
609	11	„	wypuścić wyraz ów		
617	7	„	kobiet	„	kobiecych
621	5	„	szanowany	„	szacowany
628	34	„	dzisiejszym	„	dzisiajszem

Strona	*Wiersz*			
632	40	wypuścić wyraz tedy		
634	32	od góry zamiast i wiele	czytaj	i na wiele
635	1	„ rezerwowych	„	nerwowych
646	34	„ nakierowane	„	nabywane
648	10	„ najwyższęm	„	najniższym
667	27	„ funkcyonowanie		wyjaśnienie funkcyo-
670	36	„ człowiek	„	ułamek
676	37	„ wypuścić wyraz w Austryi		
685	39	„ programu do	„	do programu
687	6	„ o	„	i
693	5 i 10	„ medycynierzy	„	medycynerzy
693	9	„ medycynierów	„	medyków
695	26	„ medycynierami	„	medykami
700	23	„ obstetrices	„	obsestrices
703	29	„ wyrokował	„	wyrokuje
705	1	„ po słowie: dowcipni opuszczono: by więcej nad jedno dawa		
726	11	„ obciążającemi	czytaj	obowiązującemi
729	5	„ przystosowywania	„	przysysabiania
740	22 i 23	„ nauczycielskiego	„	uniwersyteckiego
741	34	„ Vircheffa	„	Kirchoffa
744	11 i 12	„ nie wstaje	„	nie zostaje
747	1	„ w stosunkach	„	o stosunkach
761	7	„ ani	„	tak
761	8	„ ani	„	jak i
762	16 i 17	„ subjektywne narodowe	„	subjektywnem naro-
		„ poczucie	„	dowem poczuciem
767	35	„ wyznawcom	„	wyznawcy
757	35	„ stosującym się	„	stosujący ją

SPIS RZECZY.

Przedmowa 1
Wstęp 2
Rozdział I. 9
Rozdział II. 26
Rozdział III. 38
Rozdział IV. 60
Rozdział V. 93
Rozdział VI. 155
Rozdział VII. 213
Rozdział VIII. 235
Rozdział IX. 267
Rozdział X. 312
Rozdział XI. 378
Rozdział XII. 415
Rozdział XIII. 434
Rozdział XIV. 456
Rozdział XV. 470
Rozdział XVI. 511
Rozdział XVII. 535
Rozdział XVIII. 604
Rozdział XIX. 623
Rozdział XX. 678
Rozdział XXI. 734
Rozdział XXII. 743



BIBLIOTEKA F.D.A.
Warszawa, Pl. Narutowicza 5
Nr. inw. 2078 Nr. 2035

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
34002/2.